PRACE, SZKICE I NOTATKI EDMUNDA BOJANOWSKIEGO
INEDITA

PRACE INSTYTUTU LEKSYKOGRAFII KUL
NR 4

PRACE, SZKICE I NOTATKI EDMUNDA BOJANOWSKIEGO INEDITA

Tom II

Redakcja:
Edward Gigilewicz
s. Maria Loyola Opiela

Lublin 2016

Recenzenci
Prof. dr hab. Waldemar Rozynkowski
Ks. prof. dr hab. Anzelm Weiss

Rada Naukowa
Ks. prof. dr hab. Stanisław Wilk – przewodniczący
Prof. dr hab. Józef Franciszek Fert
Ks. dr hab. Andrzej Kiciński, prof. KUL
Prof. dr hab. Krzysztof Maćkowiak
S. mgr Barbara Maksymilla Pliszka – przełożona generalna
Zgromadzenia Sióstr Służebniczek BDNP
Ks. dr hab. Waldemar Żurek, prof. KUL

Zespół edytorski
Kinga Bojanowicz, Katarzyna Brzezińska, Katarzyna Geryn-Adamowicz, Edward Gigilewicz, Weronika Gigilewicz, s. Dorota Gościńska, s. Renata Grabiec, Iwona Gromadzka, Karolina Kowalczyk, s. Maria Loyola Opiela, Marta Diana Rozwadowska, s. Agnieszka Skrzypek, Paulina Tomczyk

Korekta
Magdalena Borek, Marta Diana Rozwadowska

Skład i łamanie
Piotr Królikowski

Wydawca
© Copyright by Zgromadzenie Sióstr Służebniczek BDNP
ul. Bojanowskiego 8-10
39-200 Dębica
www.bdnp.pl

Współwydawca
Drukarnia Archidiecezjalna
ul. Wita Stwosza 11
40-042 Katowice

ISBN 978-83-7593-303-1

Druk i oprawa
Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach
www.drukarch.com.pl

V. Materiały i szkice do prac etnograficznych i historycznych

1. W dziejach ludzkości, w najmłodszej epoce, w chrześcijaństwie zwrócono się bezpośrednio do J. Chrystusa. Stary Testament, dzięki Przymierzu ludzkości z Bogiem, był tu braciom najbardziej zbliżony, bo tutaj miało wejść stanowić chrześcijaństwo; w mythach pogańskich mniej jasno przebijały te same wierzenia.

2. W świecie chrześcijańskim, najmłodszy pod słońcem, zachował czystość pierwotnej tradycji.

3. Naród nasz w pierwotnych swych mythach przyniósł przykład narodu. Piast. etc. tak jak inne pojedyncze nazwy n.p. Wiktorya wskazują na naszą pierwotność.

4. Lud, jako pierwotne warstwa, obok innych warstw, zachowuje tę pierwotność, przedstawiając pierwotny stan ludzkości. Jego klechdy o trzech braciach w Polsce i całej Słowiańszczyźnie tak rozwinięty jest główną cechą narodu.

5. W każdorazowem pokoleniu wiek dziecięcy jest zaprowadzeniem przyszłych perjodów życia. Wypadnie dzieci z ludem.

6. Dzieci ludu, obok innych warstw, zachowują najwyraźniejsze ślady pierwotnej tradycji – Żaki. Dzieci warstw wyższych są jak oświecony zwiat pogańskiej względem Izraela, jak oświecone nowożytne względem Słowiańszczyzny i Polski.

1. Lud, jego związek z naturą, historią i religią

Autogr., AGSD, B-i-1, k. 1-141

[k. 1] Lud rolnictwu oddany jest jak świat roślinny: dziewiczym, niewinnym, statecznym, przywiązanym do miejsca [a] jak rośliny, statecznym w zachowaniu zwyczajów, wiekuiście tym samym jak natura zwrócony ku rzeczom wiekuistym, ku pobożności, macierzyńskim jak cała natura, pobożnym, od Opatrzności zawisłym, doraźnym, bezpośrednim. Stąd charakter jego łagodny, niewieści oraz dziecięcy w rozumieniu prostoty. Jest też najmłodszym w rodzinie ludów, jest ludem ludu, gdzie rolnictwem zajmują się wszystkie warstwy.

Lud ten pobożny obrał sobie za królową Bogarodzicę Dziewicę. Obraz Jej z obliczem ogorzałym, z Dzieciątkiem na ręku był chorągwią narodu i jest wyrazem jego.

Życie rodzinne jest główną jeszcze dziedziną tego narodu. Niewiasta jest kapłanką w tym kole, namiestniczką Bogarodzicy[b]. Jej imię najczęściej nosi, ale z uszanowaniem. Naśladuje ją w swym życiu i wychowaniu dzieci.

Niewiasta jak jest >piastą<, osią koła rodzinnego, tak religijność, zwyczaje i tradycje – słowem. Treść duchowej strony ludu jest w niej. To nie tylko w niższych, ale i wyższych warstwach narodu się powtarza.

Takim jest >pierwotne<, wewnętrzne wiązanie narodu, którego zewnętrzna budowa politycznego bytu [c] >runęła< i wszystko leży rozrzucone na poziomie rodzinnego, rolniczego życia, a po upadku tych ścian zewnętrznych wnętrze narodu, gdzie się pielęgnowało życie rodzinne, leży na wydmuchu obcych wpływów i wszelkich obcych naleciałości. W nich, jak w pustkach zawalonego [k. 1v] [d] gmachu, już gnieżdżą się gady. Któż więc zetrze głowę węża? Cała ojczyzna nasza [e] uosobiona w Najświętszej Matce Dziewicy.

Takie jest pierwotne, wewnętrzne, [f] rodzime życia rodzinnego wiązanie. Zewnętrzna politycznego bytu budowa runęła i rozrzucona leży znów na poziomie rodzinnego, rolniczego życia. Drzewo narodowego żywota [g] własnym spróchnieniem wątłe, a burzą zwalone postawić nazad się nie da, lecz

[a] <stąd>

[b] Bogarodzicy] Boga Rodzicy – *autogr.*

[c] <rozpadła się>

[d] *u góry karty dopisano ołówkiem:* Czystość – zbiorczy przy żniwie etc.; Zioła. M[atce] Boskiej (Linde *Marya*); Sobota mierzwa – pogoda

[e] <jej ziemia, jej lud ziemiański>

[f] <dom>

[g] <złamane>

musi z korzeni się odrodzić. Korzeniami jego jest lud trzymający się ziemi, którego burze nie dotknęły, w którym zdrowy pierwiastek życia pozostał.

[k. 2] „Lud rolnictwu oddany jest zawsze dziewiczym, przywiązanym do ognisk i zwyczajów domowych" (>Brodziński, *O narodowości*, Paryż 1850, str. 58 i 60[1]<[h]).

Skłonność jego jest >zachowawczą jak życie natury zawsze jednakie, stąd stateczność zwyczajów domowych itd.<[i] >macierzyńską, rodzącą, żywiącą. „Lud jest prawie drugą ziemią" (Witwicki[2], t. II – *Lud* [3]). To też w powołaniu niewieścim gospodyni, żywicielka<[j] [....].

Dlatego nie na próżno sam tylko Polak ziemię swoją matką nazywał, a Dziewicę, matkę Chrystusa, Królową swą obwołał... W Tracji u ludu jeszcze pogańskiego, skąd wielu ród nasz wywodzi, Maryja najprzód była ubóstwioną jako wyobrażająca naturę... Niech tu nikt lekko nie sądzi o poetycznych uczuciach narodu, bo bez nich być nawet narodem nie można. Nie był to, jak sądzę, pomysł mnichowski[4], ale natchnienie pełne tajemniczej świętości (>Brod[ziński], *Posłanie do braci wygn[ańców]*, str. 32[5]<[k]). Już od wieków ziemiański lud polski tajemnice matki natury przywiązał do Maryi uroczystości (wiosennej, jagodnej, zielnej, siewnej). Za świętą jako łono Maryi uważał od wieków wieśniak polski swą ziemię i przeto nie jął[6] się ziarna do siewu, aż ręce wodą oczyścił (>*Posłanie do braci*, str. 41<[l]). Na Litwie, na Białorusi, nad brzegami Dźwiny i po całej Słowiańszczyźnie wieśniaczki idą tak czysto i biało ubrane do żniwa, jakby szły do kościoła (>not. czystość etc.<[m]). Bo zbożna musiała być i praca rolnicza ludu, który [n] plon ziemi zbożem, chleb świętym chlebasz-

[h] *przypis na marginesie*
[i] *dopisane na marginesie*
[j] *dopisane na marginesie*
[k] *przypis na marginesie*
[l] *przypis na marginesie*
[m] *przypis na marginesie*
[n] <plon ziemi zbożem nazwał>

[1] Por. K. Brodziński, *O narodowości*, Paryż 1850, s. 58 i 60.
[2] Stefan Witwicki (1801-1847), poeta, publicysta i etnograf.
[3] S. Witwicki, *Wieczory pielgrzyma. Rozmaitości moralne, literackie i polityczne*, t. II, Paryż 1844, s. 268.
[4] Mnichowski – tu w znaczeniu mniszy.
[5] K. Brodziński, *Posłanie do braci wygnańców* (wyd. S. Witwicki, pt. *Poselstwo z ziemi ucisku do synów jej w rozproszeniu*, Paryż 1838).
[6] Jąć – daw. zacząć.

kiem nazywał, a ludzi występnych sądził być niegodnymi, aby ich święta ziemia nosiła.

Przeto nie dziw, że natura (przyroda, roda; >„Przegląd Naukowy", War[-szawa][7]<[o]), uważana jako rodzicielka, matka, uświęcona została uroczystościami Bogarodzicy Dziewicy; rozliczne [--][p] [q] zioła nazwał własnością Maryi.

[k. 2v] 1. Sioło[8] – sieło (Vd.[9] seliti – osadzić; etym[ologia]: siedlić, siadło, sadzić), siedlisko, siadło, osada; sielanin, siodłak, sielanka, sielski[10].

Zioło – ziele (Sr. zelo, selo, sele; toż u Sr., Crn., Vd.[11]).

Zieleń, barwa zielona, wszystko, co jest zielonym[r].

2. Wieś – wioska – wiesna – wiosna; wieśniacki, wieśniaczy; wieśny, do wsi lub wieśniaka należący, wiejski (wiochna – wieśniaczka).

Wiesiołek – wesołek.

Wieść – wieżdżba – zwiastowanie – nowina (Cro.[12] vest, viest – sumienie; Rg.[13] vjeset – umiejętność, wiadomość na wiosnę, oczekiwanie nowin)[14].

Niewiasta – niewieści.

3. Chłop – chłopot, kłopot, kłopotliwa w pocie czoła praca, gospodarstwo, chłopotarstwo.

4. Kmieć, ku mieniu, k'mieniu się już mający – rolnicy nasi, jedni mają znaczne gospodarstwo, jako to sołtysi, okapnicy, kmiecie.

5. Zagrodnicy, półrolnicy, połowę mniejsze.

6. Chałupnicy ledwo mają jakie.

7. Komornicy żadnego.

8. Włościanie własne gospodarstwa posiadający.

9. Wolniki usamowolnieni.

[o] *dopisane na marginesie*
[p] *opuszczono:* rozlicznym
[q] <ziołom imię Maryi nadał, i jak>
[r] <zatem>

[7] Zapewne chodzi o czasopismo „Przegląd Naukowy, Literaturze, Wiedzy i Umnictwu Poświęcony", wydawane w latach 1841-1845 w Warszawie.

[8] Sioło – daw. osiedle wiejskie.

[9] Vd. – windyjski (skrót wg S. Lindego, *Słownik języka polskiego*, t. I, cz. 1, Lwów 1807).

[10] Por. S. Linde, *Słownik*..., t. III, vol. 5, s. 243.

[11] Skróty Lindego: Sr. – serbski, Vd. – windyjski, Crn. – kraiński; por. S. Linde, *Słownik*..., t. IV, vol. 6, s. 926.

[12] Cro. – chorwacki (skrót wg Lindego).

[13] Rg. – raguzański (skrót wg Lindego).

[14] S. Linde, *Słownik*..., t. IV, vol. 6, s. 223.

[k. 3][s]; [k. 4] To „dziecinne wprawdzie, ale już żywotne kojarzenie światowych jawów i zaświatowych tajemnic" >(*Ojcz[e]*, str. 264[15])<[t] cechuje stanowczo nasz lud rolniczy z naturą powiązany i ustawicznie od Opatrzności zawisły.

W najmniejszej warstwie właściwego ludu znamiona najwyraźniej występują i stanowią najwłaściwszą sferę odpowiednią najniższej sferze wieku dziecięcego. Stąd ogólny pociąg dzieci ku tej sferze.

Powszechność matki natury i powszechność Matki duchownej, Kościoła, odbija się w powszechności ludu. Lud ma charakter macierzyński. Żywioły wychowawcze odpowiednie sferze dziecięcej.

Bliższym [u] tej zmysłowej i duchowej strony ludu skojarzeniem, nadobnym pięknem, jest płeć nadobna.

Kobieta ściślej z naturą powiązana i ściślej religijna, ściślej do wieku dziecięcego zbliżona ma w sobie skupione żywioły wychowawcze, estetyczne, ona pielęgnuje tę obrzędowość nadobną, bo sama nadobna i łączy się z nadobną młodością dzieci.

matka ziemia (Ewa) – matka Kościół – matka ojczyzna

[k. 5] Niewiasta (Bs.[16] nevjesct tyro, nowak, cf. nieświadom)[17].

Niewieści – niewiejski, „Niewiejskie albo bratogłowskie mieszkanie".

Dziewierz? Dzie – wica, Dzie – cię.

Nieboga (niebóstwo cf. ubóstwo).

Niewiestna, niewiejska, niegodna – jak Najśw. Panny nie używano imienia, jak zwano się gwiazdą niźli Maryją, tak wiochny, wieśniaczki nazwę w niewiejskie, niewieście zamieniono.

Pierwiasnek (pod *Pierwiastki* w Lindem[18]) – o człowieku poczynający, niewprawny, pierwszy raz co robiący. Jezus świeżo narodzony przez jasność gwiazdy pierwiasnkom pogańskim okazał się (Nowakowski). Tym, którzy

[s] *karta niezapisana*
[t] *dopisane na marginesie*
[u] <skojarzeniem>

[15] A. Cieszkowski, *Ojcze nasz*, t. I, Paryż 1848.
[16] Bs. – bośniacki (skrót wg Lindego).
[17] Por. S. Linde, *Słownik...*, t. II, cz. 1, s. 514.
[18] S. Linde, *Słownik...*, t. II, cz. 2, s. 691.

z pogan najpierwsi Chrystusa widzieć mieli (Wujek, *Post[ylla] m[niejsza]*[19]). Pierwiasnki wszystkich robót ich (Leop.[20]). Pierwiastka polna, pierwiosnką zwana, jakoby rzekł pierwszy na wiosnę kwiat (Syren.[21]).

Lud jak ku pożywieniu ciała roślinnych używa pokarmów, tak i duchowo przepoił się naturą roślinnego świata.

Lud jest ascetą w życiu fizycznym i duchowym, dlatego duch jego jest sposobniejszym do przyjmowania natchnień; szczególniej nasz lud rolniczy, dziewiczy, niewinny, pokorny, ma takich natchnień, intuicji, wieszczeń więcej niż którykolwiek inny. Głęboka filozoficzność języka wyraźne daje o tym świadectwo – dalej klechdy[22] jego itd.

Wieniec – znak dziewiczości, korona roślinna, uosobiona wiosna z wieńcem, lud cały rad się stroi w ten atrybut.

Młoda panna w zieleni.

[k. 6][v]; [k. 7] Lud rolniczy przez styczność ze światem roślinnym napawa się przeważnie jego wpływem na swe usposobienie moralne. Wieczna młodość i świeżość, niewinność i cichość stanowią obojga charakter dziewiczy.

Lud jest [w] jak druga ziemia rozłogiem rodzącą, żywiącą, stąd obojga znamię macierzyńskie, nieświadoma tworzenia się owoców żywota swego [...] >rodzimy, płodny, a niewiestny tajemnic płodności i owoców żywota swego, stąd jego charakter niewieści i macierzyński. Płodny, rodzimy tak w gospodarskim, jak duchowym względzie<[x].

[k. 8][y]; [k. 9] Lud >jest< jakoby rodzic nasz, jakoby z ziemi uczyniony przez Boga, a niewiasta jakoby wzięta z niego i kością z kości, i ciałem z ciała jego [--][z], a niewiasta jest >temu ludowi< jakoby spod serca jego wyjętą cząstką, kość z kości i ciało z ciała jego, i oboje są, jakoby jedno. To też [aa] >ten< lud tak przeważnie niewieściemu duchowi hołduje.

[v] *karta niezapisana*
[w] <rozłogą>
[x] *dopisane na marginesie*
[y] *karta niezapisana*
[z] *opuszczono:* Lud jest jakoby
[aa] <nasz>

[19] Wujek Post. M. – skrót wg Lindego – J. Wujek, *Postylla katolicka mniejsza to jest krótkie kazania, albo wykłady świętych ewangelii na każdą niedzielę i na każde święto wedle nauki prawdziwej kościoła św. powszechnego dla ubogich kapłanów i gospodarzów i pospolitego człowieka*, Kraków 1579.

[20] Leop. – skrót wg Lindego – *Biblia to jest Księgi Starego i Nowego Zakonu na Polski język z pilnością według Łacińskiej Biblii od Kościoła Chrześcijańskiego powszechnego przyjętej, nowo wyłożona*, wyd. J. Leopolita, Kraków 1561.

[21] Syren. – skrót wg Lindego – Syreniusz, *Zielnik*, Kraków 1613.

[22] Klechda – daw. stare podanie, baśń.

Lud jest jakoby rodzic nasz z ziemi naszej uczyniony, któremu Bóg w oblicze jego tchnął dech żywota i uczynił go jakoby lepianką i domem swoim, [ab] >aby< z nim na wszelką [ac] pomoc jego mieszkać.

A niewiasta jest temu ludowi jakoby spod serca jego wyjętą cząstką, kość z kości i ciało z ciała jego. Lud jest jakoby rodzic nasz z ziemi naszej uczyniony, a któremu niewiasta jest jakoby spod serca wyjętą kością z kości i ciałem z ciała jego. [k. 9v] Lud jest nam jakoby rodzic z ziemi naszej uczyniony i prosto od Boga wyszły, niemający jeszcze w sobie tego, co by mu do pełnienia woli Bożej przeszkadzało, o którym wiemy, żeśmy z niego wyszli, żeśmy z nim byli jedną całością i jednym ukochaniem Stwórcy, a któremu niewiasta jest jakoby ręką Bożą spod jego serca wyjętą kością z kości i ciałem z ciała jego, i oboje są jakoby jedno, to też ten lud tak przeważnie niewieściemu duchowi hołduje.

[k. 10] Lud [ad] >to nasz drugi< rodzic, >jakoby< ręką Bożą na ziemi naszej stworzony i [ae] któremu Bóg tchnął dech żywota, i uczynił go jakoby [af] domem swoim, aby z nim na wszelką pomoc jego mieszkał, [ag] a z którego wiemy, żeśmy wszyscy wyszli, żeśmy z nim byli jedną całością i jednym ukochaniem Stwórcy. [ah] Tak też i niewiasta jakoby była [ai] ludowi spod jego serca wyjętą kością z kości i ciałem z ciała jego, [aj] >jest z nim< [ak] jakoby jedno i [al] on >tak< przeważnie niewieściemu duchowi hołduje, bo w nim poczuwa [...].

To też i niewiasta jest temu ludowi jakoby spod jego serca wyjęta, kością z kości i ciałem z ciała jego, [am] i >dlatego< lud ten tak przeważnie niewieściemu duchowi hołduje, bo w nim poczuwa swego własnego ducha.

Lud to nasz drugi rodzic, jakoby z ziemi naszej stworzony, >a któremu< niewiasta jest [an] jakoby spod jego serca wyjętą kością z kości i ciałem z ciała jego i [ao] ten lud tak przeważnie niewieściemu duchowi hołduje, bo w nim poczuwa swego własnego [...].

[ab] <w którym chce być>
[ac] <jego>
[ad] <jest nam jakoby>
[ae] <prosto od Boga wyszły>
[af] <lepianką i>
[ag] <a w którym nie ma jeszcze tego, co by mu do pełnienia woli Bożej przeszkadzało>
[ah] <I niewiasta jest temu ludowi jakoby ręką Bożą, spod jego serca wyjęta, kością z kości i ciałem z ciała jego, i oboje są jakoby jedno.>
[ai] <temu>
[aj] <tak>
[ak] <oboje są>
[al] <tak>
[am] <i przeto oboje są jakoby jedno>
[an] <jakoby mu>
[ao] <to też lud ten oboje są jakoby jedno. To też i owoż dlatego>

[k. 10v] Lud to nasz drugi rodzic, niby z naszej rodzinnej ziemi stworzony, a któremu niewiasta jest niby spod serca wyjętą, kością z kości i ciałem z ciała jego [ap] [--][aq] i ten lud tak przeważnie niewieściemu duchowi hołduje, bo w nim poczuwa swego własnego ducha najgłębszą stronę i w niewieście podoba sobie własne swoje dziewicze i macierzyńskie podobieństwo.

Lud to nasz drugi rodzic, [ar] >prosto by< z naszej >ziemi< rodzimej [as] stworzony i [at] jakby [au] >mu niewiasta< była [av] spod serca jego wyjętą kością z kości i ciałem z ciała jego, tak on [aw] >też< niewieściemu duchowi przeważnie hołduje, bo w nim poczuwa swego własnego ducha najgłębszą iściznę[23], [ax] >w niewieście upodobał sobie< własne swoje dziewicze i macierzyńskie podobieństwo. To też niewiasta jest tu żywotniejszym [...].

Na podobieństwo tej widzialnej ochrony wszystek nasz lud jest jakoby jedną wielką i żywą ochroną tradycji i starodawnych a świętych obyczajów rodzinnych, jednorodnym domem patriarchalnym, a serdecznym ducha Bożego Kościołem, karmiącą i piastującą nas drugą ziemią macierzyńską, a wierną Bogarodzicy czeladką[24] i nieodrodnym potomstwem piastowym.

[k. 11] Lud jest jakoby druga ziemia, rodzącym, żywiącym, jest jakoby rola Boża zaorana, pomocnikiem Bożym (I Cor., III 9[25]), a nieświadomym tajemnic płodności [ay]; jest tylko jakoby pomocnikiem Bożym, do których sprawowania [...] jest tylko jakoby pomocnikiem Bożym [...].

Słowiańszczyzna ma charakter macierzyński.

I. Jest ludem rolniczym, rodzącym, płodnym, związanym swym bytem z naturą (roda); jest matecznikiem[26] pierwotnych tradycji, które się w nim najczęściej zachowały; jest rodzącym wielkie idee instynktowo (intuicyjnie), bo

[ap] <A jak podobny podobnego sobie podoba, tak>
[aq] *opuszczono:* i to też
[ar] <jakoby>
[as] <ziemi>
[at] <niewiasta>
[au] <mu>
[av] <mu>
[aw] <przeważnie>
[ax] <tak podoba sobie w niewieście>
[ay] <swojej>

[23] Iścizna – daw. istota czegoś; to, co jest w czymś zasadnicze, podstawowe; prawda rzetelna, istotna.

[24] Czeladna – w użyciu rzeczownikowym izba dla czeladzi, służby.

[25] Por. 1 Kor. 3,9.

[26] Matecznik – trudno dostępne miejsce w puszczy, gdzie są legowiska dzikich zwierząt; gęstwina w głębi puszczy.

jest to pełen natchnień jako niewinny, dziewiczy, ascetyczny, stąd poetyczny, niewieści, łagodny.

II. Ród ten obrał sobie Najśw. Matkę za Królową. Życie rodzinne jest jeszcze główną dziedziną tego narodu. Niewiasta jest kapłanką w tym kole – namiestniczką Bogarodzicy. Ona jest zachowawczynią tradycji, jest wcieloną naturą (rodą), wcieloną ojczyzną (fizycznie i duchowo), jest karmicielką niemowląt, żywicielką rodziny (gospodynią), ona przyodziewa, opatruje fizyczne i duchowe potrzeby, jest wychowawczynią.

[k. 11v][az] świat nowoczesny – wiosna
początek ochron [ba]
wieś – wiosna
wieśniak – lud
piękno – miłość
prawda – prostota, mądrość
dobro – życie
macierzyńskość – dziewiczość
tradycja
intuicja

Początek:
w dziejach ludzkości
narodu
ludu
dzieci
Rozkład:
w roku
w tygodniu
w dniu
Pierwiastki w życie rozrzucone:
1. Wieś – wiosna – wieśniak;
macierzyńskość – dziewiczość.
2. [bb] Intuicja,
[bc] tradycja.
3. Początek:

[az] *notatka wykonana na druku urzędowym z nagłówkiem:* Dyrekcja domu Ochrony w Gostyniu
[ba] *dopisane z prawej strony:* nów – wiosna// pier[wsza] kw[adra] – lato// pełnia – jesień// schód ostat[atnia] kw[adra] – zima
[bb] <Tradycja>
[bc] <intuicja>

w dziej[ach] ludzkości – narodu – ludu – dzieci.
Teoria:
piękno – [bd] poezja żywotna, wychowanie – ochrona
prawda – prostota – kobieta – Najśw. Panna – Orędow[niczka], Królowa
dobro – życie, praca, organizm
Zastosowanie – rozkład:
w roku
w tygodniu
w dniu

[k. 12] „Kobieta bliżej stoi natury i ściślej z żywiołami jej jest połączona. Siły natury rodzajne i upładniające, siła asymilacji wyrabiająca żywioły wszelakie na żywioł osobnego ciała, cała wegetacja w ogólności przeważające ma znaczenie w budowie i organizmie niewieścim itd." (Libelt, *O emancyp[acji] stosunków familijnych*, „Dzienn[ik] Domowy", 1841, str. 81[27]).

Charakter bierny kobiety i takiż charakter ludów słowiańskich.

[k. 13] Niewiasta

Pan Bóg położył nieprzyjaźń pomiędzy wężem a niewiastą, między potomstwem jej a potomstwem wężowym i ona miała mu zetrzeć głowę.

Toteż Maryja, druga Ewa (życie), owocem żywota swojego naprawiła szkodę przez pierwszą Ewę uczynioną.

A naród dziewiczy i macierzyński, kraina Maryi, Ziemia, którą matką nazywamy, jest zbiorową rodzicielką, wychowawczynią, ciągle wychowującą nowych synów[be], Matką Częstochowską[bf].

1. Charakterystyczne cechy, które ludzkość przybrać ma w przyszłej, nastającej epoce dziejów, łączą się z dziedzicznymi cechami niewiast i dzieci, i ludu. Dlatego sprawa wyzwolenia ludu, niewiasty i wychowanie dzieci zgadzać się będzie z nowym kierunkiem całej ludzkości, będzie harmonia wzajemna. Wychowanie stanie się przedmiotem opieki publicznej, rząd więc będzie nie tylko ojcowski, wchodzący w kształcenie dorastających pokoleń, ale zarazem przybierze charakter macierzyński, ponieważ i pierwotne wychowanie [bg] będzie zadaniem jego. Lud podniesion[y] będzie ku wspólnemu obywatelstwu oraz i niewiasta nie będzie samą karmicielką, ale i obywatelką.

[bd] <Ochrona>
[be] nowych synów] nowe syny – *autogr.*
[bf] Częstochowską] często-chowną – *autogr.*
[bg] <uczyni swem za>

[27] Por. K. Libelt, *O emancypacji stosunków familijnych*, „Dziennik Domowy", 1841, s. 81.

Warstwy więc górujące zniżą się, aby zniżone podnieść (>niewojenność – spokój; serce – rozum; piękno, miłość, religijność, prostota; rolnictwo zmienia się w ogrodnictwo – kopanie przy większym podziele. Trzecie pole ugorowe ginie, pastewne płody, płodozmian; życie – rolnictwo<[bh]).

[k. 14][bi]; [k. 15] Miłość

1. „Miłość jest pożądanie piękności" (Gór[nicki], *Dw[orzanin polski]*, str. 403[28]).

2. „Miłość [bj] to jest przyrodzenie, aby rozdziałów nie dopuszczała, a związki jednego z drugim utwierdzała" (Skar[ga], *Kaz[ania]*, str. 630[29]).

3. Miłość jest młodości udziałem.

4. Życie jest harmonijne różnorodnych żywiołów działanie (organiczność), jak śmierć jest rozkład, oderwanie, samolubstwo, krytyka.

5. Łagodność jest znamieniem miłości, łatwo godzeniem się; znamię słowiańskie.

6. Zgodność ciała z duchem, formy z treścią jest pięknością.

7. Szczerość, otwartość, niewinność jest prostotą, bezpośredniością.

8. Piękność jest młodości udziałem; prawda, szczerość, prostota jest młodości udziałem; miłość jest takoż młodości udziałem.

9. Fałsz, kłamstwo, pozór jest czym innym zewnątrz, a czym innym wewnątrz.

10. Najmłodszy uczeń Zbawiciela był apostołem miłości.

11. Kościół katolicki jest przybytkiem sztuk, ta najwyższa szkoła nasza i każda szkoła powinna być córką Kościoła i najmniejsza kapliczka, ochrona powinna być przybytkiem wychowania estetycznego. Kościół nazywamy Matką i Oblubienicą Chrystusową.

[k. 15v] 12. Niewiasta jest żywym przybytkiem piękna, miłości, życia (jako dawczyni życia i żywicielka, jako wychowawczyni i dziedzicząca wszelkie tradycje, jako nieznająca rozdziału, abstrakcji, jeno wszystko pojmująca w życiu i zrosłości wszelkich żywiołów), jest zarazem wyrazem młodości.

13. [bk] Lud słowiań[ski] nosi piętna młodości, piękna (poezja), miłości (łagodność), życia.

[bh] *dopisane na marginesie*

[bi] *karta niezapisana*

[bj] *autor opuścił „której"* (Por. *P. Skarga, Kazania na niedzielę i święta całego roku w. ks. Piotra Skargi S.J,* Lipsk 1843, s. 630.)

[bk] <Znam>

[28] Por. Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, Kraków 1566, s. 403.

[29] Por. P. Skarga, *Kazania na niedzielę i święta całego roku*, Lipsk 1843.

14. W niewieście odbijają się te piętna najwyraźniej, stąd Najśw. Panna Królową, poszanowanie niewiast, ich górowanie moralne.

15. Dzieci tego ludu bez różnicy płci są jeszcze mocniejszym wyrazem młodości, w zatrudnieniach swoich bliższe zatrudnień niewieścich zachowują zabytki pierwotnego życia, które już zaginęły u ludu i zatarły się u niewiast. Są one przypomnieniem naszej pierwotnej społeczności.

16. Życie jest harmonijne, różnorodnych żywiołów działanie, ducha i ciała. Ileż życia u ludu, gdy wszystko, co go otacza, ożywia. Duchem ożywia wszelkie ciało zewnętrzne i każde poruszenie ducha przyobleka w ciało, w plastyczność. Personifikuje rzeczy wewnętrzne i uduchowia rzeczy zewnętrzne. U ludu nie ma formy bez ducha i nie ma ducha bez formy. Owóż to bezprzestanne działanie niewidomego świata na świat widomy. W tym jest poezja, jest życie, jest działanie.

17. U ludu jest poezji najwięcej w życiu. Starożytni już byli na tej drodze i lud jest na niej (Górale tatrz[ańscy][30]; Libelt, *Est[etyka] – System sztuk*[31]).

[k. 16] Miłość wielkie rzeczy czyni, a jeśli nie chce czynić, miłością nie jest.

[k. 17][bl]; [k. 18][bm] Jak wewnętrzne życie naszego ludu, jego religijność, jego poezja [bn] ustna i obrzędowa, jego zwyczaje i cała tradycja rodzima jest wyłącznym dziedzictwem kobiet, tak i obyczaje, cnoty, i wady ludu są kobiet zasługą lub winą.

Lud nie zna jednostronności, cząstkowości, bo wszystko praktycznie odnosi do życia, które się ćwiartować nie da. On swym potrzebom zewnętrznym wystarcza, toteż w moralnym życiu nie pojmuje, aby ktoś jedną cnotę pełnił, a drugich znaku nie okazywał. Powołaniem głównym kobiety jest wychowanie dziatek, zatem ochrona jest główną rzeczą. Ale miłości bliźniego nie można na dzieciach ograniczać. Jak wieśniak jest głównie rolnikiem, ale zarazem jest sobie sam budowniczym, stolarzem, a w niektórych stronach nosi płótno i sukno domowej roboty (Żmudź, Litwa), obuwie nawet z łyka sam sobie robi, zboże na żarnach miele, tak i moralne instytucje wiejskie nosić powinny takowy charakter wszystkości. Lud jest jak dziecko, gdy jedno zrobisz, żąda, abyś mu wszystko zrobił, sądząc, że kiedy jedno potrafiłeś, to i wszystko inne potrafisz. Talenta rodzime, wiejskie co zobaczą, to zrobią.

[bl] *karta niezapisana*

[bm] na *marginesie karty wykaz w kolumnie:* gr 20+stycz 25+lut 14+marz 25+kw 15=109--90=19; *ponadto działanie matematyczne:* 90:6=15

[bn] <i obrzędowa>

[30] L. Siemieński, *Rysy górali tatrzańskich. Podani – Rozbójnicy – Pieśni*, „Orędownik Naukowy. Pismo czasowe poświęcone literaturze, historii, krytyce i nowinom literackim", wyd. A. Popliński i J. Łukaszewicz, 1843, nr 43, s. 339-443.

[31] K. Libelt, *Estetyka, czyli umnictwo piękne*, Poznań 1849.

[k. 19v][32]; [--][bo]; [--][bp]; [bq].

[k. 20] Do wstępu

Zaiste w życiu ludu [br] obok stron pięknych są i strony szpetne, ale ostatnie są przypadkowe raczej niż z natury pochodzące. Jest to jakoby posąg w legendzie omszony, który znalazł na łowach jakiś pan myśliwy, a gdy go zanieść kazał do pokoju, dziecię przed omszonym klocem na kolana padło i mech odskrobawszy, ujrzeli dopiero, iż to było zaschłe ciało świętego pustelnika.

Duch uwielbienia jest naszemu rodowi właściwy.

Czemuż raczej nie szukać stron pięknych, a szpetne pomijać – krytyka pism Słowackiego.

[k. 21] Notatki do charakterystyki ludu

1. „Piosnki, które rażą nieskromnością, nie są własnością poczciwych kmieci naszych, ale raczej tych dworusów, co zepsucie wynieśli z dworów pańskich pod strzechę sielską. Mogę zaręczyć najuroczyściej wszystkich zbieraczy pieśni gminnych, że jeżeli znajdą tego rodzaju śpiewki i dobrze zbadają, przekonanie widomie powezmą o prawdzie słów moich. Lud nasz zaswawoli czasem w pieśni, ale nigdy nagą lubieżnością i bezwstydem nie zbrudził poezji własnej" (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. IV, str. 161-162, w artykule *Zbiory pieśni ludu najdawniejsze*[33]).

2. [.....].

[k. 22] 1. „Gdyby ukształcenie człowieka postępowało z wolna, a światło rozwijające się wewnątrz zarówno w całym rozchodziło się narodzie, nie byłoby nigdy tego dziwnego rozbratu między literaturą ukształconych a literaturą gminu. W Europie, ile pamięć historii zasięga, dwa razy tylko tak szczęśliwa

[bo] *opuszczono wykaz:* 1. Katarzyna Szperling / 2. Barbara Mur / 3. Michalina / 4. Magdalena z Sm./ 5. Franciszka / 6. Katarzyna Now[icka] / 7. Józefa / 8. Marianna / 9. Agnieszka / 10. Elżbieta / 11. Magdalena z Dal. / 12. Klara. / 13. Katarz[yna] Adamska / 14. Rozalia / 15. Zaworska

[bp] *opuszczono częściowo powtórzony wykaz:* Katarzyna Sper. / Michalina / Franciszka K. / Klara / Katarz. Adam / Rozalia / Katarz. Nowic. / Mich.

[bq] *między tekstem zapisanym w 2 kolumnach oraz poniżej zapisane ołówkiem działania matematyczne:* 700:30=23 reszta 10; 350:6=58 reszta 2; 150:6=25; *ponadto inne zestawienia liczb*

[br] <są strony>

[32] Karta prawdopodobnie przypadkowo włączona do tego zespołu, por. III 6.

[33] K.W. Wójcicki, *Zbiory pieśni ludu najdawniejsze*, w: *Zarysy domowe*, t. IV, Warszawa 1842, s. 161-162.

zdarzyła się okoliczność – raz w Grecji starożytnej, drugi raz u Serbów. U tych literatura ludu była oraz literaturą wszystkich, literaturą narodową" (Wiszniewski, *Hist[oria] liter[atury] pol[skiej]*, t. I, str. 181[34]).

2. „Taką by była literatura każdego ludu, gdyby ją kunsztowne wyobrażenia greckiej uczoności w samym nie tłumiły kwiecie; a jako każdy człowiek tyle ma światła i nauki, ile go w sobie [bs] wewnątrz rozwinąć, z siebie wydobyć potrafił, tak literaturą narodową, niepożytą, duchowną własnością narodu jest to tylko, czego sam się dorobił, do czego sam o własnych przyszedł siłach. To, czego się u drugich wyuczamy, łatwo idzie w zapomnienie" (Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. I, str. 196[35]).

[k. 23] Szczep[36] słowiański w obyczajach, skłonnościach i zwyczajach swoich [bt] rzekłbyś, że raczej ze starożytnymi ludami spokrewniony, a dopiero wspólnym wychowaniem i wiekowym obcowaniem z ludami drugiej ery spowinowacony (*Ojcze nasz*, t. I, str. 241[37]).

„Jak ludy w ludzkości, tak i stany w społeczeństwie po kolei na widownię czynów powołuje historia. Otóż stany wyższe i średnie odegrały już świetne w dziejach role i dopełniły zbawiennego dla ludzkości posłannictwa. Dziś otwiera się era działalności dla ostatniego stanu, dla stanu, który dotąd był niczym, a odtąd znowu wszystkim będzie, a tego stanu reprezentantem między narodami jest właśnie Słowiańszczyzna" (*Ojcze nasz*, t. I, str. 255[38]).

„Ród słowiański, jako ostatni do historycznego działania powołany, jest też losów ostatniego stanu orędownikiem, jest właściwego ludu ludem" (*Ojcze nasz*, t. I, str. 257[39]).

[k. 24-26] [bu]; [k. 27] >Święta słow[iańskie] Maciejow[skiego] w „Niezapom[inajkach]"[40]<[bv].

Lud nie ma nazwisk własnych, bo na ziemi nie ma własnego. Lud jest bezimienny, niepoczęty. Lud słowiański nie ma dziś własnego nazwiska – jak kobieta nosi nazwę tego, kto ją pojął, jak dziecko znające tylko imię swoje

[bs] <rozwinąć>
[bt] <od>
[bu] *karty niezapisane*
[bv] *dopisane ołówkiem u góry karty*

[34] Por. M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. I, Kraków 1840, s. 181.
[35] Por. tamże, s. 196.
[36] Szczep – grupa rodów pokrewnych złączonych wspólnotą etniczną i formą organizacji społecznej, plemię; daw. dom, ród, rodzina, dynastia.
[37] A. Cieszkowski, *Ojcze nasz*, t. I, Paryż 1848, s. 241.
[38] Tamże, s. 255.
[39] Tamże, s. 257.
[40] W.A. Maciejowski, *Święta Polaków pogan, również z takimiż uroczystościami u innych Słowian*, „Niezapominajki". Noworocznik na rok 1844, R. 6, wyd. K. Korwell, s. 35-52.

(Witwicki, t. II, str. 268[41]). Kwiatek na cmentarzu zerwany szczęściem obdarza (treść do powiastki).

Przykłady szlachetne potrzeba dzieciom, ludowi podawać, bo oboje są niewinnymi, zatem wstydliwe strony ludzkości i swego narodu potrzeba zastawiać przed nimi.

[k. 27v] „Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako małe dziatki, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego"[42]. Nie mamy powrócić do pierwotnego stanu, lecz się nawrócić, uczynić zwrot bez utracenia nabytych na przebytej drodze postępów. Odmłodzić się, uorganizować luźne żywioły.

W ochronce obok dzieci, które zachowały nam zabytki przeszłości (*Żaki*[43]), mają starsi życie swe odświeżać w duchu rodzimym. Wpływ dzieci na rodziców i starszych (Wilderspin[44]).

niebo – nieboga – niewiasta

[k. 28] Prostota

>skromność, skromić, poskramiać, powściągliwość, pokorność<[bw]

Dzieci są niewinne, a przeto szczere, otwarte, czyli charakterem ich jest prostota, wyjawianie się zupełne na zewnątrz tym, czym są wewnątrz, u nich nie ma więcej formy niż treści, [bx] >ale< zupełna równowaga obojga >nie ma pozoru<[by]. Co w sercu, to w uściech. Charakter ten odpowiada najściślej głównemu warunkowi piękności estetycznej. Zatem prostota równa jest piękności. Czym dziecko, tym jest i lud prosty. Co pomyśli, działa na zewnątrz w czynie, w działaniu, działa zaś doraźnie, idzie do celu najbliższą, prostą drogą, bezpośrednio. Każde wewnętrzne poruszenie porównuje[bz] z otaczającym go życiem i w życie wciela. Stąd wszelka myśl oderwana, teoria doń nie przychodzi. Nie pojmuje nic, czego by do życia otaczającego lub okoliczności nie przyczepił. Mądrość tkwiąca w przysłowiach wszakże nie bywa wykładana przez lud osobno, tylko przy okolicznościach nasuwa się urywkowo. Myśl każdą w poezji ludu widzimy koniecznie przez porównanie wyrażoną. Stąd też

[bw] *dopisane na marginesie*
[bx] <albo>
[by] *dopisane na marginesie*
[bz] Porównuje] porównywa – *autogr.*

[41] S. Witwicki, *Wieczory pielgrzyma*..., s. 268.
[42] Por. Mt 18,3.
[43] K.W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, Warszawa 1843, s. 150 – *Żaki*.
[44] W licznych zapiskach Bojanowski cytuje niemiecką edycję dzieła tego angielskiego pedagoga – zob. S. Wilderspin, S. Wertheimer, *Über die frühzeitige Erziehung der Kinde und die englischen Klein-Kinder-Schulen*, Aufl. 2, Wien 1828.

w życiu, w zwyczajach ludu więcej jest poezji niż w pieśniach, powieściach. Te pieśni i powieści nawet przywiązuje lud tylko do czasu oznaczonego właściwych okoliczności. Muzyki samej dla siebie, bez poezji, bez tańca nie zna. [k. 28v] Cechy te są wspólne dziecku, ludowi prostemu i całemu szczepowi słowiańskiemu jako najmłodszemu w rodzinie europejskich narodów. Sam język polski ma cechy tej prostoty, szczerości, dziewiczości. „Co się tyczy delikatności, obyczajności, nasza kochana mowa narodowa jest prawdziwie niepokalanym dzieckiem, czystą dziewicą, która nawet najmniejszej dwuznaczności nie dopuści" (Witwicki, *Wiecz[ory] piel[grzyma]*, t. I, str. 16[45]).

„Chcąc usłyszeć dobrze mówiących ojczystym językiem, trzeba prawie szukać najuboższych, najskrytszych domków, dokąd polor wielkiego świata jeszcze nie doszedł" (tenże i tamże, str. 19-20[46]).

„Panujące w nich (w pieśniach ludu) wyrazy zdrobniałe przydają im wdzięków dziecięcych". „Żadne uczucie spaczone lub chorobliwe nie zmąciło jeszcze czystości uczuć czerstwych, miłości lub gniewu, które w całej pierwotnej prostocie i szczerości przeglądają w pieśniach ludu; widać w nich duszę jak biały piasek na dnie źródlanej wody" (Wiszniewski, *Hist[oria] liter[atury] pol[skiej]*, t. I, str. 193[47]).

Lud i dziecko działa bezpośrednio, doraźnie, po prostu, zatem nie wyręcza się kim innym, lecz własnym potrzebom sam zadość czyni jak w wiekach pierwotnych, ziarno mele sam w żarnach, płótno robi, szyje ubiór kobieta, mąż rolę [k. 29] uprawia.

„Ubogiemu łacniej być dobrym" (Cn. Ad.[48]); „Ubogiemu Bóg nieubogi" (Ryś. Ad.[49]); „Ubóstwo złości nie rodzi" (Cn. Ad.[50]).

Łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igły niż bogatemu do Królestwa Niebieskiego (*Ewang[elia]*[51]).

Ubogi szukający niby pomocy u Boga.

Bezpośrednia zależność rolnika od natury czyni go pobożnym, spuszczającym się na pomoc Boga. Stąd może przyczyna przeważnej pobożności naszego rolniczego narodu.

---

[45] Por. S. Witwicki, *Wieczory pielgrzyma...*, t. I, s. 16.
[46] Por. tamże, s. 19-20.
[47] Por. tamże, s. 193.
[48] Cn. Ad. – skrót wg Lindego – G. Knapiusz, *Adagia*, Kraków 1632; por. S. Linde, *Słownik...*, t. IV, s. 6.
[49] Rys Ad. – skrót wg Lindego – S. Rysiński, *Proverbiorum polonicorum*, Kraków 1619; por. S. Linde, *Słownik...*, t. IV, s. 6.
[50] Cn. Ad. – jw.
[51] Por. Mt 19,24.

1. Insza prostota szczera, cnotliwa, przystojna; insza prostota, co ją głupstwem zowią (Fred. Ad., str. 19[52]).

2. Dzisiaj zowią prostota, co przedtem szczerość, skromność i cnota (Fred. Ad., str. 13[53]).

3. Prosty – równy. Prostota – równość. Slav.[54] prost – znaczy wolny.

4. Prostynia – prosta płaszczyzna – równina.

5. Szczerość – prawdziwość, np. szczere złoto, zamiast czyste, prawdziwe złoto.

Wesołość pochodzi z niewinności, napotykamy ją równie u ludu, jak u dzieci. U tych i tamtych zabawy są jednym z głównych wyrazów życia.

[k. 30] Do prostoty (która idzie z niewinności, szczerości)

Lud i dziecko nie pojmuje nic, czego by do życia otaczającego lub okoliczności nie przyczepił.

Tu nasamprzód rozkład zajęć w harmonii z porami roku.

Zabawy z wewnętrznego popędu wesołości są mu gimnastyką.

>Ogólny pogląd na zwrot estetyki z wyłączności do zastosowania, nowe sztuki (Libelt[55]), a tu wychowanie<[ca].

Zbudowanie – wewnętrzne życie
powieści, zima [cb]
przysłowia, mądrość przy okolicznościach
świat; pieśni odnoszące się do obrazów natury, latem
muzyka koniecznie z pieśnią lub tańcem się łączy
Obrzędy
Zatrudnienia całorocze

Robota: lud i dziecko działa bezpośrednio, doraźnie, po prostu, zatem nie wyręcza się kim innym, lecz własnym potrzebom sam za dosyć czyni, idyllliczność – ziarno miele na żarnach, płótno, szyje ubiór kobieta, mąż rolę uprawia.

Nauka: rysunki bez zastosowania do życia nie zna ich, chyba w zabawach.

Czytanie: sumienność, zastosowanie widzieć ma dziecko w czytaniach na polu, wieczornicach[56] i *Żywotach św*. >W początkach czytania odnoszenie się

[ca] *dopisane w prawym górnym rogu na marginesie*
[cb] <Powieść>

[52] Fred. Ad. – skrót wg Lindego – A.M. Fredro, *Przysłowia mów potocznych albo przestrogi obyczajowe, radne, wojenne*, Kraków 1660.
[53] Jw.
[54] Slav. – slawoński (skrót wg Lindego).
[55] K. Libelt, *Estetyka...*
[56] Wieczornica – przyjęcie wieczorne, zabawa, zgromadzenie wieczorne połączone ze śpiewem, tańcami, popisami artystycznymi itd.

do ustawiania literami przebieżonych rzeczy. Stąd widzi już dziecko pożyteczność czytania, pisania jakoby pomników. Stąd związek z pamięcią<[cc].

Rachunki łączą się z moralnym zdawaniem liczby z życia i pobudką do czynnego miłosierdzia.

[k. 31] Czytanie

U ludu naszego czytanie należy do rzeczy świętych.

Jego literatura ustna, obiegowa mieni się w wiecznym swym kołowaniu i rozdziela się na krocie jednostkowych myśli, urywkowych pojęć, które jak niezliczone gwiazdy zasiewają ciemną otchłań ducha ludowego.

Pieśni już są to jaśniejsze gwiazdki, na których nie ma mgły fantastyczności, jaka powieści otacza. Ich skład jest pewniejszy, stalszy.

Dopiero po środku są utwory treści religijnej, stałe (pieśni nabożne, kantyczki, modlitwy), jest to jakoby ognisko słoneczne, które pożycza światła tamtym utworom. >Stalsze złote zgłoski prawd wiekuistych na wysokościach niebieskich sfery religijnej<[cd]. Tu się też poczyna druk, pierwsze ogniwo pomiędzy ustną i piśmienną literaturą. Jak modlitwa jest słońcem życia chrześcijańskiego, tak książka do nabożeństwa węgielnym kamieniem oświecenia ludu.

„Powiadają nasi Polacy, iż w księgi słowo zawlecze się jednym piórkiem, ale z ksiąg nie wyjdzie dziesięcią par wołów, byś założył" (Birk. Kaz.[57]; >Linde – *Księga*[58]<[ce]).

Ksiądz – książę – książka – ksieni (Linde[59]); jest charakter kapłaństwa na tym wyrazie, jest namaszczenie religijne; przeciwnie: czarnoksięstwo, czarnoksiężnik.

[k. 31v] „Zaprowadzony (na Żmudzi) zwyczaj od dawna uczenia dzieci wiejskich czytania, pisania i rachunków utrzymuje się i dzisiaj. Wzgardy

[cc] *dopisane na marginesie*
[cd] *dopisane na marginesie*
[ce] *przypis na marginesie*

[57] Birk. Kaz. – skrót wg Lindego – F. Birkowski, *Kazania na Niedziele i Święta doroczne*, Kraków 1623.
[58] S. Linde, *Słownik*..., t. I, cz. 2, s. 1166.
[59] Tamże, s. 1164.

powszechnej stałby się ofiarą ten wieśniak, którego by ujrzano w kościele bez książki do nabożeństwa" (*Wspomn[ienia] Żmudzi*, Jucewicz, str. 127[60]).

„Lud (żmudzki) umie po większej części czytać, modli się z książek do nabożeństwa w litewskim języku drukowanych etc." (Baliński[61], *Starożytna Polska*, str. 501[62]).

Czytają u nas głównie kobiety, nie tylko w niższym, lecz i w wyższym stanie, u których religijność z kapłaństwem domowego życia się łączy.

Miejsce, które latem pieśni światowe zajmują, zapełnione powinno być w zimie nauką czytania i pisania, tj. w Adwencie i W[ielkim] Poście, kiedy pieśni światowe ucichną. Czytanie zaś w tym właśnie czasie będzie niejako otaczać pieśni nabożne, które w środku zimy głównie występują i stanowią przejście od ustnej do piśmiennej literatury. Toż w rozkładzie dnia każdego czytanie i pisanie powinno przed samym południem i przed pieśnią nabożną być umieszczone, a znów w tygodniu szczególnie w środę i piątek, które to dni odpowiadają Adwentowi i W[ielkiemu] Postowi.

[k. 32][cf] Odkąd czytanie pomiędzy ludem szerzyć się zaczęło, nastało[cg] w piśmiennictwie pewne nachylenie ku potrzebom ludu.

Nachylenie się piśmiennictwa ku potrzebom ludu [.....].

Odkąd czytanie między ludem [.....].

Odkąd lud czytać zaczął piśmiennictwo [ch].

Odkąd lud czytać zaczął, piśmiennictwo święte najpierwsze nachyliło się ku [ci] potrzebom [cj] >ludu< i świętość z prostotą [ck] ponowiły tu swoje odwieczne przymierze [cl].

Odkąd lud czytać zaczął, nastała w piśmiennictwie nowa strona nachylająca się ku potrzebom ludu, ale śliska to jeszcze i pełna, >i szwanków<, usterków droga, po której często pośledniej, a nieraz podejrzanej wartości [cm] ob-

[cf] *na górze karty pośrodku piórem zapisany znak plusa*

[cg] nastało] nastała – *autogr.*; <potrzeba>

[ch] <nachylało się ku potrzebom jego najpierw strona religijna, nachylało się ku potrzebom jego najpierw strona religijna>

[ci] <potrzebom ludu jego wierna>

[cj] <jego>

[ck] <stały się zespoliły się jak anioły z dziecięciem>

[cl] <Czoło naszego piśmiennictwa religijnego Skarb Temu>

[cm] <płody>

[60] Por. L.A. Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, Wilno 1842, s. 127.

[61] Michał Baliński (1794-1864), polski historyk, pisarz, publicysta, działacz oświatowy. Początkowo publikował w „Dzienniku Wileńskim", następnie wraz z Joachimem Lelewelem założył „Tygodnik Wileński".

[62] M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisana*, t. III, Poznań 1846, s. 501.

rywki z piśmiennictwa na lud spadają. [k. 32v] Odkąd piśmiennictwo nasze zwróciło się ku tradycjom ludu, zaczęła się w tych samych czasach szerzyć [cn] u ludu znajomość czytania i nastała wymiana płodów umysłowych pomiędzy obcymi sobie dotąd dziedzinami.

Pomiędzy piśmiennictwem a ludem nastała wzajemna wymiana płodów umysłowych, odkąd lud czytać zaczął, a piśmiennictwo się zwróciło ku [co] >podziwianiu< tradycji gminnych.

Odkąd lud czytać zaczął, ciąży na piśmiennictwie obowiązek zaspokajania potrzeb umysłowych ludu tym [cp] >odpowiedzialniejszy<, im więcej [cq] w tym kierunku szerzy się pism często pośledniej, a nawet podejrzanej treści.

Książka u ludu ma powagę kapłańską, [cr] wartość dokumentalną, a czytanie poczytuje [cs] za sprawę pobożną, za naukę obowiązującą sumienie. [k. 33] Płody umysłowe ludu są samym duchem i treścią, rozchodzą się ustnie, bez wszelkiego zewnętrznego utrwalenia, nie mają własnej szaty, każdy je po swojemu przyodziewa, nie mają imienia ani dowodów pochodzenia, są bezimienne jak lud [ct] i jak lud ubogie. Są jak chleb strawą powszednią, a nie spowszedniałą [.....][cu].

[k. 34] Poezja – piękność

Starożytność tym dla dziejów ludzkości, czym Słowiańszczyzna w składzie europejskich ludów. Rozdwojenie ludu i warstw wyższych – powrót do zrównoważenia. Przewaga stanu wiejskiego w Słowiańszczyźnie nad miejski i wyższy. Stan najniższy, rolniczy obok warstw wyższych odpowiada staroż[ytności]. Wiek dziecięcy do lat dojrzalszych ma się jak [...].

Dziecko i naród w swoich początkach pokazuje nam, czym będzie na przyszłość i w dalszym swoim rozwinięciu. Lud >wiejski< w swej dziecięcości trzymany pokazuje pierwiastki, jakie na wyższe warstwy społeczne przeleje, a ludu wiejskiego reprezentantem jest Słowiańszczyzna (przeważnie rolnicza, wiejska), która ma światu przynieść odrodzenie, nową cywilizację. Naturę zaś tej przyszłej cywilizacji pokazują już pierwiastki cywilizacji naszego ludu, która jest cywilizacją prostoty, szczerości, prawdy – niewinności prawie dziecięcej

[cn] <pomiędzy ludem>
[co] <tradycjom ludu wydobywaniu>
[cp] <sumienniejszy>
[cq] <szerzy się pism>
[cr] <książka i każde słowa w niej wytłoczone nabierają u niego wartości dokumentacji wartość>
[cs] <za obowiązującą naukę sumienia z której naukę, z której>
[ct] <ubogie>
[cu] *dół karty uszkodzony*

(o cywil[izacji] prostoty – rzecz o góralach tatrzańskich[63]). Bo Zbawiciel powiedział: „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako małe dziatki, nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego" (*Mat*., XVIII 3[64]). Prostota ta nie jest bynajmniej powrotem do starożytności, ale jest przeświecona na wskroś duchowością średniowieczną. Zespolenie to będące zadaniem przyszłości odbyło się w łonie naszego ludu w sposób naturalny, który za podstawę wyższych wykształtów służyć będzie. A tak lud podniesion będzie na stopień wyższy, a na stopień ludu podniesione będzie dziecięce wychowanie. Bo gdy wszechstronnie zwracamy się na lud, musimy się zwrócić na odpowiednią mu sferę wieku ludzkiego, na dzieci. Od dzieci z dawna złączonych z ludem trzeba zacząć odrodzenie ludzkości. Od wstępu zaczniemy, a postęp się znajdzie. [k. 34v] Powrót jest zupełnym >odwrotem<, opuszczeniem [cv] jakiegoś stanowiska, a >stanowczym< wróceniem się na dawne, poprzednie stanowisko. Nawrócenie zaś jest zmianą >kierunku< położenia (pozycji), bez opuszczenia stanowiska, skręceniem, okręceniem. Toteż w religijnym znaczeniu odstępstwo od Kościoła powrócić nie może do owej ubiegłej chwili, w której odeń odstąpiło, gdyż czas jest niepowrotnym, ale nawrócić się do niego może, aby w jego kierunku nadal dążyło. W tym też pokazuje się cząstkowość, nie całkowitość powrotu.

[k. 35] Prostota – naturalność

Piękność	Prawda	Dobro
niewinność	szczerość	bezpośredniość
wesołość	prawdziwość	działalność
zabawy	pobożność	życie
		twórczość
		poezja
dzieci	niewiasta	mężczyzna

[cv] <powrócę>

[63] Prawdopodobnie odwołanie do cytowanego w innych miejscach notatek Bojanowskiego artykułu L. Siemieńskiego, *Rysy górali...*

[64] Por. Mt 18, 3.

[k. 36] Estetyka ludu (Grab. Rub.[65]):
– [cw] powinowactwo z naturą;
– religijność;
– przewaga strony duchowej – chrzestni – słowo; zniewagi – pobratymstwo[66];
– obojętność materialna – pieniądze – wygody; żałoba – dziady;
– żywot zakonny:
bezimienność,
ubóstwo – żebracy,
czystość,
posłuszeństwo,
pokora.

[k. 38] Historia naturalna

1. Naród nasz rolniczy w ciągłym zostający związku z naturą potrzebuje w wychowaniu swoim[cx] więcej niż gdzie indziej oznajmienia się z historią naturalną swojej krainy.

2. „Wzgląd na miejscowość, na przyrodzenie ma wielki związek nie tylko z gminą, ale i z ukształconą literaturą naszą. Podania ludu, jego pieśni, równie jak arcydzieła sztuki nowożytnej, pełne są opisów, porównań, napomknień, których niepodobna czuć i rozumieć, nie mając ciągle na myśli obrazów i zjawisk natury".

3. Pod względem podań i pieśni ludowych szacowne szczegóły zebrał do [cy] narodowej historii naturalnej Wójcicki w *Zarysach*[67].

4. Związek pomiędzy otaczającą naturą a pieśnią okazał Chrapowicki w rozprawie o pieśniach ludu białoruskiego w „Rubonie"[68] (*>Małł[a] en[cyklopedia] – Lekarskie płody*[69]. Te u nas, jak wszędzie, we wszystkich 3[ech]

[cw] <Przewaga>
[cx] swoim] swojem – *autogr.*
[cy] <tego>

[65] Grab. Rub. – prawdopodobnie jest to odwołanie do bliżej nieokreślonego tekstu autorstwa M. Grabowskiego publikowanego na łamach czasopisma: „Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce".
[66] Pobratymstwo – wspólność pochodzenia; pokrewieństwo.
[67] Por. K.W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I-IV, Warszawa 1842.
[68] I. Chrapowicki, *Rzut oka na poezję ludu Białoruskiego*, „Rubon. Pismo zbiorowe, poświęcone pożytecznej rozrywce", T. V, Wilno 1845, s. 35-83.
[69] S. Plater, *Mała encyklopedia polska*, t. II, Leszno 1847, s. 5-6.

państwach natury się przedstawiają, ale bez porównania najobficiej w roślinnym – *Zielniki*)<[cz].

5. Tajemny związek pomiędzy duchem ludu a otaczającą go naturą i jego głębokie rozumienie onej powinny być wskrzeszone w nauce historii naturalnej i wydatniejsze znaki miejscowej natury powinny być czytelnymi jako elementarne pierwiastki i barwy wewnętrznej narodowości >(Botanicy polscy, *Mał[a] encykl[opedia]*; świat roślinny jest pierwszym przedmiotem naturalistów polskich: Falimirz, Syreniusz – Zielniki. A gdy państwo roślinne więcej podawało sposobności do lekarstw; botanika najwięcej u nich zajmuje miejsca[70])<[da].

6. Szczególniej świat roślinny cichy, niewinny, cierpliwy i do ziemi korzeniami bytu swego przywiązany wywarł przeważny wpływ – jak to już Hanusch[71] zauważał – na rozwinięcie charakterystycznych cech naszego rolniczego narodu, który ściśle połączony [k. 38v] duszą ze światem roślinnym odebrał odeń tak wyraźny wpływ cichego, cierpliwego i przywiązanego do miejsca życia roślinnego, które mimo wiedzy sposobi jego łagodność, cierpliwość i umiłowanie rodzinnego zakątka. Dosyć tu przytoczyć wydatniejsze rysy, jaką np. zacną naszego ludu wytrwałość i cierpliwość dostrzega Czeczot (w *Piosnkach [wieśniaczych] znad Niemna i Dźwiny*, Wilno 1839, str. 94[72]), że w żadnej piosnce wieśniaczej nie słychać narzekania na doświadczaną zbyt często niedolę, albo jakże głęboko i poetycznie wyraża się u ludu naszego jego zamiłowanie [db] rodzinnego zakątka, gdy niemowlęcia nigdy w czasie odlotu ptactwa nie odsadzają od piersi macierzyńskiej, aby nie miało później skłonności do oddalania się od stron rodzinnych. Toż >u kolebki i grobu< znowu mówią o starcach, którzy w jednym domu długie przeżyli lata, że skoro na inne przeniosą się miejsce lub do nowego wprowadzą się domu, zwykli niedługo żyć potem, jak stare drzewo [dc] przesadzone wnet usychać zwykło. >To przywiązanie do gruntu i posady rodzinnej u ludu rolniczego jakoby od roślinnego świata przejęte<[dd].

[cz] *dopisane na marginesie*
[da] *dopisane na marginesie*
[db] <do>
[dc] <usychać zwykło>
[dd] *dopisane na marginesie*

[70] Por. S. Plater, *Mała encyklopedia...*, t. I, Leszno 1841, s. 65 – *Botanicy*.
[71] I.J. Hanusch, Die Wissenschaft des Schlawischen Mythus, im Weitesten den altpreussischen-lithuanien Mythus mitumfassenden Sinne, Lemberg 1842.
[72] Por. J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny*, Wilno 1839, s. 94.

>Przywiązanie to do< gruntu, posady i rodzinnego miejsca [de], które już w tak niskim stopniu życia roślinnego przeziera, [df] >wnika w życie< i na stosunkach [dg] >jego domowego< życia od kolebki do grobu [dh] >rozpostarte widzimy<, [di] w dalszym i rozleglejszym [dj] >znaczeniu jest< zamiłowaniem kraju, [dk] zewnętrzną stronę uczuć narodowych stanowi. Są ludy, które Opatrzność w pewnych właściwych im posadach usadowiła<[dl]. Jest wszakże druga łączność wewnętrzna, tajemna, co równie pewne ogóły jestestw niższego, jako i wyższego rzędu w jedną wspólność wiąże [dm]. Są szczepy pomiędzy ludami, które wyraźniej od innych odznaczają się tą wewnętrzną spójnią, które mają wyraźniejsze określenie i warunki wewnętrznego życia. Tak są i rodzaje jestestw niższego rzędu. [k. 39] To przywiązanie do gruntu i posady rodzinnej, jakoby od roślinego świata przejęte u ludu rolniczego i na jego życie od kolebki do grobu rozpostarte, rozciąga się w dalszym i rozleglejszym znaczeniu na całą krainę rodzinną i stanowi ową zewnętrzną stronę uczucia narodowości, którą miłością kraju nazywamy.

[dn] W dziele stworzenia zda się, jakoby już Opatrzność [do] >Boża< rzuciła pierwsze zarysy i [dp] nieprzebranym bogactwem barw wycieniowała cały obraz przyszłego rozwinięcia ludzkości. [dq] >Jakoby< wszystkie okolice ziemi ubrane i przygotowane zostały na siedziby [dr] dla mających je zamieszkać ludów.

Jakoby każda okolica ziemi w przyrodzeniu swoim przedstawiała już obrazowy [ds] charakter za.

[de] <przebija się jakoby wrodzone nam zamiłowanie Kraju , osób i całego otoczenia w którym żyjemy. Jest to atoli dopiero zewnętrzna strona zaranie narodowości>

[df] <i w życiu>

[dg] <pierwotnego>

[dh] <tak się rozpościera>

[di] <a które>

[dj] <spotęgowaniu wydaje>

[dk] <rodzinnego jako>

[dl] *dopisane na marginesie*

[dm] <i drugim ściślejszym węzłem narodowości kojarzy>

[dn] *zapisana ołówkiem nad cyfra 1*

[do] <założyła>

[dp] <wycieni>

[dq] <Wszystkie okolice ziemi w najrozliczniejszych wyrazach swego oblicza. Już wtedy kiedy wody wstąpiły w swoje łożyska, ziemia zrodziła>wydała< wydała drzewa i wszelkie rośliny, i całe ochędostwo ziemi było dokonane, kiedy wody wstąpiły w swoje łożyska, kiedy ziemia wydała wszelkie drzewa i rośliny, a wszystko się napełniło żyjącem i ruszającem się stworzeniem, wtedy już>

[dr] <dla rozchodzących się po ziemi ludów, które palec Boży prowadził wedle opatrznego przejrzenia prowadził>

[ds] <charakter widok>

Historia naturalna kraju jest jakoby fizycznym podścieliskiem historii narodu. [--][dt] W obrazie natury krajowej odmalowała już Opatrzność charakter narodu, który się [du] pod wpływem tego otoczenia rozwija. W obrazie natury krajowej Opatrzność Boża wedle cudownego przejrzenia odmalowała już charakter narodu [dv]. >Otoczenie harmonijnie< z charakterem<[dw], w którym się już pod wpływem tego otoczenia rozwija, ku naznaczonemu powołaniu rozwija, który na tym obrazie ma wystąpić, rozwijać się pod wpływem tego otoczenia i z nim w harmonii działać ku dopełnieniu powołania swego. [k. 39v] Pewne okolice świata wydzieliła Opatrzność na dziedziny pewnych narodów i w obrazie natury krajowej wymalowała całą naturę narodu.

Pewne okolice świata wydzieliła Opatrzność na dziedziny pewnych narodów i wedle swego cudownego przejrzenia odmalowała już w obrazie natury krajowej, wymalowała całą naturę narodu, który pod wpływem takowego otoczenia rozwija się i działa ku dopełnieniu powołania swego, jakie mu Bóg w dziejach ludzkości naznaczył. Tak na jedno[dx]>rodnych< równinach [dy] >północnego wschodu Europy< rozsiało się nasze jednorodne plemię [dz], które spokojnie przyległo do macierzyńskiego łona [ea] ziemi i rolniczym życiem złączyło się [eb] ściślej niż inne ludy z naturą. [ec] Stąd [ed] >owo< dziewicze, a oraz macierzyńskie usposobienie >naszego narodu<. Polska stała się karmicielką innych ludów, jakoby niewiasta [ee] złączona z naturą, z ludem i dziecięciem; zachowawczynią patriarchalnych obyczajów i pierwotnych tradycji ludzkości; jakoby niewiasta [ef] głęboką tajemnicą związana z naturą, [eg] a niezaradczy o siebie, [eh] tylko opieką Opatrzności żyjący.

Oprócz tego ogólnego wpływu roślinnego świata na usposobienie moralne rolniczego ludu [ei] znachodzimy jeszcze >szczegółowe< znamiona w roślinnoś-

[dt] *opuszczono:* 2. Obraz natury krajowej
[du] <w tem otoczeniu rozwija>
[dv] <harmonijne w te>
[dw] *dopisane na marginesie*
[dx] <stajnych>
[dy] <naszych>
[dz] <narodu>
[ea] <do>
[eb] <z naturą>
[ec] <Tajemny ten związek, pomiędzy duchem tego ludu z otaczającym go przyrodzeniem przyrodą – i jego głębokie rozumienie onej>
[ed] <wysał ten lud swe>
[ee] <z naturą złączona>
[ef] <tak>
[eg] <i z ludem>
[eh] <lecz>
[ei] <są>

ci naszej krajowej, które mają związek z poszczególnymi rysami narodowego charakteru i jego powołania w ludzkości.

Weźmy przykład odnoszący się do niniejszego przedmiotu. >Te ogólne własności, pojedyncze obrazy i zjawiska, nawet wydatniejsze [ej] <[ek], barwy i kształty [el] otaczającej natury przez zmysły odbijały się w wyobraźni ludu, [em] >budziły< harmonijne z tym otoczeniem uczucia, [en] >te znowu< malowały się w piosnce jego tymi[eo] obrazami i przez poezję wnikały (?), [ep] >wcielały się mimowiestnie< same barwy, kształty i własności w jego zwyczaje, obyczaje i [eq] cały charakter życia narodowego.

[k. 40] Pewne [er] >działy ziemi< wydzieliła Opatrzność na dziedziny pewnym narodom i wedle swego cudownego przejrzenia odmalowała już w obrazie natury krajowej całą naturę narodu, który pod wpływem takowego otoczenia rozwija się i działa ku wypełnieniu powołania swego, jakie mu Bóg w dziejach ludzkości naznaczył.

Tak na jednorodnych równinach północnego wschodu Europy rozsiało się nasze jednorodne plemię narodu, które spokojnie przyległo do macierzyńskiego łona ziemi i rolniczym życiem połączyło się ściślej niż inne ludy z naturą.

Szczególniej świat roślinny cichy, niewinny, cierpliwy i do ziemi korzeniami bytu swego przywiązany, a niezaradczy o sobie, tylko opieką Opatrzności żyjący, wywarł przeważny wpływ – jak to już zauważał Hanusch[73] – na rozwinięcie charakteru naszego rolniczego narodu, który ściśle połączony duchem ze światem roślinnym odebrał odeń ów wpływ wyraźny, który mimo wiedzy sposobi jego łagodność, cierpliwość, pobożność i umiłowanie rodzinnego zakątka. Dosyć przytoczyć wydatniejsze rysy, jaką np. zacną naszego ludu wytrwałość i cierpliwość dostrzega Czeczot (w *Piosnkach [wieśniaczych] znad Niemna i Dźwiny*, Wil[no] 1839, str. 94[74]), że w żadnej piosnce wieśniaczej nie słychać narzekania na doświadczaną zbyt często niedolę, albo jakże głęboko i poetycznie wyraża się u ludu naszego jego zamiłowanie rodzinnego zakątka, gdy niemowlęcia nigdy w czasie odlotu ptactwa nie odsadzają od

[ej] <Krajobrazy i zjawiska>
[ek] *dopisane na marginesie*
[el] <i własności>
[em] <wnikały w uczucie, który budzące się, a>
[en] <wyrażał w piosnce>
[eo] tymi] temiż – *autogr.*
[ep] <też>
[eq] <kierunek życia>
[er] <okolice świata>

[73] I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft des Schlawischen....*
[74] Tamże, s. 94.

piersi macierzyńskiej, aby nie miało później skłonności [k. 40v] do oddalania się od stron rodzinnych. A uważania takowe od kolebki do grobu towarzyszą. Mówią albowiem o starcach, którzy w jednym domu długie przeżyli lata, że skoro na inne przeniosą się miejsce lub do nowego wprowadzą się domu, zwykli niedługo żyć potem, jak stare drzewo przesadzone wnet usychać zwykło.

Nie tylko takie ogólne własności otaczającej natury wpływały na usposobienie moralne naszego rolniczego ludu, ale nawet wydatniejsze jej barwy i kształty, odbijając się przez zmysły w wyobraźni ludu, budziły w nim harmonijne z tym otoczeniem uczucia, malowały się w piosnkach na obrazach natury osnutych i mimowiestnie wcielały się w jego zwyczaje, obyczaje i w cały charakter życia narodowego. [k. 41] [es] >Że< zaś lud [et] >tworzy i śpiewa< swe piosnki [eu] >najczęściej< śród ożywionej natury, w porze latowej, przeto bierze do nich barwy i porównania z najbliższego sobie świata roślinnego i nimi [ev] najbardziej nasiąka.

Spojrzawszy na [ew] obszar naszej krainy, [ex] ujrzymy [ey] charakterystyczną od innych okolic [ez] ziemi różnicę, np. w roślinności lasów. Z drzew iglastych sosna obficie zarasta nasze równiny [fa] jako mniej malownicza od [fb] świerków i jodeł, które znowu w innych górzystych krajach wydatnieją, nie znajduje w piosnkach naszego ludu wspomnienia i swą zielonością zimową nie uderza wyobraźni ludu >rolniczego<, który tylko wśród lata napawa się wdziękiem >rodzinnej< natury, >a zimą rzadko wychyla się z chaty śniegiem osypanej i prawi klechdy o dalekich, fantastycznych krainach<[fc]. Dąb [fd] u nas, jak i w całej Europie rosnący, nie jest charakterystycznym płodem naszej ziemi, a jako symbol wojennej chwały i męskiej wielkości >tylko w dumkach rycerskiej kozaczyzny znajdował wspomienie, gdzie [fe] duch rycesrki aż do ludu przesiąkł, gdzie nawały tatarskie i tureckie naród silnymi ramiony ciągle odpierać musiał<[ff]. >W innych atoli stronach< nie obudził tej sympatii u ludu, który

[es] <Jako>
[et] <razem z ptactwem zawodzi>
[eu] <najwięcej>
[ev] <nasiąka>
[ew] <cały>
[ex] <charakterystyczną>
[ey] <różnicę w np. w roślinności lasów>
[ez] <różnicę>
[fa] <ale mniej w swoim rodzaju>
[fb] <pokrewnych sobie>
[fc] *dopisane na marginesie*
[fd] <także mniej jest>
[fe] <nawały>
[ff] *dopisane na marginesie*

wojnę tylko potrzebą nazywał, [fg] który od rycerskiego stanu poniżony i [fh] łączność [fi] z nim w rodzimych żywiołach coraz więcej utracający, [fj] raczej [fk] niewieści charakter domowy zachował >i w większej części żeńskich [fl] pieśniach go wyrażał<[fm]. Jak zaś ten charakter cichy i dziewiczy, >obok stron wspólnych z innymi narody<[fn], naszemu [fo] >ludowi< rolniczemu [fp] >jest< najgłębiej rodzinnym, tak [fq] >i w obrazie krajowej natury<[fr] między rodzajami drzew wspólnych z innymi krajami jedynie rodzimym drzewem stron naszych jest brzoza, która najbujniej tu wyrasta, [fs] a ku zachodniej Europie, równie jak za granicami Litwy na północy, karłowacieje i ginie. Jej biała kibić i długie warkocze majowego włosa nadają jej postać dziewiczą, niewinną, która musiała [ft] upodobać się narodowi, [fu] co nawet godłu swojej potęgi dał orlą postać, a [k. 41v] narodowi, którego [fv] nawet najwyższej potęgi godło w orlej postaci, [fw] >a w< niewinności barwie roztaczało białe [fx] nad całą krainę panowania skrzydła.

[k. 42] Lipa więcej osiemset lat żyć może (850 – Piast[75]), prawie dziś jeszcze mogą żyć lipy, które za Piasta[76] rosły. Kołyski robiono z lipy i krzyże grobowe. Lipa według Reja[77] wyrażała cne obyczaje. Według podań diabła tylko lipowymi łykami związać można. Z lipy figury święte robiono i koło

[fg] <który więcej>
[fh] <w coraz więcej>
[fi] <rodzimych żywiołów>
[fj] <więc>
[fk] <bardziej charakter>
[fl] <pieśni posiadał>
[fm] *dopisane na marginesie*; <Toteż dąb tylko w domach rycerskiej kozaczyzny znajdował wspomnienie, gdzie nawały tatarskie i tureckie naród silnemi ramiony ciągle odpierał.>
[fn] *dopisane na marginesie*
[fo] <był narodowi>
[fp] <był>
[fq] <po>
[fr] *dopisane na marginesie*
[fs] <u nas>
[ft] <sobie>
[fu] *opuszczono:* co nawet; <za godło swych orlich lotów potęgę odział barwą swoją barwą białością niewiną i w wyższych okręgach zawiesił za godło roztaczające białe swe skrzydła panowania nad całą krainą. Co nawet godło swojej potęgi dał niewinności barwę co nawet w wyższych okręgach swojej potęgi>
[fv] <potęgi godło>
[fw] <lecz w barwie>
[fx] <skrzydła panowania>

[75] Piast – niezidentyfikowane drzewo pomnikowe.
[76] Piast – legendarny protoplasta dynastii Piastów, ojciec Siemowita, mąż Rzepichy.
[77] Mikołaj Rej (1505-1569), polski poeta i prozaik renesansowy, tłumacz.

kościoła je sadzono. Lipa w całej Słowiańszczyźnie ulubiona. Lipa w każdej wsi stała, pod nią sądy i zabawy się odbywały.

Sosna, drzewo zimowe, północne, ginie ku południowi w Król[estwie] Pol[-skim], Wołyniu[78], Podolu[79] i części Ukrainy. >Sosna w środkowej Europie aż do północy i w północnej Azji.< Natomiast dąb, ulubieniec pieśni, szerzy się. Modrzew w Sandomier[skim] i Krakow[skim] jest jakoby latową sosną. Na Wołyniu, gdy teraz sosna nie wzrasta, Czumacy[80] wracający z Polesia[81] i Litwy przywożą gałęzie sosnowe jako goścince do domu (obacz *Pieśń o ziemi naszej*[82]).

Jodły nie ma wcale w Poznańskim, Mazowszu, Prusach i Litwie, trafia się tylko w Galicji, na Podolu i Wołyniu, ponieważ rośnie tylko w górzystych okolicach, dąb – w całej Europie. Sosna w Białowiejskiej Puszczy panuje, ogólnie w wilgotniejszych miejscach świerki, brzozy, dęby i lipy.

Litwa województwa: wileńskie, trockie, nowogrodzkie, brzeskie, połockie, witebskie, mścisłowskie, smoleńskie i Księst[wo] Żmudzkie.

Białoruś: połockie, witebskie, mścisławskie i mińskie. Starowolski[83] mówi, iż nazwisko to stąd pochodzi, że wieśniacy tamtejsi w sukmanach białych najwięcej chodzili (>Barszczewski[84] – *Brzoza płaczka*<[fy]).

Brzoza ścięta
Już ją ścięli, już ją wiozą,
Żegnajmy się z piękną brzozą.
Jużci padła brzoza biała,
Co wszech ludzi ocieniała.

Już się brzoza nie zieleni,
Już nikogo nie ocieni.
Płaczą chłopcy i dziewczęta,
Że ta piękna brzoza ścięta.

[fy] *dopisane na marginesie*

[78] Wołyń – kraina historyczna w dorzeczu górnego Bugu oraz dopływów Dniepru, obecnie część Ukrainy.

[79] Podole – kraina historyczna i geograficzna na terytorium Ukrainy.

[80] Czumak – chłop ukraiński, który się trudnił przewożeniem towarów, głównie soli, na wozach zaprzężonych w woły.

[81] Polesie – kraina historyczna i geograficzna leżąca głównie na terytorium obecnej Białorusi i Ukrainy.

[82] Prawdopodobnie chodzi o anonimowy utwór z 1847 r.

[83] Szymon Starowolski (1588-1656), polski historyk i pisarz polityczny, kaznodzieja.

[84] Jan Barszczewski (1794-1851), poeta białoruski, autor zbiorów poezji i podań ludowych.

(Brodziński, *Pieśń słowacka*, t. III, str. 44[85])

[k. 42v] Koszysko – gołębie ziele

Kościuszko w białej czapce (rycina) i w białej sukmanie. Proszowiacy noszą sukmanę białą z czarnymi sznurami i ta suknia jest oraz suknią wojenną Krakusa („Przyj[aciel] Lud[u]", R. 13, 1846, nr 4[86]). Wieśniacy długie, spuszczone niewieścim sposobem przez wszystkie wieki włosy, kiedy stan rycerski już od świętopietrza[87] zaczął golić i przystrzygać włosy. Długie suknie nosili wieśniacy i białe, tak latem płócienne, jak zimą białe kożuchy.

Lasy

Gdzie pojrzę, wszędy rąbią albo buk do huty,
Albo sośnią na smołę, albo dąb na szkuty.
[...]
O wy biedne pieniądze: wszak i drew po chwili
Nie najdą, żeby sobie izbę upalili (Kochanowski, *Satyr [albo Dziki Mąż]*[88]).

[k. 43] I. Położenie pod względem żywiołów: fizyczne, mechanika; ziemi; powietrza, klimat, światło; wody, rzeki, jeziora.

Płody kopalne; roślinne żyje ziemią, powietrzem i wodą. Zwierzęce [fz] ruchome jak wody.

1. Płazy, owady.

2. Ptaki, zwierzęta ssące.

Mieszkańcy, życie rodzime, wieś; przemysł, miasta, wyroby, płody umysłowe; handel, stosunki z innymi, historia; ruchomość jak wód i zwierzęcego życia.

Literatura kapalna, voluminowa, rękopisowa, dziejowa, naturalna; broszurowa, druk, religijna, astronomiczna, poetyczna; periodyczna, bieżąca asocjacyjna, społeczna.

II. Położenie, płody naturalne, jak i warstwa ludu zostają zawsze prawie też same, małe tylko zachodzą w nich zmiany w kolei czasów. Są to więc typy trwałe miejscowości, na których występują dzieje.

[fz] <przenoszące>

[85] K. Brodziński, *Dzieła. Wydanie zupełne i pomnożone pismami dotąd drukiem nieogłoszonych*, t. III, Wilno 1843, s. 44.

[86] „Przyjaciel Ludu", 1846, R. 13, nr 5, s. 37 – rycina: *Proszowiacy* (autor błędnie podał nr 4, w którym prezentowana jest rycina: *Skawinicy* – s. 29).

[87] W autogr. S. Pietrze – świętopietrze – danina na rzecz Stolicy Apostolskiej, w Polsce opłacana od czasów panowania Bolesława I Chrobrego, czyli od XI w.

[88] J. Kochanowski, *Satyr albo Dziki Mąż,* Kraków 1564.

III. 1. Obraz Polski piastowej – mity, mało zabytków miejscowości, oczy Polski obrócone ku Rusi, Tatarom, na kraniec wschodnio-południowy. Miejscowość odpowiednia dziejom. W dalszych epokach wyraz pierwszej epoki na tymże samym odbija się pasie i w warstwie ludu pozostał. Gdzie naród dziecięce lata [ga] >przehulał<, tam i życie jego dziecięce [gb] przyległo i trwa dotąd. Tam się wychylał na zewnątrz. Była to druga wiosna, wewnętrzna, kraje bajeczne, gdzieś na wschód leżące, wyraj[89], raj, kraj, na kraju świata leżące, Ukraina.

[k. 44][gc]; [k. 45] Wody

1. Ku północnej stronie krajów naszych więcej jezior, wód stojących, ku południowi – więcej rzek, strumieni bieżących, wytryskujących z Karpat.

2. Zaludnianie się kraju, życia ożywienie wiąże się z biegiem rzek i strumieni, które swym ruchem na powierzchni ziemi pierwszy znak życia wyrażają. Wszelkie pierwotne osady najpierw nad strumieniami się budowały.

3. W krajach naszych równin, w brakach gór jako najwydatniejszych granic, rzeki nabierają ważności granicznej, atoli są one zarazem natury >raczej< łączącej niż rozłączającej zgodnie z wewnętrzną naturą i historycznym powołaniem naszego narodu. Na tym też pasie północnego wschodu zawiązują się unie polityczne i religijne.

4. Nazwy rzek granicznych zdają się brać nazwy z politycznego życia, które szczególnie wydatniało na zewnętrznym obwodzie kraju, gdy natomiast rzeki wewnątrz kraju więcej z przyrodzonej miejscowości brały nazwiska, np. >„nazwisko Śląska od różnych narodów zgromadzenia nadane jest, tak iż Ślązacy jakoby Zlezlakami albo Schodniami nazwani są" (Kromer, 177[90]). Slezako po czesku, slezy. „Ślązko stąd nazwane, że się tam ludzie z różnych stron schodzili albo zleźli to z Polski, to z Czech, to z Morawy" (Bielski, t. II, str. 23[91]<[gd]).

5. Odra znaczy w języku naszym odarcie, ubóstwo, nagość, oddarcie (odedrzeć). Rej powiada (odrany): „biegła niewiasta odrana, chuda, blada,

[ga] <przebujał>
[gb] <dotąd>
[gc] *karta niezapisana*
[gd] *dopisane na marginesie*

[89] Wyraj – ciepłe kraje jako miejsce, do którego odlatują ptaki na okres zimy; odlot ptaków na zimę.

[90] Kromer – opis bibliograficzny wg Lindego – *Kronika Marcina Kromera*, w: *Zbiór dziejopisów polskich we czterech tomach zawarty*, t. III, Warszawa 1767; por. S. Linde, *Słownik...*, t. III, vol. 5, s. 552.

[91] J. Bielski, *Kronika polska Marcina Bielskiego*, t. II, Warszawa 1829.

straszliwa, szpetnie oszemłana, odrupiny, łachy". Taką zachodnią granicę kraju stanowi Odra Śląska oddartego, gdzie tylko odrapiny, łachy żywiołów polskich zostały, gdzie zawsze była ściana Polski od zachodu, od fali, odrapana, odarta, oszemłana.

[k. 45v] 6. Warta natomiast pochodzi od wara! (w najdawniejszych językach północnych, wara – patrzeć, pilnować, stąd warta[92]) – straż żołnierzy pilnujących miejsca jakiego. Bo tu Polska musiała czujnie stać na straży swych granic, od których wara sąsiadom i tu się obwarować musiała, [ge] wiarować[93] się, strzec się sąsiadów, którym dowierzać nie mogła, wiarołomcom, różnowiercom wierutnym wierna swej wierze.

7. Wisła „Wisła stąd zwana, że z góry, zwiesiwszy kark, Krakowa liże nurtem mury" (Putan S.J. Kynt[94]). „Wisła, którą od końca do końca i z głową osiągnąwszy, Słowianie od jej Sławy zowią" (Pot. Pocz.[95]). „Poczyna się Wisła w Śląsku, niedaleko Skoczowa, gdzie ze skały wysokiej spada" (Bielski[96]; Linde – *Wisła*[97]). „Wisła od Polaków tak nazywana dlatego, że z urwisk skał, sącząc swe wody, wisieć zdawała się ponad ziemią. Od postronnych ludów białej wody przesuwana była imieniem z przyczyny, że [-] wapnem i piaskiem pełnego płynące gruntu, białością jego mętne swoje farbowała wody" (Maciej[owski], *Polska*, t. I, str. 72[98]).

[k. 46] 8. Wieprz wypływa z wieprzowego jeziora, ma błotniste i bagniste brzegi, wala się jak wieprz w błocie. Pewnie nazwisko swe od dzikich wieprzów, dzików bierze, które w tamtych stronach szczególniej przebywać musiały, bo na tym pasie gęstsze dębowe lasy i bukowe, i w ogólności liściowe, w których przebywać lubią, a nad wodami błotnistymi.

9. Dniepr w starożytności od Greków Dunapris albo Boristhenes – siła północna – zwany, bierze początek z kilku jezior w okolicy miasteczka Dneprowo. Dno, zawarcie dolne, rło, dna nie mieć, granicy nie mieć, np. wieczność nie ma dna. W tej jego powieści dna się nie domacasz (gruntu,

[ge] <bo>

[92] Por. S. Linde, *Słownik*..., t. IV, vol. 6, s. 154

[93] Wiarować – daw. wierzyć, zawierzać komu; S. Linde, *Słownik*..., t. IV, vol. 6, s. 183.

[94] Putan S.J. Kynt – opis bibliograficzny wg Lindego; por. S. Linde, *Słownik*..., t. IV, vol. 6, s. 249 – brak wyjaśnienia w wykazie skrótów.

[95] Pot. Pocz. – skrót wg Lindego – W. Potocki, *Poczet herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Kraków 1696; por. S. Linde, *Słownik*..., t. IV, vol. 6, s. 249.

[96] M. Bielski, *Kronika polska*...

[97] S. Linde, *Słownik*..., t. IV, vol. 6, s. 249.

[98] W.A. Maciejowski, *Polska do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów w czterech częściach opisana*, t. I, Warszawa 1842.

celu). Jozuego miecz dzikie narody do dna wysiekł, do szczętu (*Dno*, *dnieć*, *dnienie* – Linde[99]; obacz także w *Prawdzie ruskiej*[100] pierwiastki Pr. [?]).

Wschodnie zawarcie kraju, jego ostateczne granice okrajne, jego Ukrainę otaczają wody Dniepru (i Dniestru) jakoby głębokie dno kraju na wschodzie, skąd dnieć zaczyna.

10. Dźwina, Dwina (dvi – dwa), dwojak – bliźniak, dwojgo. „Mianuje się od Jugi i Suchany, które w nią wpadają; bo Dźwina na Rusi dwoje znaczy" (Gwag.[101]; Linde – *Dzwina*[102]). Północne kraje Litwy, dwoje strumieni w jedną rzekę zlanych, i Dwiną, Dzwiną się zowiących, otaczają [gf] naród, który się zlał z drugim i wspólnym łożyskiem na wieki płynie.

[k. 46v] 11. Niemen wziął według podania nazwę od obcego przybysza Nemona, o którym podanie Narbutt[103] umieszcza (*Star[ożytne] Dziej[e]*, t. I, str. 166[104]). Lecz jako wszystkich obcych niememi więc niemcami zwano, tak i Niemen stanowił granicę, o którą żywioł niemiecki przez tyle czasów uderzał na Litwę (Siemieński, *Legendy – Nemon*[105]).

12. „Niemen pomiędzy wszystkimi rzekami najspokojniejsza. Wymienić zaś wypada, że wszystkie prawie rzeki polskie, jako to: Wisła, Odra, Warta, Bug, Dniepr, Dniestr, przerywają i podwalają brzegi swych koryt i wiele drzew z wielką ilością ziemi; często nawet wsie pochłaniają. Sam tylko Niemen tak głębokie i jakoby wyżłobione ma koryto, iż spokojnie płynąc, bieży, nie szkodząc ani lasom, ani niwom, i przestaje na swych brzegach" (Długosz, str. 86, tł. Bornemana[106]).

13. Piosnka gminna K. Brzozowskiego o cichym Niemnie[107].

[gf] <otaczają>

[99] S. Linde, *Słownik*..., t. I, cz. 1, s. 434-435.

[100] I.B. Rakowiecki, *Prawda ruska, czyli prawa wielkiego księcia Jarosława Władymirowicza... Rys historyczny obyczajów, religii, praw i języka dawnych słowiańskich i słowiańsko-ruskich narodów*, Warszawa 1820-1822.

[101] Gwag. – skrót wg Lindego – *Kronika Sarmacji europejskiej Alexandra hrabi Gwagnina*, w: *Zbiór dziejopisów polskich we czterech tomach zawarty*, t. IV, Warszawa 1768.

[102] S. Linde, *Słownik*..., t. I, cz. 1, s. 611.

[103] Teodor Narbutt (1784-1864), historyk, badacz dziejów Litwy.

[104] T. Narbutt, *Dzieje starożytne narodu litewskiego*, t. I, Wilno 1835, s. 166.

[105] L. Siemieński, *Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie,* Poznań 1845.

[106] J. Długosz, *Dzieje polski*, tł. G. Borneman, Leszno 1841.

[107] K. Brzozowski, *Pieśni ludu nadniemeńskiego z okolic Aleksoty*, Poznań 1844.

[k. 47-48][gg]; [k. 49] Jezioro Narockie

„Bardzo ciekawe postrzeżenie dla badaczów przyrody nastręcza jezioro Narockie. Uważa się ono za największe w guberni wileńskiej, bo ma przeszło 49 werst, 11 500 sążni długości, 7 500 szerokości i 15 głębokości. Oto jeden z ciekawych faktów, jakim jezioro to upamiętniło się w 1847 roku. Kiedy bowiem w owym czasie zanosiło się pomiędzy miejscowymi wieśniakami na głód, Narocz stał się prawdziwym dobroczyńcą dla mieszkańców pobrzeża swojego".

[k. 50] Polska

1. Główny wyraz życia – rolnictwo. Sławna ziemia sandomierska, kujawska etc.

2. „Wielkopolska, Pomorze i Prusy słynęły dobrym gospodarstwem i zamożnością... W całym tym kraju stały gęsto miasteczka i zamki budowne" (Maciejowski, *Pol[ska]*, t. II, str. 16-17[108]).

3. Jak w ziemiach Rusi wydatnością żywiołów odznacza się Ukraina z całą poezją swoją, jak w ziemiach litewskich Żmudź, tak w ziemiach polskich Krakowskie odznacza się najwydatniejszym charakterem męskim.

W pieśniach wybija się wyraz ludu, a lud krakowski jest twórcą krakowiaków, które są prawie jedynym rodzajem pieśni całego ludu polskiego, a szczególniej mężczyzn, którzy rzadko pieśń inną prócz krakowiaków śpiewają.

4. „Rozmaite śpiewki krążą między naszym ludem, lecz najbardziej narodowymi, do nas wyłącznie należącymi, są krakowiaki; zrodziły się one w krakowskiej ziemi, ale je wszystkie inne ziemie przyswoiły i uznały za rodzinne" (*O kmiotku pol[skim]*, E.A. Koźmian[109], str. 22[110]). >Krakowiaki są oraz pieśnią wyższych warstw mieszczańskich i szlachty, jak zwyczaje tej części ziemi lud ma wspólne z klasami wyższymi. Krakowiaki są już niesamoistną, ale okolicznościową niby obrzędową pieśnią<[gh].

5. Chlebne ziemie polskie, mianowicie krakowska, słynęły z ofiary corocznej pierwszego chleba królowi (Gołęb[iowski], *Dwory*[111]), z chleba prądnickiego tudzież: „W dawnych wiekach wiślickie zemły (bułki pszenne) miały

[gg] *karty niezapisane*
[gh] *dopisane na marginesie*

[108] W.A. Maciejowski, *Polska do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów w czterech częściach opisana*, t. II, Warszawa 1842.
[109] Andrzej Edward Koźmian (1804-1864), pisarz, publicysta, polityk konserwatywny.
[110] A.E. Koźmian, *O kmiotku polskim,* Leszno 1843, s. 22.
[111] Ł. Gołębiowski, *Domy i dwory*, Warszawa 1830.

wielką sławę, do tyle, iż do najdoskonalszych rzeczy policzone były w przysłowiu" (Wójcicki, *Przysłowia*, t. III, str. 5[112]).

[k. 50v] 6. Jak chleb, tak i sól Wieliczki do tych stron należy.

7. W czasach piastowskich i jagiellońskich Polska właściwa nie była teatrem wojen, które na kończynach kraju zwykle się odbywały. >Kraj – brzeg, krańce, granice<[gi]. Stąd z geografii krajowej wnętrze kraju mało z tych epok stawi miejscowości historycznych. W miarę tylko stosunków, w jakie kraj zachodził z ościennymi krainami, napływały ich barwy na całość narodu, tak w epoce piastowej południowo-rusińskie żywioły, a w epoce jagiellońskiej północno-litewskie. W trzeciej dopiero epoce chylącej się ku upadkowi, od Wazów aż do ostatnich rozbiorów, wnętrze samej Polski stawia historyczne miejscowości, odkąd nieprzyjaciel w samo serce Polski wdzierać się zaczął. >Tak zewnętrzna historia przodkuje wewnętrznej. Tak człowiek pojedynczy zewnętrznymi stronami swego organizmu bierze pierwsze wrażenia, otoczenie wpływ nań wywiera, a potem wchodzi w siebie. Kraków był tu niejako głową, w której pamiątki dziejów się składały – Częstochowa sercem<[gj].

Jak od czasu reformacji duch protestancki począł podkopywać ducha polskiego, tak pierwsi Szwedzi zaczynają wichrzyć i dokazywać wewnątrz Polski właściwej, ale odparcie daje im twierdza wiary, Częstochowa, która po raz pierwszy występuje na mapie historycznej jako serce wewnętrznej Polski i w tym samym duchu po raz drugi konfederaci barscy bronią Częstochowy.

Miejsca ostatnich ran śmiertelnych zadanych [gk] Polsce widzimy na jej piersi na środkowej części jej ciała – miejsce bitew Kościuszkowskich. Dawniej wygajała się Polska łatwo z ran na zewnętrznych częściach jej organizmu zadawanych, ale śmiertelne ciosy ostatniej walki musiały w środek ciała ugodzić.

Zachodnie te strony kraju przedstawiają oraz zachód dziejów dawnej Polski. Tu została wielka mogiła dziejów: Kraków, który łączy w sobie pomniki najsławniejszych imion z bajecznych dziejów Krakusa i Wandy, i grobowce wszystkich bohaterów, i tylu świętych, i oraz mogiłę ostatniego [k. 51] bohatera Kościuszki, mogiłę podobną do pierwotnych pomników, jako też sam Kościuszko był uosobieniem nowym pierwotnego charakteru piastowego.

W tej stronie kraju Puławy jako stos pamiątek z rozwalonej budowy narodu.

[gi] *dopisane na marginesie*
[gj] *dopisane na marginesie*
[gk] <Krajowi>

[112] K.W. Wójcicki, *Przysłowia narodowe*, t. III, Warszawa 1830, s. 5.

W tej stronie kraju wreszcie Częstochowa jako stolica Niebieskiej Królowej narodu, która wzięła na głowę koronę polską, wtenczas kiedy naród z ciała politycznego rozebrany żyć tylko zaczął duchem pod Jej niebieską opieką.

8. Woj[ewództwo] krakowskie: „Kraina ta najobfitsza jest niemal w całej Polsce, żyznością swoją wielu miejsc niwy stają w równi z Podolem i bujną Ukrainą. W jej łonie ukryte są drogie skarby, jako to: różnego gatunku kruszce, marmury, węgle kamienne, a mianowicie kopalnie soli. To nasz Meksyk[gl], to nasze Peru! Niezawojowane, lecz rodzinne (z opisania w[ojewództwa] krak[owskiego] przez Ł. Gołębiowskiego w *Kalendarzyku politycz[nym] na rok 1827*, przytoczone w *Starož[ytnej] Pol[sce]* M. Balińskiego, t. II, str. 38[113]).

9. Krakowiaki najpowszechniej są śpiewane przez mężczyzn, rozszerzają się na całą właściwą Polskę, która obok Rusi dziecięcej i Litwy dziewiczej ma charakter męski. W muzyce ton gruby i duda przemaga w zachodniej Polsce, nadając jej jakoby charakter męski. Nawet język na Rusi ma coś dziecięcego w zdrobniałych swoich wyrazach i jest językiem chłopskim tylko, a nie książkowym. Na Litwie jest (jak powiada Jan Śniadecki w rozprawie *O jęz[yku] pol[skim]* w t. III *Pism rozm[aitych]*[114]) diszkantem[115] niby niewieścim, śpiewnym głosem, w Polsce, szczególniej w Wiel[ko]polsce, basem męskim.

[k. 52] W ogródeczku biała chata, w chacie przepióreczka,
A w komorze, kieby zorze, krakowska dzieweczka.
A w alkierzu szklane szyby i miska cynowa,
A jak spojrzysz przez okienko widno do Krakowa.
(Wójcicki, *Pieśni*, t. II, str. 331[116])

Lud krakowski otoczony pamiątkami dziejów oswoił się z historią, którą ma w grodzie krakowskim w nieprzeliczonych pomnikach zebraną. Okolice najpiękniejsze. Mogiły od zamierzchłych dziejów pierwotnych aż do ostatniego bohatera. Drugi Piast – Kościuszko – wziął szatę tego ludzką i powołał go do udziału w sprawach krajowych. Sławni Krakowiacy – Głowacki[117] spod Racławic. Lud ten obchodzi obrzędy prawdziwie historyczne, rękawki, konika,

[gl] Meksyk] Mexyk – *autogr.*

[113] M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska...*, t. II, s. 38.

[114] J. Śniadecki, *O języku polskim*, w: *Pisma rozmaite*, t. III, Wilno 1814.

[115] Diszkant, właśc. dyszkant – głos wysoki, piskliwy.

[116] K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, t. II, Warszawa 1836, s. 331 – jest to fragment pieśni pt. *Krakowska na Kujawiaków*.

[117] Wojciech Bartos Głowacki (1758-1794), polski chłop, kosynier w czasie insurekcji kościuszkowskiej, odznaczył się wielkim męstwem w bitwie pod Racławicami (4 IV 1794 r.).

należał do sypania mogiły Kościuszki. Wspaniałe obrzędy wieńca krakowskiego. Chleb monarszy. Rolnicze uroczystości największe tutaj. Kościuszko uosobiony charakter Polski. *Legenda o Kościuszce* Micheleta. W pieśniach ludu wspomnienia historyczne, mianowicie z ostatnich czasów:

1. Pieśń o bitwie pod Szczekocinami (ze śląskich).

2. O bitwie pod Dubienką („Przyj[aciel] Ludu", R. 7, str. 314[118]); z dawnych: *O Wandzie*, *O Rękawce*, *Krakowiak* („Przyjaciel Ludu"[119]).

[k. 52v] 1. Krakowiak czy kołomyjka; krakowiak[gm].

[k. 53] Litwa

1. Główny wyraz życia [to] łowiectwo, lasy, puszcze, obfitość zwierzyny, podanie o mateczniku, herb Żmudzi – niedźwiedź.

2. Jako łowiectwo głównie na zimową porę przypada, tak Litwy życie jest jakoby obrazem pory zimowej.

3. „Osławiona była Litwa zimnym swoim powietrzem [...] miała tak przykre, a szczególniej też w jesieni, powietrze, że trudno wówczas było tu wygoić rany [...]. Z powodu ostrości nieba często zawodziła litewska rola nadzieje rolnika" (Maciejowski, *Pol[ska]*, t. II, str. 21-22[120]).

4. Wyroby z lnu i tkactwo odnoszące się do pory zimowej spośród wszystkich części Polski wydatnieje najbardziej na Litwie. >Len (*Mał[a] en[cyklopedia]*[121]) najpowszechniejszy w Litwie północnej, tudzież konopie< [--][gn].

5. Cześć zmarłych, ponocne obchody dziadów – pierwiastki pielęgnowania dziejów ojczystych – gdzież wydatniejsze, jeśli nie na Litwie.

6. Cała wewnętrzna strona życia na wieczornicach[122], prapraduszkach, świętych wieczorach głównie pielęgnowana na Litwie.

7. „Lud litewski nie uważa siebie za miejscowy na ziemi, którą zamieszkiwa, ale za obcy, przychodzi z jakiejś niewiadomej okolicy od Wschodu". „Nie ma on swojej narodowości, nie ma on bytu narodowego i wyrazy «naród»,

[gm] *opuszczono:* Szanowna, Szanowny / Szanowny / Kochany / *reszta strony niezapisana*
[gn] *dopisane na marginesie*

[118] „Przyjaciel Ludu", 1841, R. 7, s. 314, przypis 1.
[119] Na łamach tego czasopisma opublikowano liczne legendy krakowskie – zob. „Przyjaciel Ludu", 1834-1836 (passim).
[120] W.A. Maciejowski, *Polska...*, s. 21-22.
[121] S. Plater, *Mała encyklopedia polska*, t. II, Poznań 1847, s. 6-7.
[122] Wieczornica – przyjęcie wieczorne, zabawa, zgromadzenie wieczorne połączone ze śpiewem, tańcami, popisami artystycznymi itp.

„ojczyzna" nie znajdują się w jego języku, prawie nie wie, że są inne narody" (*Kurs Mickiew[iczowski] III*, str. 127, >str. 123[123]<[go]).

[k. 53v] 8. „Lud ten przylgnął do katolicyzmu i nie mogło być inaczej. Jakże miał on przyjąć protestantyzm odrzucający cześć świętych, czyli duchów wyższych, kiedy sam nie przestaje obchodzić pamiątki zmarłych przodków, kiedy Dzień Zaduszny, święto dziadów, jest u niego największą uroczystością? Jakim sposobem mógł odstąpić wiary w związek świata niewidomego z widomym, kiedy wpływ jego bez ustanku koło siebie czuje" (*Kurs Mic[kiewiczowski] III*, str. 127[124]).

9. „Litwin ma cerę bledszą od Słowian, wyraz twarzy cichszy i głębszy; rysy jego przypominają bardzo te, jakie postrzegamy na wizerunkach Indian". Litwini i Słowianie równie lubią naturę, ale Słowianin rozpływa się nad jej powabami powierzchownymi niejako, Litwin zaś wnika czuciem w jej życie wewnętrzne".

„Upodobanie w kwiatach. W licznych piosnkach jego nie masz żadnej nie tylko bezwstydnej, ale nawet nieprzyzwoitej. [gp] Wyrazy nieprzyzwoite, nieszlachetne nie znajdują się w języku litewskim. Język ten, mający w sobie coś świątobliwego, coś kapłańskiego, nie cierpi ich, przyswoić nie może" (*Kurs Mickiew[iczowski] III*, str. 125[125]).

[k. 54] 10. Tradycje Indostanu wydają się dobitnie w podaniach ludu litewskiego, ścisły zachodzi związek między sanskrytem a mową litewską – [gq] tu i tam podobny skład społeczeństwa. Wnosić można, że szczep litewski zawiera w sobie wszystkie części ludności indyjskiej, że jest ułamkiem całego narodu stamtąd przybyłego (Mick[iewicz], *Kurs III*, str. 126[126]).

11. „Jak ludy chrześcijańskie śmierci nad życiem przyznały przewagę, tak też i nocy nad dniem. I odtąd noc i śmierć stały [się] istnym średnich wieków symbolem" (*Ojcze Nasz*, str. 64[127]; Tacyt, *Germ[ania] XI*[128]).

[go] *przypis na marginesie*
[gp] <Język ten, mający w sobie coś>
[gq] <jak>

[123] A. Mickiewicz, *Kurs trzecioletni (1842-1843) literatury słowiańskiej wykładanej w Kolegium Francuskim*, tłum. z franc. F. Wrotnowski, Paryż 1844, s. 123-127.
[124] Tamże, s. 127.
[125] Tamże, s. 125.
[126] Tamże, s. 126.
[127] A. Cieszkowski, *Ojcze nasz*, t. I-II, Paryż 1848, s. 64.
[128] Tacyt, *Germania XI*, w: *Dzieła wszystkie*, przekładnia A.S. Naruszewicza, *Ille regit dictis animos. Virgil*: T. IV, w którym Germania i Agrykola, Warszawa 1804, s. 18.

12. „Indie są dla świata orientalnego istnym analogon chrześcijaństwa" (*Ojcz[e] nasz*, str. 119, przypisek[129]).

13. „W litewskich pieśniach (jak mi Nielubowicz[130] mówił) są czasem rachunki noc[ne]" (Czacki, *Prawa*, t. I, str. 78[131]). „Hartknoch[132] >(str. 166)<[gr], lubiący pod germańskie karby wszystko podciągać, wnosi prosto z domysłu o tejże samej rachubie czasu, ponieważ starzy Prusowie Gotów naśladowali w wielu rzeczach". Narbutt, opierając się na Dusburgu, przeczy temu, lecz niemylnych dowodów nie stawia (Narbutt, *Dziej[e] Litw[y] star[ożytnej]*, t. I, str. 295[133]).

[k. 54v] 14. „Na Żmudzi przy każdym domu, zarówno pana, jak kmiotka, stoi krzyż, figurką obróconą do okna, przez co Żmudzin ma zmysłowe pojęcie, że na wszystkie sprawy zawsze Bóg spogląda". „Krzyże przy drodze tak są gęste, iż jeden od drugiego w odległości kilkadziesiąt[gs] kroków stoi. Słusznie tę stronę nazwać można krainą krzyżów i księży, gdyż księży rodem ze Żmudzi każda w państwie rosyjskim diecezja katolicka większą część liczy itd." (Jucewicz, *Żmudź*, str. 8[134]). Żmudzi są równającymi się ludziom pierwszych wieków chrześcijaństwa (Jucewicz, *Żmudź*, str. 125[135]). „Wiara dla Żmudzina jest droższa nad wszystko w świecie: dlatego to nie było tu jeszcze ani jednego przykładu apostazji". „Z tego przywiązania do wiary wynikła pobożność, a za nią i oświecenie wyższe od ludu innych prowincji Litwy" (Jucewicz, *Żmudź,* str. 126[136]).

„Nazwałem na początku tej chorografii Żmudź świętą z tego powodu, że [gt] powszechnie lud jest pobożny i gorliwy o chwałę Boską" (*Chorografia, czyli opisanie Żmudzi świętej przez ks. Kantego Bagińskiego s. teologii magistra Zakonu Kaznodziejskiego, około roku 1780 sporządzona*. Ob. „Atheaenum", 1845, zeszyt 4, str. 135).

[gr] *przypis na marginesie*
[gs] kilkadziesiąt] kilkudziesiąt – *autogr.*
[gt] <lud>

[129] Tamże, s. 119.
[130] Mateusz Nielubowicz, regionalista litewski, wielokrotnie na jego spostrzeżenia dotyczące Litwy powołuje się w swoich pracach Tadeusz Czacki.
[131] T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach,* t. I, Poznań 1843, s. 78, przypis 354 (cytowana fraza w całości pochodzi z tego dzieła, włącznie z odwołaniem do Nielubowicza).
[132] Krzysztof Hartknoch (1644-1687), historyk Prus Wschodnich i Pomorza, pierwszy wydawca *Kroniki* Piotra z Dusburga (Lipsk 1679).
[133] T. Narbutt, *Dzieje starożytne narodu litewskiego*, t. I, Wilno 1835, s. 295.
[134] L.A. Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, Wilno 1842, s. 8.
[135] Tamże, s. 125.
[136] Tamże, s. 126.

Lito – luto, srogo, może zimne powietrze Litwy, może dzikość pierwotna dała tę nazwę Litwie. Luty, miesiąc, czyli srogi z zimna, w obiegu rocznym podług rocznego rozkładu przypada epoka jagiell[ońska] (litewska) od gromnic, a więc na luty. Litować się, lutować się – żalić się, rozrzewniać nad dolegliwością. Kajać się – zima się kaja. Rzewny charakter Litwinów. Lutnia. >Nadto piątek! w Litwie; rzeki święte; św. Krzysztof – herb Wilna<[gu].

[k. 55] Ruś

1. Główny wyraz życia [to] pasterstwo. Stepy, trawy. Stadniny koni – chów wołów ruskich, nazwa Wołynia, herb Wołynia – głowa woła.

2. Jak życie >paster[skie]< jest najpierwotniejszym zatrudnieniem ludzi, tak Ruś cała wygląda na bajeczne krainy Wschodu.

3. „Ziemie ruskie pełne były cudów przyrody. Tu rosły owoce okazalsze i piękniejsze niż w Polsce; tu przyjmowały się zagraniczne drzewa bardzo łatwo. Z podziwieniem oglądano tu na polach rzepę tak wielką jak donica. Rosły około Stryja sosny z szyszkami większymi niż duże pięście. Osobliwie kraje pod Tatrami leżące zjawiskami swymi, trudnymi do odgadnięcia, zwracały na siebie uwagę badacza przyrody. We Lwowie w sadach bogobojnych Ormianów rodziły drzewa cudowne owoce. Nieraz zerwane z jabłoni jabłko gdyś przekroił na dwoje, znalazłeś w pośrodku obraz Krzyża Św. misternie przez Boga wyrwiony (>Czarnocki[137], *Kazania*)<)[gv]. U Lipowca[138] i Strzemeszna[139], tudzież między miastami Lubownią[140] i Podolińcem na Spiszu[141], były studnie, których woda drzewo obracała w kamień. Chłop potrzebujący oset do sieczenia łąki, narzezawszy ich sobie z drzewa, wpuszczał w tę wodę i wyjmował z niej osełki najtwardsze. W Starostwie Bełskim było jezioro niemałe, [k. 55v] które pewnych czasów co drugi lub trzeci rok wielkim szumem i wielkimi wylewało wodami, to znowu wsiąkało w siebie i prawie wysychało. >Coś podobnego donoszono w gazetach z r. b[ieżącego] o pewnym

[gu] *dopisane na marginesie*
[gv] *przypis na marginesie*

[137] Wojciech Czarnocki SJ (1592-1658), jezuita, kaznodzieja, autor licznych kazań okolicznościowych.
[138] Lipowiec – zamek na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej.
[139] Strzemeszno – wieś na Mazowszu, w powiecie płockim.
[140] Lubownia – miasto na Spiszu (obecnie Słowacja).
[141] Podoliniec – miejscowość na Spiszu (obecnie Słowacja).

jeziorze na Wołyniu (Oczko[142], *Cieplice*[143], str. 8; Jan Innocenty Petrycy[144], *O wodach w Drużbaku i Łęckowej*[145] str. 6)<[gw].

Na podgórzu za Sączem między skałami była zaraźliwa woda, której jeżeli kto, nabrawszy w naczynie, chciał ją wynieść z granicy onej dziedziny, czyniła gromy i trzaskawice, sprowadzając zaraz dżdże i niepogody (>Marcin z Urzędowa, str. 429<[gx]; Maciejowski, *Pol[ska]*, t. II, str. 25, 26, 27, 28[146]).

4. Ruś, mianowicie Ukraina, jest to kraj mogił obfitujący w grobowiska podobne pierwotnym mogiłom Wandy i Krakusa z pierwotnych dziejów. Jak Litwa, mianowicie Żmudź, jest znów krajem krzyżów.

5. Ruś od czerwieniejących się promieni wschodzącego słońca nazwana. Wszak i słońce krwawo wschodzi. Tu, w tej stronie główny kierunek wojen wschodzącej Polski piastowej, wojny z Rusią i z Tatary, pas szarańczy, tu Ruś Czerwona jakoby krwią zlana. Tu dąb wojenny sławiony. Tu kraina nasiana mogiłami, tu otwarty szlak do bitwy. Tu rzeź humańska i rzeź tarnowska. >Podanie o czerwonej ziemi po bitwie tatarskiej na Śląsku<[gy].

6. Królowie Piasty często biorą żony Rusinki.

7. Krasna Ruś (krasnoruski dialekt rozszerzał się na Wołyń, Podole itd.) pociągała ku sobie Polskę podbijającą. Cieplejsza strona, urodzajna. Bolesł[aw] Chrobr[y][147] i Bolesł[aw] Śmiał[y][148] wyprawy na Kijów, potem Tatarzy wydatniejszą czynią tę stronę za Piastów niżeli Czechy, Morawy, Niemcy i [gz] które się nie utrzymały przy Polsce, a Ruś za ostatniego z Piastów Kazimierza W[ielkiego][149] wciela się do Polski i reszta Rusi z późniejszym połączeniem Polski z Litwą. [k. 56] Potem Krzyżacy sprowadzeni obracają oczy Polski na północ. Potem za Leszka Czarnego pierwsze zajścia z Litwinami i Jadźwingami. Władysław Łokietek[150] z Krzyżakami zaprzyjaźnia się z Gedyminem[151].

[gw] *dopisane na marginesie*
[gx] *przypis na marginesie*
[gy] *dopisane na marginesie*
[gz] <Pomorze>

[142] Wojciech Oczko (1537-1599), doktor medycyny i filozofii.
[143] W. Oczko, *Cieplice*, Kraków 1578, s. 8.
[144] Jan Innocenty Petrycy (1592-1641), lekarz, balneolog, pisarz i historyk.
[145] Por. J.I. Petrycy, *O wodach w Drużbaku i Łęckowej. O zażywaniu ich i pożytkach, przeciwko którym chorobom są pomocne*, Kraków 1635, s. 6.
[146] W.A. Maciejowski, *Polska...*, t. II, s. 25-28.
[147] Bolesław Chrobry (967-1025), pierwszy koronowany król Polski z dynastii Piastów.
[148] Bolesław Śmiały (1042-1082), król Polski w latach 1076-1079.
[149] Kazimierz Wielki (1310-1370), król Polski z rodu Piastów.
[150] Władysław Łokietek (ok. 1260-1333), król Polski od 1320 r.
[151] Gedymin (1275-1341), wielki książę litewski, założyciel dynastii Giedyminowiczów.

Kazimierz W[ielki] żeni się z Aldoną Litwinką[152]. Po takim przejściu łączy się Polska z Litwą. Jagiełło[153] bije Krzyżaków. Warneńczyk[154] z Turkami idzie już znajomym szlakiem południowym. Za Kazimierza Jagiel[lończyka][155] wojna z Krzyżakami. Przez ich pobicie otwiera się handel do Gdańska i Morza Czarnego, którego brzegi także wtenczas do nas należały. Za Olbrachta[156] wołoska wyprawa idzie także znajomym już szlakiem południowym. Za Zyg[munta] I[157] pod Orszą z Moskwą, która napadła Litwę z Tatarami. Zygm[unt] August[158] wojna w Inflantach, pierwszy raz przychodzą Inflanty, ostatni na północy kąt. Z wojny inflanckiej wywiązuje się wojna z Moskwą, pierwszy raz [ha] zapadła w głąb Rosji. Batory[159] – urządzenie Kozaków zaporoskich dnieprowych, wojna z Moskwą. Zygm[unt] III, stosunki z Niemcami – wojna ze Szwecją w Inflantach, Chodkiewicz – wojna z Moskwą, Smoleńsk. Wojna z Turkami, Cecora, Żółkiewski[160]. Chodkiewicz pod Chocimiem. Wład[ysław] IV wojna z Moskwą. Jan Kazim[ierz][161] bunty Kozaków, Szwedzi w Polskę wtargnęli, tu nieprzyjaciel w środku Polski – Częstochowa – Czarniecki[162] – Rokosz Lubomirskiego[163] wewnątrz kraju. Sobieski z Turkami, z Wołoszczyzną. August[164] wojna ze Szwedem Karolem XII, ten w Polsce plądruje. Sasi wprowadzeni do Polski. Moskale się mieszają do spraw naszych pierwszy raz (1717 r.), potem ich gwałty w Polsce, oburzenie narodu [k. 56v] i konfed[eracja] barska. Moskwa na zgubę konfederacji buntuje chłopów, rzeź humańska. Konfederaci uganiają się po kraju; Pułaski[165] broni Częstochowy,

[ha] *opuszczono:* wchodzi

[152] Aldona Anna (ok. 1311-1339), córka Giedymina, żona Kazimierza III Wielkiego.

[153] Władysław Jagiełło (ok. 1351-1434), król Polski od 1386 r., założyciel dynastii Jagiellonów.

[154] Władysław III Warneńczyk (1424-1444), król Polski od 1434.

[155] Kazimierz Jagiellończyk (1427-1492), król Polski, wielki książę litewski.

[156] Jan I Olbracht (1459-1501), król Polski, książę głogowski.

[157] Zygmunt I Stary (1467-1548), wielki książę litewski, król Polski.

[158] Zygmunt II August (1520-1572), ostatni dziedziczny wielki książę litewski. Ostatni męski przedstawiciel Jagiellonów.

[159] Stefan Batory (1533-1586), książę siedmiogrodzki, od 1576 r. król Polski.

[160] Stanisław Żółkiewski (1547-1620), hetman i kanclerz wielki koronny.

[161] Jan II Kazimierz Waza (1609-1672), król Polski oraz tytularny król Szwecji.

[162] Stefan Czarniecki (ok. 1599-1665), polski dowódca wojskowy.

[163] Jerzy Sebastian Lubomirski (1616-1667), marszałek wielki koronny, przywódca rokoszu.

[164] August II Mocny (1670-1733), król Polski, elektor Saksonii.

[165] Kazimierz Pułaski (1745-1779), generał, uczestnik konfederacji barskiej i wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

rzeźnik Morawski[166]. Powstanie Kościuszki, wojna w środku Polski, Kraków, Warszawa, Wilno, Maciejowice.

8. Dzieje bajeczne nie mają dat ani położeń geograficznych. Jedyne z tych czasów miejsca są: Gniezno jako pierwsze gniazdo nasze, początki Krakowa, którego na raz nie zbudowano, i Kruszwica, gdzie się skruszyło panowanie Popielów. Poznań dopiero z poznaniem wiary występuje.

Polska obraca oczy na Kijów, na kraje ciepłe, obfite. Ruś ta fantastyczna w dziwy natury, jak pierwsze kronikarstwo nasze dziwami natury przerosłe. Polska ówczesna miesza się jeszcze z pogaństwem, bunty pogańskie. Toż i Ruś odszczepieńcza, i tym szlakiem zawsze pogaństwo tatarskie, tureckie nagabało Polskę.

9. Ruś wydała znakomitych hetmanów: J. Tarnowskiego[167], J. Zamoyskiego[168], Stanisł[awa] Żółkiewskiego, J. Sobieskiego (*Mała encyk[lopedia] – Ruś*[169]).

10. Dla południowego Rusina urodzonym przemysłem jest pszczelarstwo, któremu miejscowość sprzyja i które niewiele wyciąga pracy. Lud ukraiński ma także [hb] legendę o św. Zozymie, patronie pasiek, opowiadającą początek i naturę pszczół (M. Gr[abowski], „Rubon", R. 6, str. 156[170]).

11. Czerwiec obficie znajduje się na Rusi Czerwonej.

12. Bydło najlepsze na Wołyniu i Podolu, konie na Ukrainie.

13. „Wołyń, Podole i Ukraina nie znają po większej części tylko liściowe lasy. We wszystkich innych częściach iglaste obszerniej się rozszerzają od liściowych, a pomiędzy wszystkimi sosnowe bory są najpowszechniejsze, jodła do południowej strefy, świerk do północnej i wschodniej bardziej należy, bo nie znają go prawie Wielkopolska i Mazowsze" (>*Mała encyklopedia – Lasy*[171]<[hc]).

[hb] <podanie>
[hc] *przypis na marginesie*

[166] Jan Nepomucen Morawski (1744-1794), rzeźnik z Gniezna, który sformował i stanął na czele oddziałów walczących w obronie konfederacji barskiej.
[167] Jan Amor Tarnowski (1488-1561), hetman wielki koronny, kasztelan krakowski.
[168] Jan Zamojski (1542-1605), kanclerz i hetman wielki koronny.
[169] S. Plater, *Mała encyklopedia polska*, t. II, Poznań 1847, s. 342-343.
[170] M. Grabowski, *O gminnych ukraińskich podaniach*, „Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce", 1845, R. 6, s. 156.
[171] S. Plater, *Mała encyklopedia*..., t. II, s. 4-5.

[k. 57] Ruś
(dalszy ciąg)

14. Pisarze sielanek Rusini: Szymonowic[hd 172], Zimorowic[he 173], Karpiński.

15. Najliczniejsze zbiory pieśni ludu posiadamy z Rusi:
Wacław z Oleska[174],
Żegota Pauli – 2 tomy ruskich[175], 1 polskich[176],
Łoziński[177] – wesele ruskie[178],
Zejszner – Podhalan[179].

>Historyczność przeglądu w pieśniach ruskich, gdzie najwięcej wojen, hetmanów. W litewskich nieco, gdzie mniej wojen, za to więcej mitów, a w Polesiu klechd, legend w Litwie<[hf].

16. Obrzędy:
wiośnianki ([nr] [180181]),
haiłki ([nr] [182]), najznaczniej obchodzone na Rusi.

17. Ruś ma sielski, ale i zarazem wojowniczy charakter. Rusin spokojny i Kozak wojenny – takim jest wpośród ludu polskiego najdzielniejszym do konia i szabli jak Kozak lud krakowski (porównaj Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II – *O koniu*[183]). Jako zaś Kozacy dzielni na koniu i czajce, tak Krakowiacy równie do konia, jako i do flisostwa[184] najzdatniejsi. Inny lud polski [hg] ma

[hd] Szymonowic] Szymonowicz – autorg.
[he] Zimorowic] Zimorowicz – autogr.
[hf] *dopisane na marginesie*
[hg] <mniej już>

[172] Szymon Szymonowic (1558-1629), poeta polski i łaciński, autor *Sielanek.*
[173] Szymon Zimorowic (1608-1629), polski poeta epoki baroku.
[174] Wacław Michał Zaleski, pseud. Wacław z Oleska (1799-1849), polski folklorysta, poeta, pisarz, działacz społeczny. Uważał pieśni ruskie za dzieła literatury polskiej, które są tworzone w ruskiej gwarze języka polskiego.
[175] Ż. Pauli, *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, t. I-II, Lwów 1839-1840.
[176] Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838.
[177] Ks. Josyp Łoziński (1807-1889), duchowny greckokatolicki, ukraiński językoznawca, etnograf, publicysta, teolog, działacz społeczny.
[178] J. Łoziński, *Ruskoje wesile*, Przemyśl 1835.
[179] L. Zejszner, *Pieśni ludu Podhalan, czyli górali tatrowych polskich*, Warszawa 1845.
[180] Wiośnianka – pieśń liryczna, wyrażająca uczucia młodej niewiasty; pieśń wiosenna.
[181] Odwołanie do własnych notatek autora.
[182] Tamże.
[183] K.W. Wójcicki, *Zarys z domowego życia kmiotków naszych*, w: *Domowe powiastki i wizerunki*, t. II. Warszawa 1846, s. 5-7.
[184] Flisostwo – gwarowe określenie flisactwa.

jeźdźców, ale już mniej zażyłych z koniem, jak ma orylów, ale mniej z wodą oznajmionych (porów[naj] Wójcicki, *Flisy i oryle*[185]).

To ciche życie domowe z jednej strony, a z drugiej duch rycerski i [hh] >wyprawy< w dalekie strony przedstawia oraz Polskę piastowską, która na tym pasie południowym głównie działała, i dynastia Piastów słynęła z ducha rodzinnego oraz wydała najzawołańszych królów wojowników, [k. 57v] którzy w dalekie strony [hi] robili wyprawy. Ta zaś epoka piastowska odpowiada Lechom z bajecznych dziejów, którzy byli ludem konnym i gonnym i gdzieś za Wizymira[186] wyprawy morskie robili, tak jak z Piastów Krzywousty[187] miał z Danią prowadzić wojnę.

Charakter tych pierwiastkowych wieków zachował się w górach – Tatrach. Tam pasterstwo, życie koczownicze, opryszki[188], rozbójnicy i dalekie wyprawy górali w doliny. Rozbójnicy w Tatrach i Górach Świętokrzyskich. Taki ma wyraz i natura tameczna[189], bystre z gór strumienie rzek spadają potokami i roznoszą powodzie, i Dniepr ze skalistych progów spada kaskadami, gdzie ruchliwy ród kozacki osiadł.

To wszystko przedstawia obraz wiosenny, jest to pora rozchodzenia się z domu, pora ruchu, wezbranych strumieni, a zarazem pora śpiewu, pora rozwijania się młodocianego, pora łagodna [hj] (Krasna Ruś). >Tak przeciwnie Litwa odpowiada zimie, siedzi w domu i łowiectwem się trudni, Kurpie zaczynają granice tego leśnego życia<[hk].

18. Jak w Polsce piastowej za Mieczysława grzesznego[190] zawichrzyła krajem rzeź panów i księży od gminu do pogaństwa wracającego, taką później była rzeź humańska. A jak za Bolesł[awa] Śmiałego bunt pospólstwa przeciw rycerzom kijowskim rozwinął się, mianowicie w Galicji i Krakowskim (Wojnicz – Zębocin), tak świeża rzeź galicyjska w tychże stronach przypomniała czasy Piastów i wypadki tych stron.

[hh] <wędrowanie>
[hi] <zapus>
[hj] <uboga>
[hk] *dopisane na marginesie*

[185] K.W. Wójcicki, *Domowe powiastki...*, t. II, s. 19-37.

[186] Wizymir, Wizimir – postać legendarna, syn albo wnuk Lecha, legendarnego protoplasty Polaków.

[187] Bolesław III Krzywousty (1086-1138), książę Polski, z dynastii Piastów.

[188] Opryszek – rabuś, zbój.

[189] Tameczny – daw. tamtejszy.

[190] Mieszko II Lambert (990-1034), król Polski od 1025, w czasie jego rządów nastąpiła tzw. reakcja pogańska.

[k. 58] 19. Kruszestwo mineralne, kopalnie, metale ciągną się w pasie południowym, mianowicie od gór karpackich. Ku północy kopalnie są więcej z płodów roślinnych, mianowicie żywicznych drzew; bursztyn u Kurpiów; węgiel w stronie leśnej.

20. Ze zwierzęcego państwa na pasie południowym celują zwierzęta domowe, bydło podolskie, wołyńskie, ruskie, konie ukraińskie, owce Podhalan, >sery i mleczywo Podhalan<[hl], zwierzęta dzikie szerzą się obficiej ku północy (tu podania o matecznikach[191]), drzew i zwierząt, tu nawet woły dzikie (żubry), koty dzikie, żbiki.

21. W roślinnym państwie – liścia[s]te, latowe drzewa na pasie południowym, iglicowe, zimowe na północnym. Tam ku północy mineralne państwo ginie, roślinne traci wdzięki drzew liściowych, za to organiczne, zwierzęce głównie panuje.

22. Lud w rozmaitość farb mineralnych, różnobarwność latowa stroi się na południowym pasie, lud kozacki, krakowski, a barwa czerwona, czerwcowa, ognista jest mu najupodobańszą. Przeciwnie ku północy przemaga kolor biały i szary, organiczny (Litwa, Ruś) niby podobny do śniegu, szarych drzew nagich i chmurnego nieba. Tam i biała brzoza przemaga i w pieśniach się odbija. Lud krakowski wszystkie odcienie nosi kolorów, ma okolicami białe, szare, czerwone i granatowe ubiory.

23. Do zwierząt. Dzik trzyma się mianowicie w liściowych lasach i blisko błot. Z dzików pochodzą domowe świnie. Dziki, jak i świnie żywić się lubią żołędzią, zdaje się, iż więcej zatem do południowej części kraju należą.

[k. 58v] 24. Owce od dawna w Wielkopolsce były hodowane (ob. *Opis Wielk. Pol. statyst.*[192]; baran – *Mał[a] Ency[klopedia]*[193]).

25. Wyraj w mowie gminnej znaczy właściwie czas jesienny, kiedy ptaki wędrowne odlatują; lecieć na wyraj, jest to lecieć w kraje ciepłe. Stąd przenośnie nazywa lud wyrajem kraje ciepłe i w ogólności jakieś kraje bajeczne, szczęśliwe, za morzami leżące (*Pan Tadeusz II*, przypis[194]). >Kraj u niektórych Słowian, raj, réj, przodek, taniec<[hm].

[hl] *dopisane na marginesie*
[hm] *dopisane na marginesie*

[191] Matecznik – trudno dostępne miejsce w puszczy, gdzie są legowiska dzikich zwierząt; gęstwina w głębi puszczy.

[192] L.A. Broel-Plater, *Opisanie historyczno-statystyczne Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, Lipsk 1846.

[193] S. Plater, *Mała encyklopedia polska*, t. I, Poznań 1841.

[194] A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz czyli Ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 w dwunastu księgach wierszem*, Paryż 1834, s. 296.

26. Ruń jest to zieleniejąca się ozimina (*Pan Tadeusz II*, przypis[195]).

27. Na Rusi pełno czarów. Ruś błogosławiony kraj. Bywszy w Rusi, do domu musi (Ryś. Ad.[196]); nie ma jak dom. I na Rusi robić trzeba (Linde[197]).

28. Ruskiem nazywają dotąd pasterza od bydła w Wielkopolsce.

29. Chrobacja, teraźniejsza Mało-Polska, imię Chrobrego przypomina.

30. Trąby w Dnieprze i słupy żelazne. Piękna o tym duma Lucjana Siemieńskiego w „Ziewonji"(str. 130).

31. Tańce narodowe głównie należą do pasa południowego – krakowiak, kozak, mazur itp., toż inne zabawy z helleńskimi podobne głównie do Rusi należą.

32. Podanie o smoku pod Kijowem – tam Kiryło, tj. garbarz, jak w Krakowie szewc, który Krakusowi do zabicia smoka pomaga. Zgodność tych podań (Grab[owski] M. w „Rubonie", R. 6, str. 175[198]). Kiryła upraszają dzieci.

[k. 59] Ruś
(dalszy ciąg)

33. Podole nosi w herbie słońce promieniami okolone, jakoby godło tamecznej strefy ciepłej i bujnej (ob. Hanusch, str. 169 – *Bug*[199]).

34. Województwo bracławskie, około Chocimia, nad Dniestrem, od Turcji nosi za herb krzyż z półksiężycem w pośrodku.

35. Wołyń ma w herbie krzyż z zawieszonym nań orłem białym, a pośród tych krzyżów i słońca anioł, herb kijowskiego wojew[ództwa].

36. Ukraina (wojew[ództwo] kijowskie) ma w herbie anioła białego na czerwonym polu, jakby na krwawym wschodzie, trzymającego w prawej miecz, a w lewej ręce pochwę. Jest to jakoby stróż tej naszej rajskiej krainy, strzegący u wschodu jakoby ten sam anioł, co przyniósł Chrobremu szczerbiec, którym złote bramy Kijowa otworzył.

„Św. Michał Archanioł jako patron Ukrainy w osobnej i wielkiej czci zostaje u nas. Po dwakroć corocznie świątkujem do niego, w dzień łask (cudu[hn]

[hn] Cudu] czudu – *autogr.*

[195] Tamże.

[196] Ryś. Ad. – skrót wg Lindego – S. Rysiński, *Przypowieści polskie*, Kraków 1629.

[197] S. Linde, *Słownik...*, t. III, vol. 5, Lwów 1812, s. 145.

[198] M. Grabowski, *Powieść o smoku*, „Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce", 1845, R. 6, s. 175.

[199] I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft des Schlawischen Mythus, im Weitesten den altpreussischen-lithuanien Mythus mitumfassenden Sinne*, Lemberg 1842.

Michałka[ho]) i 29 września. Lud ukraiński zowie jeszcze św. Michała swoim Białym Aniołem, już to głównie dla przymiotu anielskiego, a po części i dlatego, że widywał go zawżdy srebrem szytego na chorągwiach atamańskich".

„Niesłychane, okropne klęski Ukrainy pamięta [k. 59v] lud po dziś dzień. Nazywa je karami za grzechy. W serdecznej, żywej wierze swojej mniema, że Biały Anioł, św. Michał, po wyludnieniu kraju wydzielał pustynie świętym Bożym, aż wymodlili zmiłowanie. I odradza się znowu Ukraina, aż nabroiła znowu. Na karcie Polski Zaoniego[200] stepy między Dnieprem a Bohem noszą wciąż miana ludu: step św. Pawła, św. Eliasza, Jeremiasza itd." (przypisy J.B. Zaleskiego do *Dumek – Poezje* B. Zaleskiego, wyd. przez E. Raczyń[-skiego], Pozn[ań] 1841, str. 231-233).

37. „Miecz, którym Bolesław w bramę Kijowa ugodził, miał on wedle wieści ludu z rąk anielskich odebrać" (*Piasty*, K.S., str. 22[201]).

Huic etiam dicitur per Angelum gladius fuisse datus, qui ad praesens in armario Carcov[iensis] eclesiae conservator (Boguch[wał][202]).

38. Herb Kalisza: brama miejska z dwiema wieżami na wierzchu, między którymi stoi mąż z czapką na głowie, trzymający w jednej ręce róg, na którym trąbi, a w drugiej różdżkę, gwiazdka koło głowy. Jest to jakoby pasterz betle[-j]emski, jakby symbol Polski rozgłaszającej nowo narodzone chrześcijaństwo w Wielkopolsce.

39. Jak dziady i legendy opiewane przez wieszczów litewskich, tak *Rusałki*, *Sobótka*[203] (Goszczyńskiego[204]) jako przedmioty wiosenne znalazły piewców południowych.

[k. 60] 40. Na Ukrainie i Pobereżu[205] nazywają burzanami wielkie krzaki ziela, które w czasie lata kwiatem okryte nadają przyjemną rozmaitość płaszczyznom (przypis Mickiewicza do *Sonetów krymskich*[206]).

[ho] Michałka] Michajła – *autogr.*

[200] Giovanni Baptista Rizzi-Zaoni (1736-1814), kartograf, autor mapy Polski *Carte de Pologne divisée par provinces et palatinats*, Londyn 1772, przedruk Wenecja 1783.

[201] Kazimierz Stadnicki, *Piasty. Rys historyczny skreślony przez K. S. w latach 1838-1839*, Paryż 1842.

[202] Boguch. – skrót za K. Stadnickim, *Piasty...*, s. 22, przypis 16. Jest to odwołanie do tzw. *Kroniki Boguchwała*, dzieła przypisywanego dawniej biskupowi poznańskiemu Boguchwałowi II (*Boguphali II. Episcopi Poznaniensis Chronicon Poloniae*, Wrocław 1730).

[203] S. Goszczyński, *Sobótka*, Wrocław 1852.

[204] Seweryn Goszczyński (1801-1876), polski działacz społeczny, pisarz i poeta polskiego romantyzmu.

[205] Pobereże – kraina historyczna w południowej części Podola na terenie obecnej Ukrainy i w południowej części dawnego województwa bracławskiego.

[206] A. Mickiewicz, *Sonety krymskie*, bmw 1826.

41. „Od Ostropola prawdziwy step wołyński Hanczarycha się zaczyna. Rzączyński[207] pisze (*Auct[uarium] h[istoriae] n[aturalis]*, str. 131[208]), iż odtąd do Białej Cerkwi >(pod Kijów)<[hp] widział rosnące mnóstwo róży dzikiej, ja jej jednak nie postrzegłem" (Kraszewski[209], *Wspom[nienia] Woł[ynia], Pol[-ski] i Litwy*, t. I, str. 193[210]).

42. Dziwożony mordujące dzieci w wyobraźni ludu zaludniają Karpaty, gdzie w podaniach także zostały najwyraźniejsze ślady (Jaroszewicz – Bolesław Śmiały[211]) okrutnych żon z czasu buntów za Bol[esława] Śmiałego po wyprawie kijowskiej. >Góra babia, panieńska, *Wojnicz* – ob. *Wyjątki z dziennika podróży po zachodniej Galicji* S. Goszczyńskiego z „Ziewonji" (Lwów 1834[212])<[hq].

43. Na tymże pasie pojawiają się męczeńskie dzieci przez smoka zjadane, tak w Krakowie, jak Kijowie (podanie kijowskie nazywa smoka Herodem), tudzież dzieci głogowskie i jeszcze w późniejszych czasach jako echo odzywa się [hr] takież męczeństwo w dziecku Karlińskiego[213]. Tu wreszcie rzezie humańska i galicyjska. Napady i rzezie tatarskie. Są to rozsiane na przestrzeniach miejsca i czasów znaki jakoby młodziankowego męczeństwa.

44. Dziwożony mają siedlisko w pieczarach tatrzańskich. Istoty to szpetne, z włosem długim, rozczochranym, a piersi ich są tak wielkie, że ich zamiast pralników[214] używają, piorąc bieliznę. Na głowie noszą czerwoną czapeczkę. Dają się najbardziej we znaki położnicom. Kradną nowo [k. 60v] narodzone dzieci, a swoje na ich miejsce podrzucają. Podrzutki te bywają szpetne, pokoszlawione, garbate.

[hp] *dopisane na marginesie*
[hq] *przypis na marginesie*
[hr] <też>

---

[207] Gabriel Rzączyński SJ (1664-1737), jezuita, fizjograf i przyrodnik.

[208] G. Rzączyński, *Auctuarium historiae naturalis*, Gdańsk 1736.

[209] Ignacy Józef Kraszewski (1812-1887), pisarz, publicysta, wydawca, historyk, działacz społeczny i polityczny.

[210] I.J. Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, t. I, Wilno 1840.

[211] Prawdopodobnie odwołanie do cytowanego w ten sposób w innych miejscach notatek Bojanowskiego dzieła F. Jaroszewicza *Matka świętych Polska albo żywoty świętych*, t. I-II, Kraków 1767.

[212] S. Goszczyński, *Wyjątki z dziennika podróży po zachodniej części Galicji*, w: „Ziewonja. Noworocznik", wyd. A. Bielowski, Lwów 1834, s. 1-28.

[213] Kacper Karliński (zm. 1590), w 1587 r. dowodził obroną zamku Olsztyn na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej przed wojskami arcyksięcia austriackiego Maksymiliana Habsburga.

[214] Pralnik – rodzaj drewnianej łopatki służącej do wybijania bielizny podczas prania.

Do innego rodzaju istot nadprzyrodzonych należą jeszcze strzygi[215], latawce, leleki, które rodzą się z gwiazd, bo gwiazdy spadające są to dusze zronionych dzieci z uwiedzionych dziewcząt. Przybierając powabne postacie, napastują zwykle kobiety nowo zamężne i dziewczęta, a mężczyznom ukazują się w postaci ukochanej osoby (L. Siemieński, *Rysy górali tatrzańskich* w „Orędowniku", 1843, str. 339 i następ[ne][216]).

45. Zastanawiając się nad charakterystyką pieśni i podań naszego ludu z różnych stron Polski, postrzegłem, że tylko Ukraina i góry wydały dwie silnie narysowane postacie – hajdamaki i zbójnika, itd. (zobacz jak wyżej „Orędownik", str. 350[217]).

46. Jak słupy żelazne wbijał Bolesław Chrobry w Dnieprze, tak w Koniecpolu, w guberni podolskiej, na prawym brzegu Bohu, na samej granicy polskiej, wystawiony został wielki słup ciosowy z napisem Koniecpolski, mogący się stosować i do wytkniętej granicy z ówczesnym państwem tureckim i do nazwiska pogranicznego właściciela (*Mała encyklopedia – Koniecpol*[218]).

47. Być może, że mnich pokutujący w Karpatach jest głuchym wspomnieniem Bolesława Śmiałego, który na Węgrzech w jakimś klasztorze pokutę odbywał. Siemieński (w *Rysach górali tatrzańskich*, jak wyżej, str. 349) mówi o tym mnichu: „Na polanie Centyrz (może cmentarz z czasów jakichś wojen lub pomorku) jest pniak wielkiej grubości, spod którego różnymi czasy wychodził mnich, zrazu wydawał się maleńki, ale zaledwo się wyciągnął i wyprostował, wzrostem przeniósł najroślejszego chłopa. Ukazywał się w różnych [k. 61] [hs] postaciach, najczęściej w bieli lub w mnisim habicie. Jeżeli kto go wspomniał, to się zaraz pokazywał ni stąd, ni zowąd. Jak miał odchodzić, to rzucał na wodę kaptur i płaszcz mnisi, powoli malał, aż całkiem nie zniknął. Był to jakiś mnich pokutujący, który ongiś uciekłszy z klasztoru, został przez zbójców zabity. Widywano go także jak kobiety w stroju szlachcianki, ale nikomu nic nie zrobił. Ostatni człowiek, któremu się pokazał, krzyknął w przestrachu:

– Wszelki duch chwali P[ana] Boga!

Na co mnich odpowiedział:

– I ja Go chwalę – to wymówiwszy, zniknął i odtąd nikt go nie widział.

[hs] *opuszczono nagłówek u góry strony:* Ruś

---

[215] Strzyga – według podań ludowych dusza dziecka urodzonego z zębami i wcześnie zmarłego, przybierająca różne postacie.

[216] L. Siemieński, *Rysy górali tatrzańskich. Podani – Rozbójnicy – Pieśni*, „Orędownik Naukowy. Pismo czasowe poświęcone literaturze, historii, krytyce i nowinom literackim", wyd. A. Popliński i J. Łukaszewicz, 1843, nr 43, s. 339-443.

[217] Tamże, nr 44, s. 350.

[218] S. Plater, *Mała encyklopedia...*, t. I, s. 395.

Dodają jeszcze także, że go widywano na łopuszańskich polach objawiającego się z burzą. Przyjście jego zapowiadał mocny zapach kwiatów". >„Ginął w wodzie, wszedłszy w nią, rozpostarł kaptur i płaszcz mniszy na falę i powoli malał, aż zniknął". „Widywano go przebranego za kobietę w szlacheckim stroju; nic nie mówił, nic złego nikomu nie wyrządził". „Kiedy się jeszcze pokazywał, gdy go kto o co zapytał, nie odpowiadał, tylko kiwnął głową lub ręką" (Siemieński, *Legendy i podania*, str. 113[219])<[ht].

Można by w tym podaniu znaleźć pewne do Bolesława [Śmiałego] pokutującego podobieństwo. Jaroszewicz[220] pisze, że chcąc się udać na pokutę, ubrał się w szaty pielgrzymie, w habit, odział się płaszczem królewskim i poszedł z chartami w głębokie bory, tam uwiązał psy u jednej sosny i zrzuciwszy płaszcz, odszedł, psy nim się zdołały urwać, poszarpały płaszcz i stąd mylna urosła pogłoska, że go psy zjadły.

Ta sosna może jest owym pniakiem w dzisiejszym podaniu, przy którym się mnich pojawia. A zrzucenie płaszcza powtarza się w góralskim podaniu. Że zaś czasem pokazuje się jak kobieta w stroju szlachcianki, któż wie, ażali to nie ma [k. 61v] przypominać porwanej przez niego pewnemu szlachcicowi żony, nazwiskiem Krystyny, przez co zły przykład dał narodowi.

Zresztą też same łopuszańskie okolice, w których się mnich z burzą pojawiał, są gniazdem dziwożon[221], jakoby duchów owych żon wiarołomnych z jego czasów.

– Łopuszna – wieś w 1/2 mili na w[schód] [od] Nowego Targu nad Dunajcem, do którego w tym miejscu wchodzi potok Łopuszna biegnący od Tatr (Słow[aczyński][222], słownik geograf[iczny][223]).

– W jaskini, która leży nad rzeką łopuszańską, pod Małągórą głównie przesiadywały dziwożony (Siem[ieński], *Rysy górali tatrzańskich*[224]).

– Widziałem pod Łopuszną ich pieczarę od lat kilkunastu zawaloną kamieniami (S. Goszczyński, przypis do *Sobótki*[225]).

[ht] *dopisane na marginesie*

[219] L. Siemieński, *Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie,* Poznań 1845, s. 113.

[220] Prawdopodobnie odwołanie do cytowanego wcześniej dzieła F. Jaroszewicza *Matka świętych Polska albo żywoty świętych*, Kraków 1767.

[221] Dziwożona – mityczna postać kobieca przebywająca w górskich rozpadlinach, dołach, pieczarach.

[222] Andrzej (Jędrzej) Słowaczyński (1807-1847), dziennikarz, autor pierwszego słownika geograficznego Polski.

[223] J. Słowaczyński, *Polska w kształcie dykcjonarza historyczno-statystyczno-geograficznego*, Paryż 1833-1838, s. 225.

[224] L. Siemieński, *Rysy...*, s. 342-343.

[225] S. Goszczyński, *Sobótka*, Wrocław 1852.

– Widziadło mnicha powstawało najczęściej z wody (S. Gosz[czyński], jak wyżej[226]).

– Kluczki, góra na granicach łopuszańskich, najwyższa w swoim paśmie po Pieninach. Można z niej widzieć Kraków o mil jedenaście oddalony (S. Goszczyński).

– Łopuszna jest to właściwie potok utworzony z kilkudziesięciu mniejszych, źródło jego na szczycie Kluczek, a ujście w Dunajcu pod wsią Łopuszną (S. Goszczyński).

[k. 62][hu]; [k. 63] Ruś (ciąg dalszy)

1. „Południowa część w[ojewództwa] bracławskiego, ciągnąca się nad Dniestrem i stepami tatarskimi, zowie się z dawna Pobereże, tj. pobrzeże, pogranicze. W dawniejszych czasach dwie możne rodziny dzieliły się Pobereżem – północna część należała do Potockich, południową władali Koniecpolscy. W błogiej tej krainie sieją na polach kukurydzę, basztany[227] są melonami i kawonami okryte, winograd przyodziewa naddniestrzańskie skały, morwowymi liśćmi karmią się jedwabniki, dziko rosną brzoskwinie i morele, po ulach sączy się miód biały, a stada koni, trzody bydła i owiec wypasają wysoką trawą okryte błonia" (*Starож[ytna] Polska*, M. Baliński, t. II, str. 1338[228]).

2. W epoce piastowskiej, kiedy ku południu, ku Rusi usiłowania narodu zdążały, cała Polska nosiła cechy, które dziś tylko na tychże południowych krańcach się ostały. Owe przemagające pastwiska, a brak jeszcze uprawnych ról, owe stada koni w owej epoce szczególniej hodowane, owo pszczelnictwo i pielęgnowanie winogradów, które zabopólnie z epoką jagiellońską, z upowszechnieniem gorzałki upadać zaczęły. „To pewna, iż były w Polsce winnice już w XIII wieku w Trzebnicy i Zawichoście, które w Polsce, podobnie jak w marchii i na całej północy, z upowszechnieniem gorzałki upadły" (Wiszniewski, *Hist[oria] lit[eratury] pol[skiej]*, t. I, str. 466[229]).

[hu] *karta niezapisana*

[226] Tamże.
[227] Basztan – dział ziemi na stepie, zaorany pod uprawę warzyw.
[228] M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska...*, t. II, s. 1338.
[229] M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. I, Kraków 1840, s. 466.

[k. 64][hv]; [k. 65] Ruś

1. „Wszystkie pokolenia (Rusinów) z przyczyny, że ku wschodowi mieszkały, nazywała zachodnia Europa Rusinami, jakoby brzaskiem czerwieniejących się promieni wschodzącego tu słońca olśnione – rutili" (Maciej[owski], *Polska*, t. II, str. 69[230]).

2. „Bliższe zetknięcie z Grekami silny wpływ wywierać zaczęło na ruskie ziemie" (Maciejowski, *Polska*, t. II, str. 73[231]).

3. „Als bestaendige Nachbaren (Słowianie) der Griechen, die ihre Colonien bis zum Schwarzen Meere ausdeuten, haben sie sich fast gleichzeitig mit denselben, wenn gleich auf eine eigenthümliche weise, kultivirt" (Szafarzyk, *Gesch[ichte] de Slawische[n] Lit[eratur]*, s. 14[232]).

4. Rusałki[233] znajdujemy szczególniej u wschodnich Słowian: Rusinów, Słowaków, Serbów, Wołochów (Hanusch, str. 297[234]).

5. Uroczystości rusałek przypadają w wiosennym czasie około Zielonych Świątek (Hanusch, str. 298[235]).

6. Rusałki są to dzieci siedmioletnie.

7. Ruś – błogosławiony kraj – bywszy na Rusi, do domu musi (Rys. Pow.[236]). I na Rusi robić trzeba (Linde – *Ruś*[237]).

[k. 66][hw]; [k. 67] Dzieje bajeczne

1. Dzieje te, a raczej pierwotne myty, nie przedstawiają się nam w żywych i całkowitych postaciach, i łańcuch wydarzeń ma przerwane ogniwa. Z rozmaitości podań kronikarskich zaledwo dadzą się złożyć zarysy, na których się osnuły następne dzieje.

2. Są one tym, co skały i obłoki, co kamienie legendowe, w których jakie kto podobieństwa upatrzy, takie i drugim przedstawiać się będą.

[hv] *karta niezapisana*
[hw] *karta niezapisana*

[230] W.A. Maciejowski, *Polska*..., t. II, s. 69.
[231] Tamże, s. 73.
[232] P.J. Szafarzyk, *Geschichte des Slawische Sprache, Literatur nach allen Mundarten*, Ofen 1826.
[233] Rusałka – w baśniach ludowych: boginka, nimfa wodna (rzadziej polna lub leśna) wabiąca ludzi.
[234] I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft*..., s. 297.
[235] Tamże, s. 298.
[236] S. Rysiński, *Przypowieści*...
[237] S. Linde, *Słownik*..., t. III, vol. 5, s. 145.

3. Chcąc je wypełnić i życiem natchnąć, trzeba patrzeć na nie przez szereg zdarzeń, które po nich nastąpiły, i układając je w obrazy wydatniejsze, trzeba szczerby ich zapełniać rysami odpowiednich im epok. Lech musi być dopełniony rysami całej epoki piastowskiej, Krakus – Kazimierzem W[ielkim], Wanda – Jadwigą, Popiel epoką upadku, Piast – Kościuszką.

4. Dowolnie marzyć tych obrazów nie wolno, tak jak dotąd próbowano w klechdach osnutych na tych bajecznych dziejach, gdy wszystkie następne epoki wyrosły z tych ziaren w olbrzymich rozmiarach i dostarczyły zadość kolorytu, Popiel[238], Twardowski[239].

[k. 67v] 5. Mianowicie rysy ich pierwotne, trzeba uwydatniać te, które w dziwnym podobieństwie rozwinęły się na obszarze późniejszych dziejów.

[k. 68][hx]; [k. 68v] Przysłowie: Las, piasek, karaski ma szlachcic podlaski (Bal[iński], t. II, str. 1259[240]). Herb Kalisza: brama miejska z dwiema wieżami na wierzchu, między którymi stoi mąż z czapką na głowie, trzymający w jednej ręce róg, na którym trąbi, a w drugiej różdżkę, gwiazdka koło głowy.

Konicz ma konia.

[k. 69] >Twardowski<[hy]

Bo jakby na urągowisko >szatańskie< ta karczma Rzym się nazywa, gdzie podług układu miał prawo Szatan [hz] pojmać Twardowskiego. To też, [ia] kiedy kraj [ib] noszący święte miano Królestwa Najśw. Panny zaczął w hulacką karczmę się zamieniać, tedy i nie dziw, że duch zatracenia był mocen [ic] swoim najazdem [id] >gwałt ostatecznego< zaboru [ie] na [if] nim dokonać. A jako już

[hx] *karta niezapisana*
[hy] *dopisane ołówkiem*
[hz] <porwać>
[ia] <nie dziw>
[ib] <w hulacką karczmę się zamieniał, a święte przybrał, nosił miano Królestwa N. Panny, nie dziw, że zły duch zatracenia rozpostarł tam w nim był mocen swoje rozpostrzec, w nim prawa swoje, prawa swoje, prawa>
[ic] <swoje rozpostrzec w nim prawa i najazdem prawo zaboru rozp>
[id] <prawo>
[ie] <rozpostrzec>
[if] <Ale>

[238] Popiel – legendarny władca Polski.
[239] Twardowski – postać szlachcica polskiego, który, według pogania, zaprzedał duszę diabłu.
[240] M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska...*, t. II, s. 1259.

wprzódy Szatan [ig] napadł był [ih] na Twardowskiego [ii] śród lasów, [ij] lecz odstraszony jeszcze zaklęciem jego, tylko mu zgruchotał jedną nogę i odtąd Twardowskiego kuternogą zwano: tak pierwsze kraju zabory, choć jeszcze całego ciała >jego< nie porwały, przecież w lesistej Litwie, [ik] napaść uczyniwszy, [il] pozbawiły go tej drugiej >jego< podstawy, bez której chromać[241] już zaczął.

Teraz atoli ostateczna przyszła godzina.

[k. 69v] Piast – Ziemowit dziecię; Kościuszko – Dzieciątko Jezus, sieroty; Piast – piastun; św. Józ[ef] cieśla.

Ks. Boduin, obcy przychodzień, od możnych odepchnięty, gdy chce przytułku dla Dzieciątka Jezus. Kościuszko jest dopiero piastunem, wyobrazicielem ludu jak Piast, opiekunem, ale przyszłość ludu jest dziecko, które obcy przychodzień, sługa Boży, posłaniec (misjonarz[im]), cudem mnoży obfitość, jałmużnę i chrzci je imieniem Zbawiciela Dzieciątka Jezus – najbiedniejsze.

W tym Dzieciątku, sierocie, ma się odbić przyszłość narodu, ma go cała przeszłość otoczyć i z zarodami przyszłości połączyć, ma być matecznikiem życia społecznego, [in] instytucji, jest to wstęp do nowej epoki, do jej wychowania.

W[ielki] Czwartek ma podobieństwo z Wigilią[io], jest to jakoby wigilia Zmartwychwstania. Tam łamanie opłatka, tu chleba i uczta ubogich. Potrawy też same, co w Wigilię.

[k. 70] 1. W dziejach ludzkości w najmłodszej epoce, w starożytności, wszystko się ściągało do J[ezusa] Chrystusa. *Stary Testament*, dawne przymierze ludzkości z Bogiem było brzaskiem najwidniejszym, bo tam miało wzejść słońce chrześcijaństwa; w mitach pogańskich mniej jasno przezierały też same wieszczenia.

2. W świecie chrześcijańskim najmłodszy ród słowiański zachował czystość pierwotnej tradycji.

[ig] <rościł sobie>
[ih] <szatan>
[ii] <w>
[ij] <ale>
[ik] <go napadły>
[il] <i>
[im] Misjonarz] misyonarz – autogr.
[in] <i raz>
[io] Wigilią] Wilją – *autogr.*

[241] Chromać – utykać na nogę, kuleć.

3. Naród nasz w pierwotnych swych mitach przewidział przyszłość narodu. Piast itd., tak jak inne pojedyncze narody, np. wilczyca w Rzymie, w następstwie czasów.

4. Lud jako pierwotna warstwa obok innych warstw zachowuje tę pierwotność przepowiadającą przyszły stan ludzkości. Jego klechdy o trzech braciach, w Polsce i całej Słowiańszczyźnie lud rolniczy jest główną częścią narodu.

5. W każdokrotnym pokoleniu wiek dziecięcy jest zapowiedzią przyszłych periodów życia. Wspólność dzieci z ludem.

6. Dzieci ludu obok innych warstw zachowują najwyraźniejsze cechy pierwotnej tradycji. Żaki, dzieci warstw wyższych są jak oświecony świat pogański względem Izraela, jak oświecone narody nowożytne względem Słowiańszczyzny i Polski.

[k. 71][ip]; [k. 72] 1. Jak *Stary Testament* jest figurą *Nowego*, tak dzieje pierwotne każdego narodu są przepowiednią jego przyszłego rozwinięcia. Wilczyca rzymska – Piast polski. Tu stan rolniczy na tron posadzony, a dziecięcia jego zwiastowana przyszłość dostojna. >Przemysław w Czechach (*Kurpie*[242] i [-] Wójcickiego)<[iq].

2. W innym podaniu pacholę Leszek wykrywa zdradę.

3. Mieczysław, dziecię siedmioletnie, odzyskuje wzrok, co miano za przepowiednie przyszłego przez niego zaprowadzenia wiary.

4. Najmłodsze z rodzeństwa ma wybór w podziale majątku dziś jeszcze u naszego ludu.

5. Toż samo utrzymuje się w Czechach (Maciejowski[243]).

6. Toż samo w dawnym prawodawstwie polskim.

7. Proroctwo Bolesława Krzywoustego o najmłodszym Kazimierzu II[244].

8. Przeciwnie gdzie indziej pierwsze prawo ma pierworodztwo.

9. Józef, z synów Jakuba.

10. W klechdach zwykle z trzech synów najmłodszy najmędrszy.

11. Stopniowanie: najmłodszy naród; najmłodszy wiek narodu; najmłodszy stan; najmłodszy wiek tego stanu; najmłodszy w rodzeństwie.

[k. 72v] 12. Lech znajduje gniazdo białych orląt i za godło bierze.

[ip] *karta niezapisana*
[iq] *dopisane na marginesie*

[242] K.W. Wójcicki, *Kurpie, powieść historyczna*, t. I-II, Lwów 1834.

[243] Prawdopodobnie odwołanie do dzieła W.A. Maciejowskiego, *Historia prawodawstw słowiańskich*, t. I-IV, Warszawa 1832-1835.

[244] Kazimierz II Sprawiedliwy (1138-1194), książę polski, najmłodszy syn Bolesława III Krzywoustego.

13. „Z pomiędzy wszystkich rodzajów powieści gminnych najpospolitsze są o trzech braciach" (Karol Baliński[245], *Powieści ludu*, Warsz[awa] 1842 – *Przedmowa*[246]).

„Liczne są bajki o trzech braciach, z których zwykle dwaj mądrzy, a trzeci głupi, dzielą się spadkiem" (J.L. Żukowski, *O pieś[niach] ludu*, „Melitele", 1830[247], z niego Wiszniewski, *Hist[oria] lit[eratury] pol[skiej]*, t. I, str. 241[248]). Wszakże owi najmłodsi z rodzeństwa, czy to brat czy siostra, acz niby głupi lub przez starsze rodzeństwo wzgardzeni bywają najlepsi, najmędrsi, najszczęśliwsi. Liczne są na to przykłady:

1. Taką to powieść o *Mądrym Maciosiu* umieszczono w „Przyj[acielu] Ludu", nr 2, z r. 1837[249].
2. Wójcickiego, *Klechdy*, t. II, str. 7 – *Żaba*[250].
3. str. 15 – *Piszczałka*[251].
4. str. 44 – *Trzej bracia*[252].
5. str. 82 – *Zaklęty w wronę*[253].
6. str. 200 – *Powieść słowacka o 12 synach*[254].
7. str. 211 – *Pow[ieść] słow[acka] Tatosz*[255].
8. Baliński, *Powieści*, str. 20 – *Tomiła*[256].
9. str. 60 – *Tomek*[257].
10. „Przyjaciel Ludu" – *Ojciec i trzech synów*[258].
11. Grab[owski], *Lit[eratura] i kryt[yka]*, t. I, *Trzech braci*[259], *Duma*.

---

[245] Karol Baliński (1817-1864), polski poeta, działacz niepodległościowy.

[246] Por. K. Baliński, *Przedmowa*, w: *Powieści ludu spisane z podań*, wyd. K.W. Wójcicki, Warszawa 1842, s. V-IX.

[247] J.L. Żukowski, *Wyjątek z pisma. O pieśniach ludu*, „Melitele. Noworocznik". Almanach literacki, red. A.E. Odyniec, t. II, Warszawa 1830.

[248] M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. I-IX, Kraków 1840-1857.

[249] *Mądry Macioś*, „Przyjaciel Ludu", 1837, R. 4, nr 2, s. 13-14.

[250] K.W. Wójcicki, *Klechdy starożytne, podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, t. II, Warszawa 1837, s. 7.

[251] Tamże, s. 15.

[252] Tamże, s. 44.

[253] Tamże, s. 82.

[254] Tamże, s. 200.

[255] Tamże, s. 211.

[256] K. Baliński, *Powieści...*, s. 20.

[257] Tamże, s. 60.

[258] *Ojciec i trzej synowie (powieść gminna)*, „Przyjaciel Ludu", 1838, R. 5, nr 5, s. 38-40.

[259] *Ucieczka trzech Braci z Azowa*, w: *Literatura i krytyka*, wyd. M. Grabowski, t. I, cz. 3, Wilno 1837, s. 87-92.

[k. 73] 14. Przy podziale majątku: „Pierwszy wybór miał najmłodszy brat, drugą część brał brat najbliższy mu wiekiem. Że tak niegdyś było w Polsce, o tym przekonywają nas akta urzędowe mówiące o działach majątkowych pomiędzy rodzinami polskimi. Czytałem kilka takowych aktów i szczególniej zastanowił mnie akt działu pomiędzy bracią Gołuchowskimi w r. 1637 zrobiony w grodzie stężyckim, tegoż roku roborowany[260]. Dotąd zachowuje ten zwyczaj lud czeski, nawet łakocie dzieciom na podział dane dzieli najstarszy z synów, pierwszy wybór najmłodszemu bratu zostawiając[ir]" (Maciejowski, *Historia prawodawstw słowiańskich*, t. IV, str. 374; >ob. wyżej pkt. 5-6)<[is].

15. „Po śmierci ojca (między ludem słowiańskim) nie najstarszy, ale najmłodszy z synów uważa się za gospodarza chaty. Bracia starsi wynoszą się z niej i osiadają na gruntach gminy, najmłodszy obejmuje siedzibę z ziemią do niej należącą. Żeby dojść, skąd wynika to szczególniejsze ustanowienie, trzeba znać tradycję ludu słowiańskiego. Jak wedle tych mniemań odwiecznych nie godzi się posiadać, przywłaszczać sobie ziemi, tak podobnież małżeństwo jest grzechem, aktem dozwolonym tylko pod pewnymi warunkami wymagającymi pierwej egzorcyzmu[it]. Pierwszy tedy owoc związku małżeńskiego uważany był za obciążony niejako przekleństwem i prawodawstwo słowiańskie zamiast dawać wyższość, odtrącało, owszem, synów [k. 73v] najstarszych, a brało w opiekę najmłodszych. Zwyczaj ten zdaje się być w styczności z najdawniejszymi podaniami wschodu. Wiadomo, że podług nich pierwsza para ludzi i pierworodny tej pary byli pierwszymi winowajcami. Śladów takiej tradycji nie postrzegamy nigdzie u ludów zachodnich, chociaż wszakże niektóre klany gallickie, mianowicie pokolenie Rohanów, trzymały się podobnegoż porządku w dziedzictwie. Dodamy tutaj, że u Słowian pierwszy płód wielu rodzaju zwierząt zwykle bywa tracony (>pierwsze kotki za płotki – przysłowie<[iu]). Nie wiemy, czy to zachowuje się w innych krajach". „Tradycja ta nieprzyjazna pierworodztwu, zacierająca się już w reszcie Słowiańszczyzny, zachowuje się jeszcze u Serbów, u Słowian naddunajskich. W mowie ich nawet, jak świadczy Vuk Stefanowić Karadžić[261], pierworodny nazywa się pierwszym synem grzechu: pierwszy po grzechu" (Mickiewicz, *Kurs liter[atury] słowiańskiej trzecioletni*, Paryż 1844, str. 165[262]).

[ir] zostawiając] zostawując – *autogr.*
[is] *dopisane na marginesie*
[it] egzorcyzmu] exorcyzmu – *autogr.*
[iu] *dopisane na marginesie*

[260] Roborować – daw. zatwierdzać urzędowo.
[261] Vuk Stefanović Karadžić (1787-1864), serbski myśliciel i pisarz.
[262] A. Mickiewicz, *Kurs trzecioletni...*, s. 165.

[k. 74-75][iv]; [k. 76] 1. Najmłodszy wiek ludzkości – niemowlęcy na wschodzie; dziecięcy u Greków.

2. Najmłodszy w rodzinie narodów – Słowianie z Grekami, podobieństwo.

3. Najmłodszy wiek narodu – Piast.

4. Najmłodszy stan tegoż narodu – wieśniacy z Piastem, podobieństwo.

5. Najmłodszy wiek ludzki – dziecko.

6. Najmłodszy wiek najmłodszego stanu – dziecko z ludu.

7. Najmłodszy z dzieci w rodzeństwie – ma pierwszeństwo w prawach Słow[ian].

8. Najmłodszy w rodzinie Słowian – Ruś, ale niemowlęcy, a Polska dziecięcy [iw] i najwięcej rozwinięty pomiędzy Słowianami, jak Grecja pomiędzy starożytnymi.

9. Dzieci ewangeliczne.

[k. 76 v] – Trzej Królowie z Gwiazdą – przydać do tego zwyczaj wróżenia o przyszłości dzieci w wyboru podanych im przedmiotów >!<[ix];

– Gwiazdka – domy gwiazdkowe – święto rodzinne albo święto rodzinki [iy];

– szanowanie granic – kopce i chłopcy na św. Marcina [?] [iz];

– sądy przysięgłych – fanty;

– obieralność w grach;

– prawo spadku (o najmłodszym) znachodzimy i u dzieci;

– solidarność – gra. Nie będzie jej ten pił[ja].

[k. 77] 1. Najmłodszy wiek ludzkości – wschód, ale ponieważ niemowlęcy, więc dziecięcością rodu ludzkiego jest najbardziej rozwinięta Grecja.

2. Najmłodszy w rodzinie narodów – naród słowiański.

3. Najmłodszy w rodzinie Słowian – Ruś, ale ponieważ niemowlęcy, więc dziecięcością Słowian jest najbardziej rozwinięta Polska i jej podobieństwo z Grecją. W Polsce reprezentuje się Słowiańszczyzna jako w punkcie środkowym: Ruś – Litwa – zachodnia Słow[iańszczyzna] i Polska.

[iv] *karty niezapisane*

[iw] <jak>

[ix] *dopisane na marginesie*

[iy] <Łamiąc się chlebem we czwartki, podług zwyczaju wymijanie chleba z żebrakami, co i w wyższych stanach czyniła Jukubowska, przypominało to łamanie się opłatkami tudzież Wieczerzę Pańską. św. Franciszka wdowa (9. marca) częstokroć brała chleb gruby ubogich, a im w zamian oddawała potrawy ze swego stołu. (Skarga)>

[iz] < Środa – umiatanie podłogi, tak jak przed Bożym Narodzeniem wynoszono śmieci. (Przyj. Ludu.)>

[ja] *u dołu strony dopisane ołówkiem:* „2 razy to samo”

4. Najmłodszy wiek narodu polskiego – Piast Kazimierz W[ielki] – Jadwiga[263]. Trzy epoki, z ludem jedno, oderwanie się, połączenie się.

5. Najmłodszy stan tegoż narodu – wieśniacy, podobieństwo z Piastem. Wieś, wiosna, wiosna u ludu zwiastuje dobrą nowinę, czas zmartwychwstania, ważność dobrego początku, ważność pierwotnego wychowania.

6. Najmłodszy wiek najmłodszego stanu – dzieci wieśniacze – ochrony – żaki.

7. Najmłodszy wiek ludzki – dziecko – we wszystkich stanach – podobieństwo z ludem.

8. Najmłodszy z dzieci w rodzeństwie – ma pierwszeństwo w prawach, w klechdach.

9. Dziecię ewangeliczne – „Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako małe dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego”[264].

Nawrócić się mamy do dziecięcej prostoty, ale jak mędrzec, co prostotą celuje, bez utraty zdobytego światła, bez zaparcia się osiągniętego stanowiska ducha. Tylko ten duch ma wnijść w życie i przyodziać się prostotą dziecięcą. Pogodzenie to znachodzimy u ludu naszego; tam w warstwy najpierwotniejszego usposobienia wsiąkły oraz warstwy następne chrześcijańskiego światła.

[k. 77v] I. Naród

Naród, Dzieciątko Jezus, z którego ma wyróść wybawienie, które krzyż nosi. Królowa, Opiekunka, Matka Jego Niebieska Bogurodzica. Opiekunem (św. Józefem) – patronowie (Kajsiewicz, t. II, str. 205[265]) i Polska w [-] Bogu (*Piasty*[266]).

II. Lud

Dziecię – naśladowanie Dzieciątka Jezus, u dzieci głównie gry.

Kobieta – ślady naśladowania Najśw. Panny. Imię Maryja, imię Katarzyna, baby, lekarki itd. Pieśni, powieści, obrzędy głównym udziałem kobiet.

Mężczyźni mają najmniej gier, z zbudowań – przypowieści i przysłowia.

---

[263] Jadwiga – królowa Polski w latach 1320-1333, żona króla Władysława I Łokietka.

[264] Por. Mt 18,3.

[265] Prawdopodobnie odwołanie do dzieła H. Kajsiewicza *Pisma*, t. II, Paryż 1843.

[266] Być może odwołanie do znanego Bojanowskiemu wydanego anonimowo dzieła K. Stadnickiego *Piasty. Rys historyczny skreślony przez K. S. w latach 1838-1839*, Paryż 1842.

W sferze [jb] >ludu< odbijają się wielkie epoki wychowania ludzkości. Dzieci – starożytność; kobiety – średnie wieki; mężczyźni – nowożytność. [k. 78] Prawdę tę poczuwał i ród nasz, gdy najmłodszy, najmniejszy z braci w rodzinie był uważany za najpierwszego. To stanowi też główną treść podań, klechd.

93. Powszechne żywioły wychowania ludów znajdują u nas najodpowiedniejsze pole:

1. Natura piękniejszą jest na zachodzie, bo tam idealność się rozwinęła, malowniczość, poezja, widoki ciaśniejsze, w pewnych ramach ogrody piękne. U nas zaś natura jest mniej piękną, ale użyteczniejszą, do zastosowania ku potrzebom ludzkim zdatniejszą. Tu też nie malowniczość, nie sama poezja, nie ogrody w ciasnych ramach zamknięte, ale względne upiększenie całych pól i zamienienie pracą całego kraju w ogród użyteczny jest zadaniem nowej estetyki. Stąd może u nas pokazuje się owa zbyt mała skłonność do upiększeń ogrodowych, na którą szczególniej narzekał M. Grabowski, a w polach natomiast owe grusze, owe naturalne kręte drogi są słabymi pierwiastkami przyszłego i na kraj cały rozciągnąć się mającego ogrodnictwa względnego. Dziś np. w Niemczech w polach jest proza miejska, prostoliniowość i sama bezwzględna użyteczność, a w ogrodach pięknych sama bezwzględna idealność, otaczająca dom, a dalej nierozszerzona.

2. Religia. Równiny nasze odpowiadają równości w obliczu religii. Równy znaczy tyle co prosty, zatem i równość tyle co prostota; prostota zaś znaczy tyle co szczerość (szczere pole), otwartość (otwarte pole), a znowu szczerość i otwartość znaczy tyle co prawdziwość, a prawdziwość tyle co czystość (szczere, czyste, prawdziwe złoto, także czyste pole), niewinność (dziewiczość, dziecięcość), skromność (skromić, poskramiać) tyle co powściągliwość i skromność znowu tyle co pokorność. Przydać jeszcze trzeba, że w [k. 78v] narzeczu Slav.[267] prost znaczy wolny (otwarte, wolne pole). Stąd wypada, [jc] że religia, będąc czystą prawdą, musi się objawiać otwarcie na zewnątrz, w życiu, w uczynkach, w prostocie, w równości.

[k. 79] – Kojarzenia (synteza), małżeństwo skojarzone.

– Słowiańszczyzna jest jako matka, [jd] owocem zaś żywota jej jest dziecię, czyli zarody, które wydała, są to słabe dopiero pierwiastki przyszłości – wieszcze, prorocze – ale jeszcze nierozwinięte samodzielnie. Dziecię to biernie naśladowało wszystkie kształty rządów, występowało jako wojownik. Wygna-

[jb] <dziecięcej>
[jc] <będąc czystą prawdą>
[jd] <zarody zaś>

[267] Slav. – slawoński (skrót wg Lindego).

ne dzieckiem z ojczyzny jest to dziecko na ręku [je] Najświętszej Panny, którą obrał sobie ten lud za Królową, bo jak wpływ niewidzialnego świata na świat widomy główną u niego cechę stanowi i jak chrześcijaństwo ubogim obiecujące Królestwo Niebieskie przyjęło się w łagodnym, cichym i ubogim [jf] narodzie, tak ster i berło swoje oddał Najświętszej Dziewicy.

– Historia jako trzeci żywioł wychowania ludów, gdzież jest z większą czcią połączona jak u nas? (*Dziady*, Mick[iewicz], cz. III, str. 127; *Kurs*[268]).

– Skarga *Żywoty św.* pisał dla dzieci (ob. *Liter[atura]* Majorkiewicza[269 jg]).

[k. 80] >„Lechici według tradycji byli ludem konnym, o koronę ubiegali się w prześcigach na koniu" (Mickiewicz, *Kurs I*, str. 46[270])<.

1. Lech i jego potomkowie, dynastia dziedziczna jak Piastów >(Długosz, str. 126[271])<[jh]. Lech w puszczy na łowach znachodzi gniazdo orłów. Piastowie namiętni myśliwi >(Mickiewicz, *Kurs I*, str. 196; Gołęb[iowski], zabaw[y] o łowach[272]). Piastów zwano orliczami, synami orlicy polskiej (Linde[273])<[ji]. Lech II i Wizimir z wypraw duńskich przypominają Bolesł[awa] Krzyw[oustego] – znakomitego [?] proroctwem czysto ludowym o najmłodszym synu. Wojewodów 12[stu] podobne rozdziałowi kraju po Krzywoustym.

2. Krakus, druga figura żyjąca w pamięci ludu, odpowiada Kazimierzowi W[ielkiemu]. >Kazim[ierz] W[ielki] pierwszy ciągle w Krakowie rezydował (Grab[owski][274], *Kraków*[275])<[jj].

[je] <Matki Królowej Polski>
[jf] <świecie>
[jg] *opuszczono uwagę autora:* i zapisać to
[jh] *przypis na marginesie*
[ji] *przypis na marginesie*
[jj] *dopisane na marginesie*

[268] A. Mickiewicz, *Kurs trzecioletni...*

[269] Jan Majorkiewicz (1820-1847), historyk literatury polskiej, związany z Cyganerią Warszawską i kręgiem „Przeglądu Naukowego", autor dzieła *Historia, literatura i krytyka. Pisma*, Warszawa 1847.

[270] A. Mickiewicz, *Kurs literatury słowiańskiej wykładanej w Kolegium Francuskim* (*1840-1841). Kurs pierwszoletni*, tłum. z franc. F. Wrotnowski, Paryż 1843.

[271] J. Długosz, *Dzieje...*, s. 126.

[272] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, lub niektórych tylko prowincjach. Umieszczony tu: kulig czyli szlichtada, łowy, maszkary, muzyka, tańce, reduty, zapusty...*, Warszawa 1831, s. 130-176 – *Łowy, polowanie, myślistwo*.

[273] S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 2, s. 544.

[274] Ambroży Grabowski (1782-1868), archeolog, historyk i księgarz, autor licznych opracowań o Krakowie.

[275] A. Grabowski, *Kraków i jego okolice*, wyd. 5, Kraków 1866, s. 11-12 (1. wyd. – *Historyczny opis miasta Krakowa*, Kraków 1822).

Buduje Kraków, jak Kazimierz przybudował miasto Kazimierz, za Krakusa i w starych miasteczkach, i osadach nowe powstawały domy i w rozległych puszczach nowe wznosiły się osady >(Długosz, str. 139)<[jk].

Prawa nadaje, które ze sprawiedliwości słynęły >(Długosz, str. 139)<[jl]. Ulubiony od ludu, bo lud rękoma mogiłę mu sypie. Do grobu Kazimierza W[ielkiego] przychodzą chłopi płakać >(Grabowski, *Kraków*, str. 98[276]; Czacki, *Prawa*, t. I, str. 106[277])<[jm].

Śmierć syna jego na łowach łamie następstwo męskie. Śmierć Kazim[ierza] W[ielkiego] na łowach.

3. Wanda odpowiada Jadwidze – obie dla miłości kraju nie chcą Niemca. Obie ukochane od ludu. Obie stają[jn] na czele hufców. Nowa dynastia Leszków. Przemysław Złotnik.

4. Leszek i jego fortel. Nie ci, którzy się kusili o koronę polską, lecz [jo] >mniej pokaźny< ją odbiera, jak Jagiełło spośród innych >więcej pokaźnych< pretendentów >(chytrość litewska)<[jp]. Leszka skromność w życiu, a dzielność taż co w Jagielle (>Jagiełło w kożuszku się nosi<[jq]).

Podanie pierwsze w dotychczasowym szeregu królów o śmierci Leszka w bitwie odpowiada śmierci Władysława Warneńczyka. [k. 80v] Następny Leszek III – ojciec wielu synów, jak Kazimierz Jagiellończyk. Oni mają małe cząstki kraju w dziale, jak synowie Jagiellończyka krótkie panowania: Albrecht, Alexander[278], Zygmunt.

Jak Zygmunt August znudził sobie Kraków i na Litwie przesiadywał, tak Popiel z Krakowa do Gniezna wracał. Popiel pierwsze nazwisko w upadającej Lechii. August Zygm[unt] pierwsze nazwisko przypominające ostatnich Augustów. >R[z]eczp[ospoli]ta Babińska[279] – mięsopust jak zbytki Popielowe – kiermasz, kiermasz chłopski, mięsopust szlachecki<[jr].

[jk] *przypis na marginesie*
[jl] *przypis na marginesie*
[jm] *przypis na marginesie*
[jn] stają] stawają – *autogr.*
[jo] *opuszczono:* on
[jp] *dopisane na marginesie*
[jq] *dopisane na marginesie*
[jr] *dopisane na marginesie*

[276] Tamże, s. 97-98.
[277] T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach*, t. I, Poznań 1843.
[278] Aleksander Jagiellończyk (1461-1506), król Polski w latach 1501-1506.
[279] Rzeczpospolita Babińska – nieformalne stowarzyszenie szlacheckie o charakterze parodystycznym i satyrycznym, założone w XVI w. w Babinie, koło Lublina; zob. J. Malik, EK, t. XVII, kol. 728-729.

5. Popiel tenże buduje Kruszwicę i tam stolicę zakłada jak Zygm[unt] III Warszawę, słaby, niedołężny jak Wazowie.

Popiel II jest dopiero zupełnym typem wszystkich słabości i wad królów w upadającej Polsce od Zygm[unta] Augusta do Stanisława Augusta. A żona jego Niemka[280] jest typem wszystkich królowych naszych cudzoziemek od Bony z czarą trucizny chodzącej.

6. Piast – Kościuszko (Szafarzyk, Mickiewicz). Kościuszko tokarstwem się trudni, jak Piast kołodziejstwem.

dn[ia] 14 XII [18]51 r.

[k. 81] wiosna – Lech, orzeł, rękawka, wianki (Wanda), zbijanie kurka, topienie wianków, koniec wiośnianek, żegnanie wiosny

lato – Leszkowe wyścigi, rochwist >[js] przodownik, wieniec, ostalec (wieniec, dworzec mego dziadka), Zygm[unt] w wieńcu róż lubił chadzać<[jt]

jesień – zbytki Popielowe, kiermasz

Adwent – cienie, Popielów upadek

kolędy Piasty – od kolęd do mięsopust Jagiell[onowie], śnieżki, maszkary, król[owa] Bona

Post – upadku dzieje, kloc, włóczebnictwo

wiek złoty – czas żniwa

wiosna – Lech, początek, Krakus
lato – Wanda, Leszkowe wyścigi, wieniec
jesień – przaśniki, kiermasz
Adwent – cienie, Popielów upadek
kolędy – Piasty, śnieżki
[ju]Gromnice – oczyszczenie N[ajświętszej] P[anny]
zapusty – maszkary, król[owa] Bona
Popielec – kloc[281], włóczebnictwo[282]

[js] *opuszczono:* Leszkowe wyścigi Rochwist
[jt] *dopisane u dołu karty*
[ju] <zapusty>

[280] Stanisław August poślubił potajemnie Elżbietę Grabowską, z domu Szydłowska, polską szlachciankę (1748-1810), być może Bojanowski nawiązuje do jego kochanki Katarzyny II, carowej Rosji, pochodzącej z niemieckiego rodu von Anhalt-Zerbst.

[281] Kloc – właśc. obrzęd kloca, w przedchrześcijańskich zwyczajach praktykowanych przez Słowian i Bałtów w porze zimowej polegający na nawiedzaniu domostw z żarzącym się klocem drewna.

[282] Włóczebnictwo – daw. włóczęgostwo.

[k. 82] „Wszedł tedy tu Lech z ludźmi swymi roku Pańskiego 550 za panowania Justyniana, cesarza rzymskiego, i to zacne Królestwo Polskie założył, a roku 26., po zburzeniu Królestwa Wandalskiego w Afryce. A iż wszedł pod znamieniem Niebieskim Byka (jako tego matematycy dochodzą), tedy też przeto Venus (której to własne znamię jest) Wielką Polską rządzi, jako Mars Małą, Pan swego własnego znamienia skopu, któremu Mała Polska podległa" (Marcin Bielski[283], *Kronika Polska* w Warszawie u Gałęzowskiego 1829, t. I, str. 67[284]).

[k. 83] A. Dzieje – epoka Piastów

1. W epoce tej odbijają się naprzód dzieje pierwotne od Lecha aż do Wandy.

2. Odbija się w tej epoce nowo narodzone chrześcijaństwo świecące barwami legend i cudowności, odpowiadające młodości Chrystusowej od narodzenia do wystąpienia publicznego, pierwotnemu rozwijaniu się chrześcijaństwa w narodach.

3. Było to drugie odrodzenie narodu duchowe. Jak pierwsze było naturalne odpowiadające starożytności w dziejach pierwotnych, tak drugie duchowe odpowiadało epoce chrześcijańskiej, a trzecie społeczne, trzeciomajowe. To ostatnie musi w sobie łączyć oba poprzednie. Nowym Piastem był Kościuszko. Ziemowit i Ziemomysł odpowiadają ziemiańskiemu życiu narodu po upadku, czasy mniej wydatne, przeplatane wojną i wewnętrznymi urządzeniami. Jak Mieczysław zaprowadzający wiarę, tak duch religijny rozpościera się na nowo, nim Bolesławowy szczerbiec rozpostrze granice i Polska stanie się ciałem politycznym.

4. Zaprowadzenie chrześcijaństwa nastąpiło razem z zaprowadzeniem klasztorów. Benedyktyni (Francuzi) i kameduli (Włosi) przybyli do Polski około r. 965, a zatem jeszcze za Mieczysława I >(*M[ała] en[cyklopedia] – Klasztory*[285])<[jv].

Zakon benedyktynów pierwszy zajął się utworzeniem społeczeństwa rolniczego. Oni karczowali lasy, zaczęli motyką uprawiać ziemię, zakładać ogrody i sady owocowe. Świadczą dzieje, iż skoro ten zakon wprowadził potrzebne [k. 83v] ulepszenia w rolnictwie narodowym, przeszedł zaraz do uprawy serc młodych swych osadników. Razem z korzyściami ziemi wzrastały korzyści

[jv] *dopisane na marginesie*

[283] Marcin Bielski (1485-1575), żołnierz, historyk, poeta satyryczny, pisarz oraz tłumacz.
[284] *Kronika polska Marcina Bielskiego*, t. I, Warszawa 1829, s. 67.
[285] S. Plater, *Mała encyklopedia polska*, t. I, Poznań 1841, s. 360-362.

duchowe, rozjaśniała się okolica i rozświetlały pojęcia ludu (P. w B., str. 134[286]). Obraz tych usiłowań zachował lud dotąd w pięknym podaniu o męczennikach kazimierskich i wskazuje, jak okoliczności te wydatnieć powinny w dziejach dla ludu pisanych.

Sady te otaczały pierwotne drewniane klasztory drzewami, co się barwnymi i złocącymi owocami okryły, jak rozkoszne drzewa otaczające żłobki i szopki nowo narodzonego na naszej ziemi chrześcijaństwa, >tak stróże Bolesł[awa] Chr[obrego] śpiewaniem noc skracają, strzegą nowo narodzonego chrześcijaństwa polskiego. Herb Kalisza. Warta rzeka<[jw]. Były to dopiero jako oazy na pustyni, jak śród burzliwych zamieci zimowych i nocy świecące w schronieniach domowych żłobki i rozkoszne drzewka gwiazdkowe. Tak wewnątrz murów i opasań klasztornych świeciło i zakwitało życie wewnętrzne, a jako wyobraźnia w pieśniach kolędowych unosi się i rada marzy o szczęśliwych krainach wschodnich i ożywionej całej naturze, i Betlejemskich pasterzach, [jx] i anielskiej nocy, tak z odebranym z rąk anioła mieczem dąży Bolesław ku owym wschodnim, cieplejszym krainom rajskim i krasnym. >Już za Mieczysława dobywano miecz na obronę Ewangelii<[jy].

Skarga uważał naród polski po Izraelu za drugi wybrany ku spełnieniu wielkiego powołania Bożego. Jak Izrael odstępował nieraz od dróg Pańskich, a przecież dziejami swymi nieraz wyrażał mającego nadejść Zbawiciela, tak naród polski, mimo krewkości swojej czystszy od innych narodów i wierniejszy Bogu, często brał na się obraz i podobieństwo Zbawiciela i naśladował go w swym narodowym, jako i prywatnym życiu.

[k. 84] Epoka piastowa jest jakoby piastunową epoką dziejów polskich >i chrześcijaństwa<, w rozkładzie rocznym przypadająca na czas kolędowy, brzmiący piastunowymi pieśniami pastorałek, pastuszków, jak życie tej epoki więcej było pasterskie niż rolnicze i ta pasterskość pozostała jeszcze po dziś dzień cechą południowszych naszych krain, kędy wszelkie życie pasterskie uciekło, równie jak w góry pasterskie Podhalan >(1. Kujawy; król pasterzy. 2. Gonidła; herb Kalisza; pieśni nadorlańskie[287]; czuwanie nocne; Goszczyński, przypisy[288])<[jz].

[jw] *dopisane na marginesie*
[jx] <tak>
[jy] *dopisane na marginesie*
[jz] *dopisane na marginesie*

[286] Skrót nierozpoznany.
[287] Nadorlański – położny nad rzeką Orlą w Wielkopolsce.
[288] Prawdopodobnie odwołanie do artykułu S. Goszczyńskiego *Wyjątki z dziennika podróży po zachodniej części Galicji*, w: „Ziewonja. Noworocznik", wyd. A. Bielowski, Lwów 1834, s. 1-28.

Wystąpienie Piasta jest jakoby wigilią wnet mającego się narodzić chrześcijaństwa w Polsce. A jak wszelkie głośniejsze wypadki w przestrzeni czasu powtarzają się niby echem podobnych wypadków, jak nawet uroczystsze chwile [ka] pamiątek religijnych [kb] >po obchodzie samegoż święta< powtarzają się >jeszcze< przez czas niejaki w domowych obrzędach, np. [kc] po Bożym Narodzeniu kucye kilkakrotne, to przedłużane obchodzenie z szopką i długo brzmiące pieśni kolędowe, jak okręgi na wodzie szeroko się rozchodzące od miejsca, gdzie silniej wody poruszone zostały, jak po zaszłym dniu jasność na niebie, jak grzmot rozległy po uderzeniu gromu, tak szczegóły wystąpienia Piasta odbijają się na następujących po nim dziejach. Jak przy postrzyżynach Ziemowita wróżono mu przyszłe jego panowanie, tak przy postrzyżynach Mieczysława i przejrzeniu jego czyniono mu wróżby pomyślne. Goście zwiastujący [kd] koronę Ziemowitowi i gość Otto przynosi koronę Bolesł[awowi] Chrobremu. Tam aniołowie i tu anioł miecz podaje i jeszcze później przewodniczy Bol[esław] Krzyw[ousty], i stawa na tejże samej wieży kruszwickiej, gdzie niegdyś pierwsze Piastowi dał obietnice.

[k. 84v] >Piast, wigilia mającego narodzić się chrześcijaństwa, powtarza się jak [ke] >trzy<krotne kucye [kf]. Bogaty wieczór przed nowym rokiem. Szczodry wieczór przed Trzema Królami<[kg].

Ziemowit 7-letni, wróżby – Mieczysław 7-letni, wróżby.

Goście obiecujący panowanie – gość Otto daje koronę.

Aniołowie – anioł miecz podaje Bolesł[awowi] Chrobremu; anioł kruszwicki prowadzi wojska na Nakło; >nareszcie anioł na śnie obiecuje zwycięstwo Leszkowi Czarnemu<[kh].

Uczta i gościnność Piasta – otwarte stoły Bolesława Chrobrego; szczodrość Bolesława Śmiałego; przyjęcie Ottona w Gnieźnie.

1. Wróżby, męki – członki św. Stanisława. Testament Bolesława Krzywoustego. Zdrajców wiesza się na powrozie, sprowadzają nieprzyjaciół za Kazim[ierza] Wiel[kiego].

[ka] <domowego życia>
[kb] <w domowych obrzędach>
[kc] <kilkakrotne>
[kd] <mu>
[ke] <kilka>
[kf] <szczodre wieczory>
[kg] *dopisane na marginesie*
[kh] *dopisane na marginesie*

2. Rzezie pod niebytność Kazim[ierza] Mnicha[289], Bolesława Śmiałego i Bolesława Krzywoustego pod Głogowem, gdzie dziatki wołają: Bolesławie, przybywaj! A Kazimierza Mnicha: Witaj, hospodynie!

Tak dzień młodziankowy odbija się w młodocianej epoce naszych dziejów.

3. Jak trzej królowie nawiedzają chatki, jak kapłan z kolędą chodzi i pisze na drzwiach chat imiona Trzech Króli, tak Bolesław Chrobry objeżdża kraj, Bolesław Krzywousty nawiedza rycerza i jest u niego na weselu. Kaziem[ierz] W[ielki] z kmiotkami przestaje i u Wierzynka ucztuje.

4. Jak piosnki kolędowe [ki] niby niańkowe, tak w Piastowych niby piastunowych [kj] dziejach przewijają się dziecięcego życia przykłady, to dziwne przejrzenie małego Mieszka, to wczesne pasowanie na rycerza Bolesł[awa] Krzyw[oustego] i jego trudy wojenne pod opieką Sieciecha, to Leszek Biały[290] ze swą opuszczoną matką i starym piastunem Goworkiem[291], to owe dzieci szczecińskie otaczające św. Ottona, to owe dziwne dzieci przepowiadające nadejście Tatarów.

>1) Mieszko, 2) Kazim[ierz] Mnich [-], 3) Bolesł[aw] Krzyw[ousty], 4) Leszek Biały, 5) Bolesł[aw] Wstydl[iwy]<[kk].

[k. 85] B. Dzieje – Piasty

1. Jak ku schyłkowi kolędowego czasu jasełka najświetniej wystawiane w dzień Gromnic przypominają znowu w całym ożywieniu czas godowy, tak schyłek epoki piastowej w Kazimierzu W[ielkim] i Jadwidze przypomina w całym ożywieniu charakter Piasta pierwotnego. Ten król chłopków, a zarazem budowniczy i popierający rzemiosła, ta Jadwiga nad łzami kmiotków się litująca. Jest to zachód epoki podobny do jej wschodu.

2. Jak [w] Boż[e] Narodz[enie] chodzenie z turem i wilczą skórą itd. oznacza tułające się jeszcze zabytki klechd zachodzących w epokę chrześcijańską, tak bunty pogańskie za Mieczysława II, zabobony itp. z czasów przedchrześcijańskich zachodzą w epokę piastową.

[ki] <niańczące>
[kj] <czasów>
[kk] *dopisane na lewym marginesie w kolumnie*

[289] Kazimierz Mnich – jeden z przydomków Kazimierza I Odnowiciela (1016-1058), syna Mieszka II Lamberta, król Polski od 1834 r.; przydomek miał wskazywać na jego pierwotne przeznaczenie do stanu duchownego.

[290] Leszek Biały (ok. 1185-1227), książę krakowski, mazowiecki, kujawski.

[291] Goworek (zm. ok. 1213), wojewoda sandomierski, kasztelan krakowski, najbliższy doradca Leszka Białego.

Żywioły zaś chrześcijańskie tej epoki dziecięce niby kolędowe rosną ku rozkwitnieniu w jagiellońskich czasach. Tak znowu w jagiellońskich kwitną chrześcijańskie żywioły, a zarazem rodzi się zbytek i zarody [kl] >rozprężenia<. W czasach upadającej Polski, od Wazów począwszy, wali się cała budowla państwa, ale spod niej kiełkuje nowe życie piastowskie. Każda z tych epok jest chlebem o dwóch skórkach.

[k. 86] „Władysław Jagiełło nie tylko, że potwierdził swobody od dawniejszych królów miastom i kupcom przyznane, ale sam wiele im nowych nadał, przepisał on prócz tego handlowi pewne prawidła, ustanowił drogę kupiecką do Śląska na Śrem, Połaniec, Wschowę i wszystkie boczne trakty, a mianowicie drogę na Bodzewo[292] i Chocieszewice[293] zamknął" (przywilej ten umieszczony jest w *Kodeksie dyplomatycznym Wielkopolski*[294]).

„Łatwo nam zdaje się odgadnąć powody tego urządzenia. Gdy w owym czasie jeszcze Leszno, Rawicz, Rydzyna, Bojanowo nie istniały, chciał zapewne król wyprowadzić drogę handlową na znaczniejsze ówczesne miasta wielkopolskie, dochody skarbu od przemycenia na ubocznych drogach zabezpieczyć" (E. Racz[yński], *Wspom[nienia] Wielkop[olski]*, t. I, Poznań 1842, str. 96[295]).

„Jaka była względna wartość pieniędzy (za Piastów) widzieć możemy z tego, co Paprocki[296] (*Herby rycerstwa pol[skiego]*, na str. 71[297]) powiada: Teodor Cedro, wojewoda krakowski, kupił wieś Rogoźnik u synowca swego za dwa wały, za sześć łokci sukna brunatnego i za kilka skórek lisich. To było w r. 1237, jako list klasztorny powiada".

„W roku 1246 [s]przedano wieś Grodnice w Wielkopolsce za siedemnaście marków srebra" (roczniki – *Codex Diplo[maticus] Majoris Polon[iae]*, p. [km] 29[298]; Wiszn[iewski], *Hist[oria] liter[atury] pol[skiej]*, tom II, str. 278, Kraków 1840[299]).

[kl] <śmierci>
[km] <5>

[292] Bodzewo – wieś w Wielkopolsce, koło Gostynia.
[293] Chocieszewice – daw. miejscowość (majątek ziemski w dobrach Mycielskich) w Wielkopolsce, koło Gostynia.
[294] Por. *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski do roku 1444*, t. I-XI, Poznań 1877-1999.
[295] E. Raczyński, *Wspomnienia Wielkopolski, to jest województw poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego*, t. I, Poznań 1842, s. 96.
[296] Bartłomiej Paprocki (ok. 1543-1614), heraldyk, pisarz, historyk, poeta, tłumacz.
[297] B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Poznań 1858, s. 71.
[298] Por. *Kodeks dyplomatyczny...*
[299] M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. I-IX, Kraków 1840-1857.

[k. 87][kn]; [k. 88] 1. Władysław Jagiełło um[arł] r. 1434 w Gródku na Podlasiu z zaziębienia >(zm[arł] 1434, ur. 1348, 86 lat)<[ko]. Mając febrę, pojechał w zimny dzień pół mili do lasu, żeby słowika słyszeć, który bardzo wcześnie śpiewał, bo w pół kwietnia. Wł[adysław] Jag[iełło] strasznie lubił słowiki i choć chory, kazał się zawieść do tego lasku, a wróciwszy przeziębiony, umarł nazajutrz >(Czartory[ska], *Pielgrz[ym]*[300])<[kp].

2. Gródek, inaczej Grudek, miasto w ruskiem, w Galicji, 4 mile na zach[ód] Lwowa, między dwoma jeziorami. Tu Wł[adysław] Jagiełło z przeziębienia nocnego przy słuchaniu słowika życie zakończył 24 kwietnia 1434 >(Jędrz[ej] Słowaczyński, *Dykcjon[arz]*[301])<[kq].

3. Wł[adysław] Jagiełło w r. 1434, jadąc z Krakowa do Halicza na odebranie hołdu od wojewody multańskiego Stefana, tu w Medyce zabawił i słuchając w chłodną noc kwietniową śpiewu słowika po lasach przyległych, zaziębił się, a zachorowawszy, ledwie do Gródka dojechał i tam życie skończył >(*Medyka*, „Prz[yjaciel] L[udu]", T. 7, nr 26, s. 206[302])<[kr].

4. Wł. Jagiełło, udając się do Lwowa [w] 1434, słuchał tu w Medyce ze zwykłym upodobaniem śpiewu słowika przez większą część nocy. Skołatany wiekiem przeziębł [się] i wpadł w śmiertelną niemoc, która go wnet za przybyciem do Gródka życia pozbawiła >(*Star[ożytna] Polska*, M. Baliński, t. II, str. 623[303])<[ks].

[k. 88v] 5. Bielski pisze: „Król Władysław przyjechał do Gródka w sobotę świąteczną, siedząc za stołem z posły Stefana Wołoskiego, wojewody, febra go ruszyła, a 17 go dni trzymała. Widząc się tedy być śmiertelnym, testament uczynił, a o syna Władysława prosił, aby go królestwa nie oddalali, polecając go w opiekę i z Kazimierzem, drugim synem swoim, panom, zwłaszcza Zbiszkowi (Zbigniewowi Oleśnickiemu). Także świętości i obrzędy kościelne przyjąwszy, ostatniego dnia maja umarł" >(*Starożytna Polska*, M. Baliński, t. II, str. 569 – *Gródek*)<[kt].

[kn] *karta niezapisana*
[ko] *działanie matematyczne na marginesie:* 1434-1348=86.
[kp] *przypis na marginesie*
[kq] *przypis na marginesie*
[kr] *przypis na marginesie*
[ks] *przypis na marginesie*
[kt] *przypis na marginesie*

[300] I. Czartoryska, *Pielgrzym w Dobromilu, czyli nauki wiejskie z dodatkiem powieści i 40 obrazkami*, Warszawa 1819 – *Nauka XII* (por. wyd. 3, Wilno 1861, s. 91).
[301] J. Słowaczyński, *Polska w kształcie dykcjonarza...*, s. 131.
[302] *Medyka w Galicji*, „Przyjaciel Ludu", 1840, R. 7, nr 26, s. 206 (s. 202-206).
[303] M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska...*, t. II, s. 623.

6. 24 IV 1434 r. śmierć Wł. Jagiełły (*Kal[endarz] hist[oryczny]*, Tańska[304]).

7. 31 V 1434 r. śmierć w Gródku Władysława Jagiełły (Stryjkowski[305]; Bielski[306]; *Kalendarz historyczny*[307]; Krasicki[308]).

8. Po Wielkiejnocy chciał Jagiełło odebrać hołd od hospodarza woł[oskiego] i mołd[awskigo] w Haliczu na Czerwonej Rusi, pojechał tam, ale że powietrze się zmieniło i śniegi spadły, przeto przeziębił się i rozchorzał. Lubił też po nocy słuchiwać śpiewu słowika, co jeszcze bardziej pogorszyło jego chorobę, także ostatniego maja 1434 r. w Gródku pod Lwowem Bogu ducha oddał >(L. Siemieński w *P[odania,] l[egendy] p[olskie]*[309])<[ku].

[k. 89] 9. O Władysławie Jagielle powiedział Długosz (str. 650[310]), że on często lubił przebywać w lesie, rzekomo dla przysłuchiwania się słowiczemu pieniu, a w rzeczy samej dla pogańskiego zabobonu, którym napoiła go matka jego >(Maciejowski, *Pol[ska]*, t. I, str. 115[311])<[kv].

[k. 90] Do wstępu

1. „Niejedna myśl, co tu (w oświeconej Europie) jako pojęcie rozumowe nie rozwinęła się jeszcze do najdalszych następstw logicznych, tam (w Słowiańszczyźnie) wypełniona już stawi przed oczy skutek rzeczywiście otrzymany. Gdyby teorie Zachodu, tak chwytane przez Słowian, i praktyczne życie ludów słowiańskich, tak nieznane Zachodowi, złączyła pilna uwaga, może by przez to oszczędziło się dla ludzkości wiele daremnych, a przykrych doświadczeń reformatorskich" (Mickiewicz, *Kurs liter[atury] słow[iańskiej]. Pierwszoletni, lekcja druga*, str. 8[312]).

[ku] *przypis na marginesie*
[kv] *przypis na marginesie*

[304] K. Tańska Hoffmanowa, *Kalendarz narodowy czyli zebranie pamiątek na każdy dzień roku, bądź religijnych i historycznych, bądź gminnych*, w: *Wybór pism*, t. X, Wrocław 1833, s. 161.

[305] M. Stryjkowski, *Która przedtem nigdy światła nie widziała. Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi*, Królewiec 1582.

[306] M. Bielski, *Kronika polska*, Warszawa 1829.

[307] K. Tańska Hoffmanowa, *Kalendarz narodowy*...

[308] Prawdopodobnie odwołanie do dzieła I. Krasickiego *Zbiór potrzebniejszych wiadomości, porządkiem alfabetu ułożonych*, t. I-II, Warszawa 1781.

[309] L. Siemieński, *Podania i legendy polskie, ruskie, litewskie*, Poznań 1845.

[310] J. Długosz, *Dzieje*..., s. 650.

[311] W.A. Maciejowski, *Polska do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów w czterech częściach opisana*, t. I, Warszawa 1842.

[312] A. Mickiewicz, *Kurs literatury słowiańskiej*..., s. 8.

[k. 91-92][kw]; [k. 93] Epoka jagiellońska

1. „Główną cechą historii tej epoki jest duch chrześcijański, duch prawości, który dobitnie odróżnia dzieje Polski od dziejów Austrii i ludów germańskich" (Mickiewicz, *Kurs literatury słowiańskiej. Pierwszoletni*, str. 207[313]).

2. „U nas piętnasty wiek pod każdym względem jest najważniejszy. Towarzystwo było czerstwe, zdrowe, potężne duchem i ciałem; obyczaje dobre i bogobojność były powszechne; życie domowe i publiczne było pospolicie wzorowe. Religia wszędzie przewodniczyła i była kamieniem węgielnym wszystkich najświetniejszych wypadków; za jej natchnieniem mała garstka odnosiła zwycięstwa nad tłumami, za jej gałązką oliwną dwa narody różne obyczajami, językiem, wiarą, pełne siły i czerstwości zlały się przez samą miłość w jeden chrześcijański naród. Ta sama pobożność dźwignęła zakłady naukowe i rozszerzała oświecenie; ta sama religia powiązała stosunki z innymi narodami, a szczególniej z Włochami, skąd do nas przybyła cywilizacja. Jakoż u nas w piętnastym wieku naukowość była na bardzo wysokim stopniu i wiek szesnasty ledwie nie inną miał pracę, jak oświatę swego poprzednika zawartą w łacińskiej oprawie przelać krojem ojczystym. Uszanowanie prawa i władzy było nienadwerężone anarchią, jeśli nie wylęgłą, to najtroskliwiej wypielęgnowaną w szesnastym stuleciu. I oto w tym czasie prawdziwej siły moralnej i fizycznej [k. 93v] zakwitły niwy nasze najobficiej błogosławionymi liliami niewinności, których woń święta napełniła całe społeczeństwo" (ks. Hołowiński, *Pisma Żegoty Kostrowca*, Wilno 1848, tom I, str. 21 – we wstępie do legendy *Korona*).

1. Bł. Stanisław Kazimierczyk[314] umarł [w] 1489 r.
2. Bł. Izajasz Boner[315] umarł [w] 1471 r.
3. Św. Jan Kanty[316] umarł [w] 1473 r.
4. Bł. Świętosław ze Sławkowa[317] umarł [w] 1489 r.
5. Bł. Michał Giedroyć[318].
6. Bł. Szymon z Lipnicy[319] umarł [w] 1482 r.

[kw] *karty niezapisane*

[313] Tamże, s. 207.
[314] Stanisław Kazimierczyk (1433-1489), kanonik laterański, kaznodzieja.
[315] Izajasz Boner (1400-1471), augustianin, teolog.
[316] Św. Jan Kanty (1390-1473), pisarz, teolog.
[317] Świętosław ze Sławkowa, Świętosław Milczący (zm. 1489), mansjonarz przy kościele Mariackim w Krakowie.
[318] Bł. Michał Giedroyć (1425-1485), kanonik regularny, zasłynął jako cudotwórca.
[319] Św. Szymon z Lipnicy (ok. 1438-1482), bernardyn, kanonizowany 3 VI 2007 r.

7. Bł. Jan z Dukli[320] umarł [w] 1484 r.
8. Św. Władysław z Gielniowa[321] umarł [w] 1505 r.
9. Św. Kazimierz Królewicz[322].
10. [kx]
11. Bł. Anioł[323] i inni zakonn[icy] św. Franciszka um[arli w] 1403 r.
12. Bł. Weronika Norbertanka[324] um[arła w] 1468 r. we Wrocławiu.

3. „Skarga wiek XV złotym zowie i dosyć go nachwalić nie może. Ten wiek największego zdrowia i potęgi Polski przygotował rozkwitnienie i świetność zygmuntowskich czasów, uczeni i hetmani XVI wieku wtenczas się porodzili" (Kajsiewicz, *Kaz[ania]*, t. I, str. 21 – *O rządach Opatrzności*[325]).

[k. 94-95][ky]; [k. 96] Upadek – myśl 3. maja jest wątkiem regeneracji społecznej.

Epoka Napoleona i Aleksandra nie stoi na tym gruncie historycznym, nie można jej uważać za dalszy ciąg życia ogólnego.

Chcąc śledzić pochód myśli trzeciomajowej, trzeba zajrzeć w domowe życie narodu, bo jak w każdej epoce same zewnętrzne wypadki polityczne nie wyrażają całkowitego ducha epoki, ale ich sprężyn >raczej< w wewnętrznym życiu domowym szukać wypada, tak tym bardziej w epoce niniejszej, kiedy jej wypadki pochodziły z pobudek obcych i tylko z wierzchu przylegały do nas jako rzeczy do naszej ziemi nieprzylepne. [kz] Z całego >też< przebiegu wojen napoleońskich i kongresowych czasów brzmi tylko jedna piosnka: Jeszcze Polska nie zginęła! Wypada raczej zajrzeć we wnętrze narodu, skąd ten głos wychodził pomimo ustawicznych zawodów i burz zewnętrznych. Inaczej głos ten [la] wzbudzałby niedowierzanie, jak wiosenny śpiew skowronka śród śnieżnych jeszcze zamieci i chmur, które jeszcze nieraz wysypią się gradem. Szcze-

[kx] <Izydor Kijowski>
[ky] *karty niezapisane*
[kz] <tedy>
[la] <obu>

[320] Św. Jan z Dukli (1414-1484), pustelnik, kanonizowany 10 VI 1997 r.
[321] Bł. Władysław z Gielniowa (ok. 1440-1505), bernardyn, poeta, autor pieśni i hymnów kościelnych, kaznodzieja, w 1759 r. został ogłoszony patronem Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, a w 1962 głównym patronem Warszawy.
[322] Św. Kazimierz Królewicz (1458-1494), syn Króla Kazimierza IV Jagiellończyka, patron Polski i Litwy.
[323] Anioł Franciszkanin (zm. 1403), założyciel klasztoru franciszkanów w Wilnie, wraz z towarzyszącymi mu franciszkanami zginął śmiercią męczeńską podczas misji na Rusi.
[324] Bł. Weronika ze Strzelna (1400-1468 lub 1469), norbertanka z konwentu w Strzelnie, mistyczka.
[325] H. Kajsiewicz, *Kazania i mowy przygodne*, t. I, Paryż 1845, s. 21.

gólniej wzgląd ten na pownętrzne życie domowe z tej miary jest tu przodkującym, iż odradzanie się niniejsze dotyczy [lb] głównie reorganizacji wewnętrznej i zstępuje do najniższych warstw ludu.

Zda się, jakoby Opatrzność umyślnie polityczną budowę narodu wywróciła i rozsypała na poziom rolniczego i rodzinnego życia, aby warstwy wyższe tym bardziej zbliżyć do ludu, aby cały naród nowym uczynić Piastem i przyodziać go wieśniaczą szatą Kościuszki.

Nastała wtedy epoka, na której się spełniła przepowiednia Skargi wołającego z prorokiem Izajaszem, że mężowie wasi mieczem polegną i osierociali siedzieć na ziemi będziecie. To też [lc] w strapieniu i niemocy swojej położyło się życie całego narodu na sielskim poziomie i znowu zakosztowało w owym cichym, [k. 96v] cierpliwym i przywiązanym do miejsca życiu roślinnym, jak za pierwotnej młodości narodu, kiedy jego rolnicze usposobienie łagodne, niewinne, a korzeniami bytu swego trzymające się ziemi rozwijało się najpierw w tym dziewiczym i zieloną nadzieją umajonym świecie. Ilekroć rolnik rzucał ziarno w ziemię i widział potem wschodzące z ziemi; ilekroć według rodzinnego przysłowia: po niestatecznym marcu świat się cieszył majem; ilekroć pamiątkę 3. maja w gronie przyjaciół obchodził, tylekroć razy wiara jego w tajemnicę odrodzenia wzrastała i głęboka była harmonia pomiędzy tym sielskim położeniem narodu a jego spokojnym, trzeciomajowym odmłodnieniem społecznym. I zaiste był to Maj Trzeci, bo trzeciokrotne w dziejach odmłodnienie rolniczego narodu. Po raz pierwszy w niemowlęctwie swoim ocknął się na łonie natury i skoro pierwsze leszki, czyli grządki, uprawiać zaczął [ld] lechickim narodem, jakoby już wtedy żywot swój [le] >tylko< z ziemiaństwa wywodził. I po raz drugi odrodził się światłem wiary i spokojniej rozległe uprawiając pola, kraj swój Polską nazwał, a znowu jego odmłodzenie duchowne otoczyły sady >barwnymi< i złocącymi się owocami okryte, jak rozkoszne drzewa otaczające żłobek i szopkę dziecięcą. I po raz trzeci odrodził się >społecznie<, kiedy kraj cały zielenił się majem i wszystkie jego wioski wiosną zakwitały, bo już nie [lf] sady opasane murem lub płotem ani samo wewnętrzne życie domowymi ścianami zamknięte miał pielęgnować, ale wszystką ziemię w ogród zamienić i wszystkie stany społeczne uszlachetnić w jedną, [lg] społeczną rodzinę.

[k. 97] Po upadku kraju pozostała jedyna myśl *Konstytucji 3. maja*, o którą zahaczyć się musi społeczne odrodzenie nasze. „Epoka Napoleona i Aleksand-

[lb] *opuszczono:* się
[lc] <na sielskim poziomie>
[ld] <zwał się>
[le] <raczej>
[lf] <zamknięte>
[lg] <rodzinę>

ra nie stała na tym gruncie historycznym, dlatego tych dwóch epok, jak mówi Mochnacki, nie godzi się uważać za dalszy ciąg życia ogólnego".

Dlatego Kościuszko, który działał w duchu tej ustawy i był najdobitniejszym wyrazem tej myśli >i obrazem Piasta przypominającym pierwotną młodość narodu i ku tej młodości zrywający się naród przy schyłku epoki<[lh], usuwa się od przeobrażeń politycznych, a na swym ustroniu wiedzie żywot jakoby dający przykład, podług którego naród pozbawiony politycznego życia postępować winien, jest on niejako skazówką, za którą z wolna wewnętrzne, domowe życie narodu zdążało.

Rozłamana bowiem budowa polityczna runęła na poziom rolniczego i rodzinnego [li] piastowego i kościuszkowego życia. A był w Polsce dom prywatny, który te żywioły sielskie, majowe, do podniesienia wieśniaczego ludu zwrócone, a oraz mnogimi pamiątkami historycznymi bogate łączył w sobie. Ten też dom wychował był Kościuszkę i jak Kościuszko był uosobieniem, tak dom ten zgrupowaniem i ogniskiem domowego życia w kraju. Dom ten, od dawna [lj] znany pod wyłącznym tylko mianem familii >(Mickiewicz, *Kurs II*, str. 75[326])<[lk], był jedynym domem prywatnym w Europie, który miał własne, swoje dzieje polityczne, który środkował w sobie wszelkie prawie umysłowe życie narodu i stał się domem patriarchalnym, pielęgnującym [ll] myśl i ostatnią wolę dawnej Polski. Adam Czartoryski, poseł ziemi podol[skiej], był jednym z największych zwolenników ustawy 3 maja >(*Mała encyklopedia – Czartor[yski]*[327])<[lm]. On wychował Kościuszkę, który za tę ustawę walczył, w jej duchu żył i życzenia swe dla kraju objawiał. [ln] Kapłanką >zaś< tego patriarchalnego domu była Elżbieta Czartoryska[328]. [k. 97v] Były to czasy, >na< których się spełniły przepowiednie Skargi wołającego z prorokiem Izajaszem, że mężowie wasi mieczem polegną i osierociali siedzieć na ziemi będziecie (*Izaj*., II[329]). [lo] Tak po upadku życie narodu legło na poziomie sielskich ustroni i znowu zakosztowało w cichym, cierpliwym i przywiązanym do

[lh] *dopisane na marginesie*
[li] <życia>
[lj] <zwał się>
[lk] *przypis na marginesie*
[ll] <nowe>
[lm] *przypis na marginesie*
[ln] <Ale jako zaś>
[lo] <Tak jakoż osieroceni od matki ojczyzny, naród strapiony położył>

[326] A. Mickiewicz, *Kurs drugoletni (1841-1842) literatury słowiańskiej wykładanej w Kolegium Francuskim*, tłum. z franc. F. Wrotnowski, Paryż 1842, s. 75.
[327] S. Plater, *Mała encyklopedia polska*, t. I, Poznań 1841, s. 99-100 – *Czartoryski Adam*.
[328] Elżbieta Czartoryska, księżna Izabela Lubomirska (1733-1816), kolekcjonerka sztuki.
[329] Por. Iz 3,25-26.

miejsca życiu roślinnym, jak za pierwotnej młodości narodu, kiedy jego przyszłe usposobienie łagodne, niewinne rozwijało się w tym dziewiczym świecie. >Po niestatecznym marcu świat się cieszy majem (Żegl. Ad.[330]; Linde – *Maj*[331])<[lp]. I naród się odmładzał i była harmonia pomiędzy tym sielskim jego położeniem a wewnętrznym odrodzeniem majowym (3. maja), [lq] który też zaiste był trzecim majem, trzeciokrotnym odmłodnieniem narodu. Bo po raz żył młodością dziecięcą na łonie natury i śnił swą przyszłość w dziwnych klechdach >albo niemowlęciu w kolebce nucono [?] dziwne wróżby<[lr]; po raz drugi odrodził się światłem wiary i rósł na młodzieńca w nauce i wojnie, aż obce nauki >i mądrość tego świata<[ls] wprowadziły go na drogę zwątpienia, odrywał się coraz bardziej od macierzyńskiego łona, od pierwotnych tradycji swojej młodości, aż w ciężkiej niedoli, jak syn marnotrawny, kiedy postradał całe mienie, w ubóstwie przypomniał swą młodość, nawrócił się i po raz trzeci odrodził się, i męski wiek zaczął, wiek czynu, i połączył się w nim wiek dziecięcy, wiek młodzieńczy, dziewiczy i wiek męski, jako w mężu, który pielęgnuje dziecię, [lt] napawa się młodzieńczością w żonie, a sam jest męską głową rodziny.

[k. 98] 1. Elżbieta Czartoryska[332] – Tańska – Klaudyna Potocka[333] itd.

2. Brodziński, osierocony od matki, dostał się wśród lud i stamtąd zaczerpnął ducha nowej poezji narodowej. Jak więc cały naród w sieroctwie swoim usiadł na ziemi pomiędzy ludem, aby się z nim tym bardziej zbliżyć i zaczerpnąć siły do odrodzenia, tak i jego wieszcz najpierwszy tą samą koleją idzie (sierota w *Wiesławie*[334]).

3. Wybór Najśw. Panny na Królową Pol[ski] i założenie Dzieciątka Jezus było przed upadkiem zadatkiem i wątkiem życia poupadkowego. Królowanie to z niebios zaczęło się, gdy cały naród stał się osierociałym i ubogim. Cześć Najśw. Panny z rolniczym życiem połączona wiąże się ściśle z dolą narodu, [lu] odkąd cały zaczął się odmładzać w rolniczym żywiole. Majowe nabożeństwo

[lp] *dopisane na marginesie*

[lq] <które również było z jego młodości braterskiej przypomnieniem. I w tych to czasach owa niewiasta patriarchalnego domu>

[lr] *dopisane na marginesie*

[ls] *dopisane na marginesie*

[lt] <połączył, oddycha>

[lu] <kto>

[330] Żegl. Ad. – skrót wg Lindego – A. Żeglicki, *Adagia*, Warszawa 1751.

[331] S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. II, cz. 1, Lwów 1809, s. 46.

[332] Elżbieta Czartoryska, jw.

[333] Klaudyna Potocka, z Działyńskich (1801-1836), uczestniczka powstania listopadowego, działaczka emigracyjna.

[334] K. Brodziński, *Wiesław. Sielanka krakowska*, w: *Dzieła*, t. I, Wilno 1842, s. 49-74.

śród dziewiczej [lv] i ubogiej wiosny wiąże się z majowym, pełnym nadziei przyszłej, ale ubogim odmłodnieniem naszym. Naród odtąd głównie rodzinnym życiem żyje i tak niewiasta w tym kole jest kapłanką, jak Matka Najświętsza nad całym narodem. Tu Częstochowa staje się stolicą.

4. Tak sierota w jednym krakowiaku, gdy nie ma matki ni ojca, szuka pociechy u Naj[św]. Panny i Ją swą Matką nazywa.

> Najświętsza Panienko! pociesz że mię, pociesz,
> Bo mnie nie pocieszy matka ani ojciec.
> Najświętsza Panienko! tyści Matka moja,
> Pociesz że mnie pociesz, jeśli wola Twoja!
>
> (Konopka, str. 13[335])

[k. 98v] 5. Jak Matka Boża wszystko, co się odnosiło do narodzenia i dziecięcego wieku Zbawiciela, „zachowywała, uważając w sercu swoim[lw]" i nic nie mówiła, dopiero podała je potem ewangelistom do wiecznego zapisania, tak lud, a mianowicie niewiasta, która jest zachowawczynią pierwotnych tradycji, przechowała w sercu swoim, co się odnosiło do dziecięcego wieku narodu i co było przez cały ciąg jego wiekowego życia treścią jego jestestwa w wiecznie młodocianej warstwie ludu >(Tańska, t. II, str. 22[336])<[lx].

6. Tak po upadku narodu pierwsza niewiasta zaczyna od strony najzewnętrzniejszej i pierwotne, a głęboko w duchu narodu tkwiące upodobanie natury i świata roślinnego rozszerza w ogrodnictwie i poetyzuje, duchem napawa rolnicze życie ludu, do którego naród znowu zestąpił. Dalej taż sama niewiasta lud wiejski zewnętrznie podnosi w ochędóstwie i ozdobie siedlisk. Dalej taż sama niewiasta zbiera zewnętrzne pamiątki przeszłości i zachowuje je, jakoby resztę sprzętów i gruzów z rozwalonej budowy politycznej, tam w czarnej, hebanowej szkatule, ze szczerozłotym okowem i brylantami wysypanym napisem, wszystko zachowane od prochów Bolesława Chrobrego aż do kamienia wyjętego sprzed progu domku[ly], w którym się Kościuszko urodził. Dalej taż sama niewiasta pierwszą jest opowiadaczką dziejów pomiędzy ludem

[lv] <ale>
[lw] swoim] swojem – *autogr.*
[lx] *przypis na marginesie*
[ly] domku] domka – autogr.

[335] J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840.
[336] K. Tańska Hoffmanowa, *Pismo Święte wybrane z Ksiąg Starego i Nowego Zakonu, objaśnione uwagami pobożnych uczonych i ofiarowane matkom i dzieciom polskim*, t. I-II, Lwów 1846.

(*Pielgrzym z Dobromila*[337]) i pisze je pomiędzy tymi zabytkami (Tańska, t. V, str. 98[338]).

7. Tak znowu z drugiej strony lud, a pomiędzy nim szczególniej niewiasta była skarbnicą wszelkich tradycji. Naród osierociały przez osieroconego wieszcza Brodzińskiego dobrał się i rozpatrywać się zaczął w tych wewnętrznych skarbach, i zaczęto je zbierać, oczyszczać i gromadzić. Tu jest początek nowej poezji, [lz] w której młodociane żywioły narodu z ust niewieścich zapisali wieszcze nasi.

[k. 99] 8. Ale po upadku nie zaraz wzięto się do tego, po walce narodowej, chociaż już uciszonej, brzmiał jeszcze odgłos wojenny po dalekich stronach i z tego odgłosu, z tych czasów legionowych, z tych czasów wojen napoleońskich, została tylko jedna piosnka *Jeszcze Polska nie zginęła.* To było gardło tej epoki, dobitny wyraz życia narodu, które atoli oręż złożyło, a w pieśń się przelało i pierwszym było wstępem do wewnętrznego życia kongresowej epoki.

9. Brodziński, uczestnik legionów, jest uosobieniem epok poupadkowych. Rodzi się, kiedy ojczyzna upada i sam traci w dzieciństwie swą matkę, potem walczy w legiach i śpiewa ową pieśń legionów. Potem, jak cały naród oręż składa i bierze się do poezji ludowej, on pierwszy otwiera ten świat uroczy, pierwotny, który nową atmosferą zawisł nad narodem i jak dziwno kształtne obłoki powstał z rodzinnej ziemi, i wzbił się do góry, i rosą niebieską użyźniał znowu nadolną warstwę domowego życia.

10. Brodzińskiego żal za językiem polskim wzbudził znowu niewiastę [ma] (Tańską), która nie już zewnętrzną stroną narodowej przeszłości, jak [mb] dawniej Czartoryska pod wpływem zewnętrznej i wojennej o polityczny byt narodu walczącej jeszcze epoki legionowej zbierała, ale pod nowym wpływem wewnętrznej epoki kongresowej, a mianowicie pod wpływem Brodzińskiego, który był głównym tej epoki wyrazem, zbiera wewnętrzne, piśmienne pamiątki przeszłości i zajęła się wpływem na dzieci i niewiasty polskie, na okręg rodziny, z którego dopiero życie narodu złożyć się może.

[k. 99v] I Tańska urodziła się w skromnym domku wiejskim pod słomianą strzechą. Tam cnót nabrała i owej miłości ludu, która ją wiązała z sercem autorki *Pielgrzyma* i z Brodzińskim. „Jednego ja – mówi – jestem zdania z szanowną autorką *Pielgrzyma*, kmiotków naszych lubię i szanuję, a wdzięcz-

[lz] <którą>
[ma] <która>
[mb] <Czartoryska>

[337] Izabela Czartoryska, *Pielgrzym w Dobromilu...*
[338] K. Tańska Hoffmanowa, *Wybór pism*, t. V, Wrocław 1833.

nym śpiewakiem *Wiesława* powtarzam: Rycerz to niewielki itd. Skutkiem tych zdań i wrodzonych uczuć nigdy obojętnym okiem na lud nasz wiejski nie patrzę; dobry byt jego, wesołość niepojęcie mnie cieszą, błędy i ciemnota martwią, zwyczaje zajmują. I jakżeby rolnicy i kmiotki, którzy większą część bogactwa naszego i ludności stanowią, obchodzić nas nie mieli? Wreszcie, czyż to nie u wiejskiego ludu przechowują się najczęściej, najdłużej dawne, narodowe uczucia, podania i zwyczaje? Napływ cudzoziemszczyzny, zmiany rządu mało na nim działają; on może od kilkunastu wieków takiż sam; i ta jednakowość, lubo przeciwna pożądanemu dla całego narodu ludzkiego udoskonaleniu, ma przecież zwłaszcza dla Polaka ten urok, tę powagę, którą zdobi się to wszystko, co ręki uchodzącego czasu uchodzi" (Tańska, t. V, str. 157-159[339]). „Czas i wielki czas – powiada znowu Brodziński (*Uwagi nad książkami elementarnymi dla płci żeńskiej*, t. VII, str. 193, Wilno 1844[340]) – aby oświecenie rolników zajęło literaturę polską. Szczęśliwie utworzone dzieło *Pielgrzym w Dobromilu*[341] jak jest wzorowym, tak niechaj dalsze ku temu celowi usiłowania pobudzi. Ale równie któryż z nas obojętnie poglądać może na sposób wychowania płci pięknej, do którego tak blisko szczęście i cnoty domowe są przywiązane? [...] Wzrastają ścisłe nauki, szerzy się powoli gust literatury, postępujemy znowu na drodze, z której nieszczęśliwie obłąkanie dziadów naszych o wiek nas jeden cofnęło; przecież nie możemy [k. 100] [mc] sobie jeszcze rychłych skutków rokować, póki baczniejsze oko na wychowanie drugiej połowy narodu, płci pięknej, zwrócone nie będzie [...]. One są nieodstępnymi stróżami domów naszych, obyczajów i zwyczajów narodowych. Taki cel ma i mieć powinno wszędzie wychowanie kobiet [...]. Nie mieliśmy podobno żadnej jeszcze książki elementarnej dla młodzieży płci pięknej. Pierwsze w tym rodzaju dzieło *Pamiątka po dobrej matce*[342] ozdobiło literaturę polską".

Za tą skazówką swego mistrza i przewodnika Tańska jęła się pracy koło wychowania niewiast[343]. Nie pisała dla ludu, bo trzeba było wprzódy wyższych warstw niewiasty rozmiłować w języku i rzeczach ojczystych i nakłonić je ku rozszerzaniu tego wpływu na własne dzieci i lud, któremu miały być matkami,

[mc] <jeszcze>

[339] Tamże, s. 157-159.

[340] K. Brodziński, *Dzieła...*, t. VII, s. 193.

[341] I. Czartoryska, *Pielgrzym w Dobromilu, czyli nauki wiejskie z dodatkiem powieści*, Warszawa 1830.

[342] K.Tańska Hoffmanowa, *Pamiątka po dobrej matce, czyli ostatnie jej rady dla córki przez młodą Polkę*, Warszawa 1819 (por. *Wybór pism*, t. I, Wrocław 1833).

[343] K. Tańska Hoffmanowa, *O powinnościach kobiet*, t. I-III, w: *Pisma pośmiertne*, t. IV-VI, Warszawa 1849.

jak była matką swego ludu właścicielka Puław. Jakoż *Pielgrzym z Dobromilu* nie był jeszcze na ów czas zstąpił do ludu (*Mała encyklopedia – Czartoryska*[344]), czytali go może wieśniacy puławscy, ale w reszcie kraju ani szkółki, ani nauka czytania nie były tak rozszerzone, aby dawały należyte ujście literaturze popularnej. Dlatego też Tańska obróciła się najpierw na dzieci klas wyższych, a potem na matki.

„Zajmując się dziećmi – mówi ks. Kajsiewicz w mowie pogrzebowej – musiała z kolei pomyśleć o przyrodzonej i pierwszej ich mistrzyni, matce, musiała pomyśleć o rodzinie. Z rodzin składa się naród, wielka rodzina, jak rodzina jest małym narodem. Wieluż polityków widzi, że Polska nierządna stała przecież długo hierarchią, karnością i dobrym obyczajem rodzin, a z ich upadkiem upadła i dźwignąć się nie może. [k. 100v] Wieluż myśli, iż aby uleczyć naród wewnętrznie, trzeba uleczyć rodzinę. Węzłem rodziny jest niewiasta, kapłanka niejako ogniska domowego, stojąca pośrodku między mężem, dziatwą i domownikami. Jak pierwszy upadek i potem odkupienie powszechne rodzin, narodów, ludzkości przyszło przez niewiastę, tak upadek i odkupienie cząstkowe w pewnych czasach i narodach przychodzi przez niewiastę". Tak rozumiała Tańska i w tym kierunku pracowała. A wydatnymi stronami tej pracy była pobożność, miłość i podnoszenie ludu, i skrzętne wszelkich pamiątek, zwyczajów i obyczajów narodowych pielęgnowanie.

11. Brodziński, który swój zawód zaczął od poezji w rodzaju legionskiej[345], staje się potem coraz bardziej narodowym, a nawet słowiańskim[346]. Z zamiłowaniem opiewa życie wiejskie, rolnicze, domowe, kreśli obrazy sielskie, naśladuje piosnki gminne. Chciałby on widzieć Polskę cichą, spokojną, oddaną rolnictwu (Mickiewicz, *Kurs II*, str. 228).

Tamże duch nowej poezji zaczyna z ludowych pierwiastków coraz bardziej wzrastać i niszczyć ostatnie ślady klasyczności. Zaczęto coraz więcej zstępować do głębi ludu i rodzime skarby pieśni, podań na światło wynosić. Zorjan Chodakowski, Wójcicki i inni z kosturem w ręku i z torbą pielgrzymią nawiedzają chaty i wszystkie odrobiny pierwiastków ludowych znoszą do wspólnego skarbca (ob. wyżej nr 7). >Troskliwe wyszukiwanie wszystkich śladów prywatnego bytu i obyczajów narodu – ważne znamię sięgania do warstw niższych życia dla organicznego ich związania z historią publiczną – analogiczne z sięganiem do ludu rodzinnie, domowo żyjącego dla złożenia organizacji żywej,

[344] S. Plater, *Mała encyklopedia*..., s. 100-103.

[345] Legionskiej – daw. legionowej.

[346] K. Brodziński w początkowym okresie swojej twórczości pisał utwory okolicznościowe dotyczące wydarzeń w wojskach napoleońskich, m.in.: *Oda w dzień urodzin Napoleona Wielkiego. Dnia 15 sierpnia 1809 roku w Krakowie* (Kraków 1809), *Wiersz na wprowadzenie zwłok księcia Józefa Poniatowskiego, naczelnego wodza wojsk polskich, przez toż wojsko z Francji wracające. W Warszawie, dnia 9 września 1814* (Warszawa 1814).

społecznej. Tu powieści historyczne, obyczajowe. Zbiory jak Gołębiowskiego (ob. M. Gr[abowski], *Pam[iętniki] dom[owe]*[347])<[md].

Uprawa tej niwy, tego trzeciego pola, które dotąd ugorem leżało, wydaje coraz nowe płody, okrywa się bujną zielenią i kwieciem, jak równocześnie i w świecie rolniczym nikną trzecie, ugorowe pola i dzikie błonia okrywają się zbożami [me]. [k. 101] Drzewa owocowe, jakby się [mf] z zamkniętych sadów [mg] rozeszły na drogi, kwitną śród pól od wiosek odległych. Zrazu opadły płoty ogrodowe i malownicze naśladowanie natury, [mh] jakaś sielska prostota otoczyła dwory, a teraz już i pola, i rozległe łąki niby pozór ogrodu przybierać zaczynają. Tak się zmieniać zaczęła zewnętrzna postać kraju uszlachetnianiem natury, tak i wewnętrznie [mi] >wyobraźnia< poetyzowała pochylone strzechy wiejskie; nowa poezja [mj] >otaczała je< jakimś tajemniczym urokiem i napawała jakąś tęsknotą ku [mk] nim. A w paśmie tego życia przewijała się >co wiosnę< złota nić wspomnienia, [ml] >corocznie< obchodzona po całym kraju pamiątka 3. maja!

12. Rok 1830 nie zdomógł się[348] jeszcze objawiać tego kierunku w sprawie publicznej, nie wszczepił się – jak Mochnacki powiada – w rok 94 i dlatego jedynie usiłowania jego nie nie wzięły skutku. Ale wewnętrznie duch ten nowym wstrząśnieniem silniej się [mm] poruszał.

13. Brodziński [mn] z uczuciowej, wewnętrznej poezji przechodzi do wymowy doraźnej. W rozprawie swej o narodowości wyrzekł, że Kopernik odkrył system świata [mo] fizycznego i naród polski jest Kopernikiem w świecie moralnym, co bytu swego nie przywiązał do posady na gruncie, do warunków stanowiących państwa, ale jak Kopernik przeznaczenie kuli ziemskiej, odniósł go do punktu środkowego na niebie (Mickiewicz, *Kurs II*, str. 229). „On uznał, że każdy naród powinien być cząstką całości i krążyć koło niej, jako planety około swego ogniska, każdy potrzebną sporność i równowagę stanowi i tylko

[md] *dopisane na marginesie*
[me] <Drzewami owocowymi>
[mf] <rozeszły>
[mg] <na>
[mh] <otoczyło dwory>
[mi] <życie>
[mj] <otaczała napawała>
[mk] <niemu>
[ml] <i w każdej wio>
[mm] <jeszcze>
[mn] <swoje>
[mo] <moralnego>

[347] *Pamiętniki domowe*, wyd. M. Grabowski Warszawa 1845.
[348] Zdomóc się – daw. zdobyć się na coś, zdecydować się.

ślepy egoitarz[349] tego nie widzi". Tak lud wszystko do Boga odnosi. Jego religijność jest punktem środkowym, do którego się wszystkie jego ducha promienie odnoszą (piękne wyjaśnienie tego w *Góra[le] tatrz[ańscy]*, rok 1844, nr 5, str. 13[350]). Stąd wysokie powołanie narodu polskiego, jakie w nim upatrzył Skarga w innym pojęciu ojczyzny.

[k. 101v] To rzuca światło na legie i emigracje, na żywe zajęcie się pobratymczymi Słowianami. Ale Polska jako punkt najduchowniejszy pośród Słowian nie może krążyć około nich, ale oni około idei polskiej. Polska i tu ma zadanie niższe szczepy bratnie podnosić ku sobie, bo ona jest niby szlachtą, która polityczne dzieje sprawowała, a młodociane szczepy Słowian są jakoby ludem rodzinnie tylko żyjącym.

>Do nr 6<[mp] 14. Brodziński już przed swą rozprawą o narodowości[351] rozebrał w krótkim ustępie: na czym narodowość zależy? „Wypada – mówi – rozróżnić najpierw miłość kraju od zamiłowania narodowości, mimo że te dwa uczucia prawie są nierozdzielne. Miłość kraju oznacza przywiązanie albo do ziemi, albo do osób, z którymi żyjemy, albo do rządu, pod którego tarczą swobód i opieki używamy. Miłość narodowości jest przywiązaniem do zwyczajów i obyczajów, jakieśmy od ojców naszych w młodości powzięli" >(patrz wyżej nr 6)<[mq].

Taka miłość kraju objawiła się najprzód po upadku kraju. Przywiązanie do ziemi, kiedy tylko rolnictwo zostało narodowi, przedstawiło się najidealniej w popędzie do ogrodnictwa przez księżnę Czartoryską. Przywiązanie do osób i składu politycznego dawnej Polski, kiedy to wierzchnia warstwa R[zeczpos]-p[oli]tej szlacheckiej upadła, przedstawiło się najidealniej w Świątyni Sybilli i domu gotyckim przez księżnę Czartoryską, bo to były szczątki zewnętrzne, gruzy i sprzęty wierzchniej warstwy, która się rozpadła. Wyrazem tej miłości kraju była niewiasta i księżna, jak w politycznych dziejach owej dawnej Polski dzierżyły zawsze początkowanie niewiasty, królowe. O ile zaś ta miłość kraju po jego upadku zaczęła zarazem kiełkować >już< zamiłowaniem narodowości, o tyle taż sama księżna Czartoryska, niby dawna Polska trzeciomajowym odrodzeniem natchniona, działać zaczyna dla ludu i najpóźniej po dwóch poprzednich kierunkach tę drogę obiera, ale jeszcze ze strony więcej zewnętrznej, lubo szkółkami, obchodami ludowymi i napisaniem *Pielgrzyma*

[mp] *dopisane na marginesie*
[mq] *dopisane na marginesie*

[349] Egoitarz – egoista.
[350] *Górale w Tatrach mieszkający*, „Przyjaciel Ludu", 1846, R. 13, nr 11, s. 83-86.
[351] *Mowa o narodowości Polaków wygłoszona w 1831 r.* – zob. K. Brodziński, *Posłanie do braci wygnańców i mowa o narodowości Polaków*, Paryż 1850.

nachyla się już do wewnętrznej uprawy narodowości i stanowi przejście do Brodzińskiego i Tańskiej.

[k. 102-105][mr]; [k. 106] Piast – Kościuszko

1.	Lech – leszki, klasztory.	ogrody – rolnictwo
2.	Bolesł[aw] Chrobr[y] podbija Słowiańszczyznę, Lech – Czech – Rus – bracia.	dzisiejsza dążność słowiańska i Ruś
3.	Rodzime żywioły Lechitów; reszty pogaństwa za Piastów, spisywanie podań.	romantyzm w poezji dzisiejszej, spisywanie podań, pamięt[niki]
4.	Nowo narodzone chrześcijaństwo epoki piastowej – pieśń Boga Rodzica.	nowa dążność religijna – Matka Boska, Król[owa] Kor[ony] Pol[skiej]
5.	Orlęta białe Lecha – Mieszka dzieci około św. Ottona[352] – Ziemowit.	wychowanie
6.	Pierwotnej Lechii stolica Gniezno i Poznań Piastów.	Poznańskie, trzecie pole podł[ug] Brodzińskiego, Kaliskie za Kongresówki, skąd wychodził ruch
7.	Francuzi, zakonnicy, Marcin Gallus[353].	francuszczyzna nowoczesna
8.	Wracają się imiona z pierwotnych i piastowych czasów: Wandy, Leszków, Bolesławów, [ms] Mieczysławów, tudzież inne słowiańskie.	
9.	Jak po Piaście Zimo-wid, niby zimowe słońce, [mt] albo Ziemo-wit przy ziemi nisko się wijące. Tak po drugim Piaście Kościuszce słońce narodowego życia w przesileniu swoim [mu] po ziemi się wije w rolnictwie.	
10.	Nowoczesna epoka piastunowa, piastowa.	
11.	Wanda, niewiasty rycerskie.	Emilia Platerówna i inne

[k. 107] Kościuszko i Piast

1. Nazwisko Kościuszko – Koszyszko.
2. Wzrost, postać.

[mr] *karty niezapisane*
[ms] <tudzież>
[mt] <nisko przy ziemi>
[mu] <wije się>

[352] Św. Otton z Bambergu, Otto z Bambergi (1060-1139), biskup Bambergu, kanclerz cesarza Henryka IV, Apostoł Pomorza.

[353] Marcin Gallus – imię, które nadał anonimowemu autorowi *Kroniki polskiej* jej pierwszy wydawca Gotfryd Lengnich w 1749 r.

3. Ubiór wiejski – łapcie [-], >ordery – kwiaty<[mv].
4. Powrót z Ameryki – zza Gopła.
5. Tokarstwo – kołodziejstwo.
6. Ogrodnictwo i rolnictwo, obrazki – rolnik.
7. Dobroczynność, karmienie ubogich podczas głodu – głód i karmienie.
8. Przepowiedzenie szczęśliwej dla narodu przyszłości – toż samo.
9. Mogiła przypominająca czasy pierwotne.
10. Religijność.
11. Kierunek ku wychowaniu i podniesieniu stanu rolniczego – Piast mniej z czynów panowania swego znany, więcej z wychowania Ziemowita.

[k. 109] Notatki o Kościuszce

1. Opiekuje się sierotą amerykańską (Falk[enstein][354], str. 27[355]).
2. Zabawiał się tokarstwem, tocząc rozmaite sprzęty (Falkenstein, str. 116).
3. Rysował i malował krajobrazy, a najbardziej widoki spokojnych zagród wieśniaczych (Falkenstein, str. 120).
4. W Ameryce przez Jeffersona funduje szkołę dla ubogich dzieci murzyńskich (Falkenstein, str. 124).
5. >W Paryżu<[mw] zatrudnienia jego były tak charakterystyczne jak cały bieg życia. Połowę dnia poświęcał własnej pracy, szczególniej w matematyce i historii, tak jak pierwszą połowę życia [mx] >poświęcił< naukom wojskowym [my] i na szerokim polu zasług publicznych sam był dziejotwórcą swojej epoki. A jako ku schyłkowi życia wszystkie jego życzenia i starania [mz] obrócone były na polepszenie wychowania narodowego, tak i w codziennych zatrudnieniach drugą połowę dnia poświęcał edukacji dzieci Zeltnera. „Był to widok poruszający, widzieć rycerza bliznami okrytego, który piastując na łonie przychlebiające mu się dzieci, z łagodnością i cierpliwością bezprzykładną na ich za-

[mv] *dopisane między wierszami*
[mw] *dopisane na marginesie*
[mx] <poświęcił, przepędził na szerokim polu zasług publicznych i>
[my] <i sam był dziejotwórczą>
[mz] <obracał>

[354] Karol Falkenstein, właśc. Konstantin Karl Falkenstein (1801-1855), niemiecki historyk i pisarz.
[355] K. Falkenstein, *Tadeusz Kościuszko, czyli dokładny rys jego życia*, Wrocław 1827, s. 27 (tytuł oryg.: *Thaddäus Kosciuszko. Nach seinem öffentlichen und häuslichen Leben*, Leipzig 1827).

pytania odpowiadał i młodociane ich umysły oświecał" >(Falkenstein, str. 128)<[na]. Kościuszko, będąc w całym swym życiu uosobioną Polską, wskazywał i tym zatrudnieniem ulubionym około wychowania dzieci, ku czemu jego naród zdążać powinien, i że głównym warunkiem odrodzenia politycznego musi być przede wszystkim odrodzenie wychowawcze młodych pokoleń.

6. W majętności Zeltnera[356] w Berville[357] zatrudniał się po największej części gospodarstwem wiejskim. Zatrudniony pracą w swoim wiejskim ogrodzie pielęgnował z największą cierpliwością [k. 109v] zasadzone przez siebie rośliny i kwiaty, aby się tym bardziej w agronomii udoskonalić, czytał pilnie na doświadczeniu wsparte dzieła ekonomów, doświadczał osobiście rozmaitych podanych środków, a udając się codziennie na pole dla rozmawiania z rolnikami, zasięgał u nich rady i nie wstydził się brać nauki rolnictwa od prostych wieśniaków.

Nierzadko znajdowali go przyjaciele jego opartego na rydlu i pracującego w ulubionym swym ogrodzie. Tu troskliwą ręką wypleniał szkodliwe zielska spomiędzy pożywnych roślin, tu nakładał świeżą ziemią założone przez siebie inspekta albo okrzesywał rozłożyste konary drzewin, albo zaszczepiał młode zrazy i zbierał z liści robactwo (Falkenstein, str. 134).

7. W liście z Berville do cesarza Aleksandra[358] pisał z prośbą o nadanie Polsce konstytucji, która by nakazywała zakładanie szkół kosztem rządu utrzymywanych dla rolników, żeby ich niewola w przeciągu dziesięciu lat zniesiona i posiadanie własności im udzielone było (Falkenstein, str. 143).

8. Jullien[359] w uwagach nad tym listem powiada: „Wielka różnica, która się między ludźmi postrzegać daje, jak mówi Locke, pochodzi od różnicy ich wychowania. Przez dzieci tylko można odrodzić ludzi; wychowanie i nauka podają do tego środki, a pierwiastkowe wodze dziecięcia w rękach biegłych stają się węzłem rządu. Kościuszko był przenikniony tą prawdą. Pragnął zaprowadzenia w swej ojczyźnie szkół rolnictwa i przemysłu, instytutów dla wychowania wieśniaków i ubogich. Końcem polepszenia ich losu. W tym celu zwiedzał

[na] *przypis na marginesie*

[356] Mowa o Piotrze Zeltnerze, pośle szwajcarskim i bankierze.

[357] Berville – miejscowość we Francji, koło Fontainebleau.

[358] Aleksander I (1777- 1825), cesarz Rosji (od 1801 r.) z dynastii Romanowów, w 1815 koronował się na króla Polski.

[359] Marc-Antoine Jullien (1775-1848), historyk francuski.

wyborne instytuta edukacji i rolnictwa założone przez Fellenberga w Hofwil[360] pod Bern. Życzył sobie bowiem i on podobny w Polsce założyć instytut"[361] itd.

Nie było Kościuszce tajnym, że cesarz Aleksander miał uiścić w części te dobroczynne zamiary. Aleksander kazał sobie bowiem uczynić obszerny opis urządzenia i celu instytutów Fellenberga, chciał swe państwo i Król[estwo] Polskie uczynić uczestnikami korzyści stąd [k. 110] spływających. Ministrowie spraw wewnętrznych i oświecenia publicznego otrzymali zalecenie w tych dwóch państwach posłania i umieszczenia w Hofwil[nb] pewnej liczby rosyjskich i polskich uczniów, tak z klas wyższych i średnich, jako też z niższych, którzy by pobywszy przez kilka lat u Fellenberga i obeznawszy się z jego naukową i rolniczą metodą, po swym powrocie przenieśli je i zaszczepili na ziemię Polski i Rosji" (Jullien, str. 41-42).

9. „W 1816 r. był tu w Hofwil minister Mostowski[362] na rozkaz Aleksandra i bawił się dość długo. Chciano i w Polsce coś podobnego zaprowadzić, ale cesarza opuściła filantropia i na niczym się skończyło" (*Chowanna*, t. II, str. 957[363]).

10. „Działać w cichości dla dobra swych bliźnich, to było jedynym jego zamiarem i nieprzestannym usiłowaniem. Tak zwykł często odwiedzać instytut agronomiczny Fellenberga w Hofwil nie tylko, aby rozerwał myśl przez zatrudnienia gospodarcze, lecz bardziej jeszcze w tej myśli, by nabywszy dokładnej wiadomości w tym szanownym przedmiocie, uczyniwszy już dosyć przysług ojczyźnie jako wódz i dyplomata, mógł jej jeszcze jako doświadczony rolnik być użytecznym. W tym zamiarze przypatrywał się codziennie szwajcarskim wieśniakom uprawiającym rolę, zapytywał ich o rozmaite szczegóły gospodarstwa, o hodowaniu bydła, robieniu sera itp. przedmiotach, a przyszedłszy do domu, przelewał na papier zebrane uwagi i doświadczenia, rysował nowo widziane agronomiczne narzędzia i przesyłał rodakom swoim rozmaite przepisy ekonomiczne w celu zaprowadzenia w ojczyźnie ulepszenia w gospodarstwie rolniczym" (Falkenstein, str. 167-168).

[nb] Hofwyl – *autogr.*

[360] Hofwil – miejscowość w Szwajcarii, koło Berna; por. I 9.

[361] *Rys życia wodza polskiego Tadeusza Kościuszki. Z francuskiego Pana Jullien. Z dodaniem opisu sprowadzenia zwłok Bohatera do Krakowa i złożenia onych w grobach Królów Polskich*, Wrocław 1819, s. 41 (tytuł oryg.: M.A. Jullien, *Notice biographique sur le général polonais Thaddée Kosciuszko*, Paris 1818).

[362] Tadeusz Antoni Mostowski (1766-1842), minister spraw wewnętrznych w rządach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego.

[363] B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*, t. II, Poznań 1842.

11. Kościuszko szczególną znajdował przyjemność w towarzystwie kobiet, które [nc] przez swą naturalność i niewinną otwartość duszę jego ku sobie najsłodziej pociągały. „To też była przyczyna, [k. 110v] dla której córeczkę przyjaciela swego Zeltnera najbardziej miłował. Panienka ta, Emilia, nie miała wówczas więcej nad lat 14". „Aby rozwinąć w niej zaród najpiękniejszych zdatności i utworzyć charakter prawy i patriotyczny, zajął się Kościuszko wyłącznie jej wychowaniem, sam jej dawał nauki w geografii i historii...".

Panna Zeltner miała wielką moc nad sercem Kościuszki. Szanowny starzec żadnego życzenia prawie córeczce swej nie odmawiał. Często dla sprawienia jej uciechy wydawał bale dla dzieci, na które najlepsze towarzyszki i przyjaciółki Emilii spraszane bywały. Twarz jego rozjaśniała się na widok zabawy niewinnej młodzieży, na ich nieprzymuszone skoki i tańce, na ich żywą wesołość. Często nawet mieszał się pomiędzy nich i rozporządzał ich zabawami, dlatego też powszechnie kochany, gdy mu się zdarzyło wyjść z domu, od mnóstwa dzieci był zawsze otoczony. Uboższym zwykł dawać pieniądze, majętniejszym zaś zabawki, owoce i cukierki, które z tej przyczyny zawsze przy sobie nosił, albowiem sam nigdy delikatnych potraw nie używał" (Falkenstein, str. 150, 151, 152).

12. „W obozie w Warszawie i wszędzie gdziekolwiek się znajdował, postrzegano w nim też samą jednakość w sposobie życia i odzieży. Nigdy nie uczęszczał na bale, wesołe biesiady, a wszeteczność nie była mu znaną. Czarny i gruby chleb, potrawy proste i szklanka piwa składały jego zwyczajną żywność, a burka z sukna lub płótna była jego ubiorem. Nie miał służących ani koni, ani powozu, wyjąwszy kilku wierzchowców od współobywateli mu darowanych. Najulubieńszą jego przechadzką były pola, gdzie jeżeli mu niebezpieczeństwo nie zagrażało, wychodził samotnie albo w towarzystwie swojego adiutanta (Falkenstein, str. 153).

[k. 111] 13. „Lubił on jakieś wino burgundzkie i kiedy Ogiński pytał go, czemu tego wina nie miewa na stole, odpowiadał, iż to godziłoby się Ogińskiemu, bo jest pan bogaty, ale on, dyktator, płacąc groszem Rzeczypospolitej, nie może sobie tego pozwalać. Poeta, szambelan Trembecki[364], przyjechawszy raz karetą z wizytą do dyktatora, zastał go w kuchni rozdymającego ogień" (Mickiewicz, *Kurs liter[atury] II*, str. 124[365]; obacz o tym także *Legendę o Kościuszce* Micheleta, str. 53-54[366]).

[nc] <naturalnością>

[364] Stanisław Trembecki (1739-1812), poeta, sekretarz królewski, dramatopisarz, tłumacz, historyk.

[365] A. Mickiewicz, *Kurs drugoletni...*, s. 142.

[366] J. Michelet, *Kościuszko, legenda demokratyczna*, Paryż 1851, s. 53-54.

14. „Nie widziano go nigdy noszącego ozdób w ubiorze stosownych do jego zasług i powagi. Czuł w sobie niejako pogardę względem osób próżnych i napuszonych, okrytych częstokroć niezasłużonymi ozdobami, którzy – mawiał on – woleliby prędzej zapomnieć sukien jak swych wstąg i krzyżów" (Jullien, str. 48).

15. „W Paryżu i Solurze chodził w starym granatowym surducie, nie mając żadnych oznaczeń, prócz że w dziurce guzikowej zwykł zatykać różę albo czerwony gwoździk, lecz bez tej ozdoby natury zdawało się, jakby obejść się nie mógł, dlatego też damy w Solurze mieszkające ubiegały się w dostarczaniu mu nawet wśród zimy tych ulubionych od niego kwiatów.

Posłanie jego składało się z twardego materaca, dwóch poduszek i lekkiej kołdry (Falkenstein, str. 154).

16. Młodej dziewicy daje wkupne do klasztoru i sam był obecny przy jej obłóczynach (Falkenstein, str. 158).

17. Wyjeżdżając konno bez jakiegokolwiek towarzystwa, obracał umyślnie drogę w miejsca mniej odwiedzane, od gościńca odległe, aby czyniąc dobrodziejstwo ubogim, nie był od nikogo widzianym (Falkenstein, str. 154).

[k. 111v] 18. „Nie mógł on nigdy znieść widoku nędzy bliźniego bez usiłowania ulżenia jego nieszczęściu. Przez cały czas jego pobytu w Solurze wyszukiwał sam często nieśmiejących o jałmużnę prosić ubogich, którzy tym bardziej wsparcia jego godnymi się stawali.

Odwiedzał schronienia nieszczęśliwych i łączył pociechy do swych dobrodziejstw. Skoro się dowiedział, że jaki ubogi chorobą złożony został, przysłał mu natychmiast lekarstwo i wywiedziawszy się o jego stanie, dostarczał mu wszystkiego, co tylko do jego uleczenia potrzebnym było" (Falkenstein, str. 154-155).

19. Jego odwiedziny u chorego wyrobnika śród zimowej zamieci (obszerniej – Falkenstein, str. 157).

20. Pospieszenie z zapłaceniem podatku za ubogie rodziny w Solurze (obszerniej – Falkenstein, str. 155).

21. „Ciężka zima w 1816 i 1817 r., która powszechną drożyznę do kraju sprowadziła, podała mu sposobność okazania swej dobroczynności w najświetniejszym blasku. On to był, który osobiście zbierał składki od majętnych, dopomagany w tym szlachetnym dziele od wielu znakomitych dam pierwszych familii. On to codziennie więcej niżeli 50 ubogim rozdawał liczną jałmużnę w pieniądzach i żywności, w czasie gdy nędza mieszkańców do najwyższego doszła stopnia i wiele familii zupełnie zubożałych przymuszone były żywić się korą drzew i wygrzebanymi spod śniegu korzonkami roślin. Tysiące łez wstrzymanych jego ręką zaświadczą w późnych potomkach o wielkim i dobroczynnym Polaku i imię Kościuszki powtarzać będą następne pokolenia wdzięcznych Szwajcarów" (Falkenstein, str. 156).

22. „Gdy ubogi prosił go o jałmużnę, trzymając czapkę w ręku, kazał mu najprzód nakryć głowę, a potem dopiero dawał mu wsparcie. Nie mógł patrzeć bez przykrego uczucia na dwóch rozmawiających ludzi, z których jeden trzymał kapelusz w ręce, a drugi stał z odkrytą głową, jakażkolwiek zachodziła pomiędzy nimi różnica godności i majątku" (Jullien, str. 48; Falkenstein, str. 159).

[k. 112] 23. Odwiedza dawnego przyjaciela swego Pestalozziego i jego instytut w Yverdon[367]. „Kościuszko oświadczył panu Pestalozziemu, iżby się miał za szczęśliwego, gdyby w Polsce podobne zakładano instytucje dla młodzieży, a osobliwie dla dzieci ubogich, jak instytut w Yverdun. To życzenie przyjaciela ludzkości, który już zniknął z naszych oczu, zapewne uskutecznione zostanie od współobywateli, którzy będąc czcicielami jego wielkiej duszy, zechcą szanownemu cieniowi jego złożyć ten hołd bez wątpienia najmilszy dla niego" (Jullien, str. 51; Falkenstein, str. 161, 162).

24. Proboszcz na małej wiosce, który ofiarowanego sobie miejsca lepszego nie chciał z powodu przywiązania swego do parafian przyjąć. Kościuszko tego samego dnia, kiedy się o tym szlachetnym jego postępku dowiedział, pospiesza go odwiedzić, zaprzyjaźnia się z nim i często doń jeździ (Falkenstein, str. 165).

25. „Nigdy Kościuszko nie stronił od towarzystwa osób duchownych, owszem, wielu miał pomiędzy nimi przyjaciół i zawsze dla stanu tego przyzwoite okazywał uszanowanie" (Falkenstein, str. 165).

26. Znalazłszy w klasztorze panieńskim zakonnicę Polkę, odwiedzał prawie codziennie tę swoją ziomkę i przyjaciółkę (Falkenstein, str. 165, 166).

27. Krótko przed śmiercią urzędowym aktem znosi zupełnie poddaństwo we wsi swojej Siechnowicach[368], uwalniając wieśniaków na wieczne czasy od pańszczyzny i podatków. Obowiązuje ich tylko, aby dla własnej korzyści i dla dobra kraju stosowną szkołę dla młodzieży założyć i utrzymywać chcieli" (Falkenstein, str. 169).

[k. 112v] 28. Testamentem znaczną część swej pozostałości na szpitale i ubogich przeznaczył. Niemałą także sumę zapisał dla instytutu sierot w Solurze. Żądał w testamencie, aby do grobu był przez ubogich niesiony (Falkenstein, str. 170).

29. „W ostatnich chwilach rozmawiał jakby proroczym duchem z przyjacielem swym Zeltnerem o nastąpić kiedyś mającym świetnym szczęściu swych rodaków i czas okaże to później, czy przeczucia jego były prawdziwe" (Falkenstein, str. 171).

[367] Johann Heinrich Pestalozzi (1746-1827), szwajcarski pedagog, twórca pierwszej teorii nauczania początkowego, w latach 1805-1825 prowadził zakład w Yverdon; zob. M. Gigilewicz, EK, t. XV, kol. 371-375.

[368] Siechnowice – rodzinny majątek Kościuszków, koło Brześcia (obecnie Białoruś).

30. „Przy pogrzebie Kościuszki wzruszający był widok, jak sześciu ubogich starców niosło jego śmiertelne mary. Dzieci z instytutu sierot, w czarną krepę ubrane, niosąc w ręku wieńce z kwiatów i bukiety, poprzedzały orszak żałobny" (Falkenstein, str. 176).

31. Kościuszki odezwa do kobiet w samym początku powstania [w] 1794 wydana. Słusznie powiada Jullien, „iż jest obrazem osobistego charakteru Kościuszki, jego czułości, imaginacji i poszanowania dla płci pięknej, tudzież obrazem charakteru narodowego jego współziomków" (Jullien, str. 13).

32. W ustawie 3. maja „jedna tylko znajduje się myśl dawna, wielka, nie pochodząca z żadnej teorii XVIII wieku, ale sięgająca do podstaw ojczystych, myśl przywiedzenia do równości wszystkich członków Rzeczypospolitej. Stan szlachecki, wyłączając się coraz bardziej w wieku XVII, stał się zupełnie odrębnym; teraz postrzeżono niebezpieczeństwo tej dążności i sejm, nie idąc już za rozumowaniami spółczesnymi, nie zamierzając zestrychować wszystkie klasy, przedsięwziął przeciwnie podnieść stany niższe, uszlachetnić mieszczan i chłopów. Dano królowi, hetmanom i nawet dziedzicom prywatnym wielką łatwość udzielania szlachectwa. Podług ścisłej rachuby w lat 50 wszyscy Polacy byliby szlachtą, to jest wszyscy członkowie Rzeczypospolitej mieliby te same przywileje i prawa" (Mickiewicz, *Kurs literatury II*, str. 122).

[k. 113] Na tę myśl rewolucji, a raczej ewolucji społecznej, zwrócił już wagę Mochnacki[369] w 1833 r. w *Pismach pośmiertnych* (artykuł *O rewolucji społecznej w Polsce*[370]) oraz później Cieszkowski w *Ojcze nasz*.

Tą myśl wielką 3. maja stopniowego podniesienia i uszlachetnienia stanów niższych rozwijał Kościuszko przez cały ciąg swego prywatnego życia, mianowicie po upadku kraju, a szczególniej zwracając się na wychowanie ludu. Okoliczności zaprowadziły go właśnie do Szwajcarii, gdzie największe w tym względzie postępy uczynili Pestalozzi i Fellenberg. Zakłady obydwóch Kościuszko zwiedzał i pragnął założenia podobnych w Polsce. I zaiste uszlachetnianie ludu w myśl 3. maja tylko przez wychowanie ludu uskutecznić da się. Działalność Kościuszki w tym względzie wyższa jest od jego spraw wojennych. On był pierwszym piastunem tej myśli i w tym także uderzające jest w nim podobieństwo z Piastem, który nie sprawami panowania swego, lecz domowymi cnoty i wychowaniem Ziemowita stał się piastunem nowej dla Polski epoki i prototypem narodowego kierunku.

[369] Maurycy Mochnacki (1803-1834), polski działacz i publicysta polityczny.

[370] M. Mochnacki, *O rewolucji społecznej w Polsce*, w: *Pisma rozmaite. Oddział porewolucyjny*, Paryż 1836, s. 266-285.

[k. 114-116][nd]; [k. 117] Przed wojną hiszpańską w Paryżu odbyła się wielka parada. Pamiętna mi ona jest, bom podczas niej widział polskiego wodza Kościuszkę. Ubrany był w granatową czamarkę. Nic już nieborak podobno nie widział, jeno go służący, jakiś Marcinek, pod bok trzymał i prowadzał. Przybliżył się do naszego szeregu polskiego i rzekł: „Mówcie co do mnie, niech też jeszcze przed śmiercią usłyszę głos żołnierza polskiego". Powiedzieliśmy mu, z których okolic jesteśmy, ile pułków jest polskich i które to są. Chciał pewnie więcej mówić, ale zakomenderowano nami, Kościuszko wyrzekł jeszcze: „Tak się więc tułamy". I jużem go więcej nie widział (*Wspomnienia* Jędrzeja Dalekiego, Poznań 1864[371]).

[k. 118] Tak samo w XVII i XVIII wieku obok zniszczenia kraju jaśnieją w prywatnym życiu cnoty, mianowicie miłosierdzia, jakoby wywołane głośnym do pokuty wezwaniem narodu przez Skargę i jakoby przykładem, i praktyką założonego przezeń bractwa miłosierdzia rozpowszechnione. Oto:

– Marek Wiesiołowski, woj[ewództwo] lubelskie, wieś Dalestawo [?] na Podlasiu dla rycerzy, którzy w boju za sprawy ojczyzny rany odnieśli, i na szpital żołnierski w Tykocinie założony w 1630 r. wieczyście oddaje.

– Samuel Targowski włość swą w poznańskim Nową Wieś w r. 1629 na okup brańców naszych odkazał.

– Jerzy, książę Czartoryski, ubogą młodzież żywił i opatrywał w potrzebę, aby przez lepsze wychowanie i nauki użyteczniejszymi ojczyźnie byli.

– Jan Lipnicki w powiecie sandomierskim zapisał sumę, z której miano płacić podatki za ubogich kmiotków.

– Alojza z książ[ąt] Ostrogskich Chodkiewiczowa w roku bardzo głodnym rozdawała ubogim wieśniakom chleby i inne żywności.

– Piotr Ozga, podkomorzy lwowski, część majątku na opatrzenie wdów biednych zapisał.

– Krzysztof Strzemski podczas nieurodzaju na Pohuciu spichrze swe otworzyć kazał i nie tylko swoich, ale i obcych ubogich żywiąc, tysiące od głodnej śmierci ocalił (ks. Fr. Siarczyński, *Obraz wieku Zygm[unta] III*, t. I, str. 111, Poz[nań] 1843[372]).

Dalej:

– Kazimierz Korsak – rycerz w wieśniaczej sukmanie pokutujący za powszechne kmiotków uciemiężenie. Istny patron kmiotków, prototyp Kościusz-

[nd] *karty niezapisane*

[371] *Wspomnienia mojego ojca żołnierza Dziewiątego Pułku Księstwa Warszawskiego: zebrane wg ustnego opowiadania Jędrzeja Dalekiego*, wyd. Jakub Daleki, Poznań 1864.

[372] F. Siarczyński, *Obraz wieku panowania Zygmunta III*, t. I, Poznań 1843, s. 111.

ki (ob. Jaroszewicza[373] i Hołowińskiego *Legendy*[374]). >Szopy elekcyjne zdają się zapowiadać nowego Piasta i zwrot do rodzimych pierwiastków. Toż Czarniecki ani z roli, ani z sali bohater<[ne].

[k. 118v] – Ewa Cyndlówna ratująca chorych i sieroty (Jaroszewicz).

– Pogrzebów piękne przykłady: Elżbieta Gostomska (Niesiecki[375]; Jaroszewicz), Krzysztof Strzemski, Stanisław Leszczyński [nf].

R. 1651 – Maria Ludwika[376] w zagrożeniu kraju przez Szwedów ślubuje rozpowszechnić i w Polsce zakłady miłosierdzia, jeżeli się Opatrzności zagrożoną upadkiem Rz[eczpos]p[oli]tą ocalić spodoba. Konstyt[ucja] z r. 1678[377].

R. 1655 – Obrona cudowna Częstochowy – ks. Kordecki[378] i ocalenie kraju.

R. 1656 – Wraca J. Kazimierz z[e] Śląska do Lwowa i czyni ślub Matce Bożej. Królestwo Polskie porzucił, a przez *votum solenne* onę być Królową Polską mianował >(Pruszcz[379], *Forteca*[380])<[ng].

R. 1717 – Solenna koronacja obrazu, gdzie 148 300 wiernych do Komunii Św. przystąpiło.

R. 1717 – W tym samym roku, kiedy Najśw. Panna ukoronowana została na Królową Polski, przysyła Opatrzność Boża do Warszawy ks. Baudouina. Tam, wracając raz od chorego, postrzega psa unoszącego świeżą jeszcze główkę niemowlęcia i resztę członków już w części pożartych. Wskroś przenikniony tym widokiem silne uczuł postanowienie zgotowania dla opuszczonych dzieci przytułku. >W tym samym 1717 r. pierwszy raz Piotr car[381] miesza się w sprawy polskie<[nh].

R. 1756 – I takowy dla opuszczonych dzieci, dla nędznych, chorych i kaleków wystawia w 1756 r. pod nazwą Dzieciątka Jezus.

[ne] *dopisane na marginesie*
[nf] <Ks. Piotr Boduen>
[ng] *przypis na marginesie*
[nh] *dopisane na marginesie*

[373] F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska albo żywoty świętych*, Kraków 1767.
[374] I. Hołowiński, *Legendy*, Wilno 1843.
[375] K. Niesiecki, *Herbarz polski powiększony dodatkami*, t. IV, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1839, s. 234.
[376] Ludwika Maria Gonzaga (1611-1667), królowa Polski, żona Władysława IV, a następnie Jana Kazimierza.
[377] *Konstytucja Sejmu Walnego Ordynaryjnego Sześć Niedzielnego*, Kraków 1768.
[378] Klemens Augustyn Kordecki (1603-1673), zakonnik, paulin, przeor klasztoru paulinów na Jasnej Górze, dowódca obrony klasztoru podczas jego oblężenia w czasie potopu szwedzkiego.
[379] Piotr Jacek Pruszcz (1605-1668), pisarz dewocyjny, opisuje Kraków.
[380] P.J. Pruszcz, *Forteca duchowna Królestwa Polskiego*, Kraków 1662.
[381] Piotr I Wielki (1672-1725), car Rosji, aby rozwiązać konflikt, na życzenie króla Polski Augusta II Mocnego i szlachty wprowadził wojska rosyjskie do Rzeczpospolitej.

[k. 119] Rozdwojenie w narodzie naszym pomiędzy ludem a wyższą warstwą społeczną było z dawna w dwoistym kierunku kształcenia się tychże obojga części narodu. Lud rozwijał się w swojej literaturze rodzimej, ustnej, tradycyjnej, wyższa zaś warstwa miała literaturę obcą łacińsko-polską.

Wszelako duchowa strona ludu nie w samym objawiała się słowie, nie w samych pieśniach, powieściach, przysłowiach. Owszem, przeważnie duchowe jego życie występuje w [ni] samymże życiu, w zwyczajach, obyczajach, nawet w przesądach i zabobonach, które były własnością całego narodu, węzłem ściśle łączącym wszystkich.

Lud nasz głównie rolniczy musiał oraz nad innych w pobożności wygórować; pobożność też jest rdzeniem jego istoty. Ona na wskroś prześwieca życie jego całe. Duch religijny owiał stare zabytki przedchrześcijańskie i bezprzestannie się wciela we wszystkie domowe obrządki, zwyczaje, wyobrażenia. Kto na lud nasz nie zapatruje się ze stanowiska religijnego ducha, ten nie obejrzy wszystkich promieni jego życia, które do tego jednego punktu wszystkie się zbiegają.

Dopóki te promienie rozchodziły się po całym narodzie i duch pobożności go ożywiał, dopóty też wspólność tychże żywiołów trwała.

Ale wraz z upadającą religijnością i odszczepieństwami klas wyższych rozbrat i w ich życiu z ludem nastawał.

Cywilizacja rozumowa wytępiała coraz bardziej bujność poetycznego życia. Lud oderwał się i zamknął [k. 119v] w osobne koło swoich żywiołów, i chował je pod tajemnicą. Wszelako wpływy te uderzały nań i ścieśniały okrąg jego uroczego życia.

Najbliższych sercu swojemu pierwiastków wewnętrznego życia religijnego nie poddał jeszcze; jego domowe obrzędy, zwyczaje i obyczaje przechowuje dotąd jako świętość, ale najzewnętrzniejsze, światowe żywioły, jego swobodne zabawy opadły i zgarnęły je dzieci pomiędzy siebie. Tam się jeszcze o nich dowiedzieć, tam je odszukać można.

Od niedawna poczęliśmy zstępować do głębi tego zapadłego życia i wynosić na światło szczątki rozrzucone, [nj] pieśni, podania [nk] >i z różnych punktów zdejmować< zarysy [nl]. Za każdym w tej pracy uczynionym krokiem coraz znamienitsze osiągamy korzyści, coraz więcej zaczerpujemy z nich czerstwości i ich wpływ upładniający nie tylko orzeźwił poezję, ale już i inne dziedziny ducha użyźniać zaczyna. Są to atoli drobne dopiero pierwociny, próbki dokonywane na polu piśmiennictwa niekojarzące się jeszcze bezpośrednio z życiem.

[ni] <życiu>
[nj] <i nogami naszymi przydeptane>
[nk] <i kreślić>
[nl] <ludu>

Pierwsze rozdwojenie nastąpiło pomiędzy niepiśmienną ludu a piśmienną klas wyższych literaturą. Wewnętrzniejszy zaś związek obojga warstw w zwyczajach, obyczajach i [nm] wspólności religijnego ducha trwał dłużej, a skoro wygasł, runął też skład wierzchniej warstwy z niemocy moralnej, z czczości wewnętrznej.

Nowy zwrot ku tymże rodzimym pierwiastkom poczyna się tam, skąd wyszło rozdwojenie, tj. w literaturze. Ale to same oderwane rysy, [nn] pojedyncze pierwiastki w uczonych badaniach chemicznie rozkładane, gdzie >wprawdzie< znajomość rzeczy pomnaża się, ale oraz ginie żywotna całość.

[k. 120] Jeżeli kto, to lud nie zna takiego rozczłonkowania swoich żywiołów i jego życie jest tak organicznie powiązane, że cały otaczający go świat zewnętrzny jest owiany jego duchem i nawzajem duch jego, >spokojny, cichy<[no], wypełniony odbiciem otaczającego go świata jakoby zwierciadło.

[k. 121][np] Świat teraźniejszy zdaje się ginąć w zamęcie zwichrzonych żywiołów, a przecież się wymładza i zewsząd >mu<[nq] nowa zwiastuje się pora. [nr] Ziemskie mgły jeszcze zakrywają niebo, >więc< i w siedzibach [ns] ludzkości jeszcze mrok zimowy; ludzie >tylko< przy nikłych światełkach swoich rozumów ślęczą nad warsztatami [nt] i niedługo [nu] wysnuliby >kłębki<[nv] mózgów swoich [nw] na misterne roboty przemysłu.

[k. 121v] Z zimy do wiosny przejście

W samej zimie, jak w samych średnich wiekach, była ziemia martwa, a niebo usiane gwiazdami – kierunek ku niebu. Potem ku wiośnie ziemia zaczęła się ogrzewać światłem coraz wyżej chodzącego słońca i zaczęła się ulatniać skorupa, i wzbijać w mgłach ku niebu, które przed ziemią niebo zakryły, jak od czasu reformacji bunt rozumu ludzkiego zakrył niebo coraz zmiennymi obłoki swych marzeń. Wtedy w braku słońca ludzkość przy światełkach swoich rozumów pracuje, roboty rozumu stawia w miejsce darów z ręki Bożej danych. Tymczasem wyczerpuje się wierzchni pokład lodów przez przybywające światło, który cisnął w dół, a spod tych pokładów zaczyna kiełkować życie naturalne

[nm] <religijnej>
[nn] <lub>
[no] *dopisane na marginesie*
[np] *u góry karty dopisane ołówkiem:* uwaga
[nq] *dopisane na marginesie*
[nr] <Ziemskie mgły jeszcze tłuką się i zakrywają niebo>
[ns] <jeszcze mrok zimowy>
[nt] <przemysłu i nad księgami mądrości swojej, i>
[nu] <by kłębki>
[nv] *dopisane na marginesie*
[nw] <wysnuli>

ludu (kobiety, dziecka). >Wierzchnie warstwy [nx] jak lody warstwą swą niby zbroją zasłaniały niższe, lecz dolna była uśpiona, czekała przyszłości<[ny]. Lody te mimowolnie, czyli wierzchnie warstwy, topią się i z ujmą swą [-] rozlewają się na upłodnienie ziemi warstw niższych (ochrony, emancypacja kobiet w stanie średnim, instytucje ludowe), rozlewają się i wsiąkają – płynność. Jest to ożenienie warstw wyższych z niższymi – zatwierdnych [!] z biernymi. Miast mury opadają i zamieniają w przechadzki, w charakter wiejski. Rozumu utwory w religii (protestantyzm) i filozofia wysnuwają się do reszty, a katolicyzm (powszechny) budzi się i wszystko wraca do prawd od Boga danych, wiekuiście młodych jak natura, więc [nz] jest powrót do natury jako żywiołu powszechnego, jest to powrót do religii jako żywiołu powszechnego i wspólnego z ludem, do historii – w malarstwie, w filozofii.

[k. 122] Trwa jeszcze w siedzibach ludzkości pomrok zimowy, [oa] >skowroncze głazy<[ob]. [oc] Świat teraźniejszy z otchłani zawieruszonych żywiołów rwie się mocowaniem jakby ostatecznym, a przecież [od] wymładza i zewsząd nowa zwiastuje się pora. Długie wzdychania padołu i jako mgły ziemi zakryły niebo i każdy przy nikłym światełku swoim jak w ciemnej zimie pracował, przy ognisku swoim się ogrzewał i otulał się całym swoim mieniem. Nędza ciśnie do ognisk >i piecy<[oe], jak ubogie ptactwo do gumien dla zbierania uronionych ziarenek i okruszyn i kwoli okruszyn lgnie w rozstawiane sidła z oskomy[382] i głodu.

I wszelkie zasoby, którymi się ludzkość żywiła, ostatki, ostatnie zasoby spożywa wymiecione i wszelkie przędziwo na warsztatach wysnute. [of] I oto głód ciała i głód ducha, [og] i nagość. Mocniejszy chowa resztę mienia, słabsi pierwsi jęk podnoszą ręką, sięgając po własność możnych, trwoga tamtych i tęsknota za wybawieniem >i podnieśli wzrok do nieba, i zobaczyli gwiazdę, która ich<[oh] [...].

[nx] <wzajemnie>
[ny] *dopisane na marginesie*
[nz] <był>
[oa] <Świat teraźniejszy w niepogodzie żywiołów, żywiołów, wygładzających się żywiołów i burz>
[ob] *dopisane na marginesie*
[oc] <Świat teraźniejszy w zamęcie żywiołów burzy się, bo się wymładza i nowa dlań zwiastuje się pora>
[od] <tym się razem się>
[oe] *dopisane na marginesie*
[of] <Więc trwożna ludzkość do>
[og] <głód>
[oh] *dopisane na marginesie*

[382] Oskoma – apetyt na coś.

I w tym zbiegowisku dzieciątko nie ma gospody, położone na barłogi, pomiędzy bydlęty, aż gwiazda stanęła nad nim i mędrcy, i królowie świata przyszli mu złożyć >swe< dary.

[k. 122v] Świat teraźniejszy zdaje się ginąć w zamęcie zwichrzonych żywiołów, a przecież się wymładza i zewsząd nowa zwiastuje się pora. Nowe rozpoczynają się roboty, nowe drogi i ścieżki biegną i krzyżują się po przestrzeniach ziemi, i mnogie [oi] >statki< jak stada ptactwa po szerokich wodach rozpuszczonych pływają. >Świat – świat, przestrzenie<[oj].

Nowe jak ku wiośnie rozpoczynają się >roboty pospólne, zadomowe, na wsi, w polu, w miastach, w fabrykach i kobiety domy opuszczają, więc jak dzieci na wiosnę z domowej uwięzi wychodzą jak robaczki z kryjówek, tak [ok] w ochronach pospólnie dzieci zgromadzają<[ol] roboty około uprzątania [om] >pokruszałych< lodów, [on] około nowej uprawy i nowych zasiewów. [oo] Praca dla przyszłości. Bo zasoby, którymi dotąd ludzkość [op] się syciła, [oq] >już się< spożyły. Tam o mroku zimowym ludzie przy nikłych światełkach swoich rozumów, na warsztatach przemysłu >byliby już< wysnuli kłębki mózgów swoich [or] prawie do ostatka.

Świat teraźniejszy z odmętów zawieruszonych żywiołów młodzi się na zorze, jak z pomroki zimowej ku wiośnie i zewsząd nowa zwiastuje się pora. >Słońce oświaty coraz wyżej chodzi. Ciepłem wszystko nabrzmiewa, pęcznieje i rozszerza się, puka się<[os]. Zmartwiała jego powierzchnia blichtrem świecąca [ot] puszcza nity >jak zbroja zużyta, która przeciwko burzom zasłaniała łono tego świata<[ou], rozmiękła i wylewa się na upłodnienie warstw nadolnych, z których [ov] już nowe zieleni się życie. [ow] I jak wody wezbrane [ox] biegną, kędy je własna ciężkość [oy] kłoni, jak [oz] >w powietrzu< zatrzęsienie ptactwa

[oi] <łodzie>
[oj] *dopisane na marginesie*
[ok] <Ochrony>
[ol] *dopisane na marginesie*
[om] <łamiących>
[on] <nowej>
[oo] <Ludzkość, praca>
[op] <koń>
[oq] <kończą>
[or] <i oto>
[os] *dopisane na marginesie*
[ot] <pęka się>
[ou] *dopisane na marginesie*
[ov] <nowe>
[ow] <Wszędzie ruch i płynność>
[ox] <jak>
[oy] <pędzi>
[oz] <ptactwo na wiosnę>

zewnętrznym popędem [pa] na nowe szlaki leci, tak i ludzkości wezbrane masy [pb] dyszą w nadolnych warstwach, z góry obrywają i >coraz sprośniej< występują z łożysk, >i pędzą [pc] gdzieś aż w dziwe lasy [pd] na kończynach świata<[pe]. >Bo wszelkie zasoby, jakimi dotąd ludzkość się syciła, spożyte, strawione i na rozlicznych warsztatach kłębki mózgu swego wysnuła do ostatka. Wszystko jakoby w znojnym roztapia się pocie<[pf]. Wszędzie ruch i płynność, zlew na zapłodnienie innego życia, które z uśpienia w nadolnych warstwach zielono już kiełkuje. >Jak zima obraca się ku wiośnie, jak starzec obraca się ku młodości, tak świat teraźniejszy ku nowemu odrodzeniu<[pg].

[k. 123] Świat teraźniejszy zdaje się ginąć w zamęcie, a przecież się wymładza. W ludzkości [ph] nowa zwiastuje się pora, nowe zaczynają się roboty, roboty pospólne. Zasoby, którymi się dotąd ludzkość żywiła, kończą się. Głód się objawia jakoby na wielkim przednówku. Nowe drogi i ścieżki. Nowe zasiewy, nowe uprawy.

Jak [w] czas[ie] zimy polne ptactwo ciśnie się do gumien, tak ludność wiejska cisnęła się do miast za czasów burzliwych zamieci średniowiecznych, a ku wiośnie zbliżającej się teraz miasta wysadowiają się na wsie. Jak przelot ptactwa na wiosnę szuka nowych siedzib >dla nowego rozrodzenia<[pi], tak nowa niby wędrówka ludów w głuche okolice [pj] i dziwe lasy nowego świata wylega, aby się odradzać, tak wielkie miasta na majówki zaranne wylegają, aby odetchnąć świeżym powietrzem, tak z najmniejszych mieścin widzicie rzemieślników koczujących do sadów wiejskich. Tak nawet wiejskie ubogie rodziny widzicie przeciągające do nowych siedzib, szukające lepszej doli i nowej do zasiewu niwy.

Na wiosnę ludzie pracują dla przyszłości, zużyli dotychczasowe zasoby i pracują koło zasiewów, i idą oglądać żytko, czy wzeszło wszystko. Z łona natury pragną nowych plonów, nowych żniw oczekują, bo wszelkie ziarna już zmeli, wszelkie przędziwo myśli już na warsztatach swoich wysnuli. Tam miasta dymią kominami jako piece, gotują biesiadę w nasiadłych siedzibach.

[pa] <leci>
[pb] <szukają ujścia z łożysk występują w nadobnych warstwach>
[pc] <aż w>
[pd] <przy>
[pe] *dopisane na marginesie*
[pf] *dopisane na dole strony, z zaznaczeniem miejsca wstawienia*
[pg] *dopisane na marginesie*
[ph] <jakaś>
[pi] *dopisane na marginesie*
[pj] <świata>

Czasami [pk] czarne burze rwą się i przeciągają, i gradem kul [pl] sypną po przestrzeniach, i długie zimna powieją za nimi.

[k. 124][pm] Świat teraźniejszy jest jakoby w przesileniu wiosennym, [pn] w porze zmartwychwstania, w czasie przewodnim. Jak piece wielkanocne pracuje wszystko ku dogodzeniu ciału. >Fabryki<[po] miasta jak piece na Wielkanoc zatrudnione ku woli grubych zaspokojeń fizycznych. >Mieć więcej zatrudnienia niż piece na Wielkanoc (Wój[cicki], t. II, str. 155[383])<[pp].

[k. 125][pq]; [k. 126] Świat teraźniejszy niby po długowiekowej zimie posępnych dziejów, [pr] >kiedy co najgroźniej wichrzy się< w zamęcie rozburzonych żywiołów społecznych, [ps] >to znowu< stronami już się wymładza, jakoby ku wiośnie, i zewsząd nowa zwiastuje się pora. [pt] Pod promieniami Opatrzności niebieskiej martwa powierzchnia [pu] jak zbroja zwarta, [pv] >co< przeciwko burzom zasłaniała łono tego świata, [pw] puszcza nity >i pęka<, a nowe [px] ze spodu [py] dobywa się życie >i masy ludzkości jak wezbrane wody dyszą w nadolnych warstwach, coraz sprośniej z ciasnych występując łożysk< [pz] [--][qa]. Wszędzie ruch i [qb] >skrzętność<, zmienność, nowe [qc] > [qd] otwierają się drogi<, nowe dla ludzkości nastają roboty.

[pk] <Raz Jeszcze>
[pl] <padają>
[pm] *w prawym górnym rogu dopisane:* młodzić się
[pn] <Chmury i zawichrzony, a przecież się młodzi. Zmartwiałe skorupy opadają, życie się budzi od spodu>
[po] *dopisane na marginesie*
[pp] *dopisane na marginesie*
[pq] *karta niezapisana*
[pr] <zda się ginąć>
[ps] <a przecież>
[pt] <Promienie Opatrzności coraz to bardziej rozweselają ziemskie okolice, martwa powierzchnia topnieje i rozlewa się na upłodnienie nowego życia, wszędzie ruch i płynność; nowe drogi biegną po przestrzeniach i nowe dla ludzkości nastają roboty>
[pu] <pęka się i puszcza nity>
[pv] <żyta, która>
[pw] <a teraz zewsząd młode, nowe, nowe życie na wierzch się wydobywa, pęka się i>
[px] <życie>
[py] <na wierzch się>
[pz] <i jak się po najniższych>
[qa] *opuszczono:* dolinach zieleni
[qb] <zmiana ustawiczna>
[qc] <drogi biegną po przestrzeniach>
[qd] <otwarte>

[383] K.W. Wójcicki, *Przysłowia narodowe z wyjaśnieniem źródła początku oraz sposobu ich użycia, okazujące charakter, zwyczaje i obyczaje, przesądy*, t. II, Warszawa 1830, s. 155.

I w strefie Europy, kędy coroczna wiosna najrychlej się rusza, tam i ono przeobrażenie się ludzkości najpierw się zaczyna, [qe] >ale< jest jeszcze raczej burzące niźli wzraszczające, bo też i cały tamtych stron widnokrąg to odwieczne bojowisko różnorodnych żywiołów, tak przyrodzonych, jako i dziejowych. [qf] Z onych [qg] jeszcze czasów, kiedy nawały ludów barbarzyńskich, jak zamiecie zimowe przeciągały >zwiędły<[qh] świat starożytny, [qi] >oparły się< na zachodzie [qj] o sterczące [qk] szczyty i kolosalne wykształty cywilizacji rzymskiej, gdzie zastane leże i przyjaźniejsze niebo. Dlatego ku tamtym stronom parcie przychodnich ludów stawało się coraz tłumniejsze, dlatego walka i starcia pomiędzy zdobywcami [k. 126v] i krajowcami ustawiczne. [ql] >Ludy niepewne< spokojnego uprawiania roli i [qm] gromadziła coraz bardziej ludność w miasta i grody, >mieściły się w miastach i grodziły w grody< [qn] >dla< łatwiejszej od wzajemnych napaści [qo] obrony. W [qp] >nacisku< ludności wzrastał [qq] przemysł [qr] i [qs] większe w rozumie niż[qt] w Opatrzności dufanie. To też pychą i samolubstwem [qu] okamieniały serca i [qv] >tamtejsze życie< krystalizowało się w kamieniczne miasta i zamki warowne, jakby na podobieństwo gór i skał tamtejszych. Piętrzyły się stany jedne nad drugimi, aż się stał ucisk na dole, a [...].

[k. 127][qw]; [k. 128] Świat teraźniejszy niby po długowiekowej zimie posępnych dziejów, kiedy co najgroźniej wichrzy się w zamęcie rozburzonych żywiołów społecznych, to znowu stronami już się wymładza jakoby ku wiośnie i zewsząd nowa zwiastuje się pora. Oko Opatrzności jak słońce z nieba wej-

[qe] <a raczej>
[qf] <Tam jeszcze>
[qg] <czasów>
[qh] *dopisane na marginesie*
[qi] <wtedy tam>
[qj] <sparły się>
[qk] <jeszcze>
[ql] <Stąd niebezpieczeństwo>
[qm] <jej skąpość, szczupłość>
[qn] *dopisane na marginesie*
[qo] <stawiać>
[qp] <ścisku>
[qq] <nieobcy już tamtym stronom>
[qr] <który a>
[qs] <z nim zaufanie>
[qt]
[qu] <zatyły serca>
[qv] <wszystko się>
[qw] *karta niezapisana*

rzało na świat i [qx] martwa jego powierzchnia >jak zbroja<, co przeciwko burzom [qy] zasłaniała łono tego świata, oto wnet puszcza swe nity [...].

[k. 129][qz]; [k. 130] [ra] Świat z odmętu zwichrzonych żywiołów młodzi się jak ku wiośnie. Słońce oświaty im wyżej idzie w górę, tym mocniej ogrzewa ziemskie okolice i martwe skorupiałości topnieją, i rozlewają się na upładnianie nowego życia, wszędy ruch i rozburzenie, nowe drogi, nowe roboty >nastają<. Blada jednolitość powierzchni ziemi ginie, a różnobarwna miejscowość rodzima występuje.

I oto w [rb] strefie Europy, kędy coroczne [rc] >ciepło< najrychlej nastaje, tam i wiekowa zima ludzkości [rd] konać [re] najpierwej zaczyna. A [rf] w przepełnieniu [rg] wezbrane masy ludu dyszą tam w nadolnych warstwach i coraz sprośniej z ciasnych występują łożysk. [rh] Bo [ri]>roz<padliste jest >ostrych zarysów oblicze<[rj], tych stron oblicze >tak przyrodzone, jak i społeczne<. Widnokrąg to samych sterczących wyżyn i wklękłych padołów, [rk] >odwieczne< bojowisko różnorodnych żywiołów, [rl] tak przyrodzonych, jako i dziejowych. Tam, kiedy nawały ludów >barbarzyńskich< jak zamiecie zimowe przeciągały od wschodu [rm] całą Europę, [rn] zaparły się na zachodzie o sterczące szczęty starego świata, o kolosalne grody rzymskie. I nawianie owych tłumów było coraz większe, a starcia [...].

[k. 130v] [ro] Świat teraźniejszy >jeszcze nie ochłonął z zamętu< w zamęcie zwichrzonych żywiołów niby po długowiekowej zimie, niby po przewlekłej

[qx] <oto>
[qy] <jak zbroja>
[qz] *karta niezapisana*
[ra] <Z zamętu>
[rb] <tej>
[rc] <zima, wiosna>
[rd] <schodzić>
[re] <zaczyna>
[rf] <jak ku>
[rg] <ludu>
[rh] <Bo to>
[ri] <prze>
[rj] *dopisane na marginesie*
[rk] <Tam jak w przeobrażał>
[rl] <tak fizycznego w przyrodzeniu, jako i w historii>
[rm] <na zachód>
[rn] <zatrzymały się>
[ro] <Świat teraźniejszy w zamęcie zwichrzonych żywiołów po niby po długowiekowej zimie, jak przewlekłej nocy młodzi się ku na zorze ku najrańszej wiośnie, zorzy się i młodzi ku najrańszej wiośnie. Świat teraźniejszy w zamęcie zwichrzonych żywiołów, niby po długo wiekowej zimie, jak przewlekłej nocy straszliwych dziejów młodzi się ku wiośnie i zewsząd nowa zwiastuje się pora.>

nocy straszliwych dziejów [rp], a oto już stronami młodzi się [rq] >jakoby< ku najrańszej wiośnie i zewsząd nowa zwiastuje się pora.

Świat teraźniejszy w zamęcie zwichrzonych żywiołów społecznych niby po długowiekowej zimie posępnych czasów, >dziejów< młodzi się ku przeczuwanej już wiośnie i zewsząd nowa zwiastuje się pora. Opatrzność z nieba jak światło słoneczne [...].

Świat teraźniejszy niby po długowiekowej zimie posępnych dziejów wichrzy się w zamęcie rozburzonych żywiołów społecznych, a przecież się wymładza jakoby ku wiośnie i zewsząd nowa zwiastuje się pora.

[k. 131] Świat teraźniejszy z odmętu zawieruszonych żywiołów jak z pomroki zimowej ku wiośnie się młodzi i zewsząd nowa zwiastuje się pora. Słońce oświaty od >Narodzenia Bożego<[rr] coraz wyżej chodzi i ogrzewa, a [rs] >życie zatulone rusza się< , [rt] puka się i rozszerza i jak wezbrane wody, tak i w ludzkości wezbrane masy dyszą w nadolnych warstwach, i coraz sprośniej z ciasnych występują łożysk. Wszędzie ruch i płynność, zlew na zapłodnienie nowego życia. Jak w powietrzu zatrzęsienie ptactwa, >które< w nowe leci szlaki nowe uścielać gniazda. Wszelkie zasoby, jakimi dotąd ludzkość się syciła, spożyte, strawione i na rozlicznych warsztatach kłębki mózgu ludzkiego wysnute prawie do ostatka.

[ru] A jako na wzgórzach pierwsze lody się topią, tak i w ludzkości pierwsze poruszenie, gdzie największy jej natłok, i jak w górzystej >strefie i<[rv] połowie naszej części ziemi najrychlej ciepło nastaje, tak najpierwszy ruch i przeobrażenia tam się w ludzkości zjawiają. Jako zamiecie zimowe wałami swymi gromadzą się, gdzie znalazły [rw] oparcie, tak jeszcze od onych zamieci, zawieruszonych ludów gnanych niewidzialnym wichrem ze wschodu na zachód przeciągały bez powstrzymania przez próżne płaszczyzny, a zatrzymywały się i oparły na zachodzie o sterczące szczęty >starego świata<, o napiętrzone >pierwotne< wykształty >jak skały< grodów rzymskich, >kolosalne wykształty<[rx]. Ta walka różnorodnych żywiołów, te starcia [ry] pomiędzy zastanymi kształtami a przychodnimi nawałami, wyrobiła to przepadliste i lubo nową warstwą nałożone przecież zmarszcze starego świata przypominające oblicze.

[rp] <młodzi się o to już stronami, młodzi się ku wiośnie jakoby ku naj>
[rq] <jak gdyby>
[rr] *dopisane na marginesie*
[rs] <zmartwiała powierzchnia świata blichtrem świecąca puszcza nity, wszystko nabrzmiewa>
[rt] <pęcznieje>
[ru] <A jako>
[rv] *dopisane na marginesie*
[rw] <zostały>
[rx] *dopisane na marginesie*
[ry] <się>

[k. 131v] Przeciwnie od wschodu [rz] na szerokich [sa] i pustych płaszczyznach, [sb] kędy świat starożytny nie był się rozszerzył, [sc] ostatnia nawała ludów [sd] rozpostarła [se] po równi jednorodnej, jęła się roli i spokojnie żyzne [sf] dziedziczyła łany. Stąd ich łagodność, cichość, wojna potrzebą nazwana, bo z konieczności tylko odpornie prowadzona, stąd szczodrość [sg] z obfitości ziemi, stąd przywiązanie do zagród, z którymi byt ich złączony, stąd religijność, [sh] bo zawisłość ciągła od Opatrzności, stąd ustawiczny wpływ niewidomego świata na świat widomy.

Tam zaś na zachodzie odwrotnie, różnorodność staje się pobudką ustawicznych starć i wojen. Niebezpieczeństwo spokojnego uprawiania roli i jej skąpość gromadzi coraz bardziej ludy w grody, miasta, aby łatwiejszą stawić obronę. W ścisku ludności rodzi się przemysł, spuszcza się na siebie, na rozum, [si] tępieje zwisłość od Opatrzności, serce się [sj]ścieśnia, samolubstwo i pycha wzrastają, stany jedne nad drugimi się wznoszą. Wszystko to >grupuje< się w [sk] >kamieniczne<[sl] miasta, w zamki wyniosłe, jak [sm] szeregi skał tamtejszych, [sn] jak stany jedne nad drugimi napiętrzone. Wszelkie zasoby, jakimi dotąd ludzkość się syciła, zmełte, spożyte i stranowione i przy nikłych światełkach rozumu w owej pomroce zimowej na rozlicznych warsztatach wysnute kłębki mózgów prawie do ostatka. I całą noc pracując, nic nie ułowili[384] (Tańs[ka], t. II, str. 69[385]) [so]. Czczość i głód jakoby na wielkim przednówku łaknienie nowych darów Bożych, zaczyna się z ucisku nadolnego

[rz] <kędy ostatnia nawała ludów na równinach równo się rozłożyła>
[sa] <płaszczyznach>
[sb] <kędy>
[sc] <tam>
[sd] <słowiańskich>
[se] <się swobodnie i spokojnie i w równi, a jednorodnie>
[sf] <dzieczyła łany>
[sg] <bo>
[sh] <wypływająca>
[si] <bez zawisłości>
[sj] <piętrzy>
[sk] <kamienicze>
[sl] *dopisane na marginesie*
[sm] <w>
[sn] <jak szczęty pysznego ducha rzymskiego>
[so] *przypis na marginesie*; <Głód>

[384] Por. Łk 5,5.

[385] K. Tańska Hoffmanowa, *Pismo Święte wybrane z Ksiąg Starego i Nowego Zakonu, objaśnione uwagami pobożnych uczonych i ofiarowane matkom i dzieciom polskim*, t. I-II, Lwów 1846.

odzywać. [k. 132] Czczość i głód jakoby na wielkim przednówku łaknienie nowych darów Bożych.

Świat w swym odrodzeniu, [sp] choć nie powrócić ma do swego wieku pierwotnego, bo już jest dorosły, ale nawrócić się musi na drogi Boże. Bez utraty nabytków rozumu musi sie nawrócić do wiary, do Kościoła, do matki. Bez utraty przemysłu musi się nawrócić do natury, do rolnictwa, do ziemi, do matki, do karmicielki. Musi uczcić niewiastę jako matkę, jako wychowawczynię rodu ludzkiego. Musi podnieść lud, który [jest] karmicielką. Musi obrócić baczność na wiek dziecięcy.

[k. 133] Świat wiosenny jest jakoby rajskim ogrodem rozkoszy, w którym lud, prawdziwy kmieć Boży i sprzymierzeniec nieba, sprawuje pobożnie poruczone sobie nad ziemią przełożeństwo i czyni ją sobie poddaną. Tu jego wieśne życie wieśnianą młodością i dziewictwem oddycha, ze śpiewnym ptactwem śpiewność jego w tej porze się rozwija, a w piosnkach [sq] rozlegających się po polach i gajach odbijają się obrazy natury i błogie uczucie patriarchalnie z nimi się wiąże. [sr] Jak w religijnym względzie tajemnice stworzenia, wcielenia i zmartwychwstania zgodnie z porą ożywionej wiosny się wiążą, tak w moralnym względzie [ss] z obrazów natury moralne podobieństwa rozwijać się mają. W życie [st] wieśniacze z wiośnianą porą lata swoje zaczyna. Ponieważ ta pora jest właściwym czasem działalności ludu rolniczego. Tu należą przedmioty, które tak z religijnej, jak >okolicznościowej, zwyczajowej,< [su] moralnej i przyrodzonej strony do tej pory się odnoszą [sv].

Życie wieśne z wieśnianą porą tak się zabopólnie odradza i rozwija, że [sw] >nie tylko jedno< imię z nią nosi, >ale i< od niej swoje nowe lato rolnicze zaczyna. Życie wieśne z wieśnianą porą >wspólnie< się odradza, od niej [sx] dziewicze [sy] przybiera imię i [sz] wiecznie młodociane >lata< swoje na wiosnę licząc, każde swoje nowe lato jakoby >od rocznicy imienia<[ta], od imienin swoich, od wieśnianej pory zaczyna. [k. 133v] Życie wieśne z wieśnianą porą wspólnie się co rok odradza i lata swoje wiecznie młodociane na wiosny licząc,

[sp] <nawrócić się>
[sq] <brzmi>
[sr] *dopisane ołówkiem, obcą ręką:* Przepisać dotąd, 4 razy to samo
[ss] <na>
[st] <rolniczego ludu>
[su] *dopisane na marginesie*
[sv] <Życie wieśne z wieśnianą porą razem się odradza i rozwija, pusto nie tylko>
[sw] <aż wspólne>
[sx] <to>
[sy] <imię>
[sz] <jakby>
[ta] *dopisane na marginesie*

każde swoje nowe lato z wieśnianą porą zaczyna jakby od rocznicy imienia swego.

Podobnie i duchowne odrodzenie z odradzającą wiosną się wiąże. Po czasie powszechnej pokuty kruszy się i kaja martwa skorupa starego człowieka, aż obmyty ze skazy zmartwychwstaje w nowości żywota, a jak nowo narodzonemu dziecięciu po chrzcie św. otwiera mu się raj nowy od upadku pierwszych rodziców zamknięty.

„Tu tajemnica stworzenia w wiosennym [tb] świecie świetniejąca bije najjaśniej na zmysły i wyobraźnię ludu i czyni mu świat sielski jakoby rajskim ogrodem rozkosznym, w którym on, istny kmieć Boży i wierny sprzymierzeniec nieba, zabiera się pobożnie do poruczonego sobie nad ziemią przełożeństwa i zaczyna czynić ją sobie poddaną". >I wielu świętych [tc] jak sami byli na tej ziemi robotnikami Bożymi i w pocie czoła [td] pług żywota ciągnęli, tak [te] nasz lud [tf] >naiwnie< do dni ich pamiątce poświęconych wiąże swe zatrudnienia rolnicze, jak gdyby owi mieszkańcy nieba krzątali się po polach i [tg] przychodzili błogosławić ich prace i plony<[th].

Tu w niewinności dziecięcej weseli się z całym przyrodzeniem [ti] otaczający go ruch i życie wzywa go do zabaw, śpiewność ptactwa [tj] pobudza go do nieustannego po gajach i polach rozgłaszania [tk] piosnek, w których obrazy [tl] >okolicznej< natury z błogimi uczuciami patriarchalnymi się łączą, a pogodna radość roznieca w nim uczucie braterstwa, [tm] >ono< go stowarzysza z [tn] >całym stworzeniem<, >ono< uświęca >jego< stosunki rodzeńskie i kojarzy duchowne w Bogu braterstwo z bliźnimi. Jest to główny rys, znamię, które najwydatniej przeziera w pieśniach, obrzędach, zabawach i całym życiu ludu w wiosennej porze.

[tb] <świetniejąca>
[tc] <którzy>
[td] <za pługiem żywota>
[te] <lud>
[tf] <rolniczy ich wspomnieniami uświęca swe prace rolnicze>
[tg] <żyli>
[th] *dopisane na marginesie*
[ti] <z otaczającym go>
[tj] <do pieśni go budzi>
[tk] *opuszczono:* do
[tl] <otaczającej go>
[tm] <które>
[tn] <całą naturą>

Miłość ta >sobie< z niewinną otwartością [to] >i niebo [tp] na padoł ziemi nachyla, przygarnia<[tq] i Maryja [tr] ten kwiat polny i lilię padolną czci majem i kwieciem [ts], jej imieniem [tt] rozliczne uświęca zioła, jej uroczystości czci majem i kwieciem.

[k. 134] Jak życie niewieście, [tu] >tak również< życie [tv] naszego ludu rolniczego ściśle się wiąże z tajemnicami natury oraz najwidomiej opieki nieba doznaje. Stąd w obojgu takie głębokie uczucie przyrody i przywiązanie do ziemi rodzinnej, w obojgu taka głęboka i rzewna pobożność. Niewiasta i lud są żywą religią, żywym powiązaniem stworzenia ze Stwórcą, świata widomego z niewidomym światem. Stąd i całe życie ich domowe jest urządzone na wzór Matki Kościoła, którego święte tajemnice także z tajemnicami natury najściślej się wiążą.

Z odradzającą się wiosną łączą się tajemnice stworzenia, wcielenia, zmartwychwstania. Tu z rozwijaniem tych radosnych tajemnic religijnych rozwija się najweselsza pora [tw] sielskiego życia. Tajemnica stworzenia jako pierwsza i najbardziej pod zmysły podpadająca przypomina się w całym świecie widzialnym i najbardziej z naturalnym życiem ludu się wiąże. Obie zaś następne jako duchowniejsze mniej wydatnie tu przełyskują. Świat wiosenny jest jakoby rajskim ogrodem rozkoszy, w którym lud całą młodością >i dziewictwem< swoim oddycha. Z ruchem przyrodzenia łączą się tu zabawy ludu, z[e] śpiewnością ptactwa wiosennego brzmią jego piosnki, w których obrazy natury z poczuciami moralnymi się łączą, >sprawuje< i ziemię poddaną sobie czyni. >Tu zwyczaje do tej pory przywiązane mają dawać wątek do powieści i opowiadań przez podobieństwa chwytane z [tx] życia natury, mają [ty] życie moralne rozwijać, jasny i naturalny rozwój. Wspomnienia świętych wiąże się z życiem rolniczym, którzy na tej ziemi byli robotnikami Bożymi i za pługiem żywota chodzili w pocie czoła<[tz].

Tu przywodzić przed oczy ludu cuda przyrodzenia. On w Najś[w.] Pannie, jak w drugiej Ewie, matce wszelkiego życia i pani świata, z prostotą ducha

[to] <sięga, do nieba sięga>
[tp] <ku ziemi>
[tq] *dopisane na marginesie*; <Maryi jako Pani świata, jak drugiej Ewie, jak rodzicielce wszelkiego życia>
[tr] <jako lilia padolna i kwiatowi>
[ts] <jako Panią świata, rzekomo rodzicielkę wszelkiego życia i zioła, zioła, rozliczne zioła>
[tt] <uświęca>
[tu] <jak>
[tv] <ludu>
[tw] <życia>
[tx] <natury>
[ty] <sens>
[tz] *dopisane na marginesie*

płody ziemi jej porucza, sprawuje [...]. Lud jako kmieć Boży sprawuje >pobożnie< poruczone sobie nad ziemią przełożeństwo i czyni ją sobie poddaną.

Jako współpracownik i sprzymierzeniec nieba tu [ua] >wieśne< życie [ub] >wieśnianą< młodością i dziewictwem oddycha. [k. 134v] Życie wieśne z wieśnianą porą wspólnie się co rok odradza, od niej przybiera to dziewicze imię i [uc] lata swoje >wiecznie młodociane< na wiosny licząc, każde swoje nowe lato jakby z rocznicą imienia swego, z wieśnianą porą zaczyna.

>W podobnym<, [ud] w takim >też< zespoleniu z naturą pojął lud [ue] głębokie tajemnice religijne stworzenia, wcielenia, zmartwychwstania, które [uf] >również< z odradzającą wiosną cudownie się łączą. [ug] Najdoraźniej pod zmysły podpadająca, do naturalnego życia ludu najszczelniej przyległa. Lud całe lato oddycha. A spomiędzy nich >przede wszystkim< tajemnica stworzenia najwyraźniej w wiosennym świecie świetniejąca [uh] >uświęca<[ui] ludowi jego świat sielski jakoby >na< rajski ogród rozkoszny, w którym on, prawdziwy kmieć Boży >i wierny< sprzymierzeniec nieba, [uj] zabiera się pobożnie do poruczonego sobie nad ziemią przełożeństwa i zaczyna ją sobie czynić poddaną.

W takim świetle przedstawia się, żebyśmy w nowości żywota chodzili, staliśmy się wszczepionymi w podobieństwo śmierci jego.

Stary nasz człowiek pospołu jest ukrzyżowan, aby było zepsowane ciało grzechu >(*Do Rzym[ian]*, VI[386])<[uk].

Podobnie i duchowne odrodzenie z odradzającą wiosną się wiąże. Po czasie powszechnej pokuty kruszy się i kaja lodowata skorupa starego człowieka, aby się zepsowało ciało grzechu, a zmartwychwstało w nowości żywota. Tu obmytej >z< pleśni [ul] grzechu zmartwychwstaje w nowości żywota i jak po chrzcie św. staje się nowo narodzonym dziecięciem i otwiera mu się >znowu<

[ua] <wioskowe>
[ub] <wiosenne>
[uc] <wiecznie młodociane>
[ud] <To też>
[ue] <także>
[uf] <cudownie z początkiem tej z odradzającą wiosną się kojarzą. Także>
[ug] <A pomiędzy nimi tajemnica stworzenia jako pierwsza i w świetności świata wiosennego naocznie, w wiosennym świecie świetniejąca, w wiosennym świecie świetniejąca>
[uh] <czyni>
[ui] *dopisane na marginesie*
[uj] <bierze>
[uk] *przypis na marginesie*
[ul] <kiełkuje>

[386] Por. Rz 6, 6.

raj od upadku pierwszych rodziców zamknięty. A zwiastunką tego odrodzenia jest Bogarodzica Dziewica, nowa Ewa, nowa [um] matka żyjących, ziemia.

[k. 135] Analogia

Zadaniem naszej epoki jest pogodna harmonia wszechrzeczy. Braterstwo, powinowactwo, unia. Zgodność członków jednego ciała, jedność powszechnego Kościoła.

W tajemnicach natury położył P[an] Bóg kolej następnego rozwijania się ludzkości (dziecko, kobieta i lud). Tajemnice religijne łączyły się z tajemnicami natury, a żywy potok Objawienia Bożego jest wychowywaniem podrastającej ludzkości, która w tajemnicach historii swojej łączy się z tajemnicami natury i religii.

Ziemia w corocznym obiegu koło słońca powtarza wszystkie tajemnice natury i wszystkie łączące się z nimi tajemnice religijne i historyczne.

lato – zima – spozimek

starożytność – śred[nie] wieki – nowsze dzieje

Tak też tajemnica wychowania musi być pogodna (wiosenna), harmonijna, kojarzenie się zgodne wszelkich żywiołów przeprowadzone w najdrobniejsze cząstki. Szczytem tej harmonii jest religia (łączenie się z Bogiem), nieustająca modlitwa, wzorowanie się na obraz i podobieństwo Boże. Dlatego J[ezus] Chr[ystus], przez którego modlić się mamy, jest środkowym punktem tak historii, jakoli żywiołów wychowawczych. Dlatego gody (przymierze) są środkowym punktem w rocznym obiegu tych żywiołów, wspinaniem się od poziomu natury [k. 135v] do szczytu modlitwy idealnego w obłokach idealności, wewnętrzności zatapiającego się i zstępowanie do czynu, [un] do ustawicznej modlitwy uczynkowej.

Stąd modlitwa jest:

1. Dziękczynną za dane dobrodziejstwa w naturze.
2. Uwielbiającą, bo uwielbienie rośnie z wdzięczności.
3. Prośbą sposobiącą i podżegającą na przyszłość do czynu, do modlitwy rozpostartej na życie. Jest to myśl, słowo i uczynek. Porównaj miłość, życie, piękno, prawdę i dobro.

[um] <życie>
[un] <do próby>

[k. 136] Piękno – prawda – dobro
Estetyka – filozofia – religia! (*Proleg[omena]*, str. 100[387])

Religia jako skojarzona prawda z pięknością, czyli życie i miłość, i dobro, są zadaniem nowej epoki. Lecz ta epoka musi mieć swą wiosnę, zanim do żniwa dojdzie, zatem jej zaranie będzie się znowu przebijać najprzód w piękności w estetycznym wychowaniu ludzkości ku temu.

Przede wszystkim otwiera się pole wychowania niewieściego, bo one są religią, miłością, pięknością. Na tymże stanowisku jest i lud, i dziecko. W najnowszych czasach sprawa ludu, sprawa wyzwolenia kobiety i sprawa wychowania do najważniejszych zagadnień należą [uo] i ku wyzwoleniu przychodzą, >a więc do najważniejszych zadań naszego czasu sprawa uciśnionych, opuszczonych (ludu, kobiety i dzieci), sprawa osieroconego słowiaństwa, sprawa sierot należy<[up]. W starożytności lud, kobieta i dziecko były rzeczą i niewolnikami, w średnich wiekach dziewica uwielbiana, żona, matka poniżana. Lud: ubóstwo idealizowane, możni obmywają nogi ubogim, w religijnym względzie miłosierdzie, w politycznym niesprawiedliwość; dzieci: aniołki, a surowość z drugiej strony. Lud w oddaleniu od siebie poetyzowano jak dziewicę, w bliższych zaś stosunkach znieważano jak żonę. [uq] Lud nawzajem poetyzował szczęśliwość stanów wyższych jako to, co osiągnąć pragnął. Stan wyższy ku przeszłości, ku młodości jako starzec się zwracał. Lud jak dziecię ku przyszłości patrzał. Toż i marzeniem dziewicy było macierzyństwo i małżeństwo, a wszedłszy w nie, myślała o zalotności i chciała żyć jak dziewica. Lud, ilekroć przyszedł do władzy, nie umiał się ostać i umiarkować w tej sferze. [k. 136v] Lud w swych zabawach i obrzędach przebierał się za królów. Stan wyższy bawił się idy[l]licznie, umywał nogi ubogim. Dziewica bawiła się lalką jak dziecięciem, dziecko udawało starszych, hasało z pałaszem itp. Żona i matka oddawała dzieci mamce i udawała dziewicę. Każdy żył w ideale, a ostać się >i obyć< nie umiał w swoim stanowisku. Był to czas pragnienia, zazdrości, zajrzenia w cudze sfery.

Zachód bogaty, przeżyty, ze sztuczności swojej usiłuje się skierować do stanu naturalniejszego, rozwala mury miast i cieniste przechadzki zakłada, ulice ogrodów w gaje zamienia.

[uo] <do>
[up] *dopisane na marginesie*
[uq] <Dziecko>

[387] A. Cieszkowski, *Prolegomena zur Historiosophie*, Berlin 1838, s. 100.

Wschód bierze w się cywilizację Zachodu, ale bodajby nie utracił przeto swych rodzimych skarbów. >Bierze[ur] zachodnią cywilizacją jako nawóz ku upłodnieniu nowego życia<[us].

Połowica Europy zachodnia to warstwy wyższe przemysłowe, to mężczyzna, strona czynna.

Połowica Europy wschodnia to warstwa niższa ludu, to niewiasta (karmicielka, rodzicielka), strona bierna.

Zadatkiem miłości małżeńskiej pomiędzy wyższą warstwą a ludem, pomiędzy Zachodem a Wschodem jest dziecię, ochrona, którego ojcem jest Zachód, lecz pierwsze lata w obrębie tejże instytucji leżące wypielęgnować muszą żywioły macierzyńskie Wschodu, czyli spodziewane odrodzenie ludzkości ze wspólnego rodzicielstwa tych połowic poczęte pierwszą [ut] instytucję opiekującą się człowiekiem rozwinąć musi na łonie matki, Wschodu, i pierwsze wpływy te macierzyńskie stanowić będą charakter przyszłej cywilizacji całej. >Jaki wpływ żona nad mężem odnosi, taki wpływ Wschód nad Zachodem odniesie, będzie to unia obojga<[uu]. [k. 137] Wschód więc ma charakter rodzicielki, niewiasty, ale ten lud jest ludem ludu. Warstwy w nim wyższe są nierodzimej natury, rodzimość jego jest w wieśniaczej warstwie, a ta warstwa znowu się dzieli na dwie połowice płci męskiej i żeńskiej. Niewiasty wieśniaczki są dziedziczkami tradycji macierzyńskiej, są żywicielkami tego ludu. Tu więc zaczyna się wychowanie przyszłej cywilizacji w wychowaniu matek wiejskich, a raczej matki zbiorowej, instytucji macierzyńskiej, niewieściej.

Dzieci wyższych stanów najbliżej stykają się z ludem, w równości dziecięcej pierwsze zetknięcie tych stanów.

>13 I [18]52 r.<[uv]

Jakoby dla tym większego zbliżenia z ludem budowa wyższych warstw tego ludu upadła na poziom rolniczego życia, w okrąg rodzinny. Religia jest zadaniem nowej epoki, gdzież religijność większa jak u nas (*Ojcze nasz*[388]; *Kurs*, Mickiewicz[389]). Niewiasta głównie religijna. U nas rozszerzenie religii w życie (duchowość obywatelstwa, obywatelskość duchowieństwa – *Ojcze nasz*[390]). Z tego i ogólnego znaczenia religii w przyszłości namaszczenie religijne spocząć musi na każdej instytucji. Kościół będzie instytucją instytucji specjal-

[ur] Bierze] bierzem – *autogr.*
[us] *dopisane na marginesie*
[ut] <krok swój>
[uu] *dopisane na marginesie*
[uv] *dopisane na marginesie*

[388] A. Cieszkowski, *Ojcze nasz*, t. I-II, Paryż 1848.
[389] Por. A. Mickiewicz, *Kurs drugoletni...*, s. 215-216.
[390] A. Cieszkowski, *Ojcze...*

nych, jak Kościół od chrztu do pogrzebu miał pieczę nad człowiekiem, tak nowe instytucje w życiu społecznym mają dopilnować obietnic na chrzcie św. uczynionych. Znaczenie rodziców chrzestnych duchowych przechodzi na ochronę. Ochrona ma się starać czynić tę usługę chrzestną (wskazówka już u Fröebla), ma być aniołami u Piasta postrzygającymi Ziemowita.

[k. 137v] Zima się zamyka – zamki. Wiosna, lato się otwiera. Tu otwartość wnętrza na zewnątrz, szczerość, prawda, prostota.

„Dwa stąd ubiegłe czasy są przesłańcami czasu trzeciego, mającego być celem i wynikiem dotychczasowej historii. Co było dwóch pierwszych domagalnością, to będzie trzeciej spełnieniem i zadośćuczynieniem, co dwie pierwsze dziewosłębiły, to trzecia poswata! (*Ojcze nasz*, str. 197).

[k. 138] Kościół – religia

Kościół w pieczarach podziemnych rozetlił[391] lampę wiary jakoby wewnętrzne tego świata sumienie, dalej pustelnie samotne po puszczach stawiał, dalej gromadził się w klasztory odcięte od świata, przybierał szaty pastuszków ubogich (św. Franciszek Seraficki), potem coraz liczniejsze wznosił świątynie, ale cała jego budowa była zamknięta, okna jego na świat wychodzące powlekały malowidła święte, aby zgorszenia świata doń nie zaglądały. Potem rozszerzał się w świeckiem duchowieństwie. Zakony z zamknięcia swego rozchodzą się w życie. Misje na końce świata, zgromadzenia św. Jana Bożego[392] ku uldze ludzkości, św. Winc[enty] à Paulo[393] już nie cudami nadprzyrodzonymi, ale cudami miłości w rzeczywistym życiu niesie ulgę ubogim, dziatkom, sierotom. Św. Hieronim[394], ubóstwo ludu, niewiasty i dziatki otaczają Kościół, w nim pociech szukają i w tych warstwach prostoty Królestwo Boże ścieśnione. A reszta świata ma tylko pozór chrześcijański. [uw] >Książęta tego świata< umywali nogi ubogim skrwawionymi od zbrodni rękoma. Kupcy i przekupnie tego świata przy progach świątyń pieniactwa i lichwy prowadzą. Rozum i interes materialny jest bożyszczem, odszczepiają się od Kościoła. Poniżenie Kościoła, ludu, niewiasty i dziatek [ux].

[uw] <Królowie>
[ux] <Niemoc rozumu, przesyt materialny>

[391] Rozetlić – rozżarzyć, rozdmuchać, roztlić.
[392] Św. Jan Boży, właśc. Jan Cidade (1495-1550), zakonnik hiszpański, założyciel zakonu bonifratrów.
[393] Wincenty à Paulo (ok. 1580-1660), francuski ksiądz, opiekun chorych i biednych, założyciel zgromadzenia księży misjonarzy.
[394] Św. Hieronim Emiliani (1486-1537), założył w Wenecji sierociniec, budował szpitale, założył Towarzystwo Sług Ubogich.

Religia ze starożytnego świata była tylko symboliczna, mityczna, uzewnętrzniająca domysły o Bogu w pięknościach ziemskich pod postacią piękna. Dalej z początkiem chrześcijaństwa przeszła w ducha, a w zewnętrznym ubóstwie się zakochała, odrzuciła ciało i była prawdą samą i przyszło do tego, [k. 138v] że odszczepieństwa rozumowe wylęgły i wystąpiły do walki, w których się Kościół w prawdzie swej wyświecał. A teraz Kościół, który zawsze miał prawdę w życiu, tylko jej nie zdołał we wszystkie stosunki życia rozprowadzić, przychodzi teraz do wylania się, do prześwietlenia wszelkiej zewnętrzności. On jest kojarznią, przybytkiem prawdy wiekuistej i przybytkiem wszelkiego piękna, zatem jest dobrem, bo praktycznym zastosowaniem do życia, jest żywotem, jest matką naszą, która w piękności przeprowadza prawdy Ojca Niebieskiego, w niej jest Duch Św., za którego bezpośrednimi wpływami rodzi nieustanne życie. Jest to żywot ciągły Najśw. Panny, którą nam przy krzyżu Zbawiciel za Matkę zostawił.

I Kościół, ta oblubienica Chrystusowa, była jak dziewica idealna czczona z dala, ale jeszcze nie została gospodą uwielbioną, panią rzeczywistą, gospodynią świata, bo jej nie uprawniono do spraw wszelkich. I dola niewiasty, połowy rodu ludzkiego, taż sama! Jak matka natura, roda, rodzicielka, jest widomym, uzewnętrznionym i pełnym piękności dziełem Boga, która nas żywi i uczy naocznie, która była pierwszą nauczycielką rodu ludzkiego, tak matka Kościół, że jest uzewnętrznionym, pełnym piękności dziełem Boga, która nas żywi i uczy w duchowym życiu.

[k. 139] Mitologia. W najnowszych czasach jak zaczęto wnętrze ziemi badać (skamieniałości), tak i pierwotne warstwy mitów nabrały [uy] ważniejszego znaczenia, były one brzaskiem, przeczuciem na pół widnym tej [uz] zorzy, która w Judei rozjaśniała się, a wzeszła słońcem Zbawienia. Były one śnieniem dziecięcia. Obcy (np. Hanusch) przyznali największą czystość pierwotnej tradycji Słowianom. Tutaj dlatego (prócz innych względów ubóstwa itp.) zaszczepiła się tak łatwo religia chrześcijańska, tak zgodnie połączyła się z symbolicznością mitów zastanych;

1. Stąd ważność Słowiańszczyzny na pierwotne wychowanie.

2. Stąd konieczności wcielenia tych mitów w żywioły wychowawcze (klechdy, legendy), bo ich przeczuciowość sięga w przyszłość, rozwiązuje niekiedy największe zagadnienia społeczne, jak np. stosunek trzech stanów w trzech braciach.

[uy] <innego>
[uz] <słońca>

[k. 139v] Do zabaw

igraszki – natura

Gry – formowanie się stowarzyszenia. Miłość przebija się (zielone, sąsiad). Stany: trzeciak; prawo, wybieralność, elekcja, rodziny na Litwie, przepis w Cieszkowskim, karność, prawo, sądy przysięgłych, fanty.

Tańce, harmonia, rytm, działanie, odzwierciedlanie się życia więcej zwierzęcego są to jakoby odgrywane bajki (Brodziński o polskim tańcu[395] w „Melitele"[396] i Gołębiowskim[397]).

[k. 140] Boginie litewskie

Bogini ognia, dawczyni życia.

Ladona opiekuje się dziećmi; [bogini] mądrości; ognisk i od pożaru; pieczywa i piekarzy.

Perkunatella, królowa nieba; bogactw, dostatków, fortuny; wolności, rozkoszy, uciechy; wieczności; wiosny, kwiatów; miłości, zalotów; zbóż, rolnictwa; lnu; jutrzenka; wieczerna; ciemności, zarząd nad snami; czasu; granic; przodka życia; godów weselnych; wody ciekącej; bydląt; wieści nowin; śmieci; przebudzająca; pszczół; piwowarstwa; podziemia, zguby oddająca; [k. 140v] drzewami się opiekująca.

[k. 141][va] Cała literatura polska wykwita ze słowa „ojczyzna", poezja jej skłania się ku stronie lirycznej (I, str. 14[398]).

Pierwowzorem bytu towarzyskiego Słowian jest wieś, gmina, szerzenie i organizacja wewnętrzna osad.

Szlachetność stylu w poezji słów. Trywialność wyradza się w miastach (I, str. 27, 33[399]).

Przypomnienie dziejów bajecznych: historia polska ściągnięta do szczupłego zarysu (II, str. 122-125[400]).

[va] *tekst na całej karcie zapisany ołówkiem*

[395] K. Brodziński, *O tańcach polskich*, „Gazeta Krakowska", 1831, nr 236-242.

[396] K. Brodziński, *Wyjątek z pisma o tańcach*, „Melitele", 1829, nr 1.

[397] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, lub niektórych tylko prowincjach. Umieszczony tu: kulig czyli szlichtada, łowy, maszkary, muzyka, tańce, reduty, zapusty...*, Warszawa 1831.

[398] A. Mickiewicz, *Kurs literatury słowiańskiej...*, s. 14.

[399] Tamże, s. 27-33.

[400] A. Mickiewicz, *Kurs drugoletni...*, s. 122-123.

Pisarze greccy i średniowieczni wystawiają Słowian jako lud najweselszy, najradośniejszy w świecie, przeplatający żywot, pracę śpiewem i tańcem (I, str. 36[401]).

Cała ich zewnętrzna działalność skierowała się na język (I, str. 37[402]).

[401] A. Mickiewicz, *Kurs literatury słowiańskiej*..., s. 36.
[402] Tamże, s. 37.

2. Zagadki, bajki, klechdy i legendy

Autogr., AGSD, B-i-2, k. 1-33

1. Zagadki, bajki, klechdy i legendy

[k. 1] Zagadki

1. Zagadki są najpierwszym zawiązkiem ludowej poezji, drobnym pąkowiem jej następnego rozwinięcia. Mają charakter symboliczny, opisowy i jak z jednej strony należą jeszcze do zabaw, tak z drugiej są już gimnastyką umysłową. W wykupywaniu fantów znachodzimy już pierwiastki zagadek, jakoli w tańcach mimicznych wykonywających w ruchach pewne zagadnienia. Właściwe zaś zagadki są przejściem do gadek, czyli bajeczek. Znaczenie zagadki jest zewnętrzne, znaczenie bajeczki – wewnętrzne. Zagadka, pozorem ludzkiego lub zwierzęcego życia, osłania rzeczy nieżywotne, upatruje takowe podobieństwa i z nich do zagadnienia przedmiotu przychodzi, co właściwe jest najmniejszym dzieciom, iż własne życie upatrują w zewnętrznych przedmiotach, mówiąc, np. słońce spać poszło, kropla wody czołga się z góry na dół po szklance, wiatr tańcuje >(*Chowanna*, t. I, z. 2, str. 349[403])<[vb]. Podobnież w zagadkach, np. żyto (w czerwieni się narodziło, w zieleni się nachodziło, a w bieli je ścięto i do grobu wzięto) albo łóżko (co to za zwierzę ma cztery nogi i pierze?), w bajkach zaś odwrotnie jest opisane życie np. zwierzęce z wewnętrznym odniesieniem do życia ludzkiego. W klechdach na koniec (czyli w bajkach najwyższych) widzimy rzeczy nieżywotne, drzewa [i] zwierzęta działające [i] rozmawiające, ale już nie pomiędzy sobą tylko, lecz wespół z człowiekiem. Jest to jakiś stan senny, rajski. Owóż stąd przejście do powieści *Starego Test[amentu]*, do życia pierwszych ludzi w raju, jakoż w klechdach częste o zakazanych jabłoniach wzmianki.

Co do Zagadek dalej, Rusałki, siedmioletnie, [k. 1v] zagadkami się bawią. Święto Rusałek obchodzono w wiośnie, najmłodszej też porze roku, w porze rozbudzającego się dopiero życia, rozwijających się pączków.

[vb] *dopisane na marginesie*

[403] B.F. Trentowski, *Chowanna czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem wykształcenia naszej młodzieży*, t. I-II, Poznań 1842.

2. Zwyczaj zwodzenia w dniu pierwszego kwietnia rozpowszechniony w całej Słowiańszczyźnie >(*Prima Aprilis* – Gołęb[iowski], *[Gry i] zabawy*, str. 271[404])<[vc].

[k. 2][vd]; [k. 3] Zagadki

Litewska, *Kwiat zimowy i śnieg letni* (Wiszniewski, *Hi[storia] liter[atury] pol[skiej]*, t. III, str. 218[405]).

[k. 4] Gadki (bajki)

Gadki ludu tym się najszczególniej różnią od wszelkich pieśni ludu, że ich nie śpiewają, tylko wygadują, czyli deklamują. Jest to jedyny rodzaj poezji ludu odznaczający się cudotwornością, czego w innych pieśniach nie ma, a co jest cechą charakterystyczną klechd. Zatem gadki są jakoby przejściem z klechd do pieśni. Są to arabeskowe, splecione z roślinnych, zwierzęcych i ludzkich kształtów obrazki. Jednym słowem, są to bajki ludu, z których niekiedy łatwo nawet wyciągnąć sens moralny i prostą nauczkę. Przytaczamy niektóre:

Śmierć komara (Wójcicki, t. II, str. 269[406])

Poszła mucha po wodę do zimnego zdroju,
Napotkał ją komar w lesie i nie dał pokoju.
– Oj komarze, komarze! Cóż ci na przeszkodzie?
Zaszedłeś mi drogę ku chłodzącej wodzie.
Aż się potem zdarzyło,
Że coś w boru stuknęło.
Komar ci to z dębu spadł,
Złamał sobie w karczku gnat.
Złamał sobie golenie
O dębowe korzenie.

[vc] *dopisane na marginesie*
[vd] *karta niezapisana*

[404] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w całym kraju lub niektórych tylko prowincjach umieszczone tu: kulig czyli szlichtada, łowy, maszkary, muzyka, tańce, reduty, zapusty*, Warszawa 1831.
[405] M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. III, Kraków 1841, s. 218 – *Pieśni litewskie*.
[406] K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączneiem pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, t. II, Warszawa 1836, s. 269-270.

Dowiedziała się mucha,
Że już komar bez ducha.
Przyleciała do niego
Poratować chorego.
I komara pytała:
Czy po leki iść miała?
A komar jej odpowie:
– Niech ci Pan Bóg da zdrowie.
Nie trzeba mi apteczki,
Tylko rydlu, matyczki,
Więc mnie zagrzeb w leszczyny,
A odpuść mi me winy.
I był >tam< pogrzeb wspaniały,
[ve] >Muchy rojami< brzęczały:
– Oj, leży tu komar zuch!
Grał niejednym na nosie
Nieprzyjaciel biednych much.
Grał na nosie niejednemu
Wieczny odpoczynek jemu.[vf]
Grał na nosie niejednemu,
Teraz leży zuch
Pogrzebion od much!

[k. 4v] *Krówka*

Była babuleńka biedną kobiecina,
Miała ona >bestrą< krówkę, do mleka jedyną.
A ta [vg] >bestra krówka< raz [vh] >z jakiejś< rozpusty
Zjadła babuleńce ogródek kapusty.
Wzięła babuleńka kija laskowego
I wygnała krówkę do lasu dzikiego.
Potem szła na szyszki, przeszła wszystkie dróżki.
Nie znalazła swojej krówki, tylko same różki.

[ve] <Wszystkie muchy>
[vf] <Oj, leży tu komar zuch! / Grał niejednym na nosie / Nieprzyjaciel biednych much. / Grał na nosie niejednemu. / Wieczny odpoczynek jemu.>
[vg] <jej króweczka>
[vh] <jakowejś>

[k. 5][vi] *Dzwonek* (Linde)

Gdy myszy kota zimać chciały,
Chcą nań dzwonek uwiązać, żeby go słyszały,
Ale gdy na to przyszło, kto ma wiązać dzwonek,
Wnet każda szła pod strzechę, wtuliwszy ogonek.
(Rej, *Wiz[erunek]*[407])
Razu jednego myszy
Kota zimać chciały
I dzwonek mu uwiązać,
żeby go słyszały.
Ale gdy przyszło na to,
kto ma wiązać dzwonek,
Wnet każda smyk pod strzechę,
Wtuliwszy ogonek.

Osła nie siecze, a kozę wecuje (Żegl[icki], *Przysł[owia]*[408]).

[k. 6] *Bajki mazurskie*, poezje Jana Nep[omucena] Gątkowskiego[409], Wiedeń 1841, str. 32[410].

Pies i kot

Pies na kota zażarty i póki świat światem
Nigdy jemu nie będzie, jak trzeba być bratem.
Zawziętość ta jest znana już niemal każdemu,
Ale nikt się nie pytał dlaczego lub czemu?
Bajka, która zawiły wszelkich rzeczy wątek
Potrafi trybem sztuki przywieść na początek,
Opowie nam tą baśnią i wierzyć wypada,
Jak długo gniew z sobą ciągnie chyża zdrada.
Pies jeden, a to w pierwszym wieku po potopie,
Ukradł w kuchni puożynię[?] i schował w konopie.
Nikt o tym ani mniemał, choć kucharz jej szukał,

[vi] *karta innego formatu*

[407] M. Rej, *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego*, Kraków 1560 – rozdział V.
[408] A. Żeglicki, *Adagia*, Warszawa 1751.
[409] Jan Nepomucen Gątkowski (1814-1878), historyk, poeta, pedagog.
[410] J.N. Gątkowski, *Bajki mazurskie*, Wiedeń 1841.

Cała kuchnię przewrócił, kuchcików ofukał.
Nikt o tym ani mniemał, ale kocie ślepie
Widziało, co się działo, błyszcząc na nalepie.
Pies szczery, chcąc gościnność zjawić po potopie,
Zgromadziwszy psów kilka, prowadzi w konopie.
Przybyli, nie znaleźli, ale idąc w tropy,
Zobaczyli na ziemi świeże kocie stopy.
Dybali zaraz za nim, lecz sztuka fałszywa
Ucieka wprost przez pola, do domu przybywa
I kryje się pod wysoką strzechę tak tajemnie,
Iż się psiska zgoniły, a to podaremnie.
Co się później z nim działo, trudno jest wybadać,
To pewne, iż się musiał przed psami spowiadać,
A że się na żaden sposób nie wykłamał,
Całemu pokoleniu słowo wiary złamał.
[k. 6v] Odtąd każdy pies kota ściga i napada
Za to, że go splamiła na początku zdrada.

Bajka ta, lubo niezręcznie osnuta, jest na podaniu ludu i życzyć by wypadało, aby inne podobne w ustach ludu znachodzone bajki zdatniejsze pióro obrabiało.

[k. 7] *Ojciec i dziecko*

Pytało się raz dziecko ojca rozumnego:
– Mój tato! – rzekło – proszę powiedz mi dlaczego
Na tym stawie, gdzie groble dokoła nas wiodą,
Zawsze wiatr fale pędzi i tak rusza wodą?
Ojciec spojrzał na dziecko, potem ucałował:
– Moje dziecię, tak Pan Bóg wodę uformował,
By nią wiatry ruszały, bo woda stojąca
Najczęściej jest bez ruchu mętna i śmierdząca.

(*Bajki mazurskie*, poezje Jana Nep[omucena] Gątkowskiego, Wiedeń 1841, str. 50)

[k. 8] Klechdy

klechdy – kletki

Klechdy przypadają na czas adwentowy, czas oczekiwania na przyjście Zbawiciela, który podług proroctw ma się urodzić w ubóstwie.

W dziejach bajecznych jest to epoka Popielów smutna, w której ubogi Piast staje się wybawicielem narodu i świetna przyszłość jest przepowiedziana dziecięciu Ziemowitowi.

Też same znaki wieszczące przebijają się w klechdach, które ciągle krążą około treści o trzech braciach, z których najmłodszy, lubo nierozumny, ratuje starszych i dzieli się z nimi. Jest ich wybawcą jak Piast.

Pierwszeństwo, jakie klechdy najmłodszemu bratu przyznają (co się powtarza w prawach i licznych tradycjach), nadaje oraz najmłodszemu wiekowi, czyli dziecku, wielką w klechdach wagę.

Klechda w najmłodszym bracie przedstawia proroczo nasz najmłodszy naród w rodzinie europejskich narodów, tudzież przedstawia siebie jako najmłodszą, najniższą warstwę, która głównie stanowi charakter tegoż rolniczego narodu, [vj] a która po kolejnej przewadze pierwszego i drugiego stanu przedniejsze ma w przyszłości zabrać stanowisko jako ostatni stan trzeci.

Klechda zwykle kończy się dobrze.

W klechcie brat najmłodszy najczęściej stawia kościół na podziękowanie Bogu za dobry koniec rzeczy. Jest to przydatek już z chrześcijańskich czasów, ale zawsze z ducha ludu pochodzący.

[k. 9][vk]; [k. 10] Klechdy

1. O podziale klechd na rodzime starosłowiańskie, historyczne i obce (ob. Wójcicki, *Klechdy*, t. I, str. 13[411]).

2. Osobno o obcych klechdach (Wójcicki, *Klechdy*, t. I, str. 39-47).

3. O powieściach ludu w ogólności (Wójcicki, *Historia liter[atury] pol[skiej]*, t. I, str. 330[412]).

4. O wyróżnieniu klechd rodzimych od *Tysiąca Nocy* (ob. Siem[ieński], *Podania i legendy*, str. 18[413]).

5. O powiastkach i klechdach gminnych z uwagą na podział Wójcickiego (ob. Cegielski[414], *Nauka poezji*, str. 61-63[415]).

[vj] <który>
[vk] *karta niezapisana*

[411] K.W. Wójcicki, *Klechdy, starożytne podania i pieśni ludu polskiego i Rusi*, Warszawa 1837.
[412] K.W. Wójcicki, *Historia literatury polskiej w zarysach*, t. I, Warszawa 1845.
[413] L. Siemieński, *Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie*, Poznań 1841, s. XVIII.
[414] Gaspar Józef Hipolit Cegielski (1813-1868), filolog, działacz społeczny – NEP PWN, t. II, s. 121.
[415] G.J.H. Cegielski, *Nauka poezji zawierająca teorię poezji i jej rodzajów*, Poznań 1845.

6. O pątnikach szczegółowo (ob. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. II, str. 153[416]).
7. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej* – o powieściach ludu, t. I.
8. Maciejowski, *Pamiętniki*[417]; *O klechdach*.
9. *O tysiącu nocach* [-].

[k. 11] Bajki, klechdy

1. *Piszczałka*.
2. *Kachna i Magda.*
3. *Biedka*.
4. *Kopciuszek*.
5. *O złotym ptaszku*.
6. *Dziadowy syn* („Pismo dla ludu”[418]).
7. *Król pyszałek* (śląskie).
8. *Sakiewka* (Żeg[ota] Kostrowiec[419]).

[k. 11v] Legendy

1. *Pacierze* (ob. *Poezje*[420] Odyńca, toż samo podanie i u nas; dwie książki; książka druga, str. 140[421]).
2. *Krzysztofor* (Siemieński, *Legendy*, str. 27).
3. *Kaganiec* (Baliński, *Powieści ludu*, str. 44[422]).
4. *Obraz na księżycu* (pod[anie] wiel[ko]polskie, śląskie, ukraińskie; Siemieński, *Leg*[*endy*][423]).
5. *Krówka Jaremy* (Hołowiński, *Legendy*, str. 9[424]).
6. *Dzbanek łez* (Hołowiński, *Legendy*, str. 39).
7. *Dzieciątko na karpiej skale*.

---

[416] K.W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, Warszawa 1843.
[417] W.A. Maciejowski, *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian*, Petersburg-Lipsk 1839.
[418] Prawdopodobnie chodzi o czasopismo „Pismo dla ludu polskiego”, wydawane w Poznaniu od 1845 r.
[419] Żegota Kostrowiec – pseudonim literacki abp. Ignacego Hołowińskiego.
[420] E. Odyniec, *Poezje*, Wilno 1859.
[421] J. Wojkowska, *Dwie książki, które stary Wojciech kupił na jarmarku w miasteczku do czytania w niedzielne popołudnia*, t. I-II, Poznań 1846.
[422] K. Baliński, *Powieści ludu spisane z podań*, Warszawa 1842.
[423] L. Siemieński, *Podania i legendy...*, s. 73.
[424] I. Hołowiński, *Legendy*, Wilno 1843.

8. *Jałmużna* (Bal[iński][425]).
9. *Grosz niechętnie dany* (Hołow[iński], *Leg*[*endy*], str. 96).
10. *Chleb rajski* (Hołowiński, *Legendy*, str. 61) [vl].
11. *Madej* (Hołowiński, *Legendy*).
12. *Dzieciątko kowalskie* (z pieśni śląskiej).
13. *Płaszcz* (Hołowiński, *Legendy*, str. 98).
14. *Patron jeńców* (Hołowiński, *Legendy*, str. 100).
15. *Stopki* (z *Legend Jadama*[426] Adama Gorczyńskiego[427]).
16. *Mogiła leśna* (Wójcicki, *Klechdy*).
17. *O kłosach błogosławionych* (*Dwie książki*, t. II, str. 53 – *Dzieciątko Jezus*[428]).
18. *Dzbanuszek łez* (czyt[anie] postępowe).
19. *Sierota* (czyt[anie] postępowe i *Dwie książki*).
20. *Wiązka siana* (*Dwie książki*, t. II, str. 76 – *O biednym drwalu*[429]; Jachowicz[430], *Bajki i powiastki*[431]).
21. *Król pyszałek* (czyt[anie] post[ępowe] i śląskie powieści) [vm].
22. *Pan i sieroty* (p. J.N.J. „Przyj[aciel] Lud[u]", [1836], R. 3, [nr 42], str. 335).
23. *Relikwie*; *Świętości* (z ustnego podania).
24. *Burza czarnomorska* (z pieśni Mich[ała] Grab[owskiego][432]).
25. *Mały P[an] Jezus* (Sabini[433]).
26. *Św. Onufry*.
27. *Pustelnik i pan*.

[k. 12] 1. *Kazimierz W[ielki] na łowach*.
2. Janusz, książę Ostrogski[434] (Niesiecki).

[vl] <Anusia z>
[vm] <Grosz wdowi (Żyw. Warsz. S. Wójcicki)>

[425] K. Baliński, *Powieści ludu...*, s. 72-75.
[426] A. Gorczyński, *Opowieści i legendy Jadama z ziemi zatorskiej*, Lwów 1842.
[427] Adam Gorczyński (1805-1876), działacz społeczny, pisarz, malarz – NEP PWN, t. III, s. 45.
[428] J. Wojkowska, *Dwie książki...*, t. II, s. 53.
[429] Tamże, s. 76.
[430] Stanisław Jachowicz (1796-1857), poeta, pedagog, działacz charytatywny, bajkopisarz – A. Bednarek, EK, t. VII, kol. 647.
[431] S. Jachowicz, *Bajki i powiastki*, wyd. 6, Warszawa 1842.
[432] *Czarnomorska burza*, w: *Literatura i krytyka*, wyd. M. Grabowski, t. I, cz. 2, Wilno 1837, s. 73-77.
[433] Być może chodzi o Jerzego Sabinusa (1508-1560), autora m.in. zbioru poezji łacińskich.
[434] Janusz Ostrogski (1554-1620), książę, kasztelan krakowski, pierwszy ordynat Ostrogski.

3. Tomasz Oborski[435], 1644 r. (>Niesiecki, t. VII, str. 6<[vn]).

4. Jan Kanty (Jaroszewicz[436]; [-] w kalend[arzu] śląski[m]; *Roz[maitości] dla lud[u] wiej[skiego]*, cz. I, str. 149[437]).

5. Mikołaj Kreza[438] (Niesiecki, t. V, str. 382); >Sokal<[vo].

6. Ks. Piotr Baudouin.

7. Maciejowska przebrana przeprasza starca >(Stef[an] Batory)<[vp].

8. Figura kamienna w kościele wiślickim (Siemieński, *Legendy*).

9. Mikołaj Łęczycki[439] żebrze na rozbójnika, >1652 r.<[vq] (Niesiecki, t. VI, str. 232).

10. Kazimierz Sprawiedliwy i Jan Konarski[440] (Niesiecki, t. V, str. 176).

11. Kazimierz W[ielki] u chłopka na noclegu.

12. *Krzysztof Strzemski* (*Wieczór pod lipą*, str. 273[441]).

13. *Rymarz warszawski*[442].

14. Zbroja z Łobzowa[443] (*Pamiątki Krakowa* w „Pis[mo] dla Ludu”[444]).

15. Kaz[imierz] Korsak.

16. Wierny sługa ([-][445], ob. str. 69).

[vn] *dopisane ołówkiem*
[vo] *dopisane ołówkiem*
[vp] *dopisane ołówkiem*
[vq] *dopisane ołówkiem*

---

[435] Tomasz Oborski (ok. 1571-1645), biskup pomocniczy krakowski – T. Graff, EK, t. XIV, kol. 209.

[436] F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 496-497.

[437] J. Goczałkowska, *Rozmaitości dla ludu wiejskiego*, t. I, Lwów 1843, s. 149-152 – *Święty Jan z Kent, czyli miłość prawdy*.

[438] Mikołaj Kreza (zmarł przed 1574), rotmistrz królewski.

[439] Mikołaj Łęczycki (1574-1653), teolog katolicki, mistyk, jezuita, pisarz – E. Kasjaniuk, EK, t. XI, kol. 467-468.

[440] Jan Konarski (1447-1525), biskup krakowski – B. Przybyszewski, EK, t. IX, kol. 529--530.

[441] Prawdopodobnie chodzi o utwór L. Siemieńskiego, *Wieczory pod lipą, czyli historia narodu polskiego opowiadana przez Grzegorza z Radawic*, wyd. 2, Poznań 1847.

[442] Zob. K. Tańska Hoffmanowa, *Wybór pism*, t. III, Wrocław 1883, s. 292-301 – *Rymarz warszawski*.

[443] Zbroja z Łobzowa – postać wiejskiego chłopa upamiętniona w legendach opisujących zdarzenia z życia króla Kazimierza Wielkiego.

[444] *Kazimierz Wielki. Król chłopków*, „Dzwonek. Pismo dla Ludu”, 1860, R. 3, nr 4, s. 49--54.

[445] Nieczytelny wyraz kilkakrotnie powtórzony w tym wykazie (por. poz. 21-24), zapis zbliżony do: Nunk, nunc (łacińskie teraz), Nauk.; autor odsyła do bliżej nieokreślonego dzieła lub własnego rękopisu.

17. Judyta; Bolesł[aw] Chrobr[y].
18. *Giermek* (Morawski, *Śpiew histor[yczny]*[446]; Niesiecki).
19. Kabacik królowej Jadwigi.
20. Koń Kościuszki.
21. Dymitr Wiśniowiecki[447] ([-], ob. str. 26).
22. Łzy Jadwigi ([-], ob. str. 61).
23. Łańcuch złoty, J. Zamoyski ([-], ob. str. 73).
24. J. Jędr[zej] Załuski ([-], ob. str. 93).
25. Kasper Karliński, siódmy syn (Siarczy[ński], str. 106); >Zygm[unt] III<[vr]).
26. Berszad[448] Zbaraskiego[449], spalona (Siar[czyński], str. 110).
27. Ornety, pacholę (Siar[czyński], str. 111).
28. Stanisław Pacanowski[450] (Siar[czyński], str. 112).
29. Dom zgody Czarnockiego (Siar[czyński], str. 112).
30. Filip Wołucki[451], oczko P[anny] Maryi (Jarosz[ewicz], str. 239).
[k. 12v] 31. Konik zwierzyniecki.
32. Wielbłąd z Paska (str. 248).
33. Ubogiego żywi do śmierci Magdalena Mortęska ([zm.] 1631).
34. Kożuszek barani (*Dwie książki*, t. I, str. 1[452]).
35. Ja nie mam życia za pieniądze (*Dwie książki*, t. I, str. 7[453] i czytelnia chrześc[ijańska] dla dzieci).
36. Jan Łopucha (*Pamięt[niki]* Milewskiego[454]).
37. Orłowski (z Brodzińskiego[455]).
38. Jan Zamoyski (z Brodzińskiego[456]).
39. Drwa nosi św. Stanisł[aw] Kostka.
40. Zawitaj ranna Jutrzenko! Jan III.

[vr] *dopisane ołówkiem*

[446] F. Morawski, *Giermek. Śpiew historyczny. Rzecz wzięta z Niesieckiego*, w: *Poezje*, Wrocław 1841.
[447] Dymitr Wiśniowiecki (ok. 1631-1682), książę, wojewoda bełski, kasztelan krakowski.
[448] Berszad – miasto na Ukrainie, w obwodzie winnickim.
[449] Jerzy Zbarski (1574-1631), polski szlachcic, dziedzic Berszadu.
[450] Stanisław Pacanowski, rotmistrz wojsk polskich.
[451] Filip Wołucki (1560-1642), wojewoda rawski.
[452] J. Wojkowska, *Dwie książki...*, t. I, s. 1.
[453] Tamże, s. 7.
[454] K. Milewski, *Pamiętniki historyczne krajowe*, Warszawa 1848.
[455] K. Brodziński, *Dzieła...*, t. VII, s. 8-14.
[456] Tamże, s. 5.

41. Kryspin Szewc, czyli Opatrzność (*Rozm[aitości] dla Lud[u]*, cz. II, str. 78[457]).

42. Baba z Czernichowa („Tyg[odnik] Lit[eracki]", 1841, str. 409).

43. Garnek (*Pamięt[nik]* Milewskiego[458]).

44. *Stanisław Trepka* („Przyj[aciel] Lud[u]", R. 13, nr 3, str. 18[459]).

45. Ignacy Brzozowski, legionista („Przyjaciel Ludu", R. 13, nr 3, str. 18[460]).

46. Bolesław Śmiały i chciwiec (Tańska, *Gry*[461]).

47. Wieśniaczka daje piękny przykład miłości kraju („Szkół[ka] Niedziel[-na]", R. 12, str. 120).

48. Barbara Korycińska, mamka i dziecię (Niesiecki, t. VII, str. 506).

49. Mirosław (Niesiecki, t. VII, str. 553).

[k. 13] Legendy

1. W legendach jest taż sama, co w klechdach fantastyczność, ale przechodzi w cudowność religijną, chrześcijańską. Dlatego legendy kładziemy na czas pomiędzy Bożym Narod[zeniem] a Wiel[kim] Postem, gdzie z jednej strony przypadają dzieje Nowego Przymierza, a z drugiej dzieje krajowe od przyjęcia chrześcijaństwa aż [do] wygaśnięcia Jagiellonów.

2. Litwa wydatnieje głównie charakterem pobożnym i w Litwie wzięto się najpierwej do przerabiania legend (Odyniec, Hołowiński).

3. W legendach, równie jak w klechdach, ale jeszcze wyraźniej, dzieci i prostaczkowie otrzymują objawienia cudów i są ich głosicielami.

4. Legenda, jak klechda, nie czepia się miejsca ani dat i ten rodzaj legend jest najdawniejszy, np. *Pacierze*, *Krzysztof*, *Madej*, *Dzieciątko kowalskie* (*Mieszko odzyskuje wzrok*) – w nich też jest wyraźne przejście z pogaństwa do chrześcijaństwa. Dalsze legendy czepiają się znanych w historii osób i miejsc, stają się podaniami i łączą się z historią Piastów, i zasuwają się w jagiellońskie czasy. Późniejsze legendy, czyli podania, przy nastąpionym rozerwaniu klas wyższych od niższych, zstępują znowu do ludu, ale już mniej wyraźnie łączą się z głośnymi w historii osobami. Czepiają się tylko miejsc i prywatnego życia, gdzie zaś dotkną osób znakomitych, to przez oddalenie

---

[457] J. Goczałkowska, *Rozmaitości dla ludu...*, t. II, s. 78-84 – właściwy tytuł opowiadania: *Opatrzność. Powieść prawdziwa.*

[458] K. Milewski, *Pamiętniki historyczne...*

[459] *Stanisław Trepka*, „Przyjaciel Ludu", 1846, R. 13, nr 3, s. 18.

[460] Tamże; Ignacy Brzozowski, legionista gen. Kniaziewicza, jest wzmiankowany w zakończeniu opowiadania o Stanisławie Trepce.

[461] K. Tańska Hoffmanowa, *O grach ćwiczących umysł*, w: *Wybór pism*, t. X, Wrocław 1883, s. 31.

widzą je niewyraźnie i krzywią wypadki historyczne, np. o *Królu Sobku – dziecię jazłowieckie.*

5. *Nóżka*, legenda z XVIII wieku, przez Ad[ama] Gorczyńskiego należy do tych, które prywatnego życia się czepiają.

6. *Brzoza gryżyńska* także musi być z wieku XVIII, gdyż dotąd rośnie brzoza na cmentarzu gryżyńskim, która dała pierwszy powód do wysnucia się legendy.

[k. 13v] Podanie o Twardowskim zdaje się większą mieć ważność, niżeli mu dotąd przypisywano, jakkolwiek najliczniejsze obrobienia tej treści gminnej w nowej epoce poezji poświadczają tę jego ważność rodzimą. W *Twardowskim* zdają się spod tajemnej osłony mitycznej przeglądać pierwiastki historyczne.

Lud, od czasu rozdwojenia z warstwami wyższymi, zaczął znowu samoistniej tworzyć swoje mity i jak niegdyś w Popiela uklecił klechdę wieszczącą cały okres upadku nowoczesnego, tak wedle tej modły (modelu) wyrobił w Twardowskim trwalszy, [vs] o wyraźniejszych zarysach pomnik, olbrzymie rozmiary dziejów ostatnich wieków sprowadzając do plastycznych wyrazów pojedynczej postaci. Młodość jego odnosi się w piękne jeszcze jagiellońskie czasy, których wyrazem była szerząca się oświata (szkoła krakowska) i pobożność. To też i on był w młodości swej pobożny, uczył się dobrze, bo nawet wiersze składał i jego mianują twórcą *Kantyczków*, których powstanie kładą uczeni rzeczywiście na czas pomiędzy Kazimierzem W[ielkim] a Zygmuntem I [Starym] (>Bentkow[ski][462], *Hist[oria] lit[eratury] pol[skiej]*[463]; Wójcicki, *Klechdy*, t. I, s. 229<[vt]). Jest to pierwszy związek literatury ustnej z piśmienną, wspólna własność wyższej i niższej warstwy. Twardowski też rośnie między gminem jako szlachcic.

Dalej odstępuje od pobożności swojej, zostaje czarnoksiężnikiem jak szlachecki wiek XVI. Zaraża się nauką kacerską[464] z Niemiec. Toż i Twardowski brata się z Szatanem, który w wyobrażeniu ludu występuje zawsze w stroju niemieckim. Protestantyzm ciągnie naród ku dobrom ziemskim i kiedy już gasną ostatnie promienie duchowe złotego wieku (który Skarga raczej na XV niż XVI wiek kładzie), zaczyna się tajemnicza robota złota (alchemia). Tak i Twardowski, skoro urok nabożnej pieśni uleciał od niego, obudziła się w nim

[vs] <pomnik>
[vt] *dopisane na marginesie*

[462] Feliks Bentkowski (1781-1852), historyk literatury, bibliograf, językoznawca, archiwista – NEP PWN, t. I, s. 606.
[463] F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej*, Wilno-Warszawa 1814.
[464] Kacerstwo – daw. wyznawanie jakiejś herezji lub którejś z religii protestanckich.

żądza skarbów i Szatanowi każe znosić je [k. 14] do Olkusza. Ale jak marna była robota złota, tak wymarniały i skarby olkuskie. „Twardowski umierał i zmartwychwstawał, starzał się i odmładzał wiecznie, jak nasz naród starożytny" (Maciej[owski], *Polska*, t. IV, str. 404[465]). Bywał pokrajany w kawałki, aby się odrodzić jak nasz kraj rozcinany zrastał się i odmładzał. Powtarza się tu myśl piastowskiej jeszcze legendy o rozcinanym i na powrót zrastającym się ciele św. Stanisława, którego rozrzuconych szczątków orły pilnowały. Z cudu tego wróżono przyszłe męczeństwo, rozćwiartowanie i cudowne znowu zrośnięcie się narodu. >Ciekawy w tym względzie obraz [jest] św. Stanisł[awa], a z drugiej strony narodzenie Dzieciątka Jezus, opisane w „Przy[jacielu] Ludu", R. 5, nr 1[466]<[vu]. „Lud, wiedząc o tym, że Twardowski, jako będący z Szatanem w zmowie, ma podostatek bogactw, wystawiał go sobie jako bogatego pana, który rozpierając się w kolasie, jeździł po Krakowskim Rynku z licznym pocztem służebników, roztrącając, co na drodze stało. A gdy podług mniemania ludu zbytkować panom szczególniej przystało, nasz czarnoksiężnik był w jego oczach hulaką, rubaszno wesołym szlachcicem" (Maciejowski, *Polska*, t. IV, str. 406). W tłuczeniu garnków żonie (która w ulepionym [vv] z gliny domku na Rynku Krakowskim takowe sprzedając i widząc przez męża tłuczone, klęła i złościła się, a on, siedząc w pięknej kolasie, śmiał się z tej psoty) – w tym mówią obrazie, który lud po swojemu ułożył – wyraził [--][vw] niezgodę małżeństwa jego, co tak smutnie w ostatnim rozprzężeniu narodu targało węzły rodzinne i sławnej liczbie rozwodów dało początek.

[k. 14v] W Twardowskim przecież jeszcze przed jego upadkiem błyska cnota chrześcijańska. Szatan przybiera postać dworzana i jak biegłego lekarza zaprasza Twardowskiego niby do swojego pana, że potrzebuje pomocy. Twardowski miał złota, ile [vx] zapomyślał. Był sobie szlachcicem w paradnej kolasie[467] otoczonym orszakiem sług i dumnie się przejeżdżający po Rynku Krakowskim. Słowem, był panem dostatnim. Zatem spiesząc się nieść pomoc drugiemu, dowiódł, że w nim jeszcze chrześcijańskie odezwało się serce. Tak Niemiec wzywa pokornie pomocy narodu. [vy] >Król szlachcic< w sprawie

[vu] *dopisane na marginesie*
[vv] <domku>
[vw] *opuszczono:* oraz
[vx] <tylko>
[vy] <i naród>

[465] W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII w. pod względem obyczajów i zwyczajów*, Warszawa-Petersburg 1842.
[466] *Zgon św. Stanisława, podług starego olejnego obrazu na drzewie*, „Przyjaciel Ludu", 1838, R. 5, nr 1, s. 1-2 (rycina – rys. T. Mielcarzewicz).
[467] Kolasa – starodawny, elegancki powóz, karoca, kareta.

chrześcijańskiej spieszy mu na pomoc. Ale Niemiec nawet czapką mu nie kiwnie. Owszem, wnet Niemiec (Aug[ust] II i III) uraszcza sobie prawo do opanowania narodu.

Tu nasuwa się w podaniu obraz karczmy, jakoby wyraz rozpasanych owych czasów w których mówiono, że za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa. W karczmie Twardowski wpada w ręce Szatana i do końca swego się zbliża, bo jakby na urągowisko szatańskie ta karczma Rzym się nazywa, gdzie podług układu miał prawo Szatan pojmać Twardowskiego.

Toteż kiedy kraj, noszący święte miano Królestwa Najśw. Panny, zaczął w hulacką karczmę się zamieniać, tedy i nie dziw, że duch zatracenia był mocny swoim najazdem gwałtu, ostatecznego zaboru na nim dokonać.

A jako wprzódy już Szatan napadł [--][vz] na Twardowskiego śród lasów, lecz odstraszony jeszcze zaklęciem jego, tylko mu jedną zgruchotał nogę i odtąd Twardowskiego kuternogą zwano. Tak pierwsze kraju zabory, choć jeszcze całego ciała narodu nie porwały, przecież już w lesistej Litwie najazd uczyniwszy, pozbawiły go tej drugiej jego podstawy, bez której odtąd chromać[468] już począł. Teraz atoli ostateczna przyszła godzina. Jak na próżno już naród zasłaniał się niewinnym ludem, [k. 15] tak i w mitycznym podobieństwie Twardowski na próżno niewinnym dziecięciem z kolebki zasłania się przed napaścią Szatana. W ostatniej wszakże niedoli, kiedy czarne i potworne ptaki zawrzasły nad nim radośnie, Twardowskiego [wa] żal ścisnął i ze zmordowanej piersi dobył ostatek głosu, i zanucił pieśń nabożną. Była to jedna z kantyczek, które dawniej w swej młodości, kiedy nie znał [wb] czarów i duszę miał jeszcze niewinną, ułożył na cześć Maryi Panny i śpiewał zawsze codziennie.

Pasterze i górale, co pod nim w górach paśli, zdziwieni podnieśli głowy, chcąc wiedzieć, skąd pieśń nabożna słowa im z chmur przynosi. Głos jego bowiem – mówi podanie – nie rozwiewał się w powietrzu, ale przyległ do tej ziemi, aby ludzkie dusze zbudował. Tak i naród, [wc] >skoro< czarne i dwugłowe orły powiały [wd] już nad nim, [we] ściśniony w sercu przypomniał sobie z cza-

[vz] *opuszczono:* był
[wa] <uniesiony przez Szatana>
[wb] <jeszcze>
[wc] <kiedy już>
[wd] <nad nim>
[we] <wtedy>

[468] Chromać – daw. utykać na nogę, kuleć.

sów niewinnej swej młodości urok [wf] >rodowego życia, [wg] gdy [wh] niegdyś żył braterstwem jak codziennym chlebem, gdy nie gardził pan kmiotka swego osobą< >i jak to włodarz Jana Kochanowskiego, pomnąc na dawne rodowe życie, mówi:

Takoż bywało, panie, pijaliśmy z sobą
Ani gardził pan kmiotka swojego osobą.
Dziś wszystko jest inaczej, wszystko spoważniało,
Jak to mówią, postawy dosyć, wątku mało<[wi].

I teraz w ostatniej godzinie odezwał się tym głosem (Ustawy 3 maja), który zaiste jak piosnka kolędowa ubogim ludziom dobrą zwiastowała nowinę, i z podziwieniem słuchał [wj] go lud po całym kraju. „Polska – mówi Mochnacki – na kilka chwil przed zagładą polityczną zebrała w jedną treść całe swe jestestwo. Naród wtedy wzmógł się na kształt atlety dobiegającego do kresu i, czego nikt dostatecznie nie wypowie, odmłodniał, tracąc byt udzielny i energiczniej wyraził swego ducha, konając, niżeli inne [k. 15v] narody w początkach swoich albo we wzroście. [.....] Dziełem tym dotychczas żyje Polska. Jemu to winni jesteśmy to jestestwo, dotąd niewybadane przez żadnego filozofa, którym całą masą, całymi milionami naszego rodu, trzymając się w środku między zniszczeniem i bytem, ani się tamtemu dać pokonać, ani tego odzyskać nie możemy... Tak jest, dotąd żyjemy tylko tym odnowieniem na duchu i ta jest wielka tajemnica naszego bytu, naszego rodu!”.

Otóż [wk] patrzmy, że lud pierwej to pojął i równie głęboko, a przy tym jakże plastycznie wyraz w mitycznej postaci Twardowskiego, od którego, na święte słowa pieśni, odleciał duch zatracenia i Twardowski ujrzał się zawieszonym w powietrzu, i głos mocny usłyszał nad sobą:

– Zostaniesz do dnia sądu zawieszony jak teraz!

Jak zawisł w miejscu, tak dotychczas buja, a starzy, co dawne pamiętają czasy, gdy miesiąc w pełni (>pełnia [to] znak zmartwychwstania<[wl]) zabłyśnie, wskazuje czarną plamkę jako ciało Twardowskiego zawieszone do dnia sądu. Taką plamę podobno i inni widzą na karcie Europy i mówią, że to jest

[wf] <powszechnego braterstwa, którym się kiedyś karmił jak chlebem po codziennym w rodzinie, gminie i rządzie>
[wg] <kiedy>
[wh] <żył>
[wi] *dopisane na marginesie*
[wj] <jej>
[wk] <wedle>
[wl] *dopisane na marginesie*

ciało żywej Polski, które w takim zawieszeniu zostanie, dopóki nie przyjdzie dzień straszliwego nad narodami sądu.

Zasługuje tu na uwagę, że podania o Twardowskim nie utworzył lud po upadku Polski, lecz przed rozbiorami, nawet ostatnie szczegóły tegoż podania już pomiędzy ludem krążyły, skąd podanie to jest wieszczem i przepowiednią. Okoliczność tę wyjaśnia Wójcicki w *Klechdach* [k. 16] (t. I, str. 229), gdzie powiada, iż „Wiadomość tę, że pokazywano plamkę jako ciało Twardowskiego, powziął od głośnego w dziejach panowania Stanisława Augusta Kuźmy[469] (1771), któremu ojciec nieraz o tym opowiadał" [wm].

>Podanie o Twardowskim, przedstawiając koleje wyższej warstwy, czyni go zawieszonym w bycie, ale nie działającym. [wn] Zasięga tylko wieści, co się w kraju dzieje i nicią pajęczyny spojony jest ze swoją ojczyzną. Tak dawna Polska żyje w zawieszeniu, [wo] słabą nicią wiążąca się z rodzinną ziemią. Polityczne życie Polski poupadkowej, epoka napoleońska, aleksandrowska i rok 1830 są [to] nieprzylepne części, Polska jak plamka tkwi na karcie<[wp].

[k. 16v] Jakoż dotychczas gród ten opuszczony,
Luba dziecina odwiedzać przychodzi,
Czy burza zniszczyć ma rolnika plony,
Czy trwoga pachnie okropnej powodzi,

[wm] <Podanie o Twardowskim przedstawia mitycznie całą epokę upadającej Polski i powstało w Krakowskiem, we właściwej>zachodniej<zachodniej Polsce, gdzie pod wpływem zachodniej cudzoziemszczyzny naród ku upadkowi się chylił. Dlatego w podaniu tym widzimy wyraźne szczegóły czepiające się postaci szlachcica, uczonego, jako wyraz szlacheckiej Rytej zepsutej obcą nauką. Dwie inne części dawnej Polski (tj. Ruś i Litwa) odezwały się także przepowiedniami ludu o upadłej Polsce, ale każda z tych części przeczucia swoje uosobiła głęboko wedle charakteru swego. Ruś Rusałkowa, wiośniana, wschodnia, która dziecięce podania pierwotnie zachowała, osnuła wróżbę swoją na tychże żywiołach i przedstawia ją w dziecięciu Koniecpolskiem, obchodząc mitycznym obrzędem, podczas pierwszej pełni wiosennej jego jawieniem się, dopóki Polska w dawnych nie martwych powstanie granicach. Tu występny ostatni Koniecpolski jedynego swego potomka zostawia w dziecięciu niewinnym. Jak Polska, pod koniec swego istnienia, zostawiła myśl swego trzeciomajowego odmłodzenia, odmłodnienia, ale ta myśl w pierwszych chwilach życia ginie z narodem, jak dziecię Koniecpolskie z rąk piastunki w studnię wpada i z jego śmiercią miała się zacząć kolej nieszczęść Polski, lecz duch dziecięcia jawić się nie przestaje i wypłaca się za grzechy swojego rodzica, chodzi duch tego dziecięcia. Jakoż dotychczas>

[wn] <tymczasem lud bo>

[wo] <albo>

[wp] *dopisane na marginesie*

[469] Jan Kuźma (1742-1822), konfederat barski, jeden z porywaczy Stanisława Augusta Poniatowskiego – NEP PWN, t. IV, s. 741.

Maleńka dusza wraz się ukazuje,
Daje przestrogi, pomaga, ratuje.

Nieraz gdy matce zasłabuje dziecię,
Mały aniołek natychmiast przybywa,
Woń słodka jego oznajmia przybycie,
A jasne światło skronie mu okrywa,
Słodkim nuceniem przerywając ciszę,
Białą swą rączką dziecinę kołysze.
A jeśli Boskie zrządzają wyroki,
By się dni dziecka zbyt wcześnie przerwały,
Widziano nieraz, jak ów anioł mały,
Niosąc je z sobą, wzbijał się w obłoki
Ze schylonym czołem przed Wszechmocnym stawał
I dziecię w poczet cherubów oddawał.

J.U. Niemcewicz

Duma ta opisana jest wiernie podług miejscowych podań. Takie jest podanie.

Podanie o Jazłowcu zdaje się nie opierać na faktach historii rodzin tego zamku, ale raczej wyraża ogólne fakty dziejów Polski >upadającej<, uczepione do nazwiska Koniecpolskich (którzy rzeczywiście przez pewien czas dziedziczyli ten zamek) i do ostatniego króla Pol[ski] St[anisława] Aug[usta], który po ojcu odziedziczył ten zamek.

Zapisane podania ludu zgodnie przyczynę upadku zamku przypisują prześladowaniu osiadłych tam Ormian. O tym w historii tego miasta nie ma wzmianki, lecz lud ruski prześladowanie religijne dokonywane na całej Rusi wziął tu za [wq] przyczynę upadku Polski, którą sobie wyobraził w ruinie grodu. [wr] Dalej mówi podanie, że „cała ludność ormiańska porzuciła Jazłowice i przeniosła się do Lwowa. Od tej chwili już się nie podźwignęło [k. 17] to miasto. Nieurodzaj, głód, morowa zaraza spadła na włości jazłowieckie. [ws] W rozległych bazarach niepłoszone gnieździły się sowy i wtórowały nocą dziwnym krakaniom kruków snujących się dla ścierwa. Podróżni z przestrachem wracali od Jazłowca drogą, a sąsiedzi okopali się zbrojnie od powietrza. Czuł [w] Jazłowcu położenie swoje i gorycz winem uśmierzał. Nareszcie

[wq] <wątek>

[wr] <Dalej podanie wystawia pana zamku, oddającego się biesiadom i odurzającym trunkami – mówi>

[ws] <szczęście obumarło im>

nędznie zginął, a Jazłowice spaliły się od ognia piorunowego. Tam od owego czasu z gór na wiosnę i jesień woda zatapia pola, a latem upał zboże wysusza" (>„Muzeum Domowe", War[szawa] 1835, str. 185[470]<[wt]). Inne podanie dodaje, że „rodzina Jazłowieckich zgasła, a gród przeszedł na własność Koniecpolskich. I tej rodziny nie lepszy był koniec, gdy bowiem razu pewnego z chłopięciem, jedynym tego imienia dziedzicem, piastunka przyszła igrać nad brzeg studni zamkowej. Nastraszona przez kogoś upuściła dziecię, z którego śmiercią miała się zacząć kolej nieszczęść Polski. Dzisiaj okoliczni wieśniacy, w chwilach, gdy słońce zachodzi, widują, jak promień jego tworzy niekiedy w obłokach złotą przepaskę, potem złotowłose dziecię mające na głowie wianek, w prawej ręce krzyż, a w lewej kwiaty" (>Siemieński, *Legendy* z pod[aniem] art[ykułu][471]; dziecię trzymające w ręku jabłuszko z krzyżykiem, „Ziewonja", str. 128[472]<[wu]). Wówczas dziewczęta śpiewają:

1.
Złote dziecię na obłokach,
A na głowie w kłosach.
Wróży ludziom żniwo polu,
Nam barwinek w włosach.
2.
Krzyż pokuta, Krzyż zbawienia,
Czart Krzyża się boi.
Ach! to dziecię Boża łaska,
Wierzcie ludzie moi.
3.
Boża łaska, przebaczenie,
Choć nieszczęście gniecie [?].
Choć Bóg w gniewie twarz odwrócił,
Pamięta o świecie.
(*Muz[eum] dom[owe]*, jak wyżej)

[wt] *dopisane na marginesie*
[wu] *dopisane na marginesie*

[470] *Zamek jazłowiecki*, „Muzeum Domowe albo Czytelnia Wieczorna", wyd. F.S. Dmochowski, Warszawa, 1835, nr 24, str. 185.
[471] L. Siemieński, *Podania i legendy...*, s. 64-65 – *Zamek jazłowiecki*.
[472] „Ziewonja. Noworocznik", T. II, wyd. A. Bielowski, Lwów 1839.

[k. 17v] Zjawisko to póty się ma objawiać, póki Polska cała w granicach swych nie powstanie (Siemieński i „Ziewonja").

„Takie jest podanie wiejskiego ludu o zwaliskach Jazłowca, zachowano je w piosnkach i obrzędach tchnących poezją, które w pierwszej pełni za powrotem wiosny obchodzą" (>„Muzeum Domowe", jak wyżej<[wv]).

W innym podaniu, wiernie z ust ludu spisanym, w *Dumie* Niemcewicza[473] dziecię to jako duch opiekuńczy zjawia się pomiędzy mieszkańcami tej okolicy, wypłacając się za grzechy przodków [-][ww].

Ostatni Koniecpolski, Jan Ale[ksander][474], umarł 1719 i nie miał żadnego potomstwa [wx].

Lud więc utworzyć musiał to podanie sprzeczne z bezpotomnością Koniecpolskiego, gdy już nikt z żyjących pomiędzy tamecznym[475] ludem nie pamiętał rzeczywistych okoliczności wygaśnięcia tej rodziny. Zatem przynajmniej o jeden wiek ludzki, o lat kilkadziesiąt, po śmierci ostatniego Koniecpolskiego, czyli po ostatnim rozbiorze kraju, że zaś właśnie w tym czasie dziedzicem Jazłowca był król Stan[isław] Aug[ust], przeto marny jego koniec, powiązany z ostatecznym rozpadnięciem się Polski, przyczepił lud do obrazu ruin zamku jazłowieckiego i los króla podszył pod symboliczne nazwisko ostatniego bezpotomnego Koniecpolskiego, o którym głucha już tylko wieść pomiędzy tamecznym ludem [wy] >została<. Jedyną zaś nadzieją, przy której się Polska przy swym końcu odmłodzić miała, była Ustawa 3 maja w rodzinie Poniatowskich zostawiająca następstwo tronu. Gdy jednak ustawa ta wnet upadła jak w studnię, ledwo żyć poczęła, przeto lud tę młodą, a wnet zabitą nadzieję kończącej się Polski i rodu Poniatowskich wyobraził w postaci dziecięcia. A jako ta wieść o tej nadziei odmładzającej się [wz] >ojczyzny< chodziła pomiędzy ludem, jako wetująca dawne grzechy narodu, tak duch dziecięcia chodzi po chatkach i czyni przysługi, bo wszelkie poupadkowe zbliżenie się do ludu, jest [xa] pokutującym za winy przodków duchem odmładzającej się Polski.

[wv] *dopisane na marginesie*

[ww] *opuszczono uwagi autora:* Jakoż dotychczas itd. jak wyżej. / (W Obrazach Galicji zobaczyć opis Jazłowca)

[wx] *na marginesie obliczenie:* 1719+75=1794

[wy] <żyła>

[wz] <Polski>

[xa] <odziane>

[473] J.U. Niemcewicz, *Dumy polskie*, Warszawa 1789.

[474] Jan Aleksander Koniecpolski (1635-1719), koniuszy wielki koronny.

[475] Tameczny – znajdujący się w stronach, pochodzący ze stron, o których mowa.

>[xb] Duch młodej Polski jawi się ku pomocy ludu we wszystkich jego klęskach, lecz jako sam ten duch jeszcze za słaby do wydźwignięcia ludu z ciężkich niedoli schyla się szczególniej ku kołysce małych dzieci, one kołysze, piastuje i ich dusze w objęciach swoich [xc] wznosi do Boga. Podanie zdaje się tu w naturalnym swym rozwinięciu dawać skazówkę, iż duch odmładzającego się narodu, jako sam młodociany i słaby, przede wszystkim ku niesieniu pomocy w wychowaniu młodocianych pokoleń ludu, działanie swoje obrócić powinien i jawić się duchem opiekuńczym po chatkach, gdy zwalonych ruin gmachu podźwignąć nie może<[xd].

[k. 18-20][xe]; [k. 21] [--][xf] Upadnięcie dziecięcia w studnię wymyślił lud z przysłowia starego: zaginął jak kamień w wodzie. „Dawni Słowianie, zawierając pokój, rzucali kamień w wodę na znak, że jak kamień utonął w głębinie, tak niech dawna znika nienawiść" (Wiszniewski, *Historia literatury*, t. I, str. 236).

„Przysłowiem «jak kamień w wodę lub w morze, lub w studnię rzucony» oznaczamy w języku naszym wieczne zapomnienie gniewu, urazy lub nienawiść albo zatracenie bez znalezienia jakowej rzeczy" (Wójcicki, *Przysł[owia]*, t. II, str. 11[476]).

W tej walce z dymem poszła ojców strzecha,
Wtedy mi córka, jedyna pociecha,
Znikła bez śladu; przez długie ja czasy
Chodziłam za nią, na wioski i lasy,
Lecz jako kamień do morza rzucony...
Zniknęła wiecznie, głuche wszystkie strony[477].
(Brodziński, *Wiesław*[478])

[xb] <Dziecię to>
[xc] <zanosi>
[xd] *dopisane na marginesie*
[xe] *karty niezapisane*
[xf] *u góry karty adnotacja autora:* Do podania o Jazłowcu

[476] K.W. Wójcicki, *Przysłowia narodowe z wyjaśnieniem źródła początku oraz sposobu ich użycia, okazujące charakter, zwyczaje i obyczaje, przesądy*, t. II, Warszawa 1830.

[477] W cytowanym utworze: „W tej walce z dymem znikła nasza strzecha; / Wtedy mi córka, jedyna pociecha, / Znikła bez śladu. Przez długie ja czasy / Chodziłam za nią na wioski i lasy; / Ale jak kamień do Wisły rzucony / Zniknęła wiecznie, głuche wszystkie strony".

[478] W. Brodziński, *Wiesław. Sielanka krakowska*, „Pamiętnik Warszawski", 1820; por. W. Brodziński, *Dzieła...*, t. I, Wilno 1842, s. 50-51.

Gdzieś ty bywał dotychczas przyjacielu młody.
Nie wiedzieć, kędyś zniknął jak kamień śród wody.
(Mickiewicz, *Dziady*)

I.B. Rakowiecki, *Prawda ruska*, t. I, str. 53[479].

Przysłowie: jakby kamień w studnię wrzucił, znaczy tajemnicę (Linde, *Słownik*[480]).

W upadku dziecięcia, ostatniej i młodocianej nadziei rodu Koniecpolskich, wyraził lud upadek ostatniej dopiero co odmładzającej się nadziei Polski. Jakaś niewypowiedziana tajemnica strąciła w upadek, w błogi owoc ostatnich nadziei narodu, to też lud upadek dziecięcia, nieznaczną siłą strąconego, wyraził w głębokiej i ciemnej studni, jak wszelką tajemnicę wyraża [xg] >symbolicznym zapadnięciem< jak kamienia w studnię. W upadku tym atoli widział lud [xh] ostateczne zadośćuczynienie za winy przeszłości, a oraz tym głębsze przejednanie [k. 21v] dawnych nienawiści pomiędzy ludem niegdyś [xi] uciskanym, a [xj] uciskającym go rodem i [xk] >w dowód< tego przymierza, jak praojcowie tego narodu przy zawieraniu pokoju z nieprzyjaciółmi rzucali kamień do wody [xl] na znak wiecznego zapomnienia urazu, tak lud [xm] wpadnięciem dziecięcia do studni wyraził [xn] uroczyste [xo] przejednanie, odtąd >już< przyjazny [xp] duch >zamkowego<[xq] dziecięcia gości po ubogich chatkach [xr] jak anioł pociechy i zwiastun [xs] lepszej doli.

[k. 22] Popiel

1. Chost, chostek, chosztek, choszczysko – nierządnik. „Popiela wtórego na wzgardę większą chostkiem pospolicie przezywano, gdyż swawolne i nik-

[xg] <pod symbolem zapadnięcia>
[xh] <jakby>
[xi] <uciśnionym>
[xj] <rodem panującym>
[xk] <na znak>
[xl] <niby>
[xm] <upadnięciem>
[xn] <wyraził>
[xo] <zawarcie przy>
[xp] <tego>
[xq] *dopisane na marginesie*; <tego>
[xr] <ludu>
[xs] <miłości>

[479] I.B. Rakowiecki, *Prawda ruska, czyli prawda wielkiego księcia Jarosława Władymirowicza*, Warszawa 1820.
[480] S. Linde, *Słownik...*, t. III, vol. 5, s. 452 – *Studnia*, por. tamże, t. I, cz. 2 , s. 912 – *Kamień*.

czemne obyczaje jego, twarz szkaradna, włos w brodzie i w głowie rzadki, bardziej go jeszcze szpeciły" (Kromer, str. 46[481]).

Chosztek albo choszysko według opisania inszych historyków (Papr. Ryc.[482]).

2. Chwost – ogon po serbsku; Khożcziżko – miotła; chwast – zielsko; chwostanie – chłosta, klęska.

3. Koszysko – kosz niezgrabny. „Popiela drugiego przezywano Koszysko od włochów(?) nadętych" (>włosy, włochaty, włochaciny, kosmy<[xt]; Gwag. 25[483]). „Mieczysława, książęcia kujawskiego, Koszyskiem dla szaleństwa nazwano" (Naruszewicz, *Hist[oria]*, t. IV, str. 267[484]).

4. Popiel zwyczaj klątwy miał: „Niech mnie myszy zjedzą" (Min. Ryt.[485]; Linde – *Klątwa*).

5. Piast pochodził z familii Koszyków (Bielski). Przodek jego nazywał się Chociszko albo Kościszko czy Kościsko, co zawsze znaczy kość (jak to postrzeżenie wyraził już Szafarzyk i Mickiewicz, *Kurs II*, str. 124[486] – Kościuszko), w obu razach kość z kości mojej.

6. Późna jesień, Adwent, w której kładziemy opowiadanie dziejów popielowych, stawi obraz Chostka z wypadłymi włosami, który był chłostą, klęską kraju, kiedy wokół cała natura przypomina to samo opadłym liściem i sterczącymi drzewami jak miotły i rózgi. >Myszy, żerujące po żniwach w polu, na zimę do mieszkań się gromadzą<[xu]. Obraz ten powtarza się w Stanisławie Auguście, [k. 22v] który śród nocy listopadowej bez kapelusza i o jednym trzewiku pędzony przez konfederatów barskich, jak Popiel od myszy ścigany, chroni się w młynie jak Popiel na >drewnianej<[xv] wieży. A lubo dzieje upadku przenosimy na czas w[ielko]postny – też same tu przecież roztoki i nagość drzew.

[xt] *dopisane na marginesie*
[xu] *dopisane na marginesie*
[xv] *dopisane na marginesie*

[481] Kromer – skrót wg Lindego – *Kronika Marcina Kromera*, w: *Zbiór dziejopisów polskich we czterech tomach zawarty*, t. III, Warszawa 1767; por. S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 1, s. 257.

[482] Papr. Ryc. – skrót wg Lindego – B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1584; por. S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 1, s. 257.

[483] Gwag. – skrót wg Lindego – *Kronika Sarmacji europejskiej Alexandra hrabi Gwagnina*, w: *Zbiór dziejopisów polskich we czterech tomach zawarty*, t. IV, Warszawa 1768; por. S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 2, s. 1103.

[484] Strona błędnie podana przez autora, zob. A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa*, t. IV, Warszawa 1803, s. 5, 184.

[485] Min. Ryt. – skrót wg Lindego – J. Minasowicz, *Zbiór rytmów*, t. I-IV, Warszawa 1755.

[486] A. Mickiewicz, *Kurs drugoletni (1841-1842) literatury słowiańskiej wykładanej w Kolegium Francuskim*, tłum. z franc. F. Wrotnowski, Paryż 1842.

>*Porwanie kr[óla] Stanisława Poniatowskiego w r. 1778, d[nia] 3 listopada* („Przyj[aciel] Lud[u]", [1841], R. 8, nr 18, str. 142-143)<[xw].

>W Puławach[487], w Świątyni Sybilli[488], były przechowane po Stan[isławie] Aug[uście] suknia, w której od konfederatów był uprowadzony, i but dany mu przez jednego z nich w miejsce trzewika, który w tym razie był zgubił (Tańska, w *Opisach różnych okolic Królestwa Polskiego. Wybór pism*, t. V, str. 84, Wrocław 1883[489]).

Nazwisko Popiela

Popielaty, popielisty – myszasty, sukno popielate, myszowe.

Popielec, popielica – szczur polny, gronostaj, futro popielice.

Popielnica – naczynie do chowania popiołów spalonych trupów; urna z niemieckiego.

Popiel z nazwiska swego znaczy zniszczenie, spopielnienie, obrócenie się w perzynę, klęskę, śmierć, upadek.

Zwyczaje wiosenne topienia śmierci, marzanny w marcu, czyli niszczenie starego roku (epoki), zdaje się mieć pewien związek z mitem popielowym, w którym widzimy śmierć zużytego, przeżytego i na zbytki wylanego Popiela. Popiel [xx] ogniem się broni przeciwko myszom, nareszcie na wodę ucieka i tam zagryzają (Bielski, Siemieński, *Legendy*).

Na Rusi podlaskiej w Środę Popielcową noszą garnki z popiołem od chaty do chaty przebrani za żebraków parobcy, [a] >dziewki chodzą przebrane za cyganki (włóczęgi) z dziećmi ustrojonymi z grochowin. Obraz tułającej się nędzy<[xy]. I jak owi goście anieli, którzy przez Popiela przyjęci nie byli, ściągnęli przez to karę haniebnej na niego śmierci, tak nasi niby żebracy podróżni, skoro gościnnego nie doznają przyjęcia, garnek popiołu rozkręcają i całą [k. 23] izbę nieprzejrzanym tumanem kurzu zasypują, aby znamię popielowe zaguby osiadło pyłem śmierci na gospodarzach i całej chacie. Tak obszedłszy wieś, bałwana z okrzykiem: Czort tebe zabery, topią w kałuży lub bagnie, a gdy tego nie ma, palą go płomieniem. Zwyczaj ten jest zabytkiem topienia śmierci

[xw] *dopisane na marginesie*
[xx] <na wodę>
[xy] *dopisane na marginesie*

[487] Puławy – miasto w zachodniej części województwa lubelskiego, położone nad Wisłą.
[488] Świątynia Sybilli – gmach w parku pałacowym w Puławach, w kształcie rotundy, który miał pomieścić zbiory Izabeli Czartoryskiej.
[489] K. Tańska Hoffmanowa, *Wybór pism*, t. V, Wrocław 1883, s. 84.

dla zasłony od moru (obacz Wójcicki, *Zarysy dom[owe]*, t. III, str. 276-277[490]; Ruś podlaska).

U Kurpiów[491] przy podobnym obrzędzie popielcowym biją łysych grochem po głowach, gospodyniom popiołem zasypują oczy i światło gaszą (Wójcicki, jak wyżej, zapusty u Kurpiów).

W Krakowskim w Popielec zaczyniają kwas na żur. I żur obnoszą w garnku po wsi (Konopka, *Pieś[ń] krak[owska]*, str. 69[492]).

Kwas w poście, jak strucla z miodem w czasie kolędowym używane.

Żur, jakoby kwas życia, podobnie jak garnki z popiołem (symbol śmierci) rozbijane były, tak garnki od żuru rozbijano w połowie postu (notatki [-] 96[493]) i rozbijano tam garnek wiernie w sobotę [xz].

Popiół w garnuszkach do dziś święcą w Popielec, a potem te garnuszki z popiołem stały w izbach przez cały post, bo co piątek chleb z popiołem jadano (Maciejowski, *Polska*, t. IV, str. 76). Zboże nawet do siewu przeznaczone popiołem święconym posypują dotąd (z pod[ania] ustnego). Obrzędy te, tyczące się pokuty i śmierci, powtarzają się i ciągną wśród W[ielkiego] Postu, jak rozciągają się w wiośnie Rusałek, jak po Bożym Narodzeniu rozciągają się kucye i kolędy. [k. 23v] Dzieci, które zawsze najdawniejsze obrzędy jako najniższa warstwa zachowywały (ob. Wójcicki, *Żaki*), obchodziły wśród W[ielkiego] Postu pamiątkę, jak się zdaje Popiela, w zabawie gregoriankami[494] zwanej przy przyjmowaniu nowych do szkółek dzieci. „Kalefaktor[495] przynosił garniec cegły tłuczonej, wodą rozmieszanej i między siedzące dzieci na ziemi rzucił, a w tym uciekał, oni zaś za nim gonili" (rękopis Komonieckiego, wójta, przytoczony przez Żeg[otę] Pau[liego], *Pieś[ń] lud[u] pol[skiego] w Gal[icji]*, str. 27[496]). To przypomina zdradliwą ucztę Popiela dla zbójów. Dalej: „Bakałarza udzielającego naukę opasywano sznurem nawleczonym obwarzankami i bakałarz uciekał, a dzieci, szarpiąc obwarzanki, goniły za nim" (Żegota Pauli, jak wyżej, str. 26). Bakałarz niby tu przewodnik, naczelnik dziatwy, jak Popiel

[xz] <Obrzędy>

[490] K.W. Wójcicki, *Zarysy domowego życia kmiotków naszych*, w: *Domowe powiastki i wizerunki*, Warszawa 1842.

[491] Kurpie – grupa etniczna, w Rzeczypospolitej słynęli z umiejętności strzeleckich, byli rekrutowani do strzelców celnych.

[492] J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840.

[493] Autor odwołał się do własnych notatek o obrzędach ludowych; zob. II 8, k. 86.

[494] Gregorianka – daw. święto szkolne obchodzone 12 marca w dniu rozpoczęcia nauk szkolnych.

[495] Kalefaktor – daw. w klasztorach, więzieniach itd. zakonnik lub więzień wykonujący czynności porządkowe i pomocnicze.

[496] Ż. Pauli, *Pieśń ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838, przypis na s. 27.

ucieka po zdradliwej uczcie, a dzieci niby biesiadnicy przemienieni w myszy gonią go i gryzą. Że zaś te obwarzanki nawleczone i na bakałarza zawieszone mają związek z personifikacją zarazem Popielca, pokazuje zwyczaj żmudzki przypinania drugim z tyłu w Środę Popielcową zwisanych na nitce kości na znak utraty mięsopustu (Jucewicz, *Żmudź*, str. 141[497]). Kości dokładnie tu zastąpiono twardymi obwarzankami. Zważywszy to wszystko, widać, że mityczna pamiątka smutnych czasów Popielowych łączyła się najprzód w zabytkach pogańskich z topieniem marzanny (śmierci), a w czasach chrześcijańskich [k. 24] połączyła się harmonijnie z cechami charakteryzującymi czas Męki Pańskiej. Ale ponieważ wszystkie zabytki przedchrześcijańskie [ya] z nastaniem chrześcijaństwa odnosiły się do czasu wiosny i lata, a szczególniej im bliżej do Wielkiejnocy, tym bardziej nikną właściwe ludowi obrzędy, a ich miejsce zajmują pamiątki chrześcijańskie i w ogóle zwyczaje tej pory schylające się ku Wiel[kiej] Nocy łączą się ze zwyczajami warstw wyższych, przeto dzieje upadku Popielowego z pierwotnych dziejów kładziemy w Adwencie, w jesieni, który to czas podobieństwem swym odpowiada W[ielkiemu] Postowi, a na Post Wielki przenosimy dzieje upadku z nowszych dziejów, od Wazów począwszy, gdyż ten nowoczesny upadek łączy się podobieństwem z upadkiem Popielowym. Jak latowe obrzędy są własnością ludu, a zimowe klas wyższych, tak i dzieje pierwotne żyją jedynie w pamięci ludu do dziś dnia, a nowożytne należą już bardziej i więcej są świadome klasom wyższym. Podobieństwo wszakże obrzędów powyższych w Wiel[kim] Poście znachodzimy i w warstwach wyższych, np. w Środę Popielcową nie obnoszą garnka z popiołem, ale jeszcze w zeszłym wieku był zwyczaj, że „stawiano wazę zakrytą z wróblem żywym i gdy podniesiono pokrywę, ulecenie ptaka oznaczało rozstanie się z życiem mięsopustnym na cały post" (M. Grabowski, *Pamięt[niki] domowe*, Warsz[awa] 1845; Wacław Borejko, *Pamiętniki*, str. 60[498]).

[24 v] Waza oznaczała tu garnek z popiołem, czyli popielnicę. Ulecenie życia swobodnego w postaci ptaka przypomina rozlecenie się kurzu popielnego z rozbitego garnka. Nasuwa się tutaj dziecinne zaiste postrzeżenie podobieństwa pomiędzy nazwami popielnicy i wazy, przypominającymi mimowolnie rody Popielów i Wazów, ale takowy związek rzeczy, jakkolwiek rzeczywistego związku niemający i tylko samą nazwą złączony jest przecież dla pamięci dziecinnej właściwym przewodnikiem wspomnień, zwłaszcza gdy dalsza symboliczność przedmiotów staje się jakoby runicznymi głoskami

[ya] <odnosiły się>

[497] L.A. Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, Wilno 1842.

[498] *Pamiętnik pana Wacława Borejka. O obyczajach i zwyczajach*, w: *Pamiętniki domowe*, wyd. M. Garbowski, Warszawa 1845, s. 60.

zestawiającymi główne wyrazy epok dziejowych, jak tajemnicze głoski Baltazara piszące wspólny obu tym epokom wyraz „ruina". Są to dziecinne, lecz dziecinnemu wiekowi właściwe postrzeżenia. Są to subtelności, do subtelnego pojęcia dziecięcego przemawiające.

Garnek z popiołem przypomina popielnice przedchrześcijańskie, a jako proste naczynie wskazuje, że i zwyczaj ten należy do prostego ludu, który jedynie pierwotne dzieje zachował w pamięci.

Waza natomiast, tak w nowszych, jak starych językach, oznacza sztucznie wyrobioną czaszę (Linde[499]). Wazy były także jako urny do popiołów zmarłych używane. Taką pogrzebną, zgliszczową nazwę nosił dom Wazów, a nazwę nam obcą, jak obcym dla nas był ród tego domu.

Stawiano tę wazę na zapustnym stole, jako niby obiecującą dalszy ciąg swobodnej biesiady, gdy za odkryciem pokrywy ulatuje z niej ptak (symbol życia) i zawiedzeni biesiadnicy widzą ją próżną.

Tak Zygm[unta] III w nadziei przedłużenia czasów jagiellońskich sadzają na tronie, aż odkrywają, że owo życie już z niego uleciało i smutną w nim tylko widzą próżnię swych [k. 25] zawiedzionych nadziei.

Po odkryciu wazy wchodził ksiądz w komży i zaczynał śpiew wielkopostny, i wszystkich kropił świętą wodą. Lustra zasłaniano, światła gaszono i nastał czas pokuty. Owiż księża wchodzą na dwór Zygm[unta] III i ks. Piotr Skarga skarży się na upadającą Rz[eczpospoli]tą. Wzywa do pokuty naród i duchem proroczym widzi zniszczenie kraju, wołając: Gdybym był Jeremiaszem, wziąłbym pęta na nogi i okowy, i łańcuch na szyję, i wolałbym na was grzeszne, jako on wołał: Tak spętają pany i poprowadzą jako owce w cudze strony. I ukazałbym zbutwiałą i zgnojoną suknię, którą trząsnąwszy, skoroby się w perzyny rozleciała, mówiłbym do was: Tak się popsuje i wniwecz obróci, i w dym, i w perzyne pójdzie chwała wasza i wszystkie dostatki, i majętności wasze. I wziąwszy garnek gliniany, a zwoławszy was wszystkich, uderzyłbym go mocno o ścianę w oczach waszych, mówiąc: Tak was pogruchocą, mówi Pan Bóg, jako ten garnek, którego skorupki spoić się i naprawić nie mogą.

Obraz ten z różnych miejsc proroka zestawił i po swojemu wyraził, jak gdyby miał na myśli popielowe obrzędy ludu i naumyślnie barw od nich użyczył. Np. dotąd w Krakowskim orszak młodych chłopców ciągnie kloc duży na łańcuchu uwiązany i łapią parobków lub dziewki, i zaprzęgnąwszy do niego, prowadzą na okup. A przed nimi idzie gospodarz przebrany za Popielec w łachmany i ze śledziem na kiju przywiązanym (Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, str. 68; Kloc).

To znowu tłuczenie garnka z popiołem na Podlasiu w zapusty, tłuczenie garnka od żuru w połowie postu [k. 25v] w Krakowskim i ostatecznie tłuczenie

[499] S. Linde, *Słownik...*, t. IV, vol. 6, s. 149.

garnka przy [-] żuru w W[ielką] Sobotę oznaczają [yb] pokuty, jakoby powtarzanie proroctw Jeremiaszowych, ale także i proroctw narodowych Skargi.

Jako w epoce upadku rozlegał się głos Skargi po całym narodzie, tak każdego roku w W[ielkim] Poście słucha lud i dzieci napomnień, i wzywań do pokuty od kaznodziejów na pasjach.

Proroczy Skarga[500] wskazał nadto sposób przez pełnienie miłosierdzia i ustanowił Bractwo Miłosierdzia pod imieniem św. Łazarza i Mikołaja (Jaroszewicz, Skarga). >Bractwo to jest jakoby przesłanką Zgromadz[enia] Miłosierdzia św. Łazarza<[yc].

Kraj zagospodarowany i przemyślny za Jagiellonów, za Wazów zupełnie podupadł. Miasteczka znikczemniały, mieszkańcy się wynieśli. Wsie stały pustkami, a pola nieuprawiane lasem porastały, bo wieśniacy z biedy i morowego powietrza wymarli. Powiadają, że za Jana Kazimierza trzy miliony ludu ubyło w Polsce.

Ten sam obraz W[ielki] Post przedstawia przez ujmę pokarmów, przez panującą zwykle spozimku chorobę i przymnażającą się śmiertelność (marzec niejeden zemrze starzec) i przez niedostatek, jaki się ku przednówkowi uczuwać daje (przyjdzie kwiecień, ostatki z garnka wymiecie). Z postem zaś łączy się obfitsza jałmużna i wszelkie uczynki miłosierne. Dawniej w tym czasie pokutnym nawiedzano szpitale, karmiono ubogich. U ludu żmudzkiego po dziś dzień w połowie postu wyprawiana bywa uczta dla ubogich niby poprzedzenie w[ielko]czwartkowej wieczerzy dla ubogich.

Za czasów Popielowych taż sama nędza i miłosierdzie. Podróżni w odzieniu pielgrzymim, odepchnięci od dworu Popiela, znajdują ugoszczenie u Piasta.

[k. 26][yd]; [k. 27] Legendy:

1. *Legenda wstępna* – Hołowiński[501].
2. *Krówka Jaremy* – Hołowiński[502].
3. *Sierota* – Hołowiński[503].
4. *Baszyna* – Hołowiński[504].
5. *Chleb rajski* – Hołowiński[505].

[yb] <nie tylko>
[yc] *dopisane na marginesie*
[yd] *karta niezapisana*

[500] Na ziemiach polskich najstarsze bractwo pod wezwaniem św. Łazarza powstało w 1592 r. z inicjatywy P. Skargi – K. Kuźmak, EK, t. XI, kol. 438.
[501] I. Hołowiński, *Legendy...*, s. 1-2.
[502] Tamże, s. 3-6.
[503] Tamże, s. 18-26.
[504] Tamże, s. 31-37.
[505] Tamże, s. 61-67.

6. *Buława Madeja* – Hołowiński[506].
7. *Święty Izydor* – Morawski.
8. *Brzoza gryżyńska* – Morawski.
9. *Wiano królewnej* – Gorczyński.
10. *Chleb* – Gorczyński.
11. *Rodzeństwo Herdera* – Odyniec.
12. *Raj św. Herdera* – Odyniec.
13. *Jałmużna* – Odyniec.
14. *Świat duchów* – Odyniec.
15. *Pacierze* – Odyniec.
16. *Źródło św. Gangolfa* – Odyniec.
17. *Grosz wdowy* – I.N.J., „Przyjaciel Ludu", [1836], R. 3, [nr 23], str. 182.
18. *Pan i sieroty (Ballada)* – I.N.J., „Przyjaciel Ludu", [1836], R. 3, [nr 42], str. 335.
19. *Cud sewillski. Leg[enda]*[507] – „Przyjaciel Ludu", [1837], R. 4, [nr 12], str. 90.
20. *Policzek. Zdarz[enie] praw[dziwe]* – I.N.J., „Przyjaciel Ludu", [1837], R. 4, [nr 23], str. 184.
21. *Ksiądz i sierota. Ballad[a]* – K.Z., „Przyjaciel Ludu", [1837], R. 4, [nr 24], str. 191.
22. *Kinga Pani. Leg[enda] gór[ali]*[508] – „Przyjaciel Ludu", [1838], R. 5, [nr 45], str. 359.
23. *Wydarta* – K.Z., „Tygod[nik Literacki]", [1838], R. 1, str. 116.
24. *Piast. Legenda Podoleckiego – Album* Borkowskiego[509].

[k. 27v][ye] Legendy:
1. *Ptasze języczki.*
2. *S[tanisław] Aug[ust] nad morzem.*
3. *Chłop koło sporządza.*
4. *Pacierz – groch.*
5. *P[an] Jezus gość – ubogi.*
6. *Dziecię kowalskie.*
7. *Łącz – piorun.*
8. *Woda z Częstochowy.*

[ye] *na karcie po lewej stronie autor naniósł obliczenia*

[506] Tamże, s. 79-86.
[507] Pełny podtytuł: *Legenda, czyli opis obrazu Murillosa.*
[508] Pełny tytuł: *Pani Kinga. Legenda, wedle podania górali.*
[509] J. Dunin-Borkowski, *Album na korzyść Pogorzelców*, Lwów 1844.

9. *Ostatnia koszulka*.
10. *Pacierze* – Odyniec [-][510].
11. *Piorun – żelazny dom*.
12. *Brzoza gryżyńska*[511].
13. *Św. Izydor – ziarno dla ptaszków*.
14. *Sakiewka*.
15. *Szanoj*.
16. *Król Pyszałek*.
17. *Jezioro miłosierne* (Narocka).

[k. 28] Legendy:
1. *Pacierze* (Odyńca) – poganin.
2. *Krzysztofor* – poganin[512].
3. *Kaganiec* [-].
4. *Madej* (staroż[ytna]).
5. *Dziewczątko kowalskie*.
6. *Mały P[an] Jezus*.
7. *Chleb rajski*.
8. *Krówka Jaremy*.
9. *Stopki*.
10.

Dzieje:
1. *Męczennicy kazimierscy*.
2. *Piotr Duńczyk*.
3. *Grosz wdowi*.

[k. 29][yf] Legendy do *Now[ego] Test[amentu]*:
1. *Dziewczątko kowalskie*.
2. *Mały Pan Jezus*.
3. *Pan Jezus i drewienka*.

[yf] *kart odmiennego papieru*

[510] Być może chodzi o utwór A.E. Odyńca ze zbioru *Poezje*, t. I, Wilno 1859, s. 115-119.
[511] Por. *Brzoza (powieść gminna)*, „Przyjaciel Ludu", 1834, T. 1, nr 47, s. 372-373 – jest to opowiadanie ludowe opisujące genezę pomnikowej brzozy rosnącej w Gryżynie, koło Kościana (miała wyrosnąć na grobie dziecka); motyw ten podjął Franciszek Morawski w utworze poetyckim pt. *Brzoza gryżyńska*; zob. F. Morawski, *Pisma*, t. I, Poznań 1841, s. 98-103.
[512] Por. L. Siemieński, *Podania i legendy...*, s. 27-30.

Legendy do *Star[ego] Test[amentu]*:
1. *Kłosy błogosławione Adama.*
2. *Jezioro grzechowe.*
3. *Podcinanie drzewa.*

[k. 30] Legendy i pieśni ludu polskiego nowo odkryte podał do druku Wacł[aw] Al[eksander] Maciejowski.

Wieś Mazew jest dużą w powiecie łęczyckim leżącą osadą wiejską, którą syn mój wziął do rządu w długoletnie posiadanie. Wieś ta w „Bib[liotece] War[szawskiej]" (T. 1, 1857, str. 269) historycznie przeze mnie opisana sięga wieków bardzo odległych. Kiedym do niej w r. 1845 pierwszy raz przybył, dopytywałem się zaraz u tamecznego ludu o dawne podania, pieśni, klechdy itp. Nie mogłem atoli nic z niego wydobyć. P[an] Mateusz Gralewski, rodak Mazowski, doszedł tego. Mieszkając razem po swym z Kaukazu powrocie przez czas niejaki we wsi z miejscową włościanką Honoratą, zamężną Budnerową, swą siostrą, spisał tak z ust jej, jak i przyjaciółek tejże Katarzyny Kraszewskiej i Marcinowej Kińskiej, również włościanek mazowskich, ogłoszone tu drukiem legendy i pieśni. Od śpiewaczek więc, a nie od śpiewaków, usłyszał je. Drugich bowiem, jak mi pisze, trudno dziś w Polsce dopatrzyć. Śpiewają oni w karczmach i to zwyczajnie na uwagę mało zasługujące piosnki.

Pieśni niniejsze, będące wiernym ludu wyrazem, mają archaizmy, które przypiskami objaśniam.

I. Pieśni, czyli legendy

1. *O młodej grzesznicy*

A w sobotę po obiedzie
Chodził Pan Jezus po kolędzie
I napotkał dziewkę w lesie,
A tu dziewka wodę niesie.
– Dziewko, dziewko daj tej wody,
Ochłodzę się z tej ochłody.
– Ja bym, panie, wody dała,
Ale z drzewa liścia napadała (>napadała droga śniegiem – Linde[513]<[yg]),
Kiej nieczysta.
– Dziewko, dziewko,
Kiejbyś ty taka była czysta,

[yg] *dopisane na marginesie*

[513] S. Linde, *Słownik...*, t. II, cz. 1, s. 238.

Jak ta woda przezroczysta?
[k. 30v] Trojeś dziatków porodziła
I w tej wodzie potopiła,
I samaś się w niej umyła.
Dziewka się tak przelękła,
Na kolana aż uklękła.
– Dziewko, dziewko nie lękaj się,
Do kościoła, spowiadaj się.
Do kościoła, do spowiedzi,
A tam kapłan Boży siedzi.
Dziewka próg przestępuje,
Ziemia się pod nią rozstępuje.
Tam się długo spowiadała,
Aż się w proch rozsypała.
A przyjechał coś za pan,
W takiej postaci jak Szatan.
I złapał ci ją za włosy,
Wrzucił ci ją w grób najgłębszy.
Trzydzieści lat trzy płynęło,
Wyrosła na niej mogiła.
Wyrosła ci na niej róży kwiat
I zapłakał jej cały świat.
Wyrosła na niej lilia,
Zapłakała matka miła:
– Matko miła, nie płacz ty mnie.
Masz tam w domu jeszcze ich dwie.
Karz je tam lepiej jako mnie,
Boś ty mnie źle karała,
W wszelkim mym grzechu ostała.

2. *O duszach*

Wstały dusze, zapłakały
I na smętarz zawołały:
– Smętarz, smętarz, przyjmij ty nas,
Bo Pan Jezus nie wie o nas,
>Odpowiada na prośbę duszy smętarz:<[yh]
– A wyśta się nie słuchały,
W wszelkim grzechu śta ostały.

[yh] *dopisane na marginesie*

[k. 31] Wstały dusze, zapłakały
I na kościół zawołały:
– Kościół, kościół!
Wstały dusze, zapłakały
I na ziemię zawołały:
– Ziemio, ziemio!
Wstały dusze, zapłakały
I na lasy zawołały:
– Lesie, lesie!
Wstały dusze, zapłakały
I na ogień zawołały.
Wstały dusze, zapłakały
I na wodę zawołały.
Wstały dusze, zapłakały
I na obłok zawołały.
Wstały dusze, zapłakały
I na piekło zawołały.
A tam w piekle radzi byli
I na szerz drzwi otworzyli.
Ten najstarszy paszczę rozdarł,
Wszystkie duszyczki pożreć chciał.
A one się tak przelękły,
Na kolana aż poklękły:
– Najśw. Panno ratuj nas,
Bo Pan Jezus nie wie o nas.
Najśw. Panna usłyszała,
Czym najprędzej przybieżała,
Płaszczykiem je swym odziała:
– Piotrze, Pawle pójdź po klucze,
Roztwórz wrota, puść te dusze.

[k. 31v] 3. *O grzesznikach*

O święta Polsko, co słychać o tobie?
Śliczne klejnoty utraciłaś sobie.
Ziemia teraz nie rodzi, jak przed tym rodziła,
Czy jej zakazano, czy się wypleniła?
Ni jej zakazano, ni się wypleniła,
Bo sama przez się niechętnie rodziła.
Bo przed tym lud stary brzydził się czartami,
Teraz młode dziatki liczą (klną) tysiącami.

I liczy, liczy, chodzi po ulicy.
Ojciec, matka słyszy, rózgą nie oćwiczy,
Żebyś ty, matko, dziatki rózgą siekła,
Wybawiłabyś swą duszę z piekła.
Ale ty matko rózgi na dziatki żałujesz,
W piekle na siebie smołę gotujesz.
Matka u córki miejsca nie zagrzeje,
Bo się w jej domu złe przekleństwo dzieje.
– Oj córko, córko, gdzieś tego nawykła,
Bodaj żeś była w mym żywocie znikła.
Wykarmiłam cię swoimi piersiami,
Co spojrzę na cię, zaleję się łzami.
Brat swego brata domu nienawidzi,
Bo się bogaty ubogiego wstydzi.
– Oj bracie, bracie, nie wstydźmy się siebie,
Na tamtym świecie przyjdziemy do siebie.
Siostra w siostry domu nienawidzi,
Bo się bogata za ubogą wstydzi.
– Oj siostro, siostro, nie wstydźmy się siebie,
Na tamtym świecie przyjdziemy do siebie.
Oj siostro, siostro, pamiętaj na moje sieroctwo
Nędzić mnie bieda, bieda i ubóstwo.
Siostra uboga na niebie króluje.
Siostra bogata w piekle się gotuje.
Przyszedł ojciec do syna, prosi o wspomożenie.
Syn na ojca spojrzał, złe na nim odzienie.
– Oj synu, synu, masz wszystkiego dosyć,
Nie oczekujże się tego chleba prosić.
[k. 32] Idą ci tam, idą, te anielskie wody,
Prosi się syn u ojca o kropelkę wody.
– Oj synu, synu, choćbym ci dał całe morze,
Już tobie w piekle nie pomoże.
– O Boże, Boże, z nieba wysokiego,
Racz nie opuszczać ojca ubogiego.

4. *O sierocie i macosze*

Chodziła sierota po wsi,
Obsiedli ją źli psi.
Nie umiał się kto obrać,
Sieroteczkę ogrzać.

Obrał ci się, obrał,
Sam Pan Jezus z nieba
Kawałeczkiem chleba.
– Oj sieroto, gdzież ty idziesz?
– Idę stukać, pukać,
Mojej matki szukać.
– Ty tam matki nie znajdziesz,
Bieżże[514] na zielony smętarz,
Twoja matka leży
Prosto w wielki ołtarz.
– Kto tam chodzi po moim grobie?
– Ja matucho, puśćcie mnie do siebie.
– Cóż ta będziesz jadła?
Cóż ta będziesz piła?
– Będę piasek jadła,
A wodeczkę piła.
– Bieżże do swojej macochy,
Niech ci kożuch wypierze.
– A jak ci mi pierze?
Na pół ze mną (tak) zedrze,
A jak ci mnie myje,
Nakręca mi szyję.
A jak ci mnie czesze,
Po ziemi mnie wlecze.
A jak ci mnie plecie,
Izbę mną zamiecie.
[k. 32v] Swoim dzieciąteczkom
Jagiełki w mleczku gotuje,
A mnie, sieroteczce,
Jeno w okrupeczce
Jeszcze niewiele!
Swoim dzieciąteczkom chleba z masłem daje,
A mnie, sieroteczce, umacza w popiele.
Swoim dzieciąteczkom na łóżeczku ściele,
A mnie, sieroteczce, barłożku niewiele.
Swoim dzieciąteczkom poduszeczki ściele,
A mnie, sieroteczkę, płachetką odzieje.

[514] Bieżać – daw. biec, spieszyć.

Oj przyszło, przyszło dwóch aniołków z nieba
Wzięli sierotkę na rączkach do nieba,
Oj przyszło, przyszło dwóch czartów z piekła,
Porwali na pazurach macochę do piekła.
Posadzili ją na żelaznym stolcu,
Dali jej pić smoły, siarki w opalonym garcu.
– Żebym ja się na ten ta świat wróciła,
Nie tak bym ja sierotce życzyła.
Nóżki bym umyła,
A brud bym wypiła.
– Już nie rychło, nie rychło, już się zamkła klamka,
Mogłaś wtedy życzyć, kiedyś była matka.

Modlitwa wieczorna

Idę ja spać, idę ja spać,
Nie może mi się nic złego stać.
[yi] Jezus mnie chrzci,
Najświętsza Panienka miłowała,
Święta Anna wianki zamiatała.
Moja Panno, wierna mocy,
A strzeżże mnie do północy,
Matko Boska do świtania,
A Pan Jezus do skonania.
Am[en]

[k. 33] Modlitwa wieczorna

Święty Antoni, kochany patronie,
Ty Pana Jezusa najmilszy piastunie.
O prostuj, proszę, grzeszną duszę moją,
Którą ci oddaję pod opiekę Twoją.

[yi] <Pan>

3. Powiastki i podania

Autogr., AGSD, B-i-2, k. 34-145 (1850 r.)

>Powiastki te, w których ślad historii, podobnie do fatamorgany, odbił na sobie w dziwacznych kształtach rzeczywiste wypowiedzi<[yj].

[k. 34] Powiastki

Powiastki światowe:	Pow[iastki] święte:	Pow[iastki] historyczne:
[yk]zagadki	*Stary Testament*	z dziejów bajecznych
bajki		
baśnie		
Powiastki pobożne:	*Nowy Testament*	
legendy	młodość Dz[ieciątka] J[ezus]	
podania	nauki i cuda	
	męka i śmierć	
Przypowiastki:	Parabole:	Przydarzenia:
przypowiastki	parabole ewang[eliczne]	
przysłowia	katechizm	

[k. 35] Powiastki
podniesienie krzyża
wiośnianki
król pasterzów
kukułka
zielone
dyngowanie pól
gniazdo bocianie
Święty Marek
woda na kamieniu
obrazek na drzewie
skakanie przez pokrzywy
zażynki
przepiórka, kępa zboża
dosiewki

[yj] *tekst dopisany na czerwono przez autora na marginesie k. 145, z adnotacją:* Do wstępu
[yk] <Z bajki>

zboża
groch przy drodze
ostalec
nie tego ptak, co go wie, ale tego, co go wybierze
leszczyna
księżyc w wodzie
dobrze przy rzędach kłoski zbierać
rożenki
piorun

łamanie opłatków
obwiązywanie drzew słomą
jałmużna dla ptaków
śnieżki
Trzy Króle
Popielec
łyżka jałmużna
zamiatania w Wilję Boż[ego] Nar[odzenia]
bieganie z wilczą skórą
kładzenie dziecka na sianie i w starej bieli[źnie]
ścinanie drzewa
kwesta chleba
obmowa
mogiła leśna
kładka

[k. 35v] 1. Sierota i kamienie.
2. Słońce przed wrotami.
3. Próchno.
4. Dwóch u jednej miski.
5. Krzyżyk na śmieciach.
6. Mały młynek.
7. Serce otwarte.
8. Kółka.
9. Studnia sąsiada.
10. Suknia przewrócona.
11. Korona z głowy spadnie.
12. Cudze łyczko.
13. Garnek z popiołem.
14. Benek.
15. Pieniądze.

16. Wilcza jama.
17. *Rzemieślniczki* (Górnicki).
18. *Czary* (Gór[nicki]).
19. Rybka w sidle.
20. Babul[i] krowa.
21. Krówka Jaremy.
22. Mateuszek.
23. Czarna krowa.
24. Imieniny.

[k. 36] [--][yl] Powiastki dla dzieci

Dorotka
Dwie Dorotka suknie miała.
Jedną wdziała, drugą prała.
I czyściutko zawsze było,
Aż popatrzeć na nią miło.
Więc niejeden łamał głowę,
Że ma suknie zawsze nowe.
A ona się w duchu śmiała,
Bo dwie tylko suknie miała.
(Jachowicz)

Zagadki

W zielonym domeczku kilku braci siedzi,
Przy nich niedaleko podobni sąsiedzi.
Otworzy domeczek niedobra kucharka
I owych braciszków wpakuje do garnka.
Przystawi do ognia, we wodzie uwarzy
I częstuje nimi swoich gospodarzy.
(Jachowicz)

Osobliwa to beczka,
Bez obręczy i wieczka.
W beczce piwo dwojakie.
A jakież to, a jakie?

[yl] *opuszczono naniesione ołówkiem:* 11

[k. 37]

1. Kamień omszony.
2. Woda na kamieniu.
3. Ochłoda.
4. Serce otwarte.
5. Poziomka.
6. Nadwiśle.
7. Kwiatki z cmentarza.
8. Księżyc w wodzie.
9. Kładka.
10. Mogiła leśna.
11. Groch przy drodze.
12. Podniesienie krzyża.
13. Gniazdo bocianie.
14. Pobicie umarłego.
15. Chleb odprawny.
16. Studnia sąsiada.
17. Kukułka.
18. Oracz.
19. Leszczyna.
20. Drzewko owocowe.
21. Ptak wybrany.
22. Niski w dymie, wysoki w wodzie.
23. Strzyżono, golono.
24. Źródło.
25. Śnieżki.
26. Łamanie się chlebem z ubogimi.
27. Dwóch u jednej miski.

1. Piorun.
2. Bonek.
3. Końskie mięso.
4. Jama wilcza.
5. Pieniądze.
6. Garnek z popiołem.
7. Krówka Jaremy.
8. Koza babulinki.
9. *Rzemieślniczki* (Górnicki).
10. *Czary* (Górnicki).
11. Zemsta sąsiada.
12. Radzewo[515].
13. Obrazek oręd[owny].

[k. 37v][ym]

1.	*Woda na kamieniu*	krakowiak.
2.	Kamień osuszony	przysłowie.
3.	Ochłoda	zwyczaj.
4.	Otwarte serce	zwyczaj.
5.	Poziomka	przysłowia.

[ym] *na prawym marginesie autor wypisał określenia zastosowane w wykazie:* Piosnki, / Przysłowia, / Zwyczaje, /Zabobony, / Obrzędy, / Gry, / Podania.

[515] Radzewo – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie poznańskim, w gminie Kórnik.

6.	*Źródło*	piosnka.
7.	Gniazdo bocianie	przesąd.
8.	Groch przy drodze	zwyczaj.
9.	Nadwiśle	przysłowie.
10.	Księżyc w wodzie	zabobon.
11.	Mogiła leśna	zwyczaj.
12.	Kwiatki z cmentarza	zabobon.
13.	Kładka	zwyczaj.
14.	Leszczyna	przysłowie.
15.	Kukułka	zabobon.
16.	Chleb odprawny	zwyczaj.
17.	Pobicie umarłego	przysłowie.
18.	Studnia sąsiada	obrzęd.
19.	Podniesienie krzyża	zabobon.
20.	Okap	zwyczaj.
21.	*Mały młynek*	krakowiak.
22.	*Kalina*	piosenka.

[k. 38][yn]

1.	*Woda na kamieniu*	2
2.	*Kamień omszony*	2
3.	*Ochłoda*	3
4.	*Otwarte serce*	6
5.	*Poziomka*	3
6.	*Źródło*	2
7.	*Pobicie umarłego*	2
8.	*Mogiła leśna*	4
	[suma]	24
9.	*Księżyc w wodzie*	2
10.	*Groch przy drodze*	2
11.	*Nawałnica*	3
12.	*Ostatnia koszulka*	3
13.	*Droga*	6
14.	*Gniazdo bocianie*	2

[yn] *u dołu karty dodatkowa paginacja wprowadzona obcą ręka* 33

15.	*Nadwiśle*	2
16.	*Kładka*	2
17.	*Podniesienie krzyża*	2
18.	*Leszczyna*	2
19.[yo]	[suma]	[50 str.][516]

[k. 39] 1. Kamień omszony.
2. Woda na kamieniu.
3. Ochłoda.
4. Otwarte serce.
5. Kwiatki z cmentarza.
6. Księżyc w wodzie.
7. Kładka.
8. Wisła.
9. Groch przy drodze.
10. Mogiła leśna [--][yp] .
11. Odprawny chleb.
12. Gniazdo bocianie.
13. Pobicie umarłego.
14. Kukułka.
15. Dwóch u jednej miski.
16. Wywrócona suknia.
17. Podniesienie krzyża.
18. Krzyż i łopata.
19. Żalka.
20. Okap [--][yq] .
21. Mętna woda.
22. Studnia sąsiada.

[k. 40][yr] 1. Sierota i kamienie.
2. Woda na kamieniu.
3. Obmowa.
4. Krzyżyk na śmieciach.
5. Mały młynek.

[yo] *autor pozostawił w wykazie numer*
[yp] *opuszczono:* 35
[yq] *opuszczono:* 35
[yr] *k. 40-54 zostały zapisane ołówkiem*

[516] Zapewne chodzi o ilość stron zaplanowanego zbioru opowiadań.

6. Rożenki.
7. Czarna krowa.
8. Mętna woda.
9. Zielone.
10. Kogutek.
11. Dyngowanie pól.
12. Święty Marek.
13. Skakanie przez pokrzywy.
14. Zażynki.
15. Przepiórka, kępa zboża.
16. Dosiewki.
17. Zaczęcie robót w Wiliję.
18. Łamanie opłatków.
19. Obwiązyw[anie] drzew słomą.
20. Jałmużna dla ptaszków.
21. Jałmużna dla muszek.
22. Śnieżki.
23. Trzy króle.
24. Popielec.
25. Łyżka jałmużna.
26. Burza (do lata). [ys]
27. Dodola (do lata).
28. Łamanie się chlebem z ubogimi.
29. Baranek wielkanocny.
30. Dwóch u jednej miski.
[k. 40v] 31. Kładka z [...].
32. Studnia sąsiada z wesela.
33. Zamiatanie w Wilję Boż[ego] Nar[odzenia].
34. Bieganie z wilczą skórą.
35. Serce otwarte w okiennicy.
36. Imieniny.
37. Wróżenie dziecku z obrazka złota [?].
38. Kładzenie dziecka na sianie i w starej bieliźnie.
39. Ścinanie drzewa – obrządek z paraboli.
40. Król pasterzów – ranne wstanie.
41. Kłamstwo – przewracanie sukni.
42. I przed naszymi wrotami będzie słońce.

[ys] <Dodola>

43. Groch przy drodze.
44. Ostalec – Ruś podlaska (*Zar[ysy]*, t. III, str. 345[517]).
45. Jęczące ciernie.
46. Kukułka – z zabobonu.
47. Flisy.
48. Nie tego ptak, co go wie, ale tego, co go wybierze.
49. I obręcz uderzy, kiedy kto na mnie nastąpi.
50. Studnia czerpaniem czyścieje, rozum ćwiczeniem ostrzeje.
51. Kto cudze łyczko zgubi, rzemykiem swoim przypłaci.
52. Wszędzie jest chleb o dwóch skórkach.
53. I włos ma swój cień.
54. Ze złej gęby niedobra mowa, nie uczerpnie z błota czystej wody.
55. Lepiej byś wodny orzech połknął, niż masz kłamstwo wypowiedzieć (Śląsk).
[k. 41] 56. Pierwej trzeba przed swoją sienią umieść.
57. Wolno kurcie[518] szczekać na Bożą Mękę.
58. Swego kraju pola, każdy oracz świadom.
59. Samo się złe o Bożą Mękę rozbije.
60. Jedna baba kamień do studni wwali, a dziesięciu chłopów go nie nabędzie.
61. Nużby niebo upadło i skowronki potłukło.
62. Nie maluj diabła na ścianie, by ci się nie przyśnił.
63. Kto u dworu służy, temu w domu kij rośnie.
64. W cudzym domu drwa rąbią, a do nas wióry lecą.
65. Ukrzywdzonemu szkoda może się nagrodzić, ale łzy nigdy (Jadwiga[519]).
66. Dobrze przy mendlach[520] kłoski zbierać (Śląsk).
67. Kto siedzi w gminie musi pasać i świnie (Śląsk).
68. Tak zawstydzony, że ani pies kawałka chleba od niego by nie chciał (Śląsk).
69. Przyjdzie ścieżka do drogi (Śląsk).
[yt]Nie opuszczaj drogi dla ścieżki (Śląsk).
70. Księżyca z wody nie wyławiaj [?] [-].

[yt] <70.>

[517] K.W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. III, Warszawa 1842, s. 345.
[518] Kurta – pies z obciętym ogonem, najczęściej kundel.
[519] Zapewne nawiązanie do legendy *Łzy Jadwigi*.
[520] Mendel – daw. stos zboża ustawiony z 15 snopków.

71. Ścięli dąbek, ścięli, już się nie zieleni. Wyrzeczone słowo już się nie odmieni (krak[owskie] i Śląsk).

[k. 41v] 72. Nieparzyste kółka źle się obracają, rówieśnicy tylko dobrze się zgadzają (kr[akowskie] i Śl[ąsk]).

73. Kto na sierotkę rękę podniesie, temu ręka uschnie.

74. Przypalanie włosów i bojaźń wilka ([-] 145).

75. Kogutek z pieśnią.

76. Oko próchno.

77. Pasy tkają dziewczęta.

78. Listeczki opadły, gałązka opadła.

79. Kto w tył kroczy, matkę do piekła prowadzi.

80. Podniesienie krzyża spróchniałego.

81. Mogiła leśna.

82. Wiośnianki – nabożeństwo majowe, gre gre gregory pójdą dzieci do szkoły[521]. Buława [?] w gminie...? Koguty.

83. Wrota do lasu.

84. Pastuszkowanie dzieciom – szopka.

85. Odprawne – chleb czeladzi.

86. Gniazdo bocianie.

[k. 42] [yu] [*Sierota i kamienie*]

Jeden chłopczyk, sierotka, co się tułał po świecie, układł się raz przy drodze głową [yv] na kamieniu i zasnął. Wtem przez sen zacznie płakać nad swoją biedą i śni mu się, że kamienie, co około niego leżały, wzruszyły się jego płaczem i przemówiły do niego:

– Braciszku, [yw] ty sierota, ciążysz ludziom jak kamień i my, kamienie, ludziom zawadzamy. Ty [yx] się poniewierasz i nas każdy nogą potrąca. I my, tułacze, mchem nie porośniemy, dopóki nas ktoś nie usadzi w spokojnej kamionce i na ciebie nic nie wnijdzie, dopóki przytułku nie znajdziesz. Widzisz,

[yu] <Jedna sierotka, co się tułała po świecie, usiadła sobie raz w polu na kamieniu i gorzko płakała i tak gorzko zaczęła płakać, że aż kamienie wzruszyły się płaczem sieroty i przemówiły do niej: oto my też siostrzyczko nasza jako nas każdy potrąca nogą>

[yv] <położył>

[yw] <tyś sierota cięższa ludziom od kamienia, ale tobie sirocie i nam tyś sierota, żal nam ciebie, widzisz, co nas ta leży na roli>

[yx] <bez przytułku>

[521] Nawiązanie do żaka (nieuka) obchodzącego tylko gregorianki – uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego w dniu św. Grzegorza; zob. S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I, cz. 2, Lwów 1808, s. 121.

co nas tu takich leży na roli! Pługiem nas przerzucają. Oto wstań i kładź nas na miedzę, a Bóg ci odpłaci i ciebie też może w opatrznym posadzi przytułku!

Tknęło to chłopca, obudził się i poznał, że to było natchnienie od Boga, więc ukląkł, podziękował, jak umiał [k. 42v] i wziął się do roboty, a kamień po kamieniu znosił z roli i pokładał na miękkiej trawie przy drodze. A kiedy tak nosi, nadchodzi gospodarz tej roli i dziwi się, co za chłopczyk obcy taką przysługę mu robi. A przyszedłszy do niego i dowiedziawszy się wszystkiego, rzekł mu:

– Kiedyś ty taki uczynny, sieroto, to z ciebie może co dobrego wyróść. Wezmę ja ciebie, jak za swoje własne dziecko, a dopóki do inszej roboty się nie nadasz, będziesz mi z tej roli, jak dzisiaj, uprzątał kamienie.

[yy] I chłopczyk dziękował Panu Bogu, że opatrznością swoją wejrzał na niego. Szanował sobie miejsce [yz] i nigdzie inszego nie szukał, a zawsze powiadał, że chociaż kamień na miejscu leżąc, mchem porasta.

29 I 18[50] r.

[k. 43] *Woda na kamieniu*

[za] Razu jednego po ciepłym deszczu, skoro rozświeciło słońce i obeschły [zb] drogi, szedł sobie po świętej jałmużnie [zc] >staruszek<, [zd] nad [ze] zbożami [zf] >błogosławił< [zg] żyzny deszczyk, który Bóg z nieba spuścił. A kiedy tak idzie, widzi przy drodze [zh] bawiących się pastuszków około dużego kamienia i pluskających wodą, która jeszcze po deszczu na kamieniu stała.

[zi] Staruszek, pochwaliwszy Pana Boga, pyta się dzieci:

– Na cóż wy tę wodę z kamienia zlewacie?

– Bo – >oto roześmiały się dzieci< – na kamieniu nic nie urośnie, a ziemia to wypije rada.

[yy] <I chłopczyk znalazłszy takie dobre miejsce>

[yz] <które w>

[za] <Po W czasie wielkiej suszy upadł deszcz Po ciepłym deszczu rozświeciło Razu jednego szedł drogą pobożny staruszek, a że>

[zb] <też>

[zc] <staruszek>

[zd] <drogę>

[ze] <pomiędzy>

[zf] <jakiś i prosił Boga o błogosławieństwo nad urodzajami i dziękował Bogu>

[zg] <za żyzne deszcz>

[zh] <siedzących>

[zi] <Razu jednego po ciepłym deszczu skoro słońce zaświeciło i>

– Prawdać, moje dziateczki, ale [zj] z tej wody [zk] >stojącej< na kamieniu [zl] >świeci się< i nauczka ładna, że oto dobrodziejstwa Boskie co dzień spadają i na nas jak ten deszcz na pola. To[zm] wszystko wsiąka jak w suchą ziemię, a w pamięci nic z nich nie zatrzymujemy. [k. 43v] Ale każde dobrodziejstwo, któreśmy od Pana Boga odebrali, >choć już minęło<, powinno nam długo [zn] stać przed oczami, [zo] jak oto po deszczu, chociaż już minął >i wsiąknął<, stoi jeszcze >ta< deszczowa woda na kamieniu i przypomina dobrodziejstwo Boskie. [zp] Zboże tu urośnie bez tych kilku kropelek wody, które na tę [zq] >pamiątkę< wspomnieniu [zr] >zostały< i wy, moje dziateczki, w całym waszym życiu, [zs] >choć< przy >ciężkiej pracy< [zt] na chleb, nie żałujcie świętych chwilek, które pamiętaniu o Bogu odłożycie.

I błogosławiąc dziatki, poszedł staruszek w dalszą drogę. A [zu] po zachodzie słońca, kiedy pastuszkowie z pola wracali, rozlegał się po wiosce nowy krakowiaczek:

Po deszczu została woda na kamieniu,
dobrodziejstwa Boże miejmy we wspomnieniu.
29 I [18]50 r.

[k. 44] [zv] Jedno dziewczątko, które miało bardzo zły narów[522] obgadywać ludzi, wymiatało >raz u swoich rodziców< barłóg z izby po służebnej sierocie,

[zj] <jest>
[zk] <jest i nauczka ładna>
[zl] <jest>
[zm] <to>
[zn] <jeszcze>
[zo] <jak ta deszczowa woda na kamieniu stoi, chociaż deszcz minął>
[zp] <Nie żałujcie dziateczki tej wody trochę wody na to pobieżne wspomnienie>
[zq] <pobieżne>
[zr] <zostały>
[zs] <nie żałujcie>
[zt] <pracowaniu>
[zu] <nad>
[zv] <Było dziewczątko, które miało bardzo zły narów obgadywania ludzi. A jednego razu Trzeba, że raz od rodziców tego dziewczątka Jak to ciężko Mieli jedni rodzice dziewczątko Było u jednych rodziców dziewczątko, które miało bardzo zły narów obgadywać ludzi, a jednego razu od rodziców tego dziewczątka była się odprawiła służebna sierota, która ledwo z domu się wyniosła, po której jeszcze nie wymietli barłoga, za którym co na sianie sypała, a Raz>

[522] Narów – wada wrodzona lub nabyta, przywara, zwyczaj zwykle zły.

która [zw] z ich domu ledwo co odeszła, a już [zx] złe dziewczę zaczęło przed matką biedną sierotę obgadywać i poczciwej nitki na niej nie zostawiło.

[k. 44v] *Obmowa*

Raz jedna dziewczynka u swoich rodziców z komory wyprzątała barłóg i rzępki po służebnej sierocie, która >była< właśnie z ich domu na inszą służbę odeszła, a przetrząsając [...].

Raz jedna dziewczynka uprzątała z matką komorę po służebnej sierocie, która była od nich na inszą służbę odeszła, a wymiatając >po niej< barłóg i rzępki, wymówiło się płochej dziewczynce słowo:

– [zy] Odpuść >jej< Panie Boże, [zz] ale też to przy swojej biedzie mogło być bardziej chędogie. [aaa]

– Oj! Nie mów tak, moje dziecię [aab] – >przekładała< jej matka – bo nie trzeba >za oczy< obgadywać nikogo, [aac] a cóż >dopiero< sierotę [aad] z jej [aae] niewinnej chudoby.

I zasmuciła się trochę dziewczynka, ale nie miała sobie tego bardzo za grzech.

[k. 45] *Obmowa*

Raz jedna dziewczynka wyprzątała z matką komorę po służebnej sierocie, która była od nich na inszą służbę odeszła, a wymiatając po niej barłóg i rzępki, wymówiło się płochej dziewczynce słowo:

– Odpuść jej Panie Boże! Ale też to przy swojej biedzie mogło być bardziej chędogie.

– Oj! Nie mów tak, moje dziecię – przekładała jej matka – bo nie trzeba za oczy obgadywać nikogo, cóż dopiero sierotę z niewinnej chudoby.

I zasmuciła się trochę dziewczynka, ale nie miała sobie tego bardzo za grzech. Aż w nocy zaczęła się przez sen czegoś strachać i wołać [aaf] na matkę, póki jej nie obudziła:

[zw] <się od rodziców ich domu była ledwo co się była wyniosła, a już na nią z tego domu a już wyniosła>
[zx] <na nią wygadywało złe dziewczę wygadywało przed matką co przed matką>
[zy] <że i przy swojej biedzie Panie Boże odpuść>
[zz] <grzechy tej naszej sierotce>
[aaa] <źle mówią moje dzieci>
[aab] <odsuwała jej>
[aac] <dziewczątko się zasmuciło jak po popełnieniu grzechu, a zwłaszcza>
[aad] <chudobę. Za>
[aae] <chudoby>
[aaf] <że aż matka się obudziła, a obudziwszy matkę>

– O! Moja matuchno! Com ja też to za sen miała. Śniło mi się, że szłam niby z jakiegoś miasta, a tam przy drodze leżał człowiek umarły [aag] i nagi, a szli też ludzie pijani i na niego pluli, i kijami rzucali, a [aah] nie było nikogo, co by go na cmentarz zaniósł, wieczny [aai] odpoczynek powiedział. Z tego [aaj] mię też taki strach wziął i zaczęłam z tego miejsca uciekać, ażem się obudziła. Powiedzże mi też, [aak] matuchno, co też taki sen [aal] ma znaczyć?

– Znaczy wiele, moje dziecko, bo ci go P[an] Bóg na zbawienną przestrogę zesłał. Pamiętasz wczoraj, jakeś wymiatała rzępki po naszej sierotce, wymówiło ci się grzeszne na nią słówko, [aam] to cię też sumienie we śnie >nauczyło<, [aan] [k. 45v] [aao] bo że kiedy [aap] złe słowo powiesz za oczy na kogo, [aaq] który [aar] >tego nie słyszy< [aas] i ująć za sobą nie może, to czynisz [aat] jak owi [aau] pijani ludzie, co pluli i kijami rzucali na umarłego, który im się bronić nie mógł. Pamiętaj to więc sobie, moje dziecię, na zawsze, że [aav] jako umarłym mówimy wieczny odpoczynek, tak i żywi powinni mieć od nas za oczy [aaw] >święty< pokój.

[aax] Skruszona tym dziewczynka nauczyła się wielkiej cichości i gdzie tylko usłyszała o kim złe słowo, powtarzała zawsze przestrogę: Kto obmawia nieobecnego, to jakby bił umarłego.

31 I [18]50 r.

[aag] <człowiek>
[aah] <żaden go nie>
[aai] <jemu>
[aaj] <się tak mocno wystraszyła>
[aak] <moja>
[aal] <może>
[aam] <więc>
[aan] <przypomniało, żeś uczyniło, tak jak>
[aao] <jak owi pijani ludzie, co na umarłego pluli i kijami rzucali, kiedy on się bronić nie mógł, bo tak też między>
[aap] <się na kogo za oczy>
[aaq] <że się za sobą ująć nie może>
[aar] <ot się obronić>
[aas] <który się za sobą>
[aat] <tak>
[aau] <ludzie>
[aav] <jako jako o umarłych, jak i żywych za oczy złego słówka>
[aaw] <wszelki>
[aax] <O moja matko! – westchnęła ciężko dziewczynka>

[k. 46] *Kładka*

Był chłopczyk, któremu byli umarli rodzice i poszedł w służbę do pasania bydła, a pasał na błotach przy ścieżce, która [aay] w >tym< miejscu przechodziła przez takie zdrojowiska, że ludzie idący tamtędy musieli się zezuwać[523] i po kostki brudzić. Każdy, co przechodził, narzekał, a wielu złorzeczyło temu miejscu. A pastuszek, widząc, że ludzie [aaz] sobie i w małej utyskują biedzie, płakiwał jeszcze bardziej w [aba] >większym< swoim sieroctwie i za duszami rodziców wzdychał do nieba, aż raz nadszedł tam [abb] >dziadek< z ciężkimi sakwami i nie mógł się przeprawić przez zdrojowisko, [abc] wtedy pomyślał sobie rozkwilony pastuszek: Kiedy ja rodzicom na tamtym świecie pragnąłbym [abd] przychylić nieba, to [abe] też temu obciążonemu staruszkowi dopomogę przejść na suche miejsce, a za to go [abf] o paciorek za dusze rodziców poproszę i przeprowadził staruszka, i polecił mu dusze rodziców. A staruszek, dziękując sierocie, powiedział:

– Słyszałeś ty, moje dziecię, o Świętym Krzysztofie, co dla przypodobania się Panu Bogu i [abg] dla przysługi bliźnim [abh] >przenosił< podróżnych przez rzekę, będąc [abi] sam bardzo wysokiego wzrostu. Otóż i ty, moje dziecię, przez to małe zdrojowisko dopomagaj ludziom, a będą się modlić za twoich rodziców i tobie P[an] Bóg błogosławić będzie.

Spodobało się to sierocie i niejednego przechodzącego przez zdrój przeprowadził i za rodziców swoich prosił o paciorek. >Tymczasem< nadeszła jesień, wylały wody, a pastuszek smutny siedział przy bydle, bo mało kto przechodził >tamtędy< dla głębokiej wody.

[k. 46v] Aż razu jednego widzi na wezbranej wodzie płynącą deskę[abj] i patrzy [abk] za nią, i patrzy za nią, aż niewiele myśląc, poskoczył i kijem [abl] długim

[aay] <jednym>
[aaz] <i w małej>
[aba] <cięższym>
[abb] <staruszek>
[abc] <więc>
[abd] <chciałbym>
[abe] <temu>
[abf] <poproszę>
[abg] <przepału>
[abh] <przeprowadzał>
[abi] <bardzo>
[abj] <pomyśli sobie, że to mu Bóg zesyła dobry sposób>
[abk] <i myśli>
[abl] <swoim wysok>

[523] Zezywać – daw. zdejmować buty.

– jakie pastuszkowie miewają – zatrzymał deskę i na brzeg wyciągnął. I [abm] >co< insze pastuszki zbierali drewka na ognie albo rożenki strugali, to nasz ubogi [abn] sierota wyrzezywał znak stopy na owej desce i męczył się nad ustawieniem kładki na zdrojowisku. A ludzie, co przechodzili, dziwowali się robocie sieroty i suchą >nogą< przechodząc, chętnie każdy na prośbę jego zmówił za dusze rodziców sieroty *Anioł Pański*. Rozniosło się to pomiędzy ludźmi i choć już pastuszka nie było, każdy, co przez tę kładkę przechodził, zmówił za dusze jego rodziców pobożnie pozdrowienie anielskie. [abo] Weszło to w pobożny zwyczaj na Litwie, gdzie po błotnych miejscach dotychczas można widzieć takie kładki [abp] z wyrzezanym znakiem stopy, które lud na intencję [abq] swoich zmarłych kładzie, a każdy przechodzień za ich dusze odmawia wiernie *Anioł Pański*.

1 II 18[50] r.

[k. 47] *Śnieżki*

Dawniej, kiedy jeszcze ludzie różne zwyczaje pobożne zachowywali, to też od Bożego Narodzenia, dlatego że się Pan Jezus w nocy narodził, święcili wieczory i po zachodzie słońca nikt nie prządł, nie łupał łyczywka, tylko [abr] bawili się szopką i jasełkami, [abs] śpiewali kolędy o małym Panu Jezusie. Raz w jednej chacie w taki święty wieczór siedziała matka z dziećmi przy stole i pokazywała im śliczny obrazek. [abt] >Było na nim< wymalowane, jak [abu] Najświętsza Panienka z malutkim Panem Jezusem na osiołku do Egiptu uciekała, a Święty Józef w dużym kapeluszu i z wysokim kijem prowadził osiołka i po bokach leżały wywrócone jakieś bałwany pogańskie. Dzieci przypatrywały się temu i pilnie słuchały matki, [abv] >która< im [abw] opowiadała:

– Widzicie, moje dziatki, oto powiadają, że jak [abx] >Najświętsze< Dzieciątko do pogańskiego kraju wjechało, to gdzie rączkę skinęło, wywracały się zaraz owe bałwany pogańskie.

– A co to jest bałwan – pytały się dzieci.

[abm] <A kiedy>
[abn] <ubogi>
[abo] <a któ będzie na Litwie może wiele zobaczyć teraz jeszcze zobaczyć wiele>
[abp] <które lud>
[abq] <zmarłych>
[abr] <nabożne pieśni śpiewali>
[abs] <i opowiadali sobie>
[abt] <I na którym było>
[abu] <Pan Jezus>
[abv] <jak>
[abw] <o tym>
[abx] <to święte>

– Oto widzicie, byli ludzie ciemni, co jeszcze [aby] prawdziwej wiary nie znali, [abz] w lada co wierzyli, więc robili sobie takie różne figury, którym się kłaniali, jak to do dziś dzień u nas są tacy ciemni ludzie, co wierzą w jakieś [aca] >gusła<, w jakieś czarownice, co na miotłach jeżdżą, i w insze zabobony. Pamiętajcie [acb] >to< sobie, moje dzieci, żebyście w takie rzeczy nie wierzyły od waszej małości, tak jak już malutki Pan Jezus, gdzie się obrócił, to przed nim ta pogańska wiara wywracała.

Spamiętały to sobie dzieci i nazajutrz wybiegły na śnieg, [k. 47v] i urabiały sobie ze śniegu [acc] bałwany jak figury, zamiast oczu węgle [acd] >wsadzały<, na głowach [ace] zatykały rogi [acf] i stare miotły im przydawały, a bryłkami śniegu rzucając na nie i rozbijając, wołały:

– Hej! [acg] tłuczemy bałwany jak mały Pan Jezus.

I wyśmiewały się z czarów i ze wszystkich [ach] swoich strachów dawniejszych. Wnet i przed inszymi chatami [aci] stawiały dzieci takie śnieżki i do dziś dnia po wsiach robią to jeszcze, chociaż [acj] nie wszędzie wiedzą na jaką pamiątkę.

2 II [18]50 r.

[k. 48] *Obrazek na drzewie* [ack]

Raz w wielkie gorąco zbierały dzieci w chłodnym lesie jagody, [acl] aż usłyszą granie na skrzypkach, które się tak ślicznie rozlegało, że dzieci poskoczyły nade drogę i zawołały:

[aby] <Panu>
[abz] <tej lada>
[aca] <czary>
[acb] <więc>
[acc] <takie>
[acd] <im wtykały>
[ace] <rogi>
[acf] <albo>
[acg] <wywracamy bałwany>
[ach] <strachów>
[aci] <wyrabiały>
[acj] <nie wiedzą>
[ack] <Flisy / Spoczynek>
[acl] <a tu słychać na drodze>

– O! Co też to za ludzie idą ze skrzypkami, jakby na wesele [acm] >mają tobołki<, jakoby podróżni i jacyś nietutejsi, bo w słomianych kapeluszach i w jakimś dziwackim stroju!

[acn]I poczęły dzieci do lasu [aco] się chować, aż owi podróżni wołają za nimi:

– Hej! [acp] Hej, miłe dziatki, nie uciekajcie, macie jagody, dajcie nam skosztować, a my mamy śliczne obrazki, bursztyny, korale, to wam podarujemy za parę dzbanuszków jagód.

Więc dzieci, śmielsze trochę, [acq] zaczęły się zbliżać do owych podróżnych, którzy posiedli na trawie przy drodze pod wielkim drzewem i rozkładając swoje kobiałki, wyciągali jasne wstążeczki, bursztynowe krzyżyki, malowane obrazki i mijali się z dziećmi na jagody.

– Ale co wy się nam tak przypatrujecie, miłe dziatki – mówili podróżni. – Czyście nie widziały jeszcze takich jak my ludzi? Oto my idziemy z daleka, od morza [acr] i nazywamy się flisy, [acs] co na Wiśle drzewo tratwami spławiamy do miasta Gdańska, co stoi nad samym morzem, a teraz tu tędy pieszo idziemy [k. 48v] do domu bardzo daleko aż do Krakowa.

[act] Dobywszy toporka i wysoko, jak mogli dostać, ścinają korę z drzewa, pod którym spoczywali i przybijają oprawny za szkłem obrazek święty. Drudzy znowu staczają pod drzewo kilka wielkich i gładkich do siedzenia kamieni i mchem [acu] pięknie [acv] obtykają, a dzieci, coraz [acw] >bardziej< oczy [acx] >otwierając<, na nich mówiły między sobą:

– Dziwnić to jacyś ludzie, niby podróżni, idą w dalekie strony i może nigdy w życiu nie będą tu tędy przechodzić, a robią taki śliczny tu spoczynek jakby w swoim ogródku.

Flisy też, obróciwszy się do [acy] dziwujących się dzieci, mówili:

[acm] <a jacyś nietutejsi w słomi a z tobołkami>

[acn] <dopiero jedno starsze dziewcze wyszło na drogę i powiedziało: „Ej, to Flisy aż od morza idą, co na wiśle drzewo tratwami spławiali do Gdańska, a teraz tu tędy pieszo wracają do domu. Daleko, aż w krakowskie strony”>

[aco] <uciekać>

[acp] <dzieci>

[acq] <zbliżył>

[acr] <a tak jak my idą szkuciarze na rzekach, tak my jesteśmy Flisy>

[acs] <co drzewo>

[act] <Dzieci coraz większe na nich oczy robiły, ale coraz śmielsze, bawiły się obrazkami, krzyżyki, które od Flisów dostały, wstążeczki a Flisy po odpoczynku, dobyli>

[acu] <obtykają>

[acv] <obetkawszy uklęk>

[acw] <większe>

[acx] <robiąc>

[acy] <dzieci>

– [acz] To >taki<[ada] nasz zwyczaj, miłe dziatki, że wszędzie, gdzie spoczniemy, to pod krzyżem albo przy jakiejś kapliczce, a gdzie tego nie ma, to na miejscu naszego spoczynku zostawiamy znak święty i wygodne siedzenie dla tych, co po nas pójdą. Róbcie też tak dziatki w waszym życiu, jak flisy w podróży. Niech i po was na świecie, gdzie wasza stopa postanie, zostaną znaki, żeście wszędzie pamiętały o Bogu i o bliźnim!

To powiedziawszy [adb] i zarzuciwszy na plecy kobiałki, z odkrytymi głowami uklękli przed [--][adc] obrazkiem i wszystkie dzieci za nimi poklękały, a pomodliwszy [k. 49] się trochę, oddali Panu Bogu dzieci i znowu w chłodnym lesie rozległo się granie na skrzypkach, a dzieci [add] zamyślone długo patrzyły na drogę za nimi i na obrazek na drzewie, [ade] aż [adf] dopiero [adg] nad zachodem słońca, zabierając się ku domowi, a przed odejściem udając niby flisów, zawiesiły tuż pod obrazkiem na drzewie darowany od nich krzyżyczek bursztynowy i na [adh] kamieniu zostawiły garstkę jagódek na listku dla pierwszego podróżnego, co tamtędy będzie przechodził. A potem uklęknąwszy znowu >jak flisy< i zmówiwszy paciorek, poszły ku domowi i przez całą drogę gwarzyli o flisach.

4 II [18]50 r.

Leszczyna

Przed laty mieli niektórzy ludzie zwyczaj, że [adi] kiedy im się dziecko urodziło, sadzili jakie drzewko w sadku albo jabłonkę, albo gruszkę, albo insze, żeby razem z nimi rosły na przyszły >im< użytek. Jeden zaś ojciec w dzień urodzenia swego dziecięcia [adj] zasadził w sadku leszczynkę i po kilku latach, kiedy chłopczyk podrósł na nogi i leszczynka się rozkrzewiła, zaprowadził go ojciec do niej i rzekł:

– Widzisz, ta leszczynka rosła razem z tobą, ale dotychczas nie miała orzeszków, bo była jeszcze za młoda, tak jak i ty jeszcześ nie mógł być użyteczny, boś też [k. 49v] był za młody, ale już w tym roku leszczynka pierwsze orzeszki dostała, więc i ty musisz zacząć na własny chleb pracować, bo uro-

[acz] <Taki>
[ada] *dopisane na marginesie*
[adb] <uklękli przed>
[adc] *opuszczono:* przed
[add] <zdziwione>
[ade] <nareszcie>
[adf] <kiedy>
[adg] <kiedy>
[adh] <szerokim>
[adi] <w dzień>
[adj] <wsadził>

dziłeś się z biednych rodziców, więc musisz z małości do roboty się wkładać. Powiadają o leszczynie, że dopóki w raju rosła, to miękkie jądrka rosły u gałązek, a twardej łupiny jeszcze na nich nie było, ale jak Pan Bóg wygnał z raju Adama, więc na wędrówkę urznął sobie kij laskowy i poszedł w świat [adk] pusty, gdzie nie było ani drzewka z chłodem i gdzie w ciężkim pocie czoła musiał pracować na kawałek chleba. Więc w tej biedzie wsadził ów kij laskowy w ziemię, który też wypuścił gałązki i zaczął rodzić orzechy, ale już nie takie miękkie jądrka jak w raju, tylko w twardych jak teraz łupinach, [adl] które musiał tłuc nim jądrka dostał. Widzisz, moje dziecię, my też ubodzy musimy w pocie czoła na kawałek chleba pracować. Dlatego zasadziłem ci leszczynę, [adm] byś z niej orzeszka nie zjadł, póki go nie stłuczesz i nauczył się z tego wtenczas jeść, kiedy sobie sam zapracujesz, a jeżeliby, co uchowaj cię Boże, nie nauczył się tego z orzeszka na późniejsze lata, tedy patrz na tej samej leszczynie urośnie ci kij laskowy, z którym będziesz chodził po świecie za proszonym chlebem.

I od tego czasu, ile razy chłopczyk był [adn] pilny, ojciec przypominał >mu orzeszki, a dając kołacz, dodawał:

– Bez pracy nie będzie kołaczy.

Skoro zaś chłopczyk był leniwy, zaraz go ojciec prowadził do leszczynki i powiadał:

– Patrz, jak ci to rośnie kij na żebrankę<[ado].

[k. 50] *Próchno*

Pewnego razu bawiło się dziecko w piasku przed progiem i na wchodzącą do chaty żebraczkę garstką piasku rzuciło ze swawoli, ale samo sobie oko zaprószyło i z płaczem uciekło do matki, pokazując palcem na oko.

– Pan Bóg cię upomniał, moje dziecię – mówiła żebraczka – żebyś na ubogich piaskiem nie rzucało.

A matka wzięła [adp] dziewczątko za rękę i kazała zaraz przeprosić babkę, mówiąc:

– [adq] Wypłacz się dobrze za to, to ci i próchno z oka wyjdzie, [adr] a pamiętaj sobie, że jak oka w głowie, tak trzeba strzec sumienia w duszy od najmniej-

[adk] <gdzie nie było>
[adl] <które musiał nad>
[adm] <żebyś od małości żebyś>
[adn] <leniwy>
[ado] *dopisane na marginesie*
[adp] <za rękę i kazała zaraz>
[adq] <wielki to grzech moje dziecko, ale się w i>
[adr] <a niech co to będzie za naukę, że>

szego próchna grzechu. Widzisz, że jak ci próchno wpadnie w oko, to ci się wszystko zaćmi i nie możesz pogodnie patrzeć na ludzi, a jak ci do sumienia próchno grzechu wpadnie, to cię też tak uciska jak piasek w oku i zaraz cały zmieni ci się świat, dopiero jak dusza zacznie płakać, dopiero tą żałością i łzami zmyje z siebie grzech. To też jak oka w głowie, tak strzeż sumienia w duszy, żeby >ci< na nic żaden pyłek [ads] nie upadł, bo tylko czyste sumienie ogląda Pana Boga, a jak ono w człowieku zaślepnie, [k. 50v] to jak niewidomy, wszędzie się będzie uderzał, a jasności nie ujrzy.

6 II [18]50 r.

[k. 51] *Groch przy drodze*

[adt] >Gdzieś< w gorącym polu przy drodze pasł [adu] >po rowach< krowę na powrozie staruszek, a drogą szła jakaś uboga kobieta podróżna z trojgiem dzieci, które jej były od upału pomdlały. Siadła sobie [adv] >z nimi< pod wierzbą w chłodzie i nabierała garstką wodę z rowu, żeby niebożęta [adw] choć trochę otrzeźwić. Widząc to ów staruszek, potargnął krowę i zbliżając się ku nim, a pochwaliwszy Pana Boga, [adx] rzecze:

– Snać z daleka Pan Bóg was prowadzi [ady] kobiecino, a ciężki to teraz [adz] do wędrowania czas, na przedżniwku mak w polu kwitnie, chleba jeszcze nie ma, chwała Bogu, że przynajmniej strączki już podrosły, to się [aea] niejeden ubogi podróżny z daru Bożego pożywi. [aeb] Oto tu mojego syna [aec] groch przy drodze macie, narwijcie sobie strączków z dziatkami, bo już taki był u nas z dawna zwyczaj staropolski, że gospodarz siewał groch przy drodze, żeby się człek przechodni [aed] w głodnym przedżniwku na jego polu pożywił, a jako przed laty w każdym domu na czysto nakrytym stole leżał chleb i sól dla gościa, tak [aee] na polu przy drodze rósł groch dla podróżnego. I była to Panu

[ads] <w gło nie wleciał niech>
[adt] <Raz>
[adu] <raz>
[adv] <z matką>
[adw] <otrzeźwić>
[adx] <i rzekł>
[ady] <moja matko>
[adz] <czas>
[aea] <ubogi>
[aeb] <nad po drodze>
[aec] <płusa>
[aed] <w czasie>
[aee] <przy>

Bogu tym milsza jałmużna, że ten który się nią pożywiał, nie wiedział [--][aef] z czyjego [aeg] ją pola podnosił i tylko dziękował Bogu, od którego wszystko mamy. [aeh] A chociaż insi ludzie już o tym zapominają, nam – Bogu dzięki – dobrze się z tym dzieje i żem oto syna nauczył szanować święcie stare zwyczaje, to też i mnie za to na stare lata [k. 51v] szanuje, a insi ojcowie z torbami chodzą.

Kiedy tak staruszek rozpowiadał, [aei] biedna kobiecina słuchała go z nabożnie złożonymi rękoma, a dzieci przysiadły już na grochu jak gołąbki i garstkami matce podawały strączki, a pożywiwszy się, westchnęli do Boga i polecając się modlitwie staruszka, poszli w dalszą drogę, a dzieci żwawo przy matce biegły z pełnymi jeszcze kieszonkami strączków.

7 II [18]50 r.

[k. 52] *Słońce przed wrotami*

Zdarzyło się, że po długiej niepogodzie [aej] jednego rana [aek] na wiosnę >wschodzące słońce< rozświeciło we wsi [ael] i przed jedną chatką, która była na wschód obrócona, [aem] pokazały się zaraz dzieci jak robaczki i wesoło w słońcu igrały, a naprzeciwko przed drugą chatą był jeszcze cień pomroczny i rosa [aen] na trawie stała, a smutne tam [aeo] dzieci płakały na progu, że przed ich wrotami słońce nie świeci. Matka się z nich śmiała i mówiła:

– >Dobrać to podobno wróżba, gdzie się dzieci pierwszy raz na wiosnę wesoło bawią, ale<[aep] lepiej [aeq] byście dzieci [dla]tego płakały, że ojca, [aer] co poszedł na wojnę, dotychczas nie widać, niżeli tego, [aes] że cień przed naszą chatą, bo słońce będzie i przed naszymi wrotami świecić, a ojciec wasz, Bóg wie, czy się już do nas pokaże.

Aż tu niedługo hałas we wsi i właśnie jadą żołnierze >z wojny<, połyskują dzidami i brząkają szabelkami. Wszystkie matki, siostry, dzieci wybiegają na

[aef] *opuszczono:* ani
[aeg] <pola>
[aeh] <Dla tego też syna nauczył dochowywać tego zwyczaju>
[aei] <dzieci podróżne przysiadły już jak na grochu, jak gołąbki matka>
[aej] <rozświeciło>
[aek] <rozświeciło>
[ael] <słońce wschodzące>
[aem] <bawiły się>
[aen] <stała>
[aeo] <płakał>
[aep] *na marginesie dopisane*
[aeq] <Oto byście>
[aer] <z wojny nie widać, niż>
[aes] <że słońce nie świeci, bo słońce>

wieś i każde pyta o [aet] >swego< męża, >syna<, brata, ale tylko jeden z tej wsi [aeu] >rodak< był pomiędzy [aev] żołnierzami, co zsiadł z konia [aew] właśnie przed ową chatką, [aex] gdzie się wesoło dzieci w słońcu bawiły i [aey] ściskał się z nimi, i ze wszystkimi znajomymi witał. A żołnierze przejechali i kurz znowu osiadł na drodze, a smutek znowu osiadł na sercach wielu matek, sióstr i dzieci. Owa zaś matka, co się niedawno śmiała [aez] ze swoich dzieci, że płakały na marny cień, co przed chatą leżał, [afa] >usiadła< teraz sama w tym cieniu i zaczęła rzewnie płakać, że nie do niej owo szczęście zawitało, a dzieci ją pocieszały:

– Nie płacz matko, nie płacz, bo [afb] wszakżeś sama mówiła, [k. 52v] że i przed naszymi wrotami słońce będzie świecić.

Aż po południu obróciło się słońce i ledwo cień zeszedł sprzed ich chaty, zaczęły dzieci wesoło się bawić [afc] i igrać [afd] w swoim doczekanym słońcu.

Niedługo znowu wszczął się hałas we wsi i jadą drudzy żołnierze z wojny. Wybiegają [afe] znowu na wieś matki, żony, dzieci, a tu z konia zsiada żołnierz przed chatką, gdzie się wesoło bawią dzieci przy zachodzącym słońcu i ściska się z nimi, i z [aff] >zapłakaną< żoną na progu, i ze wszystkimi znajomymi się wita. [afg] Wtedy uszczęśliwiona matka, pokazując dzieciom błyszczące w izbie słońce i [afh] >przybyłego< między nimi ojca, powtarzała:

– Dobrześmy się pocieszali, moje dziatki, że [afi] i przed naszymi wrotami słońce[afj] będzie świecić, [afk] bo Bóg zasmuci, Bóg pocieszy, a że święta Opatrzność jak po ziemi [afl] >chodzi< [afm] słoneczne światło i cienie się przemykają,

[aet] <swojego>
[aeu] <żołnierz>
[aev] <nimi tymi>
[aew] <przed>
[aex] <przed którą>
[aey] <witał się z nimi>
[aez] <ze swoich z płaczących>
[afa] <zaczęła>
[afb] <i przed>
[afc] <w słońcu przed wrotami>
[afd] <na słońcu>
[afe] <na wieś>
[aff] <płaczącą>
[afg] <Wtedy uszczęśliwiona matka i dzieci, klaskając w rączki, wołały uszczęśliwiona matka, co>
[afh] <siedzącego>
[afi] <słońce>
[afj] <świecić>
[afk] <że i do nas szczęście zawita>
[afl] <cienie>
[afm] <świeciło>

tak i po ludziach na przemian smutki i pociechy chodzą. Pamiętajcie, gdyby was, uchowaj Boże, nieszczęście spotkało, wtedy na pociechę miejcie sobie za przysłowie, że i przed naszymi wrotami słońce będzie świecić.

3 III 1850 r.

[k. 53] 7 III [18]50 r.

Księżyc w wodzie

W parny wieczór świętojański, przy nocnych zorzach i o księżycu, było słychać [afn] długo po wsi gwarzących przed chatami ludzi, a nad [afo] >brzegiem< stawu, co środkiem wsi się ciągnął, pluskały dzieci rwące łącz do umajenia domów na nadchodzący dzień Świętego Jana. Jedno też dzieciątko, stojące nad wodą, naprzykrzało się starszemu braciszkowi, który z wody łącz wynosił na brzeg, żeby mu wyniósł też ze stawu księżyc, co tak ślicznie >jak złoty kręg< pływał na wodzie. Śmiali się na głos chłopcy z dziecięcia, aż musiała przyjść matka, żeby utulić rozpłakane dziecię, które [afp] koniecznie chciało [afq] księżyc z wody. Pokazywała mu matka księżyc na niebie, a kamyczkiem, rzucając na [afr] staw, [afs] rozpryskiwała udane światło w wodzie, ale przez żaden sposób nie mogła naprzykrzonego dziecka uspokoić. Niedługo też starszy braciszek przyniósł snopeczek łączu i wyśmiewając się jeszcze z zasmuconego dzieciątka, odezwał się do matki:

– Oto kiedym wam już łączu narwał, to mi też dacie iść z chłopakami do boru, bo północ już blisko. [--][aft] Pójdziemy szukać kwiatu paproci, co ludzie powiadają, że zawsze tylko w Wilje Świętego Jana kwitnie o północy, a kto [afu] go znajdzie, to będzie wszystko wiedział i wszystkie skarby posiądzie. Oj, żebym ja też do tego kwiatu dostał, to bym, moja matuchno, był wieszczem i bogatym.

[afv]Na to matka w ręce klasnęła [k. 53v] ze śmiechem i [afw] zagadała do smutnego dzieciątka, co sobie oczka jeszcze tarło z płaczu, że nie mogło dostać księżyca z wody:

[afn] <po wsi>
[afo] <koło>
[afp] <się>
[afq] <dostać>
[afr] <wodę>
[afs] <rozbijała>
[aft] *opuszczono:* to
[afu] <tego>
[afv] <Klasnęła>
[afw] <zawołała>

– Śmiej się, moje dziecię, z twego starszego braciszka, jak on śmiał się z ciebie, tyś chciało księżyc z wody, którego tam nie ma, a on chce kwiatu paproci szukać, która nigdy nie kwitnie. Maszże ty rozum, chłopcze, żeby w takie rzeczy wierzyć? Oto jakem temu małemu dziecku pokazywała księżyc na niebie, a w stawie marne światło, tak i tobie trzeba na niebo pokazać, że tam jest Pan Bóg, a >kto< Go szuka i kocha, ten wie wszystko i posiądzie wszystko. Niech więc w [afx] głębi twego serca zakwitnie gorąca wiara, a nie będziesz potrzebował w głębi boru szukać ognistego kwiatu paproci i będziesz miał wszystkie skarby, bo P[an] Jezus powiedział: Szukajcie przede wszystkim Królestwa Niebieskiego, a reszta przydana wam będzie.

[k. 54] Szedł sobie borem staruszek i napotkał krzyż powalony przy drodze, który widać dawno już tak leżał, bo aż trawą zarósł i jeżyny go pooplatały, więc uklęknąwszy przy nim i zdjąwszy z głowy kapelusz, ucałował ręce i nogi Pana Jezusa i dźwignąwszy się z ciężkim westchnieniem, szedł dalej, aż zobaczył dym [afy] >wijący się< pomiędzy drzewami z pustkowia.

[k. 55] *Szewc*

Wszystko stracił – dano mu kija za siekierkę, stracił na frymarku[524].
Wydarł mu siekierkę z ręki – wytrącił mu broń.
Stać z siekierką nad głową.
Jeż.
Bieda, że jej siekierą nie utnie.
U szewca zawsze złe buty.

[k. 56] *Przypowieści oryginalne*

1. Leszczyna.
2. Próchno.
3. Krzyżyk na śmieciach.
4. Otwarte serce.
5. Obrazek orędowny.

[afx] <sercu>
[afy] <tłukący się>

[524] Frymark – daw. jarmark, targ.

[k. 57-58][afz]; [k. 59][aga]
1. Sierota i kamienie.
2. Krzyżyk na śmieciach.
3. Mały młynek.
4. Rożenki.
5. Obmowa.
6. Wilk na stogu.
7. Gruszki w popiele.
8. Kołacz.
9. Próżnująca rola (krak[owskie]).
10. Czarna krowa.
11. Mętna woda.
12. Woda na kamieniu.

[k. 60][agb]; [k. 61] *Brzezicki*

Powiadali starzy, że za dawnych czasów był w mieście Lublinie jakiś straszny hulaka Brzezicki, który pił gorzałkę z każdym, z kim się spotkał, nigdy się nie wychmielił, nie wiedział, kiedy noc, kiedy dzień, nie przewłóczył nawet bielizny i [w] jednej tylko [agc] opończy[525] hulał, po ulicy chodząc. Razu jednego o samej północy, kiedy w swojej izbie leżał, słyszy, jakoby wóz jechał na ulicy i zajeżdża przed dom, w wozie były cztery konie, ktoś z wozu złazi, [agd] idzie po wschodach prosto do izby i drzwi się otworzyły, a to czart piekielny wchodzi i stawa przy łóżku Brzezickiego. I w te do niego odzywa się słowa:

– Przysłany jestem po ciebie, wsiadaj.

– Nie diable – odpowie mu [age] szczwany hulaka. – Ja nie jeżdżę czwórką.

– Otóż masz i sześć koni – odpowiedział diabeł.

I w samej rzeczy stało u wozu sześć koni zaprzężonych.

Brzezicki, chcąc się znowu [agf] wyplątać z biedy, rzecze do diabła:

– >Wóz< [agg] brzydki, siedzenie nieokryte.

[afz] *karty niezapisane*
[aga] *karta zapisana ołówkiem*
[agb] *karta niezapisana*
[agc] <sukmanie>
[agd] <wchodzi>
[age] <nie w ciemię bity przebiegły Brzezicki>
[agf] <z biedy>
[agg] <Powóz>

[525] Opończa – obszerny płaszcz bez rękawów, z kapturem, noszony dawniej jako strój podróżny.

Aż diabeł machnął chustką i wszystko w mgnieniu oka było, jak żądał pijanica. Tu już nie miał, czym się wymówić. Diabeł nalega koniecznie, a on jak nie chce, tak nie chce. Ale diabeł przywiązuje do nóg łóżka postronek i ciągnie je razem z Brzezickim. Przestrach go ogarnął, z całych sił zaczął wołać o ratunek na chłopca swego, który w tejże spał izbie. A u głów chłopca stoi ktoś w bieli, zatrzymuje go i nie daje z miejsca się ruszyć, mówiąc:

– Rzuć tego człowieka. [k. 61v] On do piekła jedzie.

A potem odezwie się czart do pijanicy:

– Jakie ty życie prowadzisz? Patrzaj, oto są wszystkie twoje grzechy od samego urodzenia, oto wszystkie twoje ulubione zabawy. Teraz na chłopca wołasz, a wczoraj czyś go nie za to bił, że poszedł na nieszpory?

I naraz gdzie diabeł pazurem pokazał, tam różne i przeróżne straszydła w izbie zaczęły [agh] >stawać<. To jakieś roztargane głowy z wywieszonymi językami, [agi] które się paliły w sczerniałych gębach jak głownie w czeluściach, to skorupy szkła tkwiły w poranionych [agj] >larwach< i krwią obmazane oczy skrzyły się im we łbach jak u wilków w lesie, to znowu inszymi sprośnościami [agk] >najobrzydliwszymi< cała napełniała się izba, aż czart chciał jeszcze [agl] machnąć i coś okropniejszego wywołać, kiedy [agm] wtem kur zapiał i wszystko z trzaskiem [--][agn] przepadło i jak dym zniknęło. A junak Brzezicki z duszą na ramieniu, na pół żywy, na pół umarły, ledwo się dnia doczekał i jak tylko rozedniało, poszedł do klasztoru bernardynów i stamtąd przez całe dwa tygodnie krokiem nie wyszedł, jeno się modlił, spowiadał, krzyżem leżał, ale to wszystko nic nie pomogło. Gdzie tylko wejrzał, wszędzie mu ów diabeł przed oczami stawał w rozmaitych postaciach – to jako pies, to jako kot. Zarzekał się, że już przez całe życie kapki wódki do ust nie weźmie, wszelako nie miał nigdzie pokoju, aż zaledwie po pół roku upamiętał się i już do śmierci w trzeźwości wielkiej i żalu pokutował.

[agh] <się pokazywać>
[agi] <które się>
[agj] <głowach>
[agk] <obrzydliwymi>
[agl] <machnąć i coś przemówić>
[agm] <nagle>
[agn] *opuszczono:* się

[k. 62][ago] Był jeden [agp] >szewc<, wielki pijanica, i jego żona była też nie lepsza. Ostatnie bydlątko z chlewu wyprowadzili [agq] raz na jarmark. [agr] A Żyd z szynkowni kiwa na nich [ags] i woła:

– Panie Majster [...].

Był jeden szewc, wielki pijanica, i jego żona była też nie lepsza. Ostatnie bydlątko z chlewu wyprowadzili raz na jarmark, żeby się pomijać na insze i przy tym litku się napić. Przechodząc koło szynkowni, [agt] patrzą, okna [agu] jak szeroko otwarte, więc się zatrzymali [agv] [.....].

[k. 63] Był jeden panicz bogaty, któremu niczego na świecie nie brakło – chyba ptasiego mleka. Miał pyszny pałac na wysokiej górze, o tylu oknach, ile dni jest w roku i na wszystkie strony z tych okien, jak tylko okiem było można zajrzeć, rozciągały się pola, łąki, jeziora i bory należące do niego.

[k. 64-66][agw]; [k. 67] – Dziś mamy Świętej Barbarki, trzeba z góry znieść sanki – mówił gospodarz do żony [agx] – bo coś przysłowie się sprawdza, śnieg się sypie jakby zapisany na dzisiaj [agy] i krzykwa się robi, że ani świata nie widać.

– Uh! – krzyknęło coś cienkim głosem w sieni i wpadła do izby córka [agz] tych gospodarzy cała zaśnieżona i zadyszana.

– Oj, jaki też to śnieg się sypie, ani oczu otworzyć nie można i ledwo trzewików nie zostawiłam w zawiejach.

[k. 67v] – Dziś mamy Świętej Barbarki, trzeba z góry znieść sanki – mówił gospodarz do żony – bo coś przysłowie się sprawdza, śnieg się sypie jakby na dziś zapisany i wija się robi, że świata nie widać.

– A i dzieweczki naszej z kościoła nie widać – [aha] >dołożyła< matka, wyglądając okiennicami na drogę. – Byłoby się prawie zdało, zaprząc dzisiaj pierwszy raz do sanek i wyjechać naprzeciwko po nią.

[ago] *karta została ucięta*
[agp] <wyrobnik>
[agq] <na jarmark razu>
[agr] <i sprzedawszy krowę, poszli na kilka litak do szynkowni, żeby się ją na inszą wymienić, a przy>a przy< tym litku się napić. Ale nuże>
[ags] <i pyta się>
[agt] <zobaczyli, że>
[agu] <były>
[agv] <Przy wy>
[agw] *karty niezapisane*
[agx] <bo oto świata nie widać, takie śnieg się sypie, bo podług>śnieg<śnieg przysłowia jakby zapisany sypie się takimi szmatkami, że ani świata nie widać>
[agy] <sypie się>
[agz] <gospodarza>
[aha] <odezwała się>

Aż tu o kim mowa, ten już przede drzwiami. Zaśnieżona, zadyszana wchodzi na to córka do izby i pochwaliwszy Pana Boga w progu, otrząsa śnieg z obuwia i z płachty, którą była cała odziana.

– Oj, co też to za śnieg się sypie, ani oczu otworzyć nie można i ledwo trzewików nie pogubiłam w zawiejach.

– Ale bo też, moje dziecko, po co żeś tak długo w kościele siedziała, to już prawie niedaleko będzie południe. Pewnie tam dziś oprócz ciebie żywej duszy nie było w kościele.

– Owszem, było nas [ahb] >kilkanaście< dziewcząt u spowiedzi i musiały my wszystkie, jedna za drugą czekać, ażeśmy razem do komunii św. przystąpiły.

– Prawda – przypomniał sobie ojciec – że to wiele dziewcząt mają na bierzmowaniu imię Barbary i [ahc] >tego dnia nie omijają, żeby u spowiedzi nie były<.

– Prawda, prawda. Pamiętam, jak parę razy przez moje życie byłam na odpustach, kiedy biskup bierzmował, to [ahd] dziewczętom, >jednej za drugą<, dawał imię Barbara, Barbara, Barbara.

– [ahe] To też bardzo pięknie – mówiła matka, >która<[ahf] właśnie [ahg] łamała na ogień gałązki i grzała polewkę dla córki. – Toć bardzo pięknie, że nasze dziewczęta obierają sobie [ahh] >zazwyczaj< [ahi] przy bierzmowaniu Świętą Barbarę, [ahj] patronkę od szczęśliwej śmierci. Słyszymy >jako< nieraz na kazaniach i czytamy w książkach, [k. 68] że chociażby człowiek tylko na śmierć zawsze pamiętał, to by z trudna zgrzeszył i [...].

[k. 69] *Groch przy drodze* [ahk]

Były to jakoś wielkie na przedżniwku upały i słońce piekło, jakby ogień z nieba padał, kiedy razu jednego przez gorące pola szła drogą uboga niewiasta z kilkorgiem dzieci wędrująca. Usiadła w chłodzie pod wierzbą, aby trochę odpocząć [ahl] z dziećmi, które [ahm] od skwaru pomdlały i dalej iść już nie mogły.

[ahb] <parę>
[ahc] <w tym dniu zazwyczaj chodzą do spowiedzi>
[ahd] <więcej>
[ahe] <Ale>
[ahf] *dopisane na marginesie*
[ahg] <łamała przy>
[ahh] <najczęściej>
[ahi] <za patronkę>
[ahj] <jako>
[ahk] *zapisana ołówkiem uwaga autora:* skończone
[ahl] <i pomdlała>
[ahm] <już>

A niedaleko nad rowem staruszek pasł krowę na powrozie i zbliżywszy się, pochwalił Pana Boga i rzekł:

– W ciężki to teraz czas wędrujecie uboga kobiecino, kiedy[ahn] słońce dopieka, jak gdyby ogień z nieba padał, a nie ma jeszcze chleba nowego między ludźmi, ale[aho] chwała Bogu, że przynajmniej strączki na polu już urosły, to się niejeden podróżny z daru Bożego pożywi. >I oto wasze dziatki, co już od skwaru pomdlały, niech sobie narwą tu strączków [ahp] przy drodze na [ahq] >polu< mojego syna. Bo kiedy nam P[an] Bóg dał tego dosyć, to i drugim użyczyć trzeba.

Ale dzieci >bojaźliwe< nie śmiały jeszcze do strączków się ruszyć, [ahr] aż [ahs] >dopiero< matka, [aht] >stokrotnie< podziękowawszy staruszkowi, sama je w bruzdę zaprowadziła i rzekła:

– Oj, uciecha też to dla dzieci największa.

[ahu] A dzieci rade zaplątały się w bujnych łodygach grochu, że im ledwo głowy było widać<[ahv].

Odezwała się niewiasta:

– [ahw] >Ależ to< ubogi człowiek przechodzi, boi się [ahx] >wyłuskać< choć jeden strączek na >cudzym< polu i ludzie też pono dlatego nie siewają grochu przy drodze, żeby im szkody [ahy] nikt nie robił.

– Toć też to [ahz] źle jest na świecie – odpowiedział staruszek i potrząsając >siwą< głową, dodał – bodaj to się świeciły dawne czasy! Pamiętam, jeszcze byłem małym chłopcem, kiedy słyszałem od najstarszych ludzi, jak nas nauczali, że to był staropolski zwyczaj miłosierny siewać groch przy drodze, aby i ubogi podróżny na przedżniwku, kiedy nowego chleba jeszcze nie ma, pożywić się mógł na polu z daru Bożego, bo [aia] mieli ludzie dawniej tę wiarę, że taka jałmużna nad drogą rozsiana [k. 69v] milsza jest jeszcze Panu Bogu,

[ahn] *przywrócone przez edytora*
[aho] *przywrócone przez edytora*
[ahp] <oto tu zaraz>
[ahq] <polu>
[ahr] <dopiero>
[ahs] <je staruszek sam w bruzdy zaprowadził>
[aht] <sama>
[ahu] <Bóg wielki wam zapłać staruszku – odezwała się niewiasta – bo będą też to dzieci rade. A dzieci rade>
[ahv] *dopisane na marginesie*; <Oj, żeby to prawdę mówicie, staruszku – odpowiedziała niewiasta – żeby oj prawdę mówicie>dobrze by to było<dobrze by to było staruszku>
[ahw] <ale kiedy>
[ahx] <ręką sięgnąć>
[ahy] <nie robili>
[ahz] <prawda>
[aia] <była>

dlatego że [aib] >obcy człowiek<, który je zbiera, nie wie nawet z czyjego pola ją podnosi i nie gospodarzowi, tylko >samemu< P[anu] Bogu, od którego wszystko mamy, dzięki za nią składa przez to większe błogosławieństwo, [aic] >wszelkie< urodzaje ściąga<[aid].

[k. 70] Były to jakoś wielkie na przedżniwku upały, słońce piekło, jak gdyby ogień z nieba padał, kiedy w otwartym polu na gorącej drodze [aie] >spoczywała< pod [aif] cieniem wierzby [aig] uboga niewiasta podróżna z dwojgiem dzieci, które [aih] snać bardzo od skwaru pomdlały [aii] i miłosiernie pokazywały rączką na groch [aij] przy drodze, co [aik] strączkami [ail] >owisły< kładł się na zagonach [aim] >i zielonymi łodygami nakrywał od skwaru<. A niedaleko nad rowem pasł staruszek krowę na powrozie [ain] i zbliżywszy się, pochwalił P[ana] Boga, i rzekł do niewiasty:

– Dopuście dziatkom [aio] narwać sobie strączków, [aip] bo to pole mojego syna, a teraz przedżniwek ciężki, chleba między ludźmi nie ma. Chwała Bogu, że przynajmniej strączki na polu już urosły i dosyć jest tego, to i podróżny pożywić się może.

– Niech wam, staruszku, Bóg wielki płaci – odezwała się niewiasta i poprosiwszy dzieci, dodała: [.....].

[k. 71] *Janusz, książę Ostrogski*

Z młodych lat wyrzekł się był błędów schizmatyckich, o co od ojca siłą przykrości poniósł, bo najprzód w ścisłym więzieniu go zamknąwszy, od społeczności wszystkich tak [się] oddalił, że się nikomu – ani z dworskich nawet – z nim gadać nie godziło, chyba [tylko] z ruskim popem, którego ojciec umyślnie na to do niego puszczać kazał, żeby mu był katolicką wiarę zohydził, nic

[aib] <ten>
[aic] <na takie>
[aid] *dopisane na marginesie*
[aie] <spoczywała w cieniu>
[aif] <wierzb>
[aig] <spoczywała>
[aih] <od skwaru>
[aii] <A niedaleko nad rowem pasł staruszek krowę na powrozie i zbliżywszy się, pochwalił P[ana] Boga i tuląc się do matki>
[aij] <przy drodze co>
[aik] <zielonymi>
[ail] <jakby obsypany>
[aim] <widział to>
[ain] <i zbliżył się>
[aio] <iść>
[aip] <na polu>

jednak przez cały rok nie wskórał. Co widząc ojciec, umyślił go jeszcze do cięższego w Dubnie wtrącić [-]. Jadąc tedy z nim do Dubna, młodszemu bratu jego Alexandrowi z sobą siedzieć u stołu, jemu z dworską czeladzią wieczerzać kazał i nocować. Wesołym to wszystko okiem przyjął Janusz, a gdy się wszyscy snem zmożeni uspokoili, przyszedł głęboką nocą ojciec i ujrzawszy Janusza na gołej ziemi między innymi spoczywającego, dobył szabli i do cięcia się nią zamierzył.

– Niegodzieneś – prawi – odrodny synu, żebyś dłużej żył na świecie.

Wtem niby ze snu [k. 71v] porwie się Janusz i rzecze:

– Kochany ojcze, nie przystoi, żebyś tą szablą, która w tak wielu potyczkach nieprzyjaciół ojczyzny raziła, we krwi mojej broczył, raczej moją podaję, tą ścinaj głowę. Ja za wiarę katolicką i tysiąc życia, gdybym ich miał, chętnie postradać gotowym. Na co westchnąwszy ojciec, odszedł i zamiast wtrącić go do więzienia, posłał go do wojska, gdzie mężnie walczył i wielce się zasłużył krajowi.

[k. 72] Jest stare przysłowie, że Bóg niewinnego jako i dziecięcia dziwnie strzeże. [aiq] I wszystek świat >wtedy< uśmiecha się >jeszcze< dziecięciu i młode lata przelecą jak gody. Wszelako czasem podoba się Panu Bogu i dziatki niedorosłe nawiedzić zmartwieniem.

[k. 73] *Kamień omszony*

Jeden chłopczyk, sierota, co się tułał po świecie, układał się raz przy drodze głową na kamieniu i zasnął. Po chwili przez sen zacznie sobie rzewnie nad swoją biedą płakać, bo był bardzo odarty, a od długiego chodzenia zmęczony i śni mu się kamień, na którym miał opartą głowę, zmiękczył się jego łzami i przemówił mu do ucha:

– Chłopczyno! Pewnie ty, sierota, ciężysz ludziom jak i my, kamienie, ludziom zawadzamy. Patrz, co nas tu takich poniewiera się po roli i drodze! Oto z daleka świecą nagością wszystkie, które nie mają miejsca, gdzieby spokojnie głowy swoje położyły, bo każdy przechodzień na drodze nogą je potrąca, bo każdy oracz na polu pługiem w nie zawadza. A mnie, że dobrzy ludzie na osobnym miejscu usadzali, patrz, jakom się już zielonym meszkiem przyodział i jeszcze tobie, biedniejszemu od siebie, mogę dać wygodny na moim łonie spoczynek. Owóż wstań, chłopczyno, i weź się do pracy! Zbieraj kamienie

[aiq] <I młode lata bywają>niby<niby jak wesołe gody, mijają>zazwyczaj<zazwyczaj schodzą szczęśliwie na bez kłopotu znajdą. Wszelako czasem i w dziecinnym wieku podoba się Panu Bogu i niedorosłe dzieci nawiedzić zmartwieniem. Tak też młode lata To też dziecięciu na świecie jak w raju, wszystko się uśmiecha i młode lata przelecą jak gody>

z roli i kładź na kamionkę, a Bóg, który najmniejszej pracy błogosławi i każdy dobry nagradza uczynek, może wnet i tobie zdarzy opatrzny u ludzi przytułek.

[k. 73v] Więc ocknął się sierota i wstawszy, na pół jeszcze we śnie idzie na rolę i kamień za kamieniem znosząc, na miękkiej murawie przy drodze układa. W tym czasie nadszedł gospodarz tej roli i dziwno mu było, co za chłopczyna obcy taką przysługę mu czyni. Przyszedłszy tedy do niego i dowiedziawszy się o wszystkim, rzecze:

– Kiedyś ty taki uczynny, sieroto, to może z ciebie co dobrego wyróść. Wezmę ja cię do siebie, a póki się do inszej roboty nie nadasz, będziesz mi z tej roli uprzątał kamienie.

I chłopczyna potem dziękował Panu Bogu, że opatrznością swoją wejrzał na niego. Szanował sobie miejsce u owego gospodarza i nigdzie inszego nie szukał, a skoro sobie wysłużył, [na] pierwszy przyodziewek sprawił sobie umyślnie zieloną sukmankę i ludzie go już od tego czasu zawsze omszonym kamyczkiem nazywali. To też, kiedy w niedzielę szedł do kościoła, często ludziom pokazywał ułożone przez siebie nad drogą kamienie, które się już także zielonym meszkiem przyodziewały i rad powtarzał, jak mu się niegdyś w jego tułaczce przyśniło, i na dobre wyszło owo stare przysłowie, że i kamień na miejscu mchem obrasta, jako i człowiek zazwyczaj w dobrym bywa pierzu, kiedy się nie tuła marnie po świecie, ale sobie miejsce, w którym go Pan Bóg usadził, statecznie szanuje.

[k. 74] – Jagodną to dopiero będzie [air] jagód [ais] >bez liku<[ait] i wtedy, jeżeli nam Pan Bóg pozwoli doczekać, wezmę was obie na odpust Najświętszej Panny Nawiedzenia >do Borku<, gdzie przez różne [aiu] >bory< prowadzi droga do świętego miejsca, a tam dopiero [aiv] >będziecie mogły<[aiw] do woli

[air] <bez liku>
[ais] <po lasach>
[ait] *dopisane na marginesie*
[aiu] <lasy>
[aiv] <możecie>
[aiw] *dopisane na marginesie*; <się>

nazbierać [aix] jagód i jeszcze lepszych owoców dla duszy, bo tę pielgrzymkę odprawicie na uczczenie pielgrzymki Najśw. Panny, która w tym nawiedzeniu swoich świętych krewnych dała wam taki śliczny przykład miłości rodzeńskiej [aiy].

[k. 74v] I więcej jeszcze różnych przykładów powiadała im matka, a dziewczątka uradowane słuchały ciekawie i jak w sercu słodko robi się zawsze po dobrym uczynku, tak i one długo [aiz] potem [aja] w swoich serduszkach >czuły<[ajb] słodycz tej pierwszej jagódki.

[k. 75] Był sobie jeden pastuszek, co zawsze na osobności lubił pasać bydło i z trudna go kto zobaczył, żeby się z drugimi pastuszkami bawił. Chociaż nawet w wiośnie, kiedy się [ajc] wszelkie stworzenie weseli i wszystko, co żyje, jakąś radość czuje, mogły dookoła niego skowronki wyśpiewywać, mogli drudzy pastuszkować, grywać na przebierkach i jakie chcieli, uciechy wyprawiać, on zawsze cichy, jakby go nie było, i zawsze taki jak nie z tego świata. Jeżeli czasem zaśpiewał, to chyba tylko jaką pieśń nabożną [ajd] >albo jeżeli< zadął w piszczałkę, to chyba tylko na smutną nutę.

Powiadali o nim, że to wszystko robiła u niego tęsknota po rodzicach, co mu niedawno byli umarli i >po drugie<, że się też jeszcze do tych stron nie był przyuczył, bo dopiero w te strony [aje] dał się był na służbę, jak został sierotą.

Trzeba, że w pobliżu onych miejsc, gdzie najczęściej pasał bydło, przechodziła ścieżka przez jedno [ajf] >takie< oparzelisko >zdradliwe<, że idący tamtędy ludzie musieli się >zawsze< zezuwać i po kolana >w wodzie< brodzić.

[aix] <dojrzałych>

[aiy] <Pamiętajcie tylko, żebyście z tej pielgrzymki przyniosły wasze serduszka tak napełnione tym świętym owocem, jako dzbanuszki jagódkami napełnione. A dzisiaj, przy znalezieniu pierwszej jagódki, pomódlcie się moje dzieweczki, za przyczyną Świętego Antoniego Padewskiego, dzisiejszego patrona od wszelakiej zguby, żeby wam nie zginęły nigdy te złote nauki, cośmy po pradziadach wam przechowali, ale owszem, żebyście w każdej potrzebie zawsze je w sercach waszych znalazły i nimi się rządziły, jak oto dzisiaj przy skosztowaniu znalezionej tej pierwszej poziomki, jużeście zakosztowały i owej słodki nauczki staroświeckiej, że kto kogo kocha, to i jagódką rad się z nim podzieli. I więcej jeszcze różnych przykładów, co im matka o Najświętszej Pannie opowiadała, słuchały, ciekawie słuchały uradowane dziewczątka. A jak w sercu słodko się robi zawsze po dobrym uczynku, tak i one długo czuły w serduszkach swoich słodycz tej skosztowanej jagódki>

[aiz] <jeszcze>

[aja] <czuły>

[ajb] *dopisane na marginesie*

[ajc] <zazwyczaj>

[ajd] <i jeżeli>

[aje] <dostał>

[ajf] <takie>

Pastuszkowi robiło się nieraz żałośnie patrzeć i słuchać, jak sobie ten i ów wyrzekał, [ajg] >a [ajh] niektóry< i złorzeczył >czasem< temu miejscu. Aż jednego razu nadszedł [aji] ścieżką staruszek z ciężkimi sakwami i nie mógł się przeprawić przez [ajj] >ono<. Tedy pastuszka zdjęła litość i przeniósł mu sakwy [k. 75v] przez wodę, a z [ajk] >tamtej< strony podał kij staruszkowi, żeby się miał czego uchwycić i tak >na drugi brzeg<[ajl] przeprowadził >go< szczęśliwie. [ajm] Staruszek serdecznie podziękował miłosiernemu sierocie i rzekł:

– Niech ci Pan Bóg, [ajn] moje dziecię, [ajo] błogosławi, będę się modlił za ciebie i za twoich rodziców, i >za twoich< krewnych, i za wszystkie dusze, które ratunku potrzebują.

Spodobało się to sierocie [ajp] >i potem też< niejednego przechodzącego przez zdrój tak przeprowadził, a każdego prosił o paciorek za dusze rodziców. Tymczasem nadeszła jesień, wylały wody, a pastuszek [ajq] >co dzień<, nanieciwszy sobie ognia, smutny siedział przy bydle, bo mało kto przechodził tamtędy i trudno mu już było komu dopomagać, bo woda szła coraz bystrzej i była coraz zimniejsza.

Trzeba, że jednego razu na wezbranej wodzie widzi płynącą ku temu miejscu [ajr] deskę. Zrazu się przypatrywał, potem naraz [ajs] >wzięła< go [ajt] ochota, żeby tę deskę zatrzymać [aju] i [ajv] kijem długim, jakie to zwyczajnie pastuszkowie miewają, [ajw] począł >ku niej< sięgać >i sięgał<, aż ją >nareszcie< dostał i do brzegu [ajx] przyciągnął. Zaraz mu też na myśl przyszło [ajy] zrobić z tej deski przełaz [ajz] na owym brodzie, ale że już było blisko ku wie-

[ajg] <albo>
[ajh] <i niektórzy>
[aji] <tam>
[ajj] <zdrojowisko>
[ajk] <drugiej>
[ajl] *dopisane na marginesie*
[ajm] <staruszka. Na drugą stronę>
[ajn] <błogosławi>
[ajo] <za twoje dobre serce>
[ajp] <i tak>
[ajq] <smutny>
[ajr] <deskę. Niby jakąś>
[ajs] <przyszła>
[ajt] <tak też sobie>
[aju] <więc>
[ajv] <długim>
[ajw] <po dalej ku niej>
[ajx] <sobie>
[ajy] <Położyć tą>
[ajz] <nad brodem>

czorowi, tedy [aka] robotę około tego musiał do drugiego dnia odłożyć. Nazajutrz rano przyniósł do umocowania deski zaciosane kołki, wyszukał kamień do wbijania kołków i jeszcze przemyśliwał nad czymś, że do roboty się nie zabierał, jeno pierwej naniecił sobie ogień i [akb] w zarzewie włożył jakieś długie żelazko, żeby mu się [k. 76] rozpaliło, a tymczasem wziął czarny węgiel w rękę i położył przed sobą deskę, jak gdyby na niej chciał coś narysować. Wtem nadszedł ku temu miejscu znowu ów staruszek, co go był ten sierota najpierwej przez bród przeprowadził, i pochwaliwszy Pana Boga, zapytał się pastuszka, nad czym on tyle myśli. Tedy pastuszek [akc] opowiedział staruszkowi, [akd] jak >wczorajszego dnia< deskę płynącą zatrzymał i że z niej chce zrobić kładkę dla wygody ludziom, co będą tamtędy przechodzić. Staruszkowi [--][ake] bardzo to widać za serce ujęło, bo spojrzał mile na chłopczyka i rzekł:

– Ale na co ten węgiel trzymasz w ręku?

– A oto, mój staruszku, toć wam już muszę powiedzieć, że jakem wczoraj pognał bydło do domu i [akf] tom wciąż myślał, jak tę kładkę zrobić, a potem jakem się spać układł, to mi się całą noc dziwne rzeczy o tym przełazie marzyły. Śniło mi się, że widziałem jakąś głęboką przepaść, co aż strach [akg] >było< [akh] w nią [aki] >zajrzeć< i po jednej stronie tej przepaści był niby czyściec gorejący, jakby się tam w ciemności nocnej jakie miasto paliło albo jak gdyby [akj] >milowe< bory w płomieniach gorzały, a pomiędzy czarnymi kłębami dymu, przy czerwonych łunach było widać na brzegu onej przepaści tysiące tysięcy dusz, jak z jękiem i płaczem wielkim wyciągały ręce i o ratunek wołały. [akk] A po drugiej stronie, [akl] za przepaścią, było widać [akm] >z daleka jakoby [akn] brzeg nieba i taki jasny, że [ako] oczy ślepły i nie można było nic dojrzeć, tylko<[akp] tam się wszystko uśmiechało jakby z rajskiego ogrodu, zalatywały zapachy kwiatów [akq] i pienia aniołów. I widziałem aniołów, jak stawali nad

[aka] <do drugiego dnia musiał>
[akb] <jakieś żelazka długie żelazko>
[akc] <odpowiadając staruszkowi, rzekł: – Oto>
[akd] <jakim>
[ake] *opuszczono:* widać
[akf] <spać się układał, to mi się>
[akg] <brał>
[akh] <patrzeć>
[aki] <patrzeć>
[akj] <jakieś>
[akk] <Wtedy widziałem nad przepaścią>
[akl] <brzeg jakoby nieba>
[akm] <jakoby>
[akn] <jasny>
[ako] <nie można>
[akp] *dopisane na marginesie*; <w pogodzie uśmi>
[akq] <i głosy>

brzegiem przepaści i niby jakieś sznury paciorków przerzucali przez przepaść, [k. 76v] a dusze z czyśćca na drugim brzegu chwytały te sznury i wnet z tych wyciągniętych paciorków zrobił się jakoby wiszący most nad przepaścią. [akr] [I po] tej wąskiej kładce >anioł< przeprowadzał dusze z czyśćca do nieba. A te dusze miały jeszcze jak głownie rozpalone stopy >i znaki stóp< za każdym stąpnięciem wypalały na onej kładce [aks]. Wtedym się obudził i wnet rozpominał, jakeście, [akt] miły staruszku, obiecali mi się modlić za dusze moich rodziców, kiedym was był po pierwszy raz przez ten bród przeprowadził i jakem [...].

[k. 77] *Kwiatki z cmentarza*

W dzień niedzielny, nad wieczorem, bawiły się dzieci przy wiejskim kościółku. Swawolni chłopcy znajdowanymi po cmentarzu kościami rzucali ukradkiem na gruszki i jabłka, co z sąsiedniego sadu zwieszały się nad płotem cmentarza, i wyśmiewali się z dziewcząt, które po mogiłkach [aku] kwiatki zbierały. Ale dziewczęta mówiły:

– Wolimy sobie zbierać te kwiatki, co o nich starzy ludzie powiadali, że na cmentarzu rwane szczęście przynoszą.

A chłopcy mówili:

– Wolimy sobie otłukać gruszki i jabłka i najeść się nimi, niżeli czekać, dopóki tam jakieś szczęście nas nie spotka.

Słyszał to pielgrzym idący drogą i stanął przy płocie, a dzieci umilkły, skoro zobaczyły nieznajomą postać. Miał wielki na głowie kapelusz, szarą suknię i siwą do pasa brodę. Jedną ręką opierał się na wysokiej lasce, a drugą rękę z szerokiego rękawa wyciągnął do góry i grożąc chłopcom, zawołał:

– O dzieci, dzieci! Źle się tu bawicie. Toż to dzień święty i to miejsce święte tak sprośnie znieważać się godzi? [akv] >Słyszycie<, jak tam na końcu wioski rozlega się [akw] obraza Boska od zgrai karczemnej! A wy, > [--][akx] już z małości<[aky], >ku nasyceniu waszego łakomstwa<[akz] śmiecie miotać kościami [ala] pradziadów waszych, [alb] dobijać się gruszek i jabłek u zagrodzonego sadu.

[akr] <I ledwo to ujrzałem, a ta wtem zobaczyłem anioła, jak po tym>
[aks] <Znaki>
[akt] <to pierwsi>
[aku] <zbierał>
[akv] <Słuchajcie>
[akw] <już głośno>
[akx] *opuszczono:* a wy
[aky] *dopisane na marginesie*; <jako>
[akz] *dopisane na marginesie*
[ala] <ojców>
[alb] <śmiecie się>

[k. 77v] Abyście potem tak samo resztkę puścizny, która wam po ojcach zostanie, dobijali się jak tamci karczemnicy i kostery[526] cudzego mienia i zakazanego owocu wszelkiej niewstrzemięźliwości? Biada wam, biada, jeżeli tak bawić się będziecie! Lepiej byście oto na mogiłach [alc] zbierali kwiatki jako te dziewczęta, [ald] które chociaż [ale] >dobrze nie rozumieją dlaczego<, przecież szanują, co od starych ludzi słyszały >i wierzą w prostocie swojej<, że kwiatki z cmentarza >rwane<[alf] szczęściem obdarzają. O rwijcie, dziewczęta, i szanujcie te kwiatki! [alg] Nieście je do domków waszych i zatknijcie >u<krzyża na ścianie, a kiedy >tam< co dnia [alh] na klęczkach modlić się będziecie, patrzcie na >owe< kwiatki i przypominajcie sobie z czyich mogił rwane! Wtedy w sumieniu waszym odezwą się jak spod ziemi głosy tych, którzy przed wami pomarli i słowa przestróg, i ostatnich błogosławieństw, które wam na śmiertelnym łożu dawali! Wtedy [--][ali] poczciwe sprawy, pobożne zwyczaje i mądre nauki na myśl wam staną. Przypomnicie sobie, jak was za rękę do kościoła prowadzali, jak kiedyś zimowymi wieczorami obsiadaliście się dokoła przy domowym ognisku i słuchali ich powieści, i pieśni! A ta pamięć na ojców jako [alj] >ich duch< będzie za wami chodzić i stawać przed oczami w domkach waszych i po wszystkich drogach, którymi chodzić będziecie! A wtedy będziecie żyć po ich woli, jakby oni sami jeszcze z wami żyli, będziecie im posłuszni i wrócą się wam dobre, dawne czasy i będziecie szczęśliwi, i wtedy zrozumiecie, co was oni nauczyli, że [alk] >takie< kwiatki przypomnień zbierane z cmentarza szczęściem obdarzają.

[k. 78][all]; [k. 79] *Kwiatki z cmentarza*

W dzień niedzielny, [--][alm] wieczorem, bawiły się dzieci przy wiejskim kościółku. Swawolni chłopcy, >szkodniki<, znajdowanymi po cmentarzu kościa-

[alc] <kwiatki>
[ald] <które choć>nie rozumieją przecie<nie rozumieją przecie szanują tajemnice, starych czasów słowo, podanie, że kwiatek z cmentarza szczęściem obdarza. O rwijcie tylko i te kwiatki, wy wierniejsze starym obyczajom dziewczęta zanieście>
[ale] <dobrze tego nie rozumieją wiedzą<wiedzą>
[alf] *dopisane na marginesie*
[alg] <Dawnym obyczajem>
[alh] <przed tym krzyżem>
[ali] *opuszczono:* się
[alj] <Anioł Stróż>
[alk] <zbierane>
[all] *karta niezapisana*
[alm] *opuszczono:* nad

[526] Kostera – człowiek grający w kości lub w karty, najczęściej nieuczciwie.

mi rzucali ukradkiem na gruszki i jabłka, [aln] >co< z sąsiedniego sadu zwieszały się nad płotem cmentarza, i wyśmiewali się z dziewcząt, które po mogiłkach [alo] kwiatki >zbierały<, [alp] ale dziewczęta mówiły:

– [alq] Wolimy [alr] sobie zbierać [als] te kwiatki, bo starzy ludzie powiadali, że kwiatek na cmentarzu rwany szczęście przynosi.

A chłopcy mówili:

– Wolimy sobie otłukać gruszki i jabłka, a najeść się nimi niżeli czekać [alt], >dopóki< jakieś tam szczęście nas [alu] nie spotka.

I słyszał to pielgrzym, który szedł drogą, [alv] a dzieci strwożone zamilkły, skoro go zobaczyły stojącego przy płocie. Miał wielki na głowie kapelusz, szarą suknię, siwą do pasa brodę i jedną ręką opierał się na wysokiej lasce, a drugą rękę [alw] z szerokiego rękawa >wyciągnął< do góry i [alx] grożąc >dzieciom<, zawołał:

– O dzieci, dzieci! Źle się to bawicie! Toż to [aly] dzień święty i to miejsce święte tak znieważać się godzi? >Słuchajcie! Jak tam na drugim końcu wioski rozlega się z karczmy zgraja i krzykanie!<[alz] Wy [ama] >dziś< kościami ojców waszych [amb] >śmiecie się< dobijać [amc] tych tu owoców >z zagrodzonego sadu< [amd] ku nasyceniu łakomstwa waszego? [ame] Potem >tak samo< resztkę puścizny, która wam po ojcach została, dobijali się [amf] >jak tamci karczemnicy i kostery cudzego mienia<, zakazanego owocu [amg] wszelkiej niewstrzemięźliwości! Biada wam, biada, jeżeli tak bawić się będziecie! [k. 79v] [amh] Czynilibyście lepiej to, co dziewczęta, które oto zbierają kwiatki na mogiłkach, a mó-

[aln] <które>
[alo] <zbierały>
[alp] <mówiły pomiędzy sobą>
[alq] <pomiędzy sobą>
[alr] <zbierać>
[als] <sobie>
[alt] <dopiero, aż>
[alu] <spotka, albo też>
[alv] <koło cmentarza>
[alw] <wyciągnął>
[alx] <niby>
[aly] <tak>
[alz] *dopisane na marginesie*; <to>
[ama] <to tam>
[amb] <tą resztkę puścizny, która wam po nich została>
[amc] <się chcecie cudzej własności>
[amd] <będziecie grzechu i owoców zakazanych>
[ame] <Słuchajcie! Abyście się>
[amf] <w karczmach>
[amg] <opilstwa>
[amh] <Patrzcie>

wią, że im te kwiatki szczęście przynoszą i mówią prawdę. Tylko wam powiem, moje dziatki, jakie to rosną na cmentarzu kwiatki, które obdarzają szczęściem człowieka. Oto cnoty tych, co przed wami pomarli, ich poczciwe obyczaje, przykłady, >zwyczaje pobożne, nauki, doświadczenia, mądre przysłowia, stare i owe budujące powieści, które zimowymi wieczorami opowiadali, i owe przestrogi, i błogosławieństwa<[ami], [--][amj] które wam na śmiertelnym łożu dawali, to są przypomnienia, które [amk] z ich mogił jasno przed oczami rozkwitają, kiedy[aml] się na grobach bawimy, [amm] a jeżeli tego nie rozumiecie, rwijcie na cmentarzu kwiatki i nieście do domków waszych, zatknijcie za krzyżem nad łóżkami waszymi, a kładąc się i wstając, kiedy na klęczkach modlić się będziecie przed krzyżykiem, na ścianie zobaczycie kwiatki z cmentarza i przypomnicie sobie >tych nieboszczyków< z czyich mogił rwane i ich dobre sprawy będą was budzić ku cnocie, a od wszelakiego złego wstrzymywać i wtedy [amn] >to pełniąc cnoty starodawne<, sprawdzą się na was te słowa, >które< po przodkach waszych powtarzacie, że kwiatki z cmentarza szczęściem obdarzają. [amo] I miejcie w domu kwiatki z cmentarza na pamiątkę życia waszych przodków, a żebyście i o mnie, [amp] starym pielgrzymie, pamiętały, który wam tę nauczkę daje i pobożnie za nim westchnęły. Zostawiam wam na pamiątkę książeczkę – i dobył książeczkę, i dzieci z bojaźnią do rąk wzięły, wszystkie obróciły oczy na książeczkę i przeczytały na niej napis *Pielgrzym z Dobromilu*, i nagle podniosły oczy na pielgrzyma, ale pielgrzym już zniknął.

[k. 80] *Krzaczek*

Był jeden chłopiec bardzo miłosierny, który ile razy gnał w pole bydło, a matka mu [amq] dała zawiązany w chuściątko kawałek chleba, to nigdy nie zjadł wszystkiego, jeno zawsze zostawił połowę i dał ubogiemu, którego przechodzącego zobaczył [amr].

[ami] *dopisane na marginesie*
[amj] *opuszczono:* słowa przestróg i błogosławieństw
[amk] <jak wonne>
[aml] *przywrócone przez edytora*
[amm] <i te to kwiatki przypomnieniem duchowne zbierajcie z cmentarzy, ale>
[amn] <kwiatki z cmentarza>
[amo] <Ale takich cmentarzy wiele jest po waszych wioskach i miastach, wiele grobowców w kościołach, wiele po lasach i po polach samotnych mogił, a ze wszystkich>
[amp] <pamiętały>
[amq] <zawiązał>
[amr] <Ale jak nastała zimna ku jesieni chłopiec, bo zaczął bywać głodniejszy i ubodzy mniej chodzili, więc często chociaż sobie odłożył połowę chleba, to po trosze ją obłamywał, obłamywał, aż i kiedy długo nie było widać ubogiego, zjadł nareszcie do wszystek chleb, do ostatniej kruszyny. Aż>

Jednego dnia, kiedy już chłodna jesień nastała, chłopcu na polu od zimna bardziej się jeść zachciało i [ams] skoro długo nie było widać żadnego ubogiego, zjadł [amt] >po trosze< swój chlebaszek i usiadł sobie >skurczony< pod [amu] krzaczkiem przy drodze, żeby się trochę schronić od zimnego wiatru. Wtem idzie znajomy staruszek, który nieraz od niego kawałek chleba dostawał. [amv] Biedny chłopczyna [amw] mocno się zafrasował i jakby się wstydził za swoje łakomstwo, przepraszał bardzo staruszka, że mu chleba nie zostawił.

[k. 80v] Aż jednego razu, [amx] >było to już jakoś około jesieni<, pasł [amy] na polu bydło i usiadł sobie skurczony pod krzaczkiem przy drodze, żeby się trochę schronić od zimnego wiatru. A że długo nie było widać żadnego ubogiego, więc zjadł wszystek chleb po trosze, bo [amz] od zimna bardziej mu się jeść zachciało. A wtem idzie znajomy staruszek, który nieraz od niego kawałek chleba dostawał. Tedy biedny chłopczyna mocno się zafrasował i prawie się wstydził, że nie miał czym ubogiego obdarzyć. A staruszek [ana] pochwalił Pana Boga i rzekł:

– [anb] [--][anc] Powiedz mi miły chłopczyno, czemu ty pod tym krzaczkiem chronisz się przed wiatrem, kiedy liście z niego wszystkie już opadły i [and] przez gołą chruśnię wiatr wieje na [ane] >cię<, jakbyś na otwartym polu siedział.

– Bo oto, mój miły staruszku, jak to ludzie powiadają, co to też jest i prawda, że chociaż za krzaczkiem, to już trochę cieplej.

[k. 81] Było na świecie jedno dziewczątko ubogie, któremu ojciec i matka umarli i nie miało już nigdzie schronienia głowy, i nie miało pościółki do spania, i nie miało już nic na świecie, tylko lichy przyodziewek na ciele i ten kawałek chleba w rączce, co mu miłosierni ludzie [anf] użyczyli. Ale było to bardzo dobre i pobożne dziecię, więc zaufane w miłosierdziu Bożym, chociaż od całego świata opuszczone, szło sobie drogą, gdzie je oczy niosły, aż spotkało na drodze ubogiego, który pochwaliwszy Boga, wyciągnął rękę ku sierotce i rzekł:

[ams] <zjadł wszystek swój chlebaszek po swój chlebaszek po trochu obłamując i kiedy>
[amt] <po trosze>
[amu] <małym>
[amv] <I biedny więc>
[amw] <wtedy>
[amx] <kiedy>
[amy] <bydło>
[amz] <z zimna>
[ana] <mu na to>
[anb] <Czemu siedzisz>
[anc] *opuszczono:* To i życzliwość ludzka bez listeczka chleba. A staruszek mu rzecze
[and] <pomiędzy gołymi>
[ane] <ciebie>
[anf] <dali>

– Miłe dziecię, daj mi trochę chleba, bo umieram z głodu.

I owa sierotka dała mu wszystek chleb, co trzymała w rączce, i Bogu [ang] go polecając, poszła [anh] w dalszą drogę, aż znowu spotkała wynędzniałe i obdarte dziecko, które szło z gołą główką i wiatr mu włoski [ani] rozwiewał, więc zdjęła ze swojej główki [anj] chuściątko i ubogiemu dziecku podarowała. A znowu trochę dalej zaszło jej drogę insze biedne dziecko, które nie miało sukienki na sobie i szło zgężone[527] i drżące od zimna, więc miłosierna sierotka [ank] >zdjęła z siebie< ostatnią sukienkę i dała [anl] mu, a sama tylko w koszulce szła dalej, [k. 81v] [anm] aż nareszcie zaczęło [--][ann] już ciemnieć, kiedy przyszła do jakiegoś boru i [ano] >pod Bożą Męką, co przy drodze stała, zobaczyła< na pół nagie dziecko, które ją o koszulkę prosiło. [anp] >Wtedy< miłosierna sierotka >podniosła oczy na Bożą Mękę< i pomyślała sobie: Toć i tak noc teraz ciemna i nikt mnie zobaczy, więc [anq] >niewiele myśląc<, zwlekła z siebie koszulkę i dała owemu dziecku, a sama naga [anr] została w ciemnej nocy, na odludnej drodze i w szumiącym borze.

– O, mój najsłodszy Jezus! To ty nagi na krzyżu wisisz, a ja mam tej lichej koszulki żałować! – i zwlekła z siebie<[ans].

Wtem naraz stała się wielka jasność w ciemnym borze i świecące gwiazdy z nieba spadły, i zamieniły się na szczere złoto, którym obsypały sierotkę dokoła i sama zobaczyła, że już nie jest naga, ale nie wiedzieć skąd, przyodziana w bielutką z najcieńszego płótna sukienkę. I padła na klęczki, [ant] rączkami objęła słup Bożej-Męki i [anu] nie podniosła się, aż słońce zaświeciło, aż w zielonym boru ptaszki zaśpiewały. A wtedy [.....].

[ang] <poleciła>
[anh] <sobie>
[ani] <mu>
[anj] <chusteczkę>
[ank] <dała mu swoją>
[anl] <sama tylko>
[anm] <Aż przyszła nareszcie do boru>
[ann] *opuszczono:* się
[ano] <spotkała>
[anp] <Więc>
[anq] <zdj>
[anr] <w nocy>
[ans] *dopisane na marginesie*
[ant] <przed Bożą męką i>
[anu] <gorąco>

[527] Zgężony – daw. skurczony z zimna.

[k. 82] Michał Ugolin, zwany Verin albo Verino, czyli prawdę lubiący, urodził się we Florencji [w] 1487 roku.

Michał nie tylko uczył się najlepiej ze wszystkich dzieci, z którymi do szkoły chodził, ale jeszcze przy tym był bardzo skromny i nigdy się nad drugich nie wynosił z tego, że się więcej i zawsze prędzej niż oni każdej rzeczy nauczył. Owszem, dla wszystkich był przyjacielski, ze wszystkimi rówieśnikami bawił się brat za brat, którzy go też za to bardzo kochali. Ale co swawoli albo niegrzeczności jakiej, to się strzegli i wstydzili przed nim, jak gdyby przed starszym i przełożonym swoim. Bywało często, że on jednym wejrzeniem, jednym czasem słówkiem wstrzymał drugich od złego i do porządku, a przystojności nawrócił. Osobliwie też nie lubił kłamstwa, [anv] a nawet w żartach i zabawie nie mógł żadnej nieprawdy ścierpieć. Tak że go wszyscy rówieśnicy Prawdzickim przezwali. Jednego razu, co mu się często i prawie zawsze zdarzało, dostał nagrodę za swoje pilne i najlepsze [anw] pismo. A był drugi też chłopczyk, który chciał koniecznie jemu wyrównać i męczył się, i mozolił, [k. 82v] i jednak nie mógł przy najlepszej chęci tego dokazać, więc się bardzo smucił i często gorzko zapłakał sobie, że go to P[an] Bóg nie obdarzył takim dobrym rozumem. Michałek to spostrzegł, żal mu się zrobiło owego chłopczyka i na drugi raz, kiedy znowu przyszło pisanie, porobił umyślnie niektóre błędy, tak że też tamten chłopczyk za lepszego był uznany w pisaniu, i nie dziw, z radości nie wiedział już jak skakać i klaskać w ręce, że też aby raz przesadził Michałka.

A Michałek, co zrobił, nikomu słówka o tym nie powiedział, bo nigdy się przed drugimi nie chwalił z dobrego uczynku. Aż dopiero nauczyciel, jak go zaczął napastować i zmuszać, żeby się przyznał, czemu tak się opuścił, że naraz tyle błędów w pisaniu porobił, wtenczas Michałek, chociaż mu to przykro było, wolał, że mu się jego przysługa nie uda i że znowu zasmuci owego chłopczyka, niżeliby miał kłamstwo popełnić, więc powiedział szczerze, jak było i tylko prosił nauczyciela, żeby tego nikomu nie powiadał, a owego ucznia tym już nie zasmucał. Niedługo potem, ledwo miał[o] lat kilkanaście, umarło >to kochane dziecko< z największym żalem rodziców i wszystkich, którzy go znali.

2 VII [18]47 r.

[k. 83][anx]; [k. 84] *Mogiła leśna*

Jeden ubogi chłopczyk zbierał >sobie< gałązki w lesie, a mocny wiatr jesienny, jakby miłosierdziem ruszany, trząsł wierzchołkami drzew i dużo

[anv] <którego>
[anw] <robotę>
[anx] *karta niezapisana*

mu strącał suszu, a słońce już nisko nad ziemią [any] >źrzało[528]< do lasu, jakby >jeszcze chciało biednemu zbieraczkowi<[anz] poświecić, żeby lepiej widział, gdzie która gałązka leżała. Wnet też ubogi chłopczyna spory już snopek gałęzi na plecach dźwigał i ledwo [aoa] powłóczył zemdlałe nogi w grubo napadłym liściowiu, kiedy naraz przed nim zrywają się spłoszone wrony. >Nie dziw, aż mu od strachu włosy na głowie powstały i zimny dreszcz [aob] całego [go] przeszył, [--][aoc] <[aod] i widzi przestraszony leżącego pod drzewem obdartego, zabitego i od wron podzióbanego człowieka! Przeląkł się [w] duszy i chciał uciekać, ale mu gałęzie ciążyły na plecach. [aoe] Aż nagle, [aof] jakby go dobry duch natchnął, wstąpiła w niego śmiałość i bardzo mu się żal tego człowieka zrobiło, więc [aog] [...].

Przeląkł się z duszy i chciał uciekać, ale mu gałęzie ciążyły na plecach. Chciał je rzucić, ale przy czymże matka jeść ugotuje? Aż nagle, jakby go dobry duch natchnął, wstąpiła w niego [aoh] >niespodziana< śmiałość i bardzo mu się żal zrobiło tego [aoi] zabitego człowieka, więc [aoj] pomyślał sobie: Już ja z tymi gałęziami nie mógłbym >prędko< uciekać do domu, ale przynajmniej przykryje nimi [aok] mizernego trupa, żeby go już bardziej wrony nie dziobały. I co tchu pokładał na niego gałęzie, i biegł ku domowi, że mu się aż włosy na głowie wiewały. A wiatr [--][aol] wieczorem [k. 84v] coraz [aom] >okropniej< szumiał i łom suchych drzew i gałęzi rozlegał się po głuchym lesie. Wtem >nad dro[żyną]< [--][aon] większe jeszcze przestraszenie biednego chłopczyka z łoskotem, trzaskiem wali [...].

[any] <zaglądało>
[anz] *dopisane na marginesie*; <mu chciało jeszcze>
[aoa] <już>
[aob] <go przeszył>
[aoc] *opuszczono:* widzi i leżącego
[aod] *dopisane na marginesie*
[aoe] <I bardzo mu się żal zrobiło tego człowieka>
[aof] <więc>
[aog] <więc co tchu plot>
[aoh] <jakaś osobliwa>
[aoi] <człowieka>
[aoj] <niewiele myślący>
[aok] <tego>
[aol] *opuszczono:* nad
[aom] <mocniej>
[aon] *opuszczono:* mu

[528] Źrzały – daw. dojrzały, silny.

Wtem nad drożyną, którą uciekał, [aoo] >naraz< z łoskotem i trzaskiem >obala się< spróchniałe drzewo [aop] [i] na poprzek drogi upada przed nim. A z rozdartego pnia rozsypało się coś [aoq] błyszczącego na ziemię. Przestraszony chłopczyk ani dojrzał w mroku, ani miał czasu patrzeć, co to [aor] było, tylko się przedarł przez zawaloną grubymi gałęziami drożynę i jeszcze prędzej do domu uciekał. [aos] >Struchlała< matka, jak zobaczyła >wybladłego< chłopca, że bez gałązek powraca >do domu< i że ze strachu nie może słowa przemówić, dopiero jak z trwogi trochę ochłonął i całą rzecz opowiedział, [aot] dała zaraz znać do wsi o zabitym w lesie człowieku >i o wszystkim, co się przydarzyło<. A chociaż tego wieczoru, nie miała przy czym ugotować [aou] co ciepłego do jadła, była już dosyć szczęśliwa >i mocno dziękowała Bogu<, że przynajmniej chłopczyna z życiem uszedł [aov].

Aż nazajutrz patrzą, a tu zajeżdża przed ich chałupkę wóz z ogromnym pniem drzewa i gałęziami rosochatymi, które się aż za wozem po drodze wlekły, i dziedzic tamtejszy przyjechał [aow] na koniu, zsiadł przed chałupką i do izby wchodzi. Pochwalił Pana Boga i [aox] >rzekł<:

– Dowiedziałem się, moja kobiecino, o wszystkim, co się waszemu chłopcu wczoraj przytrafiło w lesie. Za miłosierdzie, co [aoy] [k. 85] wyświadczył zabitemu człowiekowi, [aoz] że jego ciało [apa] gałęziami [apb] przed ptactwem okrył, Pan Bóg wam rychłą nagrodę zsyła. [apc] Ludzie, co [apd] dziś rano [ape] >to< miejsce oglądać poszli, zobaczyli na leśnej dróżce, [apf] >która< do naszej wsi prowadzi, wywrócone wielkie drzewo [apg] suche [aph] i w przy pniu rozdartym [api] znaleźli na

[aoo] <wali obala się przedziwny>
[aop] <i upada przed nim w poprzek na d i w po>
[aoq] <świecą>
[aor] <takiego>
[aos] <Z domu przestraszyła się <przelękła>
[aot] <matka>
[aou] <sobie>
[aov] <Do domu>
[aow] <konno>
[aox] <tak zaczął mówić>
[aoy] <wasz chłopczyna>
[aoz] <w lesie>
[apa] <uzbieranymi>
[apb] <okrył>
[apc] <Ludzie, co jeszcze wczoraj wieczorem>
[apd] <mu owo>
[ape] <owo>
[apf] <co>
[apg] <spróchniałe>
[aph] <które snać wicher wczorajszy>
[api] <pniu wypróchniałym>

dróżce rozsypane [apj] z pokrwawionej chusty pieniądze, które znać zbójcy po owym zabitym człowieku [apk] >w tym< wypróchniałym drzewie schowali. Bóg ci to zrządził, [apl] że właśnie na tę dróżkę [apm] i w ten czas, kiedy nią wasz chłopczyna uciekał, obalił wicher to suche drzewo, które [apn] zwieźć tu wam kazałem, abyście mieli pełen wóz drzewa za snopek >owych<[apo] gałązek. [app] I Bóg >też< zrządził, że z tego samego drzewa wysypały się, jakoby pod stopy [apq] miłosiernego chłopczyny, pieniądze zbójeckie, które wam Pan Bóg od owego zabitego w [apr] >nagrodzie< przysyła.

To powiedziawszy, [aps] >wyjął pan z kieszeni< garść pieniędzy, [apt] które widać świeżo były pozbierane w lesie, bo jeszcze między nimi odrobiny mchu i suszonych iglic się mieszały. A skoro je na stół rozsypał, [apu] rzekł:

– Te pieniądze przydadzą się wam na [apv] zimę, a jeżeliby się kto z krewnych po owym zabitym człowieku [apw] zgłosił po nie, to je wypłacę z mojej kieszeni, a wy już te tu zatrzymajcie sobie.

[k. 85v] Uboga kobiecina, łzami zalana, z wielkiego rozrzewnienia nie mogła słowa przemówić, tylko [apx] razem ze swoim chłopczykiem [apy] >w ręce< całowali pana, a pan chłopczyka poklepał po ramieniu i [apz] w czoło [aqa]całował, [--][aqb] mówiąc:

– [aqc] Widzisz moje miłe dziecię, jak to P[an] Bóg rychło każdy najmniejszy uczynek dobry nagradza, ucz się [aqd] >tedy< wszystkie przykazania Boże i cnoty chrześcijańskie wypełniać >tak wiernie<, jakeś oto wczoraj miłosierny

[apj] <pieniądze>
[apk] <we>
[apl] <że wicher obalił to suche drzewo>
[apm] <którędy wasz chłopczyna>
[apn] <oto>
[apo] *dopisane na marginesie*
[app] <którymi wasz miłosierny chłopczyna>
[apq] <waszego>
[apr] <zapłacie za ten miłosierny uczynek>
[aps] <położył pan>
[apt] <na stole>
[apu] <to powiedział>
[apv] <ciężką>
[apw] <do>
[apx] <po rękach całowała pana>
[apy] <po rękach>
[apz] <po>
[aqa] <po>
[aqb] *opuszczono:* u
[aqc] <Niech ci Pan Bóg we wszystkim błogosławi, moje miłe dziecię, i dopomaga, żebyś rósł w łasce u Boga i ludzi, i>
[aqd] <tak>

uczynek około pogrzebania zmarłych wypełnił. A Bóg ci [aqe] >pobłogosławi< i cudowną opatrzność swoją [aqf] zawsze ci okazywać będzie[aqg], jak [aqh] oto ją [aqi] >dzisiaj< okazał nad tobą.

Rozpłakał się chłopczyk i chciał jeszcze raz z matką ucałować ręce dobremu panu, ale pan, [aqj] pochwaliwszy Pana Boga, wyszedł i śpiesznie na koniu odjechał.

Po całej wsi i okolicy rozpowiadali sobie ludzie o tym wydarzeniu, a [aqk] na tym miejscu, gdzie [aql] był zabity ów człowiek w lesie, >na[aqm] [--][aqn] pamiątkę< [aqo] ułożyli [aqp] na kupkę owe gałązki, którymi go chłopczyk [aqq] był przykrył i od tego czasu, kto tylko [aqr] przechodził czy na grzyby, czy na jagody, czy jakiś wieśniak do lasu po drzewo jechał, każdy [aqs] >na mogiłę [aqt] dorzucił< zieloną gałąź, [aqu] a przejeżdżający garść słomy albo siana i >każdy< za duszę [aqv] >jego< zmówił pobożnie paciorek, >co [aqw] nazywali jałmużną dla zabitego<[aqx].

>Takim sposobem mogiła [aqy] >zaginąć nie może<, bo każdy skoro zobaczy, że [aqz] insi pamiętają o niej, to też sam [ara] złoży świeżą gałązkę i bez westchnienia [arb] nie minie. A tak [arc] >jednym<, lichym snopeczkiem suszu miłosierny chłopczyna ufundował na wieczne czasy nieustające modlitwy za dusze nieszczęśliwego, który właśnie że nagłą i niespodziewaną śmiercią ze

[aqe] <będzie błogosławił>
[aqf] <jak dziś>
[aqg] *przywrócone przez edytora*
[aqh] <dzisiaj ja>
[aqi] <dziś ja>
[aqj] <już>
[aqk] <aż co>
[aql] <zabitego po był pochowany co zabity>
[aqm] *przywrócone przez edytora*
[aqn] *opuszczono:* dla
[aqo] <zostawili>
[aqp] <owe gałązki>
[aqq] <go>
[aqr] <tamtędy>
[aqs] <ułamał>
[aqt] <złożył>
[aqu] <i na mogile położył i zmówił paciorek za dusze zabitego. A jeżeli kto albo>
[aqv] <zabitego>
[aqw] <się nazywało>
[aqx] *dopisane na marginesie*
[aqy] <nie zaginie>
[aqz] <insi pamiętali>
[ara] <złoży na niej>
[arb] <jej>
[arc] <samym>

świata zginął i nie mógł się usprawiedliwić przed Bogiem, dlatego dusza [ard] >taka< potrzebuje większego ratunku [na] wieczne odpoczywanie<[are].

[k. 86] (*Duch pogrzebanego – Klechdy* Wójcickiego, t. II, str. 66[529])

Mogiła leśna

Ubogi chłopiec w lesie zbiera gałązki. Trafia [na] trupa zamordowanego, którego wrony dziobią. Nie mając rydla i nie mogąc go zakopać, przykrył go gałęziami i zmówił pacierz nad ową mogiłą. Zasnął. Śni mu się, że ów człowiek stawa przed nim i oświadcza:

– Za to żeś mnie uczcił pogrzebem, zrobię cię właścicielem moich pieniędzy, [a] te zabójcy moi schowali w tym, a tym dębie spróchniałym.

Szukał długo dębu, aż wreszcie go znalazłszy, dobył pieniądze z trzosem. Z owego miejsca trzeba się było przez rzekę przeprawiać chłopcu ku domowi i spostrzegł rybaka na łodzi, którego prosi, żeby go przewiózł. Pan nie chce, mówiąc:

– Czym by mi zapłacił, gdy jest takim biednym chłopcem?

On w dobrej wierze pokazuje mu trzos i całą rzecz opowiada. Ten go chętnie zabiera[arf], aż na środku rzeki odbiera mu trzos i na swoich biodrach zawiązuje. Skoro to uczynił i chłopca w wodę rzucić chce, sam się przechyla i z ciężarem pieniędzy tonie, a chłopiec szczęśliwie wypływa. Daje znać do wsi, ale już za późno. Rybaka znaleziono bez duszy, [a] pieniądze chłopcu oddano. Od tego czasu, gdzie tylko grób opuszczony, rzucają gałązki i modlą się, aby cześć wyrządzić zmarłym i dopełniać tak owego miłosiernego uczynku, jak ów chłopiec, którego Pan Bóg wynagrodził za to, [że] czego się z katechizmu uczył, [to] wypełniał także.

[k. 86v] Kobieta w niedzielę żarna obraca i drewno w rękę jej wrasta, a św. Jadwiga modlitwą ją uwalnia (Jar[oszewicz], str. 489[530]).

Św. Sadok od rybaka w dom przyjęty (Jar[oszewicz], str. 509[531]).

Środa: miłość, co aż za grób sięga. Zazdrość.

Modlić się za żywych i umarłych.

[ard] <jego>
[are] *dopisane na marginesie*
[arf] <ją>

[529] K.W. Wójcicki, *Klechdy, starożytne podania i pieśni ludu polskiego i Rusi*, t. II, Warszawa 1837.
[530] F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska albo żywoty świętych*, Kraków 1767, s. 489.
[531] Tamże, s. 509.

Umarłych grzebać.
Chorych nawiedzać.
Nie zabijaj.
Sak[rament] olej[em] św. namaszczenia.

[k. 87] [arg] *Mara* (z podań ustnych)

„Duszenie nocne zbytniej krwi ku sercu prości ludzie przypisują duchowi, którego marą zowią". Tak to już przed dwóchset przeszło laty stary lekarz polski Syreniusz[532] >owo zjawisko< wyjaśniał, a przecież dotąd trwa pomiędzy ludem zabobon, iż marą jest żyjąca [arh] niewiasta, która duszą, wychodząc ze swego ciała, idzie w nocy męczyć ludzi. Nie raz jej ciało, na ten czas od duszy opuszczone, widziano stojące pod ścianą chaty, a gdy kto, przechodząc, wywrócił je, leżało martwe, dopóki wędrująca dusza w nie nie wstąpiła. Nadchodzącą marę ludzie słyszą po chodzie, a psy – szczególniej młode, które, jak lud mniema, prędzej niż stare poczują ducha – szczekają albo raczej skomlą na nią. Gdy ktoś ciśniony we śnie od mary wzmoże się na tyle siły, że [ari] jej poszuka ręką, często na pościeli namaca słomkę lub jabłko, które gdy mocno pochwyci, mara natenczas jawnie stanie przed nim i wypraszać się zaczyna, obiecując, że więcej nie przyjdzie. Bywali tacy według powieści zabobonnego ludu, co chcąc marę poznać, zadrasnęli [k. 87v] takowe na pościeli znalezione np. jabłko, a potem widzieli ową niewiastę we wsi [arj] z zadraśniętą na twarzy skazą. Są podania dziwaczniejsze jeszcze, że niektóre mary [ark] muszą prócz ludzi dręczyć i bydlęta, i inne znów duszą ciernie, inne wodę. Te zmoczone, tamte podrapane ze swych wycieczek nocnych wracają. Mówi lud, że była jedna dziewczyna mara, która sosnę w lesie musiała dusić i często dlatego w nocy do lasu uciekała. Jej ojciec tedy, nie chcąc ją na niebezpieczeństwo narazić, ściął ową sosnę i przywiózł na podwórek, aby nieszczęsna córka bliżej ją miała. Lecz dziewczyna wnet umarła, jakoby życie jej z życiem tej sosny był[o] w jakimś tajemniczym związku. Owóż z tak małej rzeczy, jakżeż niestworzone dziwy zabobonność ludzka wyroiła!

[arg] *na marginesie dopisane ołówkiem:* do podań ustnych
[arh] <niby>
[ari] <ręka>
[arj] <co miał>
[ark] <prócz ludzi>

[532] Szymon Syreński, Syreniusz (ok. 1540-1611), profesor Akademii Krakowskiej, lekarz, botanik, badacz ziół leczniczych, autor dzieła *Zielnik* (Kraków 1613).

[k. 88] *Złodziej ukarany* (zdarzenie prawdziwe)

Górale karpaccy, rozchodząc się na żniwa, obierają naczelnika, któremu zwierzają zupełną nad sobą władzę. Ta władza rozciąga się do najmniejszych szczegółów podróży. On wymierza sprawiedliwość, rozstrzyga spory, a nawet i surowo wszelkie nadużycia karze. Następujące prawdziwe zdarzenie lepiej o tym przekonać może.

Góral jeden, przechodząc z kompanią przez pewną wioskę w okolicach Krakowa leżącą, dopuścił się kradzieży, a widząc, że nie unikanie surowej kary, skoro mu zbrodnia dowiedziona będzie, uciekł z noclegu. Gospodarz domu zaniósł do naczelnika góralskiego skargę. Naczelnik powrócił mu szkodę ze wspólnej składki, upewniając, iż wkrótce przekona go, jak się dalece brzydzi podobnym występkiem. W rok potem, gdy taż sama kompania przez tę przechodziła wioskę, zatrzymała się w niej na nocleg. Naczelnik, powitawszy uprzejmie gospodarza, przypomniał mu przeszłoroczne zdarzenie, uwiadomił go, iż winowajca wyśledzonym został i zasłużoną odbierze karę. Po odbytym noclegu cała kompania przed wschodem [k. 88v] słońca w dalszą puściła się drogę. Gospodarz zaś, wychodząc w pole, ujrzał na drzewie wiszącego górala. Podobne jednak nadużycie władzy zwierzchniej jest bardzo rzadkie i nie miałoby zapewne miejsca w[e] własnych ich siedzibach, gdzie górale równym innym mieszkańcom kraju ulegają prawom.

[k. 89][arl] Jednego roku chodzili po wsiach ubodzy ludzie >za żebraczym chlebem<[arm], którzy byli aż [arn] znad Wisły [aro] [po] kawałek chleba, bo im powódź zabrała domy, [arp] bydło i całe pola zniszczyła. To też ci ludzie dziwne nie raz powiadali rzeczy o tych nieszczęsnych powodziach.

A jednego razu miało się tam podobno stać takie zdarzenie, że był jeden bogaty gospodarz nad Wisłą, który miał [--][arq] piękne gospodarstwo. Domostwo i całe zabudowanie było dosyć daleko od wody, bo [arr] >wszystkie jego< grunta leżały [ars] ku rzece, a miewał tam zboża, że i wąż nie były się przez nie przedarł, i pod pas trawę na łące, i warzywa jak ludzkie głowy, a w sadzie tyle różnego owocu, że się gałęzie do samej ziemi naginały. Tedy, jak powódź nadeszła, nie bał się o swoje gospodarstwo, bo najstarsi ludzie nie pamiętali, ażeby kiedy Wisła w tę stronę tak daleko wylewała, ale chodziło mu o grunta,

[arl] *na marginesie dopisane ołówkiem:* nieskończone
[arm] *dopisane na marginesie*
[arn] <tam gdzieś>
[aro] <i żebrali>
[arp] <i wszystko>
[arq] *opuszczono:* wcale
[arr] <jego pole>
[ars] <od>

które miał bliżej rzeki, żeby [art] ich woda nie pozrywała i piasek nie zmełł. Więc wychodził często przypatrywać się powodzi, która co godzinę przybierała i bałwany jak beczki przewracały się na rzece, a z daleka było słychać szum, jak gdyby [aru] wicher >przez< [arv] największe lasy i bory przelatywał, a całe szerzawy wód były jakoby zabarłożone rozerwanymi poszyciami dachów, rozmaitymi drewnami, sprzętami i pościelami. Patrzącemu na to włosy na głowie się podnosiły, może od [arw] wichru, a może i od strachu, kiedy naraz widzi [k. 89v] [arx] płynący niby kawał trzymającego się jeszcze w kupie dachu, na którym trzyma się obiema rękoma >jakieś< dziecko i krzyczy [na] całe gardło[ary] ratunku, a bałwany coraz mocniej uderzają na nie i wicher je pędzi, [arz] a pędzi coraz dalej! Na szczęście [asa] >wiała< niedaleko łódź z wiosłem, skoczył gospodarz, [asb] wciągnął łódź na wodę i jako schowany przy rzece zaczął dokładnie robić wiosłem, ale skoro na głębi większe bałwany poczęły łodzią szamotać, chociaż już bliski był tonącego dziecka, przecież strach go przemógł i [asc] dalej [asd] ku brzegowi >nazad< zaczął się [ase] z [asf] własnym życiem ratować. Wtem ledwo szczęśliwie na ziemię się dostał, ogląda się na wodę, a tu z przeciwnego brzegu widzi [asg] na małej łódce mocującego się z bałwanami rybaka, którego prawie wody już [ash] pochłaniają, i znowu się wiosłem wybija, aż dopędził tonące dziecko, [asi] pochwycił i [asj] >kiedy< ów kawał płynącego domostwa już go razem z dzieckiem pod wodę zagarniał, [to] przecież Bóg go [ask] >wybawił< i szczęśliwie do swojej nadbrzeżnej chaty rybackiej [asl] z wyratowaną od śmierci sierotą zawinął.

[art] <mu piasek zasiewów nie>
[aru] <wicher największymi borami>
[arv] <jakie>
[arw] <wiat>
[arx] *na papierze firmowym:* dyrekcja domu ochrony w Gostyniu; <że na>
[ary] *w autogr.:* z całego gardła; <Pomo>
[arz] <coraz>
[asa] <łódź miał patrzący na to gospodarz była>
[asb] <zawlekł>
[asc] <co mu sił stało>
[asd] <nazad>
[ase] <ratować>
[asf] <swoim>
[asg] <mocującego>
[ash] <chłoną>
[asi] <po>
[asj] <niby>
[ask] <uratował>
[asl] <zawinął>

[k. 90] Tymczasem powódź się wzmagała, a z nadejściem nocy [asm] okropniej jeszcze w ciemnościach huczały wody i tam gdzie jeszcze wieczorem światła z okien [asn] nadbrzeżnych >domów< błyszczały, tam [aso] w nocy burzliwej na tych samych miejscach tylko księżyc [asp] odbijał się szeroko [w] rozlanych wodach. A jakież dopiero dzień rozwidnił spustoszenia! [asq] Ludzie, co na przyległych wzgórzach z resztą dobytku [asr] i z życiem uciekli, a teraz przy rozłożonych pod gołym niebem ogniskach siedzieli, patrzeli z wysokości [ass] przy wschodzie słońca na zalane powodzią [ast] nadwiśle i szukali oczyma [asu] obrosłej drzewami zagrody owego bogatego gospodarza, ale już jego gruntów i ogrodu nie było, tylko w ich miejscach szeroko wody się świeciły. Drzewa z sadu z korzeniami wymyte zniknęły i pod same ściany domostwa uderzały bałwany powodzi. A na drugim brzegu [...].

[k. 91] Jednego roku chodzili po wsiach ubodzy ludzie za żebraczym chlebem, którzy byli aż znad Wisły, [asv] >a którym< powódź zabrała tam domy, bydło i całe pola zniszczyła. To też ci ludzie dziwne powiadali rzeczy o tych nieszczęsnych powodziach, a jednego razu miało się [asw] przytrafić takie osobliwe zdarzenie.

Na wysokich wzgórzach, nad rzeką, porozkładali się >wtedy< ludzie, którzy ledwo z życiem i z ostatkiem dobytku przed wodą uciekli i zewsząd było słychać ryk bydła, i dymy się kurzyły z nanieconych na polach ogni. A w dolinie straszliwa powódź coraz przybierała. Bałwany jak beczki przewracały się na rzece i szumiały z daleka, jakby [asx] największy wicher łamał i wywracał lasy. Całe szerze wód były jakby zabarłożone rozerwanymi poszyciami dachów, rozmaitymi drzewami, sprzętami i pościelami. Ludziom, co się z owych gór na to wszystko przypatrywali, nie dziw, [że] włosy na głowach się podnosiły, [asy] bo taki wielki strach od tej powodzi uderzał na nich jak ten wielki wicher, co

[asm] <huczały wody w>
[asn] <domów błyszczały>
[aso] <już na>
[asp] <połyskał odbijał się>
[asq] <Każdy>
[asr] <siedzieli>
[ass] <na sam>
[ast] <niziny>
[asu] <zagrody>
[asv] <co sam>
[asw] <tam>
[asx] <gdzieś>
[asy] <taki strach>

dął od [asz] rozhukanych wód i ich polne [ata] na górach ogniska rozdymał, szałasy obdzierał.

Na drugiej stronie rzeki, w dolinie, było jeszcze widać [atb] spokojną zagrodę. Kwitł sobie sadek na przyszłe owoce i zieleniło pole, jak za dobrych czasów >nad rzeką<. Jakiś człowiek, snać sam gospodarz [atc] >tego pola<, przyglądał się powodzi [k. 91v] i opatrywał czółno przy brzegu leżące. Wtem nagle widać unoszący się na wodach kawał nierozerwanego dachu, na którym [atd] – >co za okropny [ate] musiał to być widok< – jakieś dziecko trzyma się obiema rękami i już ostatnim głosem >o ratunek< woła. [atf] A bałwany coraz mocniej uderzały na nie, a wicher coraz, coraz dalej pędził. [atg] >Szczęście, że ten człowiek [ath] >ma< czółno pod ręką. Już z czółnem na wodzie odpędza się od brzegu i z[e] wszystkich sił dokłada się wiosłem<[ati].

– Ratujcie, ratujcie! – odezwały się od brzegów wołania ludzi [atj] i sumienie w nich krzyczało: – Ratujcie, ratujcie!

Ale szum wiatru i wody zagłuszał wołania, [atk] strach zagłuszał krzyczące sumienia, aż przecie ów [...].

[k. 92] *Nawałnica*

Nad jednym jeziorem mieszkał rybak, co przewoził często podróżnych, którzy dla zbliżenia sobie drogi przeprawiali się na druga stronę przez wodę.

[asz] <strony wód i nie tylko włosy na głowach, ale wód>

[ata] <ogniska rozdymał>

[atb] <zagrodę>

[atc] <nad rzeką>

[atd] <A! miłosierny, o cudowny Boże. Oto>

[ate] <widok>

[atf] <O! Rety, rety! O Jezu! Jezu!>

[atg] <Ratujcie, ratujcie, kto słyszy! Rozlegały się przy głosy przy szumie wiatru i wody, aż w tej samej chwili ów gospodarz już na swoim czółnie ze wszystkiej siły dokłada się wiosłem, i już był się spory kawał od brzegu odsadził, kiedy na głębi coraz mocniejsze bałwany skoro zaczęły czółnem gibać, wid strach go widać ogarnął, bo nazad ku brzegowi i własnym się życiem ratował>

[ath] <miał>

[ati] *dopisane na marginesie*; <Ratujcie, ratujcie! Wciąż się do koła rozlegały głosy, a nikogo, a szum je zagłuszał. Wołanie tylko ludzi było jeszcze słychać, ale szum je zagłuszał i było jeszcze na wierzchu wód widać tonące dziecię na wierzchu wód się trzymające, ale i ludzi nad brzegiem stojących, ale ratunku nie było widać. Aż od drugiej strony rzeki. Przy mocnym wichrze i szumiących wodach odzywały się od brzegów wołania ludzi>

[atj] <ale szum wiatru i wody zagłuszał wołania. To i sumienie krzyczało: – Ratujcie, na ludzi, a>

[atk] <I głosy sumienia liczny>

Po tamtej stronie jeziora, >naprzeciwko chałupki rybaka<, było widać góry ciemnymi borami obrosłe, a nad samem brzegiem wody bieliły się szerokie mury i wysokie wieże wspaniałego klasztoru, który pięknie odbijał od zielonych borów i przeglądał się w szklących wodach cichego jeziora.

Jednego dnia, było to jakoś ku wieczorowi, słońce czerwone opuszczało się już za borem i rybak mokre sieci rozwieszał przy swojej chałupce, kiedy usłyszał [atl] głosy wołające nad brzegiem i zobaczył, że się zebrało kilku podróżnych [atm] do przewozu i [atn] pomiędzy nimi [ato] jeden zakonnik z klasztoru. A że rybak szanował sobie bardzo tych zakonników i zawsze im najpiękniejszych ryb i raków dostarczał, więc się co prędzej do czółna pośpieszył.

Podróżni wsiedli, rybak się przeżegnał i odepchnąwszy czółno od brzegu, odgarniał wodę, że aż szumiała i czółno się pomykało na głębiach aż miło. Wtem, kiedy już byli na samym pośrodku jeziora, nie wiedzieć skąd, powitał wielki [atp] wicher i [atq] szum na jeziorze, aż poczerniały głębokie topiele i bałwany, [które] [k. 92v] zaczęły się przewracać i rzucać czółnem na wszystkie strony. Strach ogarnął [atr] podróżnych i rybak nie może już sobie dać rady, i wszyscy gotową śmierć widzieli przed oczami.

[k. 93] *Z powiastek*[ats]

Nad brzegiem jednego jeziora mieszkał sobie rybak, co przewoził często podróżnych, którzy na drugą stronę dla zbliżenia drogi przeprawiali się czółnem przez wodę.

Po tamtej stronie jeziora, naprzeciwko chałupki rybaka, było widać wzgórza ciemnymi borami zarosłe, a na dole bieliły się nad brzegiem [att] szerokie mury i wysokie wieże wspaniałego klasztoru, który [atu] >tam< pięknie odbijał od zielonych borów i przeglądał się w szklących wodach jeziora.

Jednego dnia, było to jakoś ku wieczorowi, rybak mokre sieci rozwieszał przy swojej chałupce, kiedy zobaczył, że się zebrało kilku podróżnych do przewozu i między nimi jeden zakonnik z klasztoru. A że rybak szanował sobie

[atl] <kilka>
[atm] <pod starą wierzbą, przy której miał przywiązane czółno u brzegu, i prosili się, żeby ich przewiózł dopóki mrok nie zapadnie>
[atn] <A między nimi i jeden zakonnik z klasztoru i>
[ato] <był też>
[atp] <wał się>
[atq] <wielki>
[atr] <i rybak>
[ats] *napisane ołówkiem*
[att] <biedy>
[atu] <się>

bardzo ojców zakonników i zawsze od niego raz za razem[atv] najpiękniejsze ryby i raki do klasztoru brali, więc rzucił wszystko, co miał w ręku, i czym prędzej do czółna pośpieszył.

Podróżni wsiedli, rybak się przeżegnał i czółno odepchnął od brzegu, a jak się do wiosła dołożył, [atw] woda się na obie strony odwalała jak skiby[533] i czółno się pomykało na głębiach aż miło.

Wtem, kiedy już byli na pośrodku, nie wiedzieć skąd powstał taki wicher i szum na jeziorze, że aż poczerniały topiele i bałwany zaczęły się przewracać i rzucać czółnem na wszystkie strony, tak że [atx] już rybak nie mógł sobie dać rady i wszystkich śmiertelny strach ogarnął, bo widzieli już [aty] >wyraźnie< gotową śmierć przed oczami. A im straszliwsza powstawała trwoga, tym bardziej do Boga wszyscy składali ręce [k. 93v] i cisnęli się [atz] koło [aua] świętej osoby zakonnika, [aub] żeby ich swoją modlitwą kapłańską od zguby wybawił.

Wtedy świątobliwy zakonnik te uroczyste słowa rzekła do nich:

– Pan Bóg, najmilsi bracia, poruszył ten postrach na nas. Snać ktoś między nami ciężko obraził Boga. Niech [auc] winy swoje [aud] przed Bogiem składa, niech skruszonym sercem żałuje, niech za jednego drudzy nie giną!

Wszyscy zamilkli, tylko jedna między nimi dziewczynka >z płaczem< upadła do nóg zakonnikowi i rzekła:

– Ojcze, jam [aue] przeciwko moim rodzicom zgrzeszyła – i zdejmuje z palca mosiężny pierścionek i rzuca w wodę. – Oto ten pierścionek podarował mi syn naszego sąsiada, a ja ten podarunek nosiła, matce nie powiedziała.

A czółno się gibie i [auf] wicher nim rzuca na wszystkie strony, i już woda do czółna się leje. [aug] >Dopiero drugi z tych ludzi, co byli na czółnie<, >załamuje ręce przed<[auh] zakonnikiem i woła na głos przy szumie wichru i coraz bardziej pluskających [aui] bałwanach:

[atv] *w autogr.:* raz na raz
[atw] <to się>
[atx] <aż>
[aty] <prawie>
[atz] <do>
[aua] <zakonnika>
[aub] <żeby ich ratował kapłańską ręką, jakoby im się zdawało, że kapłańska ręka>
[auc] <przede mną sługą Bożym>
[aud] <składa>
[aue] <zgrzeszyła>
[auf] <już wichry>
[aug] <Wtedy drugi z podróżnych upada do nóg>
[auh] *dopisane na marginesie*
[aui] <o czółno>

[533] Skiba – wąski pas ziemi odwalany na bok odkładnią pługa przy oraniu.

– Nade mną! To nade mną, a nie nad kim inszym wisi kara Boża! [auj] Oto jutro uroczyste święto, a ja, nieszczęsny, chciałem się przewieźć do boru i... [auk]

>Na te słowa<[aul] wszyscy zamilkli, tylko jedna między nimi dziewczynka z płaczem upadła do nóg zakonnikowi i rzekła:

– Ojcze, jam przeciwko moim rodzicom zgrzeszyła. Raz się z drugimi dziewczętami bawiłam, wmieszało [aum] się do nas kilku chłopców ze wsi, jeden dał nam pierścionek do grania i [aun] gra [auo] na mnie się skończyła. [aup] On mi [auq] pierścionek podarował, ja podarunek nosiła i[aur] przed matką nieprawdę powiedziała, >jeno<[aus] żem go [aut] znalazła – [k. 94] i dziewczę [auu] zdziera z palca mosiężny pierścionek i [auv] precz od siebie rzuca [auw] w wodę, ale woda >z wichrem< szumi, jak szumiała i [aux] czółnem szamoce na wszystkie strony, niedługo >wierzchem do czółna< [auy] się leje.

Wtem >znowu< jeden z [auz] ludzi, co na czółnie byli, załamał ręce i na głos woła:

– Nade mną! To nade mną [ava] ta oczywista wisi kara Boża! Oto [...].

[avb] Wszyscy zamilkli, tylko jedna między nimi dziewczynka z lamentem upadła do nóg zakonnikowi i biadać pocznie:

– Ojcze, ja to pewnie na się ten gniew Boski ściągam, bo raz wielki mizerak kaleka wyciągnął do mnie rękę tu na odpuście, a ja miałam od matki parę groszy przy sobie i nie położyłam mu ani groszyczka na rękę, jenom poszła między kramarzy i kupiłam sobie ten światowy pierścionek, [avc] co mam na palcu, żeby mi się na ręku świecił, a tegom sobie za grzech nie miała anim się

[auj] <I pokazuje siekierę, którą pod pachami trzymał>
[auk] <ściąć>
[aul] *dopisane na marginesie*
[aum] <do nas syn>
[aun] <na nim>
[auo] <się skończyła>
[aup] <więc>
[auq] <ten>
[aur] *przywrócone przez edytora*
[aus] *dopisane na marginesie*
[aut] <na śmieciach>
[auu] <zawstydzone zdej>
[auv] <rzuca>
[auw] <go>
[aux] <szamocz>
[auy] <do czółna>
[auz] <tych>
[ava] <wisi kara Boża>
[avb] <Wszyscy zamilkli, tylko jedna między nimi dziewczynka z płaczem upadła do nóg zakonnikowi i rzekła: – Ojcze! Ja>
[avc] <co mam>

[z] tego [avd] nie spowiadała >i wolałam widzieć [ave] marny pierścionek na moim ręku niżeli mój grosz na ręku [avf] mizernego kaleki<[avg] – i dziewczę zdziera z palca mosiężny pierścionek, i precz od siebie rzuca w wodę, a woda szumi, jak szumiała i czółnem szamoce na wszystkie strony, i już niedługo wierzchem do czółna się leje.

Wtem znowu jeden z tych ludzi, co na czółnie byli, załamał ręce i na głos woła:

– Nade mną! To nade mną jawna kara Boska!

[k. 95] Nie żałują ludzie czasu i niewczasu dla marnego zysku, a dla zbawienia duszy i poratowania bliźniego ciężko im się z miejsca ruszyć i głowę z domu wychylić. Tak oto jeden panicz bogaty [....].

Śpieszą się [avh] jak kupcy na jarmark na swoje gody i na liche – [po]żal się Boże – gratki.

Czy noc, czy słota nie żałują ludzie czasu i niewczasu dla marnego zysku i dla lichej – [po]żal się Boże – gratki, jak kupcy na jarmark śpieszą się na swoje gody, ale dla zbawienia duszy albo poratowania bliźniego to [avi] ciężko z miejsca się ruszyć i głowę z domu wychylić [avj].

Tak pewnego razu jeden [avk] >panicz bogaty< jechał w dalekie strony [avl] do jakiegoś umierającego krewnego, od którego spodziewał się na śmiertelnym łożu dostać zapis [avm] całego wielkiego po nim majątku i w nim sam się chciał rozpościerać, a nie dopuścić inszych do tego krewnych.

Było to zimową porą i krwawe zrobiły się drogi. Śniegi wielkie spadły i wichry usypywały równo z płotami zawieje, a nasz panicz chciwy >dzień i noc jechał, żeby< zastać jeszcze przy życiu swego umierającego krewnego.

Trzeba, że raz w ciemnej nocy i w nieznajomej okolicy wjechał do jakiejś wsi i dalej drogi nie wiedział. We wszystkich chałupach było ciemno, bo północ była już dawno minęła. Woźnica >chce się dopytać o drogę<, [ale] na próżno dobijał się do zamarłych i śniegiem zasypanych chałup. Nikt się nie odzywał ani nawet pies nie zaszczekał. Aż dopiero na końcu wsi, w ostatniej chałupce, zobaczyli [avn] światełko błyszczące przez oszroniałe szybki małego

[avd] <nie>
[ave] <ten>
[avf] <kaleki>
[avg] *dopisane na marginesie*
[avh] <na>
[avi] <nie>
[avj] <Otóż>
[avk] <panicz młody>
[avl] <odziedziczyć wielki majątek po śmierci swego krewnego>
[avm] <wiel>
[avn] <błyszczą>

okienka i zatrzymali konie, żeby się o drogę spytać. Podróżny panicz, [avo] zziębły i cały obsypany śniegiem, sam poszedł [avp] do [avq] >chałupki<, żeby się dobrze wywiedzieć o drodze i trochę ogrzać przy ogniu.

[k. 95v] Po mocnym łopotaniu do drzwi i pukaniu do okienka odezwał się >nareszcie< jakiś przestraszony głoś niewieści, i [to] dopiero na [avr] >powtarzane kilka razy< zapukanie. Skoro odpowiedział, że jest przejeżdżający podróżny i chce się o drogę wypytać, [avs] otworzyła drzwi trochę, ale go do sionki wpuścić nie chciano, tylko wychyliła głowę jakaś niewiasta, [avt] a zobaczywszy dopiero, że powóz z czterema końmi stoi na drodze, [avu] pan na wilczurze [avv] >na< śniegu przed progiem stoi i potrzebuje pomocy, pokłoniła mu się nisko i wprowadziła do izby, [avw] żeby się trochę przy kominku ogrzał.

W izbie błyszczało się trochę ognia na [avx] kominku, nikogo nie było widać, tylko jak pan wszedł i pochwalił Pana Boga, zakaszlała >w kącie< jakaś niewiasta na łóżku i odpowiedziała:

– Na wieki wieków, Amen!

Dopiero też, co go wprowadziła, skoro przyrzuciła trochę gałązek i szyszek na ogień i zajęły się płomieniem, rozpatrzył się pan po izbie i [avy] chciał, żeby mu kto poszedł choć parę staj[534] na wieś pokazać, którędy [avz] trzeba >dalej< jechać, ale w całej chałupce nikogo nie było, tylko stara matka leżąca w łóżku i nieśmiała córka >młoda<, która [awa] poprawiała ogień na kominku. Pan kontent przynajmniej, że się trochę mógł ogrzać, zatrzymał się chwilkę póki się lepiej nie rozpaliło i dowiadywał się, jak będzie mógł rozpoznać [awb] za wieś >drogę<, którą ma jechać.

– Ku tej stronie – odpowiedziała matka – gdzie paniczek powiada, to [...].

– Nie mamy tutaj nikogo takiego, mój paniczku – odezwała się kobiecina na łóżku – bo oto ja tylko sama, uboga wdowa, tu mieszkam z tą jedyną córką,

[avo] <sam>
[avp] <pukać>
[avq] <drzwi>
[avr] <kilkorazowe>
[avs] <otworzyła mu otworzono mu drzwi>
[avt] <która>
[avu] <poznała, że>
[avv] <w głębokich>
[avw] <żeby>
[avx] <komin>
[avy] <zaczął się wypytywać o drogę>
[avz] <mu>
[awa] <podróżnego>
[awb] <drogę>

[534] Staje – daw. miara długości.

co oto przy kominku stoi, a my, niewiasty, to byśmy się bały iść tak daleko w takiej [awc] >ciemności< i aniby my ze śniegu nie wybrnęły.

[k. 96] [awd] Nie żałują ludzie czasu i niewczasu dla mizernego zysku i niechby sobie były noce najciemniejsze i najkrwawsze drogi, szarzają się[535] radzi i gonią za marnościami świata jak za tym wichrem, co po polu wieje, a chociażby tam jaki ubogi konał pod płotem albo jaki podróżny wołał ratunku na drodze, ciężko byłoby komu ruszyć się z ciepłego łóżka i na dwór głowę wychylić.

Niech sobie będą noce najciemniejsze i najkrwawsze drogi [awe] i ludzie nie żałują czasu i niewczasu szarzać się po świecie dla marnego zysku i gonić jak za tym wiatrem, co po polu wieje. A gdyby tam [awf] >kto< konał pod płotem albo [awg] wołał ratunku na drodze, ciężko byłoby komu ruszyć się z ciepłego łóżka i na dwór głowę wychylić.

Tak jednego razu na [awh] długiej nocy zimowej zrobiła się straszna krzykwa choin i zawierucha śnieżna, że świata nie było widać.

Niechby sobie były [awi] najciemniejsze noce i najkrwawsze drogi, to ludzie [awj] nie żałują nigdy czasu i niewczasu do szarzania się po świecie dla marnego zysku, ale dla [awk] >poratowania< drugiego w potrzebie, z czego by >przecie< i P[an] Bóg miał chwałę, to ciężko byłoby komu ruszyć się z ciepłego łóżka i na dwór głowę wychylić.

[k. 96v] Niechby sobie były najciemniejsze noce i najkrwawsze drogi, ludzie nigdy nie żałują czasu i niewczasu szarzać się po świecie dla marnego zysku, ale poratowania drugiego w potrzebie, z czego by przecie i Pan Bóg miał chwałę, ciężko byłoby komu ruszyć się z ciepłego łóżka i na dwór głowę wychylić.

Tak pewnego razu, na długiej nocy zimowej i podczas straszliwej zawieruchy śnieżnej, był właśnie w drodze jeden panicz.

[awc] <ciemnej nocy>
[awd] <Nie żałują ludzie czasu i niewczasu dla marnego>mizernego<mizernego zysku i czy noc, czy słota szarzają się i gonią za próż marnościami świata, jak za tym wiatrem, co po polu wieje. A dlatego a na to z czego by Pan Bóg miał chwałę mało kładą i choćby się gdzie paliło albo kto konał, to ciężko im ruszyć się z ciepłego łóżka i z domu>na dwór<na dwór głowę wychylić>
[awe] <ludzie się szarzają radzi>
[awf] <jeno jaki nędzarz i>
[awg] <jaki podróżny>
[awh] <długich nocach zimowych>
[awi] <noce>
[awj] <nigdy>
[awk] <pomożenia>

[535] Szarzać się – daw. niszczyć się, psuć się, wycierać się.

[k. 97] [awl] Przed [awm] >wiejskim< dworkiem, pod gęstym drzewem, między kwiatami, siedli państwo ze swymi dziećmi przy podwieczorku wkoło zastawionego w chłodzie stolika. Wtem na dziedziniec weszła uboga z małym dzieciątkiem na ręku. Zbliżyła się nieśmiało i podała złożony papier – zapewne prośbę na piśmie. [awn] Pani, [awo] >nie czytając<, [awp] położyła go [awq] na stole i sięg[nę]ła do kieszonki po pieniądz, kiedy stojąca przy stoliku córeczka rozwinęła ów papier i [awr] zawołała [aws] >zdziwiona<:

– Ah! Co tu za śliczny [awt] obrazek!

[awu] Obrazek Najświętszej Panny z Dzieciątkiem na ręku włożony był do prośby [awv] spisanej. Wszyscy spojrzeli na obrazek i mimowolnie obrócili oczy ku ubogiej matce trzymającej ubożuchne na ręku dzieciątko.

– Skąd tu [aww] ten obrazek? – przemówił [awx] >ktoś z [awy] patrzących.< [awz] – Czy to tylko przypadek, miła matko! Czy wam ta myśl [axa] szczęśliwa przyszła włożyć go z umysłu, aby [axb] lepiej niż pismo przemawiał do serc miłosiernych o wsparcie dla was?

[k. 97v] – Przepraszam pokornie – odezwała się [axc] rozrzewniona uboga. – Nie wiem, jak mam powiedzieć, tylko że anioł miłosierny dał mi ten obrazek za jałmużnę, a wymalowana na nim Matka miłosierdzia wszędzie, gdzie zajdę, jest mi tej prośby orędowniczką. Razu jednego przyszłam, jak oto tutaj, do pewnego domu, [axd] oddałam pisaną prośbę i wyniosła mi jałmużnę mała panienka, a oddając papier, włożyła [axe] ten obrazek, mówiąc: Weźcie i ode mnie ten obrazek >ze szczerego serca< matko, módlcie się do Najświętszej Panny, >niech< ona was opatrzy, tak jakbym ja was opatrzyć pragnęła. I szczerą chęć

[awl] <Latem>
[awm] <jednym>
[awn] <Prośby niepotrzebna – odezwała się>
[awo] <dosyć>
[awp] <że kto potr że kto i bez tego każdy ubogi bez tego jałmu i odebrawszy papier złoży>
[awq] <wszy>odebrawszy papier<odebrawszy papier>
[awr] <zdziwiona>
[aws] <z rozrzewieniem>
[awt] <obrazek>
[awu] <Spojrzeli wszyscy na niego. Był to>
[awv] <krótko na owym papierze>
[aww] <się wziął>
[awx] <z cicha do siebie>
[awy] <siedzących>
[awz] <Skąd ta myśl szczęśliwa>
[axa] <tak>
[axb] <więcej>
[axc] <uboga>
[axd] <a tam mi>
[axe] <mi>

tego miłosiernego aniołka wysłuchał P[an] Bóg. Obrazek w ten papier zawinięty, kiedym >przypadkiem< w pierwszym potem miejscu oddała, przyniósł mi zaraz większą jałmużnę, a potem już zawsze do prośby tej go załączam, bo w tym znak miłosierdzia Bożego widzę.

[axf] Ledwo [axg] te słowa domawiała uboga, wszyscy dobywali dla niej pieniążki [na] jałmużnę, kładli na obrazek, a tymczasem i pani przyniosła trochę bielizny i jej dziatki poprzynosiły po trochu każde ze swojej starzyzny, a wypytywały się ciekawie, gdzie i jaka to była owa miłosierna panienka. Ale uboga z dalekich stron wędrująca miejsca ani nazwiska nie wiedziała. Tylko P[an] Bóg wiedział, a ludziom dozwolił tylko patrzeć, jako chęć szczera zamienia w miłosierdzie.

[k. 98][axh]; [k. 99] *Ochłoda*

Podczas gorącego lata zbierały dzieci w lesie jagody, aż na raz usłyszą [axi] >świergolenie< na skrzypeczkach, które [axj] tak ślicznie pomiędzy drzewami [axk] >giełczało<, że dzieci zdziwione poskoczyły wszystkie na drogę i zawołały:

– O, co też to za ludzie z skrzypeczkami idą jakby na wesele, a mają kobiałki jakoby podróżni i mają kapelusze słomiane i dziwne stroje, jakby nie tutejsi!

I poczęły co prędzej do lasu się chować, a owi podróżni, widząc je z daleka, wołali za nimi:

– Hej! dzieci, dzieci! Nie uciekajcie, macież tam jagody! Dajcie nam skosztować, bo mamy śliczne obrazki, bursztyny, korale, to wam podarujemy za parę dzbanuszków jagód.

Więc dzieci ośmielone przystanęły trochę, a tymczasem nadeszli podróżni i usiedli przy drodze pod wielkim drzewem na trawie, i rozkładając swoje kobiałki, wyciągali jasne wstążeczki, bursztynowe krzyżyki, malowane obrazki i mijali się z dziećmi na jagody.

Po dobrej chwili, skoro już sobie byli odpoczęli i dzieciom wypróżnione oddali dzbanuszki, [k. 99v] podniósł się jeden i rzecze:

– Dzięki Bogu i za to, cośmy tu trochę z potu ochłodnieli i jagodami odwilżyli usta. Teraz na pamiątkę, że nam Pan Bóg szczęśliwie aż do tego miejsca przyjść pozwolił, wprawmy obrazek święty w to drzewo i pomódlmy się o błogosławieństwo na dalszą ku domowi drogę.

[axf] <Jeszcze>
[axg] <tych>
[axh] *karta niezapisana*
[axi] <granie>
[axj] <się>
[axk] <rozlegało>

I jeden dobył gwoździk z kieszeni, a drugi obsadzonym na kiju toporkiem ściosał wysoko, jak ręką mógł dostać, chropowatą na drzewie korę i przybił prawny za szkłem obrazek święty, który pod zielonym cieniem o[b]wisłych gałęzi i migających się w słońcu liści zaświecił dzieciom tak ślicznie, jakby się był cudownie w tym dzikim miejscu objawił.

– Przypatrzcie się – mówili podróżni do dzieci – jaki to nasz zwyczaj i cośmy za jedni spamiętajcie sobie. Idziemy oto daleko od morza i nazywamy się flisy, co drzewo na Wiśle tratwami spławiamy do Gdańska, onego sławnego miasta nadmorskiego, a teraz pieszo wracamy do domu daleko, daleko aż tam ku Krakowie i idziemy sobie wesoło, warstwę śpiewając, warstwę przygrywając i niosąc w kobiałkach gościńce dla swoich. A w tej naszej wędrówce mamy zwyczaj taki, że wszędzie po drodze, gdzie odpoczywamy, to sobie ku temu miejsce święcone obieramy albo pod [k. 100] Bożą Męką, albo przy jakiej kapliczce, a gdzie tego nie ma, to chociaż pod jakim drzewem spoczniemy, zostawiamy na nim zawsze po sobie jaki znak święty, żeby to miejsce Pana Boga chwaliło i zapraszało do swojej ochłody tych wszystkich strudzonych, co po nas pójdą. Otóż i wy, dziatki, czyńcie tak w waszym życiu, jak oto flisy czynią w podróży: Idźcie przez świat ochoczo i śpiewająco, jak my ze skrzypeczkami, ale niech i po was na świecie, gdzie tylko wasza stopa postoi, zostaną znaki, żeście wszędzie pamiętały o Bogu i pobożną ochłodę bliźnim zgotowały.

To powiedziawszy, zarzucili kobiałki na plecy i z odkrytymi głowami klękli przed obrazkiem, a pomodliwszy się o szczęśliwą do domu drogę, opiece Boskiej polecili dzieci i znowu w lesie rozległo się granie na skrzypeczkach, i dzieci zamyślone patrzały długo to na drogę za nimi, póki na zakręcie nie zginęli im z oczu, to znowu na obrazek błyszczący na drzewie, aż dopiero około zachodu słońca zabrały się ku domowi i przez całą drogę gwarzyły o flisach.

Potem w niejednym miejscu, gdzie dzieci pasały w lesie bydło albo na jagody chodziły, spotykali ludzie jak one, udając [k. 100v] flisów, wystrugany z drewienka krzyżyk zawieszały na sęku jakiego drzewa przy ścieżce, a potem klęczące paciorek zmówiły i czasem nawet zostawiły garstkę jagódek na listku dla pierwszego podróżnego, co tamtędy pójdzie.

[k. 101] Podania[axl]
O górach śląskich
(podanie ludu)

[axm] >Powiadają ludzie, że niegdyś< diabli [axn] >chcieli [axo] < cały Śląsk zatopić i zaczęli już Świdnicą groble sypać, znosząc ku temu ziemię w workach. A który diabeł był mocniejszy, ten większą kupę ułożył i stąd powstały owe nierówne garby na [axp] górach [axq] >tamtejszych<. Już cały Śląsk od zachodniej strony takową >groblą< byli otoczyli, [axr] >lecz< gdy [axs] od strony Polski ku Wrocławiowi się obracali, [axt] >nagle< kur był zapiał i wszyscy uciekać, a sprawy rozpoczętej zaniechać musieli. Jezioro, które [axu] jest w górach karpackich, a które diabli tam z morza przyprowadzili i [axv] >po dziś dzień< okiem morskim się nazywa, mieli >mieć< w pogotowiu, dopóki by z robotą nie byli gotowi, bo wtedy dopiero mieli owo jezioro spuścić i Śląsk cały zalać.

Podobne podanie [axw] mamy poetycznie przez Fr. Morawskiego obrobione o górze poznańskiej. [axx] Znajdują się także między ludem podania o głazach przez złośliwe duchy niesionych. Przed samym [...].

[k. 101v] Podania[axy]

We wsi Brzeźnicy, powiatu śremskiego, w Wiel[kim] Księstwie Poznańskiem, jest kamień ogromny, o którym [axz] mówi miejscowe podanie, iż niegdyś był w tej wsi dziedzic bezbożny, który dopóty wszelakie złości broił i w klątwach ustawicznych [aya] zwykł był przyzywać mocy piekielne, aż diabli, sprzykrzywszy [ayb] to [ayc] sobie, stawać co chwila na jego zawołanie, chcieli nareszcie

[axl] *dopisane ołówkiem*
[axm] <Za czasów niepamiętnych>
[axn] <chcieli zatopić>
[axo] <chcąc>
[axp] <dzisiejszych tamtejszych>
[axq] <zabąskich>
[axr] <ale aż>
[axs] <się>
[axt] <wtedy>
[axu] <ma być w ko>
[axv] <dlatego>
[axw] <o górze poznańskiej>
[axx] <tudzież znajdujemy>
[axy] *dopisane ołówkiem*
[axz] <mieści>
[aya] <przy>
[ayb] <sobie to>
[ayc] <sobie chcieli nareszcie go>

go dobić i porwać [ayd] występną duszę [aye] jako swoją własność. [ayf] Wziąwszy >przeto< na barki skałę ogromną, nieśli ją [ayg] z daleka [ayh] >w< powietrzu śród nocy, aby, [ayi] >dopóki< kur nie zapieje, [ayj] strzaskać tym głazem dworzec dziedzica, a duszę jego porwać do piekieł. Ale trafił frant za franta! Dziedzic zmiarkował zamachy diabelskie i w tej samej chwili, gdy oni ze [ayk] skałą [--][ayl] nad wsią już lecą, on chwycił [aym] swego domowego koguta i póty go tłoczył, i męczył, dopóki kogut [ayn] z bólu nie zawrzasnął, na który też odgłos przestraszone czarty kamień pośrodku wsi upuścili, gdzie dotąd [ayo] leży. Kamień ten [ayp] wszakże, [ayq] lubo [ayr] >już< dla swego niezwykłego ogromu [ays] i ze względu na wiążące się z nim podanie, [ayt] zachowania był godzien, użyto go [ayu] >niedawno< na wyrobienie ogromnego walca kamiennego do utłaczania pobliskiej drogi żwirowej i to jeszcze [ayv] >bez< przyzwolenia właściciela.

>Okoliczność ta, jakich wiele [ayw] >innych< często się wydarza, daje nowy powód do życzenia, ażeby [ayx] w razach podobnych wyłączna korzyść praktyczna nie była osiągana [ayy] >z uszkodzeniem< osobliwości natury i poetycznych pamiątek krajowych<[ayz].

[ayd] <duszę jako>
[aye] <dziedzica>
[ayf] <przeto>
[ayg] <po w>
[ayh] <na>
[ayi] <nim kur zapieje mu>
[ayj] <rzucić ten głaz na dworze jego>
[ayk] <ową>
[ayl] *opuszczono:* pod
[aym] <koguta>
[ayn] <nie zapiał>
[ayo] <leżał>
[ayp] <przecież>
[ayq] <tak jak swym niezwykłym ogromem tak i przyrosłem doń podaniem, lubo lub>
[ayr] <dla pal jej tako>
[ays] <jako>
[ayt] <trwa godzien był>
[ayu] <wszelako, przecież>
[ayv] <podobno winno>
[ayw] <więcej>
[ayx] <przy>
[ayy] <z narażaniem przyrodzonych>
[ayz] *dopisane na marginesie*

[k. 102] *O królu Pyszałku*
(legenda górnośląska)

Jeden bardzo możny król był tak dalece spyszniał, że pewnego razu rzekł:
– Jestem bogaty jak sam Bóg i onemu równy w majestacie moim.

Aż następującej nocy pokazał mu się duch, który go wielce przestraszył i takiej tęsknoty nabawił, że już nigdzie ów król nie wiedział sobie spokojnego miejsca. I niektórego dnia wyjechał był w pole dla rozerwania frasobliwej myśli, a ujrzawszy przy drodze czystą rzeczułkę, przyszła mu myśl ochłodzić się kąpielą.

[k. 102v] *O królu Pyszałku*

Był sobie jeden król, co miał takie wielkie kraje, że żaden ptak był by ich obleciał, i miał tyle skarbów, że najgłębsze jeziora nimi mógł zasypać. [aza] Tedy zdawało mu się, że już na całym świecie nie ma nad niego możniejszego pana i [azb] nie ma w niebie Pana Boga nad nim. Jakoż tak dalece spyszniał, że pewnego razu rzekł:

– Jestem bogaty jak sam Bóg i onemu równy w przemożności mojej.

Ale od tej godziny ogarnęła go jakaś tęsknota i nie wiedział już sobie spokojnego miejsca. [azc] Drugiego dnia wyjechał był w pole dla rozerwania frasobliwej myśli i ujrzawszy przy drodze czystą rzeczułkę, przyszła mu chęć ochłodzić się kąpielą. Więc konia uwiązał u drzewa, szaty królewskie zwlekł z siebie, nad brzegiem w krzakach je położył, a sam wszedł do wody [na] kąpiel. Tymczasem jego Anioł Stróż, przybrawszy się na podobieństwo osoby królewskiej, ubrał się w szaty jego i [azd] wsiadł na konia, i pojechał na zamek. Król, wyszedłszy z kąpieli i widząc, że nie ma ani szat, ani konia, [aze] stojący na wietrze i w odludnym polu zawołał żałośnie:

[k. 103] – Toć >dopiero< wczoraj, >jakom się< mienił[azf] bogatszym [o]d samego Boga, a jużci dziś staję oto nagi, >tak< jak mnie matka na świat urodziła. Cóż teraz pocznę? – wyrzekał nad sobą.

[aza] <Tedy zdawało mu się, że na całym świecie nie ma nad niego możniejszego pana>z czego też<z czego też tak dalece był spyszniał, że już i o Panu Bogu zapomniał, a chciał, żeby wszyscy ludzie tylko przed nim klękali. Aż pewnego dnia wyjechał był sobie w pole dla rozrywki>

[azb] <że>

[azc] <I zaraz>

[azd] <dosiadł>

[aze] <cały nogi>

[azf] <em się>

Iść do zamku wstyd [mu] było, więc rad nierad siedział nago w krzakach aż [azg] >ku< wieczorowi i [azh] dopiero o zmierzchu chyłkiem [azi] do zamku przebiegł. Kołacze w bramę, stróże otwierają, ale widząc człowieka nagiego, dziwują mu się i co by był za jeden pytają, a skoro ten im prawi, że [azj] on jest sam król i chce iść do zamku, [azk] wtedy [azl] >też< stróże zniecierpliwieni wypchnęli go za bramę i jeszcze smagańcami jako zuchwałemu włóczędze pogrozili. Król, [azm] upokorzeniem takim do żywego zdjęty i od chłodu nocnego drżący jak osikowy listek, ucieka nagi, [azn] gdzie go oczy niosą, aż wpadłszy do najbliższego boru, [azo] poobdzierał się o ciernie i jałowce, pootrącał nogi o kamienie i korzenie leśne, nim ze wschodem słońca ujrzał pochyloną chatkę [azp] >i przed nią< siwego pustelnika, który nagiego przyjął i wysłuchawszy jego przygody, [azq] okrył go w stare szaty pustelnicze i rzekł:

– Uznaj w tej przygodzie wszechmocną rękę Bożą, która cię za twoją pychę tak srodze skarała [k. 103v] i pokutuj tu za grzechy twoje, a Bóg ci może po ciężkiej próbie ześle pociechę i królestwo wróci. I król cierpliwie zdał się na wolę Boską. Żył z pustelnikiem [...].

[k. 104] Pamiętacie, co to w przeszłej zimie powiadali ludzie, że na tumie[536] w Poznaniu objawiła się królowa Jadwiga otoczona wielką jasnością i >zaraz< wróżyli z tego, że się na coś w świecie zanosi, a nawet w Poznaniu robili obrazy, na których to objawienie było pięknie wymalowane i niedługo też stała [azr] się owa zawierucha po całym świecie, co i u nas niemało krwi kosztowała. Tak też i przed dwoma laty, kiedy Austriacy Kraków zabrali i w spustoszałym zamku po królach polskich zaczęli się rozpościerać żołnierze, to było słychać i wtedy, że się objawił im cień królowej Jadwigi, który ich w noc straszył i wielu z nich w tym zamku pomarło. Pewnieście to wszystko słyszeli, bo też niedawny czas temu, ale co o tej królowej Jadwidze, to może mało co

[azg] <do nocy>
[azh] <zmierzchem>
[azi] <przebiegł>
[azj] <jest król>
[azk] <wypychają go za bramę>
[azl] <stróże już>
[azm] <sfrasowany>
[azn] <do najbliższego bora, przez>
[azo] <przed>
[azp] <przed którą>
[azq] <dał mu>
[azr] <owa>

[536] Tuma – daw. kościół kolegialny, katedra lub kolegiata.

wiecie, bo też temu bardzo [azs] i bardzo dawno, jak ona w Polsce królowała. Więc wam powiem krótko całą o niej historię.

A oto kiedyś był w Polsce król, któremu było imię Kazimierz, a nazywali go Królem Chłopów, że był dla ludu prostego bardzo miłościwy – może i dlatego że jego ród szedł od owego Piasta, rolnika, co go to w Kruszwicy[537] nawiedziło dwóch aniołów i przepowiedzieli, że będzie królem i jego potomstwo w długie pokolenia, jakoż wnet z cudownego natchnienia obrał go lud za króla [azt] i przez kilkaset lat jego potomkowie, jeden po drugim, królowali [k. 104v] w Polsce, a ostatniemu >królowi< z tego rodu było na imię Kazimierz, którego też nazywali Królem Chłopów, że był dla ludu prostego bardzo miłościwy, a to może też z tego, że ów pierwszy jego przodek był sobie prostym rolnikiem. [azu] I ten król Kazimierz nie miał syna, [azv] któremu by królestwo zostawił, więc przed śmiercią wybrał na następcę[azw] siostrzeńca swego, co był królem [--][azx] [na] Węgrzech, ale i ten siostrzeniec [azy] niedługo [azz] umarł, a że i on nie miał synów, więc córkę jego Jadwigę chcieli mieć Polacy za królową, bo już takie mieli przywiązanie do tego rodu Piasta.

[k. 105] „W czasie dobywania wielkich łuków za Stefana Batorego, Wieloch Mazur, poddany Lasockich ze wsi Miastkowa, chociaż był postrzelony, przecież szedł [na] oślep z ogniem w ręku i parkan fortecy palił. Za [baa] co król, nagradzając jego męstwo, szlachcicem go uczynił" (Bielski, *Kron[ika]*, str. 774[538]; Maciejowski, *Polska*, t. II, str. 61[539]).

[k. 106] Pamiętacie, co to w przeszłej zimie powiadali ludzie, że na tumie w Poznaniu objawiła się królowa Jadwiga otoczona wielką jasnością. I zaraz wróżyli z tego, że się na coś wielkiego w świecie zanosi. A nawet robili w Poznaniu obrazy, na których to objawienie było pięknie wymalowane. I niedługo też w samej rzeczy stała się owa zawierucha po całym świecie, co i u nas niemało krwi kosztowała. Tak też i przed dwoma laty, kiedy austriacki Kraków

[azs] <dawno>
[azt] <a od>
[azu] <Przede śmiercią>
[azv] <więc przed>
[azw] <swego>
[azx] *opuszczono:* we
[azy] <wnet>
[azz] <po wuju Kazimierzu>
[baa] <to>

[537] Kruszwica – miasto w województwie kujawsko-pomorskim, leży na Kujawach, w powiecie inowrocławskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Kruszwica.

[538] M. Bielski, *Kronika polska*, Kraków 1597.

[539] W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII w. pod względem obyczajów i zwyczajów*, t. II, Warszawa-Petersburg 1842.

zabrali i w spustoszałym zamku po królach Polskich zaczęli się rozpościerać żołnierze, było słychać, że się im tam pokazywał duch królowej Jadwigi, a co noc ich straszył tak, że wielu z nich w tym zamku pomarło. Pewnieście to wszystko słyszeli, ale co o tej królowej Jadwidze, to może mało co wiecie, bo też temu bardzo i bardzo dawno, jak ona w Polsce królowała. Więc [bab] wam >tedy< powiem krótko całą o niej historię.

A oto kiedyś na Kujawach, w Kruszwicy, żył sobie jeden poczciwy rolnik, który się nazywał Piast, i pewnego razu przyszli do niego dwaj aniołowie święci i przepowiedzieli mu, że będzie królem, a że potomstwo jego w długie pokolenia będzie królować nad Polską. Jakoż niedługo potem z cudownego natchnienia obrał go cały lud na swego [k. 106v] króla i przez kilkaset lat jego potomkowie, jeden po drugim, królowali w naszej koronie. A ostatniemu z tych potomków było [na] imię Kazimierz, którego też nazywali Królem Chłopów, bo był dla ludu prostego miłościwy, a oto też może dlatego, że ów pierwszy jego przodek był sobie prostym rolnikiem. Szkoda, że ten król Kazimierz nie miał syna, któremu by królestwo był zostawił. Musiał więc przede śmiercią wybrać za następcę siostrzeńca swego, co był królem [--][bac] [na] Węgrzech, ale i ten siostrzeniec niedługo po nim umarł, a że także nie miał syna, więc już córkę jego Jadwigę chcieli mieć Polacy za królową, byle tylko jeszcze z tego rodu Piastowego, który sobie wielce szanowali.

[k. 107] *O wiązce siana* (podobieństwo)

Słyszeliście może >tę< starą przypowieść, co to gdzieś na świętym miejscu budowali kościół, a czym kto mógł, to się przyczyniał do owej budowy, [bad] >więc< możniejsi darowali drzewo i cegłę, a biedniejsi pociągiem swoim zwozili, co było potrzeba, albo też sami, [bae] że to dla chwały Bożej, darmo pracowali. Jednego razu przypatrywała się na to wszystko uboga wdowa i ciężko sobie westchnęła, że ona to niczym do tej świętej roboty dopomóc nie może, [baf] >tak tedy< [bag] spuściwszy oczy, idzie zafrasowana, aż widzi na ziemi upuszczoną garstkę siana, [bah] a opodal [bai] para wołów zaprzężonych do woza, z którego kamienie czy drzewo na ową budowlę składali. Więc jakby ją w sercu

[bab] <oto>
[bac] *opuszczono:* we
[bad] <jeden>
[bae] <darmo>
[baf] <aż tknęło>
[bag] <i tak>
[bah] <i jakby ją w sercu coś tchnęło>
[bai] <stała>

>coś< tchnęło, [baj] podniosła owa garstkę siana i zaniosła wołkom, żeby [bak] >się< choć tą odrobiną przysłużyć i posilić bydlątka, [bal] co przy tej świętej pracy [bam] zemdlały. Ludzie by [ban] >się< może z tego [bao] śmiali, ale Pan Bóg nie patrzy na niczyje [bap] ręce, czy dość albo mało dają, jeno patrzy na [baq] >szczere serce< dającego. Ta też owa wdowa z takim sercem tą wiązeczkę siana ku chwale Bożej [bar] [--][bas] posłużyła, [bat] jak owo na kazaniach słyszała<, [k. 107v] co Pan Jezus, siedząc raz naprzeciw skarbnicy kościoła, patrzał, jak składali pieniądze do skarbca, a wielu bogaczów kładło wiele, i ujrzał też i wdowę jedną ubożuchną wrzucającą dwa drobne pieniążki, które szeląg ważyły. Wezwawszy tedy uczniów swoich, rzekł im:

– Zaprawdę, powiadam wam, ta uboga wdowa więcej włożyła aniżeli wszyscy, którzy kładli do skarbnicy; albowiem wszyscy rzucali z tego, co im zbywało; ona zaś wrzuciła z ubóstwa swojego to, co miała na żywność swoją (Tańska, t. II, str. 230[540]).<[bau]

Pewnie też wy, co to >tu< czytacie, słyszeliście już tę świętą Ewangelię na kazaniu i przypadła wam pewnie do serca, boć to i około was nie bardzo bogato i podobniście owej wdowie, a zawsze swój o swoim najrzadziej słucha. I rybak rybkę upatrzy, wy też takie uczynki pełnicie – składki na spalone kościoły po parafiach dajecie. A czy to jeden z was należy do bractwa misyjnego św. Franciszka Ksawerego i odkłada po groszu na owych misjonarzy, co tam po różnych końcach świata nauczają [bav] >świętej< wiary i [baw] ratują bliźnich za wasze szelążki, a jeżeli i na koniec świata wasze składki idą, czylibyście mieli zapomnieć i o bliższych bliźnich, co na jednej z wami ziemi mieszkają, co jedną z wami [bax] mową modlą się do Boga? Wy i o tych pamiętacie,

[baj] <więc>
[bak] <się>
[bal] <które>
[bam] <były>
[ban] <to widząc>
[bao] <się>
[bap] <na>
[baq] <serce, co by szczerą chęć>
[bar] <przyniosła>
[bas] *opuszczono:* rozumiała się
[bat] <bo na kazaniach słyszała>
[bau] *dopisane na marginesie*
[bav] <prawdziwej>
[baw] <ku>
[bax] <mówią>

[540] K. Tańska Hoffmanowa, *Pismo Święte wybrane z ksiąg Starego i Nowego Zakonu, objaśnione uwagami pobożnych uczonych i ofiarowane matkom i dzieciom polskim*, t. II, Lwów 1846, s. 230.

bo nieraz po parafiach zbieracie składki, to na jaki spalony kościół albo na jakich pogorzelców, albo [k. 108] na tych, co Wisła zalała, ale widzicie teraz, że nas wszystkich zalewają nieprzyjaciele.

[k. 109] *Otwarte serce*

W głębokim boru był domek leśnika. Wieczorem, w późnej jesieni, palił się w izbie ogień na kominku i leśniczowa gotowała wieczerzę, a leśnik z dziećmi przebierali mech przesuszony do obtykania okien od deszczów i zimna. Na dworze szumiały drzewa około domku, wiatr gwizdał po szparach i zamkniętymi okiennicami łopotał.

– Co też to dzisiaj za wicher! – odezwał się leśnik, skubiąc mech i najzieleńsze kawałki na kupkę składając. – Chwała Bogu, że już jutro wszystkie pozatykamy szpary u okien, bo człowiek tu prosto jak na młynie siedzi.

– A co najgorsze te u środka okiennic, nie wiedzieć na jaką pamiątkę, powyrzynane otwory – rzekła leśniczowa – którymi tylko deszcz w szyby zacina i wicher gwiżdże jak zbójcy na boru.

– Doprawdy, że >też< zbójcy mogliby nimi jeszcze kiedy przepatrzyć wszystkie kąty w izbie – odezwał się starszy chłopczyk, który na ziemi przy kupce mchu siedział i bojaźliwie ku oknom się obejrzał.

Wtem za ścianą pies zaszczekał i potargnął łańcuchem u budy. Dzieci się potrwożyły i wszyscy nasłuchując, umilkli, aż [k. 109v] zapukało coś we drzwi sienne i leśnik, wziąwszy z kącika kostur do ręki, wyszedł zobaczyć. Zapytał:

– Kto tam? Kto tam?

Potem zapórkę uchylił, a z szumem wiatru i deszczu, który do otworzonej sionki nagle ze dworu wleciał, było słychać jakiś głos nieznajomy. Po małej chwilce wszedł leśnik do izby, a z nim obcy jakiś człowiek, zmokły, z podniesionym na uszy kołnierzem i zawiązanym na plecach tłumoczkiem.

– Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! – odezwał się podróżny na progu.

– Na wieki wieków – odpowiedzieli domowi.

– Oto nam Pan Bóg nadarza gościa na nocleg – rzekł leśnik do żony, która ciekawie przypatrując się podróżnemu, odpowiedziała:

– Gość w dom, Bóg w dom, to nasze stare przysłowie, a czym chata bogata, tym będziemy radzi. Ale skądże to Pan Bóg przyprowadza was do nas w tak ciemną noc i niepogodę? – dodała, ścierając fartuchem próchno ze stołka i przystawiając gościowi do zastawionej właśnie wieczerzy.

– Z dalekich stron, gosposiu – odpowiedział podróżny i złożywszy tłumoczek, zbliżył się do kominka, a grzejąc ręce nad ogniem, mówił dalej – Jestem ja sobie kramarzem wędrownym, nosze obrazki i różne świętości, a chciałem dziś jeszcze dostać się do miasteczka za borem, kiedy [k. 110] mnie właśnie

noc zaszła i deszcz się rozpadał, a tak się ciemno zrobiło, że nie było można wcale rozeznać drogi między drzewami. Nie wiele brakło, byłbym już musiał gdzie pod mokrym krzakiem dnia czekać. Na szczęście przecie zobaczyłem małe światełko w borze, które czasem migało i znowu gasło, tak żem już myślał, że nocny ognik mnie zwodzi. Aż idę bliżej i bliżej, nareszcie tuż przed sobą widzę, że to światełko jest wyraźne [jak] serce płonące, które się w ciemności unosi i [bay] nie wiedzieć, gdzie mnie prowadzi. Wtem pies zaszczekał i poznałem dopiero, że tu doprawdy musi być jakieś pomieszkanie ludzkie i że owo światełko błyszczało z waszej izby przez okiennicę, w której wyrznięty jest otwór na podobieństwo serca.

– Mój Boże! – przerwał zdziwiony leśnik. – Jak to czasem każda rzecz się przyda, a człowiek nie przewidzi na co – >i sadzając podróżnego przy<[baz] sobie do zastawionej wieczerzy, rzekł [bba] – Przed małą chwilką, nimeśmy usłyszeli wasze zastukanie, narzekaliśmy tutaj, że nam wiatr świszczy tymi wyrznięciami, a to pewnie starzy nie na próżno je w okiennicach dawali i, owszem, snać dlatego, iżby nimi światło z izby podczas długich wieczorów zimowych było widać na dworze i podróżnym [k. 110v] w potrzebie pokazywało, gdzie mogą na nocleg wstąpić.

– [bbb] >W samej rzeczy< – dodał podróżny [bbc] – bo i pocóżby[!] najczęściej właśnie serca na okiennicach byli wyrzynali, tylko iż mieli przysłowie, że staropolska jest cnota, nie zamknąć przed nikim wrota, więc nawet wieczorem, kiedy okiennice pozamykali, zostawiali w nich otwarte serca, aby było widać, że tam każdego gościa z otwartym sercem czekają. Pamiętam – mówił dalej podróżny – po niektórych jeszcze starych klasztorach i dworach, jak w sieniach przed progami, gdzie podłoga długimi czasy była do szczęta wydeptana, widywałem nieraz wprawiony w takie miejsca kawałek deski na podobę serca, co pewnie także nie co innego, [a] tylko zaszczyt dawnej gościnności znaczyło, że tam już tylu gości próg przestępowało, a zawsze na nowo staropolska gościnność słała się sercem pod stopy wstępujących.

– To prawda – odezwał się leśnik zamyślony. – Teraz dopiero przypominam sobie, że sam nieraz deptałem po takich znakach, kiedym jeszcze dawniej we dworach sługiwał, a przecie mi to nigdy ani na myśl przyszło. Tak ci to pewnie niejedne znaki starych obyczajów nogami depczemy, które gdybyśmy, jak należy, zrozumieli, byłoby pewnie lepiej na świecie!

[k. 111] – Oj! Uważajcie to sobie dobrze i wy, moje dzieci – rzeka leśniczowa. – I pamiętajcie przy każdym paciorku pomodlić się za waszych dziad-

[bay] <jakby jaki znak cudowny>
[baz] *przywrócone przez edytora*
[bba] <dalej>
[bbb] <Nie inaczej>
[bbc] <zajadając smacznie swoją strawę>

ków, bo same słyszycie, jacy to oni musieli być dobrzy i pobożni, kiedy oto po nich ta licha okiennica staroświecka w potrzebnej godzinie zaświeciła dzisiaj tak pięknie, otwartym i jakby podług katechizmu wyrzezanym sercem staroświeckim, które nam do przyjęcia w dom podróżnego [bbd] dziwnie dopomogło.

Dzieci potulnie słuchały słów matki, ale ciekawiej jeszcze obstąpiły podróżnego, który przez ten czas wyciągnął z tłumoczka i każdemu z dzieci dawał na pamiątkę złocisty obrazek, na którym wymalowane było >Pana< Jezusa serce przebite i niby wychodzący z niego płomień jako znak gorejącej miłości. Leśnik tymczasem wniósł do izby snop słomy i rozpostarł na ziemi dla gościa. Niedługo zabrali się wszyscy ku spoczynkowi i zasnęli swobodnie, a najswobodniej dzieci, które z obrazków uradowane pokładły je sobie na noc pod poduszki. Sama tylko gospodyni przygarniała jeszcze węgle na kominku i nim spać poszła, starym zwyczajem znak krzyża świętego uczyniła nad czołem śpiącego gościa, męża i każdego z dziatek, a potem upadłszy na kolana, poleciła ich Aniołom Stróżom i o szczęśliwy sen dla nich pomodliła się do Pana Boga.

[k. 111v] Nazajutrz, równo z dniem, ledwo wróble poczęły odzywać się pod dachem, podróżny pobrał się z noclegu, pożegnał domowych i błogosławił za życzliwą gospodę, a leśnik wyprowadził go jeszcze przed domek, pokazał wiodącą ku miasteczku drożynę i sam w inną stronę odchodząc ze strzelbą do lasu, rozszedł się z gościem i może drugi raz w życiu już się na tym świecie nie zobaczyli.

[k. 112] *Poziomka* [bbe]

Zazwyczaj u nas na wiosnę, w dzień św. Antoniego, wychodzą szukać pierwszych poziomek. Tak z jednej [bbf] wioski wyszły >też< tego dnia do boru dwie rodzone siostrzyczki na jagody i o zachodzie słońca dopiero do domu wróciły.

– Toście też pewnie dużo jagód znalazły – pytała się matka – kiedy tak późno wracacie?

– Jedną tylko, jedyną w całym lesie – odpowiedziały dziewczątka.

– A która z was ją znalazła?

– Ja znalazłam – odpowie młodsza siostrzyczka i klaska rączkami z radości.

[bbd] <tak>
[bbe] *na marginesie dopisek autora ołówkiem:* nieskończone
[bbf] <też>

– No, to pójdź tylko – [bbg] kiwnęła za nią matka z uśmiechem. – Pójdź! Pójdź jagódko, >co cię za ucho pociągnę<[bbh], bo takie pamiętne każdemu się daje, co pierwszy raz w roku jakiej nowalijki skosztuje.

– Wo! – roześmiało się starsze dziewczątko i odskakując na bok, powiada: – A ja też dziś pierwszy raz jagódki skosztowałam!

– Jak to tyś też skosztowała? Toć jedno z was, moje dziewczęta, nieprawdę powiada – odezwała się matka i pogrozi[ła] [bbi] im palcem na nosie. [bbj] – Oj, oj, patrzcież tylko po sobie, jak wam na zawstydzone twarzyczki występują jagódki czerwone.

– Nie, nie, matulu! – zawołały obie siostrzyczki. – My prawdę mówimy.

[k. 112v] – Jakżesz prawdę mówicie? Kiedyście jedną jagódkę znalazły, a powiadacie, żeście [bbk] jagódek obie dziś skosztowały?

– A oto, matulu kochana – rzekło starsze dziewczątko – ja powiem, [bbl] jak było. Chodziłyśmy długo po lesie, aż ona znalazła jedną jagódkę i bardzo poczęła się cieszyć, a mnie, co prawda, było z tego trochę markotnie, więc ona to zmiarkowała i mówiła do mnie: Wiesz co, siostrzyczko, nie smuć się, jeszcze dziś obie skosztujemy pierwszych jagódek. A ja mówiłam: O! Gdzież tam dłużej będziemy ich szukać, kiedy już słońce na dół się spuszcza. A ona znowu mówiła: [bbm] Pamiętasz ty, siostrzyczko, jak na Wielkanoc nasza matula święcone jajko pokrajała i każdemu dała po odrobince, a jeszcze i sąsiadów zaprosiła na nie, i mówiła wtedy do nas, że to starzy ludzie zawsze powiadali: kto kogo kocha, to i jajka bez niego nie zje albo chociaż jagodą, to by się z nim rozdzielił. Więc my też tak zróbmy z tą jagódką. A jak powiedziała, tak też zaraz i przepołowiła jagódkę, i obie my takim sposobem dzisiaj pierwszy raz tego roku skosztowały [bbn] >jagódek<, chociaż żeśmy jedną tylko znalazły.

– [bbo] Tak to was kocham, [bbp] moje dzieweczki, i za to, czy wiecie, jaką wam zrobię uciechę? Czekajcie tylko parę niedziel, tymczasem przyjdzie Święty Jan, będzie jagód dzban, a potem nadejdzie i Najświętszej Panny Nawiedzenie, co ją nazywamy [--][bbq].

[bbg] <co cię za ucho pociągnę>
[bbh] *dopisane na marginesie*
[bbi] <wyszła>
[bbj] <rzekła>
[bbk] <już>
[bbl] <wszystko>
[bbm] <tak>
[bbn] <poziomek>
[bbo] <Aa>
[bbp] <za to>
[bbq] *opuszczono:* Ja

[k. 113] – A to was kocham, moje dzieweczki, i za to czy wiecie, jaką wam [bbr] >zrobię< uciechę? Czekajcie tylko parę niedziel, [bbs] przyjdzie Święty Jan, będzie jagód dzban, a potem nadejdzie i Najświętszej Panny Nawiedzenie, co ją nazywamy Jagodną, to dopiero [bbt] będzie bez liku jagód po lasach i wtedy, jeżeli nam Pan Bóg pozwoli doczekać, wezmę was obie na odpust, kędy [bbu] przez różne lasy prowadzi droga do świętego miejsca, a [bbv] >tam< [bbw] >dopiero< możecie [bbx] się jagód nazbierać do woli. Pamiętajcie tylko, żebyście zawsze tak się kochały i najmniejszą odrobinę pomiędzy sobą dzieliły, [bby] [jak] nauczyły was [bbz] owe stare słowa, że kto kogo kocha, to i jagodą rad się z nim podzieli. [bca] A i wy [bcb] >się módlcie, moje dzieweczki, do czego niech wam P[an] Bóg dopomoże< za przyczyną Świętego Antoniego >Padewskiego<, dzisiejszego patrona od wszelkiej zguby, żeby te złote nauki, które my po pradziadach [bcc] przechowali, nie zginęły wam nigdy, ale, owszem, żebyście [bcd] w każdej potrzebie zawsze je w sercu waszym znalazły i nimi się rządziły, jak oto dzisiaj szczęśliwie nauczyły was tego owe stare słowa, że kto kogo kocha, to i jagódką [bce] rad się z nim podzielić powinien. >Przy tej małej jagódce znalazłyście i słodką nauczkę<[bcf]. [k. 113v] A tam dopiero możecie [bcg] >się< do woli nazbierać i dojrzałych jagód, i jeszcze lepszych owoców dla duszy, bo tę pielgrzymkę odprawicie na uczczenie [bch] pielgrzymki Najśw. Panny, która w >tym< nawiedzeniu swoich świętych krewnych dała >przykład< [bci] >wam taki śliczny< miłości rodzińskiej. Pamiętajcie tylko,

[bbr] <wyrządzę>
[bbs] <niedługo>
[bbt] <to>
[bbu] <dokąd>
[bbv] <tak>
[bbw] <po drodze>
[bbx] <tam>
[bby] <jak oto dzisiaj szczęśliwie tego wam się przypomniały wam się owe>
[bbz] <tego>
[bca] <O daj miły Boże! Żeby te złote nauki staroświeckie, któreśmy po pradziadach wiernie dzieciom przechowali, nie zginęły im nigdy, ale owszem żeby tak oto jak dzisiaj i w każdej potrzebie zawsze je w sercu swoim znalazły i nimi się rządziły. O to co przyczyny przyczyni Twojej prosimy przyczyny św. Antoni Padewski, dzisiejszy patronie od wszelkiej zguby / Co o daj to Panie Boże>
[bcb] <miłe dziatki, módlcie się>
[bcc] dzieciom>
[bcd] <tak oto jak dzisiaj>
[bce] <się z nim>
[bcf] *dopisane na marginesie*
[bcg] <się nazbierać się>
[bch] <Najśw. Panny, co>
[bci] <gorącej>

żebyście [bcj] z tej pielgrzymki przyniosły [bck] >wasze< serduszka tak napełnione tym świętym owocem jako dzbanuszki [bcl] jagódkami napełnione. [bcm] A dzisiaj przy [bcn] >znalezieniu< pierwszej jagódki pomódlcie się, miłe dzieweczki, za przyczyną św. Antoniego [bco] Padewskiego, dzisiejszego patrona od wszelakiej zguby, żeby wam nie zginęły nigdy te złote nauki, cośmy po pradziadach wam przechowali, ale, owszem, żebyście w każdej potrzebie zawsze je w sercu waszym znalazły i nimi się rządziły, [bcp] jak oto dzisiaj przy [bcq] >skosztowaniu< tej pierwszej poziomki [bcr] jużeście >skosztowały< i owej słodkiej nauczki, że kto kogo kocha, to i jagódką rad się z nim podzieli [bcs].

[k. 114][bct]; [k. 115] *Pan z Tyńca*

Krąży pomiędzy ludem powiastka o panu na Tyńcu, u którego, gdy nocował rycerz mu nieprzyjazny, skuszony od diabła już szedł go zamordować we śnie, ale św. Stanisław stanął na progu izby, gdzie gość spoczywał, i rzekł:

– Stój niebaczny! Czyli chcesz stracić zbawienie duszy? Podałeś mu rękę na znak gościnności, a gdy on zaufał i z modlitwą usnął, idziesz go zdradziecko zamordować! Za karę złej myśli pokutuj lat siedem na puszczy, a na tym miejscu wybuduj kościół Boży.

Pan przerażony usłuchał rozkazu świętego, pokutował lat siedem i wystawił tyniecki klasztor.

Przysłowia o gościnności:

1. Gość w dom, Bóg w dom (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, str. 191; *Gościnność* – Rysiński).

2. Staropolska jest to cnota, nikomu nie zamknąć wrota.

[bcj] <tym świętym owocem>
[bck] <tak>
[bcl] <napełnione>
[bcm] <Niech wam do tego Pan Bóg dopomoże>
[bcn] <zakosztowaniu>
[bco] <dzisiejszego>
[bcp] <tak>
[bcq] <znalezieniu>
[bcr] <skosztowałyście>
[bcs] *dopisane ołówkiem wyliczenia:* 10. Powiastki – 24 / Gertruda – 12 / Majkirch – 20 / Baranow – 12 / Wiersze – 7 / 75+75=150
[bct] *karta niezapisana*

[k. 116][bcu]; [k. 117] *Przypowiastki o dzieciach*

1. >Piorun.
2. Brzoza gryżyńska.
3. Mądry Macioś.
4. Kachna i Magda.
5. Grodziszczko.
6. Kopciuszek.
7. *Pogrzeb skomy* [?] (Baliński)<[bcv].

Piorun (>*Sen* [-] wierszem, porównaj<[bcw])

Jeden bogacz miał synka jedynaka, któremu jakaś baba wywróżyła, że zginie od pioruna. Ojciec długo przemyśliwał, jakby go od tego uchronić, aż nareszcie w wielkim borze kazał zbudować dom z samego żelaza i tam swego synka osadziwszy, dosyłał mu pożywienie przez kilka lat. Jednego razu przyszła wielka chmura nad ów las i pioruny biły bez [u]stanku. Ojciec skłopotany i frasobliwy o swoje dziecko idzie do lasu, aż oto cały dom żelazny rozwaliły i pogruchotały pioruny, a na środku widzi klęczące dziecko i myślał, że to aniołek z nieba przyszedł się modlić za dziecko zabite. Wtem zbliża się i poznaje, że to jego synek zdrowy i nietknięty od pioruna klęczy. Wtedy uściskał go i padłszy na kolana, dziękował Panu Bogu, który dał mu przez ten przypadek poznać, że nie trzeba we wróżby wierzyć, że dziecka niewinne[go] Pan Bóg nie zabije, chociaż pioruny z wszelkich stron padają.

[k. 118v] 1. *Świercz wielki prorok* („Przyj[aciel] Lud[u]", [1836], R. 3, str. 53, 62).
2. *Zapiecek* („Przyjaciel Ludu", [1836], R. 3, str. 3, 16, 21).
3. *Mądry Macioś* („Przyjaciel Lud[u]", [1837], R. 4, str. 12).
4. *Wieczornica* („Przyjaciel Ludu", [1837], R. 4, str. 250, 263, 269).
5. *Kojata* („Przyjaciel Ludu", [1838], R. 5, str. 167, 172).
6. >*Obrazy z przyszłości*<[bcx]. *Tanka* [-][541]; „Przyjaciel Ludu", [1838], R. 5, str. 173).
7. *Ojciec i trzej synowie* („Przyjaciel Ludu", [1838], R. 5, str. 38).

[bcu] *karta niezapisana*
[bcv] *dopisane na marginesie*
[bcw] *dopisane na marginesie*
[bcx] *dopisane poniżej wiersza*

[541] W cytowanej pozycji podtytuł *Powieść góralska*.

8. *Stary wilk i lisek*[542] („Przyjaciel Ludu", [1838], R. 5, str. 14).
9. *Wilk i skowronek*[543] („Przyjaciel Ludu'', [1838], R. 5, str. 177).

[k. 119] *Piszczałki*

Dwaj chłopcy, rodzeni braciszkowie, poszli z dzbanuszkami do lasu na maliny. [bcy] Młodszy [bcz] był >sobie< dobry chłopczyk, zawsze zgodny i cichy, [bda] >a starszy< zazdrosny, łakomy i[bdb] zwadliwy. Skoro pod krzaczkami malinowymi zasiedli, jużci starszy najlepsze jagódki zjadał, a co najlichsze, to do dzbanuszka wpuszczał. Młodszy zaś, chociaż też niejedną malinę spróbował, przecież najpiękniejsze rzucał w dzbanuszek, bo biedna matka miała nazajutrz iść z tymi malinami do miasta i sprzedawszy, kupić [bdc] >trochę chleba, którego jak to w czasie przedżniwku dawno nie miała<[bdd], co [bde] też [bdf] >staremu braciszkowi< przekładał, mówiąc, że takich wybieraków nikt matce nie kupi i że to jest grzech [bdg] łakomstwo, a jeszcze bardziej, kiedy i tym [bdh] nie nasyci [się], a za to kukiełkę chleba kupić można. Starszy jednak nie zważał na dobre rady młodszego braciszka, owszem, [bdi] >złościł< się na niego i już mu pięścią odgrażał, aż gdy zobaczył, że on ma wiele piękniejsze [bdj] w dzbanuszku maliny, chciał mu je >koniecznie< z rąk wyrwać. Nareszcie przyszło do tego, że się zaczęli mocować, uderzać, aż starszy – niewiele myślący – porwał kamień jeden i drugi, i zaczął ciskać na braciszka. Ten mu się chował za krzaczki, uciekał i prosił, ale ten [bdk] nieopamiętany podrzucił jeszcze kamień i jak rzucił [bdl] mocno, tak też braciszka, trafiwszy w skronie, zabił na miejscu.

[k. 119v] Dopiero [gdy] przeszło go mrowić od strachu, zaczął go trzeźwić, przewracać, podnosić, ale wszystko nadaremnie. Braciszek zbladły, kilka łez

[bcy] <Jeden>
[bcz] <z nich>
[bda] <drugi był>
[bdb] *przywrócone przez edytora*
[bdc] <chleba>
[bdd] *dopisane na marginesie*
[bde] <To>
[bdf] <młodszy braciszek starszemu>
[bdg] <być łakomym>
[bdh] <nie naje najeść>
[bdi] <gniewał>
[bdj] <maliny>
[bdk] <nie przestając>
[bdl] <tak też>

[542] W cytowanej pozycji tytuł *O starym lisku i o lisku filucie* (powieść gminna).
[543] Podtytuł *Gadka z okolic Rawicza*.

wypuścił z oczu, westchnął ciężko i skonał. Nie wiedząc, co począć, [bdm] ów niecnota zawlekł zabitego braciszka w dół, gdzie był wykopany pieniek w lesie i przygrzebał go ziemią, i suchymi liśćmi przysypał, a sam pobiegł z krzykiem do matki, że braciszka w gęstwach wilcy zjedli i że on sam ledwo z życiem uszedł.

Lamentowała [bdn] >nieszczęsna< matka [bdo] nad taką okropną śmiercią dziecięcia, [bdp] >dała< na mszę św. za jego duszyczkę i utuliła się nareszcie w swoim ciężkim żalu, >a owo miejsce, na którym był zabity, zarosło [bdq] tymczasem trawą i wierzbeczka urosła [bdr] już tam dość spora [bds] i zły brat urósł tymczasem, a jeszcze [bdt] nie pomyślał żałować za >ten< grzech [bdu] najcięższy, tylko chodził jak zbój i nie miał wesołego oka, tak że inni chłopcy, chociaż na pastwiskach wesoło się bawili, to już od niego uciekali, mówiąc, że mu coś źle z oczu patrzy. On też samotnie włóczył się po lesie za bydłem<[bdv]. Złe sumienie dopóty gryzło owego niecnotę, aż nareszcie [bdw] ze wsi się gdzieś podział i więcej nie wrócił, a ludzie, którym w tych lasach czasem [bdx] rabusie na drogach zastępowali, powiadali, że owego chłopaka pomiędzy nimi widywali [bdy].

[k. 120] [bdz] Trzeba, że jednego razu król polował w tych lasach i usłyszał z bliska jakieś bardzo dziwne granie na piszczałce, więc dojechał w ono miejsce i zobaczył obdartego pastucha, który zaraz grać przestał i osłupiałymi oczami patrzył, trząsł się jakoby [z] [bea] przestrachu i piszczałkę z rąk wypuścił. A to

[bdm] <zawlekł>
[bdn] <długo bied>
[bdo] <nieboga>
[bdp] <ale z czasem utuliła się w żalu i już nikt nie wspomniał, tylko dawszy>
[bdq] <jest mchem>
[bdr] <już>
[bds] <kiedy zły brat>
[bdt] <żadnej>
[bdu] <swój>
[bdv] *dopisane na marginesie*; <Tymczasem, ale zły braciszek już nie miał>już<już wesołego oka, chodził jak zbój i wszyscy chłopcy chociaż się na pastwiskach wesoło bawili, to zawsze już od niego uciekali, bo mówili, że mu coś źle z oczu patrzy. Jakaż też>
[bdw] <znikł>
[bdx] <rozbojn>
[bdy] <Traf Trzeba że jednego razu król polował w tych lasach i usłyszał jak w gęstwinach jakieś bardzo wdzięczne granie na piszczałce, więc dojechał w ono miejsce i zobaczył ubogiego pastuszka, który przypadkiem z takiej cudownej wierzby uczynił>
[bdz] <Piszczałkę już skoro w nią zadął, zaraz mu sama takimi słowami grała: / Graj pastuszki graj, / Bóg ci pomagaj. / Brat tu zabił mnie kamieniem / I zakopał pod strumieniem / Graj pastuszku, graj!>
[bea] <od>

był ów brat niecnota, co włóczył się po lesie za bydłem i na [beb] tym miejscu, gdzie braciszka zabił i pochował, a gdzie wyrosła już od tego czasu wierzbeczka, on sobie ukręcił z tej wierzby piszczałkę i miał takie już zatwardziałe serce, że chciał sobie przygrywać na mogile brata. Król ciekawy kazał mu jeszcze zagrać na tej piszczałce, ale ten się wzdrygał i na żaden sposób nie chciał, aż groźbą królewską zmuszony ledwo zadął, jużci zaczęła sama grać takimi słowy:

Graj braciszku, graj!
Boże cię skaraj!
Tyś tu zabił mnie kamieniem
I zakopał nad strumieniem.
Wyrosły ci tu wierzbeczki, [bec]
Z których kręcisz piszczałeczki.
Graj braciszku, graj!
Boże cię skaraj!

Pastuch zimnym potem się oblał, zbladł i wypuścił z rąk piszczałkę, a król zdumiony zatrąbił na swoich dworzaków, kazał podnieść piszczałkę i zagrać na niej [k. 120v] swemu słudze, a ten skoro tylko do ust ją przyłożył, zaczęła grać:

Graj człowieku, graj!
Bóg ci pomagaj!
Brat mnie zabił tu kamieniem
I zakopał [bed] >nad< strumieniem.
Graj to człeku, graj!
Bóg ci pomagaj!

[bee] Król, poznawszy zbrodnię i chcąc przykładnie ukarać owego niecnotę, co jeszcze na grobie zabitego przez siebie brata [bef] piszczałki kręcił i które go tak cudownie wydały, kazał zwołać [beg] wszystkich pastuszków z lasu i rzucać na niego kamieniami, póki go nie zabiją, ażeby taką samą śmiercią zginął, jaką [beh] braciszkowi zadał. I na tym samym miejscu ukamienowany [bei] przysypany został zaspą tych kamieni. I były dwie mogiły przy sobie na jednej wierzby

[beb] <niej>
[bec] <Graj i będą grać te piosneczki>
[bed] <pod>
[bee] <Król wzdrygnął się nad taką zbrodnią>
[bef] <siedział>
[beg] <ludzi>
[beh] <zadał>
[bei] <został>

rosły, a druga była z kamieni. I kiedy [bej] potem jaki wieśniak do lasu jechał tamtędy po drewno albo [ze] strzelbą przechodził, każdy zmówił pacierz i rzucał kamień na jego mogiłę, ażeby nigdy nie zaginął srogi przykład tej kary.

[k. 121] Woda odmładzająca Elżbiety, córki Łokietka (Wiszn[iewski], t. IV, str. 197[544]).

Bentkowski w *Hist[orii] lit[eratury] pol[skiej]*[545] – kantyczki odnosi się, nie bez zasady, do epok – od epoki Kazim[ierza] W[ielkiego] do Zygm[unta] I (Wójc[icki], *Klechdy*, t. I, str. 229[546]; Wójc[icki], *Przysł[owia]*, t. III, str. 134[547]).

Dorota z Wyszanowa Barzyna, wojewodzina krakowska, sama przyprawiała wodę na oczy i ubogim ją rozdawała (Paprocki, *Herby*, str. 462[548]; Maciejowski, *Polska*, t. IV, str. 23).

[k. 122] Po długiej niepogodzie zaświeciło [bek] słońce jednego rana [bel] i ładnie już dogrzewało przed chałupkami we wsi, które były na wschód obrócone, a dzieci [bem] z tych chałupek jak robaczki wysypały się na drogę i wesoło zaczęły się bawić. Kiedy po drugiej połaci przed chałupkami cień jeszcze leżał i rosa na trawie stała, a dzieci z tych chałupek przebiegały do tych tam [.....].

[k. 123-125][ben]; [k. 126] [beo] Podobno gdzieś robotnicy jacyś na początku wiosny bili sążnie w lesie i usłyszeli pierwszy raz kukułkę. Więc jeden poklepał się ręką po próżnej kieszeni i rzekł:

[bej] <później>
[bek] <znowu>
[bel] <a dzieci jak robaczki zaczęły się bawić na drodze ze swoich kryjówek, wysypały się z domów i zaczęły się bawić na drodze we wsi. Po jednej połaci przed>
[bem] <jak robaczki>
[ben] *karty niezapisane*
[beo] <Raz na początku wiosny pewni robotnicy bili sążnie w lesie i usłyszeli pierwszy raz kukułkę Więc jeden poklepał się ręką po swojej próżnej kieszeni i mówił do towarzyszów: / – Nie będą się mnie trzymać tego roku pieniądze.>

[544] M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. IV, Kraków 1842, 197.
[545] F.J. Bentkowski, *Historia literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*, t. I-II, Warszawa-Wilno 1814.
[546] Wójcicki, *Klechdy...*, t. I, s. 229.
[547] K.W. Wójcicki, *Przysłowia narodowe z wyjaśnieniem źródła początku oraz sposobu ich użycia, okazujące charakter, zwyczaje i obyczaje, przesądy*, t. III, Warszawa 1830, s. 134.
[548] B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego na pięcioro ksiąg rozdzielone*, Kraków 1578.

– Oj, nie będą mnie się trzymać pieniądze tego roku, kiedy [bep] >z< usłyszeniem pierwszej kukułki nie mam przy duszy ani paru groszy, coby[!] można nimi pobrzękać w kieszeni.

A drugi, niby przemądrzały, wyśmiewał się z tego i mówił:

– Uderz się jeno parę razy ściśniętymi rękoma [beq] >w< kolano, to ci się wnet odezwą pieniądze, a jak ci będzie potrzeba, możesz je sobie z kolana wykroić. Bo [ber] ta wróżba o kukułce tyle warta, co te pieniądze brzmiące w kolanie [bes].

A trzeci, wtrącając się, [bet] >dodał<:

– Nie jest ci to tak śmiechu godne, jak się [beu] >zrazu< widzi.

[k. 127] *Rosa niebieska*

Żyzne śród lata deszcze nazywa lud nasz rosą niebieską, stosując pod przenośnią do urodzajów ziemskich owe spamiętane z roratnego nabożeństwa słowa Jeremiasza (>XLV 8<[bev]):

– Spuście rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela, a sprawiedliwość niechaj wznijdzie społem – i [bew] patrząc na lekki obłoczek, siejący ożywczym deszczykiem na zboża, z których się świętego chlebaczka spodziewa, zdaje się widzieć przychodzącego Pana na obłoczku lekkim (>*Izaj[asz]*, XIX 1[549]<[bex]) jakoby w ciele Najśw. Panny (>św. Hieronim<[bey]), jakoby ona na kształt obłoczka spuszczała [bez] na ziemię deszcz łaski Chrystusowej (>św. Ambrożу<[bfa]).

A kiedy w czasie spieki i posuchy ziemia się pękać i rozstępować poczyna, lud, uważając to jakoby groźbę Bożą za winy swoje, pokazuje je dzieciom, że ziemia już rozstępować [--][bfb] się poczyna, aby nas pochłonęła za to, że Pana

[bep] <przy>
[beq] <po>
[ber] <taka prawda>
[bes] <A trzeci rzekł: – Ładnie się wyśmiewać>
[bet] <rzekł>
[beu] <niby>
[bev] *dopisane na marginesie*
[bew] <jakoby>
[bex] *dopisane na marginesie*
[bey] *dopisane na marginesie*
[bez] <spuszczała>
[bfa] *dopisane na marginesie*
[bfb] *opuszczono dopisane na marginesie:* wyrażenie biblijne

[549] Por. Iz 19,1.

Boga obrażamy, że święta ziemia nosić już nas nie chce i pod takim silnym wrażeniem każą się dzieciom modlić o deszcz i oto dzieci spalone od słońca, zioła, zboże, kwiaty biorą i modlą się, jak np. w Serbii śliczną piosenką.

O rozstępowaniu się ziemi
Rozstąpiła się ziemia i pożarła Datana,
I pokryła, i przysnuła zebranie
Abironowe.
(*Psal[m]*, CV 17[550])

Bodaj zdrajcę każdego zła śmierć nie minęła,
aby go ziemia żywo rozstępna połknęła.
(J. Koch[anowski], *Psal[m]* LXXIX[551])

[k. 127v] Kiedy znów słoty zagrażające nastaną, wtedy mówią, że niebo płacze, a utulić się nie może, że my wciąż Pana Boga gniewamy albo powiadają, że się święci rozczulili, widząc zagniewanego na nas Pana Boga, np. jak się Święty Jan rozczuli, a Najśw. Panna go nie utuli, to płacze aż do św. Urszuli.

I każe się dzieciom modlić, żeby znowu słoneczko zaświeciło, żeby tęcza się pokazała i wtedy opowiadają o potopie.

[k. 128] *Woda na kamieniu*

Po ciepłym deszczu majowym, skoro słońce rozświeciło i obeschły drogi, szedł sobie >siwy< staruszek po świętej jałmużnie ścieżką nad zbożami i błogosławił żyzny deszczyk, który Pan Bóg z nieba był spuścił.

A kiedy tak idzie, widzi przy drodze bawiących się około dużego kamienia pastuszków i pluskających wodę, która po deszczu na kamieniu stała. Więc pochwaliwszy Pana Boga, zapytał się dzieci staruszek:

– Na cóż wy tę wodę z kamienia zlewacie?

– Bo oto na kamieniu – roześmiały się dzieci – nic nie urośnie, a ziemia wypije to rada.

– Prawda, moje dziateczki – odpowiedział staruszek – ale jako z deszczem dzisiejszym na urodzaje polne prawdziwie z nieba złoto napadało, tak i z tej wody deszczowej, co tu na kamieniu została, świeci się złota dla nas nauczka: że oto dobrodziejstwa Boskie co dzień spadają na nas jak ten deszcz na pola, a to wszystko gdzieś wsiąka jak w suchą ziemię i w pamięci naszej nic z tych

[550] Por. Ps 106,17 – „Otwarła się ziemia i połknęła Datana, i nakryła zgraję Abirama".
[551] Por. Ps 80,1-20.

dobrodziejstw nie zatrzymujemy. A każde dobrodziejstwo, któreśmy od Pana Boga odebrali, choć już minęło, powinno nam długo stać przed oczami, jak oto po deszczu, chociaż już [k. 128v] minął i wsiąknął, stoi jeszcze to trochę wody na kamieniu. I kiedy Pan Bóg ku takiemu wdzięcznemu wspomnieniu nie żałował tych kilka kropli uronić na kamień, bo wiedział, że i bez nich to zboże urośnie, tedy i wy, miłe dziateczki, nigdy nie żałujcie świętych chwilek, które na pamiętanie w Bogu odłożycie, bo i bez nich dosyć zostanie wam czasu do zapracowania na wyżywienie wasze.

I błogosławiąc dziatki, w dalszą poszedł staruszek drogę. A po zachodzie słońca, kiedy pastuszkowie z pola wracali, rozlegał się w wiosce nowy krakowiaczek:

Po deszczu została woda na kamieniu,
Dobrodziejstwa Boże miejmy we wspomnieniu.

[k. 129][bfc]; [k. 130] Od powietrza, głodu, ognia i wody, i od wszystkich takich ciężkich czasów zachowaj nas Panie! Jakie bywały nieraz przed laty, a osobliwie w ten czas, kiedy naszą nieszczęśliwą Polskę wyniszczały Szwedy, a po nich głód nastał i morowe powietrze ludzi wytępiało.

W mieście Jarosławiu[552] przed półtora stu laty żył cnotliwy i bogobojny mieszczanin nazwiskiem Cyndel, który chociaż [bfd] dawno z żoną i dziećmi spróchniał już w grobie i domek, [bfe] w którym mieszkali, [bff] pewnie [bfg] wszedł >już< w ziemię, przecież >całe< dotychczas [bfh] >miasto< >tak [bfi] dobrze ich wspomina<[bfj], jakby dopiero z ich pogrzebu wróciło, a nie zostawili oni żadnych skarbów miasta, nie założyli szpitala, nie wybudowali kościoła, tylko Bogu na chwałę, a nędzy ludzkiej na pociechę córkę wychowali.

[k. 130v] W mieście Jarosławiu, będzie temu lat półtora stu, żył bogaty mieszczanin i kupiec nazwiskiem Cyndel. Dawno już on z żoną i dziećmi spróchnieli w grobie i może dotychczas nie ma nawet żadnego już potomka po nich; może i domek, w którym mieszkali, w proch się rozsypał do dziś dnia

[bfc] *karta niezapisana*
[bfd] <z żoną>
[bfe] <ich>
[bff] <za nimi>
[bfg] <już>
[bfh] <ludzie dobrze ich wspominają>
[bfi] <ich>
[bfj] *dopisane na marginesie*

[552] Jarosław – miasto w województwie podkarpackim, siedziba powiatu jarosławskiego, położone nad Sanem.

albo przynajmniej głęboko wszedł w ziemię za nimi, a przecież dotychczas w całym mieście >wszyscy ludzie< wspominają o nich tak dobrze, jakby dopiero niedawno z ich pogrzebu wrócili. Pewnie z majątku swego wiele dobrego miastu świadczyli albo na szpital wielkie pieniądze zapisali, albo zbudowali kościół. Byłyby to [bfk] zapewne bardzo [bfl] >uczciwe< rzeczy, ale oni w czym innym zostawili po sobie niezapomniane imię. Oto tylko swoje dziecko wychowali na chwałę Bogu i na pociechę bliźnich. [bfm] Słuchajcie wszyscy rodzice! Jedno tylko dziecię, jedno [bfn] niewinne dziewczątko [bfo] poczciwie podług przykazań Boskich [bfp] wychowane zgotowało rodzicom taką zasługę, taką długą o nich pamięć u ludzi.

[k. 131] *Wyżlica kapitana Jaroszyńskiego*

W r. 1812, w czasie pamiętnych bitew, które północ niszczyły, wojsko polskie razem ze sprzymierzeńcami swymi podstąpiło pod Smoleńsk dla zdobycia twierdzy. Pułk piętnasty piechoty polskiej należał także do tej wyprawy. Znajdował się w nim kapitan Jaroszyński, który miał przy sobie sukę wyżlicę. Wszędzie mu ona towarzyszyła i na polu nawet bitwy, oswojona z wrzawą wojenną zawsze przy panu była. Jaroszyński w jednej z utarczek ugodzony śmiertelnym postrzałem, wyzionął ducha. Widziała wyżlica konającego pana i ostatnie jego tchnienie przeraźliwym ogłosiła wyciem. Odtąd nie odstępowała ciała. Nadaremno podawano jej pokarm, nic przyjąć nie chciała i ciągle ponurym głosem tyle dla siebie dotkliwą ogłaszała stratę. Musiano ją odegnać od ciała, które gdy pogrzebano, poczuła węchem mogiłę swego pana i starała się odgrzebać ziemię, co go przykrywała. Gdy jej w tym przeszkodzono, naparła na kapelusz kapitana Jaroszyńskiego, uniosła go w zębach i nie dając go sobie wydrzeć, siadła na nim smutna i okropnym wyciem zdawała się żałować śmierci swojego pana.

W pobliskości znajdował się wówczas Napoleon. Jeden z jego orszaku, spostrzegłszy ją i wypytawszy się żołnierzy o przyczynie wycia, wzruszony tym przywiązaniem kazał ją wziąć do siebie. Lecz wszelkie starania były nadaremne. Nie dała sobie kapelusza odebrać, rzucała się z wściekłością na każdego, co chciał wydrzeć [k. 131v] tę drogą jej pamiątkę, a nie przyjmując żadnego pokarmu, wyrwawszy się z zamknięcia, na mogiłę swego pana przy-

[bfk] <wszystko>
[bfl] <chwalebne>
[bfm] <a to jest większa zasługa niżeli>
[bfn] <słabe>
[bfo] <wychowane>
[bfp] <wychowane>

biegła. Zawyła jeszcze bolesnym głosem w żalu po jego zgonie, a wyniszczona dobrowolnym głodem i strawiona smutkiem wkrótce zdechła.

[k. 132][553]; [k. 133] *Zosia Sieniawska* (ur. 1591 r., zm. 1629 r.)

Skoro została ochrzczona, matka kazała nieść ją przy sobie do kościoła i tam przed obrazem Najśw. Panny złożywszy dzieciątko na ołtarzu, Bogu i Matce Boskiej nabożnie ofiarowała, z tym się oświadczając, że jeżeliby to dziecię według przejrzenia Boskiego miało być złe, aby je Bóg zabrał ze świata w młodości. Kładła potem na ołtarz przy dziecięciu i jałmużnę znaczną, którą na każdy rok ponawiała, dawając tym większą, im dziecię w lata większe postępowało.

Od wtórego roku Zosi pozywały się w niej znaki przyszłej świątobliwości, bo w domu, kiedy różaniec albo koronkę odprawiano, ona próżno leżącą gdzie koronkę upatrzywszy, porywała i w kąciku poklęknąwszy, coś podobnego do tych słów „Zdrowaś Maryjo" wymawiała.

Trzy albo cztery lata mając, gdy się bała, aby ją o co nie łajano, klęknąwszy nabożnie, mówiła:

– Mój Panie Jezu, obiecuję Tobie i Najśw. Pannie posłuszeństwo zachować do śmierci, jeno mi to daj albo niech mi się to znajdzie.

Jakoż, gdy jej raz zginął pierścionek, o który się frasowała i bała, skoro taką modlitewkę dziecię uczyniło, zaraz pierścionek znalazł się w sadzie, na miejscu niepodobnym, w gęstwinie wielkiej. Ledwo rok szósty zacząwszy, sama się naparła do spowiedzi i komunii, od czego jej na żaden [k. 133v] sposób odwieść nie było można. Jednak ksiądz, widząc małe jej latka, chciał ją od tego nabożeństwa odstraszyć, więc bardzo ją srogo wypytywał z nauki chrześcijańskiej, pytając o wiele rzeczy trudnych, chcąc znaleźć, czego by nie była zgadła i tym sposobem odwieść ją od owego przedsięwzięcia. Jednak dziewczątko ani się zlękło, ani się w czym pomyliło i, owszem, jak z procy na każdą rzecz odpowiedziało z podziwianiem tak kapłana, jako i matki natenczas przytomnej. Z czego widząc, że ta duszyczka więcej wiedziała niż drudzy starsi ludzie, pozwolili Zosi do spowiedzi przystąpić.

Chowając się potem u babki do lat jedenastu, a umiejąc na pamięć cały katechizm, w tymże ćwiczyła inne rówieśniczki swoje, których gwoli dla niej babka wiele na dworze chowała. Zwoływano i innych dziewcząt wiele, a Zosi to była ulubiona igraszka szykować je porządkiem, pytać się poważnie o rzeczy do wiary i pobożności należące, poprawiać i uczyć. Na końcu zaś ta mała nauczycielka śpiewała z nimi jakie pieśni nabożne, których ona bardzo wiele umiała.

[553] K. 132 – zob. IX 4.

Odebrała ją potem matka od babki i sama dawała jej wychowanie pilne i surowe, bacząc, że Zosia jako z natury wielce raźna, wesoła i dowcipna potrzebowała częstego upokorzenia, aby nazbyt niebezpieczniała. Na to też dawała dla niej ochmistrzynię, która kroki jej prawie wszystkie uważała, w niczym jej pobłażania nie dając. Nie kazano jej nawet czynić żadnego poszanowania, [k. 134] choć przy wielkich gościach. Lecz wszystkie te ćwiczenia z wesołą twarzą znosiła Zosia, a jako [bfq] jej matka, [bfr] kładąc ją po chrzcie na ołtarzu, prosiła Boga, aby ją zachował w cnocie i obyczajach poczciwych i jako samo dziewczątko w małych latkach [bfs] >obiecywało modlitewkę swoją<, tak wyrosło w błogosławieństwie [bft] i żyła >potem< bardzo szczęśliwie, będąc zawsze miłą tak Panu Bogu, jako i ludziom.

Święty Aleksy (1330 r.)

Urodził się na Rusi z chrześcijańskich i katolickich rodziców – Teodora i Maryi. Dorósłszy lat przystojnych, dany na nauki dobry w nich brał postępek, a dla rozrywki lubił chodzić do lasów i w nich siatki zostawiać na ptaki. A gdy mając już lat dwanaście, tymże się bawił i nieco zasnął, usłyszał głos do siebie z nieba:

– Aleksy! Na co darmo pracujesz? Oto cię uczynię łowczym ludzi. Ocknąwszy się zaś, nikogo nie widział i bardzo się dziwował, a o owym głosie często potem rozmyślał.

[k. 135] *Źródło*

Gdzieś na pustkowiu, gdzieś na odludziu stała sobie stara chatka pochylona, oparta o drzewo, które przy niej rosło, a pod drzewem na murawie sączyło źródło przy chatce i było widać ścieżkę wydeptaną od progu chatki do źródła. W chatce mieszkała biedna, owdowiała, kłopotami ku ziemi przycieniona matka, a przy niej rosła córeczka, jedyna jej podpora starości.

Ale jak to na ubogiego zewsząd wieje i zacina, tak i ta skołatana wdowa razem ze swoją skołataną chatką ledwo się ostatniej nędzy opierała i oczy jej nigdy z łez nie wysychały, bo póki serce matczyne w niej biło, dopóty jedna łza drugą goniła. Ludzie, przechodząc, mówili:

– Źródło tu sączy zawsze, jak zazwyczaj źródło, [a] matka płakuje, jak zazwyczaj matka.

[bfq] <matka>
[bfr] <po>
[bfs] <ślubowało Bogu>
[bft] <i była z niej niewiasta miła Panu Bogu i ludziom>

A dziewczątko co dzień z dzbanuszkiem po wodę deptało ową przy chatce najbliższą ścieżką i inszych jeszcze na świecie dróżek nie widziało, jeno tę ścieżkę do swojego źródła i w każdym swoim pragnieniu najbliższą [bfu] >dróżkę< do matki.

Aż jednego razu wiatr przyszedł, zaszumiał po drzewie i z drzewa nasypało się wiele liści do źródła. A dziewczątko młode, więc nie dziw, [że] trochę wietrzne i płoche, niechcący biedną matkę zasmuciło, bo wygarniając ze źródła naleciałe liście i z pływającym na wodzie igrając, tak pomąciło krynicą, że do drugiego poranka, póki się nie ustała przez cały długi dzień skwarny, nie było nigdzie w pobliżu ani kropli czystej i chłodnej wody.

Co matka w chatce dziewczątku na to mówiła, nie można było słyszeć u okienka, bo jaskółki [k. 135v] bardzo świergotały wtedy ze swymi młodymi w gniazdku nad okienkiem.

Dopiero potem, o niektórej dobie rozchodził się jakiś wdzięczny głos w tym cichym ustroniu. Kto tam szedł drogą, myślał: Snać śpiewają tu ptaszki zlatujące z drzewa na ucieszną ochłodę do źródła. Ale to nie było śpiewanie zlatujących nad źródło ptaszków, jeno dziewczątko z dzbanuszkiem chodzące po wodę nuciło sobie piosenkę, której się nauczyło od matki w tych słowach:

Masz u źródła czystą wodę?
Pomnij go nie kłócić.
Masz u matki swej ochłodę?
Pomnij jej nie smucić.
Bo gdy w źródle woda mętna,
Jakże się napoisz?
Bo gdy matki dusza smętna,
Jakże się ukoisz?

[k. 136] *Źródło*

Gdzieś na odludziu, gdzieś na ustroniu stała sobie stara chatka pochylona, oparta [bfv] o drzewo, >które< przy niej [bfw] >rosło<, a pod [bfx] >drzewem< na [bfy] murawie ciekło źródło tuż przy chatce i było widać ścieżkę wydeptaną od progu chatki do źródła.

[bfu] <ścieżką>
[bfv] <tylko>
[bfw] <rosnące>
[bfx] <którym>
[bfy] <świeżej>

W chatce mieszkała biedna, [bfz] owdowiała, kłopotami do ziemi przyciśnięta matka i przy niej rosła córeczka, jedyna jej podpora starości, którą ona swymi wykarmiła łzami i zapadłe jej oczy, jak głębokie studzienki, nigdy z łez nie wysychały, bo jedna łza drugą goniła... A młode niebożątko co dzień jedną i tę samą zawsze deptało ścieżkę, bo inszych dróżek na świat jeszcze nie wiedziało, jeno do źródła po wodę albo po gałązki do lasu i z każdym swoim ciężarem najbliższą dróżką do matki [wracało].

I tak rosło dziewczątko przy [bga] >niebogiej< matce, i tak drzewo przy chatce pochylonej rosło, a dnie i noce matka nad swoją nędzą płakała i źródło pod drzewem dnie i noce ciekło...

Aż jednego razu wiatr przyszedł, zaszeleścił drzewem i z drzewa nasypało się wiele [k. 136v] liści do źródła. A dziewczątko młode, więc nie dziw, że[bgb] trochę wietrzne i płoche, niechcący biedną matkę zasmuciło. Bo wygarniając ze źródła naleciałe liście i z pływającym na wodzie igrając, tak pomąciło wodą w źródle, że matka nieboga cały dzień nie miała czystej do picia wody ani do przemywania bolących oczu.

Ale nie było słychać u okienka, co matka w chatce dziewczątku mówiła, bo bardzo jaskółki świergotały wtedy ze swymi młodymi w gniazdku nad okienkiem.

Dopiero potem, o niektórej dobie rozchodził się wdzięczny głos po odludnym ustroniu, jakby śpiewały ptaszki, zlatujące na ucieszną ochłodę do źródła. Ale to nie było śpiewanie zlatujących nad źródło ptaszków, jeno dziewczątko z konewkami chodzące po wodę nuciło sobie piosenkę, co się jej nauczyło wiernie od zasmuconej matki w tych słowach:

Masz u źródła czystą wodę?
Pomnij go nie kłócić.
Masz u matki swej ochłodę?
Pomnij jej nie smucić.
Bo gdy w źródle woda mętna,
Jakże się napijesz?
Bo gdy matki dusza smętna,
Jakże ty wyżyjesz?

[bfz] <nędzna>
[bga] <strapionej>
[bgb] *przywrócone przez edytora*

[k. 137] 1. *Kamień furmański*

Kamień furmański na psim grzbiecie niedaleko Freiwalde[554] w Śląsku Austriackim. Szła droga przez tę górę. Furmanowi, który tą droga jechał zepsuło się coś u wozu, aby go na pochyłości zatrzymać, podłożył chleb pod koło, a w tej chwili wóz, konie i furman wszystko się w kamień przemieniło.

2. *Jezioro grzechowe* nad rzeką Bielą[555], na łęgach przy Freiwalde

Chłopiec gniewał się nad chlebem suchym, który mu dano. Porzucił chleb na ziemię i biczował go. Zapadł się z chlebem w ziemię, a na tym miejscu powstało jezioro. Rok 1809 chciał nieznajomy głębię jego zmierzyć, ale utonął. Woda jest tam czarna, nie ma ryb żadnych, przystęp dla topielisk niepodobny. Chciano już jezioro to spuścić, ale to nie było dozwolone, ponieważ by woda cały Śląsk zatopiła. Nad jeziorem miało być w dawnych czasach miasto Hammerstadt[556] zwane, które się także zatopiło (porównaj o Sodomie i Gomorze, o Jeziorze Martwym[557]).

[k. 137v] 3. *Księżyc*

O księżycu mówi lud śląski, że twarz w nim się pokazująca znaczy człowieka, który w niedzielę gnój na polu rozrzucał i za karę wiecznie tam jest skazany.

4. *Wianek*

Lubecko – wieś o pół mili od Lublińca, na drodze ku Olesna. Był tu zamek książąt Opolskich. Później chłopak znalazł w gnoju obrazek mało większy jako dłoń, mający niejakie podobieństwo do P[anny] Maryi Częstochowskiej. Ten zachował w skrzyni, a gdy w nocy z tej skrzyni jasne promienie wybijały, było to powodem budowania kościoła. Dziewczyna jedna od ślubu idąca, gdy pospólstwo mówiło, że niegodna nosić wieńca na głowie, wzięła swój wieniec z ruty i na słup kościelny rzuciła, mówiąc:

– Jeżelim niegodna, niechaj tu nie zwiędnie.

I wieniec korzonki puścił i przez długie czasy na murze się odnawiał.

---

[554] Freiwalde – miejscowość na Łużycach, położona na obszarze historycznego Śląska Austriackiego, który w 1763 r. utraciła Austria na rzecz Prus.

[555] Biela – niewielka rzeka w województwie lubuskim, w powiecie krośnieńskim, prawy dopływ Odry.

[556] Hammerstadt, Hamorść – miasto na Łużycach, koło Görlitz.

[557] Por. Rdz 19,1-29.

5. *Cąber*

W Popielcową Środę schodzą się mężatki, biorą pomiędzy siebie młode żony, które się dawaniem wódki do ich grona wkupować muszą, co się nazywa cąber.

[k. 138] 6. *Święty Jacek w Bytomiu*

W Bytomiu, przy kościele św. Jacka znajdują w małej rzece pod mostem kamyczki drobne z dziurkami. Lud powiada, że gdy św. Jacek tędy do Krakowa przechodził, paciorki różańcowe rozsypały mu się, a tak dotychczas w kamyczkach się znajdują.

[k. 138v] *Wyjątek z listu*

O ile nasze czytelnie wiejskie zaczynają już [bgc] pokładanym w nich nadziejom odpowiadać, przekonałem się niedawno z drobnej wprawdzie, lecz żywe w tym względzie świadectwo dającej okoliczności.

[k. 139-140][bgd]; [k. 141] *Woda na kamieniu*[bge]

[bgf] Po ciepłym deszczu >majowym<, skoro słońce rozświeciło [bgg] i obeschły drogi, szedł sobie staruszek po świętej jałmużnie ścieżką nad zbożami i błogosławił żyzny deszczyk, który Pan Bóg z nieba był spuścił. A kiedy tak idzie, widzi przy drodze bawiących się [bgh] około dużego kamienia >pastuszków< i pluskających wodę, która [bgi] po deszczu na kamieniu stała. [bgj] Pochwaliwszy Pana Boga, zapyta się dzieci >staruszek<:

– Na cóż wy tę wodę z kamienia zlewacie?

– Bo oto na kamieniu – roześmiały się dzieci – nic nie urośnie, a ziemia wypije to rada.

– Prawda, moje dziateczki – [bgk] >odpowiedział< staruszek – ale z tej wody, co na kamieniu została, świeci się i nauczka ładna: że oto dobrodziej-

[bgc] <nas roszonym>
[bgd] *brak kart w rękopisie*
[bge] *dopisane ołówkiem:* skończony
[bgf] <razu jednego>
[bgg] <słońce>
[bgh] <pastuszków>
[bgi] <jeszcze>
[bgj] <staruszek>
[bgk] <przekładał im>

stwa Boskie co dzień spadają na nas jak ten deszcz na pola, a to wszystko gdzieś wsiąka jak w suchą ziemię i w pamięci naszej nic z tych dobrodziejstw nie zatrzymujemy. A każde dobrodziejstwo, któreśmy od Pana Boga odebrali, choć już minęło, powinno nam długo stać przed oczami, jak oto po [bgl] deszczu, chociaż już minął i wsiąknął, stoi jeszcze to [bgm] >trochę< wody na kamieniu. [bgn] I kiedy Pan Bóg >ku takiemu wdzięcznemu wspomnieniu nie żałował tych kilka kropli uronić na kamień, bo wiedział<[bgo], [--][bgp] że i bez nich to zboże urośnie, [bgq] >tedy< i wy, miłe dziateczki, >nigdy< nie żałujcie świętych chwilek, które na pamiętanie w Bogu odłożycie, bo i bez nich dosyć zostanie wam czasu do zapracowania na wyżywienie wasze – i błogosławiąc dziatki, [bgr] >w dalszą poszedł< staruszek drogę. [bgs] A po zachodzie słońca, kiedy pastuszkowie z pola wracali, rozlegał się [bgt] >w< wiosce nowy krakowiaczek:

Po deszczu została woda na kamieniu,
Dobrodziejstwa Boże miejmy we wspomnieniu.

[k. 141v] *Obrazek na drzewie*

Podczas gorącego lata zbierały dzieci w [bgu] lesie jagody, aż >naraz< usłyszą granie na [bgv]>skrzypeczkach<, które się tak ślicznie rozlegało, że dzieci nad drogę poskoczyły i zawołały:

– O! Co też to za ludzie ze skrzypeczkami idą, jakby na wesele, a mają kobiałki, jakoby podróżni, i mają kapelusze słomiane i dziwackie stroje, jakby nietutejsi!

I poczęły [bgw] do lasu się chować.[bgx] >A< podróżni, >widząc to z daleka<, wołają za nimi:

[bgl] <dzisiejszym>
[bgm] <deszczowa>
[bgn] <i przypomina dobrodziejstwa boskie>
[bgo] *dopisane na marginesie*
[bgp] *opuszczono:* Nie żałował Pan Bóg tych kilku kropli spuścić, uronić na kamień ku owemu wdzięcznemu wspomnieniu, bo wiedział
[bgq] <tak też>
[bgr] <poszedł>
[bgs] <w dalszą poszedł drogę>
[bgt] <po>
[bgu] <chłodnym>
[bgv] <skrzypkach>
[bgw] <dzieci>
[bgx] <aż owi>

– Hej dzieci! Dzieci! Nie uciekajcie! Macie jagody? Dajcie nam skosztować, a bo [bgy] mamy śliczne obrazki, bursztyny, korale, to wam podarujemy za parę dzbanuszków jagód.

[bgz] Dzieci >też< śmielsze trochę zaczęły się zbliżać do [bha] podróżnych, którzy >tymczasem< posiedli przy drodze pod wielkim drzewem na trawie i rozkładając swoje kobiałki, wyciągali jasne wstążeczki, bursztynowe krzyżyki, malowane obrazki i mijali się z dziećmi na jagody.

– Czyście wy to, miłe dziatki, nie widziały takich jak my ludzi – mówili podróżni – że się tak >ciekawie< nam przypatrujecie? >Oto< [bhb] idziemy z daleka, od morza, i nazywamy się flisy, co na Wiśle drzewo tratwami spławiamy do miasta Gdańska, które nad samym morzem stoi, a teraz pieszo >z tego miasta< wracamy do domu bardzo daleko aż tam ku Krakowowi.

I dzieci coraz bardziej oczy otwierały na nich, zwłaszcza kiedy po krótkim odpoczynku [bhc] jedni z nich [bhd] >oprawiony za szkłem obrazek święty zaczęli przybijać na drzewie, pod którym spoczywali<, a drudzy staczali pod drzewo kilka wielkich i gładkich do siedzenia kamieni i mchem [bhe] >na pięknie< obtykali. Dziwni to ludzie – pomyślały sobie dzieci – niby [bhf] podróżni, idą w dalekie strony i może nigdy nie będą tu tędy przechodzić, [k. 142] a robią taki śliczny tu spoczynek, jakby w swoim ogródku.

– >To tu< przypatrzcie się dziatki – mówili im podróżni – jaki to nasz zwyczaj. Wszędzie szukamy spoczynku, albo pod krzyżem albo przy jakiej kapliczce, a gdzie tego nie ma, to na miejscu każdego naszego odpoczynku zostawiamy znak święty i wygodne siedzenie dla tych, co po nas pójdą. Róbcie też tak dziatki w waszym życiu, jak oto flisy robią w podróży. Niech i po was na świecie, gdzie tylko wasza stopa postawi, zostaną znaki, żeście wszędzie pamiętały o Bogu i o bliźnim!

To powiedziawszy, zarzucili kobiałki na plecy i z odkrytymi głowami uklękli przed obrazkiem, a pomodliwszy się trochę, pozdrowili i oddali Panu Bogu dzieci, i poszli dalej. I znowu w lesie rozległo się granie na skrzypkach, a dzieci zamyślone długo patrzyły na drogę za nimi i na obrazek na drzewie, aż dopiero nad zachodem słońca zabierały się ku domowi i przez całą drogę gwarzyły o flisach.

[bgy] <my>
[bgz] <Więc>
[bha] <owych>
[bhb] <my oto>
[bhc] <zaczęli>
[bhd] <na drzewie, pod którym spoczywali, przybijać oprawny za szkłem obrazek święty tak wysoko, jak mogli dostać>
[bhe] <pięknie>
[bhf] <to>

Potem w niejednym miejscu, gdzie dzieci >pasły w lesie bydło albo< chodziły na jagody, albo na grzyby, [bhg] spotykali [je] ludzi, jak >one udają flisów< [i] wystrugany z drewna krzyżyk przybijały na drzewie, i ze mchu układały pod drzewem siedzenie, a potem klęczący paciorek zmówiły i czasem nawet zostawiły garstkę jagódek na listku dla pierwszego podróżnego, co tamtędy przejdzie.

[k. 142v] *Pobicie umarłego*

Było to jakoś po Godach[558], kiedy się wiejska czeladź zmienia i jedna gospodyni [bhh] z córką wyprzątała komorę.

Raz jedna dziewczynka wyprzątała z matką komorę po służebnej sierocie, która była od nich na inszą służbę odeszła, a wymiatając po niej barłóg i różne strzępki, [bhi] wymówiły się płochej dziewczynce [bhj] >grzeszne [bhk] o tej sierotce słówka, że< przy swojej biedzie mogła być trochę bardziej chędoga.

– >[...] że też ta sierota, chociaż było wielkie biedactwo, mogło było [bhl] przecie być [bhm] trochę koło siebie porządniejsze [bhn] i nie żeby tyle [bho] podartych łachmanów i szmatków zostawić.

Ale matce nie podobało się to powiedzenie i rzekła córce:

– Oj, nie mów [bhp] tego moje dziecię<[bhq] .

– Oj, nie mów tego moje dziecię – powiedziała jej matka – bo nie trzeba za oczy obgadywać nikogo, a cóż dopiero sierotę z niewinnej chudoby.

I zasmuciła się trochę dziewczynka, ale nie miała sobie tego bardzo za grzech. Aż >wnet dopiero [bhr] jej z myśli to uszło<, w nocy zaczęła się czegoś przez sen [bhs] strachać i wołać na matkę, póki jej nie obudziła:

– O moja mateczko! Com ja też to za sen miała. Śniło mi się, żem szła niby z jakiegoś miasta, a tam przy drodze leżał człowiek umarły i nagi, a szli też

[bhg] <spotykali ich ludzie>
[bhh] <uprzątała>
[bhi] <odpuść Panie Boże>
[bhj] <ale też ta nasza sierotka>
[bhk] <słówka>
[bhl] <przecież>
[bhm] <przecie>
[bhn] <nie zostawiać po sobie>
[bho] <gałganków i nici zostawić>
[bhp] <tego nie mów>
[bhq] *dopisane na marginesie*
[bhr] <zapomniała i z myśli>
[bhs] <czegoś>

[558] Gody – daw. święta Bożego Narodzenia i okres od Bożego Narodzenia do Trzech Króli.

ludzie pijani i na niego pluli, i kijami rzucali, a nie było nikogo, co by go na cmentarz zaniósł i wieczny odpoczynek powiedział. Z tego mię też wziął taki strach żem zaczęła z tego miejsca, co [bht] >tchu< uciekać, a żem się obudziła. Powiedzcie mi, mateczko, co też taki sen [bhu] >może< znaczyć?

– Znaczy wiele, moje dziecko, bo ci go P[an] Bóg na zbawienną przestrogę zesłał. Pamiętasz wczoraj, jakoś zamiatała strzępki i łachmanki po naszej sierotce, wymówiło ci się grzeszne słówko, to cię też sumienie we śnie nauczyło, że kiedy złe słowo powiesz za oczy kogo, który tego nie słyszy i ująć się za sobą nie może, to czynisz >tak< właśnie, jak owi pijani ludzie, co pluli i kijami rzucali na umarłego, który im się bronić nie mógł. [bhv] >Tedy pamiętaj to sobie<, moje dziecię, [bhw] że jako umarłym mówimy wieczny odpoczynek, tak i żywi powinni mieć od nas, [k. 143] a zwłaszcza za oczy, >zawsze< święty pokój. Skruszona tym dziewczynka nauczyła się od tego czasu wielkiej cichości i gdzie tylko usłyszała o kim jakie złe słowo, [bhx] zawsze powtarzała przestrogę, że kto obmawia [bhy] nieprzytomnego, to jakby bił umarłego.

Kamień omszony

Jeden chłopczyk, sierota, co się tułał po świecie i nogi go >już< od >tego< chodzenia bolały, układał się raz przy drodze [bhz] na kamieniu, który był zielonym i miękkim mchem obrosły. [bia] Oparł [bib] sobie głowę i zasnął.

Wtem przez sen zacznie płakać nad swoją biedą i śni mu się, że kamienie, co koło niego leżały, wzruszyły się jego płaczem i przemówiły do niego:

– Braciszku, [bic] >pewnieś< ty, sierota, to ciężysz ludziom, jak [bid] i my, kamienie, ludziom zawadzamy. Widzisz, co nas tu leży na roli! Widzisz, co nas tu na drodze każdy napotrąca. [bie] [...] żebyśmy naszą głowę mogły spokojnie położyć. [...] [bif] >I ty gdzie indziej szukasz [big] >skłonienia głowy<. >Patrz, ile to nas<, kamieni, poniewiera się na roli i drodze, co nie mają miejsca, gdzie by

[bht] <siły>
[bhu] <ma>
[bhv] <Pamiętaj to więc sobie>
[bhw] <na zawsze>
[bhx] <to>
[bhy] <nieobe>
[bhz] <i położywszy głowę>
[bia] <zasnął>
[bib] <głowę>
[bic] <ty jesteś>
[bid] <kamień>
[bie] <A żeby nas>
[bif] <Widzisz ty>
[big] <miejsca, gdziebyś głowę położył, jak i oto nas tyle>

swoje głowy spokojnie położyły. [bih] >A widzieć je z daleka, bo nagością świecą jako [bii] tobie podobne sieroty, które [bij] obedrą się ze wszystkiego<[bik] >w takim<[bil] popłakaniu. [bim] Zarówno kamień, [bin] jak [i] człowiek [bio] >nagością< świeci. Toć, [bip] >chłopczyno<, tak [biq] >się< długo >potłukł< po drodze, aż mnie podjął dobry człowiek i na tej trawie[bir] posadził, a od tego czasu, jak na jednym miejscu kamieniem siedzę, [bis] >widzisz jakżem się i< mchem już [bit] od złego powietrza przyodział i jeszcze biednemu, jak ty podróżnemu, mogę ku spoczynkowi wygodnym posłużyć. [biu] Wstań więc, otóż się podnieś chłopczyno.

[k. 143v] Jeden chłopczyk, sierotka, co się tułał po świecie i już go nogi od tego chodzenia bolały, układł się raz przy drodze na kamieniu, który był mchem zielonym porosły. Oparł sobie głowę i zasnął.

Po chwili przez sen zacznie płakać nad swoją biedą, bo był bardzo obdarty, a od samego rana nic jeszcze nie miał był w ustach i śni mu się, że kamień, na którym się oparł, wzruszył się jego płaczem i przemówił do niego:

– Braciszku! Pewnie ty, sierota, ciężysz ludziom, jak i my, kamienie, ludziom zawadzamy.

[bih] <I ty się obdzierasz i one w na twoim tułaniem i tak człek I człek obdarty i kamień goły golizną świeci w takim popłukaniu w>
[bii] <sieroty>
[bij] <z miejsca na miejsce ludzie potrącają>
[bik] *dopisane na marginesie*
[bil] *przywrócone przez edytora*
[bim] <to>
[bin] <golizną świeci>
[bio] <golizną>
[bip] <I jam się>
[biq] <potłukł>
[bir] *przywrócone przez edytora*; <między>
[bis] <to się>
[bit] <zielonym jak widzisz>
[biu] <Otóż>

U jednej gospodyni na wsi odprawiła się na Gody służebna sierota i skoro >tylko z domu< [biv] na inszą służbę odeszła, zaraz gospodyni ze swoją córeczką wyprzątała [biw] po niej komorę, a wymiatając barłóg i strzępki, wymówiło się córeczce słówko, że też ta sierota była niechędoga.

[k. 144][bix]; [k. 145] 1.[biy]. 2. Mazury. 3.[biz]. 4. Święty Mikołaj. 5.[bja]. 6. Mielcarz. 7. Czarownica pani. 8[bjb]. 9.[bjc] [--][bjd].

[biv] <na in>
[biw] <komorę>
[bix] *brak karty*
[biy] *skreślone na czerwono:* <Złodzieje>
[biz] *skreślone na czerwono:* <Szumi>
[bja] *skreślone na czerwono:* <Gościnni rozbójnicy>
[bjb] *skreślone na czerwono:* <Brat i siostra u zbójników>
[bjc] *skreślone na czerwono:* <O krasnoludku>
[bjd] *fragment tekstu, zgodnie ze wskazaniem autora, przeniesiony „do wstępu”*

4. Powiastki gminne wielkopolskie

Autogr., AGSD, B-i-2, k. 147-158

[k. 147] Powiastki gminne wielkopolskie

[k. 148] 1. *Anioł Stróż* (powiastka gminna)

>Niby historyczna; porównać z historią Piotra Dunina<[bje].

Matce się śniło, że jej syn jedynak w dwudziestym roku musi powędrować w świat, jeśli nie ma zginąć. I rok dwudziesty przyszedł. Matka biedna wyprawia syna i daje mu resztę pieniędzy, a syn idzie w obce strony i gdy już stracił pieniądze, spotyka jakiegoś podróżnego, który się do niego przyłącza i idzie z nim dalej. Przychodzą do karczmy i ów syn, wędrowiec, nie ma już czym płacić, lecz towarzyszący mu każe mu sięgnąć do kieszeni i znajduje znowu tyle pieniędzy, ile z domu wyniósł. I tak się kilka razy zdarzyło, aż przyszli do jakiegoś króla, który ich wezwał, aby mu szubienicę pięknie malowali, a kto się podejmie, ten jego córkę za żonę dostanie. [bjf] >Towarzysz< odmalował, a król chciał córkę dać nieznajomemu towarzyszowi podróżnego, lecz ten wymawiał się, że jest duchownym i tego przyjąć nie może, lecz ustępuje młodemu wędrowcowi z tym warunkiem, aby przez pewne dni dzień i noc się modlił w kościele. Król przystał. Wędrowiec się ożenił z królewną i wypełniał zadaną przez swego towarzysza pokutę, a same drzwi się otwierały, gdy do kościoła wchodził i ostatniej nocy towarzysz jego pokazał mu się w promieniach, i oświadczył, że on jest jego Aniołem Stróżem i że teraz, kiedy odpokutował za grzechy, może swobodnie wrócić do matki tęskniącej, a ten też [tak] zrobił i żył szczęśliwie.

[k. 148v] 2. *Trzech królewiczów*

Pewien król miał trzech synów. Matka chciała na tronie najmłodszego osadzić, a dwóch starszych zgubić. Zdarzyło się, że najstarszy, jadąc raz śród tłoku ludzi, rozbił koniem starą babę, ale że był bardzo dobrego serca, więc się dowiedział, skąd jest ta baba i nazajutrz ją odwiedził. Mieszkała w pustkowiu śród borów. Gdy przybył do niej i zapytywał się o zdrowie troskliwie, ona go uspokoiła, że już zupełnie wydobrzała i chcąc go poczęstować, co dom miał, dała mu sporą garść orzechów na drogę. Jadąc królewicz nazad, zaczął gryźć orzechy i w każdym zamiast jądrka znajdował brylanty, które jako syn dobry

[bje] *dopisane na marginesie na czerwono*
[bjf] <Obydwaj>

oddał matce. Ona się dowiedziała od niego, skąd je dostał i sama do baby się udała, lecz baba, widząc, że ona tylko po brylanty przyjeżdża, dała jej znowu sporą garść orzechów, lecz robaczywych. Rozgniewana królowa kazała babę wsadzić do więzienia, lecz jej już nie zastano na pustkowiu. Tymczasem na jakiejś biesiadzie królowa bierze na czoło owe brylanty od syna darowane, a tu wszyscy z podziwieniem na nią patrzą, że zamiast brylantów same orzechy ma w koronie.

Przypadkiem najmłodszy syn, który matce służył do jej niegodnych zamiarów, wybiera się też na owe bory szukać baby i spotyka ją, lecz gdy się przybliży i miecz wyciągnie, baba [k. 149] go w węża czy smoka przemienia. I ów smok królewicz, tułając się po lasach, wpadł w sieci zastawione na zwierzynę i dostał się do domu innego króla, który go w klatce chował i dał córce swej do zabawy.

Pewnego razu widzi ów smok w ogrodzie ową babę i prosi się jej, aby go znowu w człowieka przemieniła, która wskutek upokorzenia jego czyni zadość jego żądaniu, a on jako znowu urodziwy królewicz idzie do zamku i swojej pani, królewnie, wszystkie przygody opowiada i żeni się z nią nareszcie. Lecz jadąc z żoną do matki swojej, łamie nogę i ze smutkiem największym rodziców umiera. Matka w rozpaczy i wściekłości postanawia zgubić starszych synów i wysyła ich na wędrówkę. Najstarszy jedzie do jakiegoś króla, którego córka wielce mu się spodobała, lecz za niego iść nie chce, dopóki jej nie znajdzie klucza, który przed nim schowa. Jeśli zaś tego nie uczyni, wtedy zginąć musi. Królewicz nie znalazł i zginął.

Drugi, średni królewicz, znowu od matki wysłany, jedzie na dwór tego króla i znowu królewna żąda, aby dokonał tego, czego brat nie mógł, a że za to jej rękę otrzyma. Królewicz chodzi, chodzi po borach, po górach, a rozmyśla, jak tu ten klucz znaleźć. A[ż] tu [--][bjg] napotyka diabłów się kłócących o podział jakichś sprzętów i ci, ujrzawszy go, proszą, aby [k. 149v] ich rozsądził, kto ma dostać to wszystko. Królewicz więc rzucił daleko kamień i kazał im biegnąć po niego, a który go przyniesie, ten weźmie wszystkie sprzęty. Diabły się ścigają, a królewicz pochwycił kapelusz, za pomocą którego niewidzialnym się mógł czynić, i bat, którym mógł zwalczyć każdego, i obrus, co na rozkaz rozwijał się i napełniał najprzedniejszymi potrawami. Wziąwszy to, wybrał się w tym kapeluszu w nocy do królewny, aby zobaczyć, czy ona nie ma tam gdzie klucza owego. Wpadłszy do jej komnaty, widzi niewidziany, jak ona siada na kozła i wyjeżdża. [bjh] On za nią także się wybiera i niewidzialnie już towarzyszy, aż przybywają do jakiejś puszczy najdzikszej, gdzie [bji] czarow-

[bjg] *opuszczono:* w tym
[bjh] <gdzieś na puszcze najdziksze>
[bji] <diabły>

nice tańczą wkoło studni, a królewna trzyma klucz w ręku i już go chce rzucić na dno. Wtem niewidzialny królewicz zakrywa studnię połą swojej szaty, klucz na nią pada, a on kamyczek dla złudzenia w studnię rzuca. Nazajutrz [bjj] rzuca klucz królewnie pod nogi. Wyrzuca jej śmierć brata swego i chce się oddalić, lecz stary ojciec królewny wtrąca go do więzienia, a służąca królewny, nosząc mu jadło, wykrada mu najprzód kapelusz, potem bat [k. 150] i nareszcie obrus, za pomocą którego miał zawsze najprzedniejsze strawy w więzieniu. Obrany z tego wszystkiego, [--][bjk] jakby Samson[559] po ścięciu włosów, z rozpaczą walczy. Wtem mu się pokazuje widmo starej kobiety, która w tym więzieniu umarła i prowadzi go do ciemnych lochów. Za nimi zapadają się sklepienia, a oni idą coraz dalej, aż zeszli w podziemne lochy, gdzie pełno duchów w postaci wojska. Oni mu się poddają i chcą go wyzwolić z więzienia, a króla i dwór cały w ziemię zagrzebać. I rozsadziły się ramiona duchów podziemnych, i już mieli rozwalić jaskinie, i pogrążyć stolice [bjl] nad nimi stojącą, gdy królewicz bierze przyćmiony kaganiec i chce im przewodniczyć, [--][bjm] [nagle] mu z ręki wypada, płomień się rozlewa, jego ogarnia i pali, a jaskinie się walą, miasto się zapada i wszystko ginie pod ziemią, tylko na tym miejscu kościół stawa.

[k. 150v] 3. *Trzy siostry*

Pan jeden miał trzy córki urodziwe na wydaniu. Gość zajechał sześcię końmi i karetą pozłacaną, prosząc o rękę najstarszej. Ojciec przystaje, córka rada idzie za pana obcego, bo bogaty. Po roku zajeżdża tenże pan i obwieszczając ojcu o śmierci córki, a żony swojej, prosi o drugą i z nią znowu odjeżdża do swych dalekich włości. Po drugim roku po raz trzeci jedzie do ojca i wyrzekając, że mu i druga umarła, prosi o trzecią i wyjeżdża do domu.

Jadą przez dalekie pola, a susze takie w tych stronach i taki ogień pada od słońca, że spragniona żona, ujrzawszy studnię przy jakiejś kapliczce, prosi go, aby stanął i dał jej się napić, lecz on jej odradza i każe dalej jechać. Wtem widzi ona, jak jakieś gołąbki ciągle nad studzienką krążą i pić wołają, a przestrzegają ją, aby się tutaj tej świętej wody napiła, bo dalej nie ma kropli do

[bjj] <oddaje>
[bjk] *opuszczono:* gdy
[bjl] <w ot>
[bjm] *opuszczono:* w tym

[559] Samson – postać biblijna, syn Maonacha, któremu przed narodzinami dziecka objawił się anioł i nakazał, aby jego przyszły syn przyjął śluby nazireatu (powstrzymywał się od alkoholu oraz nie obcinał włosów). Według przepowiedni siła tego mężczyzny tkwiła w jego włosach. Po ich obcięciu i jednoczesnym złamaniu ślubów nazireatu Samsona opuściły siły, po czym został pojmany przez Filistynów, którzy wykłuli mu oczy.

ukojenia pragnienia, ale to nic nie pomaga, [bo] mąż każe jechać i wjeżdżają do parnych borów smutnych, dym cuchnie, smołę słychać, widać po borze piece i czeluści ogniste, a on jej powiada, że to jego huty, że to jego węglarze, owi ludzie czarni, co się kręcą koło pieców.

Nareszcie zajechali na zamek. On jej oddaje klucze od spiżarni, żeby wydała do kuchni mięsiwo, a ona wchodzi i widzi na palikach i hakach ludzkie głowy, ćwierci, żebra itd., a [bjn] dwie głowy ruszają się, poznaje sióstr twarze i słyszy od nich, że ich mąż jest diabłem, że ten zamek to przedpiekle, że one za chęć bogactw dostały się w jego ręce i zginą.

[k. 151] Więc radzą siostrze, aby zawczasu starała się uciec i wracając, napoiła gołąbki, [bjo] czyli ich dusze przy owej cudownej studzience. Strwożona siostra najmłodsza chodzi z pękiem kluczy i dobiera ich do każdych drzwi, i przechodzi przez wiele izb, sklepów i ganków, aż nareszcie wchodzi do jakiejś jaskini, gdzie uwiedzeni przez jej męża ludzie kują łańcuchy, kajdany. Ona ich prosi o pomoc i ci ukradkiem robią skrzynię, w którą ją wsadzili i puścili na rzeczkę. Po kilku dniach złapali ją rybacy przy domu ojca i odbiwszy skrzynię, wydobyli szczęśliwą córkę, która zakupiwszy msze za swe uwolnienie z przemocy czartowskiej i za dusze sióstr, była bardzo nabożna odtąd i brzydząc się wszelkim bogactwem, poszła za biednego, lecz uczciwego młodzieńca.

4. *Pustelnica*

Pewna piękna pustelnica, pokutująca na puszczy, prowadziła życie bardzo skromne. Jadła korzonki i orzechy leśne, a odziewała się tylko grubą włosiennicą, aż w godzinie śmierci, leżąc na łożu łozowym[560], gdy złożyła ręce i już aniołowie spuszczali się nad nią, aby ją wziąć do nieba, spojrzała jeszcze na swe białe ciało i żal jej się zrobiło, że ono tak długo martwione spróchnieć teraz musi w kwiecie wieku i urody. Za myśl tą Bóg ją ukarał. Aniołowie znikli, a diabli ją porwali i długo pokutował jej duch na puszczy, a niepokoił i przestrzegał każdego wędrowca.

[k. 151v] 5.

Pewien Gościnny, nadzwyczajnie silny, wybrał się na wędrówkę i przybył naprzód do jednego kowala, który tak był mocny, że zamiast młota ręką kuł

[bjn] <jed>
[bjo] <przy studni>

[560] Łozowy – daw. przymiotnik pochodzący od słowa „łoże”.

żelazo na kowadle. Gdy go się pytał Gościnny, dlaczego ręką, [a] nie młotem kuje, odpowiedział:

– Wszystkie młoty mi się pokruszyły, a ręka mnie nie boli, choć największe szyny kuję.

– Więc mi ukuj – odrzekł Gościnny – jak największą laskę żelazną.

A gdy ją ukuł, Gościnny nią wywijać i rzucać potrafił, a kowal ledwo mógł podnieść. Wybrali się w dalszą drogę szukać innych silnych ludzi. Napotkali młynarza, który przed wiatrakiem rzucał sobie młyński kamień, jakby piłkę, i tego wzięli za współtowarzysza, i poszli dalej. W lesie [bjp] zobaczyli pustą chałupkę, w której się rozgościli. Młynarz z Gościnnym poszli na łowy, a kowala zostawili i kazali mu gotować rosół. Gdy tak gotuje, przychodzi do chaty jakiś słaby staruszek i prosi go, aby dał tego rosołu trochę na posilenie. Kowal mu daje, lecz z rąk słabego staruszka [bjq]upada na ziemię łyżka, którą gdy kowal mu podnosi, staruszek ów, a to był diabeł, schwycił go za kark, wybił nielitościwie kowala, [a] w rosół wsypał popiołu i ziemi. Na drugi dzień poszedł kowal z Gościnnym na łowy, a młynarz został rosół gotować. Staruszek znowu przyszedł i to samo zrobił młynarzowi, aż na koniec trzeciego dnia został Gościnny, a młynarz z kowalem poszli na łowy. Gdy starzec przyszedł, wybił go Gościnny i wypędził z chaty, a gdy go jeszcze gonił po lesie, dostrzegł, że diabeł schował się pod drzewo w ziemię. Wyrwał więc drzewo [k. 152] z korzeniami i diabła wypędził, który gdzieś pod most uciekł. Dalej go nie ścigał Gościnny i gdy towarzysze jego wrócili, poszedł z nimi w podróż dalszą.

Przychodzą pośród wąwozów do jakiegoś otworu głębokiej jamy. Gościnny chce się dowiedzieć, co by tam na dnie tej jamy było. Każe więc kowalowi i młynarzowi przynieść powróz[561] długi z koszem i dzwon, którym by mógł dzwonić, jak się będzie chciał wydobyć z jamy. Wsiadł więc Gościnny do kosza, towarzysze go spuścili, lecz przewidując on, że za jego siłę będą go chcieli zostawić w jamie, wyszedł w jamie z kosza i po kamieniach zszedł na dół, a oni też zrobili tak, jak on myślał i kosz zrzucili na dno. Zszedłszy Gościnny na dół, zobaczył drzwi żelazne, które otworzywszy, zastał w pięknej sali siedzącą pannę urodziwą, która mu powiedziała, że [bjr] jest zaklęta i że ją smok strzeże. Skoro smok przyszedł, rzucił się na Gościnnego, lecz ten, schwyciwszy miecz, uciął mu głowę. Z krwi smoka [u]rosło dziesięć głów nowych i za ich ucięciem znowu drugie tyle, lecz panna wzięła się na sposób i każdą uciętą głowę za-

[bjp] <pośród wąwozów znaleźli jakiś otwór do jamy głębokiej i gościnny, chcąc się dowiedzieć, co tam jest na dnie, kazał kowal>

[bjq] <wy>

[bjr] <jest zaklęta>

[561] Powróz – długi sznur, skręcony z włókna.

częła lać warem[562], i potem głowy już nie rosły, i Gościnny pokonał smoka. Panna, dziękując mu za wybawienie, prosi go jeszcze, żeby ją mógł wywieźć z tej jaskini, od której klucz ma ów diabeł, co pod mostem siedzi. Gościnny więc wyszedł, diabła dostał i klucz mu wydarł. Otworzył pannie i wyszedł z nią na jakąś równinę, gdzie stał pałac szklany. Panna [k. 152v] jak odczarowana, nie potrzebując pałacu tego, rzekła, aby się roztopił i natychmiast wylał się pałac w wodę. Gdy szli dalej, trafiają w karczmie kowala i młynarza, którzy zaczynają się zalecać jego żonie, połapał ich Gościnny i żelaznymi bronami roztargać kazał, a żonie ściął głowę za jej niewierność.

6.

Jakiś pan bogaty miał trzy córki. Idzie raz na polowanie i spotyka niedźwiedzia, który go chce pożreć, jeśli mu córki [bjs] najstarszej za żonę nie da. Pan myśli sobie: Mam zamek obronny, każę zwieść mosty, to i tak niedźwiedź córki mi nie weźmie, a tu się obietnicą uwolnię od pożarcia. Więc mu obiecuję córkę, a niedźwiedź za 7 tygodni ma przybyć po nią.

Po 7 tygodniach zajeżdża rycerz z trąbą przed zamknięty zamek i gdy zatrąbił, otworzyły się mosty, wrota i drzwi i wziął córkę najstarszą. Pan jedzie z sokołem na ptaki i widzi orła, który go chce szponami zadusić, jeśli mu córki średniej za żonę nie da. Pan znów mu obiecuje, wraca do domu, aż po siedmiu tygodniach [bjt] rycerz przyjechał i tym samym sposobem, co pierwszy, wziął córkę średnią. Pan płynie po wodzie, a delfin mu zastępuje i chce go zeżreć, jeśli mu córki najmłodszej za mąż nie da. Pan mu znowu obiecuje i po 7 tygodniach rycerz z trąbą wziął córkę najmłodszą.

Potem urodził się panu [k. 153] syn, który gdy dorósł, miał szukać sióstr. Poszedł i napotkał jaskinię, gdzie siostra najstarsza siedziała z niedźwiedziem. Niedźwiedź mu powiedział, że jest zaklętym młodzieńcem i że go pożre, jeśli się nie oddali, lecz uwolnić go może, gdy przyniesie srebrne jabłko jakieś. Potem na gnieździe orlim znalazł siostrę średnią i orzeł mu to samo powiedział. Potem nad jeziorem widział w głębi pałac kryształowy, gdzie siedziała siostra najmłodsza z delfinem. Spuścił się więc brat nurkiem do pałacu owego i delfin mu to samo powiedział. Brat więc wyszedł na ziemię, szukając owego jabłka. W lesie świeci mu się coś, a tu diabeł jabłko srebrne rzuca, lecz gdy ten go sprzedać nie chce, porwał diabła, skropił święconą wodą, odebrał jabłko

[bjs] <za żonę>
[bjt] <orzeł przyleciał i wz>

[562] War – daw. wrzący płyn.

i poszedł po siostry. Mężowie ich odczarowani zamienili się w pięknych mężów, wrócili z żonami i szwagrem do ojca i żyją jeszcze, jeśli nie umarli.

7.

Złodziej przyjął jakiegoś łagasa[563] na kamrata[564], który przy pierwszej wyprawie miał złożyć dowód swojej zręczności i przebiegu złodziejskiego. Nocą poszli złupić dwór pewnego pana. Psom rzucili w tłuszczu gotowane kłębki nici, sklep otworzywszy, mleczywo wystawili im i spokojnie wyszedłszy do dworu, łagas wszystkie drzwi zręcznie wytrychami otwiera, trafia na pieniądze i składy bogatych szat. Wynieśli zdobycz cichaczem i podzielili się[bju] [k. 153v] zgodnie. Został tylko pas złoty, który sobie stary złodziej chciał przywłaszczyć, lecz łagas, dowodząc swą zręczność i najważniejsze przyczynienie się do znalezienia zdobyczy, obstawał uporczywie przy tym, że jemu się ów pas najsłuszniej należy. Gdy zgodzić się nie mogli, łagas powiada: Czekaj! Niechże naszą sprawę sam pan tego dworu rozsądzi, pójdę do niego i zapytam komu z nas się pas ten najsłuszniej należy.

Złodziej wstrzymuje go, wystawiając niebezpieczeństwo, na jakie się naraża, aż łagas, wślizgnąwszy się nazad do dworu, wnet i w sypialnej komnacie pana cichaczem się znalazł. Słyszy, że sługa śpiący na kobiercu opowiada panu przypowiastki, aż po krótkiej chwili pan zaczyna chrapać i sługa także zasypia. Łagas czeka. Pan się przebudza i pyta: I cóż dalej? Nie wiesz jeszcze jakiej powiastki, bo znowu spać nie mogę. Łagas zaczyna prawić >po cichu, tak że głosu rozróżnić pan nie mógł<[bjv], o złodziejach zdarzenie, takie jak sam miał w tym domu i gdy przychodzi do wykradzenia pasa i podziału jego, pyta pana, komu by się słuszniej należał: Czy nowo przyjętemu złodziejowi, co wszystkie skrytki pierwszy pootwierał, czy staremu złodziejowi, co się lękał za każdym krokiem? Otóż pan wyrzekł, że się pas łagasowi należy. Złodziej [k. 154] przy drzwiach słuchał tego dziwnego sądu i gdy pan zasnął, a złodzieje wymknęli się ze dworu, złodziej łagasowi oddał pas i przyznał przed sobą pierwszeństwo. Nazajutrz pan się niepomału[565] zdziwił, gdy ekonom mu rano doniósł o kradzieży i gdy z całego śladu tak wyraźne wypadło podobieństwo do słyszanego wypadku w nocy. Sługa przysięgał się, że spał i o niczym nie wie. Wreszcie pan się przekonał, że to sam złodziej mu opowiadał. Z przypadku tego wyśmiewał

[bju] *wyraz został powtórzony na następnej karcie*
[bjv] *dopisane na marginesie*

[563] Łagas – gwarowe określenie obdartusa, włóczęgi.
[564] Kamrat – towarzysz, kompan.
[565] Niepomału – daw. bardzo, niezmiernie, wielce.

się szczególnie ksiądz pleban miejscowy. Pan zaś chciał na nim zemścić się żartem podobnym.

Zdarza się, że przyszedł jakiś do dworu łagas, który się od ludzi dowiedział o zamiarze pana wypłatania figla plebanowi. Wierny sługa donosi panu, że przyszedł taki, co się chce tego podjąć. Pan więc go do tego używa i obiecuje nagrodę sowitą. Łagas bierze kamratów, dobywa się nocą do kościoła, jedni się przebierają w ornaty, zapalają świece i śpiewają przed ołtarzem, drudzy grają na organach. Pleban się budzi, słyszy, idzie do kościoła [k. 154v] i myśląc, że to umarli lub święci, klęka i zaczyna się przy nich modlić. Aż oni przemawiają do niego, że przyszli wziąć go do nieba i pleban w dobrej wierze przyjmuje cud, a oni okrytego zasłoną wieszają w koszu na dzwonnicy. Wmawiają weń, że długo tak w powietrzu nieznacznie wznosić się będzie ku niebu, a tymczasem [bjw] donieśli panu, który przyszedł go wyśmiać za swoje. Łagas, odebrawszy dostateczną nagrodę, wrócił do kamratów.

8.

Podobna do powyższej jest powiastka o babie, która po nieszporach, zostawszy w kościele śpiąca, obudziła się dopiero w nocy, gdy złodzieje dobywający się oknem spuścili na sznurach kosz. Babie się zdawało, że to aniołowie kosz z nieba po nią spuścili, weszła więc weń, a oni, poczuwszy już ciężar w koszu i myśląc, że to łupy włożyli plądrujący w zakrystii kamraci, zaczęli ciągnąć kosz. Baba, wznosząc się w koszu do okna i mniemając [-] oknem, czyli furtą niebieską, zaczęła śpiewać psalmy. Złodzieje przerażeni puścili powrozy, baba spadła, zabiła się i złodzieje uciekli, nic nie zabrawszy.

[k. 155] 9.

Do pustkowia, czyli gościńca, w lesie, gdzie byli gospodarzami zbójnicy, zaszła baba na nocleg. I niespodzianie weszła do izby, gdy ci robili kiszki z trupa, aby nimi paść gości. Uprzątnęli się więc ze swoją robotą, lecz nie byli pewni, czy baba nie poznała, co oni robili i jakimi są ludźmi. Namawiają się przeto, puścić li babę żywo lub nie? Jeden głosował:

– Zabić, bo nas wyda. Drudzy mówili:

– Na cóż biedne babsko zabijać, lepiej gdy jutro wyjdzie w dalszą drogę. Przebierzemy się i każdy będzie ją na drodze spotykał i zapytywał, gdzie nocowała i jacy tam ludzie.

I tak się stało. Baba, gdy rano wyszła w drogę, trafia >niby< rzemieślnika wędrownego, który jej to pytanie zadał. Odpowiedziała – poznawszy, że to

[bjw] <przy>

jeden z owych złodziei – iż to poczciwi ludzie i każdemu radzi tam wstąpić na gościnę. Przebrany więc zbój puścił ją. Trafia baba znowu niby [na] zaganiacza i znowu na takie pytanie, podobnie odpowiada i znowu ten puścił ją cało. I znowu trafia >niby< mnicha, i znowu na takie pytanie podobnie odpowiada. Gdy i ten ją puścił, cało poszła do miasta. [k. 155v] Doniosła całą rzecz urzędowi i złapano zbójców, i spustoszono całe owo gniazdo rabusiów.

10.

[--][bjx] Szewc z ubogiego miasteczka poszedł na jarmark z krową, a był to szewc bardzo głupi i żonę miał taką samą. Krowę zamienił na wieprza, a gdy sąsiedzi zaczęli żonie przedstawiać, że się oszukał, odpowiedziała szewcowa, że dobrze zrobił, bo świnię lada gdzie pomieszczą, a chlew dla krowy zawalił się. Na drugi jarmark poszedł szewc z wieprzem i pomijał się na gęś. Sąsiedzi zaczęli żonie przedstawiać, że się mąż oszukał. Odpowiedziała szewcowa, że dobrze zrobił, bo ze świni nie ma nic, a z gęsi będzie trochę pierza na pierzynę, którą im za podatki zabrali. Na trzecim jarmarku szewc wymienił gęś na kokota[566]. Sąsiedzi przedstawiali żonie, że mąż się oszukał. Odpowiedziała szewcowa, [że] dobrze zrobił, bo kokot będzie nas wczas budził, a bez niego za długo sypiamy. Na czwarty jarmark poszedł szewc i widząc u kupca w budzie figi, zachciało mu się fig i sprzedał kokota, i za wszystkie [--][bjy] [k. 156] pieniądze kupił fig. Sąsiedzi przedstawiają żonie, że mąż się oszukał, że traci ostatni dobytek na wygódki i przysmaki. Szewcowa zła już odpowiedziała:

– Dobrze zrobił, dobrze zrobił, bo kiedy ja chodziłam do was, moje panie sąsiadki, pożyczyć od was trochę soli albo mąki, toście mi mówiły: Figę dostaniesz, [bjz] dostaniesz! A teraz przynajmniej o waszą łaskę już nie stoję, bo będę miała własne figi i nie potrzebuję ich od was pożyczać.

[bjx] *opuszczono dopisane na marginesie:* Przy każdym jarmarku Żydzi szewca na wódkę biorą i z pijanym handlują

[bjy] *opuszczono dopisane na marginesie:* Na czwartym jarmarku Żydzi mu przedstawiają, żeby sobie osłodził biedę i kupił fig

[bjz] <figę>

[566] Kokot – daw. kogut.

11. *O krasnoludku*

Jeden chłop miał [bka] malutkiego w służbie [bkb] krasnoludka, którego brał parobek w pole, ażeby [bkc] mu poganiał przy oraniu. Jednego razu krasnoludek siadł w ucho wołowi i poganiając, tak śpiewał prześlicznie, aż drogą jadący ktoś usłyszał i pytał parobka, co by tak pięknie śpiewało? Ten odpowiedział, że to krasnoludek, co w uchu woła siedzi. Podróżny więc w targi z parobkiem, czy by mu go nie sprzedał, na co parobek chętnie przystał, bo też [k. 156v] miał z nim zawsze kłopot, żeby go wół nie zadeptał albo wóz nie przejechał. Sprzedał więc go podróżnemu, a gospodarzowi powiedział, że się gdzieś [bkd] podział. Ów krasnoludek podróżnemu oddany wnet wyskoczył z wozu [do] boru i uciekł pod grzyb. Tam stojąc, wyśpiewywał sobie, aż oto idą rzezimieszki, którzy go znaleźli i włożyli w wór, w którym osierdzia nieśli.

Zdarzyło się, że niedaleko od tego miejsca napadli ich zbóje, a oni, uciekając, rzucili wór z osierdziami i z krasnoludkiem. Zbóje, spodziewając się u nich trzosów, wór upuszczony ominęli, a za nimi gnali. Nim się mój krasnoludek z osierdzia i wora wyplątać zdołał, już wilk nadszedł [bke] i razem z osierdziem połknął jego. [bkf] Wnet krasnoludek zaczął w nim dokazywać i wychylając się tylnym otworem wilka, wołać, [--][bkg] [że] jeżeli chce go się pozbyć, [aby] zaniósł go [k. 157] tam a tam do gospodarza, >a że za to pokaże mu kury i gęsi do zjedzenia<. Wilk, chcąc niechąc, długo trapiony wewnętrznym gościem, leci na podwórek do owego chłopa, aż tu gdy krasnoludek do chlewika niskiego go wprowadza, zeskoczył z wilka na dach i zaczyna krzyczeć:

– Wilk! Wilk!

Gospodarz wyszedł, wilk uciekł, a krasnoludek wierny do służby wrócił.

12. *Brat i siostra*

Wędrował brat z siostrą, oboje sieroty. Aż zaszli nocą w las. Z dala widzą światełko, przyciśnięci głodem i wędrówką znużeni odważają się iść tam, gdzie

[bka] <tak>
[bkb] <wysoki jak>
[bkc] <siedząc>
[bkd] <w koli>
[bke] < razem z osierdziem połknął>
[bkf] *uwaga autora na marginesie:* Lepiej by tu tak rzecz obrócić, że gdy zjadłszy osierdzia wiele, zobaczył ruszającego się w worze krasnoludka, chciał go także zjeść, lecz ten obietnicą zaprowadzenia go na kury i gęsi ułudził wilka i na jego grzbiecie zajechał właśnie do samego gospodarza, gdzie go zdradził, a sam się uwolnił.
[bkg] *opuszczono:* aby

się świeci i chociaż, zbliżywszy się, spostrzegli przez okno w pustkowiu, jak pełno zbójców siedzi za stołem, odważyli się przecież wejść, bo widzieli, jak tamci jedli smaczną wieczerzę, a im się bardzo jeść chciało. Gdy weszli, zbójcy ich przyjęli do wieczerzy, po której pijąc do przybysza, oświadczyli mu, że jeżeli potrafi takie sztuki z piciem jak oni, to go do siebie przyjmą, a jeżeli nie, to ich oboje z siostrą zabiją, aby nie wydali [k. 157v] ich schronienia. Przybysz się zgadza i oświadcza, że więcej jak oni wszyscy wypije, bo się podejmuje kociołek gorącego piwa wychylić. Warzą więc piwo w kotle, a gdy już było gorące, przybysz dźwiga kocioł, wszyscy go otaczają i on zamiast pić lunął na nich warem tak, że im powyparzał oczy i bezbronnych pomordował wszystkich >11^{stu}< prócz jednego, 12^{go} (było ich bowiem 12^{stu}), który go się prosił bardzo, żeby go przy życiu zostawił, a że z nimi na pustkowiu zostanie.

Niedługo siostra przybysza pokochała zbója i udając chorobę, wysyła brata w las, aby jej przyniósł mleka od wilczycy, bez którego nie wyzdrowieje, myśląc, że brat tym sposobem zginie. Brat idzie, natrafia wilczycę i gdy ją chce zabić dla mleka, ona mu się wyprasza, daje dobrowolnie mleka i jeszcze jedno wilczątko. Gdy wrócił i siostra widziała, że nie zginął, posyła go po mleko niedźwiedzicy i brat przyniósł tak samo, dostawszy młodego niedźwiadka. Nareszcie trzeci raz poszedł po mleko do dzików, dostał od maciory tym samym sposobem mleka i warchlaczka. Wszystkie te zwierzęta [k. 158] chował brat tajemnie w sklepie i przeczuwając zdradę, nauczył je na głos trąbki zbiegać się do niego. Siostra, widząc, że tym sposobem nie zgubi brata, chce mu kąpiel zrobić, aby po znużeniu się orzeźwił, odświeżył, i gdy brat dał się namówić, i wszedł do kąpieli, ów zbójca porwał bezbronnego i przywiązał nago do słupa, >który był na środku izby<^{bkh} >i przyniósł pniak i topór, żeby< go zabić. Brat prosił tylko, ażeby przed śmiercią mógł jeszcze raz zatrąbić na owej trąbce i gdy mu ją podano, zadął. Zwierzęta się wywarły ze sklepu, drzwi wyłamały i potłukły okna, wpadając do izby, i pożarły zbója, jakoli i siostrę występną, którą choćby może chciał obronić brat, to nie mógł, bo był przywiązany. Uwolniony szedł z owymi zwierzętami w świat. Aż przyszedł do pewnego miasta, gdzie ludożerczy smok panował, któremu raz po raz musiano dawać najpiękniejsze dziewice na pożarcie i właśnie, gdy królewnę na tę ofiarę prowadzono, która się poświęciła dla miasta, które byłby smok wyniszczył, ów wędrowiec z zwierzętami nadszedł, poszczuł smoka, zwyciężył i uwolnioną królewnę za żonę mu dano, z którą swobodnie królował potem.

^{bkh} *dopisane na marginesie*

5. Obrządki, obrzędy

Autogr., AGSD, B-i-3, k. 1-195 (ok. 1838-1852 r.)

[k. 1] Obrządki (w ogólności)

1. Obrządki przedstawiają widomie, co wydatniejszego w powieściach i pieśniach na wyobraźnię uderzyło.

2. Obrządki dzielą się na: światowe, pobożne i domowe. Światowe mają charakter epiczny, malowniczy, wymagają ubiorów, atrybutów, uosabienia. Pobożne mają charakter więcej liryczny, pieśń, modlitwa główną jest rzeczą, znaki zewnętrzne – przydatkową.

Domowe bezpośrednio z życiem się łączą, są osobistym czynem, są uświęceniem ważniejszych chwil domowego życia, mają charakter obyczajowy, uczynkowy. I jak światowe obrządki były widocznym odbiciem powiastek >i nosiły jeszcze znamię zabaw<[bki], pobożne zaś zmysłowym uwydatnieniem modlitwy, tak domowe w uroku form czynią przejście do samegoż życia praktycznego i na wydatniejsze onegoż chwile rzucają uroczyste zbudowanie.

[k. 2][bkj]; [k. 3] Do obrządków

Najwięcej poezji jest w samym życiu ludu, w jego zwyczajach, obrządkach domowych.

Wszystkie rodzaje poezji, cała literatura rodzima itd. odbija się i dramatyzuje w obrzędach.

Lud jest czynicielem słowa.

Bajki, klechdy już w tańcach, pląsach odbijają się, w przebraniach, turach (Maciejowski).

pow[iastki] święte – *Gwiazdka i Gwiazdor*, *Trzej Królowie*, *Judasz*
legendy i podania
przypowieści – *Karmienie ptaszków*
parabole – *Drzewo figowe*

[bki] *dopisane na marginesie*
[bkj] *karta niezapisana*

historie – rochwist[567], rękawka[568], konik
przysłowia

pieśni mimiczne
legendy i historie
krakowiaki
kantyczki
modlitwy
przygodne

[k. 3v] Obrządki dramatyzują, co w powieściach i pieśniach uderzyło na wyobraźnię i do serca wniknęło. A jako obok poważnych powieści świętych rozszerzał się okrąg legend i podań bujną wyobraźnią ludu tworzony, np. *Jezioro Grzechowe*. Jak obok poważnych pieśni nabożnych domowe piosenki wesołe, ale na pobożnej treści osnute graniczyły ze światową poezją ludu, np. kolędy, pastorałki itd., tak obok obrzędów pobożnych, poważnie uwydatnionych, rozszerzały się podrzędne obrządki światowo-pobożne, które aż w obrzęd światowego życia mieszały myśl pobożną, np. Gwiazdka, Trzej Królowie, zapust.

Co w przypowieściach ewangelicznych było przyrównaniem, co w jakim krakowiaku się powtórzyło: „ptaszku nie [bkk] >siejesz<, nie orzesz, chodzisz w adamaszku[569]", to znowu w obrządkach występuje zdramatyzowane, jak np. przypowieść o figowym drzewie.

Nawet historyczne opowiadania odbijają się w obrzędach: rochwist, rękawka, konik zwierzyniecki[570].

[bkk] <(?)>

[567] Rochwist – nazwa ludowego zwyczaju śląskiego. Pierwszego dnia Zielonych Świąt parobkowie urządzali gonitwę, której start znajdował się nad jeziorem Próchnikiem. Zwycięzca zostawał królem, a przegrany rochwistem, błaznem, którego obowiązkiem było zabawianie króla i towarzyszy w czasie powrotu do wsi.

[568] Rękawka – zabawa ludowa obchodzona w Krakowie w drugi dzień świąt Wielkanocnych na pamiątkę stypy pogrzebowej po śmierci Krakusa. Podczas zabawy pisanki rzucano do góry zgromadzonej gawiedzi, która się biła o to, kto złapie ją pierwszy.

[569] Adamaszek – jednobarwna lniana tkanina o wzorze uzyskanym przez użycie odmiennych splotów.

[570] Konik zwierzyniecki – uroczystość ludowa odbywająca się w Krakowie po procesji w oktawę Bożego Ciała. Głównym bohaterem jest lajkonik (inaczej konik zwierzyniecki, tatarzyn), którym jest brodaty jeździec w orientalnym stroju poruszającym się na sztucznym koniu przyczepionym do pasa. Przemierza on szlak ze Zwierzyńca na Rynek Główny w towarzystwie mlaskotów oraz włóczków ubranych w stroje krakowskie i tatarskie.

[k. 4] Obrządki

Zwyczaje – ogólnie?

Zwyczaje pomniejsze – umajanie domu w Zielone Świątki.

I.

1. Lato i zima.
2. Gregorianki.
3. Nowe latko.
4. Gwiazdka.
5. Popielec.
6. Święconka.

bkl

II. Obrządki święte:

1. Urodzaje.
2. Susze i słoty.
3. Burze.
4. Święconka – poświęcanie, dzielenie się jajkiem, otrzymanie baranka wielkanocnego.
5. Pogrzeby.
6. Odprawa dzieci i błogosławienie.
7. Kolęda.

III. Sprawy domowe:

1. Rocznica założenia (kiermasz jako przypadający wszędzie w rocznicę poświęcenia kościoła parafialnego).
2. Urodziny – ile lat, tyle groszy rozdać na ubogich lub kawałków chleba (o tym patrz: zwyczaje dawne).
3. Ozdrowienia – modlitwa za otrzymane zdrowie i powitanie z towarzyszami.
4. Sądy – kary, nagrody.

bkl <Trzej Królowie – kredą pisane krzyżyki na drzwiach (osobliwość: Krzyż w kominie napisać)>

[k. 4v] Obrządki

1. Urodzaje.
2. W czasie deszczu lub suszy.
3. Kolęda.
4. Podczas burzy.
5. Pogrzeby.
6. Nawiedzanie cmentarzy.
7. Odprawa dzieci.
8. Wianki dla gości.
9. Urodziny.
10. Rozdawanie chleba >12 Ubogim co czwartek.<
11. Rocznica założenia.

I.
1. Nowy i stary rok.
2. Zima i lato – nowe latko – jaskółka.
3. Strzelnica.
4. Konik zwierzyniecki.
5. Rękawka – mogiła Kościuszki.
6. Wianki dla gości.
7. Rochwist.

II.
1. Wigilia.
2. Kolęda.
3. Popielec.
4. Baranek wielkanocny – święcone.
5. Dni Krzyżowe – urodzaje, procesja.
6. Deszcz lub susza.
7. Burza.
8. Pogrzeby.
9. Nawiedzanie cmentarzy.

III.
1. Rocznica założenia.
2. Urodziny.
3. Rozdawanie chleba 12 ubogim.[bkm]
5. Odprawa dzieci.[bkn]
7. Przyjmowanie dzieci – gregorianki, pastuszki i dary.[bko]

[bkm] <4. Ozdrowienia>
[bkn] <6. Kary i nagrody>
[bko] <8. Modlitwa za chore>

[k. 5] Obrzędy

1. Nowe latko – maik[571].
2. Zapust.
3. Zima i lato.

Obrządki
I.
1. Zima i lato – wiośnianki[572], nowe latko, jaskółka.
2. Letnice.
3. Jesienne – konopolne.
4. Stary i nowy rok.

II.
1. Konik zwierzyniecki.
2. Rękawka.
3. Rochwist.

1. Gwiazdka dziecinna.
2. Trzej Królowie.

rocznica założenia – opiekunki i dzieci

[k. 5v][bkq]; [k. 6]

Obrządki światowe

lato i zima
nowy i stary rok
dyngus, zielone
puszczanie wianków
witanie wiosny
przebierania – tury
Kopciuszka zdramatyz[owanie]
i wybieranie ziaren

Gwiazdka
Trzej Królowie
zapust
Popielcowa Środa
pogrzeb żuru
[bkr]
Judasz (dialogi postne)
Palmowa Niedziela (żaki)

rochwist
rękawka
konik zwierzyniecki
comber[573]
mogiła Kościuszki
Mieczysław burzy bałwany[574]

[bkq] *karta niezapisana*
[bkr] <Dyngus>

[571] Maik – ludowy obchód witania wiosny, podczas którego po domach obnosi się gałęzie sosnowe i śpiewa tradycyjne piosenki wiosenne. Maikiem jest też sama przystrojona gałąź lub gaik.
[572] Wiośnianki – pieśń wiosenna lub pieśń liryczna wyrażająca uczucia młodej panny.
[573] Comber – staropolska zabawa zapustna, zabawa przekupek w tłusty czwartek.
[574] Nawiązanie do legendy o zniszczeniu przez księcia Mieszka I posągów pogańskich.

Pobożne

Wilja	rocznica założenia	deszcz i susza
kolęda	tygodniówka św. dziecinna	burza
Popielec		pogrzeb
baranek wielk[anocny]		nawiedz[enie] cment[arza]
Dni Krzyżowe (wiośnianki)		ozdrowienia
		modły za chorych
święcenie wianków (na lekarstwa)		urodziny
święcenie zboża do wieńca i zasiewu		

Domowe

wianki dla gości	przyjmowanie dzieci	w wiośniance
obwiązywanie drzew	odprawa dzieci	
posypywanie ptaszkom		
kwesta chleba		w Gwiazdce
okopywanie drzew		
rozdawanie chleba 12 ubog[im]		
zażynki[575]		
łyżka jałmużna		w wieńcu
korowaj z własnego żyta		
przędza z włas[nego] lnu		
Wielki Czwartek		

[k. 6v][bks]; [k. 7] Obrządki

I. Światowe:
1. Nowy i stary rok.
2. Cztery pory roku.
[bkt] 3. Dyngus.
II. Pobożne:
1. Kolęda.
2. Popielec.
3. Baranek wielkanoc[ny].
4. Dni Krzyżowe.
5. Deszcz lub susza.

[bks] *karta niezapisana*
[bkt] <3) Wianki dla gości.>

[575] Zażynek – w czasach pańszczyzny obowiązek bezpłatnej pracy chłopa na rzecz dworu na początku żniw.

6. Burza.
7. Pogrzeby.
8. Nawiedzanie cmentarzy.
9. Ozdrowienia.
10. Modły za chorych.
11. Urodziny.
12. Rocznica założenia.
[bku]

III. Domowe:
1. Przyjmowanie dzieci.
2. Obieranie króla pastuszków.
3. Odprawa dzieci.
4. Wianki dla gości.
5. Rozdawanie chleba 12 ubogim.
6. Obwiązywanie drzew słomą.
7. Posypywanie ziarenek ptaszkom.
8. Kwesta chleba na zupę dla chorych co piątek.
9. Okopywanie drzew owocowych.

[k. 7v]

Gwiazdka	Wilja	obwiązywanie drzew
Trzej Królowie	kolęda	szczodry wieczór – posyp[anie] ptaszkom
zapust	Popielec	[bkv] chleb z popiołem
pogrzeb żuru	baranek wiel[kanocny]	W[ielki] Czwartek – diel[enie] jajkiem
dyngus	Dni Krzyżowe	poświęcenie zasiewów
wiośnianki	procesje	
nowe latko		
puszczanie wianków	święcenie wianków	wianki dla gości
splatanie wianków		posypyw[anie] podłóg
	święcenie zboża	wieniec i siew poświęc[enie]
próba piwa	poświęcenie kości[oła]	kiermasze
dziady	Dzień Zaduszny	

[bku] <13. Rozdawanie chleba 12. ubogim.>
[bkv] <Łyżka jałmużny>

wróżby	Adwent	okopywanie drzew
katarzynki		Gwiazdka
wigilia św. Andrz[eja]		
dodola[576]	deszcz i susza	przędzenie obruska

[k. 8] Obrządki światowe

Jak powiastki miały charakter opisowy, malowniczy i obrazami objaśniane były, jak w pieśniach lubo przemagających charakterem lirycznym, wewnętrznym, pieśni światowe, czyli opisowe, graniczące z powiastkami miały mimikę i cieniowe obrazy, w których się już ruch objawiał, tak w obrządkach, które są dramatycznym skojarzeniem obydwu powyższych żywiołów, pierwsze obrządki światowe mają także wydatną malowniczość, ponieważ wymagają ubiorów i atrybutów właściwych. Są alegoryczne.

zima i lato – ciche dziecię – morowa dziewica
zapust – Popielcowa Środa – Kania [?][577] – bieda z nędzą
dodola – powinszowanie Nowego Roku

[k. 9][bkw]; [k. 10] Obrządki światowe
Nowy Rok

1. U Rusinów galicyjskich: „W sam Nowy Rok rano chodzą chłopczyki od domu do domu z życzeniami i posypują owsem, gdzie wstąpią. Zbierają go potem i mieszając ze zbożem, wysiewają, sądzą bowiem, iż urodzaj przynosi. U Mazurów zaś podkarpackich posypują wieśniacy w dzień św. Szczepana księdza idącego z procesją" (Żegota Pauli, str. 2[578]).

2. W obwodzie czortkowskim[579] (w Galicji) chłopaki w wieczór przed Nowym Rokiem chodzą po chatach z pługiem i udając orzących, owsem lub kukurydzą posypują" (Żegota Pauli, str. 15[580]).

[bkw] *karta niezapisana*

[576] Dodola – obrzęd polegający na polewaniu dziewcząt wodą, w celu sprowadzenia deszczu; nazwa pochodzi od imienia słowiańskiej bogini, będącej żeńską hipostazą Peruna (stąd zwana była także Perperuną); dodolą (dodalą) nazywano także strój używany podczas tego obrzędu, sporządzany ze świeżo ściętych, zielonych gałązek.

[577] Kania – być może chodzi o tytuł jakiegoś opowiadania lub bajki.

[578] Ż. Pauli, *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, t. I, Lwów 1839, s. 2, przypis.

[579] Obwód czortkowski – rejon obwodu tarnopolskiego Ukrainy.

[580] Ż. Pauli, *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, t. I, Lwów 1839, s. 15.

3. „Na Nowy Rok przybywa dnia na zajęczy skok" (przysłowie – Wójcicki, *Gawędy*, t. II, str. 249[581] – *O przysłowiach rolniczych ludu w Polsce i na Rusi*).

4. Zwyczaj rzucania owsem w kościele na księdza trwa jeszcze gdzieniegdzie i w Wiel[kiej] Polsce.

5. Podług wszelkiego podobieństwa owies jest u naszego ludu symbolem obfitości, dlatego używają go przy życzeniach Nowego Roku. Owies jest też najwięcej ziaren wydającym zbożem. W tym samym zapewne znaczeniu symbolicznym obfitości na Rusi podlaskiej podczas wesela „korowaj stoi na wieku od [k. 10v] dzieży[582], gdzie kwas zaczyniają. Wieko jest zasłane owsem, o który swaty – bojary – dobijają się usilnie i dają swoim koniom, żeby były zdrowe i wesołe" (Wójcicki, *Zarysy dom[owe]*, t. III, s. 304 – *Ruś podlaska*[583]).

Widocznie tu owies rozesłany pod korowajem znaczy życzenie, aby nowożeńcy w chleb obfitowali.

6. Przy uroczystości wieńca obok pszenicznego lub żytniego wieńca znaczącego chleb, tudzież lnianego znaczącego przyodziewek i orzechowego, itd. znaczącego płody leśne i ogrodowe, bywał zawsze wieniec nie z innej jarzyny, tylko z owsa, zapewne jako szanowany symbol obfitości.

7. Wyrazy „rzęś", to jest kiście owsa, i „rzęsistość", czyli gęstość, mnogość, obfitość, np. deszcz rzęsisty, są widocznie spokrewnione.

8. Na Litwie przy święconym wielkanocnym stawiają baranka z chorągiewką w wazonie porosłym zielonym owsem (Jucewicz, *Litwa*, str. 181[584]). Lud i tu religijną tajemnicę Zmartwychwstania (tj. triumfującego baranka) połączył ze zmartwychwstaniem wiosennej natury (to jest ze wschodzącym zbożem), ale do tego przyłączył jakoby modlitwę o obfitość tychże zmartwychwstających płodów ziemi i wybrał do posiania pod barankiem owies jako symbol obfitości. Innej bowiem przyczyny tego zboża nie znajdujemy, gdyż zieloność wschodzącego owsa nie różni się ani piękniejszą jest od jęczmienia lub itp. Zresztą stateczne używanie na ten cel tego, a nie innego ziarna pokazuje głębsze tego zwyczaju znaczenie.

[k. 11][bkx] 9. W dzień Nowego Roku uważa lud, skąd wiatr wieje. Jeżeli od wschodu, wróży to, że w roku nadchodzącym najwięcej dzieci umierać będą. Jeżeli od południa, umierać mają najwięcej ludzie średniego wieku. Jeżeli od

[bkx] *karta niepełna*

[581] K.W. Wójcicki, *Stare gawędy i obrazy*, t. I-IV, Warszawa 1840.

[582] Dzieża – drewniane naczynie używane dawniej do wyrabiania ciasta.

[583] K.W. Wójcicki, *Zarys domowego życia kmiotków naszych*, w: *Domowe powiastki i wizerunki*, t. II, Warszawa 1846.

[584] L.A. Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, Wilno 1846.

zachodu, wróży największą dla starców śmiertelność (przesąd upowszechniony z podania ustnego).

[k. 12] „Żakom przyznać należy przechowanie najdawniejszych obrzędów i zabaw do późnego czasu. Była to wesoła, a biedna drużyna młodej latorośli narodu tak użyteczna, jak dawnych śpiewaków, co od zagłady uchowali stare pieśni. Młodzież ta, lubiąca zabawy i sercem przywiązana do nich, rokrocznie stare odżywiała obrzędy. Czas nie mógł zniszczyć tych pamiątek przy ich dzielnej pomocy" (Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, str. 150 – *Żaki*[585]).

Zapust

„Udający zapusta przebiera się w ostatnie dni mięsopustu w kożuch kudłem do góry zwrócony, opasując się powrósłem, a na głowę wkłada wysoką czapkę, ustrojoną wstążkami, papierem kolorowym i hojną, w ręku trzyma toporek drewniany z dzwonkiem. Towarzyszy mu zwykle drugi, mniej strojnie ubrany, z koszykiem w ręku, gdzie podarki gromadzi. Obchodzą każdą chałupę na wsi, dziwnym ubraniem śmiesząc starszych, dzieci przerażając strachem" (*Pieś[ni] lud[u] kr[akowskiego]*, str. 66[586]).

[k. 12v] U nas w Wielkopolsce nazywają to chodzeniem z rożnem, albowiem parobkowie mają na czele jednego, który rożen niesie i zbiera >nań< podarki słoniny, mięsa itp. na zapusty, a drudzy w koszyki jagły itp., chodzą ze skrzypkiem od chaty do chaty i potem wyprawiają sobie ucztę w karczmie.

Więcej atoli zajmujący jest obchód podczas mięsopust u Kurpiów.

[k. 13][bky]; [k. 14] Zapust nazywa się księciem mantuańskim i dziwnie przebrany gasi światło na znak nadchodzącego postu (Maciejowski; „Niezapominajki", str. 52[587]).

Maszkary na weselu Zygmunta Aug[usta][588] z księżną mantuańską[589] (Wójcicki, *Niewiasty polskie*, str. 70[590]).

Koniec zapust[u] odpowiada końcowi Jagiellonów – zgaszenie światła.

[bky] *karta niezapisana*

---

[585] K.W. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, Warszawa 1843.

[586] J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840.

[587] W.A. Maciejowski, *Święta Polaków pogan, również z takimiż uroczystościami u innych Słowian*, „Niezapominajki". Noworocznik na rok 1844, R. 6, wyd. K. Korwell, s. 52.

[588] Zygmunt August (1520-1572), wielki książę litewski, od 1530 r. król Polski. Ostatni męski przedstawiciel dynastii Jagiellonów.

[589] Księżna mantuańska – Katarzyna Habsburżanka (1533-1572), wdowa po Franciszku III Gonzadze, księciu Mantui (zmarł po 4 miesiącach małżeństwa).

[590] K.W. Wójcicki, *Niewiasty polskie*, Warszawa 1845, s. 70.

Maskarady wiejskie w tym czasie przybierają już podobieństwo z zabawami klas wyższych.

Dostatek. Za dostatkiem rozpusta (Gwag[nin][591]).

[k. 15] Do obrządków światowych
Dyngus, śmigust

(Hanusch, str. 197[592]; Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 290[593]; Żegota Pauli, *Śmigust*[594]; ob. obrządek o urodzaje i grę *Zielone*; porównaj *Dodolę*).

Polewanie wodą w Wielkanoc było tym, czym jest skrapianie pól ś[więconą] wodą. Bo wtenczas, kiedy dyngus odbywano, zaczynało się także zielone >(Gołębiowski, *Gry i zabawy*)<[bkz], czyli noszenie przy sobie zielonego. Ci, co objeżdżali z krzyżem pola i śpiewali pieśni wielkanocne, odbierali dyngus. Ze zmartwychwstającą naturą i ludzie zmartwychwstawać mają. Oprócz dodoli stroiły się dziewczęta w gałązki brzozowe na Zielone Świątki (Gołębiowski).

[k. 16] Notatki o zwyczajach i obyczajach ludu polskiego zaczęte 1 X 1838 roku.

[k. 17][bla]; [k. 18] 1. Dnia 16 IV (zapewne 15 IV) 1691 roku.

>Dyngus<[blb]

„W dzisiejszy dzień Wielkanocy jest starodawnym kraju tego zwyczajem, iż mężczyźni sprawiają tak zwany dyngus kobietom, skrapiając je wodą, a to się dzieje szczególnie między kochankami. Na drugi zaś dzień Wielkanocy białogłowy zwykły się odwdzięczać, obryzgując mężczyzn, a taka wzajemna łaźnia przeciąga się aż do Zielonych Świąt. O tym samym czasie używają innej też zabawy zwanej „zielone” [blc], a zależącej na tym, iż panna daje swemu kochankowi wstążeczkę lub inny jaki znak zielonej barwy, który on przez cały

[bkz] *dopisane na marginesie*
[bla] *karta niezapisana*
[blb] *dopisane na marginesie*
[blc] *opuszczono:* Zielone

[591] *Z kroniki Sarmacji europejskiej Aleksandra Gwagnina z Werony*, Kraków 1860.
[592] I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft des slawischen Mythus, im weitesten den altpreussischen--lithuanien Mythus mitumfassenden Sinne*, Lemberg 1842.
[593] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym lub niektórych tylko prowincjach*, Warszawa 1831.
[594] Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838, s. 29-31.

czas naznaczony winien zawsze przy sobie nosić, tak iżby kawaler zapytany od panny lub panna od kawalera: Gdzie jest zielone? mogli je wnet ukazać. Kto by zaś, będąc w taki sposób zagadnionym, zielonego ukazać nie mógł, traci wszelkie prawo do nagrody, jaka między grającymi umówiona została" („Czas. Dodatek miesięczny", 1858, R. 3, T. 9, z. 32, sierpień, >str. 298<[bld]) – artykuł *Diariusz podróży do Polski wyjęty z pamiętników Jana Chrzciciela Faggiuoli*[595], przekład z włoskiego >Władysława Kulczyckiego[596]<[ble], własnoręcznego rękopisu autora, dotąd nieogłoszonego drukiem. Rękopis [k. 18v] ten przechowuje się we Florencji w dawnym pałacu Medyceuszów w wielkoksiążęcej bibliotece la Riccardiana pod nr 2 695. Zawdzięczamy odpis onego rzadkiej uprzejmości p[ana] kawalera komandora Franciszka Bonainiego, naczelnego archiwisty W[ielkiego] Księstwa Toskańskiego[597], niemniej jak przyjaźni hr[abiego] Michała Mycielskiego[598], który niejedną już zasługę położył narodowemu piśmiennictwu).

[k. 19][blf]; [k. 20] Wiośnianki

Lud nasz rolniczy obchodził pory roku różnymi uroczystościami wiejskimi i każda pora miała właściwe sobie obrzędy, które zaczynały się z jej nastaniem i przedłużały się aż do następnej pory roku. Stąd rok cały dzielił się na kilka rozciągłych uroczystości, z których każda obejmowała znowu wiele podrzędnych obrządków i zwyczajów periodycznych. Obchody te, mające pierwotnie znaczenie tylko świeckie, rolnicze, połączyły się później w dziwnie nadobną harmonię z tajemnicami religijnymi i pobożnym życiem naszego ludu.

W dniach nastającej wiosny przypada święto (d[nia] 25 marca) Najśw. Panny Maryi Zwiastowania. Lud upatrzył zgodność zwiastującego się odrodzenia natury ze zwiastowaniem mającego nadejść odrodzenia duchowego ludzkości i święto to nazwał świętem Panny Maryi Wiosennej.

„W dniu tym jaskółki, co całą zimę pod wodą obumarłe zimować mają, wracają do życia, poczynają się okazywać i zwiastują wiosnę" (Wójcicki, *Stare gawędy*, t. II, str. 252 – *O przysłowiach historycznych i rolniczych*).

[bld] *dopisane na marginesie*
[ble] *dopisane na marginesie*
[blf] *karta niezapisana*

[595] Jan Chrzciciel Faggiuoli, pamiętnikarz, kronikarz żyjący w XVII w.
[596] Władysław Kulczycki (1834-1895), publicysta, emigracyjny działacz polityczny.
[597] Wielkie Księstwo Toskanii – historyczne państwo na terenie Toskanii. Powstało w XVI w.
[598] Michał Mycielski (1797-1849), generał, działacz niepodległościowy i emigracyjny.

Dlatego „Na Ukrainie wiosną dzieci nosząc z drzewa [k. 20v] zrobioną jaskółkę, chodzą z nią od domu do domu i sławią przybycie wiosny” (Jucewicz, *Litwa*, str. 224).

Może do tej pory odnosi się także taniec ludu litewskiego jaskółka, w którym zręcznie lot jaskółek naśladować umieją (ob. Jucewicz, *Litwa*, str. 190 – taniec *Jaskółka*).

Gniazdo jaskółcze u kmiotka litewskiego uważa się jako znak błogosławieństwa Bożego nad jego domem. Litewska powieść ludu o jaskółce czyni ją przeobrażoną z księżniczki plotkarki i wskazaną na zwiastunkę nowin (Jucewicz, *Litwa*, str. 65).

[k. 21] Wiosna – wiośnianki

Młodość, stosunki rodzeńskie i przyjacielskie (pobratymstwo – posiostrzeństwo).

Dziewiczość.

>Błoga radość obudza uczucia braterstwa, które się rozpływają na całą naturę<[blg].

Zabawy, pieśni.

Wiosna uboga, ale wesoła (przednówek).

Młodość uboga, ale wesoła (dorobek).

Wiosna jak młodość zdrowa – zbieranie ziół lekarskich.

Życie otwarte – prace wspólne z drugimi.

Życie bez domu pod otwartym niebem.

Jest to pora uprawy ogrodów (lachy), raj.

O kukułce powieść i obchód litewski pod tą nazwą odnoszące się do stosunków rodzeńskich brata i siostry należą do wiosny – już to, że rzeczony obchód litewski w tej porze się odbywa, już też, że wiosenne odzywanie się kukułki oba te szczegóły przypomina.

Kukułka – zwiastunka wiosny i z końcem tej pory kukać przestająca, we wszystkich pieśniach, obrzędach i [blh] >zabawach< ludu występuje jako symbol miłości rodzeńskiej, a mianowicie siostrzanej.

[bli] Koniec wiosny – dojście do jej dojrzałości dziewiczej, [blj] najwyższy stan słońca.

Życie ludu objawia w tym czasie dojrzałości dziewiczej najwyższy stopień spojenia się z naturą. Stan prawie jasnowidzenia (sobótki).

[blg] *dopisane na marginesie*
[blh] <zwyczajach>
[bli] <Świat roślinny>
[blj] <jak w naturze>

Drugą podobną chwilą, jak u niewiast czas nadziei, jest Adwent pełen wróżb, fantastyczności sennej, a noc Bożego Narodzenia równie mistyczna, jak sobótki.

[k. 21v] Lato – letnice

Czas dojrzałości, żniwny, żeńczy, a oraz czas żeństwa, czyli żenienia się.
Parami żeńcy idą do żniwa.
Owoc – grzech – wyraj[599].
Współubieganie się na polu pracy (przodownictwo i ostalstwo), wieniec – nagroda.
Przaśniki, kiermasze, karczma z wiecha i wężem niewinne zabawy wiosenne wyradzają się w ochoty, uczty i pijatyki karczemne i weselne.
Jak niegdyś rzymskie Saturnalia[600] na zakończenie żniw i na pamiątkę złotego wieku się odbywały i ustawały wszelkie między panami a ich niewolnikami stosunki, którym panowie wyprawiali uczty i sami im posługiwali, tak i u nas pan pomny na złote żniwo ucztę wieśniakom wyprawia, do swego domu zaprasza, gdzie chłopek porównany z panem śmiało panią swoją do tańca prosi, a dziewczyna pana („Przyjaciel Ludu", 1834, R. 1, str. 125 – *Wieniec*).

[k. 22] Adwent – wieczorynki

Czas oczekiwania, wróżby, czas nadziei, fantastyczność, senność.
Klechdy.
Przejście do życia domowego.

[k. 23-24][blk]; [k. 25] Wiośnianki, Rusałki

1. Od marca do Św. Trójcy obchodzą wiośnianki z pieśniami.
2. Wiośnianki, gaik, haiłki, kogutek, majówki, maik, nowe latko – wszystko to znaczy obchód wracającej wiosny (ob. Maciejowski, *Pol[ska]*, t. III[601] – *Haiłki*).

[blk] *karty niezapisane*

[599] Wyraj – miejsce odpoczynku, odpoczynek; daw. ciepłe kraje, do których odlatują ptaki lub odlot ptaków na zimę.
[600] Saturnalia – w starożytnym Rzymie święto ku czci Saturna.
[601] W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów w czterech częściach opisana*, t. I-IV, Warszawa 1842.

3. „Rusałki obchodzono na cześć rozwiniętej przyrody itd. Przeciągano ten obchód aż do miesiąca czerwca i łączono z kupałą[602]. Maciejowski uważa sobótkę jako należącą do rusałek („Niezapominajki"; Maciejowski, *Polska*, t. III, str. 44 – *Sobótki*).

[bll] 4. Haiłki, brama, wrota (Żegota Pauli) podobne do splatania wianków na Litwie. Pobratymstwo słowiańskie, zielone, przyjaźń, miłość.

5. Puszczanie wianków, żegnanie młodości.

Kalinowy most.

Podanie histor[yczne] o sobótce podobne do podania o Wandzie.

Puszczanie wianków, głównie na Wiśle (Hanusch – *Wanda*[603]).

[k. 25v]

Powiast[ki] świat[owe]:	Pow[iastki] pobo̊ż[ne]:	Pow[iastki] dziejowe:
zagadki	stworzenie geografia	bajeczne dzieje [blm]
bajki, kupała (Ruś)	(matecznik) hist[oria] nat[uralna]	(Polska) Ruś, obrazy ludu
klechdy	*Stary Test[ament]*	[bln]
legendy	*Nowy Testam[ent]*	Piasty – Pol[ska]
		Jagiell[onowie] – Litwa
	nauki	upadek – wertepy
Przypowieści:	Katechizm:	Nowsze [dzieje], Kraków – suma:
Pol[ska]	Pol[ska], krak[owskie]	Pol[ska], krak[owskie], Krak[ów] – pomniki
przysłowia pol[skie]	częstoch[owskie] druki	

[blo]

[bll] <4. Puszczanie wianków>

[blm] <geografia>

[bln] <dziady>

[blo] <Wiośnianki Lirycz. Litew. Krakowiaki (Kraków!) / <Hejnały> Litanie (Hejnały, Kolędy Wiel post) <ŚŚ. Wielpost> / <Bogu rodzica> Kantyczki / Obrzędowe / Na różne uroczyst. Przy zatrudnieniach>

[602] Kupała – daw. obrzęd, uroczystość obchodzona dawniej przez Słowian wschodnich w noc letniego przesilenia słonecznego.

[603] I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft...*

Pieśni
blp

blq	blr	bls
Ruś	Litwa	Polska
	Pobożne:	Obrzędowe:
wiośnianki	hejnały	światowe i majówki
liryczne litew[skie]	kolędy, msza paster[ska]	pobożne, gwiazdka paster[ska]
dumki	wiel[kopostne]	postne, włóczebne, histor[yczne] za zmarłych
krakowiaki	o ś[więtach] i róż[nych] uroczyst[ościach]	przy zatrud[nieniach] dom[owych] i polnych
	litanie (przygodne)	przy wieńcach
	katechizmowe	przyśpiewki

Obrzędy

Światowe:	Pobożne:	Domowe:
lato	zima	cały rok
	Zaduszki	łyżka jałm[użny]
	Wilja	szczodraki
	kolęda [dla] drzew, ptaszków, muszek, bydełka	W[ielki] Czwartek

[k. 26] Wiośnianka

1. W dotychczasowych ochronach upowszechniona jest dotychczas jedna tylko uroczystość Gwiazdki, atoli znajdujemy i wiosenną uroczystość majową obchodzoną w Ulm[604], w tamtejszej ochronie, i to na wolnym powietrzu, gdzie szczególniej wszelkie gry w połączeniu z ćwiczeniami ciała głównym są przed-

blp <Obrzędy>
blq <Światowe>
blr <Pobożne>
bls <Domowe>

[604] Ulm – miasto w południowej części Niemiec nad Dunajem.

miotem obchodu (J.G. Wirth, *Mittheilungen über Kleinkinder bewohranstalten*, Augsburg 1840, str. 284)[605].

2. „W Pińszczyznie i innych stronach Litwy za mojej – pomnę – młodości, że w dniu 1 maja na błonie, gdzie się lud zbiera do zabawy, drzewo zielone zakopywano w różnofarbne wstążki ubrane. Przybywały dziewczęta, mężatki, chłopcy i ludność cała, na czele mając hożą dziewicę, która tę boginię wyobrażała. Wieniec zielony zdobił jej skronie, gałązki brzozowe aż do stóp ją okrywały. Śpiewano piosenki, w których często się powtarzało: «O Maja! Maja!» i tańcowano wokoło drzewa. Pospolicie tę uroczystość obchodzą teraz na Zielone Świątki. Dziewkę przystrojoną ubierają w suknię kształt płaszcza mającą, uplecioną z samych gałązek brzozowych. Otoczywszy ją, inne dziewczęta chodzą po wsi, skaczą i śpiewają:

Koło toho da zielonoho Kusta,
Posijano soczyweczku z husta.

[k. 26v] Kto tuju soczyweczku porwe,
To tuju dzieweczku za muż wożme.

„W tym czasie uczniowie obchodzili majówki, czyli rekreacje majowe. W wigilię nie było lekcji, bo przygotować się musieli na tę uroczystość lubą. Nazajutrz, zwykle 1 maja lub później, jeśli pogoda wtenczas nie pozwoliła, dzwonek szkolny i muzyka z uczniów, jak tylko świtać zaczynało, zwabiała wszystkich przed szkoły. Uszykowani w rzędy uczniowie, pod chorągwiami swymi, wraz z dyrektorami i nauczycielami szli do wioski o milę lub dalej, gdzie ochoczy gospodarz, wcześnie o tym uprzedzony, częstował wszystkich z radością. W niektórych miejscach panowie polscy zapisywali całe folwarki, żeby młodzież szkolna miała się gdzie bawić i czym poczęstowaną być podczas majówki. Gra w piłkę, bieganie, huśtawka, przebieranie się w wojskowe ubiory sprawiały radość powszechną. Wieczorem, po chłodzie przy śpiewie i muzyce wracano do domu" (Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 185-186).

3. W związku z powyższą majówką zdaje się być także kujawski zwyczaj obierania króla pasterzy. Kto najraniej bydełko swoje na miejsce naznaczone przypędzi, ten jest królem i dla niego na owym miejscu wśród pastwisk sporządzają ucztę i uroczyście go do wsi wieczorem prowadzą (ob. Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 119).

[k. 27] 4. Dalej w związku z powyższymi zwyczajami są liczne naszego ludu obchody na pamiątkę wracającej wiosny, rozwijających się na nowo gajów, odradzającego się domowego ptactwa i tym podobnych przyrody cudów, które

[605] J.G. Wirth, *Mittheilungen über Kleinkinder bewahranstalten*, Augsburg 1840.

z porą roku wiosenną zostają w związku. Rozmaicie nazywano ten obchód (haiłki, gaik, maik, kogutek, turzyce, wiośnianki). Na Rusi Czerwonej pospolicie nosił on nazwisko haiłek, czyli gajówek, to jest święto gajów, a w Polsce nazywał się gaikiem i kogutkiem. Z pieśni gminnych przy tym obrzędzie śpiewanych najwięcej owa ruska, którą Wacław z Oleska (nr 3) przywiózł, zastanawia, przypominająca najdobitniej powód obchodzonej pamiątki zaczyna się:

Nowo wskrzeszona wiosno,
Cóżeś nam przyniosła?
(ob. Maciejowski, *Polska*, t. III, str. 242-243)

5. W dniu 1 maja ogólna uciecha żaków, którzy od dawna używali wolnego dnia od nauk i korzystali z rozrywek, jakich im chwila majowa użyczała. Czyniono i po wsiach w ten dzień, zwłaszcza gdzie się dwór znajdował, przygotowania na przyjęcie żaków. W wieczór zgromadzali się te pacholąta z dziećmi i wiejskimi, i dziewczętami, niosąc wiechy ubarwione zielonością, śpiewali, winszując państwu nowego maja. Łączyła się potem z nimi dworska czeladź i tańczyli korowód, za co odbierali poczęstowanie [k. 27v] miodem i piwem" (F. Siarczyński, „Świątnik Lwowski", 1829[606]; Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, str. 143 – *Żaki*).

6. Korowód, o jakim wyżej (nr 5) wzmianka, znajdujemy opisany przy uroczystości haiłek (ob. Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego*, str. 12[607]).

7. Wiechy, o jakich w powyższych notatkach są wzmianki, stanowią główny wyraz wiosennej także uroczystości turzyce, o których szczegółowo zobacz Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego*, str. 15.

8. Przytoczony wyżej korowód haiłek przedstawia w tańcu roboty rolnicze, owóż najwłaściwsza to forma popisu latowego, gdzie wszystko ma wyraz zabawy, zatem i popis.

[k. 28] Sobótka

1. Litwini ukraszali natenczas kwiatami i zielonymi gałęziami drzew wszystkie źródła i zbierali rozmaite rośliny, które miały być pomocne na wszelkie choroby (Jucewicz, *Litwa*, str. 226).

2. Zapalano stosy ogniem dobytym przez tarcie jednego drzewa o drugie (Jucewicz, *Litwa*, str. 227).

---

[606] *Wiadomości świętnikowe o każdym miesiącu, o dniach jego w szczególności, obrządkami religijnymi, pamiątkami lub zwyczajami krajowymi znamienitych*, „Nowy Kalendarz, czyli Świątnik Lwowski na rok 1829", s. 61.

[607] Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838.

3. Na Rusi, biorąc się za ręce, tańczą koło ognia, śpiewając różne pieśni albo trzymając się za ręce, przeskakują parami przez ogień. Jeżeli się parze takiej podczas skakania przez ogień ręce nie rozejdą, biorą to za dobry znak i rokują sobie wzajemne małżeństwo. W przeciwnym razie nie dzielą dalszych zabaw kupały, tylko wracają do domu w smutku, wróżąc sobie nieszczęście i przyszłe rozdzielenie (Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego*, str. 20).

4. Na Białorusi gnają wieśniacy w dzień tego święta bydło dojne przez wianki z ziół różnych, aby rusałki mleka nie odebrały (Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego*, str. 23).

5. Bydło w tym dniu powraca z pola z uwieńczonymi w kwiaty rogami. Wieńce zostają przez noc, nazajutrz idą do poświęcenia. Przydadzą się one do okurzania [k. 28v] bydełka od chorób (Tyszkiewicz, *Pow[iat] bor[ysowski]*, str. 374[608]).

6. W dniu kupały przyrodzenie występuje ze zwyczajnego toru: słońce igra, drzewa, zwierzęta i wszystkie stworzenia zawiązują z sobą rozmowę (Tyszkiewicz, *Powiat borysowski*, str. 373).

7. Na Litwie ogień sobótkowy robią w części z zielonych gałęzi, używając do podpałki tak zwanych atopków, to jest szczątków łapci, które przez cały rok były rzucane na strzechę chaty (Tyszkiewicz, *Powiat borysowski*, str. 370).

[k. 29] Kiermasz

Kiermasz albo kierchmasz, z niemieckiego die Kirchmesse, das Kirchweihfest, znaczy rocznica poświęcenia kościoła, czyli właściwym słowiańskim wyrazem „prażnik" (>ob. Linde – *Prażnik* i *Prażmo*[609]<[blt]). Po wtóre kiermasz znaczy odpust (Czacki, *Prawa*, t. II, str. 227[610]). Nareszcie ogólnie kiermasz znaczy uczta, biesiada (Linde – *Kiermasz*[611]). W ostatnim tym znaczeniu uczty, biesiady jest u nas najpospoliciej używany. Pora bowiem jesienna głównie bywa na kiermaszowanie przeznaczona jako po zbiorach polnych do uczt najsposobniejsza, a przecież nie zawsze w tej porze przypadają odpusty i rocznice poświęcenia kościołów.

[blt] *przypis na marginesie*

[608] E. Tyszkiewicz, *Opisanie powiatu borysowskiego pod względem statystycznym, geognostycznym, historycznym, gospodarczym, przemysłowym, handlowym i lekarskim*, Wilno 1847.

[609] S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. II, cz. 2, Lwów 1811, s. 1032.

[610] T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach o ich duchu, źródłach, związku i o rzeczach zawartych w pierwszym Statucie dla Litwy 1529 r.*, Warszawa 1800.

[611] S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 2, s. 994-995.

O zwyczaju jesiennego kiermaszowania mamy świadectwo z początku XVII wieku w *Peregrynacji dziadowskiej*[612] w 1614 roku w tych słowach: „Po świętym Bartłomieju już wszędy kiermasze. Możemy się radować, są to żniwa nasze" (Kraszewski, *Pomniki do historii obyczajów w Polsce z XVI i XVII wieku*, War[szawa] 1843, str. 71[613]).

W takim ogólnym znaczeniu bierze kiermasze i Maciejowski (*Polska*, t. III, str. 246), mówiąc: „Czym były u panów obchody, czym [k. 29v] u szlachty sejmikowe schadzki, a u mieszczan mięsopustne zabawy, tym kiermasz u chłopów. Posilano na nich duszę obrokiem duchownym w kościele, a wygodom ciała hołdowano w karczmie".

Kiermasz jest zabawą wiejską do karczmy przywiązaną i jak inne obchody są domowymi, tak kiermasz ma charakter publiczny, miejscem jego jest karczma. Zdaje się nawet zachodzić podobieństwo pomiędzy tymi obydwoma wyrazami, a mianowicie w innych narzeczach słowiańskich, i tak np. w narzeczu kroackim[614] karczma nazywa się kërchma, karczemka – kerchmicza, kerchmarnicza, w bośniackim karczma – kerema, w ukraińskim – kerzhma itd. (Linde – *Karczma*[615]).

Stąd też Maciejowski kiermasz, wiejską karczmę i co tam było, pod jednym rozdziałem opisał (*Polska*, t. III, str. 246).

Upowszechniony był zwyczaj naganny stawiania karczmy przy kościołach, do czego się też może odnosi pierwotnie przysłowie: przy kościele ma diabeł kaplicę (Rysiński[616]).

„Przeciw karczmom, jako głównym siedliskom obyczajów przedchrześcijańskich i miejscem zgorszenia, zaraz, od początku niezmiennie powstawali biskupi i inni duchowni" (*Starożyt[ności] polskie*, t. I, Poznań, str. 422[617]).

„W XVI wieku dla oznaczenia karczmy pomiędzy [k. 30] innymi domami wiejskimi stawiano tykę z półmietlem, to jest wiechę, stąd iść pod wiechę, znaczy to samo, co do karczmy" (*Starożytności* Moraczewskiego, jak wyżej, str. 423).

„Wieniec jako znamię wesołości zawieszano, gdzie wino lub piwo sprzedawano, zastępowano je niekiedy gałęzią choiny. W szynku miodu wisiał krzyż przełożony wieńcem" (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, str. 397 – *Wianek*[618]).

---

[612] *Peregrynacja dziadowska* – satyra obyczajowa nieznanego autora pod pseud. Januarius Sovizralius wydana w 1612 r.

[613] J. I. Kraszewski, *Pomniki do historii obyczajów w Polsce z XVI i XVII*, Warszawa 1843.

[614] Kroackim – chorwackim.

[615] S. Linde, *Słownik...*, t. II, cz. 2, s. 962.

[616] S. Rysiński, *Przypowieści polskie*, Kraków 1619.

[617] J. Moraczewski, *Starożytności polskie*, Poznań 1842.

[618] K.W. Wójcicki, *Zarys domowego życia kmiotków naszych*, Warszawa 1846.

Przysłowie: nie darmo na miód krzyż wieszają (*Przysł[owia]* Rysińskiego[619]).

W niektórych karczmach, mianowicie po miasteczkach, wystawała deska w kształt ogromnego węża, wyrzezana i czerwono pomalowana. Zdaje się, iż to najtrafniejsze godło przedstawiające węża kusiciela, który przechodniów do zakazanych owoców, do zgorszenia karczemnego wabi. Stąd też i wiecha oznaczać może miała drzewo zakazane, zwłaszcza że symbolu tego mnogie u ludu napotykamy ślady. Już w wieńcu żniwnym jabłka z łątkowymi panienkami.

[k. 30v] „Miejscem posiedzeń sądowych były za pogańskich czasów święte gaje. W czasach chrześcijańskich pod gołym niebem, a w dżdżystej porze w karczmach sądy odprawiano. Dotąd odbywają się gminne u nas sądy po karczmach. Wesoły bowiem umysł Słowianina nie może się obejść bez zabawy, nawet i wtenczas, gdy jest poważną zajęty sprawą" (Maciejowski, *Pamiętniki o dziejach*, t. II, str. 293[620]).

[k. 31] >Zwycz[aje]<[blu]

Babie lato – Rzeczpospolita Babińska[621]

Kiermasz – zapusty

Koniec lata, czyli ostatnie pogody (niby ocknienie się życia przed śmiercią), zowią zwykle babim latem, które przędzie siwe pajęczyny i rozciąga swe sieci po suchych ścierniskach i opadłych drzewach [blv] jak pająki rozgaszczające się w pustkach (>pustki na polu<[blw]). To babie lato przypada około św. Marcina przed samym smutnym Adwentem.

Koniec zimy znowu, kiedy się ma już ku spozimkowi, obchodzi lud w zapusty pod symbolem baby, np. „Nad Elbą[622] i u Chorwatów[623] w same zapusty był obchód do topienia marzanny (śmierci) i tłuczenia garnka z po-

[blu] *dopisane ołówkiem na marginesie*
[blv] <jak>
[blw] *dopisane na marginesie*

[619] S. Rysiński, *Przypowieści ...*
[620] W.A. Maciejowski, *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian*, t. II, Petersburg – Lipsk 1839.
[621] Rzeczpospolita Babińska – nieformalne stowarzyszenie satyryczne założone w XVI w. w Babinie, koło Lublina – J. Malik, EK, t. XVII, kol. 728-729.
[622] Elba – trzecia co do wielkości włoska wyspa, położona na Morzu Tyrreńskim, między Półwyspem Apenińskim a Korsyką.
[623] W autogr. Kroatów.

piołem podobny, gdzie piłowano klocek, co zwano tracenie starej baby, czyli koniec starego roku (*Małe notatki*, nr 80[624]).

„U Kurpiów w Popielec gospodynie i komornice (nie dziewki młode) schodzą się i tańczyć muszą taniec, zwany konopnym, przy którym ich zapust rozpędza" (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. III, str. 254).

Koniec kiermaszów jesiennych, wesołych w >babie lato<[blx], kiedy przypadają katarzynki[625] i inne uciechy (>1. Pobier[anie] miodu. 2. Próba piwa. 3. Jeżdżenie z wodą.<[bly]), przed samym Adwentem łączymy ze zbytkami popielowymi. Koniec zaś zapustów huczny i maszkarny łączymy z końcem świetnej epoki jagiellońskiej, kiedy nastają zbytki i zawiązuje się Rzeczpospolita Babińska[626], która była prawdziwie babim latem ostatnich pogodnych dni jagiellońskich.

[k. 31v] Charakterystyczną cechą czasów jagiellońskich, już od Kazimierza W[ielkiego] począwszy, są błazny nadworne i wesołki u ludu. Oznacza to błogość życia w owych czasach. Rzeczpospolita Babińska jest ostatecznym rozwinięciem tego żywiołu, bo Stefan Batory nie cierpiał już błaznów i u następnych królów wiele już są rzadsi (patrz Wójcicki, *Starod[awne] obrazy – Błazny*. W tę epokę kładzie Maciejowski Sowizdrzała (*Polska*, t. IV).

[k. 32] Drzewo żywota

1. Przy majówkach tańczą wkoło drzewa wkopanego w ziemię i z nowym latkiem chodzą dzieci. Wiechy te ustrojone są we wstążki itd., lecz nie ma na nich owoców, bo one znaczą porę wiosenną kwitnącą.

2. Wieniec, oprócz zbóż, ma jabłka, owoce i pierniki.

3. Po wieńcu zaczyna się czas kiermaszowy. Duszą kiermaszu jest wesołek, który i przy wesołach, zwykle jesienią się odbywających, chodzi i skacze z wiechą, na której są jabłka i orzechy. Zdaje się, że to w połączeniu z wieńcem, który ma też same owoce, znaczy czas dojrzewających owoców i ich zbioru. A jak w tym czasie robią próbę piwa ze świeżego jęczmienia, tak wiecha ta,

[blx] *dopisane na marginesie*
[bly] *dopisane na marginesie*

[624] W innych miejscach rękopisu Bojanowski cytuje jako „Moje małe notatki", zapewne chodzi o zbiór *Notatki o zwyczajach i obyczajach ludu polskiego*, jakiego pisanie rozpoczął w 1838 r., a następnie niektóre karty afiliował do tego zbioru (zob.: AGSD, B-i-3, k. 16, 88, 101).

[625] Katarzynki przypadają we wspomnienie św. Katarzyny, 25 listopada.

[626] Rzeczpospolita Babińska – szlachecka grupa towarzysko-literacka, nawiązująca do europejskiej tradycji zabaw karnawałowych, zajmująca się żartobliwą twórczością literacką. Powstała w II poł. XVI w. w posiadłości rodziny Pszonków w Babinie z inicjatywy Stanisława Pszonki i Piotra Kaszowskiego.

z którą skakał wesołek, i przy kiermaszach zapewne znaczyła przez całą porę jesienną radość ze [blz] zbioru owoców. U Greków było coś podobnego ze zbiorem winogron (...). Dojrzewający zaś ludzie w tym czasie mają wesoła, kosztują owocu wiadomości i opuszczają dom rodzicielski (niby raj), a zaczynają życie pełne znoju. Lud śląski daje chustkę do ocierania potu państwu młodym. Dziewczyna, co nie poszła za mąż do Adwentu, je jabłko przekrojone na dwie połowy i myśli osiągnąć wiadomość przyszłego kochanka.

4. W dzień Niepok[alanego] Pocz[ęcia][627] widzimy znów drzewka przez siedmiu żaków podczas mszy trzymane, ale to są brzozowe gałązki, więc bezlistne, bez owoców, ale świeczki na nich się palą przepowiadające zakwitnięcie drzewa tego w światłości.

[k. 32v] 5. Na Boże Narodzenie widzimy znowu te choiny i zielone, i z owocami, i z miodowymi piernikami, i światłem jarzące się. Owóż jest nowy raj z Narodzeniem Pańskim nastający.

[k. 33] Adwent

Wigilia św. Andrzeja i Katarzyny [bma] jako poprzedzająca Adwent, też wigilia św. Tomasza Ap[ostoła] wśród Adwentu przeznaczone bywają na wróżby, proroctwa, jak czas *Starym Test[amentem]* objęty, a w Adwencie obchodzony był także czasem proroctw (ob. Wójcicki – wróżbę dziewczyny przepoławiającej i jedzącej jabłko, skąd ma zobaczyć narzeczonego – podobieństwo do Ewy z jabłkiem i przejście z dziewiczości do połączenia z Adamem, drzewo wiadomości,

Wróżby z igraszek o przyszłym powołaniu dzieci – zwyczaj polski, Achilles.

[k. 34] Adwent, jabłko

1.[bmb] Wróżby, proroctwa, jabłko.
2. Adam i Ewa.
3. Niepokalane poczęcie, jabłko na obrazach.
4.[bmc] Darowanie jabłek.
5.[bmd] Podczas wesół jabłka.

[blz] <dojrzewają>
[bma] <prz>
[bmb] *numer przekreślony ołówkiem*
[bmc] *numer przekreślony ołówkiem*
[bmd] *numer przekreślony ołówkiem*

[627] Niepokalane Poczęcie NMP obchodzone jest 8 grudnia.

6. Jabłka na drzewkach gwiazdkowych.
7. Adama i Ewy w Wigilię Boż[ego] Narodz[enia].
8.[bme] Pieśń o jabłku na kolędę i podczas wesół. Śląska, krakowska, str. 56.
9.[bmf] Niedaleko padnie jabłko od jabłoni – przysłowie.
10.[bmg] Kładzenie [bmh] >dziewcząt< na jabłoni po urodzeniu.
11.[bmi] Jabłonie w czarodziejskich ogrodach w klechdach.
12.[bmj] Jabłko z drzewa wiadomości złego i dobrego (Bentkowski, t. I, str. 182 – *Wyjątki z kantyczków*[628]).
13. Słowacy na Węgrzech chodzą z wężem po kolędzie (Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego*, str. 3).
14. Wieniec z jabłek, orzechów, kwiatów mai łątki, panienki – stoi to widać w związku z niniejszym pojęciem pierworodnego grzechu. Jest to wieniec ogrodowy, który przodowniczka niesie.
15.[bmk] Jabłka kładą dziewki w skrzynki dla zapachu.
16.[bml] Oracje weselne wspominające Adama i Ewę.

[k. 35v] Adwent

1. Kończą się wesoło, w nich jabłko. Ewa w wianku, podobieństwo tej kantyczki do pieśni weselnych. W rózdze weselnej jabłko.
2. Zaczyna się czas tajemniczy, epoka proroctw – wróżby z jabłkiem. Wigilia św. Andrzeja i Katarzyny.
3. Wieczornice, pieśni, powieści, klechdy, jabłko.
4. Stróże nocni, hejnały.
5. Niepok[alane] Pocz[ęcie] NPM.
6. Msza o zmroku, jutrzenka, rozsiane po kościele świeczki jak gwiazdki, jak prorocy czytający w księgach.
7. W domu lampka przed obrazem.
8. Obrazki z obrazami *Starego Testam[entu]*.
9. Płaczące niebo.

[bme] *numer przekreślony ołówkiem*
[bmf] *numer przekreślony ołówkiem*
[bmg] *numer przekreślony ołówkiem*
[bmh] <dzieci>
[bmi] *numer przekreślony ołówkiem*
[bmj] *numer przekreślony ołówkiem*
[bmk] *numer przekreślony ołówkiem*
[bml] *numer przekreślony ołówkiem*

[628] F.J. Bentkowski, *Historia literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*, t. I, Warszawa-Wilno 1814.

10. Wigilia i Adam, i Ewa zestawione. Drzewka z jabłkami gwiazdkowe – jasność. [bmm]

11. Chodzenie z wężem po kolędzie.

12. Pieśni o jabłonce na kolędę.

13. Zabawy ustają w Adwencie.

14. Kolor fioletowy ciemny jak chmury.

[k. 36] Owoc – grzech

1. Na Litwie w Przemienienie Pańskie[629] (Spas) święcą owoce wszelkie i ogrodowizny, jak u nas w Najśw. Pannę Zielną[630]. „Rodzice, którzy tracili dzieci, wstrzymują się od jedzenia jabłek i gruszek. Wierzą, że właśnie przed mszą Bóg obdziela dziatki, powołane do swej służby owocami, te z nich omijając, których rodzice tu na ziemi okazali niepowściągliwość przekroczeniem zwyczajowego zakazu niejedzenia owoców" (Tyszkiewicz, *Powiat borysowski*, str. 393 – *Spas*).

2. Elżbieta Grzymalanka z Sielca za Krakowem wstrzymywała się od jedzenia owoców przez długi ciąg życia aż do śmierci (Jaroszewicz, str. 28[631]).

3. Chrząść z krtani sterczącą nazywają u ludu ogryzką jabłka rajskiego, która Adamowi w gardle stanęła i potem ludzie wszyscy z tą chrząstką się rodzili (z ustnego podania; >Maciejowski, *Polska*?<[bmn]).

4. Zwyczaj jedzenia powideł, czyli powiędłych owoców, w Adwencie może miał znaczyć przypominanie grzechu adamowego, jak posypywanie chleba popiołem w Popielec znaczyło pokutę. Tym bardziej, że zwyczaj jedzenia powideł przywiązany był do święta św. Barbary[632], patronki śmierci, w początku Adwentu i sam ciemny kolor powideł miał coś żałobnego.

[k. 36v] 5. Marianna Kazanowska, Dominika Aleksandra Kazanowskiego i Anny Potockiej wojewodów bracławskich córka, ur[odzona] w 1643 roku, zmarła w 1687 roku – pomiędzy umartwieniami „owoców sobie zakazała" (Jaroszewicz – 24 lutego[633]).

[bmm] <ob>

[bmn] *dopisane na marginesie*

---

[629] Przemienienie Pańskie obchodzone jest 6 sierpnia.

[630] Najświętszej Panny Zielnej – ludowe określenie święta Wniebowzięcia NMP obchodzonego 15 sierpnia.

[631] F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska albo żywoty świętych*, Kraków 1767, s. 28 – 10 stycznia.

[632] Wspomnienie św. Barbary przypada na dzień 4 grudnia.

[633] F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska...*, s. 100.

Wzmianki te, o wstrzymaniu się od jedzenia owoców, powtarzają się u Jaroszewicza przy żywocie Elżbiety Grzymalczanki i Marianny Kazanowskiej. Zdaje się przeto, iż to było w powszechniejszym używaniu, z czego został jeszcze przytoczony wyżej zwyczaj litewskiego ludu.

[k. 37][bmo] [„W Serbii młodzieniec starający się o dziewicę posyła tejże przez swoich swatów jabłko piękne z wetkniętymi kilkoma srebrnymi pieniądzami. Jeżeli dziewica jabłko][bmp] przyjmie, to staje za dobrą odpowiedź, w przeciwnym razie zmuszony bywa młodzieniec starać się o rękę innej”[634].

U Mazurów podkarpackich jabłka w rózdze weselnej główne mają miejsce. Należy tu także przydać, że Morawianie podług Strzedowskiego (*Sacra Morav[iae] Hist[oria]*[635]) wyobrażali sobie boginię miłości (Krasnopani) trzymającą w jednej ręce trzy jabłka (Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego*, str. 5);

– jabłka kładą dziewki w skrzynki, aby ich bielizna i suknie pachniały jabłkami;

– kładzenie dziewcząt na jabłoni po urodzeniu;

– w lubelskim w czasie wesela używają jabłek (Wójcicki, [bmq] *Jabłoń*, w: *Zarysy domowe*, t. II, str. 269-270).

„Powieści ludu naszego mówią o jabłonkach, na których wyrastały złote jabłka. Drzewa te stać mają w zaczarowanych zamkach i nie dadzą się nikomu zerwać, jeno temu, któremu dozwolono” (Wójcicki, jak wyżej, *Zarysy domowe*, t. II, str. 270).

Mówiąc, że [bmr] dzieci rodzicom podobne, dodajemy przysłowie: niedaleko jabłko pada od jabłoni.

Jak u nas na św. Andrzeja, tak w górach karpackich i w osadach Słowaków, Węgier przeddzień św. Tomasza jest do wróżb podobnych przeznaczony. Pospolicie dziewczęta cały dzień poszczą, nosząc jabłko pod gołą pachą, a gdy na wieczorne modlitwy usłyszą dzwon kościelny, jabłko na kolanie przekrawają na dwie części i jedzą, a kamień włożywszy pod poduszkę, pewne są, że się im małżonek we śnie pokaże (Wójcicki, *Wróżby*, w: *Zarysy domowe*, t. I, str. 366).

[bmo] *w autogr. brak karty lub jej fragmentu, który zaginął jeszcze przed sporządzeniem paginacji archiwalnej*

[bmp] *brakujący fragment cytowanego przez autora tekstu*

[bmq] *opuszczono:* Drzewa

[bmr] <rod>

[634] Por. Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego...*, s. 8, w przypisie.

[635] J. Strzedowski, *Sacra Moraviae Historia*, Solisbaci 1710.

[k. 37v] O Jagielle pisze M. Dzieduszycki[636] w *Zbigniewie Oleśnickim*[637]:

„Nie mniej skromny w jedzeniu, w piciu nie używał nigdy wina ani miodu. Miał osobliwy wstręt od owoców, których zapachu nawet znieść nie mógł, a dobre tylko gruszki i to (nie wiedzieć dlaczego) potajemnie jadał".

[k. 38] Adwent

1. „Ejnał", „hejnał", „hujnał", słowo węgierskie Hg.[638] „hajnal" – *aurora*. U nas znaczy pieśń budzącą. W Krakowie dawniej na wieży P[anny] Maryi przez kilka niedziel przed Bożym Narodzeniem, zacząwszy wnet po północy, aż do świtu na dętych instrumentach grano, aż do samego dnia Bożego Narodzenia i to tam także zwali hejnał (Linde, *Słownik*, t. I, str. 623[639]).

2. Zdaje się, że hejnał znaczyło jutrzenkę podług pieśni słowackiej umieszczonej w zbiorze Kollara (p. 247):

Hainal świta, giź den bialy
Stawagte welky i maly
Dosti sme giz dluho spali.
(Hanusch, *Slav[ischen] Myth[us]*, str. 371[640])

3. Jutrzenka, gwiazda poranna i wieczornica, gwiazda wieczorna (ob. Linde[641]) jest jedną i tą samą gwiazdą, znaną pod nazwiskiem Wenus.

4. „Przodkowie nasi Adwent obchodzili w modlitwach, w postach, w jałmużnach, służąc P[anu] Bogu i znajdowało się takich niemało, którzy całe czterdzieści dni pościli przed Godami (jako i przed Wielkanocą), począwszy nazajutrz po św. Marcinie. Święty Marcin był im zamiast zapustu" (Wujek[642], *Postylla mniejsza*, cz. 1, Wrocław 1843, str. 8[643]).

[k. 38v] 5. „Adwent nazywał się też Czterdziestnicą, że kiedyś 40 dni do wielkich świąt poszczono" (Linde – *Adwent*[644]).

---

[636] Maurycy Ignacy Aleksander Dzieduszycki (1813-1877), historyk polski, pisarz, wicekurator Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, członek Polskiej Akademii Umiejętności.

[637] M. Dzieduszycki, *Zbigniew Oleśnicki*, t. 1, Kraków 1853.

[638] Hg. – skrót wg Lindego – węgierski.

[639] *Eynał* – S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 1, s. 623.

[640] I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft...*

[641] S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 2, s. 925.

[642] Jakub Wujek (1541-1597), duchowny katolicki, jezuita, doktor teologii, rektor Akademii Wileńskiej, autor przekładu *Biblii* na język polski.

[643] J. Wujek, *Postylla katolicka mniejsza, to jest krótkie kazania, czyli wykłady Św. Ewangelii na niedziele i święta całego roku*, Wrocław 1843.

[644] S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 1, s. 5.

6. „Z wieży Najśw. Panny Maryi w Krakowie grano co rano na trąbach hejnał, witając wschodzącą zorzę. Teraz tylko w pierwszych dniach miesiąca wiosny" (*Kilka podań i wspomnień krakowskich ze zbioru wiadomości o Krakowie Józefa Mączyńskiego*, wyd. J. Czecha, Kraków 1855, str. 120[645]. Cena 25 sgr).

7. „Podług 9. Kanonu Conc[ilim] Matisconense[646] z 581 roku zdaje się, że czas Adwentu trwał dłużej, tj. od dnia św. Marcina do Bożego Narodzenia" (*Niemiecka Encykl[opedia] Kościelna – Adwent*[647]).

[k. 39] Podług 9. Kanonu Conc[ilim] Matisconense z 581 roku zdaje się, że czas Adwentu trwał dłużej, tj. od dnia św. Marcina do Bożego Narodzenia" (Gospodyni nieba i ziemi, Najśw. Panna Maryja, w Krakowie 1650 roku[648]).

[k. 40][bms]; [k. 41] Wieczór Świętego Mikołaja

Jak z krążących pomiędzy ludem naszym powiastek tworzyły się niekiedy obrzędy domowe ku wychowawczemu zbudowaniu dzieci, posłużyć może za przykład św. Mikołaj.

Dla umocnienia w religii opowiadano sobie pomiędzy innymi powiastkę o św. Mikołaju, którą w *Żyw[otach] św.* Skargi[649] i innych znajdujemy:

1. „Potrzebował raz człowiek ubogi złota na wyposażenie trzech poczciwych córeczek, których się była już malusieńko nie jęła światowa rozpusta. Opatrzność Boska obmyśliła go złotem. Ta przez ręce św. Mikołaja wrzuciła

[bms] *karta niezapisana*

---

[645] J. Mączyński, *Kilka podań i wspomnień krakowskich. Ze zbioru wiadomości o Krakowie*, Kraków 1855.

[646] Mâcon, łac. Matisconense – miejscowość we Francji, miejsce synodów z 581 i 585 r.

[647] Tytuł tłumaczony przez autora i parafrazowany – zapewne chodzi o *Allgemeines Kirchen-Lexikon, oder, Alphabetisch geordnete Darstellung des Wissenswürdigsten aus der gesammten Theologie und ihren Hülfswissenschaften* (Bd. I-IV, Mainz 1846-1850), na co wskazuje użycie przez Bojanowskiego łacińskiej nazwy synodu „Concilim Matisconense" oraz numeru kanonu z akt synodalnych (por. Bd. I, s. 76). W wydawanej w tym samym czasie, a znacznie bardziej popularnej, encyklopedii *Kirchen-Lexicon oder Encyklopädie der katholischen Theologie und ihrer Hilfswissenschaften* (wyd. H.J. Wetzer, B. Welte, Bd. I-XIII, Freiburg 1847-1860) w haśle *Adwent* użyto niemieckiej nazwy synodu („Synode von Macon") i nie podano numeru kanonu (Bd. I, s. 250-251).

[648] J. Liberiusz, *Gospodyni nieba i ziemie Najświętsza Panna Maryja dwudziesta kazań na hymn kościelny. O Gloriosa Domina etc., po różnych w Krakowie kościołach sławiona*, Kraków 1657.

[649] Piotr Skarga (1536-1612), jezuita, teolog, pisarz i kaznodzieja, czołowy przedstawiciel kontrreformacji w Polsce, kaznodzieja nadworny Zygmunta III Wazy, pierwszy rektor Uniwersytetu Wileńskiego, autor *Żywotów świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok*, t. I-II, Wilno 1579.

mu trzy kawalce tego kruszcu, którym ojciec ratował panienki, że przy poczciwości swojej i dostojeństwie zostały" (Maciejowski, *Polska*, t. III, str. 200. Wyjęte z Mijakowskiego kazania *Kokosz*[650]). Powiastkę tę obszerniej spisaną mamy w *Żywotach świętych* Mikołaja u Skargi.

2. „Przed laty dla dzieci św. Mikołaj był postrachem i zachętą. Jeśli były niegrzeczne, dziś w wieczór wchodziła do pokoju osoba w bieli ubrana, z gandziarą[651] w ręku i plagi im dawała, jeśli przeciwnie, rozdawała im podarki. Wiele dziatek w swej ciemnocie myślało, że to sam święty Mikołaj" (Tańska w *Kalendarzu narodowym – 6 grudnia*[652]).

[k. 42v] Boże Narodzenie – zwyczaje ludu

1. Kutia[653] i wieczerza.
2. Łamanie opłatków.
3. Strucla.
4. Cebula i czosnek.
5. Gwiazdka.
6. Obwiązywanie drzew.
7. Kolęda dla muszek.
8. Kolęda dla bydełka.
9. Kolęda dla ptactwa.
10. Śnieżki.
11. Bieganie z wilczą skórą po kolędzie.
12. Trzej Królowie.
13. Kolęda duchowna.
14. Święte wieczory.

[k. 43] I. [bmt] Kutia[bmu]

1. „Kutia była zapewne dziękczynną, rolniczą uroczystością. Użyte do kutii rozmaite zboża: groch, krupy jęczmienne, gryczane, miód i wreszcie rozpostarte siano na miejscu ustawiania kutii są wyraźnie ofiarą płodów rolniczych

[bmt] *nr* 1 *dopisany czerwoną kredką*
[bmu] *w autogr.* – Kucja

[650] J. Mijakowski, *Kokosz panom krakowianom w kazaniu za kolędę dana*, Kraków 1638.
[651] Gandziara – daw. pałka, bat.
[652] K. Tańska Hoffmanowa, *Kalendarz narodowy, czyli zebranie pamiątek na każdy dzień roku bądź religijnych i historycznych, bądź gminnych*, w: *Wybór pism*, t. X, Wrocław 1833, s. 192.
[653] Kutia – tradycyjna potrawa wigilijna, przyrządzana z gotowanej pszenicy, kaszy lub ryżu i utartego maku, z miodem i bakaliami.

na podziękę za urodzaje przynoszoną (>porównaj Maciejowski, *Polska*, t. IV, str. 182. Święto październikowe<[bmv]). Lud nasz wiedziony, czy wdzięcznością ku bogom czy skłonnością do ucztowania, trzy razy uroczystość tę święci.

Kutia pierwsza, postna, przypada przed kolędą, druga bogata, przed Nowym Rokiem, ostatnia przed Trzema Królami. O zmierzchu na kącie (na kucie), miejscu starą wiarą uświęconym, rozpostarte siano pokrywa się obrusem dla ustawienia kutii. Inne potrawy gromadzą na stole. Skoro cała czeladka zbierze się i zasiądzie, przynoszą kutię na stół i od niej zaczyna się jedzenie. Jak ta pierwsza kutia jest z potraw postnych złożona, tak następna przed Nowym Rokiem bogata i ostatnia przed Trzema Królami są mięsne. Kaszę z kutii daje się bydłu wszystkiemu (>str. 383<[bmw]). W niektórych okolicach naszych jest zwyczaj, że po skończeniu kutii siano, które było na stół użyte, przetrząsają [k. 43v] i wyszukują ziaren, które wsypane do nasiennego zboża, mają je bronić od chorób głowni, sady itp." (Tyszkiewicz, *Powiat borysowski*, str. 381-383).

2. „Uroczystość kolędy ściąga się także i do rolnictwa, i tak np. z kutii czynione bywają przepowiednie" (Żegota Pauli, *Pieśni ludu ruskiego*; Hanusch, *Slav[ischen] Myth[us]*, str. 379[654]).

3. „W tym samym duchu, co w obwodach polskich, odbywają Rusini uroczystość kolęd. Rozpoczyna[ją] całe święto sutą wieczerzą w Wigilię Bożego Narodzenia, przy końcu której jedzą kutię, potrawę narodową ruską, sporządzoną z pszenicy, maku i miodu. Gospodarz bierze ją na łyżkę, rzuca o pułap świetlicy, gdzie się rozpryskana kutia przyczepia, z tego wnoszą o żyzności nadchodzącego roku" (Żegota Pauli, *Pieś[ni] lud[u] Gal[icji]*[655], t. I, str. 1).

4. „W Wigilię Bożego Narodzenia w każdym domu, zarówno u bogatego, jak i u biednego, odbywa się uczta, zwana kutią. Ta uczta, jako w dzień postny przypadająca, składa się pospolicie z ryb, galaret i rozmaitych słodkich potraw, między którymi gotowana pszenica w osłodzonej wodzie na zimno, z pływającymi opłatkami, najgłówniejszą gra rolę" (Jucewicz, *Wspom[nienia] Żmudzi*, str. 147[656]).

[k. 44] 5. „Dawny początek jest kutii, której ślad zachowany dotąd na Rusi i na Litwie, pszenicy ziarno, otłuczone ze swej łuski, gotuje się i zaprawia miodem i roztartym makiem. Kutia nieodbita potrawą i wiejskiego ludu, i szlachty, i możnych po całym kraju, przed niedawnymi czasy była Wigilią

[bmv] *dopisane na marginesie*
[bmw] *dopisane na marginesie*

654 I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft...*
655 Ż. Pauli, *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, t. I, Lwów 1839, s. 1-16.
656 L.A. Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, Wilno 1842.

Bożego Narodzenia, Ruś powtarza ją w wigilię Trzech Króli z nazwiskiem hołodna kutija, dlatego zapewne, że post zachowując ścisły przed wodochreszczeniem, czyli obrządkiem poświęcenia wody Jordanu, tym się jedynie pożywili nieco, a skrupulatniejsi i tego sobie odmawiali pokarmu" (Gołębiowski, *Domy i dwory*, str. 30[657]).

6. „U Rusinów Wigilia[bmx] (Bożego Narodzenia) bez ulubionej im potrawy, kutią zwanej, obejść się nie może. Jest to pszenica gotowana do przepęknienia i zmięknienia, zaprawiona miodem i makiem. I do naszej Wigilii kluski, łazanki z makiem należą. Dziś uważają, żeby u stołu było osób do pary. Jabłka, orzechy, pierniki, muszą być u najuboższych" (Tańska, *Kalendarz narodowy – Wigilia[658]).*

[k. 44v] 7. W łomżyńskim w Wigilię Bożego Narodzenia u wieśniaka: „Wokoło zasłanego sianem i okrytego czystym obrusem stołu zasiadło 12 osób, dano nań, oprócz barszczu, rozmaite postne potrawy, naliczyłem trzy gatunki kaszy, kluski, kapustę z grzybami, ryby z sosem i smażone na oleju, groch, śliwki, gruszki, jabłka, orzechy, całki suszone, pasternak suszony, kisiel, który w innych okolicach nazywają kutią, zamiast używanego na pańskich stołach cukru służył miód z makowym mlekiem, a zamiast wina – wódka grzana z miodem, czyli krupnik, którego jednak skromnie używano" („Kmiotek". Pismo dla włościan, 1842, nr 52, str. 208 – *Wigilia Bożego Narodzenia*[659]).

8. Do wieczerzy w Wigilię należy dziewięć potraw („Gwiazdka na rok 1846 dla Młodzi Katolickiej" w Gnieźnie i Lesznie, str. 3).

9. Kutica, znaczy pęczak, np. „Ej, kolada koladim, Dajte maczku i kuticu" śpiewają dzieci na Rusi podlaskiej (Wójcicki, *Przysłowia*, t. I, str. 93).

„Na pęczak jęczmień surowy się bierze i tylko się plewy w stępie otłuką, a ziarno całe zostanie" (Kluk[660], *Dykcjonarz roślinny*, t. III, str. 265[661]).

„Pszenicę obijać na pęczak w stępie" (Syr[eniusz], str. 952[662]).

Pszenicy ziarno otłuczone z łuski gotowano na kutię (ob. wyżej nr 5). Zatem nazwisko Kutii pochodzi od pęczaku pszennego.

[bmx] *w cytowanym dziele:* wilija

[657] Ł. Gołębiowski, *Domy i dwory: przy tym opisanie apteczki, kuchni, stołów, uczt, trunków i pijatyki, łaźni i kąpieli, pościeli, ogrodów, powozów i koni, błaznów, karłów, wszelkich zwyczajów dworskich i różnych obyczajowych szczegółów*, Warszawa 1830.

[658] K. Tańska Hoffmanowa, *Kalendarz narodowy...*, s. 196.

[659] „Kmiotek", 1842, nr 52, s. 208.

[660] Ks. Jan Krzysztof Kluk (1739-1796), przyrodnik.

[661] K. Kluk, *Dykcjonarz roślinny*, t. III, Warszawa 1811.

[662] Syreniusz, *Zielnik*, Kraków 1613.

[k. 45-46][bmy]; [k. 47] II. [bmz] Opłatków łamanie

1. W łomżyńskim jest zwyczaj od dawnych czasów zachowywany, że włościanie składają państwu życzenia w Wigilię przez jednego, najstarszego wiekiem gospodarza, który w imieniu całej gromady przychodzi do dworu i wyjmując opłatek z czystej chusty, łamie się nim z panem i całą jego rodziną, przy czym wzajemne wynurzają sobie życzenia (ob. „Kmiotek", Pismo czasowe dla ludu, R. 1, nr 52, Warszawa 1842. Opis Wigilii Bożego Narodzenia).

2. „Któż z nas ze swoją czeladką w Wigilię Narodzenia Chrystusowego nie łamał opłatka, który jest godłem miłości, równości i poświęcenia?" (A.E. Koźmian, *O kmiotku polskim*, Leszno 1843, str. 28[663]). Widać z tego, że w pięknym zwyczaju łamania opłatków brał udział i lud, i wyższe stany nawzajem. Jeden dowód więcej wspólnego onych dawniej połączenia w jednakim życiu i zwyczajach.

3. Przy wieczerzy wigilijnej „to zachowywano, iż przede wszystkim opłatkami się łamano, życząc jedni drugim do siego roku, to jest lat życia starej Doroty. Łamanie się chlebem braterstwa chrześcijańskiego w pierwiastkach Kościoła odnawia i piękny obraz gościnności słowiańskiej wystawia" (Tańska, *Kalendarz narodowy – Wigilia*[664]).

[k. 47v] 4. Tak samo [bna] >u ludu polskiego w< Galicji[bnb] po dziś dzień jeszcze w Wigilię „gospodarz sprasza wszystkich domowników, częstuje ich najprzód wódką i życzy do siego roku, łamiąc się nawzajem opłatkiem, po czym następuje wieczerza" (Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego*, str. 2).

5. „Otwartość, prostota i szczerość cechowały najdawniejsze wieki. U pana i kmiecia nawet stół był nakryty zawsze, stała flasza z napojem, czara, leżał chleb i sól. Pierwsze powitanie, które gość od gospodarza odbierał, skoro próg domostwa przestąpił: Chleb z solą i z dobrą wolą.

Chleb też zajmował pierwsze miejsce w gościnności polskiej. Jeszcze i teraz lud krakowski, sandomirski, Mazurzy przy odchodnym nawet gościa zachowuje stary obyczaj, że się z nim łamie kawałkiem chleba na znak gościnności i zgody. Kiedy parobek lub dziewka odprawiają się, dostają od gospodyni chleb z solą" (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, str. 185-186 – *Gościnność*, porównaj Gołębiowski, *Domy i dwory*, str. 78).

[bmy] *karty niezapisane*
[bmz] *nr* 2. *dopisany czerwoną kredką*
[bna] <u Rusinów>
[bnb] <skich>

[663] A.E. Koźmian, *O kmiotku polskim*, Leszno 1843.
[664] K. Tańska Hoffmanowa, *Kalendarz narodowy...*, s. 194.

6. Przed wieczerzą wigilijną zaczyna się łamanie opłatków, które na osobnym talerzu, złoconym papierem spięte, złożone są na stole („Gwiazdka na rok 1846 dla Młodzi Katolickiej", Leszno, str. 3[665]).

7. Czy ów łamany w Wigilię przejrzysty opłatek
Nie znaczy, żeby z braćmi podzielić ostatek?

(T. Lenartowicz[666], „Wigilia Szkoła Polska", R. 5, 1853, poszyt 1, str. 1[667] – Szkółki dla dzieci).

[k. 48]; [k. 49] III.[bnc] Strucla

1. Miesiąc styczeń nazywał się u starożytnych Słowian prosinec – miesiąc modlitwy, prośby, od słowa „prosity" („Tygod[nik] Petersburski", 1839, nr 98, str. 550[668]).

2. Styczeń: Crn.[669] – Prosęnz (Janus; Prosêniza festum Jani); Vd.[670] – prosimez; Cro.[671] – proszinecz (Linde – *Styczeń*[672]).

3. Chorwacki – proszinecz, styczeń, januariusz; Dl.[673] – proszinecz; Bh.[674] – prosynec, prasynec; Slo.[675] – pras'inec; Sla.[676] – prosinac, Bs.[677] – prosinac, grudzień (Linde – *Prosiany*[678]).

4. Vd.[679] – praśnik, presnik – święto (Linde – *Przaśny*[680]).

5. Wieczory święte przypadają na tenże czas po Narodzeniu Pańskim (Tyszkiewicz, *Powiat borysowski*[681]).

[bnc] *nr* 3 *dopisany czerwoną kredką*

---

[665] „Gwiazdka na rok 1846 dla Młodzi Katolickiej", 1846-1847.

[666] Teofil Aleksander Lenartowicz (1822-1893), etnograf, rzeźbiarz, konspirator i poeta romantyczny.

[667] „Wigilia Szkoła Polska", 1853, R. 5, z. 1, s. 1.

[668] „Tygodnik Petersburski", 1839, nr 98, s. 550.

[669] Crn. – od Carniolice – dialekt kraiński (skróty dialektów i języków słowiańskich Bojanowski stosował wiernie za słownikiem Lindego).

[670] Vd. – windyjski.

[671] Cro. – chorwacki.

[672] S. Linde, *Słownik...*, t. III, vol. 5, s. 455.

[673] Dl. – dalmatyński.

[674] Bh. – czeski.

[675] Slo. – słowacki.

[676] Sla. – slawoński.

[677] Bs. – bośniacki.

[678] S. Linde, *Słownik...*, t. II, cz. 2, s. 1045.

[679] Vd. – windyjski.

[680] S. Linde, *Słownik...*, t. II, cz. 2, s. 1059.

[681] E. Tyszkiewicz, *Opisanie powiatu borysowskiego pod względem statystycznym, geognostycznym, historycznym, gospodarczym, przemysłowym, handlowym i lekarskim*, Wilno 1847.

6. Przaśny chleb, przaśnik – chleb niekwaszony. [bnd] „Święćmy nie w kwasie dawnym, ale w przaśnkach czystości i prawdy" ([-] *I Cor*., V 8[682]). „W przaśnicy szczerości i prawdy" (Skarga, *Kazania*[683]). „Apostoł wiernych Bożych azynami, tj. przaśnikami albo bezkwaśnymi, nazywa" (Smotr[ycki], *Ap[ologia]*, str. 153[684]; Linde – *Przaśny*[685]).

6.[bne] Przaśność, niekwaszoność, słodkość, np. „Przaśność albo słodkość z kwasem nie zejdą się ani zgodzą" (Gil[owski], *P[o]st[ylla]*, str. 74[686]; Linde – *Przaśność*[687]).

[k. 49v] 7. Kołacz prosiany, Rg.[688] – proszeniza; Bs. – prosienica; chleb, prosi, posiany; Cro. – proszenyak (Linde – *Prosiany*[689]).

8. Proso, chłopski zając (przysłowie górnośląskie) dowodzi, że u ludu jest znamienitszą strawą.

9. Jagły[690] u Słowian były ulubioną strawą (Rakowiecki, *Prawda ruska*[691]).

10. [bnf] Pszennik – prosiany, kołacz. Pszono[692] – jagły.

11. Pszenny chleb nie na kwasie bywa.

12. Pszenica w kutii jako najprzedniejsze zboże.

13. „Do obchodu Wigilii należy strucla, czyli kołacz pszenny, podługowaty, na końcach palczasty, przez środek plecionką z ciasta obłożony i posypany czarnuszką. W Krakowie i w innych miastach tak je wielkie pieczono, iż je na sankach [bng] ciągnięto. Uczony Łukasz Gołębiowski w opisaniu miasta Warszawy jest tego zdania, że i zwyczaj, i wyraz przyjęte są od Niemców. U ludu prostego od Wigilii Bożego Narodzenia do Trzech Króli miejsce chleba

[bnd] <np.>
[bne] *autor powtórzył numer*
[bnf] <Pszenica>
[bng] <po>

[682] Por. 1 Kor 5,8.
[683] P. Skarga, *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu...*
[684] M. Smotrycki, *Apologia peregrynacji do Krajów Wschodnich*, Lwów 1628.
[685] S. Linde, *Słownik...*, t. II, cz. 2, s. 1059.
[686] *Wykład katechizmu. Postylla, czyli kazania składające czwartą część postylli Grzegorza z Żarnowca*, Kraków 1579.
[687] S. Linde, *Słownik...*, t. II, cz. 2, s. 1059.
[688] Rg. – raguzański.
[689] S. Linde, *Słownik...*, t. II, cz. 2, s. 1045.
[690] Jagły – daw. kasza jaglana.
[691] I.B. Rakowiecki, *Prawda ruska, czyli prawa wielkiego księcia Jarosława Władymirowicza [...]. Rys historyczny obyczajów, religii, praw i języka dawnych słowiańskich i słowiańsko-ruskich narodów*, Warszawa 1820-1822.
[692] Pszono – daw. wymłócone proso.

zastępuje. Bywały i jeszcze gdzieniegdzie bywają po 2 i po 3 łokcie długie" (Tańska, *Kalendarz narodowy*[693]).

14. „Są rzeczy w pewnych tylko używane chwilach, tak strucle w Wigilię Bożego Narodzenia tylko, a pomiędzy ludem od tego dnia aż do Trzech Króli chleb zastępujące. Wyraz to i zwyczaj niemiecki. Kacper Junicki pod 1732 rokiem wspomina, że dwóch czeladzi [k. 50] od piekarza Szyleona struclę na ramionach dźwigało, jakby jednego cielca, którą on darował podmarszałkowi królewskiemu P. Kropnitzowi, a ludzie nad tym się dziwowali. Bywają i teraz po dwa i po trzy takie długie, od jednego do dziesięciu złotych. W 1823 roku miało ich wyjść w Warszawie 17 000" (Ł. Gołębiowski, *Opisanie Warszawy*, 1827, str. 187[694]).

15. U ludu galicyjskiego przy Wigilii kukiełki wielkiej (strucli), pszennej, hojnie czarnuszką posypanej, brakować nie powinno (Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego*, str. 2).

16. Strucla po czesku „wanocnica" (Linde – *Strucla*[695]). „Wanocnik nazywają miesiąc styczeń w okolicach Śląska od słowa „wanoce" – Święto Bożego Narodzenia" („Tygodnik Petersburski", 1839, str. 550).

17. Roku 1764, a pierwszego panowania Stanisława Augusta, piekarz warszawski Gottlieb Szyler upraszał J[ego] K[rólewską] M[ość], aby raczył przyjąć ofiarowaną mu struclę. Była ona długa 7 łokci na pamiątkę, że wybór króla nastąpił 7 września, mąka do niej wzięta z 17 młynów, dlatego że król urodził się 17 stycznia, rozmaitych przypraw do niej było 32, stosownie do lat króla, niosło tę ogromną struclę 9 dzieci Szylera, gdyż wrzesień, w którym była elekcja, jest 9 miesiącem roku. Król, obdarzywszy hojnie i dzieci, i piekarza, darował tę struclę [k. 50v] pannom benedyktynkom, gdzie się znajdował opis niniejszy (Ł. Gołębiowski, *Domy i dwory*, str. 67).

[k. 51-52][bnh]; [k. 53] IV. [bni] Cebula i czosnek

1. Cebula w Wigilię Bożego Narodzenia zawieszona, gdy zgnije albo uschnie, śmierć gospodarzowi znaczy (*Kolęda duchowna*[696]).

[bnh] *karty niezapisane*
[bni] *nr* 4 *dopisany czerwoną kredką*

[693] K. Tańska Hoffmanowa, *Kalendarz narodowy...*, s. 196.
[694] Ł. Gołębiowski, *Opisanie historyczno-statystyczne miasta Warszawy*, Warszawa 1827.
[695] S. Linde, *Słownik...*, t. III, vol. 5, s. 441.
[696] J.M. Nowakowski, *Kolęda duchowna Parafianom od Pasterzów dla wygody wszystkich od jednego sprawiona*, Kraków 1753.

2. Cebulę w koszyczkach niby z papieru wieszają u okien lub u sufitu, która zieloną nać wypuszcza dla ozdoby. Zwyczaj ten trwa dotąd na Podlasiu (z podania ustnego).

3. W Wigilię Bożego Narodzenia u ludu polskiego w Galicji „na stole sianem zasłanym kładą przed każdą osobą kilka główek czosnku dla odegnania wszelkich chorób" (Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego*, str. 1).

4. Prov[erbium][697]: czosnek ma białą głowę, a ogon zielony (stary, ale jary – Rys[iński], *Przysł[owia]*[698]).

5. Prov[erbium]: czosnek trzykroć przesadzony obraca się w truciznę (zbytnie powtarzanie szkodzi – Rysiński, *Przysłowia*[699]).

6. „Pospólstwo litewskie mniema, iż cebula świeża zawieszona bydlętom na szyi ma je bronić od zarazy" (Tyszkiewicz, *Powiat borysowski*, str. 247).

[k. 53v] 7. W czasach zaraźliwego powietrza czosnek za niejaką służy ochronę (*Mała encyklop[edia] – Czosnek*[700]).

[k. 54][bnj]; [k. 55] VI. [bnk] Obwiązywanie drzew słomą

1. „W Wigilię Bożego Narodzenia u każdego gospodarza stół jest sianem zasłany, a w kącie świetlicy stoi snop żyta, który aż do Trzech Króli nietykanym bywa. W dniu tym, jeśli gospodarz ma ogród, sam lub żona albo które z dzieci boso i w jednej koszuli biegnie w największym pędzie do sadu i drzewo owocowe częścią tego snopa okręca. Ma to być jedyny środek, żeby drzewo nie lękało się najtęższych mrozów, a było tyle płodnym i tak obfite dało owoce w rok następny, jak obfite zboże, którym go okręcają" (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. III, str. 272 – *Ruś podlaska*).

2. „Jeszcze co do tegoż dnia (Wigilii Bożego Narodzenia) u ludu prostego jest to w zwyczaju, iż drzewa owocowe przewrósłem, którym była związana słoma, co się pod stół ściele, obwiązywać zwykli, aby lepiej rodziły i nie przemarzły od mrozu. W tymże dniu idzie gospodarz z siekierą do sadu swego, przystępuje do drzew, które mało lub wcale owoców nie rodzą, zamierza się, jakoby je chciał ścinać, lecz żona lub czeladnik prosi za nimi i ręczy, że się poprawią i dopiero powrósłem okręca" (Tańska, *Kalendarz zwyczajowy*[bnl]

[bnj] *karta niezapisana*
[bnk] *nr* 6 *dopisany czerwoną kredką*
[bnl] *pomyłka autora, powinno być:* narodowy

[697] Proverbium – łac. przysłowie.
[698] S. Rysiński, *Przypowieści...*, k. A4v.
[699] Tamże, k. A4r.
[700] S. Plater, *Mała encyklopedia polska*, t. I, Leszno 1841, s. 109-110.

zw[any] gminnym – 24 grudnia, w: *Wybór pism*, t. X, Wrocław 1833, str. 194-195[701]).

[k. 55v] 3. „Tejże nocy (w Wigilię Bożego Narodzenia) o dwunastej wychodzi gospodarz z gospodynią do ogrodu. Oboje tańcują około drzew owocowych, potem obwiązują je słomianymi powrósłami i zawieszają na nich stroje stare ulubione. Drzewa takie mają rodzić wyśmienicie" (górnośląski zwyczaj z notatek J. Lompy[702]).

4. „Wszelkiego rodzaju krzewy, jako też i drzewka delikatniejsze czułe na zimno, często bardzo w czasie mocniejszych mrozów niszczeją, lecz jeżeli się na ich korzenie nawiezie ziemi z trocinami, przykryje słomą i tą jeszcze obwiąże pień niedaleko od ziemi, wytrzymują najostrzejszą zimę. Tutaj słoma odprowadzi wszelką wilgoć, osadzającą się na korzeniach i pniu i nie potrzeba obwiązywać słomą całych drzew i krzewów" (*Sposób ochronienia drzewek i krzewów od zmarznięcia* w „Przewodniku Rolniczo-Przemysłowym", 1842, R. 6, nr 9, z dnia 1 listopada, str. 106[703]). W powyższym zwyczaju obwiązywania drzew owocowych słomą znajdujemy właściwe naszemu ludowi łączenie życia religijnego z życiem ziemiańskim.

Doświadczenie ludu dawno znać odgadło sposób zabezpieczania drzew od mrozu przez obwiązywanie pnia powrósłem, co dopiero nowsze spostrzeżenia ogrodnicze, jakoby świeżo odkryty sposób, podają (ob. nr 4). A stara ta praktyka ludu nie tylko pełne zalet daje świadectwo jego zamiłowaniu drzew owocowych, ale przy tym [.....].

[k. 56][bnm]; [k. 57] Przypowieści ewangeliczne

1. Drzewo figowe

Miał jeden człowiek drzewo figowe zasadzone w winnicy swojej, przyszedł, szukał na nim owoców i nie znalazł. Rzekł wtedy winiarzowi:

– Otóż już trzy lata przychodzę, szukając owocu na tym drzewie, a nie znajduję. Wytnijcie je, na co próżno ziemię zalega.

A winiarz, odpowiadając mu, rzekł:

– Panie, zaniechaj go jeszcze na ten rok, okopię go i obłożę gnojem, aż da owoc, a jeśli nie, wytniesz je potem.

[bnm] *karta niezapisana*

[701] K. Tańska Hoffmanowa, *Kalendarz narodowy...*, s. 194-195.

[702] Józef Lompa (1797-1863), nauczyciel, górnośląski działacz, publicysta, poeta, tłumacz, znawca oświaty ludowej oraz etnografii śląskiej. Bojanowski dysponował autografem jego notatek.

[703] „Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy", 1842, R. 6, nr 9, s. 106.

Przypowieść ta objawia nam miłosierdzie Boskie, które często czeka z karą opamiętania grzesznika. Niektórzy widzą w niej podobieństwo do samego Zbawiciela, który już blisko trzy lata głosił swoją naukę, a nie widział jeszcze wielkiej poprawy (Tańska, *Pismo Święte*, t. II, str. 159).

[k. 58] *Ew[angelia według] św. Łukasza*, roz[dział] XIII.

5. „[...] jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie”[704].

6. I powiedział to podobieństwo: Miał niektóry figowe drzewo wsadzone w winnicy swojej i przyszedł, szukając na nim owocu i nie znalazł.

7. I rzekł do sprawcy winnicy: Oto trzy lata są, jako przychodzę, szukając owocu na tej fidze, a nie znajduję. Wytnij ją, po co ziemię wyjaławia?

8. A on odpowiedziawszy, rzekł Mu: Panie, zaniechaj jej i na ten rok, aż ją okopię i obłożę gnojem.

9. A jeśliby dała owoc, a jeśli nie, na potem ją wytniesz[705].

Przyp[owieść] w Wujku

Figa mająca liście bez owocu, znaczy Żydzi, heretycy i źli chrześcijanie, którzy mają wiarę i dobre słowa, ale nie uczynki.

[k. 59] >VII.<[bnn] Kolęda dla muszek

Jak lud nasz, szczególniej na Żmudzi, zatyka wśród lata na posobach[706] izb kwiaty i różne zioła, jak żniwne wieńce po dawnych dworach w jesieni znowu po sieniach u sufitów zawieszano >albo jak palmy z Kwietniowej Niedzieli zatykają z wiosny na oknach lub belkach izb<[bno], tak w Wigilię Bożego Narodzenia trwa pomiędzy ludem mało nam znany dotąd zwyczaj wieszania opłatków u belek w izbach. Zdarza się to po dziś dzień widzieć u niektórych wieśniaków wielkopolskich: opłatki te są z dwóch na krzyż [bnp] kółek złożone, wielkości hostii, i na nitce lub wstążeczce u belek zawieszone. Znaczenia prze-

[bnn] *dopisane czerwoną kredką*
[bno] *dopisane na marginesie*
[bnp] <złożonych>

[704] Por. Łk, 13,3 – „[...] jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie”.

[705] Por. Łk, 13,6-9 – „I opowiedział im następującą przypowieść: «Pewien człowiek miał zasadzony w swojej winnicy figowiec; przyszedł i szukał na nim owoców, ale nie znalazł. Rzekł więc do ogrodnika: «Oto już trzy lata, odkąd przychodzę i szukam owocu na tym figowcu, a nie znajduję. Wytnij go, po co jeszcze ziemię wyjaławia?». Lecz on mu odpowiedział: «Panie, jeszcze na ten rok go pozostaw; aż okopię go i obłożę nawozem; i może wyda owoc. A jeśli nie, w przyszłości możesz go wyciąć»”.

[706] Posoba – daw. strop.

cież zwyczaju tego, jak wielu innych, lud nasz wytłumaczyć nie umie, znajdujemy tylko wzmiankę o tym w *Kolędzie duchownej*, gdzie jako zabobon jest przytoczone, iż takowe opłatki, jeżeli przez muchy zjedzone zostaną, lud wróży stąd, [bnq] że rok następny będzie głodny. Być może, że ciepła zima, w której wszystkie muchy nie obumrą, wróżąc przedłużające się za to zimna wśród wiosny, dawała się spodziewać nieurodzaju w roku nadchodzącym.

Oprócz tej wróżby wszakże zdaje się w tym zwyczaju tkwić i głębsze, a religijne znaczenie [bnr] niby kolędy dla muszek, która tak dziwnie odpowiada uświęconej w tym właśnie czasie gościnności naszego ludu i w ogóle naiwnym obyczajom jego. Bo też, jeżeli lud nasz opłatki bydełku w Wigilię rozdawał i drzewa od mrozu obwiązywał słomą, która [k. 59v] podczas wieczerzy pod stołem rozesłana była, łatwo przypuścić można, że i owe opłatki u sufitu zawieszane były także jakoby kolędą dla muszek.

[k. 60][bns]; [k. 61] VIII. [bnt] Kolęda dla bydełka

1. „Wieczorem przed Narodzeniem Pańskim karmił gospodarz dobytek swój potrawami na Wigilię sporządzonymi. Wyprowadzał go ze stajni i wodził po kolędzie w izbach [bnu] swej chaty, ściśle przestrzegając tego, żeby wtedy nikt z domowników nazwisko wilka nie wymienił, bo inaczej szkodziłby tenże bydłu przez rok cały. Wysyłał czeladź po wodę pod młyńskie koło, przykazawszy jej, żeby podołek od koszuli trzymała w zębach. Przyniesioną tą wodą pokrapiano dobytek, zarzucając ów podołek na głowę" (Maciejowski, *Polska*, t. IV, str. 175-176).

2. Rusini galicyjscy: „Nazajutrz (po Wigilii Bożego Narodzenia, zatem w pierwsze święto) rano wróżą z przyjścia pierwszego gościa szczęście lub nieszczęście dla całego domu. Starają się dlatego wprowadzić do pomieszkania najprzód bydle jakie, które ma z sobą szczęście przynosić" (Żegota Pauli, *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, t. I, str. 1).

3. Do naszych dni trwał jeszcze zwyczaj i u nas w Wielkopolsce, że w Wigilię Bożego Narodzenia dawano bydłu rogatemu śledzie, opłatki itp. jako zwykłe strawy wigilijne.

4. „W tym dniu, jedząc wieczerzę, pod obrusem kładą siano na pamiątkę, iż się Zbawiciel na nim urodził. Nazajutrz to siano po trosze wszystkiemu bydłu rozdają" (Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, str. 147).

[bnq] <rok>
[bnr] <Kolędy>
[bns] *karta niezapisana*
[bnt] *nr* 8 *dopisany czerwoną kredką*
[bnu] <chaty>

[k. 61v] 5. „Kaszę z kutii daje się bydłu wszelkiemu" (Tyszkiewicz, *Opis powiatu borysowskiego*, str. 383 – *Kutia*).

6. U nas trwa gdzieniegdzie zwyczaj, że pastuszkowie ścigają się w Wigilię Bożego Narodzenia, który z nich pierwszy zaniesie siana bydełku, kto bowiem pierwszy poda, temu bydełko będzie wesoło na pastwisku wierzgać, kto się spóźni, temu będzie bydełko smutne (z podania ustnego).

[k. 62][bnv]; [k. 63] IX.[bnw] Obrządki
[bnx] >Kolęda< dla ptaszków

Jak obwiązywanie drzew słomą, która zaścielała izbę podczas Wigilii Bożego Narodzenia, pięknym jest wyrazem współczucia dla ziębnących drzewek i przypuszczenia ich także do udziału darów gwiazdkowych, tak w tymże duchu mogłyby dziatki rozciągnąć dobroczynność swoją i na głodne wśród zimy ptaszęta. A to właśnie od czasu Bożego Narodzenia, gdy najsroższa nastaje zima, a oraz gdy narodzenie Dzieciątka Jezus zwiastuje nastanie powszechnej miłości, którą i dziatki małe pełnić winny [bny] według przemożenia swego. Byłoby to próbką, jak w duchu zwyczajów rodzimych można życie domowe upiększać i uzupełniać pierwiastkami wychowawczymi, a wyrażać głębsze znaczenie uroczystości religijnych i każdą porę roku nawodzić właściwym [bnz] wpływem duchowym.

Owóż z pozostałych gałązek od choiny gwiazdkowej zbudowałyby dzieci mały szałasik w ogródku na śniegu i codziennie okruszyny chleba i ziarnka z różnych próbek zboża wyhodowanego na ich zagonkach mogłyby tamże posypywać zgłodniałym ptaszętom, aby i one pod choiną gwiazdkową, zasłonięte od mrozu i drapieżnego ptactwa, mogły spożywać dary miłosierne aż do czasu zejścia śniegu i nastającego spozimku.

Rodzaj tej dobroczynności, z wielu wierszyków [k. 63v] dzieciom znajomy, tym pochopniejszymi je uczyni do wypełniania onego. Zresztą w poezji i zwyczajach naszego ludu nie zbywa na śladach, [boa] >iż< w radosnej tej uroczystości i ptactwu dawano udział, a przypomnienia takowe, kojarząc się z niniejszym zwyczajem, przydadzą mu >jeszcze< w wyobraźni dziecięcej [bob] >owego< uroku swojskości, który najsilniej ich serca pociąga. I tak np.:

[bnv] *karta niezapisana*
[bnw] *nr* 9 *dopisany czerwoną kredką*
[bnx] <Zimowa jałmużna>
[bny] <dla>
[bnz] <barwą>
[boa] <jak>
[bob] <tego>

1. „Dnia 25 grudnia obchodzi Kościół mszę pasterską. Dawniej, gdy kapłan zaśpiewał *Gloria*, żaki szkolne po chórach z obu stron różne głosy ptactwa wydawali, takie sobie piszczałki sporządziwszy na pamięć ubogiego urodzenia Chrystusa w stajence w żłobie" (Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, str. 146 – *Żaki*).

2. Jest jedna kolęda dla dzieci, w której same ptaszki (co zapewne odnosi się do powyższego zwyczaju) śpiewają, np.:

Czyżyczek, szczygliczek,
Na gardłeczkach jak skrzypeczkach,
Śpiewają Panu w jasełeczkach:
Lir, lir, lir, w jasełeczkach.
Słowiczek, muzyczek,
Gdy się głosem popisuje,
Wesele światu zwiastuje:
Ciech, ciech, ciech, zwiastuje.
[k. 64] Skowronek jak dzwonek,
Gdy się do nieba podnosi,
O kolędę pięknie prosi:
Fir, fir, fir, tak prosi.
Wróblowie, stróżowie,
Gdy nad szopką świegotają,
paniąteczku spać nie dają:
Dziw, dziw, dziw, nie dają.
(*Kolęda 38*, w: *Pastorałki i kolędy*, Kraków 1843, str. 86[707])

Zwrotki przedostatniej o skowroneczku inaczej ułożyć nie można, tylko że tu rozumiane jest proszenie o żywność codzienną.

>(z muzyką)
Perepełońka mała,
de budesz sia chowała?
My pszenyczońko wyżały,
taj w snopki powiązały,
taj w kopy poskładały<[boc].

[boc] *dopisane na marginesie*

[707] M. Mioduszewski, *Pastorałki i kolędy z melodiami*, Kraków 1843.

3. Jedną z ważnych stron wychowania dzieci jest przytłumienie ich skłonności do dręczenia zwierząt, a szczególniej ptactwa, które ich przemocy opierać się nie zdoła. Najskuteczniejszym zaś środkiem przeciw tej skłonności będzie rozbudzenie w dzieciach >owego< zamiłowania ptasząt, które tkwi w sercu naszego ludu, a które tylko podobnymi sposobami, jak jest niniejszy, ocucić w dzieciach należy. Chowanie bowiem ptactwa w domu wiedzie dzieci zawsze do dręczenia onego, gdy tu przeciwnie, tylko im dobre, a nie złe, wyrządzać mogą.

Jakie jest zamiłowanie ptactwa u naszego ludu świadczą następne szczegóły:

4. „Na dożynkach, gdy idą żniwiarze z wieńcem, w piosence pytają małej przepiórki, gdzie się podzieje teraz, gdzie się schowa, gdy pszenicę wyżęli, w snopy powiązali, w kopy poukładali" (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, str. 165 – *Przepiórka*; >piosnka ta znajduje się w zbiorze Wacława z Oleska, str. 56[708]<[bod]).

[k. 64v] 5. Zdaje się, iż powyższa piosenka przypada do zwyczaju, jaki zachowują na Podlasiu, że „gdy skończą wianek z żyta i pszenicy uwity, zostawione na tymże polu kilka[boe]>dziesiąt< kłosów nietkniętych wiążą równo u wierzchu, pod nimi czyszczą ziemię z chwastu, żeby na rok przyszły bez śmieci i miotły zboże wzrastało. Takowa garstka żyta, zostawiona w polu, nazywa się przepiórka" (Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 266).

Najpodobniejszym jest przeto, iż garstka ta zboża w kształt budki związana u wierzchu i przezwana przepiórką, odnosząc się do rzeczonej piosenki wieńcowej, służyć ma niby za schronienie dla ptasząt. Zatem udział ptactwa w radości gwiazdkowej (nr 1 powyżej) i darach kolędowych, o które w piosence proszą (nr 2), tudzież przysposobienie dla nich schronienia na zimę, oparte jest na poezji i życiu naszego ludu.

6. „Jeżeli (bocian), przyleciawszy do nas na wiosnę, został zaskoczony zimnem, wtedy wstępował do chaty chłopka i tam przemieszkiwał z innym domowym ptactwem, dopóki zimno nie puściło. Dla zabawy chowano w komnacie polne ptactwo, a mianowicie przepiórki, i pieszczono się z nimi, nosząc je na rękach" (Maciejowski, *Polska*, t. I, str. 111-112).

[bod] *przypis na marginesie*
[boe] <naście>

[708] Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833.

[k. 65] Dodatek do zimowej jałmużny dla ptaszków

7. Podczas śniadania i podwieczorków przy krajaniu chleba pozostałe okruszyny starannie powinny być w ochronach zamiatane w przeznaczone na to naczynie. Toż i przy jedzeniu podwieczorków i śniadań dzieci powinny siedzieć i jeść nad ławami, aby żadna okruszyna chleba na ziemię nie spadła, a potem powinno jedno dziecko obejść ławy i pozmiatać te okruchy do powyższego naczynia. Stąd nie tylko będzie dostateczna ilość okruchów do posypania ptaszkom i uwidoczni dzieciom dobroczynne przeznaczenie tychże okruszyn, ale i nadto zaszczepi w nich poszanowanie chleba.

8. „W Wigilię Bożego Narodzenia bierze dziewczyna garść pełną grochu i rzuca go do kurnika. Jeżeli kogut wprzód gdaka, znaczy, że do roku za mąż pójdzie, jeżeli kura się odezwie, to jeszcze w tym roku samotną zostanie" (wróżba z zabobonów górnośląskich).

Pominąwszy atoli wróżbę, sam pomysł rzucania żywności w tym dniu drobiowi zdaje się mieć związek z częstowaniem bydła opłatkiem, z obwiązywaniem drzew słomą.

9. Lud nasz i psa częstuje. W Litwie: „Każda gospodyni, gdy piecze chleb, ostatni, maleńki bochenek psu oddaje, ma to przysparzać wszelkich rodzajów zboża" (Jucewicz, *Litwa*, str. 118).

[bof] >Był< także na Litwie zwyczaj, iż jedząc pierwszy i ostatni kęs, dają psu, ale po wydaniu przeciw temu okólnika przez biskupa żmudzkiego Tarczewskiego ludzie [k. 65v] dorośli nie rzucają już pierwszego i ostatniego kęsa z ust swoich dla psa, lecz każą to czynić dzieciom, które jeszcze do Komunii Św. nie przystępowały (Jucewicz, *Litwa*, str. 118-120).

10. (>ob. wyżej nr 7<[bog]) „Nasze pobożne babki i prababki, które mniej czytały od nas, ale korzystały lepiej z tego, co czytały, lubiły zamieniać w uczynki najdrobniejsze przepisy Ewangelii. Tak np. na pamiątkę tego rozkazu Chrystusa: «Zbierzcie zbywające ułomki, aby nie zginęły» (*Ew. św. Jana*, VI 12)[709], zakazywały surowo dzieciom kruszenia chleba przy stole, pilnowały, żeby najmniejsza skibka w domu nie zmarniała, a kiedy która z nich, choć już sędziwa, dostrzegła kawałka chleba na ziemi, schylała się natychmiast, podnosiła go, a pocałowawszy z uszanowaniem, rzucała w ogień, żeby przynajmniej nie poniewierał się dalej dar Boży" (Tańska, *Pismo Święte*, t. II, str. 122; o jakimże zwyczaju między ludem ob. Jucewicz, *Litwa*, str. 142).

[bof] <Jest>
[bog] *dopisane na marginesie*

[709] Por. J 6,12: „A gdy się nasycili, rzekł do uczniów: «Zbierzcie pozostałe ułomki, aby nic nie zginęło»".

[k. 66] 11. „Kiedy gospodarz po raz pierwszy wychodzi z garścią ziarna na sprawione pole, zabiera z sobą z chaty chleb, sól i wodę. Te symbole darów Bożych stawia w miejscu, gdzie ma wrzucić pierwsze ziarna zboża, rozpoczyna siew modlitwą, by mu starczyło dla rodziny, gościa, złodzieja i ptaka". O chlebie (z notatek do badań *O kuchni polskiej* przez Józefa Łepkowskiego, „Dodatek do Czasu", 1856, R. 1, T. 2, z. 5, str. 326[710]).

Dzieci w ochronce, zasiewając swe zagonki, mogłyby podług tego mieć ułożoną piosnkę, np.:

Daj nam Boże, mocny Boże,
Z tego siewu takie zboże,
Żeby przez rok nam [boh] wystało
I żeby nam coś zostało,
I dla gościa, i żebraka,
Dla złodzieja i dla ptaka.

12. „Przy wsadzaniu pieczywa do pieca, żeby się placki nie łamały, upieczony maleńki na dach wyrzucają ptactwu na uciechę" (J. Łepkowski, jak wyżej, str. 341).

13. Lud wielkopolski, słysząc zimą ćwierkające z głodu trznadle, tłumaczy sobie ich odzywanie się takimi słowy: Gospodarzu, gospodarzu! Daj nam żer!

[k. 66v] 14. W Poznaniu w zimie 1855 roku tęgie mrozy napędziły niezwykłą ilość ptactwa do miasta, które się cisnęło na ulice, podwórza i dobijało się niemal do okien, szukając jakiegokolwiek pożywienia dla siebie. „To też uważano – pisała gazeta – iż kilka osób wpadło na myśl posypywania za oknami na gzymsach okruchów ze stołów, które i tak marnują się bezużytecznie. Raz znęcone tym ptactwo za otworzeniem lufciku już siadało na gzymsie, niemal – można powiedzieć – do ręki przybiegało, a kto wie, czy swym językiem nie nuci w myśli piosnki dziękczynnej. Najsłynniejszym z takich żywicieli ptactwa był głośny naturalista Cuvier[711] i żywienie to nastręczało mu, jako niezmordowanemu badaczowi przyrody, niejedną sposobność do wykrycia natury ptaków, którą potem z wielką korzyścią dla nauki rozwinął i podał do wiadomości ogółu" („Gazeta W[ielkiego] Ks[ięstwa] Pozn[ańskiego]", 1855, nr 61, 14 marca[712]).

[boh] <starczyło>

[710] J. Łepkowski, *O kuchni polskiej*, „Dodatek do Czasu", 1856, R. 1, T. 2, z. 5, str. 326.
[711] Georges Cuvier (1769-1832), francuski zoolog i paleontolog.
[712] „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego", 1855, nr 61.

[k. 67] 10.[boi] Śnieżki

Dzieci wiejskie jak w lecie bawią się piaskiem, tak zimą z śniegu urabiają bałwany w postaci ludzkiej, dają im kije w ręce, a zamiast oczu węgle wtykają. Potem kulami ze śniegu rozwalają te figury. Zasługuje na uwagę, że nie inne przedmioty, ale właśnie postacie ludzkie robią dzieci ze śniegu, niemniej też, że główna uciecha zależy na zburzeniu takowego niby posągu, co zdawać by się mogło nagannym, iż dzieci swawolnie podobieństwo człowieka śnieżkami ciskają, aby je obalić i niweczyć. Lecz wspomnijmy bałwana śmierci, którego na wiosnę wynoszono i topiono, wspomnijmy, jak niegdyś w Środę Wstępną, Popielcową, sądzono mięsopust, zamiast którego stawiano przybranego bałwana w kajdanach, a żaki, co go oprowadzali, ścinali potem, czyniąc rozmaite uciechy (ob. Wójcicki, *Starodawne obrazy*, t. I, str. 142 – *Żaki*), albo jak żaki w Wielki Piątek ubierali w stare suknie posążek, który Judaszem nazywali. W kieszenie jego kładli worek z kawałkami szkła potłuczonego, jakoby 32 srebrników, za które sprzedał Chrystusa. Tak przystrojonego oprowadzali po ulicach Warszawy jeszcze w 1800 roku, po czym wciągali na wieżę kościoła Panny Maryi na Nowym Mieście i z tej ów posąg z okrzykami zrzucali, a zrzuconego za przyprawione włosy targali i w Wiśle topili (Wójcicki, jak wyżej, w artykule *Żaki*). Albo nareszcie, jak na Wniebowstąpienie żaki diabła ze słomy urobiwszy, obszytego w chusty włócząc po ulicach, wołali, że diabła zabiją, a kijami go tłukli i w rzece lub w gliniankach topili (Wójcicki, jak wyżej, w artykule *Żaki*). [boj] Skazówki [k. 67v] te naprowadzają nas na oczywisty domysł, iż i śniegowe figury musiały mieć pierwotnie podobne religijne znaczenie, lubo takowe wyraźnych w sobie nie dochowało śladów. Przypuszczenie to wszakże usuwa już naganność, [bok] jaką ten zwyczaj mieć się zdaje i, owszem, we względzie wychowawczym, stąd ma pierwszeństwo nad przytoczonymi tego rodzaju igraszkami, że się łączy z właściwym tej porze ćwiczeniem ciała i wytrwałością na zimno, tudzież że zewnętrzność takiej śniegowej figury ze strony estetycznej nie ma nic >tak< wstrętnego, jak owe w łachmany obwieszczone i słomą wypchane bałwany. Co >do< znaczenia zaś tychże śniegowych figur zdaje się, iż dopełniając całoroczny poczet wspomnianych zwyczajów, [bol] >także< piękniejsze od tamtych znaczenie, bo odnoszące się wprost do wieku dziecięcego, a mianowicie do naśladownictwa Dzieciątka Jezus, które nieustannie było zawsze wzorem dzieci u naszego ludu. Zwyczaj ten bowiem z natury swojej przypada na porę zimową, a naj-

[boi] *nr* 10. *dopisany czerwoną kredką*
[boj] <wz>
[bok] <jakąby>
[bol] <właśnie naj>

częściej po Bożym Narodzeniu, gdy częstsze zwykły bywać śniegi. Owóż zdaje się być wyraźnym przypomnieniem tradycji o cudach, jakie się działy w Egipcie za przybyciem Boskiego Dzieciątka, że przez jakie bądź miejsca Maryja z Józefem go przenosili, wszędzie bałwany padały (ob. Tańskiej, *Pismo Święte*, t. II, str. 31; >podanie o padających bałwanach – *Kolęda duchowna*, str. 117; *Rev: Mariae de Agr.*[713]<[bom]). Dzieci więc nasze jak wielu innymi zwyczajami przypominają młodość Dzieciątka Jezus, tak i to podanie uczyniły może przedmiotem swoich zabaw, które właśnie w zimowej porze noszą wyłącznie religijne znamię i ściągają się wszystek [k. 68] i do pierwszych dni [bon] >życia< Dzieciątka Jezus. Wnosić więc można, że i owe [boo] urabianie i burzenie bałwanów śniegowych było dopełnieniem owych zwyczajów Gwiazdki, Trzech Królów chodzących z gwiazdą i innych jasełkowych zabaw.

[k. 69] XI.[bop] Bieganie z wilczą skórą po kolędzie

1. „W Galicji w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia wieczorem zebrani parobkowie, przebrawszy się w różne postaci, czasem też wodząc z sobą tura lub wilka wypchanego, obchodzą z muzyką i śpiewem po kolei gospodarzy, za co od tychże z potraw świątecznych w darze otrzymują. Zwyczaj chodzenia z wilkiem po kolędzie był u nas już w XVI wieku znany, świadczy o tym przysłowie u Reja i Rysińskiego[714] przytoczone: biega by z wilczą skórą po kolędzie". „Słowacy w Węgrzech chodzą z wężem (hadem) złożonym z drewnianych klocków, które się ściągać i rozciągać dają. Paszczka węża czerwona, na łbie ma koronę z wyzłoconego papieru" (Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego*, str. 2-3).

Zwyczaj słowacki chodzenia z wężem po kolędzie nasuwa nam myśl, iż odnosiło się to do religijnego znaczenia węża, czyli Szatana, [boq] w ogóle złego, które przez Narodzenie Zbawiciela zniweczonym zostało. U nas tylko z węża zrobiono wilka, który również ma podobne znaczenie ogólne złego, czyhającego na owieczki, których pasterzem jest Zbawiciel. Owóż skóra wilcza, czyli zwłoki zabitego złego, obnoszona bywa jakoby w tryumfie po Narodzeniu Pańskim.

[bom] *dopisane na marginesie*
[bon] <młodości>
[boo] <burz>
[bop] *nr* 11. *dopisany czerwoną kredką*
[boq] <złego>

[713] *Rev: Mariae de Agr:* – skrót przywołany przez autora za cytowanym dziełem – M.J. Nowakowski, *Kolęda duchowna...*, s. 117.
[714] S. Rysiński, *Przypowieści...*

Zdaje się więc z tego mylnym wykład tego zwyczaju [k. 69v], jak chce mieć Maciejowski.

2. „Kolędując, gawiedź wiejska łączyła widowiska świeckie z obrzędem religijnym, przebierała się za dzikie zwierzęta lub przebrane obwodziła po siołach, kolędy (!) przy tym śpiewając. Miało to być, jak mniemam, przypomnieniem tego, co o dawnych dziwach prawiły klechdy pogańskie, a mianowicie o ludziach (*Pamiętniki* Macie[jowskiego], t. II, s. 78[715]) zamieniających się niegdyś w dzikie zwierzęta. Jeszcze w XVI wieku wieśniacy włóczyli się, wilczą obnosząc skórę (Reja *Wiz[erunek] własny*, str. 16[716]; *Nagrobek wilka*, w: *Nagrobkach* Szymonowicza[717]), tudzież wodzili tura, to jest przebranych ludzi za wilków lub turów (dwie okropne poczwary, z których pierwsza na polu, druga w lesie straszna była dla ludzi), oprowadzali, śpiewając stosowne piosnki. Gdy nie mogli duchowni odwieść gminu od zwierząt dzikich, odwiedli go przynajmniej od pogańskich piosenek, w miejsce ich nowe, przez siebie zrobione, podstawiwszy. A po miastach i miasteczkach, i gdziekolwiek oświata zachodniej Europy wpływ swój wywierała, przedstawiali jasełka" (Maciejowski, *Polska*, t. III, str. 235-236).

3. „Na Boże Narodzenie młodzież wiejska chodzi z wilczkiem młodym lub skórą wilczą po kolędzie i zbiera dary, a z zebranych wyprawia sobie ucztę wesołą. Z tego zwyczaju bierze początek przysłowie ludu jeszcze za czasów Reja znajome: biegać jak z wilczą skórą po kolędzie" (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, str. 392 – *Wilk*).

[k. 70] 4. „Knapski Grzegorz[718] wspomina w swych przysłowiach o zwyczaju, jaki był za jego czasów, iż wieśniacy, złapawszy wilczątko, niedźwiadka lub co podobnego, obnosili je po domach, aby coś w nagrodę otrzymali i to się mówiło z wilczęty lub wilczą skórą po kolędzie chodzić. Przysłowie: nosić co po kolędzie, stosowało się też do tych, którzy radzi z domu do domu nowiny roznoszą" (Tańska, *Kalendarz narodowy – 25 grudnia*[719]).

5. „Było zwyczajem u nas w zapusty chodzić z turem po kolędzie. Jeden z młodzieży przebierał się za tura, obchodzili domy i zbierali podarki i pieniądze. O tym zwyczaju wspomina A. Fredro[720] i przytacza dawne przysłowie: mięsopustnego tura dzieci się strachają. Bo potwór taki przestraszać musiał dziatwę niedorosłą. W Galicji, w części starodawnego Krakowskiego, lud polski zachował zwyczaj w czasie kolęd lub też w mięsopusty chodzenia z turem lub – jako mówią – z turońkiem. Dwóch parobków trzyma trzeciego na

[715] W.A. Maciejowski, *Pamiętniki o dziejach...*, t. II, s. 78.
[716] M. Rej, *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego*, Kraków 1560.
[717] Sz. Szymonowic, *Nagrobki zbieranej drużyny*, w: *Sielanki*, Zamość 1614.
[718] Grzegorz Knapski SJ (1561-1639), nauczyciel, filolog, leksykograf, poeta.
[719] K. Tańska Hoffmanowa, *Kalendarz narodowy...*, s. 199.
[720] Aleksander Fredro (1793-1876), komediopisarz, pamiętnikarz, poeta.

powrozach przebranego za tura. Głowa na to umyślnie z drzewa robiona może się za pomocą rąk otwierać i zamykać, w paszczy język z czerwonego sukna, pod szczęką zaś gęsta, kosmata broda, a w niej dzwonek mały. Muzyka złożona ze skrzypiec i basisty przygrywa, tur się wydziera, kłapie paszczęką i rozmaite płata figle. Na Rusi był podobny zwyczaj chodzenia z turem (Archimandryta Gizeli w *Sinopsis* ruskiej historii 1679[721]). Powstaje [k. 70v] na tura Szatana (!) używanego do zabaw kolędowych". (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, str. 357-358 – *Tur*).

[k. 71-72][bor]; [k. 73] >XIII.<[bos] Do obrządków pobożnych
Kolęda

Zwyczaj, aby kapłani około nowego roku nawiedzali domy swoich parafian, był u nas od dawnych czasów w używaniu. Sposób zaś, w jaki takowe kolędy odbywać się mają, określił bliżej Synod Piotrkowski[722] z 1628 roku pod Bernardem Maciejowskim, którego osnowę zamieścił ks. M.J. Nowakowski w *Kolędzie duchownej* (Kraków 1753, str. 2-6[723]) i bliższe szczegóły obrządków kolędowych opisał.

„Czas od początku stycznia, czyli od Nowego Roku, był najdogodniejszy do odwiedzania parafian, gdyż będąc od prac w polu wolnymi, w domach się znajdowali" (ks. Mioduszewski[724], *Pastorałki i kolędy*, Kraków 1843, str. 6).

„Zwyczaj zaś ten tak w naszej Polsce, jako też innych krajach zachowują, że ksiądz idzie w komży i stule albo i w kapie. Dzwonnik też w komży z krótkimi rękawami, w dzwonki także małe dzwonią chłopięta, co się wszystko dzieje dla uczciwości tych, które w rękach ksiądz niesie świętości, to jest patynę albo krzyż lub pacyfikał (>Nowakowski, *Kolęda duchowna*, str. 8[725]<[bot]).

[bor] *karty niezapisane*
[bos] *dopisane czerwoną kredką*
[bot] *przypis na marginesie*

[721] *Sinopsis ili kratkoje opisanije o naczale sławienskago naroda i pierwonaczalnyja kniaziech bogospasajemago grada Kiewa do gosudara Caria Fiedora Aleksiewicza Soczinienije archimandrita Inokientia Giziela*, Kijew 1674.

[722] Synod Piotrkowski – odbył się w 1628 r., jeden z synodów prymacjalnych, które stanowiły kontynuację wdrażania reformy trydenckiej w polskim Kościele.

[723] M.J. Nowakowski, *Kolęda duchowna Parafianom od Pasterzów dla wygody wszystkich od jednego sprawiona*, Kraków 1753.

[724] Ks. Michał Marcin Mioduszewski (1787-1868), należał do zgromadzenia Misjonarzy św. Wincentego à Paulo, kompozytor, zbieracz pieśni religijnych.

[725] M. Nowakowski, *Kolęda duchowna...*, s. 8.

Wchodząc do izby, ksiądz ma mówić: Pokój temu domowi i wszystkim w nim mieszkającym. Tymczasem słudzy kościelni śpiewają pieśń jaką o Bożym Narodzeniu (>*Kolęda*, str. 30[726]<[bou]).

W izbie stoi stół czysto nakryty, na nim woda [k. 73v] święcona z kropidłem i gromnica przy niej postawiona dla pokazania pamięci na śmierć. Przy tym ma być izba wykadzona jałowcem lub innym kadzidłem (>*Kolęda*, str. 13[727]<[bov]).

Po odśpiewaniu powyższej pieśni ksiądz [bow] kropi obecnych święconą wodą i krótką ma do nich przemowę, potem winszuje im nowego roku i klęczącym daje krzyż do ucałowania, i stawia go na stole (>*Kolęda*, str. 33[728]<[box]).

Potem ksiądz daje napomnienia, wypytuje z katechizmu, z całej nauki religii, tudzież o obyczajach, zabawach i nauce wywiaduje się (>*Kolęda*, str. 3[729]<[boy]).

Ksiądz dziatkom dobrze odpowiadającym daje obrazki, orzeszki, jabłuszka, które ma przy sobie (>*Kolęda*, str. 16[730]<[boz]).

Dziatki też niektóre mają zwyczaj dawać księdzu kolędę, na jaką [bpa] je stanie – jabłuszko, orzeszek lub coś podobnego (>*Kolęda*, str. 19[731]<[bpb]).

Na zakończenie odśpiewuje się znowu pieśń kolędową (>*Kolęda*, str. 35[732]<[bpc]).

(Krótką wzmiankę o kolędach zobacz także we F. Siarczyńskiego „Świątniku" 1829[733] i Wójcickiego *Obrazach starodawnych*, t. I, str. 148, w artykule – *Żaki*).

[bou] *dopisane na marginesie*
[bov] *dopisane na marginesie*
[bow] <ksiądz>
[box] *dopisane na marginesie*
[boy] *dopisane na marginesie*
[boz] *dopisane na marginesie*
[bpa] <jes>
[bpb] *dopisane na marginesie*
[bpc] *dopisane na marginesie*

[726] Tamże, s. 30.
[727] Tamże, s. 13.
[728] Tamże, s. 33.
[729] Tamże, s. 3.
[730] Tamże, s. 16.
[731] Tamże, s. 19.
[732] Tamże, s. 35.
[733] *Wiadomość o podziale czasu na dnie i miesiące. O kalendarzach dawnych i późniejszych, o ich różności i poprawach*, „Nowy Kalendarz, czyli Świątnik Lwowski na rok 1829", s. 27-36.

Ponieważ kolędowania podobne przeciągały się od Bożego Narodzenia do św. Agnieszki[734] (>*Kolęda* – Powinszowania w rejestrze[735]<[bpd]), przeto najlepiej odbywać by się mogły zaraz po dniu Trzech Króli, aby zwyczaj pisania krzyżyków na drzwiach święconą kredą połączyć z kolędą. Albowiem ksiądz przy odejściu, zapisując te krzyżyki na drzwiach, zostawi uświęcony niejako ślad swojej bytności, przypominający trzech mędrców, którzy ubogą szopkę nawiedzali. Wszakże zgadzałoby się to także z przysłowiem [k. 74] starodawnym, że kiedy rzadkiego gościa witano w domu, mówiono: Trzeba kredą krzyż zapisać na pamiątkę jego bytności. Krzyżyki te byłyby mnemonicznymi znakami, przypominającymi dziatkom nauki i napomnienia kapłańskie, a oraz według rozumienia dawnego zabezpieczeniem, aby w te progi nic złego nie weszło.

[bpe] Przypis: Około Trzech Króli „szlachta, a nawet lud prosty, piszą na wszystkich drzwiach głoski G.M.B., oznaczające imiona mędrców przybyłych do Betlejem dla oddania pokłonu i złożenia darów Synowi Bożemu. Kto nie umie pisać, kładzie trzy krzyżyki" (Jucewicz, *Wspomnienia Żmudź*, str. 140). Kredą trzejkrólową określają wkoło pnia drzew owocowych, aby na nie mrówki nie wchodziły, podobnie jak słomą obwiązują też drzewa, aby je chronić od mrozu (z podania ustnego).

[k. 75] Kolęda

Nie wiadomo, kiedy temu obrządkowi nazwisko kolędy nadano. Grecki czy łaciński to wyraz? Nie jest wiadomo.

Domysł, jakoby bożek słowiański w Kijowie niegdyś czczony miał był nosić tę nazwę, na niczym nie jest oparty (Maciejowski, *Polska*, t. III, str. 231).

Ko-lada, kol-lada domyślają się niektórzy, że miało oznaczać uroczystość nowo narodzonego słońca po przesileniu zimowym d[nia] 24 grudnia.

Kollar wskazuje na koło, kołowanie. Tańce i biesiady się odbywały podczas tych uroczystości.

Koło mogło oznaczać krąg słońca i kołowanie, czyli bieg jego.

[bpd] *dopisane na marginesie*
[bpe] <[?]>

[734] Wspomnienie św. Agnieszki przypada na dzień 21 stycznia.
[735] M. Nowakowski, *Kolęda duchowna...*

Lada, ład, ładzenie koła, uroczystość to była pokoju, zgody, harmonii, muzyki, śpiewu, zawierania przymierzy, ładzenia kół rodzinnych (>Hanusch, str. 192-194[736]<[bpf]).

Piasta nazywają kołodziejem. Piast – środkowa część koła, ładzi całe koło. [bpg] Około Piasta też zgromadza się zgodnie całe koło sejmu.

Jest to zarazem po ponurych czasach popielowych nowo narodzone słońce w Ziemowicie.

Zimowit w zimowym widoku na coraz jaśniejszy bieg roku piastowego.

Zresztą kołodziej, koło ładzi niż dzieje – żadne inne rzemiosło podobnego zakończenia nie ma, tylko w moralnym sensie dobro-dziej, zło-dziej, czaro--dziej.

Który koła dzieje działa, robi niewłaściwe wyrażenie.

[k. 75v] Lada

Lada – bogini miłości (staropol[skie])

Lada – Wenus

Lada – bogini miłości (ładna)[bph]

„Kaszczej" (Koszczej) znaczyło szkielet. Mone[737] i Kajszarow[738] widzą w nim symbol zimy albo raczej zimowego słońca, jak wiele o nim podań to świadczy (Hanusch, str. 334[739]).

Postrzyżyny miały także związek ze słońcem (Hanusch[740]; Maciejowski).

W pieśni mity łączą się z barwami nowo narodzonego chrześcijaństwa. Anieli itp.

[k. 76] Lech

Krakus – rękawka – haiłki

Wanda – koniec wiosny

[bpf] *dopisane na marginesie*
[bpg] <Piast też>
[bph] *opuszczono:* 139

[736] I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft...*

[737] Franz Josef Mone (1796-1871), religioznawca niemiecki, autor książki *Geschichte des Heidenthums im nördlichen Deutschland*, Bd. I-II, Leipzig 1822-1823.

[738] Andriej S. Kajszarow, Kajsarov (1782-1813), etnograf rosyjski, autor prac z zakresu mitologii słowiańskiej (zob. pol. edycję *Dawna religia Słowian. Mitologia słowiańska i ruska*, bmw 2013).

[739] I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft...*

[740] Tamże.

Leszkowe wyścigi – wieńce, ostalec, przodownik[741]
Popiel – wynoszenie śmieci
Piast – gody

[k. 77] Wieczornice

1. „W całej Polsce panuje pomiędzy prostym ludem zwyczaj schodzenia się licznie na wieczór; szczególniej zachowują go w Adwencie, gdyż wieczory są wówczas najdłuższe, a do pracy najmniej zostaje. Po zmierzchu i wieczerzy hoże dziewki, zasiadłszy na długiej ławie ponad ścianą, zanucą kantyczki i przy świetle dokładanego na kominek łuczywa len przędą albo drą pierze. Powoli schodzić się zaczną kumy i kumoszki, chłopaki i różne dziewczątka; w niedzielę to i z sąsiedniej wioski jaki gach zawita na pogadankę. Tam to nasłuchać się można długich rozmów pomiędzy starymi i młodymi, o tym, co się stało w mieście, co ksiądz powiedział [bpi] z ambony, co za nieszczęście kogo spotkało albo też jaki się bierze do jakiej i [o] tym podobnych nowinkach. Co chwilka jakiś żarcik krotochwilny zmyślnego chłopaka przerwie rozmowy i całe rozśmieszy towarzystwo. Gdy już treści do gawędki zabraknie, poczną wywodzić stare dzieje, różne dykteryjki, gadki. Wtenczas to się dziewkom głowa zapala do ciekawych powiastek o duchach, czarach, zaklęciach i cudach, lecz gach, spostrzegając przerażenie łatwowiernej kochanki, rozerwie ją krotofilną gadką, [k. 77v] a inna jej pozazdrości takiego przyszłego. Mowy i szepty, żarty i prześladowania zewsząd się krzyżują. Słowem, taka wieczornica zawiera wszystkie przyjemności i wszystkie uciechy życia wieśniaków, a uznając silne i niebezpieczne jej ponęty, mówi znajoma pieśń ruska:

Nechodyty
Mołodyty
Na weczornyty.

(„Przyjaciel Ludu”, 1838, R. 4, nr 32, str. 250 – *Wieczornice*)

2. „Nad Bugiem, Wieprzem i Sanem u włościan i po piekarniach szlachty wieczory jesienne zaczynają się od pieśni nabożnych, potem idą światowe, a na końcu bajki, to jest przypowieści – im okropniejsze, tym słuchacze mocniej rozwierają gęby i tym prędzej im przyśnią się. Tu się opowiadają powieści o Berezowskim, o złotej Halinie i rozliczne bajki o trzech braciach, z których zwykle dwaj mądrzy, a trzeci głupi dzielą się spadkiem” ([bpj] Wiszniewski,

[bpi] <na>
[bpj] <J. L. Żukows.>

[741] Przodownik – żniwiarz, kosiarz idący na początku szeregu.

Hist[oria] liter[atury] pol[skiej], t. I, str. 241[742], tudzież J.L. Żukowski, *O pieśniach ludu* w „Meliteli" na rok 1830[743]).

3. Na Rusi podlaskiej „w zimie, a szczególniej w zapusty, młodzież płci obojga zgromadza się do wybranej chaty, gdzie większa świetlica na weczernice". Tu prawią sobie klechdy o urokach, czarownicach, wilkołakach, topielcach, o dawnych czasach i dawnych panach (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. III, str. 271 – *Ruś podlaska*).

[k. 78] 4. „O schadzkach z prząśnicami, podług wyrażenia gminnego o papraduchach, warto nadmienić, mówi się: Poszła na papraduszki. Zwykle dziewczęta zbierają się na przędziwo do jakiej obszernej chaty, każda ma z sobą coś do jedzenia, młode zaś chłopaki tamże schodzą się dla poznajomienia się i niewinnej rozrywki" (Tyszkiewicz, *Opis powiatu borysowskiego*, str. 388).

Czyż czasem owe papraduchy albo papraduszki nie można by wyłożyć na prapraduchy albo prapraduszki? Byłoby to nader piękną zaiste nazwą wieczornic, w których właśnie głównie się zajmują starymi dziejami o praprauchach przeszłości! >„W Litwie lato zowie się wasara, a wiosna pawasara, jakby przed lato oznacza" (Jucewicz, *Litwa*, str. 219)<[bpk].

5. Wieczornice adwentowe przedłużają się i po Bożym Narodzeniu. Tym samym trybem i inne, periodyczne zwyczaje naszego ludu najpierw poprzedzają w znamionach swoich nadchodzącą jaką uroczystość, a po niej znów znamiona jej przedłużają się i zasuwają, jakoby onej wspomnieniem w period następujący. Tak gra w zielone poprzedza Zielone Świątki, a po Świątkach trwa jeszcze umajanie podłóg aż do wieńca, obok czego oraz po tychże Świątkach rozpoczyna się puszczanie i splatanie wianków poprzedzające znów wieniec itd. Wieczornice też adwentowe obok nabożnych pieśni, hejnałów mieszczą dopiero w sobie zabobonne, przedchrześcijańskie klechdy itp., wchodzą w dziedzinę umysłowości, ale dopiero w obręb [k. 78v] sennej, wybujałej fantazji orientalnej (wśród której trafnie dałoby się położyć dzieje *Starego Testamentu* jako posłannictwo nowego zakonu). Dlatego też lud nasz nie uświęca jeszcze wieczornic i podczas nich odbywa ręczne roboty, jak np. przędzenie jest zwykłym przy wieczornicach zatrudnieniem, co tym więcej nadaje im wyrazu fantastycznego. Wieczornice zaś po Bożym Narodzeniu zmieniają się w nazwę świętych wieczorów, podczas których wszelka robota poczytana bywa za występek. A lubo lud nasz i w święte wieczory prawi bajki,

[bpk] *dopisane na marginesie*

[742] M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. I-IX, Kraków 1840-1857.

[743] J.L. Żukowski, *Wyjątek z pisma. O pieśniach ludu*, „Melitele. Noworocznik" [almanach literacki], red. A.E. Odyniec, T. 2, Warszawa 1830.

klechdy itd. Sama przecież ich uroczystość naprowadza na myśl położenia tu legend i innych ludowych powiastek pobożnych (wśród których znowu trafnie dałoby się umieścić dzieje *Nowego Testamentu*, a mianowicie młodość Jezusa Chrystusa).

Przytoczmy źródłowe wiadomości o świętych wieczorach dla zestawienia różnicy ich z powyższymi opisami wieczornic adwentowych.

6. „Od kolędy do Trzech Królów trwają święte wieczory. Po zachodzie słońca nie przędą, nie szyją, nie szczepią łuczywa i w ogólności wstrzymują się od wszelkich ręcznych robót w mniemaniu, że postępowanie wbrew zwyczajowi przodków sprowadzi chorobę na wszelki przychówek, że się nawet rodzić będzie z krzywymi nogami lub w inny sposób kaleki. Jeżeli już kto był przymuszony złamać uświęcony zwyczaj, powinien dla przebłagania przerąbać przęsło w płocie. Lud wieśniaczy przy całodziennej pracy, przy ciągłych, mozolnych życia swego zatrudnieniach [k. 79] potrzebuje wytchnienia, niekiedy dłuższego wypoczynku, żeby i siły zmęczone pokrzepić, i myśl skołataną orzeźwić, obudzić z uśpienia. Przerwy te [są] chwilowe, nie samym zabawom poświęcone, w nich się corocznie odnawiają wspomnienia dawnej ich narodowości zatrudnień, zwyczajów lub pamiętnych przygód przed wiekami zdarzonych, w nich starsi przelewają w serce młodych potrzebne rady, przestrogi i naukę – słowem – swoją cywilizację.

Mieszanina przeszłych w przetworzonej postaci pamiątek i religii łączy się z silnym wrażeniem teraźniejszego bytu i chrześcijańskiej wiary, jest to znamię obecnego ich ukształcenia. Poznawszy te zwyczaje, obyczaje, poezję i prawdy rozumowe zawarte w przysłowiach, można widzieć całą ludu tego fizjonomię. Dlatego to i zwyczaj przestrzegania świętych wieczorów wielką w tym względzie przynosi korzyść. Jest to właśnie pora schadzek, zebrani na pogadankę przysłuchują się rozmowom starych, znanych z rozumu i doświadczenia, grają w gry, zadają sobie zagadki, których mnóstwo jest niewyczerpane lub śpiewają pieśni orzeźwiające, «bo serce człowieka wino rozwesela, ale piosenka jest dla myśli winem». Słowem, przez obcowanie i wymianę wiadomości postępują na drodze jakiego bądź ukształcenia" (Tyszkiewicz, *Opis powiatu borysowskiego*, str. 387 – *Święte wieczory*).

[k. 79v] 7. Na Białorusi „najwięcej podobno skazek[744] układają nasi wieśniacy od Bożego Narodzenia do końca zapust[ów]. Dziwny zabobon jest tego przyczyną. Pospólstwo nasze mniema, iż w tym przeciągu czasu nie godzi się pracować wieczorem. Zaledwie zmierzchać zaczyna, złe duchy osiadają w ciemnościach po kątach izby i pilnują, aby nikt nie śmiał przyłożyć ręki do jakiejkolwiek roboty. Kto by przestąpił taki zakaz, będzie ukarany niepowodzeniem w swojej pracy i wszystko, co się wówczas narodzi w domu (dzie-

[744] Skazka – daw. bajka, klechda, baśń.

cię, jagnię, kurczę), będzie podlegało jakiemu kalectwu, ułomności niby piętno zemsty duchów. Stąd takowe wieczory nazwane pospolicie krzywymi, mają wszakże chlubniejszą też nazwę świętych wieczorów. W tym to czasie wieśniacy zbierają się wkoło i opowiadają pod wpływem zabobonnych wrażeń dziwne częstokroć, pełne najżywszej imaginacji powieści" (*Rzut oka na poezję ludu białoruskiego* przez Ign[acego] Chr[apowickiego][bpl] w „Rubonie", T. 5, Wilno 1845, str. 55-56[745]).

8. I u nas w Wielkopolsce dotychczas lud święci wieczory od Bożego Narodzenia do Trzech Króli, a mianowicie przestrzega najściślej, iżby nikt w domu przędziwem się nie trudnił. O czym sam pomiędzy ludem tutejszym się przekonałem.

[k. 80-81][bpm]; [k. 82] Wieczornica z *Przygody podróżnika* przez L. Siemieńskiego

„W świetlicy było kilkanaście dzieweczek przędzących kądziel – jedne siedziały na ławach pod piecem, drugie na przypiecku, inne na łóżku i skrzyni – a około nich parobki poprzysiadali się na konewkach i workach ze zbożem, każdy z flaszeczką wódki i knyszami za pazuchą. Na piecu zaś, niby widzowie tej sceny, leżą brzuchem dzieciaki, że tylko im główki białowłose widać, jak aniołkom na bohomazach. Parobki już się zwąchali, mrugają do siebie, co której krasawicy wypłatać i ot: tej oplatali nitkę, tamtej podpalili kądziel, innej wrzeciono wysmarowali sadłem, że ani rusz nim obracać. Co krzyku! Co śmiechu! Dziewczęta nie żałują kułaków i klną".

[k. 83][bpn] [k. 84] O Bożym Narodzeniu
Zabobony

(Z *Kolędy duchownej*, Kraków 1753, str. 129-142).

1. Wiele razy kur w Boże Narodzenie zapieje, po tyle złotych zboże będzie przed nowym.

2. Cebula w Wigilię Bożego Narodzenia zawieszona, gdy zgnije albo uschnie, śmierć gospodarzowi znaczy. >Cebulę w koszykach niby z papieru wie-

[bpl] *w autogr. zachowano kryptonim występujący przy cytowanym artykule*
[bpm] *karty niezapisane*
[bpn] *karta niezapisana*

[745] I. Chrapowicki, *Rzut oka na poezję ludu białoruskiego*, „Rubon. Pismo zbiorowe, poświęcone pożytecznej rozrywce", 1845, T. 5, s. 45-46.

szają u okien lub u sufitów, która zieloną nać wypuszcza dla ozdoby. Zwyczaj ten trwa w Podlaskiem (z podania ustnego)<[bpo].

3. Opłatek też zawieszony, jeśli muchy zjedzą, znaczy, że głodny rok będzie.

4. Spotkanie pierwszego człowieka w kożuchu w Boże Narodzenie, że wrzody będzie miał ten, który go pierwszy zobaczy.

5. W Boże Narodzenie ubogiego w domu swoim widząc, za nieszczęście sobie poczytują.

6. W Wigilię Bożego Narodzenia, gdy świeca zgaśnie, wierzą, że gość umrze.

7. Sięganie pod siano w Wigilię Bożego Narodzenia po wieczerzy, co się komu trafi, jeżeli ziarno, czyli robak, za nieszczęśliwego i niepoczciwego lub szczęśliwego i poczciwego rozumieją.

8. Ciskanie słomy w tenże dzień za strzechę dla doznania, wiele kto ma lat żyć.

[k. 84v] 9. W Boże Narodzenie ognia nie dają, mówiąc, że miesiączkowie sobie w lesie palą i radzą się, jak mają przez rok rządzić, który pogodny, który nie. >W Wielkanocy [bpp] pierwsze święto też nawet po ogień do drugiego domu nie idą (Jucewicz, *Litwa*, str. 182)<[bpq].

10. W Boże Narodzenie gościa młodego położnikiem nazywają, słomę dla siedzenia onemu podścielają, mniemając, że się zboże będzie rodziło.

11. W Wigilię Bożego Narodzenia na kamieniu stawiają, aby otręty, to jest bolaki, na nogach się nie robiły.

12. W Boże Narodzenie kąpano się w zimnej wodzie, aby się nie starzeć.

13. W Boże Narodzenie pieniędzy do wody kładzenie i w niej się mycie, aby się trzymały.

14. „Mniema nasz lud, że w nocy (Bożego Narodzenia) o tej godzinie, w której Chrystus Pan przyszedł na świat, woda zamienia się w wino, lecz że ta przemiana trwa tylko jedną minutę, zatem dopilnować tej pożądanej chwili jest niepodobna" (Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, str. 147).

Być może, że ta przemiana wody w wino ma związek ze święceniem i rozdzielaniem pomiędzy lud wina w dzień św. Jana Ew[angelisty], tj. w [bpr] >trzecie< ś[więto] Bożego Narodzenia. „To stąd pochodzi: jeden poganin podawał św. Janowi wino zatrute, obiecując mu, że uwierzy w J[ezusa] Chr[ystusa], jeżeli Jan to wino wypije, a żadnej stąd szkody nie ucierpi. Wprzód już dwóch na śmierć skazanych owo wino pili i razem pomarli. Jan błogosławił i wypił

[bpo] *dopisane na marginesie*
[bpp] <też>
[bpq] *dopisane na marginesie*
[bpr] <drugie>

wino, a gdy został zdrów, ów poganin uwierzył. Przy rozdawaniu wina mówi kapłan: Pij miłość św. Jana Apostoła w imię Oj[ca], S[yna], D[ucha] Ś[więtego], a[men]" (*Liturgia*, str. 130[746]).

[k. 85] Kolęda zaś mówi:

> Na ziemi wesele, że Bóg żyje w ciele,
> Wszystko się zmieniło, jak nigdy nie było,
> Wino rzeką ciecze, ciepło jakby w lecie itd.

(*Pastorałki i kolędy*, Mioduszewski, str. 194; *Kol[ęda]*, str. 101)

Może to odnosi się też do pierwszego cudu J[ezusa] Chr[ystusa], który w Kanie Galilejskiej wodę w wino przemienił.

15. W Wigilię Bożego Narodzenia „podług podania otwiera się niebo o północy, człowiek szczęśliwy (błogi) może go tylko widzieć" (Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego*, str. 2).

Odnosi się to do jasności na niebie ujrzanej przez pastuszków betlejemskich, a może i do widzenia św. Szczepana, który wśród swej męki otwarte niebo zobaczył.

16. U nas niektórzy jeszcze wieśniacy przez cały dzień Wigilii Bożego Narodzenia ognia w izbie swej nie palą (zobacz wyżej nr 9), jest to zapewne zwyczaj zachowywany dla tym większego przypomnienia zimnej i ubogiej stajenki, w której się Zbawiciel narodził.

17.

[k. 86-87][bps]; [k. 88] Notatki o Wigilii Bożego Narodzenia

1. „Wieczorem przed Narodzeniem Pańskim karmił gospodarz dobytek swój potrawami na Wigilię sporządzonymi. Wyprowadzał go ze stajni i wodził po kolędzie w izbach swej chaty, ściśle przestrzegając tego, żeby wtedy nikt z domowników nazwisko wilka [bpt] nie wymienił, bo inaczej szkodziłby tenże bydłu przez rok cały. Wysyłał czeladź po wodę pod młyńskie koło, przykazawszy jej, żeby podołek od koszuli trzymała w zębach. Przyniesioną tą wodą

[bps] *karty niezapisane*
[bpt] <nie wymówił>

[746] Tworząc odwołania do tekstów liturgicznych, E. Bojanowski korzystał prawdopodobnie z niemieckiej edycji dzieła: *Liturgik, oder, Erklärung der gottesdienstlichen Handlungen der katholischen Kirche: zum Gebrauche für die Gymnasien in dem österreichischen Kaiserstaate*, Praha 1852; przekład czeski tej książki ukazał się w 1857 r., a polskie tłumaczenie w 1874 r.; por. *Liturgika czyli wykład ceremonii i obrzędów Kościoła katolickiego*, tłum. i uzupełnienie A.A. Jachimowski, Praga Czeska 1874, s. 183.

pokrzepiano dobytek, zarzucając ów podołek na głowę. Po czym dziewki, przewróciwszy koszule swoje na nice i posmarowawszy ciało umyślnie na to sporządzoną maścią, siadywały na ożóg, a udając czarownice, wyskakiwały z izby średnim oknem chaty. Jeździły na owym ożogu po granicach gospodarskiej roli, a niosąc z sobą wymiecione z chaty śmieci, niby to czary, zakopywały je na miedzy. Rej między dziewkami wiodła gospodyni domu" (Maciejowski, *Polska*, t. IV, str. 175-176).

2. Do naszych dni trwał jeszcze zwyczaj, że w Wigilię Bożego Narodzenia dawano bydłu rogatemu śledzie, opłatki jako zwykłą strawę wigilijną.

3. W Wigilię Bożego Narodzenia u każdego gospodarza stół jest sianem zasłany, a w kącie świetlicy stoi [k. 88v] snop żyta, który aż do Trzech Króli nietykany bywa. W dniu tym, jeśli gospodarz ma ogród, sam lub żona albo które z jego dzieci boso i w jednej koszuli biegnie w największym pędzie do sadu i drzewo owocowe częścią tego snopa okręca. Ma to być jedyny środek, żeby drzewo nie lękało się najtęższych mrozów, a było tyle płodnym i tak obfite dało owoce w rok następny, jak jest obfite zboże, którym go okręcają" (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. III, str. 272 – *Ruś podlaska*).

4. Właściwe naszemu ludowi łączenie tajemnic religijnych z tajemnicami natury odsłania się w powyższym zwyczaju w sposób najpiękniejszy. Słoma w Wigilię Bożego Narodzenia, postawiona w ubogiej izbie wieśniaczej, przypomina równie ubogą szopkę betlejemską. Wieśniak, patrząc na ową słomę, która była jedyną od zimna osłoną nowonarodzonego Dzieciątka Jezus, poczuł jego dotkliwą nagość i nędzę, pragnąłby z nim choć na chwilę podzielić przykrość zimna, które go przejmowało, doświadczyć na sobie, aby tym głębszy udział w sobie wzbudzić i uprzytomnić to wspomnienie, więc zrzuca z siebie odzież i staje boso, w jednej koszuli, [bpu] i dzieciom toż samo czynić każe. A biorąc słomę, bieży do sadka, aby nią owiązać i obtulić nagie drzewiątka owocowe, jak niegdyś słoma otulała Święte Dzieciątko, z którego miał wyróść dla świata owoc zbawienia. Jakże to żywe przejęcie się religijną pamiątką, jakie rozprzestrzenienie współczucia, jaki >w tym< wyraz dziecięcy i anielski prawie widzieć po śniegu boso i w koszuli biegnące z wiązkami słomy dziewczęta lub dzieci, aby nagie drzewka przed mrozem otulić, a czyniąc im tę przysługę, doświadczać wraz na sobie przykrości mrozu, który im dokucza.

[bpu] <a słomę tę>

[k. 89][bpv]; [k. 90] Modlitwa

1. „A widząc przedniejsi kapłani i doktorowie dziwy, które czynił, i dzieci wołające w kościele i mówiące: Hosanna Synowi Dawidowemu, rozgniewali się. I rzekli:

– Słyszysz, co ci mówią?

A Jezus rzekł:

– I owszem, nie czytaliście nigdy, iż z ust niemowlątek i ssących doskonałąś uczynił chwałę?" (*Ps*, VIII 3; *Matt*., XXI 15-16[747]).

„Z ust niemowlątek i ssących uczyniłeś doskonałą chwałę dla nieprzyjaciół twoich, abyś zepsuł nieprzyjaciela i mściciela" (*Ps*, VIII 3).

2. Jaką skuteczność przypisywano u nas modlitwie dziatek, pokazuje i to, iż z dzwonkami loretańskimi niewinne dziatki wysyłali, aby dom obiegając, dzwoniły (Wójcicki, *Gawędy*, t. IV, str. 295 – *Widzenie*).

3. „Msza św. jest najsolenniejszą częścią powszechnych i publicznych modlitw" (ks. Bielski, *Obyczaje chrześcijan*, str. 26[748]). Stąd też w zbudowaniach ma być msza św. centralnym, najwyższym punktem. Zbudowania zaś przypadają głównie na czas zimowy, a w środku pory zimowej przypada Boże Narodzenie, [bpw] w którym właśnie znajdujemy jedyny ślad mszy św. przez dzieci śpiewanej, tj. mszę pasterską. Piśmienne na to świadectwo mamy:

„Dnia 25 grudnia obchodzi Kościół mszę [k. 90v] pasterską. Dawniej, gdy kapłan zaśpiewał *Gloria*, żaki szkolne po chórach z obu stron różne głosy ptactwa wydawali, takie sobie piszczałki sporządziwszy na pamięć ubogiego urodzenia Chrystusa w stajni we żłobie" (Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, str. 146 – *Żaki*).

4. W wieku XI (na początku), kiedy w Gandawie powietrze się wszczęło, postanowili duchowni procesje, litanie i post, w którym dzieciom, niemowlętom i bydłu pościć kazali przez trzy dni (Skarga, *Żyw[ot] św. Makarjusza bisk[upa] antjocheń[skiego]*[749]).

[bpv] *karta niezapisana*
[bpw] <kiedy>

[747] Por. Ps 8,3 – „Sprawiłeś, że nawet usta dzieci i niemowląt oddają Ci chwałę, na przekór Twym przeciwnikom, aby poskromić nieprzyjaciela i wroga"; (Mt 21,15-16) – „Lecz arcykapłani i uczeni w Piśmie – widząc cuda, które uczynił, i dzieci wołające w świątyni: «Hosanna Synowi Dawida» – oburzyli się i rzekli do Niego: «Słyszysz, co one mówią?». A Jezus im odpowiedział: «Tak jest. Czy nigdy nie czytaliście: Z ust dzieci i niemowląt zgotowałeś sobie chwałę?»".

[748] S. Bielski, *Historia Nowego Testamentu z ksiąg Pisma Świętego, zamykająca życie i nauki Jezusa Chrystusa i obyczaje dawnych chrześcijan*, Warszawa 1811.

[749] P. Skarga, *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu...*, t. I, s. 311 – 12 kwietnia.

5. „Pomagają nam do uwiarowania zemszczenia boskiego nad nami i niewinne dziatki bez grzechu czynionego, które nie wiedzą, co źle, co dobrze, co prawo, co lewo, aby przy nas złych nie ginęły. I przeto je czasów Judith, gdy się z gniewu Bożego wypraszali, u kościoła rodzice przed oczy boskie porzucali, ich się też niewinnością broniąc" (*Judith*., IV[750]; Skarga, *Kazania*, t. VI, Lipsk 1843, str. 220 – *Wzywanie do pokuty Obyw[atelów] Kor[ony] Pol[skiej]*).

[k. 91-93][bpx]; [k. 94] (*Kolęda 68*, str. 131)

Pasterze, pasterze, proszę was dla Boga!
Pożyczcie mi swoich dudek i koziego roga,
Bom ja jest dudeczka, Jezusowa pastereczka,
Będę mu [bpy], >będę mu< z wami pięknie grała,
Będę śpiewać, rozweselać, będę kołysała:
Lilajże, lilajże Dziecino niebieska,
Lilaj, Jezu ukochany, pociecho anielska!
. . . . . .
Nie masz sług, nie masz sług, tylko bydląt dwoje.
Przyjmijże mnie za pasterkę, to będziesz miał troje.
Będę owce pasła i narobię sera, masła
Dla ciebie, dla ciebie z Panienką matusią,
Ba i Tobie, Panie Józef, kochany tatusio.
Będę ja, będę ja osiołka i wołu
W jedno jarzmo zaprzęgała i siebie pospołu.
Będziemy orali i pszeniczkę zasiewali,
Będę z niej [bpz], będę z niej piekła kukiełeczki,
Nie pogardzajże ochotą wiernej pastereczki.

(*Kolęda 3*, [bqa] str. 206)

Wołki duchowne
Woły moje, woły moje, wszystkie wnętrzne siły.
Nie chodźcie tam, nie chodźcie tam, kędyście błądziły.
Itd., itd.

[bpx] *karty niezapisane*
[bpy] <z wami>
[bpz] <piekła>
[bqa] <Wołki>

[750] Por. Jdt 4,11-12.

[k. 94v] (*Kolęda 102*, str. 195)
Pastuszkowie:
Także Józefowi, cnemu staruszkowi,
Z ochotą pomagają, stajenkę uprzątają.
Co raz do Dzieciątka, jako do paniątka,
Ochotnie powracają i na twarz upadają.
Potem mu śpiewają, Boga wychwalają itd.

(*Kolęda 84*, str. 155)
I poczne ja przed Dzieciątkiem skakać,
By nie chciało na tym zimnie płakać,
Więc iść, pocieszyć, przed nim czołem nisko bić.
A kiedy się uprzykrzy tańcować,
Na dudkach grać nie będę żałować,
A w takt, znaczy akt, patrząc na ten Boski znak.
I pójdę ja, na drugich zawołam,
Jeśli sam grać Panu nie wydołam,
Więc grać albo dać, co nowego zaśpiewać.

(*Kolęda 52*, str. 109)
Nie masz ci, nie masz nad tę gwiazdeczkę,
Co mnie prowadzi prosto w szopeczkę.
Tam, tam, gdzie mój Pan leży
W żłobie w ludzkiej odzieży.
Pójdę ja, pójdę, będę mu służyć,
Nie dam mu w stajni niewczasu użyć.

[k. 95] Hej, hej, obrałam sobie,
Służyć, mój Jezu, Tobie.
Żłobek twardy miękko wyłożę,
Ani snu oczom moim pozwolę,
Ciebie Dzieciątko kołysać wolę.
Co tylko każesz, będę robiła.
W szczęściu, nieszczęściu będę służyła.

(*Kolęda 31*, str. 75)
Najmilsze pastereczki,
Co pasiecie owieczki
Barankowi wiecznemu
W liliach bawiącemu.

(*[Kolęda]*, str. 76)
Lili, dziecino mała,
Tak ci matka śpiewała,
Będziem i my śpiewały,
Będziem i my lulały.

[k. 96] Popielec

1. „Jest zwyczaj w tym dniu (popielcowym) przyczepiać drugim z tyłu woreczki z popiołem albo na nitce zniżane kości na znak utraty mięsopustu". >Zwyczaj ten istnieje jeszcze gdzieniegdzie i w Wielkopolsce<[bqb] (Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, str. 141).

2. „W zapusty Bachus panował przy innych wesołych zabawach aż do 12.00 godziny przed Wstępną Środą. Tańce kończyły się ostatnim zwanym «drabant», w inszych czasach go nie używano. Figury tego tańca różne, ze wszystkich używanych tańców złożone, ostatnia figura była powolnym przejściem do jadalni na śledzie i ryby, muzyka ustawała, stawiano jednak wazę zakrytą z wróblem żywym, tego ulecenie oznaczało rozstanie się z mięsem na cały post. Po postnym jedzeniu kompania wychodząca z jadalni zastawała księdza w komży i zaczynał się śpiew wielkopostny, po nim pokropienie ś[więconą] wodą. Lustra były zakryte, światła po ścianach zgaszone i goście rozchodzili się" (Michał Grabowski, *Pamiętniki domowe*, [bqc] Warszawa 1845[751] – *Pamiętniki Wacława Borejki*, str. 60[752]).

3. Ludzie pobożni we Wstępną Środę popielec od kapłana przyjmowali i Post Wielki od chleba popiołem święconym posypanego zaczynali. Toż w zwyczajne piątki chleb posypany popiołem jadali (Maciejowski, *Polska*, t. IV, str. 76).

[k. 96v] 4. Popielec w ochronie mógłby być w następujący sposób obchodzony: zaczynałby się rano od pieśni o Męce Pańskiej, chleb przy śniadaniu posypywano by nieco popiołem, na ołtarzyku domowym obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem zasłoniono by firankami i na to miejsce stawiano krzyż z narzędziami męki oraz choiny gwiazdkowe przypominające narodzenie Dzieciątka Jezus wynoszono by z izby i na zakończenie obrządku śpiewano by drugą pieśń o Męce Pańskiej *Wisi na krzyżu* lub t[ym] p[odobne].

[bqb] *dopisane na marginesie*
[bqc] <zebrane>

[751] *Pamiętniki domowe*, wyd. M. Grabowski, Warszawa 1845.
[752] *Pamiętniki pana Wacława Borejka*, w: *Pamiętniki domowe...*

5. „Dawniej prawie we wszystkich kościołach w Środę Popielcową na znak żałoby z okazji dorocznej pamiątki cierpień J[ezusa] Chrystusa osłaniano ołtarze na cały Post szarą zasłoną, aby przykrywszy wszelką ozdobę ołtarzy, sam widok smutku przemawiał. Wizerunek zaś Ukrzyżowanego był na zasłonie zawieszony" (z *Książki do naboż[eństwa]* – w uwadze [753]).

6. Stawianie na ołtarzyku krzyża na czas Wielkiego Postu i ozdobienie go narzędziami Męki Pańskiej uwydatni znaczenie tego czasu zgodnie z duchem naszego ludu. Albowiem wszędzie u nas napotykać można polne krzyże obwieszone drabinkami, obcęgami, młotkami, włócznią itp. narzędziami męki. Na dowód tego przytoczmy choć jedno świadectwo piśmienne: „W okolicy zapuszczańskiej, obwodu kalwaryjskiego, na polach, na górzystych półwyspach [k. 97] między gęstymi jeziorami, porosłych rozmaitymi gaikami, a najczęściej przy rozstajnych drogach, spotykają się malowane krzyże w czerwonych kapturkach, z białymi obszlażkami, garnirowaniem, dzwoneczkami i wszystkimi narzędziami Męki Pańskiej, tak iż nieraz mimowolnie pomyślisz: A w czerwonym kapturku stoi krzyż na pagórku („Rubon" pismo zbiorowe Kazimierza Bujnickiego[754], T. 6, str. 94-95 – w artykule *Podróże po kraju* p[rzez] A. ... P. ...i[bqd] [755]).

[k. 98] O wspólnych modlitwach w Wiel[kim] Poście

Jak w Adwencie schodzi się lud na wieczornice, w których oprócz kantyczek opowiadają sobie klechdy, jak od Bożego Narodzenia do zapustu trwają święte wieczory, w których brzmią wesołe pieśni kolędowe, przedstawiali jasełka i takowe dramatyzowali, tak w czasie Wielkiego Postu poważna modlitwa, post i jałmużna zastępują miejsce powieści i kolędowych zabaw.

1. „Był zwyczaj, dzisiaj w kilku już tylko przechowany rodzinach, dawniej powszechny u naszych ojców (dotąd przecież między ludem trwający), nader piękny, wzruszający, pobożny, poetyczny odmawiania wieczornych modlitw z czeladzią podczas Wielkiego Postu. Gospodarz zwoływał czeladkę do największej komnaty swego dworu, tam padali wszyscy na kolana, a pani, wystawiwszy na stole krzyż, z którym na piersiach już kilka może pokoleń wyzionęło ducha, rozpoczynała modlitwy. Zaczynała od *Litanii o Męce Pańskiej*, dalej śpiewano znaną pieśń *Wisi na krzyżu*. Po tej pieśni, schyliwszy czoło ku

[bqd] *w autogr. zachowano kryptonim występujący przy cytowanym artykule*

[753] Prawdopodobnie odwołanie do *Liturgik, oder Erklärung...*

[754] Kazimierz Bujnicki (1788-1878), pisarz, wydawca w latach 1842-1849 wileńskiego czasopisma „Rubon".

[755] „Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce", 1846, T. 6, s. 94-95.

ziemi, rozpoczynała pani znane każdemu *Święty Boże*. Kończono modlitwy, odmawiając pięć razy *Ojcze nasz* i *Zdrowaś*. Taki był zwyczaj naszych przodków" („Przyjaciel Ludu", 1838, R. 4, nr 38, str. 302 – *O modlitwie*) [bqe].

[k. 99][bqf]; [k. 100] Św. Marek
(urodzaje)

1. „W dzień św. Marka[756] odprawia się procesja, podczas której śpiewana jest *Litania do Wszystkich Świętych*, błagając, żeby niebiosa spuściły rosę na płody ziemi, a postem martwi się ciało dla przejednania sprawiedliwości Boga" (*Żywoty Świętych*, Warszawa, dnia 25 kwietnia).

2. Święty Marek, poszedł na folwarek, oglądać żytko, czy zeszło wszystko (przysłowie). Dzień ten przypominał potrzebę siewu owsa i gryki. Na Świętego Marka późny siew owsa, a wczesna tatarka (przysłowie). Święty Marek rzuci do wody ogarek (przysłowie), że czas cieplejszy i cieplejsze wody w rzekach (Wójcicki, *Stare gawędy*, t. II, str. 254. W artykule *O przysłowiach historycznych i rolniczych ludu w Polsce i na Rusi*).

3. „Dzień św. Marka pamiętny po wsiach dla czynionych procesji po granicach. Dawniej w tym obchodzie pokładano i bito chłopaków wiejskich na kopcach, żeby je w pamięci mieli" (Tańska, *Kalendarz narodowy – 25 kwietnia*[757]).

4. Przy rzeczonym obchodzie mawiano: Pamiętaj chłopcze, gdzie sypano kopce (z podania ustnego).

[k. 100v] 5. Grzegorz Wielki[758], papież, w czasie panującego powietrza zapowiedział procesję powszechną, która w dzień św. Marka się zaczęła i trzy dni trwała. Bicz Boży ustał, lecz wdzięczność nabożnego papieża nie ustała, nakazał, aby takową procesję corocznie tamże obchodzono („Szkółka Niedzielna", nr 16, 1839[759]).

Początek więc tych procesji odnosił się do klęski moru, lecz coroczne onych odprawianie odniosło się do odwrócenia nieurodzajów itd., a pobłogosławienia płodów ziemi, jak w nr 1, wyżej.

[bqe] *na marginesie dopisane ołówkiem:* tego nie!
[bqf] *karta niezapisana*

[756] Wspomnienie św. Marka obchodzone jest dnia 25 kwietnia.
[757] K. Tańska Hoffmanowa, *Kalendarz narodowy*..., s. 161.
[758] Grzegorz I Wielki, właśc. Grzegorz Dialogom (540-604), papież od 590 r.
[759] „Szkółka Niedzielna", 1839, nr 16.

[k. 101][bqg] Obrzędy pobożne
I. Urodzaje

a) „W Wielki Tydzień od pierwszej niedzieli do niedzieli białej (?) żaki z chorągwiami i krzyżem kościelnym po polach chodzili albo pędzili konno, śpiewając wielkanocne pieśni, za co im smirgusty (placki i mięsiwo) dawano i wodą polewano" (Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, str. 142 – *Żaki*).

b) „W pierwsze święto wielkanocne wyjeżdżają wszyscy parobkowie (jeszcze w niektórych wsiach) na koniach, mając na czele krzyż i małe dzwonki, objeżdżają granice, co ma być na dobre urodzaje polne skuteczne. Po południu obchodzą domy i dostają podarunki" (zwyczaj górnośląski z notatek J. Lompy).

c) Dotąd jest zwyczajem naszego ludu, iż z wiosny pokrapiają swe płóski wodą święconą i użyte do tego kropidła zatykają na zagonie (zwyczaj wielkopolski). > [bqh] Trwa u nas w Wielkopolsce zwyczaj, że lud w drugie święto wielkanocne świtem wychodzi na pola, mianowicie oziminą obsiane, i kropiąc je święconą wodą, zatyka na każdym staju gałązkę ciernia, z którego ogień przy kościele w Wiel[ką] Sobotę niecono. Wreszcie i kropidło, gdy wody już nie stanie, na zagonie wtykają. Zwyczaj ten zowią dyngowaniem pól (z podania ustnego)<[bqi].

[k. 101v] d) Jak obrzędy te wypełniane były przez żaków, tak i we współczesnych ochronach używają modlitw o błogosławieństwo nad urodzajami (ob. Chimaniego *Przewodnik dla nauczycieli ochron*[760]).

e) Starzec z okolicy Łańcuta w Galicji powiadał, że pamięta, jak za czasów młodości jego w dzień Wielkanocny, po mszy, parobkowie przybrani w czarne sukmany, jakich natenczas zwykle używano, wziąwszy krzyż i figurę Chrystusa Pana Zmartwychwstałego, noszą podczas procesji, tudzież chorągwie kościelne, siadali na koń, wyjeżdżali w pole, gdzie porobiwszy z żyta lub pszenicy zielonej albo z braku tych z jakich innych roślin wieńce, a przyozdobiwszy w nie krzyż, chorągwie i figurę Chrystusową, jeździli, śpiewając pieśni wielkanocne, po których skończeniu strzelali. Zwało się to chrystować. >Chrystować. „Chrzest w naszym języku nie począł być zwan, aż kiedy Polacy, nierychło po P[anu] Chrystusie, wiarę Pańską przyjęli, którą, kto przyjął, był w wodzie obmywany w imię Chrystusowe, a to chrystowaniem albo chrystem,

[bqg] *u góry karty uwaga autora:* Należy do notatki: św. Marek
[bqh] *opuszczono:* ad. c)
[bqi] *dopisane na marginesie*

[760] L. Chimani, *Przewodnik dla nauczycieli w domach ochrony małych dzieci, tłum. K. Łubieńska*, Warszawa 1841.

a źle wymawiając, jako prosty lud czyni, chrztem przezwali, jako i dziś niektóre narody chrestować mówią, co my chrzcić wymawiamy (>Sekl[ucjan][761]; Linde – *Chrzest*[762]<[bqj]; Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. VI, str. 368).

f) „Na Litwie jest zwyczaj w dniu św. Jerzego[763] obchodzić pola, po czym następuje pijatyka i wszyscy się tarzają po niwie zasianej żytem z wykrzyknieniami: Ródź Boże! Ródź Boże! Niechybnie jest to jakiś zabytek pogański (Jucewicz, *Litwa*, str. 184).

[k. 102] Dodatek do obrzędu
Urodzaje

g) Kości od święconki wielkanocnej zatyka lud nasz w zboża, jak się już wyżej o kropidłach rzekło (z podania ustnego).

h) Jest zwyczaj, że w Dni Krzyżowe kapłan, modląc się o urodzaje, kropi święconą wodą na cztery strony, rozciągając to błogosławienie na okoliczne pola (z podania ustnego).

i) „W Sobotę Wielką ognia i wody naświęcić, bydło nią kropić" (Rej, *P[o]st[ylla]*[764]; Linde – *Sobota*[765]).

[k. 103] Pokarmy

Wydatność życia ludu pojawia się nawet w pokarmach, które do pewnych czasów [bqk] i świąt stale są przywiązane. Mianowicie zaś odnoszą się takowe [bql] >periodyczne potrawy< do trzech najgłówniejszych pamiątek życia Chrystusowego, to jest:

I. Wigilia Bożego Narodzenia, kiedy po poście całodziennym wieczorem o gwieździe dopiero nastaje wieczerza. Główną jej strawą u ludu jest mak,

[bqj] *dopisane na marginesie*
[bqk] <a raczej świąt>
[bql] <symboliczne strawy>

[761] Skróty bibliograficzne poprzedzające hasła słownikowe ze słownika Lindego Bojanowski stosuje wiernie za tym dziełem, nie podając do nich objaśnień. Sek. – *Jana Seklucjana Testamentu Nowego część pierwsza. Przy tym przydana jest nauka czytania i pisania języka polskiego*, przekład polski S. Murzynowski, Królewiec 1551.

[762] S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 1, s. 268.

[763] Wspomnienie św. Jerzego obchodzone jest dnia 23 kwietnia.

[764] M. Rej, *Świętych słów a spraw Pańskich kronika albo postylla, polskim językiem, a prostym wykładem też dla prostaków krótce uczyniona*, Kraków 1557.

[765] S. Linde, *Słownik...*, t. III, vol. 5, s. 528.

zapewne jako symbol nocy, w której się Chrystus narodził, bo mak znaczy u naszego ludu sen i ciszę. Prócz tego łamanie opłatków, zaścielanie izb słomą i sianem dodaje uroku tej wieczerzy.

II. Post, jako czas pokuty i rozpamiętywania Męki Pańskiej, odznacza się wyłącznie do tego czasu przeznaczonym żurem, który jest najprostszym pokarmem, bo prócz soli żadnej nie wymaga przyprawy. Oraz obwarzanki są także wyłącznym znamieniem postu. >Z ości w głowie szczupaka upatrywano podobieństwa do wszystkich narzędzi Męki Chrystusowej! Więc nawet przy jadle znajdowano symbole czasu, w którym najwięcej ryb używano<[bqm]. [bqn] „Jest mniemanie u ludu, iż Żydzi dlatego nie jedzą głowy szczupaka, ponieważ w niej są wszystkie narzędzia Męki Pańskiej, to jest, że kości głowy tej ryby ze swojej postaci są podobne do kielicha, krzyża, młotów, włóczni itd." (Jucewicz, *Litwa*, str. 130).

Na Podlasiu: „Żadnej strawy matka nie broni. Jarzyny surowe są dla nich łakociami, a owoce na pół dojrzałe coś nadzwyczaj dobrego" („Przyjaciel Ludu", 1846, R. 11, nr 31 – *Podlasianie*).

III. Święcone w dzień Zmartwychwstania, to znów dzielenie się jajkiem, mięsiwa wszelkie po tak długim poście uwydatniają nagłe przejście ze smutku w radość. [k. 103v] Zresztą baranek wielkanocny z chorągiewką stawiany na stole przypomina przyczynę radości.

Dziwnie zostają te uroczystości w harmonii z zimową porą, która tak odpowiada duchowemu życiu i właśnie w tej porze nawet pokarmy głębsze przybierają znaczenie.

Z poświęconych w dzień Matki Boskiej Zielnej płodów jak ziarno używa nasz lud do nowego zasiewu, tak można by z poświęconych makówek wytarty mak użyć do wieczerzy w Wigilię Bożego Narodzenia.

Ponieważ przy wielkanocnym święconym schodzić nie powinno na chlebie, maśle i serze, zatem i na tę uroczystość powinny dzieci chleb upiec, choć jedną bułkę, i jeżeli się wprawiają w zatrudnieniach około mleczywa, to i masło zrobić, i ser przygotować powinny do swego święcenia.

[k. 104] Że w ochronach ma być jadło dawane dzieciom, to znajdujemy już ślad w dawnych czasach, iż „były dobroczynne zakłady, gdzie żakom dawano codziennie po kawałku chleba i czarce rosołu" (Z pamiętnika Alberta de Rochefort, „Dziennik Warszawski", 1829[766]; Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, str. 149 – *Żaki*).

[bqm] *dopisane na marginesie*
[bqn] *opuszczono:* Do II.

[766] *O Polszcze za Jana Kazimierza. Wyjątek z opisu podróży Pana Alberta Jouvin de Rochefort*, „Dziennik Warszawski", 1829, T. 18, nr 54, s. 286-322.

[k. 105][bqo]; [k. 106] IV. Pogrzeby

„U nas najmowano żaków, którzy na grobach modlili się i żałobne nucili śpiewy" (Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, str. 142 – *Żaki*).

Przykład zastosowania tego zwyczaju do ochron, aby dzieci towarzyszyły pogrzebom swoich współuczniów i aby nad grobem żałobne pieśni odśpiewały, znajdujemy w Centralnej Ochronie Londyńskiej, jak nam to podaje P[an] Wilderspin u Wertheimera, str. 122-124[767].

>(Do [bqp] niesienia powinny być małe mary, które za końce trzymając, łatwiej całun na trumience obwiesić)<[bqq].

Obrzędowi temu tym piękniejszego dodać może uroku osobna ceremonia [bqr] kościelna przy pogrzebach dziecięcych, iż używają krzyża i ubioru kapłańskiego w białym kolorze na znak niewinności dziecka.

Niemniej zwyczaj niesienia wieńca za trumną, tudzież opatrzenie dzieci świecami, tym uroczystszym uczyni takowy obchód.

„Na Żmudzi i w Prusach chowają dzieci osypane rozmaitymi kwiatkami polnymi" (Jucewicz, *Litwa*, str. 295). Zwyczaj ten dodać może niezwykłego wdzięku pogrzebom dziecięcym, gdy towarzyszące ciału dziatki niosłyby po kwiatku zerwanym w jednej rączce, a w drugiej świece i zamiast grupek ziemi, aby rzucały polne kwiecie do grobu po odśpiewaniu pieśni za zmarłych.

>Tak i ciało św. Stanisława Kostki kwiatkami obsypano (ob. *Żyw[ot]*[768], pracę Tychowskiego[769])<[bqs].

Przy pogrzebach wieśniaczych „trumnę wynoszą na wóz, pokrywszy ją białą osłoną, pod którą kładą chleby dla ubóstwa" ([bqt] *O kmiotku polskim* przez A.E. Koźmiana, Leszno 1843, str. 29[770]).

[bqo] *karta niezapisana*
[bqp] <nie>
[bqq] *dopisane na marginesie*
[bqr] <prz>
[bqs] *dopisane na marginesie*
[bqt] <Koź>

[767] S. Wilderspin, S. Wertheimer, *Über die frühzeitige Erziehung der Kinde und die englischen Klein-Kinder-Schulen*, Aufl. 2, Wien 1828.

[768] *Żywot św. Stanisława Kostki wyznawcy Zgromadzenia Jezusowego, przez pewnego kapłana tegoż Zgromadzenia opisany*, Wrocław 1828, 2 wyd. 1840 (nazwisko autora nie zostało wyszczególnione na karcie tytułowej).

[769] O tym nazwisku wśród jezuitów występuje jedynie: ks. Szymon Tychowski (1841-1915), do zgromadzenia wstąpił w 1860 r. – L. Grzebień, *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach polskich i Litwy 1564-1995*, Kraków 1996, s. 705.

[770] A.E. Koźmian, *O kmiotku polskim*, Leszno 1843.

>„Chłopi polscy nie noszą wcale ubiorów żałobnych” („Przyjaciel Ludu”, 1846, nr 5[771]<[bqu]).

[k. 106v] V. Odwiedzanie cmentarza, czyli „mogiłki”

Przyłączyć by tu jeszcze można piękny zwyczaj odwiedzania cmentarzy i zdobienia kwiatami lub sadzenia kwiatków na mogiłach zmarłych rówieśników, rodziców, krewnych itp. Ślady tego zwyczaju znajdujemy u ludu naszego:

1. „Po usypaniu mogiły dla Kozaka (wojownika) zasadzają na niej wedle pieśni przy barwinku i lilii wasyłek, żeby mieli czym chłopcy czapki swoje przystrajać” (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, str. 342 – *Kwiaty i zioła*).

2. Grobowce i mogiły zdobiono kaliną.

„Posadźcie, moje siostry, w głowach kalinę itd. Mimo to mogę z pewnością twierdzić, że szczególniej kalinę zasadzano na mogiłach dziewcząt, a lubo i groby młodzieńców spotykał ten zaszczyt, żonatych mogiły nie widziały nigdy kaliny, ale wyłącznie poświęcano im zielony jałowiec” (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, str. 266 – [bqv] *Drzewa i krzewy*).

3. W pieśni gminnej, z której Mickiewicz napisał balladę *Lilije*[772], rośnie ten kwiat przez żonę zasadzony na mogile męża. Odwiedzanie cmentarza odbywają dzieci w środę, jako w dzień przeznaczony w porządku kościelnym na modły za zmarłych. Wieczorem idą z wieńcami przeznaczonymi do wieńczenia mogił, z grabiami, rydelkami, nalewkami i ukończywszy swoje tamże roboty, uklękną i zmówią krótki paciorek oraz zanucą pieśń za zmarłych. Kończy się to około zachodu słońca wraz z uderzeniem dzwonu na *Anioł Pański*. >Ponieważ pora zimowa utrudniałaby nawiedzanie cmentarza i nie dozwalała ozdabiania mogił, przeto zwyczaj ten tylko przez lato zachowywanym być może. Zwyczaje ludu naszego dają i w tym względzie piękną wskazówkę tak wiosennego rozpoczęcia, jakoli jesiennego zakończenia niniejszego nawiedzania cmentarzy.

Lud nasz przy wiosennym obchodzie haiłek nawiedza groby rodzinne (ob. Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego*) w dniach po Wielkiej Nocy.

W jesieni zaś, 2 listopada, w Dzień Zaduszny odbywa lud litewski uroczystość dziadów. Bywa przy tym i wywoływanie zmarłych jak wymianki w kościele.

[bqu] *dopisane na marginesie*
[bqv] <Kwiaty>

[771] Błąd bibliograficzny autora, por. *Krakowianie*, „Przyjaciel Ludu”, 1846, R. 13, nr 6, s. 47.

[772] Ukazała się wraz z *Balladami i romansami* w 1822 r.

Niniejsze więc nawiedzanie cmentarzy może także rozpocząć się w dniach powielkanocnych, a ukończyć się w Dzień Zaduszny. Przy czym można by przed modlitwą za zmarłych wymieniać imiona tych, którzy w ciągu roku w instytucie zmarli.

Pieśni śpiewane przy nawiedzaniu grobów rodzinnych podczas wiosennej uroczystości haiłek zowią się „mogiłki" (Hanusch, *Die Wissenschaft des slawischen Mythus*, Lwów 1842, str. 375) <[bqw].

[k. 107] 4. Na Rusi podlaskiej rzucane gałęzie na mogiły uważają jako dary i zowią je jałmużną dla zabitego (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. III, str. 337 – *Ruś podlaska*).

5. „Barwinek (*Vinca pervinca Lin.*, *Sinngrün*), ten lotus ruskich dziewcząt, i ruta (*Halictrum Wiesenraute*) mają na Rusi jako symbole nadziei i miłości wielkie znaczenie, używają ich dziewczęta do wianków świątecznych, podczas wesela kraszą nimi korowaj i derewce, a jeżeli która dziewica, nie poszedłszy za mąż, umrze, to sadzą na jej grobie barwinek (Żegota Pauli, *Pieśni ludu ruskiego*, t. I, str. 20, w przypisku).

6. „Rozmaryn w słowackich pieśniach często wspominamy, jako i w czeskich. Tam to kochanek na mogiłę ulubionej wianek rozmarynowy kładzie" (Czelakowski[773]; Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, str. 304 – *Rozmaryn*).

7. Zwyczaj odwiedzania cmentarzy przez dzieci mamy jako piękny wzór w *Żywocie św. Elżbiety król[owej]*[774]: „Nieraz prowadziła [bqx] małe przyjaciółki swoje na cmentarz i mówiła im: Pamiętajmy, że i my, lubo dziś jeszcze dziećmi jesteśmy, kiedyś obrócimy się w proch. A stanąwszy nad kostnicą, mówiła jeszcze: Oto kości umarłych! Owi ludzie tak byli żywi, jak my teraz jesteśmy, a nasze kości będą tak leżały, jak ich kości tu leżą. Potrzeba tedy kochać Boga i pełnić [k. 107v] św. wolę Jego. Uklęknijmyż i mówcie ze mną: Panie Jezu, przez śmierć Twoją i przez zasługi Matki Twojej, Maryi, daj wieczny odpoczynek tym duszom. Panie Jezu, przez pięć ran Twoich, zbaw nas!" (Tańska, *Żywot św. Elżbiety*, Wrocław 1842, str. 15-16[775]).

Modlitwę tę mogą mawiać dzieci na cmentarzu.

Hucuły po pogrzebaniu znanego z poświęcenia dla bliźnich współbrata swego Garucha usypali mu kopiec z kamieni, czego był świadkiem Karol

[bqw] *dopisane na marginesie*
[bqx] <młode>

[773] Czelakowski, właśc. Frantisek Čelakovský, pseud. Marcian Hromotluk (1799-1852), czeski pisarz, krytyk i etnograf, autor zbioru czeskich pieśni narodowych *Slovanské národní písně*, t. I-III, Prague 1822-1827.

[774] Św. Elżbieta (żyła ok. 1225 r.), założycielka hospicjum w Marburgu, opiekunka ubogich.

[775] K. Tańska Hoffmanowa, *Żywot św. Elżbiety*, Wrocław 1842.

Milewski opisujący to w swoich *Pamiętnikach hist[orycznych] krajowych* (Warszawa 1848, str. 27-28[776]). Przypomina to rękawkę Krakusa i mogiłę Kościuszki. Dzieci w ochronach, stosownie do tego zwyczaju narodowego, mogłyby przy pochowaniu swych towarzyszów lub dobroczyńców rączkami usypać mogiłę.

W związku z tym jest zwyczaj ludu naszego, a mianowicie na Podlasiu, że „na mogiły zabitych i pochowanych w lesie lub przy drodze rzucają przechodnie kije lub gałęzie, które często w ogromne podnoszą się stosy. Przejeżdżający zaś po garści słomy lub siana rzucają. Takowe dary nazywają jałmużną dla zabitego. Kiedy utworzy się stos spory, palą ogień, ten ma pomagać do oczyszczenia duszy zabitego i w miejscu zgliszcza nowe ofiary przechodzący składają. W powiecie łukowskim jest także mogiła, na którą przechodnie rzucają gałęzie i słomę, palą je corocznie, a mogiła ta od niepamiętnych czasów istnieje" (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. III, str. 337 – *Ruś podlaska*).

[k. 108] Pobratymstwo

1. Jest u Słowian stosunek przyjaźni duchowego rodzaju, pobratymstwem zwany. Związek takowy, bądź to między mężczyznami bądź niewiastami, pobłogosławiony bywa w Kościele. Zwyczaj ten trwa u Serbów i Morlaków (Hanusch, str. 343[777]).

2. „U Albańczyków i Czarnogórców w Wielki Poniedziałek i Wtorek [bqy] udają się rodziny na grobowce swoich przodków i krewnych, tam przynosi każdy swoją genealogię, zapalają na grobcach świece i lampy. Rodziny zawierają pomiędzy sobą stosunki przyjazne, układają małżeństwa, kładą sobie nawzajem wieńce wawrzynowe, a kapłan błogosławi. Stosunki przyjazne zawierane są pobractwo, poojczestwo, pomatczestwo, to jest, że ta lub owa osoba przyjmuje drugą za przyjaciela swego, ale jako brata, siostrę, ojca lub matkę. To zaręczenie przyjaźni jest nierozwiązalne" (Cypr[ian]a Roberta, *O Słowianach pod panowaniem tureckim*[778], ob. „Pismo", 1844, z. 10, str. 36).

3. Na Rusi w drugi dzień Zielonych Świątek idą wieśniacy i wieśniaczki do gaju. Każda tyle wianków wije, ile ma osób, które ją obchodzą – dla ojca, matki, siostry, brata, męża lub kochanka i dzieci. Potem „dziewczęta zamieniają pomiędzy sobą na znak przyjaźni [k. 108v] obrączki". Następnej niedzieli idą w podobnej paradzie dla rozwijania wianków, czyj nie usechł, długie życie

[bqy] <po Wielkiejnocy>

[776] K. Milewski, *Pamiętniki historyczne krajowe*, Warszawa 1848.
[777] I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft...*
[778] C. Robert, Les *Slaves de Turquie*, Paris 1844.

przepowiada. Krótkie dla tych, czyje wianki uschły. Lecz jeszcze nadzieja w drugim doświadczeniu: zrywają uschłe wianki i rzucają na wodę, gdy pływa, rok najmniej życia zwiastuje, pewno tego roku pomrą, których wianki potonęły. To znowu dziewczęta wymieniają obrączki i potem tańcują (Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 277-279).

4. Na Litwie w tydzień po Św. Św. Piotrze i Pawle odbywa się uroczystość splatania wianków. Wieczorem młodzież idzie do lasu i zapaliwszy pochodnie, z wynalezionych kwiatów splata wianki i nimi zdobi swoje czoła. Uwieńczeni wynajdują dwie młode brzózki albo lipy, nachylają wierzchołki i splatają one. Tą bramą z przeciwnych stron przechodzą parami dziewczęta i młodzieńcy, a gdy się spotkają, całują się i śpiewają:

Błogosław Boże
Dziewicę z młodzieńcem,
Kumę z kumem!

Jest to coś podobnego do uroczystości wielkoruskiej, zwanej siemik, gdzie podówczas zbierają się w lasach, naginają młode płaczące brzózki, splatają je, i po parze, przechodząc pod nimi, całują się i mówią:

Będziemy kumami, kumo,
Będziemy kumami!
Nam się z tobą nie kłócić,
A wiecznie żyć w zgodzie.
(Jucewicz, *Litwa*, str. 232-233)

[k. 109] 5. Dalej jako próba przyjaźni odbywa się podczas sobótki w Galicji. „Biorą się za ręce, tańczą koło ognia, śpiewając i trzymając się za ręce, przeskakują parami przez ogień, a chłopczyki przez kupy piasku i zatknięte w nich pokrzywy" (Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego*, str. 20).

6. Z wszystkimi powyższymi zwyczajami zdaje się stać w związku tak zwane zielone, które „zaczyna się właściwie od drugiego Święta Wielkanocy (patrz wyżej nr 2), a ciągnie się do św. Michała. Dwie osoby umawiają się, że przez cały ten czas zawsze zielone przy sobie mieć będą – listek, gałązkę. Robią coraz jakby zakład, czym się okupi ta, która bez zielonego zdybana będzie (albo dopuści zielonemu uschnąć). Gra to dzieci, przyjaźni, miłości nazywana i mienione, że między sobą tę zieloność grające osoby zamieniały" (ob. wyżej nr 3 o zamianie obrączek).

Zielone tak opisał J. Kochanowski:

Z tych drzew zrywam latorośle,
To Marynie pięknej poślę.
Zielonem niech się zabawi,
A miech słuszny zakład stawi.
Ta gra tem się prawem chlubi,
Komu zwiędnie, kto je zgubi
Lub go zbędzie innym kształtem,
Opłaca zakład ryczałtem.
(Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 85)

7. „O zielonym pisze Długosz: Młodzieńcy i panny łamali gałązki wierzbowe, co znaczyło zmartwychwstanie. Jako gałązka wierzby odłamana na wiosnę każda się przyjmie i w drzewo zamieni, tak i my [k. 109v] z cząstek naszych powstaniemy" (Wójcicki, *Przysłowia*, t. III, str. 245).

8. Niewiasty w XVI wieku do ulubionych tyle wianków używały młodo rozkwitłej wierzby na wiosnę (Wójcicki, *Niewiasty polskie*, str. 310).

9. W dawniejszym Zagórzu, w Chorwacji, jest miasteczko Krapina, nad którym wznoszą się trzy góry, a na nich sterczą zwaliska trzech zamków, z którymi ściśle się łączy podanie u wszystkich niemal Słowian upowszechnione o Lechu, Czechu i Rusie, którzy opuściwszy >te< rodzinne grody, przeszli śnieżyste Tatry i założyli trzy słowiańskie państwa, Lechią, Czechami i Rusią przezwawszy je od własnego nazwiska. W zwaliskach owych zamków niedawnymi czasy odkryto pierścień z trzema koronami. Mieszkańcy tamtejsi, oglądając po dziś dzień zachowany u jednego z mieszczan ten drogi zabytek, uznają w prostocie ducha, że owe korony są godłem trzech [bqz] bratnich, a jednym pierścieniem połączonych narodów Polski, Czech i Rusi (podanie opowiadane przez Ludwika Gay'a, ob. *Polska*, Maciejowski, t. IV, str. 245-249).

10. Na schyłku panowania Aleksandra odkryte sprzysiężenie miało pieczęć w dwunastu stemplach na jednej powierzchni wyobrażającą dwanaście pokoleń słowiańskich, a właśnie też w owej epoce daje się postrzegać w historii i poezji Słowian charakter odpowiedni temu godłu (Mickiewicz, *Kurs*, rok II, str. 3[779]).

[bqz] <połączonych>

[779] A. Mickiewicz, *Kurs drugoletni (1841-1842) literatury słowiańskiej wykładanej w Kolegium Francuskim*, tłum. z franc. F. Wrotnowski, Paryż 1842.

[k. 110] Pobratymstwo

11. Kum (Gam, Bräutigam Adlg[?] et Compagnom, Kumpan).

Kmotr, kum, ojciec chrzestny. Także towarzysz, kolega, przyjaciel (slav.[780] komshia – sąsiad). „Rusini Połowców dla sąsiedztwa i częstych przymierzów w języku swoim zwali kumami, czyli kmotrami" (Nar[uszewicz], *H[i]st[oria]*, t. III, str. 85[781]; Biel[ski], *Hist[oria]*, str. 300[782]).

Kumać się z kim, pokumać – pobratać się, stowarzyszyć się, koligacić się.

„Na obiedzie pokumali się, jakoby dla lepszej przyjaźni" (Stryjkowski, str. 294)[783]. Pili, kochajmy się, nie dajmy się.

Kumostwo, kumoterstwo było więc powinowactwem duchowym:

1° oznaczało stosunek chrzestny;

2° ogólniej: przyjaźń, pobratanie się, stowarzyszenie społeczne, koligację, sprzymierzenie, alians, sąsiedzki związek.

12. „Gdzieś w brzeżańskim ma kwitnąć zwyczaj, przypominający czasy słowiańskie, według którego jak w serbskich pieśniach młodzieńcy, tak zawsze braterstwo po Bogu, tak tu dziewczęta ślubują sobie w kościele na całe życie pobożne siostrzeństwo, zniewalające jedną i drugą «posiostrę» do obowiązku wzajemnej miłości i pomocy, jako też do zachowywania wielu innych dla siebie względów, a w szczególności do mówienia sobie: wy" („Dziennik Literacki" lwowski, 1852, nr 19[784]; *Studia* Berwińskiego[785], t. II, str. 221[786]).

[k. 110v] 13. U Czarnogórców i Albańczyków w poniedziałek albo we wtorek po Wielkanocy wszyscy udają się na cmentarz. Każdy ród przynosi z sobą tablicę genealogiczną, podobną do dyptyków dawnych katakumb latyńskich i greckich, na której generacje pisały imiona zmarłych. Na grobach stawiają zapalone gromnice albo lampy i rozpoczyna się modlitwa za dusze przodków, potem następują ich pochwały, opowiadania sławnych czynów, a dla uczczenia ich pamięci kojarzą się małżeństwa i tak zwane bractwa, pobractwo. Ta ostatnia instytucja dochowana tylko u Greko-Słowian odbywa się przy ceremonii błogosławionej przez popa i zależy na uroczystym przysposobieniu osoby, którą się sobie wybiera jako brata lub siostrę. Ci, co się

---

[780] Slav., sla. – slawoński

[781] A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa*, t. III, Warszawa 1803.

[782] M. Bielski, *Kronika polska. Księgi pierwsze*, Warszawa 1829.

[783] M. Stryjkowski, *Która przedtem nigdy światła nie widziała. Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi*, Królewiec 1582.

[784] *Zabytki obyczajowe*, „Dziennik Literacki", Lwów 1852, nr 19, s. 1.

[785] Ryszard Wincenty Berwiński (1817-1879), poeta epoki romantyzmu, tłumacz, folklorysta związany z Wielkopolską, członek Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego we Wrocławiu.

[786] R.W. Berwiński, *Studia o gusłach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych*, t. I-II, Poznań 1862.

kochają, podają sobie ręce nad grobem ojców, wkładają sobie nawzajem na głowy wieńce z liści wiosennych i całują się na znak jedności, czy to jako pobratym, to jest brat i siostra, czy jako poolszyn, pomajka, inaczej ojciec albo matka przybrana. Tak związani w oczach Boga winni sobie pomoc do drugiej Wielkanocy" („Przegląd Poznański", 1845, z. 5, miesiąc październik, str. 219-220 – W artykule Cypriana Roberta *O Słowianach w Turcji*[787]).

14. W wielkopolskich piosenkach o złym mężu w Żegocie Paulim (str. 138) i tamże przytoczona piosenka w Gołębiowskim (*Lud Polski*, str. 33) oraz litewska kończą się ratunkiem brata, gdy cała rodzina nieszczęśliwą niewiastę potępia i ściągają się może do owego ścisłego związku rodzińskiego, jaki pomiędzy siostrą a bratem panuje w Serbii (o czym ob. Hanusch, str. 343 – podług Talvi[788]).

[k. 111] 15. „Pokrewieństwo i węzeł braterstwa dobrowolnie przyjętego jest rzeczą najświętszą u Słowian, w rodzinie zamyka się ich świat cały. Poeci nie znają większego nieszczęścia nad sieroctwa.

Po ojcu i po matce, która także radzi w najważniejszych zdarzeniach, następują bracia. Nic rzewniejszego nad miłość braterską u tych ludów. Brat młodszy, dowiedziawszy się, że starszy został zbójcą, idzie go szukać, ginie z jego ręki i przy skonaniu dopiero poznany od nieszczęśliwego umiera radosny, że przynajmniej ujrzał jeszcze [bra] drogą twarz brata, słyszał miły głos bratni. Imię brata służy za słowo zaklęcia się i przysięgi. Nieraz w poezji siostry i bracia płaczą, że nie mają na czyją głowę poprzysiąc. Rodzina z takim orszakiem swoim występuje w wypadkach opiewanych przez romanse, to jest w weselach i bitwach. Nadto znajdujemy tam jeszcze inny charakter szczególnie słowiański, charakter towarzysza broni. Znany on u Słowian od niepamiętnych czasów. Jakikolwiek jest początek tego stowarzyszania się, ślady jego widzimy u historyków i to pewna, że miało miejsce w Macedonii, a długo zachowało się w Tebach. Chrystianizm uświęcił ten zwyczaj do dziś dnia w całej mocy trwający u Serbów, Bułgarów, nawet i Albańczyków. Młodzi ludzie, chcąc zawrzeć między sobą związek towarzystwa, spokrewnić się w duchu, idą do kościoła i biorą ślub braterstwa. W obrządku wschodnim jest nawet rytuał na błogosławienie takich połączeń się moralnych. Towarzysze mają obowiązek wspierać [brb] jeden drugiego we wszystkim. Majątek i życie staje się ich własnością wspólną. [k. 111v] Nie wykupić z niewoli albo nie bronić w boju swego towarzysza byłoby hańbą największą. Jeśli jeden się żeni, drugi

[bra] <brata>
[brb] <się>

[787] C. Robert, *Les Slaves...*
[788] I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft...*

jest przewodnikiem wesela, podczas wojny młodszy zwykle służy za koniuszego starszemu" (Mickiewicz, *Kurs liter[atury] słow[iańskiej]*, rok I, str. 153[789]) [--][brc].

Trawkę, gąskę, murkę grać – w rozkoszach lubować.
Światowa rozkosz (krotochwila).
W *Pomnikach do historii obyczajów w Polsce z XVI i XVII wieku* wybranych przez J.I. Kraszewskiego, Warszawa 1843, str. 184[790].
„Gra w trawkę znaczyła toż samo, co dziś gra w zielone" (Maciejowski, *Polska pod względem obyczajów i zwyczajów*, t. III, Warszawa 1842, str. 161).

[k. 112] Do pobratymstwa
Braterstwo szlachty

„Szlachectwo dawne to było bractwo, tak jak inne różnego miana i różnej istoty. Dlatego szlachta polska zwała się bracią nawzajem. Poświęcenie otwierało tego bractwa podwoje i przez ciągłość poświęceń utrzymywało w nim ducha. Noblesse oblige[791] – zwykli byli mawiać Francuzi. Do czegoż więc obowiązywało szlachectwo? Do ciągłych usług powszechnemu dobru, do ciągłej gotowości w pomocy dla braci. Już to nam wyjaśniły dzieje, że niebezpieczeństwo jednego herbowca pobudzało wszystkich podobnego godła do wsparcia, niebezpieczeństwo ojczyzny pobudzało całą szlachtę. Piękne to było bractwo, gdzie jeden stał za drugiego, a za jednego wszyscy. Dlatego szlachta, nawet uboga, i piękne wzory, i piękniejsze jeszcze miała powinności" (Franciszek Wężyk w artykule *Kajetan Koźmian i Franciszek Paszkowski* w „Dodatku do Czasu" R. 1, T. 2, z. 5, maj 1856, str. 400[792]).

[brc] *opuszczono niedokończony, niezrozumiały fragment:* i igrzyska owe, które więc rok od roku nastawiają nowe lub i stare z białą płcią po sadach [?] pastować [?]

[789] A. Mickiewicz, *Kurs literatury słowiańskiej wykładanej w Kolegium Francuskim (1840--1841). Kurs pierwszoletni*, tłum. z franc. F. Wrotnowski , Paryż 1843.
[790] J.I. Kraszewski, *Pomniki do historii obyczajów w Polsce w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1843.
[791] Noblesse oblige (fr.) – szlachectwo zobowiązuje.
[792] „Czas", 1856, R. 1, T. 2, z. 5, s. 400.

[k. 113][brd]; [k. 114] Pobratymstwo

[k. 115] Patrzmyż! Jakie to stopniowe potęgowanie się braterstwa, jak organiczne jego rozwijanie się [bre]. W zabawce małych dziatek pielęgnowana >przyjaźń i wzajemna pamięć o sobie< rośnie w pobratymstwo, w ślubowaną przyjaźń pojedynczych młodzieńców i dziewic [brf] (> Maciejowski, *Pamiętniki*, t. II, str. 285<[brg]).

Gminy łączą się w naród, [brh] >owdzie w podobne<[bri] wspólności [brj] i wzajemną pomoc wiążą się >[brk]< całe grona rodzinne, >a< z gron takowych tworzą się gminy, [brl] >rozleglejszą znowu< wspólnością złączone. [brm] Tu znów owa szlachecka Polska, jak szeroka i długa, cała jak jedna rodzina skoligowana i bracią się zowiąca. Wreszcie owe [brn] wiekopomne unie między narodami, ów pierścień wiecznego ślubu [bro] obojga narodów, który Jagiełło, konając, złożyć na ołtarzu polecił (>Witwicki, *Wiecz[ory] piel[grzyma]*, t. I, str. 71-75[793]; *Ojcz[e] nasz*, str. 248-249[794]; Brodziński, *Posłanie*, str. 14 i 58[795]<[brp]).

Izaliż takie zrękowiny nie są przesłańcami bractwa narodów w Kościele.

„Jak cnoty domowe są podstawą narodowych, tak te, za zasadę miłości, całego społeczeństwa" (Brodziński, *Mowa o nar[odowości]*, str. 54[796]).

[brd] *karta niezapisana*
[bre] <zasadzające się na jednorodności naszej>
[brf] <Jak rodziny we>Ku wzajemnej pomocy<wspólności majątkowej żyły wybierając sobie zdatniejszych z pośród siebie do zarządu, tak gminy sprawowane były przez wybieraną starszyznę. Pomiędzy rodziną a gminą ścisły zachodził związek: jeżeli jeden z członków rodziny zawinił, odpowiadał naczelnik rodziny i gmina odpowiadała za tego, który do wspólnictwa gminy należał.>
[brg] *dopisane na marginesie*
[brh] <wybieralnemi królami rządzony a w takiej wspól>
[bri] *dopisane na marginesie*
[brj] <i wzajemnej>
[brk] <nie tylko>
[brl] <takąż>
[brm] <wi a przed nimi cały naród ale Wreszcie>
[brn] <unje>
[bro] <które>
[brp] *dopisane na marginesie*

[793] S. Witwicki, *Wieczory pielgrzyma: rozmaitości moralne, literackie i polityczne*, Paryż 1844.
[794] A. Cieszkowski, *Ojcze nasz*, Paryż 1848.
[795] K. Brodziński, *Posłanie do braci wygnańców i mowa o narodowości Polaków*, Paryż 1850.
[796] Tamże, s. 54.

[k. 115v] 16. Zielone Świątki – proroctwa o Duchu Św. ze Star[ego] Zakonu.

17. Starożytności greckie – Kollar u Hanuscha wywodzi początek z Indii.

18. W klasztorach odbieranie sobie admonitorów jako aniołów stróżów.

[k. 116] Obrządki
Wianki dla gości

1. Nadobny był u nas zwyczaj jeszcze w XVI wieku, że miłego gościa wieńcem obdarzano niby z radości, [brq] wieńcząc go za to, że nawiedził progi tego domu. Taka poetyczna prostota, a wydatność uczuć wprawdzie nie przypada już bynajmniej do naszego życia teraźniejszego, zdarza się tylko w niektórych górach znajdować jeszcze podobny zwyczaj, że znużonego wędrowca, w gospodzie ubogiej witając, wieńczą wieńcami splecionymi z traw i ziół miejscowych. Lecz właśnie ta serdeczna uprzejmość i pełna wyrazu gościnność jest tak niewinna i dziecięca, iż wprowadzenie tego zwyczaju do ochron stałoby się nie tylko nowym dobroczynnym wpływem na uczenie dzieci, ale i oraz dla odwiedzających byłoby miłym przyjąć od dziatek tak niewinne wyrażenie radości z przybycia gościa każdego (>Melchiora Pudłowskiego[797] *Fraszki* w Krakowie 1586[798]; Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, str. 395<[brr]).

2. Że u nas i dziewczynki wiejskie z kwiatków przez siebie pielęgnowanych wiły wianki na podarunki, widzimy z [k. 116v] piosenki gminnej, gdzie młoda panna śpiewa:

Żegnam was wszystkie kwiateczki,
Z których śliczne równiateczki
Maryleczka wiła,
Panięta dzieliła!
(Wójcicki, *Pieśni ludu*, t. II, str. 28)

[k. 117][brs]; [k. 118] Przyjmowanie dzieci

1. Żaka nowego, który się niedawno zalecił do szkoły, nazywano gregorianek, dlatego że dawni Polacy niektórzy w dzień św. Grzegorza, chwaleb-

[brq] <więcząc>
[brr] *dopisane na marginesie*
[brs] *karta niezapisana*

[797] Melchior Pudłowski (1539-1588), poeta renesansowy, sekretarz królewski.
[798] M. Pudłowski, *Fraszki*, Kraków 1586.

nego dzieci nauczyciela, do szkół synów swoich oddawali (>Dudziński<[brt]). Marcin Bielski w *Kronice świata*[799] tłumaczy ten zwyczaj: „Grzegorz Święty – mówi – dziatki, które w niewolę sprzedawano, odkupywał i do szkoły dawał, a stąd w jego dzień dawają dziatki do szkoły i gregorianki zowią" (Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, str. 139).

2. „W czasie uroczystości św. Grzegorza, tj. 12 marca, z początkiem wiosny prowadzą rodzice po wsiach do szkoły ustrojone dzieci, które gregoriankami zowią. Zgromadzone żaki obchodzą uroczystość tę, świętem gregorianek nazywaną, różnymi zabawami, tak np. bakałarza udzielającego naukę opasywano sznurem nawleczonym obwarzankami. Bakałarz uciekał, a dzieci, szarpiąc obwarzanki, goniły za nim. Chodzą także dnia tego żaki po wsi od chaty do chaty, odmawiając różne mowy gregorianek. Inną zabawę wspomina rękopisem Komornickiego, wójta żywieckiego, którego przywodzi [k. 118v] Fr. Siarczyński w „Świątniku Lwowskim" tymi słowami: „Chłopcy szkolni na św. Grzegorza, wyprawiwszy gregorianki, nowych gregorianków w szkole częstowali, nalawszy im piwa, misę obwarzanków weń nadrobili. A gdy zjedli, przyniósł kalefaktor garnice cegły tłuczonej, wodą rozmieszanej i między siedzącymi na ziemi go rzucił, a w tym uciekał, oni zaś za nim gnali, mówiąc, że miód szkolny rozbił"[800]. Dnia tego zwołują się po wsi dzieci do szkoły tym śpiewem: Gre – gre – gre – gory, pójdźcie dzieci do szkoły itd. (Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego*, str. 26-27).

3. „W dniu tym doroślejsi żacy przebierali się dziwacznie i obchodzili domy. Stąd też mamy przysłowie: ubrała go jak na jakie gregorianki (>Włodek<[bru]). W dziełku pod napisem *Gregorianki 1600 r.* znajduje się opis poszczególny tych zabaw. Przebrane żaki w różne dziwaczne ubiory obchodzili te uciechy w szkołach, śpiewając pieśni. Pewnego czasu zaproszeni byli do kamienicy Tęczyńskich, gdzie uraczeni nie mogą się dosyć wychwalić hojności pańskiej, oświadczając iż na wszystkich gregoriankach wysławiać ją będą (*Dykcjonarz*[801] H. Juszyńskiego[802]<[brv]; Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, str. 141).

[brt] *dopisane na marginesie*
[bru] *dopisane na marginesie*
[brv] *dopisane na marginesie*

[799] M. Bielski, *Kronika wszystkiego świata*, Kraków 1564.

[800] *Wiadomości świętnikowe o każdym miesiącu, o dniach jego w szczególności, obrządkami religijnymi, pamiątkami lub zwyczajami krajowymi znamienitych*, „Nowy Kalendarz, czyli Świątnik Lwowski na rok 1829", s. 49.

[801] M.H. Juszyński, *Dykcjonarz poetów polskich*, Kraków 1820.

[802] Michał Hieronim Juszyński (1760-1830), polski poeta, bibliograf, historyk i kaznodzieja.

[k. 119][brw]; [k. 120] 1. „W dzień św. Gawła króla sobie obierali (żacy szkolni), wspomina o tym zwyczaju St. Orzechowski[803] (*Dialog*, 1564 rok[804]), a Syreniusz pisze, że w dniu tym także żaki spuszczali dobrane koguty do boju, jeden przeciw drugiemu, i z ich zawziętej walki czynili sobie zabawę" (Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, str. 141).

2. „O drugim (prócz gregorianek) święcie szkolnym żaków na dzień św. Gawła wspominają dawni pisarze. Podług Syreniusza (*Zielnik*, s. 587[805]) spuszczali wtedy żakowie koguty na siebie do boju, oprócz tego wybierali spomiędzy siebie króla, którego dziwnie przystroiwszy, oprowadzali" (Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego*, str. 27).

3. „Między najuroczystszymi i najosobliwszymi była szkolnej patronki św. Katarzyny uroczystość (w Wilnie), obchodzona bardzo długo u jezuitów i bernardynów. W tym czasie dzieci niższych klas zbierały między sobą składkę na muzykę i stroje dziwaczne, wybierały spośród siebie króla, stawiły mu ozdobny tron w kościele i ubranego, w co tylko dostać mogły najpiękniejszego, z wrzaskiem, śpiewem, muzyką do kościoła wprowadzały. Lecz to dziecinne królestwo i cały [k. 120v] obrzęd zakazany został u jezuitów w 1683 roku, jako w śmiech nabożeństwo obracający. Zakazano także w tym dniu w pożyczane stroić się suknie i ubiory, dozwolono tylko obraz świętej patronki ze szkół prowadzić na nieszpory do kościoła".

Te uroczystości, zaprzeczyć nie można, pochlebiały dumie figurującej w nich młodzieży i pociągały ją do jezuitów, nie dziw też, że im przypisywali w części odciąganie młodzieży od innych szkół, mianowicie dysydenckich. Lud i dzieci łatwo do siebie trafić (?) trafnym jezuitów sposobem – przez oczy do duszy" (J.I. Kraszewski, *Obrzędy i uroczystości w Wilnie*, „Tygodnik Literacki", 1839, R 2 [brx], nr 40[806]).

4. „Na świętach i uroczystościach szkolnych nie zbywało w tych czasach (średnich wiekach). Wśród mnóstwa innych celowało święto Grzegorza. Podczas niego wyciągała cała szkoła i idąc procesją po ulicach miasta, odprawiała maszkaradę w swoim rodzaju. Ten z chłopców grał rolę króla i otoczony był rycerstwem, inny papieża, biskupa, burmistrza miejskiego itp.

[brw] *karta niezapisana*
[brx] <No>

[803] Ks. Stanisław Orzechowski (1513-1566), kanonik przemyski, historyk, autor pism politycznych i religijnych.
[804] S. Orzechowski, *Rozmowa albo Dialog około egzekucyjej Polskiej Korony*, Kraków 1562.
[805] Sz. Syreniusz, *Zielnik*, Kraków 1613.
[806] „Tygodnik Literacki", 1839, R. 2, nr 40.

Za to otrzymywali nauczyciele i ich uczniowie przed każdą kamienicą podarunki, a wieczorem fetę wielką kosztem miasta" (Trentowski, *Chowanna*, t. II, posz[yt] 2, str. 743)[807].

[k. 121] 5. „Kujawiacy, którzy mają wiele łąk i pastwisk, więcej są oddani życiu pasterskiemu niż inni mieszkańcy Polski. Stąd zachowali wszystkie zwyczaje takiego życia. Każda wieś w Kujawach, z małym wyjątkiem, ma swego króla i królową. Ci czasowi monarchowie używają swej władzy przez rok, od pierwszego święta w czasie Świątek aż do tegoż czasu w następnym roku. Sądzą poróżnionych, podzielają uroczystości familijne, przewodniczą w wszelkich zgromadzeniach, a wszędzie odbierają dowody zaufania i szacunku".

Dalej następuje opis obierania króla pasterzy podług Gołębiowskiego *Gry i zabawy* („Przyjaciel Ludu", 1846, [R. 13], nr 20 – *Kujawiacy*).

[k. 122-123][bry]; [k. 124] Odprawa dzieci

1. U Kujawiaków podczas wesela, kiedy rodzice młodemu państwu błogosławieństwo dają, matki pokrapiają ich wodą święconą („Przyjaciel Ludu" 1846, nr 20 – *Kujawiacy*).

2. U Rusinów podlaskich jest tenże sam zwyczaj, że przed wyjazdem do ślubu ojciec kropi [brz] święconą wodą państwo młodych (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. III, str. 301 – *Ruś podlaska*).

3. U Rusinów podlaskich „przed wyjazdem do ślubu młoda panna daje narzeczonemu chustkę, bojarom ręczniki własnej roboty, które przez czas wesela cały za pasem noszą. Wieśniaczka litewska mająca iść za mąż, jeśli jest bogata, podobnie w dzień ślubu w upominku rozdaje takowe ręczniki krewnym i przyjaciołom, nieraz musi poświęcić półrocze na ich utkanie" (>przypisek tamże<[bsa]; Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. III, str. 301 – *Ruś podlaska*).

4. U Rusinów panna młoda posyła narzeczonemu koszulę własnej swej roboty, w której on ślub bierze. Przy tym śpiewają stosowne pieśni (J. Łoziński, *Ruskoje wesile*, w Przemyślu 1835, str. 47[808]).

[k. 124v] 5. U górnoślązaków panna młoda wraz z wiankiem, po oczepinach, daje narzeczonemu chustkę własnej roboty do ocierania potu i łez przy

[bry] *karty niezapisane*
[brz] <ich>
[bsa] *dopisane na marginesie*

[807] B.F. Trentowski, *Chowanna, czyli system pedagogiki narodowej jako umiejętności wychowania, nauki i oświaty, słowem, wykształcenia naszej młodzieży*, Poznań 1842.
[808] J. Łoziński, *Ruskoje wesile*, Przemyśl 1835.

oczekujących go znojach i przykrościach życia. Tak się bowiem wyrażają przy upominku niniejszym (czy może być co piękniejszego?; z notatek J. Lompy).

[k. 125][bsb]; [k. 126] Rózga

1. „O tym (tj. kolędowym) czasie zapominali nieprzyjaciele dawne urazy, a zawierali nowe przymierza i ugody. Stąd też panująca u nas wtedy gościnność, wzajemne podarki i tak zwane gody" (Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, str. 3).

2. „Dziecka w Boże Narodzenie nie godzi się bić, bo by przez cały rok musiało być bite" (*Kolęda duchowna*, str. 124[809]).

3. „Suchą rózgą, a mianowicie z miotły, dziecka nie biją, bo by suchot dostało (zabobon górnośląski).

4. W Wielki Piątek rodzice biją dzieci rózgą niby za Boże rany, na pamiątkę biczowania Jezusa (zabobon górnośląski).

5. Dziecka nie godzi się bić, kiedy Komunię św. przyjmuje (*Kolęda duchowna*, str. 123[810]).

[k. 127] >Obrządki<[bsc]
Różczka weselna

1. „W sobotę (przed weselem) pletą dróżki u panny młodej derewce. Derewce na Małej Rusi, zwane predowskij mecz, jest to rozsochaty krzak drzewa sztucznie słomą, barwinkiem, rutą obwinięty, zdobny w wyzłocone orzechy, jabłka i szyszki, niosą go przed nowożeńcami. Używają go także Mazury podkarpaccy i zwią go różczką weselną" (Żegota Pauli, *Pieśni ludu ruskiego*, t. I, str. 63).

2. „U Mazurów podkarpackich jabłka w różczce weselnej główne mają miejsce" (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, str. 270 – *Jabłoń*).

3. W Sandomierskim starościna weselna trzyma w ręku rózgę obwiniętą kwiatami i ziółkami, główne miejsce tu trzyma barwinek i stąd, gdy ją oddaje starszemu drużbie, śpiewa:

Piękną rózgę mam drużbowie,
Piękną rózgę mam,

[bsb] *karta niezapisana*
[bsc] *dopisane ołówkiem*

[809] J.M. Nowakowski, *Kolęda duchowna...*
[810] Tamże, s. 123.

Kto mnie będzie pięknie prosił,
Temu ją oddam.
Niemałom trudów użyła,
Niźlim tę rózgę uwiła,
Chodziłam po barwinek między dąbki,
Podarłam u fartuszka obrąbki.
(Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, str. 301 – *Barwinek*)

[k. 127v] 4. Zaczynając robić derewce, śpiewają Rusini galicyjscy:

Oj, a z rutoczki
Dwi, try kwitoczki.
Błahosłowy otec i maty
Swojemu dytjaty derewce zaczynaty.
(Żegota Pauli, *Pieśni ludu ruskiego*, t. I, str. 125)

5. W Galicji, w obwodzie jasielskim, na weselu [można] poznać starostę po rózdze, trzyma on ją poważnie dla pogrozy na dzieci" („Przyjaciel Ludu", 1838, R. 4, nr 34, str. 272 – *Kolęda 2*).

6. Kiedy się kończy biesiada, „bierze starszy drużba na znak powagi z rąk starosty i wyprasza gości spoza stołu do tańca, po czym znowu rózgę oddaje staroście" („Przyjaciel Ludu", 1838, R. 4, nr 34, str. 274 – *Kolęda 2*).

7. „Sędzia, potwierdzając kupno imienia jakiegoś zieloną rózgę kupującemu w ręce daje" (Sax[on], *Porz[ądek]*, str. 45[811]; Linde – *Rózga*[812]). „Przedał wieś, wyrzekł się tedy i pod zieloną rózgę zdał" (Akta ws. Siar. R. 1584[813]; Linde – *Rózga*).

8. W narzeczu Łużyczan dolnych (czyli Sorbów w niższej Luzacji[814]) „rózga" znaczy wiechę piwną, a wyraz „wiecha" znaczy u nich znak w polu dla przestrogi zawieszony (Linde – *Rózga*, *Wiecha*[815]).

9. „W Krakowskim i Sandomierskim bliżej Karpat dróżba weselny nosi gałąź choiny ozdobioną w jabłka i wstęgi" (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, str. 250 – *Sosna*).

[k. 128] 10. „Wyraźne ślady błaznów znajdujemy u ludu naszego, który ich wesołkami zowie. Po wielu stronach w czasie weselnych obrzędów z wiechą

[811] *Porządek sądów i spraw miejskich prawa magdeburskiego*, Przemyśl 1760.
[812] S. Linde, *Słownik...*, t. III, vol. 5, s. 77.
[813] Akta ws. Siar. – skrót nierozpoznany, przywołany przez autora za S. Linde, *Słownik...*, t. III, vol. 5, s. 77.
[814] Serbowie łużyccy.
[815] S. Linde, *Słownik...*, t. IV, vol. 6, s. 196.

w ręku, dziwacznie przybrany skacze przed dróżyną gości, przeprowadzając z miejsca na miejsce" (Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, str. 155 – *Błazny*).

11. „Dotąd pokazują się oni (wesołkowie) tu i owdzie u słowiańskiego ludu przy obrzędach weselnych, przybrani maszkarnie skaczą z wiechą przed weselną drużyną, śpiewając pociesznie" (Siarczyński, czasopismo, 1829, posz[yt] 4, str. 42[816]; Maciejowski, *Polska*, t. III, str. 251-252 – *Kiermasz*).

12. „Wesołek był duszą kiermaszowych zabaw, zewnątrz karczmy bawił on lud łazami (łażąc po linie i sztuki na niej pokazując), tudzież snując się wśród tłumu wiejskiej gawiedzi przy odgłosie bębnów i fletów, w karczmie bawił skakaniem i śpiewem, do którego łączył niekiedy muzykę" (Maciejowski, *Polska*, t. III, str. 252).

[k. 129] 1. W Wigilię Bożego Narodzenia wymiatano z chaty śmieci, niby to czary, i zakopywano je na granicznej miedzy. >Oczyszczanie chat na święta Bożego Narodzenia zachowywane jest dotąd i u naszych wieśniaków wielkopolskich<[bsd] (Maciejowski, *Polska*, t. IV, str. 176).

Grzechy to niby starego świata z przyjściem Zbawiciela precz wymiecione.

Atoli więcej zwyczajów tego rodzaju odnosi się do ostatnich dni Wielkiego Tygodnia. Niezamiatanie izb w tych dniach silny przybiera wyraz żałoby, a uprzątnięcie ich na święta Wielkanocne wyraża zbycie się tejże żałoby i zalegających świat grzechów, a Zmartwychwstanie w czystości. Oto niektóre ku temu skazówki:

2. Odbywające się w tym czasie wynoszenie i topienie bałwana śmierci (marzanna).

3. W piątki paznokci nieobcinanie (*Kolęda duchowna*, str. 131 – wyraz żałoby[817]).

4. Nie mycie się w piątki, aby cery nie stracić (*Kolęda duchowna*, str. 141 – wyraz żałoby).

5. W Wielki Piątek chust niezwarzanie, aby ran Pana Jezusa nie zwarzyć (*Kolęda duchowna*, str. 140).

6. Za umarłym wspak zamiatanie (*Kolęda duchowna*, str. 141).

7. Kto w piątek się śmieje, w niedzielę płacze. Przysłowie. Wyraz żałoby.

[k. 129v] 8. Pobożna niewiasta „co rok, od Wielkiego Czwartku począwszy, nie składała włosiennicy, aż w Niedzielę Wielkanocną w tym ubiorze groby obchodziła. W wigilię Wiel[kiego] Czwartku na Wielki Piątek całą noc zwykle

[bsd] *dopisane na marginesie*

[816] *Wiadomości świętnikowe o każdym miesiącu, o dniach jego w szczególności, obrządkami religijnymi, pamiątkami lub zwyczajami krajowymi znamienitych*, „Nowy Kalendarz, czyli Świątnik Lwowski na rok 1829", s. 42.

[817] J.M. Nowakowski, *Kolęda duchowna...*

na gołej desce przespała. Wielkotygodniowy czas zwali pobożni ludzie mięsopustnym weselem, a czas ten miał swoje obyczaje, które wymagały, żeby ciału różne zadawać męczarnie, żeby płakać i pokutować za grzechy. Mawiano, że dusza, która w tej porze roku nie zapłacze, z liczby przyjaciółek pańskich oddalona i wygładzona będzie" (Maciejowski, *Polska*, t. IV, str. 79-81).

9. „Wieśniacy, szczególniej Litwy właściwej, mieszkają pospolicie w chałupach okopconych dymem, które przed wielkimi uroczystościami myją i oczyszczają z sadzy. Jeśli nie zrobią tego przed Wielkim Czwartkiem już do samego Zmartwychwstania nie myją ścian ani wymiatają izby, lękając się, aby Chrystusowi leżącemu w grobie nie zasypali oczu (Jucewicz, *Litwa*, str. 180).

10. Umywanie ciał zmarłych ma niewątpliwy związek z powyższymi zwyczajami, chcąc przez to niby oznaczyć, że człowiek w czystości stanąć ma na sądzie Bożym.

[k. 130] 11. Dzieci kąpano w niemowlęcym stanie u ludu prostego przed zachodem słońca, zabezpieczając je takowym sposobem od strzygi, czyli złego ducha w postaci niewieściej" (*Starożyt[ności] polskie porządkiem abecadła*, t. I, z. 4, Poznań 1842, str. 421[818]).

Zdaje się, iż i to obmywanie dzieci każdego dnia przed wieczorem (przed spoczynkiem) jest powtarzaniem tego obmycia, które przed pochowaniem na ciałach zmarłych dokonywają.

Dotąd jest ten zwyczaj umywania dzieci przed spaniem gdzieniegdzie i w wyższych stanach zachowywany.

12. Dyngus wielkanocny zdaje się być również spowinowaconym z tymiż zwyczajami obrzędem.

13. Najczęstszym przypomnieniem takowego obmycia jest żegnanie się święconą wodą (kropielniczki) przy wejściu i wyjściu z domu.

14. Kolebki miotłą nie trzeba ruszyć, zamiatając izbę, bo dziecię jest czyste i śmieci tykać się go nie mają. To też miotły maczać nie należy w nieckach ani gałązkami z miotły bić dziecka nie trzeba – jakże to głębokie przejęcie się czystością dziecięcą! (zabobony górnośląskie).

15. W Boże Narodzenie kąpanie się w zimnej wodzie, aby się nie starzeć (*Kolęda duchowna*, str. 142), ma związek z obmyciem oraz chrztem dziecięcia po wymieceniu śmieci (o czym wyżej [bse] nr 1).

[bse] <str.>

[818] J. Moraczewski, *Starożytności polskie*, Poznań 1842.

[k. 131] Zwyczaje pomniejsze

[bsf] 2. Umajanie domów i zaścielanie izb łączem w czasie Zielonych Świątek i Bożego Ciała.

3. Zawieszanie wieńców żniwiarskich jak było całoroczną ozdobą sień dworskich, tak w ochronach wieńce dzieci przodujących wybrane zawieszone być [bsg] powinny na cały rok przed obrazem Bogarodzicy.

[k. 132] [bsh] Kary

Kłamcom kładziono suknię na wywrot (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I – *Gościnność*).

Nie chciano siadać przy jednym stole (tamże). [bsi]

Rozdawanie chlebów w czwartek (Maciejowski – *Pobożność*).

Zwyczaj wprawiania dzieci do gospodarstwa przez dawanie im pod zarząd kury, cielątka, zagonki w ogrodzie.

1. Każdej roboty pomóc, do każdej posługi,
Uprzedzić było wszystkich rodziców swych sługi.
A to tak w małym wieku sobie poczynała,
Że więcej nad trzydzieści miesięcy nie miała.

(*Tren XII*[819])

Przed śmiercią z matką się żegnała:
Już ja tobie, moja matko, służyć nie będę
Ani za twym stołem miejsca nie zasiądę.
Przyjdzie mi klucze położyć, samej precz jechać,
Domu rodziców swych miłych wiecznie zaniechać.

(*Tren VI*)

[bsf] <1. Pisanie na drzwiach trzech krzyżyków kredą święconą w trzech Króli, aby temi drzwiami nic złego nieweszło, oraz na pamiątkę przyjścia mędrców do szopki chrystusowej z darami.>

[bsg] <mogą>

[bsh] <Zwyczaj Górnoszląski.>; <W niedzielę warzą więcej kapusty, aby mieli gościa czem uraczyć, żeby ciepłą została stawiają ją z misą do łóżka pod pierzynę.>

[bsi] <Chleb dla ubogich: powałka. Dwory i domy Goł. 31. Chleb na nakrytym stole Goł. Dom 77. Wojc. Gościnność. Chleb ten pieczony był przez córki Woj. Gościnność.>

[819] J. Kochanowski, *Treny*, Kraków 1583.

2. Konstancja Myszkowska ubogim jadło nakładała w garnki.
3. Zofia Sieniawska nie ma posługi w domu.

[k. 133] Zabobony śląskie

1. W każdym domu jest wąż pod podłogą, który złe wyziewy w siebie wciąga, inaczej by bowiem mieszkańcy ustawicznie chorować musieli.

2. O wężu, który człowieka ukąsi, powiadają, że gada takowego na zimę już ziemia do siebie nie przyjmie. Musi się tak długo czołgać, aż go kto zabije. Jeżeli gad po ukąszeniu prędzej jak człowiek do wody przyjść i opłukać się zdoła, wtedy ubezpieczony jest, że go zaś ziemia przyjmie. Jeśli go człowiek spieszy i ranę wymyje, nic mu ukąszenie nie szkodzi, gad zaś już się pod ziemię nie dostanie.

3. Mniemając, że węże mają króla swego, wokoło którego się czasem na znak uszanowania w kłąb owijają i różne z nim igrzyska czynią. Wąż takowy ma mieć koronę, w której się znajdują bardzo drogie kamienie.

4. O skrzatach powiadają, że jeden nosi pieniądze, drugi zboże. Pierwszy lata jak miotła ognista i spuszcza się kominem do domów, gdzie ma składy swoje. Drugi podobny jest kurczęciu i bawi przy wodach. Kto się nad takowym zwyczajnie staplanym (zmokłym) kurczątkiem zlituje i do domu je przyniesie, i chowa, znajduje na miejscu, gdzie go posadzi, zwyczajnie trojaki gatunek zboża.

[k. 133v] 5. Mniemają, że kto bierzmowany, a imienia przy tym sakramencie nikomu nie wyjawi, temu żadne czary szkodzić nie mogą.

6. Św. Piotr rad płacze, znaczy, że w dzień ten zwykł deszcz padać.

7. Mniemają, że św. Jan Chrzciciel wszystkie wody chrzci, dlatego też dopiero po św. Janie kąpać się trzeba, bo wtedy już gady jadowite szkodzić nie mogą.

8. Kto skrzatka chowa, musi mu codziennie kaszę w mleku od czarnej krowy warzyć, inaczej zemściłby się skrzatek i gmachy wypalił.

9. Dzieci mające ciężką chorobę okrywają ślubnymi szatami.

10. Dawniej było zwyczajem, że jeśli kto kupił dom, w którym gospodarze często umierali, nim kto z tej familii do niego wszedł, wpuszczał pod gmach kurę czarną.

11. Wziąć w Wielki Piątek aby jedną garść śmieci z izby i wynieść na dwór, uwalnia domostwo na cały rok od pcheł.

[k. 134] 1.[bsj] Kładzenie dziecka na sianie po urodzeniu.

2.[bsk] Gwiazdka i stary Józef.

[bsj] *przekreślone czerwoną kredką*
[bsk] *przekreślone czerwoną kredką*

3. Bicie rózgą w Wielki Piątek.
4. Niezaszywanie koszulki z przodu do roku.
5.[bsl] Spadająca zorza wróży narodzenie dziecięcia.
6. Do chrzcin ubodzy kumami.
7. Kładzenie dziecka na jabłoni?
8. Chleb od dziadów.
9.[bsm] Kładzenie przed dzieci w dzień odsadzania paciorki, książkę i złoto.
10.[bsn] Śnieżki.
11. Kolęda.
12. Starzyzna na pieluszki.
13. Słoma kładziona gościowi w Boże Nar[odzenie].
14. Wigilia – siano, słoma – potrawy.

[k. 135] Do obrządków historycznych

1. Rochwist.
2. Konik zwierzyniecki.
3. Rękawka (mogiła [?]).
4. Cąber.
5. Zelman.
6. Niedźwiedź – gra żmudzka.
7. Zabawa w żołnierzy (Maciejowski).
8. Na Gór[nym] Śląsku.
9. Chodkiewicz – Mickiewicz.
10. Dialogi – Judasz etc. (Żuki).

[k. 136] Ubiory

1. „Długie Krakowianek warkocze po dwa splatane unoszą się w powietrzu za tanecznicą, między kilkudziesięcioma wstęgami różnego koloru. Wstęgi takowe oznaczają całą historię życia tancerki, gdyż zwykle są podarunkami zalotników, matek i chrzestnych i są nagrodami za żniwa pilnie odbyte, pamiątką odpustu z Częstochowy itp." (K. Brodziński, *O tańcach polskich*, „Melitele", 1829, str. 95-96[820]).

[bsl] *przekreślone czerwoną kredką*
[bsm] *przekreślone czerwoną kredką*
[bsn] *przekreślone czerwoną kredką*

[820] K. Brodziński, *Wyjątek z pisma o tańcach przez Kazimierza Brodzińskiego*, „Melitele", 1829, T. 1, s. 95-96.

>[bso] Na Litwie dawanie przy weselu pasów różnym osobom może jest w związku z niniejszymi podarunkami wstążek. Jest to jakoby symbol przyjaznych związków. Wiązaniem nazywają wszakże różne podarki, nawet przy żniwach powrósła są wiązaniem<[bsp].

2. Matki na Ukrainie każą dziewczętom przed wschodem słońca biegać boso po rosie, aby urodnymi były (Boh[dan] Zaleski, *Dumki*[821]).

3. Podczas deszczu każą dzieciom z odkrytymi głowami chodzić, żeby rosły dobrze (z pod[ania] ust[nego]).

>Dzieci wiejskie czynią to do dziś dnia u nas biegając podczas deszczu wkoło wody, aby lepiej rosły.<[bsq]

4. Rej z Nagłowic nie życzy dla dzieci pstrych sukienek, białe nadobne koszulki, te im najwłaściwsze (Gołębiowski, *Ubiory*, str. 69).

5. „Dzieci chłopskie i ubogich rodziców przykrość powietrza w lichej sukmance, a częstokroć w jednej koszulinie z gołą głową wytrzymywały" (ks. Kitowicza[822] *Opis obyczajów i zwyczajów za Aug[usta] III*, t. I, Poznań 1840, str. 16[823]). [k. 136v] Dalej powiada Kitowicz, że u chłopskich dzieci „odzież, koszula i starzyzna po rodzicach, a po wielu miejscach napatrzyć się można dorastających chłopców i dziewczyn w koszulach wedle pieców stojących albo w zimie po lodzie ślizgających się" (Kitowicz, jak wyżej, str. 17).

6. „Przy obrządkach chrztu podaje się dziecięciu białą szatę na pamiątkę, żeby przez chrzest otrzymaną czystość i niewinność na zawsze zachował i w niej przybył na sąd ostateczny" (*Liturgia*, str. 89[824]).

7. Jest u nas gdzieniegdzie zwyczaj, że ową szatkę albo koszulkę chrzestną zachowują przez całe życie w poszanowaniu (z pod[ania] ustnego).

8. Bez wątpienia zwyczaj używany u naszego ludu chowania się w kitlach, czyli koszulach śmiertelnych, odnosi się do powyższego znaczenia sukienki chrzestnej, w której i przed sądem Bożym stanąć człowiek winien.

9. Chłopi krakowscy „nie noszą chustek na szyi ani latem, ani zimą, koszulę noszą wierzchem, u której rękawy i kołnierz są związane wstążkami kolorowymi i która spada na spodnie aż blisko kolan, u pasa przystrojonego kółkami mosiężnymi wisi na rzemieniu nożyk, tak zwany kozik. Spodnie ich są zazwyczaj z białego płótna albo w czerwone paski, czasem też z [k. 137] żółtej

[bso] *opuszczono:* 1.)
[bsp] *dopisane na marginesie*
[bsq] *dopisane na marginesie*

[821] J.B. Zaleski, *Poezje*, Poznań 1841.
[822] Ks. Jędrzej Kitowicz (1727-1804), historyk, pamiętnikarz, korespondent polityczny.
[823] J. Kitowicz, *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, t. I, Poznań 1840, s. 16.
[824] Por. *Liturgika...*, s. 88.

skóry" – jak ubiór wierzchni sukmana. „Latem noszą ubiór z białego płótna, spodnie z płótna, szeroki kapelusz, ale niski, przystrojony wstążkami i piórami pawimi. Młode dziewczęta mają długie warkocze, u dołu związane kolorowymi wstążkami, na szyi mają paciorki różnego koloru. Naramienniczki i mankiety (u koszul) są czerwono wyszyte. Mają także fartuch, który zarzucają na ramiona, gdy idą na pole pracować. Młode dziewczęta zdobią głowy kwiatami" („Przyjaciel Ludu", 1846, nr 4 – *Krakowiacy*).

9.[bsr] U Mazurów, podobnie jak u Krakowiaków, „spodnie są zawsze z płótna w paski, naokoło ciała noszą pas czerwony lub żółty. Koszula spada na spodnie" („Przyjaciel Ludu", 1846, nr 18 – *Mazury*).

10. Na Podlasiu ruskim „małe dzieci do czwartego lub piątego roku chodzą prawie nago. Koszula tylko przepasana chroni je tak latem, jak zimą od zimna. Chodzą boso i zawsze z odkrytą głową" („Przyjaciel Ludu", 1846, nr 31 – *Podlasianie*).

11. Dorośli Podlasianie także koszule na spodniach noszą.

12. Że dzieci naszego ludu nawet zimą boso chodzą, opiewa piosenka, którą dzieci na Podlasiu, chodząc po kolędzie w Wigilię [k. 137v] Bożego Narodzenia, śpiewają po rusku, a po polsku brzmi tak:

Ej kolęda, koladnica,
Dajcie maczku i pęczaku.
Jak nie dacie, odpowiedźcie,
Moich nóżek nie ziębcie.
Ja, dziecinka maleńka,
Moja nóżka boseńka.
Myk! Myk!
Wynieście koladnik!
(Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. III, str. 273 – *Ruś podlaska*).

13. W Litwie, w stronach położonych nad rzeką Świętą, wieśniacy „na wierzch wszystkich swoich ubiorów wkładają szatę białą z domowego płótna, ta szata zowie się triniczej. Odbywając uczoną podróż biegiem rzeki Świętej, zauważałem, iż wszyscy mieszkańcy, mężczyźni, niewiasty, same nawet dzieci, w okolicach położonych nad tą rzeką noszą triniczej. Jest to zabytek z owych czasów, kiedy Litwa cała za sprawą swojego apostoła W[ielkiego] Ks[ięcia] Jagiełły w nurtach Świętej znalazła oczyszczenie ze zmazy pierworodnej i na znak swojego chrztu każdy otrzymywał białe sukienki. Ta ozdoba w pierwszych wiekach chrześcijaństwa naszego kraju zbyt wiele była cenioną. Ceni ją i dziś Litwin, i chociaż już nie wie o jej początku, białe jednak trinicze nad

[bsr] *pomyłka autora w numeracji*

wszelki ubiór przekłada i wszystkie najwykwintniejsze stroje nią pokrywa". [k. 138] „Triniczej albo trinitej w języku litewskim oznacza trzej ojcowie. Jest to skrócenie wyrazu «trinitewaj». [bss] Ja bym się zgodził na to, że nazwanie trinitej pochodzi od wyrazu łacińskiego «Trinitas», znaczącego Trójcę Przenajświętszą. Wywód ten będzie, zdaje się, nad wszystkie stosowniejszy, bo właśnie natenczas nasi pradziadowie odbierali z rąk swojego monarchy białe szaty, gdy byli ochrzczeni w imię Trójcy Św." (zobacz: Jucewicz, *Litwa*, Wilno 1846, str. 209-210).

14. W ochronie w Detmold[825] skoro dzieci z rana przyprowadzone zostaną, rozbierają je przewodniczki z doroślejszych uczennic szkoły dziewczęcej wybrane, umywają, czeszą i czyszczą. Potem ubierają w czystą koszulkę i wełnianą sukienkę. Ubiór takowy dla każdego dziecka jest w instytucie przygotowany. Na końcu tygodnia bywa prany, aby z nadejściem nowego tygodnia mógł być znów użytym. Czasem jeszcze i w ciągu tygodnia odmieniają koszulki" (*Die Pfleganstalt in Detmold* v[on] Krücke, str. 47[826]).

15. W niektórych ochronach mają odpowiednią dzieciom ilość wierzchnich ubiorów, które pozostają własnością instytutu, a codziennie wkładane bywają dzieciom na wierzch ich ubiorów i przy odejściu co dzień zdejmowane.

Zwyczaj ten naganny, bo przyzwyczajający dzieci okrywać chędogim pozorem nieporządne ubranie, mógłby przecież stać się zwyczajem [k. 138v] [bst] nader pięknym, gdyby na wzór litewskich triniczów (ob. nr 13, powyżej) białe płócienne [bsu] szatki wierzchnie dostawały dzieci, jako przypominające im chrzestną sukienkę niewinności, którą szczególniej przywdziewać by mogły w uroczystszych okolicznościach instytutu na wierzch swoich ubogich ubiorów. Byłoby to coś podobnego do komeszek używanych przez chłopców do mszy służących lub noszących chorągwie podczas procesji.

16. Chłopcy chodzący z gwiazdą po kolędzie przywdziewają tak samo koszule białe na swoje zwyczajne ubiory.

17. Jeżeli każde dziecko w ochronie ma sobie dane dwie koszule, w tym razie mogliby chłopcy latem zamiast sukienki brać tylko czystą na dzień koszulkę i spuszczać ją na wierzch na spodeńki i paskiem przewiązywać, jak to po większej części lud nasz zwykł chodzić (ob. wyżej, nr 9-11), a drugą ko-

[bss] <Ja>
[bst] <16>
[bsu] <suk>

[825] Detmold – miasto powiatowe w Niemczech, w kraju związkowym Nadrenia Północna-Westfalia.

[826] A. Krücke, *Die Pflegeanstalt in Detmold*, Lemgo 1813.

szulkę brać na noc. Byłaby w tym oszczędność ubioru, a nader piękny wyraz prostoty i niewinności dziecięcej.

Dziewczęta zaś powinny mieć koszulki krojem wiejskim i pod szyję wysoko zachodzące i z rękawami długimi. W tym bowiem jest prawdziwa piękność ubioru wieśniaczego, iż koszulę widać, czyli jej czystość i całość na pierwsze wejrzenie jest widoczną. Jest to godna uwagi cecha otwartości i szczerości wieśniaczej, która nawet w ubiorze nic [k. 139] nie okrywa zwierzchnią szatą pozoru, ale na wskroś jest przejrzystą. Znamię to komuż, jeżeli nie dzieciom, najlepiej przystoi?

18. Jest jeszcze i to do uważania w ubiorach wieśniaczek, co na naśladowanie u dzieci szczególniej zasługuje, iż sukien nie mają z tyłu zapinanych, lecz z przodu sznurowane na piersiach, czyli na sznurek ściągane. Pokazuje to, iż nie potrzebują posługi do zapinania sukni z tyłu, co samemu, a tym więcej dziecku z trudnością przychodzi zrobić. Zapinanie naraża na częste odpięcie się i nieprzystojność, tudzież używane do tego czy guziki, czy haftki mogą w razie oderwania się dzieci [bsv] wziąć do ust i połknąć. Sznurowanie zaś na piersiach może i małe dziecię samo, bez posługi (co jest bardzo ważne) wykonać i w razie rozwiązania się sznurka za jednym pociągnięciem wszystkie dziureczki [bsw] ściągnąć – >zatem i pośpiech w ubieraniu się<[bsx]. Sposób ten noszenia sukien u naszych wieśniaczek ma jeszcze i w tym wdzięk niewymowny, iż przypomina przeznaczenie matki, która w kroju swego ubioru pamięta na dogodność odsłonienia piersi dla >karmienia< niemowlęcia swego. Owóż w takich to nawet szczegółach myśl starannego wychowania przebijać się powinna.

[k. 139v] 19. „Jedynaków, jedynaczki i słabowite dzieci polecano opiece jakiego założyciela zakonu i obłuczano w kościele w zakonny, poświęcony habitek do siedmiu lat noszenia, ale to wotum okrywało innych do lat dziesięciu. Widzieć można było po szkołach, między uczniami, różne próbki zakonów. Ja sam, będąc jedynym synem, pijarską nosiłem sukienkę w początku szkół moich" (Wacław Borejko, *Pamiętniki domowe*, wyd. M. Grabowski, Warszawa 1845, str. 15).

Zwyczaj ten popiera to, cośmy wyżej pod nr 15 o tryniczach dla dzieci ochron rzekli. Byłoby nawet do życzenia, aby podobne sukienki białe, niby chrzestne, były według powyższego zwyczaju poświęcone i w kościele pierwszy raz obleczone, np. przy dorocznym obchodzie założenia podobnego instytutu.

[bsv] <połknąć>
[bsw] <się>
[bsx] *dopisane na marginesie*

20. Rusałki, „siedmioletnie to dziewczęta zręcznej kibici, rozczesują piękne swe włosy nad brzegiem rzeki, miewają białe koszulki bez pasa" (Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 280).

21. „W grudniu, w dzień Niepokalanego Poczęcia NMP, podczas mszy w kościele wychodziło siedmiu żaków w giełzka ubranych, niosących gałązki brzozowe lub z innego drzewa rosochate, a na każdej gałązce świeczka się paliła, z tym stojąc, śpiewali pieśń o Najśw. P[annie] Maryi *Jako róża pomiędzy kolącym głogiem* (>Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. I, str. 146 – *Żaki*<[bsy]).

[k. 140] 22. Mówiliśmy wyżej kilkakrotnie o zwyczaju ludu naszego, że mężczyźni noszą koszule na wierzch spuszczone na spodnie, tutaj dodajemy szczegół, że Mazury z okolic Warszawy (według Gołębiowskiego: lud polski) noszą także koszule zwieszone na spodnie, ale do kościoła idąc, chowają je („Przyjaciel Ludu", 1835, R. 2, nr 21, str. 165[827]).

23. Chrzesnak, krzesak, chrzesna koszula, w której dziecię chrzczą. „Przy chrzcie obloką w chrzesnak, w szatę białą, która niewinność znaczy" (Grochowski, str. 300[828]; Linde, *Słownik*[829]).

24. Brzuszlaki wieśniaków są to długie kamizelki albo kaftany bez rękawów, które nie mają na plecach płótna jak nasze kamizelki, ale wokół są z jednego sukna zrobione.

25. Spódnice wieśniaczek białe w czerwone paski musiały być zwyczajem narodowym, gdy w Czechach, mających też same kolory herbowe, widzimy dotąd wieśniaczki w podobnych zupełnie spódnicach chodzące.

26. W Mechlinie, parafii śremskiej, widziano niedawno chłopczyka małego pewnej wieśniaczki, która go ubierała w zakonną suknię franciszkańską (ponieważ w tej okolicy jedyny był klasztor franciszkanów czarnych), aby się jej uchował (szczegół ten mam od ks. [k. 140v] Atanazego Szułczyńskiego (>ob. wyżej nr 19<[bsz]), który pewien czas sprawował obowiązki duchowne w Śremie).

[bsy] *dopisane na marginesie*
[bsz] *dopisane na marginesie*

[827] *Mazowsze*, „Przyjaciel Ludu", 1835, R. 2, nr 21, s. 165.
[828] S. Grochowski, *Hymny prozą i cantica kościelne*, Kraków 1599.
[829] *Chrzesnak* – S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 1, s. 267.

[k. 141-143][bta]; [k. 144] Ubiory

Wielkopolska przed innymi częściami naszego kraju obfitująca w rzeki, jeziora i stawy ma również najwięcej łąk, pastwisk, zieloności, jak np. łąki nad Notecią, Obrą i Orlą.

Jeśli się nie mylimy, zielona też barwa, tylko na całej przestrzeni wielkopolskiej, daje się postrzegać w ubiorach ludu, jak niegdyś czerwona (od hodowania czerwca) była barwą Czerwonej Rusi, biała (może dla białych, tj. liściastych i w szczególności brzozowych lasów) była barwa Białej Rusi (>L. Jucewicz, *Żmudź*, ob. białe lasy<[btb]), a Czarna Ruś może od czarnoziemia tamtejszego nazwę tę dostała.

W Wielkopolsce znachodzimy, np. przy wesołach, najgłówniej używany zielony kolor. Ciemnozielone ubiory noszą mieszkańcy borowych okolic Kórnika, Odalanowa. Jasnozielony, majowy używali dawniej wieśniacy nad Obrą, w Kujawach i to sięga podobno aż w łęczyckie (obfite w łąki i łęgi) ku Warszawie. Drugim kolorem jest głównie ciemnomodry – jak widok mnogich wód tutejszych.

Wiosenną barwą przyodziana Wielkopolska była też dziedziną, na której się pierwotna, wiosenna, dziecięca epoka dziejów polskich rozwijała.

[k. 145] Porządek
Czystość

1. Już samo używanie białego płótna na zwyczajną odzież i widzialność koszul w ubiorach wieśniaczych pokazuje zamiłowanie czystości. A chociaż ustawiczna praca zmusza do częstego zmieniania bielizny, przecież ochędóstwo wieśniacze równie jest słynne, jak nieschludność uboższych miasteczek. >Czystości nie znajdziesz, chyba w brudach<[btc] (panieństwo chyba pod płóciennicza – Linde – *Czystość*[830]).

W zgrzebnym worku pieniądz złoty. W [btd] zgrzebnej kiecce złote cnoty (Linde – *Zgrzebny*[831]).

2. Wieśniak też rad powtarza przysłowie: ubogo, ale chędogo.

[bta] *karty niezapisane*
[btb] *dopisane na marginesie*
[btc] *dopisane na marginesie*
[btd] <Pod>

[830] S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 1, s. 349.
[831] S. Linde, *Słownik...*, t. IV, vol. 6, s. 917.

3. „Młode mężatki i dziewczęta całe w bieli, idąc do dworu na robotę, osobliwie czasu żniwa, sztywnie i jak najczyściej ubierają się" (Tyszkiewicz, *Powiat borysowski*, str. 118).

4. „Wieśniaczki (białoruskie), ubierając się [bte] zazwyczaj bardzo ochędożnie na żniwo, mogą być właściwie porównane z białości odzienia do łabędzia". >Wieśniaczki występują tak starannie i czysto ubrane na polu, jakby szły do kościoła (*Rzut oka na poezję ludu białoruskiego*, w „Rubonie", T. 5, s. 81[832]; J. Čaplowič[833]; Hanusch, *Slav[ischen] Myth[us]*[834], str. 311<[btf]).

5. W piosnkach też nad Dźwiną żniwiarki nazywają lebiodeczkami. Lebiodeczka pochodzi od lebiedź i znaczy w zdrobniałym [145v] rozumieniu tego słowa łabędzia (zobacz niniejsze notatki: zażynki).

6. U Rusinów podlaskich „przed wyjazdem do ślubu młoda panna daje narzeczonemu chustkę, bojarom ręczniki własnej roboty, które przez czas wesela cały za pasem noszą. Wieśniaczka litewska mająca iść za mąż, jeśli jest bogatą, podobnie w dzień ślubu w upominku rozdaje takowe ręczniki krewnym i przyjaciołom, nieraz musi poświęcić półrocze na ich utkanie" (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. III, str. 301 – *Ruś podlaska*).

7. >Do mycia.<[btg] Po weselu w Rusi podlaskiej mołodyca [bth] przed zaczęciem gospodarki idzie do studni po wodę, przynosi wiadro, w którym się myją bojary, a tym mołodyca troskliwie usługuje" (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. III, str. 326 – *Ruś podlaska*).

8. We wtorek rano (po weselu u Rusinów galicyjskich) przychodzi rodzina kniahyni[835] do domu rodziców jej męża, a panna młoda w przytomności wszystkich mężowi i drużbom wodę do umycia podać musi (Żegota Pauli, *Pieśni ludu ruskiego*, t. I, str. 65).

9. Na Litwie w powiecie borysowskim „podają państwu młodym wody, myć się oboje razem powinni" (Tyszkiewicz, *Powiat borysowski*, str. 341).

[k. 146] Czystość mieszkań

1. „Jest u nich (u Rusinów podlaskich) przypowieść, a którą sprawdzają, że więcej dobijają się o pracowite niż o ładne dziewki:

[bte] <bardzo>
[btf] *dopisane na marginesie*
[btg] *dopisane na marginesie*
[bth] <przed>

[832] I. Chrapowicki, *Rzut oka na poezję...*, s. 81.
[833] Jan Čaplovič de Jeszenova, (1780-1847), słowackicki etnograf i publicysta.
[834] I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft...*
[835] Kniahynia – ukr. księżna.

Ne uważaj pane brate, szczo hołowka hładka
Ono pijdy, zapytaj sia ludi, cy umietiona chatka?"
(Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. III, str. 331 – *Ruś podlaska*)

[k. 147] Ogródek

1. „Przy każdym domie wiejskim (na Żmudzi), zarówno pana, jak i kmiotka, znajduje się kwiatowy lub owocowy ogródek i wznosi się drewniany krzyż, sztandar wiary, znak pobożności tego ludu. Krzyż pospolicie stoi w końcu domu, figurą obrócony do okna. >Figura taka lub obrazek na drzewie obrócony do okna izby dziecięcej będzie jak malowidła święte na szybach gockich kościołów, będzie związaniem niejako zewnętrznego świata z wewnętrznym życiem domowym<[bti]. Przez to nasz wieśniak zmysłowe ma pojęcie, że na wszystkie złe i dobre sprawy zawsze Bóg spogląda. Z tej to przyczyny czysto są utrzymane ściany około okna" (Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, str. 8).

2. W ogródkach ochrony można by w tymże duchu zamiast krzyża umieścić obrazek Bogarodzicy z daszkiem na okazalszym drzewie ogródka. Miałoby to bowiem więcej prostoty dziecięcej i przypominałoby zwykłe w naszych legendach objawianie się obrazów na drzewach, które pastuszkowie zawsze najprzód postrzegali (co się także odnosi do pastuszków betlejemskich). Widok dziatek [btj] przed takim obrazkiem [btk] na drzewie mimowolnie obudzałby wspomnienie legend rodzinnych.

Drzewo takie mogłoby oraz być miejscem [k. 147v] wypoczynku, siedzeniem z darni otoczone. Byłoby to także w duchu naszego ludu. Albowiem flisy, „pobożni jak cały nasz lud poczciwy, spoczywają chętnie, czy pod krzyżem na drodze czy przy kapliczce, a spoczynek swój zaczynają od modlitwy szczerej. Sami kupują obrazki Matki Boskiej, Pana Jezusa albo św. Barbary, patronki flisów, a przechodząc lasem, wybierają grubą sosnę, a chętniej dąb stary, wycinają korę i wprawiają go w pień drzewa, aby towarzyszom, co idą za nimi, przymnożyć miejsc odpoczynku" (Wójcicki, flisy i oryle w *Domowych powiastkach i wizerunkach*, t. II, Warszawa 1846, str. 32).

3. Do najulubieńszych kwiatów u naszego ludu należała lilia i nie tylko w pieśniach ją znajdujemy, ale przed niedawnymi jeszcze laty można było pod okienkiem chaty wieśniaczej obaczyć kępki białych lilii. Lud nasz jak we wszystkich szczegółach rad naśladuje życie Św. Rodziny, tak i lilia biała umieszczana zwykle na obrazach św. Józefa nie uszła pewnie baczeniu jego i stąd może kwiat ten w ogródkach swoich starannie pielęgnował. Kwiat ten

[bti] *dopisane na marginesie*
[btj] <obok>
[btk] <obrazkiem>

już to wzbudzający takowe wspomnienia, już też jako godło niewinności, powinien by najprzedniejsze zajmować miejsce w ogródkach dziecięcych.

[k. 148][btl]; [k. 149] Dom

1. „Ganek z wystawą w dworach drewnianych szlachty naszej jest zupełnie właściwą cechą budownictwa polskiego. Niepospolite zajmował też miejsce w żywocie przodków naszych. Tu gospodarz przyjmował gości przybyłych, tu kiedy sam przesiadywał albo wydawał rozkazy lub dumał i modlił się. Pamiętam przy takich gankach zawieszone dzwony, nimi dawano hasło do południowego spoczynku, do wieczerzy, a przed nią pobożny gospodarz dzwonił na *Anioł Pański*. Wtedy modlił się sam, a kto usłyszał odgłos tego dzwonu, jeżeli w robocie, ustawał, jeżeli w drodze, stawał, zdejmował czapkę i mówił tę samą modlitwę. Rzewne było uczucie patrzeć, jak starzec z ubielonym włosem, choć osłabły wiekiem, nigdy nie zbaczył godziny do tej modły, szedł poważnym krokiem na ganek, dzwonił i nagle w gwarze cichość osiadła. Kto dosłyszał odgłos dzwonu gankowego w tej z południa godzinie, cichą zaczynał modlitwę ze skruszonym sercem do Najświętszej Panny, Patronki tej ziemi, którą uprawiał, którą użyźniał i potem zasiewał zbożem i kościami swymi, a zdobił w coraz liczniejsze mogiły i większe cmentarze" (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, str. 163-164 – *O budownictwie*).

[k. 149v] 2. „Zmęczeni spoczywali na ławach zawsze w gankach stojących" (Wójcicki, jak wyżej, str. 165).

3. „Jakżesz piękne były te chaty przed stuleciem, a nawet i półwiekiem stawiane. Każda węższym bokiem zwrócona do gościńca, z małą wystawką pod dachem, na trzech słupach strojnie przyrządzonych spoczywał szczyt domu przewieszony. Słupy te drewnianym połączone łukiem, misterną ciesielską robotą, największą były domu ozdobą. Za nimi siadał kmiotek w czasie skwarnym lub niepogodnym, a jego oko spotykało tyle rodzin przed domami spoczywających. >Tam wiejskiej przyglądał się zabawie i cieszył wesołymi wyskokami dziatek i ścigających się chłopców lub za kręgiem uganiającej się czeredy<[btm]. Wszedłszy do chaty, oknem wyjrzał jednym na podwórze, a drugim do ogrodu" (urywek o architekturze w „Przyjaciel Ludu", R. 4, nr 49, str. 386[836]).

[btl] *karta niezapisana*
[btm] *dopisane na marginesie*

[836] „Przyjaciel Ludu", 1838, R. 4, nr 49, s. 386.

4. O dzwonku przy domu ochrony, na którego odgłos zbierałyby się dzieci (zobacz M.A. Diesing, *Ueber die frühzeitige Bildung der Kinder in den Klein, Kinderschulen*, Wien 1830, str. 52[837]).

5. Jak podsienie, czyli wystawki, w pojedynczych chatach były umieszczane w szczycie, którym chata do drogi obrócona była, tak w karczmach, [btn] zwykle znowu dłuższym bokiem do drogi obróconych, dla ochłody i wypoczynku licznych gości robiono takowe podsienia wzdłuż [k. 150] całego domu, a przy tym wystawkę, czyli [bto] przyczółek na środku, podobnie jak w dworach szlacheckich (z podania ustnego i własnej pamięci).

6. W mieszkaniach z XV i XVI wieku „po oknach stały szklanki i donice, a w nich kwiaty ulubione, lilie, konwalie, róże. Podłogę w lecie potrząsano pachnącym zielem i kwiatami, majeranem i goździkami" (Rej, *Wizerunek*, str. 109[838]; Maciejowski, *Polska*, t. II, str. 278).

7. „Latem w niedzielę i święta, mianowicie na Zielone Świątki i Boże Ciało, powszechny jest zwyczaj kraju całego posypywać podłogę tatarskim zielem, czyli ajerem. W Litwie dodawać lubią i listki kwiatów, mianowicie róży, bławatków, piwonii, albo posiekaną jedliną lub jałowcem potrząsać. W skromniejszych wszakże domkach szlacheckich lub wieśniaków zagrodach znajdziesz jedynie ten obyczaj dawny, próżno byś go szukał na posadzkach woskowanych. W odleglejszych czasach rozrzucano po izbie wonne zioła, których przenikliwy zapach tak mocny – powiada Ogier w podróży do Polski odbytej (patrz w III tomie *Pamiętników* Niemcewicza[839]) – że przez godzinę zaćmiły mu się oczy" (Gołębiowski, *Domy i dwory*, str. 156).

[k. 150v] 8. „Był zwyczaj w upały chłód czynić, posypując wierzbiną, grzybieniem, różą, jedliną siekaną, ajerem, czyli tatarskim zielem, podłogę, pokrapiać dom octem, kadzić lebiodką, miętką, kadzidłem, jałowcem lub mirrą, żywicą (patrz naukę leczenia przez *Siennika* 1564, in 4[to] u Łazarza[840]; Gołębiowski, *Domy i dwory*, str. 16).

[btn] <dla ochło>
[bto] <facy>

[837] M.A. Diesing, *Ueber die frühzeitige Bildung der Kinder in den Klein, Kinderschulen*, Wien 1830.

[838] M. Rej, *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego*, Kraków 1560.

[839] J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich: dzieło pośmiertne Juliana Ursyna Niemcewicza*, Tarnów 1880.

[840] Marcin Siennik, pseud. Pelczman (zm. 1588), wydawca poradników domowych i druków przyrodniczych, współpracujący z oficyną Łazarz Andrysowicza w Krakowie, gdzie we wskazanym przez autora roku wydał dzieło *Lekarstwa doświadczone, któremu są przydane lekarstwa końskie*, Kraków 1564.

9. W białostockim trwa dotąd zwyczaj potrząsania podłóg jedliną wśród lata oraz zimą stawiają choiny w rogach izb ku ozdobie (z podania ustnego).

Zwyczaj stawiania choin w izbach można by naśladować w ochronach, a mianowicie choiny gwiazdkowe ubrane we wstążeczki, w pazłotka itp., zamiast niszczyć po rzeczonej uroczystości, wypadałoby stawiać w izbie ochronnej, póki nie zwiędnie, na przypomnienie Gwiazdki i Narodzenia Bożego aż do Popielca, to jest przez czas, dopóki bywają śpiewane w ochronie kolędy... Wspomnienie narodzenia Dzieciątka Jezus odświeżałoby się wewnętrznie przez śpiewy, zewnętrznie przez drzewka gwiazdkowe.

[k. 151] 10. „Różne też i ciekawe ozdoby poczytywano za niezbędne w takim domu (dworcu), np. aby okiennice zawsze w kształcie serca albo też półksiężyca wyrżnięte były" („Przyjaciel Ludu", 1838, R. 5, nr 14, str. 106 – *O drewnianym budownictwie*)[841]. >Anegdota o drewnianym domku w Toskanii, o progu, belce, piecu, komorze czeladnicy.<[btp] Pospolity zwyczaj wyrzynania okiennic w kształcie serca jest wydatnym znamieniem dawnej u nas gościnności wyrażającej się przez to w sposób wielce estetyczny. Albowiem w ciemny wieczór, gdy dla bezpieczeństwa i [btq] ochrony od wichrów zamykano okiennicę, świeciły przecież jasne na oknach serca, które zdawały się zapraszać i upewniać podróżnych o bytności gospodarza, [btr] co z otwartym sercem zawsze przyjmował gości. Że zwyczaj ten nie co innego wyrażał, przekonujemy się z drugiego podobnego zwyczaju, iż po niektórych domach zdarzyło nam się widzieć na podłodze w sieni, przed progiem komnat albo w klasztorach przed drzwiami refektarza, wprawione z deski wyrżnięte serce duże. W obydwu zwyczajach prześliczna wydatność gościnności.

11. Przy zakładaniu domu poświęcano naprzód to miejsce, na którym stać miał. Nad wejściem głównym albo na belce u pułapu rok wystawienia i krzyż wydłubano (Gołębiowski, *Domy i dwory*, str. 9).

[k. 151v] 12. Obok innych sprzętów w izbie wieśniaczej stoi „wiadro z wodą i kubkiem dla wszystkich wspólnym, na patyku osadzonym" (Gołębiowski, *Domy i dwory*, str. 5).

W domach zamożniejszych należały zwykle do sprzętów umywalnie, czyli lawaterze, z klasztorów przejęte (Gołębiowski, *Domy i dwory*, str. 12).

Tak na pogotowiu będąca woda z kubkiem do picia, jakoli umywalnia z kurkiem, mają tę zaletę, iż zastępując ustawiczną posługę, wyrażają piękną prostotę usłużenia samemu sobie. Dzieci szczególniej, ile ich możność pozwa-

[btp] *dopisane na marginesie*
[btq] <ciepła>
[btr] <który>

[841] „Przyjaciel Ludu", 1838, R. 5, nr 14, s. 106.

la, w takowej prostocie wychowywane być powinny. Dlatego też w ochronie na podobnym urządzeniu zbywać nie ma.

13. Izby wieśniaków Żmudzi są nader czysto utrzymywane, wymoszczone, wymyte, stosownie pozatykane rozmaitymi polnymi i ogrodowymi kwiatkami, podłoga potrząsana ajerem lub jedliną (Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, str. 6).

14. W Zielone Świątki „został zwyczaj zarzucania ziemi (podłóg[bts]) liściami tatarakowymi, co robactwo dzielnie wygubia" (Tańska, *Kalendarz narodowy – Świątki*[842]).

[k. 152]15. U Kurpiów, „w których domach mieszkają dziewczęta na wydaniu, nad oknami ścianę zdobią kwiatami, malują ją biało wapnem, podwórze zaś całe naprzeciw domu wysypują piaskiem w różne floresy, aby było wedle ich wyrażenia „jak sznureczkiem" (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. III, str. 214 – *Kurpie*).

16. Domek loretański według podania przenieśli aniołowie z Nazaretu i postawili na ziemi słowiańskiej w Dalmacji, skąd dopiero do Włoch przeniesiony został. Święto przeniesienia tego domku przypada dnia 10 grudnia, podczas Adwentu. I zaiste, w duchu przeniesiony domek nazaretański na naszej ziemi widzimy w chatkach wieśniaczych, w których pobożne naśladowanie Świętej Rodziny z takim urokiem pielęgnowane!

(>1. *Nowe Ateny*, część 2 – opis tego domku. 2. *Podróże dwie Jakuba Sobieskiego, ojca króla Jana III*, w Poznaniu 1833 roku. 3. Wójcicki, *Obrazy starodawne*, t. II, str. 119 – *Kalwarie*<[btt]).

17. U pierwotnych chrześcijan „domy prywatne – mówi św. Chryzostom – były wówczas kościołami" (Bielski, *Obyczaje chrześcijan*, str. 28[843]).

18. Dom mógłby być obsadzany pnącymi się pasożytami, a szczególniej sople mogłyby być przeplatane zielenią, co by przypominało majenie domów na Świątki, św. Jana i Boże Ciało.

19. Zabudowanie włościanina litewskiego – rysunek („Przyjaciel Ludu", R. 9, nr 23, str. 177[844]).

[bts] *dopisek autora*
[btt] *dopisane na marginesie*

[842] K. Tańska Hoffmanowa, *Kalendarz narodowy...*, s. 168.
[843] Sz. Bielski, *Historia Nowego Testamentu z ksiąg Pisma Świętego, zamykająca życie i nauki Jezusa Chrystusa i obyczaje dawnych chrześcijan*, Warszawa 1811.
[844] „Przyjaciel Ludu", 1843, R. 9, nr 23, s. 177.

[k. 153] Dom
(dalszy ciąg)

19.[btu] „U nas w Polsce ten powszechny błąd, że kościołów facjaty na zachód obracają i mają to za powinność, lubo żadnej nie masz, tylko nieuważny zwyczaj" (*Krótka nauka budownicza podług nieba i zwyczaju polskiego*, Kraków 1649[845]; Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, str. 149 – *Budownictwo*).

20. „Toteż uważ, abyś mógł mieć możnali ogrody i sałaty pod oknami albo (jako Kochanowski mówi) w tyle, aż spojrzeć miło" (jak wyżej).

21. „Sień i stołowa izba zawsze wielka w budynku polskim być musi".

„Stołowa izba polskiego budynku jest częścią przedniejszą. W niej gościnność, wesoła krotochwila, dobra kompania, zabawa z przyjacielem, w niej zgoła zażywanie największe dobrego mienia i okazałości mieszka. A tak słusznie ma być wesoła i ozdobna, i do pokazania pompy sposobna" (jak wyżej, Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, str. 153).

22. „Za gankiem szła sień, ta zwykle była obszerna i środek – najpiękniejszą część domu – zabierała" (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, str. 167).

23. Alkierzyk (komora) był zwykle panieńskim mieszkaniem, tam łóżko panieńskie stało, dlatego i w piosenkach przychodzi weselnych" (jak wyżej, str. 168).

24. Stołowe izby w dawnych dworach były zwykle po prawej stronie od wejścia (z własnej pamięci).

[k. 153v] 25. Wysoko słowik wije gniazdeczko.
Wyżej słowika Jasieńko
Zbudował ciebie, miła chateczko,
Dając ku słonku okienko,
A drzwiczki na tą równą ułeczkę,
Kędy jechać po dzieweczkę.
(*Pieśni wieś[niacze] znad Dźwiny III*, Wilno 1840, str. 31[846])

26. Idzie Jaś w zielone bory,
Rąbie sosny dla komory,
Przyszło jego dziewczę hoże,
Rzecze: Jasiu! Pomóż Boże!
Szczelnaż będzie ta chateczka?
Zrób okienko do słoneczka,

[btu] *pomyłka autora w numeracji*

[845] Ł. Opaliński, *Krótka nauka budownicza dworów, pałaców, zamków podług nieba i zwyczaju polskiego*, Kraków 1649.

[846] J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Dźwiny. Książeczka III*, Wilno 1840.

By słowiki k'nam latały,
Rano ze snu rozbudzały.
Ach, nie troszcz się Kasiuleńko,
Kto nas zbudzi raniusieńko,
Będziem z matką staruszeczką,
To nas zbudzi raniuteczko.

(*Piosnki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny*, Wilno 1839, str. 63[847])

27. „Hucuły za najsławniejsze miasto głoszą Kuty, lichą mieścinę, ale w głębi gór położoną" (Wójcicki, *Gawędy*, t. II, str. 155 – *Hucuły*).

28. U Rusinów galicyjskich pan stawia wieniec żniwny na pokuciu – stolik pod obrazem świętym (Żegota Pauli, *Pieśni ludu ruskiego*, t. I, str. 48).

29. Ruska szlachta przepolszczyła się. Została ruszczyzna tylko językiem chłopów. We względzie mowy Rusin jest przejściem z mowy polskiej do rosyjskiej. W każdym innym względzie do polskiej indywidualności wyłącznie się zbliża. „Nie ma w pomieszkaniu Rusina tych podrzędnych izb, jakie się w chatach rosyjskich znajdują. Nie ma nawet okien. W zastępstwie ich są tylko małe, deszczułką zasuwające się otwory, którymi dym gęstym szlakiem z izby się wydobywa. Nie używają [k. 154] bowiem Rusini kominów, a więc dym z ogniska zawsze prawie chatę napełnia. Wieczna zatem ciemność, a tym samym niechlujność w takich przemieszkuje chatach. Wszelako Rusin nie lubi innego gatunku mieszkania. Dom jasny z kominem i oknami, zimnym i niezdrowym mi się wydaje i być może, że ten dym niejedne złe wyziewy lub robactwo przydusza i mniej szkodliwymi czyni" (S. P...r., „Przyjaciel Ludu", R. 2, nr 24, str. 269-270[848]).

30. „Przed domem, w którym się znajduje panna na wydaniu, stawia Żmudzin cztery wysokie sosnowe tyczki i na samym wierzchu osadza koło od wozu w położeniu poziomym, do takiego więc tylko domu raj może się zbliżyć w celu odbycia zaręczyn" („Przyjaciel Ludu", R. 4, nr 22, str. 174 – *Chłopek żmudzki*[849]).

31. >Próg<[btv]. U Serbów obcy, opuszczając dom, gdzie był w gościnę przyjęty, odbiera [btw] dary i upominki od gospodarza i gospodyni, spełnia puchar na ich progu, dziękując za dobre przyjęcie i wśród łez zwykle żegna

[btv] *dopisane na marginesie*
[btw] <podarunki>

[847] J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny*, Wilno 1839.
[848] „Przyjaciel Ludu", 1835, R. 2, nr 24, s. 269-270.
[849] „Przyjaciel Ludu", 1837, R. 4, nr 22, s. 174.

lud, w którym tyle z patriarchalnych czasów cnót znalazł („Przyjaciel Ludu", R. 4, nr 26, str. 282. Serbowie z podróży – *Pircha*[850]).

32. U Serbów „o zachodzie słońca gospodarz prowadzi podróżnego na spoczynek, a dzieci, zwyczajnie córki, zmieniające się przez całą noc, utrzymują starannie ogień na progu izby gościa i podobne do aniołów milczenia strzegą spokojności snu jego" (Cyprian Robert, *Les Slaves de Turquie*[851]).

33. „Na wsiadanym jeszcze gość wypić musiał zdrowie ochoczego właściciela, jejmości, całej kompanji konsolacji, czyli dziatek" (Gołębiowski, *Domy i dwory*, str. 119. Toast takowy zwano strzemiennym).

[k. 154v] 34. Jeszcze i teraz lud krakowski, sandomirski, Mazury przy odchodnym nawet gościa zachowuje stary obyczaj, że się z nim łamie kawałkiem chleba na znak gościnności i zgody. Kiedy parobek lub dziewka odprawiają się, dostają od gospodyni chleb z solą" (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, str. 186 – *Gościnność*).

35. „Na Żmudzi, gdzie jest dziewczyna na wydaniu, tam piasto kołowe zatykają na płocie, tak jak w innych okolicach naszego kraju znaczą domy wapnem w kręgi" (*Pieśni ludu nadniemeńskiego z okolic Aleksoty*, zebrał i przełożył Karol M. Br[zozowski], Poznań 1844, str. 129[852]).

36. „Z mnogich sprzętów, które nam pokazywano (w Piaskowej Skale), został mi w pamięci stolik z gruszkowego drzewa, na którym w środku stary koń Żegoty wyrżnięty, a wokoło przedmioty myśliwskie. Jest to robota Hieronima Wielopolskiego[853], w[ielkiego] koniuszego, który bardzo lubił stolarkę i polowania, jest jeszcze cały pokój zastawiony narzędziami, których używał" (Tańska, *Podróż w krakowskie*, w: *Pisma*, t. V, str. 279[854]).

37. Apidonu – bożek litew[ski] przy przenoszeniu domów (Narbutt, t. I, str. 103[855]).

Kierpiczus i Syleniczus – bożkowie budownictwa (Narbutt, t. I, str. 112[856]).

38. „Wsie podlaskie stawiane bywają zwykle ponad wodą po pochyłościach pobrzeżnych pagórków. Każde gospodarstwo złożone z chaty, stajni i stodoły, otoczone wielkim sadem i zewsząd opasane płotem zupełnie bywa odłączone od gospodarstwa przyległego. W ten >to< sposób powstaje w jednym siole kilka ulic podłużnych i więcej jeszcze poprzecznych. Przez to różnią

---

[850] „Przyjaciel Ludu", 1837, R. 4, nr 26, s. 282.

[851] C. Robert, *Les Slaves de Turquie*, Paris 1844.

[852] K. Brzozowski, *Pieśni ludu nadniemeńskiego z okolic Aleksoty*, Poznań 1844.

[853] Hieronim Wielopolski (1712-1779), hrabia, generał wojsk koronnych, koniuszy koronny.

[854] K. Tańska Hoffmanowa, *Opis różnych okolic Królestwa Polskiego*, w: *Wybór pism*, t. V, Wrocław 1833, s. 279.

[855] T. Narbutt, *Dzieje starożytne narodu litewskiego*, t. I, Wilno 1835, s. 103

[856] Tamże, s. 112.

się te wsie ruskie zupełnie od wielko- i małopolskich" („Przyjaciel Ludu", R. 11, nr 23, str. 177; widok wioski na Podolu. Do red[akcji] „Przyjaciela Ludu" [857]).

[k. 155] 39. Mieszkanie pasterza tatrzańskiego – bacówka. „Pomieszkanie to, z braku mocnego drzewa, składa się tylko z dwóch izb i jednych drzwi, ale bez okien. W środku izby znajduje się wielki kamień, który służy za ognisko, przy ścianie są mchem usłane łoża. Naczynia, które zawierają mleko i ser, i wszystkie inne sprzęty są poustawiane na półkach albo pozawieszane na ścianie" >84<[btx].

„Wsie górali, w okolicy, gdzie się usadowili, są wielkie i ożywione liczną ludnością, ich chaty są obszerne. W wielu miejscach widać ładne kamienne domki. Wewnątrz panuje porządek i czystość, zawsze się tam znajdzie izba dla podróżnych >85<[bty] („Przyjaciel Ludu", R. 13, nr 11, str. 84-85 – *Górale w Tatrach mieszkający*[858]).

40. Trzy rzeczy w szlacheckim mieście baczni nagany być godne upatrują: kędy dwór wyższy niż kościół, karczma okazalsza niż ratusz, psiarnia cudowniejsza niż szpital (przysłowie, Rysiński, centuria XV, str. 47[859]).

41. Koliba, kolibka nazywa się szałas na kołach (*Pieś[ni] ludu Podhalan*[860] Zejsznera, Warszawa 1845, str. 162). >Koliba (*Górale*, „Przyjaciel Ludu", R. 1, str. 325[861]; ze Staszica o ziemiorództwie, str. 119[862]<[btz]).

42. „Pokucie [to] jest wyraz ruski, miejscowy: kut znaczy kąt, że zaś był to kąt, czyli granica ostateczna od Bukowiny, słusznie go przeto nazwano pokut'ie, czyli po naszemu pokącie, pokucie" (Wójcicki, *Nad-Prucie – wyjątek z opisu Pokucia*, w „Muzeum Domowym", 1835, str. 358[863]).

43. „Żyzna okolica nadgoplańska została naprzód wytrzebiona i wyszła naprzód na jaw, stąd też nazwano ją Kujawami" (W. Pol, *Opisanie północnego wschodu Europy*, „Tygodnik Literacki", 1842, str. 365[864]).

[btx] *dopisane na marginesie*
[bty] *dopisane na marginesie*
[btz] *dopisane na marginesie*

[857] „Przyjaciel Ludu", 1844, R. 11, nr 23, s. 177.
[858] *Górale w Tatrach mieszkający*, „Przyjaciel Ludu", 1846, R. 13, nr 11, s. 84-85.
[859] S. Rysiński, *Przypowieści...* – praca ta ma 18 rozdziałów, w innych odwołaniach do tej pozycji autor nie wskazywał rozdziału (centurii).
[860] L. Zejszner, *Pieśni Podhalan czyli górali tatrowych polskich*, Warszawa 1845.
[861] *Górale (podług Grabowskiego: „Kraków i okolice")*, „Przyjaciel Ludu", 1834, R. 1, nr 41, s. 325.
[862] Por. St. Staszic, *O ziemorództwie Karpatów i innych gór, i równin Polski*, Warszawa 1805.
[863] K.W. Wójcicki, „Muzeum Domowe", 1835, T. 1, s. 358-360.
[864] „Tygodnik literacki", 1842, s. 365.

[k. 155v] 44. Obszar ogromny nizin pomiędzy Bugiem, średnią Wisłą, ponad Wartą, po Noteć i średnią Odrę od obszernych pól nazwano Wielkopolską. Mniejszym, równym obszarom, położonym pomiędzy górami i na obszarze górnej Wisły dano nazwę Małopolski" (jak wyżej).

45. „Część województwa gnieźnieńskiego od Inowrocławia zwykle nazywana bywa Pałuki" (*Star[ożytna] Pol[ska]*, Baliński, t. I, str. 180[865]).

46. Krużganek, kruchta, kruszwica.

47. Jak mieszkanie wpływa na mieszkańców, a nawet na fizyczne ich znamiona przez zapatrzenie się matek, świadczy np. szczegół zachowany u ludu krakowskiego podczas wesela, że „starościna przed włożeniem czepca na głowę młoduchy każe jej spojrzeć w powałę, aby dzieci miały czarne oczy" (Józef M. Wiślicki, *Opis Król[estwa] Pol[skiego]*, t. II, Warszawa, str. 80[866]; małe moje notatki, nr 96).

„Zapatrzenie się kobiety ciężarnej na przedmioty wywiera na jej płód niepodobny do wyrachowania skutek, dlatego też prawa starożytnych ludów zabraniały tego rodzaju kobietom rynku lub innych miejsc publicznych i kazały w komnatach ich najpiękniejsze zawieszać malowidła" (*Chowanna*, t. I, str. 158).

48. Dwór – drzwi, podwórze – znaczniejsze mieszkanie na zewnątrz otwarte, na świat.

Z czoła najbudowniejsze, jak Wielkopolska najbudowniejsza (Maciejowski, *Polska*, t. II, str. 17). W Wiel[ko]polsce chłopi mieli dworki lepsze niż szlachta mazow[iecka] (Gołębiowski, *Domy i dwory*). Tu ganki, podcienie wspólne z dworami szlachty. Tu pierwotna równość i późniejsze w zwyczajach itd. zbliżenie się z klasami wyższymi.

49. Drób chowają zwykle na górze pod dachem:

Zawołajcież młodszej siostrzyczki,
Bo jej będę dziękować.
Ano jest na górze,
Cztery kury wiąże,
Myśli [bua] ci je darować.
(Konopka, *Pieśni krakowskie*, str. 48[867])

[bua] <się>

[865] M. Baliński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisana*, t. I, Poznań 1843, s. 180.

[866] J. Wiślicki, *Opis Królestwa Polskiego pod względem historycznym, statystycznym, rolniczym, fabrycznym, handlowym, zwyczajowym i obyczajowym*, Warszawa 1850.

[867] J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840.

[k. 156] Zapewne drób pod dachem chowano dla dymu w kurnych chatach, ponieważ dym i ciepło służy bardzo drobiowi. Wspomina już o tym Columella (*De re Rustica*[868]), pisarz rzymski, podobno z pierwszego wieku za Klaudiusza żyjący, i Loudon[869] (w *Encyk[lopedii] rolniczej*, t. I, str. 569[870]) powiada, że w dymnych chatach irlandzkich mnóstwo drobiu hodują.

50. Chata irlandzka dymna (Loudon, t. I, str. 174[871]).

51. Gołębie snać obficie niegdyś za czasów Piastów u nas chowano, gdy za owych czasów pomiędzy innymi była i danina z gołębi, columbutio, którą wspomina Wiszniewski (*Historia literatury*, t. II, str. 367).

52. „Kościelecki Andrzej, kasztelan wojnicki, powróciwszy z zagranicy [w] 1510 roku, wprowadził pierwszy czworograniaste jadalne stoły". „Izby jadalne u Polaków gościnnych były tak wielkie, że i pięćdziesiątłokciowe miewały w sobie stoły" (>Gołębiowski, *Domy*, str. 71<[bub]). „Nóż i widelec każdy z sobą przynosił, kładziono tylko łyżkę. Na łyżkach były napisy zawierające ogólne prawidła. Na jednej z łyżek takowych, znajdujących się w gotyckim domu w Puławach, był napis:

Nie przebierać gi coć dadzą,
Kiedy cię za stół posadzą".
(> Gołębiowski, *Domy*, str. 72<[buc])

Zalecenie to ewangeliczne (Łk, X 8)[872] pokazuje, jak przodkowie nasi umieli święte Zbawiciela słowa w życie wprowadzać.

Z jednego puchara pili kolejno. Dawniej jadano z jednej [bud] misy lub nabierano z niej na talerze (>Gołębiowski, *Domy*, str. 73<[bue]).

53. „Co znaczą np. koła na tyczkach przed chatą? Pannę na wydaniu" (Kraszewski, *Wspom[nienia] Litwy*, t. I, str. 149[873]; ob. wyżej dwa już podobne szczegóły).

[bub] *przypis na marginesie*
[buc] *przypis na marginesie*
[bud] <misj>
[bue] *dopisane na marginesie*

[868] Lucius Junius Moderatus Columella, *De re rustica*, Venetiis 1472.
[869] John Claudius Loudon (1783-1843), botanik szkocki.
[870] J.C. Loudon, *An Encyclopaedia of Agriculture*, vol. 1, London 1825.
[871] Tamże, s. 174.
[872] Por. Łk 10,8: „Jeśli do jakiegoś miasta wejdziecie i przyjmą was, jedzcie, co wam podadzą".
[873] J.I. Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, t. I, Wilno 1840.

[k. 156v] 54. „Brama na wciąż otwarta przechodniom ogłasza, że gościnna i wszystkich w gościnę zaprasza" (*Pan Tadeusz*, Księga I, str. 9[874]).

55. Sień wielka jak refektarz, z wypukłym sklepieniem
Na filarach, podłoga wysłana kamieniem,
Ściany bez żadnych ozdób, ale mur chędogi;
Sterczały wkoło sarnie i jelenie rogi
Z napisami: gdzie, kiedy te łupy zdobyte;
Tuż myśliwców herbowe klejnoty wyryte,
I stoi wypisany każdy po imieniu.
(*Pan Tadeusz*, Księga I, s. 21)

56. Pokucie – zaszczytne miejsce, gdzie dawniej stawiano bogów domowych, gdzie dotąd Rosjanie zawieszają obrazy. Tam wieśniak litewski sadza gościa, którego chce uczcić. Miejsce najdalsze od progu, między dwiema ławami, w samym karczmy rogu zwane pokuciem (*Pan Tadeusz*, Księga I, str. 157; >Kąt domu – Jucewicz, *Litwa*, str. 139<[buf]).

57. Ze szczytu wytryskują krużganku krawędzie,
Oparte na drewnianym licznych kolumn rzędzie;
Nad kolumnami biegną w półokrągłe łuki,
Także z drewna, gotyckiej naśladowstwo sztuki.
Z wierzchu ozdoby sztuczne, nie rylcem, ni dłutem,
Ale zręcznie ciesielskim wyrzezane skultem.
(*Pan Tadeusz*, Księga I, str. 153)

58. Domek zaściankowy:
I prawą stronę, gdzie jest świetlica, miał z cegły.
(*Pan Tadeusz*, Księga II, str. 28)
Obok lamus, spichrz, gumno, obora i stajnie,
Wszystko w kupie, jak bywa u szlachty zwyczajnie.
Wszystko nadzwyczaj stare, zgniłe, domu dachy
Świeciły się, jak gdyby od zielonej blachy,
Od mchu i trawy, która buja jak na łące.
Po strzechach gumien, niby ogrody wiszące,
Różnych roślin, pokrzywa i krokos czerwony,
Żółta dziewanna, szczyru barwiste ogony,
Gniazda ptastwa różnego, w strychach gołębniki,
W oknach gniazda jaskółcze, u progu króliki
Białe skaczą i ryją w nieudeptanej darni.

[buf] *dopisane na marginesie*

[874] A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, czyli Ostatni zajazd na Litwie historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, Paryż 1834.

Słowem, dwór na kształt klatki albo królikarni.
(*Pan Tadeusz*, Księga II, str. 29)

[k. 157] Dom
(dalszy ciąg)

59. Mile doma nie masz jak doma (Rysiński, *Ad[verbia]*[875]).

60. Wszędy dobrze, ale w domu lepiej (Rysiński, *Adverbia*).

61. U dworu dwornie, a w domu wybornie (Gliczner, *[O] wych[owaniu]*[876]).

62. Już jedno Boga (chwalić), kiedy [w] domu noga (Rysiński, *Adverbia*).

63. Dom w znaczeniu ojczyzny. Domowy, domowa wojna.

64. Dom, domowy rząd, gospodarstwo – domem się bawić.

65. Dom – familia, ród, plemię. „Nie tylko to domem zowiemy, w którym kto mieszka, ale też domem nazywamy familię, dziedzictwo" (Karnk[owski], *Kat[echizm]*[877]).

66. Dom – społeczność wielu osób w domu mieszkających i z sobą sprawę mających (Petr[ycy], *Ek[onomika]*[878]).

67. Domować, domowanie, prywatne życie.

68. Domostwo – zabudowanie wszelkie gospodarskie w jednym obrębie.

69. „Przodkowie nasi z panów wszelką nienawiść, a ze sług wszelką zelżywość otarli, zowiąc pana ojcem czeladki, a sług – domownikami" (Pilch[owski], *Sen[eki] list[y]*[879]). >Domownik<[bug].

70. Roztrząść na wrzecionie – mówi się o lichych budynkach.

71. „Górali tatrzańskich zręczność najwięcej się pokazuje w robotach stolarskich, dlatego też mają w Krakowie znaczne składy mebli wszelkiego rodzaju i do nich się udają ze wszystkich części kraju, aby dostać drzewa narzędziowego i do budowli. Niektórzy oddają się ciesielstwu lub odrutowaniu glinianych naczyń" („Przyjaciel Ludu", R. 13, nr 11, str. 84 – *Górale w Tatrach mieszkający*[880]).

[bug] *dopisane na marginesie*

[875] Adverbia – dosł. przysłówki, tu w znaczeniu przysłowia.

[876] E. Gliczner, *Książki o wychowaniu dzieci*, Kraków 1876.

[877] Karnk. Kat. – skrót wg Lindego, chodzi o dzieło abp. Stanisława Karnkowskiego (1525--1603) pt. *Katechizm rzymski to jest nauka chrześciańska*, bmw 1603.

[878] Petr. Ek. – skrót wg Lindego, chodzi o dzieło Sebastiana Petrycego z Pilzna (1554-1626) pt. *Ekonomika Arystotelesowa albo raczej nauka domowego gospodarstwa*, Kraków 1601.

[879] *Lucyusza Anneusza Seneki listy do Luciliusza*, przekład D. Pilchowski, Wilno 1781.

[880] „Przyjaciel Ludu", 1846, R. 13, nr 11, s. 84.

[k. 157v] 72. Górale „szczególniej mają biegłość w stolarskiej robocie, czego dowodzą krzesła, kanapy itd. do Krakowa dostarczane. Nadto oni zaopatrują targi tamtejsze w tarcice i gonty, kleszczyny do chomąt, terlice do siodeł, dzwona na koła, miarki, łyżki i inne sprzęty drewniane. Nade wszystko zwracają uwagę ich zaprzęgi: konik mały, lecz silny i do górzystej drogi sposobny, zaprzężony w pociągi mocne, bo rzemienne, wózek lekki, dobrze okuty i tak zręcznie budowany, że go [buh] >za< wzór sztuki kołodziejskiej uznać można. Inni z siekierą najmują się do robót ciesielskich" („Przyjaciel Ludu", R. 1, str. 325[881] – *Górale*; podług Grabowskiego, *Kraków i jego okolice*[882], >przypis<[bui]).

73. Dziwna rzecz, że w ustronnych zakątkach kraju jednakie, a może pierwotne usposobienia mieszkańców znajdujemy. Podobnie jak górale, „wieśniacy żmudzcy mają przyrodzoną zdolność do mechaniki – natrafiają się między nimi wyborni stolarze, ślusarze, kowale, którzy tego rzemiosła nigdzie się nie uczyli. Zdolność do sztuk pięknych również tu się objawia. Widziałem wiele obrazów i posągów dość trafnie zrobionych przez tych, którzy ani pojęcia o malarstwie i snycerstwie nie mają". Wszystkie sprzęty gospodarskie są u nich nader wyborne, wozy kute, duże (Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, str. 129).

74. „Przed każdym domem rosną ogromne drzewa lipowe lub jesionowe" (Jucewicz, *Żmudź*, s. 7).

75. Toż samo u górali tatrzańskich. Przed domem pospolicie stoją zasadzone drzewa zasłaniające go od wichrów, nigdziem też nie widział jesionów (jasionumi tu nazywanych) bujniejszych i weselej rosnących. Drzewo to musi znajdować tu najwięcej sprzyjające warunki do swojego wzrostu. Jesion nie ku samej ozdobie służy góralowi, stanowi oraz pożyteczne mu, prawie [k. 158] niezbędne drzewo. Z jesionu sporządza on sobie zgrabne wózki i inne sprzęty" (Zejszner, *Pieśni Podhalan*, str. 4).

76. „Drzewo jesionowe bardzo od stelmachów używane bywa" (Kluk, *Roś[inny]*, t. II, str. 22[883]).

77. Jesionowe drewno ma tę własność, że się niełatwo rozłupia ani pęka, zażywa się zatem do trzonów siekier, na poręcze do schodów, na krzesła,

[buh] <na>
[bui] *dopisane na marginesie*

[881] „Przyjaciel Ludu", 1835, R. 1, nr 41 s. 325.
[882] A. Grabowski, *Kraków i jego okolice*, wyd. 2, Kraków 1830 (wyd. 1 pt. *Historyczny opis miasta Krakowa i jego okolic*, Kraków 1822).
[883] K. Kluk, *Dykcjonarz roślinny, w którym podług układu Linneusza są opisane rośliny*, t. II, Warszawa 1788.

stoliki, a osobliwie na drogi pod pojazdy" (S. Plater[884], *Mała encykl[opedia] pol[ska]*[885]).

78. Góral nosi toporek osadzony na kiju, jakoby nieodstępne godło ciesielstwa.

79. Komora, pokój bez pieca, na mieszkanie lub schowanie, sekretniejszy gabinecik, np. skryta i od domowych robót oddzielona komora, do której się schodziła z czeladnicami na modlitwę (Birk[owski], *Zyg[munt III]*, str. 45[886]). Zbudowała sobie tajemną komorę, w której, ze służebnicami zamknąwszy się, mieszkała. Komora najemne mieszkanie.

80. Domek mały, chędogi, zawiera dwie izby, pokojami honorowo nazwane, alkówkę z garderobką i bokówkę z alkierzykiem.

Bokówka ta z dużym kominem, piecem jeszcze większym, szerokim zydlem koło pieca i długim zapieckiem, gniazdem dziatwy i szczurów, była miejscem najwalniejszych spraw domowych. Tu panowie i słudzy zgromadzali się przede dniem[887] na różaniec, wieczorem na godzinki, tu przy kawie rano ulubione snów tłumaczenie i tu wieczorne przy kominie o upiorach i strachach gwary. Tu furczały wiecznie dwa kołowrotki, głusząc zwadkę dwóch świegotliwych prządek, zasłużonych pokojówek. Rzadko goście wstęp mieli do bokówki" (*Domek mego dziadka* I. Chodźki, „Muzeum Domowe", 1836, str. 330[888]).

[k. 158v] 81. Komnaty – izby; alkierze – pokoiki ustronne; alkowy – wklęsłości w izbie na łóżka (Gołębiowski, *Domy*, str. 12).

82. Przyspa – miejsce przysypane piaskiem. „Siadłszy ze mną na przyspie z darnia pod morwami, zaczął następną powieść" (Tom[aszewski], *Rol[nictwo]*[889]; Linde[890]).

83. „Chaty na Wołyniu są czyste i porządne, chociaż po większej części budowane z drobnych drzewa kawałków i gliną polepione, lecz wybielone czysto, z przyzbą, otoczone drzewkami i płotem z ziemi, gnoju" (Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Litwy*, t. II, str. 110 – *Wołyń*). „Sędzia od rana pisał, zamknąwszy się w izbie,

Woźny od rana czekał pod oknem na przyzbie".

(*Pan Tadeusz*, Księga II, str. 11)

---

[884] Stanisław Plater (1748-1851), leksykograf.

[885] S. Plater, *Mała encyklopedia polska*, t. I, Leszno 1841, s. 283.

[886] F. Birkowski, *Kwiaty koron królewskich nieśmiertelne, abo Pamięć najaśniejszego monarchy Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego, także Pamięć najaśniejszej pani Konstancji, królowej polskiej i szwedzkiej*, Kraków 1632.

[887] Przede dniem – daw. przed świtem.

[888] *Domek mego dziadka (z rękopisów Ignacego Chodźki rzecz wyjęta)*, „Muzeum Domowe", 1836, T. 2, str. 330.

[889] D.B. Tomaszewski, *Rolnictwo. Poema oryginalne w czterech pieśniach*, Kraków 1802.

[890] S. Linde, *Słownik...*, t. II, cz. 2, s. 1241.

84. Przypiecek – miejsce przymurowane do pieca (Linde[891]).

85. Zwyczaje przy budowaniu chat (Mickiewicz, *Kurs*, rok III, str. 161[892]).

86. Gniazdka jaskółcze jak w domku tobiaszowym (*Ks[ięga] Tobiaszowa*, II 11[893]).

87. „Polacy uniknęli władz obcych i stosunków z ludami mogącymi zmienić ich narodowości. Stąd ich ziemia jest jednym domem, ich dzieje jedną kroniką rodzinną" (Brodziński, *Mowa o narodowości*, str. 57).

88. Jest u nas zwyczaj po wsiach, że malują, najczęściej wapnem, duże krzyże na drzwiach domów, stajen, obór, na ulach w pasiece itp. Zaleca ten zwyczaj św. Efrem, mówiąc o znaku krzyża świętego (Lib[er]: *De vera poenit[entia]*, c. 3[894]), w tych słowach: „Malujmy na drzwiach: czyńmy na czołach naszych, na ustach i na piersiach, i na wszystkich członkach ożywiające znamię krzyża świętego, bo jest zwycięzcą śmierci, [k. 159] wiernych nadzieja, światłość świata, wrotny rajski, zburzyciel kacerstwa. To uzbrojenie nas chrześcijan we dnie i w nocy, na każdy czas i godzinę, na wszelkim miejscu, nic bez niego nie czyń, śpiąc i czując, jedząc, sprawując etc. Tym członki sobie uzbrój, a złe się do ciebie nie przybliży. Gdy ten znak moce piekielne ujrzą, drżą i przestraszone uciekają" (Skarga, *Żywoty Świętych* – 4 lutego[895]).

[k. 160][buj]; [k. 161] Sprzęty

Jak całe życie naszego ludu, a mianowicie z zewnętrznej strony, przypomina estetyczne żywioły helleńskie, tak i w najdrobniejszych szczegółach podobieństwo to przebija. Sprzęty np. w starożytnej Grecji objęte były w obręb sztuk pięknych, licznie nawodzone malowidłami mitycznymi lub rzeźbą. To też sprzęty u ludu naszego przeróżne zdobią godła i ozdoby. Dopóki >te< cechy i upodobania, [buk] zwyczaje i obyczaje rodzime wspólnymi były żywiołami całego narodu, wtedy i wieszcz z Czarnolasu pijał z dzbana pisanego, i Rej układał mnogie napisy na łyżki i inne domowe sprzęty. Na łyżkach, np. za-

[buj] *karta niezapisana*
[buk] <rodzime>

[891] Tamże, s. 1222.
[892] A. Mickiewicz, *Kurs trzecioletni (1842-1843) literatury słowiańskiej wykładanej w Kolegium Francuskim*, tłum. z franc. F. Wrotnowski, Paryż 1844.
[893] Por. Tb, 2,11.
[894] Skrót i cytat przytoczony za P. Skargi *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu...*, t. I, s. 108.
[895] P. Skarga, *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu...*, t. I, s. 109 – *Żywot św. Efrema Diakona i starego Doktora*.

chowanych w gotyckim domu puławskim, podaje Gołębiowski (*Domy i dwory*, str. 72) dwuwiersze tego rodzaju, jako to:

Nie przebierać gi coć dadzą,
Kiedy cię za stół posadzą.

Podobne uduchowienie i napiętnowanie głębszym znaczeniem nawet najpowszedniejszych sprzętów jak daje świadectwo o wszechstronnym wylewaniu się wewnętrznego życia na zewnątrz, tak nawzajem poczytane być winno za jeden z dzielnych środków wychowawczych oddziaływanie podobnych godeł zewnętrznych na [bul] >zbudowanie< wewnętrzne, moralne, mianowicie dziatek, dla których takowe skazówki mogą się stać mimowolnym przestrzeganiem głębszego życia. Oczywiście nie napisy, lecz godła byłyby temu celowi odpowiedniejsze. [k. 161v] I tak w domach ochron miseczki biało polewane mogłyby mieć na dnie niebiesko namalowane opromienione oko Opatrzności, które przy wypróżnianiu miseczki wzbudzałoby w dziecięciu dziękczynne uczucie i usposabiało do serdeczniejszego zmówienia poobiedniej modlitwy.

Lud nasz, prócz naczyń, zdobi w podobny sposób i inne sprzęty domowe. W Litwie np. „stoły czworograniego kształtu, na czterech nogach, nierzadko widzieć się dają i malowane różnofarbnie, z wyobrażeniem pośrodku rozmaitych zwierząt i ptaków, których jeszcze nie znają zoologowie. Najczęściej zaś są namalowane butelki, kieliszki, obwarzanki i ryby przebite grabkami" (Jucewicz, *Litwa*, str. 352).

[k. 162][bum]; [k. 163] M. Grabowski, *Artykuły literackie, krytyczne, artystyczne (Dalszy ciąg literatury, krytyki, korespondencji itd.)*, Warszawa 1849, str. 289-290[896].

„W wewnętrznym ozdobieniu pokojów, pragnąc, by należało udziału sztuki, a nie samych rzemieślniczych ozdóbek. Jeden piękny obraz lepiej by ubrał, ożywił, a razem ucharakteryzował mieszkanie, jak nietrwałe papiery, zimna mozaika, niedobrane ryciny. Zamiast także fraszek dziecinnych nie lepiej stawiać dzieła zajmujące jako pamiątki i jako utwory sztuki: zdrobniony pomnik Raucha, brązowe grobowce królów odlane niedawno w Krakowie, cynkowe odlewy warszawskie, gipsy nawet, ale zdobnych modelów? Widziałem u teraźniejszego naczelnika naszej gubernii poustawiane w węgłach pokojów, na umyślnych do tego konsolach, ogromne urny i amfory powyjmowane z mogił,

[bul] <usposobienie>
[bum] *karta niezapisana*

[896] A. Grabowski, *Artykuły literackie, krytyczne, artystyczne (Dalszy ciąg literatury, krytyki, korespondencji itd.)*, Warszawa 1849, s. 289-290.

>odkopują się nie tylko proste urny, ale prawdziwe etruskie naczynia<[bun]. Pomysł to prześliczny! Te bowiem naczynia są najpiękniejszej formy, a jako starożytność – nieocenione. Muzea londyńskie i paryskie mają takowych po jednym, dwa egzemplarze, gdzie indziej chowają tylko kopie tamtych. U nas na Ukrainie ledwie nie każda wieś miałaby takie zabytki, gdyby właściciel wydrzeć je tylko usiłował psotliwości wiejskiej. Znalezione i zachowane na miejscu miałyby podwójny interes dla oglądającego ziomka lub przybysza".

[k. 164] [buo] „Przyjaciel Ludu", [1835], R. 2, str. 269.

Nazwa Poznania, „Przyjaciel Ludu", [1835], R. 2, str. 342.

[bup] Obraz Najśw. Panny Częstochowskiej:

– Poczajowskiej,

– Sokalskiej,

– Ostrobramskiej.

[buq] – Szwajcarskie budownictwo ku rozwinięciu sielskiego budownictwa (o przyozd[abianiu] siedlisk wiejskich) łączy się z naszym, jak żywioły pedagogicz[ne] (Pestalozzi, Fellenberg) złączyły się z naszymi widokami wychowawczymi przez Kościuszkę.

– Św. Józef – ciesielstwo. Naśladowanie P[ana] Jezusa było może pobudką zamiłowania budownictwa drewnianego.

[k. 165] Do budownictwa w Polsce

„Kościoły budowane za Piastów zachowały się do naszych czasów, zamki i domy poniszczały, z domu dość skromnego, który sobie Kazimierz W[ielki] zbudował w Łobzowie, tylko kawałek muru pozostał. Lecz architektury wiejskiej ślad zachował się może w dworkach wiejskich szlacheckich, które mają właściwe sobie rysy w żadnym innym kraju nieznane. Może to będzie jedyna architektura prawdziwie polska, która dziś znika, gdy każdy chciałby mieszkać w pałacu greckim, a pamięć tej zaniedbanej, niedostrzeżonej przez rodaków architektury ochronił w drzeworycie Anglik Loudon[897] w swojej historii

[bun] *dopisane na marginesie*

[buo] <Rusini i ich język>

[bup] <Koliba, kolibka nazywa się szałas na kołach. Pieś. Ludu Podhalan Lud. Zjasznera Warszawa 1845. Str. 162.>

[buq] <Biada gdzie dwór cudowniejszy niż Kościół etc.>

[897] J.C. Loudon, *An encyclopædia of agriculture : comprising the theory and practice of the valuation, transfer, laying out, improvement, and management of landed property : and the cultivation and economy of the animal and vegetable productions of agriculture, including all the latest improvements : a general history of agriculture in all countries : and a statistical view of its present state, with suggestions for its future progress in the British Isles*, London 1825.

agronomii. Czyli tak i za Piastów budowano, któż o tym z pewnością dowiedzieć się może? Zwłaszcza że te domy, obyczajem słowiańskim z drzewa, choć najczęściej modrzewiowego budowane, czas i ogień pożarły. Ale że tak być mogło, domyślać się można przynajmniej z tego, iż budownictwo wiejskie, tak jak wszystko na wsi, nie tak łatwo się zmienia. Cokolwiek bądź, jeszcze podobno w ziemi sanockiej, na Żmudzi i po innych miejscach ustronnych na takie natrafić można dworki, które godniejsze na rysunku i litografii niż pałacyki niby greckie, które przypominają ową rzeczkę Krasickiego, co chciałaby płynąć, ale bez wody nie może" (Wiszniewski, *Historia literatury*, t. II, Kraków 1840, str. 268. Architektura).

„Piotr Wiast, później Duninem i ze Skrzynna, i Piotrem z Książa nazywany, co 77 kościołów w Polsce zbudował i pierwszy słup milowy postawił, pisał kronikę, czyli podobno własne życie, jak świadczy Baszko". Dalej dodaje [k. 165v] Wiszniewski: „Nie wiem, dlaczego nasi poeci o tej bardzo poetycznej postaci zapomnieli" (Wiszniewski, *Historia literatury*, t. II, Kraków 1840, str. 133).

[k. 166][bur]; [k. 167] Wpływ mieszkańców na mieszkania i mieszkań na mieszkańców.

Rodzinne życie charakteryzuje bardziej naród niż publiczne. Tak i budowy nasze prywatne mają więcej wydatności narodowej niż gmachy publiczne.

Pisano o pierwszych, rysowano je, drugie pomijano, jak pisano dzieje polityczne, a domowe zaniedbywano. Dzisiejszy zwrot ku pamiętnikom rodzinnym, ku poezji ludu pociąga za sobą i rozpatrzenie się w budownictwie wiejskim.

A u nas wieś wszystkim.

Gdzie indziej zastosowano architekturę gmachów greckich i kościołów gotyckich do mieszkań prywatnych – wieżyce, baszty. U nas pod szopą obierano króla, podniesiono architekturę wiejską do publicznej, jak starano się uszlachetnić niższych ku wyższym. A nie wyższych zniżać ku niższym. To też tak stan najniższy czeka rozwój w przyszłości, tak i z jego budownictwa rozwinie się charakter właściwy dopiero architektury cywilnej.

Jak Zbawiciel w szopce się narodził – [bus] anieli zwiastowali go gospodarzom – tak anieli pod niską strzechą zwiastują królestwo Piastowi, tak lud obierał króla pod szopą.

To zamiłowanie ubogiego stanu i skromnego życia – tu pospolitość pospólstwa z ludem – ma charakter religijny, charakter braterstwa, Rzeczypospolitej. Jakaś równość równin polskich.

[bur] *karta niezapisana*
[bus] <tak>

Dorywczość – improwizacja budownictwa – była tym, czym poezja ustna (Witwicki), czym literatura ludu ustna, czym styl języka (Mickiewicz). Poezja przelewała się więcej w opowieści szlachty, w klechdy ludu niż w pieśń. Pieśni są krótkie, obrywcze, krakowiaki. Przeciwnie np. u Serbów pieśń jest bogata, powieść uboga. Toteż wymowa bezpośrednio do życia zastosowana jak zabiera miejsce po muzyce i poezji w idealnych sztukach, tak budownictwo pożytkowe mieszkań i gmachów publicznych u nas się rozwinąć może. Jak w pieśniach, powieściach nie znaleźć historycznej pamiątki, bo się zmieniały, tak w budownictwie trudno oznaczyć wyraz epoki.

[k. 167v] [but]; [k. 168] Za mało dotąd zbadano >ów< głęboki stosunek, jaki zachodzi pomiędzy człowiekiem a jego [buu] najbliższym otoczeniem zewnętrznym. [buv] Obejrzano cały okrąg ziemski, [buw] wywodzono wpływy, jakie za [bux]młodszych wieków wywarł [buy] >świat zmysłowy<[buz], owo rozległe mieszkanie rodu ludzkiego na wychowanie [bva] ludzkości. [bvb] Zauważono [bvc] >odcienie< odrębnych miejscowości krajowych [bvd] odbijające się w charakterach narodów, >nawet< znamiona okolic znajdowano w [bve] zewnętrznym usposobieniu mieszkańców spowinowacone, ale za mało zgłębiono jeszcze >pod tym względem< najbliższy człowiekowi okrąg rodzinny – mieszkanie [bvf].

>Domek rodzinny kolibką.
chałupa (*καλύβη*),
Jata, chata
Hyza, hyżyk<[bvg].

[but] <Dom ma u nas znaczenie ojczyzny. Zwęziła się do tyla dziedzina nasza Za mało dotąd zbudowano głęboki stosunek wszelkiego otoczenia zewnętrznego z wewnętrznym stanem, usposobieniem człowieka. Miejscowość kraju. Tło miejscowości krajowej nadaje wyraz charakterowi narodu.>

[buu] <otoczeniem zewnętrznem.>

[buv] <A przecież Tymczasem, jeśli cały okrąg ziemski, jako mieszkanie rodu ludzkiego>

[buw] <jako rozlegle mieszkanie rodu ludzkiego i>

[bux] <naj>

[buy] <to owo>

[buz] *dopisane na marginesie*

[bva] <miesz>

[bvb] <Niemniej>

[bvc] <znamiona>

[bvd] <odbijające się w>

[bve] <mieszkań>

[bvf] <A przecież, domek rodzinny jak w swych kształtach z okoliczną naturą się wiąże, tak zarazem nosi znamiona ducha mieszkańców budujących go mieszkańców i stale je zatrzymując, zwyczajem narodowym, przechowuje znaki wewnętrznej natury narodu, niekiedy charakterystyczne przemianom dziejowym.>

[bvg] *dopisane na marginesie*

Wprawdzie budownictwo oceniono już należycie [bvh] z tej strony, o ile ono, zgodne z miejscowością otaczającej natury, wyraża zarazem ducha ludzkiego, pod którego wpływem rozwijało swe kształty w pewnych narodach i epokach, a przeto wiąże >się już<[bvi bvj] z dziejowym postępem i jest jego wyrazem, gdy natomiast okoliczna natura zostaje niezmienna lub małym tylko zmianom podlega. Lecz [bvk] te odcienie budownictwa [.....].

Wprawdzie budownictwo zostało już wielostronnie ocenione, ale [bvl] głównie wyższe >wzory w jego [bvm] wznioślejszych[bvn], uroczystszych wzorach świątyń i gmachów publicznych<. [bvo] Są one wyrazem wielkich idei i wspólnych zagadnień całej ludzkości i dlatego są także wspólną własnością wielu narodów w danych epokach, w których te zagadnienia ludzkość głównie rozwijała, i narodów, które były piastunami tychże idei.

[k. 168v] Wprawdzie budownictwo zostało już [bvp] >należycie< ocenione z tej strony, że [bvq] >ono znamiona zewnętrznej< natury krajowej łączy z wyrazem wewnętrznej natury narodu, w którym się rozwinęło [bvr].

Wprawdzie ten ściślejszy stosunek budownictwa z człowiekiem został już należycie oceniony.

Wprawdzie należycie został już oceniony [bvs] ściślejszy stosunek człowieka [bvt] z budownictwem niżeli z otaczającą go naturą, ponieważ [bvu] >budownictwo<, łącząc znamiona zewnętrznej natury krajowej, [bvv] >jest< oraz [bvw] wyrazem wewnętrznej natury narodu, w którym się rozwinęło, a przeto ma cechy jego dziejowego życia i postępu, [bvx] gdy tymczasem [bvy] względem niezmiennej natury człowiek tylko biernie zachowa je.

[bvh] <co do jego kształtów wedle jego o ile>
[bvi] *dopisane na marginesie*
[bvj] <się>
[bvk] <ten>
[bvl] <tylko>
[bvm] <wyższych>
[bvn] *dopisane na marginesie*
[bvo] *opuszczono:* które budownictwo świątyń i gmachów publicznych; <Tymczasem budowy takowe lubo>
[bvp] <wielostronnie>
[bvq] <łącząc w sobie wyraz jego miejscowej>
[bvr] <a przeto>
[bvs] <ów>
[bvt] <niż>
[bvu] <ono>
[bvv] <jest>
[bvw] <jest>
[bvx] <lecz te znamiona budownictwa>
[bvy] <niezmienne życie natury>

[k. 169] Za mało dotąd zbadano ów głęboki stosunek, jaki zachodzi między człowiekiem a jego najbliższym otoczeniem zewnętrznym.

Obejrzano cały okrąg ziemski, wywodzono wpływy, jakie świat zmysłowy, owo rozległe mieszkanie rodu ludzkiego, wywarł za najmłodszych wieków na wychowanie ludzkości. Zauważono odcienie odrębnych miejscowości krajowych odbijające się w charakterach narodów, nawet znamiona okolic znajdowano z wewnętrznym usposobieniem mieszkańców spowinowacone, [bvz] >tedy niemniej< jeszcze pod tym względem najbliższy człowiekowi okrąg rodzinny – mieszkanie.

Owszem, ściślejszy jest stosunek człowieka z budownictwem niż z otaczającą go naturą, bo budownictwo [.....]. [k. 169v] Za mało dotąd zbadano ów głęboki stosunek, jaki zachodzi między człowiekiem a jego najbliższym otoczeniem zewnętrznym.

[bwa] Miejscowości krajowe odbijają się w charakterach narodów. Nawet znamiona szczuplejszych okolic znajdujemy z wewnętrznym usposobieniem mieszkańców spowinowacone, ale najbliższy człowiekowi okrąg rodzinny – mieszkanie – musi nań niemniej, a raczej przeważnie wpływać.

Główne właściwości otaczającej natury [bwb] stanowią również rodzaj budownictwa [bwc] krajowego lub pomniejszych nawet okolic. W stepowych stronach południowych naszego kraju widzisz chaty ukraińskie zbudowane z krzywych drewien, oblepione gliną (> Grab[owski], *Liter[atura] i kryt[yka]*, 1837[898], str. 31 – *O pieśniach ukraińsk[ich]*<[bwd]). Na Wołyniu z drobnych kawałków drzewa, gliną polepione (>Kraszew[ski], *Wspomnienie*, t. II, str. 110[899]<[bwe]), w lesistych okolicach z kręglaków, kamienne w skalistych Tatrach[bwf].

A jak z jednej strony budownictwo każdego kraju i okolicy [bwg] >nie dość< wyraźnie miejscową naturę [bwh] przybiera, tak [bwi] >za to daleko< wyraźniej objawia na sobie wewnętrzną [bwj] naturę mieszkańców, ich charakter,

[bvz] <ale zamało zgłębiono>
[bwa] <Kiedy>
[bwb] <znamionują również budownictwo>
[bwc] <w kraju lub okolicy>
[bwd] *dopisane na marginesie*
[bwe] *dopisane na marginesie*
[bwf] *autor zamarkował pusty przypis nr 3 i oznaczył go na marginesie*
[bwg] <mniej>
[bwh] <odbija, tak>
[bwi] <daleko>
[bwj] <charakter mieszkańców>

[898] M. Grabowski, *Literatura i krytyka*, t. II, Wilno 1837, s. 31.
[899] J.I. Kraszewski, *Wspomnienie Wołynia, Polesia i Litwy*, t. II, Wilno 1840, s. 110.

ich obyczaje rodzinne, [bwk] społeczna i narodowa [bwl] >budowa<, wpływy sąsiednie i dziejowe znamiona. U nas szczególniej, można powiedzieć, że domek rodzinny jest [bwm] >niby< w drobnym obrazku ojczyzną – jak [bwn] całą ojczyznę zwykliśmy swoim [bwo] domem nazywać.

Tych charakterów nie wyczytamy przecież we wspanialszych i wyższych rodzajach budownictwa. Świątynie i gmachy publiczne są wyrazem wielkich i wspólnych zagadnień całej ludzkości, zatem >ich stale< wspólną także własnością wielu narodów. [bwp] W pewnych epokach, kiedy te zagadnienia ludzkość głównie rozwijała, pewne narody były >ich< głównymi [bwq]>posłannikami< [bwr] i [bws] w zewnętrznych nawet kształtach budownictwa objawiły i [bwt] wokół innym narodom podały. Tak [bwu] za średnich wieków Zachód Europy wypiastował chrześcijaństwo i stworzył architekturę gotycką, [bwv] a gdziekolwiek się rozniosło światło wiary, tam wystrzelały [bww] >wysokie< wieżyce i wspinały się ku niebu łuki świątyń.

[k. 170] [bwx] Te uroczyste kształty architektury kościelnej zachodziły w budownictwo cywilne, bo też wpływ Kościoła na nowszą cywilizację był bardzo wielki, większy może – jak powiada Guizot – niżeli go wystawili najzaciętsi jego przeciwnicy i najżarliwsi obrońcy [bwy].

[bwk] <ich stosunki, wpływy sąsiednie, a nawet dziejowe znamiona.>
[bwl] <stosunki>
[bwm] <jakoby>
[bwn] <cał ojczyznę>
[bwo] <dom>
[bwp] <w pewnych epokach, w których te zagadnienia ludzkość głównie rozwijała i w narodach, które znowu a w których a których>
[bwq] <posłańcami>
[bwr] <tych wielkich idei one w>
[bws] <one je>
[bwt] <podały>
[bwu] <epoka średnie wieki wy>
[bwv] <która>
[bww] <ku niebu wieżyce śmiałe>
[bwx] <Idee p Budownictwo w tych wzniosłych swoich wykształtach odpowiadało, wielkim epokom historycznego rozwoju ludzkości. Starożytność jak licznymi bogami zapełniała licznym bogom stawiała posągi, i w piękności zewnętrznego kształtu całego swego ducha wyrażała, tak w licznych budownictwo w licznych a odosobnionych od siebie kolumnach rozwinęło klasyczną piękność porządków greckich – Czem ono co do nadobnego kształtu zewnętrznego – tem w epoce chrześcijańskiej co do wewnętrznej treści, stało się budownictwo gotyckie, gł swoją wzniosłością i wzniosłe, głębokie którego łuki, sklepienia i wieże wyprężają się ku niebu, a od świata ciemnemi odgradzają się ścianami. Tamta epoka wyczerpnęła się w piękności form zewnętrznych, ta w głębokości prawd wiekuistych i wewnętrznej treści ducha. – Kiedy przychodzi na aby Prawda objawiona we wszystkie stosunki życia przeszły. Te znamiona wyższego budownictwa kościelnego>
[bwy] <A jak religja jest potężną i płodną zasadą stowarzyszenia.>

Modyfikacje

Poza [bwz] obrębem tych powszechnych żywiołów [.....].

O ile Kościół wpływał – a wpływał poważnie – na cywilizację chrześcijańską, o tyle uroczyste kształty architektury kościelnej zachodziły w budownictwo cywilne.

[k. 171] 1.1. Przyśpiewki (ob. Barszczewski, *Szlachcic Zawalnia, czyli Białoruś*, t. I, str. 23[900]), jakoby piosnki śpiewane, przy czym służyć by mogły za nazwę pieśniom obrzędowym w ogóle, a szczególniej tym, które przy różnych zatrudnieniach śpiewane bywają. Byłyby tym w pieśniach, czym przypowieści i przysłowia w powiastkach.

2.2. O dziwach w nocy kupalnej patrz ciekawe szczegóły (*Białoruś*, Barszczewski, t. I, str. 11-12).

3.3. Mniemanie jest u ludu białoruskiego, iż o północy zawsze lasy szumią i woda porusza się w jeziorach równo z pieniem koguta (Barszczewski, *Białoruś*, t. I, str. 89).

4. W Połocku. „W Wielki Czwartek każda klasa ze swoim nauczycielem odwiedza więzienia, szpitale, rozdzielając wszędzie wedle możności pewną kwotę pieniędzy i jałmużnę dla ubogich. Kamienny człowiek, kogo by ten przykład nie nauczył miłości bliźniego (Barszczewski, *Białoruś*, t. II, str. 11).

5. „Co się wielom godzi, to w obyczaj wchodzi" (Cnapius, *Ad[agia]*[901]; Linde – *Godzi się*).

6. *Sprowadzenie Sióstr Mił[osierdzia] u św. Kazim[ierza] w Warszawie*. Powiastka („Przyjaciel Ludu", R. 15, nr. 40-42[902]).

7. Widok Grodziska św. Salomei („Przyjaciel Ludu", R. 14, nr 18[903]).

8. Klasztor Św. Krzyża na Łysej Górze („Przyjaciel Ludu", R. 14, nr 36[904]).

9. Widok klaszt[oru] Tyńca („Przyjaciel Ludu", R. 14, nr 44[905]).

10. *Rozwaliny Zamku Krzyżtopór ujazdowskiego*, w woj[ewództwie] sandomierskim („Przyjaciel Ludu", R. 14, nr 46[906]).

[bwz] <tym>

---

[900] J. Barszczewski, *Szlachcic Zawalnia, czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach*, Petersburg 1844.

[901] G. Knapiusz, *Thesaurus polono-latino-graecus seu promptuarium lingua Latinae et Graece*, Kraków 1621.

[902] *Sprowadzenie Sióstr Miłosierdzia u św. Kazimierza w Warszawie*, „Przyjaciel Ludu", 1848, R. 15, nr 40, s. 318-320; nr 41, s. 325-328; nr 42, s. 332-335.

[903] *Grodzisko*, „Przyjaciel Ludu", 1847, R. 14, nr 18, s. 141.

[904] „Przyjaciel Ludu", 1847, R. 14, nr 36, s. 282.

[905] *Tyniec*, „Przyjaciel Ludu", 1847, R. 14, nr 44, s. 345.

[906] „Przyjaciel Ludu", 1847, R. 14, nr 46, s. 361.

11. *Jadwiga ofiarująca swoje kosztowności* („Przyjaciel Ludu", R. 14, nr 50[907]).

Władysław Jagiełło po bitwie pod Grunwaldem (tamże[908]).

[k. 171v] 12. Pieśni historyczne naśladować by wypadało z urywków dawnych, jakie nam pozostały. Obraz *Pieśni historyczne* w Wójcickiego *Literaturze polskiej* (t. I), tudzież jego *Obrazy starodawne: o pieśniach historycznych*. Myśl podobnego naśladowania miał już Brodziński; w tym duchu zaczął pisać W. Pol[909] swoją *Szajne-katarynkę*[910] i kilku innych za nim. Podobny rodzaj piosenek historycznych przydałby się do obeznania dzieci z historią krajową przy latarni magicznej podczas wieczoreńków albo prapraduszek.

13. *Pomnik w Hodowie* (rycina – „Przyjaciel Ludu", R. 3[911]; opis wierszem – *Album* Borkowskiego[912]).

14. Widok uniwersytetu („Przyjaciel Ludu", R. 6, str. 276[913]; *Drzwi do Biblioteki Jagiell[ońskiej]*; „Przyjaciel Ludu", R. 6, str. 277[914]).

15. *Widok kolegium fizycznego i innych budowli akademickich w Krakowie* („Przyjaciel Ludu", R. 9, str. 84[915]).

16. U Merzbacha w Warszawie wyszło w 1851 roku dziełko *Powieści i wspomnienia historyczne* w sposobie chronologicznym i zastosowane do pojęcia każdego wieku przez Edwarda Bogusławskiego[916].

17. Legenda o dudziarzu („Goniec", 1851, nr 12[917]).

18. „Zwyczaj święcenia pamiątki dziadów w pięknym stawia świetle charakter poczciwego naszego ludu. Żyje on wciąż wspólnie z przodkami. Cztery razy do roku (1. Jesienne, mitrowe. 2. Przedzapustne. 3. Wiosenne radzunia i 4. Staroruskie przed Ziel[onymi] Świątkami.) wywołuje ich cienie, uobecnia ich postacie, nie przerywa czułego ogniwa wspomnień, które go łączy ze światem duchów" (Tyszkiewicz, *Powiat borysowski*, str. 381). Zatem i nauka historii ojczystej w ciągu całego roku młodemu [k. 172] pokoleniu

---

[907] „Przyjaciel Ludu", 1847, R. 14, nr 50, s. 393.

[908] Tamże, s. 397.

[909] Wincenty Ferreriusz Jakub Pol (1807-1872), polski poeta, geograf, kawaler Orderu Virtuti Militari.

[910] W. Pol, *Pieśni Janusza*, t. II, *Szajne-katarynka*, Lwów 1833.

[911] „Przyjaciel Ludu", 1836, R. 3, nr 16, s. 128.

[912] J.K. Podolecki, *Pomnik w Hodowie*, w: *Album na korzyść pogorzelców*, wyd. J. Dunin-Borkowski, Lwów 1844, s. 97.

[913] „Przyjaciel Ludu", 1839, R. 6, nr 35, s. 276.

[914] *Drzwi do Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego* (rycina), „Przyjaciel Ludu", 1839, R. 6, nr 35, s. 277.

[915] „Przyjaciel Ludu", 1842, R. 9, nr 11, s. 81.

[916] E. Bogusławski, *Powieści i wspomnienia historyczne, w sposobie chronologicznym zastosowane do pojęcia każdego wieku*, Warszawa 1851.

[917] *Legenda z nad brzegów Warty*, „Goniec Polski", 1851, nr 12, s. 48.

udzielaną być powinna. Dziady wiosenne, około Wielkanocy przypadające, różnią się w tym od innych, że nie w chatach lub kaplicach, ale na samych mogiłach się odbywają w Litwie, jak w innych częściach naszego kraju podczas haiłek. Tam grób obstępują, taczają jaja kraszone, które oddają w pobliżu śpiewającym żebrakom. W związku z tym obrzędem zapewne jest i uroczystość historyczna rękawki w tym samym czasie i w ten sam sposób się odbywająca, iż dziatwie orzeszki, >jajka i< jabłuszka kulają po mogile Krakusa. Takowych obrzędów historycznych niewiele lud nasz zachował, lecz dziwne, że pamiątki najpierwotniejszych dziejów obchodzone widzimy w najpierwotniejszej porze roku, wiośnie, jak np. rękawka, rochwist odnoszący się do gonitwy Leszka o koronę, wreszcie konik zwierzyniecki. Zdaje się, jakoby lud, najmłodsza warstwa narodu, najmłodsze dzieje w szczególnej zachował pamięci i święcił je w najmłodszej porze roku. Idąc za tą nadobną wskazówką, powinno się udzielać wspomnienia narodowe dzieciom przez rok cały, lecz we właściwych podług rodzinnego zwyczaju odcieniach. W wiośnie zacząć od pierwotnych dziejów, od podań bajecznych i takowe łączyć z zabawą, z obrzędowością i na wzór kilku [bxa] powyższych tworzyć inne plastyczniejsze obchody wspomnień dziejowych, szereg zaś dalszych dziejów znajdzie właściwe miejsce w czasie zadusznym, na wzór dziadów jesiennych, gdzie już cienie za pomocą latarni magicznej występować będą i w czasie przedzapustnym, gdzie bądź to w szopce występują już figurki w sposób dramatyczniejszy na scenę, jak w *Szopce* Lenartowicza[918] i w wertepach ukraińskich[919], lub w żywych przedstawieniach, gdzie przebrane występują osoby i wyprawiają niby dawne dialogi. Ślady takich przedstawień upatruje Maciejowski w chodzeniu z turem itp. (*Polska*, t. III, str. 234-236). Pierwotne więc dzieje [k. 172v] zaczynałyby się z wiosną i gdzie zabawy są przemagającym żywiołem zajęć dziecięcych, byłyby i te wspomnienia więcej do zabaw z ruchem połączonych zastosowane i połączone z pobożnym nawiedzaniem cmentarzy. Ku zimie zaś już barwne cienie przodków >późniejszych< wystąpią na ścianach i [w] pieśni, na wzór W. Pola itp. (ob. wyżej nr 12), towarzyszyć im będą. Wreszcie w czasie przedzapustnym już figurki wyraźne lub żywi przedstawiciele sami przemawiać będą, a przedmioty do tychże brane już być powinny z bliższej nam przeszłości, która jak te figurki w wyraźniejszych przedstawia się nam postaciach. Upadek więc narodu i czasy jego męczeństwa przypadłyby na czas Męki Pańskiej.

[bxa] <pewnych>

[918] T. Lenartowicz, *Szopka*, Wrocław 1849.

[919] Wertepy ukraińskie – obchody kolędników na Ukrainie, szczególnie w zachodniej części kraju.

Latarnia magiczna, o której wyżej wzmianka, nie była ludowi naszemu zupełnie obca. Podobno przed niedawnym jeszcze czasem pokazywano gdzieniegdzie pomiędzy ludem takowe cienie czarne szatanów, czarownic itp. Sam pomnę, jak dawniej raz, w czasie wieńca, widziałem pomiędzy zgromadzonymi wieśniakami jakiegoś obcego przybysza, który pokazywał w papierowej latarni, wewnątrz oświeconej, jakieś przesuwające się czarne cienie różnych figur zapewne wyciętych z papieru. W dawnych domach miewano niekiedy sztucznie wystrzygane twarze Pana Jezusa, które odbijały się cieniem na ścianie, gdy >je< przed świecą trzymano. Same dzieci nawet wszak dotąd ułożonymi ku temu palcami pokazują cieniami zajączka itp. [k. 173] 19. Dziwnie też poetyczne jest u ludu litewskiego [bxb] mniemanie, że patrząc przez dziurę deski grobowej, utworzoną przez wypadnięcie sęka, można widzieć duchy i wszystkie ich sprawy (Jucewicz, *Litwa*, str. 146).

20. „W drugi dzień świąt Wielkanocnych rano chodzą chłopcy w całym Mazowszu po wykupie. Prawią oracje, nosząc chorągiewkę sklejoną z małych obrazków. Na Kujawach, w łęczyckim i w okolicach Warszawy chodzą chłopcy z kogutkiem dość zgrabnie wyrobionym, bywają tam i żołnierze przystojnie ubrani, wszystko na postumencie dowcipnie wyrobione i do poruszania się urządzone. Przy tym śpiewają stosowne pieśni i oracje. I za to daje się wykup z jajek, a z takim wykupem niedaleko wykupnicy zajdą i jajka prędko potłuką. Nazbieranymi jajkami bawi się młodzież w okolicach nad Niemnem i na Podlasiu w taki sposób: jeden trzyma jajko w ręce, tak iż tylko odkryty jest cieńszy jego koniec, drugi uderza w nie także cieńszym końcem, czyje jajko stłucze się, ten je utraca. A cóż potem zrobić z potłuczonymi jajkami? Jeszcze one służą do zabawy. I tak na równej ziemi lub na podłodze kładzie się małą, w jednym końcu pochyłą deseczkę, u wyższego jej końca kładzie [bxc] >jeden< swe jajko i puszcza je, aby się stoczyło na ziemię. Podobnie kładzie drugi swe jajko i puszcza je, jeżeli stoczywszy się, uderzy o pierwsze, obydwa jajka należą do tego właściciela. Czasem ledwo dziesiąte jajko wygrywać zaczyna" („Kmiotek", 1842, nr 1, str. 54-55).

[k. 173v] 21. Na Śląsku, w okolicy Kluczborka, w drugie święto Wielkanocne popołudniu kulają jajami, a. b. jest deszczółką na pagórku położoną, znaczy jaja na niej pokładzione. Jest np. siedmiu grających, każdy z nich położy swoje jaja. Dźwignie się deszczółkę, jaja toczą się na dół w przegrodzie z piasku urobionej do dołku c. Czyje jajo najprzód do dołka wpadnie, ten wszystkie wygrał. Naturalnie, jaja są imionami cechowane.

Taczanie to jajek zdaje się być w związku tak z litewskimi dziadami wiosennymi, jako i z rękawką krakowską. Zwłaszcza godne jest uwagi, że zabawa

[bxb] <poda>
[bxc] <długi>

ta dziecięca utrzymała się właśnie w pobliżu tych miejsc, kędy też jedyne ślady powyższych uroczystości trwają nad Niemnem i na Śląsku bliskim Krakowa. Przykład podobnego przez dzieci naśladowania uroczystości ludowych mamy np. w obchodzie sobótek, gdzie przeskakiwanie płomieni naśladują mali chłopcy skakaniem przez kupkę piasku, w którą natykają kilka łodyg pokrzywy (ob. Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego*, str. 21). Ważne to są szczegóły, świadczące, jak otaczające życie rodzime wiernie się odbijało w drobnym kółku zajęć dziecięcych.

[k. 174] 22. Że z najmłodszą porą wiosenną lud nasz łączy wspomnienia najmłodszej epoki dziejów narodowych, potwierdzać się zdaje i ta okoliczność, iż nawet postacie zaginionego pogaństwa pokazują się w tej porze przed oczami bujnej fantazji ludu naszego:

„Około Krakowa jest podanie gminne, że na wiosnę dwaj młodzieńcy, Lel i Polel, bawiąc się gonitwą po polu, sprowadzają wiosnę" (*Hallesche allgemeine Literaturzeitung* przytoczona od Grimma *Deutsche Mythologie*, str. 450[920]; zobacz Maciejowskiego artykuł *Święta Polaków pogan porównane z takiemiż uroczystościami u innych Słowian*, „Niezapominajki". Noworocznik z 1844, Warszawa, str. 38).

„Zwyczaj szukania w tej porze (wiośnie) straconych osób, których pamięć tkwiła w sercach narodu, dotąd przechowuje się tu i ówdzie na Morawach i w Polsce. Chłopi morawscy szukają w maju wielkiego swojego króla Świętopełka, który im w IX panował wieku (Polacki[921], *Geschichte von Böhmen*, t. I, str. 145[922]; ob. Maciejowskiego jak wyżej).

23. Do powyższych szczegółów dodać należy, że w ogóle całą obrzędowość pierwotną, wszelkie zabytki bliższe epoki przedchrześcijańskiej, napotykamy u ludu naszego więcej praktykowanymi w porze wiosennej i letniej niżeli zimowej.

„Dochowała się nam czystsza pamięć o świętach wiosennych aniżeli o drugiego rodzaju, to jest o zimowych świętach. Chrześcijańskie wyobrażenia z powodu odrębnego charakteru świąt, które obchodzi Kościół katolicki, nie mogły wiosennych uroczystości tak łatwo jak zimowe zwichnąć, a z tego powodu tudzież i z tej przyczyny, że gmin mógł łatwiej tu niż do zimowych piosenki swe i podania przyczepiać, doszła do późnej potomności pamięć o świętach wiosny, majówek, rusałek, [k. 174v] sobótek i dożynków" (Maciejowski, *Święta Polaków pogan* w „Niezapominajkach" na rok 1844, str. 36).

Przeciwnie w porze zimowej wszystkie już obrzędy ludu przybierają charakter chrześcijański. W kolędzie i we wszystkich około Bożego Narodzenia

[920] J. Grimm, *Deutsche Mythologie*, Göttingen 1835.
[921] František Palacký (1798-1876), czeski polityk i historyk.
[922] F. Palacký, *Geschichte von Böhmen*, t. I, Prag 1836, s. 145.

praktykowanych obrzędach itp. jest jeszcze bogactwo form rodzinnych, ale duch wszędzie chrześcijański i zastosowanie do obrzędów kościelnych. Dalej zaś ku Wielkanocy nikną coraz bardziej zabytki fantazji rodzinnej, a coraz częściej występują zwyczaje kościelne. Okoliczność ta popiera to, cośmy powiedzieli wyżej (nr 18), że od pierwotnych dziejów, które się zaczynają przejawiać z wiosną, ciągnie się pasmo dziejów dalszych w porę zimową i ku nowszym czasom dochodzi w porze Wielkanocnej, gdzie pierwotne i odrębne zabytki ludu znikają, a nastaje jednakowość zwyczajów ludowych ze zwyczajami warstw wyższych.

„Doroczna ta (wielkanocna) uroczystość naszej religii co do obrzędów i zwyczajów u prostego ludu zachowywanych bardziej niż wszystkie inne zbliża się do zwyczajów w wyższym społeczeństwie zaprowadzonych, rzec można, że są jednostajne" (Tyszkiewicz, *Powiat borysowski*, str. 388).

24. Puszczanie wianków. Jak dzieci bawić się zwykły zimą puszczaniem świeczek maleńkich, urobionych z wosku, na wodzie, z których każda przedstawia jedną z bawiących się osób i upatrywane bywa każde poruszenie tychże świeczek, do kogo się zbliżają lub od >kogo<[bxd] się oddalają, a wśród nich szczególniej pływa krzyż i znowu świat, do których jedne świeczki dążą, drugie uciekają, tak można by latem, mianowicie w czerwcu, zmienić tę zabawę na puszczanie wianków po strumykach, a zręcznym rzucaniem kamyczków [k. 175] powodować ich obrotem. Byłby to nadobny widok usiłowań skutecznie kierowanych lub będzie [?] to nieumiejętnością bądź przeszkodami zawiedzionych na unoszących nas falach życia.

(O wianków puszczaniu. Wójcicki, *Pieśni*, t. I, str. 197; Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego*, str. 20; Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, str. 397; Ł. Gołębiowski,[bxe] *Zabawy i gry*, str. 294-295; *Powieści ludu spisane z podań przez Karola Balińskiego*, Warszawa 1842, str. 35. Powieść o wianku Helisi osnuta jest na powyższym zwyczaju puszczania wianków).

Zwyczaj puszczania wianków nosi także ślad historycznego obrzędu. „W dawnych wiekach, dziewica Sobótka kochała Sieciecha, gdy z wojny powrócił, ulubionej swej wiary dochował, już weselne zapalono ognie, wokoło nich pląsano i bawiono się, wtem znowu pokazał się tłum najezdników, rzucili się wszyscy do broni, w walce tej śmiertelny pocisk odnosi Sobótka, lecz nieprzyjaciel odparty. Na jej cześć zabawy podobnej w dzień św. Jana została pamiątka i obchód ten sobótką nazwany". Takie jest podanie ludu wyrażone w dumce pod nazwiskiem *Sobótki* w „Pszczółce Krakowskiej" z 1820 roku, t. III, s. 3 (Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 294). Obrzęd ten można by odnieść

[bxd] *dopisane na marginesie*
[bxe] <Ubiory w Pol. 1830. str. 252.>

także od śmierci Wandy, podobnie jak w dzisiejszym rochwiście upatrują niektórzy pamiątkę gonitwy Leszków o koronę.

25. Gry odnoszące się do ćwiczenia rozumu i bystrego rozmysłu są po większej części z myśliwskiego życia naśladowane, np.: bóbr, zajączek, charty i zając, i wszelkie gry w krycie. „Łowiectwo nazwane jest myślistwem dla rozmaitych chytrości imowania ptactwa, zwierząt" (Cresc[encjusz][923]; Linde – *Myślistwo*[924]). Gry [k. 175v] te przypadają głównie na czas jesienny i zimowy. Synonimu łowy, myślistwo, polowania nie rozróżnił ani Maciejowski w *Polsce*, ani Gołębiowski w *Zabawach*, ani J. Dunin Borkowski w rozprawie o języku łowieckim w „P[racach] L[iterackich]", R. 4[925].

Krycie i szukanie po miejscach dowcipnie ku temu obieranych jest początkiem tych gier przypadającym na czas jeszcze letni, kiedy bawić się można w ogrodzie i liście jeszcze nie opadły. Tropy jest to dalszy tych gier stopień, gdzie jawna skazówka ucieczki, ale zmylenie śladów trudność stawia. Gry zaś zimowe, jak np. charty i zając na tablicy, są już jawne obroty i ćwiczenie więcej wojenne. Ostatnie te gry są zarazem ciche, stosownie przypadające na czas zimowy, gdzie ruchliwsze zabawy ustają.

26. Nadoba – piękność, uroda. Atoli piękno jest oderwanym znaczeniem odnoszącym się, jak go dotąd słusznie używano, do >udzielnych wyzwolonych< sztuk pięknych, które są same dla siebie celem. Niższą wprawdzie pod tym względem jest nadoba, bo zstępuje z bezwzględnego na względne stanowisko, z ideału w życie, z teorii w praktykę, ale dlatego właśnie jest pięknem zastosowanym, jest pięknym przyodzianiem życia, formą, naczyniem przejrzystym prawdy. Lud nasz, u którego więcej jest poezji w życiu niż w utworach sztuki, nie pojmuje piękna tylko w nadobności, tj. w zastosowaniu do doby życia.

27. Drzewka owocowe, skoro pierwszy raz rodzą, powinien ich właściciel sam pierwsze owoce zerwać, bo gdyby ktoś obcy to uczynił, drzewko przez lat siedem nie wydawałoby owocu (przesąd ludu wielkopolskiego z podania ustnego).

[k. 176] 28. Zdaje się, że był u nas zwyczaj dawania podarunków chorym, gdy z choroby wzmagali. Znajdujemy bowiem osobny na to wyraz w Lindem:

---

[923] Pietro de Crescenzi (ok. 1233-1320), pisarz włoski – *Piotra Crescentyna Księgi o gospodarstwie i o opatrzeniu rozmnożenia rozlicznych pożytków, każdemu stanowi potrzebne*, tłum. A. Glaber, Kraków 1549.

[924] S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 1, s. 173.

[925] J. Dunin Borkowski, *O polskim języku łowieckim i o świecie łowieckim*, „Prace Literackie", 1838, R. 4 – czasopismo wydawane w Wiedniu.

„winczowne (winszowne[926]) – podarunek wzmagającemu z choroby" (Włod[ek][927]).

29. „Szczep słowiański (Wendów[928] w Sarenii) w takiej się utrzymuje czerstwości, iż Dreznu mamek dostarcza, Wendejki bowiem uchodzą za najzdrowsze z całego kraju kobiety. Dla dziecin rodaków naszych, które w czasie tej pielgrzymki w Sarenii się urodziły, także między nimi karmicielek szukano i cieszyło rodziców to ich jednakowe pochodzenie" (Tańska, *Wspomnienia z podróży* w „Nowych Rozrywkach dla Dzieci", T. 1, Paryż 1834, str. 14[929]).

30. Lecha, licha, leszka, grzęda w ogrodzie, leszki zagonki małe (Linde[930]).

Stąd może Lecz, Lechia, jak Polak i Polska – miana właściwe rolniczemu narodowi.

31. U mieszkańców Białowieskiej Puszczy „w niedzielę i inne święto znajdzie się w każdej chacie przez cały dzień stół białą chustą nakryty, a na nim świeże masło, chleb dobry, sól i wódka z flaszeczką, którymi przychodzących w odwiedziny bez natrętności częstować lubią" (prof. Jarocki[931], opis Puszczy Białow[ieskiej] w zbiorze pism jego rozmaitych „Muzeum domowe", Warszawa 1836, str. 5[932]).

32. „Dobrze jest mężowi, gdy nosi jarzmo od młodości swojej" (*Treny*, III 27[933]).

[k. 176v] Napleczki do noszenia wody, czerpak do czerpania wody ze stągwi itp. wyrazy użyte w Kraszewskiego *Budniku* (Wilno 1890[934]).

33. Pani Woroniczowa, kasztelanowa kijowska, w Trojanowie o dwie mile od Żytomierza (w 1794 roku po bitwie pod Maciejowicami[935]). „Niepodobna sobie wyobrazić gospodyni umiejącej więcej od niej uprzyjemnić swój dom. W nim były ciągłe spacery, podwieczorki po folwarkach, baliki, małe gry, w których sama lubo podżyła, bywało tak, [że] biega jak młoda panienka. A była wielce pobożna, w piątek już nie było głośnych zabaw, a tylko

[926] Winszowne – S. Linde, *Słownik...*, t. IV, vol. 6, s. 244-245.

[927] Ignacy Włodek (1723-1780), autor dzieła *O naukach wyzwolonych. W powszechności i szczególności księgi dwie*, Rzym 1780.

[928] Wendowie – Słowianie nadbałtyccy, zamieszkujący tereny od Odry do Gdańska.

[929] „Nowe Rozrywki dla Dzieci", 1834, T. 1, s. 14.

[930] S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 2, s. 1241.

[931] Feliks Paweł Jarocki (1790-1865), polski przyrodnik, profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

[932] *Puszcza Białowieska*, „Muzeum domowe", 1836, T. 2, s. 2-5.

[933] Por. Syr 3,27.

[934] J.I. Kraszewski, *Budnik*, Wilno 1890.

[935] Bitwa pod Maciejowicami została stoczona 10 X 1794 r. pomiędzy wojskami polskimi dowodzonymi przez Tadeusza Kościuszkę a wojskami rosyjskimi pod dowództwem Fiodora Denisowa.

w rozmowach poważniejszych wieczór przechodził" (H. Rzewuski[936], *Nie-bajki*, t. I, Petersburg 1851, str. 85[937] – W powiastce *Upominek duchów*; Godło książki – *All is true* Shakespeare).

34. Do powyższych szczegółów nr 23. dodać można, [że] nazwy pór roku, według których dzielą się nasze pierwiastki wychowawcze, mają takie znamiona w powyższych szczegółach wymienione, tj. że letnie pory noszą nazwy od zewnętrznego świata wzięte, a zimowe już wewnętrzny wskazują kierunek życia. Same nawet religijne uroczystości, mianowicie święta Najśw. Panny w lecie przypadające, przybierają nazwy od świata roślinnego (uroczystość Najśw. Panny Wiosennej, [k. 177] Jagodnej, Zielnej, Siewnej, tudzież uroczystość Zielonych Świątek). Tak samo zajęcia dziecięce wiosną noszą ogólną nazwę wiośnianki, latowe – letnice, jesienne – pożniwki, jesionki. Zimowe zaś, a naprzód Adwent, nazwać by można wieczorynkami lub prapraduszkami, jak je na Litwie zowią, potem gody, kolędy lub gwiazdki, wreszcie Wielki Post nie ma już od ludu nazwy osobnej, bo jakeśmy wyżej widzieli w nr 23., życie tej pory nie różni się u ludu od życia warstw wyższych. Zajęcia tego czasu można by nazwać wielkonocniankami lub wielkopoście.

35. Pory zimowe odpowiadają letnim: adwent jest wiosną duchowną. W wiośnie ziemia była zasiana kwiatami, w Adwencie niebo gwiazdami kwitnie. Wieczornica – jutrzenka (symbol Najśw. Panny u ludu), w Kościele siódma świeca w roratach polskich. Gody są porą wianków duchownych, modlitwy, pieśni, kolędy, pastorałki. Wielki Post, odznaczający się miłosiernymi uczynkami, jest jakoby żniwem duchowym i siewem, pogrzebywaniem ku zmartwychwstaniu.

36. „Zakłady naukowe dla płci pięknej ani były liczne, ani słynne. A nasze kobiety, z wdzięków rozumu najznakomitsze, pewnie w nich się nie kształciły, bo któż temu zaprzeczy, że powszechnie u nas kobiety i rozumu, i wiadomości, i ukształcenia bez porównania mają więcej od mężczyzn i że pod tym względem między mężami [k. 177v] a ich żonami, braćmi a ich siostrami nie ma równowagi. Co aż nadto dobrze uważali zagraniczni wędrownicy po naszej ziemi" (*Wędrówki umysłowe* Henryka Rzewuskiego, t. I, Petersburg 1851, str. 4[938]).

37. Na Pińszczyźnie nad brzegami rzek stoją czasem krzyże. To flisacy płynący z drzewem do Gdańska stawią je na pamiątkę w miejscu, gdzie święta Wielkanocne odbywali. Piękny to zwyczaj naszych pobożnych ludzi, który dowodzi ich poetycznego uczucia religii (Kraszewski, *Wspomnienia Litwy*, t. I, str. 149).

---

[936] Henryk Rzewuski (1791-1866), polski powieściopisarz, publicysta.
[937] H. Rzewuski, *Nie-bajki*, Petersburg 1851.
[938] H. Rzewuski, *Wędrówki umysłowe*, Petersburg 1851.

38. „Wieluż to rzeczy znaczenia, równie jak tych krzyżów, nie wiemy? Co znaczą np. koła na tyczkach przed chatą? Pannę na wydaniu. A kupy chrustu na rozstajach? Mogiły nagle zmarłych. A czaszki końskie zawieszone często na płotach przed chałupami lub rozrzucone od niechcenia niby po drogach? Te wskazują trakt i gospodę złodziejom na konie, Cyganom, Żydom itd." (Kraszewski, *Wspomnienia Litwy*, t. I, str. 149).

39. Palmy Niedzieli Kwietnej zawiesza lud [bxf] przy drzwiach, jakoby słał palmy przed każdym wchodzącym, odnosząc się do przysłowia: gość w dom, Bóg w dom, a nawet w oknach, jakoby uświęcał każdy widok. Tak na Żmudzi krzyż stawiają przed oknem, jest to jak szyby malowane w kościołach.

[k. 178] 40. W Polesiu ku Wołyniowi „zimą, gdy męża w chacie znajdą, zabić go według nich się nie godzi pod karą wielkiego nieszczęścia, a najwięcej tylko można go wyrzucić. Jest to znak gościnności – gdyż Poleszuk jest niezmiernie gościnny" (Kraszewski, *Wspomnienia Litwy*, t. I, Wilno 1840, str. 179).

41. >Także na Polesiu ku Wołyniowi< podczas pożaru baby wystawiają dzieże[939] chlebne na stołach okrytych obrusami przed chaty i sól, same zaś z założonymi rękoma patrzą na ogień, stojąc za stołem, jakby mu chciały pokazać, że go chlebem i solą przyjmują, a dzieci przymuszają do ratunku ognia (Kraszewski, *Wspomnienia Litwy*, t. I, Wilno 1840, str. 179-180).

Gościnne to – jak Kraszewski mniema – przyjmowanie ognia jest raczej widocznie pokornym przyjęciem dopuszczenia Bożego, czego lud nasz i u nas daje dowód, nie chcąc gasić ognia piorunowego, mówiąc, iż się sprzeciwiać nie chce dopuszczeniu Bożemu. Wystawianie chleba i soli jest to zdaje się znak gotowości przebłagania Boga miłosierdziem i gościnnością za grzechy. Napomknione przez Kraszewskiego przymuszanie dzieci do ratunku wyjaśnia to tym bardziej, gdy tylko niewinnym pozwalają ratować. Przypomina to *Podanie o skarbach w Lubonii* zamieszczone przez Siemieńskiego w zbiorze *Legend i podań*, gdzie zapadłych [k. 178v] skarbów nikt nie zdołał wydobyć, tylko ręce użytych do tego dziatek. Co za głębokim uczuciem religii [bxg] tchną te zwyczaje!

42. Historia „żywy potok objawienia Bożego niczym innym nie jest, jeno postępową metodą wychowania ludzkości" – Lessing (*Ojcze nasz*, str. 43[940]). J[ezus] Ch[rystus] jest środkową osią historii, wszystko, co było przed Nim, do Niego ściąga i wszystko po Nim z Niego wypływa. Toteż lud nasz w wycho-

[bxf] *opuszczono:* w oknach i
[bxg] <natchnęły>

[939] Dzieża – daw. drewniane naczynie używane do wyrabiania ciasta.
[940] A. Cieszkowski, *Ojcze nasz*...

waniu dziecka wszystko ściąga do naśladowania Dzieciątka Jezus. Chronologia liczy takoż czas przed i po J[ezusie] Chryst[usie] (*Ojcze nasz*, str. 58-59[941]).

43. „Mało z teraźniejszych gospodarzy zachowuje zwyczaj dawny, żeby przed siewami próbować siły kiełkowania ziarna. Dawniejsi rolnicy mieli zastawione okna doniczkami i troskliwie rachowali ziarenka zasiane i kiełki wychodzące z ziemi, podług czego urządzali gęstość zasiewu" (W.L., „Ziemianin", R. 2, z. 6, czerwiec, Leszno 1851, str. 181[942]).

Porównaj:

1° Zasiewanie owsa w wazonie, na którym stawiają baranka wielkanocnego.

2° [bxh] Dosiewki, podczas których przynoszono talerz z ziarnem i drugi z ziemią.

3° Rzucanie owsem przy życzeniach Nowego Roku, które to ziarno zgarniano i do siewu przymieszywano. Wspomniane wyżej doniczki z zasiewnym zbożem, stawiane w izbach, miały ten praktyczny [k. 179] i zarazem estetyczny wyraz, jak łącz sypany na podłogi dla uniknięcia robactwa (Tańska, *Kalendarz*[943]) i dla uwydatnienia pory wiosennej w mieszkaniu. Takoż kwiaty zatykane u belek wśród lata (*Żmudź*, Jucewicz), a mianowicie bylice maczane w serwatce, służyły pierwsze do utrzymania chłodu w mieszkaniach, drugie do nęcenia much, które gdy obsiadły bylicę, wynoszono je na podwórze, a świeże łodygi zatykano. Dla ochłodzenia mieszkań przez całe lato, mianowicie do Wniebowzięcia Najśw. Panny, posypywano podłogi różnymi kwiatami. Potem wieńce żniwne wieszano u belek, jako i przy zażynkach pierwszy snop stawiano w izbie. W czasie zasiewów – jak powyższy zwyczaj dowodzi – zasiewano doniczki ziarnami. Po dosiewkach przyniesione talerze z ziarnem i ziemią zachowywano w podobny sposób zapewne, zwłaszcza że w Kacji [?] widzimy próbki ziaren do spożycia użyte. Po Wigilii Bożego Narodzenia wieszano u belek opłatki, które na spożycie [bxi] dla much przeznaczano, tudzież snopy [bxj] słomy do obwiązywania drzew używano, a siano jakoby gwiazdkę dla bydełka rozdzielano. Choiny gwiazdkowe dla ozdoby mieszkań aż do końca kolęd w kątach stawiano. W Popielec ziarno popiołem posypywano, wreszcie zasiewano znowu owies, na którym stawiano wielkanocnego baranka.

[bxh] <Dożynki>
[bxi] <much>
[bxj] <zboża>

[941] Tamże.
[942] „Ziemianin", 1851, R. 2, T. 5, s. 181.
[943] K. Tańska Hoffmanowa, *Kalendarz narodowy...*, s. 168.

Owóż w ciągu całego roku, jakże pięknie zdobiono mieszkania, zgodnie z przemianami natury i religijnych pamiątek oraz w połączeniu z praktyką życia rolniczego! Porównaj to także powyżej nr 39 – o palmach kwietnych.

[k. 179v] 44. Królikowski z wyrazu starożytnego „modła" pięknie wyprowadził znaczenie modlitwy. „Modlić się – mówi – znaczy zupełnie toż samo, co się kształcić... Wzorować się na obraz i podobieństwo Boże. Jest to sięgać duchem szczytu doskonałości, której wzór mamy w pojęciu Boga... Kto się zatem nie kształci, nie doskonali, nie przechodzi we wzór wystawiający obraz i podobieństwo Boże, ten się bynajmniej nie modli, tego modlitwa jest próżnym bełkotaniem, czczym dźwiękiem" (Mickiewicz, *Kurs literatury słowiańskiej*, rok III, str. 197[944]).

45. „Chłop wybierał dni szczęśliwe do pracy (za najszczęśliwszy miał dzień młodzianków)" (Maciejowski, *Polska*, t. II, s. 325 – wyjęte z *Czarownica powołana*, s. 28[945]).

46. Niewiasty zbierały w lesie jagody (Gallus; Maciejowski, *Polska*, t. I, str. 79).

47. Kalinowy most. U ludu ukraińskiego życie ludzkie jest wodą burzliwie płynącą, na której kalinowy most jest niby jakąś czarodziejską kładką na wodach żywota, po której młodsze latka wymykają się bezpowrotnie, za którymi też gonić potrzeba z kwiatami na pożegnanie (ob. Zaleski, *Kalinowy most*[946]). Czyliż zwyczaj puszczania wianków przy ubiegającej wiośnie nie w związku z mostem kalinowym? (nr 24).

[k. 180] 24 list[opada] [18]51 r.

48. Aby usłyszeć dalekie głosy, lud przykłada ucho do ziemi. Trzeba się zniżyć, aby je usłyszeć.

49. Pospolitością nazwano w odosobniającej się pysze to, co jest pospólnym, wspólnym.

50. „Dotychczas utrzymuje się podanie między gminem jazłowieckim, jakoby ostatni potomek Koniecpolskich, dziecię, upuszczone przez mamkę w studnię zamkową, pojawiało się w obłoku trzymające w ręku jabłuszko z krzyżykiem. Dziw ten póty ma się pojawiać, dokąd Polska cała w granicach swych nie powstanie" (przypis do wiersza *Wróżka jazłowiecka* w „Ziewonii", Strasburg 1839, str. 128; porównaj z legendą Siemieńskiego *Zamek jazłowiecki* i *Dumą* Niemcewicza; „Przyjaciel Ludu", 1836, R. 3, s. 290; „Muzeum

[944] A. Mickiewicz, *Kurs trzecioletni...*, s. 197.

[945] *Czarownica powołana albo krótka nauka i przestroga ze strony czarownic*, Poznań 1639.

[946] *Kalinowy most, Poezje* Bohdana Zaleskiego wydane przez Edwarda Raczyńskiego, Poznań 1841, s. 259.

Domowe", 1835, s. 186[947]; O nazwisku Jazłowca – Baliński, *Starożytna Polska*, str. 25).

Listopad [18]51 r.

51. Jest mniemanie ludu z okolic Poznania, że kwiat na cmentarzu zerwany szczęściem obdarza (Halka z gminnej powieści Fr. M., „Przyjaciel Ludu", R. 3, str. 288).

52. W okolicach Śremu (parafii murreckiej) młoda panna, wychodząc z kościoła po ślubie, sypie orzechy w darze dla obecnych, którzy – jak mogą – poły sukien nadstawiają. Toż jadąc do domu z kościoła, [bxk] rzuca orzechy po drodze (z podania ustnego).

[k. 180v] 59. „Kiedy po obiedzie zbyt gęste chciano przerwać kielichy, jedna z urodniejszych niewiast zaczynała miłym głosem pieśń z wolna śpiewać, inne jej wtórują, wtenczas i rozmarzeni mężczyźni «powtarzają słowa, które śpiewa powoli gładka białogłowa»" (zbiór rytmów Kaspra Miaskowskiego, 1622[948]; szczegół ten w Wójcickim, *Niewiasty polskie*, str. 65-66).

„Ten zwyczaj cudnie maluje władzę i szacunek niewiast u nas, gdy sam ich śpiew miły łagodził i uśmierzał krew wzburzoną winem, i był nieodwołalnym hasłem do wstrzymania krążenia pucharów" (Wójcicki, tamże).

Zwyczaj ten zastosować wypada przy pracy wspólnej na uciszenie nagannych rozmów.

27 list[opada] [18]51 r.

54. Nowa epoka odrodzenia ludzkości, czyli odmłodzenia, musi się zacząć od piękna, zanim wstąpi w dziedziny praktycznej prawdy i dobra. Musi mieć najprzód swą wiosnę, swój kwiecień, nim się zawiąże w owoce i do żniwa dojdzie.

30 list[opada] [18]51 r.

55. Podobieństwo dzieci z ludem wybitnie język nasz oznacza. Dawniej i w wyższych stanach, póki była wspólność obyczajów z ludem, mianowano dziewicami, dziewkami, dzisiejsze panny, [k. 181] lecz i dotychczas w dziecięcym wieku nazywają >córkę< dziewczątkiem, a syna chłopcem, chłopczykiem.

56. „Gdy słyszysz *Pismo Święte* czytane, a onego nie rozumiesz, wiedz, iż z tego ten pierwszy masz pożytek, iż samym słuchaniem, jako jakim zaklinaniem, odpędza się moc duchów złych, które około ciebie na oszukanie twoje

[bxk] <sypie>

[947] *Zamek jazłowiecki*, „Muzeum Domowe", 1835, T. 1, s. 185-186.
[948] K. Miaskowski, *Zbiór rytmów*, Poznań 1622.

stoją" (Origenes hom. 20. in Jos.[949]; Skarga, *Kazanie na VI Niedzielę Kwietną Postu*).

„Duch dopomaga nieudolnościom naszym, albowiem o co byśmy prosić mieli, jako potrzeba, nie wiemy, ale tenże Duch przyczynia się za nami wzdychaniem niewymownym, a ten, który serca bada, wie, jaka jest myśl Ducha" (*św. Paweł, Rom.*, VIII 26-27[950]; *Ojcze nasz*, str. 18[951]).

9 grud[nia 18]51 r.

57. Włóczebnictwo wielkanocne małych chłopców, prawienie oracji lub śpiewanie pieśni o Zmartwychwstaniu, lub czytanie ewangeliczek (Wójcicki – *Żaki*) miało zapewne rozesłanie apostołów przypominać i głoszenie Ewangelii. Są to jakoby nowoczesne misje, kolonizacje, wysłannictwa oświeconych narodów na wszystkie kończyny świata w obecnej epoce odradzającej ludzkość, jak tułactwo naszego najmłodszego narodu wznoszące żywotne pierwiastki pomiędzy przestarzałe ludy, jak misja ochron przez małe dziatki na rodziców i starszych. W tym znaczeniu urządzone w ochronkach włóczebnictwo [k. 181v] dziatek w czasie wielkanocnym byłoby obrzędem historycznym wyrażającym tułactwo narodowe, po wtóre obrzędem wyrażającym wpływ ochronek roznoszący się po domach za pośrednictwem dziatek, który [bxl] jak co rok powtarzałby się w Wielkanoc, tak tygodniowo za rozchodzeniem się dziatek do domów w niedzielę i codziennie przy ich rozchodzeniu się wieczorem.

Skazówki z życia ludu są ku temu następujące:

a) rozbijanie garnka w Wiel[ką] Sobotę – kto tego dokona, nabiera prawa do chodzenia po włóczebnym (Konopka, *Pieśni krakowskie*, str. 70 – *Pogrzeb żuru*[952]);

b) w garnku, rozbić się mającym, ukryty kogut (Gołębiowski, *Gry i zabawy*);

c) obnoszono przy włóczebnym koguta jako znak wzbudzenia, zmartwychwstania (Wójcicki, kogutek, gaik, maik w *Pieśniach* i *Zarysach domowych – O kogucie*);

[bxl] <się>

[949] Origenes hom. 20. in Jos. (skrót przytoczony za P. Skargą, *Kazania...*, t. II, Lipsk 1843, s. 84) – Orygenes, *Homilie do Księgi Jozuego*.

[950] Por. Rz 8, 26-27 – „Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, wie, że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą".

[951] A. Cieszkowski, *Ojcze nasz...*

[952] J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego...*

d) włóczebnicy obnoszą także baranka... (Konopka, *Pieśni krakowskie*, str. 79[953]);

e) dziewczynki obnoszą nowe latko;

f) na Ukrainie obnoszą dzieci jaskółkę;

g) obnoszą dzieci i chorągiewkę uklejoną z obrazków (które mogłyby przedstawiać stosowne ku temu przedmioty, jak cienie w Adwencie, jak figurki w szopce; „Kmiotek", R. I, 1842, str. 54-55 i powyżej nr 20 niniejszych notatek)[954];

h) nadto o włóczebnictwie (patrz Tyszkiewicz, *Opis powiatu borysowskiego*; Jucewicz, *Wspomnienia Żmudzi*, gdzie piękna piosenka; Czeczot, *Piosenki znad Niemna*, 1844, str. 3).

[k. nlb] 10 grud[nia 18]51 r.

58. „Nie powinno być szkółki tak małej, gdzie by dziejów narodowych, choćby tylko jak katechizmu, nie uczono" (Libelt, *Pomysły o wych[owaniu] ludów*, „Dziennik Domowy", nr 22, 1841, str. 78)[955].

59. Brodziński w *Posłaniu* (str. 30) powiedział: „Obchodźcie święte religijne uroczystości razem z narodowymi, bo cudownie łączą się z sobą. I u was Wielki Tydzień więzienia Męki i Zmartwychwstania Pańskiego świętem narodowym niech będzie. Obok stacji Męki Chrystusa mieścić się będą kiedyś stacje męki narodu, obok baranka z chorągiewką orzeł polski z chorągiewką mieścić się będzie".

Potwierdzają tę łączność zwyczaje ludu. Wszelkie przy szopkach i wertepach obok figurek z historii świętej występowały figurki przedstawiające zwyczaje i obyczaje ludu, tudzież cienie dawnych bohaterów. Połączenie takowe widzimy nadobnie zestawione w *Szopce* Lenartowicza.

60. Zjawianie się tajemniczego dziecięcia jazłowieckiego wszakże lud obchodzi pieśniami, obrzędami w pierwszej pełni wiosennej – w czasie wielkanocnym (zobacz wyżej nr 50, a mianowicie „Muzeum Domowe", 1835, str. 186).

61. Dałyby się zebrać skazówki, że zwyczaje zachowywane podczas świąt Bożego Narodz[enia] mają styczność z uświęceniem pamiątki Piasta. Pojedynczo będziemy tu zapisywać takowe szczegóły. „W Wigilię Bożego Narodz[enia] w niektórych stronach [k. nlb] kładą wieśniacy trzosło (kroj) pługowe na stół, aby myszy i krety roli nie psowały" (Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego*, str. 2).

[953] Tamże.

[954] „Kmiotek" 1842, R. 1, s. 54-55.

[955] „Dziennik Domowy", 1841, nr 22, s. 78.

Zjawianie się wielu myszy w polu znaczy u naszego ludu przepowiednię głodu, wojny, tęgiej zimy, jednym słowem, klęski.

Czyliż zwyczaj powyższy nie miał znaczenia, iż zachowanie w czci rolnictwa i oddanie korony Piastowi uchować może Polskę od klęsk popielowych?

11 grud[nia 18]51 r.

„Żarłoctwo nadzwyczajne szczurów i myszy przepowiada drożyznę, jakby te żarłoki kiedy nie jadły zboża" (Jucewicz, *Litwa*, s. 154).

„Wzmianka o myszach wędrownych zachowała się tylko w podaniach gminnych, jak symbol żarłoctwa ludu fińskiego, którego napadów historia zaginęła" (Mickiewicz, *Kurs literatury słowiańskiej*, rok I, str. 26[956]).

62. „Gościa na chwilę tylko do chaty przybyłego proszą posiedzieć, żeby pszczoły przysiadały. Dla zachowania tedy gościnności utrzymywano dawniej, jak i dzisiaj, że Opatrzność nagradza szczęściem w chowie pszczół. Pamiętać wypada, że pszczelnictwo kiedyś stanowiło główny dochód tej krainy, wielka to więc obiecana nagroda gościnności" (Tyszkiewicz, *Opis powiatu borysowskiego*, str. 407 – *Zabobony*).

[k. 182] 13 grud[nia 18]51 r.

63. „W Boże Narodzenie gościa młodego «położnikiem» nazywają i słomę onemu do siedzenia podścielają, mniemając, że się zboże będzie rodziło" (*Kolęda duchowna*, str. 142).

64. „Pomnąc na to, co nam o pierwotnym rządzie Słowian podały dzieje, przyznamy, że z czeladzią, czyli domownikami swymi, dzieląc się wszystkim, naczelnik rodziny w zupełnej z nią pod względem prawa żył równości, rozumem swoim i powagą starszeństwa wiele wpływając na jej usposobienie moralne. Miało to miejsce i w pierwszych czasach chrześcijaństwa i monarchicznych rządów. Wyprawiając ucztę, ojciec z powodu odzyskania marnotrawnego syna kazał być jej uczestniczką i swojej czeladzi. Na postrzyżyny syna podług świadectwa Galla (s. 24) zaprosił rolnik Piast i monarchę swego Popiela, książęta ruscy (podług Karamzina, t. II, przypis 315[957]) nie raz wyprawiali uczty dla ludu i wspólnie z nim biesiadowali" (Maciejowski, *Pamiętniki*, t. II, str. 130 – *Przesądy ludu*).

[956] A. Mickiewicz, *Kurs literatury słowiańskiej...*, s. 26.

[957] M. Karamzin, *Geschichte des Russischen Reiches*, Bd. II, Riga 1820 (*Historia państwa rosyjskiego*, t. II, tłum. G. Buczyński, Warszawa 1824).

Do dziś dnia wieśniak w niektórych jeszcze okolicach (np. w Łomżyńskim) przychodzi do dworu w Wigilię Bożego Narodzenia z opłatkiem i łamie go z panem i całą jego rodziną („Kmiotek", 1842, R. 1, nr 52[958]).

„Dawni książęta Brzescy z rodu Piastów rokrocznie pod starożytnym dębem, przy wiosce dziś Scheidelwitz (Szydłowiec) zwanej, dawali uczty dla ludu i wspólnie z nim biesiadowali. Ostatni z nich umarł w Brzegu w r. 1671" (*Polska w kształcie dykcjonarza historyczno-statystyczno-geograficznego* opisana przez Jędrzeja Słowaczyńskiego, Paryż 1833-1835, str. 49 – *Brzeg*[959]).

[k. 182v] 65. „O dobre wychowanie młodzieży zawsze byli troskliwi przodkowie nasi. Wychowujących ją piastunów i mamki, chociażby i z najniższego pochodziły gminu, do najczelniejszych domowników liczy *Prawda ruska* w § [bxm] 9. Piastunem i w Czechach (w XIV jeszcze wieku) domowego nazywano nauczyciela" (*Bohemen*, w. 369[960]; Maciejowski, *Pamiętniki*, t. II, str. 128).

66. „Imię Piast ma to samo źródło, co słowo «piastować», znaczy łono, pierś, środek ciała" (Mickiewicz, *Kurs literatury słowiańskiej*, rok II, str. 124[961]).

Pastorałki i kolędy nasze św. Józefa zwykle piastunem zowią.

67. „Kiedy w 1230 roku przybył do Marburga w Niemczech znakomity Węgrzyn (u Fejera, t. III, vol. 2, str. 215[962]), zastał tam córkę Andrzeja II Elżbietę, za księcia niemieckiego w małżeństwo wydaną, przędącą wśród służebnic.

Przędzeniu oddawała się i Święta Jadwiga, księżna, małżonka najpotężniejszego z Piastów owego wieku (Bandtkie, *Dz[ieje]*, t. I, str. 263[963]; Maciejowski, *Pamiętniki*, t. II, str. 112).

68. „Bułgarowie w czasie suszy postami i modlitwą błagali niebiosa o zesłanie dżdżu dla spragnionej ziemi" (Maciejowski, *Pamiętniki*, t. II, str. 110).

[bxm] <10.>

---

[958] „Kmiotek",1842, R. 1, nr 52.

[959] J. Słowaczyński, *Polska w kształcie dykcjonarza historyczno-statystyczno-geograficznego*, Paryż 1833-1835.

[960] Odwołanie do książki P. Palackiego, *Geschichte von Bohemen*, Prag 1836, cytowanej przez W.A. Maciejowskiego w przywołanym przez autora fragmencie jego pracy; por. W.A. Maciejowski, *Pamiętniki o dziejach...*, t. I, s. 23; t. II, s. 128.

[961] A. Mickiewicz, *Kurs drugoletni...*, s. 124.

[962] *Codex diplomaticus Hungariae ecclesiasticus ac civilis*. Studio et opera Georgii Fejér, t. III, vol. 2, Budae 1829, s. 215.

[963] J.S. Bandtkie, *Dzieje narodu polskiego*, t. I, Wrocław 1833, s. 263.

69. „Królowie pod opieką Bogarodzicy oddawali swoje państwa, Matkę Boską głównie czcząc za swoją Patronkę" (rok 1220 – 272 u Fejera III, str. 304, t. V, vol. 1, str. 206[964]; Maciejowski, *Pamiętniki*, t. II, str. 110).

[k. 183] 70. Miód po dziś dzień używany bywa za główny przysmak w Wigilię Bożego Narodzenia. Na Litwie podczas podbierania miodu sprawują tego dnia ucztę, na którą zapraszają sąsiadów i przyjaciół (Jucewicz, *Litwa*, str. 244). W Łomżyńskim kmiotek rozsyła biedniejszym sąsiadom w Wigilię Bożego Narodzenia miód, ryby i co ma zbytniego („Kmiotek", R. 1, 1842, nr 52[965]).

71. Zimowit – ziele, tak rzeczone, że zaraz liście po ziemi przed zimą albo [w] zimie wije. Zimokwit, że na zimę kwitnie *Colchium*, Zeitlose (Syr[eniusz]; Linde[966]). Szafran dziki (ob. Linde – *Szafran*[967]), szafran polny, narcyszek żółty, lilija wielkanocna.

72. Ziemienikas (podług Hanuscha, str. 378[968]) miał oznaczać [bxn] zbliżające się ku zimie słońce, zatem pod ziemię zachodzące. Ku czci tego bóstwa obchodzono rolniczą uroczystość w późnej jesieni.

73. Przy tej uroczystości zabijano wieprza i świnię, i inne zwierzęta po parze i przy śpiewach, modłach i jakoby wyznawaniu grzechów cząstki tych ofiar w ziemi zakopywano (Hanusch, str. 378[969]).

Toż znowu (Maciejowski, *Polska*, t. IV, str. 176. Zabobony) podaje, że w Wigilię Boż[ego] Nar[odzenia] wymiecione z chaty śmieci, niby to czary, zakopywano na miedzy granicznej.

74. Święto przy ukończeniu żniw (ob. nr 72) obchodzono w późnej jesieni podczas nowiu Księżyca. Gromadzono się do gumien na biesiadę, której cały dom bywał uczestnikiem. Cała wieś lub [k. 183v] kilka wsi, złożywszy się na to, biesiadowały razem. Nakrywano stół obrusem, czasem potrząsano go tylko sianem (Maciejowski, *Polska*, t. IV, str. 182).

24 grud[nia 18]51 r.

75. Wigilia. „Kiedyś książę Ogiński, dobry i łaskawy pan, zapraszał na ten wieczór do siebie wszystkich sąsiadów, nie zważając, czy kto był biedny, czy bogaty, aby tylko szlachcic i porządny człowiek. Z jaką uprzejmością przy-

[bxn] <słońce>

[964] *Codex diplomaticus Hungariae...*, t. V, vol. 1, str. 206.
[965] „Kmiotek", 1842, R. 1, nr 52.
[966] S. Linde, *Słownik...*, t. IV, vol. 6, s. 937.
[967] S. Linde, *Słownik...*, t. III, vol. 5, s. 505.
[968] I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft...*.
[969] Tamże.

jmował gości, ze szczerym i otwartym sercem z każdym rozmawiał, bawił, opowiadając rozmaite dzieje dawnych czasów. Obrzędy te przodków święcie były zachowane we wszystkich domach tego powiatu" (J. Barszczewski, *Białoruś w opowiadaniach*, t. II, Petersburg 1845, str. 112; ob. wyżej nr 64).

Do tego rodzaju wspomnień należy i uczta Wierzynka dana Kazim[ierzowi] W[ielkiemu] i innym książętom.

76. U dzieci naszego ludu jest mniemanie, że gwiazdka w Wigilię schodzi z nieba po drabce opartej na strzesze chaty.

77. „Żydzi, obchodząc pamiątkę egipskiej niewoli, jedzą chleb niesolony i gorzką sól, siedzą przy stole z opasanymi biodrami, z laską podróżną przy boku. I u was Wielki Tydzień więzienia, Męki i Zmartwychwstania Pańskiego [k. 184] świętem narodowym niech będzie itd." (Brodziński, *Posłanie do braci*, str. 30[970]).

Dziwna, że Litwini za pogaństwa jeszcze przy ofiarach i modlitwach do bożka dróg (Kielo-Dewar) znajdowali się, podobnie, jakoby gotowi do podróży, trzymali kije w ręku, przepasani, w obuwiu podróżnym i odzieniu. Zwyczaje odnoszące się do guślarności podróżnej zachowano jeszcze dotąd z zastosowaniem do modłów chrześcijańskich (Narbutt, *Dzieje*, t. I, str. 97[971]).

Włóczebnicy wielkanocni dziwnie się przestrajają (Konopka – *Pogrzeb żuru*[972]).

Powyższa myśl Brodzińskiego i zwyczaj litewski mogłyby posłużyć do przystrojenia małych włóczebników (patrz nr 57).

78. Porównanie miodu z piwem (patrz u Narbutta, t. I, str. 275[973]).

Litewski bożek Kremara opiekował się świniami, jemu na ofiarę lano piwo w ogień (Narbutt, t. I, s. 104[974]). Zestawienie to piwa i wieprza może się odnosi do mitu piastowego.

79. Pogrzeb żuru, tłuczenie garnka, w którym ukryty bywał kogut, ma związek niewątpliwie ze starożytnym znaczeniem jaja jako zarodu. Wszakże tłuczeniem jaj bawią się dzieci.

[k. 184v] „Gdy upływała zima, a zbliżała się wiosna, obchodzono uroczystość, która właściwie na wiosenną przypadała porę, grzebania żuru, co miało znaczyć koniec postu, bo się to odbywało w Wielką Sobotę, w rzeczy zaś samej przypominało topienie marzanny. Jakoż odbywał się ten zwyczaj i u Niemców i miał nazwisko pogrzebu postu (*Pieśni ludu krakowskiego*, str. 70; Grimm, str. 523). Nad Elbą i u Chorwatów w same zapusty miał ten obchód miejsce. Tam dla wzgardy pogaństwa kobiety w XVII jeszcze wieku topiły marzannę,

[970] K. Brodziński, *Posłanie do braci wygnańców...*
[971] T. Narbutt, *Dzieje starożytne...*, s. 97.
[972] J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego...*
[973] T. Narbutt, *Dzieje starożytne...*, s. 275.
[974] Tamże, s. 104.

tu piłowano przed bramami miasta klocek, co zwano tracenie starej baby, czyli koniec starego roku (Grimm, str. 444, 453).

(Maciejowski, *Święta Polaków pogan* w „Niezapominajce" 1844, str. 51--52).

81. „Na każdy rok dziewki kloc włóczą, a młodzieńcy kobid (kobiałkę plecioną) z drożdżami, że się nie pożenili, po rynku, po ulicach, dom w dom noszą, jakoby niedbalstwo swoje wyświadczając" (Wójcicki, *Niewiasty polskie*, str. 195).

82. Powyższe (nr 80) piłowanie klocka wyjaśnia nam połączenie baranka z traczem przy wielkanocnym włóczebnym w Krakowskim (Konopka, str. 79[975]).

[k. 185] 83. Podobny do tłuczenia garnka był zwyczaj przy zakończeniu zapust we dworach, że stawiano wazę zakrytą z wróblem żywym, którego ulecenie oznaczało rozstanie się z mięsem na cały post" (M. Grabowski, *Pamiętniki domowe*, str. 60).

25 grud[nia 18]51 r.

84. Do obrzędów kloca porównać trzeba przeskakiwanie kloca opisane u Narbutta *Dzieje Litwy* (t. I, str. 319[976]) i *Pacierze (Legendę)*[977] Odyńca, tudzież Wojkowskiej[978] *Dwie książki* (t. II, str. 140[979]).

85. Potrawy periodyczne, obrzędowe, miewały zastosowane do obrzędów znaczenie. Np. żur swą barwą popielatą zdawał nam się dziwnie odpowiadać Wiel[kiemu] Postowi, w którym to czasie nawet ołtarze szarym jak popiół osłaniano kolorem, gdy tymczasem w zwyczajach ludu znajdujemy rzeczywiście poparcie tego spostrzeżenia, np. że na Litwie podczas uroczystości za zmarłych obfitą ucztę stanowiły najwięcej czarne potrawy, jako to: polewki z juchy wieprzowej i gęsiej, kiszki czarne, mąka z krwią zarobiona, nadziana, zupy z ziela barszczu suszonego, co daje im kolor ciemnozielony (Narbutt, *Dzieje Litwy*, t. I, str. 379[980]). Dalej podaje Tyszkiewicz w *Opisie powiatu borysowskiego* (str. 408), że na św. Barbarę (patronkę szczęśl[iwej] śmierci) w Adwencie pieką pierogi z powidłami (z powiędłych owoców). Użycie kiszek

[975] J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego...*

[976] T. Narbutt, *Dzieje starożytne...*, s. 319.

[977] A.E. Odyniec, *Poezje*, Poznań 1832, s. 35-36.

[978] Julia Wojkowska, Woykowska (1816-1851), pisarka polska.

[979] J. Wojkowska, *Dwie książki, które stary Wojciech kupił na jarmarku w miasteczku do czytania w niedzielne popołudnia*, t. I-II, Poznań 1846.

[980] T. Narbutt, *Dzieje starożytne...*, s 379.

i kiełbas przy obchodach za zmarłych oznaczało może wewnętrzne życie [bxo] symbolizowane przez wnętrzności, zwłaszcza że podług Narbutta (t. I, str. 378[981]) powtarzano [k. 185v] przy tej okoliczności wezwanie: Przychodź wespół z umarłymi jeść z nami kiełbasy.

86. Gęś świętomarcińska przed rozpoczęciem Adwentu używana „oznaczać miała może czujność, jak to widzimy w mitach litewskich i polskich" (Narbutt, t. I, str. 77[982]).

30 grud[nia 18]51 r.

87. Nauka katechizmu w ochronie powinna być dawana w Wielkim Poście, jako na zakończenie roku ochronnego, a mianowicie w soboty. Powszechny był albowiem zwyczaj, że w tym czasie przed Wielkanocą uczono dzieci katechizmu w kościołach. Czas ten także w rozkładzie naszym następuje po nauce *Starego* i *Nowego Testamentu*, jako wydobyta treść z tychże. Sobota zaś jest sumą całego tygodnia, kiedy właśnie katechizm z tygodniowym rachunkiem sumienia najlepiej się połączy i poparty być może przykładami przebieżonych [bxp] legend, powiastek, przysłów itd. Dawniej „modlitwa w początkach na jednym *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryjo* kończyła się, bo wyznanie wiary odkładano do czasu pojęcia lepszego". Jak świadczy *Pamiętnik* Wacława Borejki (w *Pamiętnikach Domowych* M. Grabowskiego, Warsz[awa] 1845, str. 15), gdzie zarazem wydawca dodaje, że „upada zatem tylokrotny zarzut, że w wychowaniu katolickim uczono słów, a nie znaczenia modlitwy. Widzimy, że pacierz prośby i miłości uważano słusznie za najprzyzwoitszy ustom dziecięcym, a wiarę wszczepiano i w serce, i w pojęcie".

[k. 186] 88. U naszego ludu zwiastunami wszystkich największych epok obchodzonych dorocznymi uroczystościami bywają dzieci, np. kolędnicy z szopką i gwiazdą zwiastują ludziom Narodzenie Pańskie, jak i Zmartwychwstanie głoszą włóczebnicy mali, i dziewczątka z ustrojonym nowym latkiem śpiewają u okien domów o nadejściu wiosny. Nadto w pierwszym dniu wiosny na Litwie, „jak tylko pierwszy ranny promień słońca (d[nia] 22 III) zabłyśnie, biegną dziewice, lekko ubrane i bose, śpiewając pieśń, że idą wiosnę spotykać. Dobiegłszy do końca wsi >w stronę wschodu słońca<, wracają na powrót,

[bxo] <przez>
[bxp] <w porach>

[981] Tamże, s. 378.
[982] Tamże, s. 77.

skaczą, śpiewają, klaszczą w ręce, przebiegają wieś całą i oznajmiają radosne przybycie wiosny" (Narbutt, t. I, str. 301[983]).

Tak samo po strasznym dniu Męki Pańskiej, zaledwie ranna jutrzenka pozłociła góry Palestyny, niewiasty pierwsze biegną do grobu wedle zwyczaju izraelskiego z drogimi maściami. One pierwsze posłyszały tajemnicę Zmartwychwstania Syna Bożego, one ją pierwsze światu ogłosiły i Maria Magdalena była pierwsza, która ujrzała, powitała i uczciła zmartwychwstałego Zbawcę! I zaiste ów oczekiwany nowy wybuch chrześcijaństwa, owo odrodzenie, odmłodzenie ową wiosną nową, której wyglądamy, pierwsze to podobno niewiasty powitają i uczczą w kole rodzinnego wychowania, gdzie najpierw ludzkość odrodzić się musi na łonie piękna, na łonie wiosennej młodości, która gdzież dzisiaj, jeśli nie w wiosce, jako pierwiosnkowym pączku społecznego rozwinięcia wśród naszego rolniczego, niewinnego życia wzejdzie (ob. wyżej nr 54).

[k. 186v] 89. O dziejach pierwotnych naszych pięknie powiedział wielki nasz wieszcz (w kilku słowach o J. Słowackim, „Tygodnik Literacki", 1841, str. 182[984]), „[bxq] z których wiemy jednak, żeśmy wyszli, my i wszystko nasze, i to, co nam życiem, i to, co nam śmiercią, i to, co nam chlubą, i to, co nam kałem, i to, co wielkością, i to, co nam próżnym blichtrem jest".

90. „Starożytni ogólne pojęcia lub szereg dziejowy zdarzeń wcielali w postacie osobne, ludzkie. Mitologia wysnuła się z ogólnej władzy takiego wcielania, wspólnej całym ludom. Mity wtedy rosły jak ogromne drzewa i skały pierwotnego świata, jak organizmy, które sama natura wyprowadza olbrzymio i poważnie z siebie" (ob. jak powyżej).

91. Jak znak powszechnego w narodzie naszym uwielbiania niewiast posłyszeć mogą i czasy naszych dziejów pierwotnych, z których jedyna tylko pomiędzy ludem pozostała piosenka o Wandzie. O Lechu, Krakusie, Piaście itd. są podania, ale w pieśń i śpiew przelał się tylko ideał dziewicy.

20 stycz[nia 18]52 r.

92. Zadanie ochron w rozwinięciu ludzkości jest wprawdzie najmniejszym, ale dlatego właśnie najpierwszym, jak ziarnko jest najmniejszym, a zawierającym możność przyszłego rozwinięcia drzewa. Stąd słusznie o ochronie powiedział Cieszkowski, że trzeba zacząć od wstępu, a postęp się znajdzie. [k. 187] Prawdę tę przeczuwał i ród nasz, gdy najmłodszy, najmniejszy z braci w ro-

[bxq] <żeśmy>

[983] Tamże, s. 301.

[984] *W kilku słowach o J. Słowackim*, „Tygodnik Literacki", 1841, s. 182.

dzinie był uważany za najpierwszego. Jak głęboko ta prawda tkwiła w narodzie, dowodzą najliczniejsze o trzech braciach klechdy, gdzie zawsze najmłodszy, acz za głupiego miany, wygrywa w rozlicznych przygodach i dzieli się szczęściem ze starszymi. Tak samo stan najniższy, który dotąd był niczym, odtąd podobno wszystkim będzie. W pewnej mierze ma się tak i z pierwotnym wychowaniem, czyli z najniższym periodem życia ludzkiego, jak dotąd był niczym, bo nie zwracał na się baczenia publicznego, tak od czasu zaprowadzenia, a mianowicie należytego rozwinięcia ochron, o tyle stać się musi wszystkim, o ile wszystkie, jak w ziarnku, pierwiastki następnego rozwinięcia ludzkości złożone w nim być muszą, jeśli następnie wyrosnąć, zakwitnąć i zaowocować się mają. Prawdę tę głęboko pojął już Platon, wyraźnie zapowiedział psalmista (*Ps*, VIII 5)[985] i sam Zbawiciel święcie zawarował, że kto [bxr] nie przyjmie Królestwa Bożego jako dziecię, nie wejdzie do niego. I znowu: „Królestwo Niebieskie podobne jest ziarnu gorczycznemu, które najmniejsze jest z nasienia, ale kiedy urośnie, [bxs] większe jest ze wszech jarzyn i staje się drzewem, tak iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego". A *Sap*. XV[986]mówi: „Najmniejszy będzie nad tysiąc". A Salomon powiada: „Mała rzecz między robaczkami pszczoła, a początkiem słodkości owoc jej" (*Eccl*. I 11[987]). Z naszych pisarzy:

„Dobry początek, połowa roboty" (*Past[or] F[ido]*[988]);

„Dobre początki stoją za połowę dzieła" (Pilch[owski], *Sen[eki] list[y]*[989]);

„Na początku zależy, kto ten dobrze sprawi,
Połowicę wygrywa i na tym wiek trawi" (Sim[onides], *Siel[ank]i*[990]);

„Kto początku zaniedba, ten końca przypłaci" (Potoc[ki], *Argienida*[991]).

Powyższe miejsca zobacz (Linde – *Początek*[992]).

[bxr] <jako dziecię>
[bxs] <naj>

[985] Por. (Ps 8,5) – „Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz i czym syn człowieczy, że się nim zajmujesz?".
[986] Por. Iz 60,22.
[987] Por. Syr 11,3.
[988] J.B. Gvarini, *Pastor Fido albo konterfekt wierny miłości, z włoskiego języka na polski świeżo przetłumaczony przez jednego Senatora Wielkiego*, Toruń 1695.
[989] *Lucyusza Anneusza Seneki listy do Luciliusza*, przekład D. Pilchowski, Wilno 1781.
[990] Simon Simonides (Szymon Szymonowic), *Sielanki*, Zamość 1614, Warszawa 1771.
[991] *Jana Barklaiusza Argienida, którą Wacław Potocki podczaszy krakowski polskim wierszem z łacińskiego przetłumaczył*, Lipsk 1728.
[992] S. Linde, *Słownik...*, t. II, cz. 2, s. 776.

[k. 187v] 93. „Dzieciom w dnie niedzielne urodzonym wedle wiary ludu dane jest widzieć duchy" (Libelt, *Filozofia i krytyka*, t. I, str. 234[993]). Wiara ta jest widać i u Niemców, bo na niej osnuł Szmidt powiastkę dziecięcą *Złote miseczki*. Pochodzenie jej jest jasne ze znaczenia niedzieli w Kościele, którą się obchodzi na uczczenie Zmartwychwstania, Zesłania Ducha Św. i wiecznego pokoju, w który wszedł J[ezus] Chr[ystus] i w który za Jego obietnicami i my wejść pragniemy.

94. Kościół krasi ołtarz, a człowieka miłosierdzie (przysł[owie] słowackie).

95. *Pamiętniki o dawnej Polsce za czasów Zygm[unta] Aug[usta] obejmujące Listy Jana Franciszka Commendoni do Karola Boromeusza*, t. II, Wilno 1851, str. 292-293 – Poznań, 1 X 1565 r.[994] (wyjątek).

„Zagnieździły się tu dwie sekty odszczepieńców, jedna złożona z kupców i rzemieślników niemieckich i luterska; druga sekta jest pikardów albo waldensów, jak się sami nazywają, którzy wygnani z Czech znaleźli przez niedbalstwo biskupów poznańskich przytułek w wielu wsiach i zamkach okolicznych.

Między tymi dwiema sektami lutrów i pikardów wrą ciągłe kłótnie i niezgody. Tego lata luteranie na zjeździe swoim odbytym w Gostyniu, miasteczku stąd niedalekim, w aktach, [k. 188] które doszły rąk moich, starali się skłonić pikardów do złączenia się z sobą. Właściciel tego miasta Gostynia, który na przeszłym sejmie piotrkowskim, będąc posłem ziemskim, okazywał największą wściekłość przeciw katolikom, teraz idąc za radami małżonki, a więcej jeszcze zrażony rozmaitością tylu sekt, nawrócił się i zaniósł prośbę do ks. biskupa poznańskiego o przysłanie dla siebie i dla swoich kaznodziei katolickiego, a gdy minister heretycki, wbrew zakazowi jego chciał błędów swoich nauczać, tak go to rozgniewało, że sługom kazał go strącić do rowu z okopów zamkowych. Odtąd okazuje największą wytrwałość w wierze i głęboki żal za uprzednie zboczenia. Niedawno wzywali go superintendenci heretyccy, błagali przyjaciele, aby wrócił do ich społeczności, lecz gdy był głuchym na wszelkie groźby i namowy, postanowili go na koniec wykląć. Ma przybyć tu dnia jutrzejszego dla widzenia się ze mną, z tych przyczyn, tj. dla rozmowy z panem gostyńskim i dla ujęcia sobie kasztelana gnieźnieńskiego (Jana Tomickiego, w którego domu w Poznaniu zbierali się luteranie), odłożyłem mój wyjazd na pojutrze; „o ile zdołam, starać się będę utwierdzić go w jego świętobliwym postanowieniu" (porów[naj]: J. Łukaszewicza, *Wiadom[ości] hist[oryczne] o dysydentach w m[ieście] Poznaniu 1831*, str. 65[995]. Nast[ępna] kopia aktów synodu gostyńskiego zaginęła).

---

[993] K. Libelt, *Filozofia i krytyka*, t. I, Poznań 1847.

[994] J. F. *Commendone, Pamiętniki o dawnej Polsce za czasów Zygmunta Augusta obejmujące Listy Jana Franciszka Commendoni do Karola Boromeusza*, Wilno 1851.

[995] J. Łukaszewicz, *Wiadomość historyczna o dysydentach w mieście Poznaniu w XVI i XVII wieku porządkiem lat zebrana*, Poznań 1832, s. 65.

[k. 188v] 96. *Opis Królestwa Polskiego pod względem historycznym, statystycznym, rolniczym, fabrycznym, handlowym, zwyczajowym i obyczajowym, z rycinami* (przez Józefa M. Wiślickiego, t. I-II, Warszawa 1850[996] – *O zwyczajach ludu krakowskiego*, t. II, str. 56).

„Święty Mikołaj umiejącym pacierz dzieciom podarował jabłuszko złocone, woreczek orzechów, a co ważniejsze, parę bucików z podkówkami na nadchodzące święta Boż[ego] Nar[odzenia]".

„Najbiedniejszy kmieć wybielił izbę, niedorostki od kilku tygodni stroją jasełka, budują szopkę i uczą się kolędy".

W Wigilię: „Za belkami powały i na ziemi pełno słomy" ([tamże], str. 57).

Kolęda trwa do gromnic, co poświadcza piosnka.

Na zakończenie kolędy dziadek z dzwonkiem zbierający od zgromadzonych dary [bxt] śpiewa z towarzyszami ukrytymi za szopką:

Oto kolędujemy, póki czas służy,
Bo to tej kolędy nie najdłużej;
Jak przyjdzie do gromnic,
To powiedzą: nie dam nic.

[k. 189] str. 61

„Uprzykrzony żur otrzymuje przestrogę od wiejskiej gospodyni w połowie postu, wieczorem tłuką one stare garnki, w których się gotował. Jest to przepowiednia pogrzebu żuru, który się w W[ielką] Sobotę odprawia (tamże, str. 80).

Przy weselu:

„Starościna przed włożeniem czepca na głowę młoduchy każe jej spojrzeć w powałę, aby dzieci miały czarne oczy".

Powyższe szczegóły wzięte są ze zwyczajów ludu miechowskiego. Inne okolice krakowskie podług zapewnienia autora mają podobne zwyczaje i obyczaje. W dalszych tomach obiecuje autor przytaczać inne szczegóły miejscowe, a na końcu całego dzieła podać ma dopiero ogólny i obszerniejszy opis życia i podań ludu polskiego, ponieważ takowe wspólnymi są całemu ludowi naszemu.

[bxt] *opuszczono:* na zakończenie

[996] J.M. Wiślicki, *Opis Królestwa Polskiego pod względem historycznym, statystycznym, rolniczym, fabrycznym, handlowym, zwyczajowym i obyczajowym, z rycinami*, t. I-II, Warszawa 1850.

96. „Kamień, który odrzucili budujący, ten się stał głową węgła" (*Mt*, XXI 42[997] etc. psalmy, itd.).

97. Jak każdego poranka najwięcej modlitw do Boga się wznosi, tak i w poranku życia, w wieku dziecięcym, właściwa jest pora ku podnoszeniu uczuć pobożnych. Tu modlitwa w prawdziwym znaczeniu, czyli wzorowaniu się na podobieństwo Boże, tu poruczanie się Opatrzności i zdawanie się na opiekę Ojca Niebieskiego równie jest naturalnym dla dziecka, które nic samo nie [k. 189v] może i we wszystkim [bxu] rodzicielskiej opieki potrzebuje, jak właściwym jest to samo uczucie ludowi, który nic sam przez się, tylko wespół z Opatrznością Bożą działa około utrzymania bytu swego. Dlatego w dzisiejszym czasie, kiedy najniższa warstwa społeczna ludu stanowić zaczyna główne zadanie przyszłości, więc i wiek dziecięcy, i jego rozwijanie równocześnie dopomina się praw swoich, a oba te zadania zasadzają się na podwyższaniu ducha religijnego, a katolickiego, bo Kościół katolicki zakłada swój kamień węgielny na wierze i sercu, przeto jest równie maluczkim, jako i wielkim bohaterom czynu koniecznym żywiołem, a nie zasadza się na wyłącznym rozumie jak protestantyzm, który jest i dla maluczkich, i dla wyższych niepłodnym, jałowym. Stąd też protestantyzm wnet grzybieje, a katolicki Kościół wiecznie jest młodym i dzielnym.

98. Ochoty – ochotki służyć mogą za nazwę trzeciemu oddziałowi zabaw, gdzie przypadają pląsy (tańce) i pochody, ruchy, gdyż „zabawę z tańcami zwano pospolicie ochotą, ten wyraz, dziś w ustach gminu pozostały jedynie, używanym był jeszcze za pierwszego z królów polskich saskiego plemienia" (Ł. Gołębiowski, *Opisanie Warszawy*, Warszawa 1827, str. 220).

[k. 190] 99. Siewalnia albo siewnia po słowiańsku zowią naczynie, z którego sieją.

100. „Od wigilii Panny Maryi Narodzenia ozimy siew poczynają, a dlatego tę uroczystość mianują dniem siewnym" (Haur, *Sk[ład]*[998]; Linde – *Siewny*[999]).

101. „Krakowiacy zazwyczaj lepiej się mają od innych mieszkańców wiejskich w Polsce. Mieszkania ich są czyste, dobrze utrzymywane, zwykle otoczone sadkiem z pięknych drzew owocowych.

Jadło Krakowian także jest lepsze niż innych chłopów, chleb żytni, a zwłaszcza ten, który ma nazwisko prądnik, od wsi, w której jest robiony, jest smaku

[bxu] <tak>

[997] Por. Mt 21,42 – „Jezus im rzekł: «Czy nigdy nie czytaliście w Piśmie: Właśnie ten kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgła. Pan to sprawił, i jest cudem w naszych oczach" oraz Ps 118, 22 – „Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym".

[998] J.K. Haur, *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów ekonomii ziemiańskiej*, Kraków 1693.

[999] S. Linde, *Słownik...*, t. III, vol. 5, s. 240.

doskonałego i ma tę własność, iż nigdy nie pleśnieje, chociaż jest przechowany przez kilka tygodni. Chleb ten, którego średnica ma dwie stopy, a grubość jedną, jest znany w Warszawie, nawet i w Gdańsku" (*Krakowianie* – artykuł w „Przyjacielu Ludu", R. 13, nr 4, 1846, str. 31[1000]).

102. „Po kronikarzach pobożnych i religijnych, po epoce Dytmara i Gallusa następuje epoka kronikarzy polskich, którzy już piszą historię pragmatyczną, są nawet pierwszymi historykami pragmatycznymi w Europie. Ich styl, chociaż pisali po łacinie, jest szczeropolski, polszczyzna w każdym pociągu pióra przebija się tutaj spod lekkiej zasłony wyrazów łacińskich. Można widzieć nie tylko zwroty, ale [k. 190v] nawet przysłowia i przypowieści polskie. Ogólny tok tego stylu na wielkie podobieństwo ze stylem współczesnych zabytków ruskich zachowanych w archiwach. W pomnikach tych znajdujemy [bxv] prostotę i powagę, jakie znamionują poemat o wyprawie Igora" (> str. 193<[bxw]).

„Kronikarze polscy są w pobratymstwie z tymi pomnikami, ten sam w nich styl, a szczególniej takie samo w nich głębokie uczucie natury. Co moment w przenośniach biorą obrazy z przyrodzenia, opowiadają historię zwierząt, niekiedy całe mowy polityczne składają się z bajek i apologów" (>str. 194<[bxx]).

„Ciągle występują na scenę ptaki, płazy, zwierzęta, styl zdaje się być wzięty z podsłuchanej mowy królestwa zwierzęcego. Tak wszakże rozmawiali Słowianie, taki był język owych czasów, kiedy królowie spędzali dni na łowach, kiedy panowie, szlachta i nawet duchowni (biskup krak[owski] Paweł z Przemankowa za Bolesława Wstydliwego i Leszka Czarnego – Gołębiowski, *Gry i zabawy*, str. 135) namiętnie lubili polowanie. Jedyny skład podań stanowiły powieści gminne, dlatego też napotykamy co chwila odwoływanie się do nich" (>str. 196<[bxy]).

„Krytycy wiele naszydzili się z tego stylu (kronikarzy polskich XIII w., mianowicie Winc[entego] Kadłubka), nic jednak [k. 191] bardziej narodowego, bardziej słowiańskiego, nad ten sposób tłumaczenia się. Znajdziemy go później w najpoważniejszych rozprawach sejmowych, a nawet ślady jego dają się widzieć aż do ostatnich czasów w Polsce i w Czechach" (>str. 195<[bxz]; Mickiewicz, *Kurs*, rok I, str. jak wyżej przytoczone[1001]).

[bxv] <styl>
[bxw] *dopisane na marginesie*
[bxx] *dopisane na marginesie*
[bxy] *dopisane na marginesie*
[bxz] *dopisane na marginesie*

[1000] „Przyjaciel Ludu", 1846, R. 13, nr 4, s. 31.
[1001] A. Mickiewicz, *Kurs literatury słowiańskiej...*, s. 196.

103. Dzieje bajeczne nie mają dat ani położeń geograficznych, jak wszelkie mity nie mogą mieć początku zapisanego w rejestrach i oznaczonego na mapie (Mickiewicz, *Kurs*, rok I, str. 196).

104. Sławne w dziejach Polski dzieci dziwnie charakteryzują główne epoki.

W epoce piastowskiej, której królowie byli nie tylko mężnymi, ale też dobrymi ojcami familii, łaskawymi, a nawet dobrodusznymi (Mickiewicz, *Kurs*, rok I, str. 47), przedstawia się nam mały, lecz już mężny i z przywiązania rodzicielskiego słynący Bolesław Krzywousty i mały także chłopaczek Leszek Biały, który gdy dla objęcia korony miał oddalić od siebie swego starego piastuna Goworka, rozpłakał się i zrzekł się królestwa, byle się nie rozłączyć z wiernym sługą i przyjacielem.

W epoce jagiellońskiej, która świętobliwością i oświatą słynie, widzimy świętego młodzieniaszka Kazimierza modlącego się w nocy u zamkniętych drzwi kościelnych i składającego własną pieśń na cześć Bogarodzicy. Widzimy drugie święte dziecię Stanisława Kostkę, który blednie na usłyszenie słowa nieprzystojnego. Widzimy poetyckie dziecię Urszulkę Kochanowską, która wierszyki składa i piosenki nuci. Wreszcie Zofię Sieniawską, która sprowadza sobie dzieci wiejskie i tym się bawi z nimi, że ich sama katechizmu uczy (Jaroszewicz, str. 531[1002]).

[k. 191v] W smutnej na koniec epoce upadającej Polski, kiedy ojczyzna śmiertelną złożona niemocą, widzimy:

1° Ewę Cyndlównę, kilkunastoletnią dziewczynkę, co w czasie zarazy pod otwartym niebem pielęgnuje chorych i zbiera sieroty, aż sama z zarazy umiera (Jaroszewicz, str. 552[1003]);

2° [bya] małego Kwiatkowskiego, który na śmiertelnym łożu przywołuje swoich zabójców, aby im przebaczenie swoje wynurzyć i stara się o ich uniewinnienie (Niesiecki[1004]);

3° [byb] Stanisława Leszczyńskiego, jak >w< dziecięcym swym wieku nawiedza tajemnie więźnia i posiłek mu nosi z tego, co sam od ust sobie odjął;

4° K. Maciejowską, która dzieckiem będąc, trudzi się nakładaniem jadła w garnuszki dla ubogich (Jaroszewicz, str. 82[1005]);

5° Konstancję Myszkowską, która chowała u siebie dziewczątko bardzo miłosierne, które jej w usługach około biednych dopomagało, tak iż razu jed-

[bya] *opuszczono:* Widzimy
[byb] *opuszczono:* Widzimy

[1002] F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska...*, s. 531 – *13 listopada*.
[1003] Tamże, s. 552 – *20 listopada*.
[1004] K. Niesiecki, *Herbarz polski powiększony dodatkami*, t. V, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1840, s. 474-475.
[1005] F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska...*, s. 82 – *16 lutego*.

nego pośród licznych gości wprowadziła do pani prawie nagie na drodze spotkane dziecko (Jaroszewicz, str. 83[1006]) itd., itd.

Tak w pierwszej epoce uwydatniają się cnoty familijne w pierwszym obrębie rodziny i domowników. W drugiej wzniesienie się do Boga, uświętobliwienie natchnienia poetyckiego i miłość bliźniego w nauczaniu nieumiejętnych. W trzeciej miłość bliźniego wylewa się na wszelkie miłosierne uczynki. Zda się, jakoby w ojczyźnie coraz bardziej cierpiącej budziły się cnoty litości i na prywatne niedole.

[k. 192] Do tego dodajmy wyższego rzędu najelastyczniejsze przykłady, np. z epoki ostatniej: Kazimierza Korsaka, ks. Boduena i jego Dzieciątka Jezus, a na koniec Kościuszkę odzianego w wieśniaczą sukmanę, którego koń nawet wstrzymuje się przed każdym ubogim, a przypomniawszy tutaj, co się wyżej rzekło (nr 18), że w nauczaniu naszych dziejów epoka upadku kraju przypadnie na czas Męki Pańskiej, czyli W[ielkiego] Postu, i wspomniawszy dalej, że podług dawnych zwyczajów narodowych w czasie tym łączyć się powinno dawanie obfitszej jałmużny, pielęgnowanie i nawiedzanie chorych, bo też w tym czasie najwięcej biedy i chorób panuje. Jakiż wpływ zbawienny obiecywać sobie można z takiej nauki religii połączonej z dziejami narodowymi i praktykami miłosiernymi (porównaj wyżej nr 4 niniejszej książeczki).

105. „Nazwisko Lechitów niechybnie od wyrazu „lecha" (skiba, rola), a od tego znowu nazwa szlachty pochodzi" (Maciejowski, *Polska*, t. I, str. 42, porównaj wyżej notatkę nr 30).

106. „Przegląd przeszłości tak jest we wszystkim dla narodu potrzebny i tak pożyteczny, jak dla człowieka rachunek sumienia. Im się go częściej odbywa, tym więcej z niego może być naprawy i korzyści" (Witwicki: Co się u nas działo w literaturze etc. w *Wieczorach Pielgrzyma*, t. I, str. 94; ob. wyżej nr 58).

107. Z czasu wyszło w Wilnie u J. Zawadzkiego dzieło *Polska*[1007] Marcina Kromera z dodanym życiorysem przez tłumacza W. Syrokomlę.

Styczeń 1853 r.

[k. 192v] 108. Że piękny niegdyś był zwyczaj naszych matek polskich jeżdżenie z dziećmi co rok do Częstochowy, świadczy Stanisław Małachowski w swym żywocie i pamiętnikach zamieszczonych w „Czasie Krakowskim", nr 39, 1853[1008], z 18 II, gdzie pisze: „Raz rok w lecie jeździła moja matka ze mną do Częstochowy".

Tenże sam wspomina pobożny zwyczaj ojca swego wojewody Małachowskiego: „Gdy pojazd ruszył (w drogę), ojciec mój przeżegnawszy się, zainto-

[1006] Tamże, s. 83 – we wskazanej lokalizacji brak opisu na podany temat.

[1007] M. Kromer, *Polska, czyli o położeniu, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, Włocławek 1853.

[1008] „Czas Krakowski", 1853, nr 39.

nował: *Zawitaj ranna jutrzenko*, potem całą koronkę do Matki Boskiej śpiewaliśmy wszyscy" (siedzący w karecie, a zajmowali w niej miejsce: ojciec, matka, synek, ksiądz kapelan i panna służąca).

109. Niemcewicz w *Pamiętnikach* (Paryż 1848, str. 283[1009]) z czasu więzienia petersburskiego pisze: „Od wnijścia mego (do więzienia) zacząłem prędko siwieć i na głowie, i na brodzie włosy leść mi zaczęły. Zbierałem je więc i uzbierawszy znacznie, otrzymałem pozwolenie, że mi z nich piłkę zrobiono, w tę więc piłkę grałem po godzinach, rzucając ją o ścianę, tak żem się potem oblewał. Ta gra podobno zachowała mnie przy życiu" (>o piłce<[byc]).

110. Pszczoła. Lud na nas robi jak pszczoły (Witwicki, *Wieczory pielgrzyma*, t. II, str. 260[1010]; *Lud* – ze Starowolskiego o *Ref[ormacji] obyczajów*[1011]).

„Król jest to niby matka pszczół" (Mickiewicz, *Kurs*, rok I, str. 306[1012]).

[k. 193] 111. Wyprawę województwa sandomierskiego w czasie konfederacji barskiej aniołkami zwano od białych czapek i mundurów" (Oss[oliński], *Wyr[azy]*[1013]; Linde – *Anioł*[1014]).

Porów[naj]: Kościuszki biała sukmana krakowska – kiecki ludu polskiego białe, trynicze – litewskie.

112. Środopostna niedziela nazywa się u Czechów drużebna nedela (Laetare), a drużbance – placek, jaki w tę niedzielę pieką (Linde – *Drużka*[1015]).

113. Marianna Kazanowska „w Świeciu będąc w dzień wielkopiątkowy, wybrała się z poufalszymi, a krzyż na ramiona, powróz na szyję wziąwszy, bosymi nogami chodziła, przypominając sobie Jezusa na Kalwarię z krzyżem idącego" (Jaroszewicz – 24 lutego[1016]).

[byc] *dopisane na marginesie*

[1009] J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki z czasów moich*, Paryż 1848.

[1010] S. Witwicki, *Wieczory pielgrzyma. Rozmaitości moralne, literackie i polityczne*, t. I-II, Paryż 1837-1845.

[1011] Sz. Starowolski, *Reformacja obyczajów polskich wszystkim stanom Ojczyzny naszej potrzebna*, wyd. J. Turowski, Kraków 1859.

[1012] A. Mickiewicz, *Kurs literatury słowiańskiej...*, s. 306.

[1013] Oss.Wyr. – S. Linde, przygotowując swój słownik, korzystał z rękopisu Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, który w wykazie skrótów opisał jako „Ossolińskiego wyrazy niektóre objaśnione". Bojanowski przywołał tę pozycję bibliograficzną za Lindem, jednak w innych partiach swoich notatek zdaje się odwoływać już bezpośrednio do drukowanych dzieł Ossolińskiego (m.in. J.M. Ossoliński, *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej o pisarzach polskich, także postronnych, którzy w Polsce albo o Polsce pisali, oraz o ich dziełach, z roztrząśnieniem wzrostu i różnej kolei ogólnego oświecenia, jako też szczególnych nauk w narodzie polskim*, t. I-II, Kraków 1819).

[1014] S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 1, s. 18-19.

[1015] Tamże, s. 536.

[1016] F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska...*, s. 99.

114. Taż Kazanowska rada wasze ofiarowała dary do Kościoła w Wigilię Bożego Narodzenia, mając w tym gust duchowny, jakoby pieluszki nowonarodzonemu Jezusowi sporządzała (Jaroszewicz jak wyżej[1017]).

115. Taż owoców dla umartwienia nie jadała.

116. Zofia Odrowążówna „zachowała to nieodmiennie, że (wyjąwszy choroby) w każdy tydzień w czwartek ubogich częstowała w szpitalu, sama do gotowania potraw pomagając i osobliwą pokorą usługi kuchenne odprawując, sama wydawała potrawy, a niektórych słabych sama ręką swoją karmiąc.

Taż Zofia, dnia którego ją Pan Bóg miał rozwiązać, przed połogiem każdym w szpitalu ubogim służyła, dziecię, skoro się które [k. 193v] urodziło na sianku, go na wzór Chrystusa tak narodzonego złożyć kazała" (Jaroszewicz – *25 lutego*[1018]).

117. „Na cmentarzach w Litwie osobne jest wzgórze przeznaczone na grzebanie maleńkich i nazywa się górką anielską" (J. Słowacki, przypis do *Poematu Piasta Dantyszka o piekle*[1019]).

118. Na Litwie jest zwyczaj pobożny u ludu, że w Wielki Piątek chodzą boso do Bożej Męki modlić się. Z podania o. Kułaka, rodem Litwina (porównaj wyżej nr 113).

119. Elżbieta Łucja Gostomska[1020] za dozwoleniem spowiedników (które sobie wyprosiła) pozwalała, aby własne służebnice strofowały ją, powiadając każda, co się jej w niej nie podobało" (Niesiecki, *Gostomski*, t. IV, str. 234, ed[ycja] lipska[1021]).

120. „Za naszych pobożnych ojców głęboko tkwiła przytomność Boga. Można było widzieć po magnackich domach tabliczki z napisem: «Pan Bóg na nas patrzy», a teraz zastąpiły po większej części malowidła, co rażą oczy uczciwe, a złym powód do sromoty dają, teraz czasem można ujrzeć takie tabliczki tylko w domach biednej szlachty" (ks. Ignacy Hołowiński, *Miesiąc maj poświęcony* [byd] *Najśw. Maryi Pannie*, Kraków 1857, str. 96[1022]).

[k. 194] 121. „Pobożne dialogi, mimo zakazu surowego biskupa Maciejowskiego, istniały długo, bo do czasów Stanisława Augusta. Jak zaś upowszechnione były, dzieło z końca XVII wieku stawia dowód, że nie tylko w miastach, ale i po wsiach „jest ten obyczaj (mówi nieznajomy z nazwy pisarz – *Sowiźał*

[byd] <czci>

[1017] Tamże, s. 100.

[1018] Tamże, s. 100.

[1019] J. Słowacki, *Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle*, Paryż 1839.

[1020] Elżbieta Łucja Sieniawska z domu Gostomska (1573-1624), marszałkowa nadworna koronna, fundatorka benedyktynek w Sandomierzu, dobrodziejka zakonu jezuitów.

[1021] K. Niesiecki, *Herbarz polski...*, t. IV, s. 234.

[1022] I. Hołowiński, *Miesiąc maj poświęcony Najświętszej Maryi Pannie*, Kraków 1857.

krotofilny i śmieszny, druk gocki in 4^{m} bm i rw[1023]) i że chłopi wespół z żakami na Wielkanoc komedię jaką stroją prawie wtenczas, kiedy Pan Chrystus z grobu wstaje".

„Zamiłowanie do tych pobożnych widowisk tak było wysoko posunięte, że marszałek trybunału piotrkowskiego Sapieha w 1746 roku, gdy dominikanie nie chcieli pozwolić kościoła, za zgodą wszystkich panów deputatów zawiesił sądy na dni kilka i nie tylko sali, ale ozdób i muzyki własnej pozwolił" (A.B. Radoszkowski, „Muzeum Domowe" z 1836[1024]).

„Jak na publicznej wystawie naśladowano wjazd Chrystusa Pana do Jeruzalem, tak do ostatnich czasów i podróż cierpiącego Zbawiciela, dźwigającego krzyż swój, na górę Kalwarię".

„W roku 1736 marszałek Trybunału Głównego Koronnego w Lublinie, w sam Wielki Czwartek przybywszy na rynek, słomiannym zwany, z całą asystą panów deputatów wziął krzyż bardzo długi na barki i udając podróż na Kalwarię, szedł przez miasto aż do kolegiaty św. Michała. Żaki z przedmieścia Leszczyńskich, studenci i mnóstwo ludu, śpiewając rozpamiętywanie Męki Chrystusa Pana, w wielkim [bye] ordynku za nim postępowali. Gdy cała ta kawalkada weszła do kościoła, kilku retorów rozpoczynało mowy ku uczczeniu Męki [k. 194v] Zbawiciela" (patrz dziełko *Osobliwa sprawa w poniżeniu się panów świata* ks. Władysława Żółtowskiego[1025], prowincjała jezuitów; cały ten powyższy zapisek [byf] nr 121 wyjęty z Wójcickiego *Teatr starożytny w Polsce*, t. I, Warszawa 1841, str. 57-60).

122. Żur postny wziął – zdaje się – nazwę od ruskiego wyrazu „żurba" – smutek, żuryty/sia – smucić się. [k. 195][byg].

[bye] <ora>
[byf] <Nr>
[byg] *karta niezapisana*

[1023] Por. *Sowiźrzał krotochwilny i śmieszny. Krytyczna edycja staropolskiego przekładu „Ulenspiegla"*, edycja krytyczna, wyd. R. Grześkowiak, E. Kizik, Gdańsk 2005.

[1024] Informacja ta, włącznie z niepełnym opisem bibliograficznym, być może została przez Bojanowskiego zaczerpnięta z pracy K.W. Wójcickiego, *Teatr starożytny w Polsce*, t. I, Warszawa 1841, s. 59 i przypis.

[1025] W. Żółtowski (1683-176), jezuita, pisarz religijny, wiele prac pozostawił w rękopisie – L. Grzebiń, *Słownik polskich teologów katolickich*, Warszawa 1983, t. IV, s. 555-556.

6. Dziecko według wyobrażeń ludu

Autogr., AGSD, B-h-5, k. 13-36v

[k. 13] Dziecko według wyobrażeń ludu

1. Kiedy niemowlątko uśmiecha się we śnie, mówią ludzie na Górnym Śląsku, że swego anioła stróża widzi (przesąd górnośląski).

2. Że dziecię choćby raz tylko zaczęło ssać pierś macierzyńską, gdy umrze, przez ogień czyśćcowy przechodzić musi (przesąd górnośląski).

3. Twardowski zasłania się dzieckiem przed czartem (Wójcicki, Siemieński, *Podania i legendy*, str. 152[1026]).

4. Gdy chore dziecię, ofiarują do kościoła tyle wosku, ile dziecko waży (*Kolęda*[1027]; >Zofia Sieniawska, ob. Jaroszewicza[1028]<[byh]).

5. Kładzenie noża pod główkę dziecięciu, aby go kraśni ludkowie lubili (*Kolęda*[1029]).

6. Chleba od dziadów nabywanie dla dzieci, aby smacznie jadły (*Kolęda*[1030]). >Anna Jakubowska z żebraki za chleb światły w zamianę brała chleb gruby i nim się chętnie posilała, przecież im twardszym postem się martwiła, tym czerstwiejszą się zdała (Jaroszewicz, str. 108[1031])<[byi].

7. Spania szukanie dla dziecięcia pod ławami (*Kolęda*[1032]).

8. Dziecka nie godzi się bić, kiedy Komunię Św. przyjmuje (*Kolęda*, str. 123).

9. Dziecka w Boże Narodzenie nie godzi się bić, bo by przez cały rok musiało być bite (*Kolęda*, str. 124).

[k. 13v] 10. Dziecko z nieprawego łoża bez chrztu zmarłe w latawca się zamienia. Ale takie, co się z poczciwego łoża urodzi nieżywe albo bez chrztu umrze, to jak minie 7 dni, 7 godzin i 7 minut, to się w ptaszka zamieni, wyleci na kościół albo na Bożą Mękę i woła chrztu aż do trzeciego razu. A gdy go

[byh] *dopisane na marginesie*
[byi] *przypis na marginesie*

[1026] L. Siemieński, *Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie*, Poznań 1845.
[1027] M.J. Nowakowski, *Kolęda duchowna Parafianom od Pasterzów dla wygody wszystkich od jednego sprawiona*, Kraków 1753, s. 131.
[1028] F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska albo żywoty świętych, błogosławionych, wielebnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek*, Kraków 1767, s. 531.
[1029] M.J. Nowakowski, *Kolęda duchowna...*, s. 139.
[1030] Tamże, s. 141.
[1031] F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 108.
[1032] M.J. Nowakowski, *Kolęda duchowna...*, s. 142.

nikt nie ochrzci, to musi czekać 7 lat, 7 miesięcy, 7 tygodni, 7 dni, 7 godzin i 7 minut i znowu się tak pokaże jak pierwej. A jeżeliby go wtedy nie ochrzczono, to by musiało czekać aż do 70 lat etc. i tak póty by czekało, ażby go przecie kiedykolwiek ochrzczono (*Kolęda*, str. 108).

11. Im więcej dzieci, tym większe błogosławieństwo.

12. Pieśń o Kalinie – niemowlę przemawia do wuja, który chce matkę jego, a siostrę swoją, mieczem zabić.

13. Pieśń litewska z okolic Aleksoty – sierotce błąkającej się po lesie kukułka jagódki przynosi.

14. Pieśń dolnośląska – sierotka przez Pana Jezusa do grobu matki prowadzona (>Żegota Pauli<[byj] [1033]).

15. Oława, pieśń górnośląska – dziecię poznaje brata i siostrę, którzy z niewoli tureckiej wrócili i matka ich nie poznała.

[k. 14] 16. Brzoza gryżyńska – dziecię złe, które na matkę rączkę podniosło, umarło wnet i z mogiłki wyciągało rączkę, dopóki go matka różdżką nie obiła.

17. Gnieźninek – sierotce upadła czapka w przepaść, gdzie złe przebywało, aż gdy zaczęło dziecko płakać, bies mu wyrzucił czapkę pełną pieniędzy. Drugie dzieci, gdy to samo czyniły dla zarobku, bies im powyrzucał czapki napełnione liściem suchym.

18. Legenda Jadama – [byk] pokazują na skale wyciśnięte stopki dziecka, które chodziło odwiedzać chorą mamkę swoją.

19. Piorun dziecka nie zabił, choć zgruchotał dom żelazny, który zbudował ojciec dla ochrony dziecka.

20. Około Kledzka na Śląsku – matka poszła z dzieckiem do jaskini, w której po zbójcach były skarby i co [byl] rok w noc Bożego Narodzenia otwierały się, tam weszła, chcąc zagarnąć złota, ale gdy kur zapiał, uciekła do drzwi, które się za nią zatrzasnęły, a dziecię zostało. Po roku znowu tam poszła i zastała dziecię zdrowe, z jabłuszkiem się bawiące.

[k. 14v] 21. Matka, co za zbójcę poszła, śpiewa przy kolebce dziecięciu, ażeby takim nie było (*Pieśni Podhalan*, pieśń i powieść, str. 171[1034]; >Żegota Pauli<[bym]).

[byj] *przypis na marginesie*
[byk] <został>
[byl] <noc>
[bym] *dopisane na marginesie*

[1033] Por. Ż.J. Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838, s. 56-57.

[1034] Por. L. Zejszner, *Pieśni ludu Podhalan, czyli górali tatrowych polskich*, Warszawa 1845.

22. Skarby w Luboni odkopane być mogły tylko rękami niewinnych dzieci (>*Legendy i podania*, Siemieński, str. 67-69<[byn]).

23. Ciche dziecię – mór na dzieci, w jakiej postaci lud sobie wystawia.

24. Kania.

25. Wiły [?].

26. Położnica, gdy umrze, [byo] przychodzi przez 6 tygodni karmić swe dziecię [byp] (zabobon śląski; *Rybka* Mickiewicza; „Przyjaciel Ludu", R. 10, str. 248[1035]).

27. Jedno dziecię, a jedne pszczoły, to na jedno wyjdą (przysł[owie] górnośląskie).

28. Dziecię nowo narodzone kładziono na >sianie<, aby od pierwszej chwili życia naśladowało Zbawiciela swego (>Maciejowski, *Polska*[1036], [...]<[byq]).

29. Podczas Gwiazdki przychodzi >wieczorem< stary Józef z długą brodą siwą i niewiasta w bieli, Gwiazdką nazwana, [byr] z kamyczkiem i rózgą, a stary Józef dzwoni. Przychodzą do dziecka i pacierz każą mu mówić, jeżeli go umie, dostaje dary, jeżeli nie, to rózgą.

[k. 15] 30. Przysł[owie]: kto nie chce ojca, matki słuchać, niech słucha psiej skóry.

31. Najlepsze na upór lekarstwo – brzezina.

32. By nie mróz na złe pokrzywy, byłby ten chwast zawsze żywy.

33. Kogo rodzice nie karzą rózgą, tego kat mieczem karze.

34. Karanie słuszne, lekarstwo duszne.

35. Za młodu gałązki nachylać trzeba, bo kiedy się zrośnie, tedy się już złamie.

36. Wychowanie pieszczotliwe [?] czyni dzieci złośliwe, słabe i leniwe.

37. Wychowanie surowe czyni dzieci mocne i zdrowe.

38. Jako ty rodzice swoje, tak cię uczczą dziatki twoje.

39. Błogosławieństwo rodziców wiele może.

[byn] *przypis na marginesie*

[byo] <Kar>

[byp] *dopisane na marginesie* <Klechdy Szląskie: Położnica Podania i Legendy Siemieńskiego str. 122. Topielec podobne do powyższych, z tą różnicą, że dziecię nowonarodzone poznało nieswoją matkę i nie chciało ssać; dlatego musiano je do jeziora nosić, gdzie matka jego utopiona była i wypływała karmić swoje dziecię.>

[byq] *przypis na marginesie*

[byr] <wieczorem>

[1035] „Przyjaciel Ludu", 1844, R. 10, nr 31, str. 248.

[1036] W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów w czterech częściach opisana*, t. I-IV, Warszawa 1842.

40. Kto ojcowi nie wycierpi, ten drugim oczy wyłupi.

41. Bogu, rodzicom, nauczycielom żaden nigdy równej nagrody uczynić nie może.

42. Czego się za młodu skorupka napije, tego z niej potem nigdy nie wymyje.

43. Dobre dziatki zdobią matki (Linde – *Dziatki*[1037]).

[k. 15v] 44. Dzieciom, którym zęby wypadają, każą się tyłem do pieca obrócić i ząb przez głowę na przypiecek rzucić. Przyczep mówią: Na myszko ząb kościany, a daj mi żelazny, weź spróchniały, a daj mi trwały (zabobon gór[no]śląski). >„Kiedy dzieciom pierwsze zęby wypadają, gmin nasz stara się troskliwie, aby nie były zgubione. Rzucają je matki na piec, mówiąc: Myszko! myszko czarniuchna! na tobie ząb drewniany, a ty mi daj kamienny albo przynajmniej kościany (*Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów* ks. Jucewicza, Wilno 1846, str. 141)<[bys].

45. Dzieci mające wielką chorobę nakrywają szatami ślubnymi (zabobon gór[no]śląski).

46. Z dzieci miewających wielką chorobę zdejmują koszulki i zawieszają na Bożej Męce, aby tym sposobem chorobę odwrócić (zabo[bon] lud[owy]).

47. W nieckach, w których się dziecko kąpie, nie trzeba miotły maczać, żeby dziecko suchot nie dostało (zabobony lud[owe]; >niecka, wanienka od kąpania – Linde[1038]<[byt]).

48. Kiedy się izbę zamiata, a kolebką ruszyć trzeba natenczas trzeba się przeżegnać, żeby dziecko suchot nie dostało >(zabobony lud[owe], śląsk[ie])<[byu].

49. Próżnej kolebki nie trzeba kolebać, bo by dziecko umarło >(zabobony lud[owe], śląsk[ie])<[byv].

50. W Wielki Piątek rodzice biją dzieci rózgą, niby za Boże rany, na pamiątkę biczowania Jezusa (zab[obon] gór[no]śląski).

[k. 16] 51. Dziecię, aby wstydliwe było, koszulkę z przodu aż do roku nie zeszywają (zabobon gór[no]śląski). >„Byli oboje nadzy, to jest Adam i żona

[bys] *dopisane niebieskim kolorem ma marginesie*
[byt] *dopisane na marginesie*
[byu] *dopisane na marginesie*
[byv] *dopisane na marginesie*

[1037] S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I, cz. 1, Warszawa 1807, s. 584.
[1038] S. Linde, *Słownik...*, t. II, cz. 1, s. 298.

jego, a nie wstydzili się" (*Genesis*, II 25[1039]), a gdy poznali, że byli nagimi, pozszywali liście figowe i poczynili sobie zasłony (*Genesis*, III 7[1040])<[byw].

52. Pieluchy aż do sześciu niedziel na piecu się nie wieszają, boby dziecko potem odzienia tak niszczyło, jakby je palił (zabobon gór[no]śląski).

53. Suchą rózgą, a mianowicie z miotły dziecka nie biją, bo by suchot dostało (zabobony gór[no]śląskie).

54. W *Piosnkach wieśniaczych znad Dźwiny* (książeczka III, str. 21-25[1041]) szczebiocą między sobą kury domowe, co by podarować dzieciątku. Kotek domowy, znalazłszy pierożek i skosztowawszy go w drodze troszkę, resztę przynosi podarować dzieciątku. Toż matka oddaje swe dziecię pod opiekę świętych, a mianowicie św. Józefa i Matki Boskiej.

55. Kiedy dziecko ze swawoli tyłem chodzi, czyli wstecz kroczy, mówią, że do piekieł matkę swą prowadzi.

56. Dziecko, które nadzwyczaj wcześnie mówić i rozwijać się zaczyna, utrzymują, że złe w nim siedzi. Takie podanie mamy w Bielskim, takie i w ustach ludu do dziś dnia krążą (np. podanie o Dobrodzieniaku).

[k. 16v] 57. Skoro się urodziło dziecię, kąpano je w nieckach (Stryjkowski, *Goniec*, str. 5[1042]), a wyjąwszy je z wody lub powinąwszy, pociągano za nosek, ażeby kichnęło. Zabobon opiewał, że przez pociągnięcie dziecka za nos czerstwe zapewnia się mu zdrowie (*Przedmowa do czarownicy powołan[ej]*[1043]; Maciejowski, *Polska*, t. III, str. 4).

58. Mądre matki przestrzegały tego, ażeby dzieci nie wypiastowały stare, niedołężne baby, które by, ciukając się i całując dzieci ustawicznie schorzałymi swymi usty, wlewać mogły chorobę w małą dziecinę (Radowickiego kazanie *Rozwód*; Rej, *Wiz[erunek]*[1044], str. 57[1045], [byx] etc.; Maciejowski, *Polska*, t. III, str. 5).

59. Piosnka piastunek ucząca dzieci, aby zwierzątek nie prześladowały ani kwiatków niszczyły:

W czerwonym ogrodzie
Kukułeczki kują.

[byw] *dopisane na marginesie*
[byx] <I. A. Kmity>

[1039] Por. Rdz 2,25.
[1040] Por. Rdz 3,7.
[1041] J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Dźwiny*, Wilno 1840.
[1042] Autor przytacza opis za W.A. Maciejowski, *Polska...*, t. III, s. 3, przypis 1.
[1043] Tamże, s. 4, przypis 1.
[1044] M. Rej, *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego*, Kraków 1560.
[1045] Obie pozycje cytowane za W.A. Maciejowski, *Polska...*, t. III, s. 5, przypis 1-2.

Zosia łapie ptaszki.
Kasia zbiera kwiatki,
Ty, Zosinku, nie łap ptaszki.
Bo już więcej nie przylecą.
A ty, Kasiu, nie rwij kwiatki,
Bo już więcej nie zakwitną.
(Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, str. 174)

60. Do siódmego roku nie strzygą włosów dziecku, żeby dobrą pamięć miało (zabobon).

[k. 17] 61. Dawna niewiasta polska gmaszek osobny miała do robót najczęściej przy domowej kaplicy, gdzie jak zakonnica żyła. Tam wychowywała swe dziatki, od samego urodzenia w pobożności trzymając je chrześcijańskiej. Nowo narodzone kazała kłaść na sianie na przykład Zbawiciela świata (Piekarski[1046] w kazaniu *Smętny wyjazd*[1047]; Czarnockiego kazanie *Malogramat*[1048]; Maciejowski, *Polska*, t. IV, str. 79; Niesiecki, t. VII, str. 41[1049]; >o Zofii Odrowążównie, która najprzód za Tarnowskim, a potem za Kostką była. Porównaj z Jaroszewicza pod *Zofia Odrowążówna*, str. 102[1050]<[byy]).

62. Dawna niewiasta polska, wstawszy z rana, naprzód odmawiała *Litanię do Wszystkich Świętych* z domownikami – ona zaczynała, a domownicy odpowiadali. Nawet maluczkie dziatki, które dom miały, musiały być na tym nabożeństwie (Maciejowski, *Polska*, t. IV, str. 82).

63. „Matki same nas wprawiały do religijnych obowiązków; wrażały[1051] nam istność Boga nieograniczonej dobroci, razem gniew Jego srogi i kary za niewykonanie tego, co nam przepisał dla dobra istotnego rodu ludzkiego. Uczyły same zwykle pacierza, klęcząc z nami wspólnie ze złożonymi rękami, oczyma wzniesionymi do góry lub spuszczonymi ku ziemi na znak upokorzenia się przed najwyższą istnością. A gdyśmy tę odbywali powinność, otaczali nas żyjący dziadowie, babki i ojcowie, kiedy byli wolni od zatrudnień koniecznych, i wszyscy prawie domowi i dworscy. Wierzono bowiem, że modlitwa niewinności dziecinnej miała moc i wpływała na pomyślność wszystkich współżyjących i zmarłych. O! jak to podnosiło umysł dziecięcy! Czuło się już

[byy] *kontynuacja przypisu na marginesie*

[1046] Adam Piekarski (zm. 1625), przeor wileński.
[1047] A. Piekarski, *Smętny wyjazd z Płonnego*, Kraków 1623.
[1048] W. Czarnocki, *Malogramat*, Kraków 1636.
[1049] K. Niesiecki, *Herbarz polski powiększony dodatkami*, t. VII, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1841.
[1050] F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 102.
[1051] Wrazić – daw. wpoić komuś coś.

być sprawcą przez swoją modlitwę szczęścia dla swej rodziny domowej; a po odbytym pacierzu wszyscy nam przytomni dziękowali, że o nich pamiętamy. I tak [k. 17v] od dzieciństwa wprawiano nas do miłości bliźniego (>na ten szczegół tak piękny, a nigdy jeszcze w opisach obyczajów polskich nie wspomniany, zwracamy uwagę. M. Grab[owski]<). Modlitwa w początkach na jednym *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryjo* kończyła się, bo wyznanie wiary odkładano do czasu pojęcia lepszego". >Upada zatem tylokrotny zarzut, że w wychowaniu katolickim uczono słów, a nie znaczenia modlitwy. Widzimy, że pacierz prośby i miłości uważano słusznie za najprzyzwoitszy ustom dziecięcym, a wiarę wszczepiano i w serce, i w pojęcia. M. Grab[owski]< (*Pamiętnik Wacława Borejka*, w: *Pamiętnikach domowych* wydanych przez Michała Grabowskiego, Warszawa 1845, str. 14-15[1052]).

64. Z dwóch pieśni, które Zorian Dołęga Chodakowski na Rusi odgrzebał, a te za najstarożytniejsze ze swego zbioru uważał, widzimy, że jeżeli kto we śnie ujrzał spadającą zorzę na podwórze, wróżyło to narodzenie dziecięcia (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, str. 349, wróżby).

65. Jeżeli dziecię bez chrztu zmarłe pochowano, a kto w siedem lat przejeżdżać lub przechodzić koło jego mogiłki będzie, dzieciątko z grobu woła: Chrztu! chrztu! Wtedy potrzeba skropić mogiłkę wodą i mówić: [--][byz]

[k. 18] Jeśliś pan (tj. chłopiec),
Niech ci będzie Jan.
Jeśliś panna,
Niech ci będzie Anna.

Po czym dusza dzieciny w postaci białego gołębia prosto uleci do nieba (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, str. 410 – *Zaklęcia*).

66. Podczas deszczu każą dzieciom z odkrytymi głowami chodzić, żeby rosły dobrze (zabobon).

67. Boginki złośliwe kradną dzieci tłuste, a chude i niedołężne podkładają. >*Podania i legendy* Siemieńskiego o dziwożonach[1053], str. 121, gdzie się znachodzi szczegół, że i one mają macierzyńskie uczucia, bo jedyny sposób

[byz] *opuszczono:* i mówić

[1052] M. Grabowski, *Pamiętnik pana Wacława Borejka*, w: *Pamiętniki domowe*, Warszawa 1845.

[1053] Dziwożona – słowiańskie uosobienie sił przyrody, znane zwłaszcza na obszarze Słowiańszczyzny zachodniej i Podhalu, odpowiednik starosłowiańskich: wiłów, brzeginek i rusałek.

odebrania im swego dziecka jest bić dziecko podłożone. Wtedy dziwożona ulituje się nad swoim i oddaje ukradzione, a swoje zabiera<[bza] (zabobon).

68. Kto dzieckiem będąc, wyrywa języczki ptaszkom, ten albo sam niemym się stanie, albo jego dzieci takimi będą (zabobon).

69. Czemuś mnie matusiu, czemuś mnie nie biła. Kiedy będę wisiał, będziesz się hańbiła (*Pieśń Podhalan tatrzańskich* Lud[wika] Zejsznera, str. 149).

70. Kto na sierotkę rękę podniesie, temu ręka uschnie (zabobon).

71. [bzb] Dzieciom siedem lat mającym z nabiałem [bzc] jadać w piątki nie dopuszczano (Maciejowski, *Polska*, t. IV, str. 76).

[k. 18v] 72. „Jedynaków, jedynaczki i słabowite dzieci polecano opiece jakiego założyciela zakonu i obłaczano w kościele w zakonny, poświęcony habitek do siedmiu lat noszenia, ale to votum okrywało innych do lat dziesięciu. Widzieć było można po szkołach między uczniami różne próbki zakonów. Ja sam, będąc jedynym synem, pijarską nosiłem sukienkę w początkach szkół moich" (*Pamiętnik Wacława Borejka*, w: *Pamiętnikach domowych* wydanych przez M. Grabowskiego, Warszawa 1845, str. 15).

73. Chrzciny odprawia lud ruski zazwyczaj takim sposobem: po urodzeniu dziecięcia oznajmia ojciec tegoż zaraz wszystkich swych krewnych i sąsiadów; kobiety przychodzą i zasilają piersiami dziecko, póki go matka karmić sama nie będzie w stanie. W dzień chrztu odnosi ojciec do cerkwi świecę woskową i gęś albo kurę pieczoną z bochenkiem chleba. Kapłan trzyma uroczystą mszę za umarłych, po której chrzest dziecięcia się odbywa. Prosi ojciec księdza wraz z kumami do domu, gdzie baba (kobieta odbierająca dziecko) gości przyjmuje (Żegota Pauli, *Pieśni ruskie w Galicji*, t. I, str. 59).

>Przysłowia:<[bzd]

74. Dziecię za rękę, matkę za serce[1054] (Rysiński) – matkę sobie ujmuje, kto się z dzieckiem jej pieści.

75. Mać rozum, minęło mu siedem lat (Knapski[1055]).

76. Rodzice wyżywią kilkanaście dzieci, a kilkanaście jednych rodziców często wyżywić nie mogą.

[k. 19] 77. Kaszą dzieci straszą. Przysłowie zapewne stąd pochodzące, iż przez częste tej strawy używanie przeje się dzieciom.

78. Laseczki Pana Jezusa. Ziele w różowe gałki kwitnące (?).

[bza] *dopisane na marginesie*
[bzb] <Chrzciny.>
[bzc] <w>
[bzd] *dopisane na marginesie*

[1054] S. Rysiński, *Przypowieści polskie*, Kraków 1634.
[1055] G. Knapski [Cnapius, Knapiusz], *Adagia*, Kraków 1632.

79. Z młodu się tarń ostrzy (przysłowie Rysińskiego).

80. Przy starodawnym obrzędzie na Mazowszu pod nazwą Kogutek śpiewają chłopięta:

Pawle, Piotrze weźcie klucze
I wypuśćcie dusze.
Niebiosa się otworzyły,
Wszystkie dusze rade były.
Tylko jedna smętna była,
Co się na ojca, matkę zamierzyła.
Jeszcze ja ich nie uderzyła,
Dopiero się na nich zamierzyła.
O duszo, duszo! gorsze zamierzenie
Niżeli samo kijem uderzenie.
Uderzenie to się zgoi,
Zamierzenie to na sercu stoi. >Rana się zgoi, a słowo się nie zgoi (przysłowie)<[bze].
Jużeć ja ich przeprosiła,
Nóżki wymyła i brud wypiła.
(Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, str. 147)

81. Kiedy grzmi, mówią dzieciom, że aniołkowie w niebie w kręgle grają – do tego przywiązuje się jeszcze i ta wiara, że niewinne dzieci po śmierci są aniołkami w niebie.

82. Komu Bóg da dzieci, da i na dzieci (Linde – *Dziecię*[1056]).

[k. 19v] 83. Piosnka mamek przy kołysaniu dzieci (Żegota Pauli, *Pieśń ludu ruskiego*, t. II, str. 66):

Oj, chodził sen
koło okien,
A drzymała koło płota.
I pytał się sen drzymały:
Gdzie będziemy nocowali?
Gdzie chateczka cieplusieńka,
Gdzie dziecinka malusieńka.

[bze] *dopisane na marginesie*

[1056] S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 1, s. 585.

84. Pogrzeb śkomy – *Powieści ludu* Balińskiego[1057], gdzie jest przestroga, aby dzieci nie udawały umarłych, bo przez to samo umrzeć rzeczywiście mogą. Porównaj zabobon kołysania próżnej kolebki.

85. Pacierz wierszowany zdrobniałymi wyrazami zastosowany dla dzieci, a mianowicie wierzę (porównaj wyżej nr 63).

86. Matki na Ukrainie kazały dziewczętom przed wschodem słońca biegać boso po rosie, aby urodnymi były (B. Zaleski, *Dumki*[1058]).

87. Erazm Gliczner ze Żnina w swojej *Książce o wychowaniu dzieci* wydanej w 1558 r. w Krakowie pisze: „U przodków był ten obyczaj, że dzieci nie w domach, ale po polach między zielski sypiały, nic w głowy nie kładąc, aby tak wemdlonych [!], a dopiero w rosłych leciech ku pracy i robocie jakiej i skutecznemu, a pewnemu sposobowi przyzwyczaić się mogli" (obacz Wójcicki, *Historia liter[atury] pol[skiej] w zarysach*, t. II, str. 408[1059]; Maciejowski, *Polska*; „Biblioteka Warszawska").

[k. 20] 87. Pijanego a dziecięcia Pan Bóg strzeże.

88. Dziwnie Bóg strzeże niewinnego.

89. Macoszynie dziecię dwa razy bierze (Rysiński).

90. Miejskie dziecię jako prosię, a szlacheckie jako szczenię (Rysiński).

91. Lepiej pańskie szczenię piastować niż szlacheckie dziecię (Rysiński).

92. Wszystko się rozleci, co szczmisz dla dzieci (Rysiński).

93. Szklanek i dzieci nie ma nigdy nadto (Ambroży Grabowski[1060], *Starożytności polskie*, Kraków 1840, t. I, str. 390[1061]).

94. Toć grunt wszystkiego byśmy Boga znali,
A Jemu sprawę wszego przypisali.
Kto się za czasu tego nie napije,
Człowiek na świecie niepobożny żyje.
Tego swych dziatek starszy nauczajcie,
To wychowanie synom >waszym< dajcie:
A niech nie będą nazbyt pieszczonymi,
Niech przywykają spać na gołej ziemi.

[1057] K. Baliński, *Powieści ludu spisane z podań*, wyd. K.W. Wójcicki, Warszawa 1842, s. 89.

[1058] J.B. Zaleski, *Poezje*, Lwów 1838, Poznań 1841 – część tych zbiorów nosi tytuł *Dumki, ballady i inne wiersze*.

[1059] K.W. Wójcicki, *Historia literatury polskiej w zarysach*, t. II, Warszawa 1845.

[1060] Ambroży Grabowski (1782-1868), historyk Krakowa.

[1061] A. Grabowski, *Starożytności historyczne polskie*, t. I, Kraków 1840.

(>Gliczner, *O wychowaniu* z XVI w.[1062]; por. nr 87<[bzf]; Jan Kochanowski, *Księgi III*, pieśń III, tom I, str. 92[1063]).

95. Kiedy pod Kijowem zabić chciano smoka, któremu co roku musiano dawać albo chłopca, albo dziewczynkę na pożarcie, [bzg] a nareszcie córkę samego książęcia oddano, dowiedział się książę, że jest w Kijowie taki silny człowiek, nazwiskiem Kiryło Kożemiaka, który tego smoka pokona. Słał więc do niego i starców sędziwych, i dostojnych dworzan z prośbą, aby kraj od tego potwora uwolnił. Wszelako Kiryło za każdym razem zachmurzał się na posłów i prośby dumnie [k. 20v] odrzucał. Oni go proszą, błagają, na kolana przed nim padają. Darmo prosili i odeszli, ponurzywszy głowy. Smucił się książę i starszyzna. Próbowali posłać młodszych posłów; posłali, nie pomogło. Dopiero książę domyślił się wysłać do niego dziatki. Jak przyszły, jak poklękły, jak zaczęły prosić i płakać, to i Kiryło nie wytrzymał, i zapłakał. No – powiada – dla was to już zrobię. Podjął się zabić smoka i po długim pasowaniu się z nim zamordował go, i kraj uwolnił od straszliwego potwora (podanie ukraińskie ze zbioru Kulesza w artykule *O gminnych ukraińskich podaniach* przez M. Grabowskiego. Obacz „Rubon"[1064], pismo zbiorowe, [bzh] Wilno 1845, tom VI, str. 175-179[1065]).

96. „Na drodze ludzie znachodzą dziecię, myślą, że podrzucone zostało przez występną matkę; biorą na sanie, ale konie ani z miejsca; litując się, sami idą pieszo, a dziecię wiozą, aż przed samą wsią dziecię wyrywa się im, chichocze i znika – to diabeł" (M. Grabowski, *O gminnych ukraińskich podaniach* w „Rubonie", T. 6, str. 184; porównaj nr 56 – niniejszych notatek).

[k. 21] 97. „Lud mniema, że dla umarłego dziecięcia ciężko, kiedy po nim rodzice płaczą; przeciwnie rodzicom przyjemne łzy dzieci".

W tłumie umarłych, których zobaczyła jedna kobieta na cmentarzu w nocy, ujrzała także swego synka, który dźwigał wiadro łez wylanych przez matkę (czy może być co piękniejszego?).

>Mniemanie to zdaje się oznaczać, że rodzicom nie godzi się wylewać łez po stracie niewiniątek. Rodzicom zaś miłe są łzy niewinne, które silnie mogą

[bzf] *przypis na marginesie*
[bzg] <i któr>
[bzh] <T. VI.>

[1062] E. Gliczner, *Książki o wychowaniu dzieci*, Kraków 1558 (przedruk 1876).
[1063] Por. J. Kochanowski, *Pieśń III* (fragm.), w: *Pieśni. Ksiąg czworo, Księgi trzecie*, Lwów 1869, s. 98.
[1064] „Rubon. Pismo poświęcone pożytecznej rozrywce", czasopismo ukazujące się w latach 1842-1849 w Wilnie.
[1065] „Rubon. Pismo zbiorowe poświęcone pożytecznej rozrywce", 1845, T. 6, s. 175-179.

przemawiać za nimi do miłosierdzia Bożego<[bzi] (M. Grabowski, *O gminnych ukraińskich podaniach*, „Rubon", T. 6, str. 192).

98. „Jest zwyczaj, że umarłej [bzj] babce położnej kładą do trumny pałkę i przywiązują do pasa chustkę maku. Na tamtym świecie będą napastowały ją dzieci, których matkom rodzącym pomagała za to, że je do biednego życia wprowadziła (jaka myśl smutna!). Kiedy więc nie opędzi się pałką, ciśnie im garść maku, do którego dziatki rzucą się jak wróble, a ona dalej tymczasem od nich ucieknie" (Michał Grabowski, jak wyżej, str. 192).

99. „Raz dziewka przyszła na jutrznię do cerkwi i znalazła ją pełną ludzi nieznajomych. Wtem postrzegła umarłą od dawna swoją chrzestną matkę. Ta, wziąwszy ją za rękę, wyprowadziła z cerkwi i rzekła: Uciekaj, bo jak cię zobaczy matka rodzona, to w szmaty rozerwie. Dziewka pobiegła przestraszona. Niedaleko od chaty postrzegła kogoś pędzącego za sobą, obejrzała się – to była jej matka. Ale przecie uciekła" (Michał Grabowski, jak wyżej, str. 192). Nasuwa się [k. 21v] tu dziwne postrzeżenie, jak lud wysoko ceni rodziców chrzestnych, czyli duchownych, którzy o jego wychowaniu pamiętać mają. W małżeństwach nawet kumostwo uważa lud często za większą przeszkodę niżeli pokrewieństwo.

100. „Letarg nazywa pospólstwo zamieraniem i sądzi, że w ciągu jego trwania dusza znajduje się na tamtym świecie, a potem znów wraca na ziemię. Zamierający opowiadają, co tam widzieli". Oto powiastka podobnej osnowy:

„Prześliczne były dziatki u jednej pani. Było ich dwie dziewcząteк – starszą zwali Hanusią, a mniejszą Katrusią. Niedługo też się z nimi cieszyła pani, bo tak się już dzieje na świecie, że co lepszego Bóg zabiera do siebie, a gorsze ludziom zostawia. Napłakała się za nimi pani. Powiedziano: Matka płacze, a krynica się leje" (piękne to przysłowie okazuje całe trudy i miłość macierzyńską).

„Kiedy pani płacze i rozpacza, przyprowadzono do niej babę starą, która niedawno zamierała, na tamtym świecie była i wszystko widziała, co się tam dzieje ze zmarłymi duszami, czy też ją ona jaką wieścią nie pocieszy?

Wierna sługa przystąpiła do pani i rzekła:

– Pani kochana! Oto przyszła stara Dubinicha, co niedawno zamierała, na tamtym świecie była i wszystko widziała, co się tam [k. 22] dzieje ze zmarłymi duszami. Czy ona ciebie jaką wieścią nie pocieszy?

Pani podniosła trochę głowę, bo ciągle płakała, przypadłszy do pościeli; podniosła się i nic nie mówi, tylko się patrzy na tę Dubinichę, a Dubinicha stoi przed nią stara, przestarzała aż straszna, ma się rozumieć, z tamtego świata zwrócona. Aż Pani:

[bzi] *dopisane na marginesie*
[bzj] <zawiązują gr>

– To byłaś na tamtym świecie?
– Byłam moja dobrodziko!
– A cóżeś tam widziała?
– Wszystko widziała, pani kochana, co się dzieje ze zmarłymi duszami.
– A widziałaś tam moją Hanusię i Katrusię?
– Widziałam – powiada – Hanusię, widziałam i Katrusię.
Pani aż z łóżka skoczyła:
– Cóż one tam robią?
– Matka Boska – mówi – pończoszkę wiąże (dzieje[1066]), a one przed nią złote kłębuszeczki trzymają.
Tak jak raz i powiada:
–Matka Boska – mówi – pończoszkę wiąże, a one przed nią złote kłębuszeczki trzymają.
Pani jak usłyszy to, to tak się ucieszy, że słowa nie wymówi, a potem jak rzuci się na kolana przed obrazem! A u niej w sypialni [k. 22v] stał obraz wielki. Matka Niepokalana wymalowana z Dzieciątkiem, jakby żywa, patrzy się z malowidła. Jak rzuci się przed obrazem, jak złoży ręce, jak zapłacze, to i wszyscy koło niej zapłakali. Matko Boska – powiada – Królowo Niebieska! O jakżeś Ty serce moje pocieszyła, żeś dziatki moje sierotki do siebie przytuliła! I płacze, i ciągle dziękuje, tak że i drudzy płaczu nie utrzymują.
A potem się już utuliła, wypłakała się i niby weselszą [bzk] stała; u tej Dubinichy rozpytywać zaczęła:
– Babusiu gołąbko! – powiada – powiedz mnie, co się tam dzieje na tamtym świecie ze zmarłymi duszami?
– O pani, zuzulo moja! Czyż można to językiem wypowiedzieć, co się dzieje na tamtym świecie? Zdaje się, gdyby nie jeść i nie pić, a wszystko rozpowiadać, jeszcze by wszystkiego nie wypowiedzieć.
I wiele, wiele opowiadała o tamtym świecie baba. Wszystkiego pamięcią objąć nie można. Pani wszystkiemu się przysłuchuje i znów:
– Babusiu gołąbko! A dziatki moje jakeś widziała?
[k. 23] – Tak jak powiadam tobie, moja dobrodziejko! Widziałam je wysoko, wysoko w raju Boskim. Matka Boska pończoszki wiąże, a one przed nią złote kłębuszki trzymają" (M. Grabowski, *O gminnych ukraińskich podaniach* w „Rubonie", T. 6, str. 193-202).
101. Dawniej rodzice, np. podczas suszy, przypominali dziatkom małym, aby Pana Boga o deszcz prosiły w przekonaniu, iż modlitwa dziecięca prędzej

[bzk] <była>

[1066] Dziać – daw. tkać.

wzruszy miłosierdzie Boże niż modły starszych (z podania ustnego – porów[-naj] nr 63).

102. Dojutrek. Ruszczyc[1067], bezdzietny, ślubuje Bogu na piśmie, iż gdyby go uszczęśliwił dzieckiem, natenczas połowę majątku odda na klasztor. Wkrótce Bóg mu zsyła synka. Ojciec markotny, że o połowę majątku ma ukrzywdzić syna, rozdziera zapis. Matce śni się, iż Matka Boska stanęła przed nią i kazała jej ochrzcić dziecię imieniem Dojutrek, jakoż spełnili to, lecz nazajutrz dziecię umarło, a ojciec z żalu skończył życie na pokucie w klasztorze, któremu majątek cały zapisał (Jaroszewicz, str. 287[1068]; *Legenda* Jadama).

[k. 23v] 103. Kiedy krainę naszą Pan Bóg srogimi plagami chłostał, morem i głodem karał za grzechy, [bzl] a modły i jęki ludu nie znajdowały wysłuchania, wtedy dopiero głód małych dziatek wzruszył niebiosa i święci patronowie polscy klękają przed tronem Ojca Wszechmocnego, i [bzm] żebrzą ulgi dla ojczyzny swojej. Mamy albowiem podanie takie z XVI wieku, że w 1522 r., gdy około Warszawy srogie powietrze grasowało i już wielka mnogość ludzi wymarła przez zarazę, potem zaś i głód wielki nastąpił, niewiasta pewna wyszła z dwoma syneczkami, chcąc iść do lasu i żołędzią przynajmniej siebie i dziatki posilić. Tam zaś idąc, gdy stanęła nad Wisłą, ujrzała niby tęczę na niebie ognistą, na niej zaś siedzącego na majestacie Sędziego, a około Niego niezliczone półki aniołów. Wtem zobaczyła na powietrzu, na otwartym niebie, błogosławionego Władysława z Gielniowa[1069], który niedawno był zszedł ze świata, a słowa jego świątobliwości w świeżej jeszcze pamięci trwałe, u ludu. Ujrzała, jak upadł przed majestatem Bożym i jak wskazując rękoma na swoją ziemię ojczystą, załamywał je i żebrał litości! [bzn] Odtąd powietrze i głód ustały (zobacz Jaroszewicza, str. 235[1070]; porównaj nr 63 i 101 niniejszych notatek)[bzo].

[k. 24] 112.[bzp] „Jeżeli się dziecię urodzi w czepku, czyli w błoniastej powłoce, kobiety zajmujące się babieniem nie odejmują jej, ale przywiązują pod pachami, aby w ciało wrosła, albowiem ten czepek ma jego przyszłe szczęście stanowić. Stąd to urosło przysłowie: urodził się w czepku (Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków*, str. 146).

[bzl] <wtedy>
[bzm] <proszą>
[bzn] <Od tego czasu>
[bzo] <Część w innej teczce>
[bzp] *w autogr. brak pozycji 104-111*

[1067] Ruszczyc, właśc. Klemens Branicki, hrabia na Ruszczy.
[1068] F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 287.
[1069] Bł. Władysław z Gielniowa (ok. 1450-1505), kaznodzieja.
[1070] F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 235.

113. Chrztu, o chrztu! – według mniemania ludu śpiewają dzieci poronione, poronieńce (a po rusku poterczątka od wyrazu „poterać"). Dzieci takowe nie mogą dostać się do nieba dopóty, dopóki ktoś ich nie ochrzci. Lud podaje taki na to środek: w czasie wielkich wichrów i zamieci dusze dzieciątek lecą tuż ponad ziemią i nawołują się do gromady. Należy wtedy w skok[?] utkwić na drodze nóż poświęcony (> że nóż miał jakieś tajemnicze znaczenie, patrz nr 5 oraz zabobon rzucania noży w wir piasku, o czym patrz przypisy do pieśni I *Zamku kaniowskiego*[1071] S. Goszczyńskiego<[bzq]), dzieci muszą się zatrzymać w locie swoim, a wtedy wymawiają się zaraz słowa sakramentalne: Ja was chrzczę w Imię Ojca i Syna, i Ducha Św. (Zaleski Bohdan, *Duch od stepu, przygrywka do nowej poezji*, w przypisku[1072]).

114. Ręka odjęta od trupa pięcioletniego dziecka otwiera wszystkie zamki. Sposób złodziejski (Jucewicz, *Litwa*, str. 161).

[k. 24v] 115. Wieśniaczki litewskie mają zwyczaj kłaść w nocy przy sobie niemowlęta dla utulenia ich płaczu; zasnąwszy więc smaczno po dziennej pracy, przytłaczają je własnym ciężarem i duszą. Tę swoją winę przypisują marom zwanym nocnicami (Naktiniejas; Jucewicz, *Litwa*, str. 143).

116. „Na Ukrainie wiosną dzieci nosząc z drzewa zrobioną jaskółkę, chodzą z nią od domu do domu i sławią przybycie wiosny, która w Małorossji mianuje się Jaria lub Żełenaczka" (Jucewicz, *Litwa*, str. 224).

117. „Na Żmudzi i w Prusach młodziana chowają z bizunem[1073] pod pasem, dziewicę z wiankiem na głowie, a dzieci osypane rozmaitymi kwiatkami polnymi" (Jucewicz, *Litwa*, str. 295).

118. „U starodawnych pruskich Litwinów, gdy dostatniemu gospodarzowi urodził się syn, budowano mu osobny dom albo zamek, który od imienia nowo narodzonego nazywano. Ubodzy w dzień urodzin sadzili drzewo, podług którego wzrostu liczyli wiek dziecięcia, albo po ukończeniu każdego roku rzucali w dziuplę (wypróchliznę) drzewa kamień i ilością kamieni odznaczali lata człowieka. Matki nacierały dzieci rozmaitymi roślinami, [k. 25] [--][bzr] wlewały po urodzeniu w usta kroplę piołunowego soku wyciśnionego między dwoma kamieniami, podstrzygały włosy i niemowlę hojdały[1074] w kołysce zrobionej z kory drzewa" (Jucewicz, *Litwa*, str. 324-325; cytując *Preuä[ens] ßlt[ere] Gesch[ichte]*, Kotzeb[ue] [!], t. I, str. 63[1075]).

[bzq] *dopisane na marginesie*
[bzr] *opuszczone powtórzone:* roślinami

[1071] S. Goszczyński, *Zamek kaniowski*, Wrocław 1852, przypis 7, s. 105.
[1072] J.B. Zaleski, *Duch od stepu. Przygrawka do nowej poezji*, Paryż 1867, s. 63 – Przypiski.
[1073] Bizun – daw. bat.
[1074] Hojdać – daw. huśtać, bujać.
[1075] August von Kotzebue, *Preußens ältere Geschichte*, t. I, Hamburg 1811.

119. „Myślę także, iż zmarłe bez chrztu dzieci błąkają się w powietrzu, jęcząc i narzekając, póki kto nie ośmieli się ich przywołać i chrztu udzielić"; ob. nr 113 (przypisy do I pieśni *Zamku kaniowskiego* Goszczyńskiego).

120. Na Rusi podlaskiej: „Kiedy mołodyca (>mołodycą nazywają tu w swoim narzeczu młodą mężatkę, która z podeszlejszym wiekiem zamienia się w nazwę babki; Wójcicki, jak niżej, *Zarysy domowe*, t. III, str. 278<[bzs]) urodzi dziecię, jedna z sąsiadek przybiega zaraz karmić nowo narodzone, druga, starsza wiekiem, zwana babką, ma troskliwe staranie o położnicy. Najpierw wódkę z miodem gotuje, tak przyrządzony tęgi napój nazywa się krupnikiem, daje go kieliszek słabej w godzinę po połogu i dziecięciu wlewa kilka kropel. Bywają tu często z tego powodu zapalenia śmiertelne, ale to innym powodom przypisują. Po czym zaraz myślą o chrzcie dziecięcia. Zapraszają w kumy wybranych sąsiadów i tacy są już jako bliscy krewni uważani do tego stopnia, że jeżeli chcą swoje dziecię z dzieckiem kuma zaślubić, idą prosić o dyspensę do swego proboszcza, jakby to w rodzeństwie byli" (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. III, str. 332, artykuł – *Ruś podlaska*).

[k. 25v] 121. Różdżką Duch Św. dziateczki bić radzi (>ob. nr 153<[bzt]. Przytacza to często Nowakowski w *Kolędzie duchownej*, a mianowicie str. 20).

122. Do kar dziecięcych. Przywodzi kilka takowych Nowakowski w *Kolędzie duchownej*, str. 246:

a) przeproś Pana Boga, zmów klęczący pacierz;

b) pocałuj pięć razy ziemię na pamiątkę i uszanowanie pięciu ran Pana Jezusa.

123. Do chrzcin. Kiedy dzieci rodzicom się nie chowały, a znowu się im dziecię narodziło, tedy za chrzestnych brano ubogiego dziada i babę, raz na okazanie pokory, aby dziecię w ubóstwie, a byle przy życiu uchować, po wtóre ze względu na świątobliwość takowych chrzestnych, którzy na żebranym chlebie i modlitwie ostatnie dni pędzą (z podania ustnego).

124. Skoro się dziewczątko narodzi, wynoszą je do sadu i kładą na jabłoni, która najrumianniejsze jabłka rodzi, aby dziewczątko piękne i rumiane jak jabłuszko wyrosło (z podania ustnego).

125. Czapeczki dla małych dzieci robiono modre, okrągło do główki przystające, lecz nieco czubate, z czterech kwaterek zszyte, a na czterech szwach wstążeczki czerwone przyszyte, a u wierzchu w kokardkę zebrane. Tworzyło to podobieństwo wieńca żniwiarskiego lub korony, którą może naśladowano z obrazów Dzieciątka Jezus na ręku Maryi Panny (z pamięci własnej).

[bzs] *przypis na marginesie*
[bzt] *przypis na marginesie wykonany ołówkiem*

[k. 26] 126. Przy robieniu chleba z reszty ciasta tworzono placek dla dzieci, zwany podskrobek (Gołębiowski, *Domy i dwory*, str. 31[1076]).

127. „Gminne niewiasty utrzymywały przesąd w dzieciach, straszydłem im grożąc, by ich odwodzić od złego" (Gabriela Leopolity, kazanie, dziękowanie za chleb; ob. Maciejowski, *Polska*, t. IV, str. 147).

128. Jest zwyczaj dotąd zachowywany u nas, iż w sam dzień odsadzenia dziecięcia od piersi kładą przed dziecko paciorki, książkę i złoto, a do którego z tych trojga posięgnie dziecko, wróżą stąd jego przyszłe powołanie. Zwyczaj ten nie tylko u ludu, ale [bzu] i u szlachty w niektórych domach dotychczas jest zachowywany (z podania ustnego).

Podobny rodzaj wróżby znachodzimy na Pokuciu ponad Prutem i u górali ruskich Hucułów: „Pod trzema garnkami (w wigilię św. Andrzeja) chowają oddzielnie czepiec, paciorki i wianek. Jedna z mężatek, nienależąca do wróżby, zajmuje się tym przygotowaniem. Po jednej dziewce wpuszczają do chaty, ta zbliża się do stołu i garnek podnosi, co pod nim znajdzie, to przepowiada jej los przyszły; czepiec – że pójdzie w zapusty za mąż, [k. 26v] wianek – że rok jeszcze czekać musi; pierniki, że zostanie starą panną, a siedząc za piecem, modlić się tylko będzie" (Wójcicki, *Zarysy dom[owe]*, t. I, str. 356-357 – *Wróżby*).

Po wtóre: „Pod trzy kubki nieprzeźroczyste, podobnie jak na Rusi, kładą czepiec, wieniec i paciorki; panny chcące wróżby przychodzą każda oddzielnie i podnosi jeden z kubków, co pod nim znajdzie, z tego przepowiednia, że się oczepi albo panną będzie lub zostanie zakonnicą" (Wójcicki, jak wyżej, str. 360).

Po trzecie: „w Wigilię Bożego Narodzenia pozostał ten zwyczaj, że pomiędzy siano pod każdym nakryciem kładą lalki, pieniądze, chleb; które każdy, wyciągając po wieczerzy, otrzymuje przepowiednię, że się w następny rok albo zakocha, albo ożeni, albo że będzie miał chleba lub pieniędzy pod dostatkiem" (Wójcicki, jak wyżej, str. 369).

Powyższe trzy rodzaje wróżb są w widocznym związku z najpierwszą tu przytoczoną dziecięcą wróżbą, co pokazuje, że to był zwyczaj dawny i wielce rozszerzony, gdy pod kilku różnymi objawia się postaciami po różnych stronach kraju. Głębsze wszakże znaczenie zostaje przy wróżbie dziecięcej; albowiem najpierwotniejsze skłonności dziecięce zawsze przepowiadać zwykły przyszłe powołanie człowieka. Widać, że tę [k. 27] tajemnicę dawno lud nasz był ogłosił i uczcił ją niniejszym obrządkiem domowym w nader nadobny sposób. Już to nasz Rej powiedział, że z młodych obyczajów dziecinnych snad-

[bzu] <szl>

[1076] Ł. Gołębiowski, *Domy i dwory...*, Warszawa 1830.

nie się obaczyć może, ku czemu się którego przyrodzenie ściąga" (Rej, *Żyw[ot] pocz[ciwego] człow[ieka]*, r[ozdział] III).

Uznali tę prawdę starożytni i nowi filozofowie, a szczególniej Platon, który twierdzi, że kto dzielnym ma się stać mężem w swoim zawodzie, musi się doń z dziecka w igraszce sposobić. Przyszły budowniczy małym chłopięciem ma się już w zabawie drobne domki stawiać; przyszły rolnik od lat dziecięcych ma już w rolniczych zabawach kosztować; ku czemu wcześnie należy dziecku rozliczne, na drobną miarę sporządzone sprzęty i narzędzia podawać. A w taki sposób, wymiarkowując i kierując skutecznie pierwotny pochop i skłonność dziecięcą, zapoczyna się najtrafniej rozwijać całe następne kształcenie człowieka (Platon, *Prawa*, I 643; *Rzeczpospolita*, VII 537; tudzież Kapp *Platons Erziehungslahre*, str. 29[1077]; podobną uwagę zobacz: Hegel, *Esthet[ik]*, t. I, str. 55[1078]).

(Przykłady na to o Achillesie itd. zobacz Krause, *Die Gymnastik und Agonistik der Hellen*, t. I. str. 295[1079]; tudzież: Cramer, *Gesch[ichte] d[er] Erz[iehung] im Alterth[ume]*, t. I, str. 241-242[1080]).

Geschichte der Erziehung und des Unterrichts im Alterthume

Arystoteles radzi, aby zabawy dziecięce miały podobieństwo z przyszłymi [k. 27v] zatrudnieniami człowieka (Polit. 7. 17[1081]; Cramer *Gesch[ichte] d[er] Erz[iehung] im Alterth[ume]*, t. I, str. 242).

129. Jeżeli łoże położnicy jest opasane przędzą przez siedmioletnie dziecko przędzoną, natenczas zły duch nie może jej szkodzić (Hanusch, *D[ie] Wiss[enschaft] d[es] Slaw[ischen] Mythus*, str. 285[1082]; Kollar, Slaw. Boh., str. 18[1083]).

130. „Przy piecu >do pieczenia chleba< najulubieńsze siedzenie na ławie kobiet, starców i dzieci, na nim ostatnich spoczynek i łoże, jeśli nie miękkie, ciepłe przynajmniej" (Gołębiowski, *Domy i dwory*, str. 4).

131. „Dzieci kąpano w niemowlęcym stanie u ludu prostego przed zachodem słońca, zabezpieczając je takowym sposobem od strzygi, czyli złego ducha

[1077] A. Kapp, *Platon's Erziehungslehre, die Pädagogik für die Eizelnen und die Staats Pädagogik*, München-Leipzig 1833.

[1078] G.W.F. Hegel, *Vorlesungen über die Esthetik*, Bd. I-III, Berlin 1835-1838 (*Werke*, Thl. X, Bd. 1-3); *Äesthetik*, Berlin 1842 (*Wykłady o estetyce*, t. I-III, Warszawa 1964-1967).

[1079] J.H. Krause, *Die Gymnastik und Agonistik der Hellen*, Leipzig 1841.

[1080] F. Cramer, *Geschichte der Erziehung und des Unterrichts im Alterthume*, Bd. I-II, Elberfeld 1832.

[1081] Polit. 7. 17 – Arystoteles, *Politicorum libri octo ad recensionem Immanuelis Bekkeri recogniti*, Lipsiae 1839.

[1082] Por. I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft des Slawischen Mythus im Weitesten den altpreussischen-lithuanien Mythus mitumfassenden Sinne*, Lemberg 1842, s. 285.

[1083] Autor przytacza ten przypis za I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft des Slawischen Mythus...*, s. 285; chodzi o dzieło J. Kollár, *Sláva bohyně a původ jména Slavův čili Slavjanův, rozprava*, Praha 1839.

w postaci niewieściej" (*Starożytności polskie porządkiem abecadłowym zebrane*, Poznań 1842, t. I, zesz. IV, str. 421, artykuł – *Kąpiele*).

132. Nie urośnie dziecię, które się nie tłucze (przysł[owie], Rysiński).

133. O rodzicach chrzestnych

„Chrzciny są może najradośniejszą uroczystością dla kmiotka, bo dzieci są jego jedyną pociechą i bogactwem. Z każdym dziecięciem, które mu się rodzi, przybywa mu współpracownik. Religijne pokrewieństwo, które przy chrzcie dziecięcia łączy go z tegoż rodzicami chrzestnymi, nie jest czczym tylko wyrazem. Kumostwo wkłada na niego obowiązek przyjaźni i [k. 28] wzajemnego pomagania sobie. Tak to ten poczciwy lud wiejski przylgnął sercem do wiary swojej, tak to on szanuje wszystkie jej nakazy i swoje obyczaje jej wpływem kształci" (*O kmiotku polskim*, Koźmian, Leszno 1843, str. 30[1084]).

134. Rodzice chrzestni. Na Litwie w powiecie borysowskim na zmowiny weselne zapraszają rodziców chrzestnych młodej panny. „Swat przywozi wódkę, kładzie na stół żytni pieróg dla rodziców chrzestnych i baby, która była przy rodzeniu się młodej. Jeśliby ta już nie żyła, miejsce jej zastępuje córka lub ktokolwiek z jej chaty". W orszaku młodego pana najstarszą swachą jest jego matka chrzestna. Ojciec chrzestny młodego pana, przywożący swachy, zowie się woziło. Sadzą go przy końcu stołu i nie odbiera tyle poszanowania, co matka chrzestna, która zajmuje kąt stołu, miejsce najstarsze (>Tyszkiewicz, str. 293[1085]<[bzv]).

Korowaj[1086] rozczynia matka chrzestna i prosi o błogosławieństwo Boga, rodziców, rodzeństwo, sąsiadów i dalekich starców, i babki, i dziatki, aby błogosławili młodej pannie korowaj uczynić (>Tyszkiewicz, str. 294<[bzw]).

135. Przy pieczeniu różnej wielkości korowajów weselnych „dla każdego dziecka w chacie będącego powinien być mały pierożek, kroską zwany (Tyszkiewicz, *Powiat borysowski*, str. 297).

[k. 28v] 136. Podczas wesela młoda panna wszystkim obecnym dzieciom daje po pasku (Tyszkiewicz, *Powiat borysowski*, str. 342).

137. W parafii hajeńskiej powiatu borysowskiego zaprasza młoda panna gości na zmówiny, „chodząc od chaty do chaty, wzywa wszystkich gospodarzy i każdemu się prawie do nóg kłania, nie wyjmując trzyletnich nawet dzieci i służącej czeladzi" (Tyszkiewicz, *Powiat borysowski*, str. 357).

[bzv] *przypis na marginesie*
[bzw] *przypis na marginesie*

[1084] A.E. Koźmian, *O kmiotku polskim*, Leszno 1843.
[1085] E. Tyszkiewicz, *Opisanie powiatu borysowskiego pod względem statystycznym, geognostycznym, historycznym, gospodarczym, przemysłowym, handlowym i lekarskim*, Wilno 1847.
[1086] Korowaj – daw. rodzaj placka weselnego.

138. Pas (pojas, ob. nr 136) jest [to] raczej szeroka na dwa lub półtora palca tasiemka, do której na osnowę używa się nici białych, lnianych, na wątek zaś włóczki kolorowej. Między rozmaitymi farbami czerwona otrzymuje pierwszeństwo. Pasów takich przeszło sto podczas całego wesela panna młoda rozda i na ten koniec dziewczęta od lat dziewięciu lub dwunastu zaczynają tkać pasy" (Tyszkiewicz, *Powiat borysowski*, str. 362).

Pokazuje to jak u ludu do wszystkich późniejszych zatrudnień dzieci wcześnie już przyuczają.

139. Dzieciom w dnie niedzielne urodzonym wedle wiary ludu dane jest widzieć duchy (Libelt, *Filozofia i krytyka*, str. 234[1087]).

[k. 29] 140. Dzień 30 sierpnia jest dniem św. Feliksa, patrona dzieci chorych, zwłaszcza na konwulsje. Jest mniemanie u pospólstwa, iż złożywszy na jego ołtarzu gromnicę, zupełnie tak dużą jak dziecię chore, pewno ozdrowieje (>obacz wyżej nr 4<[bzx]; Tańska, *Kalendarz narodowy* w wyborze pism jej, Wrocław 1833, t. X, *Rozmaitości*[1088]).

141. Kto wstecz kroczy, matkę do piekieł prowadzi, tak lud powiada, gdy widzi kogo w swawoli nazad idącego. Wyraża to, iż wina na matkę, a zatem na pierwotne wychowanie spada, skoro kto w życiu nie postępuje, jako powinien.

142. Na Litwie wieśniacy każą dzieciom pierwszy i ostatni kęs z ust swoich dawać psu domowemu. Pełnią to przecież tylko te dzieci, które jeszcze do Komunii Św. nie przystąpiły (Jucewicz, *Litwa*, str. 118, 119, 120).

143. „Loretańskich dzwonków mnóstwo sprowadzono z Rzymu, które lud i szlachta rozkupywali chciwie. W czasie burzy i piorunów wybierano młode i niewinne dziewczę lub małego chłopca, który dzwoniąc, obiegał wkoło domostwo; przez ten czas kadzono w izbach poświęconymi ziołami. Chroniło to domostwo od ognia piorunowego" (Wójcicki, *Gawędy*, t. IV, str. 275, widzenie[1089]).

[k. 29v] 144. „Żeby dzieciom małym łatwiej się zęby wykłuwały, podają za pewne lekarstwo baby wiejskie w Polsce i na Rusi, ażeby czarnego koguta grzebień rozciąć nożem i krwią świeżą i ciepłą dziąsła smarować" (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, str. 152 – *Kogut*).

145. „Na Pokuciu ponad Prutem i Dniestrem Rusinki swoim dzieciom włosy przypalają, ażeby się wilków nie bały. Albowiem podanie dawne niesie,

[bzx] *przypis na marginesie*

[1087] K. Libelt, *Filozofia i krytyka*, t. I, Poznań 1845, s. 234.

[1088] K. Tańska Hoffmanowa, *Kalendarz narodowy*, w: *Rozmaitości*, t. X, Wrocław 1833, s. 180.

[1089] K.W. Wójcicki, *Stare gawędy i obrazy*, t. IV, Warszawa 1840.

które Haur[1090] z czasów Jana Sobieskiego ogłosił (w *Ekonomice*[1091] swojej), że człowiek, który pierwszy raz ujrzy wilka, głosem wołać ratunku nie może, albowiem on swoim wzrokiem tak go ozionie, że głos zginie w piersiach (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, str. 390 – *Wilk*).

O opalaniu włosów mamy i zabobon następny: opalanie włosów gromnicą na cztery rogi, żeby głowa nie bolała (*Kolęda duchowna*, str. 139). Tudzież przysłowie: na złodzieju czapka gore, zdaje się wyrażać strach, który aby zniweczyć w dziecku i czynić je śmiałym, robiono z nim próby odwagi, opalając mu włosy – [bzy] na Pokuciu.

146. Św. Idzi do szkoły pędzi – przysłowie. „Rodzice dzieciom powtarzają, bo dawniej w dniu tym nauki szkolne zaczynano" („Szkółka Niedzielna"[1092], R. 6, 1842, nr 43, str. 172[1093]).

147. Jest przesąd, że dziecku narodzonemu dają imię z dni nadchodzących, a nie ubiegłych, mniemają bowiem, iż w pierwszym razie dziecko się chować będzie, w drugim razie umrze (z podania ustnego).

148. Z pierwszych zabaw dzieci na wiosnę wesołych lub obojętnych wróżą szczęśliwy rok lub nieszczęśliwy (z podania ustnego).

[k. 30] 149. Wilkołaki mają być szczególniej pożądliwe na krew młodocianą i stąd najwięcej napadają małe dzieci (Wójcicki, *Klechdy*, t. I, str. 153, przypis do wilkołaków).

150. „Jeśli dziewczyna przyszła do baby, narzekając, że ją parobek nie chciał kochać, czarownica usypiała dziewczynę, wyjmowała jej serce i usmażywszy, dała zjeść wskazanemu parobkowi, który natychmiast się w onej rozkochał dziewczynie i ożenił. Dzieci wszakże z tego małżeństwa, a szczególniej chłopcy, byli wielcy tchórze; bo matka dać[?] im odwagi nie mogła, nie mając serca" (Wójcicki, *Klechdy*, t. I, str. 144, w przypisie do zajęczego serca).

151. Jest piękny u ludu naszego przesąd, że skoro dziecko od piersi macierzyńskiej odsadzone jest w czasie odlotu ptaków na jesień, tedy wyjdzie na włóczęgę i nie będzie mogło dosiedzieć w rodzinnym zakątku (z podania ustnego).

152. Staszic. „Z dzieciństwa słabym i chwiejącym się było zdrowie jego, troskliwa matka o życie najmłodszego, a podobno najulubieńszego syna swego, całą swą nadzieję pokładając w dobroci Najwyższego, z lat niemowlę-

[bzy] <jak>

[1090] Jakub Kazimierz Haur (1632-1709), pisarz dzieł rolniczych.

[1091] J.K. Haur, *Oekonomika ziemiańska generalna...*, Warszawa 1744.

[1092] „Szkółka Niedzielna. Pismo czasowe poświęcone włościanom", tygodnik ukazujący się w Lesznie w latach 1837-1853.

[1093] „Szkółka Niedzielna", 1842, R. 6, nr 43, s. 172.

cych poświęciła go Bogu i by go wcześnie do stanu duchownego przyzwyczaić, ubrała dziecię w sukienkę zakonną" (Niemcewicz w *Obrazie życia Stanisława Staszica*, t. I [bzz], str. 202, *Dzieł poetycznych wierszem i prozą*, Lipsk 1839[1094]).

[k. 30v] 153. Oto naszych prababek wiersze pod nazwą *Kolęda dla małych dziatek*.

Różdżką Duch Święty dziateczki bić radzi,
Różdżka bynajmniej zdrowiu nie zawadzi,
Różdżka popędza rozumu do głowy,
Uczy pacierza i broni złej mowy.
Różdżka rodzicom posłusznymi czyni,
Kozły wypędza, a uczy łaciny.
Różdżka choć bije, nie połamie kości,
Dziatki hamuje od wszelakich złości.
Różdżką, gdy będzie matka dziecię siekła,
Pewno wybawi duszę jego z piekła.
Różdżka naucza, jak zarabiać chleba,
Różdżka prowadzi dziateczki do nieba.
Różdżka wszelakich cnót bywa mistrzyni,
Różdżka i ze złych dziatek dobre czyni.
Matka, gdy różdżki na dziecię żałuje,
Na szyję powróz pewno mu gotuje.
Błogosław Boże! te mistrze i matki,
Które za krnąbrność różdżką biją dziatki.
Błogosław Boże i takowe lasy,
Gdzie różdżki rosną w jak najdłuższe czasy.
Na młodych dobra jest różdżka brzozowa,
Na starych karbacz[1095] albo wić dębowa.
(„Szkółka Niedzielna", R. 12, str. 207[1096])

[bzz] <II. I>

[1094] Por. J.U. Niemcewicz, *Obraz życia i czynów Stanisława Staszica*, w: *Dzieła poetyczne wierszem i prozą*, t. XI, Lipsk 1839, s. 202 – prawdopodobnie autor omylił się co do numeru tomu.

[1095] Karbacz – daw. bicz z krótkim trzonkiem i długim rzemieniem.

[1096] „Szkółka Niedzielna", 1848, R. 12, nr 52, s. 207.

[k. 31][caa]; [k. 32] Dziecko według pojęć ludu [cab]

Lud w obfitości dziatek upatruje błogosławieństwo, a bezdzietność za wielką karę uważa; nawet jedynaki nie uzupełniają mu szczęścia rodzicielskiego, bo [cac] jak przysłowie górnośląskie powiada: jedno dziecko, a jedne pszczoły, to na jedno wyjdą (>ilość dzieci u wschodnich ludów; Cramer, t. I, str. 163 i 369[1097]<[cad]). Powodem tego mniemania stała się zapewne liczna [cae] między prostym ludem śmiertelność dzieci, która >łatwo< naraża >ich< [caf] na zupełną utratę pociechy rodzicielskiej, skoroby [cag] jedno mieli tylko dziecię; tudzież rychła pomoc i wyręczenie, jakie [cah] z dzieci odnoszą, pobudza ich troskliwość o pomnożenie rodziny. >Jak w Chinach poczytywano bezdzietność za hańbę i powód do utracenia wszelkiej chwały pośmiertnej, [cai] a w Indiach nawet przyszłe zbawienie czyniono od tego zawisłym [caj] i u Hebrajczyków [cak] niepłodność za znak Boskiego gniewu uważano, tak lud nasz dotąd [.....][cal]<. Niedostatek >zaś< domowy [cam] nie kłopoce ich wcale w tym względzie, >owszem<, powiadają: kogo Pan Bóg stworzy, tego nie umorzy (przysłowie). Komu Bóg da dzieci, da i na dzieci (przysłowie, ob. *Słownik* Lindego pod wyrazem – *Dziecię*[1098]). Niemniej >z otuchą< śpiewa lud górnośląski piosnkę (pieśni ludu Górnego Śląska ze zbioru J. Lompy[1099]):

Iżaliż Bóg nie żywi
Kruka i bociana,
Rybce daje dosyć wody
I bydlętom siana?
A będziemli mieć dziateczki,

[caa] *karta niezapisana*
[cab] <76>; *liczba zapisana po lewej stronie karty*
[cac] <gdyż>
[cad] *przypis na marginesie*
[cae] <śmiertelność dzieci>
[caf] <na łatwą>
[cag] <tylko>
[cah] <lud>
[cai] <jak>
[caj] <jak w Persji>
[cak] <za>
[cal] *autor nie dokończył zdania*
[cam] <nie wzb>

[1097] Por. F. Cramer, *Geschichte der Erziehung und Unterrichts im Alterthume*, t. I, Elberfeld 1832, s. 163 i 369.
[1098] S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 1, s. 585.
[1099] Zbiór rękopisów J. Lompy, AGSD, B-m-1-6.

To jak mówią starzy:
Kto dał życie zajączkowi,
Ten i trawkę zdarzy.

[k. 32v] Pomimo tego wszakże wyrywa się w piersiach ludu i głos trwogi macierzyńskiej, jak np. w owym pięknym krakowiaku, w którym matka do swojej licznej dziatwy przemawia:

Dziatki, moje dziatki, siądźcie wkoło matki,
Obsuję się wami jako kwiateczkami.
Dziatki, moje dziatki, coście mnie obsiadły,
Nie sieję, nie orzę, cóż będziecie jadły? [can]

Wszelako odzywa się w piersiach ludu i trwoga [cao] o utrzymanie >mnogiego< potomstwa, jak np. w owym rzewnym krakowiaku, w którym matka do swojej licznej dziatwy przemawia. [cap] Wnet przecież nasuwają się >tu< pocieszające przysłowia. [caq] Jak zaś [car] głębokie i poetyczne uczucie wzbudza u ludu >samo< spodziewanie narodzenia dziecięcia, [cas] dowodzi wróżba, która >mu< we śnie pod postacią [cat] spadłej na podwórek zorzy zwiastuje bliskie [cau] przyjście >potomstwa< na świat, jakoby przez to chciał lud wyrazić owo błogie szczęście, [cav] które >niby zarannym brzaskiem na każdy domek< rodzicielski spływa, [--][caw] skoro w nim [cax] ma zagościć [cay] spuszczone >na świat z nieba< [caz] niewiniątko.

[k. 33] Również wzniosłym jest pierwsze na świat przyjęcie dziecięcia, które, ażeby od samego urodzenia [cba] [--][cbb] wychowało się jedynie na wzór Zbawiciela, a przywykało do twardej [cbc] doli ziemskiego życia, kładziono je wed-

[can] <Lud w swoich zmysłowych wyobrażeniach, wspólnie z wszystkimi pierwotnymi narodami, zachowuje dotąd w wysokie poważanie płodności.>
[cao] <macierzyńska>
[cap] <Lud na swą pociechę przecież Przecież Na pociechę przecież / Wnet>
[caq] <Jak zaś głęboko i poetycznie uczuwa lud radość>
[car] <głębokie ludu>
[cas] <i jak>
[cat] <zorzy>
[cau] <narodzenie dziecięcia jego>
[cav] <rodzicielskie>
[caw] *opuszczono:* w
[cax] <niewiniątko żyć zacznie>
[cay] <co>
[caz] <od Boga>
[cba] <rozpoczęło juz pobożny żywot>
[cbb] *opuszczono:* i
[cbc] <prób>

ług starodawnego zwyczaju na sianie. Podobnie piękne [cbd] pamiątki [cbe] odnoszące się do młodości Chrystusa i życia Świętej Rodziny >przewijają< się, jakby nitką złotą przez całe pasmo wychowania dziatek naszego ludu i >przydają<[cbf] mu przez to owego blasku religijnego, [cbg] który [cbh] się tak przeważnie we wszystkich żywiołach ludu przebija.

[k. 34] Dziecko według pojęć ludu

Lud w swoich zmysłowych wyobrażeniach, wspólnie z wszystkimi pierwotnymi narodami, zachowuje dotąd w wysokim poważaniu płodność. Jak w Chinach poczytywano bezdzietność za hańbę i powód do utracenia wszelkiej chwały pośmiertnej, a w Indiach nawet przyszłe zbawienie czyniono od tego zawisłym i jak u Hebrajczyków niepłodność za znak Boskiego gniewu uważano, tak lud nasz w obfitości dziatek upatruje błogosławieństwo, a bezdzietność za ciężką karę uważa. Nawet jedynaki nie uzupełniają mu szczęścia rodzicielskiego, bo jak przysłowie górnośląskie powiada: jedno dziecko, a jedne pszczoły, to na jedno wyjdą. Powodem do tego mniemania stała się zapewne i liczna między prostym ludem śmiertelność dzieci, która łatwo naraża ich na zupełną utratę pociechy rodzicielskiej, skoroby jedno mieli tylko dziecię, tudzież rychła pomoc i wyręczenie, jakie z dzieci odnoszą, pobudza ich troskliwość o pomnożenie rodziny. Wszelako odzywa się w pieśniach ludu i trwoga o utrzymanie mnogiego potomstwa, jak np. w owym rzewnym krakowiaku, w którym matka do swojej licznej dziatwy przemawia:

Dziatki, moje dziatki, siądźcie wkoło matki,
Obsuję się wami jako kwiateczkami.
Dziatki, moje dziatki, coście mnie obsiadły,
Nie sieję, nie orzę, cóż będziecie jadły?
(Żegota Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*[1100])

[cbd] <odnoszenie się>
[cbe] <z pierwszej młodości do pier>
[cbf] *przywrócone przez autora*
[cbg] <który nad wszelką różnobarwnością innych żywiołów tegoż wychowania żywiołów, połyska bez przerwy połyska.>
[cbh] <we wszystkich żywiołach ludu tak>

[1100] Ż.J. Pauli, *Pieśni ludu polskiego...* – w podanym dziele pierwszy wiersz cytowanej przyśpiewki ma postać: „Dzieci, moje dzieci – mam was jako śmieci".

[k. 34v] Wnet przecież nasuwają się pocieszające przysłowia: kogo Pan Bóg stworzy, tego nie umorzy (*Słow[nik]* Lindego pod wyr[azem] [.....][cbi]). Komu Bóg da dzieci, da i na dzieci (*Słownik* Lindego pod wyr[azem] – *Dziecię*). Nie mniej z otuchą śpiewa lud górnośląski ku temu piosenkę:

Iżaliż Bóg nie żywi
Kruka i bociana,
Rybce daje dosyć wody
I bydlętom siana.
A będziemli mieć dziateczki,
To jak mówią starzy:
Kto dał życie zajączkowi,
Ten i trawkę zdarzy.
(ze zbioru J. Lompy)

Jak zaś głębokie i poetyczne uczucia wzbudza u ludu samo spodziewanie narodzenia dziecięcia, dowodzi wróżba, która ludowi we śnie pod postacią spadłej na podwórek zorzy zwiastuje bliskie przyjście potomstwa („Z dwóch pieśni, które Zorian Dołęga Chodakowski na Rusi odgrzebał, a te za najstarożytniejsze ze swego zbioru uważał, widzimy, że jeżeli kto we śnie ujrzał spadającą zorzę na podwórze, wróżyło to narodzenie dziecięcia". Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, str. 349 – *Wróżby*), [cbj] >niby owa jasność, co niegdyś pastuszkom betlejemskim zwiastowała narodzenie Boskiego Dzieciątka<[cbk] (*Ewangelia św. Łukasza*, II 9[1101]; *Pastorałki i kolędy przez Mioduszewskiego zebrane*, Kraków 1843[1102]).

[k. 35] Również wzniosłym jest pierwsze na świat przyjęcie dziecięcia, które, ażeby od samego urodzenia wychowało się jedynie na wzór Zbawiciela, a przywykało do twardej doli ziemskiego życia, kładziono je zaraz po urodzeniu według starodawnego zwyczaju na sianie (Maciejowski, *Polska* etc., t. IV, str. 79). Podobnie piękne pamiątki odnoszące się do młodości samego Chrystusa i życia Świętej Rodziny przewijają się, jakby nitką złotą, przez całe pasmo wychowania dziatek u naszego ludu i przydają mu przez to owego blasku religijnego, który się tak przeważnie we wszystkich żywiołach przebija.

[cbi] *autor nie dokończył zdania*

[cbj] <na świat, jakoby przez to chciał lud wyrazić owo błogie szczęście, które niby zarannym brzaskiem na każdy domek) rodzicielski spływa skoro w nim ma zagościć spuszczone z nieba niewiniątko>

[cbk] *dopisane na marginesie*

[1101] Por. Łk 2,9.

[1102] M.M. Mioduszewski, *Pastorałki i kolędy*, Kraków 1843.

Niemniej podobnie pojmuje lud wrodzony obowiązek [cbl] karmienia dziecięcia >własną<[cbm] piersią macierzyńską, bo tylko w razie zupełnej słabości położnicy sąsiadki przychodzą i piersiami swymi zasilają dziecko, póki go matka karmić sama nie będzie w stanie (Żegota Pauli, *Pieśni ruskie w Galicji*, t. I, str. 59). Inaczej wieśniaczka nasza w świętym tym obowiązku nigdy wyręczyć się nie daje, nawet śmierć sama podług pięknych przesądów ludu niezdolną jest oderwać >naraz<[cbn] matkę od dziecięcia. [cbo] >Po Śląsku chodzą wieści o zmarłych położnicach, które<[cbp] do sześciu tygodni [cbq] w godzinach północnych kładą się na swoim łożu i swe dziecię karmią („Przyjaciel Ludu", R. 10, str. 248[1103]), [cbr] to znów gdzieś na Litwie utopiona matka wypływa z rzeczki co wieczór, by podać piersi dzieciątku, które >jej< jakiś miłosierny człowiek [cbs] zawsze w nadbrzeżnych łozach pokładał (Mickiewicza ballada *Rybka*; tudzież topielec w *Podaniach i legendach* Siemieńskiego, str. 122).

[k. 35v] Lud o religijne uświęcenie dziecięcia troskliwy nie omieszka z nim co prędzej do chrztu pospieszać, bo gdyby bez takowego umarło, natenczas po siedmiu latach dopiero, skoroby kto przejeżdżał albo przechodził koło mogiłki, mogłoby dzieciątko z grobu zawołać: Chrztu!, a tenże przechodzień winien w tym razie skropić mogiłkę wodą i mówić:

Jeśliś pan (tj. chłopiec),
Niech ci będzie Jan.
Jeśliś panna,
Niech ci będzie Anna.

Po czym dusza dzieciny w postaci białego gołąbka prosto uleci do nieba (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, str. 410 – *Zaklęcia*). Jest to jeszcze inny w tym względzie [cbt] pomiędzy ludem zabobon, że dziecię z nieprawego łoża bez chrztu zmarłe w latawca się zamienia; ale takie, co się z poczciwego łoża narodzi nieżywe albo bez chrztu umrze [.....][cbu]. Ale wszakże pomimo chrztu

[cbl] <macierzyński>
[cbm] *przywrócone przez autora:* <tylko>
[cbn] *dopisane na marginesie*
[cbo] <bo Lud albo>
[cbp] *dopisane na marginesie*
[cbq] <zmarła położnica od 11tej do>
[cbr] <albo, gdy się zdarzyło, że matka matka jeżeli>
[cbs] <jej>
[cbt] <i nieco odmieniony>
[cbu] *autor nie dokończył zdania*

[1103] *Położnica*, „Przyjaciel Ludu", 1844, R. 10, nr 31, s. 248.

spełnionego lud >jeszcze< uważa niewinność dziecięcą tak rychło narażoną na wpływ skazitelny, iż powiada, że dziecię, choćby raz tylko zaczęło ssać pierś macierzyńską, gdy umrze, przez ogień czyśćcowy przejść musi [.....][cbv].

[k. 36] Atoli okazuje się [cbw] wszędzie >pobożne< względem niewinności dziecięcej poszanowanie, a nawet niekiedy nader wzniosłe natrafia się o niej pojęcia, jako to np. kiedy niemowlątko uśmiecha się we śnie, mniema lud, iż ono wtedy swego anioła stróża [cbx] ogląda (przesąd górnośląski). Piękne te wyobrażenia przeszły nawet tak dalece w przesądy >co< do zewnętrznego obchodzenia się z dziećmi, iż np. w nieckach (niecka – wanienka do kąpania dziecka; Linde, *Słownik*[1104]), w których się dziecko kąpie, nie maczają miotły (przesąd górnośląski) i przy zamiataniu izby, kiedy [cby] zaśmieconą miotłą ruszą kolebkę, natenczas przeżegnać się muszą (przesąd górnośląski), tudzież [cbz] nigdy nie karzą dziecka [cca] różyczką z miotły wyjętą, lecz tylko ze świeżych gałązek brzozowych zrobioną (przesąd górnośląski). Że zaś lud wyczuwa potrzebę od najpierwszych chwil życia [ccb] pielęgnować troskliwie tak wewnętrzną, jakoli zewnętrzną stronę dziecięcia dowodzą niektóre jego przesądy, w [ccc] których symboliczne złożył świadectwa swych [ccd] głębokich pojęć. I tak zgodnie z powyższymi wyobrażeniami o [cce] niewinności dziecięcia, skoro takowe przez chrzest obmytym już zostało z pierworodnego grzechu, uważa je lud [ccf] podobnym w czystości anielskiej do owych pierwszych mieszkańców raju, którzy [ccg] byli nadzy, a nie wstydzili się (*Genesis*, II 25[1105]), przeto dla tym wydatniejszego okazania >owej< niewinności pierwotnej, a zarazem, jak mniemanie ludu >niesie<, dla zachowania dziecięcia przy tej cnocie do roku nie zszywają mu z przodu koszulki (przesąd górnośląski), [cch] chcąc niby poczynać wychowanie swego potomstwa w tenże sam sposób, w jaki Bóg najpierwszych ludzi wychowywać zaczął. Z innej zaś znów strony [k. 36v]

[cbv] *autor wskazał miejsce przypisu, ale go nie podał*
[cbw] <przemagającem>
[cbx] <widzi>
[cby] <śmieci>
[cbz] <rózgę z takowej>
[cca] <rózgą>
[ccb] <pielęgnować w dziecięciu>
[ccc] <symboliczne>
[ccd] <pojęć. I tak>
[cce] <pierwotnej>
[ccf] <czysty>
[ccg] <chodzili nadzy>
[cch] <aby jakoby chciano przez to>

[1104] S. Linde, *Słownik*..., t. II, cz. 1, s. 298.
[1105] Por. Rdz 2,25.

>okazuje się tak rychła troskliwość< rodzicielska [cci] o przyszłą chędogość i oszczędność dziecięcia, iż nie znajdując jeszcze sposobów wpoić takowych zalet w umysł niemowlęcy, starają się przynajmniej to życzenie swoje symbolicznie okazywać, gdy >np.< pieluchy do sześciu niedziel na piecu nie wieszają, ażeby dziecko potem odzienia tak nie niszczyło, jakby je palił [.....][ccj].

Ze wskazówek tych, aczkolwiek drobnych i tylko dorywczo tu przywiedzionych, [cck] można już brać >dostateczną< miarę o piękności i prawdzie przejawiających się u ludzi pojęć wychowawczych.

A ileż dopiero wdzięku i uroku w owej kolebkowej poezji (>wczesne w tym kształcenie słuchu muzycznego<[ccl]), która >już< nie bez błogich zapewne wpływów nad każdokrotnym pokoleniem niemowlęcym przebrzmiewa. Ileż to najgłębszych uczuć macierzyńskich, ile świętych błogosławieństw i życzeń spływa na każdą dziecinę w prostej i nieuczonej, a przecież tak rzewnej i serdecznej nucie tych piosenek. >I lubo< nie idzie tam [ccm] jeszcze o zrozumienie słów, to wszakoż >sam ich głos< [ccn] tak już [cco] zrozumiale nad kołyską dźwięczy, jak kwilenie ptasząt nad gniazdkami. [ccp] Toż i osnowa tych piosenek wynurza częstokroć [.....][ccq].

[cci] <ażeby>
[ccj] *autor pozostawił miejsce na przypis, ale go nie podał*
[cck] <wszakże>
[ccl] *dopisane na marginesie*
[ccm] <wszakże>
[ccn] <i tak zrozumiale do niemowlęcia odzywa jak kwilenie ptasząt nad gniazdkami>
[cco] <oży błogim wpływem>
[ccp] <Prosta zaś osnowa tych piosenek jako jest jakoby>
[ccq] *autor nie dokończył zdania*

VI. Zbiory pieśni i piosenek

Pieśni Nabożne.

1) Oprócz poezyi gminnej: "Była jeszcze inna poezya śpiewana także i znana powszechnie, dotykająca jednym bokiem ludowej. Drugim piśmiennej; poezya religijna."

"Żaden podobno naród niemoże pochlubić się takim zbiorem jak Kantyczki polskie. Zbiór ten mało znany teoretykom, mało uwzgląny przez poetów, bardzo jest ważny dla historyi i poezyi narodowej. Autorowie zawartych w nim pieśni nabożnych są nieznani; byli to, jak się zdaje, duchowni niżsi i bakałarze szkółek. Są jednak ślady że i wielcy pisarze dołożyli tu później kilka hymnów. Kantyczki obejmują cały rok kościelny i podług niego dzielą się na adwentowe pieśni adwentowe, pieśni o Narodzeniu Pańskiem, o Męce Pańskiej i o Zmartwychwstaniu. Niemcia w nich wydane, niemowlęce nerwia motywi i oni Matki Dziewicy na skromny symbol w Bogu, tak się dobrotliwe, jak czyste, tak niebieskie, że Hymarya ją prawą bystrość to nieważni świętość. Ponieważ jednak w pieśni pobożnej stanowie wtrącili czasem wyrażenia gminne, pieśni te długo uważały za pieśniczko ludowe dziom niedołężnym ich czemie."

"W innych językach, zwłaszcza w włoskim można znaleźć kilka zwrotek dających się porównać z tą starożytną poezyą polską. Za nowszych

1. Notatki do opracowania o pieśniach polskich (wstęp, systematyka, pieśni nabożne)[1]

Autogr., AGSD, B-i-2, k. 350-379

[k. 350] Pieśni

1. „Na każdą porę lud nasz ma stosowne pieśni, które chociaż nie wzmiankują nic o niej i mogłyby równie dobrze ujść w każdym czasie, lecz treścią swoją, albo wesołą partą albo skromną i smutną, należą właściwie do zwyczajów uświęconej pory" (Tyszkiewicz, *Powiat borysowski*, str. 384[2]).

2. Na Rusi są pieśni wiośnianki, wyłącznie do wiosennej pory przywiązane. „Podobnych pieśni wiele jest na Rusi, tak np. są i jesienne pieśni, czyli konopelne, śpiewane przy międleniu konopi, nocleżańskie, czyli parobków wyganiających konie na paszę nocną" (Żegota Pauli, *Pieś[ń] rus[kiego] lud[u] w Gal[icji]*, t. I, str. 43-44[3]).

3. „Każda piosnka gminna, będąc prawie zawsze improwizacją, zawiera choć kilka rysów malujących przedmioty otaczające poetę lub insze towarzyszące mu okoliczności. Wieśniacy nieradzi nawet powtarzać pieśni mniej zastosowanej do chwilowego położenia, w którym znajdują się, zapewne dlatego że w takim razie mniej czują poetycznej jej piękności, nie mogą przyjąć do duszy wszystkich jej tonów w całej pełności onych. Nieraz wieśniaczki, zabierając się do śpiewania, mówiły mi: Jakże mamy Panu śpiewać o Ulance i Marysi, kiedy tu nie ma ani Ulanki, ani Marysi? W naszej piosnce mowa o brzozie, kalinie. Tutaj nie ma ni brzozy, ni kaliny" (Ig[nacy] Chr[apowicki][4], *Rzut oka na poezję ludu białoruskiego*[5], „Rubon", pismo zbiorowe Kazimierza Bujnickiego, Wilno 1845, t. V, str. 44).

[k. 350v] 4 „Sympatia, jakową niemal każdy człek czuje do przyrody, ale szczególnie ten, który żyjąc prawie pod gołym niebem i odbierając bezpośrednio swój pokarm z jej ręki, czuje się zupełnie od niej być zawisłym, najczęściej posyca uczucie w łonie gminnego wieszcza" (jak wyżej, str. 50).

---

[1] Na temat prac E. Bojanowskiego w zakresie gromadzenia i opracowywania tekstów polskich pieśni i piosenek zob. B. Zakrzewski, *Wstęp,* w: E. Bojanowski, *Piosnki wiejskie dla ochronek. Z przygrywką T. Lenartowicza*, Katowice 1983, s. 5-50.

[2] E. Tyszkiewicz, *Opisanie powiatu borysowskiego pod względem statystycznym, geognostycznym, historycznym, gospodarczym, przemysłowym, handlowym i lekarskim*, Wilno 1847.

[3] Ż. Pauli, *Pieśń ludu ruskiego w Galicji*, t. I-II, Lwów 1839-1940.

[4] Antoni Ignacy Chrapowicki (zm. 1796), pisarz, zbieracz pieśni oraz ich tłumacz.

[5] A.I. Chrapowicki, *Rzut oka na poezję ludu białoruskiego*, „Rubon. Pismo zbiorowe poświęcone pożytecznej rozrywce", 1845, T. 5, s. 35-82.

5. „Każda prawie pieśń zaczyna się od jakiego obrazu natury, służącego do wyraźnego porównania lub mającego wpółskryty stosunek z uczuciem śpiewaka" (jak wyżej, str. 52).

6. Lecz te ciągłe porównania z przedmiotami natury, częste uosabianie onych, powtarzane zwroty do szczerych borów, bujnych wiatrów, czystych pól, syzych [?] gołębic itd., nie są jedyną oznaką rozmiłowania naszego ludu w przyrodzie i wpływu przez nią wywieranego. Każda pora ma swoje właściwe piosnki. Wiosną, kiedy lube wrażenia, obudzone nowym życiem krążącym dokoła, walczą w łonie biednego kmiotka z cierpieniem sprawionym przez nędzę i głód, zbyt często wówczas doświadczany, pieśń głosi miłość i słodkie uczucia, lecz naturalnie muszą one w smutnej odzywać się nucie. Rzadko znajdujemy opisy zimy w pieśniach, bo zazwyczaj lud układa i śpiewa je wiosną, latem lub jesienią, na wolnym powietrzu, śród pól i gajów. Dlatego też ciągle w tych świeżych sielankach spotykamy się z zielonym sadem, dąbrową, słowikiem, kukawką[6]" (jak wyżej, str. 55).

[k. 351] Pieśni

I. Pieśni opisowe:
1. *Kalinka* – litewska.
2. *Jabłonka* – śląska.
3. *Słońce* – słowacka.
4. *Jabłuszko* – czeska.
5. *Przystojność* – czeska.
6. *Córka* – czeska.
7. *Ranne wstanie* – mazurska.
8. *Kwiatek* (Minasowicz).
9. *Kubek piorunem zabity* (Żeg[ota] Pauli, *Pieśni pol[skiego w] Gal[icji]*, str. 79[7]; Wójcicki, *Pieśni*, t. I, str. 89 – *Kubek*[8]).

[6] Kukawka – daw. kukułka.

[7] Ż. Pauli, *Pieśń ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838, s. 79-80; w cytowanym dziele brak tytułu; incipit: „A w niedzielę rano grabał dudek siano" (dudek, kubek – Jakub).

[8] K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, t. I, Warszawa 1836, s. 89-90.

II. Pieśni nabożne:
1. Opisowe:
a) *Sierota* (legenda śląska; por. Brodz[iński][9]; słow[ackie] pieśni; Żegota Pauli[10]).
b) O Łazarzu.
2. Modlitwy (pacierze wierszowane).
III. Pieśni przygodne, okolicznościowe – krakowiaki.

[k. 351v] Pieśni:
I. Opisowe:
1.[a]
2. Legendy.
3. Historyczne.
II. Nabożne:
1. Opisowe:
a) adwentowe i bożonarodzeniowe,
b) postne,
c) wielkanocne, Boże Ciało itd.
2. Modlitwy – poranne, wieczorne.
3. Przygodne – o deszcz, o pogodę, przy pogrzebie.

III. Przygodne – krakowiaki, gnomy etc.
[k. 352] I. Bajki:
1. *Komar i mucha*.
2. *Wilk i skowronek.*
3. *Koza i babulinka*.
4. *Chrząszczyk*.
5. *Chłop i wilki.*
6. *Koń i orzeł.*
7. *Wilk i lisek* („Przyj[aciel] Lud[u]", R. 5, str. 14[11]).

[a] *autor pozostawił pusty punkt 1*

[9] K. Brodziński, *Dzieła. Wydanie zupełne i pomnożone pismami dotąd drukiem nieogłoszonych*, t. III, Wilno 1843, s. 52-53 – jest to pieśń litewska.
[10] Ż.J. Pauli, *Pieśni ludu polskiego...*, s. 75-76.
[11] *O starym wilku i lisku filucie. Powieść gminna*, „Przyjaciel Ludu", 1839, R. 5, nr 2, s. 14-15.

[k. 352v] Przypowieści

1. Nie pij na skórę niedźwiedzia (Ezop; Wójcicki, *Przysłowia*[12]; Maciejowski, *Polska*[13], t. II, str. 379);
2. Chłop i wilk na stogu (Maciejowski, *Polska*, t. II, str. 381).

[k. 353] Pieśni nabożne

1. Oprócz poezji gminnej „była jeszcze inna poezja śpiewana także i znana powszechnie, dotykająca jednym bokiem ludowej, drugim piśmiennej – poezja religijna".

„Żaden podobno naród nie może pochlubić się takim zbiorem, jak *Kantyczki*[14] polskie. Zbiór ten, mało znany teoretykom, mało czerpany przez poetów, bardzo jest ważny dla historii i poezji narodowej. Autorzy zawartych w nim pieśni nabożnych są niewiadomi. Byli to, jak się zdaje, duchowni niżsi i bakałarze szkółek. Są jednak ślady, że i wielcy pisarze dorzucili tu później kilka hymnów. *Kantyczki* obejmują cały rok kościelny i podług niego dzielą się na [b] pieśni adwentowe, pieśni o Narodzeniu Pańskim, o Męce Pańskiej i o Zmartwychwstaniu. Uczucia w nich wydane, mianowicie uczucia miłości i czci Matki Dziewicy ku swemu Synowi Bogu, tak są delikatne, tak czyste, tak niebieskie, że tłumaczyć je prozą byłoby to znieważać świętość. Ponieważ jednak ci poeci, prostaczkowie, wtrącili czasem wyrażenia gminne, pieśni te długo służyły za pośmiewisko ludziom niezdolnym ich ocenić".

„W innych językach, zaledwo u Włochów, można by znaleźć kilka zwrotek dających się porównać z tą starożytną poezją polską. Za nowszych [k. 353v] czasów pomiędzy Niemcami Novalis[15] (Hardenberg) próbował naśladować ten rodzaj i udało mu się niekiedy schwycić prawdziwy ton pobożności gminnej. Można by także w niektórych wierszach Wiktora Hugo znaleźć podobieństwo do wdzięku pieśni Bożego Narodzenia, mianowicie w owym jego wierszyku, gdzie dziecię we śnie rozmawia z aniołem, chociaż utwór Wiktora Hugo, pod względem sztuki, jest lepiej ułożony i wykończony. Trudno także upatrzyć w obcej literaturze coś odpowiedniego pieśniom Męki Pańskiej

[b] <adwentowe>

[12] K.W. Wójcicki, *Przysłowia narodowe z wyjaśnieniem źródła początku oraz sposobu ich użycia, okazujące charakter, zwyczaje i obyczaje, przesądy*, Warszawa 1830.

[13] W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII w. pod względem obyczajów i zwyczajów*, t. II, Warszawa-Petersburg 1842.

[14] *Kantyczki, czyli pieśni pobożne domowe. Obejmują kolędy na Boże Narodzenie, pastorałki, pieśni na post...*, Poznań 1885.

[15] Novalis, właśc. Georg Philipp Friedrich von Hardenberg (1772-1801), niemiecki poeta i prozaik.

i Zmartwychwstania. Są w ich rzędzie hymny, które zasługiwałyby na pierwsze miejsce w poezji narodowej. Uszły one jednak spod uwagi teoretyków. Rodzaj ten, przez samą swoją wzniosłość, jest niedostępny krytyce. Trudno sądzić podług jakichkolwiek prawideł wiersze, kiedy poeta nie trzyma się żadnej miary, odrzuca końcówkę jako rzecz zbyt błahą, naciąganą, trącącą epigramatem, idzie tylko za rytmem wewnętrznym, muzykalnym, rymuje na przecięciu środkowym".

(*Kurs literatury słowiańskiej* Mickiewicza, Paryż 1843, str. 259-260[16])

[k. 354] I. Pieśni:

A. Pieśni światowe (opisowe):

1. Pieśni mimiczne (kamień), naśladują zwierzęta; [c] warzyła jagiełki myszka itd. – podobieństwo do bajek.

2. Dumki, legendy, historyczne.

3. Krakowiaki (przygodne).

B. Pieśni nabożne:

1. –

2. Kolędy.

3. Postne.

4. Wielkanocne.

1°Modlitwy:

a) [d] pacierze codzienne,

b) msza,

c) do Św. Św. Pań[skich] (są patronami od przygód).

3. Przygodne:

– o urodzaje,

– deszcz lub susza,

– burza.

C. Pieśni obrzędowe [e]:

Pastorałki – pasterski, pastuszki.

1. Przy uroczystościach:

1° maikowe,

[c] <płochę>

[d] <Do P[ana] Jezusa do P[anny] Maryi>

[e] <Przy różnych zatrudnieniach / Odprawa dzieci / Pastorałki / Przy chlebie>

[16] A. Mickiewicz, *Kurs literatury słowiańskiej wykładanej w Kolegium Francuskim (1840-1841). Kurs pierwszoletni*, tłum. z franc. F. Wrotnowski, Paryż 1843.

2° kolędowe,
3° wieńcowe.
>alegoryczne
a) cztery pory roku,
historyczne założ[enie] ochrony;
b) pastorałki,
przyjmow[anie] dzieci,
obieranie króla pasterz[y];
c) odprawa dzieci,
urodziny,
chleb dla 12 ubog[ich]<[f].

[k. 354v] II. Pieśni:

A. Pieśni światowe (opisowe):
1. Pieśni skoczne (mimiczne).
2. Dumki, legendy, historyczne.
3. Krakowiaki (wyrwasy) urywki.
B. Pieśni nabożne:
1. Kantyczkowe [--][g]:
1° adwentowe:
a) kolędy,
b) postne,
c) wielkanocne;
2° modlitwy:
a) pacierze codzienne,
b) msza,
c) do Św. Św. Pańskich (którzy są patronami od przygód) i litanie [h];
>3° katechizmowe – o święceniu świąt Jan Koch[anowski]; *O bojaźni Bożej* i inne podobne<[i].
C. Pieśni obrzędowe:
1. Pieśni obrzędowe światowe:
1° nowy i stary rok;
2° cztery pory roku.
2. Pieśni obrzędowe pobożne:
– ozdrowienia,

[f] *dopisane na marginesie*
[g] *opuszczono:* b) Modlitwy / aa) / bb) / cc)
[h] <Przygodne / 1. Ozdrowienia b) Pogrzeby / 2. Modl. za chore c) Nawiedzane cmentarzy / 3. O urodzaje d) Urodziny / 4. O deszcz lub pogodę / 5. W czasie burzy>
[i] *dopisane na marginesie*

– za chore – chóralne,
– o urodz[aju].
3. Pieśni obrzędowe domowe:
1° przy różnych robotach (więcej opisowe);
2° przy sprawach rodzinnych:
a) przyjmowanie dzieci,
b) pastuszkowanie, pastorałki,
c) odprawa dzieci;
3° przy uroczystościach:
– maikowe,
– kolędowe,
– wieńcowe.

[k. 355] Pieśni nabożne

Pomiędzy ustną, ludową a piśmienną poezją narodu trzymały środek pieśni nabożne. Były one bowiem w uściech całego ludu upowszechnione i były zarazem w książkach zachowane. Stąd też, gdy światowe pieśni gminne, samej tylko powierzone pamięci, w następstwie tylokrotnych pokoleń ustawicznej ulegały zmianie i przeobrażeniom, pieśni nabożne zatrzymały niezmienny, stały, stataryczny charakter, wierny spisanym odwiecznie pierwotworom swoim. Wszakże tej ich niezmienności były i głębsze przyczyny. Wierzono w potęgę słów tych, a nie innych, którymi przodkowie przez długie pokolenia do nieba wołali i błogosławieństwa mnogie odnosili. Tudzież sama starodawność wyrażeń dodawała tym pieśniom uroku, jakoby w nich odzywały się grobowe westchnienia zeszłych pokoleń i łączyły się z modłami dalekich potomków. Nadto do wielu pieśni nabożnych wiązała się jeszcze wyraźniejsza cześć religijnych i narodowych tradycji. Przytoczmy jedno takie podanie.

W krwawych zapasach z Turkami za Jana Sobieskiego trzydziestu wojowników naszych, odciętych od swojej chorągwi, musiało wraz z kapłanem szukać ochrony w jednej skale Karpat, co dzielą Węgry i Wołoszczyznę od [k. 355v] Galicji. Tu ukryci, otoczeni wkrótce od przemagających bisurmanów, długo stawiali dzielny opór. Ale głód i pragnienie straszniejsze od miecza zaczęły dokuczać mężnym. W on czas pobożny kapłan ułożył pieśń nową do Najświętszej Maryi Panny, ażeby z tym śpiewem świętym na ustach oddać czystą duszę Bogu. Zabrzmiały nade dniem jej odgłosem skały i góry, spłynęła daleko po rosie kroplistej i na pianie burzliwych potoków karpackich. Wyśpiewana piersią gotowych na śmierć, a pobożnych rycerzy, brzmiała powagą straszną dla pohańców. Turcy zdziwieni, przerażeni, pewni, że nadeszły posiłki

oblężonym, uciekli, pierzchając w nieładzie (Wójcicki, *Domowe powiastki i wizerunki*, t. I, str. 218[17]). Taki początek daje podanie pieśni: Zawitaj ranna jutrzenko! A pieśń sama odtąd nabyła duchowej potęgi, że jej słowa trwogą rozpędzą nieprzyjaciół roty.

Nikt też nie poważył się pieśni tak świętej zmieniać lub ogłady jej dodawać, bo, owszem, pośpiech i niestaranność w układzie tym żywiej tu przed oczy stawiają chwilę niebezpieczeństwa, w której i słowa modlitwy rwały się nieładem i łamały się między trwogą a ufnością.

Również pieśń *Bogarodzicy* według podania przez św. Wojciecha, pierwszego na tej ziemi zaszczepiciela wiary ułożona, przez tyle wieków śród [k. 356] bitew śpiewana, złotymi głoskami na szablach wybijana (M. Grabowski, *Pamiętniki domowe*, Warszawa 1845, str. 52[18]), we czci przeżyła liczne pokolenia, nie uroniwszy żadnego ze swych słów odwiecznych. Otóż, takim urokiem podań lub samym starodawnym pochodzeniem i czcią przodków uświęcone pieśni nabożne zachowują >swą< niezmienność i uroczystą u ludu powagę, jak święte nasze obrazy dla łączących się z nimi podań cudownych zachowały statecznie swoje pierwotne zarysy. Zwyczajne wizerunki Matki Najświętszej Częstochowskiej dlatego, że wiernie naśladują pociemniałą płeć i przyćmione barwy starożytnego na Jasnej Górze obrazu i że nawet wiążące się z podaniami blizny kładą na onego twarzy, większą obudzają u ludu cześć i wiarę niźli inne, nowsze, choćby najlepsze [j] >malowidła<. To też i zwyczajne pieśni nabożne, dlatego właśnie że starodawnymi, a nawet mniej zrozumiałymi słowami natykane, że niektóre cudownym podaniem, a wszystkie tajemniczą powagą i powszechną w nich ufnością uświęcone, głębszym nabożeństwem lud nasz napełniają niżeli najgładziej utoczone pieśni Minasowicza[19], Brodzińskiego lub inne.

[k. 357] W pieśniach naboż[nych] [k] jest powaga sędziwa i uroczystość kapłańska. „Prawie wszystko, co wynika z interesów i wzruszeń doczesnych, ma tylko życie sztuczne, byt wątły i znikomy" – poezje światowe (Mick[iewicz], *[Kurs] I*, str. 259[20]).

Wieczne rzeczy mają w pieśniach wyraz wieczny, niezmienny, katolicki.

[j] <obrazy>
[k] <była>

[17] K.W. Wójcicki, *Domowe powiastki i wizerunki*, t. I, Warszawa 1846, s. 218.
[18] M. Grabowski, *Pamiętniki domowe*, Warszawa 1845.
[19] Józef Epifani Minasowicz, Minasiewicz (1718-1796), pisarz, wydawca, autor m.in. *Zbioru rytmów polskich*, t. I-II, Warszawa 1755-1756.
[20] A. Mickiewicz, *Kurs literatury słowiańskiej wykładanej w Kolegium Francuskim (1840-1841). Kurs pierwszoletni*, tłum. z franc. F. Wrotnowski, Paryż 1843, s. 259.

[k. 358][l] 1. „Lud żmudzki, umiejący po większej części czytać, modli się z książek do nabożeństwa w litewskim języku drukowanych i po litewsku śpiewa pieśni z polskiego od dawna przełożone. Ale ten śpiew, do którego się wszyscy obecni w kościele zwykle łączą, jednozgodnie i harmonijnie wykonywany, ma inną wcale nutę od tychże samych pieśni u nas używanych. Znana np. powszechnie śliczna pieśń kościelna *Święty Boże, Święty Mocny*, wcale różnym tonem od polskiego śpiewana jest po kościołach żmudzkich. W ogólności wieśniacy żmudzcy, mianowicie w rosieńskiem[21], bardzo lubią śpiewanie. Pieśni ich są melodyjne i bardzo piękne, prędzej jednak poważne i uroczyste, jak wesołe. Śpiewają chórem nie tylko w polu przy robotach, ale w domu. Głosy zaś dzielą się między rodzinami tradycyjnie. I tak, która familia we wsi śpiewała prym od najdawniejszych czasów, pilnuje się go i teraz. Zwykle starzec otacza się dziećmi i uczy ich śpiewać" (*Starożytna Polska* Michała Balińskiego[22] i Tymoteusza Lipińskiego[23], poszyt XXIX, str. 501[24]).

[k. 359][m] Litanie są dla gromadki dzieci starszych i mniejszych, które wspólnie modlić się powinny, bardzo właściwe. Starsze czytają lub śpiewają na pamięć litanię, a młodsze powtarzają tylko chórem prośbę.

I litanią do Najświętszej Matki
Starszy brat śpiewa, a z bratem,
Najświętsza Matko, przyśpiewują dziatki:
Zmiłuj się, zmiłuj nad tatem (*Powrót taty*[25]*).*

Pobożna niewiasta z rana „naprzód odmawiała litanię do Wszystkich Św. Św. z domownikami. Ona zaczynała, a domownicy odpowiadali. Nawet maluczkie dziatki, które dom miał, musiały być na tym nabożeństwie. Całe to nabożeństwo odbywała, klęcząc (Maciejowski, *Polska*, t. IV, str. 82).

Litania ma to właściwym sobie, iż jest oznaką wspólnej modlitwy umiejętniejszych, którzy zaczynają, i nieumiejętnych, którzy łącząc z nimi swe modły, jednostajnie, chórem odpowiadają. Litanie też w używaniu są tylko

[l] *u góry karty adnotacja autora:* Do Pieśni nabożnych
[m] *u góry karty adnotacja autora:* Do Pieśni nabożnych

[21] Rosienie – dawna siedziba powiatu rosieńskiego w guberni kowieńskiej.
[22] Michał Baliński (1794-1864), historyk, pisarz, publicysta, działacz oświatowy – T. Turkowski, PSB, t. I, s. 240-242.
[23] Tymoteusz Lipiński (1797-1856), historyk, archeolog – M. Tyrowicz, PSB, t. XVII, s. 399--401.
[24] M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisana przez Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego*, Warszawa 1885.
[25] *Powrót taty* – wiersz A. Mickiewicza.

między ludem, który się wspólnie, gromadnie i głośno modli, a rzadko czytać umie. Odpowiadają więc najwłaściwiej gromadzie nieumiejętnych dziatek, pomiędzy którymi starsze przewodniczą.

[k. 360] Pieśni nabożne

Jakośmy powiastki *Starego Testamentu* od początku wiosny zaczęli, umieszczając dnie stworzenia świata i pobyt w raju aż do zaczęcia Adwentu, który dopiero z upadkiem człowieka rozpoczynamy, tak i w pieśniach nabożnych pieśni adwentowe, czyli hejnały, zaczynamy od wiosny, a to pieśniami ku czci Najśw. Panny poświęconymi. Jakoż w hejnałach znachodzimy[26] pieśni o Zwiastowaniu Najśw. Panny, pieśni różańcowe itd., które z uroczystości latowych Najśw. Panny ściągnęły się w obręb Adwentu, ponieważ Adwent głównie u nas jest przeznaczony czci Najśw. Panny i ponieważ czas latowy zapełniły pieśni o innych tajemnicach świętych, tj. o Zmartwychwstaniu, Wniebowstąpieniu, Zesłaniu Ducha Świętego itp. Szczupła atoli ilość pieśni o tychże tajemnicach i mniejsze onych rozpowszechnienie pomiędzy ludem niżeli *Kantyczków* głównie do Adwentu, kolęd i Męki Pańskiej odnoszących się, pokazuje, że tajemnice te mniej jeszcze dla ludu są zrozumiałe. To też w czasie tym, tj. przez lato, wydatnieją w pobożności ludu szczególniej uroczystości Najśw. Panny Wiosennej (Zwiastowania), Jagodnej (Nawiedzenia), Zielnej (Wniebowzięcia), Siewnej (Narodzenia Najśw. Panny), które z życiem rolniczym, [n] z naturą, >rodą< [o] połączone widzimy. W tym samym [k. 360v] duchu obchodzone bywa w niektórych krajach majowe nabożeństwo ku czci Najśw. Panny jak u nas Adwent, różnica jest tylko ta, że tam życie bardziej empiryczne do zewnętrznej piękności wiosennej przywiązało główną cześć Najśw. Panny, które i malarstwo tamtejsze z dawna w młodości dziewiczej przedstawiać lubiło i w ogóle uwielbienie niewiasty na dziewiczym wieku ograniczało, i we wychowaniu period ten życia niewieściego rozwijano, a stosunek żony matki i obywatelki poniżano, gdy przeciwnie u nas czas ten sporadycznie tylko uroczystościami Najśw. Panny w połączeniu z zewnętrzością natury wydatnieje, a główną cześć Najśw. Panny w Adwent przenosi, kędy wdzięki zewnętrzne świata już opadły, a niebo gwiazdami zakwitło. Stąd i w malarstwie naszym widzimy obrazy Najśw. Panny, jakoby już w wieku starszym, z twarzą ogorzałą w trudach życia i przyodzianą w błękitną szatę

[n] <połączone>
[o] <widzim>

[26] Znachodzić – daw. znajdywać.

usianą gwiazdami. Stąd i w wychowaniu naszym dziewice widzimy sposobione już do macierzyństwa, gospodarstwa i obywatelstwa.

Podług tych skazówek zatem dla dzieci, którym bardziej jeszcze niż ludowi niedostępnymi są tajemnice Zmartwychwstania, Wniebowzięcia i Ducha Św., pieśni niektóre do latowych uroczystości Najśw. Panny zastosowane zajmować winny czas latowy, a w Adwencie dopiero większa ilość tych pieśni nastąpi. Albowiem pieśni o Najśw. Pannie, z pominięciem innych uroczystości, brzmieć powinny i w domku ochrony przez większą część roku, jak pieśń Boga Rodzicy przez większą część wieków naszego historycznego życia brzmiała w całym narodzie, a która to cześć i uwielbienie Niewiasty tak głęboko tkwiła w naszym narodzie, iż z zamierzchłych [k. 361] jeszcze wieków, nawet pogańskich, jedyna pieśń historyczna, która w uściech ludu dotychczas żyje, jest pieśń opiewająca ideał niewiasty dla kraju się poświęcającej – Wandy.

Zresztą sama nazwa [p] hejnał, oznajmiająca pieśni adwentowe, znaczy zarazem jutrzenkę (ob. Hanusch, str. 371[27]) oraz słońce wiosenne (Hanusch, str. 370[28]). Hejnałami zowią się pieśni budzące, poranne (Hanusch, str. 371[29]). [q]Jak w mitach słowiańskich Honil, (Honiło etc.) opiekun pasterzy, niby ranne słońce lub jutrzenka promieniami otoczony, odpędzał nocne napaści wilka. Uroczystość Honila obchodzili pasterze w wiośnie i jako najraniej (Hanusch, str. 369-370[30]; Gołęb[iowski], *Zabawy* – Król pasterzy[31]; Narbutt, t. I – Święto pasterzy[32]).

Lud nasz dotąd uważa Najśw. Pannę jako jutrzenkę (Gwiazda zaranna) z litanii i chodzenie z wilczą skórą po kolędzie (a gdzie indziej z wężem, jak w Węgrzech) oznaczało starcie głowy wężowi, zwycięstwo nad złem.

Jak na wieczornice schodzą się w Adwencie, tak na wiośnianki [r] dziewice od początku wiosny do św. Trójcy schodzą się wieczorami śpiewać (jest w tym coś podobnego do schadzek naboż[eństwa] majowego). W pieśniach wieśniankowych znachodzimy wspomnienie zorzy, np.:

[p] <pieśni>
[q] < pieśni>
[r] <wychodzą>

[27] I.J. Hanusch, *Die Wissenschaft des Schlawischen Mythus, im Weitesten den altpreussischen-lithuanien Mythus mitumfassenden Sinne*, Lemberg 1842, s. 371.
[28] Tamże, s. 370.
[29] Tamże, s. 371.
[30] Tamże, s. 369-370.
[31] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, lub niektórych tylko prowincjach. Umieszczony tu: kulig czyli szlichtada, łowy, maszkary, muzyka, tańce, reduty, zapusty*, Warszawa 1831, s. 119-122.
[32] T. Narbutt, *Dzieje wewnętrzne narodu litewskiego za czasów Jana Sobieskiego i Augusta II*, t. II, wyd. 2, Wilno 1843.

Oj zejdź, zejdź zorzenko wieczorna,
Oj wyjdź, wyjdź dziewczyno sąsiednia,
Oj zeszła zorza, wszystko pole oświeciła,
Wyszła dziewczyna, serduszko rozweseliła.
(>Żeg[ota] Pauli, *Pieś[ni] rus[kie]*, t. I, str. 46[33]<[s])

Dotąd i u nas w wiosenne wieczory śpiewają pieśni pobożne przez organistę. [k. 361v] Rychłe ranne majówki do dziś dnia używane, tudzież uroczystość króla pasterzy zasadzająca się na najrańszym przybyciu na miejsce oznaczone, mają podobieństwo z doświtkami i rychłym nabożeństwem roratnym w Adwencie.

[k. 362] *Bogarodzica*

Że pieśń ta pochodzi z czasów Bolesława Chrobrego, krytycznie i szczegółowo wyłożył Dominik Szulc[34] w rozprawie pod napisem *O wieku Bolesławskim pieśni Bogarodzicy* (obacz *Pisma* Dominika Szulca, Warszawa 1854, str. 243-263).

[k. 362v][t]; [k. 363] *Bogarodzica*, pierwszy katechizm chrześcijański w Polsce (Wujek, *Post[ylla] III*, str. 108 – *Kaz[anie] św. Wojciech*[35]).

Jak Kościół w Polsce zachodził we właściwości krajowe, tak życie potoczne było pełne znamion duchownych [.....].

Tak w dalszym potęgowaniu tej samej wzajemności obywatelstwo duchowne, duchowieństwo obywatelskie [.....].

Instytucje narodowe wszędzie mają sankcję religijną (prymas – elekcja – książę – ksiądz).

Pieśń *Bogarodzicy* w śpiew, w poetyczną formę ujęty katechizm cały [.....]. Ta pieśń przodkuje w wojnie, na czele praw drukowana, na szablach złotymi literami bita. Przybywających świętych w niej dopisywano i modlitwę za króla i dzieci jego (wyraz powszechnej modlitwy krajowej – Matka-Kościół – zachodzi w znaczeniu Matki-Ojczyzny).

„Ni srebrem, ni złotem" – obojętność dóbr doczesnych.

[s] *przypis na marginesie*
[t] *napisane ołówkiem:* <9+30=120; 120+30+30=180; 180+50=230>

[33] Ż. Pauli, *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, t. I, Lwów 1839, s. 46; Bojanowski zamieścił własne tłumaczenie przywołanej pieśni.

[34] Dominik Szulc (1797-1860), historyk, prekursor polskiego pozytywizmu.

[35] J. Wujek, *Postylla katolicka mniejsza to jest krótkie kazania, albo wykłady świętych ewangelii na każdą niedzielę i na każde święto wedle nauki prawdziwej Kościoła Św. powszechnego dla ubogich kapłanów i gospodarzów i pospolitego człowieka*, Kraków 1579.

We wstępie „ziści nam, spuści nam", coś [z] adwentowego oczekiwania. Charakter narodu, oczekiwanie, przyszłość, nadzieja. Samo niebo po ziemsku [u] wystawia w wyrazie „raj". Siedmiokroć powtórzone „Niech się stanie". Wspomnienie chrztu przy chrzcie narodu. Ziszczenie obietnic chrztu św. [v] w wychowaniu początkowym może właśnie w tej części kraju ma się rozwinąć, gdzie chrzest zbiorowo był przyjęty.

[k. 364v] Od pola nazwa nasza, charakter narodu rolniczy, ziemiański. Naród taki z ziemią, z naturą, najściślej połączony i od wpływów niebieskich zwisły. Stąd jego religijność (łączność). Stąd ustawiczne poczuwanie wpływu świata niewidzialnego na widzialny. Lud właściwy jest jakoby niewieścią połowicą narodu. W domu gospodarzący, żywiący, karmiący, niewiestny, a płodny ma charakter macierzyński. Jest jakoby ziemią.

Cały naród w chatce odebrał od aniołów posłannictwo swoje i wiernie swych królów pod szopą obierał. Od niemowlęctwa [w] ubogi Piast był mu piastunem. Jednemu tylko z wielu swoich królów dał imię wielkiego, który że był ojcem chłopków i w ostatniej niedoli bronił go >ów mąż< z kosą w ręku i w wiejskiej sukmanie, [x] gdzie przy corocznych zażynkach z pierwocin żniwa >bochenek< nowego chleba [y] królom, jakoby gospodarzom kraju, w darze [z] przynoszono. Bohaterowie ci w pamięci narodowej nad innych górujący raczej dobrocią i szczodrobliwością, niż świetnością przymiotów wojowniczych jaśnieją. Wojnę zwano też potrzebą.

[k. 365][aa] Pieśń *Bogarodzica*

Pieśń ta zdaje się mieć głębsze, niż dotąd upatrywano, znaczenie w dziejach naszego narodu.

1. Jest to pierwszy zabytek piśmienny w Polsce, którego autor wiadomy[36].
2. Pierwszy druk polski przy wydaniu łacińskiego *Statutu Łaskiego*[37].

[u] <sobie>
[v] <może>
[w] <Piast go wypiastował>
[x] <bohater>
[y] <bochenek królom składano w darze>
[z] <składano>
[aa] *na marginesie dopisek autora:* Dziennik, 14 stycz. 1855

[36] W dawnej historiografii jej autorstwo przypisywano św. Wojciechowi.

[37] *Statut Łaskiego* – dokument będący spisem wszystkich statutów i przywilejów obowiązujących w Królestwie Polskim, opracowany przez kanclerza wielkiego koronnego prymasa Jana Łaskiego na zlecenie króla i sejmu, którzy zlecili mu to w Radomiu w 1505 r.

3. Pieśń ta zawiera całe wyznanie wiary (Skarga, *Żyw[ot] św. Wojciecha*[38]), jest pierwszym chrześcijańskim katechizmem w Polsce (Wujek).

4. W poetyckiej formie odpowiada poetyckiemu usposobieniu narodu.

5. Objęty jest w modlitwie do Najśw. Panny, którą naród obrał za Matkę i Królową swoją.

6. Pieśń ta śpiewana przed bitwami i na czele zbioru praw drukowana, na czele kronik i na czele śpiewów historycznych i narodowych, jak to uczynił Niemcewicz[39] i ks. Bielski[40].

7. Adamie, ty Boży kmieciu,

Ty siedzisz u Boga w wiecu (porównanie wzięte z dawnego porządku społecznego Słowian; Mickiewicz, *Kurs I*, str. 78[41]).

8. Toż szatana starostą piekielnym nazywa.

9. „Pieśń to matki nad ludu kołyską śpiewana", jak się wyraża wieszcz wielkopolski F.M.[42].

[k. 366][ab]; [k. 367] Zawitaj ranna jutrzenko!

Oto słowa nabożnej pieśni, którą [ac] >zazwyczaj śpie<wacie przed zaczęciem różańca świętego. Ale skąd ta pieśń urosła, gdzie i kto [ad] to był, co pierwszy dobrał do niej [ae] te słowa i kiedy to było, co ją po pierwszy raz [af] ojcowie wasi zaśpiewali, tego nie wiecie. Opowiem wam tedy [ag] wszystko, jak się to przydarzyło. Słuchajcie i złóżcie ręce nabożnie, bo prawdziwy cud boski powiadać wam będę.

Onego czasu, kiedy niewierne Turki nasz kraj polski napadli, a palili wszystkie wsie i miasta, a wywracali i [ah] bezcześcili [ai] nasze kościoły, a niewias-

[ab] *karta niezapisana*
[ac] <przed zaczęciem>
[ad] <ją>
[ae] <słowa>
[af] <ludzie za>
[ag] <cudowny początek tej pieśni>
[ah] <pług>
[ai] <kościół>

[38] P. Skarga, *Żywot Świętego Wojciecha, biskupa i męczennika*, Mikołów-Warszawa 1910.
[39] J.U. Niemcewicz, *Śpiewy historyczne*, Warszawa 1816.
[40] Ks. Szymon Bielski (1745-1826), pijar, historyk, wydał m.in. *Pieśni narodowe z różnych autorów polskich zebrane*, Warszawa 1812 – J. Buba, EK, t. II, kol. 535.
[41] A. Mickiewicz, *Kurs literatury słowiańskiej...*, s. 78.
[42] F.M. – Franciszek Morawski; cytowany werset pochodzi z wiersza *Boga-Rodzica* – F. Morawski, *Pisma*, t. I, Poznań 1841, s. 171-175.

ty i dziewice nasze sromocili[43] i związane w powrozy do niewoli gnali, a naszym >wojakom< ucinali głowy i na swoich dzidach zatykali, wtedy to [aj] >wszyscy<, co mieli jeszcze ręce i nogi, rzucali się do obrony swoich kościołów, swoich dobytków, swoich żon, [ak] córek, sióstr i braci, do obrony swojej ojczyzny polskiej. Aż zdarzyło się, że trzydziestu takich naszych wojaków [al] obskoczyli zewsząd Turcy i ci nasi wojacy [.....].

[am] Zdarzyło się też w jednej takiej wojnie z Turkami, [an] a było to za króla Jana Sobieskiego, że trzydziestu naszych wojaków obskoczyli Turcy pomiędzy wielkimi górami, co się ciągną [.....].

[k. 367v] Zdarzyło się jednego razu, że trzydziestu takich naszych wojaków obskoczyła chmara Turków pomiędzy karpackimi górami, co [ao] się ciągną wzdłuż Galicji od granicy węgierskiej. Tam owa garstka naszych, razem z [ap] >jednym< księdzem, kryła się długo, aż głód i pragnienie zaczęło im strasznie dokuczać. Wtedy ów ksiądz pobożny, całą noc [aq] klęcząc i gorąco się modląc, z natchnienia boskiego dobierał słowa do nowej pieśni o Najświętszej Pannie, [ar] aby Ona, jako Niebieska Królowa Polski, wybawiła ich spośrodka srogich nieprzyjaciół. I kiedy [as] świtać zaczęło, wstał z modlitwy i podniósłszy rękę z krzyżem, >wezwał do pochodu< i zawołał na towarzyszów strapionych: Idźmy śmiało, najmilsi bracia, przez gęstwę nieprzyjaciół naszych, co nas tu rojami oblegli. Idźmy, a śpiewajmy pieśń, którą mi Bóg natchnął, a ufanie nasze w moc niebieską zasłaniać nas będzie. I [at] >zawodząc<, mocnym głosem >wszystkich trzydziestu< pobożnych wojaków zabrzmiały góry i lasy i pieśń nabożna rozległa się daleko po [au] rosie, a Turcy ze snu [av] >spłoszeni<, [aw] >myśląc<, że naszym znaczna pomoc nadciągnęła, rwali się z legowisk i w mgle zarannej rozbijali się jak błędni po górach i lasach, na wszystkie

[aj] <każdy>
[ak] <córek sióstr>
[al] <obskoczyli, którzy mieli też między sobą bardzo pobożnego księdza kapłana>
[am] <Aż>
[an] <która>
[ao] <wzdłuż Galicji>
[ap] <e swoim>
[aq] <na mu>
[ar] <i kied>
[as] <świtać zaczęło>
[at] <wszystkimi>
[au] <zarannej>
[av] <zbudzeni>
[aw] <w strachu>

[43] Sromocić – gwałcić.

strony [ax] >pierzchając w niełądzie<, kiedy nasi wojacy wolno i poważnie, z odkrytymi głowami, jakoby w procesji, [ay] >z szablami w rękach i z pieśnią na ustach<, przeszli >cudownie< między nimi, a [az] >z głów im nie spadł jeden włosek<.

[k. 368] Pieśni obrzędowe domowe

1. Przy różnych robotach

Lud nasz w robotach swoich, a mianowicie przy pląsach, ma już piosnki połączone z mimicznymi ruchami wyrażającymi to wszystko, co słowa zawierają. Przy wiosennej uroczystości haiłek np. w tańcu i ze śpiewem naśladują sianie, plewienie, zbieranie, tłuczenie i jedzenie maku itp. (>Żegota Pauli, *Pieś[ń] lud[u] rus[kiego] w Galicji*, t. I, str. 26<[ba]). Nawet w igraszkach maleńkich dziatek, np. dotykając się palcem dłoni dziecięcej, potem po rączce śpiesznie przebiegając palcami, przyśpiewują: Biegła mysz, Zjadła knysz[44], Tu, tu siadła, knysza zjadła itp. (>Gołębiow[ski], *Gry i zabawy*, str. 9<[bb]).

Atoli piosnka główną, a ruchy mimiczne podrzędną są tam rzeczą. Odwrotnie zaś przy zatrudnieniach i robotach różnych ma lud także osobne piosnki, ale takowe służą tylko bądź dla uprzyjemnienia pracy i jej wysłowiania, bądź też dla niejakiego ulżenia takowej przez nadawanie melodyjnego taktu poruszeniom ciała. Jak regularny odgłos bębna ułatwia pochód wojska i dźwięk trąb wojennych ożywia ducha i dodaje otuchy, tak przy spokojnych pracach rolniczych i zatrudnieniach domowych naszego ludu wszędzie właściwa towarzyszy piosnka. Nie potrzeba rozwodzić się nad tym, aby ocenić, jak takowe piosnki, [bc] >wtórujące< różnym zatrudnieniom, ważnymi by [bd] >były< we względzie wychowawczym, jak uprzyjemniając każdą robotę dziecięcą i nadając jej niejako takt muzyczny, wysławiałyby oraz znaczenie, [k. 368v] bieg, następstwa i korzyści prac, przez co nie tylko łączyłyby [be] w sobie naoczne i powabne nader oznajamianie się z rzeczami, ale także ku wewnętrznemu stąd zbudowaniu nie pomału służyć by zdołały.

[ax] <uciekając>
[ay] <idąc>
[az] <wsz jeden włos im z głowy nie spadł>
[ba] *dopisane na marginesie*
[bb] *dopisane na marginesie*
[bc] <towarzyszące>
[bd] <są>
[be] <się>

[44] Knysz – potrawa kresowa z ciasta drożdżowego, w formie zbliżonej do pierogów.

1. Zastanów się z dala nad polem, co mnogie pługi prują, słysz tę piosnkę od rannego wietrzyka doniesioną, jak ten lub ów rataj odzywa się na przemiany i zachęca krótką nutę i siebie, i swoje bydełko do pracy. Opodal dziarską czwórką chłopiec siew zawłóczy, przyśpiewując lub gwiżdżąc piosnkę strudzonym swym koniom. Ileż to wdzięków w tym polskim obrazie! Nie znał ich ów poeta, który wiejskie prace lepiej niż Grek Heziod opisał, natchniony autor Jocelyna nigdy śpiewającego rataja nie słyszał. W niezrównanym bowiem obrazie jego oracza, zawsze ci piosnki wielkopolskich ratai zabraknie (*Ułamek o muzyce wielkopolskiej*, „Przyj[aciel] Ludu", 1837, R. 4, nr 23, str. 179).

W ochronie czeskiej pana Swobody w Pradze dzieci drobnymi radełkami uprawiają małe zagonki zbożowe. Dodajmy do tego piosnkę właściwą i na melodię naszych oraczy ułożoną, a zatrudnianie to ze wszech miar już godne naśladowania po wszystkich tego rodzaju zakładach nada tym więcej onemu wartości i wdzięku.

[k. 369] 2. Litwinki „Młyny ręczne (żarna) doma mają, w których mąkę i krupy sobie działają: takież stępy, w których konopie i insze ku pożywieniu potrzeby sobie tłuką. A gdy zwłaszcza niewiasty co robią, to sobie po prostu tony jakieś śpiewania wywodzą i tym się z sobą, a zwłaszcza w nocy, zabawiają, żeby się im spać nie chciało" (*Kronika Gwagnina*, k. I c[45]; ob. Jucewicz, *Litwa*, str. 355[46]).

3. „Na Rusi są i jesienne pieśni, czyli konopelne, śpiewane przy międleniu konopi; nocleżańskie, czyli parobków wyganiających konie na paszę nocną" (Żegota Pauli, *Pieś[ń] lud[u] rus[kiego] w Gal[icji]*, t. II, str. 43 – szkoda, że z tych pieśni żadnej nie przytoczył).

4. U Rusinów podlaskich i galicyjskich „na początku wesela, po oczyszczeniu chaty na przyjście licznej drużyny gości, zbierają się niewiasty do pieczenia korowaja, śpiewając ciągle piosnki. Rozczyn robi domowa gospodyni na mące pana młodego, a swachy biorą się zaraz do miesienia ciasta. Przed zaniesieniem piją wódkę i leją w korowaj po miarce, aby był wesoły. Wtedy śpiewają: Jara pszeniczko, nie stać już ciebie w stogu, trzeba cię młócić, wieść do młyna i robić korowaj! Oj znam ja, znam, co w tym korowaju: pszeniczka spod gaju, woda z Dunaju, jaja spod Kamieńca, sól z Krakowa, szafran z Gdańska – cała przyprawa pańska" >(str. 285[47])<[bf].

[bf] *dopisane na marginesie*

[45] *Z kroniki Sarmacji europejskiej Aleksandra Gwagnina z Werony*, Kraków 1860.

[46] L.A. Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, Wilno 1846.

[47] K.W. Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, Warszawa 1842, s. 285.

[k. 369v] „Zanim się ciasto poruszy, kapela brzmi, swachy piją wódkę, tańcują i śpiewają piosnki wesołe, którymi to wyśmiewają starostę weselnego, to wspominają zaręczyny państwa młodych. Natańcowawszy się do woli, układają kształt korowaja, zdobiąc go z ciasta wyrobionymi kaczkami, ślimakami, obwarzankami itp. Nucą wówczas pieśń, jakby modłę, żeby się udało pieczenie korowajów" >(str. 286[48])<[bg].

„Świeć miesiącu z raju dla naszego korowaju, aby był korowaj kraśny, a jak słoneczko jasny, aby nam było widno, pleść drobno korowaj i z wierzchu zdobić go w kwiaty".

„Ubrawszy korowaj ozdobnie, po bokach dodają prócz tego gotowane jaja, które spożywają tylko państwo młodzi. Przysmak ten dany, aby bezpotomnymi nie byli. Kończąc strój korowaja pieśnią, używają wiatru, aby owiał tę świetlicę, kędy pracują swachy nad tym ciastem. Kiedy sadzą do pieca, śpiewają: Przeczysta Diwo-maty, wnijdź do nas do chaty; rzeknij słóweńko do nas, bo piec będziem korowaj. Słomiane ściany, jałowcowe drzwi, żelazny piecu, będziem piekły korowaj" >(str. 287[49])<[bh].

Czekając, dopóki się nie upiecze, dziewczęta, tańcując, śpiewają. Przyszło nareszcie do wyjęcia z pieca korowaja. Swacha go wyjmuje, [bi] [k. 370] kładzie na głowie, kapela go wita, wszyscy tańcują. Wychodzą do sieni i śpiewają: „Oj, Bóg nam dał, korowaj nam się udał – jasny, krasny, jak miesiąc, jak jasne słońce. Podeszwa u niego żelazna, obręcz srebrna na nim, a na wierzchu żółty kwiat, sławny nasz korowaj na cały świat".

Przy krajaniu korowaja śpiewają >(str. 287[50])<[bj]:

Zrówna drużba, zrówna
Kraj korowaj z drobna.
Trzeba dobrze dzielić,
Wszystką rodzinę obdzielić.

„Wszystkie obrzędy z korowajem okazują patriarchalny >(str. 290)<[bk] żywot naszego ludu. Zgromadzona cała rodzina obdziela się nimi jako Bożym

[bg] *dopisane na marginesie*
[bh] *dopisane na marginesie*
[bi] *na dole strony początek następnego wyrazu*
[bj] *dopisane na marginesie*
[bk] *dopisane na marginesie*

[48] Tamże, s. 286.
[49] Tamże, s. 286-287.
[50] Tamże, s. 287.

chlebem i należała do pieczenia i ubrania korowajów i kołaczy wedle starożytnej ruskiej pieśni:

Korowaju, korowaju,
To ja cię przybieram,
To w kwiat, to w kalinę,
Z całą swoją rodziną,
Z bliską i daleką,
Z biedną i bogatą".

„W osadach ruskich Podlasia i ponad całym Bugiem jest zwyczaj chodzenia z kuricą do dworu po ślubie. Wtedy jako podarunek niosą koguta i korowaj ozdobiony kaliną i wieńcem, a okryty białym rucznikiem" (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. I, str. 285-290[51] – w artykule *Korowaj i Kołacz*). >Dotąd jest zwyczaj i w Wielkopolsce przynoszenia do dworu placka weselnego<[bl].

[k. 370v] 5. „Zbiór z pola był ziemianinowi prawdziwą zabawą. Przy żniwie rozlegały się po polach piosnki dziewek i okrzyki parobków. W jesieni także, czy orano czy włóczono, czy zbierano rydze i insze grzybki, czy łowiono ptaszki, śpiew rozlegał się po polach" (Maciejowski, *Polska*, t. II, str. 294).

6. Śpiewająco robić znaczy z łatwością robić (przysłowie).

7. Ogrody wczas na wiosnę kazać pozasiewać, żeby miały plewiarki, plewiąc, nad czym śpiewać (Jeżowski, *Dekonomia albo porządek zabaw ziemiańskich*[52]; ob. *Biblioteka starożytna pisarzy polskich*, Wójcickiego, Warsz[awa] 1843, t. II, str. 252[53]).

8. „Kmieć w gorące dni, śpiewając sobie o lipce, mało pracy, a potu czuje. Takież i owa w gzle (w koszuli) kmiotówna, która zimą do dnia prząść albo tkać wstaje, nie zadrzymie się, śpiewając, a robotę swoją uczyni sobie miłą" (Ł. Górnicki, *Dworzanin*[54]).

[k. 371] Metoda
Zima

1. Zimą skazka bierze miejsce piosnki. W jej układzie niemniej wydatny także wpływ pory. Nie tyle będzie w niej czułości, jak w piosnce. *Królewna*

[bl] *dopisane na marginesie*

[51] Tamże, s. 285-290.
[52] W.S. Jeżowski, *Dekonomia albo porządek zabaw ziemiańskich*, Kraków 1648.
[53] K.W. Wójcicki, *Biblioteka starożytna pisarzy polskich*, t. II, Warszawa 1843, s. 252.
[54] Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, Kraków 1566.

i rusałka, te dwie postaci konieczne w tym rodzaju powieści, piękne są, lecz razem i okrutne jak zima w naszym kraju. Wyobraźnia podobająca sobie w przeciwieństwie [bm] ciemnych i jaskrawych barw oraz w cudowności główną jest cechą i zaletą skazki. Znajdujemy w niej atoli czasem głębsze uczucia lub częściej sens moralny albo marzenie symboliczne, lecz ta wartość będzie ukryta jak życiodawcze ciepło wiosny w głębi przysypanej śniegiem ziemi. Kto zna północne strony, kto zachwycił się feerycznym[55] prawdziwie widokiem naszych pól i lasów osnutych brylantami szronu, kto widział, jak w mroźnym a pogodnym dniu zimowym dym, wychodząc z ubogiej strzechy włościanina, pozłocony zachodnim słońcem unosi się podobny do obłoku służącego za wóz dla czarnoksiężnika lub przybiera postać jakiego zaklętego zamku, kształtem i grą kolorów nęcąc nasze oko, ten – mówią – tylko pojmie, skąd mógł [k. 371v] powstać w umyśle biednego chłopka biało-ruskiego ten świat czarodziejski opisany przez niego w skazce. Świat dziwów, w którym, jak w powieściach wschodu, pełno wszędzie złota, pereł, niezliczonych bogactw" (*Rzut oka na poezję ludu biało-ruskiego* przez Ign[acego] Chr[apowickiego] w „Rubonie", piśmie zbiorowym, wydawanym przez Kazimierza Bujnickiego, t. V, Wilno 1845, str. 55-57[56]).

Przypisek autora artykułu powyższego (tamże, str. 55): „Najwięcej podobno skazek układają nasi wieśniacy od Bożego Narodzenia do końca zapust. Dziwny zabobon jest temu przyczyną. Pospólstwo nasze mniema, iż w tym przeciągu czasu nie godzi się pracować wieczorem. Zaledwie zmierzchać zaczyna, złe duchy osiadają w ciemności po kątach izby i pilnują, aby nikt nie śmiał przyłożyć rękę do jakiejkolwiek roboty. Kto by przestąpił taki zakaz, będzie ukarany niepowodzeniem w swojej pracy i wszystko, co się wówczas narodzi w domu: dziecię, jagnię, kurczę, będzie podlegało jakiemu kalectwu, ułomności, niby piętno zemsty duchów. Stąd takowe wieczory nazwane pospolicie krzywymi; mają wszakże chlubniejszą też nazwę świętych wieczorów. W tym to czasie wieśniacy zbierają >się< w koło i opowiadają pod wpływem zabobonnych wrażeń dziwne, częstokroć pełne najżywszej imaginacji powieści".

[bm] <barw>

[55] Feeryczny – bajkowy, czarodziejski, mieniący się barwami, światłem.
[56] A.I. Chrapowicki, *Rzut oka...*, s. 55-57.

[k. 372][bn]; [k. 373-374][57]; [k. 375] [bo]>Prosty jest ci mój topór, ale< jego cnota
Więcej waży niż drogich świecideł pozłota,
Bo wielu różnych mężów tej ciesielskiej stali,
Zasług i drogiego szacunku przydali. [bp]
Wszakże Noemu kazał Bóg wystawić
Korab, w którym miał czas niejaki bawić,
By tam się schronił z potopu wielkiego,
[bq] >A sam< uchował [br] >ród swój ode złego<.
Sam też Pan Jezus obrał był w tym stanie
Ojca Józefa, przy którym mieszkanie
Do grona [bs] >w młodości swojej< miał z matką kochaną,
[bt] >Matką ubogą a niepokalaną<.
Przybądź na pomoc ciesielski patronie,
Józefie Święty, trzymaj nas w obronie.
Niechajże z twojej nie wyjdziem opieki,
Teraz w tym życiu i potem na wieki.
Boska to wola byśmy pracowali,
Pracą rąk naszych domy wystawiali.
By nas gorące słońce nie parzyło
Ani też przykre zimno nam szkodziło. [bu]
I ja wysławiam Boga opatrznego,
Że ten mój domek dziełem łaski jego
Jest zbudowany. Ona to sprawiła,
A moja ręka za narzędzie była.
[k. 375v] Błogosław Boże w tym domku będących,
Nie gardź ich prośbą Ciebie wzywających.
Niechaj ich życie będzie wedle Ciebie,
Potem mieszkanie na wiek wieków w niebie.
A wiwat niechaj zabrzmi przez podwórze,

[bn] *karta niezapisana*
[bo] <Jeden topór żelazny, wszystka>
[bp] <Boska ta wola byśmy pracowali / Pracą rąk naszych domy wystawiali, / By nas gorące słońce nieparzyło / Ani też przykre zimno nam nieszkodziło>
[bq] <Ród swoj>
[br] <od nieszczęścia tego>
[bs] <jego>
[bt] <Królową Nieba od wszystkich nazwaną>
[bu] <I ja też>

[57] Z zespołu wyłączono k. 373-374, zawierające wykaz pieśni górnośląskich.

Wiwat niech [bv] >dalej< przez wioszczynę szyje.
Niech się rozlega po polach i w borze,
Gospodarz w nowym domku niechaj żyje!

[k. 376] 104.[58] „Przyjaciel Ludu", R. 13, nr 20[59]; Pieśń gminna *Od piątku* ze zbioru Oskara Kolberga[60], nr 147[61]:

1. Polska Korono, co słychać o tobie,
Drogie klejnoty utraciłaś sobie.
Ziemia nie rodzi, jak przedtem rodziła,
Czy jej zakazano, czy się wypleniła?

2. Ni jej zakazano, ni się wypleniła,
Jak jej Bóg przykazał, ziemia uczyniła.
Oj, przedtem lud stary brzydził się grzechami,
A teraz lud młody liczy tysiącami.

3. Tysiącami grzechów ten lud młody liczy,
Ojciec, matka słyszy, rózgą nie wyćwiczy.
Rózgą nie wyćwiczy, czarta nie wystraszy,
A czart go krępuje, ten lud młody naszy.

4. Oj matko, matko! Żebyś ty wiedziała,
W piekle będzie za to twa dusza gorzała.
Żebyś ty matko rózgą dziatki siekła,
Wybawiłabyś swoją duszę z piekła.

5. Oj, siostra siostry w domu nie uwidzi,
Bo się bogata za ubogą wstydzi.
Matka u córki miejsca nie zagrzeje,
Bo się w jej domu złe przekleństwo dzieje.

[bv] <z wiekiem>

[58] Początek wykazu obejmującego nr 104-111.
[59] „Przyjaciel Ludu", 1846, R. 13, nr 20, s. 159-160 – inna wersja tekstu.
[60] Oskar Henryk Kolberg (1814-1890), etnograf, etnolog, kompozytor – M. Tutczynowiczowa, PSB, t. XIII, s. 300-304.
[61] O. Kolberg, *Pieśni ludu polskiego*, Warszawa 1857.

6. Oj córko, córko! Coś się swych zaparła,
Bodaj żeś była przed zrodzeniem zmarła.
Matka cię swymi karmiła piersiami,
Co na cię spojrzy, zaleje się łzami.

[k. 376v] 7. Ojciec u syna prosi wspomożenie,
Syn na ojca spojrzał, złe na nim odzienie,
Oj, syn ci siada, jak pan do obiada,
Woła na sługę: Wypędź tego dziada!

8. Oj synu, synu! Masz wszystkiego dosyć,
Nie odrzekaj się tegoż chleba prosić.
Ojciec ci wyszedł za ostatnie wrota,
Jęła się syna nędza i ślepota.

9. A jakci przyszedł na anielskie gody,
Prosił syn ojca o kropelkę wody.
Oj synu, synu! Choćby całe morze,
Już tobie synu w piekle nie pomoże.

105. Najświętsza Panienko! Tyś moja ucieczka,
Zachowaj mnie, złego chłopa, sprzykrzonego dziecka.
(*Pieś[ni] lud[u] krak[owskiego]*, str. 13[62])

106. Powiastka mazurska o matce utopionej, która wypływa dawać piersi dzieciątku (Wójcicki, *Gawędy i obrazy*, t. II, str. 301-303[63]; *Topielcy*; porów[-naj] nr 26).

107. „Jak Górali naszych dawne podania mówią, topielec rodzi się wtenczas, jeżeli niewiasta brzemienna utonie" (Wójcicki, jak wyżej w artykule *Topielcy*, str. 299).

[k. 377] 108. „Wśród ciszy wodnej, gdy słońce ogrzewa, pląsają topielcy, podskakując wesoło. Szczególniej porywają dzieci w kąpieli, czy to gwałtem czy podrzuceniem na przynętę łakoci, wciągnionych przyjmują rado w pałacach dziwnie pięknych, mają albowiem dwory marmurowe, a drzwi i okna złote"

[62] J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840.
[63] K.W. Wójcicki, *Stare gawędy i obrazy*, t. II, Warszawa 1840.

(Wójcicki, jak wyżej *Topielcy*, str. 297; porównaj w „Przyj[acielu] Lud[u]", R. 13 – klechda śląska *Nurek*[64]).

109. Chto maje pasiku, toj maje mid,
Chto maje dity, toj maje smrid.
(Wójcicki, [bw] *Gawędy*, t. II, str. 275 – *Przysł[owia] ruskie*)

110. W *Pastorałkach i kolędach*, owych niewinnych i wesołych piosnkach śpiewanych po domach w czasie Bożego Narodzenia, znachodzimy niektóre wyłącznie dla dziatek przeznaczone, z czego widać, jak dzieci we wszystkich pobożnych zwyczajach udział miały i jak wcześnie nie omieszkiwano pielęgnować w nich ducha religijnego. Mianowicie dwie takowe kolędy dziecięce do naszych czasów doszły (Mioduszewski, *Pastorałki i kolędy*, Nr 55, str. 42[65]), których tak osnowa, jakoli wyrażenia sposób odpowiadały prostocie dziecięcej. W jednej śpiewano np.:

Miłe Dziecię, niebios Panie,
Serce naszych uradowanie.
Tobie piosenki śpiewamy
Ciebie Boga uwielbiamy.
Chrystus się nam narodził,
Jak dawno prorokowan był.
Weselcie się dziatki z małego dzieciątka
Li, li, li, li, li, li, z małego dzieciątka.
(Mioduszewski, *Pastorałki i kolędy*, Nr 55, str. 42)

[k. 377v] W drugiej podobnej kolędzie dziecięcej weseli się różne ptactwo z narodzenia Dzieciątka Jezus:

Czyżyczek, szczygliczek
Na gardłeczkach jak skrzypeczkach
Śpiewają Panu w jasełeczkach:
Lir, lir, lir, w jasełeczkach.
Słowiczek, muzyczek,
Gdy się głosem popisuje,

[bw] <Obra>

[64] *Nurek*, „Przyjaciel Ludu", 1846, R. 13, nr 7, s. 55.
[65] M.M. Mioduszewski, *Pastorałki i kolędy z melodiami, czyli piosenki wesołe ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane*, Kraków 1843.

Wesele światu zwiastuje:
Ciech, ciech, ciech, zwiastuje.
Skowronek jak dzwonek,
Gdy się do nieba podnosi,
O kolędę pięknie prosi:
Fir, fir, fir, tak prosi.
Wróblowie, stróżowie,
Gdy nad szopą świergotają,
Paniąteczku spać nie dają,
Dziw, dziw, dziw, nie dają.
>(Mioduszewski, *Pastorałki i kolędy*, nr 38, str. 86)<[bx]

111. „Gdy matka, odłączywszy od piersi dziecię, po pewnej przerwie znowu mu da ssać, natenczas niemowlę owe, dorosłszy lat dojrzałych, choć i nie zostanie czarownikiem, zawsze jednak będzie najszkodliwszym człowiekiem. Mniemają także, iż mańkut, czyli lewą ręką wszystko robiący, stąd pochodzi, iż mu matka zaraz po urodzeniu naprzód lewą pierś podała" (Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków*, str. 146[66]).

[k. 378] *Kot*[67] (Kolberg, str. 324[68])

Oj, w stodole ja spała,
Myszki się bojała,
Oj, kotek myszkę gonił,
Mnie Pan Jezus bronił.

(str. 327[69]) Cieszyła się matka
Jedynaczkiem synem,
Że mu zapisała
Wróble za kominem.
Wróble za kominem
Latem wyleciały,

[bx] *dopisane na marginesie*

[66] L.A. Jucewicz, *Litwa pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów*, Wilno 1846.
[67] Tytuł utworu nadany przez E. Bojanowskiego.
[68] O. Kolberg, *Pieśni ludu...*, s. 324.
[69] Tamże, nr 58, s. 327.

Syna jedynaczka
Dziewczyny nie chciały.

(str. 346[70]) Szklany piec (upał na dworze).

Kartofle[71]

(str. 359[72]) Oj, Święty Dominiku i ty, Święty Janie,
O daj, lepsze daj kartofle na moim zagonie (łanie).

(str. 391[73]) Oj, jeszcze tak nie było,
Jak teraz nastaje,
Oj, że matka za córką
Ćwierć kartofli daje.
Oj, ćwierć kartofli daje,
Da i sto złotych pieniędzy,
Oj, żeby moją córkę
Da wzięli jak najprędzej.

[k. 379][by]

[by] *karta niezapisana*

[70] Tamże, nr 120, s. 346.
[71] Tytuł utworu nadany przez E. Bojanowskiego.
[72] O. Kolberg, *Pieśni ludu...*, nr 163, s. 359.
[73] Tamże, nr 270, s. 391.

2. Wyjątki z piosnek ludu

Autogr., AGSD, B-i-2, k. 380-402

[k. 380] Pijaństwo (Kolberg, str. 318[74])

Mazureczek się opił,
Wścibił czuprynę w popiół.
Oj i miele, i miele,
Czupryną po popiele.

(str. 327) Zasiał wałkoń koprem rolę,
A sam poszedł na swawolę.
Koper mu się nie urodził,
Będzie wałkoń boso chodził.

(str. 328) Oj, lisieckie parobki
Wysoko się noszą,
A jak przyjdą do karczmy,
O gorzałkę proszą.

(str. 330) Moja Maryś, Maryś,
Poniedziałek to dziś.
Połóż kądziołeczkę,
Chodź na gorzałeczkę.

Oj pijaki, pijaki!
Czy pójdziecie do nieba?
Oj, tam gorzałki nie ma,
To i was nie potrzeba.

(str. 344) Oj, nie chodzę do taneczka,
Bo wianek w tańcu zleci.
Wiatr go porwie na śmieci,
Da wrócisz bez wianeczka.

[74] Zbiór tematyczny wypisów (piosenek i ich fragmentów) dotyczących pijaństwa – O. Kolberg, *Pieśni ludu polskiego*, Warszawa 1857, s. 318-423 (passim).

(str. 345) Gorzałkę mi dają[75],
Chociaż mnie nie znają,
Choć pieniędzy nie mam,
To mi poczekają.

[k. 380v] (str. 353) Gorzałeczko moja,
Niedużom cię piła.
Cztery kwatereczki,
Piątą nachyliła.

(str. 356) Wczoraj święto, dzisiaj święto [bz]
I pszeniczki nie pożęto[76].
A jakże ją pożąć mają?
Wczoraj grali, dzisiaj grają.

(str. 358) Parobeczku! Gruba sieczka.
Gospodarzu! Zła skrzyneczka.
Parobeczku, wstałbyś do dnia,
Urzezałbyś snopek, ze dwa.
Gospodarzu, wstałbyś i ty,
Żebyś nie pił okowity[77].

(str. 372) Pojdźże Jasiu do domu,
Bo kurowie pieją.
Oj, niechże się też z nas
Ludziska nie śmieją.

(str. 372) Ty gościnna z krzywą wicią
Pożyczże mi igły z nicią.
Będę sobie suknie łatał,
A na wieczór będę skakał.

[k. 381] (str. 374) Oj, rozum woła: Kumeczko
Pojdźmy do domu, do domu.

[bz] <Dzisiaj święto>

[75] W cytowanym utworze: „Oj grają mi, grają".
[76] Pożąć – skosić, zżąć w wielu miejscach większą ilość trawy, zboża.
[77] Okowita – gorzałka.

A woreczek szepce jeszcze:
Napijmy się kumo jeszcze.

(str. 379) Oj, da po co żeś przyjechał?
Oj, da po co żeś kazała?
Oj, da bom malutka była,
Oj, bom rozumu nie miała.

(str. 382) Zwiedź konia obrokiem[78],
Muzyka piszczałką,
A dzieweczkę podarunkiem,
Pijaka gorzałką.

(str. 384) Oj, żebym ja wiedziała,
[ca]Gdzie mój miły pije.
Zaniosłabym jemu
Z szaflikiem[79] pomyje.
Z szaflikiem pomyje,
Ze skopką[80] otręby,
Żeby sobie przetarł
Po gorzałce zęby.

(str. 385) Skądże jesteś kujawiaczku?
Jestem zza wody, zza wody.
A czego ty potrzebujesz?
Swojej wygody, wygody.

[k. 381v] (str. 388) Oj nie pij, chłopie nie pij,
Da będziesz się miał lepiej.
Patrz, jak się to ci mają,
Co nigdy nie pijają.

[ca] <Oj>

[78] Obrok – zwyczajowe określenie karmy dla koni.
[79] Szaflik – okrągłe, drewniane naczynie, z jednym lub dwoma uchami, używane w gospodach wiejskich.
[80] Skopek – drewniane wiaderko.

(str. 389) O moje rodzinne strony[81],
Bodaj się święciły.
Czy ja spał czy czuwał,
Zawsze przy mnie były.

(str. 390) Oj bieda mi, bieda mi,
Da między obcym ludem.
Bo choć myją się wodą,
Widzi mi się, że brudem.

(str. 390) A w browarze grają gracze,
Pod browarem Maciek skacze.
A coś taki Maćku mocny?
Bom jadł placek wielkanocny.

(str. 391) Da moja żupanina[82]
U Żyda na grzędzie.
Jeszcze ją wykupię,
Jeszcze moją będzie.
Da moją żupaninę
Powiesili na kłódkę.
Jeszcze moją będzie,
Zapłacę za wódkę.

[k. 382] Pijaństwo

(str. 403) Czemu nie orzesz Jasinku?
Czemu nie orzesz, nie orzesz?
Czy ci wołki już ustały?
Czy ci wołki popadały?
Czy sam nie możesz, nie możesz?
Orał ci bym ja Kasińku,
Orał ci bym ja [cb].
Żebyś gorzałeczkę miała,

[cb] <Żebyś do karczmy>po wódkę<po wódkę pobiegła>

[81] W cytowanym utworze: „Oj modre oczki moje".

[82] Żupan – staropolska męska szata, bardzo długa suknia, zapinana na rząd drobnych guzików, w Europie Środkowej noszona przez urzędników królewskich, w Polsce noszona przez szlachtę.

Co staje mi lampkę dała.
Oj, orał ci bym ja.

(str. 404) Oj, szli parobcy z karczmy,
Tak sobie mówili:
Oj, pójdziemy do Maryny,
Bo tam wieprze bili.
Oj, nawarzą nam kiełbas,
Nasmażą nam kiszek,
Oj, powiem ojcu, matce,
Żem w zaloty przyszedł.

(str. 406) Oj kiep[83], kiep Mazureczek
I dziewczyna jego.
Nalała kieliszeczek
I pije do niego.

(str. 406[84]) A gdzież to ten stary Grzela,
Co nam grywał co niedziela?
Stary umarł, młody nastał,
A kędzież on smyczkiem chlastał.

[k. 382v] (str. 408) Teraz pijak za karczemką
Przepadasz i giniesz.
Popamiętaj, że na starość
Szpitala nie miniesz.

Która [najładniejsza][85],
Oficerem będzie
Oj i na środku szpitala
Łatać kieckę będzie[86].

(str. 411) Upiłem się dobrym winkiem.
Wyspałem się pod kominkiem.
Nie mogę się wypowiedzieć,
Jak mi było dobrze siedzieć.

[83] Kiep – daw. człowiek nierozgarnięty, głupkowaty, niezdara.
[84] O. Kolberg, *Pieśni ludu...*, s. 406-407.
[85] Autor opuścił słowo w piosence ; por. O. Kolberg, *Pieśni ludu...*, nr 331, s. 408.
[86] Tamże.

(str. 411) Oj, upiłam się troszkę,
Oj, za swoją kokoszkę.
Oj, upiłam się siła,
Oj, bo czubata była.

(str. 412) Oj, [cc] >mężulek< żonkę chwali,
Że mu dużo klusek wali.
A żoneczka mężuleczka,
Że nie przepił przysieweczka[87].

(str. 422) Jaki nasz tatulo byli,
Tacy i my, jego syny.
Niedziołeczka, gorzałeczka [cd].

[k. 383][ce]; [k. 384] Wacł[aw] z Oles[ka], str. 88 (z muzyką)[88]:
Stańmy bracia w koło,
W tym kole wesoło.
Wszyscy zaśpiewajmy:
Niechaj ludzie znają,
Jak chłopcy skakają.
Ochoty dodajmy.
A tak klaśnim w ręce trzas, trzas, trzas.
Tupniemy nogami wraz, wraz, wraz.
Obróćmy się w koło,
Wyskoczmy wesoło.
Wszak to w domu tego,
Co nas znają,
Szczerze nas kochają
I my lubim jego.
Niechaj przyjaźń nasza stateczna
Żyje zawsze z nami społeczna.
Chytrość obłudna
Bądź od nas odludna,
Won sobie za wrota.

[cc] <gospodarz>
[cd] <A wieczorem do dziunny>
[ce] *karta niezapisana*

[87] Przysiewek – ziarno zebrane z gospodarskiej roli.
[88] Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833, s. 88-89.

Nie ma tu w nas zdrady,
W nas szczerość bez wady
I szczera w nas cnota.
Obłudna w kajdanach dzeń, dzeń, dzeń.
Nasza szczerość czysta jak dzień, dzień.
Weźmy się za ręce,
Żyjmy bez rozłuki.
Niechaj [cf] wiedzą wszędzie,
Że miłość bez zdrady,
Przyjaźń w nas bez wady
Jest i zawsze będzie.
A tak klaśnim w ręce trzas, trzas, trzas,
Żyjmy długie lata wszyscy wraz.

[k. 384v] Wacław z Oleska, str. 91[89]:
Dziś pora i czas
Ochoczy dla nas.
Wszyscy stańmy w koło,
W tym kole wesoło
Zaśpiewajmy wraz.
Bóg nam ten dzień dał,
Wszystkich tu zebrał.
Ależ prosim jego,
Żeby nam swojego
Ducha darował.
Prosimy Cię wraz, [cg]
Szczęśliwie dla nas
[ch] Dzionek daj nam ten przeżyć,
W nim się szczerze weselić
I na każdy czas
Niechaj nas wspomoże
Łaska Twoja Boże,
Bo bez Ciebie, Boga,
Ani stąpnąć z proga,
Nikt z nas nie może.

[cf] <ludzie znają>
[cg] <Błogo daj>
[ch] <Dzień>

[89] Tamże, s. 91 – pieśń z działu: *Pieśni przy robotach wiejskich*.

We wszelkiej potrzebie
Daj łaskę i w niebie.
Niechajże oglądamy,
[ci] >Wszyscy< wychwalamy
Wiekuiście Ciebie.

[k. 385] Wacł[aw] z Oleska, str. 90[90]:
Dajże Boże dobry czas,
Jak u ludzi, tak u nas.
I szczęśliwą godzinę
Rozweselim rodzinę.
Oj ne, ne, oj ne, ne,
Rozweselim rodzinę.
I wy, małe pendraki,
Wycinajcie hopaki.
Nuże żywo, nuże ne,
Rozweselim rodzinę.
Oj ne, ne, oj ne, ne,
Rozweselim rodzinę.
Wy, dziewczęta z wiankami,
Stawajcie tu wraz z nami.
W tak szczęśliwą godzinę
Rozweselim wioszczynę.
Oj ne, ne, oj ne, ne,
Rozweselim wioszczynę.
A tak stańmy w to koło,
Zaśpiewajmy wesoło.
Niech Bóg w każdą godzinę
Rozwesela rodzinę.
Oj ne, ne, oj ne, ne,
Rozwesela rodzinę.

[k. 385v] Idzie żebrak borem, lasem,
Przymierając głodem czasem.
Suknia z niego oblatuje,
Wiatr dziurami przelatuje,

[ci] <Wiecznie>

[90] Tamże, s. 90.

Trza żebraka poratować,
Chleba, soli nie żałować[91].

Wacław z Oleska, str. 420 (z muzyką)[92]:
Czas do domu, czas, [cj]
Już wołają nas.
Dzwoneczek z wieży do pacierzy,
[ck] >Matka [cl] sprosi< do wieczerzy.
Już wołają nas:
Czas, czas, czas,
Czas do domu, czas.
Południe, południe, [cm]
Słonko zajrzy w studnie [cn],
Ze słoneczkiem w parze [....].

[k. 386] Oj kowalu, kowalu, naróbże mi kłódek.
Pozamykam ludziom gęby, niech nie robią plotek.
(Wacław z Oleska, str. 174[93])

Oj, nie lubię Stacha, co się na mnie boczy,
Nasypałabym mu soli między oczy.
Soli między oczy, prochu między zęby,
Żeby nie wypuszczał daremnych słów z gęby.
(Wacław z Oleska, str. 174[94])

Kołomyjki[95]:
Oj chłopczyno, oj chłopczyno, takeśmi maleńki,

[cj] <Czas do domu czas>
[ck] <I matuchna>
[cl] <ogła>
[cm] <Świeci słońce w studnie>
[cn] <My ze słonkiem w parze / Przy znoju i skwarze>

[91] Piosenka spoza zbioru Wacława z Oleska.
[92] Utwór istotnie przerobiony przez E. Bojanowskiego; por. Wacław z Oleska, *Pieśni polskie...*, s. 420.
[93] Tamże, nr 651, s. 174.
[94] Tamże, nr 652, s. 174.
[95] Tytuł części w cytowanym zbiorze.

jako w lecie przy drodze jawor zielenieńki, zielusieńki.
(Wacław z Oleska, str. 189[96])

[k. 386v] 5.
Córka (piosnka weselna)
A kiedy ja z domu
We świat powędruję,
Komuż wtedy, komu,
Pięknie podziękuję.
Komużbym ja, komu,
Pięknie dziękowała
Ojcu, matce w domu,
Co mię wychowała.

[k. 387] Żegota Pauli[97]:

(str. 203) Słowiku, słowiku, ty maleńki ptaszku,
Nie siejesz, nie orzesz, chodzisz w adamaszku[98].

(str. 204) Dziwują się ludzie, że nie mam korali,
Oj, bo moja matusia nie siedzi na roli.
Cudują się ludzie, że nie mam poduszek,
Bo moja matusia nie chowała gąsek.

(str. 206) Lata gąska, lata, z wysokiej góreczki,
Zbieraj dziewczę piórka, będą poduszeczki.

(str. 207) Moja pani matko, chowajże mnie gładko,
Od niedzieli do niedzieli, jak czerwone jabłko.

(str. 209) Chłopiec ci ja, chłopiec,
Wychował mnie ojciec,
Wychowała matka,
Ludzie do ostatka.

(str. 210) Gorzałeczka jako olij
Wygnała mi ojca z roli.

[96] Wacław z Oleska, *Pieśni polskie...*, s. 189.
[97] Wypisy piosenek z dzieła: Ż.J. Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838.
[98] Adamaszek – tkanina żakardowa, najczęściej jedwabna.

Tobie synu także będzie,
Ino siadaj w karczmie wszędzie.

(str. 214) A jak ci ja urznę krakowiaka z nogi,
Pójdą wiechcie z butów, a trzaski z podłogi.

(str. 216) Choć urody nie mam, jestem se poczciwy,
Będę Boga prosić, to będę szczęśliwy.
Choć urody nie mam, majątku niewiele,
I tak was nie proszę o nie przyjaciele.

[k. 387v] (str. 218) Oj, leje deszcz, leje, będzie w nocy ślisko,
A nie dbam na to, do dziewczyny blisko.
Choć deszczyk poleje, to mnie nie zabije,
Słoneczko poświeci, wietrzyk mnie owieje.

(str. 223) Ach Boże, mój Boże, z wysokiego nieba,
Nie dajże mi Boże służebnego chleba.
Ani służebnego, ani proszonego,
dajże mi się Boże dorobić swojego.

(str. 223) Dzieci, moje dzieci, mam was jako śmieci,
Obsułam[99] się wami jako kwiateczkami.
Dzieci, moje dzieci, coście mnie obsiadły,
Nie sieję, nie orzę, cóż będziecie jadły?

(str. 226) Ażeby ja znalazł takiego człowieka,
Co by mi powiedział, jaki mnie los czeka?
Ja bym ci powiedział, ja bym ci wywróżył,
Taki cię los czeka, na jakiś zasłużył.

(str. 227) Chociaż kwiatek polny szuka innych przecie,
Każdy za kochaniem ubiega się w świecie.

(str. 228) Z kwiateczka na kwiatek pszczółka przelatuje,
Tam się chłopiec cieszy, gdzie panienki czuje.

(str. 228) Dwa serca związane, rzucony klucz w morze,
Nikt nas nie rozłączy, tylko Ty, o Boże.

[99] Obsuć – daw. niepowodzenie, kompromitacja.

(str. 230) Z góry woda idzie, mały młynek miele,
Nie każdy szczęśliwy, co posiada wiele.

(str. 230) Po deszczu została woda na kamieniu,
Przynajmniej raz wspomnij o moim imieniu.

(str. 231) Brzęczy muszka, brzęczy, ulgła w pajęczynie,
Tak niebaczna młodzież wiecznie przy dziewczynie.

[k. 388] *Pieśni ludu krakowskie[go]*[100]:

(str. 4) Zachodzi słoneczko za las kalinowy,
Zimna rosa pada na sadek wiśniowy.
Nie padaj, nie padaj, moja zimna roso,
A że ja zabiegnę do dziewczyny boso.

(str. 10) Jeszcze ja, malutki, jako rękawiczka,
Szanują mnie ludzie i mego koniczka.

(str. 11) Skowroneczek śpiewa, dzień się rozedniewa,
Dziewczyna się stroi, chłopców się spodziewa.

(str. 17) Nie będę, nie będę, na Jasinka dobra,
Póki nie opadnie choineczka drobna.
Choć jedna opadnie, to druga urośnie,
I tak nie zaginie choinka na sośnie.

(str. 17) Czego ty poglądasz, sierotko, do nieba?
Cóż mam nie poglądać, kaj mi Jasia trzeba.

(str. 18) Krakowiaczek ci ja, w Krakowiem się rodził,
Siedem lat mi było, do szkołym już chodził.

Wacław z Oleska[101]:

(str. 112) Nie dziw, że są harde, urodziwe panie,
Bo im gładsze drzewo, tym trudniej wejść na nie.

[100] Wypisy z dzieła J. Konopki *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840.
[101] Wypisy z dzieła Wacława z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833.

(str. 115) Listeczki opadły, gałązka została,
Pierwsza jesteś dziewczę w życiu dla mnie stała.

(str. 121) Spokojności pragnę, ale nie majątku,
Mogę być szczęśliwy i w małym zakątku.
Bym miał cztery konie, parę wołów w pługu,
Chałupeczkę małą, bez żadnego długu.
>pieśń chłopek<[co]

(str. 145) Czym dalej w gęstwinę, prościejsza dębina,
Czym dalej do ludzi, ładniejsza dziewczyna.

(str. 152) Tam się sroka ciśnie, gdzie są dobre wiśnie,
I ja też tam dążę, gdzie mnie miłość wiąże.

[k. 388v] (str. 153) Nie mam ci majątku, co chciwych zbogaca,
Cały mój majątek poczciwość i praca.
Poczciwość i praca część majątku mego,
Tysiąc krakowiaków przyłączyć do tego.

(str. 166) Wiewióreczka mała ma ogonek srogi,
Jeleń, że go nie ma, za to nosi rogi.

(str. 117) Ni my ojca, ni my matki,
Kiejś się przytulemy dziatki.
Przytulem się do Maciusia,
Bo to tatuś i matusia.

Kołomyjki[102]
(str. 190) Żebyś mała moja miła, jakeś mi maleńka,
Jako w lecie przy robocie woda studzienna.

[co] *dopisane na marginesie*

[102] Tytuł rozdziału w cytowanym dziele.

Wójcicki, t. II, str. 200[103]:

(str. 200[104]) Nie siej takiej roli, która źle zorana,
Nie kochaj się w takiej, co już rozkochana.

(str. 216) Nie boję się zimy, mamy dwa kożuchy,
W chałupinie ciepło i niegłodne brzuchy.

(str. 221) Jak ci trudno w Krakowie jest o białą wronę,
Tak ci trudniej jeszcze o poczciwą żonę.
Bo u nich poczciwości jako w koszu wody
O pożal się, mocny Boże, tej ładnej urody.

(str. 228) Prawdę ptaszek gada,
Co na drzewku siada.
Nie będzie ta moja,
Co z innymi gada.

(str. 243) Jeśli będziesz wodę brała,
Pamiętaj nie kłócić.
Jeśli będziesz mnie kochała,
Pamiętaj nie smucić.

Bo gdy woda się zamąci,
Trzeba czekać ranka,
A gdy wyjdziesz z mej pamięci,
Utracisz kochanka.

Jeśli źródło masz przy chatce,
Pomnij go nie kłócić.
Jeślić Bóg dał żyć przy matce,
Pomnij jej nie smucić.

Bo nim [cp] >źródło< się ustoi,
To twój napój mętny,
Nim się matki żal ukoi,
To twój dzionek smętny.

[k. 389][105] >48.<[cq]
Oj, szkoda [cr] >młodego< liczka rumianego,

[cp] <woda>
[cq] *dopisane niebieską kredką*
[cr] <szkoda twego dziewczęcego szkoda>

[103] Wypisy z dzieła K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, t. II, Warszawa 1836.
[104] Tamże, s. 200.
[105] Karty 389, 390, 390v zawierają tłumaczone i przerabiane pieśni ze zbioru Ż. Pauli, *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, t. I-II, Lwów 1839-1840; numeracja wypisów wskazuje, iż przyśpiewki z k. 390-390v pierwotnie mogły znajdować się przed tekstami z k. 389.

Kiedy serce nie do Boga, rączki do niczego. >(str. 185[106])<[cs]

O pożal się, >nasz< Boże, tej ładnej urody,
[ct] Kiedy [cu] >w sercu tyle cnoty<, jako w [cv] >koszyku< wody.
>(Wójcicki, t. II, str. [cw] 221[107])<[cx]

49.
Nie siej tego pola, które źle zorane. [cy]
Na nic rozum dziecku, kiedy źle chowane.

50.
Nie bójmy się zimy, [cz] mamy przyodziewek [da]
[db] W dołku trochę perek, [?] na podwórku drewek.

51.
Rozlega się w polu śpiewanie oraczy,
Co nie ma, to nie ma bez pracy kołaczy.

52.
Pracuj na chleb w pocie czoła, a nie skąp sierocie,
Tak człowiek >tylko< dla nieba dorabia się chleba.

53.
Sierota przed Bogiem
Na niedolę biada.
A Pan Bóg sierocie
Z nieba odpowiada.
Dałem ci ja rączki,

[cs] *dopisane na marginesie*
[ct] <Gdzie>
[cu] <poczciwości>
[cv] <koszu>
[cw] <zob>
[cx] *dopisane na marginesie*
[cy] <Nie ucz>
[cz] <mamy kied>
[da] <W chałupinie ciepło i niepróżny>
[db] <Dosyć Tro>

[106] Ż. Pauli, *Pieśni ludu ruskiego...*, t. II, s. 185.
[107] K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów...*, s. 221.

Dałem zdrowe obie.
To na lepszą dolę
Zarabiaj ty sobie.

54.
Oj, ciężko konopiom
W mokrym dole gnić,
Jeszcze cięży człowiekowi
W cudzym kącie żyć.

[k. 389v] Zaszumiały łozy,
Rozlały się rzeki,
Umarł [dc] ojciec, matka,
Sierotam na wieki.
[dd] Wyjdę przede wrota, [de]
Za główkę się trzymam,
Ludzie orzą, sieją,
A ja nic już nie mam.
Oj, robię ja, robię,
Nieboga sierota,
A ludzie [df] gadają
Ladaco robota.
Oj, robię ja, robię,
Aż [dg] rączki [dh] >ustają<.
Jak przyjdę do chaty,
Do mnie [di] >nie gadają<.
Rozstąpże się ziemio,
Niech zapadnę w ciebie,
Będę [dj] ojca, matkę
Miała koło siebie.

[dc] <tatuś i matula matusia>
[dd] <Wyjdę przez wrota>ja przed<ja przed>
[de] <Ludzie orzą, sieją>
[df] <mnie łają>
[dg] <mnie>mi<mi>
[dh] <zwisają zwisną>
[di] <nie gadają ani pisną>
[dj] <tatkę i matusię>

[k. 390] >44.< [dk]
>A< [dl] ja już nie proszę Boga [dm]
O [dn] >krowę<, o krowę,
Jeno żeby mi dał rączki
Do roboty zdrowe.
(Żeg[ota] P[auli], *Rus[kie]*, t. II, str. 190[108])

>45.<[do]
Uleję ja świeczkę z wosku,
Do kościoła dam,
Żeby Pan Bóg
Błogosławił nam.

>46.<[dp]
Po zapłotkach śnieg się bieli,
Choć [dq] >na< polach [dr] wiosna, [ds]
Choć się wszystek świat weseli
Sierota żałosna >(str. 190[109])<[dt].

[du] >Oj, żeby mnie< do złych ludzi
[dv] Matka [dw] dać miała,
Lepiej żeby [dx] >mnie< [dy] w kałek za wsią
[dz] >Ze< lnu wdeptała.

[dk] *dopisane niebieską kredką*
[dl] <Już>
[dm] <Ja nie proszę Pana Boga>
[dn] <kozę>
[do] *dopisane niebieską kredką*
[dp] *dopisane niebieską kredką*
[dq] <O na>
[dr] <już>
[ds] <Insi ludzie weseli choć weseli>
[dt] *dopisane na marginesie*
[du] <Która matka>
[dv] <Dziecko oddała, oddała>
[dw] <swoje>
[dx] <je>
[dy] <konopiami>
[dz] <W błoto kałek>kałek<kałek wdeptała jak>

[108] Ż. Pauli, *Pieśń ludu ruskiego...*, t. II, s. 190.
[109] Tamże.

Bo [ea] >len, chociaż< [eb] >raz< tam [ec] wdeptany,
[ed] Wyjmą [ee] >go< z błota [ef].
A ja [eg] jak już raz [eh] >w złe< ulegnę,
Będę niecnota >(str. 192)<[ei].

>47.<[ej]
Oj, dajże mi Panie Boże,
Służyć Tobie wiernie.
A złych ludzi mijać [ek] wszędzie [el] [--][em],
Jak [en] >na ścieżkach< ciernie >(str. 199)<[eo].

[k. 390v] Czy ja w świecie sama jedna?
Nie ma takiej drugiej,
Coby [!] ze mną podzieliła
Rzewne łezki moje (str. 174).

Oj, nie byłem ja w miasteczku,
Tylko raz na rynku.
Jak się matka dowiedziała,
Szkoda ciebie synku (str. 193).

Płuczą oczy w dzień i w nocy
Łzami drobnymi.
Na coś mnie ty porodziła
Matkoż [!], moja matko (str. 202).

[ea] <konopie wdepczą>
[eb] <błoto kałku>
[ec] <choć>
[ed] <Na duże niedziołeczki>
[ee] <wnet>
[ef] <A mnie między złymi ludźmi>
[eg] <starsi>
[eh] <tam>
[ei] *dopisane na marginesie*
[ej] *dopisane niebieską kredką*
[ek] <w koło>
[el] <Jak kolczate>ostre<ostre>
[em] *opuszczono:* ciernie
[en] <przy łączce>
[eo] *dopisane na marginesie*

Oj tatuniu, tatyneczku,
Tatuniu sokole,
Nie dajże mnie w ciemny lasek,
Daj mnie w czyste pole.
Wolę ja w czystym polu
Słomę topyty[110],
Aniżeli w ciemnym lasku
Mam chleba zarabiać (str. 197[111]).

A pójdziemy towarzyszu w góry, w góry,
Tam przyniesiem swoim żonkom.
Oj, pójdziemy towarzyszu w góry w jesieni,
To przyniesim swoim żonkom bulbin[112] na nasieni (str. 201).

[k. 391] Śpiewka o pracy („Czas" z 9 kwiet[nia] 1859, nr 81)

Obcas w obcas kiej uderzę,
Podkówkami brzęknę.
Każdą pracę imam szczerze,
Żadnej się nie zlęknę.
Boć człek wyrósł tak w robocie,
Jako ryba w wodzie.
A smakuje tak w ochocie,
Jako ptak w swobodzie.
Już to we mnie dusza taka,
Że do pracy rwie się.
Choćby była, nie wiem jaka,
Toć ją człek przeniesie.
Czy to kosę ująć w dłonie,
Siana stóg narzucić,
Czy żęć sierpem na zagonie,
Czy w stodole młócić.
Czy to ziemię pługiem krajać,
Radlić[113] czy bronować,
Umie siły człek podwajać,
Nie na złe marnować.
To też w pracy go nie trzyma
I gdy dla otuchy
Krzyknie: Wiara, żywo!
Wtedy spójrzcie, jak my, zuchy,
Pracujem skwapliwo.
Nie tak wicher silnie miota,
Ni woda nurtuje,
Jak z rąk bryzga nam robota,
Gdy każdy pracuje.
A po pracy też w niedzielę
Bogu da podzięki,
Z rana modlim się w kościele,
W wieczór tniem piosenki.
I piosenki takie rzewne,
Jak w nas dusza rzewna,
Jakby niebu były krewne,
Tak z nich każda śpiewna.
Na tym kończę śpiew mój szczerze,
Pracy się nie zlęknę,
Obcas w obcas kiej uderzę,
Podkówkami brzęknę.
Boć to takich porwą kaci,

[110] Słowo zachowane z ukraińskiego oryginału.
[111] Ż. Pauli, *Pieśni ludu ruskiego...*, t. II, s. 197.
[112] Bulbina – bylina wysoka, rabatowa.
[113] Radlić – obsypywać rośliny okopowe za pomocą radła.

Jakaś niemoc sroga,
Ale się jej dziarsko ima,
Biorąc w pomoc Boga.
Boć od młodu człek już prawie
Chowany w robocie,
Najpierw niby ku zabawie,
Potem w ciężkim pocie.
Więc czy straszna, czy tam duża,
Toć się jej nie zlęknie, Ni złą dolą
myśl zachmurza,
Ni w złej doli jęknie.
I nie chce się znać z mitręgą[114],
Lecz do pracy rwie się.
A tak wszystko robi tęgo,
Aż sam Bóg śmieje się.
Co pracy nie lubią,
Bo jak swoją, tak i braci,
Szczęsną dolę gubią.
(A. Niwka[115])

[k. 392] Wyjątki z piosnek ludu

Pusto, pusto, w ulu jest na wiosnę pszczółce,
Pusto w mej komorze, pusto i w stodółce.
(krakowiak; *O kmiotku*, str. 23[116])

Zieleni się zboże, zboże to niczyje,
Sypnie chmura gradem i kłosy obije.
(krak[owiak]; *O kmiotku*, str. 27[117])

[k. 393] Z *Pieśni lud[u] krak[owskiego]*[118] Konopki:
1. (str. 10)
Kieliszek braciszek, kwatereczka siostra,
Ręka przyjaciółka do gęby zaniosła.

2. (str. 11)
Matuszku, Matuszku, cóż ty to wyrabiasz?
Gorzałeczkę pijesz, po trzy dni nie jadasz.

3. (str. 20)
Parobeczek ci ja, na całą gromadę,
Sieczki rznąć nie będę, orać nie pojadę.
Parobeczek ci ja, nie lada, nie lada,

[114] Mitręga – daw. mozolna, męcząca, zwykle nieefektywna praca.
[115] A. Niwka – autor podanego tekstu.
[116] A.E. Koźmian, *O kmiotku polskim*, Leszno 1843, s. 23.
[117] Tamże, s. 27.
[118] J. Konopka, *Pieśni ludu...*

Niechże mnie zaświadczy i cała gromada,
Jak do karczmy idą, jak gorzałkę piją,
Jak się za łby wodzą, jak się w pyski biją.

4. (str. 25)
Kmiecy parobeczek
Przepił osiweczek.
Przepił, przezaliczał,
Na wianki nie życzał [ep].

[k. 393v] [eq] Nie uważaj na to, gdy zbiorę me szmaty,
Sprzedam je Żydowi i będę bogaty.
Oj nie chcę cię chłopcze, oj nie chcę cię wcale,
Przepiłbyś swe szmaty i moje korale.

8. (str. 150)
Zeszła się jedna z drugą,
Miały rozmowę długą.
Po tej rozmowie długiej
Mówiła jedna drugiej:
Wypijmy po kubeczku,
Bo nie mamy nic w czubeczku.
Skoro dziesiąty kubek,
Zagrzał się babom czubek.
A jak się baby popiły,
Oj, o mężów się swarzyły.

9. (str. 150; lepsza Żeg[ota] Paul[i], str. 55[119])
Umarł Maciek, umarł,
Już ci on nie wstanie.
Odpuśćże mu grzechy
Wszystkie, miły Panie,
Bo to był człek grzeczny,

[ep] <5. / str. 29 / Hej chłopcy, hej hulacze! / Karczmareczka na was płacze. / Podjedliście, podpiliście, / Karczmareczkę wybiliście / 6. / str. 32 / Nie pij gorzałeczki, / Będą sukmaneczki. / Nie pij miodu, wina, / Będzie i dziewczyna>; dopisane w słupku na dole strony: 25+17.=42>

[eq] <7. / str. 35 / Nie chcę Cię dziewczyno, bo brudne nogi masz. / I ja ciebie nie chcę, bo gorzałkę pijasz, / Pójdę ja do rzeki umyję se nogi / A ty pijasz, w karty grywasz i będziesz ubogi>

[119] Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego...*, s. 55.

Szkoda, że niewieczny.
Rad w karczmisku bywał
I gorzałkę pijał.
Jak gorzałki kupił,
Każdy się nią upił.
Jak Maćka nie stało,
Wszystkoć poustało.
Karczmareczkom,
Szynkareczkom,
Piwko pokwaśniało!

[k. 394] 10.
(str. 151) [er] Wstanę we świtanie,
Choćby i bez pasa.
Ciągnie [es] mię chęć na gorzałkę,
Jak wilka do lasa.
I jak się upiję,
Przyjdę do chałupy.
Widzę cztery kąty,
Piec się już obalił,
Już temu rok piąty.
Dajże mi jeść żono,
Jeśliś dobra żona,
Bo ja ci pysk przetrzę,
Jak wezmę wrzeciona [et].
(zobacz Wójc[icki], t. II, str. 373[120])

[er] <Ja ubogi wieśniak / Na imię mi Grzela. / Nie pijam gorzałki, / Jeno co niedziela, / Jak we dnie, tak w nocy, / Radbym języczysko / W gorzałczynie moczył>

[es] <go>

[et] <11. / str. 159 / A moi parobcy, jesteście wy ładni, Jeno was to szpeci żeście trochę durni>żeście nieprzykładni<żeście nieprzykładni / Chusteczka na szyi z kawałeczka worku jakoby>skręcona w<skręcona w postronek / Jeszcze i to bierze za wódkę szynkarka za trunek>

[120] K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów...*, t. II, s. 373.

[k. 394v] (Żegota Pauli, str. 210[121] [eu])

(*Podhalan*[122])
Studzienna wodziczka, wszędzie jej dostanie,
Niej się napijemy, nie damy nic za nie.

(Wójcicki, t. II str. 279[123])
Mazur znad Wisły [ev]
Oj, oj, nie mogę, kochana żono,
Wnętrze mnie boli, już umrę pono!
Ona porwała z garnka warzechę,
Oj miałać, miałać, wielką pociechę.
Jął się jej prosić: Mogę, już mogę.
I tak pocieszył żonę niebogę.

[k. 395] (Wójcicki, t. II, str. 195)
Poszłam ja do karczmy,
Mąż mi skórę wybił.
Już tam nie postoję,
Aż się nie wygoję.

(Wój[cicki], t. II, str. 197)
Niedola mnie z karczmy goni,
Powiedzcież to mojej żonie.
Niech się o mnie nie frasuje,
Niech mi klusek nagotuje.

(Wójc[icki], t. I, str. 180 [ew])

[eu] <str. 210 / Gorzałeczka jako olej / Wygnała mi ojca z roli. / Tobie synu takoż będzie. / Ino siadaj w karczmie wszędzie / Gorzałeczka mimo woli, niejednego wygna z roli / Tobie chłopcze takoż będzie, ino siadaj w karczmie wszędzie / Śląskie / Pijesz, pijesz, pijesz, chałupka ci gnije, / Kije po wsi zbierasz, chałupkę podpierasz>

[ev] <Szedł Mazur z kiermasa, podpiwszy sobie, / Plątały mu się nożyska obie. / Przyszedł do żony i padł na łóżko. / Ona go pyta: Cóż ci to duszko?>

[ew] <Krakowska na Mazurów / Ślepy Mazur za górami / Łupi koże pazurami. / Co załupi, to przepije. / Przyjdzie do dom, żonkę bije. / Żonka płacze, lamentuje, / A on sobie podskakuje>

[121] Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego...*, s. 210.
[122] L. Zejszer, *Pieśni Podhalan, czyli górali tatrowych polskich*, Warszawa 1845, s. 56.
[123] K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów...*, t. II, s. 279.

(Żeg[ota] Paul[i], str. 181[124])
Oj, kędy żeś bywał?
Mójże [!] ty Jasiu.
W karczemce, na wódce,
Moja Marysiu.
Cóżeś tam robił?
Mójże ty Jasiu.
W karty grał, wódkę pił,
Moja Marysiu!
Ponoś zachorował?
Mójże ty Jasiu.
Oj chorym, oj chorym,
Moja Marysiu!

[k. 395v] To pono ty umrzesz?
Mójże ty Jasiu.
Oj umrę, oj umrę,
Moja Marysiu!
A czymże ci dzwonić?
Mójże ty Jasiu.
Szklankami, kubkami,
Moja Marysiu!
A jakże cię płakać?
Mójże ty Jasiu!
Cha, cha, cha, chi, chi, chi,
Moja Marysiu!

(z Oleska, str. 170[125])
Weseleć to matusieńka, weseleć to tu,
Żeby mię tu nie prosili,
Gorzałeczką nie poili,
Nie byłbym ja tu, nie byłbym ja tu.

(Z Oleska, str. 205)
Zaczynam lament, rozumem się rządzę [.....] [ex].

[ex] <Do ko / Oj niejeden dzisiaj takim / Rozumem się rządzi / Do kościoła nie wie drogi, / Do karczmy nie zbłądzi. Po jakiemu ty się chłopcze / Po jakiemu rządzisz?>

[124] Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego...*, s. 181.
[125] Wacław z Oleska, *Pieśni polskie...*, s. 170.

[k. 396] (*Podhalan,* str. 58[126])
Zapłać mi karczmarko, co ci karczmę zdobię,
Całym gardłem śpiewam, a nóżkami drobię.

(*Podhalan*, str. 59)
Na góreczce zając! [...][127].
(porów[naj] *Gry*, Gołęb[iowski[128]])

(*Podhalan*, str. 91[129 ey])

(*Podhalan*, str. 92)
Muzyczku, pięknie grasz,
Nie swoją gęślę masz.
Poszedłeś do Rusi,
Ukradłeś komusi [!].

(*Podhalan*, str. 99)
Hajducy, hajducy, śmieją się wam oczy,
Pijecie, hulacie, po caluśkiej nocy.

(*Podhalan*, str. 100)
Piję ci ja, piję,
Gorzałczysko[130] czyją.
Swojej nie każem dać,
Bo mnie na nie nie stać.

Byli to chłopcy, co to wino pili.
Byli jeszcze lepsi, co je zapłacili.

[ey] <Ja se dziś gram, śpiewam, dziś mi gra muzyka, / Jutro przyjdzie sekucya, a ja nie mam fenyka>

[126] L. Zejszer, *Pieśni Podhalan...*, s. 58.
[127] W cytowanym dziele: „Na wierszczyku stoi zając / Nóżkami se podrygując" – L. Zejszer, *Pieśni Podhalan...*, s. 59.
[128] Ł. Gołębiowski, *Gry i zabawy różnych stanów w całym kraju lub niektórych tylko prowincjach umieszczone tu: kulig czyli szlichtada, łowy, maszkary, muzyka, tańce, reduty, zapusty*, Warszawa 1831.
[129] L. Zejszer, *Pieśni Podhalan...*, s. 91.
[130] W cytowanym utworze: „Gorzalinę" – L. Zejszer, *Pieśni Podhalan...*, s. 100.

Pijał ci ja, pijał, w mieście gorzalinę,
Jeszcze będę pijał, pokiela nie zginę.

(*Podhalan*, str. 101)
Bożyczku, Bożyczku, daj mi też żenku,
Coby mnie wodziła z karczemki do domku.

[k. 396v] (str. 101)
Ta moja Haniczka (Anna)
Przepiła koniczka.
A ja jej wyrządził,
Przepiłem jej kądziel [ez].

Miałam cztery wołki,
Przeszły do karczemki.
Jeszcze konik w stajni,
Karczmarko daj mi
Palineczka, Soloneczka [fa].

> Mój koniczek siwy
Zajada pokrzywy.
Zajada i owies,
Chudy jest jako pies[131]<[fb].

[k. 397] *Pieśni górali tatrzańskich*[132]:
1. Pocieszenia nie mam, pocieszże mnie Boże,
Kiedy mnie ojciec, matka pocieszyć nie może[133].

[ez] <Nie bój że się nie boj, ja cię nie będę bił / Ino ze mną nie chodź, kiedy ja będę pił. / 104. Miły mocny Boże, a mój zarobeczek / Co ja zarobiła, przepił kochaneczek>

[fa] <Dają za nią srebro, złoto / A ona wyciera ze mną błoto / Przepił sam pieniążki, żonka moja nie wie / Przewijaj, wywijaj, jak się ona dowie / Przepił sam pieniążki, żonka moja nie wie / Przewijaj, wywijaj, jak się ona dowie / 106. Hawiarze, hawiarze lekko robotnicy / Nigdzie was nie widno, jeno przy szklanicy. / Pijem se ja, pijem, od nocy do rana / Te nasze koniczki w gnoju po kolana / Pijcie chłopcy, pijcie / Ino się nie bijcie / Kto was na to sili / Cobyście się bili>

[fb] *na marginesie obliczenie matematyczne:* 25+15=40

[131] L. Zejszer, *Pieśni Podhalan...*, s. 111-112.

[132] Ciag dalszy wypisów z pracy L. Zejszer, *Pieśni Podhalan...*; numeracja wprowadzona przez Bojanowskiego.

[133] L. Zejszer, *Pieśni Podhalan...*, s. 41.

2. Hej, dobrze Janiczkowi pokiela[134] jest młody,
Przeskakuje buczki, jaworowe kłody[135].

3. Jabłka mam, gruszki mam,
Przyjdźcie do mnie, to wam dam[136].

4. Idziemy, idziemy,
Dróżeczki nie wiemy.
Ale ludzie wiedzą,
To nam też powiedzą[137].

>Na świat wychodzimy,
Dróżeczki nie wiemy.
Starsi ludzie wiedzą,
To nam ją powiedzą<[fc].

5. Stawajcie chłopcowie, dajcie sobie zagrać.
Ino se nie dajcie czuprynki wytargać[138].

(str. 48) 6. Nie było nas ino dwa,
Chcieli wozić po nas drwa.
A my, chłopcy, niemali,
Przecież my się nie dali.

(str. 50) 7. W górę chłopcy, w górę, kto się w nóżki czuje,
A kto się nie czuje, niech się nie próbuje.

(str. 53) 8. Pieniądze talary, skądże by się brały,
Kieby nasze rączki na nie nie robiły?

(str. 56) 9. Studzienna wodziczka pójdźmy chłopcy na nie,
Dyć się napijemy, nie damy nic za nie.

[fc] *dopisane w drugiej kolumnie*

[134] Pokiela – dokąd.
[135] L. Zejszer, *Pieśni Podhalan...*, s. 129.
[136] Tamże, s. 45.
[137] Tamże, s. 46.
[138] Tamże, s. 48.

(str. 59) 10. Chłopiec ci ja, chłopiec, ojcowskiej natury,
Ja sobie zaśpiewam, wyskoczę do góry.

(str. 59) 11. Chłopiec ci ja, chłopiec,
Lepszy jak mój ojciec.
A nie było chłopca
Nad mojego ojca.

[k. 397v] (str. 62) 12. Ku mnie chłopcy, ku mnie, jeno się schadzajcie.
Każdemu jabłko[139] dam, jeno się zgadzajcie.

(str. 62) 13. Hejże ino, hejże, jak matusia każe,
Jak matusia nie da, zachowaj cię Boże.

(str. 65) 14. Cnoto moja, cnoto,
Przebijałaś złoto.
Teraz żeś upadła,
Jak listeczek w błoto.

(str. 66) 15. Nie szastaj, nie szastaj, chusteczką po błocie,
Nie róbże żalu ubogiej sierocie.

(str. 77) 16. Pocieszenia nie mam, w polu go nie siejem,
Pociesz mnie, mój Boże, skąd się nie spodziejem.

(str. 78) 17. Sierota po ojcu, sierota po macierzy,
Kto sierotą nie był, temu nie uwierzy.

(str. 78) 18. Chudoba, chudoba, bogactwa uboga.
Żyw nas Boże, żyw, chudobniejszych przy nas.

19. Chłopiec ci ja, chłopiec, swojego chowania,
Nie dała mi matka żadnego śniadania[140].

20. Boże nasz, Boże nasz, nie opuszczajże nas.
Jak nas ty opuścisz, cóż będzie z nas?[141]

[139] W cytowanym dziele: „gąbki".
[140] L. Zejszer, *Pieśni Podhalan...*, s. 78.
[141] Tamże.

(str. 79) 21. Wędruj, chłopcze[142] wędruj, tam się dobrze sprawuj.
Starszych ludzi szanuj, a młodszych się waruj.

22. Robili[143], orali, on na piecu leżał.
Do miski wołali, on najpierwszy bieżał.

(str. 81) 23. Ja chudobna sieroteczka
Ni torbeczka, ni woreczka.
Mnie Pan Jezus nie opuści,
Torbeczkę mi z nieba spuści.

[k. 398] (str. 85) 24. Kazali mi kury paść,
Na wierszyczku siadać.
Kura jaja straciła,
Mnie nie dali śniadać.

(str. 87) 25. Nie bijże mnie, nie bij, bo mnie będzie boleć.
Raczej mnie uściskaj, to ja będę woleć.

26. Nie będziesz mnie bijał,
Boś mnie nie powijał.
Matka powijała,
A mnie nie bijała[144].

(str. 96) 27. Nie mój ogródeczek, bom go nie grodziła,
Ale ziele moje, bom je nasadziła.

(str. 149) 28. Czemuś mnie matusiu, czemuś mnie nie biła,
Kiedy będę wisiał, będziesz się hańbiła.

(str. 162) 29. Chowałaś mnie matko jak pszeniczne ziarno,
Teraz żeś mię dała cesarzowi darmo.

(str. 163) 30. Szczęśliwa ta matka syna księdza ma,
Jeszcze ta szczęśliwsza, co na wojnę da.

[142] W cytowanym utworze: „Suchaj".
[143] W cytowanym utworze: „Skrudlili".
[144] L. Zejszer, *Pieśni Podhalan...*, s. 87-88.

[k. 399-400][fd]; [k. 401] Z pieśni weselnych wielkopolskich

Gospodarz pozdrowiony pyta:
Cóż tam powiada ten akt święty
Od Boga i Matki Najświętszej?
Starszy drużba:
Nie przyszliśmy tu z umysłu swego,
Tylko z imienia pana młodego.
A ten pan młody z imienia Adama Świętego.
Widziałeś to sam Bóg z nieba,
Że Adamowi przyjaciela było trzeba.
Wyjął żebro z boku jego,
Postawił je wedle niego.
I stała się żona jego,
Wziął ich do raju wiecznego.
A ów wąż nieszczęsny stał im na [fe] >zdradzie<,
Urwał jabłko z drzewa zakazanego
I podał Ewie.
Ewa skosztowała,
Adamowi podała.
A Bóg rzekł: Adamie, fora z raju mego,
Nie słuchałeś Słowa Bożego.
Dał im rydel i motykę,
Kazał im iść na twardą opokę,
Dorabiać się kawałka chleba,
Co nam go wszystkim potrzeba.
Tak i nam dziś, tak i potem
Zalijma się krwawym potem etc.
(Wójcicki, *Pieśni ludu*, t. II, str. 109[145])

[k. 401v] Z *Kantyczków*

O nędzna Ewo! O mizerna Ewo! Cóżeś ty uczyniła,
Wszystekeś świat zdradziła...
Uczesałaś się, przymuskałaś się, chodziłaś jak łąteczka[146],

[fd] *karty niezapisane*
[fe] <przeszkodzie>

[145] K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów...*, t. II, s. 109-112.
[146] Łątka – daw. lalka, kukiełka, marionetka.

A nigdy bez wianeczka.
Bogaś wzgardziła, raj opuściła, niebogo, nieboraczko,
Zapłaczesz sobie oczko.
Już cię Adam będzie budzić i kijem dobrze cudzić.
Niebogo, nieboraczko,
Zapłaczesz sobie oczko itd.
(Bentkowski[147], *Hist[oria] lit[eratury]*, t. I, str. 102[148])

Powyższa pieśń weselna wielkopolska zarywa w ten *Kantyczek*, a niniejsza kantyczkowa brzmi niby pieśń weselna. Ewa strojna w wianku i trudy, i nędze czekające ją w dalszym życiu, odzywają się jak w piosnkach weselnych.

Podczas wesela śpiewają piosenkę o jabłonce, którą panna młoda sadzi, pielęgnuje i zrywając z niej jabłka, takowymi obdziela (śląska, krakowska; *Pieś[ni]* Konopki, str. 56[149]).

W czasie kolęd w Galicji śpiewają:
Oj, na gumieneczku rośnie jabłoneczka,
Na tej jabłoneczce złote gałązeczki.
Na tych gałązeczkach złociste listeczki,
A między listkami złociste kwiateczki,
A na tych kwiateczkach złociste jabłuszka.

A któż je oberwał? Nadobna Anuśka.
Komuż ona dała te złote jabłuszka?
Jedno ona dała swemu panu ojcu,
Drugie ona dała swojej pani matce,
Trzecie ona dała swemu panu bratu,
Czwarte ona dała swojej pani siostrze,
Piąte ona dała temu, co kochała.

>(Dawanie jabłek młodzieńcowi lub dziewczynie należy u Słowian południowych do pewnych uroczystości. W Serbii młodzieniec starający się o dzie-

[147] Feliks Bentkowski (1781-1852), historyk literatury, bibliograf, językoznawca, archiwista – H. Jabłoński, PSB, t. I, s. 440.
[148] F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej*, t. I, Wilno-Warszawa 1814.
[149] J. Konopka, *Pieśni ludu...*, s. 56.

wicę posyła tejże przez swatów jabłko piękne z wetkniętymi kilkoma srebrnymi pieniądzami. Jeżeli dziewica jabłko)<[ff] [...][150].

[k. 402] Ze śląskich pieśni

Nie szkodzi, nie szkodzi, choć koszula brudna,
U mojej matusi o wodę nietrudno.
Nietrudno, nietrudno, ale po nią praczki,
Wypierą mi ją te nadobne dzieweczki.

Jak [fg] lud ma pieśni nabożne, które sobie sam tworzył (np. kantyczki, pastorałki Mioduszewskiego), tak i pacierza częstokroć odwiecznie uczą dzieci i to wierszem. Trwa to dotąd gdzieniegdzie w Wielkopolsce, w Śląsku polskim, toż samo było nim dzieci zaczęły się pacierza po szkołach uczyć.

„Wierzę mówiono: wstąpił do piekiełek, wziął widełek, diabłów pożgał, pomłócił, piekło w niwecz obrócił".

[k. 402v][151] 1. O urodzaje.
2. O deszcz lub pogodę.
3. Podczas burzy.
4. Pogrzeb.
5. W dzień urodzin.
6. Ozdrowienia.
7. Modlitwa za chore.

[ff] *przypis autora do tekstu podanej wyżej pieśni*
[fg] <mian>

[150] Brak kontunuacji na następnej karcie; ciąg dalszy tekstu: „przyjmie, to staje za dobrą odpowiedź, w przeciwnym razie zmuszony bywa młodzieniec starać się o rękę innej" – Por. Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego...*, przypis na s. 8; ten sam niedokończony cytat zob. AGSD, sygn. B-i-3, k. 37 (por. V 5).

[151] Pierwotnie karta ta mogła należeć do zbioru notatek dotyczącego teorii i systematyki pieśni (zob. VI 1).

3. Rozmaitości (wykazy i wypisy ze zbiorów piosenek różnych autorów)[152]

Autogr., AGSD, B-i-2, k. 407-410, 403-406

[k. 407] Rozmaitości

>Wójcicki, *Pieś[ń] ludu*, t. I[153]<

1. Kołysz się, kołysz, kolebko lipowa,
Niechajże cię, mój synu, Bóg w zdrowiu zachowa (O Sawie, str. 27[154]).

2. Cisowe wrota wybili (str. 27).

3. Zielony dzban (str. 41).

4. Wór w komorze, gdzie jest Kasine łoże (str. 61).

5. Przyjeżdża w własne swe progi,
Jejmość padła mu do nogi (str. 69).

6. Z cudzej Ukrainy, objaśnienie (str. 78).

7. Dom ubielony, biały dom (str. 88).

8. Zetnij Jasiu lipkę
Dzieciątkowi na kolebkę (str. 98).

9. U nas domek, kieby wianek (str. 108).

10. Cóż to za włos po ganku (str. 117).

11. Kasia na ganku stojała (z lubelskiego; 120).

12. Sąsiadeczka mnie prosiła,
Bym jej dziecię ponosiła (str. 65).

---

[152] Zbiór został rozczłonkowany podczas porządkowania archiwum E. Bojanowskiego.

[153] K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, t. I, Warszawa 1836.

[154] Tamże, t. I, s. 27.

13. Za cisowym stołem (str. 124).

14. Każę ci odmalować łoże (str. 124).

15. W nowej komorze (str. 128)
Stoi zielone łoże.

16. [fh] Płacze dziewczyna, stojąc na ganku.
(Szlachcic i dziewczyna; str. 132).

17. Malowana szklanka (str. 154).

18. Nie przyjeżdżaj w sobotę,
Bo mam wielką robotę.
Tylko przyjedź w niedzielę,
Ławę ci pościelę (str. 168).

19. Jakie ręce narobione,
Jakie plecy zaczernione.
Ręce od roboty, a plecy od kija,
Co nim zawsze bije, kiedy się upija (str. 173).

[k. 407v] 20. Ślepy Mazur za górami
Łupi kozę pazurami.
Co załupi, to przepije,
Przyjdzie do dom, żonkę bije.
Żonka płacze, lamentuje,
A on sobie podskakuje (str. 180).

21. Góral siedzi w chacie, jakby w budzie (str. 182).

22. Czapka z karmazynu,
Chałupka zmieciona.
Nie zobaczysz dymu,
Nie tak zakopcona
W chałupie kierpcarza,
Siedzisz jak kominie.
Krakowianian na Górala (str. 183).

[fh] <Stoi dz>

23. A przed tym domem biała gołębica (str. 191).

24. Jeszcze koniki nietakowe były,
A że prarobeczek do nich nastał miły.
Do karczmy on chodzi,
Nierychło przychodzi.
Jak słoneczko wschodzi,
Dopiero przychodzi (193).

25. Wyjdzij panie na ganeczek,
Przyjm od dziewczyny wianeczek (z krakowskiego; str. 210).

26. Cisowe stoły (str. 228).

27. Oj w kąteczku, w czerepeczku,
Nagotuj jemu śniadanie (str. 233).

28. Kochana w okienku stoi (str. 237; znad Sanu[155]).
Z konika zeskoczył na nowy ganeczek (str. 238; znad Sanu).
Chodzi dziewczę po ganeczku zasmucone (str. 239; znad Sanu).

29. Idzie druhna lipową drogą (t. II, str. 11[156]).

30. Matka córkę błogosławiąc przy weselu:
„Podziękuj w izbie, podziękuj w sieni, podziękuj w komorze" (str. 16[157]; z sandomirskiego).

[k. 408] 31. Panna młoda, żegnając rodziców, rodzeństwo żegna, piec i progi, i ściany:
Ostańcie mi z Bogiem ściany
I ty piecu malowany!
Kto cię tu malować będzie,
Gdy już Marysia więcej tu nie będzie?
Ostańcie mi z Bogiem progi,
Chodziły tam moje nogi (str. 20-21; z sandomirskiego).

[155] Tytuł rozdziału; zob. K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów...*, t. I, s. 237-239.
[156] K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów...*, t. II, s. 11.
[157] Tamże, t. II, s. 16.

32. I was żegnam śliczne ściany,
Alkierzyku malowany!
Któż tu siadać będzie,
Kiedy mnie nie będzie?
Ty komnato i wyglądy (okna),
Z których ja patrzała wszędy (str. 28; z Mazowsza).

33. „Groch i kapusta jest ulubioną potrawą Wielkopolanów, sam zaś groch u Mazurów. Groch i kapustę Wielkopolan z upodobaniem miesza, skąd przysłowie: pomieszał jak groch z kapustą, wyśmiewające niezręczną mieszaninę albo niesmaczną" (str. 32[158]).

34. Przy wyjeździe do kościoła (z krakowskiego):
A wychodźże za progi,
Padnij matuli do nogi (str. 48).

35. A widziszże ci ten ganek?
Tam zawiesisz swój wianek (str. 50; z krakow[skiego]).

36. A w tej nowej komoreczce, w tej nowej,
Czesze sobie Marysia nadobny len biały (str. 63).

37. Przy wyjeździe do ślubu:
Pożegnaj domowe progi,
Padnij matuli do nogi (str. 89; Kurpie).

38. Wrota cisowe (str. 90; Kurpie).

[k. 408v] 39. Co tam było stołów! A wszystko lipowe.
Co było obrazów! Wszystko toruniowe.
Co było półmisków! Wszystko bursztynowe.
(Trzeba przypomnieć, że w osadach Kurpi są kopalnie bursztynu najsławniejsze i jedyne, a sami kmiecie Kurpie umieją z surowego bursztynu piękne wyrabiać sztuki do fajek, filiżanki itd.).
Co było ławeczek! wszystko jesionowe.
Łyżki były posrebrzane,
A widelce pozłacane (>str. 100<[fi]; Kurpie).

[fi] *dopisane na marginesie*

[158] Tamże, t. II, s. 32, przypis.

40. Na Rusi nad stołem, gdzie mają ucztę weselną zastawiać, wbijają w ścianę dwa kołki. Rozszczepiwszy, wkładają żyta kłosów kilka. Ławę pod tym miejscem zaścielają białym ręcznikiem i to nazywa się posah (posag; str. 121[159]).

41. Gdy pan młody po żonę przyjeżdża, zastaje drzwi zamknięte, śpiewa więc jego drużyna osobno, a w chacie odpowiadają na to:

Swaszka na podwórzu:
Odsunięte okieneczko,
Niech wnijde słoneczko,
Szczob my pobaczyły,
Po szczo pryichały (str. 137).

42. Na dobranoc ściany, ławy
I stole malowany,
Któż was pomywać będzie,
Jak Hanuli nie będzie.
Pomyje was matynojka (str. 159; Ruś)
Białymi ruczeńkami,
Drobnymi łzami.

43. Skrzyneczka malowana, złotem okowana (str. 156; Ruś).

[k. 409] 44. Ściany drewniane (str. 158; Ruś).

45. Malowana skrzynia (str. 158; Ruś).

46. Kasieńku, kochanie!
Masz piękne mieszkanie.
Pojrzawszy dokoła,
Wszystko piękne zgoła.
Wrota jaworowe,
A odrzwia dębowe.
Okna kryształowe,
Balasy cisowe.
Stoły orzechowe,
Przyławki lipowe (str. 166; krakowskie).

[159] Tamże, s. 121, przypis.

47. Lepsza dla mnie chata, bo ja niebogata (str. 169; krakowskie).

48. Moja pościółka[160]
Z ptasiego piórka,
Drobnym ściegiem szyta
I od śniegu bielsza (str. 175; od Proszowic).

49. W moim ogródku czerwone goździki (str. 184; z Mazowsza).

50. Skrzynia jest to sprzęt konieczny dziewki wiejskiej do wyprawy. W niej co do ubioru i drobiazgów należy, przechowuje, na niej zwykle siada drużba i odwozi do domu (str. 187).

51. Przepiękne kwiaty, orzechy, jagody,
Oj, śliczne kwiaty pozwieszały brody (str. 189; z Mazowsza).

52. A walić się, wali chałupeczka nasza,
Cóż się nie ma walić, kiedy blisko lasa (str. 211; krakowiak).

53. Powiesiła wianek w sieni nad drzwiami (str. 243).

54. Zawsze moja pani
Robotę mi gani.
A jej nie ganię,
Choć chude śniadanie (str. 248; znad Pilicy).

[k. 409v] 55. Ganek w piosnce (str. 256; znad Pilicy).

56. W ogródeczku biała chata, w chacie przepióreczka,
A w komorze niby zorza krakowska dzieweczka.
A w alkierzu szklane szyby i miska cynowa,
A jak spojrzysz przez okienko, widno do Krakowa (str. 330[161]).

57. Przeciem parobeczek młody, a nie krzywy,
Na krakowskiej ziemi nie rosną pokrzywy (str. 106).
(Żegota Pauli, *Pieś[ń] lud[u] w Galicji*)

[160] Pościółka – daw. posłanie, legowisko, pościel.
[161] K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów*..., t. II, s. 331.

58. Podczas wesela:
Zostajciesz z Bogiem te matczyne progi,
Już tu nie postoją nigdy moje nogi (40).

59. A w tej nowej komoreczce, w tej nowej,
Czesze sobie Marysia nadobna len biały (49).

60. A wiem ci ja to, wiem,
Jedną chałupeczkę.
A w tej chałupeczce
Jest dwa okieneczka.
Przy jednym okienku
Łóżeczko usłane.
Przy drugim okienku
Dziewczyna kochana.
Co ona tam robi
Szyje na pawłodze (jedwabna materia).
(*Gra w królewnę*, str. 59)

61. [fj] Jak się pan starosta w duże wrotka wtoczył,
Jasio od Kasiuni daleko odskoczył [...].
Przyjechał ci pan pod pierwsze progi,
Ona go wita: Witaj mężu drogi (str. 101).

62. Sukmana na grzędzie, czapeczka na kołku (105).

63. Rozmarynu grzędy (113).

64. Nowy ganeczek (117).

[k. 410] 65. Nie będę ja z płaczem siadała,
Bom ja stołom, ławkom nie dziękowała.
Dziękuję wam stoły, ławki,
Że ja was obmywała,
Teraz nie będę.
[Nie będę ja z płaczem siadała,]
Bom progom nie dziękowała.
Dziękuję wam, moje progi,

[fj] <Przyjechał ci pan przed pie>

Gdzie chodziły moje nogi.
Teraz nie będą (142).

66. Cisowy stół, talerz toczony (152).

67. A moje kochanie,
Ma piękne mieszkanie.
Obrazy rzezane,
Ściany malowane.
Okna kryształowe,
Stoły marmurowe.
Poduszki z oczyma,
Bo grzeczna dziewczyna (str. 154).

68. Żołnierz na wojnę odjeżdżający:
Na swój dom się obejrzał,
Ach, serdecznie wzdychnął.
Żałośnie zapłakał,
Aże konik pod nim drżał (158).

69. Któż nas rano obudzi?
Jaskółeczka ranny ptak.
Jaskółeczka świergoli,
Wstawaj Jasiu, dzień biały (163).

70. Co górka, to pagórek,
Co chałupka, to dworek
(przysłowie o szlachcie zagonowej; patrz przypis o tejże szlachcie; 185).

71. Koło domu ścieżka,
Chowaj matko pieska.
Masz córeczkę ładną,
To ci ją ukradną (208).

[k. 410v] [fk] *Piosnki wieś[niacze] znad Niem[na] i Dźwiny*, Wil[no] 1839[162]

73. Przyleciała jaskółeczka: cze, cze, cze.
Siadła sobie na okienku, szczebioce (str. 12).

74. Miotąc chatkę, sionki,
Kachna się zaśmiała (str. 31).

75. Dźwięczą ściany tej komory,
Gdzie Basia siedziała.
Bo pięknymi Basia wzory
Tam obrusy tkała (str. 45).

74. Ganeczek nowy (str. 33).

75. Ach, kochana moja,
Żonom nie wojować.
Cicho siedzieć w chacie,
Dziatki swe hodować (str. 77).

76. Przyjdą drobne dziatki
Wiosną głód do chatki (str. 80).

77. W czystym polu sad zielony
Wkoło rutą opleciony (str. 80).

78. Ach, ja siedzę pod oknem
Jak różane kwiecie (str. 88).

79. Matka siedzi pod okienkiem (str. 95).

Pios[nki] wieś[niacze] znad Niemna, Wil[no] 1837

80. Smakowite twoje miody,
Bo lipowe twe ogrody.
Dobre sery i mleczywa,

[fk] *punkt 72 opuszczony przez autora*

[162] J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny, niektóre przysłowiai idiotyzmy w mowie sławiano-krewickiej, z postrzeżeniami nad nią uczynionymi*, Wilno 1839.

Twoim krówkom łąk nie zbywa.
Chleby białe, wypieczone,
Gospodarną masz ty żonę (str. 8).

81. Matka pod okienkiem
Snem spoczywa cichuteńkim (str. 22).

82. Kiedy wrócisz, miły synu,
Matka syna pyta.
Wtenczas matko, kiedy w sieni
Trawa pozakwita (str. 30).

83. U niej domek nowiuteńki,
Sieni strugiem wyciosane (str. 45).

[k. 403] 84. W jej przybędę progi (str. 56).

85. Już ci przyszła sama pora
Zostać mężateczką.
Siedzieć w domu na ławeczce,
Patrzeć w okieneczko (str. 66).

86. Płacze w nowej swej komorze,
Siadłszy przed okienko (str. 70).

87. Ani skrzyni w jej komorze (str. 71).

88. Za cisowym stołem (str. 72).

89. Młoda mężateczka
Żęła za gajami
I nad miedzą dziecko
Kładła pod brzozami (str. 81).

90. Idę z pola, biegnę lasem,
Niosę sierpek mój za pasem,
A syneczka za plecami,
Dwa wiaderka przed oczami (str. 83).

91. Nie płacz ty, będzie tu
Wedle twojej chęci.

Domek twój, ojciec twój
Wyjdą ci z pamięci.
Ach, jak ten słońca krąg
Ziemi nie zapomni.
Domek mój, ojciec mój
Sercu tak przytomni.
Igram ja, śpiewam pieśń,
Łza się w oczach kręci.
Domek mój, ojciec mój
Zawsze mi w pamięci (str. 85).

92. Już mój tatko porozstawiał
Heblowane stoły (str. 88).

93. Leż ty sobie tam na piecu,
Już cię starość gnie do ziemi (str. 89).

Piosnki znad Dźwiny, Wil[no] 1840[163]

94. Pod oknem sama jedna usiądę (str. 17).

95. Słychać głos za progiem (str. 17).

[k. 403v] 96. Gdzież cię sadzić winogradzie,
Czyli w lesie, czyli w sadzie!
Posadźcie, gdzie zechcecie,
Tylko listków nie spsujecie (str. 18).

97. Chodzi Hanuleńka
Środkiem nowych sionek (str. 38).

98. [fl] Powiedz Kasiuleńku,
Że cię boli głowa.
Puść mnie matuleńku,
Gdzie komora nowa (str. 41).

[fl] <Komora nowa>

[163] J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Dźwiny*, Wilno 1840.

99. Aj, w komórce okieneczko,
A w okienku szyba biała.
Ach, wybiję szybę białą,
Żebym na świat popatrzała (str. 56).

100. Można siostrę za wrotami
Bracia spotykają,
A ubogiej i na progu
Jeszcze nie witają.
Tamtej w kącie, tej przy piecu
Ławkę zasiąść dają (str. 72).

101. Pójdę cichuteńko
Ku ojcu pod okienko (str. 74).

102. Ja wam nową zrobię chatkę,
Ja wam młodą wezmę matkę.
Niech się spali nowa chatka,
Niech przepadnie młoda matka (str. 82).

103. Chce pośpieszać w męża progi (str. 85).

Pios[nki] wieś[niacze] znad Niemna i Dźwiny, Wil[no] 1844[164]

104. A uśpiała już na progu
Syna się zapytać (str. 18).

105. Matko, w chacie radczyni! (str. 37)

106. Z góry woda leci
Sucho na ganeczku (str. 39).

[k. 404] 107. W chacie gorzko, dymno,
Stary do mnie jedzie.
W chacie czysto, jasno,
Młody do mnie jedzie (str. 44).

[164] J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Niemna...*

Pieś[ni] ludu krakowskiego[165]

108. Dajże mi, mój Boże, okienko w komorze.
Będę wyglądała, kędy mój Jaś orze (str. 9).

109. Nie ma ci to, nie ma, jako chłopska żona,
Chłop pije, tańcuje, ona siedzi doma (str. 9).

110. Kielisek bracisek, kwatereczka siostra,
Ręka przyjaciółka do gęby zaniosła (str. 10).

111. Matuska, Matuska, cóż ty to wyrabiasz?
Gorzałeczkę pijesz, po trzy dni nie jadasz (str. 11).

112. Obój chałupa podwójna (str. 41).

113. Dobra nocka, dobra,
Dziewczyno nadobna,
Przy twym okieneczku,
Przy twej malowanej skrzyni (str. 43).

114. Nadchodząc pod twe ściany,
Nadchodząc pod twe okna,
Nadchodząc pod twe progi,
A wyjdźże do nas (str. 45).

115. Wychodzimy przez próg wasz,
A przełużże pani młoda przez progi,
A uchwyćże pana ojca, panią matkę za nogi (str. 46).

116. Dziękuję wam stoły, ławy
I ty piecu malowany,
Co cię moje rączki bielały (str. 47).

117. Zawołajcie matki mojej,
Niech mi wystawi skrzynię z komory (str. 47).

118. Jak cię będą czepić, spojrzyj do powały,
Żeby twoje dzieci czarne oczy miały (str. 57).

[165] J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840.

[k. 404v] 119. Przed sienią na nawozie kłaki.
Znak, że zabili świnię (zapust; str. 67).

120. Nadobna panienka w okienku siadała (str. 91).

121. Talerz toczony (str. 107).

122. Wyszedł pan na ganek (str. 110).

Pieśni Podhalan[166]

123. W okieneczku stała (str. 50).

124. Studzienna wodziczka, pójdźmy chłopcy na nie,
Dyć się napijemy, nie damy nic za nie (str. 56).

125. Przyjdź Jasieńku śmiało,
Kie w okienku siano,
Kie w okienku słoma,
To matusia doma (str. 83).

126. Kieby czarne oczki w kramie sprzedawali,
To by je parobcy dziewkom kupowali (str. 92).

127. Co będziemy robić kie hora (las) obleci?
Wliziemy na piec między drobne dzieci (str. 126).

128. Wyrubałem tu jedliczku,
Co stojała w okieneczku.
We dnie, w nocy hurkotała,
Mnie smutnemu spać nie dała (str. 143).

[k. 405][fm] [--][fn] 3. Przepiłaś pieniążki, cóż to żonka powie?
Wykręcisz, przekręcisz, jak się ona dowie?

[fm] <Kiedym pijał, matko!>Kiedy syn pił matko<Kiedy syn pił matko, czemuś mnie nie biła / Kiedym będę wisiał, będziesz się hańbiła>

[fn] *opuszczono:* przer. Podhalan str. 154; <przer. Byli chłopcy byli, co gorzałkę pili / Jeszcze nie porośli, już na cmentarz poszli>

[166] L. Zejszer, *Pieśni Podhalan, czyli górali tatrowych polskich*, Warszawa 1845.

1. Gorzałeczka, przyjaciółka [.....].
Daję za nią srebro, złoto,
A ona ich wpycha w błoto.
Ludzie za gorzałkę dają srebro, złoto, [fo]
A ona ich wpycha jak nie ludzi w błoto.

[k. 405v][fp]; [k. 406] [fq] Wstanie o świtaniu,
[fr] >Nie marnuje< czasu,
Ciągnie do karczemki
Jako wilk do lasu.
Tam [fs] >ku< ciemnej nocy
Wala [ft] się, nie tacza,
[fu] >W żydowskiej gorzałce<
Język sobie macza.
A jak się upije,
Przyjdzie do chałupy.
Żonę [fv] >klnie i< bije,
Że jałowe krupy.

[fw] Na szyi skręcona chustka jak postronek[167],
Jeszcze i to bierze szynkarka za trunek.

[fo] <A ona ich za to, / Za to że ich wpycha, gdzie najwięk>

[fp] *na karcie obliczenia matematyczne:* 5+10+6+5+3=29; 29+10+10=49

[fq] <Nie chce cię dziewczyna, bo karczemkę mijasz. / I ja ciebie nie chcę, bo gorzałkę pijasz. / Poczciwość i praca to mój posag drogi, / A ty pijasz, w karty grywasz i będziesz ubogi. / Nie uważaj na to, zbiorę moje szaty. / Przedam je Żydowi i będę bogaty / Oj nie chcę cię chłopcze, oj nie chcę cię wcale, / Przepiłbyś swe szmaty i moje korale / Ślepy Mazur jako może / Tak zasieje i zaorze. / A co sprzątnie, to przepije, / Przyjdzie do dom, żonkę bije. / Żonka płacze, lamentuje, / Wiatr w stodółce przygwizduje. / Jest ubogi wieśniak, / Na imię mu Grzela. / Nie pije gorzałki, / Jeno co niedziela>

[fr] <Nie tracąc>

[fs] <do>

[ft] <Poki>

[fu] <Przy szklaneczce w gorzałeczce>

[fv] <pięścią wali tłucze>

[fw] <A moi parobcy, jesteście wy ładni, Jeno was to szpeci, żeście nie przykładni. / W jednym ręku flaszka, w drugim ręku pałka, / Siniaki na głowie, a w głowie gorzałka / Chusteczka na szyi skręcona w postr jak skręcona w postronek>

[167] Postronek – mocny, grubo skręcony sznur.

4. Piosnki wieśniacze dla dzieci

Autogr., AGSD, B-i-2, k. 411-413

[k. 411] Piosnki wieśniacze dla dzieci

I.
Wieczerza (dolnośląska)
Zachodź słońce, zachodź,
Za zieloną paproć.
Słoneczko na dole,
Wieczerza na stole.

Podwieczorek (dolnośląska)
Radujcie się ludzie,
Podwieczorek idzie.
My się radujemy,
Podwieczorek zjemy.

W wielu wsiach górnośląskich jest zwyczaj, że chcąc sołtys zwołać gospodarzy do gromady, posyła kulę. Jest to zwyczajnie kostur u wierzchu z kłębem samorosłym. Gdy ten poda do pierwszego domu, bywa zaraz po kolei dalej oddawany, co znaczy, że się schodzić mają.

Toszek ma mieć imię swoje od psa Tos. Gdzie ruiny zamku stoją, tam był Tos, którego książę osobliwie lubił, na łowach przez dzika zagryziony. Pan dał go tam pogrześć[168] i zamek zbudować.

– Nie pij wina, boś chudzina (przys[łowie]).
– Borg[169] umarł, kredyt nie żyje.
Kto pieniędzy nie ma, niech nie pije.
– Nogę wywinie, kto karczmę minie.
– U karczmarza kreda dwie kreski naraz pisze.
– On rad takim kubkiem pije, jak nad studnią wisi.
– Kiedy się kmotra z kmotrą zejdą,
Kwaterką się nie obejdą.

[k. 411v] Pijaka z daleka mijać trzeba.
W kielichu więcej ludzi tonie niżeli w morzu.

[168] Pogrześć – pochować zmarłego.
[169] Borg – kredyt.

[k. 412] Piosnki wiejskie dla dzieci

1. *Święto Jerzka* (Czecz[ot], t. I, 1837, str. 1[170])

Wyjdę śród uliczki,
Już igrają byczki.
Jerzy, Jerzy, już igrają byczki.
Byczki już igrają,
Wiosnę przeczuwają.
Jerzy, Jerzy, wiosnę przeczuwają.
Zaszumiały wody,
Popłynęły lody.
Jerzy, Jerzy, popłynęły lody.
Zaczerniało pole,
Zaorane role.
Jerzy, Jerzy, zaorane role.
Brzozy się zielenią,
W liść się pączki mienią.
Jerzy, Jerzy, w liść się pączki mienią.
Po wesołym lesie
Głos się ptaszków niesie.
Jerzy, Jerzy, głos się ptaszków niesie.
Trawki się podjęły,
Kwiatki zakwitnęły.
Jerzy, Jerzy, kwiatki zakwitnęły.

[k. 412v] Pójdę ja kwiateczki
Zbierać na wianeczki.
Jerzy, Jerzy, zbierać na wianeczki.
Będę wić wianeczki,
Śpiewać ci piosneczki.
Jerzy, Jerzy, śpiewać ci piosneczki.

2. (Czecz[ot], t. I, 1837, str. 26[171])

W czystym polu trzy sadeczki
Zielone.
W pierwszym słowik pieśni nuci

[170] J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Niemna*, Wilno 1837.
[171] Tamże, s. 26.

Pieszczone.
W drugim sadku kuka sobie
Zazulka.
W trzecim mówi do synaczka
Matulka.
Coć zawiera najmilszego
Ta chatka?
Teścią, żonę alboć milsza
Twa matka?
Teściu miły, jak spotkanie
Życzliwe.
Żona miła, jako życie
Szczęśliwe.
Lecz ty, matko, tyś najmilsza
Na świecie.
Ciężko było tobie nosić
Twe dziecię.
[k. 413] Ciężej jeszcze na świat wydać
Człowieka,
Nieraz twoja snu nie znała
Powieka.
Ile świec tyś w ciemne nocy
Spaliła?
Pókiś dziecię przy twych piersiach
Karmiła!

3. [172]

Smutna łąka bez słowika,
Bez kukułki sady.
Jam smutniejsza bez rodzica,
Bez matczynej rady.
Ciężko krzewiom bez listeczków,
Rybie bez potoka.
Mnie bez braci, mnie bez siostry
Ciężej w obcych tłoku.
Trudno polu bez krzemienia
I bez rosy roli.
Mnie bez krewnych, bez miłego (rodziców)

[172] Tamże, s. 114.

Srożej serce boli.
Gore ogień, gore w lesie,
Trawi las pożogą.
Gore ogień, gore w sercu,
Nikną smutkiem, trwogą.

5. Materiały do książki *Piosnki wiejskie dla ochronek*. Z przygrywką T. Lenartowicza, pod red. E. Bojanowskiego, Poznań 1862

Autogr., AGSD, B-h-5, k. 37-92[173]

[k. 37] Oj, w niedzielny, święty ranek,
Bogu ducha oddał Janek,
I sąsiedzi zasmuceni
Położyli Janka w sieni.
Położyli na ławeczce
We śmiertelnej koszuleczce
I mogiłę wykopali,
Piaskiem oczy przysypali.
[fx] >Potem< ziemię zarzucili
I kalinę posadzili.
Po gałązkach wiatr szeleści,
Słychać [fy] >z chatki< płacz niewieści.
Słychać [fz] >płacz ze smutnej< chatki,
Narzekanie biednej matki:
Oj, żebym ja była ptakiem,
Poleciałabym nad krzakiem.
I usiadła na kalinie,
I wołała: O, mój synie!
Podaj mi choć rękę twoją,
[--][ga] >Wysłuchałbyś< prośbę moją.

[fx] <Cieżką>
[fy] <głośny>
[fz] <z smutnej Janka>
[ga] *opuszczono*: Podałbyś; <Tybyś spełnił>

[173] Zbiór zawiera 78 piosnek opublikowanych w tej pracy, jednak porównanie fragmentów niektórych z nich wykazuje znaczne rozbieżności w zakresie wariantów poszczególnych tekstów. Znalazły się tu także liczne inne piosnki, co sprawia, iż można ten zbiór uznać za zupełnie niezależny. Być może jest to wstępna redakcja *Piosnek wiejskich*. Rękopis powstał (został ukończony) po 1858 r., na co wskazuje data edycji najpóźniej wydanej książki spośród cytowanych tu przez E. Bojanowskiego. W edycji z 1862 r. wydawcy nie podali źródeł, z których zaczerpnęli poszczególne teksty, natomiast w prezentowanym zbiorze zachowały się liczne odwołania do prac opublikowanych przez innych autorów. Porównanie tekstów wykazuje, że E. Bojanowski dokonywał licznych przeróbek tych tekstów, a niekiedy podane przez niego odwołanie bibliograficzne dotyczy jedynie istnienia we wskazanym miejscu analogicznego motywu lub tematu występującego w podanym tekście piosenki.

Ale darmo, synu miły,
Piaski ciebie przywaliły[174].
(Czecz[ot], t. I, str. 34[175])

[k. 37v] Litewska
Posłali mnie do lasu
Szukać jagód, poziomek.
[gb] >Nie miałam ci ja< czasu
Szukać jagód, poziomek.

Jenom poszła na wzgórek,
Gdzie jest świeży grób matki.
Tam ja gorzkie łzy lała
I stroiłam go w kwiatki.

Któż to płacze nade mną?
Kto mi chodzi po grobie?
To ja, córka jedyna.
Ja, sierota, po tobie.

Któż mnie teraz uczesze?
Kto mi lica umyje?
Komuż smutki [gc] >wypowiem<?
Żałość serca odkryję?

Idź [gd] >do matki<, do krzesnej,
Ta ci włoski uczesze,
Tać wychowa ku Bożej
I ku twojej pociesze.
(Brod[ziński], str. 66[176])

[gb] <Alem niemiała>
[gc] <wynurzę>
[gd] <dzieciątko>

[174] Por. *Piosnki wiejskie dla ochronek*. Z przygrywką T. Lenartowicza, pod red. E. Bojanowskiego, Poznań 1862, s. 114.
[175] J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Niemna we dwóch częściach*, t. I, Wilno 1837, s. 34.
[176] K. Brodziński, *Dzieła. Wydanie zupełne i pomnożone pismami dotąd drukiem nieogłoszonych*, t. III, Wilno 1844, s. 66-67 – *Sierota*.

[k. 38] 1. [ge] Idź na Wołyń, [gf] synku luby,
Z piękną panną zawrzeć śluby.
A szczęśliwy w swym małżeństwie,
Pomnij zawsze o rodzeństwie.

Niech cię szczęście nie omami,
Pomnij, żeś się uczył z nami
Kochać Boga i szanować,
Żyć cnotliwie i pracować[177].
(Czeczot, t. I, str. 54)

2. Nie ma nic na świecie,
Oj, nic szczęśliwszego,
Jak kochać Jezusa
I tęsknić do niego.

Bo kiedy się dusza
Z tym ciałem rozstanie,
Cóż ci ze wszystkiego
Na świecie zostanie?

Więcej ty nie weźmiesz
Ze świata wysługi,
>Jeno< cztery deski,
Grób trzy łokcie długi.
>(Konopka, str. 153 [178])<[gg]

[k. 38v] 3. Wstała piękna Maryleczka,
Ściska matce nogi.
Maluteczko moja miła,
Wskaż mi życia drogi.

Ach, nieznana mi ta droga
Bliska i daleka.

[ge] *w autogr. piosnka nr 1 jest wykreślona*
[gf] <luby>
[gg] *przypis na marginesie*

[177] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 109.
[178] Por. J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840, s. 153.

Niewiadome mi to życie,
które na mnie czeka.
(Czeczot, 1839, str. 34[179])

4. Powiastki
We wsi studnia nowa,
Woda w niej [gh] zdrojowa.
Jasio tam siwego
Poi konia swego.

Wody koń nie pije,
Jaś go w główkę bije.
Nie bij Jasiu srodze,
Szanuj konia w drodze.
(Czeczot, 1839, str. 42)

5. Kukułeczko miła,
Pora się skończyła
Twego kukowania,
W borze polatania.

Maryleczko miła,
Pora się skończyła
Na twe wczesne spanie,
Późne ze snu wstanie.
(Czeczot, 1839, str. 49)

>Tu od proga aż do Boga
Jednać prosta droga.
Cierń czy głogi, poruń nogi,
A nie schodź z tej drogi.

Jeśli Pan Bóg da ci szczęście,
Chwała Tobie, Boże!
Jeśli szczęście cię ominie,
Pan Bóg cię wspomoże.

[gh] <cukrowa>

[179] J. Czeczot, *Piosnki znad Niemna i Dźwiny*, t. II, Wilno 1839.

Ja cię, dziecię moje miłe,
Wychowałam w domu.
Ale przyszła twoja dola
Dla mnie niewiadoma.
(Czeczot, 1839, str. 53[180])<[gi]

[k. 39] [gj] Nie tnij ojcze brzózki,
[gk] >Brzózki w< białe ciało.
Bo ją będzie boleć,
Jak mnie by bolało.

A do lasu matko
Nie chodź na jagody,
Bo mi żal jagódek
Jak własnej urody.

I nie koś też braciszku
Na łączce pokosów,
Bo mi żal tej trawy,
Jak uciętych włosów.

[gl] >Ani ty< siostrzyczko
[gm] >Nie rwij kwiatków< jasnych,
Bo mi ich żałosno,
Jakby oczek własnych[181].
(Czeczot, 1839)

„Dajcie mi piosnki gminne,
A stworzę obyczaje ludu".
(John Flatcher)

„Dzieciństwo sielskie, anielskie".
(Mickiewicz)

[gi] *dopisane na marginesie poziomo*
[gj] <II>
[gk] <Bo ma>
[gl] <I nie rwij>
[gm] <Tych modraczków Rwij>

[180] Tamże, t. II, s. 55.
[181] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 47.

[k. 40] 1. [gn]
Jak padają nocne rosy,
Jak ty śpiewasz, mój słowiczku,
Płakałabym wniebogłosy,
Ciekłyby mi łzy po policzku.
Ja, sierotka, się marnuje,
Bez pościółki tu nocuje.
I bez wody myję liczka,
I ocieram bez ręczniczka,
Oj, na twardej sypiam zimce.

Myję liczka mymi łzami
I ocieram rękawkami.
Ojczym bije, ojczym łaje,
Między ludźmi potem baje.
Gospodarze, wy nie wiecie,
Bić to dobrze cudze dzieci,
Żal nie taki jak swojego,
Więcej strachu prawdziwego.
Ni się sprzecza, ni odzywa,
Tylko w kącie poszlochiwa.
(Czeczot, t. III, str. 84[182])

[k. 40v] 2. Ty, dziecino, w śnie słodkim
Uśmiechasz się wesoła,
Pono widzisz w śnie słodkim
Twego Stróża Anioła[183].
3. Oj, tam w niebie, tam w niebie,
Stoi krzesło tam złote.
Dla macochy, macochy,
Co ukocha sierotę.

[k. 41] 9. Siedzi zając pod jedliną,
Oczki sobie trze.

[gn] <Nocka śpiewasz mój słowiczki / I padają nocą rosy>

[182] J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Dźwiny*, t. III, Wilno 1840.
[183] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 20.

Żali się on na Tomaszka,
Że [go] doń strzelać chce.

Czym ja tobie dróżkę przebiegł?
Czym konika zląkł?
Wilk ci siwy drogę przebiegł,
Konik przed nim klął.

I dziewicę twoją miłą
Nie zajączek wziął.
Lecz ten chłopak, co pracuje
Jako czarny wół.
(Czeczot, t. III, str. 60)

10. Siedzi na ławeczce
Dziecko w kamizeleczce [.....][gp] .

Nie umiesz na chleb robić,
Nie rozrzucaj chleba.
Pierwej go zarobić,
Niż rozrzucać trzeba.
(Czeczot, t. III, str. 31)

[k. 41v] 11. Nie tak głośno, mój słowiczku,
Śpiewaj na drzewięciu.
Nie przerywaj snu cichego
Miłemu dziecięciu.

Ja uśpiłem, ja je wzbudzę,
W sadku urwę fiołek.
Fiołkiem [gq] >musnę po twarzyczce<
I ocknie aniołek[gr].

[go] <go>
[gp] *autor nie dopisał kilku wersów*
[gq] <przemknę mu po liczku>
[gr] 12. <Miła strona ta poranna, / Gdzie słoneczko wschodzi, / A najmilsza ta każdemu / Gdzie się któ urodzi.> / 13. <Milej w sadzie niż na polu / Stać tak samej gruszy, / Milej jeszcze wszelkiej duszy / Gdy ją druga ruszy>

[k. 42] 1. [gs] Ciężko [gt] temu, ciężko,
Co pod wodę płynie,
Ale ciężej, [gu] ciężej,
[gv] >Mnie, biednej dziecinie<.

[gw] >Co mam do ochronki<,
[gx] >Chodzić szczerą wolę<.
A często matusia
chodzić nie pozwala[184].
(Kolberg, str. 332[185]; Konopka, str. 12[186])

2. [gy] Oj, u [--][gz] >jednych< chleb [ha] >jest światły<,
Serce zakaliste[187],
A u drugich chleb >aż czarny<, [--][hb]
Ale serce czyste.
(Kolberg, str. 333)

3. A cóż tobie, cóż tobie,
[hc] >Raj w ochronce masz< sobie.
A gorzej mnie, gorzej mnie,
[hd] >za gąskami< na zimnie[188].
(Kolberg, str. 333[189])

[gs] <Oj>
[gt] <to>
[gu] <mnie>
[gv] <Ubogiej dziewczynie>
[gw] <Bo kto płynie pod wodą>
[gx] <To wypłynąć może>
[gy] <Jest>
[gz] *opuszczono:* wdowy
[ha] <gotowy>
[hb] *opuszczono:* nie ma,
[hc] <Układasz się, śpisz>
[hd] <Z konikami>

[184] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 135.
[185] O. Kolberg, *Pieśni ludu polskiego*, t. I, Warszawa 1857.
[186] Por. J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego...*, s. 12.
[187] Zakalisty – daw. zakalcowaty, mający zakalec.
[188] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 137.
[189] Prawdopodobnie niektóre zapisy autora dotyczące pracy Kolberga wskazują nie tyle na tekst, co na melodię, na którą mają być śpiewane poszczególne piosenki.

4. Oj, mówiła sroka wronie:
Nie chodź po [he] >sianym zagonie<,
Bo wyleci chłop z kamieniem,
To cię okaleczy.
(Kolberg, str. 341)

5. Oj, nie chodźże do taneczka,
Bo ci wianek w tańcu zleci.
Wiatr go porwie gdzieś na śmieci,
Wrócisz bez wianeczka.
(Kolberg, str. 344)

[k. 42v] Do dumek
6. Posiwiały góry,
Posiwiały lasy,
Kiedym [.....][hf]
Minęły te czasy.

Minęły te czasy,
Próżno ci się smucić,
Co już raz uleci,
Temu się nie wrócić.
(Kolberg, str. 344)

7. Pójdź [hg] >dziecię< do domu,
[hh]>Spać się kładź<,
Bo już przepióreczki
Poszły spać.
(Kolberg, str. 344[190])

8. Wieje wietrzyk po dębinie,
Moja młodość marnie ginie.
[hi]

[he] <pszenicy>
[hf] *autor nie dokończył wersu*
[hg] <Jasiu>
[hh] <Bo już czas>
[hi] <Woda pójdzie przyjdzie woda / Moja nie wróci uroda>

[190] Prawdopodobnie wskazanie melodii.

Ginie młodość i uroda,
Prędzej ginie jako woda.

Woda pójdzie, przyjdzie woda,
Moja nie wróci uroda.
(Kolberg, str. 351)

Wieje wiatr w dębinie,
[hj] Zdrój w dolinie.
Ginie wiosna młoda
Prędzej niż ta woda.

>Latka, moje latka,
Gdzieście się podziały?
Podobnoście z wodą,
Z wiatrem uleciały.
(Kolberg, str. 362)[hk]

[k. 43] 9. O, jedna sobie, jedna [hl]
U matuli była.
Powiedzieli ludzie,
Że ja nie robiła.

Bodaj u matuli,
Bodaj u rodzonej,
Co zrobię, to zrobię,
To mnie wyrozumie.

Ażebym gospodyni
Mary postawiła,
Przyjdzie i wykrzyka:
Cóżeś ty zrobiła?
(Kolberg, str. 355)

10. Oj, [hm] >my biedne sieroty<,
Nie umiemy roboty.

[hj] <Płynie>
[hk] *dopisane poziomo na marginesie*
[hl] <u matuli by>
[hm] <ani ja, ani ty>

Kupiem sobie woreczek,
Będziem nosić piaseczek.
(Kolberg, str. 356[191])

11. [hn] Braciszek malutki,
Płaczek stroi dudki.
A siostrzyczka mniejsza
Od niego grzeczniejsza.
(Kolberg, str. 357)

[k. 43v] 12. Sieroty, sieroty,
Wiele was na świecie.
Ni ojca, ni matki,
Gdzie się podziejcie?

Z sieroty się naśmiać,
Sieroty obgadać (biadać).
Wie Pan Jezus z nieba,
Co sierocie ma dać.
(Kolberg, str. 372)

13. >Do letnic<[ho]
A kiedy ja we świat pójdę,
Kiedy powędruję,
Wtedy swoją rodzineczkę
Bogu ofiaruję.
(Kolberg, str. 373)

14. Rozum woła: Kumeczko!
Pójdźmy do domu, do domu,
A woreczek szyru[?] jeszcze,
Napijmy się kumo jeszcze.
(Kolberg, str. 374)

[hn] <Dudki moje dudki / Gospodarz malutki / Gospodyni mniejsza / Ale obrotniejsza.>
[ho] *dopisane na marginesie*

[191] Por. O. Kolberg, *Pieśni ludu...*, p. 154, s. 356.

[k. 44] 15. Bywajże mi zdrowa,
Moja najmilejsza [hp].
Już ci mi do ciebie
Dróżka ostatniejsza.

Dróżka ostatniejsza
I ostatnie słowa.
Moja najmilejsza,
Bywajże mi zdrowa.
(Kolberg, str. 374)

16. Od Kujawy wiater wieje,
Kujawianka żyto sieje.
I zasiała, pozbierała, przeżegnała,
Będzie ona chlebek miała.
(Kolberg, str. 375)

17. Powiedzieli ludzie,
Że nie umiem robić.
Do taneczka wiewióreczka,
Do roboty niedźwiedź.

Powiedzieli ludzie,
Że ja nierobotna.
Co komu do tego,
Kiedy ja ochotna.
(Kolberg, str. 376)

18. Bodaj się święciła
Ta rodzinna strona.
[hq] >Miłać ona, miła<,
Jak wiosna zielona[192].
(Kolberg, str. 399[193])

[hp] <Moja najmilejsza / Bywajże mi zdrowa>
[hq] <Zawsze mi w pamięci>

[192] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 132.
[193] Prawdopodobnie wskazanie melodii.

[k. 44v] 19. Widziszże dziew>uszko<,
Widziszże, widziszże.
Czerwone jabłuszko?
Urwijże, urwijże!

Jadłabym jabłuszko,
Jadłabym czerwone,
Ale [hr] >pono cudze<
Rwać mam zabronione
Jabłuszka są słone[194].
(Kolberg, str. 379)

20. [hs] >Jedno dziecię< rano wstaje,
Rosę otrząsa, otrząsa.
[ht] >Drugie dziecię< późno wstaje,
Jeszcze się dąsa, a dąsa.
(Kolberg, str. 380[195])

21. Oj, wołki moje, wołki,
Choć płużek dźwigacie,
Ale wy mnie kochacie,
Bo bata nie znacie.
(Kolberg, str. 397)

22. Ojciec łaje, matka łaje,
Wszyscy łajecie, łajecie.
Jak ja od was powędruję,
Płakać będziecie, będziecie.
(Kolberg, str. 400)

[k. 45] 23. O chlebek się napierała,
Chleba upiec nie umiała.
Pierwszy raz się pokusiła,
Na bochenek rozczyniła.

[hr] <co nie twoje>
[hs] <Warszawianka>
[ht] <Wilanowska>

[194] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 77.
[195] Prawdopodobnie wskazanie melodii.

I tak jej się pięknie zdarzył,
Po zaskórzu kotek łaził.
Zadarł ogona do góry,
Jeszcze nie dostał do skóry.
(Kolberg, str. 400)

24. Byłem wczoraj na gawędzie,
Wysłuchałem, co to będzie.
Wysłuchałem mimo woli,
Że [.....][hu] boli.
(Kolberg, str. 401)

25. Oj, cóż to tam za wieś,
Cóż to tam za ludzie
Gadają,
Jak o jakim cudzie?[196]
(Kolberg, str. 405[197])

26. Oj, wstawajże, kiedy wstają.
Oj, zajadaj, kiedy dają [hv].
A uważaj, kiedy dzwonią.
A uciekaj, kiedy gonią.
(Kolberg, str. 407)

[k. 45v] 27. Dalej chłopcy, dalej nasi,
Dalej zwijajcie się.
Jak zajączki na murawce,
Jak wiewiórki w lesie[198].
(Kolberg, str. 408)

28. Oj, bieda mi, bieda,
Ubogiej sierocie.
Poszłam na makówki,
Uwiązł mi łeb (łepek) w płocie.

[hu] *autor prawdopodobnie nie dopisał części wersu*
[hv] <A tańcujże – kiedy grają>

[196] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 172.
[197] Prawdopodobnie wskazanie melodii.
[198] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 140.

Cóż ja sobie pocznę,
Uboga sierota.
Oj, nie mogę wyjąć
Swojej główki/nóżki z płota.

Przyszedł ci gospodarz,
Co jego makówki.
Nagnał jej rozumu
Od stopek do główki.
(Kolberg, str. 418)

29. Od roboty bolą ręce,
Bolą cię i boki.
Wolisz po wsi pieski drażnić
I nosić tłumoki[199].
(Kolberg, str. 419)

[k. 46] 30. Słoneczko już wschodzi,
Nad ziemią już świeci,
Dalej do ochronki
Zbiegajcie się dzieci.

A które nie pójdzie,
To je zostawimy.
[.....][hw]
U krza uwiążemy [.....][hx].
(Kolberg, str. 420)

31. Za góreczką, za niwą,
Ożenił się z leniwą.
Ożenił się, sam zleniał,
Ja bym się z nim nie mieniał[200].
(Kolberg, str. 423)

[hw] *autor prawdopodobnie zostawił miejsce na kolejne wersety*
[hx] *autor nie dokończył wersu*

[199] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 154.
[200] Mieniać – daw. wymieniać, zamieniać.

32. Nie łatwo się obmyć,
Kto się kłamstwem zmaże.
Zobaczysz chłopczyno,
Że cię Pan Bóg skarze.

Skarze cię Pan Jezus
Na duszy i ciele,
Na tym mająteczku,
Co go ma niewiele.
(Kolberg, str. 423)

[k. 46v] 33. [hy] Co też to [hz] za dziecię
Czarne rączki miewa?
A czy to wy nic nie wiecie?
Bo się z wodą gniewa.
(Kolberg, str. 425)

34. Sama jadła, sama piła,
Sama sobie rada była,
Sama jadła wisieneczki,
A nam rzuca ogoneczki.
(Kolberg, str. 424)

35. Dziewczyneczko z niedaleczka
Brudna twoja [ia] >sukieneczka<
I obdarta przez na dole,
Snać robota (cię) w ręce kole[201].
(Kolberg, str. 426)

36. Jabłuszka mu wzięto,
Kurtkę mu wycięto.
Oj, nie było chodzić
W cudzy sad we święto.
(Kolberg, str. 430)

[hy] <Oj dla Boga – / Oj>
[hz] <co>
[ia] <koszuleczka>

[201] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 139 – inna wersja.

[k. 47] 37. O [ib] >idziesz< ty, dziecię,
Jakby nie>idący< [ic].
Oczy prawie bolą
Na ciebie patrzącej.
(Kolberg, str. 430)

38. A ja do ochronki
W każdziutki dzień chodzę,
Tom [id] rada.
Hop! Wyskoczę ja sobie, >hop< na jednej nodze.
Oj, da, da[202].
(Kolberg, str. 435)

39. [ie] >Braciszku, braciszku<,
Nie róbże mi krzywdy.
Ty mnie zawsze [if] bijesz,
A ja cię przenigdy[203].
(Kolberg, str. 435[204])

40. Posadzę ja [ig] choineczkę
[ih] >Matce< na mogile.
[ii] >Co się będzie zieleniała<
Daleko, o mile.
(Kolberg, str. 13)

41. Oj, dzieweczko, boso chodzisz,
Na trzewiczki nie zarobisz.

[ib] <chodzisz>
[ic] <chodzący. / A mnie oczy>
[id] <ja>
[ie] <Maćku, miły Maćku>
[if] <piąstką>
[ig] <matce>
[ih] <Chojnę>
[ii] <Niech ją będzie widać>

[202] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 136.
[203] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 143.
[204] Prawdopodobnie wskazanie melodii.

Oj, pojadę ja na pożyczki,
Zarobię ja na trzewiczki.
(Kolberg, str. 313)

[k. 47v] Lepszy wiejski chleb nasz czarny,
Przy nim serca czyste.
Niźli przy chlebie światłym
Serce zakaliste.

[k. 48] Była biedna sierotuszka
Bez matusi, bez ojczaszka.
Bo ojcaszek i matusia
Ci już w niebie u Bożusia.

Przed Panienką [ij] >królującą<
>Palą< [ik] świeczkę gorejącą
[il] >I< Jezusa [im] upraszają,
Do nóżek mu upadają:

Och, puśćże nas, Synu Boski!
Z [in] >dżdżem roszącym< tam do wioski,
Z [io] >mgłym miesiącem< do okienka,
Gdzie jest nasza sieroteńka.

Niechże my tam popatrzyma,
Czy sierotka krzywdy nie ma.
[ip] >Tam u ludzi na wysłudze<
[iq] >W cudzej chacie, dziecię cudze<.

I dwie dusze jak anioły
[ir] >Z dżdżem się spuszczą< na padoły,

[ij] <Bolejącą>
[ik] <Klęczącą z>
[il] <Pana>
[im] <w głos z nią błagają>
[in] <drobnym deszczem>
[io] <jasną gwiazdką>
[ip] <Czy nie krzywdzą ludzie cudzy>
[iq] <Jak to jest u cudzych ludzi>
[ir] <Spuściły się>

Z [is] >mgłym miesiącem< do okienka,
Gdzie [it] >nieboga< sierotеńka[iu].

>Popatrzyły i w tej dobie
Kości wstrząsnęły się w ich grobie,
Dusze w niebo wzięły duszkę,
Sierotuszka – tam na służkę[205]<[iv iw].
(Łoziński, str. 29-32[206])
d[zień] 17 IX [18]60 r.

[k. 49] 1. Miła strona ta poranna.
2. Listeczki spadły, gałązka została.
3. Nie dziw próżniakowi, że bogactwa pragnie,
Pracować nie umie, a żyć chce paradnie.

(*Kołomyjki*[207], Wacł[aw] z Ol[eska])

4. Wysoka wierzba szeroki liść puszcza [ix].
6. Tam się łozy pochylają, kędy im pochyło.
I tam oczy się [iy] zwracają, kędy sercu miło (str. 189[208]).
7. Oj, czemu ty poskrzypujesz, ty jodłowa chato,
Nie ma dobra w naszym siele, bo panicz bogato.

[is] <jasną gwiazdką>
[it] <jest biedna>
[iu] <Oj, wzdrygały się dusze obie / Wzdrygały się ich kości w grobie / Popatrzyły – powróciły / Sierotuszkę w niebo wzięły.>
[iv] *dopisane w poprzek na marginesie*
[iw] *na marginesie w poprzek dopisane:* <Popatrzyły – i w tej dobie / Kości ruszą się w ich grobie / Dusze jękły – i sierotę / Wniebowzięły – w niebo złote>
[ix] 5. <Bóg to zna, Bóg to wie, gdzie dział się / Żeby on, w gaju był toby zieleniał się / 193 str.>
[iy] <się>

[205] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 116.
[206] J.I. Łoziński, *Ruskoje wesile*, Przemyśl 1835 (publikacja w języku ukraińskim zapisana alfabetem łacińskim).
[207] Kołomyjka – taniec i śpiew ludowy o żywym takcie dwućwierciowym, rozpowszechniony na Pokuciu.
[208] Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833.

8. Nie mów [.....][iz],
Bo to ludzie poroznoszą jako wicher słomę [ja] (str. 183[209]).

[k. 49v] Dumka bołszowiacka

Trzej towarzysze
Szli i niemały
Spór wiedli, i jeden
Był księżyc biały.

Jasne słoneczko,
Towarzysz wtóry,
A trzeci deszczyk
Z wiosennej chmury.

Rzekł biały księżyc:
Nie ma [jb] >jako ja<,
Kiedy w [jc] >nocy wzejdę<
[jd] I świecę do zdroja.

>Lasy, parowy< [je]
Stają w jasności
I jak co dzień widna
Droga dla gości.

A słońce: Druhu! Mówi:
Bajesz daremnie.
Ja, jasne słońce,
Nie masz nade mnie.

[iz] *autor nie dokończył wersu*

[ja] 9. <Siałam jak omylsze [?] proso / Nachodziłam się w trzewiczkach, teraz chodzę boso / Nachodziłam się w trzewiczkach, i ze wstążeczkami / Teraz chodzę choć po śniegu bosemi nóżkami / 182. str>

[jb] <nademnie>

[jc] <pod pełnem>

[jd] <Wzejdę nad ciemnie>

[je] <Las, błoń dąbrowa>

[209] Por. tamże, p. 16, s. 183.

Kiedy zarankiem
W niedzielę wstanę,
Stoją promienne,
Stoją ogrzane.

Pola i sioła,
A u przy dróża
Krzyż się czerwieni
I cerkiew Boża.

[k. 50] Trzy służki Boże
Sprzeczkę raz miały.
Jedno z nich, stróżyk,
Miesiączek biały.

Jasne słoneczko,
To służka wtóry,
A trzeci deszczyk
Z majowej chmury.

Miesiączek mówi:
Nie ma jak to ja,
Kiedy się w nocy
Przejrzę u zdroja.

jf >Gąszcze<, parowy
Stają w jasności
I jak w dzień widna
Droga dla gości.

A słonko mówi:
Bajesz daremnie,
Ja, jasne słonko,
Nie ma nade mnie.

Kiedy zarankiem
W niedzielę wstanę,
Stoją w promieniach
Pola ogrzane.

jf <Lasy>

I Boża Męka
Za wsią, na końcu,
Czerwona z daszkiem
Błyszczy we słońcu.

[k. 50v] A deszczyk szemrze:
W pole, dąbrowy
Idę ja, idę,
Deszczyk majowy.

Roszę pszeniczkę,
Drzewka i ziele,
Weselę gaje,
Pola weselę.

Zielenią, kwitną,
Pachną przyjemnie,
Nie ma nade mnie,
Nie ma nade mnie.

Na rannym niebie
Miesiączek biały
Ze stróży nocnej
Schodził ospały.

Bystre słoneczko
Wzeszło nad górki,
A deszczyk rosił
Z majowej chmurki.

Miesiączek mówi: [.....][jg] .

[k. 51] A deszczyk szemrze:
W pola, dąbrowy
Idę ja, idę [jh],
Deszczyk majowy.

[jg] *autor nie dokończył wersu*
[jh] <de>

Roszę pszeniczkę,
Drzewka i ziele,
Weselę gaje, [ji]
Łany weselę.

Zielenią, kwitną,
Pachną [jj] przyjemnie,
Nie masz nade mnie!
Nie masz nade mnie.
(„Tygodnik Literacki” [210], T. 1, str. 234; przekład A. Bielowskiego[211])
28 VI [18]59 r.

[k. 52] Pływały dwa listki jak serca po wodzie (Wacław z Oleska, str. 281).
Chciało się Zosi jagódek (Wacław z Oleska, str. 273) [jk].
Nie wiem, co bym dała za to,
Żeby dłużej było lato (Wacław z Oleska, str. 268) [jl].

[k. 52v] Wszak z miasteczka siekiereczka,
Ze wsi toporzysko,
A jak sobie pomagają,
Choć nie żyły blisko[212].

Stopy na dróżce zostawię [jm]
I przy dróżce łzy na trawie.
Postaw sobie [jn] świeczkę
Naprzeciw księżyca

[ji] <łany>
[jj] <Wonią>
[jk] <Nie tam szczęście, nie tam dola / Gdzie bogaci ludzie / Kto poczciwy ten szczęśliwy / Choć w chruścianej budzie> Wacł. z Ol. 270
[jl] <Cudza chata nie swoja, nie swoja, / Jak [-] łycha ja, łychaja> W. z O. 236 / <Więcej kwiecia bywa w wiośnie / Niż owocu w lecie> W. z O. 221. / <Siekiereczka z miasta / Toporzysko ze wsi / Chwała Panu Bogu / Żeśmy się tu zeszli.> W. z O. 148
[jm] <Ślad stóp / Ślady na dróżce zostawię / I łzy przy dróżce na trawie.>
[jn] <Postawię ja>

[210] „Tygodnik Literacki poświęcony literaturze, sztukom pięknym i krytyce”, czasopismo literacko-społeczne, wydawane 1838-1845 w Poznaniu (1842-1843 wydawane w Lesznie i Wrocławiu).
[211] „Tygodnik Literacki”, 1838, T. 1, nr 30, s. 234.
[212] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 144.

I taka różnica
Ojczym od rodzica.
(Żegota Pauli, *R[uskie]*, t. I, str. 72[213])

[k. 53] Kraków, miasto śliczne,
A tyś w nim nie była.
Tak domostwa liczne
Trzy dni byś błądziła.

Gdy biją zegary,
Trąbią tam nad wieżą.
A gdzie zamek stary,
Polskie króle leżą.
(Wacław z Oleska, str. 396)

Dlaczego dziewczyno pod jaworem stoisz?
Czy cię słońce pali, czy się wiatru boisz?
Ni mię słońce pali, ni się wiatru boję.
Oj, nie widać matki – smutne serce moje.

Wychodzę na drogi, co od niej prowadzą,
Żadnej wiadomości o niej mi nie dadzą.
Pytam się i wiatru, co z tamtych stron wieje,
Nie chce mi powiedzieć, co się też z nią dzieje.
(Wacław z Oleska, str. 303) [jo]

[k. 54] Oj, na dworze zimna rosa,
A ja bosa, [jp] a ja bosa.
Więc się [jq] >matko< postarajcie,
Na trzewiczki [jr] >dziecku< dajcie[214].

[k. 54v] Hej, na górze dębina,
Przy dębinie dolina,

[jo] *skreślone niebieską kredką:* <Hej na hori daby na / Wacł. z Ol. str. 222. / Na wsi sady... Wacł. z Ol. str. 221. / Oj parbeczek ci ja Wacł. z Ol. str. 210.>
[jp] <oj pada>
[jq] <Matulce mej>
[jr] <mi>

[213] Por. Ż. Pauli, *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, t. I, Lwów 1839, s. 72.
[214] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 163.

Przy dolinie staweczek,
Przy staweczku młyneczek.
A w młyneczku młynarka,
U młynarki dwie córki.
Jedna zwie się Hanusia,
Druga zwie się Marusia.
Jedna poszła za pana,
A druga za Iwana.
Co za panem bieduje,
Za Iwanem panuje[215].
(Wacław z Oleska, str. 222)

A w młyneczku młynarka,
[js] >U młynarki cór< parka.
Jednej [jt] >imię< Hanusia,
Drugiej [ju]>imię< Jagusia.
Tej smakował chleb miejski,
A tej drugiej chleb wiejski.
Ta [jv] bieduje [jw].
Ta na miejskim [jx] nie hoża.
Ta [jy] >na< wiejskim [jz] jak róża[216].

Hej, na górze
Dębina,
Przy dębinie
Dolina.
Przy dolinie
Staweczek,
Przy staweczku
młyneczek.

[js] <U niej córeczek>
[jt] <zwie się>
[ju] <zwie się>
[jv] <co w mieście,>
[jw] <Ta się na wsi gnaruje.>
[jx] <bieduje>
[jy] <się z>
[jz] <gnaruje>

[215] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 83 – inna wersja.
[216] Tamże, s. 83-84.

[k. 55] Hej, na górze
Dębina,
Przy dębinie
Dolina.
Przy dolinie
Staweczek,
Przy staweczku
Młyneczek.
Przy młyneczku
Młynarka,
Przy młynarce
Cór parka.
Jednej imię
Jagusia,
Drugiej imię
Hanusia.
Tej smakował
Chleb miejski,
A tej drugiej
Chleb wiejski.
Ta na miejskim
>Istny< [ka] cień,
Ta na wiejskim
Jak krzemień.

[k. 56] Matka w niewoli (Wójcicki, *[Pieśni]*, t. I, str. 125[217]).
>Ptaszek (Wójcicki, *[Pieśni]*, t. I, str. 227).
Gdy w czystym polu (Wójcicki, *[Pieśni]*, t. II, str. 250).
Legenda św. Krzyska (Wójcicki, *[Pieśni]*, t. II, str. 322).
Starosta Mielżyński (Wójcicki, *[Pieśni]*, t. I, str. 52).
Pachnie ci to (Wójcicki, *[Pieśni]*, t. II, str. 199)<[kb].
1. *Komu ten skowronek*[218].
2. *Dzieci się tam uczą*[219].

[ka] <Jest jak>
[kb] *zapisane ołówkiem*

[217] K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, t. I-II, Warszawa 1836 (przedruk: Wrocław 1976).
[218] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 33.
[219] Tamże, s. 135.

3. *Wesołoć to tu w ochr[onie]*[220].
4. *Żegnajmy się z piękną brzozą*[221].
5. *Zachodzi słoneczko za las*[222].
6. *Oj, ubogi kwestarz idzie*[223].
7. *Wiosna się już rozwijała*.
8. *Wiosna głośna*.
9. *Wołałaś ty, przepióreczko*[224].
10. *Tam pod brzozą, pod cienistą*.

1. *O, mój Boże, mocny Boże* (12)[225].
2. *Szczęśliwy pastuszek* (24).
3. *Sierotka w ziel[onym] polu* (24) [--][kc].

[k. 56v] [kd] 1. *Gdy w czystym polu*[226].
2. *Gdyby zawsze wiosna*.
3. *Uciekła mi przepióreczka*.
4. *Wiosna się już rozwijała*.
5. *Co znaczy majątek?*
6. *Ubogi kwestarz*.
7. *W zielonym gaiku spało*.
8. *Sierotka w zielon[ym] polu*.
9. *Grabił siano*.
10. *Babulinka*.
11. *Chłop i koza*.
12. *Macocha, koszulka*.
13. *Chłopek ci ja, chłopek*[227].
14. *Korono polska*.
15. *Kraków, miasto śliczne*.
16. *Zajączek* (Czeczota).
17. *Słowik* (Brodziński).

[kc] *opuszczono działanie zapisane ołówkiem:* 4+3+4=11
[kd] *wszystkie zapisy na tej karcie dokonane ołówkiem*

[220] Tamże, s. 145.
[221] Tamże, s. 46.
[222] Tamże, s. 86.
[223] Tamże, s. 73.
[224] Tamże, s. 65.
[225] Tamże, s. 66.
[226] Tamże, s. 34.
[227] Tamże, s. 162.

18. *Kaczka.*
19. [.....][ke].
20. [.....][kf].

[k. 57] Do krakowiaków

1. Ażeby ja była u swej matki dłużej,
Chodziłabym sobie jak kwiatuszek róży.
A teraz ja chodzę jak biała lilija,
Jak wyjdę na pole, to wiatr mną powija.
(Wójcicki, [*Pieśni*], t. II, str. 213)

2. Po borze, po lesie
Rosa pieśni niesie.
(Wójcicki, [*Pieśni*], t. II, str. 216)

3. Raz się w lesie Kasia
Z wiewiórką zoczyły
I jak oparzone
Od się odskoczyły.

Nie dziw się wiewiórce,
Nie dziw Kasi mojej.
Ta się o ogonek,
Ta ogonka boi.
(Wójcicki, [*Pieśni*], t. II, str. 218) [kg]

[k. 57v] 5. Wiara uraz, wiara wraz,
Dalej chłopcy do żelaza.
Jeszcze raz, jeszcze raz,
Krzeszcie ognia podkóweczki
Dla nadobnej Maryneczki,
Nuże wraz, nuże wraz [kh].

[ke] *autor nie uzupełnił wykazu*
[kf] *autor nie uzupełnił wykazu*
[kg] *przekreślone ołówkiem:* 4. <Siedzi dudarz na kamieniu / Trzyma dudki na ramieniu / Już nie będziem wołków gnać / Bo nam musi teraz grać> Wój. II 219.
[kh] 6. <Przeproś Marysiu / Swoją mateńkę / Co czemeś ją rozgniewała / Jak nie przeprosisz / Jak nie przebłagasz / Nie będziesz doli miała> Wójć. II 71

[k. 58][ki] Wiatr
Za lasem, za górą
Zszedł się wicher z chmurą.
Za łby się porwali,
Kto kogo przewali.
Wicher się obrócił,
Chmurę w [kj] >bagno< [kk]rzucił.
>Aż woda plaskała,
Jak chmura spadała.
Gwizdał sobie potem<[kl].
Zagwizdał se potem
I poleciał potem
Aż na łyse góry
Bić też drugie chmury[228].
(Wójcicki, [*Pieśni*], t. I, str. 248[229])

Gdy będziesz wodę brała (Wójcicki, [*Pieśni*], t. II, str. 243, z osad Kurpiów).

A wstawajże Jagódeczko[230] (Wójcicki, [*Pieśni*], t. II, str. 47).
Hej dziateczki, >hej pastuszki< [km],
Widziałyście [kn] >ogródeczki< [ko],
Jako drobny [kp] >mak tam< sieją.
O tak, sieją mak!
O tak, sieją mak!

[k. 58v][kq] O, mój Boże, wszak ty żywisz [kr]
Kruka i bociana [ks].

[ki] *zapis na karcie, oprócz frazy dopisanej na marginesie, wykonany ołówkiem*
[kj] <Chmurę w morze>
[kk] <w>
[kl] *dopisane długopisem w poprzek na marginesie*
[km] <aniołeczki>
[kn] <zagoneczki z wioseneczki>
[ko] <Jako na nich mak>
[kp] <maczek>
[kq] *karta zapisana ołówkiem*
[kr] <Wyjrzę z mego kątka / Igrają bydlątka>
[ks] <O Boże, ty żywisz>

[228] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 91.
[229] Por. K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów...*, s. 248.
[230] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 21.

Rybce dajesz dosyć wody
I bydlątkom siana.
>Kogo stworzysz<, [kt] nie umorzysz,
Bo jak mówią starzy,
Kto dał życie zajączkowi,
Ten i trawkę zdarzy.

Wieczerza (dolnośląska)
Zachodź słońce, zachodź,
Za zieloną paproć.
Słoneczko na dole,
Wieczerza na stole,
I [ku] miska na stole.

Podwieczorek (dolnośląski)
Radujcie się ludzie,
Podwieczorek idzie.
My się radujemy,
Podwieczorek zjemy.

[k. 59] 1. Płacze dziecko przed chałupką.
Jakże nie ma płakać?
Matka nie da do ochronki.
Z kimże ma poskakać?[231]

2. Milej w sadzie niż na polu
Stać tak samej gruszy.
Milej wszelkiej żywej duszy,
Jak ją druga ruszy.

3. Miła strona ta poranna,
Gdzie słoneczko wschodzi.
A najmilsza ta każdemu,
Gdzie się kto urodzi[232].

[kt] <I nikogo>
[ku] <Jak>

[231] Tamże, s. 134.
[232] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 132.

4. Oj, ciężko konopiom
W mokrym dole gnić.
Ciężej człowiekowi
W cudzym kącie żyć[233].

5. Każdy ptaszek sobie
Dziobkiem żer udziobie.
I ja też sam sobie
Na chlebaczek robię[234].

[k. nlb][kv] 6. Co znaczy majątek,
Gdzie cnoty niewiele?
Lepsza ona w piątek,
Niźli on w niedzielę.

Majątek się straci
I uroda zginie,
A cnota zostanie
Poczciwej chudzinie[235].

7. Tam się łozy pochylają,
Kędy im pochyło.
I tam serce się nachyla,
Kędy sercu miło.

8. Nie dziw próżniakowi,
Że bogactwa pragnie.
Pracować nie umie,
A żyć chce paradnie[236].

9. Nie szastaj, nie szastaj,
Sukienką po błocie,

[kv] *karta włączona do zespołu po k. 59*

[233] Tamże.
[234] Tamże, s. 161.
[235] Tamże, s. 159.
[236] Tamże, s. 155.

Bo druga sukienka
Nie schnie ci na płocie[237].

[k. 60] 10.[kw] Ni my ojca, ni my matki [kx],
Gdzie się przytulimy dziatki?
Przytulmy się do Bożusia,
[ky] >To nasz< tatuś i matusia[238] .
(Wójcicki, [*Pieśni*], t. II, str. 210[239])

Do dumek [kz]
Powij wietrze, powij,
Na górze i w dole,
Może ty rozwiejesz
Moją lichą dolę.

Chociaż ci ja będę
Bez przestanku wiał,
Już ja nie rozwieję
Tego, co Bóg dał[240].

11.[la] Zdrój na młyńskie koło bieży,
Ima się i spada,
A bieda, jak raz się imie,
Odbiegać nie rada[241].

[k. 59v][lb] [lc] Pszeniczka tam pierwej była,
Gdzie latości[242] proso.

[kw] <11.>
[kx] <10. Niech cię świat zaś nie omami, / Pomnij, żeś się uczył z nami / Kochać Boga i szanować / Żyć poczciwie i pracować Czecz. I. 54>
[ky] <Bo to>
[kz] <12.>
[la] <13.>
[lb] *niepoprawna paginacja, powinno być:* k. 60v
[lc] <14. Gdzie pszeniczka tak rok była>

[237] Tamże, s. 139.
[238] Tamże, s. 166.
[239] Por. K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów...*, p. 80, s. 210.
[240] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 102.
[241] Tamże, s. 153.
[242] Latoś – daw. dziś.

Nachodziłam się w trzewiczkach,
Teraz chodzę boso.

Nachodziłam się w trzewiczkach
I ze wstążeczkami.
Teraz chodzę i po [ld] błocie [?]
Bosymi nóżkami[243].
(*Kołomyjki*, Wacław z Oleska, str. 182[244])

12.[le] Siedzi dudarz na kamieniu,
Trzyma dudki na ramieniu.
Już nie będziem wołków gnać,
Bo nam musi teraz grać.
(Wójcicki, [*Pieśni*], t. II, str. 219)

13.[lf] >Przed wieczorem przeproś< [lg] matkę,
W czym żeś rozgniewała.
Bo jak matki nie przeprosisz,
Snu nie będziesz miała[245] .
(Wójcicki, [*Pieśni*], t. II, str. 71[246]) [lh]

[k. 61] 14.[li] Czy też u was, jak tu u nas,
Jest ta sama gadka?
Że nam miła swoja chatka
Jak rodzona matka.

A nie swoja chatka cudza
To już ani trocha

[ld] <śniegu>
[le] <15.>
[lf] <16>
[lg] <Przeproś dziecię swoją>
[lh] <17. / Czy też u was, jak tu u nas / Jest ta sama gadka? / Że nam miła swoja chatka / Jak rodzona matka.>
[li] <17>

[243] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 163.
[244] Por. Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie...*, p. 5 i 6, s. 182.
[245] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 174.
[246] Por. K.W. Wójcicki, *Pieśni Biało-Chrobatów...*, s. 71.

Nie jest miła człowiekowi,
>Jak gdyby< [lj] macocha[247].

15.[lk] Nie tam szczęście, nie tam dola [ll],
Gdzie bogaci ludzie,
Kto poczciwy, ten szczęśliwy,
Choć w chruścianej budzie[248].
(Wacław z Oleska, str. 270[249])

[k. 61v] Do dumek [lm]
W lot gołąbka uroniła
Piórko na jeziorko.
Matka poszła precz do nieba,
Ja w cudze podwórko.

Biada piórku na jeziorku
Tak samemu pływać,
Biada w cudzym mi podwórku
Łzami się zalewać[250].

16.[ln] Gdzieście ptaszki [lo] >odleciały<?
Gdzieście podziały się?
Żebyście wy w lasach były,
Zieleniałyby się.

17.[lp] Za to mi się podobacie,
Że chędogo wyglądacie.

[lj] <Jakoby>
[lk] <18.>
[ll] <Nie tam gęściej Pan Bóg szczęście / Gdzie bogactwa daje. / Ten szczęśliwy, kto poczciwy / Na małem przestaje>
[lm] <19>
[ln] <20.>
[lo] <się podziały>
[lp] <21.>

[247] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 131.
[248] Tamże, s. 158.
[249] Por. Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie...*, p. 81, s. 270.
[250] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 100-101.

Za to mi się nie zdajecie,
Że paciorka nie umiecie[251].
(Konopka, str. 53[252])

18.[lq] Malutka ja była,
Na deszczykem poszła.
Zaraz po deszczyku
Tak otom [lr] podrosła[253].
(Konopka, str. 15[254])

[k. 62] 19.[ls] Chyba bym musiała
W ochronce nie bywać,
Żebym nie umiała
Ślicznych piosnek śpiewać[255].
(Konopka, str. 11)

20.[lt] Pięknie dziatki się bawicie,
Jeno sukienek nie drzyjcie.
Bo to teraz nie po temu
Łokieć płótna po złotemu[256].
(Konopka, str. 28[257])

21.[lu] Więcej kwiecia bywa w wiośnie
Niż owocu w lecie,
Więcej młodość obiecuje,
Niż ziści na świecie[258].
(Wacław z Oleska, str. 221[259])

[lq] <22.>
[lr] <urosł>
[ls] <23.>
[lt] <24.>
[lu] <25.>

[251] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 139.
[252] Por. J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego...*, s. 53 – *Druhny przy wieczerzy*.
[253] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 137-138.
[254] Por. J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego...*, p. 91, s. 15.
[255] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 145.
[256] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 144.
[257] Por. J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego...*, p. 167, s. 28.
[258] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 148.
[259] Por. Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie...*, p. 14, s. 221.

22.[lv] Kłaniaj>że< się dziecię
Ojcu twemu nisko,
Bo jego serduszko
Jest twojego blisko.

A matce się kłaniaj,
Kłaniaj jeszcze niżej,
Bo matki serduszko
Jest ci jeszcze bliżej[260].

[k. 62v] 27. Postawię ja świeczkę
Naprzeciw księżyca,
To taka różnica
Ojczym od rodzica.
(Żegota Pauli, *R[uskie]*, t. I, str. 72[261])

23.[lw] Wszelka dobra dusza
Jest jako ta świeca,
Co sama się trawi,
A drugim przyświeca[262].

24.[lx] >Wszak< [ly] z miasteczka siekiereczka,
Ze wsi toporzysko,
>A jak< [lz] sobie pomagają,
Choć nie żyli blisko[263].

25.[ma] Chłopek ci ja, chłopek,
Wesół w polu orzę.
Dobrze mi się dzieje,
Chwała Tobie Boże.

[lv] <26. Oj>
[lw] <28.>
[lx] <29.>
[ly] <Oj>
[lz] <Wszak>
[ma] <30.>

[260] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 174.
[261] Por. Ż. Pauli, *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, t. I, Lwów 1839, s. 72.
[262] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 168.
[263] Tamże, s. 144.

Z pracy nie choruję,
Lenistwem się brzydzę
I żadnej się pracy
Nigdy nie powstydzę[264].

[k. 63] 26.[mb] Oj dzieci, dzieci! (>mel[odia] nr 7<[mc])
Dzisiaj sobota
Zakończyła się
Nasza robota.

Kiedyśmy wolni,
Cóż mamy robić?
Oto na święty
Dzień się sposobić[265].

27. [md] >Nie chciej< do miasteczka, (>nr 45<[me])
Do miasteczka chodzić,
Boś młoda dzieweczka,
Może ci co szkodzić.

28. [mf] Rąbię las, rąbię las, (>nr 47<[mg])
A las będzie lasem
I was Krakowiaków
Dość będzie tymczasem[266].

29.[mh] Matusia mnie łaja, (>nr 52<[mi])
Że [mj] >się uczyć< chodzę.

[mb] <31.>
[mc] *przypis na marginesie*
[md] <Niechodź>
[me] *dopisane na marginesie*
[mf] <Rąbię las. 33. / Rąbię las>
[mg] *dopisane na marginesie*
[mh] <34>
[mi] *dopisane na marginesie*
[mj] <do szkółki>

[264] Tamże, s. 162.
[265] Tamże, s. 169.
[266] Tamże, s. 145.

A biedny mi bieda
Dziewczynce niebodze[267].

30.[mk] I szumi, i huczy, (>nr 59<)
Drobny deszczyk idzie.
A któż mnie [ml] do domu [mm]
Odprowadzić przyjdzie?

[k. 63v] [mn] Nad wodą w wieczornej porze (>nr 81<[mo])
Za gąskami chodziła.
Dzieweczka śliczna jak zorze
Tak swe gąski wabiła:

Pójdźcie, pójdźcie gąski moje.
Pójdźcie, pójdźcie do domu.
Niech wam powiem troski moje,
Nie powiedzcie nikomu.

Jedna góra wysoka, (>nr 104<[mp])
A druga niska >(nie tej miary)<[mq].
Jedna mila daleka,
A druga bliska.

31.[mr] Boże z nieba wysokiego (>nr 109<[ms])
Wejrzyj na mnie, na młodego.
Daj mi dolę, proszę Ciebie,
Tu na ziemi i tam w niebie.

[mk] <35.>
[ml] <małego>
[mm] <Do domu zaprowadzi>
[mn] <36.>
[mo] *przypis na marginesie*
[mp] *przypis na marginesie*
[mq] *dopisane na marginesie*
[mr] <37.>
[ms] *przypis na marginesie*

[267] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 134.

32.[mt] Oj, żebym ja jadła, piła, (>nr 143<[mu])
Wysypiała się, nie robiła.
Rosłabym ja, rosła [mv],
A w świat z torbą poszła[268].

39. Dziś pracujmy [mw],
Dziś próbujmy,
Kto najtęższy będzie z nas,
Bo pewniejsze,
Co dzisiejsze.
Jutro nie nasz czas.

[k. 64] 33.[mx] Spokojności pragnę,
Ale nie majątku.
Mogę być szczęśliwy
I w małym zakątku.

Bym miał dwa koniki,
Parę wołków w pługu,
Chałupeczkę małą,
Bez żadnego długu[269].

34.[my] Nie bójmy się zimy,
Bo mamy [mz] kożuszki.
W chałupeczce ciepło
I [na] >nie bose nóżki<.

35.[nb] Bodaj na macochę
Nikt dobry nie poszedł.

[mt] <38>
[mu] *przypis na marginesie*
[mv] <I do piekła poszła.>
[mw] *zapisane ołówkiem*
[mx] <31. 40.>
[my] <32. 41.>
[mz] < ci>
[na] <niegłodne brzuszki>
[nb] <33. 42.>

[268] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 152.
[269] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 158.

Bo macocha kole
Jak kolący oset.

Ja kolący oset
Z daleka ominę.
Na macochę płaczę
W każdziutką godzinę[270].

[k. 64v] [nc] Mówiłaś mi, moja matko,
Rada mnie pozbędziesz,
Przyjdzie taka niedziołeczka,
Co mnie płakać[?] będziesz.
(Żegota Pauli; *Kołomyjki*, str. 192[271])

[nd] >Powiastki<[ne]
Oj, dawała matka dziecku,
Chleb>aszek< podawała.
A [nf] >nie cnotka< się drożyła
I brać go nie chciała.
Matka jeszcze raz [ng] podaje,
Daje matka jeszcze,
>Dziecko< [nh] nie chce brać.
Potem by już [ni] >rada< wzięła,
Matka nie chce dać.
(Żegota Pauli; *Kołomyjki*, str. 192[272])

37.[nj] Listeczki opadły, [nk]
Drzewiątko zostało.

[nc] <34. 43.>
[nd] <36 35. 44.>
[ne] *dopisane na marginesie*
[nf] <A córeczka>
[ng] <podaje>
[nh] <Znowu>
[ni] <była>
[nj] <36. 45.>
[nk] <Gałązka została.>

[270] Tamże, s. 113-114.
[271] Por. Ż. Pauli, *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, t. II, Lwów 1840, p. 60, s. 192.
[272] Być może chodzi o Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838, p. 13, s. 192.

Co dusza, to dusza,
A marność to ciało.

38.[nl] Nie mów ludziom lada czego,
Coć się w głowie kleci,
Bo to ludzie poroznoszą
Jako wicher [nm] śmieci[273].

[k. 65] 39.[nn] Gdy odchodzisz nas w tej dobie,
Cóż zostawisz nam po sobie?
Stopy na >ścieżce< [no] zostawię
I przy >ścieżce< [np] łzy na trawie.

48. Pływały >dwa< listki jak serca po wodzie.
(Wacław z Oleska, str. 281)

49. Nie wiem, co bym dała za to,
Żeby dłużej było lato.
Ale [nq] >chwalim Ciebie Boże< jak na dworze,
Chwalmy Boga i w komorze
Jak na dworze tak[274].
(Wacław z Oleska, str. 236[275]) [nr]

40.[ns] Nie każda się piszczałeczka
Ulini we wiośnie,
Nie każde się dziecko uda,
Chociaż gładko rośnie[276].

[nl] <37. 46>
[nm] <słomę>
[nn] <47.>
[no] <dróżce>
[np] <dróżce>
[nq] <biadać – cóż pomoże>
[nr] <Czy też u was jak tu u nas / Jest też to przysłowie.>
[ns] <51.>

[273] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 172.
[274] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 164 – inna wersja.
[275] Prawdopodobnie omyłka autora co do strony.
[276] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 149.

[k. 66] 45.[nt] Czy też u was, jak tu u nas,
To samo popłaca,
Że [nu] zapłata będzie taka,
Jaka bywa, >była< praca?
46. [nv] Do serduszka, do mojego,
Dam ci matko klucz itd.
47. [nw] Która dziewczynka poczciwa itd.
48. [nx] Kula się, kula, czerwone jabłuszko.
49. [ny] Dzieci się tam uczą itd.
50. Radujcie się dzieci,
Podwieczorek leci.
My się radujemy,
Podwieczorek zjemy.
51. Kasia wierzby się trzymała
I tak bujała, bujała.
Wierzba pękła, Kasia brzękła,
Aż się rozśmiała, rozśmiała.

[k. 66v] 52. Oj, w naszej ochronce
Wielka dzieci ciżba!
Rozpychajcie ściany,
Kiedy ciasna izba.

Rozpychajcie [nz] ściany,
Co siły, co siły!
Żeby się tu wszystkie
Dziatki pomieściły[277].

53. Oj, [oa] na dworze słotno,
>Tedy< miła [ob] >nam dziś< chata,

[nt] <57.>
[nu] <taka bywa>
[nv] <58.>
[nw] <59.>
[nx] <60.>
[ny] <61.>
[nz] <chatkę>
[oa] <Jak>
[ob] <wtedy>

[277] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 138.

Jeno >nam< [oc] markotno,
Że nie widać świata[278].

54. Oj, w Krynicy, [od] >w czystym zdroju<
Widne dno
I w źrenicy ludzką duszę
Też widno.

55. Powiedzcie mi, matko,
Co też wy w tym macie,
Że mi do ochronki
Chodzić zabraniacie.

Wszak ci to już ludziom
Sam ksiądz pleban prawi,
Że tam rad Pan Jezus
Dziatkom błogosławi.
(„Przyjaciel Ludu", R. 2, nr 52[279])

56. Oj, nie wszystko trawa
To, co się zieleni,
Nie każdy jest takim,
Jakim się być mieni[280].

>57. Oj, leje deszcz, leje, będzie chodzić ślisko itd<[oe].

[k. 67] 58. A po cóż przyszłyście
I postanęłyście?
Lepiej jedno z drugim
Tańcowałybyście[281].
(Wacław z Oleska, str. 172)

[oc] <tu>
[od] <widne proszę>
[oe] *dopisane na marginesie*

[278] Tamże, s. 164.
[279] Por. „Przyjaciel Ludu", 1836, R. 2, nr 52, s. 416.
[280] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 149.
[281] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 140.

59. Rąbię las, rąbię las,
A las lasem będzie.
I na krakowiaczkach
Nigdy [of] >też< nie zbędzie[282].

[k. 68] Spokojności pragnę,
Ale nie majątku.
Mogę być szczęśliwy
I w małym zakątku.

Bym miał cztery konie,
Parę wołków w pługu,
Chałupeczkę małą,
Bez żadnego długu[283].
(Wacław z Oleska, str. 121)

Nie bójmy się zimy,
Mamy dwa kożuchy.
W chałupinie ciepło
I niegłodne brzuchy[284].
(Wójcicki, *[Pieśni]*, t. II, str. 200[285])

Chłopek ja, chłopeczek,
Wesół w polu orzę.
Dobrze mi się dzieje,
Chwała Tobie Boże[286].

Mam ja dwa koniki,
Cztery woły w pługu,
Chałupeczkę małą,
Bez żadnego długu.
(Czeczot, Wilno 1844, str. 46)

[of] <nam>

[282] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 145 – inna wersja.
[283] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 158.
[284] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 165.
[285] Por. K.W. Wójcicki, *Pieśni Biało-Chrobatów...*, t. II, s. 216 – omyłka autora co do strony.
[286] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 162 – inna wersja.

[k. 68v] Jestem sobie chłopek,
Zręcznie w polu orzę.
Wszystko mi się wiedzie,
Chwała Tobie Boże.

Z pracy nie choruję,
Ze wszystkiego szydzę,
Do kozy, do cepa
To się nie powstydzę.

[k. 69] Zachodź słońce,
Zachodź skrzące
Złocistą koroną.
Za dębinę,
Za leszczynę,
za paproć zieloną.

Już słoneczko
Niziuteczko
Jak na stole miska.
I nad ziemią
Mgły się dymią:
Wieczerza już bliska[287].

O, mój Boże, mocny Boże,
Żywisz Ty ród ptaszy,
Dasz dla pszczółek dosyć ziółek
I [?] bydlątkom paszy.

Kogo stworzysz, nie umorzysz,
Dawno mówią starzy,
Kto dał życie zajączkowi,
Ten i trawkę zdarzy[288].

Oj, jest ci tam pono w niebie
Krzesło szczerozłote
Dla macochy, co na świecie
Kochała sierotę.

[287] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 84 – inna wersja.
[288] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 67.

Ale gruba pajęczyna
Na krzesło już spadła,
Bo tam pono jeszcze żadna
Macocha nie siadła[289].

[k. 69v] Oj, kukułko miła,
Pora się skończyła
Twojego kukania,
[og] >W gaiku< latania.

Oj, dzieweczko miła,
Pora się skończyła
Twojego śpiewania, [oh]
Po domu pląsania.
(Czeczot, 1839, str. 49[290])

W źrałym[291] życie ozwały się
Polnych świerszczy głosy:
Nie stać żytu dłużej w polu
Z dostatnimi kłosy.

I dziewczęciu, niebożęciu,
Smutnie serce wróży:
Już ty w domu, gdzieś urosła,
Będziesz nie najdłużej[292].
20 XII [18]59 r.

[k. 70] Chrząszczyk usiadł na gałązce,
Gałązce pochyłej,
Chciał gałązkę rad rozbujać,
Ale nie miał siły.

[og] <I w borze>
[oh] <I z dziećmi igrania>

[289] Tamże, s. 113.
[290] Por. J. Czeczot, *Piosnki...*, t. II, s. 49.
[291] Źrały – daw. dojrzały.
[292] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 60.

Jeno z gałązki[oi] płaczącej
Otrząsł jeszcze rosy
I co u listków wisiały,
Opadły na wrzosy.

Dziecię matce zasmuconej
Siadło na kolanie.
Chciało matkę rozweselić,
Ale nie jest w stanie.
[oj]
Jeno matkę jeszcze bardziej
W smutku rozrzewniło,
Aż jej kilka łez, jak groszek,
Z rzęsów się spuściło[293].
(Łoziński, str. 36[294])

[k. 71] Ojciec [ok] >zboże< młóci, wieje,
Matka w żarnach mele,
W dzieży[295] kisi, w piecu piecze
Chlebek na niedzielę.
(*Płużek* – Konopka, str. 97 i 99[296])

Orzeć oracz orze
Pod laskiem zielonym.
Jednym wołkiem burym,
A drugim czerwonym.
(Lipiński[297], str. 146[298])

Nie płacz deszczyku,
Nie płacz, mój miłku!
Dam ci z choinki

[oi] <ej>
[oj] <jeno matk>
[ok] <snopy>

[293] Tamże, s. 51.
[294] J. Łoziński, *Ruskoje...*, s. 36.
[295] Dzieża – daw. duże drewniane naczynie do rozczyniania ciasta na chleb.
[296] Por. J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, s. 97 i 99.
[297] Józef Jan Lipiński (1816-1864), historyk, zbieracz pieśni ludowych.
[298] J.J. Lipiński, *Piosnki ludu wielkopolskiego*, t. I, Poznań 1842.

Złotego pyłku [ol].
>I gołąbek ci mój<
Na [om] >srebrnych< piórkach
Rozniesie złoty
Pyłek po chmurkach.

[k. 71v] Nie płacz deszczyku
Nie płacz, mój miłku!
Dam ci z choinki
Złotego pyłku.

Gołąbek ci mój
Na srebrnych piórkach
Rozniesie złoty
Pyłek po chmurkach.

I jak przez sitko
Siej z nieba – złoty![?]
A szarga złoty
Nie rób nam psoty.

[k. 72] 1. Nadleciała sroczka z lasu:
Cze, cze, cze!
[on] >Na< drzeweczku przed okienkami
grzegocze, szczebioce.
[oo] >A dzieciaki u okienka< gwar robią
I [op] dla gości [oq] >już wianuszki< sposobią[299].
(z Żegoty Pauli, *R[uskie]*, t. I, str. 116[300]) [or]

[ol] <Pyłku natrzęsę / W majowym lesie; / Gołąbek ci go / W chmurki zaniesie>
[om] <białych>
[on] <Przed>
[oo] <Do okienka dziatki patrzą>
[op] <Oj>
[oq] <śliczne wianki>
[or] <Zakukała kukaweczka / W sadeczku>

[299] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 36 – inna wersja.
[300] Por. Ż. Pauli, *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*, t. I, Lwów 1839, p. 3, s. 116.

[k. 73] 1. Oj, zarżały koniki,
Pewno wojna będzie.
Oj, nie jedna matula
Płakać synka będzie.

Oj, nie jedna matula,
Nie jedna siostrzyczka.
Oj, będzie opłakiwać
Swojego braciszka.
(Kolberg, str. 391)

2. Nocka wedle nocki
Nie śpią moje oczki.

3. Wejrzyj na lasek, matulo,
Wejrzyj na lasek, na lasek.
Tam twój synek jedzie z wojny,
Kurzy się piasek, oj piasek.
Parobeczek jeden
Miał półzłotków siedem,
Niewiele to tego,
Pół czwarte złotego.
(Kolberg, str. 436)

[k. 73v] Krakow[iaczek] Konopki
W moim ogródeczku zieleni się proso,
Kup mi Jasiu butki, niech nie chodzę boso.
U matusim była, bosom nie chodziła,
Jednem butki zdarła, drugie mi kupiła.
(str. 4[301])

Nie twój konik, nie twój,
Tylko brata twego.
Szanuj go chłopczyno,
Jak siebie samego.
(str. 5[302])

[301] J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego...*
[302] Tamże.

A, mój ekonomie, bądźże dla mnie łaskaw
I na moje gąski, co se idą na staw.
(str. 6[303])

Mój mnie, mocny Boże, cebula staniała,
A za cóż ja będę korale sprawiała?
(str. 15[304])

Nadobna sosienka, [os]
Sosienka nadobna,
Bo z niej nie opada
Choineczka drobna.

Choć jedna opadnie,
To druga urośnie.
I tak nie zaginie
Choinka na sośnie.
(str. 17[305])

[k. 74] Chlebaczku kochany,
Jeszcześ nietykany.
Jeno ja odpocznę,
To ja cię napocznę.
(str. 25)

Braciszku jedyny,
Przygnij mi leszczyny.
Wysoka leszczyna,
Ja mała dziecina.
(str. 32)

Głowa, las, [ot]
Czoło, łysa góra,
Źrenice, dwie krynice,

[os] <Dobra nasza sosna / Bo zawdy nadobna>
[ot] <czo>

[303] Tamże.
[304] Tamże.
[305] Tamże.

Nos, sapka,
Gęba, papka – język, bełkot.
Ręce, porywacze,
Nogi, uciekacze.
(str. 54[306])

Wstępna środa dziś idzie
Z dużym klocem przy biedzie.
Żuru dużo nagotowała
I nam i czeladce dała.
(str. 69)

Wstępna środa następuje,
Pani matka żur gotuje,
A pan Żurek siedzi w dziurze.
Witaj, witaj, panie Żurze!
(str. 70)

[k. 74v] Czeczot I[307]
Ach, nie widzę matki,
Tylko łąki, pola.
Nie ma matki, nie ma,
Gorzka moja dola.

Ach, wysuszę bory
Swymi westchnieniami.
Ach, zatopię łąki
Gorącymi łzami!
(str. 5)

Kalina

Drzewko to nieszczęsne
Wiosną dziatki psują,
A jesienną porą
Ptaszki leśne kłują.
(str. 9)

[306] Tamże, s. 54.
[307] J. Czeczot, *Piosnki...*, t. I.

Jawor

Stawiaj tu konika,
Stawiaj pod jawory.
Z nich to czarne bobry
Robią swoje dwory.

Drzewo to szczęśliwe
Wewnątrz gnieździ pszczoły,
Na wierzchołkach jego
Lęgną się sokoły.

[k. 75] Z bobra piękna odzież,
Z pszczółek miód lipcowy,
A sokoły siwe
Zdadzą się na łowy.
(str. 9)

Chmiel

Chmielek, wijąc się po płocie,
Mówił chłopkom przy robocie:
Czemu żeście mnie nie brali,
Gdyście żyta dożynali?

Mówił chmielek pobielały:
W porę chłopki mnie nie brały,
Teraz wietrzyk mnie rozniesie
I po polach, i po lesie.
(str. 12)

Odlot ptaków

W naszym sadzie ponad rzeczką
Ptaszki piały cały maj
I żegnając nas piosneczką,
Odleciały w ciepły kraj.
(str. 14)

Żarna

Każcie snopy młócić,
Niechaj w żarnach miele,
Tylko niech w gościnę
Chodzi co niedzielę.
(str. 71)

[k. 75v] Droga (str. 74[308])

Księżyc

Na wysokiem niebie
Księżyc pełniusieńki
Świeci do północy,
Świeci do jutrzenki.

Jednak on nie może
Zliczyć gwiazd orszaku,
Musi ustępować
Z niebieskiego szlaku.
(str. 76)

Dom (str. 85)

O, pszeniczko moja płowa,
Jednak ciebie zażnę sama,
Choćbym była i królowa.
(Czeczot, 1839, str. 24[309])

Śnieg

Na szerokim polu
Śnieg pada, wiatr wieje.
W chałupce mam ciepło,
Ze zimy się śmieję.
(Żegota Pauli, *Pol[skie]*, str. 230[310])

[308] Por. tamże, pieśń LXVII, s. 74.
[309] J. Czeczot, *Piosnki...*, t. II.
[310] Por. Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego...*, p. 36, s. 230.

Księżyc w lisim kapturze

Upadł śnieg po kostki,
Będzie jutro sanna,
Chciałbym tam pojechać,
Gdzie jest [.....][ou].
(Żegota Pauli, *Pol[skie]*, str. 228)

[k. 76] Świeci księżyc, świeci,
Wedle niego koło.
Będzie deszcz, będzie plusk,
Będzie niewesoło.
(Żegota Pauli, *Pol[skie]*, str. 228[311])

Pszczoła

Z kwiateczka na kwiatek
Pszczółka przelatuje
Tam kędy zapaszek
Miodowy poczuje.
(Żegota Pauli, *Pol[skie]*, str. 228[312])

Studnia

Przy drodze, przy drodze
Studzieneczka stoi.
Kto jedzie, kto jedzie
Ten koniki poi.
(Żegota Pauli, *Pol[skie]*, str. 204[313])

Wrona

We wodzie, we wodzie
Kąpała się wrona,

[ou] *autor pozostawił miejsce na dokończenie wersu*

[311] Por. tamże, p. 22, s. 228.
[312] Por. tamże, p. 23, s. 228.
[313] Por. Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego...*, p. 25, s. 204.

Niech się kąpie, jak chce,
Zawsze czarna ona.

Koszula

Oj, brudna już na mnie,
Brudna jest koszulka.
Kto mi ją wypierze?
Kochana matulka.
(Żegota Pauli, *Pol[skie]*, str. 201[314])

[k. 76v] Bednarz

Moje dziecię, wszak ty mnie znasz,
[ov] Z miasteczka >ci< jestem bednarz.
Robię beczki, beczułeczki,
Koneweczki, wanieneczki.
(Żegota Pauli, *Pol[skie]*, str. 188[315])

Zima

A siła, to siła
Ta zima kosztuje,
[.....][ow]
Trzewiczek się psuje.
(Żegota Pauli, *Pol[skie]*, str. 222[316])

Żołnierze

Ułani, ułani!
Malowane dzieci!

[ov] <Że>
[ow] *prawdopodobnie autor pozostawił miejsce na dopisanie wersu*

[314] Por. tamże, p. 6, s. 201.
[315] Por. tamże, p. 7, s, 188.
[316] Por. Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego...*, p. 65, s. 222.

Siądzie na konika,
Gdyby ptaszek leci.
(Żegota Pauli, *Pol[skie]*, str. 203[317])

Ułany, ułany!
Piękne konie macie.
Jak przystanę do was,
Którego mi dacie?

Czy tego siwego?
Czy tego białego?
Nie pytaj się Janku,
Tylko siądź na niego.
(Żegota Pauli, *Pol[skie]*, str. 203)

[k. 77] Rzeźnik

W miasteczku rzeźniczek
Ma ostry nożyczek.
Zarzyna cielęta
I bydło na święta.

Przyjdzie jaki taki,
Kupi sobie flaki.
Przyjdzie i ubogi,
Kupi sobie nogi.
(Żegota Pauli, *P[olskie]*, str. 164[318])

A bogaty kupi
Z żeberkami mostek
Albo sztukę mięsa,
Co w niej nie ma kostek.

Jesień

Na buczku, na buczku
Listeczki bieleją,

[317] Por. tamże, p. 19, s. 203.
[318] Por. Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego...*, s. 164.

Gdzie się też to ptaszki
Na zimę podzieją?
(*Podhalan*, str. 150[319])

[k. 77v] Gąski

Panie ekonomie,
Bądźże dla mnie łaskaw.
Pozwólże mi puścić
Moje gąski na staw.

Liwu, Liwu, Liwu,
Moje gąski na staw.

Bo te moje gąski
Nie uczynią szkody,
Jeno wnijdą na staw,
Napiją się wody.

Liwu, Liwu, Liwu,
Napiją się wody.
(Lipiński, str. 168[320])

Dziecko

Nie ta jest matusia,
Co mi życie dała.
Ale to matusia,
Co mię wychowała.
(*Podhalan*, str. 77[321])

[k. 78] Kuźnia

Pośród pola
Kuźnia stała,
A w tej kuźni

[319] Por. L. Zejszner, *Pieśni Podhalan, czyli górali tatrowych polskich*, Warszawa 1845, p. 19, s. 150.
[320] J.J. Lipiński, *Piosnki ludu...*
[321] Por. L. Zejszner, *Pieśni Podhalan...*, p. 234, s. 77.

Dwa kowalczyki.
Ładо! Ładо!
Biją młoty
W pierścień złoty.
(Wójcicki, *Pieś[ni]*, t. II, str. 72)

Żołna

Lata żołna, szuka ula,
A na nim siedzi Kasiula.
Latajcie smutne żołneczki,
Póki nie porwę Kasieczki.
(Wójcicki, *Pieś[ni]*, t. II, str. 92)

Pasternak

Mięso na kołku,
Pasternak w dołku.
(Wójcicki, *Pieś[ni]*, t. II, str. 99)

Kładka

Trzęsawa, trzęsawa,
Na trzęsawie ława.
Chceszli się nie skąpać,
Ucz się mądrze stąpać.
(Wacław z Oleska, str. 123[322])

[k. 78v] [ox] Z książeczki *Włościanie z okolic Krakowa*, skreślił Józef Mączyński, Kraków 1858[323].

1. Pieniądze

Człek by miał pieniądze, kiejby tylko przestał być człowiekiem.
(str. 37)

[ox] <Pieniądze>

[322] Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie...*, s. 123.
[323] J. Mączyński, *Włościanie z okolic Krakowa*, Kraków 1858.

2. Karczma

Słoneczko, karczemka,
Dwa podarki Boże.
Bez tych żyć Krakowiak
Na świecie nie może.

Słoneczko go żywi,
Karczemka go bawi,
Niech za to Cię Boże
Człowiek błogosławi.
(str. 88)

3. Skrzypek

Skrzypek se pan, skrzypek,
My jego rolnicy.
Nie zostawi człeku
Nawet i górnicy.

I górnica wlezie
W jego skrzypek dziurą,
Ale za toć jesta
Ponad wszystkich górą.
(str. 96)

[k. 79] 4. Pokarmy

Spraw to Boże, wielki Boże!
Byśmy w skrusze i pokorze
Dary twoje pożywali
I z biednymi [oy] podzielali.

Matka nasza, Panna Święta,
O nas zawsze niech pamięta

[oy] <się>

I cichości, i słodyczy
[oz] [.....][pa] nam użyczy.
(str. 110[324])

[k. 80-84][pb]; [k. 85] [pc]
Gościu, gdy odchodzisz,
Bywaj zdrów,
A o naszej chacie
Dobrze mów.
Bo tu chata, czym bogata,
Tam gościowi szczerze rada.
Z mało wiela swego ziela
Ten ci wianek u nóg składa.

Żegnamy was, dobrzy ludzie,
I prosimy bardzo was,
Jeśli wasza łaska będzie,
Nie zapominajcie nas.

>I łaskawie<[pd] pamiętajcie, pamiętajcie,
Jak wam Pan Bóg zdarzy czas,
To tu do nas zawitajcie
Jeszcze kiedy, chociaż raz.

[k. 86][pe] O Święty Józefie,
Racz dziecię piastować.
>Jak trochę<[pf] podrośnie,
Naucz je pracować[325].

[oz] <Niech>
[pa] *autor prawdopodobnie pozostawił miejsce na uzupełnienie wersu*
[pb] *karty niezapisane*
[pc] < Dziesięcioro Boże przykazania / Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wybawił>
[pd] *dopisane na marginesie*
[pe] *w autografie oderwany fragment karty od góry*
[pf] *przywrócone przez autora*

[324] Por. tamże, s. 110.
[325] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 86.

[pg] Trzy słowiki Boże
Sprzeczkę raz miały.
Jedno z nich, stróżyk,
[ph] >Miesiączek< biały.

Jasne słoneczko,
To służka wtóry.
A trzeci deszczyk
Z majowej chmury.

Miesiączek mówi:
Nie ma jak to ja,
Kiedy się w nocy
Przejrzę u zdroja.

Kiedy zarankiem
W niedzielę wstanę
>I tam<[pi] stoją w promieniach
Pola ogrzane [pj].

[k. 86v] [pk] Do serduszka, do mojego
Dam ci matko klucz,
Różdżką [pl] >mnie nie napominaj<,
Słówkiem tylko ucz.

Od różyczki się rozum traci,
Duch się może stłuc.

[pg] <O Matko najświętsza / Chciej nam błogosławić / Przez Syna twojego / Łaskę jemu sprawić / I wy wszyscy,> / Aniołowie święci / Z nieba przybywajcie / Dzieciątku miłemu / Sen łagodny dajcie>

[ph] <Był Księżyc>

[pi] *dopisane na marginesie*

[pj] <I Boża – męka / Za wsią, na końcu / Czerwona z daszkiem / Błyszczy się w słońcu.>

[pk] *w autografie oderwany górny fragment karty*; <Wianek z lada czego / Ale Już z byle czego / Ale z śmieciem też wymiecim / Ziarko do jednego. / Ale Oj na kwiecień to uplecie / Wianek z byle czego / I na kwiecień kąt wymiecim / Ale ziarno też wymiecim / Aż do ostatniego / Gdybym była krasna / Jak ta zorza jasna / Świeiłabym na wsze strony / Nigdybym niegasła>

[pl] <na mnie nieużywaj>

Słówkiem rozum się zbogaci,
Słówkiem tylko ucz[326].

[k. 87][pm] Sroczka krzekce na płocie,
Będą goście nowi,
Sroczka czasem omyli,
Czasem prawdę powie.

Gdzie gościom radzi w domu,
Sroczce zawsze wierzą.
Gosposia się ochoczo
Nie kwapi z wieczerzą.

Sroczko, umiesz ty mówić,
Powiedz gdzieś latała?
Z którejś [pn] strony >tam< goście
Jadące widziała?[327]

[k. 88] Witajże gwiazdeczko,
Siostrzyczko kochana!
Świecąca na niebie
Od zmroku do rana.

[po] >Wszak tobie< z obłoków
[pp] >Widomy< kraj świata.
A brat mój na wojnie, [pq]
Niewidno tam brata?

Oj, widzę nad Wisłą,
Siostrzyczko kochana!
Na siwym koniku
Braciszka młodziana.

[pm] *w rogu karty dopisane czerwonym atramentem:* L.: 4/ II
[pn] <to>
[po] <Tobie tam>
[pp] <Wszak widny>
[pq] <Widzisz tam gdzie brata?>

[326] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 170.
[327] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 37.

Wywija szabelką,
Wpław rzekę przepływa,
A pogoń tuż za nim,
A nur go porywa.

To rzekła gwiazdeczka,
Zadrżała i spadła.
Jęknęła dzieweczka,
Śmierć brata odgadła.

[k. 89] Żywisz Boże na swym dworze
Kruka i bociana.
Rybce dajesz dosyć wody [.....][pr].

[k. 90] [ps] Szczęśliwa ja była,
Póki matka żyła.
Szczęśliwa w domeczku,
Jak ptaszka w gniazdeczku.

Teraz [pt] w każdej chatce
Jak w klatce,
Teraz w cudzej chatce
Jak ptaszyna w klatce.

[k. 91] [pu]; [k. 91v] Hej, na górze dębina,
Sierotka w zielonym polu
Rwała pszeniczkę z kąkolu.
A nad polem wielka chmura
Podnosiła się aż bura.

[pr] *prawdopodobnie autor nie dokończył wiersza*
[ps] <Oj byłam szczęśliwa>
[pt] <mi>
[pu] <1. Święty Janie / 2. Że niezawsze wiosna / 3. W żrałem życie ozwały się / 4. Na łanie pszeniczki / 5. Powiadały nam żniwka / 6. Oj szczęśliwie zżąć żytko dał nam Bóg / 7. Dobra niwka była / 8. Dałeś Boże pożąć / 9. Wołałaś ty przepióreczko / 10. Przynosimy plon / 11. Szare gęsi podlatały / 12. Sen matuchno chce mnie zmorzyć / 13. Mam u źródła czystą wodę / 14. Oj musisz ty moje dziecię pracowitem być / U jednych dzieweczek / 15. Lata gąska lata / 16. Oj w sobotę po południu / 17. Mówi len zielony / 18. A kiedy ja we świat z domu / 19. Oj żebyś mnie w miejską służbę matko / 20. Oj tatuniu, tatyneczku.>

Nigdzie krzaczka ani drzewa,
A grzmot idzie i ulewa.
Czegoż ty, sierotko, czekasz?
Czemu do wsi nie uciekasz?

Czegoż mi się bać o siebie?
Mam ja tam matuchnę w niebie.
Ona za mną się przyczyni,
Że mi grzmot nic nie uczyni.

A kto [pv]ufa Bogu szczerze,
Tego Pan Bóg zawsze strzeże.
I mam też matuchnę w niebie,
Czegoż mi się bać o siebie?

Hej, na górze dębina.
[k. 92] [pw]

[pv] <za>
[pw] <jak kwiat / Sm / Sm Smutna / Ojczym M / Była biedna / Sierotka / Sierotka>

6. Wykazy piosnek wiejskich

Autogr., AGSD, B-h-5, k. 92v-101v[328]

[k. 92v][px]; [k. 93]
1. *Gdyby zawsze wiosna.*
2. *Uciekła mi przepióreczka.*
3. *Sierotka w zielonym polu.*
4. *Janek grabił siano.*
5. *Babulinka.*
6. *Chłop i koza* [--][py].
7. *Korono Polska.*
8. *Kraków, miasto śliczne.*
9. *Koń prorok.*
10. *Łazarz* [--][pz].
11. *Kaczka* (Brodziński[329]).
12. *Słowik* (Brodziński[330]).
13. *Nie ma na świecie nic szczęśliwszego.*
14. *Ściska matce nogi.*
15. *Kukułko miła, pora się skończyła.*
16. *Na łące kalina, w boru sośnic.*
17. *Jak padają nocne rosy.*
18. *Nawarzyli bracia* [?].
19. *Siedzi na ławeczce.*
20. *A był jeden ojciec, dziwne* [?] *dzieci.*
21. *Dziękowała brzózka biała.*
22. *Szczęśliwy pastuszek.*
23. *Sierota* (Brodziński[331]).

[px] 33. <O mój Boże żywisz ty ród ptaszy> / 32. <Tak chłop śpiewa> / 25. <Ptaszek gniazdko wije.> / 22. <Przeszłaś pora kukułeczko> / 31. <Kwestarz idzie> / 23. <Biała pajęczyna> / 13. <Masz u źródła czystą wodę> / 24. <Hej na górze dębina> / 25. <Niewiesz ty słoneczko> / 26. <Zachódź słońce zachodz> / 27. <Zachodzi słoneczko za las kalinowy> / 28. <Czas do domu czas> / 29. <Chodził Zenek> / 30. <O Ś. Józefie.>

[py] *opuszczono działanie matematyczne:* 100+30=130; 130+70=200

[pz] *opuszczono:* 35

[328] Fragmentaryczne wykazy piosnek wiejskich zachowały się także w zbiorze z tekstami piosenek; zob. VI 5, k. 56-56v.

[329] K. Brodziński, *Dzieła. Wydanie zupełne i pomnożone pismami dotąd drukiem nieogłoszonych*, t. III, Wilno 1844, s. 47 (w zbiorze pieśni słowackich).

[330] Tamże, s. 30 (w zbiorze pieśni serbskich).

[331] Tamże, s. 66 (w zbiorze pieśni litewskich).

24. *Śmierć Janka* (Czeczot, t. I, str. 26[332]).
25. *Trudy wychowania* (Czeczot, t. I, str. 26[333]).
26. *Śpiąca* (Brzozow[ski][334]).
27. *Oj, brzózka płakała, z liściem rozmawi[ała].*
28. *Kiedy sobie rozpamiętam.*
29. *Zakukała kukułeczka w sadeczku.*
30. *Dawała matka dziecku chleba.*
[k. 93v] 31. *Kukułka dziękuje za piosenki.*
32. *Było dziecię sierotuszka.*
33. *Jest w gaiku drożyna.*

[k. 94v] [qa]; [k. 95] 1. *Komu ten skowronek od północy.*
2. *Wołałaś ty przepióreczko.*
3. *Zachodzi słoneczko za las kalin[owy].*
4. *Wesołoć to tu w ochronce.*
5. *Dzieci się tam uczą.*
6. *Żegnajmy się z piękną brzozą.*
7. *Tam pod brzozą, pod cienistą.*
8. *Wiosna już się rozwijała.*
9. *Oj, ubogi kwestarz idzie.*
10. *W zielonym gaiku spało sierot dwoje.*
11. *Co najmilsze w Kalince?*
12. *Nasz skowronek, ptaszek mały.*
13. *Gdy w czystym polu.*
14. *Tyś nie powiadał, żebyś wnet opadał.*
15. *Leci stado gołąbeczków.*
16. *Trzy służki Boże.*
17. *Oj, żebym ja była u matusi dłużej.*

[qa] <Chrząszczyk usiadł na łozinie >gałązce</ Chciał ją rozbujać, rozbujać / <Nicze> Gałązki ni rozbujał / Jeno >otrzęsł<rosę // Dziecię matce na kolanach / <Chciało matkę> / Siedziało, siedziało / Chciało matkę rozweselić / Matki nierozweseliło / Jeno gorzej zasmuciło> Łoź. str. 36. / <Chrząszczyk usiadł na gałązce / Gałązce <pochyłej płaczącej> pochyłej / Chciał gałązkę rad rozbujać / Ale nie miał siły / Jeno z gałązki płaczącej / Otrząsł >jeszcze<rosy/ A I co u listków wisiały / <A o> Opadły na wrzosy // Dziecię małe zasmucone / Siadło na kolana / Chciało matkę rozweselić / Ale nie jest w stanie / Jeno <matce> smutną matkę bardziej / Do łez pobudziło / <Aż> Kilka jej łez, jak groszek / <Jak groch potoczyło / Po rzęsach> spuściło. / Z oczu się>

[332] Por. J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Niemna we dwóch częściach*, t. I, Wilno 1837, s. 34 – prawdopodobnie autor pomylił strony.
[333] Por. tamże, s. 26.
[334] K. Brzozowski, *Pieśni ludu nadniemeńskiego z okolic Aleksoty*, Poznań 1844.

18. *Zima, już taje serduszko.*
19. *Bujna brzózka ku pochyły.*
20. *Ty, dziecino, w śnie słodkim.*
21. *Biadaż mi, o bieda – mówi len.*
22. *Szły dzieci na jagody.*
23. *Nie tak głośno mój słowiczku.*
24. *We wsi studnia nowa.*
25. *Oj, sierotka uboga stoi bosa u proga.*
26. *Już słoneczko za górami.*
27. *Raz biedna sierota po świecie chodziła.*
28. *Hej, na górze dębina.*

[k. 95v] 29. *Święty Janie.*

30. *Skrzypeczki z lipeczki.*
31. *Nie tnij ojcze brzózki.*
32. *Czmycha zajączek.*
33. *Nadleciała sroczka z lasu.*
34. *Płacze dziecko przed chałupką.*
35. *Milej w sadzie niż na polu.*
36. *Miła strona ta poranna.*
37. *Oj, ciężko konopiom.*
38. *Każdy ptaszek sobie.*
39. *Co znaczy majątek.*
40. *Tam się łozy pochylają.*
41. *Nie dziw próżniakowi.*
42. *Nie szastaj, nie szastaj sukienki.*
43. *Ni my ojca, ni my matki.*
44. *Powij wietrze, powij.*
45. *Zdrój na młyńskie koło.*
46. *Pszeniczka tam pierwej była.*
47. *Siedzi dudarz na kamieniu.*
48. *Przed wieczorem przeproś matkę.*
49. *Czy też u was, jak tu u nas*?
50. *Nie tam szczęście, nie tam dola.*
51. *W lot gołąbka uroniła.*
52. *Gdzieście ptaszki odleciały*?
53. *Oj, z miasteczka siekiereczka.*
54. *Za to mi się podobacie.*
55. *Bodaj na macochę nikt dobry.*

[k. 96] 56. *Malutka ja była na deszczyk-em.*

57. *Chyba bym musiała w ochronce nie bywać.*
58. *Pięknie dziatki się bawicie.*

59. *Więcej kwiecia bywa w wiośnie.*
60. *Oj, kłaniaj się dziecię ojcu twemu.*
61. *Postawię ja świeczkę.*
62. *Raz chłopcy ziele zrywali.*
63. *Tam na drogę od sadeczka.*
64. *Wszelka dobra dusza jest jako ta świeca.*
65. [qb] *Chłopek ci ja, chłopek.*
66. *Spokojności pragnę* [-].
67. *Nie bójmy się zimy.*

[k. 97] 1. *Oj, żebym ja miała klucze.*
2. *A wstawajże jagódeczko.*
3. *Tęskna nocka bez miesiąca.*
4. *W gęstym sadku.*
5. *Ciepły czas nadchodzi.*
6. *Wyjrzę z mego kątka.*
7. *Hej dziateczki, hej ptaszeczki.*
8. *O, mój Boże, com ja zawiniła.*
9. [qc] *Czystą wodę.*
10. *Dziatki, moje dziatki, siądźcie koło matki.*
11. *Sierotka w komorze.*
12. *Komuż gorzej w świecie jak sierocie.*
13. *A ja wiem i powiem.*
14. *Tam pod płotem sieroteczka.*
15. *A kiedy ja z domu w świat.*
16. *Szczęśliwszy pastuszek.*
17. *Oj, gaiku, zagaiku.*
18. *Oj, sikorko.*
19. *A był jeden ojciec.*
20. *Ja wiochna ubochna.*
21. *Oj, leje deszcz, leje.*
22. *Zaszumiały łoz*y.
23. *Która dziewczynka poczciwa* [--][qd].

[k. 98v] Oj, żebym ja miała klucze [--][qe]
Do świtu białego,

[qb] <Oj z miasteczka>
[qc] <Masz u źródła>
[qd] *opuszczono działanie matematyczne:* 23+13= 36
[qe] *opuszczono liczby zapisane w autogr. ołówkiem:* 96. 97. 98. 99. 100, 101, 102;

Nie dałabym wschodzić zorzy
Do rana późnego.
Trudna rada, nic nie nada,
Bóg otwiera zorze,
Noc do spania, [qf] >świt do wstania<,
Klucz wrzucony w morze.

Smutna nocka bez miesiąca [qg],
Dzionek bez słoneczka.
Ja nic pod matczynym okiem [--][qh].

[k. 99] Powieściowe piosnki

1. *Grabił Janek siano.*
2. *W zielonym gaiku dwoje sierot.*
3. *Babulinka* [--][qi].
4. *Chłop i wilcy* [--][qj].
5. *Koń prorok.*
6. *Kwestarz.*
7. *Niewolnica* [--][qk].
8. *Koszulka, macocha.*
9. *Sierota.*
10. [ql] *Nawarzyli bracia.*
11. *Łazarz.*
12. *Śmierć Janka.*
13. *Młynarka.*
14. *Olawa* [?] *Kowalskie dziewczę.*
15. *Sierota i Pan Jezus* [qm].

krako[wiak] – 80
dum[ka] – 30 [--][qn]

[qf] <dzień do pracy>
[qg] <Bez słowika sady>
[qh] *opuszczono działanie matematyczne:* 12x4=48 / Sm, Smn, Smtna, nie, Nie pod
[qi] *opuszczono działanie matematyczne:* 192-174=18
[qj] *opuszczono działanie matematyczne:* 121+37+16=174
[qk] *opuszczono działanie matematyczne:* 96+96=192
[ql] <Odjazd brata Brzozowski>
[qm] 1.<Kaczka> Brodz / 2. <Słowik> Brodz / 3. <zajączek> Czeczot / 4. Bocian Brzoz. / 5. <Studnia> Czeczot / 6. <Przepiórka w prosie> / 7.
[qn] *opuszczono działania matematyczne:* 216-192=24; <43+58=101>; 200-110=90; 174+24+18=216; 96+96=192/; *usunięto zapisane w poprzek ołówkiem cyfry:* 2, 2, 3

[k. 99v] 1. *Co mam od Boga*? (str. 38).
2. *Kto wesoły?* (str. 45).
3. *Kwiatek w miejscu stoi.*
4. *Święto* (Kochanowski).
5. *Bojaźń Boża* (Mik[ołaj] Koch[anowski]).
6. *Żywot wieczny*.
7. *Mierność*.
8. *Dziadek* (Fr. Mor[awski]).
9. *Lato* (Kochanowski).
10. [qo] *Ciche dziecię*.
11. *Skowronek*.
12. [qp] *Powrót taty*.
13. *Pastuszek z kolęd*.
14. *Ladaco* (p[iosnka] J.B. Zaleskiego).
15. *Duch sieroty* (Lenartowicza).
16. *Zachwycenie* (Lenartowicza) [--][qq].

[k. 100] *Wiośnianki*[335]

Nie tak głośno mój słowiczku – Ty dziecino
1. *Jaskółeczka szczebioce.*
2. *A wstawajże jagódeczko*.
3. [qr]
4. *Oj, żebym ja miała klucze.*
5. *Wyjrzę z mego kątka*.
6. [qs] *>Na rannym niebie<* [qt].
9. *Już słoneczko nad górami* [qu].
10. *Leci stado gołąbeczków* [qv].
11. *Wesołoć to tu w Ochronce.*
12. *Skrzypeczki z lipeczki.*

[qo] <Jagódka>
[qp] <12. Korono ty nasza.>
[qq] *opuszczono działania matematyczne:* 49+9=58; 58+30=80; 100-88=12
[qr] <Zima już taje>
[qs] <W gęstym sadku rosa kapie>
[qt] 7. <Komu ten skowronek od północy> / 8. <Nasz skowronek ptaszek mały.>
[qu] <Na rannem niebie>
[qv] <na rannem>

[335] Por. *Piosnki wiejskie dla ochronek*. Z przygrywką T. Lenartowicza, pod red. E. Bojanowskiego, Poznań 1862, s. 17-54 – *Wiośnianki*.

13. *Ciepły czas nadchodzi. >Skowronek – Skowronek<. W gęstym sadku.*
14. [qw] *A ja wiem i powiem.*
15. *Dziewczę jagódki zbierało raz, chłopcy ziele.*
16. *Oj gaiku, zagaiku.*
17. *Brzózeczko, co nad drogą stoi*sz.
18. *Żegnajmy się z piękną brzozą.*
19. *Nie tnij ojcze brzózki* [qx].
Jest w gaiku drożyna [qy].
Co najmilsze w Kalinie?
Chrząszczyk usiadł na gałązce.

[k. 101][qz] Ścięli dąbek, ścięli, już się nie zieleni,
Wyrzeczone słowo już nie odmieni[336] (krak[owiak] śląski).

Nieparzyste kółka źle się obracają,
Równiennicy tylko dobrze się zgadzają[337] (krakowiak śląski).
Nierówni, niezgodni (Rysiński – przysłowie[338]).

Listeczki opadły, gałązka została,
Pierwsza jesteś dziewczę w życiu dla mnie stała (*Krakowiak* – Wacław z Oleska, str. 115).

Jeśli będziesz wodę brała,
Pamiętaj nie kłócić.
Jeśli będziesz mnie kochała,
Pamiętaj nie smucić.
Bo gdy woda się zamęci,
Trzeba czekać ranka.
A gdy wyjdziesz z mej pamięci,
Utracisz kochanka.

[qw] <Oj gaiku zagaiku >
[qx] 20. <Raz chłopcy ziele zrywali> / 21. <Nadleciała sroczka z lasu> / 22. <Od sadeczka tam na drogę>/ 23. <Goście gdy odchodzą>
[qy] <Co najmilsze w Kalinie>
[qz] *cały zapis na karcie wykonany ołówkiem*

[336] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 173.
[337] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 143.
[338] S. Rysiński, *Przypowieści polskie*, Kraków 1816.

[k. 101v] >*Będzie i przed naszymi wrotami słońce* (Żegl. Ad.[339])
i do nas szczęście zawita.
Jeśli do końca Bóg zginąć nam nie przejrzał,
nie wszystkiego słońca jeszcze odjął i je przed naszymi wrotami kiedyż wżdy ustanowi<[ra].

Groch przy drodze
„Ma się jak groch przy drodze.
Jeżowski w rękopisie 1634 r., tłumacząc je, powiada:
Zwyczaj siania grochu przy drodze azaż [?] małym jest znakiem gościnności i hojności staropolskiej? Od dawna jakom za młodu słyszał, zachowują go, by przechodzący mógł się z daru Bożego pożywić, a tak nie jeden głodny nakarmi żołądek, dziękując za on chwalebny zwyczaj, a wspominając owo [?], kogo Pan stworzy, tego nie umorzy" (Wójcicki, *Zarysy domowe*, t. II, str. 313).

>Obmawiać nieprzytomnego, równo jak bić umarłego.
Na miejscu kamień mchem obrasta.
Swego kraju pola każdy oracz świadom.
O swoim kraju każdy pow[inien] wiedzieć<[rb].

[ra] *dopisane ołówkiem*
[rb] *dopisane ołówkiem*

[339] Żegl. Ad. – skrót wg Lindego – A. Żeglicki, *Adagia*, Warszawa 1751.

7. Pieśni górnośląskie (wykaz)

Autogr., AGSD, B-i-2, k. 373-374

[k. 373][rc] Pieśni górnośląskie

1. Jeżeli chcesz panno, kochajże się we mnie.
2. Pieśni weselne z okolic Szurgoszcza[340].
3. 8 krakowiaków.
4. Gdy z gajem chodzę – maik.
5. 10 krakowiaków.
6. Mam ci ja Kasiu bydlątek troje.
7. Idzie deszczyk porania.
8. Żniwna piosenka: O mój zagoneczek, wielki skład.
9. Ona, dzieweczka młoda.
10. Gnała do Dąbrowy Marysia.
11. Kyrie pannom, eleison mężatkom.
12. Usnęła dzieweczka pod lilią.
13. Oj, w niedzielę słońce wschodzi.
14. Tworkowska rebelia.
15. Straszydło: Mąż, który nie wierzył w czary.
16. Nie staraj się dziewczyno.
17. O Mazurze: Byłeś to Mazur bardzo bogaty.
18. Już sąsiad rolę zasiewa (patrz Wacł[aw] z Oleska).
19. Godzinki o gorzałce.
20. Po zielonym gaju, po miłym chłodzie.
21. Powiedzże mi Marianko.
22. Chodzi Gatner po ogrodzie (zesz[yt] II[341]).
38. Z krakowiakami powyższymi.
39. Nie mam srebra ani złota (zesz[yt] IV).
80. 41 krakowiaków.
81. Ach, nieszczęsna dola, za mąż zabraniają.
100. 19 krakowiaków.
101. Cztery latka wiernie służył gospodarzowi.
102. Chodzi tam myśliwy, po lasach poluje.

[rc] *na marginesie górnym obliczenie:* Krakowiaki 8+10+41+19+31+58+7=171

[340] Szurgoszcz – wieś na Śląsku Opolskim, obecnie Skorogoszcz, w województwie opolskim, w powiecie brzeskim.

[341] Prawdopodobnie odwołanie do własnych notatek.

103. Siedzi zając pod miedzą.
104. Od Oławy deszcz idzie.
105. Maryś, moje pocieszenie.
106. Kiebym ja był, nie był słuchał.
107. Pasło dziewczę wołki w lesie.
108. Kukułeczka w lesie kuka.
109. Ach, biedaż mnie przesmutnemu.
110. Alboż my to jacy tacy.
111. Taż, inna.
142. 31 krakowiaków.
143. Prześliczna damo, coś uczyniła.
144. Już trzeci raz kurzy piali.
[k. 373v] 202. 58 krakowiaków.
203. A gdy ja tamten dwór mijał.
204. Zaszła baba do farosza[342].
205. Chciało się Zosi jagódek.
206. Gdy w czystym polu słoneczko świeci.
207. Jeszcze cztery latka wiernie służył.
208. Cóżeś mi tam córuś jadła.
209. Do alboś my to jacy tacy. A jeśli mnie moje dziewczę.
210. Jam jest Polka rodzona.
211. Starała się garbata (zesz[yt] 1).
212. Szło dziewczę do gaiku zielonego.
213. Krakowiak: Na góreczkę zaszła.
214. Urywek: Puk, puk w okieneczko.
215. W kalinowym lasku w pierwszą noc zemdlała.
216. O nieszczęsny ten ganeczek, com po nim chodziła.
217. O w lecie, w lecie, słońce gorące.
218. Jezioro, jezioro, bystra woda w tobie.
219. Już ciż kantor przed okienkiem stoi, a płacze.
220. Przed tym zamkiem stoi strumyczek.
221. Krakowiak: Raptem do niej (zesz[yt] 2).
222. Chociażbym był po kolana w cialei [?].
223. Przed panem Bryksem zakwitają tarki.
224. Szedłem raz wedle Krechowa (szydebna[343]).
225. Chłopek ci ja, chłopek.
Te 225 pieśni w dużym formacie uczynią już 103 str.

[342] Farosz – w gwarze śląskiej proboszcz.
[343] Szydebna – daw. śmieszna, żartobliwa.

226. Czemuż Halino w dole stoisz? (por. z Wójc[ickim]) 3 str.
227. Oto domek malowany, bystrą wodą oblewany . . . 1 str.
228. Zielonom zasiała, zielono mi zeszło (krakowiak)
229. A widzisz ty, Kasiu, zieloną dąbrowę (krakowiak) 1 str.
230. Pani matko, jeden raz był u mnie pisarz
231. Cóż to dzieweczko, że ci płacze oczko
232. Nieszczęśliwy to ten piątek (o bitwie pod Szczekocinami) . . . . . 2 str.
233. Przyszedł młynarz do dozew...[?] (z melodią) . . . .
234. Za stodołą na rzece pasła Kasia kaczyce (z melodią)
43. Krakowiaki . . . . . 8 str.
277.
278. Kolęda
279. Kolęda . . . . . 10 str.
280. Oh! Dla Boga, matko moja, dziś pochmurny dzień 2 str.
281. Kosiany, kosiany, pojedymy do mamy (z melodią)
282. Chodzołech jo po grobelce (mel[odia]) . . . . . [rd] 1 str.

[k. 374] 283. Panie ojcze, pani matko (w taniec)
284. Moi mili panowie starostowie (weselna oracja) . . 1 str.
285. Żaden tyle nie wystoi, co wojaczek musi (mel[odia]) 3 str.
286. Na lubrzeckiem polu zieleni się trawka (mel[odia]) 3 str.
287. O, dać mi to Bóg mój (mel[odia]) . . . . . 1 str.
288. Pognała wołki do bukowiny (mel[odia]) . . . . . 3 str.
289. W Raciborzu[344] szwarnym mieście (mel[odia]) . . . 2 str.
290. A cóż ci to Marianko, cóż ci to? . . . . . 1 str.
291. Biedne serce me kochanie . . . . . 2 str.
292. Śpiewa ptaszek na polu (mel[odia]) . . . . . 1 str.
293. Lulajże [re] mi, lulaj (mel[odia]) . . . . . ½ str.
294. Nie widzieliście tu mojej żonki (mel[odia]) . . . . . ½ str.
295. Świeci mi miesiączek na rogu kościoła . . . . . 1 str.
dotąd 150 str.
296. Kochaj mnie, ja ciebie, nie żyjmy bez siebie (mel[odia])
297. Jako zasoby, tako przedsoby, jeszczem nie widział (mel[odia]) . . . . . 1 str.
298. Świeci mi miesiączek na niebie
299. Jakożeś mnie pani matko karciła? . . . . . 1 str.
300. Gdzieżeś mi bywał czarny baranie (mel[odia]) . . . 2 str.
301. Świeci mi miesiączek góry, lasy . . . . . 2 str.

[rd] *na dole karty obliczenia:* 131str.+ 9= 50
[re] <że>

[344] Racibórz – miasto w południowej Polsce, obecnie w województwie śląskim.

302. Jeńce tureccy. Olawo, Olawo! . . . . . 4 str.
303. Od wieczora do rana jestem twoja poddana . . . . . 1 str.
304. Pieśń pijacka: Posłuchajcie lideracy . . . . . 4 str.
105. Krakowiaków . . . . . 10 str.
dotąd 175 stron
409. [.....]
410. Pieśń o Marzannie . . . . . 1 str.
411. Przy onej dolinie w judzkiej krainie (mel[odia]) . . 6 str.
412. W niedzielę raniuszko leżała na łóżku (mel[odia]) 2 str.
413. W raciborskiej ulicy szwarna panna wychodzi (mel[odia]) . . . . . 2 str.
414. Oj wyjeżdżaj, wyjeżdżaj, z podwóreczka mego (mel[odia]) . . . . . 1 str.
415. Ej, mój Boże, Boże mój, wojacka (mel[odia]) . . . 1 str.
416. W czarnym lesie ptaszek niesie (mel[odia]) . . . . . 1 str.
417. Nie piej kurku, nie piej, nie budź mi Marysie . . . 1 str.
190 stron
418. W niedzielę rano słońce przygrzewało (mel[odia]) 2 str.
419. Czekaj jeno, ty złodzieju (mel[odia]) . . . . . 2 str.
194 stron[y], mel[odii] 23
420. Mówił ci jej przy wiśni (mel[odia]) . . . . . 4 str.
421. Wlazła na piwnicę (mel[odia]) . . . . . 1 str.
422. Mocny Boże głowa boli
423. W niedzielę rano słońce przygrzewało (mel[odia]) 1 str.
424. Nie płacz ty o mnie, już ja księdzem jest (mel[odia])
425. A ja idę koło młyna . . . . . 3 str.
426. O wilku z przypisem . . . . . 2 str.
426. Dajcie, dajcie, macieli nam co dać – o gaju
[k. 374v] 427. Idzie Franuś od Torunia . . . . . 3 str.
[suma] 208 str.
428. Za góry, lasy, ma miła, gdzie ty (mel[odia]) . . . . . 1 str.
429. Pasła wołeczki pod bukowiną (mel[odia]) . . . . . ½ str.
430. Wele pola (mel[odia]) . . . . . 2 str.
431. Nadszedł mnie frasuneczek (mel[odia]) . . . . . 1 str.
432. Gnało dziewczę wołki z łąki na dąbrowy (mel[odia]) 1 str.
433. Poszli szewcy do Leśnica (mel[odia]) . . . . . 1 str.
434. Ożenił się Hordyberdy (mel[odia]) . . . . . 1 str.
435. A ja wiem, nie powiem, co w Olszynie (mel[odia]) ½ str.
436. Ta buźnicka łączka (mel[odia]) . . . . . 1 str.
437. Na buźnickim stawie
438. Na stawie rybka . . . . . 1 str.
439. Wydajże się, wydaj
440. W ogródeczku zieleni się trawka (mel[odia]) . . . . 2 str.
441. Grają, grają w bębny (mel[odia]) . . . . . 2 str.
442. Gnała pastereczka doliną (mel[odia]) . . . . . 1 str.

443. Przez to pole syrocko (mel[odia]) . . . . . 3 str.
444. Bądź pozdrowion panie majster (mel[odia]) . . . . . 1 str.
445. Słońce w górę wychodzi (mel[odia]) . . . . . 1 str.
446. Hej góro, góro! (mel[odia]) . . . . . 2 str.
447. Wędruj Janku (mel[odia]) . . . . . 2 str.
448. Kukaweczka kuka (mel[odia]) . . . . . 1 str.
449. Jechali furmanie (mel[odia]) . . . . . 1 str.
450. Z tej tam strony jeziora (mel[odia]) . . . . . 1 str.
451. Chodzi chłopek po wsi pijać (mel[odia]) . . . . . 1 str.
452. Dobre lata nastały (mel[odia]) . . . . . 2 str.

107. Krakowiaków . . . . . 13 str.
559. [suma]
96. Krakowiaków . . . . . 17 str.
655. [suma]; mel[odii] 49

238+27=265 stron

12. Zagadek . . . . . 2 str.
667. [suma]
668. Kiech jo jechoł wielą dróżką (mel[odia]) . . . . . 2 str.
669. Szła dzieweczka po zielonej łące (mel[odia]) . . . . 3 str.
670. Szła dzieweczka po ziele . . . . . 1 str.
671. Moja mamulicho, wojacy jadą (mel[odia]) . . . . . 3 str.
672. Przyszło trzech złodziei (mel[odia]) . . . . . 1 str.
673. U jednego młynarza (mel[odia]) . . . . . 2 str.
674. Pod Krakowem czarna rola (mel[odia]) . . . . . 2 str.
675. Czemuście mi, pani matko, dali habit (mel[odia]) 1 str.

>265+51=316<[rf]

[rf] *obliczenie słupkowe na marginesie*

8. Krakowiaki[345]

Autogr., AGSL, B-n-3, k. 1-28v

[k. 1] Krakowiaki

1. Co mi to za pole, kiedy niezaorane,
Co mi to za życie, kiedy spróżnowane.
Z próżniejącej roli tylko oset wschodzi,
Wszystko złe na świecie z próżniactwa się rodzi.

2. Oj, leje deszcz, leje, będzie chodzić ślisko,
A ja nie dbam na to, do ochrony blisko.
Blisko, czy nie blisko, deszcz mnie nie zaleje,
Słoneczko zaświeci, wietrzyk mnie owieje[346].

3. Dziatki, moje dziatki, siądźcie wkoło matki,
Obuję się wami jako kwiateczkami,
Ale moje dziatki, coście mnie obsiadły,
Nie sieję, nie orzę, cóż będziecie jadły?
Matuchno ty miła! Nie trzeba nam siła,
Dosyć skibka chleba, więcej nam nie trzeba.
Przy chlebie i wodzie, głód nam nie dobodzie
I dość na tym mamy, kiedy się kochamy[347].

4. Chowają nas ludzie jak pszeniczne ziarno,
Dopomóż nam Boże wyróść nie na marno.

[k. 1v] 5. Pieniądze, pieniądze, skądże by się brały,
Gdyby nasze rączki na nie nie rabiały[348].

6. Boże nasz, Boże nasz, nie opuszczajże nas,
Jak nas Ty opuścisz, cóż potem będzie z nas?[349]

[345] Poza krakowiakami, w zbiorze znajduje się także piosenka ruska oraz śląska..
[346] Por. *Piosnki wiejskie dla ochronek*. Z przygrywką T. Lenartowicza, pod red. E. Bojanowskiego, Poznań 1862, s. 137 – *Przyśpiewki.*
[347] Por. tamże, s. 96 – *Dumki.*
[348] Por. tamże, s. 157 – *Przyśpiewki.*
[349] Por. tamże, s. 166-167 – *Przyśpiewki.*

7. Oj, nasza chudoba w bogactwa uboga,
Boże, żywże Ty nas i uboższych przy nas[350].

8. My na świat idziemy, dróżeczki nie wiemy,
Starsi ludzie wiedzą, to ją nam powiedzą[351].

9. Nie dbam ja o złoto, co chciwych wzbogaca,
Cały mój majątek – poczciwość i praca,
Poczciwość i praca, czyściutkie sumienie,
Tysiąc krakowiaków – całe moje mienie[352].

10. Prawdę ptaszek gada, co na drzewku siada,
Kto Boga nie chwali, praca mu nie nada.
14 I [18]46 r.

[k. 2] 1. Pusto w ulu, pusto,
Jest na wiosnę pszczółce.
Nam pusto w komorze,
Pusto i w stodółce[353].

2. Zieleni się zboże,
Zboże to niczyje,
Sypnie chmura gradem
I kłosy obije[354].

3. Po deszczu została
Woda na kamieniu,
Dobrodziejstwa Boskie
Miejmy na wspomnieniu.

4. Prawdę ptaszek gada,
co na drzewku siada.
Kto Boga nie chwali,
Praca mu nie nada[355].

[350] Por. tamże, s. 165 – *Przyśpiewki.*
[351] Por. tamże, s. 150 – *Przyśpiewki.*
[352] Por. tamże, s. 157 – *Przyśpiewki.*
[353] Por. tamże, s. 146 – *Przyśpiewki.*
[354] Por. tamże, s. 146 – *Przyśpiewki.*
[355] Por. tamże, s. 148 – *Przyśpiewki.*

[k. 2v] 5. Pocieszenia nie mam,
W polu go nie sieję.
Ty mi dasz je, Boże,
Skąd się nie spodzieje[356].

6. Oj, nasza chudoba
w bogactwa uboga.
Boże, żywże Ty nas
i uboższych przy nas.

7. Rowkiem woda ciecze,
Mały młynek miele.
Nam, małym, do szczęścia
Nie potrzeba wiele[357].

8. Co mi to za [rg] pole,
Kiedy niezorane.
Co mi to za życie,
Kiedy spróżnowane.
Z próżnującej roli
Tylko oset wschodzi.
Wszystko złe na świecie
Z próżniactwa się rodzi[358].

[k. 3] 9. Kto nie zna próżniactwa,
Ten żyje szczęśliwy.
Nockę ma spokojną
I dzionek nietęskliwy.

10. O Boże, mój Boże,
Z wysokiego nieba.
Nie dajże mi, nie daj,
Proszonego chleba.
Ani proszonego,
Ani też inszego,

[rg] <życie>

[356] Por. tamże, s. 168 – *Przyśpiewki.*
[357] Por. tamże, s. 147 – *Przyśpiewki.*
[358] Por. tamże, s. 155-156 – *Przyśpiewki.*

Jeno mi daj Boże
Dorobić się swego[359].

11. A żebym ja znalazł
Takiego człowieka,
Co by mi powiedział
Dolę, co mnie czeka.
Ja bym ci powiedział,
Ja bym ci wywróżył,
Takać dola czeka,
Na jakąś zasłużył[360].

12. Oj szkoda, szkoda młodego
Liczka rumianego,
Kiedy serce nie do Boga,
Rączki do niczego[361].

[k. 3v] 13. Oj, matka co dziecka
Z młodu nie karmiła,
Kiedy złe wyrośnie.
Będzie się hańbiła[362].

14. Chowała mnie matka
Jak pszeniczne ziarno.
Dopomóż mi, Boże,
Wyróść nie na marno[363].

15. Choć majątku nie mam,
Alem jest poczciwy.
Będę Boga prosić,
To będę szczęśliwy[364].

16. Uleję ja świeczkę z wosku,
Do kościoła dam,

[359] Por. tamże, s. 153 – *Przyśpiewki.*
[360] Por. tamże, s. 151 – *Przyśpiewki.*
[361] Por. tamże, s. 159-160 – *Przyśpiewki.*
[362] Por. tamże, s. 170 – *Przyśpiewki.*
[363] Por. tamże, s. 149 – *Przyśpiewki.*
[364] Por. tamże, s. 158 – *Przyśpiewki.*

Żeby Pan Bóg w naszym domku
Błogosławił nam.

17. A ja już nie proszę Boga
O dom ani krowę,
Jeno żeby mi >dał< ręce
Do roboty zdrowe[365].

[k. 4] Oj, żeby to znaleźć klucze
Od świtu białego,
Nie dałabym wschodzić słońcu
Do rana późnego[366].
A czy to ty nie wiesz,
[rh] >Tyś ostatni< w łóżka,
A kiedy jeść wołają,
[ri] >Pierwszyś do< garnuszka,
To gdy [rj] drudzy już na polu.

Oj, żeby to znaleźć klucze
Od świtu białego,
Nie dałabym wschodzić zorzy
Do rana późnego.
I cóż nada twoja biada,
Bóg otwiera zorze,
Noc do spania, dzień do pracy,
Klucz rzucony w morze.

albo
Dzień otwierać, noc zamykać
Pan Bóg tylko może.
Nic nie nada twoja biada,
Klucz rzucony w morze.
Noc do spania, dzień do pracy,
Ale biada, cóż mi nada.

[rh] <Że kto rychło wstaje Rad wylegasz>
[ri] <Nadstawiasz>
[rj] <drugi>

[365] Por. tamże, s. 152 – *Przyśpiewki.*
[366] Por. tamże, s. 23 – *Wiośnianki.*

[k. 4v] Zachodź słońce, zachodź skrzące
Złocistą koroną
Za dębinę, za leszczynę,
Za paproć zieloną.

Mgły nad ziemią, chaty dymią,
Wieczerza już bliska.
Słońce w dole, jak na stole
Bursztynowa miska.

Z pierwszą gwiazdą, ptak na gniazdo
I pszczółki do ula,
Wszystko bieży do macierzy,
Na noc się przytula.

Żywisz, Boże, na swym dworze
Kruka i bociana,
Rybkom dajesz dosyć wody
I bydlątkom siana.

Kogo stworzysz, nie umorzysz,
Dawno mówią starzy.
Kto dał życie zajączkowi,
Ten i trawkę zdarzy.

[k. 5] Zachodź słońce, zachodź skrzące
Złocistą koroną,
Za dębinę, za leszczynę,
Za paproć zieloną.

Mgły nad ziemią, chaty dymią,
Wieczerza już bliska
I słoneczko niziuteczko
Jak na stole miska[367].

Z pierwszą gwiazdą ptak na gniazdo
I pszczółki do ula.
Wszystko bieży do macierzy,
Na noc się przytula.

[367] Por. tamże, s. 84-85 – *Letnice*.

Żywisz, Boże, na swym dworze
Kruka i bociana,
Rybkom dajesz dosyć wody
I bydlątkom siana.

Kogo stworzysz, nie umorzysz,
Dawno mówią starzy.
Kto dał życie zajączkowi,
Ten i trawkę zdarzy[368].

Czas do domu, czas!
Już wołają nas!
Dzwonek z wieży do pacierzy,
Matka w progu do wieczerzy,
Już wołają nas.
Czas, czas, czas,
Czas do domu, czas!
I nas
Pan Bóg nie puści,
Co dzień z nieba kromkę chleba
Do kobiałki spuści.

[k. 6][rk]; [--][rl]

[k. 7] Od smętarza wiatr powiewa,
Czy tam nocą skrzypią drzewa?
Czy tam nuci dziad u krzyża?
Czy się skądsiś drogą zbliża?

To nie skrzypią stare drzewa,
To nie dziad pod krzyżem śpiewa,
Jeno jakieś dusze jęczą,
Gdzieś w powietrzu tak się dręczą.

[rk] *karta zapisana poprzecznie*
[rl] *opuszczono:* mimicz. wios. / Krakow. całorocz. // Zabawa / Nauka – Religii / Prace – historycz obrzędowe

[368] Por. tamże, s. 66 – *Letnice*.

Noc zaduszna liście zwiewa[rm],
Gdzieś smętarne skrzypią drzewa.
Czy dziad nuci gdzieś u krzyża?
Czy się skądś drogą zbliża?

W noc zaduszną skrzypią drzewa,
W noc zaduszną wiatr powiewa,
Gdzieś smętarne skrzypią drzewa.
Czy dziad nuci gdzieś u krzyża?
Czy się skądś drogą zbliża?

[k. 8][rn]; [k. 9] Od smętarza wiatr powiewa,
[ro] >Skrzypią drzewa, czy coś śpiewa<?
Czy się modli tam pod krzyżem
Jaki dziad nad grobem świeżym?

To nie skrzypią stare drzewa,
To nie dziad pod krzyżem śpiewa,
Jeno dusze gdzieś się dręczą
I tak jęczą, i tak jęczą.

Nad smętarzem zapłakały
I ku ziemi zawołały:
Ziemio, ziemio, przyjmijże nas,
Bo Pan Jezus znać nie chce nas!

A ziemia im odpowiada:
Oj, biada wam, biada, biada!
Czemuście to nie słuchały,
W ciężkich grzechach umierały?

Dusze [rp] >znowu< zapłakały
I ku chmurom zawołały:
Chmury, chmury, przyjmijcie nas,
Bo Pan Jezus znać nie chce nas!

[rm] <Noc zaduszną mgła zamgliła>
[rn] *karta niezapisana*
[ro] <Czy tam skrzypią stare drzewa>
[rp] <wtedy>

A szum chmur im odpowiada:
Oj, biada wam, biada, biada!
Czemuście to nie słuchały,
W ciężkich grzechach umierały.

[k. 9v] Dusze drżały, zapłakały
I ku lasom zawołały:
Lasy, lasy, przyjmijcie nas,
Bo Pan Jezus znać nie chce nas!

A szum lasów odpowiada:
Oj, biada wam, biada, biada!
Czemuście wy nie słuchały,
W ciężkich grzechach umierały.

Dusze drżały, zapłakały
I ku wodom zawołały:
Wody, wody, przyjmijcie nas,
Bo Pan Jezus znać nie chce nas!

A szum wód im odpowiada:
Oj, biada wam, biada, biada!
Czemuście wy nie słuchały,
W ciężkich grzechach umierały.

Dusze drżały, zapłakały
I ku piekłom zawołały:
Piekło, piekło, przyjmijże nas,
Bo Pan Jezus znać nie chce nas!

A tam w piekle radzi byli,
[rq] >Wrota piekieł< roztworzyli,
Roztworzyli tak szeroko
W [rr] >otchłań< ciemną i głęboką.

Dusze na wskroś,
Wtedy dusze się przelękły,

[rq] <Drzwi piekielne>
[rr] <przepaść>

[rs] >Potruchlały i< uklękły:
Matko Boska, ratujże nas,
Bo Pan Jezus znać nie chce nas.

[k. 10] Matka Boska przybieżała,
Swym płaszczykiem je odziała.
Piotrze, Piotrze, [rt] >otwórz drzwiczki,<
Wpuść do nieba te duszyczki.

[k. 10v] [ru] Tu nie skrzypią stare drzewa,
To nie dziad pod krzyżem śpiewa,
Jeno jakieś dusze jęczą[rv],
Gdzieś w powietrzu tak się dręczą.

Od smętarza [rw] powiewa,
Czy tam skrzypią stare drzewa? [rx]
Czy dziad jaki w nocnej dobie
Tam pod krzyżem śpiewa sobie?

Od smętarza wiatr powiewa,
Czy tam [ry] >nocą skrzypią< drzewa?
Czy [rz] >też< jaki dziad z pobliża
Słowa pieśni tam u krzyża?
[sa]Czy dziad śpiewa tam u krzyża[sb]?
Czy się odkąd drogą zbliża?[369]

[k. 11] W olszynce, nad brodem,
Między liściem młodem,

[rs] <Na kolana tam>
[rt] <puść te dusze/Ja do nieba wziąść je muszę>
[ru] <Od smętarza wiatr powiewa/Czy tam skrzypią stare drzewa/Czy tam jaki dziad pod krzyżem/Modli się na grobie świeżym>
[rv] <Co je ciężkie grzechy męczą dręczą>
[rw] <wiatr jak>
[rx] <Czy pod krzyżem o tej w naszej dobie Jaki dziad tam śpiewa sobie?>
[ry] <skrzypią stare>
[rz] <tam>
[sa] <Czy tam jaki dziad u krzyża>
[sb] <Albo się drogą / Czy się drogą stamtąd zbliża / Czy się drogą zkąd tam>

[369] Por. tamże, s. 125-127 – *Dumki*.

Całe dni i noce
Słowiczek świergoce.

Świergoce w olszynce: Ciach, ciach, ciach!
Ach żeby go dostać! ach! ach! ach!

I trzasło coś w lasku,
Ja chyc! do potrzasku.
A tu mój słowiczek
Furknął mi spod drzwiczek!

Furknął i w olszynce: Ciach, ciach, ciach!
Ach! szkoda cię lubciu! ach! ach! ach!

U mnie miałbyś gody
I dostatkiem wody
Z najczystszej kryniczki,
Gdzie piją słowiczki.

A on sobie na to: Ciach, ciach, ciach!
Ach! szkoda cię lubciu! ach! ach! ach!

Cóż mi po kryniczce?
Wolę ja w tej rzeczce
Napić się tu wody,
A użyć swobody.
[sc] [-] w olszynce: Ciach, ciach, ciach!
Ach! szkoda cię lubciu! ach! ach! ach!

[k. 12][sd]; [k. 13] Szare gęsi podlatały,
Na ścierniskach rozmawiały,
Jak jagódce dobrze w chłodzie,
A dziewczęciu w swoim rodzie.

Miła dla niej tam gościnka
U matyńki, u tatynka,
Ale onych jak nie stanie,
Cóż się wtedy stanie?

[sc] <Swobody>
[sd] *karty niezapisane*

Gdzie stąpała jej nóżka,
Ta zarośnie dla niej dróżka
Płaczącymi brzezinami
I gorzkimi olszynami[370].
(Czecz[ot], t. III, str. 85[371])

Oj, [se] >skakał< słowiczek [sf] >po naszej jabłoni<,
A [sg] smutno mu było samemu.
Oj, żeby [sh] >drugiego< dać jemu,
[si] Jakżeby [sj] >to ślicznie< śpiewali [sk] >tam< oni.

I [sl] biegał [sm] >chłopczyna dokoła jabłoni<,
A smutno mu było samemu.
Oj, żeby [sn] >braciszka< dać jemu,
Jakżeby to [so] >ślicznie< bawili się oni!
3 X [18]60 r.
(Czeczot, t. III, str. 87[372])

[k. 13v] Oj, skakał słowiczek
Po naszej jabłoni,
A smutno mu było
Samemu jednemu.
Oj, żeby drugiego
Słowiczka dać jemu,
Jakżeby to ślicznie
Śpiewali tam oni.

[se] <latał>
[sf] <w zielonym ustroni ogródku>
[sg] <A>
[sh] <szczygiełka, sikorkę>
[si] <Oj>
[sj] <pięknie>
[sk] <by>
[sl] <Oj>
[sm] <Jasinek w zielonej ustroni>
[sn] <drugiego>
[so] <piękna>

[370] Por. tamże, s. 67-68 – *Letnice*.
[371] J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Dźwiny*, Wilno 1840, str. 85 – tekst zmieniony.
[372] Tamże, s. 87-88 – tekst zmieniony.

I biegał chłopczyna
Dokoła jabłoni,
A smutno mu było
Samemu jednemu.
Oj, żeby drugiego
Braciszka dać jemu,
Jakżeby to ślicznie bawili się oni[373].

[k. 14] Oj, [sp] >lata< słowiczek po naszej jabłoni,
A smutno mu [sq] > latać<samemu.
Oj, żeby drugiego dać jemu,
[sr] >Jakby to prześlicznie< śpiewali tam oni.

I biegał chłopczyna [ss] >na okół< jabłoni,
A smutno mu [st] >biegać< samemu.
Oj, żeby braciszka dać jemu,
[su]>Jakby to prześlicznie < bawili się oni.
3 X [18]60 r.
(Czecz[ot], t. III, str. 87)

[k. 15] [sv] >Córunia< się do matuli
Przytula, [sw]
A [sx] >córunię< zagaduje
Matula: [sy]
Powiedzże mi, moje dziecię,
[sz] >Mój kwiecie,
Co też [ta] >tobie< najmilszego
Na świecie, na świecie?

[sp] <skakał>
[sq] <było widać>
[sr] <Jakżeby ślicznie>
[ss] <do koła>
[st] <było widać>
[su] <Jakżeby to ślicznie>
[sv] <Córeczka>
[sw] <przytula,>
[sx] <córeczkę>
[sy] <matula.>
[sz] <Raz przecie, raz przecie>
[ta] <ty masz>

[373] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 26 – *Wiośnianki.*

Wyście milsi mi niżeli
Cały świat, cały świat.
Boście pod sercem nosili
Mnie jak kwiat, mnie jak kwiat.
A ileście [tb] >drzazg< po nocach
Spalili, spalili,
Dopókiście mnie przy piersiach
Karmili, karmili.

Żadnej nocy, jak ją Bóg dał >Pono noce nie, jak Bóg dał nocy<
Nie spali, nie stali,
Jeno się na pstrej poduszce
Wspierali, wspierali[374].
6 XII [18]59 r.
(Czecz[ot], t. I, str. 26[375])

[k. 15v] Oj, żebym ja była
U matusi dłużej,
[tc] >Chodziłabym< sobie
Jak [td] >kwiatuszek< róży.

Teraz jak lilia,
Co wiatr na nią wieje,
[te] >Bledziutka< i marna
Od wiatru się chwieję.

Oj wiewajże, wiewaj,
Wietrze wieczorowy.
Wywiewaj, wywiewaj,

[tb] <świec>
[tc] <Byłabym ja była>
[td] <Kwiatek>
[te] <Ja blada>

[374] Por. tamże, s. 94-95 – *Dumki.*
[375] J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Niemna*, Wilno 1837, s. 26.

[tf] >Smutne< myśli z głowy[376].
(Lipiń[ski], str. 162[377]; Wójci[cki], t. II, str. 213[378])

[k. 16] 1. Nie ma jak nasz kraj!
To mi wciąż skrzypku graj!
Miła swoja chatka
Jak rodzona matka.
Nasz kraj, to nasz raj!
To mi graj i znaj!

2. Nie ma jak nasz kraj!
To mi skrzypku graj!
Nie wiem, jak tam komu,
Nam najlepiej w domu.
Nasz kraj, to nasz raj!
To mi graj i znaj!

3. Nie ma jak nasz kraj!
To mi skrzypku graj!
Tu mąka i łąka,
Tu ryby i grzyby.
Nasz kraj, to nasz raj!
To mi graj i znaj!

4. Nie ma jak nasz kraj!
To mi skrzypku graj!
Tu jest len do płótna
I owce do sukna.
Nasz kraj, to nasz raj!
To mi graj i znaj!

5. Nie ma jak nasz kraj!
To mi skrzypku graj!
Tu są stada koni,

[tf] <Moje>

[376] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 99-100 – *Dumki.*
[377] J.J. Lipiński, *Piosnki ludu wielkopolskiego*, t. I, Poznań 1842, s. 162.
[378] K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, t. II, Warszawa 1836, s. 213.

Żelazo do broni.
Nasz kraj, to nasz raj!
To mi graj i znaj!

[k. 16v] 6. Nie ma jak nasz kraj!
To mi skrzypku graj!
Cudze kraje znajmy,
Ale swój kochajmy.
Nasz kraj, to nasz raj!
To mi graj i znaj!

[k. 17] Sina pajęczyna
Ścierniska okryła.
Oj, żebym ja prędko
Szyć się nauczyła.

Wyszyłabym sobie
Chusteczkę bielutką,
Braciszkowi memu
Koszulkę cieniutką.

Nosiłby braciszek
Cienką koszuleczkę,
Modliłby się ze mną
Za tę ochroneczkę.

Gdziem się tak młodziuchno
Szyć już nauczyła
I koszulkę jemu
Tak pięknie uszyła[379].

[k. 17v][tg] 1. Nie ma jak nasz kraj!
To mi skrzypku graj!
Jest w nim mąka, łąka,
Są w nim ryby, grzyby.

[tg] *karta zapisana ołówkiem*

[379] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 74-75 – *Letnice*.

2. Nie ma jak nasz kraj!
To mi skrzypku graj!
Są w [th] stada do koni,
Żelazo do broni.
Nie ma jak nasz kraj!
To mi skrzypku graj!

3. Nie ma jak nasz kraj!
To mi skrzypku graj!
Jest tu len do płótna
I owce do sukna.
Nie ma jak nasz kraj!
To mi skrzypku graj!

4. Nie ma jak nasz kraj!
To mi skrzypku graj!
Cudze kraje znajmy,
Ale swój kochajmy.
Nie ma jak nasz kraj!
To mi skrzypku graj!

[k. 18][ti] 5. Nie ma jak nasz kraj!
To mi skrzypku graj!
Nie wiem, jak tam komu,
Nam [tj] najlepiej w domu.
Nie ma jak nasz kraj!
To mi skrzypku graj!

6. Nie ma jak nasz kraj!
To mi skrzypku graj!
Zły to ptak, co się tym bawi,
Że swoje gniazdo plugawi.
Nie ma jak nasz kraj!
To mi skrzypku graj!

7. Nie ma jak nasz kraj!
To mi skrzypku graj!

[th] <nim>
[ti] *karta zapisana ołówkiem*
[tj] <Mnie>

[tk] >Miła< swoja [tl] chatka
Jak rodzona matka.
Nie ma jak nasz kraj!
To mi skrzypku graj!
Nasz kraj, to nasz raj!
To mi graj i znaj![380]

[k. 19] Izaliż Bóg nie żywi
Kruka i bociana?
Rybce daje dosyć wody
I bydlątkom siana.

Będziem li mieć dziateczki,
To jak [tm]mówią starzy,
Kto da zajączka, zwierzątko,
Toż i trawkę zdarzy.

Będziem li mieć dziateczki,
To jak mówią starzy,
Kto dał życie zajączkowi,
To i trawkę zdarzy.

[k. 20][tn]; [k. 21] Pani! coś naszą Matką się obrała,
Co bierzesz na się trudy naszych matek,
Przyjmij dziś dzięki, przyjmij od nas dziatek,
Które Opatrzność w tym domku zebrała.

Oby Bóg Twoje koło nas staranie
Błogosławieństwami nagradzał hojnymi
I w świętej pracy święte dał wytrwanie,
A nam dał łaskę być tych łask godnymi.

Lecz żeśmy jeszcze dziatki nieudolne,
Więc będziemy ręce do Boga składały,

[tk] <Biedna>
[tl] <ma>
[tm] <to>
[tn] *karta niezapisana*

[380] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 31-33 – *Wiośnianki.*

Iż byśmy, Pani, Twym radom powolne,
Zawsze na miłość Twą zasługiwały.

[k. 22] O korono Polski i co słychać o tobie?
[to] Kosztowne klejnoty dałaś strwonić sobie.
Kraino ty nasza! Co słychać o tobie?
Iżeś utraciła wszystkie cnoty sobie.
Ziemia >już< nie rodzi, jak przedtem rodziła.
Czy ją [tp] zaniedbano, czy się wypleniła?

Ni [tq] >ją zaniedbano<, ni się wypleniła,
Jak jej Bóg przykazał, ziemia uczyniła,
Oj, przedtem lud stary brzydził się grzechami,
A teraz lud młody liczy tysiącami.

Tysiącami grzechów lud ten młody liczy,
Ojciec, matka słyszy, [tr] >dzieci< nie wyćwiczy.
Rózgą nie wyćwiczy, czarta nie [ts] odstraszy,
A czart go krępuje, lud ten młody naszy.

Oj matko, ty matko! Żebyś ty widziała,
W piekle będzie za to twa dusza gorzała.
A żebyś ty była [tt] wczesne słówko rzekła,
Wybawiłabyś ty swoją duszę z piekła.
>Może byś swą duszę wybawiła z piekła<.

Dziś matka u córki miejsca nie zagrzeje,
Bo się u niej w domu złe przekleństwo dzieje.
Ani siostra siostry w domu nie uwidzi,
Bo się ta bogata za ubogą wstydzi.

Oj córko, ty córko! Coś się swych zaparła,
Bodajeś ty była przed zrodzeniem zmarła.

[to] <Najdroższe>
[tp] <Bóg zakazał>
[tq] <Bóg jej zakazał>
[tr] <rózgą>
[ts] <wy>
[tt] <rózgą dziatki siekała>

[tu] Matka [tv] ciebie swymi karmiła piersiami,
Teraz wejrzy na cię, zaleje się łzami.

[k. 22v] Ojciec [tw] >syna swego< o kęs chleba prosi,
[tx]>A ten syn na ojca< [ty] ciężki kij podnosi.
Idzie do drugiego, ten go psami szczuje,
Idzie do trzeciego, ten go nie nocuje.

Poszedł do czwartego, a ten chleb [tz] >sobie< kraje,
Prosi go o skibkę, syn ojcu nie daje,
Poszedł do piątego, uklęknął na progu
I przy drzwiach zawartych oddał ducha Bogu.

Najlepszy Pan Jezus z nieba wysokiego,
Bo on nie opuści ojca ubogiego.
Anieli go wzięli, zanieśli do nieba,
[ua]>W niebie już mu teraz< niczego nie trzeba[ub].

Ale ty nie przyjdziesz, synu, na te gody,
Z piekła będziesz wzdychał o kropelkę wody.
[uc]>Oj synu, ty synu<, choćby całe morze[ud]
W gorejącym piekle już ci nie pomoże[381].

[k. 23] Z ruskiego

Chodził Senek i Drzemota,
>Za chałupą<[ue], koło płota,

[tu] <To>
[tv] <cię>
[tw] <se syna>synalka<synalka>
[tx] <A syn na syn>synalek<synalek>
[ty] <swego>
[tz] <tam>
[ua] <Gdzie mu już niczego> <tam teraz>
[ub] <A jak ci tam przyszedł na anielskie gody/>syn z piekła go prosi< Aż syn prosił ojca o kropelkę wody/Oj synu, synu, choćby całe morze/Już tobie tam synku w piekle nie pomoże>
[uc] <A ojciec ci powie>
[ud] <Już tobie tam synu w piekle nie pomoże>
[ue] <koło chatki>

[381] Por. tamże, s. 120-124 – *Dumki*.

I tak sobie rozmawiali:
Gdzie będziemy nocowali? [uf]

Tam będziemy nocowali,
Gdzie się dobry ogień pali,
Gdzie chałupka najcieplejsza,
Gdzie dziecina najmilejsza.

Tam będziemy nocowali,
Gdzie okienka otwierali,
Gdzie chałupka najchłodniejsza,
Gdzie dziecina najmilejsza.
[--][ug]; [.....]

[k. 23v][382]; [k. 24] *Jabłonka* (piosnka śląska)
Oj, w sobotę po południu
Jabłonkę sadziła.
A w niedzielę raniuteńko
Bogu się modliła,
Żeby jej się jabłoneczka
Przyjęła, przyjęła!

>Żeby jej się jabłoneczka [uh] dobrze przyjąć chciała,
Żeby [ui] prędzej, jak najprędzej, jabłuszka wydała<[uj].

Już ci mojej jabłoneczce
Roczek jeden mija.
Jużci moja jabłoneczka
W listki się rozwija.

Już ci mojej jabłoneczce
W drugim [uk] >zaraz< lecie

[uf] < Tam gdzie chatka najpiękniejsza, / Gdzie dziecina najmilejsza>
[ug] *opuszczono:* Piosnki
[uh] <Przyjęła, przyjęła>
[ui] <Pani matce>
[uj] *dopisane na marginesie*
[uk] <w drugiem>

[382] Wyłączono kartę z notatkami finansowymi, zapisanymi obcą ręką.

>Rozpuchły się< [ul] pąkoweczki
[um] >I stanęła w< kwieciu.

>I już< [un] mojej jabłoneczce
Trzecie roczek schodzi.
Już ci moja jabłoneczka
Jabłuszka [uo] >mi już rodzi<.

I urwę ja [up] >pani< matce[uq],
[ur] Że mnie nauczyła.
Oto macie już jabłuszko,
Com sama sadziła.

>I urwała [us] >pani matce<
[ut] >Jabłuszko< czerwone.
Oto macie pani matko,
[uu] Przeze mnie sadzone<[uv] [383].

[k. 25] [uw] Pod brzozą dokoła
[ux] >Dobrze< trawce w chłodzie
I przy matce dzieciom
Bieda niedobodzie.

Przy pieńku brzozy
[uy] trawa usycha,

[ul] <Wstrzeliły>
[um] <Obsypane I kwieciem>
[un] <Już ci>
[uo] <mi rodzi obrodzi>
[up] <swojej>
[uq] *przywrócone przez edytora*
[ur] <Jabłoneczce Co sad>
[us] <pierwsze jabłko>
[ut] <Com sama sadziła złote słodziutkie>
[uu] <Żeście mnie uczyła>
[uv] *dopisane na marginesie*
[uw] *karta zapisana ołówkiem*; <Pod brzozę w chłodzie>
[ux] <Bujna>
[uy] <Sucha>

[383] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 77-78 – *Letnice*.

Przy matczynym grobie
Dziecię tęsknie wzdycha.

[uz] >Tu< pod brzozą, pod cienistą,
Zielona murawka,
[va] >A< przy pieńku, przy spróchniałym,
Wypalona trawka.

I [vb] u matki, u jedynej,
[vc] >Dziatki gładkie sobie<,
A [vd] >nad< grobie przy matczynym
[ve] >Główki im spłowiały<[384].
(Czeczot, t. III, str. 76[385])

[k. 25v][vf] Zieloną pszeniczkę na polu
Dziewczę [vg] >przerywa< z kąkolu,
A [vh] >z dołu< się chmura
Podnosi się >tam< aż bura.

W polu [vi] >nigdzie nie ma< drzewa,
[vj] >Idą grzmoty i ulewa<.
[vk] Czego dziewczę [vl] >jeszcze< czekasz?
Czemu do dom nie uciekasz?
[vm]

Czego mi się bać o siebie?

[uz] <Tam>
[va] <Tam>
[vb] <przy>
[vc] <Gładkie sobie dziatki>
[vd] <przy>
[ve] <Chylę główki pł>
[vf] *karta zapisana ołówkiem*
[vg] <rwie>
[vh] <tam>
[vi] <niema>
[vj] <A tu grzmi i idzie ulewa>
[vk] <Czemu>
[vl] <jeszcze>
[vm] <Czego mi się bać o siebie/Mam matuchnę w niebie/Do Boga się wstawi/Cóż mi>

[384] Por. tamże, s. 100 – *Dumki.*
[385] J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Dźwiny...*, s. 76 – tekst zmieniony.

Mam [vn] >niebieską Matkę< w niebie.
[vo] >Ona< za mną [vp] >się tam przyczyni<,
Że mi grzmot nic nie uczyni.
[vq]
I [vr] kto zaufa Bogu szczerze,
Tego Pan Bóg zawsze strzeże.
A [vs] >tam i matuchna< w niebie,
Czego mi się bać o siebie?

[k. 26] 33. Lecą wrony
Z chmurnej strony
I żałobnie kraczą.
Jak niejedne
Dzieci biedne
W poniewierce płaczą.
>(W[acław z] Ol[eska], str. 441[386])[vt]<

34. Oj, gaiku, zagaiku,
Dobry ten twój panek.
Co ci sprawia w jednym roku
Aż troje sukmanek.
Tę zieloną masz na Świątki,
Na Zaduszki płową.
A na gody jeszcze trzecią,
Bieluśką, zimową.

[k. 27][vu] Oj, brzezino, brzezineczko,
Dobrego masz pana,
Coś w trojakie w jednym roku
[vv] >Szaty< przyodziana.

[vn] <ja tam matuchnę>
[vo] <Do To ona się ona>
[vp] <wstawi>
[vq] <Komu>
[vr] <Bo>
[vs] <ja mam i matkę>
[vt] *dopisane ołówkiem*
[vu] *karta zapisana ołówkiem*
[vv] <Suknie>

[386] Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833.

Tę zieloną masz na Świątki,
Na Zaduszki płową.
A na gody jeszcze trzecią,
Bieluśką, zimową[387].

Kiedyś, [vw] >co< rok aż w trojakie [vx] przyodziana.

33. Oj, gaiku.
34. Sikorko.
35. Oj, żeby mnie do złych ludzi.
36. Zaszumiały łozy.
37. Chodzę smutna, niewesoła.
38. Ja, wiochna, ubochna.
39. Kaczka dzika.
40. W czystym polu trzy sadeczki [?].
41. Smutna łąka bez słowika.
42. Pod brzozą do [-].
43. Za lasem, za górą.

[k. 27v][vy] 44. Oj, żebym miała klucze.
45. Św. Antoni hoduj dzieci.
46. Jeszcze sierot (ruska).
47. A był jeden ojciec.

[k. 28][vz] Lecą wrony
Z chmurnej strony
I żałobnie kraczą.
I niejedne
Dzieci biedne
W poniewierce płaczą.
(W[acław z] Ol[eska], str. 441[388])

[vw] <przez>
[vx] <szaty>
[vy] *karta zapisana ołówkiem*
[vz] *karta zapisana ołówkiem*

[387] Por. *Piosnki wiejskie...*, s. 41 – *Wiośnianki.*
[388] Wacław z Oleska, *Pieśni polskie...*, s. 441.

A był jeden ojciec, ojciec,
Dziwne dzieci miał.
Mało jadły [wa] >i< piły,
Jeno wciąż się [wb] bawiły,
[wc] <Na ten przykład tak<.
A był drugi ojciec, ojciec,
Pilne dzieci miał.
Mało jadły i piły,
Jeno wciąż coś robiły,
[wd] <Na ten przykład tak<.

[k. 28v] Dałemże ci rączki,
Dałem ci obie,
Zarabiaj sierotko
Na dolę sobie.

Chociaż >ci< ja robię,
Robota mi na co?
Kiedy ludzie
Sierota ladaco.

Chociażbym robiła,
Rączki urobiła,
Już moja robota
Nikomu nie miła.

[wa] <mało>
[wb] <tak>
[wc] <Tak, tak, tak,>
[wd] <Tak, tak, tak,>

9. Wykazy piosenek na różne pory roku

Autogr., AGSL, B-n-3, k. 29-31

[k. 29][we]

1. Oj, w niedzielę słońce wschodzi zesz[yt] I
2. Tworkowska rebelia . . . . . zesz[yt] I
3. Nie staraj się dziewczyno . . . . . zesz[yt] I
4. Chciało się Zosi jagódek . . . . . zesz[yt] II
5. Jam jest Polka rodzona zesz[yt] II
6. [wf] . . . . . zesz[yt] IV
7. Oto domek malowany . . . . . zesz[yt] V
8. Bitwa pod Szczekocinami . . . . . zesz[yt] VI
9. Przyszedł młynarz do domu . . . zesz[yt] VI z melod[iami]

Miłosne – 1, 3, 4.
Szydebne – 5.
Ballady – 7, 9.
Historycz[ne] – 2, 8.
Krakowiaki.
Weselne – Pani młod[ej] pożegna[anie] – zesz[yt] I.
Miejscowości – Od Oławy deszcz idzie – ze[szyt] IV.

[k. 29v] Gnała owieczki
Koło cmentarza.
[wg]Darnią rzuciła
Na bakałarza.
[wh] Bakałarz woła[wi],
Nie uważała,
Owieczki gnała.

[we] *karta uszkodzona, u dołu oderwana*
[wf] <6.) Myśliwska...>
[wg] <Ziemię>
[wh] < Niech ta>
[wi] *przywrócone przez edytora*; <Stary pierdoła>

>Bakałarzysko [wj]
Nie uważała, owieczki gnała<
[-] on tam stary. [--][wk],

[k. 30] Wiosna

1. Wesołość to tu w ochronce.
2. I musisz ty, moje dziecię, pracowitym być.
3. W gęstym sadku rosa kapie.
4. Ciepły maj nadchodzi.
5. Wyjrzę z mego kątka.
6. O mój Boże, wszak ty żywisz.
7. Gołąbeczki, szczygiełeczki (mak).
8. O mój Boże, mocny Boże, com ja zawiniła.
9. A ustawajże jagódeczko.
10. Dziatki, moje dziatki, siądźcie koło matki.
11. Zachodź słonko, zachodź skrzące.
12. Radujcie się dzieci podwieczorek.
13. Sierotka w zielonym polu z kąkolu?
14. Po czym Kalinkę poznamy?
15. Leci kukułeczka, przyszła siostra.
16. A ja wiem nowinkę o wiośnie.
17. Która dziewczynka poczciwa.
18. Oj, gaiku, zagaiku.
19. Oj, sikorko, sikoreczko.
20. A w niedzielę rano.
21. A był jeden ojciec.
22. Chodzę smutna, niewesoła.
23. Ja, wiochna, ubochna.
24. Kaczka dziwoka.
25. Oj, żebym miała klucze ode dnia.
26. Zaszumiały łozy.
27. Nie ma jak nasz kraj.

[wl]Smutna nocka bez miesiąca [--][wm].

[wj] <Stare dziadzisko>
[wk] *opuszczono*: niew / B
[wl] <28>
[wm] *opuszczono dopisane na marginesie:* 45 Kanka / 46. S. Józefie / 47. Zazula / 48. Blisko, blisko / 49. / 50

[k. 30v] Lato

28. Oj, tatusiu, tatuleczku.
29. Brzózeczko, brzózeczko?
30. Masz u źródła czystą wodę.
31. Dałeś, Boże, pożąć.
32. Nie wierz ty słoneczku.
33. Miła w lecie przy robocie studzienna woda.
Toczy się czerwone jabłuszko.
Oj, w sobotę po południu jabłonkę.

[k. 31] Jesień

34. Chodził Senek i Drzemota.
35. Idzie żebrak borem, lasem.
36. Kraino ty nasza, co słychać o tobie?
37. Oj, w sobotę po południu jabłonka.
38. Biała pajęczyna.
39. Zbudują domeczek.
40. [wn] Brzózka płakała.
41. Sierotka w komorze.
42. O mój, miły Boże, nie daj mi służebnego chleba.
43. Dawnom u matki nie była.
44. Komuż gorzej w świecie jak sierocie.
45. Tam pod płotem sieroteczka.
46. A kiedy ja z domu we świat powędruję.
47. Toczy się czerwone jabłuszko.
48. Lecą wrony z mroźnej strony.
49. Za lasem za górą wicher.
50. Była babulinka zagon kapusty.
51. Szedł chłop do obory.
52. Oj, żeby mnie do złych ludzi lepiej ze lnem.
53.[wo] Czas do domu, czas.
54. U jednych dzieweczek taki porządeczek.
55. Kiedy sobie rozpamiętam.

[wn] <Oj>

[wo] *do tej liczby autor dopisał działanie* 53+50=103; *pozycje* 54 *i* 55 *zostały dopisane po wykonaniu tego obliczenia*; *na marginesie obliczenie czerwoną kredką*: 34+50=84

10. Pieśni gminne wielkopolskie (wykaz)

Autogr., AGSL, B-n-3, k. 32-32v

[k. 32] *Pieśni gminne wielkopolskie*

(z rękopisu, z muzyką bez wtóru, już drukowane)
1. Nie chcę, cię, Kasiu, nie chcę cię.
2. Idzie świnia przez ulicę.
3. Oj, bieda mi nad biedami.
4. Niedaleko Warszawy (p. 152).
5. W Czewujewie[389] krają jarmuż.
6. Oj, żeby to tak mogło być.
7. Oj, uboga ja sieroteczka.
8. Oj, do tej koniu, do tej.
9. Przez uwagi mąż żonę bije.
10. O mój ptaszku, krogulaszku (p. 148).

(z rękopisu, [wp] >nie<drukowane, z muzyką bez wtóru)

11. A wstajże synowa, pókiż będziesz spała.
12. Od Sieradza do Sieradza.
13. W olszynach [?] gąski pasła.
14. Co to teraz za świat nastał?
15. Oj, tam naprzeciwko.
16. Miałam ci ja matkę dobrą.
17. O mój Boże, mocny Boże, wykraść Cię muszę.
18. Moja matka kiecki nie ma.
19. Po francusku ty się stroisz.
20. Zaciął ją bąk.
21. Piasek grabiła.
22. Stała się nam nowina.
23. Wezmę mundur na się.
24. Zielono ja siałam, zielono mi zeszło.
25. Przyjechali deputacy z wojny.
26. A wstajże synowa, wydój swoje krowy.
27. Pójdź jeno, Kasiu, na tę murawę.

(z rękopisu, niedrukowane i bez muzyki)

28. W niedzielę rano na owej murawie.

[wp] <prze>

[389] Czewujewo – wieś w Wielkopolsce, koło Żnina.

29. Coś tam w lesie stuknęło.
30. A idźże ty sobie z takimi żartami.
31. Moja matka dobra była.
32. A ja nie wiem, co mam czynić.
33. A ułany jadą.
34. Płynie woda między dęby.
35. Kamień na kamieniu, pod kamieniem kamień.
    (ze zbioru wydanego u Reiznera z muzyką i wtórem[390])
36. Gdy w czystym polu słoneczko świeci.
37. Chłopek ci ja, chłopek, w polu dobrze orzę.
38. Jechał Sobek do Warsęgi.
39. Cztery latka wiernie służył.
40. Pości Zosia, pości, całoroczne piątki (krak[owskie]).
41. Lecisz miły ptaszku przez olszowe gaje (krak[owskie]).
42. Widzisz, Kasineczko, kamień ów pod wodą (krak[owskie]).
43. Uciekła mi przepióreczka w proso (weselna).
44. Siada ptaszek siada na wiśniowym drzewie.
45. Leci bocian, leci w południowe kraje.
46. Szumi strumień, szumi, a po chwili ginie.
47. Leci ponad lasem, leci czajka płocha (krakowiaki).
48. Siwy konik, siwy, siwy, jabłkowity.
49. Rosną między cierniem róże i maliny.
50. Świecą gwiazdy wszędzie w nieskończonym rzędzie.
    (z „Przy[jaciela]" Lud[u]", z muzyką bez wtóru)
51. U onego młyna (p. 39).
    (z „Przy[jaciela Lud[u]", z muzyką i wtórem).
52. Ubiór mazowiecki.
53. Powiedzcie tatulu.
54. Wołki moje.
55. Podkóweczki nie stalone (Mazur; z „Przy[jaciela] Lud[u]", bez muzyki[391]).
56. Na wieńcu.
57. Tanecznica.
58. O Kasince.
59. Hej, tam na górze (p. 130).
60. Kwestarz.

[390] Reizner, właśc. Karol Jan Reyzner (1803-1887), drukarz, księgarz, nakładca, od 1827 r. prowadził w Poznaniu drukarnię z księgarnią i składem materiałów piśmiennych – H. Magierzyna, SPKP, s. 752-753.

[391] „Przyjaciel Ludu", 1836, R. 3, nr 26, s. 208.

61. Nie uważaj, dziewczę moje.
62. Cztery konie.
63. Tyś parobek.
64. Sierota ja.
65. Oświadczenie konkurenta.
66. Piosnka rekruta.
67. Burmistrzanka.
68. Stoi w okieneczku.
69. Zielona lipa, niebieski jałowiec.
70. W ciemnym lesie ptaszek.
71. Pan Dąbrowa.
72. Bartek.
73. Wilczek (p. 51).
74. Ty gościnna.
75. Piosnka o złym Jasiu (z muzyką i wtórem; p. 92-147, 205).
76. Pieśń panny chcącej iść za mąż.
77. A jakeś mawiał.
78. Do Kasi.
79. Miałam ci ja kawalera.
80. Świeci miesiąc, świeci.
81. Stanę się rybeczką.
82. Jak ja jechał do Saksonii.
83. Ach, żebym miał żonę.
84. Owczarek (coś podobnego z serbskich).
85. Teklusia.
86. Basia.
87. Wygrał nasz pan.
88. Dworzanie.
89. Przy oczepinach (weselna).
90. Nowe latko.
91. Grób.
92. Sikoreczka.
93. Krakowiak.
94. Krakowiak.
95. Krakowiak.
96. Wszyscy się żenicie.
97. Oj, przyjechało trzech ułanów.
98. A ja jechał wedle lasa.
99. Ja Wielkopolan.
100. Pieśń o Łazarzu (dziadowska).
101. W tym sadeczku na ogrodzie.

102. Ziele Rozmusa.
103. Koło okna ścieżka (p. 208).
104. Morawianka: czy pod olszyną (p. 121).
105. Byłeś ty, Jasiu, w Krakowie.
106. Kiej będzie słońce, pogoda.
107. A jak ci ja na wojenkę pojadę.
108. Żebyś ty był dobry, Jasieńku.
109. Idzie woda między dęby.
110. Zakukała kukaweczka.
111. Złamała się, zerwała się młynarzowi grobla.
112. Kalina.
113. Zielony lasek, zielono rąbany.
114. Siwy gołąbeczek w środku dębu siedział.
115. Parobeczku krzywo orzesz.
116. Chociaż ty Krakowianka, a ja Wielkopolan (p. 189).
117. Nie chcę Krakowianki, bo by mnie zniszczyła [?].
118. Chożo, chożo, po naszemu.
119. Nie chcę cię, Kasiu, nie chcę cię (warianty moje).
120. Szklany piec.
[k. 32v] 121. O, wianeczku lawendowy.
122. Zielona łączka, piękny kwiat (p. 143).
123. Leci woda, leci.
124. Taż ci moja, taż ci.
125. Idzie mi o cię, kochanko.
126. Podaj mi konia.
127. Oj, wygrał nasz pan wygrał.
128. Coś ty za pan!
129. Nasza pani rychło wstaje.
130. Szanujesz mnie, szanuj.
131. Przeproś, Kasiu, Jasia.
132. Gęś wodą, gęś wodą.
133. Cóżbyś wolała dzieweczko.
134. Idzie żołnierz borem, lasem (muzyka z wtórem, R. 3, nr 37[392]).
135. U naszego Pawła (szydercze[393]).
136. Leć głosie po rosie, po niskiej leszczynie (Żegota Pauli, str. 231[394]).
(muzyka z wtórem, sielanka nadwiślańska, nr 9)

[392] „Przyjaciel Ludu", 1836, R. 3, nr 37.
[393] „Przyjaciel Ludu", 1836, R. 3, nr 26, s. 208.
[394] Ż. Pauli, *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838, s. 231.

137. Poszedł ksiądz na zając (szyd[ercze][395]).
138. Upiłem się ciepłem piwkiem (szyd[ercze][396]).
139. Szymonie, Szymonie, myszy dudy zjadły (szyd[ercze][397]).
140. Gdzie to jedziesz, Jasiu? Na wojenkę, Kasiu.
141. Na krakowskiem bagnie ryba wody pragnie (krako[wska]; p. 287).
142. Pieśni weselne z okolic Poznania (nr 11).
143. Przy tańcu: Dalej k sobie, dziewczę moje.
144. Ach, biedaż mi z młodą żoną.
145. Powiedziały stare baby.

Pakość
dwie z rękopisu

148. [.....][wq]
149. Dziecięca.
150. Dziadowska [--][wr].

[wq] *autor pozostawił wolne miejsce*

[wr] *opuszczono dopisane czerwonym ołówkiem*: 40 melodii; *opuszczono zamazany fragment pieśni*; <1. Ballady / 2. Weselne / 3. Nowe latko / 4. Wieniec / 5. Szydebne / 6. Dziecinne / 7. Miłosne // Ball. 22 / Mił. 52 / Krak. 12 / Mazur 2 / Obertas 3 / Pieśni wes. 1 / Przepiór. 1 / Owiany len 1 / Wieniec 1 / Chłopsk. 7 / Wojac. 2 / Szewska 1 / Gracz 1 / Kwest. 1 [-] 1 / Dziad. 1 / Szydeb 13 Uczyn 27 / [suma] 150>

[395] „Przyjaciel Ludu", 1836, R. 3, nr 26, s. 208.
[396] Tamże.
[397] Tamże.

11. Pieśni gminne wielkopolskie

Autogr., AGSL, B-n-4, k.1-14v

[k. 1][ws] nr 1. Dalszy ciąg *Pieśni gminnych wielkopolskich*[398]

1. Przepióreczka, mały ptaszek,
Odjechał mnie mój robaczek.
Nie dał mi się sercu smucić,
Obiecał się wnet powrócić.

2. Wyszły rybki, wyszły,
Z jeziorka do Wisły,
Wyszły, wyzdychały,
Bo wody mało miały.

3. Parobeczku wielebny,
Zalecasz się niejednej.
I niejednej, nie dwiema,
Tylko razem czterema.

Nie czterema, nie pięciom,
Jeno razem dziesięciom.
Zaleca się, zaleca,
A sukmany pożycza.

Wszystkie panny na niego,
Że sukmana nie jego.

[k. 1v][wt] 4. O Resiu, moja Resiu,
Nie biegaj mi po Zalesiu,
Bo w Zalesiu zimna woda,
Ciebie jeszcze szkoda.

5. O ciemna nocka, ciemna,
Ta lubońska jest przyjemna,

[ws] *paginacja pierwotna:* 89
[wt] *paginacja pierwotna:* 90

[398] Nagłówek wskazuje, że istniała także pierwsza część wypisów do pieśni wielkopolskich.

Choćby była najciemniejsza,
Oporowska przyjemniejsza.

6. O cóż ci idzie jedyna, o cóż ci idzie?
O mój wianek lawendowy, nie o pieniądze.
A mój wianek lawendowy
Nie spadnie mi z mojej głowy,
Bom go prawą rączką wiła,
Jakem jeszcze panna była,
Lecz go teraz wić nie będę,
Tego roku za mąż idę.

7. Przenocuj mnie, przenocuj,
Bo mnie deszczyk umoczył.
Przenocuj mnie w komorze,
Bo tu deszczyk na dworze.

Jakże cię mam nocować,
Kiedy byś chciał figlować.
Ady[399] ja się nie ruszę,
Chyba każesz, to muszę.

[k. 2][wu] 8. Wlazł na lipkę, na pochyłą,
I zobaczył swoją miłą.
Moja lipko, rozwijaj się,
Moja miła, rozmyślaj się.

Jużci ja się rozmyśliła,
Ciebiem, Jasiu, opuściła.
Wlazł na lipkę i zapłakał:
Wróć mi Maryś, com ci nadał,
Nadałem ci cztery kopy,
Wróć mi Maryś, aby złoty.

Ja cię o nie nie prosiła,
Piecem niemi napaliła.

[wu] *paginacja pierwotna:* 91

[399] Ady – daw. ale, przecież.

9. Pytała się matka córy:
Li tańcował z tobą który?
Dy tańcował jeden w szarzy,
Ten w kożuchu już najbarzy.

10. Moja matka kurę dała,
Żeby córa tańcowała.
Kurę dali, kurę wzięli (wzieni),
Moja córa stoi w sieni.

11. Miała matka jedną córkę,
Obszyła jej gębę w skórkę.
I obszyła, obłatała,
Żeby chłopcom nie dawała.

[k. 2v][wv] 12. Frasowała się nieboga,
Przyszła na nią straszna trwoga.
Czegoż się tak frasujecie,
Pewnie na się co czujecie.

Jak się nie mam ja frasować,
Będą ludzie się dziwować.
Nie stanie się wielka sztuka,
Choć powijesz matce wnuka.

Nie dziwujcie się przyjaciele,
Jest to takich przygód wiele.
Cóż mi będzie ojciec mówił?
Owszem, będzie ojciec radny
I że będzie synek ładny.
Cóż mi będzie siostra mówić?
Siostra będzie zawiściła,
Bo by sama rada była.

Oj, nieszczęsne owe łóżko,
Com na nim jadła jabłuszko.
Mówiła mi przecie matka:
Nie jedz córko tego jabłka.

[wv] *paginacja pierwotna:* 92

Oj, nieszczęsny ów ganek,
Com straciła na nim wianek.
Żebym nie była na ganku,
Jeszcze bym była przy wianku.
Oj, nieszczęsna i ta ława,
Com koło niej swywolała.
Żebym nie była swywalała,
Nie byłaćbym dziś płakała.
A wstąpić ja do zakonu,
Panną wstąpię, mamką wyjdę,
Suknie, sławy tam nabędę[400].

[k. 3][ww] 13. (ob. str. 49[401])
Przede dworem, na dębie
Gruchają tam gołębie.
Tylko jeden nie gruchał,
Co Zosinki wysłuchał.

Ona mówi: Tyś, tyś, tyś,
Nie przyjeżdżaj do mnie dziś.
Tylko przyjedź w niedzielę,
Łóżeczko ci pościelę.

Poduszeczki ułożę
I sama się położę.
On przyjechał raniuśko,
Ona leży naguśko.
(albo)
Nie przyjechał w niedzielę,
Ona leży jak cielę.

14. Przede dworem gęsty sad
Nie przeleci żaden ptak,
Tylko Janek, niebożę,
Do Marysi na łoże (przejść może).

[ww] *paginacja pierwotna:* 93

[400] Por. J.J. Lipiński, *Piosnki ludu wielkopolskiego*, Poznań 1842, s. 198.
[401] Prawdopodobnie odwołanie do zaginionej, pierwszej części rękopisu z pieśniami wielkopolskimi.

A czy dziś się kaduk stał,
Dopiero ci od niej wstał.
Przyleciały jaskółki,
Szukaj Janek piastunki.

15. Przede dworem zielona grzępeczka
Leży na niej jasna poduszeczka.
Co Marysia tam na niej legała,
A Jasinka do siebie wołała.

[k. 3v][wx] Na trzeci dzień urodził się chłopiec,
Powiedzieli, a to Janek ociec.
Janek sobie na piszczałce graje,
Maryna mu syneczka podaje.
A naści go, nie dajże mu płakać,
Dobrze było po łóżeczku skakać.

16. Czemu nie orzesz rataju,
Czemu nie orzesz?
Czy ci woły postanęły,
Czy li nie możesz?

17. Pijała ja gorzałeczkę,
Pijała ja miód.
A teraz mi wody nie dasz,
Jakeś mnie uwiódł.

18. Upiłam się ciepłem piwkiem,
Układłam się pod kominkiem.
Nie mogłam się wypowiedzieć,
Co mi było dobrze leżeć.

Ta dziewczyna, ta ożada[(1)],
Gorzałeczkę pije rada.
Rada pije, upije się,
Przyjdzie do dom, układzie się.

[(1)] Ożadzić, obmierzić komu co, zadnym uczynić dla niego. „Wino komu ożadzić, aby go

[wx] *paginacja pierwotna:* 94

19. Ino ja powędruję
W stronę Tatary.
Już ci ja się nie powrócę,
Aż będę stary.

[k. 4][wy] 20. Wywędrował zacny Kuba z miasteczka jednego
I napotkał na Bartosza, przyjaciela swego.
Niż się oni przywitali,
Zaraz z sobą rozmawiali
O mięsopuście, bestie. / bis

Powiedzże mi, miły Bartku, przecie co nowego,
Kiedyś przyszedł z tego miasta takiego dużego.
O dziewczętach, a o grzecznych,
A do tego ostatecznych,
Jak się tam mają, bestie? / bis

Żebyś wiedział, miły Kuba, jak się poogarniały,
W wielkie cuda i gałęzie wysztafirowały.
Z pismakami wywijały,
A kiedy człek, to nie chciały,
Tak się pyszniły, bestie. / bis

Mniemasz ci to, miły [wz] >Kuba<, jak to we wsi naszej,
Bo w karczmisku to się człowiek ani by nie straszy.
Do dziewczęcia się przytuli,
Bo niepyszna da gębuli
I nie droży się, bestia. / bis

nie pijał, bo mu omierznie i przykre mu będzie (Siennik[402]: zadnej, żadny, szpetny, brzydki; obacz te wyrazy w Lindem[403]).

[wy] *paginacja pierwotna:* 95
[wz] <Bartku>

[402] Marcin Siennik, *Herbarz to jest Ziół tutecznych, postronnych, i zamorskich opisanie: co za moc mają, a jako ich używać, tak ku przestrzeżeniu zdrowia ludzkiego, jako ku uzdrowieniu rozmaitych chorób*, Kraków 1568, s. 532 (dzieło cytowane za *Słownikiem* Lindego).

[403] „Brzydki" – obmierzły (S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I, cz. 1, Lwów 1807, s. 185); „szpetny" – żadny, brzydki, niepiękny (tamże, t. III, cz. 5, s. 562); „żadny" – szpetny, ani jeden (tamże, t. IV, cz. 6, s. 626).

Więc ja teraz, miły Bartku, idę w wasze strony,
A choć przeszły już zapusty, będę szukał żony.

[k. 4v][xa] 21. W zielonym gaju,
Przy miłej ochocie
Pasły pastereczki
W tak pięknej urodzie.
Boć to były dwie dzieweczki,
Z wioski mojej pastereczki.
Tamci za niemi się stronią,
Gdy po leszczynie wiatr próżny gonią.
Gdy stanąłem, zadumiały,
Na ten widok tak wspaniały.
Tak ci to, tak ci ta piękność umie,
Że która ładna, tak sobie rozumie.
Wszystkie się doskonałości,
Znajdują się w jej piękności.
Lilia więdnie, róża opada,
Piękny tulipan liście swoje składa.
Za czasem się wszystko psuje,
Piękność twoja [xb] nie wiekuje[404].

22. Przy owej dolinie, >(ob. str. 16)<[xc]
Przy gęstej krzewinie
Pasła pastereczka
Swoje jagniąteczka.
Przyszedł pasterz do niej,
Ona mu się chroni.
Za rączkę ją chwyta,
Dokąd idzie, pyta.

Daj mi pokój, kiedy cię proszę,
Swoją trzodę z pola spłoszę.
Cyt – moja kochanko – nawrócę ci trzody,
Ale mi musisz dać gębuli wprzódy.

[xa] *paginacja pierwotna:* 96
[xb] <nie szkoduje>
[xc] *dopisane na marginesie*

[404] Por. J.J. Lipiński, *Piosnki ludu...* s. 67-68 – inna wersja.

[k. 5][xd] Cóż ci przyjdzie z gębulinki mojej,
Kiedy tam ktoś nad murawką stoi.
Ja na to nie zważam,
Jeno więcej pragnę.
Jak mi buzi nie dasz,
To ci wianek skradnę.
Cóż ci winien ten mój wianek,
Wywrócił się z mlekiem dzbanek,
Wywrócę cię zaś, wywrócę i ciebie.
Wywrócił ją pod murawkę, ona nóżką grzebie.
Broniąc się pasterka, aż się nakłóciła,
Aż też już kolanka z kapki rozwinęła.
Patrz ci, moja dziewczyno, jak ci ze mną miło,
Jak twojej swawoli nie jestem przyczyną.
Ach, niestety, nie ty, nie ty,
Bo zawołam gwałtu, rety.
Cyt – moja kochanko – zagram na fujarce,
Ja więcej nie płacił
W Warszawie szynkarce.

23. Bojąc się niejakiej zarazy,
ścisnął on kochankę sześć razy.
Onać mi zdradczą nie była,
Stąd się też miłość zaczęła.

24. (od ślubu jadąc)
Kiedy na wóz siadała,
Kapusta jej padała.
Padał ci jej i groszek,
Napadał pełen półkoszek.

[k. 5v][xe] 25. Patrz no, pomiędzy dębami,
Siedzą tam w parze turkawki.
Skrzydełkami się trzepocą,
Nie wiem dla jakiej zabawki.
Spojrzyj na ich wzruszenie,
Jaka je miłość złączyła.

[xd] *paginacja pierwotna:* 97
[xe] *paginacja pierwotna:* 98

I dziewczę chłopca ścisnęła,
Stąd się jej miłość poczęła.

26. Jechał ja, jechał, z jungfer mojego
I zobaczyła chłopa niedobrego.
Przyśla do karczma, kamerdyner dala,
Niemiecka manier tak mnie nauczała.
Kazał dać brandwein i kawałka brut,
Werden sobie essen, to jest frystyk gut.
Wtem klopa brzydka takie mowa wodzi,
Że czart przeklęty po niemiecku chodzi.

W tym ja wysternał muszkatołowa gałka,
A on też swego składanego pałka.
Ja tylko trefne na szynkla wyłożył,
Tak zaraz oka na Lepa wyskoczył.
W tym ja została jak ostatnia szelma,
Ślepa na oka ja, uboga Niemca.

24. Ciele wody ma mało,
Zaprowadź go do jeziora,
Niechże pije do wieczora.

[k. 6][xf] 28. Z tej tam strony wody
Stoi chłopak młody,
Żebym go dostała,
Pościłabym środy.
Pościłabym piątki,
Żebym go dostała
Na Zielone Świątki.

29. Szczęśliwy skowronek, co po polu lata,
A ja, nieszczęśliwa, pędzę moje lata.

30. Ryczy woda, ryczy, koło młyna w nocy.
Gdzie mi się podziały moje czarne oczy?

31. O zajęto, zajęto,
Z poniedziałku na święto

[xf] *paginacja pierwotna:* 99

Zajęto służebnemu konie,
A on nie wie, którą dróżką po nie.

O nie szukaj, nie pytaj,
Do sroczki się przymykaj,
A od sroczki do Nowego Miasta [xg]
Tam Maryśka stado koni [xh] pasła.

Sprzedawała kobyły
Po dwa bite, po cztery.
Żebyś była po szelążku brała,
Byłabyś sto złotych zebrała.
Aleś brała po bitym talarze,
Straciłaś na swoim towarze.

[k. 6v][xi] 32. Świeci miesiąc, świeci,
Wysoko na niebie,
Kochasz ty mnie, Jasiu?
Bo ja kocham ciebie.

33. Wyjechał pan z chartami na pole(2)
I zostawił przy dworze pacholę,
Żeby dworu pilnować.
Pacholę się dowiedziało,
Czym prędzej na konie siadło.
Trafili się w Krakowie na moście:
Wróć się, panie, bo masz we dworze goście
I krawczyka w komorze.

(2) Podobna, lecz w obrobieniu różna, znajduje się w *Pieśniach ludu pol[skiego] w Galicji* Żegoty Pauli, Lwów 1838, str.[xj] 100-102. Podobne także w Wójcickim, t. I, str. 67 i 148 – pod napisem *Winna*[405].

[xg] *autor oznaczył przypis, ale go nie uzupełnił*
[xh] <prał>
[xi] *paginacja pierwotna:* 100
[xj] *w autogr.:* p[agina]

[405] K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu z dołączeniem pieśni ruskich, serbskich, czeskich i słowiańskich*, t. I, Warszawa 1836, s. 67 – opis, 69 – inna wersja piosenki; s. 147-150 – piosenka *Jaś i pacholę* o zbliżonym motywie.

Zajechał pan na swój podwóreczek
I zapukał siłą do jej okieneczek:
Śpisz Hanusiu, czy czujesz,
Czy krawczyka nocujesz(3)?
Hanusia się bardzo zlękła,
Aż spódniczek na ręby oblekła.
Wlazła ona na zielone drzwiczki:
Dajcie mi na listy i papiery,
Będę pisać do swojej rodziny.
Rodzina się długo nie zjechała,
Hanusia już na marach leżała[406].

[k. 7][xk] 34. (krakowiak)
Jedni sieją żyto, a drudzy pszenicę.
Miałem już kochankę, ale niewdzięcznicę.

35. W polu ogródeczek cierniem ogrodzony
Daj mi, Kasiu, buzi, bo ja nie mam żony.
Nie dam buzi, nie dam,
Bo nie kazał pleban.
My plebana nie czekajmy,
Tylko sobie buzi dajmy.

36. W sieni, w sieni, między beczkami,
Stoi łóżeczko z poduszeczkami.
Na tym łóżeczku siedzi tam pani,
Trzyma będorkę[407] między nogami.
Na tej będorce brzęczą tam strony,
Może tam zagrać, kto nie ma żony.
Ten, co ma żonę, temu na stronę

(3) Podobne dwa wiersze w *Doboszu* u Wacława z Oleska, str. 510[408].
Czy spysz, serce, ta czy czujesz,
Czy Dobosza zanocujesz.
Zdradzają pochodzenie tej pieśni z krakowsko-galicyjskich stron.

xk *paginacja pierwotna:* 101

406 Por. J.J. Lipiński, *Piosnki ludu...*, s. 179-180 – inna wersja.
407 Bandurka – od bandura, ukraiński ludowy instrument szarpany.
408 Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*, Lwów 1833, s. 510.

Niech da talara i pół talara
Będzie będorka całą noc grała.

37. Lubonisko,
Marne wsisko,
Tam jest jeden kmieć.
Zarosło mu – d – (pole) koprem,
Kazał sobie pleć.

38. Na boru sosna gorzała
I Kasia pod nią stojała.
Szaty na niej gorzały, aż do dnia,
Przyjechał do niej pan stary.
Skłaniał się jej o dary,
A ona mu nie dała.
I starego nie chciała,
Bo stary.

[k. 7v][xl] Przyjechał do niej młodzieniec,
Skłaniał się jej o wieniec.
W wisi tam tego sześć,
Wybierz sobie, którą chcesz,
Boś młody.

38. Gnała Kasia woły
Bez las do dąbrowy.
Wołki pogubiła,
Sama pobłądziła.

Natrafiła kamień
I usiadła na nim.
Ujrzała po drzewie,
Po wysokiem niebie
Ujrzała orła,
Co wysoko latał,
Skrzydełkami machał.
O mój miły orle,
Którą dróżką dobrze,
Żebym ja wiedziała?

[xl] *paginacja pierwotna:* 102

Nie frasuj się Kasiu,
Wiem o twoim Jasiu.
Na podorach siada,
Piszczałki wygrawa,
Dziewczątka namawia,
Już jedną namówił,
Złoty pierścień jej dał.
Matka jej się pyta:
Gdzieś ten pierścień wzięła?
Znajdłam [!] go na rowie,
Żnący trawę krowie.
Żebym ja wiedziała,
Sama bym żynała [!].
Staraś matko, stara,
Staraś od starości
Złoty pierścień nosić.

[k. 8][xm] 39. Kalina, malina,
Zielona jagoda,
Utraciłaś wianek
Dziewczyno, nieboga.
Ja go nie straciła,
Tyś mi go utracił,
Będziesz mi go teraz
Własną twą krwią płacił.
Wstęgi, moje wstęgi,
Ciężą mi na głowie,
Wianku lawendowy,
Już mi nic po tobie.
Trzeba mi cię, trzeba,
Ale już niewiele,
Aż ci mi się zjadą
Moi przyjaciele.
Jeszcze Jadwisinka
Słowa nie wyrzekła,
Jużci od Jasinka
Strumieniem krew ciekła[409].

[xm] *paginacja pierwotna:* 103

[409] Por. J.J. Lipiński, *Piosnki ludu...*, s. 154.

A wyjdźże ino, wyjdźże,
Wyjdźże między góry,
By mi się nie zabił
Mój przyjaciel który.

40. Przepióreczka świergoli:
Wstańże Jasiu do roli.
A ja też tak myślę wstać,
Przepióreczkę złapać.

[k. 8v][xn] 41. Przyjechała niewiasta
Na osiołku do miasta
I przyszedł ci pan Michał,
Osiołka jej popychał.

Nie popychaj Michale,
Bo mi osioł ustaje.

Chciała pani wino pić,
Nie miał jej kto utoczyć.
Pan z powozu wyskoczył,
Pani wina utoczył.

Pan z piwnicy powraca,
Żołnierz panią obraca.

Pan się pyta swej pani:
Co tak łoże zdeptane?
Kotka myszy szukała
I łóżeczko zdeptała.

Pan się pyta swej pani:
Czyj to mundur na ścianie?

Przyszedł żołnierz kulawy,
Napił wina i kawy.
I nie miał czym zapłacić,
Musiał mundur zostawić.

[xn] *paginacja pierwotna:* 104

Pan się pyta swej pani:
Kto tam stoi za drzwiami?

Stoi żołnierz ubogi,
Połamał mu koń nogi.
Na żołnierzu dukata
I z nogami do kata.

Idzie żołnierz przez tę wieś,
Śpiewa sobie taką pieśń:

Cztery nocki z panią spał
Jeszcze mi pan dukat dał.

Cicho głupi, nie śpiewaj,
Co ci pan dał, to trzymaj,
Dukata ci odbierze,
Po pysku cię wypierze[410].

[k. 9][xo] 42. Lepsza ja, Jasiu, niźli ty,
Bo mam fartuszek wyszyty.
Kto ci go dziewczę wyszywał?
Wyszywali go dworzanie,
Kiedym bywała na sianie.
Wyszywali go i drudzy,
Mojego panicza słudzy.
Wyszywali go w jesieni,
Samym jedwabiem od góry do ziemi.

43. *Gadka*
Miałem ojca,
Strychulca,
Kupił mi konia
Za półtora grosza.
Ten koń
Miał czerwony ogon,
Zieloną grzywę,

[xo] *paginacja pierwotna:* 105

[410] Por. tamże, s. 150-152.

Jechałem na nim do wojska.
Jak jadę, tak jadę,
Napotkałem żołnierzy gromadę.
Ja ich chce witać,
A oni mi każą kury za ogony chwytać.
Ja kury płoszę,
One na mnie gdaczą,
Wylata chłop z chaty,
Miał kij sękowaty.
Jak mnie wali,
Czy mu źli mocy dodali?
Położyłem się w rowie
W ciężkiej chorobie.
Patrzę, jedzie niewiasta
Na koźle do miasta.

[k. 9v][xp] Hola, hola, Michale,
Bo koziołek ustaje [(4)411].
Nie kłopoć się niewiasto,
Koziołek patrzy na miasto.
Przyszedł wilk, wszedł na olszą (?),
Powiada noszą,
Przyszła sowa,
Mówiła mi dwa słowa.
Ja jej dał grosza,
A ona mnie cap za nos.

44. Pływałoć tam dwóch rybaków po rzece, po rzece[(5)],
Natrafili małe dziecię w kolebce, w kolebce,
Mówił jeden do drugiego: Weźmy to, weźmy to.
Spytajmy się na ryneczku, czyje to, czyje to.
Na ryneczku w mały dzwonek brzękajcie, brzękajcie,
Znajduje się małe dziecię w kolebce, w kolebce.

(4) Obacz nr 41 tego dodatku.
(5) Obacz *Burmistrzankę* w zbiorze naszym, str. 9.

[xp] *paginacja pierwotna:* 106

411 Tekst został opatrzony przez autora trzema przypisami wyjaśnionymi u dołu karty, pod kreską.

A wszystkie tam miejskie panny w wianeczku, w wianeczku,
Tylko jedna mistrzyżanka w czepeczku, w czepeczku.
Wziął ci ją pan mistrzyżaczek za boczki, za boczki
I wyrzucił ją w ten Dunaik głęboczki, głęboczki.
Trzy razy się mistrzyżanka nurzała, nurzała,
A za każdą ona razą wołała, wołała:
Masz ci ich tam, matulinko, jeszcze dwie, jeszcze dwie,
Ale że je bardziej karaj jakeś mnie, jakeś mnie(6).
Też ja ciebie córówniku karała, karała,
A nockem do dworaczków kazała, kazała.

[k. 10][xq] 45. Nie będę, nie będę,
Dworaka kochała,
Bo dworak odejdzie,
Nie będę go miała.

46. Tam za borem, tam za lasem,
Tam dziewczynę, tam znalazłem.
Dziewczę w nogi, a ja za nią.
Dziewczę padło, a ja na nią.

47. Jak mnie kochasz, jak mnie lubisz,
Daj mi buzi, bo mnie zgubisz.
Jak cię kocham, jak cię lubię,
Nie dam buzi aż po ślubie.

48. Poszła Maryś do kościoła,
Spowiadać się chciała.
Zapytał się jej ksiądz, czy li
Komu buzi dała.
Dałam ci ja dziewięć razy
Kochankowi memu,

(6) Dwa wiersze te znajdują się w Wójcickim, t. I, str. 101 i 292[412] – w pieśni i 328 (pieśń czeska).

[xq] *paginacja pierwotna:* 107

[412] K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu...*, s. 292 – wersja najbardziej zbliżona do podanej przez autora.

Daj więc jeszcze raz dziesiąty
Mnie, słudze Bożemu.

49. Ubogi ja, parobeczek,
Nie mam szczęścia do dzieweczek,
Ale one do mnie mają,
Bo mi dróżkę zabiegają.

[k. 10v][xr] 50. Udam się ja do Jezusa,
Jest tam tatuś i matusia.
Oj, dana! dana! dana!

51. U dworaka wielka bieda,
Bo w kieszeni grosza nie ma.
Tylko surdut we dwie poły,
Jak odkryje, to sam goły.

52. Nie pójdę ja za takiego, co po trawie depce
I na drwi się, i naigra, a potem mnie nie chce.
Tylko pójdę za takiego, co w [xs] jednej koszuli,
Uściska mnie, ucałuje, do mnie się przytuli.

53. Czego żeś chodziła
Przez las do kościoła? [(7)xt]
Nie miałabyś była
Na rączku sokoła.

Boś oto w tym lesie
Sokoła dostała
Na zielonej łączce,
Gdzieś wołki pasała.

A było ci pasać,
Ale wiedzieć jako,

[(7)] Obacz str. 13 zbioru niniejszego, pieśni – *Świekra* i *Synowa*.

[xr] *paginacja pierwotna:* 108
[xs] >jej<
[xt] *przypis autora dopisany poprzecznie na lewym marginesie*

Byłoć to odganiać
Od Jasia daleko.

Dym ci odganiała,
Prawie o dwa staja.
On chusteczką kiwał,
Przyjdźże, Froncko moja[413].

[k. 11][xu] 54. Gnała owieczki
Bez trzęsawisko
I uszargała, [xv]
Bo miała nisko.

Gnała owieczki
Koło cmentarza,
Pokazała [xw] d–
Na bakałarza.

Bakałarz woła,
Że d– goła,
Nie uważała,
Owieczki gnała.

55. Nie ciebie mi żal, kochanko,
Nie ciebie mi żal,
Tylko twoich poduszeczek,
Com ja na nich spał.

Nie ciebie pragnę, kochanko,
Nie ciebie pragnę,
Tylko twoich poduszeczek,
Boś miała ładne.

56. Graj skrzypasiu, będziesz w niebie,
A dudaszek koło ciebie,

[xu] *paginacja pierwotna:* 109
[xv] <bo>
[xw] <(język)>

[413] Por. J.J. Lipiński, *Piosnki ludu...*, s. 40.

Cymbalista trochę dalej,
Bo w cymbały tęgo wali.

57. Tam za drogą, za krzewiną,
Całował ksiądz gospodynią.
Kokot zapiał, pies zaszczekał,
Ksiądz się wylękł i uciekał.

[k. 11v][xx] 58. Płynie cyraneczka po lubońskim bagnie:
Ożeń się Janeczku, bo ci tak niełądnie.
Nie patrzże mi na brwi, tylko mnie poszarpnij
Za fartuch bieluśki, coć go miewam zawdy.

59. Wczoraj była niedziołeczka[(8)]
Dziś robotny dzień.
Żaden mi się nie spodobał,
Tylko Maćków syn.

60. A ino ja sama jedna idę do domu,
Odprowadź mnie, mój Jasinku, albo każ komu.
Idę do dom, biorę papcie,
Jeśli chcecie, to mnie złapcie.
Idę do dom, biorę kabat,
Jeżeli chcesz, to mnie zabaw.

61. Karczmareczko,
Lej piweczko,
A pisz na ścianie.
Zapłaci ci Zosia moja,
Jak ją dostanę.

Świeć gościnna na kominie,
Bo mi Zosia w tańcu zginie.

[(8)] Obacz str. 34 zbioru niniejszego – pieśń 27.

[xx] *paginacja pierwotna:* 110

Świeć gościnna albo zagaś,
Będzie Kuba albo Jadaś.

[k. 12][xy] 62. *Braciszek*

1. Wsiądę na konia
Szablę przypaszę,
Pojadę do Kasi,
Tam się ucieszę.

2. Wyszła Kasinka,
Wyszła jedyna
Jak różowy kwiat.
Zapłakała sobie,
Zmienił się jej świat.

3. Nie płacz Kasinka,
Nie płacz jedyna,
Ludzie mi cię rają
I rodzice dają.

4. Idź, Kasiu, dróżką,
A ja gościńcem.
Ty będziesz panną,
A ja młodzieńcem.

5. Ty będziesz panną
W czerwonym dworze,
Ja będę braciszkiem
W szarym klasztorze.

6. A jak umrzemy,
To sobie damy
Złote litery
Wyryć na grobie.

[xy] *paginacja pierwotna:* 111

7. Jak tam ktoś pójdzie,
Przeczyta sobie:
Złączona miłość
Leży w tym grobie.

[k. 12v][xz] 63. Matusiu, mnie głowa boli,
Poprowadź mnie do stodoły.
Połóżże mnie wedle snopka
I przyprowadź lada chłopka.

64. Będziesz płakała jedyna,
Będziesz płakała,
Ino znajdziesz na to miejsce,
Gdzieś gąbki dała.
Ty będziesz płakał kochanku,
Ty będziesz płakał,
Jeno znajdziesz na to miejsce,
Gdzieś mnie [-] (porzucił).

65. Ty będziesz moją kochanką.
Ty będziesz moją.
Ino mi przysieweczki
W polu zostają.

Ty też będziesz mój Jasinku.
Ty będziesz mój,
Ino mi się w ul uwiąże
Pszczółek cały rój.

66. Ojciec łaje, matka łaje,
Wszyscy łajecie,
A już wy mnie od Zosinki
Nie odżeniecie.

[k. 13] nr 2. Dalszy ciąg *Pieśni gminnych wielkopolskich* (z Krobskiego)

1. Sikoreczka nie ptak,
Dziewula nie ludzie,

[xz] *paginacja pierwotna:* 112

Trzeba by ją odprowadzić,
Bo sama nie pójdzie.

Nie samam tu przyszła,
Nie samam stanęła,
Zobaczyłam Jasineczka
Z czarnymi oczkoma.

Chłopcy mnie przywiedli,
Chłopcy przyciągnęli,
Teraz nie chcą odprowadzić,
Bodaj kata zjedli.

[k. 13v] 2. *Sześciu panów* (porównaj *Pieśni krakowskie* Konopki str. 110, 111, 112[414]; Wacława z Oleska, str. 435[415]; Wójcickiego, t. I, str. 102[416]).

Wyjechało sześciu panów
Z rana na zające.
Napotkali grzeczną pannę
Na zielonej łące.

[k. 14] 1. [ya] >Idą owieczki<,
Dzwonki brząkają,
A owczarkowie
Dziewcząt szukają.
..... ?

2. Pan Dąbrowski z wojny jedzie,
Cztery konie z sobą wiedzie.
?

3. A mój ptaszku, skowroneczku,
Wysoko latasz.
Powiedzże mi nowineczkę,

[ya] <Owieczki idą>

[414] J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*, Kraków 1840.
[415] Wacław z Oleska, *Pieśni polskie...*
[416] K.W. Wójcicki, *Pieśni ludu...*, s. 102.

Gdzie się obracasz?
?

4. Wyszły rybki, wyszły,
Z jeziorka do Wisły.
Wyszły, bo musiały,
Kiej wody nie miały.

5. Pasła konie na wygonie,
Przy kapuśniku,
Przyszedł do niej kusy niemczyk
W kapeluszynku.

6. Szewcy, krawcy, płóciennicy
A wychodźcie do strzelnicy.

[k. 14v] 7. Bocianie na chleba,
A mnie chleba nie trzeba[yb].

8. Poszła z grabiami (?)

[yb] *dopisek autora:* czy nie ma dalszej części?

VII. Notatki związane z redakcją czasopism

1.) Samarytanka, z francuskiego
2.) Rutenka na tle natury ludu
p. S. z Ż. P.... (Sew. z Zochowskiej Druzhkowej)
3.) Zamek (Uhland) p. K. Borowskiego
4.) Liść zwiany p. S. Ż. (Seweryny Żochowskiej)
5.) Abencerag, powieść hiszp. Maurus. p. T. K.
6.) Jaskółka i wróbel, bajka A. Jorcelicgo
7.) Dziesięć wezwań do autora Psalmów pogrzeb.
p. Izydora Arim
8.) Wolna wola (fantazya) p. M. W.
9.) Katolicyzm i Polska p. M. W.
10.) O natchnieniu p. M. W.
11.) Sen wiosny (z Richtera) p. M. W.
12.) Ekcelsior p. Konst. Gaszyńskiego
13.) Jarzmo-laska p. T. Olszewskiej
14.) Dziewica Duny p. tegoż
15.) Śpiew Talkdi p. tegoż
16.) Szkatka i natura p. tegoż
17.) Napis na domu Colonny p. K. K.
18.) Marzenia p. ?
19.) Pożegnanie p. ?
20.) Do siostry dwóch wygnańców p. A. Pobo
21.) Tu twój fiołki
22.) Na morza podczas burzy 7. Sierp.
23.) Dobre piosenki (1–6.)

1. Notatki związane z redakcją czasopisma „Pokłosie" (część 1)

Autogr., AGSD, B-k-4, k. 54-57v

[k. 54] do Albumu[1] [--][a]

1. *Kantata*[2] T. Olizarowskiego[3] . . . . . str. 3
2. *Trzej bracia* (powieść kozacka, wierszem)[4] 6
3. *Sonety* 7
4. *Machmud Begara* (powieść indyjska)[5] 12
5. *Polacy i Anglicy*[6] 20
6. *O urojeniu*[7] Stef[ana] Witwickiego[8] 3
7. *Wyjątek z listu ks. Jełowieckiego*[9] *o śmierci* S. Witwickiego 4
8. *Ostatnie lata życia* S. Witwickiego[10] 35
9. *List*[11] *S. Witwickiego do p[ani] Sand*[12] . . . . . 18, >108<[b]

[a] *opuszczono wykonane na marginesie działanie matematyczne:* 115+44=159
[b] *dopisane na marginesie*

[1] Na karcie archiwalnej: Zapiski dotyczące zbieranki literackiej „Pokłóski"; być może jest to pierwotny, roboczy tytuł „Pokłosia", gdyż ta część notatek dotyczy pierwszych tomów tego czasopisma. Autor na pierwszej karcie zrobił adnotację o przeznaczeniu tego wykazu do „Do Albumu".

[2] Zob. „Pokłosie ", 1852, R. 1, s. 3.

[3] Tomasz Olizarowski (1811-1879), dramatopisarz, niektóre utwory recenzował mu Cyprian Kamil Norwid, przedstawiciel tak zwanej szkoły ukraińskiej – M. Cwenk, EK, t. XIV, kol. 538-539.

[4] Zob. „Pokłosie", 1852, R. 1, s. 124.

[5] *Machmud Begara*, powieść z podania indyjskiego, „Pokłosie", 1852, R. 1, s. 189.

[6] Zob. „Pokłosie", 1852, R. 1, s. 89.

[7] Tamże, s. 149.

[8] Stefan Witwicki (1801-1247), poeta, publicysta, brał udział w powstaniu listopadowym, autor słów do piosenki *Pije Kuba do Jakuba* – M. Cwenk, EK, t. XX, kol. 729-730.

[9] Ks. Aleksander Jełowiecki (1804-1877), działacz społeczny, publicysta, kaznodzieja.

[10] Zob. „Pokłosie", 1852, R. 1, s. 217.

[11] Tamże, s. 237.

[12] George Sand, właśc. Aurore Dudevant (1804-1876), francuska pisarka epoki romantyzmu.

10. *Zabobon* (naśladowanie)[13] F.M.[14] 2
11. *Żegluga po Renie*[15] F.M. 2
12. *Pod portretem autora poematu St[efan] Czarniecki*[16] F.M. } 2
13. *Nagrobek Elżbiecie White* (F.M.) . . . . . }
14. *Lew i słoń*[17] (bajka F.M.) . . . . . } 1
15. *Mops i koń*[18] (bajka F.M.) . . . . . }
16. *Śmierć templariuszy*[19] (F.M.) 2
17. *Pienia ofiarne za Polskę* (A.E.K.[20]) 10
[suma stron] . . . . . >125<[c]

[--][d]

[k. 54v] „Pokłóski. Zbieranka literacka na korzyść sierot'', t. 1

[k. 55] Wieczorynki [k. 55v]

1. *Rolnicza osada sierot w Meikirch*[21], *wyjątek z podróży po Szwajcarii* (tłumaczenie)[22] . . . . . 20 [str.]
2. *Wiara* (powiastka p[rzez] S.B.[23]) 5
3. *Górniki* (powiastka p[rzez] S.B.) 5
4. *Zając*[24] (powiastka p[rzez] S.B.) 4

[c] *dopisane na marginesie*
[d] *opuszczono obliczenie:* 10x16=160

[13] Zob. „Pokłosie", 1852, R. 1, s. 130.
[14] Franciszek Dzierżykraj Morawski (1783-1861), generał dywizji, minister wojny w Rządzie Narodowym w czasie powstania listopadowego, poeta, krytyk literacki i teatralny, tłumacz i dramatopisarz; zob. K. Gmerek, *„Pokłosie. Zbieranka literacka na korzyśc sierot"*, „Biblioteka". Rocznik wydawany przez Bibliotekę Uniwersytecką w Poznaniu, 2010, nr 14, s. 191.
[15] Zob. „Pokłosie", 1852, R. 1, s. 123.
[16] Tamże, s. 67.
[17] Zob. „Pokłosie", 1852, R. 1, s. 210.
[18] Tamże, s. 212.
[19] Tamże, s. 252.
[20] A.E.K. – kryptonim literacki Andrzeja Edwarda Koźmiana; K. Gmerek, *Pokłosie...*, s. 190.
[21] Meikrich – wieś koło Berna w Szwajcarii.
[22] Zob. I 10.
[23] S.B. – kryptonim literacki.
[24] Zob. „Rok Wiejski", 1861, R. 2, z. 5, s. 27-30.

5. *Modlitewka sieroty*[25] (powiastka wierszem p[rzez] T. Nowosielskiego[26])	3
6. *Mogiłki* (wiersze)	1
7. *Giertruda Hazaczka* (zdarzenie prawdziwe)[27]	12
8. *Pomarańcza* (bajka)[28]	1
9. *Pacholę i skowroneczek* (bajka)	2
10. *Małpa i niedźwiedź* (bajka T. Nowosielskiego) . . .	1
11. *Krakowiaczki* (z piosnek wieśniaczych)	5
12. *Historia Antosia przez matkę Polkę dla 8 synka napisana*	40
13. Gra dla dzieci – czytanie	2
14. Powiastki z życia ludu wiejskiego – *Woda na kamieniu*	2
15. [Powiastki z życia ludu wiejskiego] – *Kamień omszony*	2
16. [Powiastki z życia ludu wiejskiego] – *Ochłoda*	4
17. [Powiastki z życia ludu wiejskiego] – *Otwarte serce*[29]	6
18. [Powiastki z życia ludu wiejskiego] – *Poziomka* . . .	3
19. *Michał Ugolin*	2
[suma stron]	>118<[e]

[k. 56][f]; [k. 57] Obrywka dla dzieci. Gratka dla dzieci

Litania	5
Mały męczennik	2 [str.]
Dwaj braciszkowie	2
Pieniądze	3
Wilcza jama	2
Rzemieślniczki	3
Czary	2
[g] *Michał Verin*	2
Woda na kam[ieniu]	2

[e] *dopisane na marginesie*
[f] *karta niezapisana*
[g] <Stopki>

[25] Tamże, s. 31-33.
[26] Teofil Nowosielski (1812-1888), mecenas kultury, podróżnik, lingwista, tłumacz, pisarz, wydawca – J. Koziej, EK, t. XIV, kol. 78-79.
[27] Zob. I 7.
[28] Zob. „Pokłosie”, 1855, R. 4, s. 156.
[29] Zob. „Rok Wiejski”, 1861, R. 2, z. 4, s. 76-80.

Pobicie umarł[ego][30]	2
Obrazek na drz[ewie]	3
Dzieci w lesie	10
Ptasznik	15
August i Kolas	2
Pow[iat] borysow[ski]	15
Piosnki i gry	20
Przysłowia	20
Pomarańcza (bajka)	1
Bolesław Śmiały	2

[--][h]

Wieczorynka

10	1. *Pomarańcza* (bajka). 2. *Mogiłki.* 3. *Pacholę i skowronek* (bajka). 4. *Krakowiaki.*
15	5. *Wiara*[31]. 6. *G[órniki]*[32]. 7. *Zając*[33].
40	8. *Historia małego Antosia*.
10	9. *Dzieci w lesie makolągwy*.
15	10. *Ptasznik*.
4	11. *August i Kolas*. 12. *Michał Verin*.

[h] *opuszczono obliczenia:* 55+55=110; 94+1=104; 104+20=124

[30] Zob. „Rok Wiejski", 1860, R. 1, z. 3, s. 73-74.
[31] Zob. „Rok Wiejski", 1861, R. 2, z. 5, s. 18-22.
[32] Tamże, s. 23-26.
[33] Tamże, s. 31-33.

[k. 57v]

1. *Litania do Św. Św. Dziatek*	6 [str.]
2. *Woda na kamieniu*	2
3. *Obrazek na drzewie*	3
4. *Pobicie umarłego*	2
5. *Kamień omszony*	2
6. *Księżyc w wodzie*	2
7. *Kładka*	2
8. *Leszczyna*	2
9. *Krzyżyk na śmieciach*	1
10. *Wieniec*	3
11. *Groch przy drodze*	2
12. *Bolesław Śmiały i chciwiec*	2
13. *Chłopczyk i matka* (ze Skar[gi])	2
14. *Dwóch braciszków* (Skar[ga]) .	1
15. *Wykupienie ojca* (Schmidt) . . .	4
16. *Dzieci w lesie*	2
17. *Michał Verin*	2
18. *Makolągwy*	6, >46<[i]
19. *Pies konfederata*	2
20. *Pies Jaroszyńskiego*	2
21. *Wilcza jama*	2
22. *Jabłonka* (pieśń)	2
23. *Koszulka*	1
24. Myśli z Brodzińskiego	1
25. Krakowiaki	5
26. *Jabłuszko* (czeska)	
27. *Przystojność* (czeska)	2
28. *Córka* (czeska)	>63<[j]
29. Przysłowia	20
30. Kamyczki – koń	2
31. [Kamyczki] – rak	2
32. [Kamyczki] – mendele	2
33. [Kamyczki] – ruchy	1

[i] *dopisane na marginesie*
[j] *dopisane na marginesie*

34. [Kamyczki] – kiszka	1
35. [Kamyczki] – wymijanka	1
36. *Kot i mysz*	1
37. *Mocna kłódka*	3
[suma stron]	>96<[k]

[k] *dopisane na marginesie*

2. Notatki związane z redakcją czasopisma „Pokłosie” (część 2)

Autogr., AGSD, B-k-4, k. 1-28

[k. 1] „Pokłosie”, rok III

[str.]

1. *Na dom sierot*[34] 2
2. *Do narodu sierot*[35] Karol Baliński 3
3. *Hymn kościelny „Dies irae”*[36] Boh[dan] Zaleski 2
4. *Psalm Dawidowy 95*[37] Boh[dan] Zaleski 1
5. *Hymny I, II* [38]Adam Celiński[39] (?) 2
6. *Rusiny* Adam Celiński (?) 3
7. *Żurawie* Adam Celiński (?) 2
8. *Przy księżycu*[40] Zygm[unt] Kaczkowski[41] 6
9. *Biała osłona*[42] (naśladowanie) F.M. 3
10. *Rorate*[43] F.M. 2
11. *Adam Jaraczewski*[44] F.M. 3
12. *Początek 1848 roku*[45] F.M. 2
13. *Tygrys i jeż*[46] F.M. 1
14. *Wąż*[47] F.M. 2
15. *Psalm pocieszenia*[48] Konst[anty] Zakrzewski[49] 2
16. *Śmierć ułana*[50] Konst[anty] Zakrzewski 2
17. *Konfederat*[51] Konst[anty] Zakrzewski 3
18. *Modlitwa nasza* Konst[anty] Zakrzewski 2

[34] Zob. „Pokłosie”, 1854, R. 3, s. 1.
[35] Tamże, s. 10.
[36] Zob. „Pokłosie”, 1854, R. 3, s. 15.
[37] Zob. „Pokłosie”, 1854, R. 3, s. 211.
[38] Tamże, s. 72.
[39] Adam Celiński (1809-1837), poeta; zob. K. Gmerek, *Pokłosie...*, s. 193.
[40] Zob. „Pokłosie”, 1854, R. 3, s. 57.
[41] Zygmunt Kaczkowski (1825-1896), pisarz, działacz niepodległościowy – D. Skórczewski, EK, t. VIII, kol. 305-307.
[42] Zob. „Pokłosie”, 1854, R. 3, s. 150.
[43] Zob. „Pokłosie”, 1854, R. 3, s. 18.
[44] Adam Jaraczewski (1785-1831), generał brygady; zob. „Pokłosie”, 1854, R. 3, s. 160.
[45] Zob. „Pokłosie”, 1854, R. 3, s. 208.
[46] Tamże, s. 184.
[47] Tamże, s. 185.
[48] Tamże, s. 119.
[49] Konstanty Zakrzewski (1811-1884), poeta, dramatopisarz.
[50] Zob. „Pokłosie”, 1854, R. 3, s. 158.
[51] Tamże, s. 64.

19. *Wielka Noc 1853*[52] R.W. Berwiński 4
20. *Do zobaczenia!*[53] Konst[anty] Gaszyński[54] 2
21. *Z podróży po Włoszech* (sonety)[55] Konst[anty] Gaszyński . . . . .
Rzym starożytny[56] . . . . . .
22. *Bazylika św. Piotra w Rzymie*[57] . . . . . .
23. *Okolice Rzymu*[58] 4
24. *Florencja*[59] . . . . . .
25. *Neapol*[60] . . . . . .
26. *Św. Augustyn*[61] Deotymy[62] 4
27. *Z listu (do Wład[ysława] Łubieńskiego)*[63] Cypr[ian] Norwid . . . 2
[suma] 59
[k. 1v]
28. *O przedostatniem pokoleniu polskim i jego literaturze*[64], ułamek ks. Piotra Semenenki[65] 8
29. *Szkoła i świat – dwa wspomnienia*[66], nowela p[rzez] Olesia[67] . . . 18
30. *Abencerag*, powieść hiszpań[ska], tł[umaczona] przez T.K...a[68] . . 32
31. *Rzecz o zakładach i stowarzyszeniach dobroczynnych paryskich* obrobiona przez ks. Hier[onima] Kajsiewicza 108
32. *Rzecz o zakładach miłosiernych i stowarzyszeniach dobroczynnych w Rzymie* obrobiona przez ks. Hier[onima] Kajsiewicza 10
33. *Do F.M. na nowy rok 1851*[69] K.K.[70] 1

[52] Zob. „Pokłosie", 1854, R. 3, s. 3.
[53] Tamże, s. 158.
[54] Konstanty Gaszyński (1809-1866), pisarz i tłumacz, jako publicysta współpracował z czasopismami francuskimi – K. Gmerek, *Pokłosie...*, s. 194.
[55] Zob. „Pokłosie", 1854, R. 3, s. 42.
[56] Tamże, s. 42.
[57] Tamże, s. 43.
[58] Tamże, s. 44.
[59] Tamże, s. 45.
[60] Tamże, s. 46.
[61] Tamże, s. 20.
[62] Jadwiga Łuszczewska (1834-1908), pseudonim Deotyma, pisarka, improwizatorka – K. Gmerek, *Pokłosie...*, s. 196.
[63] Zob. „Pokłosie", 1854, R. 3, s. 114.
[64] Tamże, s. 28.
[65] Ks. Piotr Semenenko (1814-1886), filozof i teolog katolicki, współzałożyciel i przełożony generalny zmartwychwstańców – B. Micewski, EK, t. XVII, kol. 1390-1391.
[66] Zob. „Pokłosie", 1854, R. 3, s. 75.
[67] Kryptonim nierozpoznany.
[68] Kryptonim nierozpoznany.
[69] Zob. „Pokłosie", 1854, R. 3, s. 189.
[70] Kajetan Koźmian (1771-1856), poeta, prawnik, krytyk literacki i teatralny, pamiętnikarz, tłumacz, członek Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego.

34. *Do A.Z.*[71] p[rzez] K.K. 2
35. *Do F.W.*[72] *bawiącego na wsi*[73] p[rzez] K.K. 2
36. *Goethe*[74] p[rzez] A.E.K. 2
37. *Męczennica*[75] p[rzez] A.E.K. 2
38. *Pieśń 1853 20 December*[76] Antoni Gorecki[77] 1
39. *Nagrobek Józefowi Łopacińskiemu*[78] A. Gorecki 1
40. *Baran*, bajka[79] Antoni Gorecki 1
41. *Wędrowna Rodzina*[80] (?) 5
42. *Myśl z arabskiego*[81] p[rzez] A.E.K 1
43. *Wyimki z poematu Dana albo Beatrice słowiańska*[82] p[rzez] T. Olizarowskiego 12
44. *Umierający anioł* [83] . . . . .
45. *Szał* [84] . . . . .
46. *Nieśmiertelność* . . . . .
47. *Skarga*[85] . . . . .
48. *Wiara*[86] 8
49. *Do chorego dziecięcia*[87] . . . . .
50. *Do milczących*[88] . . . . .
51. *Nie dziw się*[89] . . . . .
52. *Z mego okienka* . . . . .
[k. 2] [suma] 272

[71] Zob. „Pokłosie”, 1862, R. 6, s. 23.
[72] Kryptonim nierozpoznany.
[73] Zob. „Pokłosie”, 1854, R. 3, s. 190.
[74] Tamże, s. 107.
[75] Zob. „Pokłosie”, 1854, R. 3, s. 110.
[76] Tamże, s. 118.
[77] Antoni Gorecki, pseudonimy: G., Litwanis, Litwin, Wapru (1787-1861), poeta, satyryk, bajkopisarz, powstaniec listopadowy, uczestnik wojen napoleońskich – A. Bednarek, EK, t. V, kol. 1300-1301.
[78] Zob. „Pokłosie”, 1854, R. 3, s. 156.
[79] Tamże, s. 188.
[80] Tamże, s. 67.
[81] Tamże, s. 179.
[82] Tamże, s. 47.
[83] Tamże, s. 127.
[84] Tamże, s. 128.
[85] Tamże, s. 130.
[86] Tamże, s. 131.
[87] Tamże, s. 134.
[88] Tamże, s. 132.
[89] Tamże, s. 134.

53. *Cztery strony*[90]	1 >2<[l]
54. *Ósma elegia rzymska Goethego*[91]	1
55. *Pajęczyna*[92]	1
56. *Wierzba płacząca*[93]	1
57. *Powieść niedługa*	1
[suma]	277
58. > *Maciuś*[94], bajka p[rzez] A.B.[95]	1
59. *Trzy sprzęgi*[96], bajka p[rzez] A.B.	1
60. *Koguty, osioł, trawki i ziółka*[97] p[rzez] A.B.	1
61. *Brody i wąsy*[98] p[rzez] A.B.	1
62. *Muzy*[99] p[rzez] A.B.	1
63. *Smutek i nuda*[100] p[rzez] A.B.	1
64. *Nadzieja, miłość, wiara* [101] p[rzez] A.B.	1
65. *Niebo i ziemia*[102] p[rzez] A.B.	1
[suma]	283< [m]
66. *O miłości rodziców* p[rzez] ks. K. Antoniewicza (?)	11
67. *O domku loretańskim*[103] p[rzez] ks. Antoniewicza (?)	3
68. *Nauka przeciw grze w karty*[104] p[rzez] ks. Antoniewicza (?)	16
69. *Modlitwa do św. Kunegundy*[105] p[rzez] ks. Antoniewicza	1
70. *Wspomnienie 27 maja 1852*[106] p[rzez] ks. Antoniewicza (?)	2

[l] *dopisane ołówkiem*
[m] *przywrócone przez edytora*

[90] Tamże, s. 157.
[91] Tamże, s. 181.
[92] Tamże, s. 182.
[93] Tamże, s. 155.
[94] Zob. VII 3, k. 3.
[95] Antoni Oppeln-Bronikowski (1817-1884), poeta, tłumacz dzieł literatury antycznej – K. Gmerek, *Pokłosie...*, s. 189-191.
[96] Zob. VII 3, k. 3.
[97] Zob. VII 3, k. 1.
[98] Zob. VII 3, k. 1.
[99] Zob. VII 3, k. 1v.
[100] Zob. VII 3, k. 2.
[101] Zob. VII 3, k. 2v.
[102] Zob. VII 3, k. 2v.
[103] Zob. „Pokłosie", 1854, R. 3, s. 135. W spisie treści „Pokłosia" błędnie podano „loterański' zamiast „loretański".
[104] Zob. „Pokłosie", 1862, R. 6, s. 152.
[105] Zob. „Pokłosie", 1854, R. 3, s. 122.
[106] Tamże, s. 196.

71. *Droga Chrystusa i droga świata* p[rzez] ks. Antoniewicza (?) 2
72. *Wspomnienie o Annie Maryi Taigi*[107] (?) 40
73. *Dziesięć westchnień do autora psalmów przyszłości* Izydora Arim [?] – Ireneusza (?) 5
74. *Improwizator (improwizacja na temat dany przez Gła. Morawskiego)*[108] Deotymy 5
75. *Kazania o siedmiu boleściach Matki Najświętszej* p[rzez] ks. Hieronima Kajsiewicza (?) 15
[suma] 383
[k. 2v]
76. *Radziwiłł Sierotka*[109] p[rzez] F.M. 4
77. *Cisza w duszy*[110] p[rzez] F.M. 1
78. *Spekulant*, bajka[111] p[rzez] F.M. 1
79. *Wiosna i smutek*[112] p[rzez] (E.A.K.?) 2
[suma] 391
od tego odchodzi artykuł ks. Kajs[iewicza] 118
[różnica] 273
80. *Do Deotymy*[113] 2
[suma stron] 275

strona 1 117
[strona] 2 77
[strona] 3 75
[razem] 269 stron

Biała osłona F. M[orawski]
Śmierć ułana K. Z[akrzewski]
Cztery strony
Nagrobek A. G[orecki]
Wierzba płacząca
Myśl z arabskiego E.A. K[oźmian] [n]
Do zobaczenia K. Gasz[yński]

[n] <Elegia rzymska>

[107] Bł. Anna Maria Gesualda Antonina Taigi (1769-1837), włoska mistyczka, przez kilka lat doznawała wizji i ekstaz, od 90. lat XVIII w. miała widzieć świetlisty dysk, który pomagał jej odróżniać dobro od zła, a także miał być źródłem wiedzy o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.
[108] Zob. „Pokłosie”, 1854, R. 3, s. 169.
[109] Tamże, s. 198.
[110] Tamże, s. 124.
[111] Tamże, s. 187.
[112] Tamże, s. 26.
[113] Tamże, s. 176.

Elegia rzymska
Powieść niedługa
bajki [o]
Do F.M. p[rzez] K. K[oźmiana]
Do F.M. p[rzez] K. K[oźmiana]
Domek loretański
Wspomnienia 27 maja [p]
Jaraczewski
Do A.Z. p[rzez] K. K[oźmiana]
Nauka przeciwko grze
Początek 1848
Modlitwa nasza
Hymn Dawid[owy] Zaleski
Kazania H. Kajs[iewicza]

[k. 3] „Pokłosie", rok III[114]

1. *Na dom sierot*	2 [str.]
2. *Wielka Noc 1853* R.W. Berwińskiego	4
3. *Do narodu sierot* Karola Balińskiego	3
4. *Droga Chrystusa i droga świata* p[rzez] ks. Antoniewicza	3
5. *Hymn kościelny „Dies irae''* p[rzez] J.B. Zaleskiego	2
6. *Rorate* F.M.	2
7. *Święty Augustyn* p[rzez] Deotymy	4
8. *Wiosna i smutek* p[rzez] E.A.K.	2
9. *O przedostatnim pokoleniu polskim i jego literaturze* p[rzez] ks. Piotra Semenenkę	8
10. *Z podróży po Włoszech* (sonety) Konst[antego] Gaszyńskiego Rzym starożytny 11. *Bazylika św. Piotra w Rzymie* 12. *Okolice Rzymu* 13. *Florencja* 14. *Neapol*	4
15. *Wyimki z poematu Dana albo Beatrice słowiańska* p[rzez] T. Olizarowskiego	12

[o] < Do F.M. p[rzez] KK.>
[p] <Do Deotymy / Improwizator / Radziwiłł Sierotka>

[114] Wykaz zgodny z zawartością 3 rocznika „Pokłosia" do pozycji 22. W roczniku następną pozycją jest utwór T. Lenartowicza *Na kolumnę Vandomską w Paryżu*.

16. *Przy księżycu* p[rzez] Zygm[unta] Kaczkowskiego . . . . . 6 >52 (63)<[q]
17. *Konfederat* p[rzez] Konst[antyna] Zakrzewski[ego] 3
18. *Wędrowna rodzina* 5
19. *Hymny I, II* p[rzez] Adama Celińskiego 2
20. *Rusiny* p[rzez] Adama Celińskiego 3
21. *Żurawie* p[rzez] Adama Celińskiego 2
22. *Szkoła i świat – dwa wspomnienia*, nowela przez Olesia . . 18
[suma]. 85
[k. 3v]
23. *Goethe* p[rzez] A.E.K. 2
24. *Z listu do Wład[ysława] Łubień[skiego]* p[rzez] Cypr[iana] Norwida 2
25. *Pieśń 1853* p[rzez] A. Goreckiego 1
26. *Psalm pocieszenia* p[rzez] Konst[antyna] Zakrzewskiego . 2
27. *Wiara, nadzieja i miłość* A.B.[115] 1
28. *Męczennica* p[rzez] A.E.K. 2 (95)
29. *Modlitwa do św. Kunegundy* p[rzez] ks. K. Antoniewicza 1
30. *Cisza duszy* p[rzez] F.M. 1
31. *Sonety. Z mego okienka w jesieni* . . . . . }
32. *Umierający anioł* . . . . . }
33. *Szał* . . . . . }
34. *Nieśmiertelność* . . . . . } >128<[r]
35. *Skarga* . . . . . } 8
36. *Wiara* . . . . . }
37. *Do milczących* . . . . . }
38. *Nie dziw się* . . . . . }
39. *Do chorego dziecięcia* . . . . . } >105=120<[s]
40. *O miłości rodziców* p[rzez] ks. K. Antoniewicza 11
41. *Biała osłona* (naśladowanie) p[rzez] F.M. 3
42. *Do zobaczenia!* p[rzez] K. Gaszyńskiego 2
43. *Wierzba płacząca* 1
44. *Nagrobek J. Łopacińskiemu* p[rzez] A. Goreckiego 1
45. *Cztery strony* 1
46. *Śmierć ułana* p[rzez] K. Zakrzewskiego 2
47. *Jaraczewski* p[rzez] F.M. 3
48. *Łzy sieroty* p[rzez] M.W.....a 3
49. *Improwizator Deotymy* 5

[q] *dopisane ołówkiem*
[r] *dopisane na marginesie ołówkiem*
[s] *dopisane na marginesie*

[115] Zob. VII 3, k. 2v; por. „Pokłosie”, 1854, R. 3, s. 121.

50. *Do Deotymy*	2
51. *Myśl z arabskiego* p[rzez] A.E.K.	2
[suma]	>141<[t]
[k. 4]	
52. *Elegia rzymska*	1 >4<[u]
53. *Pajęczyna*	1
54. *Tygrys i jeż*, bajka p[rzez] F.M.	1
55. *Wąż*, bajka p[rzez] F.M.	2
56. *Spekulant*, bajka p[rzez] F.M.	1
57. *Baran*, bajka p[rzez] A. Goreckiego	1
58. *Do F.W.* p[rzez] K.K.	1
59. *Do F.M.* p[rzez] K.K.	1
60. *Domek loretański* p[rzez] ks. Antoniewicza	3
61. *Wspom[nienie] 27 maja* p[rzez] ks. Antoniewicza	2
62. *Radziwiłł Sierotka* p[rzez] F.M.	4
63. *Do A.Z.* przez K.K.	2
64. *Początek roku 1848* p[rzez] F.M.	2
65. *Modlitwa nasza* p[rzez] K. Zakrzewskiego	2
66. *Hymn Daw[idowy]* Zaleskiego	1
[suma]	166
	30
[suma]	196

[k. 5] [v] Autorzy w „Pokłosiu", tom III:

1. S. Koź[mian][116].
2. Berwiński.
3. Kar[ol] Baliński.
4. Ks. Antoniewicz.
5. Boh[dan] Zaleski.
6. Fr. Mor[awski].
7. Deotyma.
8. A.E.K.
9. Ks. Semenenko.
10. K. Goszczyński.
11. T. Olizarowski.
12. Zyg[munt] Kaczkowski.

[t] *dopisane ołówkiem na dole strony*
[u] *dopisane ołówkiem*
[v] <120 / 24>

[116] Stanisław Egbert Koźmian (1811-1885), prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, redaktor, tłumacz – K. Gmerek, *Pokłosie...*, s. 187.

13. Konst[anty] Zakrzewski.
14. Ad. Celiński.
15. Oleś.
16. Cypr[ian] Norwid.
17. Ant[oni] Gorecki.
18. M.W.
19. K.K.
20. A.B.
21. T. Lenartowicz.

[k. 5v] [--][w]

Biała osłona F.M.	[x]
Jaraczewski F.M.	[y]
Śmierć ułana K. Z[akrzewski]	[z]
Cztery strony	[aa]
Nagrobek A. G[orecki]	[ab]
Wierzba płacząca [ac]	
>Pajęczyna<	1
Myśl z arab[skiego] E.A.K.	1
Do zobaczenia K. G[aszyński]	[ad]
[ae] Bajki *Tygrys i Jeż* F.M.	1
Wąż F.M.	2
Spekulant F.M.	1
Baran A. G[orecki]	1
Elegia	
Do F.W. p[rzez] K.K.	2
Do F.M. p[rzez] K.K.	1
Domek loretański	3
Wspom[nienie] 27 maja	2
Do Deotymy[117]	2
Improwizator Deotymy[118]	5

[w] *opuszczono wykonane na marginesie obliczenia:* 24+35+3=62; 120+72=192; 192+118 (Kajś.) =310; 192+31=223

[x] <3>

[y] <3>

[z] <2>

[aa] <1>

[ab] <1>

[ac] <1>

[ad] <2>

[ae] <Elegia rzymska – 1 / Powieść niedługa – 1>

[117] Zob. „Pokłosie”, 1854, R. 3, s. 176.

[118] Tamże, s. 169.

Radziwiłł Sierotka F.M.	4
Do A.Z. p[rzez] K.K.	2
[af] *Początek 1848* F.M.	2
Modlitwa nasza K. Z[akrzewski]	2
Hymn Daw[idowy] Zaleski	1
>kazania ks. Kajs[iewicza]	15<[ag]
[suma stron]	99[ah]

[k. 6] „Pokłosie", rok IV[119]

1. „Pokłosie" p[rzez] T. Lenartowicza	3 [str.]
2. *Sielanka młodości* p[rzez] Konst[antego] Gaszyńskiego	12
3. *Pogrzeb Kościuszki* p[rzez] K.U.	5
4. *Jeszcze słów kilka o Antonim Malczewskim*[120] p[rzez] K. Gaszyń[skiego]	10
5. *Arwed*, ułamek[121] p[rzez] A.E.K.	10
6. *Wspomnienie. Improwizacja*[122] Deotymy	2
7. *Fantazmat* p[rzez] T. Olizarowskiego	8
8. *O miłości Boga i bliźniego*[123] p[rzez] M.W.	6 >50<[ai]
9. [aj]	6 >56<[ak]
10. [al]	6
11. *Pogrzeb Murada Baszy w Alepie 1850*[124] p[rzez] K. Gaszyń[skiego]	3

[af] <Nauka przeciwko grze 16>

[ag] *zamazane ołówkiem*

[ah] *do liczby dopisano kolejne obliczenia matematyczne:* 99+95=194+1=195; 195+48=243; 32+16=48

[ai] *dopisane na marginesie*

[aj] <O natchnieniu p[rzez] M. W.>; *wykreślone zieloną kredką*

[ak] *dopisane zieloną kredką*

[al] <Sen w śnie z [-] p[rzez] M.W.>; *wykreślone zieloną kredką*

[119] Do pozycji 8. wykaz zgodny z zawartością 4. rocznika „Pokłosia".

[120] *Jeszcze słów kilka o Antonim Malczewskim, autorze Maryi* przez K.G.; zob. „Pokłosie", 1855, R. 4, s. 23; Antoni Malczewski (1793-1826), poeta, prekursor romantyzmu.

[121] A.E.K. [A.E. Koźmian], Ułamek z powieści dramatycznej w trzech częściach pod tytułem *Arwed, czyli Przyjaźń – Miłość – Ojczyzna*, „Pokłosie", 1855, R. 4, s. 36.

[122] Wspomnienie przez Deotymę, „Pokłosie", 1855, R. 4, s. 48.

[123] *O miłości Boga i bliźnich* przez M.W., „Pokłosie", 1855, R. 4, s. 57.

[124] Zob. „Pokłosie", 1855, R. 4, s. 129.

12. *Excelsior*, z amerykańskiego[125] p[rzez] K. Gaszyńskiego	3	
13. *Do K. Koźmiana*[126] p[rzez] F.S. Dmochowskiego[127]	3	
14. *Oda żałobna na grobie Lud[wika] Osińskiego*[128] p[rzez] K.K.[129]	7	
15. *Hymn „Dies irae”* tł[umaczenie][130] p[rzez] K.K.	3	
16. *Dwie sceny z trag[edii] Juliusz Cezar Szekspira*[131] p[rzez] C. Norwida	20	
17. *Marzenia* p[rzez] (?)[am]	2	
18. *Pożegnanie*[132] p[rzez] (?)[an]	2	– >III<
19. *Piękno i prawda*[133] p[rzez] Leona Kaplińskiego[134]	5	
20. *Dumka wiosenna*[135] p[rzez] T. Olizarowskiego	1	
21. *Dumka wielkanocna*[136] p[rzez] T. Olizarowskiego	1	
22. *Sarneczka laszka*[137] p[rzez] T. Olizarowskiego	1	
23. *Dziewica duszy*[138] p[rzez] T. Olizarowskiego	1	
24. *Śpiew łabędzi*[139] p[rzez] T. Olizarowskiego	2	
25. *Sztuka i natura*[140] p[rzez] T. Olizarowskiego	2	
[suma]	125	
[k. 6v]		
26. *Pielgrzym*[141] p[rzez] A. Fredrę	10	

[am] *znak zapytania pozostawiony przez autora*
[an] *dopisane na marginesie*

[125] Excelsior (tłumaczenie z amerykańskiego poety LongFellow: The shades of night were falling fast) przez K. Gaszyńskiego, „Pokłosie”, 1855, R. 4, s. 223.

[126] *Kajetanowi Koźmianowi na pamiątkę pobytu w Piotrowicach w miesiącu październiku 1854* przez Franciszka Salezego Dmochowskiego, „Pokłosie”, 1855, R. 4, s. 145.

[127] Franciszek Salezy Dmochowski (1801-1871), autor *Pogadanek niedzielnych* oraz *Podarunku dla dobrych dzieci*, tłumacz *Samotnika*, pisarz, tłumacz, krytyk literacki, dziennikarz, inicjator kolportażu taniej książki w Polsce.

[128] Ludwik Osiński (1775-838), krytyk literacki, historyk, teoretyk literatury, tłumacz, pisarz, wychowanek pijarów; zob. „Pokłosie”, 1855, R. 4, s. 137.

[129] Kryptonim literacki Kajetana Koźmiana – K. Gmerek, *Pokłosie...*, s. 190.

[130] Zob. „Pokłosie”, 1855, R. 4, s. 132.

[131] Tamże, s. 68.

[132] Zob. „Pokłosie”, 1853, R. 2, s. 183.

[133] Zob. „Pokłosie”, 1855, R. 4, s. 90.

[134] Leon Kapliński (1826-1873), malarz, działacz społeczny, pisarz.

[135] Zob. „Pokłosie”, 1855, R. 4, s. 88.

[136] Tamże, s. 126.

[137] Zob. „Pokłosie”, 1856, R. 5, s. 177.

[138] Zob. „Pokłosie”, 1855, R. 4, s. 154.

[139] Tamże, s. 151.

[140] Tamże, s. 150.

[141] Wykaz zgodny z zawartością 4 rocznika „Pokłosia” do pozycji 28, następny jest utwór *Stach*. Powieść wiejska przez ks. Karola Antoniewicza.

27. *Pieśń jubileuszowa dziewic* p[rzez] A.E.K. 2
28. *Sielanka lubelska napisana dla szkółki wiejskiej* p[rzez] A.E.K. . . . . 3 [--][ao]
29. *Do F.M.*[142] 4
30. *Ucieczka*[143] 5
31. *Wiosna*[144] 2
32. *Napis na Domu Ochrony*[145] p[rzez] K.K. 2
33. *Stach*, powiastka wiejska[146] p[rzez] ks. K. Atoniewicza 4
34. *Żołnierz i sierota*[147], p[rzez] ks. K. Atoniewicza . . . 6
35. *Żłobek*[148] p[rzez] ks. K. Atoniewicza 23
[suma stron] . . . . . 168[ap]

>Objętość [-]: 236.<[aq]

[k. 7] 236-168=68 [--][ar]; [k. 7v]

1. T. Lenartowicz.
2. Konstanty Gaszyński.
3. K. Ujejski[149].
4. A.E.K.
5. Deotyma.
6. T. Olizarowski.
7. M.W.
8. F.S. Dmochowski.
9. K.K.
10. C. Norwid.
11. L. Kapliński.
12. A. Fredro.

[ao] *opuszczono dopisane na marginesie obliczenie matematyczne:* 136-12=124
[ap] *do wyniku zieloną kredką dopisano działanie matematyczne*: 168+68=236
[aq] *dopisane zieloną kredką*
[ar] *opuszczono powtórzone: 236*

[142] Zob. „Pokłosie", 1855, R. 4, s. 64.
[143] Tamże, s. 96.
[144] Tamże, s. 127.
[145] *Napis na domie ochrony pod rzeźbą anioła prowadzącego dzieci* przez K.K., „Pokłosie", 1855, R. 4, s. 225.
[146] *Stach*. Powieść wiejska przez Karola Antoniewicza, „Pokłosie", 1855, R. 4, s. 122.
[147] Zob. „Pokłosie", 1855, R. 4, s. 101.
[148] Tamże, s. 231.
[149] Kornel Ujejski (1826-1897), poeta, publicysta – K. Gmerek, *Pokłosie...*, s. 192.

13. K. Brzozowski[150].
14. Seweryna z Żoch[owskich] Pruszakowa[151].
[as]

16. A. Gorecki.
17. Albert Potocki[152].
18. Ks. Karol Antoniewicz.
19. J.U. Niemcewicz.
20. L.K.
21. Kazimierz Radecki[153].
22. Ad. Celiński.

[k. 8] „Pokłosie”, rok IV[154]

1. „Pokłosie” p[rzez] T. Lenartowicza	3 [str.]
2. *Sielanka młodości* p[rzez] K. Gaszyńskiego	12
3. *Pogrzeb Kościuszki* p[rzez] K.U.	5
4. *Jeszcze słów kilka o Antonim Malczew[skim]* p[rzez] K. Gaszyńskiego	10
5. *Arwed*, ułamek p[rzez] A.E.K.	
6. *Wspomnienie. Improwizacja* Deotymy	2
7. *Fantazmat* p[rzez] T. Olizarowskiego	8
8. *O miłości Boga i bliźniego* p[rzez] M.W.	6
[suma]	56
9. *Do F.M.*	4
10. *Dwie sceny z trag[edii] „Juliusz Cezar” Szekspira* p[rzez] C. Norwida	20
11. *Dumka wiosenna* p[rzez] T. Olizarowskiego	1
12. *Piękno i prawda* p[rzez] Leona Kaplińskiego	5
13. *Ucieczka*	5
14. *Żołnierz i sierota* p[rzez] ks. K. Atoniewicza	6
15. *Pielgrzym* p[rzez] A. Fredrę	10
16. *Pieśń jubileuszowa dziewic* p[rzez] A.E.K.	2
17. *Sielanka lubelska* p[rzez] A.E.K.	3
18. [at] >*Stach*, powieść wiejska ks. K. Atoniewicza< . .	4

[as] <15. T. K...a>
[at] <Napis na domu Ochrony p[rzez] K.K.>; *skreślono zielonym kolorem*

[150] Karol Brzozowski (1821-1904), inżynier, poeta, tłumacz *Biblii*, powstaniec styczniowy – K. Gmerek, *Pokłosie...*, s. 192.
[151] Seweryna Duchińska z domu Żochowska primo voto Pruszakowa (1816-1905), poetka, publicystka, tłumaczka.
[152] Albert Potocki (1801-1848 lub 1853), pamiętnikarz, podróżnik, pułkownik wojsk rosyjskich, zesłaniec polityczny.
[153] Jan Kazimierz Radecki (1813-1864), poeta, emigrant.
[154] Wykaz zgodny z zawartością 4. rocznika „Pokłosia” do ostatniej pozycji.

19. *Dumka wielkanocna* p[rzez] Olizarowskiego	1
20. *Wiosna*	2
21. *Pogrzeb Murada Baszy* p[rzez] K. Gaszyń[skiego] [au]	3
[suma]	113 [--][av]
[k. 8v]	
22. *Hymn „Dies irae''* p[rzez] K.K.	3
23. *Oda żałobna na grobie Lud[wika] Osińskiego* p[rzez] K.K.	7
24. *Kajetanowi Koźmianowi na pamiątkę pobytu w Piotrowicach w miesiącu październiku 1854* p[rzez] Fr. Sal[ezego] Dmochowskiego	3
[suma stron]	126 [--][aw]

[k. 9][ax]; [k. 10] Co do tegorocznego „Pokłosia'' taką czynię propozycję:

1. Aby tym rocznikiem za 1856 r. wynagrodził sobie reszty kosztów druku z przeszłego tomu.

2. Aby mi dał zaraz po ukończeniu druku 100 expl.[155]

3. Aby ukończył druk „Pokłosia" przynajmniej 20 grudnia.

4. Aby z małego poematu o kilkunastu stronicach *Alcyd młody* z pozostałych rękopisów po ks. Morelowskim, który zamieszczony będzie pomiędzy artykułami w tegorocznym tomie, odbił mi osobno 100 expl.

5. W tegorocznym tomie będzie dramat p[rzez] K. Radeckiego *Szczepanowski*, który będzie mógł osobno przedrukować, ułożywszy się potem o skromny datek dla autora, jak w zeszłym roku o przedruk *Joanny d'Arc* się ułożył.

6. Ma się rozumieć, że cały ten układ służy tylko na niniejszy rocznik „Pokłosia".

Co do ilości expl. „Żłobka" proponuję:

– 1000 expl. ozdobnych,

– 2000 expl. pośledniejszych.

[k. 10v] „Żłobek'':

1. Że koszta druku przeszłorocznego „Pokłosia" odciągnie sobie z tegorocznego tomu i że przystanie na układ co do tegorocznego „Pokłosia", jaki niżej załączam.

[au] <21. Sarneczka laszka p. T. Olizarowskiego – 1 / Dziewica duszy p. T. Olizarowskiego – 2>; *skreślono zielonym kolorem*

[av] *opuszczono obliczenia na marginesie:* 66+56=122

[aw] *do wyniku dopisano działanie:* 126+150=276; *opuszczono obliczenia na dole strony wykonane zieloną kredką:* 100:16=6 reszta 4

[ax] *karta niezapisana*

[155] Expl., exempl. – skrót od łac. exemplum (egzemplarz).

2. Że druk „Żłobka” ukończy w pierwszych dniach grudnia b[ieżącego] r.

3. Że razem z ukończeniem druku w pierwszych dniach grudnia b[ieżącego] r. wypłaci za „Żłobek” 100 tal.

4. Że zaraz po ukończeniu druku wyda nam 100 expl. ozdobnych i 50 expl. ordynarniejszych.

5. Że oprócz ogólnej ilości ozdobnych expl. wydrukuje podwójną ilość pośledniejszych na tanim papierze (np. jak jest tanie wydanie książki do nabożeństwa abpa Dunina[156]) i to bez ryciny i bez not, tylko z testem pieśni.

6. Że do ozdobnych expl., oprócz not, przyłączy rycinę przedstawiającą Boże Narodzenie Overbecka[157], którą tu załączam, a którą z polskim podpisem dostać może u Manza w Regensburgu[158].

7. Że cenę za expl. ozdobne ustanowi na 3-4 złp; za pośledniejsze exmpl. najwyżej po 1 złp.

8. Że tylko na pierwsze wydanie niniejsze ten układ służy, a do następnych wydań bynajmniej nie nabyto prawa.

9. Dodatkowo nadmieniam, że za warunek jeszcze kładę, aby niezwłocznie zechciał na moje ręce przysłać zaległe z przeszłego roku 40 tal. dla p[ana] Radeckiego za przedruk z przeszłorocznego „Pokłosia” *Joanny d’Arc* i za *Żywoty św. Hildegardy i Bianki* oraz podług układu po 20 expl. z każdej z tych broszurek.

>(6 XI 1856 r.)<[ay]

[k. 11] „Pokłosie”, rok V

1. *Szczepanowski*, dramat[159] Kaz[imierza] Radeckiego	136 [str.]
2. *O natchnieniu*[160] p[rzez] M.W.	6
3. *Sarneczka laszka* p[rzez] T. Olizarowskiego	1

[ay] *dopisane ołówkiem inną ręką*

[156] J.K. Dąbrowski, *Książka do nabożeństwa dla kobiet*, Poznań 1842 (wydana pod auspicjami abpa Marcin Dunina Sulgostowskiego).

[157] Johann Friedrich Overbeck (1789-1869), niemiecki malarz, grafik, współzałożyciel powstałego w 1809 r. Bractwa św. Łukasza.

[158] Regensburg (pol. Ratyzbona) – miasto na prawach powiatu w Niemczech, w kraju związkowym Bawaria, siedziba rejencji Górny Palatynat, regionu Ratyzbona oraz powiatu Ratyzbona.

[159] *Szczepanowski, czyli męczeństwo Świętego Stanisława. Dramat historyczny w 6 porach* przez Kazimierza Radeckiego, „Pokłosie”, 1856, R. 5, s. 27.

[160] Zob. „Pokłosie”, 1862, R. 6, s. 170.

4. *Do siostry dwóch wygnańców* p[rzez] Alberta Potockiego	1
5. *Benvenuto Cellini* p[rzez] C. Norwida	12
6. *Pieśń*[161] Deotymy	1
7. *Pastorałki*[162] o[jca] Antoniewicza IV	6
8. *Imię Jezus*[163] p[rzez] o[jca] Antoniewicza	2
9. *Czasy*[164] p[rzez] C. Norwida	1
10. *Jesień*[165] p[rzez] C. Norwida	1
11. *Chwila modlitwy* p[rzez] N.F. Żabę[166]	4
12. *Karolan*[167] p[rzez] Ulrycha[168]	6
13. *Sonet z Kamoensa*[169] p[rzez] Ulrycha	1
14. *Domek rodzinny* p[rzez] M.W.	4
15. *Alleluja*[170] p[rzez] M.W.	4
16. *O wychowaniu*[171] p[rzez] o[jca] Antoniewicza	8
17. *Nowy rok* p[rzez] o[jca] Antoniewicza	8
18. *Dwa listy*[172] o[jca] Antoniewicza o Zofii	11 >213<[az]
19. *Improwizacja o Jezusiku*[173] p[rzez] Deotymę	3
20. *Aforyzmy Silvio Pellica*[174] p[rzez] E.M. Pola	2 >218<[ba]
21. *Alcyd młody*[175] p[rzez] K. Morelowskiego[176]	
22. *List* J.S.[177]	

[az] *dopisane na marginesie*
[ba] *dopisane na marginesie*

[161] Zob. „Pokłosie", 1856, R. 5, s. 174.
[162] Tamże, s. 178.
[163] Zob. „Pokłosie", 1862, R. 6, s. 246.
[164] Zob. „Pokłosie", 1856, R. 5, s. 175.
[165] Zob. „Pokłosie", 1856, R. 5, s. 176.
[166] Napoleon Feliks Żaba (1803 lub 1805-1885), literat, podróżnik, wolnomularz, emigrant, redagował w Edynburgu „The Polish Exile".
[167] Zob. „Pokłosie", 1856, R. 5, s. 206.
[168] Leon Urlych, Urlich (1811-1885), polski tłumacz – K. Gmerek, *Pokłosie...*, s. 189.
[169] Zob. „Pokłosie", 1856, R. 5, s. 241.
[170] Tamże, s. 197.
[171] Tamże, s. 220.
[172] Zob. „Pokłosie", 1862, R. 6, s. 8.
[173] Zob. „Pokłosie", 1856, R. 5, s. 5.
[174] Pellico (1789-1854), pisarz włoski. *Aforyzmy Sylvia Pellico* (z autografu po nim francusko-włoskiego niedrukowanego) przez E.M. Pola, „Pokłosie", 1856, R. 5, s. 250.
[175] *Alcyd młody* (powieść do uczącej się młodzi w szkołach tarnopolskich) przez ks. Józefa Morelowskiego, „Pokłosie", 1856, R. 5, s. 159.
[176] Ks. Józef Morelowski (1774-1845), jezuita, nauczyciel, pisarz.
[177] *List o rozsądku i sumieniu* przez J.S., „Pokłosie", 1856, R. 5, s. 16.

[k. 12] „Pokłosie”, rok V

1. *Szczepanowski*, dramat hist[oryczny] Kaz[imierza] Radeckiego	136 [str.]
[bb]4. *Rzut oka na literaturę ludu* p[rzez] S. z Ż[ochowskich] P[ruszakową]	40
5. *Abencerag*, powieść hiszp[ańska] tłum[aczona] p[rzez] T.K.	34 [bc]
9. *O natchnieniu* p[rzez] M.W...ą	6 [bd]
11. *Sarneczka laszka*, dumka p[rzez] T. Olizarowskiego	1
12. *Marzenia* (?)	2
13. *Pożegnanie* (?)	2
14. *Do siostry dwóch wygnańców* p[rzez] Alberta Potockiego	1
15. *Tu rwij fiołki*[178]	1
16. *Na morzu podczas burzy 7 sierp[nia]*[179]	1
17. *Drobne piosenki* (1-6)	3
18. *Orzechy*	4
19. *Do imiennika*[180]	1
[suma]	309
[k. 12v]	
20. *Do mojej Eurydyki*	1
21. *Dziewczę i strumyk*[181]	4
22. *Do K.L.*	1
23. *Myśl z poematu angiel[skiego]*[182] N. Browna[183]	2
24. *Niedługa powieść*	1 [be]

[bb] <2. Św[ięta] Hildegarda – jej życie, objawienia i proroctwa, tłumaczenie z francuskiego p[rzez] Kaz. Radeckiego 36. / 3. Biała, Kastylijska i matka św. Ludwika, tłum. z franc. przez Kaz. Radeckiego 20.>; *skreślone czerwoną kredką*

[bc] <Dziewięć westchnień do autora Psalmów przyszłości p[rzez] Izydora Arim 5. / Wolna wola (fantazja) p[rzez] M.W....ą 6. / Katolicyzm i Polska p. M.W....ą 7.>

[bd] <10. Sen o snie (z Richtera) p. M. W....ą 6>

[be] <25. Samarytanka z francuskiego 36. / 354.>; *skreślone czerwoną kredką*

[178] Zob. „Pokłosie”, 1862, R. 6, s. 178.

[179] Tamże, s. 25.

[180] Tamże, s. 62.

[181] Zob. „Pokłosie”, 1856, R. 5, s. 215.

[182] Tamże, s. 237.

[183] Edward Noyce Browne, autor romantycznego poematu *Agatha*, opublikowanego w pracy zbiorowej *Forget Me Not a Christmas, New Year's and Birthday Present, for 1840*, London 1840, s. 286.

[k. 13] „Pokłosie", rok V[184]

1. *O miłosierdziu do August[owej] Potockiej*[185] p[rzez] K.K	3	
2. *Pieśń żebraka*[186] p[rzez] F.M.	1	
3. *O Jezusiku w kontusiku*[187] p[rzez] Deotymę	6	
4. *Upadek dumnego*, oda[188] p[rzez] K.K.	5	
5. *List o rozsądku i sumieniu* p[rzez] J.S.	11	
6. *Szczepanowski*, dramat p[rzez] Kaz[imierza] Radeckiego	136, >128<[bf]	
7. *„Menexenos"* Platona[189] p[rzez] A. Bronikowskiego	18	
8. *Alcyd młody* p[rzez] K. Morelowskiego	16	
9. *Pieśń* p[ani] Deotymy	1	
10. *Czasy* p[rzez] C. Norwida	1	
11. *Jesień* p[rzez] C. Norwida	1	
12. *Sarneczka laszka* p[rzez] T. Olizarowskiego	1	
13. *Pastorałki* o[jca] Antoniewicza	6	
[suma]		>44<[bg]
14. *Benvenuto Cellini* p[rzez] C. Norwida	12	
15. *Alleluja* p[rzez] M.W.	4,	>60<[bh]
18.[bi] *Do Fortuny* p[rzez] T. Olizarowskiego	1	
19. *Piosnka*	1	
>20. *Karolan* p[rzez] Ulrycha<	>6<	
21. *Do siostry dwóch wygnańców* p[rzez] Alber[ta] Potoc[kiego]	1	
22. *Rozmowa z niezabudką*[190] p[rzez] T. Olizar[owskiego]	1	
23. *Dziewczę i strumyk*	4	

[bf] *dopisane na marginesie*
[bg] *dopisane na marginesie*
[bh] *dopisane na marginesie*
[bi] *autor pominął pozycję 16 i 17*

[184] Wykaz zgodny z zawartością 5. rocznika „Pokłosia" do ostatniej pozycji.
[185] Aleksandra Potocka (1818-1892), właścicielka dóbr wilanowskich, działaczka charytatywna, żona Augusta Potockiego; zob. *Do Aleksandry hrabiny Augustowej Potockiej* przez K.K., „Pokłosie", 1856, R. 5, s. 1.
[186] *Piosnka żebraka* przez F.M., „Pokłosie", 1856, R. 5, s. 4.
[187] Zob. „Pokłosie", 1856, R. 5, s. 5.
[188] *Upadek dumnego. Oda z roku 1813* przez K.K., „Pokłosie", 1856, R. 5, s. 11.
[189] *Menexenos* Platona (wyjątek z dopełnionego już do połowy tłumaczenia wszystkich dzieł Platona), przekładał z greckiego Antoni Bronikowski, „Pokłosie", 1856, R. 5, s. 129.
[190] Niezabudka – niezapominajka.

>24. *O wychowaniu* o[jca] Antoniewicza 12
25. [bj] *Żelazo i złoto*, bajka p[rzez] K.K. . . . . ½
26. [bk] *Osioł, wół, osiołek i cielę*, bajka p[rzez] T. Olizar[owskiego] 1
27. [bl] *Orzeł i gołąb*, bajka z Goethego p[rzez] A.B. . . . 2
>28 ½<[bm]

[k. 13v]
28. [bn] *Myśl z poematu angielskiego* N. Browna 2
29. [bo] >*Sonet Kamoensa*<. 1
30. [bp] *Marian Muzowicz* p[rzez] T. Olizarowsk[iego] . . 7
31. [bq] *Aforyzmy Silvia Pellica* p[rzez] E.M. Pola 2
32. [br] *Do syna w dzień chrzcin wnuka* p[rzez] K.K. . . . ½
33. [bs] *Do jednorocznego wnuka*[191] p[rzez] K.K. 1
34. [bt] *Do A.*[192] p[rzez] T. Lenartowicza 5
[bu] str. 235

[k. 14][bv]; [k. 15]

>1< 1. *O miłosierdziu do Augustowej Potockiej* p[rzez] K.K.
>1< 2. *Pieśń żebraka* p[rzez] F.M.
>1<[bw] 3. *O Jezusiku w kontusiku* p[ani] Deotymy.
>1< 4. *Oda* p[rzez] K.K.
>1< 5. *List o rozsądku i sumieniu* p[rzez] J.S. 32

[bj] <24>
[bk] <25>
[bl] <26>
[bm] <22 ½>
[bn] <27>
[bo] <28>
[bp] <29>
[bq] <29>
[br] <30>; <Do jednorocznego w>
[bs] <31>
[bt] <32>
[bu] <17 ½>
[bv] *karta niezapisana*
[bw] *w całej kolumnie cyfry dopisane niebieskim ołówkiem*

[191] *Do jednorocznego wnuka w dzień Świętego Stanislawa* przez K.K., „Pokłosie”, 1856, R. 5, s. 254.
[192] *Do A.* Odpowiedź na wiersz drukowany w dzienniku literackim lwowski przez T. Lenartowicza, „Pokłosie”, 1856, R. 5, s. 256.

>1<	6. *Szczepanowski*, dramat p[rzez] Kaz[imierza] Radeckiego	136
>1<	7. *„Menexenos”* Platona p[rzez] A. Bronikowskiego	18
>2<	8. *O natchnieniu* p[rzez] M.W.	6
>2<	9. *Sarneczka laszka* p[rzez] T. Olizarowskiego	1
>1<	10. *Benvenuto Cellini* p[rzez] C. Norwida	12
>1<	11. *Pieśń* Deotymy	1
>1<	12. *Pastorałki* ks. Antoniewicza IV	6
>2<	13. *Imię Jezus* ks. Antoniewicza IV	2
>1<	14. *Czasy* p[rzez] C. Norwida	1
>1<	15. *Jesień* p[rzez] C. Norwida	1
>1<	16. *Alleluja* p[rzez] M.W.	4
>2<	17. *Domek rodzinny* p[rzez] M.W.	4
>1<	18. *Karolan* p[rzez] Ulrycha	6
>1<	19. *Sonet z Komeoensa* p[rzez] Urlycha	1
>1<	20. *O wychowaniu* p[rzez] ks. Antoniewicza	12
>2<	21. *Nowy rok* p[rzez] ks. Antoniewicza	8
>2<	22. *Dwa listy* o[jca] Antoniewicza do Zofii	11
>1<	[suma].	>258<[bx]
>1<	[k. 15v] [by] 23. *Aforyzmy Silvia Pellica* p[rzez] E.M. Pola . . .	3
>1<	24. *Alcyd młody* p[rzez] K. Morelowskiego	16
>1<	25. *Marian Muzowicz* p[rzez] T. Olizarowsk[iego]	7
>1<	26. *Do Fortuny* p[rzez] T. Olizarowskiego	1
>1<	27. *Rozmowa z niezabudką* p[rzez] T. Olizarowskiego	1
>1<	28. *Osioł, wół, osiołek i cielę*, bajka p[rzez] T. Oliz[arowskiego]	1
>1<	29. *Orzeł i gołąb*, bajka z Gothego p[rzez] A. B.	2
>2<	30. *„Boskiej komedii” Dantego*[193] pierw[sza] i druga pieśń o Piekle, tłumaczenie z włoskiego[194] p[rzez] C. Norwida . . .	12
>1<	31. *Modlitwa dziewicy*[195] p[rzez] Stasika[196]	2

[bx] *dopisane na marginesie ołówkiem*
[by] *powtórzona na karcie u góry ołówkiem cyfra z poprzedniej karty:* 258

[193] Dante Alighieri (1265-1321), włoski poeta, filozof, polityk, jego najwybitniejszym dziełem jest *Boska komedia.*
[194] Zob. „Pokłosie”, 1862, R. 6, s. 49.
[195] Tamże, s. 168.
[196] Stasik – pseudonim literacki, prawdopodobnie Stanisława Kostki Tadeusza Józefa Baranowskiego (1837-1862); zob. *Dziennik*, t. III, s. 153.

>2<	32. *Gniew na Lecha* p[rzez] Stasika	1
>2<	33. *Święty Augustyn*[197]	40
>2<	34. *Orzeł, wół, filozof*, bajka[198] p[rzez] T. Olizar[owskiego] .	1
>2<	35. *Wół i osioł*, bajka[199] p[rzez] T. Olizarow[skiego]	2
>2<	36. *Osioł*, bajka[200] p[rzez] T. Olizarow[skiego]	1
		>½<[bz]
>2<	37. *Szatan i osioł*, bajka[201] p[rzez] T. Olizarow[skiego]	4
>2<	38. *Ryby, raki i ptaki*, bajka p[rzez] T. Olizar[owskiego] . . .	3
>2<	39. *Słoń, mops i brytan*, bajka p[rzez] T. Olizar[owskiego] . .	1
>1<	40. *Do jednorocznego wnuka* p[rzez] K.K.	1 [ca]
>1<	42. *Żelazo i złoto*, bajka p[rzez] K.K.	½
>1<	43. *Do syna w dzień chrzcin wnuka* p[rzez] K.K.	½
>2<	[suma]	>359<[cb]
	[k. 16] [cc]	
>2<	44. *Wiktoria Colonna*[202] p[rzez] C. Norwida	20
>1<	45. *Do siostry dwóch wygnańców* p[rzez] A. Potockiego . . .	1
>2<	46. *Tu rwij fiołki*	1
>2<	47. *Na morzu podczas burzy 7 sierp[nia]*	1
>12<	48. *Drobne piosenki* (1-6) jedną[cd]	3
>2<	49. *Orzechy*	1
>2<	50. *Do imiennika*	1
>2<	51. *Do mojej Eurydyki*	1
>1<	52. *Dziewczę i strumyk*	4
>2<	53. *Do K.L.*	1
>1<	54. *Myśl z poematu angiel[skiego]* N. Browna	2
>2<	55. *Niedługa powieść*	1

[bz] *dopisane na marginesie*
[ca] <41. Wiersz na pogrzeb prawego urzędnika, na który nikt nie przyszedł p. K.K. 1.>
[cb] *dopisane ołówkiem*
[cc] *powtórzona na karcie u góry ołówkiem cyfra z poprzedniej karty:* 359
[cd] *dopisane innym kolorem*

[197] Zob. „Pokłosie”, 1862, R. 6, s. 183.
[198] *Osieł, wół i filozof*, „Pokłosie”, 1862, R. 6, s. 133.
[199] Zob. „Pokłosie”, 1862, R. 6, s. 134.
[200] Tamże, s. 136.
[201] Tamże, s. 136.
[202] Vittoria Colonna (1490-1547), markiza Pescary, włoska poetka, przyjaciółka Michała Anioła.

>2<	56. *Do A.Z. na nowy rok 1851* p[rzez] K.K.	2
>2<	57. *Do Polki w Anglii*[203], sonet p[rzez] Ulrycha	1
>2<	58. *Sobótka na górze Elbrus w Kaukazie*[204]	10
>2<	59. *Znad Dunajca* p[rzez] A.B.	4
>2<	60. *Posmutniało dziewczę*	3
>2<	61. *Krakowiaczek w Wielkopolsce*	1
	[suma]	>417<[ce]
>1<	62. *Do A.* Lenartowicza	5
	[suma]	422
>2<	63. *„Pokłosie" żywi sieroty*[205] p[rzez] A.E.K.	[cf] 2
>2<	64. *Siedem nauk do młodzieży* p[rzez] o.K. Antoniew[icza] .	
>2<	[suma]	>182<[cg]
>2<	65. *Dwa gołąbki*, bajka z Lafontena [!][206] p[rzez] A.E.K. . .	3
>2<	66. *Młoda wdowa*, bajka z Lafontena [!][207] p[rzez] A.E.K. .	2
>2<	67. *Pieśń żniwiarska*[208]	3
>2<	68. *Heros Agazjasza*[209] p[rzez] A.E.K.	2
>2<	69. *Owieczka zbłąkana*[210] p[rzez] A.E.K.	2

[k. 17v]

	122 [str.]
Dwa gołąbki, bajka z Lafontena[211] p[rzez] A.E.K.	3
Młoda wdowa, bajka z Lafontena p[rzez] A.E.K.	2

[ce] *dopisane ołówkiem*
[cf] <240>
[cg] *dopisane ołówkiem*

[203] W spisie treści „Pokłosia" jest błąd. Zamiast *Do Polki w Anglii* jest *Do Polski w Anglii*, „Pokłosie", 1862, R. 6, s. 26.
[204] Zob. „Pokłosie", 1862, R. 6, s. 249.
[205] Tamże, s. 1.
[206] Jean de La Fontaine (1621-1695), pisarz francuski, autor ok. 250 bajek; zob. „Pokłosie", 1862, R. 6, s. 144.
[207] Zob. „Pokłosie", 1862, R. 6, s. 149.
[208] Tamże, s. 180.
[209] „Pokłosie", 1862, R. 6, s. 60.
[210] Tamże, s. 27.
[211] Wykaz zgodny z zawartością 6. rocznika „Pokłosia" do utworu *Imię Jezus* przez ks. K. Antoniewicza, następny jest utwór *Sobótka na górze Eborns* przez A. Białeckiego.

Nauka przeciwko grze w karty p[rzez] ks. K. Anto[niewicza] . 16
Módlmy się p[rzez] księżną Gabrielę Puzyninę 2
Modlitwa dziewicy p[rzez] Stasika 2
O natchnieniu p[rzez] M.W.....a 6
Tu rwij fijołki 1
Pieśń żniwiarska p[rzez] A.E.K. 3
Święty Augustyn 40
Imię Jezus p[rzez] ks. K. Antoniewicza 2
Do mojej Eurydyki 1
Do L.K. 1
32. *Sobótka na górze Elbrus*[212] p[rzez] A. Białeckiego 12
[suma] 213
Drzewko nadziei p[rzez] Kazim[erza] Szczanieckiego 4
Kamień św. Wojciecha, legenda p[rzez] K. Szczanieckiego . . . 3
Poezje religijne Teofila Lenartowicza:
Salve Regina 1
Pokuszenie 2
Stabat Mater 2
38. Z *Koronki do Matki Boskiej Bolesnej* 7
[suma stron] 232

[k. 18][ch]; [k. 19] „Pokłosie”, rok VI[213]

1. „*Pokłosie żywi sieroty*” p[rzez] A.E.K. 2
2. *Posłannictwo narodów (Improwizacja)* p[rzez] Deotymę. . . 4
3. *Dwa listy o Zofii A*... p[rzez] ks. K. Antoniewicza 11
4. *Do A.Z.* p[rzez] K.K. 2
5. *Na morzu podczas burzy 7 sierp[nia]* 1
6.[ci] 1

[ch] *karta niezapisana*
[ci] <Orzechy>

[212] Zob. „Pokłosie”, 1862, R. 6, s. 249.
[213] Wykaz zgodny z zawartością 6. rocznika „Pokłosia” do pozycji 9, następny jest utwór *Petersburg i Moskwa*, „Pokłosie”, 1862, R. 6, s. 32.

	7. *Do Polki w Anglii*, sonet Urlycha	1
	8. *Owieczka zbłąkana p[rzez]* A.E.K.	2
	9. *Któż jak Bóg* p[rzez] ks. Fr. Kocińskiego[214]	3
II.	10. *Domek rodzinny* p[rzez] M.W.....	4
	11.[cj].	1
	12. *Do imiennika*.	1
	13. *Do mojej Eurydyki*	1
	14. *Walborz* p[rzez] Skarbka	2
	15. *Heros Agazyasza* p[rzez] A.E.K.	2
III.	16. *Opis podróży do Tatrów Galicyjskich*.	50
	17. *Orzeł, wół,* [ck] *filozof*, bajka T. Olizarowsk[iego]	1
	18. *Wół i osieł*, bajka T. Olizarow[skiego]	2
	19. *Osieł*, bajka T. Olizarowsk[kiego]	1
	20. *Szatan i osieł* p[rzez] T. Olizarowsk[iego]	4
	21. *Ryby, raki i ptaki*, bajka T. Olizarowsk[iego]	3
	22. *Słoń, mops i brytan*, bajka T. Olizarowsk[iego]	1
	23. *Dwa gołąbki*, bajka z Lafontena p[rzez] A.E.K.	3
	24. *Młoda wdowa*, bajka z Lafont[ena] p[rzez] A.E.K.	2
	[suma]	105
[k. 19v]		
IV.	25. *Nauka przeciwko grze w karty* p[rzez] ks. Antoniew[icza]	16
	26. „*Boskiej komedii„ Danta pierwsza i druga pieśń o Piekle*, tłumaczona z włosk[iego] p[rzez] C. Norwida	12
	27. *Modlitwa dziewicy* p[rzez] Stasika	2
	28. *Imię Jezus* p[rzez] ks. Antoniewicza	2
V.	29. *O natchnieniu* p[rzez] M.W.....a	6
	30. *Pieśń żniwiarska* p[rzez] A.E.K.	8
	31. *Tu rwij fijołki*	1
	32. *Do K.L.*	1
VI.	33. *Sobótka na górze Elbrus w Kaukazie* p[rzez] A.B.	12

[cj] <Do Fr. Morawskiego p.E.K>
[ck] <osioł>

[214] Ks. Franciszek Kociński (1801-1865), proboszcz dobrzycki i koźmiński.

	34. [cl]	20
VII.	35. *Święty Augustyn* p[rzez] S.	40
	[suma]	220
	36. *Módlmy się* przez księżnę Gabr[ielę] Puzyninę	2

[k. 19-19v][215]; [k. 20] [--][cm]

1. A.E.K. [216].
2. Deotyma.
3. S.K.
4. Ks. Ant[oniewicz].
6. Urlych.
7. K. Kociński.
8. Norwid.
9. Olizarowski.
10. Puzynina.
11. Stasik.
12. M.W.
13. Białecki.
14. Kaź[mierz] Szczanie[cki].
15. Lenartowicz.

[k. 21] [Wykaz artykułów – wersja A]

1.	*Samarytanka*, z francuskiego	36 str.
2.	*Rzut oka na literaturę ludu* p[rzez] Ż.P... (Sewer[yna] z Żochowskich Pruszakowa)	40
3.	*Zemsta (Uhland)*[217] p[rzez] K. Brzozowskiego	1
4.	*Liść zwiany*[218] p[rzez] S.Ż. (Seweryna Żochowska) . . .	2
5.	*Abencerag*, pow[ieść] hiszp[ańska] tłumacz[ona] p[rzez] T.K.	34
6.	*Indyczka i wróbel*, bajka[219] A. Goreckiego	1

[cl] <Wiktoria Collonna p. C. Norwida>
[cm] *opuszczono wykonane ołówkim działania matematyczne:* 190-132=78; 250-213=37

[215] Z edycji wyłączono brudnopis publikowanego wykazu.
[216] Wykaz obejmuje autorów podanych wcześniej utworów literackich.
[217] Zob. „Pokłosie”, 1855, R. 4, s. 153.
[218] Tamże, s. 147.
[219] Tamże, s. 155.

7.	*Dziesięć westchnień do autora psalmów przyszł[ości]* p[rzez] Izydora Arim	5
8.	*Wolna wola (fantazja)* p[rzez] M.W.	6
9.	*Katolicyzm i Polska* p[rzez] M.W.	7
10.	*O natchnieniu* p[rzez] M.W.	6
11.	*Sen w śnie* (z Richtera) p[rzez] M.W.	6
12.	*Excelsior* p[rzez] Konst[antego] Gaszyńskiego	3
13.	*Sarneczka laszka* p[rzez] T. Olizarowskiego	1
14.	*Dziewica duszy* p[rzez] tegoż	1
15.	*Śpiew łabędzi* p[rzez] tegoż	2
16.	*Sztuka i natura* p[rzez] tegoż	2
17.	*Napis na domu ochrony* p[rzez] K.K.	–
18.	*Marzenie* p[rzez] ?	2
19.	*Pożegnanie* p[rzez] ?	2
20.	*Do siostry dwóch wygnańców* p[rzez] A. Potockiego . .	1
21.	*Tu rwij fiołki*	1
22.	*Na morzu podczas burzy 7 sierp[nia]*	1
23.	Drobne piosenki (1-6)	3
[k. 21v]		
24.	*Orzechy*	1
25.	*Do imiennika*	1
26.	*Do mojej Eurydyki*	1
27.	*Dziewczę i strumyk*	4
28.	*Do K.L.*	1
29.	*Myśl z poematu angiel[skiego]* N. Browna	2
30.	*Pomarańcza*, bajka[220]	1
31.	*Niedługa powieść*	1
32.	*Żłobek 4 dni*[221]	22
33.	*Opis ogrodu w Puławach*[222] Niemcewicza	6
34.	*Joanna d'Arc. Jej życie i misja* (według Goerresa zebrane)[223] p[rzez] K. Radeckiego	>112 lub 56<
35.	*Hymny* p[rzez] Adama Celińskiego (I – II – III)	3

[220] Zob. „Pokłosie", 1855, R. 4, s. 156.
[221] *Żłobek* przez ks. Karola Antoniewicza, „Pokłosie", 1855, R. 4, s. 231.
[222] Opis ogrodu w Puławach. Wyjątek z poematu *Puławy* przez Juliana Ursyna Niemcewicza, „Pokłosie", 1855, R. 4, s. 158.
[223] Zob. „Pokłosie", 1855, R. 4, s. 165.

[k. 22] [Wykaz artykułów – wersja B]

1.	*Samarytanka*, z francuskiego (18 str., fol.)	36 str.
2.	*Rzut oka na literaturę ludu* p[rzez] Ż.P.... (Seweryna z Żochowskich Pruszakowa)	40
3.	*Zemsta (Uhland)* p[rzez] K. Brzozowskiego	1
4.	*Liść zwiany* p[rzez] S.Ż.	2
5.	*Abencerag*, pow[ieść] historyczna z hiszpańskiego przez Wielgasa tłumaczona, p[rzez] T.K.	34
6.	*Indyczka i wróbel*, bajka A. Goreckiego	1
7.	*Dziesięć westchnień do autora psalmów przyszł[ości]* p[rzez] Izydora Arim – Ireneusza	5
8.	*Wolna wola (fantazja)* p[rzez] M.W....a (4 fol.)	6
9.	*Katolicyzm i Polska* (ustęp z większej całości) p[rzez] M.W....a (4 fol.)	7
10.	*O natchnieniu* p[rzez] M.W....a	6
11.	*Sen w śnie* (z Richtera) p[rzez] M.W....a	6
12.	*Excelsior*, z amerykańskiego p[rzez] Konst[antego] Gaszyńskiego	3
13.	*Sarneczka laszka* p[rzez] T. Olizarowskiego	1
14.	*Dziewica duszy* p[rzez] T. Olizarowskiego	1
15.	*Śpiew łabędzi* p[rzez] T. Olizarowskiego	2
16.	*Sztuka i natura* p[rzez] T. Olizarowskiego	2
17.	*Napis na domu ochrony* p[rzez] K.K.	–
18.	*Marzenie*	2 ?
19.	*Pożegnanie*	2 ?
	[suma]	157 ?
	[k. 22v]	
20.	*Do siostry dwóch wygnańców* p[rzez] Alberta Potockiego	1
21.	*Tu rwij fiołki*	1
22.	*Na morzu podczas burzy w dzień imienin autora Ziemiaństwa 7 sierp[nia]*	1
23.	Drobne piosneczki (1-6)	3
24.	*Orzechy*	1
25.	*Do imiennika*	1
26.	*Do mojej Eurydyki*	1
27.	*Dziewczę i strumyk* (z powieści gminnej)	4
28.	*Do K.L.*	1

29.	*Myśl z poematu angiel[skiego]* N. Browna	2
	[suma]	173
30.	*Pomarańcza*, bajka	1
31.	*Niedługa powieść*	1
32.	*Żłobek* p[rzez] ks. Antoniewicza	22 [--][cn]
33.	*Opis ogrodu w Puławach.* Wyjątek z poematu *Puławy* Juliana Ursyna Niemcewicza	6
	[suma]	203

[k. 23][co]; [k. 24] (Dalszy ciąg artykułów „Pokłosia")

Liść zwiany p[rzez] S.Ż.....ą	2
Sztuka i natura p[rzez] T. Olizarowskiego	2
Śpiew łabędzi p[rzez] T. Olizarowskiego	2
Zemsta (z Uhland'a) p[rzez] K. Brzozowskiego	1
Dziewica duszy p[rzez] T. Olizarowskiego	1
Indyczka i wróbel, bajka A. Goreckiego	1
Pomarańcza, bajka	1
Opis ogrodu w Puławach p[rzez] J.U. Niemce[wicza]	6
Joanna d'Arc p[rzez] K. Radeckiego	56
Excelsior p[rzez] K. Gaszyńskiego	3
Hymny p[rzez] Ad. Celińskiego (trzy)	3
Na dom ochrony p[rzez] K.K.	–
Żłobek p[rzez] ks. K. Antoniewicza	22
100 stron	

[k. 25] Proza

1. *O miłości rodziców*, ks. K. Antoniewicz	18 [str.]
2. *Jestem sierotą*[224], ks. K. Antoniewicz	10
3. *Pieniądze,* powiastka (z ust ludu), K. Baliński	4
4. *Sakiewka*, powiastka, z podań ludu ks. Hołow[iński]	2
5. *O duszach zmarłych* (podanie ukraińskie), M. Grab[owski] . .	9
6. *Złotolub,* powieść gminna K. Hołowi[ński]	26
7. *Domek loretański*, ks. Antoniewicz	3
8. *O dwunastu rozbójnikach,* powieść R. Berw[iński]	20

[cn] *opuszczono wykonane na marginesie obliczenie matematyczne:* 175+20=195
[co] *karta niezapisana*

[224] Zob. „Pokłosie", 1853, R. 2, s. 9.

9. *Dziecię młynarskie*, powiastka K. Tańska 7
10. *Tanka,* powieść góralska W. Pol 8
11. *Basia i Rózia,* powiastka K. Tańska 8
12. *Nowy rok*, ks. Antoniewicz 13
13. *Płaczka* (podanie białoruskie), J. Barszczewski 14
14. *Postronek* (z ust ludu), K. Baliński 7
15. *Sierota* (z ust ludu), K. Baliński 4
16. *Jałmużna* (z ust ludu), K. Baliński 4
17. *Powrót do Jaworowa* (podanie), W. Pol 2
18. *Kożuszek barani* (powiastka), J. Woykowska[225] 7
19. *Miłość synowska*, historycz[na], L. Siemieński 4
20. *Kłosy błogosławione*, legenda, L. Siemień[ski] 2
21. *Poraż – Wilcza jama*, parab[ola], A. Mickiew[icz] 2
22. *Dzieci przed śmiercią*, parabola 1
23. *Kłosy czerwone*, powiastka 2
24. *Jedynak*, powiastka 3
[suma] 180
[k. 25v] 25. *Dzbanuszek łez*, legenda L. Siemieński 2
26. *Legenda o śmierci Najśw. Panny*, L. Siemień[ski] 6
27. *Helusia*, legenda 15
28. *Dziedzic Jodłowa*, powiastka 2
29. *Gościnny kmiotek*, pow[iastka] hist[oryczna] 7
[suma stron] 212

Z *Legend historycz[nych]*[226] Z. Kamieńskiej[227] chciałbym dodać np. następujące:

30. *M[atka] B[oska] Częstochowska* . . . . . 10 [str.]
31. *Patron kmiotków* 18
32. *Jan Kanty* 9
33. *Piast* 5
34. *Łzy skrzywdzonego* 6
35. *Dunin*[228] 12
36. *Pierścień Kunegundy* 5
37. *Chleb, kamień* 6
38. *Świadectwo nieboszczyka* 9
39. *Święty Krzysztof* 10
[suma stron] 302

[225] Julia Woykowska z Moralińskich (1816-1851), publicystka; zob. *Korespondencja*, t. II, s. 43.
[226] Z. Kamieńska, *Legendy historyczne*, Poznań 1852.
[227] Zofia Kamieńska (1822-1869), po mężach Mielęcka oraz Węgierska, polska publicystka i pisarka, od 1843 przebywała na emigracji.
[228] Zob. „Pokłosie”, 1853, R. 2, s. 47.

[k. 26] Poezja

1.	*Szkoła wiejska* (gawęda), W. Syrokomla[229]	12 [str.]
2.	*Niedziela,* sielanka, W. Syrokomla	12
3.	*Pieśń o ziemi naszej* (skrócona), W. Pol.	32
4.	*Powrót Taty*, A. Mickiewicz	4
5.	*Brzoza gryżyńska*, Fr. Mor[awski]	4
6.	*Pieśń żniwiarska*, K. Gaszyński	2
7.	*Wydarta,* podanie, K. Zakrzew[ski]	4
8.	*Z wianka krzyżowego*, K. Antoniewicz	8
9.	*Piast*, legenda, wiersz	3
10.	*Buława Madeja*, ks. Hołow[iński][230]	8
11.	*Chleb rajski,* ks. Hołow[iński]	8
12.	*Krówka Jaremy*, ks. Hołow[iński]	4
13.	*Patron kmiotków*, ks. Hołow[iński]	6
14.	*Garnek popiołu*, ks. Hołow[iński]	1
15.	*Dziesięcioro Boż[ych] Przykazań*	4
16.	*Powiastka jakich wiele*, J.N. Jaśkowski[231]	6
17.	*Ciche dziecię*, Fr. Mor[awski]	2
18.	*Chłop i diabeł,* Fr. Mor[awski]	2
19.	*Pan Przyjemski*, Fr. Mor[awski]	3
20.	*Św. Izydor*, Fr. Mor[awski]	4
21.	*Pastorałki*, ks. Antoniewicz	7
22.	*Krzyż misyjny w Czerw[onej] Wsi 1852*	10
23.	*Żołnierz i sierota*, ks. Antoniewicz	7
24.	*Sielanka dla szkółki wiej[skiej]*, A.E.K.	3
25.	*Stach*, powieść wiejska, ks. Antoniew[icz]	4
	[suma stron]	160

[k. 26v]

26.	*O wielkości Boga*, Fr. Karpiński	1
27.	*O dobrodziejstwach Boga*, J. Kochan[owski]	2

[229] Władysław Syrokomla (1823-1862), poeta, tłumacz – A. Bednarek, EK, t. XVIII, kol. 1372-1373.

[230] Abp Ignacy Hołowiński (1807-1855), arcybiskup mohylewski.

[231] Jan Nepomucen Jaśkowski (1807-1882), pisarz, poeta, autor tekstów pieśni operowych.

28.	*Do Boga*, J.U. Niemcewicz	1
29.	*Wiosna i czyste sumienie*, J. Kochan[owski]	1
30.	*Do Grzegorza*, I. Krasicki	1
	[suma stron]	166

Wkrótce nadeślę do uzupełnienia wierszy na trzy tomiki.

31.	*Święto*, J. Kochan[owski]	1 [str.]
32.	*Lato,* J. Kochan[owski]	1
33.	*Bojaźń Boża*	2
34	*Żywot wieczny*	
35.	*Mierność*	
36.	*Dziadek*, Fr. Mor[awski]	1
37.	*Ladaco*, J.B. Zaleski	2
38.	*Duch sieroty*, T. Lenartowicz	2
39.	*Dziad i baba*, J.I. Kraszewski	2
40.	[cp]>„Przy[jaciel] Lud[u]”, R. 2, str. 378<[cq]	2
41.	*Śmierć ułana*, K. Zakrzewski >(„Pokł[osie]”, T. 3, str. 158)<[cr]	2
	[suma]	181
42.	>*Rady dla gospodarzy*< (Karp[iński], T. 1, str. 132[232])	2
43.	[cs]	1

[k. 27] Proza

1. *Przy łożu śmiertelnym* (ks. Prusinowski [-] T. II, str. 68)	11		
2. *Rymarz warszawski* (Tańska, Wyp[isy], str. 53)	50		7
3. *Korona*, legenda ks. Hołowińskiego	62		75
4. *Krzyż* (E. Ziemięcka[233], T. I)	3		81
5. *Błogosławieństwo Boże* (E. Ziemięcka, T. I)	3		84
6. *To cudze* (E. Ziemięcka, T. II)	2		86

[cp] <Dziadek K. Brodziński>
[cq] *dopisane ołówkiem*
[cr] *dopisane ołówkiem*
[cs] <Oracz do skowronka, Syrokomla>

[232] F. Karpiński, *Zabawki wierszem i prozą*, t. I, Warszawa 1782, s. 132.
[233] Eleonora Ziemięcka (1815-1869), reprezentantka polskiego mesjanizmu, pisarka, filozof, w 1841 r. założyła miesięcznik „Pielgrzym” – P. Biłgorajski, EK, t. XX, kol. 1394.

7. *Maciej Pyta*, K. Baliński	4	
8. *Przygoda Bartosza*	10	100

1. Obrazki z życia ludu wiejskiego ks. Antoniew[icza] . . . . . 81.

[k. 28] Poezje

1. *Oldyna*, K. Brodziński (Cegiel[ski][234])	5 [str.]	
2. *O Panu Jezusie i o Świętym Piotrze*, Lenartowicza (szkoł[a] dla dzieci)	2	
3. *Oracz do skowronka*, Kondradowicz (szkoł[a] dla dzieci)	1	
4. *Słowik ułowiony*, Zaleski (szk[oła] dla dzieci)	1	
5. *Wigilia*, Lenartowicz (szk[oła] dla dzieci)	2	
6. *Niech będzie pochw[alony] J[ezus] Ch[rystus]* Lenartowicza	12	
7. *Rozmowa dwóch włościan*	4	
8. *Zachwycenie* Lenartowicza	24	51
9. *Pasterz do owieczki straconej* (Karpiń[ski], str. 26)	1	
10. *O nieszczęściach ojczyzny* (Karp[iński], str. 51)	1	
11. *Trwoga człowieka bliskiego śmierci* (Karp[iński], str. 52)		1
12. *Powietrze i wijna* (Karp[iński], str. 53)	2	
13. [ct] >*Duma Ludgardy* (Karp[iński], str. 108)<		2
14. *Trzej* bracia, powieść kozacka z M. Grab[owskiego] . .	6	64
15. *Wiesław*, Brodziński	30	94
16. *Reguły dla gospodarzów* (Karpiński, str. 252)	2	(96)

[ct] *przekreślone ołówkiem:* <O wielkości Boga Karp, 85>; *uwaga autora:* już jest ?

[234] Gaspar Józef Hipolit Cegielski.

3. Wiersze do „Pokłosia" (1854 r.)[235]

Autogr., AGSL, B-n-2, k. 1-3

[k. 1] I. *Brody i wąsy*

Żwawe ze sobą sprzeczki toczyły,
Brody czy wąsy twarze zdobiły.
Przy długim swarze
Milczały twarze.
Gdy się wszczynała zwada zbyt żywa,
Spór rozstrzygnęła jedna poczciwa.
O cień muła się kłócicie?(1)
Świat >zwodzimy<, wy nie wiecie;
Więc wam powiem, lecz wpół ucha,
Gracie w stracha, a my w zucha.
13 I [18]54 r.

II. *Koguty, osioł, trawki i ziółka*

Po ogromnych upałach, pod falę ciągnącą,
Z grzmotami, błyskawicą i flagą huczącą,
U Żyda na podwórku, pod oknem, na grzędzie,
Na przekrzyki koguty piały: Co to będzie?
Straszył je Żyd jarmułką, niepokojony krzykiem,
Rozganiały bachory błotem, to kamykiem.
Wszystko na próżno – z wrzawą gdzie indziej siadały
I jak zapamiętałe, i piały, i piały.
Osioł, co pod korytem dyszał rozwalony,
Ozwie się zniecierpliwiony wrzaskiem czy znudzony:
Jakem osioł, nie zgadnę, co te dzioby swędzi.
Tak owa plucha, którą wiatr tam na świat pędzi.
Rozkrzykują się głupie! na deszcz po zadusze.
Przeciągłym szmerem trawki spalone od susze
I ziółka w sadku na to: Z dala nam z osłami

(1) Grecy mówili: *πιεί ονου σκίάς έςίζε* – [-] de lana caprina[236].

[235] Są to utwory obcych autorów opracowane redakcyjnie przez E. Bojanowskiego; zob. VII 2, k. 2.

[236] Przysłowie – spór o kozią wełnę (spór o drobnostkę).

Mierzyć zdania! Trzymamy przecież z kogutami,
Bo usychamy z czczości, ten, ów ledwo zieje,
A przecież na wpół zwiędłym pieją na nadzieję.

[k. 1v] III. *Muzy*

Miasto śnieżnych, przejrzystych,
Zwiewnych, nadobno fałdzistych,
Miasto plastycznych szat owych,
W jakichś pstrych i płowych,
W jakieś czepidła i [cu] >obniosłe< bluzy
Przyobleczone skorzyły się Muzy
Apollinowi, który sam w szlafmycy
Dudnił nożem po stolnicy
W jakiejś kuchni politycznej,
Socjalno-filozoficznej.

Winiły fatum, co je wśród helleńskie grody,
Błogie piękna piastuny i córy swobody,
W gajach ongi Parnasu, rozkoszy szafarki,
Strąciło kucharkami wśród te smutne garki.
Boleję – rzekł Apollo – boleję nad wami,
Ale się chyba z sobą podzielimy łzami.
Bo jak widzicie i mnie lepiej się nie zwiodło,
Miast lutni złotostrunnej, oto moje godło!
Równiem się zaszarzał,
Nie mniej od was zestarzał.

Nie Fatum[(2)] nas wygnało z wolnych sztuki grodów,
Głos tajemniczy wionie gdzieś z wonnych ogrodów.
Gdy nowego Olimpu roztwierano chramy[237],

[(2)] Im się dokładniej rozczytuję w starożytnych pisarzach, tym więcej utwierdzam się w powziętym dawno już wniosku, iż owo „fatum" *Νέμεσις εμαρμένη*, i jak je inaczej nazywali pisarze greccy, w istocie niczym innym nie było jak zaciemnionym wyobrażeniem prawdziwego Jednego Boga, któremu tajemniczym jakimś instynktem wiedziona starożytność rządy bóstwa miast swoich poddawała.

[cu] <buchate>

[237] Chram – daw. świątynia pogańska.

Alboż was nie wzywano w goście, pyszne damy?
Odrzuciłyście hardo, poszło prądem życie,
Obyto się jakoś i bez was, i służycie,
Obrane z kras wesela, wdzięków i młodości.
Wszak nie zaparto bram dotąd w Olimpie miłości;
Odmieńcie panów w pokorze,
Wszystko [cv] >po<wrócić wam może.
14 I [18]54 r.

[k. 2] Już się do krwawej zanosiły bójki,
Rozjątrzone trójki,
Gdy w samą porę, ot z grzywą rozwitą,
Z szyją łabędzią, z odsadzoną kitą,
Strzygąc na [cw] >zgrabnym< łebku uszkami drobnymi,
A lekką nóżką ledwo dotykając ziemi,
Zagrając wesoło
W powaśnionych koło,
Tabuńczyk[238] przypadnie,
Zdumiałe zagadnie:
Porzućcież swary niewczesne,
Bogdaj bolesne!
Którą z sztuk waszych udarzyć pierwszeństwem,
Nie wiem ani pytam zgoła.
Wszak mi się wszystkie wydają błazeństwem,
Gdy nie dla was z nich mozoła.
[cx] Człowiek z was ma życie,
A wy się kłócicie.
30 I [18]54 r.

IV. *Smutek i nuda*

Smutek i nuda wiją się gadem
Po biednej duszy człowieka;
Smutkiem i nudą, poza ich śladem,
Świat się i ludzie powleka.

[cv] <się>
[cw] <drobn>
[cx] <Ktoś>

[238] Tabuńczyk – koń stepowy, koń z tabunu lub człowiek strzegący tabunu koni w stepie.

Wtem tryśnie serce jedną łzą pokory
W niepomierzone [cy] Pańskich >łask< przestwory!
I smutku, nudy rozwioną pomroki
Z promiennych smugów i świata, i ludzi,
I smutku, nudy gad duszy nie brudzi,
W myśli błękitne niesionej obłoki.
22 I [18]54 r.

[k. 2v] I. *Nadzieja – miłość – wiara*[239]

Jako nikłe dymy
Po bezdennej fali,
Pobłędne pielgrzymy,
Potężni i mali,
Nad huczące prądy,
W nieznajome lądy,
Wijem się cieniem,
Z trwogą i drżeniem,
Po toniach żywota,
Póki łonem miota
Ciemnia pychy, mara!
Póki niezbłagana
Łaską Panów Pana
W duszę nie zaświeci,
Ptaszem w nie nie zleci
Z jasnych swych błękitów
I w byt bytów
Duch skrzydlaty,
Ponad światy,
Promienną koleją,
Powieje nadzieją
Złota miłość, wiara!
24 I [18]54 r.

[cy] <Łask>

[239] Por. „Pokłosie", 1854, R. 3, s. 121 – opublikowany wiersz został podpisany kryptonimem A.B., oznaczającym Antoniego Bronikowskiego; zob. K. Gmerek, *Pokłosie...*, s. 188-191.

II. *Niebo i ziemia*

Ach! aby wzlecieć aż w ten czysty błękit nieba,
Jak wysoko od ziemi żądzą odbić trzeba!

III.

Matko jasności, Stróżu niewidzialny,
Pierś mą tarczami otoczcie waszemi!
Aż [--][cz] przeleci grad żądz tych nawalny
I [da] znowu przejrzę ku Wam od ziemi! [--][db]

[k. 3] IV. *Maciuś*

Pańska dziatwa jednego letniego poranka
Grasującego Maćka opadła na ganku.
Już to stąd ni zowąd – któż tu powód zgadnie?
Nuże garstkami, gromadnie,
Zrywać i ciskać z pośpiechem
Kwiaty na Maćka, a wołać ze śmiechem:
Maćku, Maciusiu! gadaj, który najwonniejszy,
Który najładniejszy?
Nie było czasu,
Wpośród hałasu,
Zrządzić pustocie, a próżność kole,
Nawet i w wole.
Maciek więc piękna sędzią obrany niespodzianie,
Buńczuczno, nie żartem,
Z okiem i nosem rozwartym
Do rozsądu stanie.
Wszakże długo nań gradem lecą promieniste
Barwami tulipany, gwoździki barwiste,
Lilie, jaśminy,
Róże, balsaminy,
By w tęcz ubrany kolorów, w obłok odziany woni,
Maciek milczy i zdania niebacznie nie roni.

[cz] *opuszczono:* od
[da] <aż>
[db] *opuszczono:* IV – *numer kolejngo utworu, przy którym autor pozostawił puste miejsce na karcie*

Wtem zmieszany w drugie użdżgnie go w nos łęt pokrzywy,
Skoczy jako żywy.
Rękoma obiemi
Kwiat kolczaty z ziemi
Podnosi
I głosi,
Uroczyście,
Dumnie,
Dziatwie wnet pękającej od śmiechu wesela:
Z wszego ziela,
Oczywiście,
U mnie,

[k. 3v] Jak się czuje,
Zakazuje,
I z koloru, i z osłony
Prym ma ten oset czerwony.

[dc] >Igra dziatwa talentów, kwiat miecie w swobodzie,
I grasują zkaciosie (?) po sztuki ogrodzie<[(3)].

V. *Trzy sprzęgi*

Ogniste kiedyś, stadowe rumaki,
Dzisiaj, jak inne, zbiedzone stępaki
Przy nadrożnym lasku,
Wlokąc furę piasku,
Drugie gnąc się w pługu
Po rozległym smugu,
W ciężkiej bronie trzecie,
W lecie,
W niesłychanej zawziętości,
Spór wiodły o swe zręczności.
Wielka mi sztuka! – pomrukną pługowce –
Stąpać, gdzie stąpisz, brona zasiew gładzi!
Większa to pewnie – odetną bronowce –

[(3)] Może by się obyło bez tych dwóch wierszy?!

[dc] <Panowie Estetycy! niech czas nie ubodzie, / Znachodzą się Maciusie i w naszym ogrodzie>

Pruć skiba w skibę, kiedy ktoś prowadzi,
Lub dreptać w przedzie
Przed tym, co jedzie!
Głupie jesteście! – zachrapią od woza –
Słuchać wam lejców, powroza!
My to przez doły, przez skaliste błonie,
Po korzeniach, po kamieniach,
Po bezdrożach, po rogożach,
Zręcznie wóz nosimy, uczymy, co są konie!
A jakie umne!
A jakie szumne!
Co wy nas uczyć!
Co wy nam huczyć!

4. Notatki do czasopisma „Ochrona”[240]

Autogr., AGSD, B-k-4, k. 29-35v (1866 r.)

[k. 29] Ochrona – ochranianie, szanowanie, oszczędzanie, całość, nienaruszalność – schronienie – zachowanie[241].

Ochraniać – nie naruszać, nienaruszenie zachować, od szkody uwarować – szanując, zachować[242].

Ochrona jest jakoby pospólnym przybytkiem macierzyńskim, uboczną kapliczką.

Ochrona jest jakoby pospólnym a ubocznym [dd] pospólnej Matki Kościoła przybytkiem macierzyńskim [--][de].

Ochrona, jest jakoby pospólnym [df] domkiem macierzyńskim pospólnej Matki Kościoła [dg] >domowym< przybytkiem i pospólnej Matki >naszej< Maryi [dh] gospodą.

Ochrona nazwana jest od chronienia, zachowywania, szanowania świętych obyczajów rodzinnych między maluczkimi.

Ten duch zachowawczy i macierzyński jest całemu naszemu ludowi wspólny. On [di] >rodzinną ziemię< Matką nazywa [--][dj].

[k. 29v] Ochrona jest jakoby pospólnym domkiem macierzyńskim pospólnej Matki naszej Kościoła drobnym wizerunkiem i na podobieństwo pospólnej matki ziemi naszej [dk] poświęconą pospólnej Matce naszej Maryi ubogą gospodą i jakoby ową ciesielską, [--][dl] naszą rodzinną chatką piastowską, która była jakoby piastuńczym łonem i wiecznym godłem naszego rodu patriarchalnego.

[dd] <powszech>
[de] *opuszczono*: jakoby
[df] <przybyt>
[dg] <ubocznym>
[dh] <w gospodę>
[di] <cały kraj swój>
[dj] *opuszczono:* i w niebie
[dk] <ubogą>
[dl] *opuszczono*: w

[240] Tytuł tej części został nadany przez archiwistki ze zgromadzenia służebniczek. Ten fragment dzieła Bojanowskiego nie został przez niego ostatecznie zredagowany. Autor pozostawił różne redakcje tych samych myśli, a nawet niedokończone zdania i frazy.

[241] Por. S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. II, cz. 1, Lwów 1809, s. 406.

[242] Tamże.

[k. 30] Ochrona jest jakoby pospólnym domkiem macierzyńskim, pospólnym Matki naszej Kościoła drobnym wizerunkiem, [dm] pospólnej Matce naszej Maryi poświęconą gospodą, [dn] a naszą rodzinną chatką piastowską, która nas wypiastowała i z owymi aniołami błogosławiącymi strzechę wieśniaczą została jakoby [do] wiecznym godłem [dp] i wiernym wymalowaniem całego naszego rodu i kraju zbożnego, i rolniczego, i pospólnej matki ziemi naszej obrazem, i [--][dq] na obraz i podobieństwo pospólnej matki ziemi naszej, pospólnej Matce naszej Maryi poświęconą gospodą.

Ochrona jest jakoby pospólnym domkiem macierzyńskim [dr] pospólnej [ds] Matki naszej Kościoła drobnym wizerunkiem [dt] i na podobieństwo pospólnej matki [du] ziemi naszej pospólnej Matce naszej Maryi poświęconą gospodą, jakoby [dv] naszą rodzinną chatką piastowską, co była pierwszą piastunką i została wiecznym godłem naszego rodu patriarchalnego.

Ochrona bierze swoją nazwę od chronienia, zachowywania i szanowania świętych obyczajów rodzinnych i jest dla owej najmniejszej braci Chrystusowej jakoby pospólnym domkiem macierzyńskim – [dw] pospólnej Matki naszej Kościoła maluczkim wizerunkiem – [dx] a >jakoby< na [dy] >wyobrażenie<[dz] naszej ziemi macierzyńskiej urobioną z niej lepianką, a pospólnej Matce naszej Maryi poświęconą gospodą, jakoby ową ciesielską chatką >współrodzinną<[ea] piastowską, [eb] >co< była [ec] >nam wspólnym<[ed] łonem piastunowym i została <wiecznym>[ee] godłem naszego rodu patriarchalnego.

[k. 30v] Ochrona bierze nazwę od chronienia, zachowywania i szanowania świętych obyczajów rodzinnych, jest jakoby pospólnym domkiem macierzyńskim, pospólnej Matki naszej Kościoła drobnym wizerunkiem i na podobień-

[dm] <pospólnej Matki naszej Maryi gospodą – pospólną>
[dn] <i jakoby>
[do] <godłem>
[dp] <naszego całego rodu rolniczego>
[dq] *opuszczono:* a
[dr] <jakoby>
[ds] <naszej>
[dt] <jakoby>
[du] <a>
[dv] <ową rodzinną naszą>
[dw] < est jakoby>
[dx] <i pospólnej matce naszej Maryi poświęconą gospodą>
[dy] <przedstawienie>
[dz] *dopisane na marginesie*
[ea] *dopisane na marginesie*
[eb] <o której wiemy co że>
[ec] <znanem>
[ed] *dopisane na marginesie*
[ee] *dopisane na marginesie*

stwo pospólnej matki, ziemi naszej, poświęconą pospólnej Matce naszej Maryi ubogą gospodą oraz przypomnieniem owej ciesielskiej a naszej rodzinnej chatki piastowskiej, [ef] >co< była jakoby piastunim łonem i [eg] >stała się< wiecznym godłem naszego rodu patriarchalnego.

Te związki religijności z duchem tradycji rodzinnej [eh] [--][ei] to najgłębsza iścizna[243] [ej] i dziedziczna cząstka nasza.

Ochrona bierze swoją nazwę od chronienia, zachowywania i szanowania świętych obyczajów rodzinnych i jest jakoby pospólnym domkiem macierzyńskim, a [ek] Matki naszej duchownej Kościoła drobnym wizerunkiem. I [el] >jest<[em] jak [en] nasza ziemia macierzyńska, [eo] pospólnej Matce naszej Maryi [ep] poświęconą gospodą [eq] i przypomnieniem owej.

Ochronę obieramy [er] >za< ognisko [es] moralnego oświecenia i zagrzewania ludu.

[k. 31][et] Pory roku kościelnego, w cudownej zgodzie i następstwie z jawami natury, przedstawiają cały szereg dziejowy [eu] i rozwój tajemnic wiary, a lud, święcąc te tajemnice, obchodzi razem z nimi [ev] >corocznie odpowiednią< kolej potoczniejszych spraw [ew] >domowego< życia i wszystkie religijnym uświęceniem namaszcza. A tak [ex] cały jego [ey] świat moralny jedną koleją z całym widomym światem się obraca [--][ez].

[ef] <która>
[eg] <została>
[eh] <jest>
[ei] *opuszczono:* dziedziczna cząstka nasza *-fraza 2-krotnie powtórzona w zdaniu*
[ej] <naszego ludu>
[ek] <pospólnej>
[el] <jest ten domek>
[em] *dopisane na marginesie*
[en] <cała>
[eo] <jest tak ochrona jest poświęcona>
[ep] <gospodą>
[eq] <I taki domek jest przypomnieniem owego świętego domku ciesielskiego w Nazarecie, jak i owej ciesielskiej a naszej rodzinnej chatki Piastowskiej.>
[er] <za święte domowe> <dla ludu>
[es] <ku oświec do>
[et] *u góry karty dopisane czerwoną kredką:* Ochronki
[eu] <następstwo objawień Bożych>
[ev] <w swoich obrzędach i zwyczajach domowych do pór roku także ściśle przywiązanych zwyczajach domowych>
[ew] <swojego>
[ex] <a>
[ey] <cały>
[ez] *opuszczono:* Toteż pismo czasowe dla ludu

[243] Iścizna – daw. prawda istotna, rzetelna.

Obchodzi razem z nimi całoroczny okrąg potoczniejszych spraw domowych, [fa] >które podobnież cały bieg jego życia rodzinnego przedstawiają<[fb] i wszystkie tym religijnym uświęceniem namaszcza. Słowem, cały jego świat moralny jedną koleją z najwyższymi sferami religijnymi i z całym widomym światem się obraca [fc].

Czasowe pismo dla ludu winno [fd] >odbijać na sobie< [--][fe] te >wszystkie< bieżące znamiona tak przyrodzone, jak religijne i moralne.

[ff] Kolej potoczniejszych spraw domowych [fg] , w których się >także< corocznie bieg całego życia rodzinnego powtarza [--][fh] i pod ich uświęcającym namaszczeniem całoroczną kolej potoczniejszych spraw domowych, w której się także corocznie bieg całego życia rodzinnego powtarza [--][fi] i pod ich uświęcającym namaszczeniem całoroczne wszystkie potoczniejsze sprawy domowe, które [--][fj] corocznie cały bieg jego życia przedstawiają. Słowem, [fk] jego świat moralny [.....]. [k. 31v] Takim godłem jest [fl] ochrona, a ową najmniejszą bracią Chrystusową jest lud nasz >wszystek<, [fm] >bo< najmłodszy w rodzinie chrześcijańskich ludów, [fn] [--][fo] dziecięcy i dziewiczy, a zachowawczy i macierzyński. [fp]

Tą rodzinną strzechę, a dziedziczną cząstkę naszą przedstawia ochrona, a [fq] wierną jej dziatwą lud nasz [fr] w nią zapatrzony, [fs] >bo sam< równie [ft] >jest patriarchalny<, jak zachowawczy i macierzyński.

[fa] <życiu>
[fb] *dopisane na marginesie*
[fc] <Przeto>
[fd] <nosić>
[fe] *opuszczono:* na sobie
[ff] <Bieg>
[fg] <a>
[fh] *opuszczono:* Kolej potoczniejszych spraw domowych i wszystkie tem.
[fi] *opuszczono:* i w niej coro.
[fj] opuszczono: oraz
[fk] <wszystek>
[fl] <u nas nasza>
[fm] <który ów>
[fn] <do domowych ognisk przywiązany i duch jego zachowawczy i macierzyński>
[fo] *opuszczono:* bo; <lud>
[fp] <To godło>
[fq] <jest jej>
[fr] <bo>
[fs] <i>
[ft] <jak ona>

[fu] Na podobieństwo tej widzialnej ochrony, a pospólnej strzechy macierzyńskiej jest [fv] >wszystek nasz lud<, żywą ochroną świętych obyczajów rodzinnych. >Nasz lud jest< żywym Kościołem, w którym płonie nieustający ogień miłości Bożej. Nasz lud jest jakoby żywiącą i piastującą ziemią macierzyńską, [fw] >jakoby wierną czeladką Maryi< i nieodrodnym dotąd potomstwem Piasta.

W tym rozumieniu duchowna nasza ochrona ma być wewnętrznym ogniskiem domowym, które ma oświecać [fx] >tak te święte progi< i ściany rodzinne [fy], jak i tulącą się do nich czeladkę Bożą ogrzewać.

Ochrona, jako [fz] >wspólna< gospodka dla dziatek, bierze swoją nazwę od chronienia, zachowywania i szanowania świętych obyczajów rodzinnych.

[k. 32] Ochrona bierze >swoją< nazwę od chronienia, zachowywania i szanowania świętych obyczajów rodzinnych i jest >dla dziatek, owej najmniejszej braci Chrystusowej<, jakoby pospólnym domkiem macierzyńskim, pospólnej Matki naszej Kościoła maluczkim wizerunkiem, toż [ga] na wyobrażenie naszej ziemi macierzyńskiej, >jakoby< urobioną z niej, a wspólnej Matce naszej Maryi poświęconą na gospodę lepianką; [gb] i jako[gc] ową [gd] chatką piastowaską, co >nam< była [ge] wspólnem łonem piastunowym [gf] i >odtąd< wiecznym godłem [gg] naszym jest.

Na podobieństwo tej widzialnej ochrony >dziecięcej< wszystek nasz lud [gh] jest jakoby >wielką<, żywą ochroną tradycji [gi] i obyczajów rodzinnych, żywym, [gj] >serdecznym<[gk] [gl] i ducha Bożego niepróżnym kościółkiem, [gm] >jakoby< na kościach przodków zbudowanym żywym ducha Bożego Koś-

[fu] <T>
[fv] <nasz lud taką>
[fw] <lud>
[fx] <te wszystkie>
[fy] <i wierną czeladkę Bożą ogrzewać>
[fz] <żłobek>
[ga] <jakoby>
[gb] <albo>
[gc] <by>
[gd] <współrodzinną naszą>
[ge] <nam>
[gf] <i jest dziedziczną cząstka naszą>
[gg] <naszego rodu patryarchalnego.>
[gh] <w tym samym duchu zachowawczym i macierzyńskim>
[gi] <świętych>
[gj] <Kościołem>
[gk] *dopisane na marginesie*
[gl] <miłości bożej Kościołem>
[gm] <jakoby>

ciołem [...], >jakoby [gn] zbudowanym na przodków kościach Kościołem<, w którym płonie nieustający ogień miłości Bożej i [go] >żywą, karmiącą< i piastującą [gp] >drugą< ziemią macierzyńską, [gq] a wierną Maryi czeladką [gr] i nieodrodnym potomstwem piastowym.

W tym [gs] podwójnym rozumieniu nasza duchowna ochrona ma być wewnętrznym ogniskiem [gt] tego macierzyńskiego przybytku i oświecać [gu] owe święte jego progi i ściany rodzinne, a tulącą się do nich czeladkę Bożą ogrzewać.

Jak zaś całą pobożność [gv] i tradycje domowe głównie u naszego ludu utrzymują niewiasty, tak i czytelnictwo, [gw] >jej piastowanie obyczajów rodzinnych zawierzone< wyłącznie prawie do nich należy.

Niewiasta jest tu jakby urodzoną kapłanką domową, [gx] >piastującą obyczaje rodzinne<, i dlatego [gy] >nasz lud duchowi niewieściemu hołduje< takiej i poszanowania używającą u nas, że w niej wszystkie rodzime odcienie >(rodowe odcienie)<[gz] tego >dziewiczego< i macierzyńskiego jestestwa [ha] >swego< widzimy zespolone.

[k. 32v] Niewiasta jest tu [hb] domowego koła środkiem, >związką< i piastą, do której się zbiegają wszystkie promienie rodzinnego życia i dlatego nasz lud niewieściemu duchowi hołduje, [hc] bo widzi w nim swoje wrodzone skłonności uosobione i dziedziczne cząstki jestestwa swojego, >uosobione<[hd] swoje dziewicze i macierzyńskie jestestwo, bo w nim [he] najgłębszą iściznę swego ducha czuje i dlatego nasz lud niewieściemu duchowi hołduje, bo w nim uczuwa swego własnego ducha najgłębszą iściznę i w niewieście widzi swoje dziewicze

[gn] <żywym>
[go] <jest jakoby żywiącą>
[gp] <żywą>
[gq] <żywą>
[gr] <Maryi>
[gs] <dopiero>
[gt] <domowem>
[gu] <te>
[gv] <domową>
[gw] <jak>
[gx] <namiestniczką, przedstawicielką>
[gy] *dopisane na marginesie*
[gz] *dopisane na marginesie*
[ha] <naszego>
[hb] <środkie>
[hc] <że widzi w nim swoje uosobione swoje dziewicze a religijne i zachowawcze a macierzyńskie uosobione jestestwo>
[hd] *dopisane na marginesie*
[he] <swego ducha>

i macierzyńskie usposobienie [hf]. Dlatego niewiasta [hg] >jak< całą pobożność i tradycje domowe utrzymuje, tak i czytelnictwo wyłącznie prawie do niej należy, bo [hh] ona jest urodzoną kapłanką domową, a książka ma księskie[hi] [i] kapłańskie znaczenie u ludu.

Dlatego tę duchowną Ochronę naszą pieczołowitości niewiast poruczamy, jako [hj] macierzyńskiego przybytku wewnętrzne ognisko, które ma oświecać >te< święte jego progi i ściany rodzinne, a tulącą się do nich czeladkę [hk] ogrzewać[hl] Bożą.

Dlatego tę duchowną ochronę naszą pieczołowitości niewiast poruczamy, jako wewnętrzne ognisko domowe, które ma świętymi płomieniami wiary, nadziei i miłości oświecać te nasze progi i ściany rodzinne, a tulącą się do nich czeladkę Bożą z ukochaniem matczynym ogrzewać.

[k. 33][hm] Dlatego >też ten< lud[hn] tak przeważnie niewieściemu duchowi hołduje, bo w nim swego własnego ducha najgłębszą iściznę poczuwa i w niewieście widzi własne swoje dziewicze i macierzyńskie usposobienie. Niewiasta jest tu domowego koła środkiem i piastą, do której się zbiegają wszystkie promienie rodzinnego życia, ona pobożność i tradycje domowe utrzymuje, ona jest urodzoną kapłanką domową [ho] > i do jej rąk oddana jest książka, która ma księskie i kapłańskie u ludu znaczenie<[hp], a zatem i książka, która ma księskie i kapłańskie u ludu znaczenie, jest do jej rąk oddana, i stąd czytelnictwo [hq] > wiejskie< wyłącznie prawie do niewiast należy. I stąd [hr]tę duchowną ochronę naszą osobliwej pieczołowitości niewiast poruczamy, >a poruczamy<[hs] jako wewnętrzne ognisko domowe, które [ht]świętymi płomieniami wiary, nadziei i miłości oświecać >ma nasze< [hu] progi i ściany rodzinne, a tulącą się do nich czeladkę Bożą z ukochaniem matczynym ogrzewać.

[hf] <Niewiasta jest urodzoną kapłanką domową>
[hg] <jest>
[hh] <to>
[hi] tj. książęce
[hj] <wewnętrzne ognisko>
[hk] <Bożą>
[hl] *słowo skreślone przez autora, a natępnie przywrócone przez niego za pomocą podkreślenia*
[hm] <Owóż>; <dlatego>; <I ten lud dlatego>
[hn] <lud nasz>
[ho] <i książka>
[hp] *dopisane na marginesie*
[hq] <ludowe>
[hr] <To też>
[hs] *dopisane na marginesie*
[ht] <ma>
[hu] <nam>

Niewiasta jest tu, więcej niż gdziekolwiek indziej, domowego koła środkiem i piastą, do której się zbiegają wszystkie promienie rodzinnego życia. Ona całą pobożność i tradycje domowe utrzymuje i do jej rąk, jako urodzonej ksieni i kapłanki domowej, zwierzona jest księga ludu. A jak w ogólności książka, księskie i kapłańskie ma u ludu zachowanie, tak i czytelnictwo wiejskie wyłącznie prawie do niewiast należy. W tym duchu niniejsze pismo ludu osobliwej [hv] pieczołowitości niewiast poruczamy jako duchowną ochronę albo wewnętrzne ognisko domowe.

Ona, jako urodzona ksieni i kapłanka domowa, ma księgę ludu do swych rąk zwierzoną. A jak w ogólności książka księskie i kapłańskie [hw] >posiada u ludu znaczenie< i zachowanie, tak i czytelnictwo wiejskie wyłącznie prawie do niewiast [...][hx].

[k. 33v] Im więcej lud nasz czytać zaczyna, tym większy na piśmiennictwie ciąży obowiązek sumiennego zaspokajania jego potrzeb duchownych.

Tym obowiązkiem powodowani [-][hy] zamierzamy wydawać pismo dla ludu pod nazwą „Ochrona”[244]. „Ochrona” bierze swoją nazwę od chronienia, zachowywania.

Tym obowiązkiem powodowani, acz sami sprostać mu niezdolni, [hz] >tylko< w łasce Bożej i wspólnym udziale drugich ufność [ia] >kładący<, zamierzamy wydawać pismo dla ludu pod godłem „Ochrona”.

„Ochrona” rzeczona jest od chronienia, zachowywania i szanowania świętych obyczajów rodzinnych i jest dla owej najmniejszej braci Chrystusowej jakoby pospólnym domkiem macierzyńskim, pospólnej Matki naszej Kościoła maluczkim wizerunkiem[ib].

Jak życie niewieście, tak i życie naszego ludu rolniczego ściśle [ic] się wiąże z tajemnicami natury i z niewiestną[id] >i z dziecięcą< wiarą opiece nieba [jest] zwierzone >oraz najwidomiej opieki nieba doznaje< [ie]. >Niewiasta i lud są< żywą religią, czyli powiązaniem stworzenia ze Stwórcą, świata widomego z[e]

[hv] <też>
[hw] <nadaje lud znaczenie>
[hx] *tekst niedokończony przez autora; dwa ostatnie akapity na tej karcie zostały dopisane przez autora innym piórem – ślad późniejszej interpolacji*
[hy] *wyraz skreślony i zamazany*
[hz] <i tylko>
[ia] <pokładający>
[ib] <toż na wyobrażenie>
[ic] <jest>
[id] tj. niewieścią
[ie] <Dlatego>

[244] Do realizacji tego projektu jednak nie doszło.

światem niewidomym i jakoby cały jego świat moralny jedną koleją, porządkiem z całym widomym światem się obraca<[if]. Stąd w obojgu takie głębokie [-][ig] >uczucie< przyrody i przywiązanie do ziemi rodzinnej, a w obojgu taka głęboka i rzewna pobożność. A stąd i całe domowe życie [ih] urządzone tu na wzór Matki Kościoła, którego święte tajemnice [ii] >najgłębiej< [ij] z tajemnicami natury także się wiążą.

Pory roku kościelnego [ik] >z corocznym< rozwojem natury przedstawiają dziejowy rozwój całej ludzkości i [il]cały szereg objawień Bożych, a lud, święcąc te tajemnice, obchodzi razem z nimi w swoich obrzędach i zwyczajach, [-] do pór roku szczególnie przywiązanych, [im] >pomieszcza< kolej swego [in] wewnętrznego rozwijania się i jakoby cały pochód [io] domowego życia od kołyski do grobu >uświęca potoczniejsza kolej spraw domowych i najdrobniejsze stosunki życia głębokim uświęceniem namaszcza<[ip].

To też pismo czasowe dla ludu winno te bieżące znamiona [iq] czasowe, tak [ir]przyrodzone, jak religijne i moralne.

[k. 34][is] Do pisma „Ochrona” współpracownicy:

1. Lenartowicz.
2. Ks. Kajsiewicz.
3. Ks. Semenenko.
4. Ks. Aleksy Prusinowski[245].

[if] *dopisane na marginesie; autor strzałką oznaczył miejsce kontynuacji tekstu*
[ig] *wyraz nieczytelny, przekreślony*
[ih] <ludu>
[ii] <tak głęboko także>
[ij] <głęboko e>
[ik] <zgodnie z objawanmi kolejnem rozwijaniem się>
[il] <szer>
[im] < kolej>
[in] <życia domowego>
[io] <swego>
[ip] *dopisane na marginesie*
[iq] <moralne>
[ir] <religijne jak moralne>
[is] *w lewym górnym rógu dopisane obcą reką, czerwonym tuszem:* L:. 1/VII/57*; na karcie liczne obliczenia matematyczne wykonane w różnych kierunkach, m.in.:* 13x4=52; 52+2=54; 12x6=72; 84:2=30 reszta 24; 96:30=3 reszta 6;145:30=4 reszta 25

[245] Ks. Aleksy Prusinowski (1819-1872), członek Komitetu Narodowego w Poznaniu, działacz społeczny, kaznodzieja, publicysta, w latach 1860-1866 wydawał „Tygodnik Katolicki”; zob. *Dziennik*, t. I, s. 58.

5. Ks. Borowicz[246].
6. Ks. Kleiner[247].
7. Ks. Brzeziński.
8. Ks. Smitkowski[248].
9. Ks. Janiszewski[249].
10. Ks. Tomicki[250].
11. Ks. Gieburowski[251].
12. Ks. Siwicki[252].
13. Ks. Kociński[253].
14. Ks. Osmólski[254].
15. M. Szołdr[ska][255].
16. Ks. Baczyński[256].
17. K. Ujejski.

[k. 34v] Pismo „Ochrona" 52 nr rocznie czyni 26 arkuszy, a arkusz po 11 tal. 10 sgr, więc:

			–
Rocznik	294 [tal.]	20 [sgr]	–
Nr 1	5 [tal.]	20 [sgr]	–
Kolumna 1	–	21 [sgr]	3 [fn]
Wierszy 40, więc 1.	–	–	6 [fn] 15/40
Miesięczny dochód	24 [tal.]	16 [sgr]	8 [fn]

[246] Ks. Tomasz Borowicz (1805-1857), proboszcz w Brodnicy; zob. *Dziennik*, t. I, s. 124.
[247] Ks. Antoni Kleiner, właśc. Klajner (1822-1887), proboszcz w Dubinie; zob. *Dziennik*, t. II, s. 123.
[248] Ks. Antoni Smitkowski, Szmitkowski, Śmitkowski (1820-1871), dziekan krobski; zob. *Dziennik*, t. I, s. 328.
[249] Ks. Jan Chryzostom Janiszewski (1818-1891), późniejszy biskup pomocniczy diecezji poznańskiej; zob. *Dziennik*, t. I, s. 56.
[250] Ks. Symforian Tomicki (1817-1877), poeta, redaktor „Szkółki Niedzielnej"; zob. *Korespondencja*, t. I, s. 186.
[251] Ks. Stanisław Gieburowski (1825-1891), od 1856 r. proboszcz w Środzie, a od 1858 r. w Górce Duchownej; zob. *Korespondencja*, t. I, s. 208.
[252] Ks. Jan Jakub Siwicki (1793-1870), proboszcz w Sulmierzycach i Brzeziu; zob. *Dziennik*, t. I, s. 103.
[253] Ks. Franciszek Kociński (1801-1865), proboszcz w Koźminie; zob. *Dziennik*, t. II, s. 302.
[254] Ks. Józef Osmólski, Osmalski (1820-1873), od 1861 r. administrator parafii w Kotłowie; zob. *Korespondencja*, t. I, s. 454; *Dziennik*, t. I, s. 640-641.
[255] Marianna (Maria) Szołdrska.
[256] Ks. Teofil Baczyński SJ (1816-1886), jezuita; zob. *Dziennik*, t. I, s. 145.

[k. 35][it] Współpracownicy pisma „Ochrona”:

1. Lenartowicz.
2. Ks. Semenenko.
3. Ks. Kajsiewicz.
4. Ks. Tomicki.
5. Ks. Respondek[257].
6. Ks. Kleiner.
7. Ks. Al. Prusinowski,
8. Ks. Radzki[258].
9. Ks. Szułczyński[259].
10. Ks. Baczyński.
11. Ks. Ostrowicz[260].
12. Ks. Koszutski[261].
13. Ks. Kociński.
14. Ks. Gieburowski.
15. W. Wielogłowski[262].
16. Ks. Smitkowski.
17. Szym[on] Baranowski[263].
>18. Białecki[264].
19. M. Szołdr[ska].
20. Ks. Brzeziński[265]<[iu].

[it] *w lewym górnym rógu dopisane obcą reką, czerwonym tuszem:* L.: 5/VI/57
[iu] *dopisane ołówkiem*

[257] Ks. Jan Respondek, Respądek (1817-1901), proboszcz w Pońcu; zob. *Dziennik*, t. I, s. 78.
[258] Ks. Antoni Radzki (1810-1895), proboszcz w Lubiniu; zob. *Dziennik*, t. I, s. 196.
[259] Ks. Atanazy Szułczyński, Sułczyński COr (1812-1884), członek zarządu Instytutu Gostyńskiego; zob. *Korespondencja*, t. I, s. 121.
[260] Ks. Leonard Ostrowicz (1831-1900), proboszcz w Bociszewie; zob. *Dziennik*, t. I, s. 132.
[261] Ks. Hilary Koszutski (1822-1896), pisarz, hagiograf, od 1849 r. proboszcz w Mielżynie; zob. *Korespondencja*, t. I, s. 218.
[262] Walery Wielogłowski (1805-1865), działacz społeczny, publicysta i wydawca; zob. *Dziennik*, t. I , s.159.
[263] Szymon Baranowski, działacz społeczny, współpracownik Bojanowskiego; zob. *Dziennik*, t. I , s. 100.
[264] Antoni Władysław Emilian Białecki (1836-1912), profesor, publicysta ; zob. *Dziennik*, t. II, s. 255.
[265] Ks. Antoni Bonifacy Józef Brzeziński.

21. Ks. Osmólski.
22. Ks. Lewandowski z Jarocina[266].
23. Ks. Janiszewski.
24. Ks. Szułczyński Józef Kalasanty[267].
25. Ks. Andersz z Jaraczewa[268].

[k. 35 v] [rysunek][269]

[266] Ks. Wojciech Lewandowski (1818-1868), pisarz religijny, od 1848 r. proboszcz w Jarocinie; zob. *Korespondencja*, t. II, s. 670; autor wskazał na miejscowość, w której on duszpasterzował, aby odróżnić go od ks. Jana Lewandowskiego (1812-1885), proboszcza w Nieprusz owie i Lubaszu; zob. *Korespondencja*, t. I, s. 348.

[267] Ks. Józef Kalasanty Szułczyński (1813-1882), wikariusz przy katedrze poznańskiej, od 1854 r. proboszcz w Pogorzeli; zob. *Korespondencja*, t. I, s. 237; w wykazie autor wyjątkowo podał imiona tego duchownego, zapewne w celu odróżnienia go od wcześniej przywołanego ks. Atanazego Szułczyńskiego.

[268] Ks. Ignacy August Andersz (1825-1904), proboszcz w Jaraczewie; zob. *Dziennik*, t. II, s. 14.

[269] Wykonany ołówkiem rysunek (prawdopodbnie szkic do il. 3).

5. Struktura czasopisma (prawdopodobnie„Ochrona”)

Autogr., AGSW, B-n-1, k. 32-32v

[k. 32]

Nr	1.	2.	3.	4.	5.	6.
	Rozprawki	Powiastki	Bajki	Pieśni	Przysłowia	Igraszki
1.	O igraszkach	1. Brzoza gryżyńska	Komar	Sierota	200 przysłów	80 igraszek
2.	–	2. Magda i Kachna	Wilk i skowronek	Zuch z Kurpiów		
3.	Kłębek	3. Piorun	Krowa	Ranne wstawa[nie]		
4.	Kostka	4. Gnieźninek		Chrząszcz (z rusk[iego])	Kalinka	
5.	Ogródek	5. Skomy pogrzeb	Chłop i wilk	Krakowiaki 4		
6.	Liczydło	6. Kopciuszek	Koń i orzeł	Jabłonka		
7.	Dietetyka	7. Mądry Macioś	Wilk i lisek			
8.	Gramatyka	8. Nieczuja				
9.	Roboty	9. Boruś i Hlebaś				
10.	Obrzędy	10. Stopki z Jadama				
		11. *Powrót taty* Mickiewicza				
		12. Podolanka obrócona w kamień (Siemieński, *Legendy*, str. 86[270])				

[270] L. Siemieński, *Podania i legendy polskie, ruskie, litewskie*, Poznań 1845. s. 86.

[k. 32v]

7.	8.	9.	10.	11.	12.
Sprawozdania i historycz[ne] wiad[omości] o ochr[onie]	Naoczne nauczanie	Wzory rysunków	Przegląd pism dziecięcych	Doniesienia i rozmaitości	

6. Zapiski dotyczące projektu czasopisma „Rok Wiejski”[271]

Autogr., AGSD, B-k-4, k. 36-44

[k. 36] „Rok Wiejski”

1. Ks. Brzeziński.
2. Ks. Koźmian.
3. Ks. Aleksy[272].
4. Ks. Koszutski.
5. Ks. Baczyński.
6. P[ani] Szoł[drska].
7. Lenartowicz.
8. Ks. Jełowicki.
9. Ks. Michał[273].
10. Ks. Kozłowski[274].
11. Ks. Janiszewski.
12. Ks. Kajsiewicz.
13. Ks. Kleiner[275].

[271] „Rok Wiejski” – czasopismo nieregularne, redagowane przez ks. H. Koszutskiego z Mielżyna i E. Bojanowskiego, wydawane nakładem J.B. Langego w Gnieźnie. Porównanie zachowanych w Archiwum Generalnym Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP we Wrocławiu (AGSW, sygn. F I 1 T VIII 36) kserokopii 5 egzemplarzy pisma (1860, R. 1: *Zeszyt Wielkanocny* – z. 1, *Książeczka zielonoświątkowa* – z. 2, *Książeczka Matki Boskiej Zielnej* – z. 3; 1862, R. 2: *Książeczka siewna* – z. 4, *Książeczka kolędowa* – z. 5, wskazuje, że spisy artykułów zachowane w notatkach Bojanowskiego zupełnie różnią się od zawartości opublikowanych zeszytów. Być może miały one posłużyć do wydania w kolejnych rocznikach. Niektóre były publikowane na łamach „Pokłosia” (zob. VII 1).

[272] Zapewne chodzi o ks. Aleksego Prusinowskiego.

[273] Ks. Michał – osoba niezidentyfikowana.

[274] Ks. Feliks Kozłowski (1803-1872), filozof i moralista; zob. *Dziennik*, t. I, s. 482.

[275] Ks. Antoni Kleiner, właśc. Klajner (1822-1887), proboszcz w Dubinie.

[k. 37] Zamorski R.[276] *Pieśni serbskie*, 2 tomy[277]	1	15	
Górale beskidowi[278]		15	
Lelewel[279], *Pszczoły i bart[nictwo]*[280] . .		7	6
Z. Węclewski[281], *Ezopowe bajki*		5	
[suma]	2 [tal.]	12 [sgr]	6 [fn]

Rozdając zeszyt „Roku Wiejskiego" po ½ sgr, czyni 146 zeszytów za 2 [tal.] 12 [sgr] 6 [fn], czyni: 73. IV zeszytu, 73. V zeszytu. Posłałem 18 czerwca 1866 r. [--][iv].

[k. 37v][iw]; [k. 38] Książeczka wielkanocna:
1. *Woda na kamieniu.*
2. *Źródło.*
3. *Poziomka.*
4. *Giertruda.*

Książeczka zielonoświątkowa:
1. *Groch przy drodze.*
2. *Ochłoda.*
3. *Księżyc w wodzie.*
4. *Leszczyna.*

Książeczka adwentowa:
1. *Mogiła leśna.*
2. *Otwarte serce.*

[iv] *opuszczono wykonane ołówkiem obliczenie matematyczne:* 146:2=73
[iw] *wyłączono kartę zapisaną czerwonym ołówkiem zawierającą zapiski finansowe*

[276] Roman Zamorski (1822-1867), poeta, tłumacz, folklorysta, przedstawiciel Cyganerii Warszawskiej, autor liryki ludowej silnie związanej z tradycją Mazowsza oraz ideami panslawizmu.

[277] Prawdopodobnie chodzi o utwór R. Zamorskiego, *Narodowe pieśni serbskie wybrane i przełożone*, Warszawa 1853.

[278] L. Delaveaux, *Górale beskidowi zachodniego pasma Karpat. Rys etnograficzny zwyczajów i obyczajów włościan okolic Żywca*, Kraków 1851.

[279] Joachim Lelewel (1786-1861), historyk, bibliograf, numizmatyk, poliglota (znał 12 języków), heraldyk, działacz polityczny, teoretyk rewolucyjnego ruchu narodowo-społecznego – S. Janeczek, EK, t. X, kol. 727-731.

[280] J. Lelewel, *Pszczoły i bartnictwo w Polsce*, Poznań 1856.

[281] Zygmunt Węclewski (1824-1887), filolog klasyczny, autor słowników łaciny i greki – R. Sawa, EK, t. XX, kol. 400.

3. *Kładka.*
4. *Kradzież drzewa.*

[k. 38v] Książeczka kolędowa:
1. *Śnieżki.*
2. *Pobicie umarłego.*
3. *Wiecha.*

Książeczka wielkopostna:
1. *Ostatnia koszulka.*
2. *Płaczka.*
3. *Jan Łopucha.*
4. *Kwiatkowski.*
5. *Mały męczennik* (ze Skargi[282]).
6. *Dwaj braciszkowie* (ze Skargi[283]).
7. *Post dziatek* (ze Skargi[284]) [ix].

[k. 39][iy]

Adwent	4[285] po	–	32 kol.[286]	in 4to[287]
Boże Nar[odzenie]	7 po	–	56 kol.	in 4to
Post	1 po	–	8 kol.	in 4to
[suma]	12		96	
	>7	56		
[suma]	19		152< [iz]	

>Post: 17 luty do 4 kwiet[nia] 1858 r.< [ja]

[ix] <An + Wójcicki 130>
[iy] *karta zapisana niebieską kredką*
[iz] *dopisane ołówkiem*
[ja] *zapisane ołówkiem*

[282] P. Skarga, *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu na każdy dzień przez cały rok*, t. I-II, Wiedeń 1842-1843 (*Dziatki młode męczennikami* – wg rejestru).
[283] Tamże, t. I, s. 42 – *Św. Lucyna i dwoje dziatek męczenników.*
[284] Tamże, t. II, s. 514.
[285] Rubryka przeznaczona na ilość planowanych arkuszy wydawniczych.
[286] Rubryka przeznaczona na łączną ilość kolumn (szpalt).
[287] Zamierzony format drukarski publikacji.

[k. 40] Książeczka adwentowa:

1. *Powieść o duszach zmarłych* p[rzez] M. Grabowskiego	12 [str.]	>8<[jb]
2. *Widzenie dziecięcia we śnie*	3	>3<[jc]
3. *Kładka*	3	
4.[jd]		
5. *Dziecię jazłowieckie.*		
6. *Magda i Kachna.*		
7. *Sakiewka* p[rzez] ks. Hołowińskiego	3	>3<[je]
8. *Izaak*	4	>4<[jf]
9. *Młodość Daniela*	3	
10. *Mogiła leśna*	3	
11. *Święty Mikołaj.*		
12. *Żywot św. Barbary.*		
13. Przysłowia o VII grzechach głównych	6	>6<[jg]
14. *Młodość Mojżesza.*		
15. Pieśń adwentowa p[rzez] Karpińskiego	1	
16. *Wołanie patriarchów i proroków* z Mic[kiewicza], Moja	1	>4<[jh]
17. *Kraino ty nasza* p[rzez] Kolberga	2	
18. Z hymnów kościelnych	3	
19. *Historia Józefa patriarchy*	18	
20. *Duch sieroty* Lenart[owicza]	2	
21. *Otwarte serce*	6	>6<[ji]
22. *Nocny stróż*, pieśń	2	>1<[jj]
23. *Pieniądze* K. Balińskiego	3	>3<[jk]
24. *Madej*, z Poplińskiego wypisów i Hołowińskiego . . .	7	
25. *Roraty*, pieśń ks. Tomickiego	2	>2<[jl]
[k. 40v]		
26. *Adwent*, wiersz ks. Tomickiego	1	

[jb] *dopisane niebieską kredką*
[jc] *dopisane niebieską kredką*
[jd] <*Płaczka* p. Barszczewskiego ... 12>
[je] *dopisane niebieską kredką*
[jf] *dopisane niebieską kredką*
[jg] *dopisane niebieską kredką*
[jh] *dopisane niebieską kredką*
[ji] *dopisane niebieską kredką*
[jj] *dopisane niebieską kredką*
[jk] *dopisane niebieską kredką*
[jl] *dopisane niebieską kredką*

27. *Popielec* [?] Radeckiego[288].
28. *Kradzież drzewa* (zdarz[enie] praw[dziwe]) 3
29. *Powidła* 1
30. *Prządka* 1
31. *Doświtki* 1
32. Dwie zagadki biblijne.
33. *Stróż nocny*.
34. *Nawałnica* 1

[--][jm]

[k. 41] Książeczka kolędowa:

	[str.]
1. *Pieśń o Boż[ym] Narodz[eniu]* Karpińskiego.	
2. *Dziecię kowalskie*, pieśń śląska.	
3. *Kazimierz W[ielki] nawiedza kmiotka*	10
4. *Piast*, z legend Kamińskiej	5
5. *Pan z Tyńca*	1
6. *Śnieżki*	2
7. *Przysłowia rolnicze*	2
8. *Święty Szczepan* p[rzez] ks. Tomickiego	2
9. *Święty Jan Ew[angelista]* p[rzez] ks. Tomickiego	2
10. *Boże Narodzenie* p[rzez] ks. Tomickiego	3
11. *Pieśń na Narodzenie Boże* p[rzez] ks. Tomick[iego]	2
12. *Wigilia Bożego Narodzenia* p[rzez] ks. Tomick[iego]	2
13. *Pobicie umarłego*	2
14. *Karczemka*, legenda z Hoł[owińskiego]	3
15. *Dwa pacholęta w boru*	1
16. *Wiecha*	1
17. *Pyta* z Balińskiego	2
18. *Judyta*	3
19. *Pukarzewski pijak*	3
20. *Klątwa*	3
21. Powinszowanie na Nowy Rok ks. Antoniewicza	20, >81<[jn]
22. Kolęda, szopka	12
23. *Domek Najśw. Panny*	8
24. *Maria i Marta*[289]	2

[jm] opuszczono *obliczenia:* 16x8=128; 128-81=47
[jn] *dopisane na marginesie*

[288] Jan Kazimierz Radecki (1813-1864), poeta – PSB, t. XXIX, s. 675-676.
[289] Por. „Rok Wiejski”, 1861, R. 2, s. 73-74, z. 5.

[k. 42] Książeczka wielkopostna:

1. *Stała Matka Bolejąca*, tł[umaczenie] B. Zaleskiego 4
2. *Panie, Ty widzisz, krzyża się nie lękam* ks. Antoniew[icza] . . . 2
3. *Gdy widzę Ciebie krwią oblanego* ks. Antoniew[icza] 2
4. *Kochaj, tak Zbawca świata nakazał* ks. Antoniew[icza] 2
5. *Człowiek drogę cnót porzucił* Fr. Karpińskiego. 3
6. *Kwiatkowski* z Niesieckiego (zdarz[enie] prawdz[iwe]).
7. *Mały męczennik* (ze Skargi) 2
8. *Dwaj braciszkowie męczennicy* z[e] Skargi 2
9. *Post dziatek babil[ońskich]* 2
10. *Jałmużna* K. Balińskiego.
11. O krzyżu wyjątki z *Wianka*[290] K. Antoniewicza 2
12. *Stanisł[aw] Leszczyński*[291] z Tańskiej[292] 2
13. *Stopki*, legenda A. Gorczyń[skiego] – chorych nawiedz[enie] . 2
14. *Jan Łopucha* – urazy darować 2
15. Przykłady pobożności wielkopostnej.
16. Król[owa] Jadwiga nawiedza chorego 1
17. *Dobranoc Panu Jezusowi* przez chłopa z Bonikowa [?] 1
18. *Popielec* p[rzez] ks. Tomickiego 3
19. *O poście* p[rzez] ks. Tomickiego . . . . . 1 ½
20. *Wyrzuty na W[ielki] Piątek* 2
21. *Ostatnia koszulka* 2
22. *Płaczka* Barszczewski 10
23. *Ewa Cyndlówna*.

>48<[jo]

[k. 43] Książeczka wielkanocna:

1. Pieśni o Najświętszej Pannie.
2. Pieśni o Zmartwychwstaniu Pańskim.
3. Przysłowia wiosenne 3
4. Piosnki światowe wiosenne.
5. *Gniazdo bocianie*, powiastka.

[jo] *dopisane na marginesie*

[290] K. Antoniewicz, *Wianek krzyżowy*, w: *Poezje*, Kraków 1861.

[291] Stanisław Leszczyński (1677-1766), król Polski w latach 1705-1709 i 1733-1736, książę Lotaryngii – J.A. Gierowski, PSB, t. XXXXI, s. 600-612.

[292] K. Tańska Hoffmanowa, *Nowe rozrywki dla dzieci*, t. I, wyd. A. Jełowicki, Paryż 1834, s. 200.

6. *Źródło*, powiastka 2
7. *Woda na kamieniu*, powiastka 2
8. *Narodzkie jezioro*, podanie 1
9. *Orłowski*, powiastka z Brodzińskiego[293] 2
10. [jp] [--][jq]

[k. 44] Książeczka zielonoświątkowa:

1. *Poziomka*, powiastka 3
2. *Święcenie świąt*, pieśń J. Kochanowskiego 2
3. *Księżyc w wodzie*, powiastka 2
4. *Ochłoda*, powiastka. 3
5. *Pan i sieroty* (legenda z „Przyj[aciela] Lud[u]”).
6. *Podniesienie krzyża*.
7. *Lato*, pieśń J. Kochanowskiego.
8. *Giertruda Polaskowianka* 12
9. *Groch przy drodze*, powiastka 2
10. *Zażynki*.
11. *Leszczyna*.
12. *Krewni mężowie* p[rzez] ks. Kleinera 40
13. *Mały ptasznik* 12

[jp] <Szczepanów>
[jq] *opuszczono:* 11

[293] K. Brodziński, *Dzieła. Wydanie zupełne i pomnożone pismami dotąd drukiem nieogłoszonych*, t. III, Wilno 1844, s. 8-9.

7. Zapiski dotyczące projektu czasopisma „Jutrzenka”

AGSD, B-k-4, k. 45-50 (zapisane obcą ręką), k. 51 (autogr.)

[k. 45] [jr] Program pisma pod tytułem „Jutrzenka”:

1. Zadaniem jego będzie oświecać czytelników niższego wykształcenia, rozszerzaniem coraz obszerniejszym świadomości, którą ze szkół wzięli elementarnych, z uwzględnieniem potrzeb czasu i kraju.

2. Wszystkie więc zgoła nauki będą w nim wykładane w sposób prosty i przystępny, [js] nadto [-] będą poezje i powieści dla wykształcenia uczucia i fantazji.

3. Pismo wychodzić ma zeszytami, w objętości 6-8 arkuszy, kilka razy i więcej do roku, wedle nagromadzonego materiału. W każdym zeszycie artykuły będą zupełne.

4. Redakcja przyjęła za zasadę płacić współpracownikom tymczasem 5 tal. za arkusz drukowany i także chce tego, aby każdy autor wydruk oznaczył nazwiskiem pod swą pracą, [jt] >ogłosił< ją [ju] >pod< swoją odpowiedzialnością.

[k. 45v] Przegląd i krótkie przypomnienie tego, co się w świecie stało ważniejszego w minionym roku.

I. W[ielkie Księstwo] Poznańskie:

1. Wizyty ks. arcy[biskupa] p[oznańskiego][294].
2. Misja, S. [?] podróż ks. arcyb[iskupa] do Rzymu, rekolekcje księży.
4. Wystawy rolnicze w Prusach Zachodnich w Dorsku [?].
5. Sejm niemiecki i pruski – którzy posłowie, co uczynili na sejmie.
6. Literatura, tanie książki i obrazki ks. Bażyńskiego[295], pisma dla ludu.
7. Królestwo Polskie i ziemie zabrane, stan polityczny i kościelny.

[jr] <Pismo Jutrzenka>
[js] <nie wymuszając>
[jt] <przyjął>
[ju] <na>

[294] Prawdopodobnie nie chodzi o abp. Leona Przyłuskiego (na co może wskazywać kryptonim P), który urząd abp. gnieźnieńskiego i poznańskiego sprawował od 20 I 1845 r. do 13 III 1865 r.; po nim funkcję tę sprawował kard. Mieczysław Ledóchowski (6 I 1866 r. – 2 III 1886 r.) i o jego wizytach myślał autor, co potwierdza powołanie się w punkcie 8. tego samego wykazu na encyklikę papieską z 1867 r.

[295] Ks. Franciszek Bażyński (1801-1876), działacz społeczny i oświatowy, wydawca, członek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk – J. Ziółek, EK, t. II, kol. 154.

8. Włochy, ruchy rewolucyjne, działanie sekt tajnych. Państwo papieskie, zjazd biskupów, wojna i napaść, [-] zwycięstwo wojsk papieskich. Encyklika Ojca Św. z października 1867 r. i zapowiedziany w niej trzydniowy jubileusz[296].

9. Francja – misja zagraniczna, wystawa paryska[297], zjazd [-].

10. Powstanie K [-].

11. Meksyk, śmierć [-] Maksymilian.

[k. 46] 1. Początków zeszyt w 3 arkuszach, po 2 sgr – 6 tys.

2. Co dwa tygodnie 1. i 15. każdego miesiąca ma być na pocztę oddany.

3. Drukować 1 000 egzemplarzy.

1. Konferencja – egzemplarzy 60.

2. Ochronki ile mogą prenumeratorów zapewnić? Ochronkom rabat.

3. Na odpuście 8 grudnia ugodzić się z wszystkimi obwoźnikami. Obiecać im rabat na każdym egzemplarzu 3 sgr, ale umowa ta do zapustu[298].

4. W każdym mieście i ile możności w każdej parafii najlepiej kościelny albo organista, także w każdym cudownym miejscu mieć [-] – ten sam rabat im obiecać, co obwoźnikom.

5. Zdaje mi się, że prawo wymaga sprzedawanie oddać w komis. Proponuję w Poznaniu Waligórskiemu, w Krakowie – Wielosławskim [?].

[k. 46v] 6. Z Poznania zapisać egzemplarz prawa prasowego.

7. U kogo drukować? Proponuję Kamieńskiego[299] albo Merzbacha[300].

8. [jv]

[jv] <8. Rozesłanie przez pocztę z Poznania>

[296] Chodzi zapewne o encyklikę pap. Piusa IX *Ex quo infensissimi* z 14 XI 1867 r., wydaną po bitwie nad Mentaną, podczas której sprzymierzone wojska papieskie, wspólnie z armią francuską, rozbiły odziały Giuseppe Garibaldiego zagrażające Państwu Kościelnemu. Nie można wykluczyć, iż omawiany punkt odnosi się również do encykliki *Levate* z 27 X 1867, w której pap. Pius IX krytycznie ocenił antykościelną politykę realizowaną w zaborze rosyjskim.

[297] Wystawy Światowe organizowano od 1851 r., w Paryżu odbyły się w 1855 r. i 1867 r.

[298] Zapust – daw. ostatnie dni karnawału.

[299] Napoleon Ludwik Felicjan Kamieński (1806-1873), księgarz i drukarz poznański, od 1854 r. współwłaściciel (z Karolem Fryderykiem Liebeltem i Jędrzejem Moraczewskim) Księgarni Krajowej i Zagranicznej – H. Magierzyna, SPKP, s. 390.

[300] Ludwik Merzbach (1820-1890), księgarz i drukarz, od 1850 r. prowadził w Poznaniu oficynę Wydawniczą Merzbach'sche Buchdrukerei, w której opublikował liczne druki polskie – T. Popiel, SPKP, s. 578; w tym czasie oficynę w Warszawie prowadzili także bracia Samuel Henryk i Henryk Merzbachowie, należy jednak przypuszczać, że Bojanowskiemu chodziło o oficynę poznańską.

9. Trzeba mieć w Poznaniu osobny experinta. Proponuję Gąsowskiego[301] (p[ana] Dobkiewicza[302] i do pomocy p[ana] Gąsowskiego, który obecnie pracuje u nas, jako pozłotnik).

10. Prosić p[ana] Dopkiew[icza], aby:

1° Doniósł, ile egzemplarzy dla swojej księgarni będzie prenumerował.

2° Ile ks. Bażyński przyjmuje?

3° Ile druk arkusza czcionkami jak Borniki?

4° Ile papier, oprawa, tak jak Borniki, debit? postawy?

5° Układ z Leitgebrem[303], co do komisu [?] tylko rabat od liczby sprzedanych egzemplarzy.

6° Aby był łaskaw wyłożyć koszta pierwszego zeszytu.

11. Maszynka do odbijania listów.

[Odpowiedź E. Bojanowskiego]

[k. 51] Do 1 – pierwszy zeszyt 6 arkuszy.

Do 2 – na początek dosyć co miesiąc.

Do 3 – drukować najmniej 2 000 egzpl[304].

2° Ochronki mogą wziąć najmniej 250 egzpl.

3° Rabat obwoźnikom trzeba dać 3ci grosz, jak dostaje od księgarzy.

Do 10 – na pismo częściej wychodzące jak co 6 tygodni trzeba kaucji i wtenczas dopiero można otrzymać debit pocztą.

Ks. Tomicki – odpisać?

O rozmyślaniu o. Czeżowskiego[305]?

[k. 47] Układ członków redakcji pisma pod tytułem „Jutrzenka”:

1. Członkowie redakcji są współwłaścicielami „Jutrzenki”. Z tego tytułu:

a) dzielą się czystym z niej dochodem, po odtrąceniu wydatków;

b) przyjmują na się prawa w różnych działach.

[301] Gąsowski; zob. *Dziennik*, t. IV, s. 434.

[302] Być może chodzi o Tomasza Dobka, kwestarza Instytutu Gostyńskiego; zob. *Dziennki*, t. I, s. 20.

[303] Mieczysław Antoni Leitgeber (1841-1893), księgarz, nakładca, początkowo współpracował z oficyną L. Merzbacha, a w 1866 r. otworzył w gmachu Hotelu du Nord w Poznaniu własną księgarnię – W. Sobkowiak, SPKP, s. 502.

[304] Egzpl – egzemplarz.

[305] Ks. Iwo Czeżowski (1814-1889), jezuita, misjonarz ludowy, autor pieśni kościelnych, inicjator „Tygodnika Soborowego”; zob. *Dziennik*, t. I, s. 161.

2. Obecnie składają [się na] [jw] redakcję – Edm[und] Bojanowski [i] ks. Ant[oni] Brykczyński[306]. W miarę jednak potrzeb pisma liczba członków redakcji powiększy się.

3. Edm[und] Bojanowski występuje sam w imieniu redakcji i przyjmuje na się odpowiedzialność w stosunkach prawnych, [jx] ekspedycji i w stosunkach z prenumeratorami.

[k. 48] 1. Pan d[okto]r Frundnrich[307][?], popularna medycyna, do stycznia pierwszy artykuł.

2. Prof[esor] Rzepecki[308] o zwierzętach domowych.

3. P[ani] Ziemięcka[309].

[k. 49] 1. D[okto]ra A. Ciuka [?], aby dowiedział się nazwisk redaktorów i współpracowników „Dzwonka”[310], doniósł ją lub ich sam poprosił o artykuły:

a) historia – opisanie miasta Lwowa, kościołów, Starego Sącza, Przemyśla, Żółkwi i innych miejsc historycznych;

b) o ludzie ruskim;

c) geografia i właściwości ziemi galicyjskiej;

d) zwyczaje, obrzędy, przesądy ludu galicyjskiego;

e) o Wieliczce, Bochni[311].

2. Do p[ana] Lenartowicza prozą opis Florencji i innych miast włoskich, miejsc cudownych; życie, zwyczaje i obrzędy ludu włoskiego; z poezji Słowacki[ego].

3. Do p[ana] Łepkowskiego[312] opis Krakowa, kościołów, okolicy, zwyczaje i obrzędy ludu krakowskiego.

[jw] <się>
[jx] <i w sto>

[306] Ks. Antoni Brykczyński (1843-1913), historyk sztuki, bibliograf, pisarz, brał udział w powstaniu styczniowym – M. Wójcik, EK, t. II, kol. 1119.

[307] Freudenreich (Fraydenreich) Antoni (1808-1884), dr medycyny, w 1834 r. otworzył praktykę lekarską w Gostyniu; zob. *Dziennik*, t. I, s. 168.

[308] Ludwik Władysław Rzepecki de Bialynia (1832-1894), nauczyciel, publicysta, redaktor, studiował nauki przyrodnicze.

[309] Eleonora Ziemięcka.

[310] „Dzwonek: pismo dla ludu” – czasopismo społeczno-kulturalno-oświatowe, wydawane w latach 1859-1872 we Lwowie; jego pierwszym redaktorem naczelnym był Bruno Bielawski.

[311] Bochnia – miasto w południowej Polsce, w województwie małopolskim,

[312] Józef Łepkowski (1826-1894), archeolog, historyk, filozof, działacz społeczny, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego – E. Gigilewicz, EK, t. XI, kol. 459-460.

[k. 50] 1. D[okto]r Rzepecki z nauk przyrodzonych [jy].

2. Gregorowicz[313] w Warszawie.

3. Górny Śląsk, Kalwaria św. Anny[314] i inne miejsca cudowne lub historyczne, zwyczaje, obrzędy ludu górnośląskiego.

4. W Galicji księża sprzyjający ochroniarkom.

5. P[an] Luc[jan] Siemieński w Krakowie, p[an] Kraszewski w Dreźnie[315], p[an] Pol, p[ani] Wilkońska[316] w Siekierkach[317] [koło] Kostrzyn[a][318], p[an] Libelt, sędzia Jarosławski [?].

6. Ks. Koźmiana zapytać, czy dla artykułów religijnych, gdy je księża pisać będą, potrzebna cenzura kośc[ielna]. W takim razie czyby można ks. arcyb[iskupa] prosić o wyznaczenie na cenzorów ks. Szułczyńskiego, ks. Preibisza[319], ks. Brykczyńskiego tak, żeby do Poznania nie potrzeba posyłać manuskryptów. Tak tygodnik miał osobnego cenzora.

[k. 50v] 7. Zapytać się Leitgebra co do prawa prasowego.

[jy] <i in>

[313] Jan Kanty Gregorowicz (1818-1890), dziennikarz, pisarz, redaktor „Gazety Rolniczej, Handlowej i Przemysłowej” oraz „Przyjaciela dzieci” – A. Bednarek, EK, t. VI, kol. 139.

[314] Kalwaria na Górze św. Anny – zespół 26 wolnostojących kaplic Drogi Męki Pańskiej i Dróżek Matki Boskiej, 6 kaplic maryjnych i kaplica św. Józefa.

[315] J.I. Kraszewski od 1863 r. mieszkał w Dreźnie.

[316] Paulina Wilkońska (1815-1875), powieściopisarka, redaktorka, pamiętnikarka – M. Cwenk, EK, t. XX, kol. 628.

[317] Siekierki Wielkie – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie poznańskim, w gminie Kostrzyn.

[318] Kostrzyn – miasto w województwie wielkopolskim, w powiecie poznańskim.

[319] Ks. Bernard Preibisz (1828-1907), księgarz, malarz, od 1855 r. proboszcz kościoła filipinów w Gostyniu; zob. *Dziennik*, t. I, s. 30.

VIII. Excerpta i epitomaty

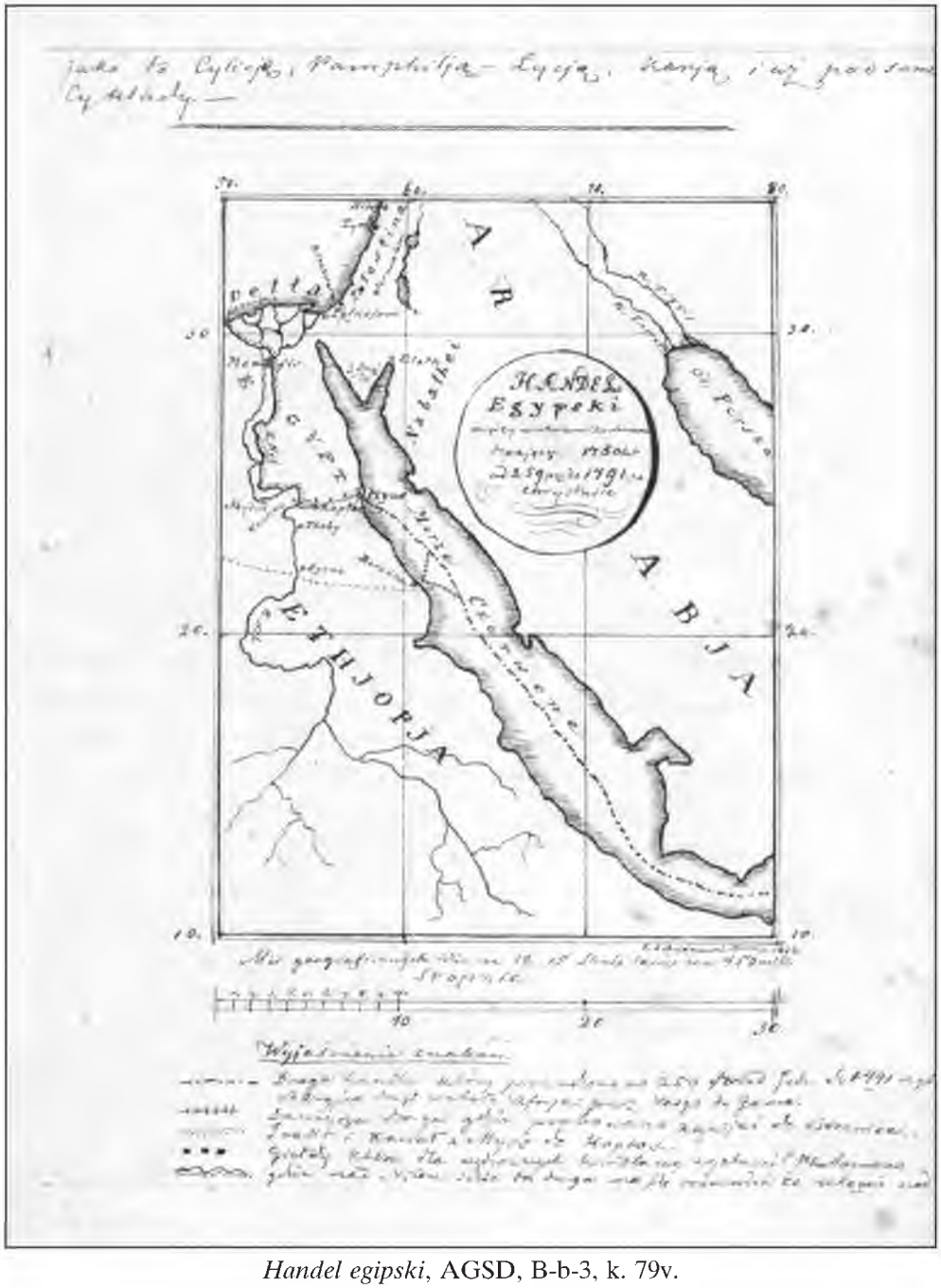

Handel egipski, AGSD, B-b-3, k. 79v.

1. Wypisy z historii Żydów i sąsiednich narodów Prideaux'a *The old und New Testament connected in the history of the Jews und neighbouring nations from the declensions of the kingdoms of Israel and Judah to the time of Christ*, ed. 10, vol. II 3, London 1729[1]

Autogr., AGSD, B-b-3, k. 18-88 (liczne k. nlb)

>[k. nlb] [a] Dysertacje[b] *Z historii Żydów i sąsiedzkich narodów* dr. Prideaux[2]<[c]

[k. 18] >Excerpta literackie na wzór *Nocy attyckich* Aulusa Gelliusa[d] / Excerpta *Z hist[orii] Żydów i sąs[iednich] narodów* dr. Prid[eaux], tłumacz K. Leress z manuskryptu[e]<[f].

[k. nlb] Roku 356[3] przed Chr. umarł Mauzolos[g] [4], król Karii. Żona jego Artemizja i siostra, kazawszy pozbierać kości jego i na proszek zetrzeć, sypała zawsze do napoju swego pewną cząstkę codziennie, aby z własnego ciała grób dla męża zrobić. Smutek, który miała po śmierci jego, dwa lata jej tylko żyć dozwolił. W przeciągu czasu tego wystawiła ów sławny pomnik na cześć Mauzolosa w Halikarnasie, policzony między cuda świata i odtąd nagrobki takie mauzoleumami[h] zowią.

[a] <Excerpta>
[b] Dissertacje – *autogr.*
[c] *dopisane w górnej części karty nienumerowanej (kolejna jest karta 8)*
[d] aula Galljusza – *autogr.*
[e] manuscriptu – *autogr.*
[f] *dopisane w dolnej części karty*
[g] Mauzol – *autogr.*
[h] Mauzalaami – *autogr.*

[1] Humphrey Prideaux (1648-1724), duchowny angielski, orientalista, autor m.in. dzieł: *Alt--und Neues Testament in eine connexion. Mit der Jüden und benachbarten Völcker Historie gebracht vom Verfall der Reiche Israel und Juda an biss auf Christi Himmelfahrt*, Berlin 1725; *Histoire des Juifs et des peuples voisins depuis la décadence des Royaumes d'Islaël jusqu'a la mort de Jesus-Christ*, Amsterdam 1722; *Histoire des Juifs et des peuples voisins depuis la décadence des Royaumes d'Israël et de Juda jusqu'a la mort de Jesus-Christ*, Amsterdam 1722; *The old und New Testament connected in the history of the Jews and neighbouring nations from the declensions of the kingdoms of Israel and Judah to the time of Christ*, London 1719-20. W edycji posłużono się wydaniem *The Old und New Testament connected in the history of the Jews and neighbouring nations from the declensions of the kingdoms of Israel and Judah to the time of Christ*, wyd. 10, vol. II 3, London 1729.

[2] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. II.

[3] U Prideaux pod rokiem 354 przed Chr.; zob. tamże, s. 670-671.

[4] Zob. J. Wolski, *Historia powszechna. Starożytność*, wyd. 5, Warszawa 1994, s. 218.

Artemizja, nastąpiwszy po swym mężu, miała następcę swojego brata Idreiusza, mającego za żonę swą siostrę Adę. Taki był zwyczaj u królów Karii, że wdowy, czasem siostry królów, były pierwszymi następcami niż synowie.

Roku 348 przed Chr., czyli 1. [roku] 108. olimpiady, umarł filozof Platon Ateńczyk. Uczeń jego sławny Arystoteles, fundator szkoły perypatetyckiej[i] (nazwisko to wzięto od chodzenia w języku greckim, gdyż Arystoteles[j] miał zwyczaj przechadzać się, kiedy nauczał uczniów), był rodem ze [k] Stagiry, małego miasta z pogranicza macedońskiego nad Strymenem, rzeką. Urodził on się 1. roku 99. olimpiady, to jest 384 przed Chr. W 16. roku przybył do Aten i uczył się u Platona aż do śmierci jego. Potem Spenzip wystąpił, a Arystoteles[l] udał się do Azji do Hermiasza [-] króla Atamesa w Myssji i pojął tam za żonę wnuczkę tego króla. Zostawał tam przy nim lat 3. Hermenjusz wkrótce przez [m] Mentora z rodu, który w tamtych stronach był rządcą, [został] złapany i odesłany na dwór król[a] perskiego. Arystoteles po tym nieszczęściu schronił się do Mityleny, a stamtąd [udał się] do Macedonii. Tam był nauczycielem Aleksandra W[ielkiego], przy którym 8 lat zostawał. Powrócił potem [k. 19] do Aten, gdzie uczył filozofii w liceum przez lat 12. Tam go posądzono o irreligię[5]. Nie chciał on więc dowierzać temu procesowi, lękając się losu Sokratesa. Schronił się do Chalcis, miasta Eubei, gdzie w dwa lata umarł, mając lat 63.

Podczas bawienia się u Hermiasza poznał się z pewnym mądrym Żydem, umiarkowanym i poczciwym, który we własnym interesie przybył tam. Od niego się nauczył różnych wiadomości (o czym naucza nas Józef, ten zaś wyjął to z książki Klearcha, jednego z pierwszych uczniów Arystotelesa). Wtenczas się zapewne pouczył tego Arystoteles, co Arystobal i Klemens Aleksandryjski[n] dostrzegają w jego filozofii zgodnie z Mojżeszem i prorokami. Umarł [w] 321 [roku] przed Chr., mając lat 63.

Roku 341 przed Chr., czyli 18. panowania Achaza, umarł w Judei arcykapłan Johan, sprawując ten urząd przez lat 32. Nastąpił po nim Jaddach, syn jego i 20 lat był arcykap[łanem][o].

Anvill pisał szacowne o geografii starożytnej dzieło *Geographic ancienne*.

[i] perypatyckiej – *autogr.*
[j] Arysto – *autogr.*
[k] <Staliry>
[l] Arystotel – *autogr.*
[m] <tamecznego rządcę czyli>
[n] Klemens alexandryjski – *autogr.*
[o] <Kluver pisał szacowne o jeografii dzieło>

[5] Irreligia – w znaczeniu niereligijności nie jest utożsamiana z ateizmem.

[Roku] 332 przed Chr. podczas zburzenia Tyru przyśniło się komuś z mieszkańców, że statua Apollona, którą tam posiadano, uciecze do Aleksandra i jemu sprzyjać będzie. Przykuto go więc łańcuchami do ołtarza Herkulesa i dopiero oślepiony zwycięstwem Aleksander, wszedłwszy do miasta, zdjąć z niego rozkazał łańcuchy i oddał mu cześć za swoje powodzenie. Kolos ten był naprzód w Sycylii, w Gela. [--][p] [k. nlb] Kartagińczycy, opanowawszy to miasto w roku 405 przed Chr., wzięli ten posąg i darowali później Syryjczykom, którzy go mieli w wielkim poszanowaniu.

Przyczyna śmierci Aleksandra W[ielkiego]

Naprzód już jedną noc na obrzydłym przepędził pijaństwie. Zaproszony na drugą ucztę nie odmówił. Było tam 20 osób. Każdej z osobna spełnił zdrowie. Powtórzył raz jeszcze każdej z tych 20 osób zdrowie, to jest 40 kielichów, zapewno niepospolitych, bo takie lubił najbardziej Aleksander. Potem podano mu niezmiernej wielkości kielich Herkulesa, który 6 butelek zawierał. Wypił go duszkiem do Proteusza Macedończyka jednego. Potem jeszcze od nowa na powrót tę czarę. Rachujmy teraz każdy z 20 pierwszych kielichów, choć na najmniejsze po ½ butelki dwa razy obrócone, czyli 40 kielichów, uczyni 20 butelek. Teraz dwa razy czare zawierającą po 6 [q] [butelek] uczyni 12. W sumie więc wypił Aleksander przed samą śmiercią 32 butelki. Jeżeli zaś porachujemy każdy z pierwszych kielichów po butelce, wyniesie 52 butelki. Przyznać jednak należy, że dobrze naśladował ulubionego bohatera swego Bachusa.

Syzygambis, matka Dariusza, która pod [-] utraciła ojca, męża i 80 braci w dniu jednym, umarła po tylu klęskach na koniec, po śmierci swego dobrodzieja Aleksandra W[ielkiego] w roku 323 przed Chr.

[k. 20][r]; [k. 21] [il. 7]

[k. 23] Mury Babilońskie

Nabuchodonozor, pokończywszy szczęśliwie wszystkie swoje wojny i widząc się zupełnie spokojnym, [--][s] [postanowił] wybudować ostatecznie Babilon (>Herod[ot] lib. 1; Etesias. Justinus. Q. Curtius Abydenes et Megastena

[p] *opuszczono:* Lecz kiedy Kartagińczycy zwyciężyli ich r. 405
[q] <butelek>
[r] *notatki niezwiązane z treścią dzieła*
[s] *opuszczono:* zajął się

a pad Eusob; Prcep. Evangelie lib. 9 Bersosus apad Joseph Antiq.[6]<[t]). Założenie tego miasta jedni przypisują Semiramidzie, inni Belusowi, lecz którykolwiek będzie jego fundator[em], to pewne, że dopiero Nabuchodonozor cudem świata je zrobił. Główne dzieła, które Babilon tak sławnym zrobiły, były te:

1. Mury miasta.
2. Kościół Belusa.
3. Pałac królewski z wiszącymi ogrodami.
4. Termy i groble rzeki przez nie płynącej.
5. Jezioro i kanały umyślnie kopane dla wpuszczania w nie wody z rzeki.

Dzieła te były tak wspaniałe i tak kosztowne, że przewyższają to wszystko, co tylko i wtenczas, i potem mógł zrobić który monarcha i z którymi to wszystko, co potem zrobiono, same nawet mury chińskie iść w porównanie nie mogą.

1. Mury te były nadzwyczajnie ogromne. Miały one 87 stóp grubości, 350 stóp wysokości, a 480 stadiów[7] obwodu. Mamy ten opis z Herodota (>Herod[ot] lib. 1[8]<[u]), który sam był osobiście na miejscu i jest najdawniejszy[m] autor[em], który o tym pisał. A choć się znajdują, którzy się z nim nie zgadzają, wszelako jest wielu innych, którzy tym murom taki sam rozmiar przyznają. Ci, którzy im tylko przyznają 50 łokci wysokości (>Plini[iusz] [--][v] [księga] 6; Phitostrat lib. 1[9]<[w]), opisują je w takim stanie, w jakim się znajdowały już po Dariuszu Hisdaspidesie. Babilończykowie bowiem, zbuntowawszy się, [k. nlb] w nadziei swych murów odważyli się przeciw temu królowi wytrzymać oblężenie. Gdy ten miasta dobył, aby mieszkańcom jego przeszkodzić do podniesienia na potem rokoszu, kazał bramy poznosić i ująć murów do wspomnianej wysokości, nad którą już potem nigdy wyżej wyniesione nie były (>Herod[ot] lib. 3[10]<[x]). Te mury formowały doskonały kwadrat, którego bok jeden zamykał 120 stadiów (>Her[odot] lib. 1<[y]). Były wymurowane z obszernej

[t] *przypis na marginesie*
[u] *przypis na marginesie*
[v] *opuszczono:* Lib.
[w] *przypis na marginesie*
[x] *przypis na marginesie*
[y] *przypis na marginesie*

[6] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. II.
[7] Stadion – jednostka długości.
[8] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. II.
[9] Zob. tamże.
[10] Zob. tamże.

cegły, klijem[11] spajanej. Jest to ciecz gęsta i klejowata, w tamtym kraju z ziemi wypływająca, i spajająca daleko mocniej niż wapno i staje się z czasem twardsza niż wapno (>Hid. Lib. 1; Q. Kurt lib. 5; S. Frubo. lib. 16; Diodor lib. 2; Arjanus de expeditione Alexandri[12]<[z]). Około tych murów była oprowadzona obszerna fosa z obydwóch stron wyłożona cegłą i napełniona wodą. Z niej to wykopana glina użyta została do polania cegły do stawiania tych murów potrzebnej, a [po] tak niezmiernej wysokości i grubości murów można sądzić o głębokości fosy. Każdy bok tego obszernego kwadratu miał 25 bram. [Z]atem wszystkich bram 100 się rachowało. Wszystkie były z samej miedzi ulane i stąd to Bóg, kiedy przepowiada przez Izajasza dobycie Babilonu, przez Cyrusa mówi: Pokrusze bramy miedziane (>*Jasi*., XLV 2[13]<[aa]). Między każdymi dwoma bramami były trzy wieże. Prócz tych były jeszcze inne cztery. W każdym narożniku tego wielkiego kwadratu po jednej i po trzy między każdym narożnikiem, i najbliższą bramą jego. Wszystkie zaś te wieże 10 stopniami przewyższały mury. Co ma się rozumieć tylko [k. 24] o tych miejscach, gdzie wieże były potrzebne. Niektóre bowiem murów przedziały, oblane zawsze bagniskiem i wodą, broniącymi do nich przystępu, nie miały wieżów i dlatego to wszystkich razem nie rachowało się więcej, tylko 250. A byłoby ich daleko więcej, gdyby regularnie, we wszystkich miejscach oznaczonych wokoło, wybudowane być miały. Od 25 bramów każdego boku wyprowadzone były ulice, które dochodziły do bram przeciwnego boku i przecinały się w kąt prosty, z których każda długa była na mil angielskich 15, a szeroka stóp 150. Prócz tego były jeszcze [--][ab] 4 inne ulice z jednej tylko strony zabudowane, a z drugiej – okopami opatrzone. Te się ciągły wkoło miasta nad samymi murami, a każda z nich miała 200 stóp szerokości. Ponieważ te ulice krzyżowały się, formowały więc 656 kwadratów, których bok każdy zamykał 4 stadia i pół, co czyniło 2 000¼ mil angielskich. Po czterech bokach tych kwadratów stały [--][ac] domy wysokie na trzy i cztery piętra, których przodki przyozdobione były. Wewnętrzna zaś przestrzeń zamykała podwórza i ogrody. Jedna Eufratu odnoga płynęła przez miasto z północy na południe. Przechodziło się przez tą rzekę po moście w samym środku miasta długim na 1 stadion, a szerokim stóp 30, wybudowanym [k. nlb] sztucznie, zastępując brak mocnego gruntu rzeki, który będąc [-] piaszczystym,

[z] *przypis na marginesie*
[aa] *przypis na marginesie*
[ab] cztery
[ac] *opuszczono:* stały

[11] Klij – smoła.
[12] Zob. tamże.
[13] Zob. tamże; por. Iz 45,2.

nie był sposobnym do zakładania fundamentów. Na obydwóch końcach mostu stały dwa pałace (>Berozus apud Joseph; Antiq lib. 10[14]<[ad]). Od brzegu wschodniego tej rzeki stał pałac stary, a naprzeciwko, od strony zachodniej, stał nowy. Pierwszy zajmował 4 takie kwadraty, jakie się opisały, a drugi zajmował ich 9. Kościół Belusa, stojący w bliskości starego pałacu, zajmował jeden taki kwadrat. Całe miasto położone było na obszernej równinie, na gruncie niezmiernie urodzajnym i tłustym. Ta połowa, która leżała na wschód rzeki, było to stare miasto, leżące zaś na zachód jej było to nowe miasto i to było dziełem Nabuchodonozora. Obydwie jednak były objęte tym obszernym kwadratem, który opisaliśmy. Plan tego miasta był zapewno wzięty z Niniwy, która równie jak i Babilon zamykała 480 stadiów obwodu. Nabuchodonozor bowiem, zburzywszy tę starożytną stolicę królestwa asyryjskiego, wraz z swoim ojcem postanowił nadać Babilonowi tę samą obszerność, chcąc go do tej samej wynieść godności. Cała różnica między nimi ta tylko była, że Niniwa miała kształt równoległoboku, a zaś [--][ae] Babilon miał kształt zupełnego kwadratu – >150 stadiów bok jeden, 90 stadiów bok drugi<[af]. Co go czyniło [k. 25] cokolwiek większym od pierwszej. W widoku do zaludnienia tego obszernego miasta stało się, że ten wojownik przeprowadził do niego tak wielkie mnóstwo jeńców z Judei, jako i z innych krajów podbitych. Gdyby było można całe to miasto mieszkańcami napełnić, nie byłoby na całym wschodzie kraju do utrzymania tak wielkiej ludności sposobniejszego nad ten, w którym to miasto położone było. Prowincja była tak żyzna, że kiedy ją królowie perscy pod swoim panowaniem mieli, przynosiła im połowa tyle, ile przynosiła cała reszta tego rozległego miasta. Ziemia była tam tak pod ziarno przydatna, że zwyczajnie wydawała dwieście lub trzysta razy więcej od wysiewu. Lecz to miasto nie miało nigdy czasu zaludnić się. W 25 lat po śmierci Nabuchodonozora Cyrus przeniósł stolicę państwa do Suzy. To przyniosło koniec wzrostowi i chwale Babilonu. Odtąd już więcej nie było kwitnącym. A Kurcjusz pisze, że kiedy Aleksander przybył do Babilonu, miasto to zajmowało swym zabudowaniem miejsce na 90 stadiów, a to się ma rozumieć stadiów na dłuż rachowanych. Przypuśćmy, że szerokość równała się długości, wypadłoby tylko na zabudowania 8 100 stadiów kwadratowych. Stąd się rachuje, że gdy cała powierzchnia murami objęta zamykała 14 400 stadiów, więc 6 300 stadiów puste [k. nlb] leżały, a podług tegoż historyka były uprawiane i siane. Domy prócz tego nie stały zaraz przy sobie, z obydwóch stron była przestrzeń

[ad] *przypis na marginesie*
[ae] *opuszczono:* był
[af] *dopisane na marginesie*

[14] Zob. tamże.

przedzielająca jedne od drugich. Takowy sposób budowania się wydawał im się być bezpieczniejszym podług Kurcjusza. [-] totam quidem Urbem tectis receupaverunt: per 90 stadia habitatur. Nec omnia continua sunt. Credo quia tutis visum est, pluribus lacis spargi. Mówią pospolicie, że to tutius bezpieczniej, trzeba rozumieć podczas niebezpieczeństwa ognia, lecz to właściwie ma się rozumieć względem zachowania zdrowia. Takim bowiem sposobem w krajach gorących umyka się zaduchu i innych nieprzyjemności, które trzeba nieuchronnie ponosić, mieszkając w domach zamkniętych i ścieśnionych i z tej to przyczyny w Dechach, stolicy Jndów, i w innych miastach tych gorących klimatów domy stoją osobno, i jedne od drugich odległe. To razem z sobą połączone pokazuje, że Babilon był raczej wielkim na pozór niż rzeczywiście, ponieważ podług tego opisu większa część powierzchni jego zabudowaną nie była, w czym od Niniwy był pośledniejszym, która choć mniejsza co do swego obwodu nie miała jednak żadnego miasta próżnego przynajmniej, [k. 26] ile wiedzieć możemy. Dowodem, że ta być musiała zupełnie zabudowaną, może być ta ogromna liczba dzieci, jaka się w niej znajdowała za czasów Jonasa. Znajdowało się tam podług *Pisma Św.* takich 120 tysięcy, z których żadne nie mogło rozpoznać swojej ręki prawej od lewej. Chciał prawdzie Nabuchodonozor Babilon nad Niniwę przenieść, ale ani ten król tak długo nie żył, ani państwo babilońskie tak długo nie trwało, żeby było można ten plan założony wykonać.

2. Kościół Belusa. Drugie wielkie dzieło Nabuchodonozora w Babilonie był to kościół Belusa. To jednakowoż, co go czyniło najosobliwszym, nie było dziełem tego króla, ale już było zbudowanym kilka wieków pierwej. Chcę tu rozumieć ową ogromną wieżę w samym środku tego gmachu stojącą. Jej podstawa był to kwadrat w boku swoim jedno stadion długości mający, co czyniło pół mili angielskiej obwodu. Składała się ona z ośmiu wież, jedna na drugiej wybudowanych. Niektórzy zwiedzeni wersją łacińską Herodota, która opiewa, że najwyższa z tych wież miała w swojej miąższości(1) jedno stadion i tyleż wysokości, mniemają, że każda z tych wież była wysoka jedno stadion, co dla wszystkich wyniosłaby mila angielska, lecz Herodot grecki, zamykający autentyczny tekst samego autora, o tym wcale nie wspomina. Mówi on jedynie, że ta wieża miała jedno stadion długości i jedno stadion szerokości [k. nlb], nic nie wspominając o jej wysokości. Strabon dający jej nazwisko piramidy, dlatego że każda wieża zwężała się, mówi o całej wieży, że miała jedno stadion wysokości i jedno stadion w każdym boku. W rzeczy samej,

(1) Szerokość[ag].

[ag] *przypis na dole karty (w autogr. oznaczony F)*

gdyby obydwaj ci autorowie naznaczali każdej tej wieży z osobna jedno stadion, a wszystkie razem mile, byłaby to rzecz nie do wierzenia, a tym mniej można temu wierzyć, kiedy obydwaj o tym nie wspominają. Ten gmach – chociaż tak jak go Strabon opisuje – jest w sobie dosyć podziwienia godzien, chociażby mu się nic nie przydało do tych rozmiarów, jakie on mu nadaje, i już by to było dzieło najogromniejsze z tych wszystkich, które kiedy powstały na świecie, i przewyższałoby największą piramidę miarą za najogromniejsze dzieło ludzkie, bo chociaż podstawa tej wieży mniejsza była niżeli piramidy (>podstawa piramidy miała stóp 700; Vide Grecare Dexerip des Pyramid. Pad; podstawa wieży miała stóp 600[15]<)[ah], wszelako wieża przenosiła ją daleko wysokością. Miara bowiem linii pionowej w piramidzie wynosi stóp 481, gdy tymczasem w wieży wynosiła stóp 600, a zatem była wyższa na stóp 119, czyli czwartą częścią. Miał więc przyczynę Bacharet mniemać, że to była taż sama wieża, którą budowano podczas pomieszania [k. 27] języków, ponieważ była dosyć ogromną, aby odpowiedziała tej, którą *Pismo Św.* opisuje. Ile że niektórzy autorowie mienią ją [--][ai] jako wymurowaną z cegły i klija, tak jak o wieży Babel *Pismo Św.* powiada. Herodot pisze, że się na nią wchodziło po wschodach[16], które się wewnątrz, do góry kręcąc, ciągnęły. Stąd można by mniemać, że się na nią wchodziło przez pochyłość wyrobioną w grubości muru, która się ośm razy skręcała, nim się do wierzchołka doszło, co wystawia to podobieństwo ośmiu wieżów [aj], jedna na drugiej stawianych i coraz bardziej się zwężających, tak właśnie jak pospolicie na obrazach wystawiają wieżę Babel, z tą tylko różnicą, że ta jest zwyczajnie wydawaną okrągło, tamta zaś czworograniasto. Każda z tych ośmiu wieżów, jak gdyby [z] tyleż piętrów składających, była wysoka stóp 75. Były w nich porobione obszerne izby z podniebieniami na filarach wspartymi. Na samym wieży wierzchołku było obserwatorium, przy którego to pomocy Babilończycy wydoskonalili się w astronomii daleko bardziej niż który inny naród. W krótkim bowiem czasie uczynili oni wielki bardzo w tej nauce postępek. Kiedy Aleksander odebrał Babilon, Kallistenes, filozof towarzyszący mu, znalazł już tam postrzeżenia astronomiczne od lat 1903. [k. nlb] Idąc więc w górę, dociąga roku 115 po potopie, a zatem w 15 lat po wybudowaniu wieży Babel. Pomieszanie bowiem języków przypada w roku narodzenia Pelega, które zaraz potem zaszło. Ten zaś rok 101. po potopie, a zatem w 14 lat potem

[ah] *przypis (wg numeracji autora 2.) pod testem*
[ai] *opuszczono:* być
[aj] <jakgdyby tyleż piotrów>

[15] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. II.
[16] Wschód – daw. to, po czym się wchodzi, np. stopień, schodek.

postrzeżenia te już się zaczęły. Kallistenes przysłał ten rachunek z Babilonu do Grecji Arystotelesowi, swojemu nauczycielowi – jak Symplicjusz donosi – w księdze swojej *de Caelo*, idąc w tym za wiarą Porfirjusza (>pan dr Prideaux[17] poszedł tu za świadectwem Symplicjusza, czyli raczej Porficjusza, lecz wydaje się być podejrzanym, już to dlatego iż jest rzeczą niepodobną, aby obserwacje astronomiczne tak prędko po potopie mogły się zacząć, jako też i dlatego że w żadnym autorze starym nie czytamy, aby te [ak] Kallistenes Arystotelesowi posłał. Ten bowiem w dziełach swoich żadnej o tym nie czyni wzmianki i nie wiadomo, żeby to późniejszym astronomom wiadome były i czyli ci kiedy słyszeli, że te Kallistenes Arystotelesowi, swojemu nauczycielowi, przesłał. Nie można się tu więc wcale spuszczać na powieść Symplicjusza, który się samym jedynie Porfirjuszem zastawia. Vide Stanlën Philosoph. Origente lib.1<)[al]. Aż do czasów Nabuchodonozora sama jedynie ta wieża była kościołem Belusa, a izby w niej przysposobione służyły do tego wszystkiego, co tylko było potrzebnym do jego czci bałwochwalskiej. Ale ten monarcha przydał mu wiele obszerności przez gmachy zbudowane wkoło, a które zajęły cały kwadrat dwa stadia w jednym boku mający [k. 28], a jedną milę angielską obwodu, co wynosiło stóp 1 800 więcej, aniżeli się mieściło w kwadracie kościoła jerozolimskiego. Ten bowiem ostatni miał tylko 3 000 stóp wokoło, gdy tymczasem drugi podług tego rachunku miał stóp 4 800. Wszystkie te gmachy były obwiedzione murem tak też obszernym, jak i sam kwadrat. W nim były podawane bramy do kościoła przystęp dające (>Herodot libr. 1<[am]). Podwoje były z samej szczerej miedzi ulane, na co zapewno użyto miedzianego morza, miedzianych kolumn i innych z tego metalu naczyń zabranych z kościoła jerozolimskiego i przewiezionych do Babilonu, ponieważ *Pismo Św.* świadczy, że te wszystkie naczynia, które Nabuchodonozor z Jeruzalem do Babilonu przywiózł, były złożone w domu jego bożka, to jest w kościele Belusa (>*Daniel 1*, II 2[18]; *Parsl*, XXXVI 7<[an]). Jest to nazwisko najznakomitszego z bogów Babilończyków. Jedni mówią, że to jest ten sam, co w *Piśmie Św. Nemrod*, którego przez wzgląd na jego powagę nazwano Bel, a Nemrod z przyczyny swojej rebelii, w języku bowiem hebrajskim i chaldejskim Bel, czyli Baal, są [to] nazwiska jednoznaczące – Bel znaczy pana, a Nemrod znaczy buntownika. Pierwsze było imię babilońskie tego monarchy

[ak] <Ar>
[al] *przypis (wg numeracji autora 3.) pod tekstem*
[am] *przypis na marginesie*
[an] *przypis na marginesie*

[17] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. I.
[18] Por. Dn, 2,2.

i stosowało się do godności, jaką w tym kraju piastował. Drugie nadane mu jest w *Piśmie Św.,* dlatego że się oburzył naprzeciw Bogu przez wykonanie swoich złośliwych zamysłów. Ten kościół stał jeszcze [k. nlb] za czasów Kserksesa (>Strabo lib. 16; Herod[ot] Lib. 1.; Arjanus de exped. Alexandr. lib. 7<[ao]). Ten, powracając ze swojej do Grecji wyprawy, zburzył go, zabrawszy [--][ap] wszystkie w nim znajdujące się bogactwa, między którymi znajdowało się bardzo wiele posągów ulanych ze szczerego złota. O jednym z nich pisze Diodor Sycylijski, iż miał wysokości stóp 40, a który mógł [to] być ten sam, co go Nabuchodonozor na dolinie Dura [--][aq] poświęcił. Prawda, że temu przyznaje *Pismo Św.* wysokości 60 łokci, czyli 90 stóp, ale to ma się rozumieć o posągu i podstawie razem. Ponieważ też *Pismo Św.* nadaje temuż samemu posągowi szerokości, czyli miąższości, łokci 6, jest zaś rzeczą niepodobną, aby sam w sobie posąg mógł być 60 łokci wysokim, a to dlatego iż stosownie do tego opisu miałby wysokość 10 razy większą niżeli szerokość, czyli miąższość, co jest nad wszelką proporcją człowieka, biorąc mężczyznę najsubtelniejszego w środku samym swojego ciała.

Nie powiedziano, w którym miejscu tego posągu szerokość ta jest brana. Być może, że jest użyta od jednego do drugiego ramienia. W takim razie proporcja szerokości 6 łokci odpowiadałaby zupełnie mierze wysokości oznaczonej przez Diodora, ponieważ zwyczajna wysokość mężczyzny jest 4½ do szerokości barków jego. Jeżeli więc posąg miał 6 łokci szerokości w barkach, podług takiej proporcji powinien mieć 27 łokci wysokości, co uczyni stóp 40½. Oprócz tego tenże [k. 29] Diodor powiada, że ten posąg 40½ stóp wysoki ważył 1 000 talentów babilońskich złota, co podług Pollucisa[ar], który w swoim *Onomasticonie* rachuje talent babiloński na 7 000 drachm attyckich, czyli 875 uncjów, wartych trzy miliony i pół funtów szterlingów (>rachując funt szter[ling] angiel[ski] na 6 talarów pruskich, 21 milionów są takich szterlingów, wypadnie 126 mil[ionów] talen[tów]<[as]). Lecz jeżeli się przyzna 90 stóp posągowi bez podstawy, wypadnie wartość jego niezmierna. Skąd wypada, że potrzeba rachować koniecznie podstawę w wysokości oznaczonej przez Daniela. Znajdowały się tam jeszcze inne bożyszcza i naczynia poświęcone w kościele ze szczerego złota. Te, które Diodor wyraźnie wymienia, ważyły 5 030 [--][at] talentów, które dodane do 1 000 talentów wyżej wspomnianego posągu wynoszą przeszło 21 milionów funtów szterlingów (>rachując funt szter[ling] angiel[ski] na 6 talarów pruskich, 21 milionów są takich szterlingów,

[ao] *przypis na marginesie*
[ap] *opuszczono:* w nim
[aq] *opuszczono:* Dura
[ar] Pollucis/Pollux – *autogr.]* Pollucis – *Prideaux*
[as] *przypis (wg numeracji autora 4.) pod tekstem*
[at] *opuszczono:* (:5030:)

wypadnie 126 mil[ionów] talen[tów]<[au]). Można sobie skądinąd wystawić, iż drugie tyle znajdowało się w bogactwach i sprzętach niewymienionych, co nieprzeliczone sumy wynosiło, ponieważ to tam się zbierały przez lat 2000, przez które kościół ten przetrwał. Wszystko to zabrał Kserkses, gdy ten kościół zburzył. Zapewno chciał on przez tę zdobycz wynagrodzić sobie niezmierne koszta, które wyłożył na tę wyprawę grecką i to mu zapewno główną było pobudką do zburzenia tego wspaniałego gmachu. Aleksander po swoim do Babilonu z wyprawy indyjskiej powrocie [k. nlb] miał go odbudować i już dziesięć tysięcy użyto do chędożenia[19] miejsca i uprzątania gruzów, lecz śmierć tego króla w dwa miesiące potem zaszła, ledwo zaczętą około tego robotę przerwała. Gdyby ten król dłużej [--][av] pożył, a w Babilonie – jak zamyślał – stolicę swego państwa założył, byłby sławę tego miasta dalej jeszcze – niż sobie sam Nabuchodonozor życzył – posunął i do dziś dnia nie przestałoby być całego Wschodu królową.

3. Pałac królewski. Niedaleko kościoła i na tej samej stronie wschodniej rzeki stał stary pałac królewski cztery mile obwodu mający, a zaraz naprzeciw, z drugiej strony rzeki, był postawiony nowy pałac. I ten to był dziełem Nabuchodonozora i był on cztery razy tak obszerny jak pierwszy, ponieważ miał ośm mil obwodu. Był on obwiedziony potrójnym murem i umocniony podług ówczesnych planów. Lecz największą osobliwością były to owe wiszące przez Greków tak wielce wsławione ogrody – >ogrody wiszące<[aw]. Zajmowały one kwadrat z czterech pletrów, to jest czterysta stóp w każdym boku mający. Te ogrody były wyniesione i formowały kilka szerokich pokładów w amfiteatr. Najwyższy pokład był tak wysoki jak mury miasta. Wchodziło się z jednego pokładu na drugi po wschodach dziesięć stóp szerokich. Cała ta masa wspierała się na ogromnych sklepieniach postawionych jedne na drugich i umocnionych murem na dwadzieścia dwie stóp grubości mającym, otaczającym ją wkoło. [k. 30] Na wierzchu tych sklepień pokładzione były ciosane kamienie, szesnaście stóp długie, a cztery stopy szerokie. Na te położono warstwę trzciny dobrze klijem napuszczonej. Zaś dopiero szły dwie warstwy z cegły mocno wapnem spojonej. To zaś wszystko pokryte było ołowianą blachą i na tej dopiero sypana była ogrodowa ziemia. Te warstwy tak umyślnie były przyporządzone, aby wilgoć z ziemi na dół się nie ściągała i przez sklepienie nie przesączała. Ziemia była nasypana tak grubo, że najwyniośle-

[au] *powtórzony przypis (wg numeracji autora 4.) pod tekstem*
[av] *opuszczono:* był
[aw] *dopisane na marginesie*

[19] Chędożyć – sprzątać, porządkować.

sze drzewa mogły w nią zapuszczać korzenie. Wszystkie zaś piętra nimi, jak równie i krzewami, kwiatami, mogącymi zdobić rozkoszne miejsce, były okryte. Na najwyższym piętrze była machina, za której pomocą sprowadzano wodę z rzeki i nią cały ogród skrapiano. Amytis, żona Nabuchodonozora wychowana w Medii, gdzie jej ojciec był królem, miała wielkie upodobanie w górach i w gajach tamtejszych. A gdy sobie życzyła mieć coś podobnego i w Babilonie Nabuchodonozor dla jej przypodobania kazał zrobić to ogromne dzieło.

4. Tamy i groble rzeki. Inne dzieła przyznawane temu monarsze przez Beroza i Abydena są [to] tamy na Eufracie. Kanały i jeziora sztuczne dla wpuszczania w nie wody podczas wezbrania jej z rozpuszczonych [--][ax] na lato śniegów w górach Armenii w miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu powstają. [k. nlb] Wielkie wód wezbrania, które do Eufratu wpływając w tej porze roku, wylewają się za brzegi, tak właśnie, jak wylewa Nil w Egipcie. Gdy zaś i miasto, i kraj wielkie stąd szkody ponosiły, Nabuchodonozor, zapobiegając temu, wyżej miasta kazał od wschodniego brzegu rzeki kopać dwa sztuczne kanały [--][ay] dla przepuszczenia zbytnich jej wód do Tygrysu, wprzód nim te by się do Babilonu dostały. Dalszy z tych kanałów był ten, który wpadał pod Seleucją w Tygrys. Drugi, ciągnący się między pierwszym i Babilonem, wpadał w tę samą rzekę pod Apameą. Ten drugi kanał był tak wielki, że największe okręty mogły się na nim spławiać i stąd się to nazywa po chaldejsku Nacharmalcha, to jest rzeka królewska. Powiadają, że był zrobiony przez Gabarisa, czyli Gabrjasza, który będąc rządcą tej prowincji, miał dozór nad tą robotą. Zdaje się, że to będzie ten sam, o którym dowiemy się niżej, że skrzywdzony w czymsiś od Babilończyków opuścił ich stronę i z Cyrusem się złączył. Nabuchodonozor jeszcze na tym nie przestał. Aby zabezpieczyć ten kraj przeciw wylewom tej rzeki, kazał wymurować ogromną tamę z cegły na klij sadzonej po obydwóch brzegach Eufratu, aby go tylko w samym korycie utrzymać. Ta tama rozciągała się od obydwóch początków kanałów sztucznych aż nieco niżej [k. 31] miasta. Co zaś było największą rzeczą w tym dziele, był to ten sztuk tamy, który przez miasto przechodził. Nabuchodonozor bowiem zamiast tamy po obydwóch brzegach rzeki kazał podawać mury z cegły i kliju tejże samej grubości, jaką miały mury miasta. W tych miejscach, gdzie ulice przecinały rzekę, powystawiał wrota miedziane z[e] stopniami na dół prowadzącymi, po których schodzili mieszkańcy na łódź, chcąc się przeprawiać z jednego brzegu rzeki na drugi, nim most, o którym wspomnieliśmy, był wystawiony. Wrota te w dzień były otwarte, a na noc zamykano je. To ogromne

[ax] <zrozpuszczonych>
[ay] *opuszczono:* kanały

dzieło ciągnęło się wzdłuż Eufratu brzegów stadiów 160, czyli 20 mil angielskich, a zatem [az] musiało się zaczynać dwie mile i pół wyżej miasta i znowu kończyć się o tyle niżej, ponieważ przez miasto było tylko mil 15.

Żeby robotę około tej grobli zrobić sobie łatwiejszą, zwrócono nurt Eufratu i wykopano na zachód Babilonu wielkie jezioro. Miało ono podług najniżej wziętego rachunku 40 mil w kwadracie, a 160 mil obwodu, a głębokości stóp 35 podług Herodota, a 75 podług Megastenesa. Pierwszy z tych autorów zdaje się oznaczać miarę wysokości brzegów, a drugi mierzy razem i wysokość grobli usypanej wkoło. Cała rzeka w to jezioro wpadała umyślnie do tego wykopanym kanałem, mimo zachodniego jej brzegu, a gdy już roboty około tamów zostały pokończone, zwrócono ją w zwyczajne [k. nlb] jej koryto. Żeby jednak Eufrat, wezbrawszy, wylewem wody nie zalał miasta, utrzymywano to jezioro z kanałem, jakoż było to wielką przeciw wezbraniom pomocą. Za każdą bowiem razą, kiedy rzeka wezbraniem groziła, sama się przez ten kanał wlewała w jezioro, do czego w tamie w samym jej początku dany był upust w takiej wysokości, jakiej było potrzeba, aby zbyteczne wezbranie nim się w tym miejscu wlewało. Woda, która się w czasie wezbrania w to jezioro wpływała, zatrzymywała się tam, jak gdyby w[e] wspólnym schowaniu, aby jej w czasie potrzeby można było użyć do skrapiania gruntów, a to za pomocą przyporządzanych do tego śluzów, a tak woda ta służyła razem i do ubezpieczenia miasta, i do pożytku tej części prowincji, czyniąc ją żyźniejszą. Lubo[20] jezioro to, jak się później obaczy, jak i pierwszemu, tak i drugiemu na złe wyszło. Berozus, Megastenes i Alydenux czynią Nabuchodonozora twórcą tych wszystkich dzieł. Herodot zaś most, obydwie tamy i jezioro przypisuje Nitokrysie, wnuczce tego monarchy. Być może, że ta to pokończyła, co dziad jej po śmierci swojej niewygotowanym zostawił, a to dało powód temu historykowi do przyznania jej sławy wszystkich tych robót. Równina Babilonu [k. 32] poprzerzynana tyl[oma] strumieniami i kanałami, będąc błotnistą, najbardziej wpodłuż rzek i kanałów zarastała z tej przyczyny wierzbiną i stąd jest nazwana w *Piśmie [Św.]* doliną wierzbów. Tak albowiem wytłumaczyć trzeba słowa Izajasza (>*Izaj.*, XV 7[21]<[ba]) ad torrentem Salicum ducent eos. Wersja angielska stosuje się też do *Wulgaty* i ma strumień wierzbów. Z tej to samej przyczyny powiedziane jest w (*Psalm,* CXXXVI) o Żydach osadzonych wpodłuż rzek Babilonu w czasie ich niewoli, iż zawieszali arfy swoje na

[az] <azatem>
[ba] *przypis na marginesie*

[20] Lubo – daw. chociaż, choć.
[21] Por. Iz 15,7; w *Biblii* Wujka: „Według wielkości uczynków będzie nawiedzenie ich; do potoka wierzbowego powiódł ich".

wierzbach, dlatego że te drzewa w obfitości tam rosną. In salicibus in medio eius suspendimus organa nastra.

Moja uwaga: w naszej pierwszej Wujka wersji co do Izajasza przełożono XV 7 do potoka wierzbowego, przy tym w Keri – Ketib dodane zamiast potoku Eufrata rzeki. Co zaś do *Psalmu* CXXXVI 2[22] jest tam na wierzbach wpośród jej (w Keri – Ketib, ziemi babilońskiej) powieszaliśmy muzyckie naczynia nasze (arfy w Keri – Ketib).

Excerpt z przedmowy dr. Prideaux[23] do pierwszej części dzieła pod tytułem *Historia Żydów i sąsiedzkich narodów*.

Między różnymi sposobami liczenia i umieszczania w swoich czasach przypadków obrałem sobie w tym całym dziele ten, który się używa przy liczeniu lat poprzedzających J[ezusa] Chrystusa, wziąwszy sobie za punkt stały, od którego wstecz się [k. nlb] cofając, rachunek ten zaczyna się tam, gdzie ma początek era zwyczajna wcielenia Jezusa Chrystusa. Ten bowiem sposób wydawał mi się najdogodniejszym, a zarazem i najpewniejszym, lubo ten punkt, w którym era zwyczajna osadza to wcielenie, nie jest prawdziwy. Uczyniłem to zaś dla takowych przyczyn.

Nie zgadzają się wszyscy uczeni na prawdziwe oznaczenie roku tego. Jedni bowiem umieszczają go dwa lata przed erą zwyczajną, a drudzy na cztery lata przed tąż erą. Lecz nie masz nikogo między nami, któryby nie wiedział, kiedy się zaczyna era zwyczajna. Liczba bowiem lat przez nas rachowanych dokładnie początek ten wskazuje, a zatem wzięty przeze mnie sposób oznaczania lat przed tąż epoką daje erę snadną[24], stałą i pewną.

Różnica zachodząca między rokiem istotnym wcielenia Chrystusowego [a] rokiem naznaczonym erze zwyczajnej stąd pochodzi, że ta era zaczęła dopiero być używaną w roku 527 tejże ery (>Scaliger; Calvisius; Hist. Auten; Edes; du Pin et Cave *Historia Literaria* p. 405[25]<[bb]). Dionizy Mały, rodem ze Scytii, kapłan rzymski, pierwszy[m] jest, który tak lata rachować zaczął. Beda Anglik uznał tę erę za bardzo dogodną i wszystkie dzieła swoje podług niej ułożył. Dzieła jego tak ją zaleciły, że wszyscy chrześcijanie zaczęli jej używać osobliwie na Zachodzie, gdzie wszyscy w pospolitych swoich stosunkach używali jej odtąd. Gdyby chrześcijanie od samego zaraz początku Kościoła chrześcijań-

[bb] *przypis na marginesie*

[22] Por. Ps 136,2.
[23] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. I, s. 5-26.
[24] Snadny – daw. łatwy, prosty, nieskomplikowany.
[25] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. I, s. 6 (przypis a).

skiego używali jej [--][bc], czego życzyć [k. 33] sobie należało, tedy mylić by się nie było podobna, lecz nie można się dziwić, że [do] ery tej, [--][bd] wprowadzonej dopiero w pięćset przeszło lat, [--][be] się wkradły omyłki niedokładnie oznaczające punkt, od którego powinna się zaczynać. Mamy wprawdzie erę stworzenia świata. Ta byłaby najdogodniejszą ze wszystkich i wielu nawet chronologistów używa jej. Lecz era ta bardzo jest niepewna i dlatego nie użyłem jej. Aż do tego bowiem czasu chronologiści bardzo mało w tym punkcie zgadzają się z sobą. Jedni stworzenie świata umieszczają prędzej, drudzy później i ledwo ze dwóch znaleźć można zgadzających się na tenże rok tego wielkiego zdarzenia.

Period Juliana nie podległ tej nieprzyzwoitości. Jest to czasu rachunek najpewniejszy, lecz również, jak era przed Chrystusem, dokładność jego zawisła od kałkułu[26] wspacznego[27]. Period bowiem lat 7 980 juliańskich (>28x19=2660; 2660x15=7980 [?]<[bf]), [po]wstający z pomnożenia wzajemnego cyklów słonecznego plus księżycowego[bg], i Indiesi mający za pierwszy rok ten, w którym te trzy cykle poczynają się razem, nie masz innego sposobu do oznaczenia tego roku pierwszego, jak postępując od liczb teraźniejszych tych trzech cyklów i przez różne ich kombinacje trafić na rok taki, w którym wszystkie te trzy liczby zaczynają się razem w jednym czasie. A ten kałkuł zaprowadzi nas na punkt o kilkanaście wieków przed samym [k. nlb] stworzeniem świata, a tak początek tego periodu stanowi też w punkcie imaginacyjnym czasu i wtedy, kiedy jeszcze samego czasu nie było. Chociaż więc ten period liczy lata, podół[28] postępując, prawdziwą przecież zasadą nieomylności jego jest kałkuł w górę idący od tego punktu, w którym się rozpoczęły kombinacje szczególne tych trzech cyklów w pewnym lat przeciągu schodzącym się z sobą. Od tego bowiem zawisł początek ten. A zatem zstępowanie jego pozornym jest tylko, ponieważ w rzeczy samej pokazuje nam tylko, [jak] wiele lat minęło od jakiego przypadku aż do tego czasu, w którym jesteśmy. W liczbach więc tych trzech różnych cyklów roku teraźniejszego lub każdego innego, który chcemy obrać, jest zasada, czyli prawdziwy fundament, kałkułu wspacznego. Co od zstępowania zaś na dół jest tylko imaginacyjny.

[bc] *opuszczono:* byli
[bd] *opuszczono:* będąc
[be] *opuszczono:* że
[bf] *dopisane na marginesie*
[bg] xiężycowego – *autogr.*

[26] Kałkuł – daw. rachunek, kalkulacja, obliczenie.
[27] Wspaczny – daw. niezgodny, sprzeczny.
[28] Podół – daw. dolna część czegoś.

Ponieważ więc rachunku periodu juliańskiego zażycie na toż samo się redukuje, wydaje mi się, że w czasie, na który moja historia przypada, era lat przed Jezusem Chrystusem taki sam zrobi skutek we wszystkich względach dokładnej chronologii, a nawet niesie większą wygodę niżeli juliański period. Nie trzeba bowiem nic więcej, tylko dodać lata przed Chrystusem do lat ery zwyczajnej, a dowiemy się zaraz, [jak] wiele lat upłynęło od jakiego zdarzenia aż do nas. Wszak period juliański nic więcej nie czyni [k. 34], a nawet nie wykazuje tego jeszcze z taką wygodą. Wytyka bowiem czasu tego, jaki upłynął między bieżącym rokiem a zdarzonym przypadkiem, [--][bh] tylko przez redukcję. Era zaś, jaką obieram, wykazuje to samo przez proste dodanie, a to i rzecz widocznie wystawia, i nie tak myśl trudzi. Wszelako umieściłem ten period w moich tablicach chronologicznych obok odpowiadających mu lat przed J[ezusem] Chrystusem, również jako i lata panowań królów Judei, i sąsiedzkich narodów wraz ze zdarzeniami, o których historia wspomina. A to, aby wystawić czytelnikowi mojemu synchronizmy wykazujące na oko to wszystko, co się działo w jednym czasie po różnych świata kątach(2).

Rok w tej historii, czyli rocznikach, jest juliański, zaczynający się od dnia 1. stycznia. Do tego to roku zredukowałem wszystkie opisywane przeze mnie przypadki, lubo autorowie, z których oryginalnie wzięte są, innych formuł używali (>Scaliger et Petavius de anno Grecorum[29]<[bi]). Grecy np. przed Metonem zaczynali rok od przesilenia letniego. Egipcjanie, Chaldejczycy i starzy Persowie zaczynali go od pierwszego dnia ich miesiąca thoth, który się [k. nlb] składał z dni 365 bez przybyszowego i dlatego ten rok co cztery lata poprzedzał dniem całym, i w 1 460 lat początek roku przeszedł, cofając się cały rok słoneczny(3).

Syryjczycy i Fenicjanie zaczynali rok swój od porównania jesiennego. Żydzi tak też go zaczynali aż do swojego powrotu z Egiptu. Lecz to wielkie dla nich zdarzenie wypadło w miesiącu nisan, na uwiecznienie więc pamiątki

(2) Dla szczupłości miejsca w tablicach chronologicznych periodu juliańskiego nie mógł autor umieścić i nie umieścił go[bj].

(3) Trwało to aż do czasów Dariusza ostatniego, lecz potem Persowie, zapobiegając takowym zamieszaniu porów ich roku, w każde 130 lat przydawali jeden przybyszowy miesiąc[bk].

[bh] *opuszczono:* jak
[bi] *przypis na marginesie*
[bj] *przypis pod tekstem (w autogr. oznaczony jako 1.)*
[bk] *przypis pod tekstem (w autogr. oznaczony jako 2.)*

[29] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. I, s. 8 (przypis b).

uwolnienia swego (>*Exodus*[bl], XII 2[30]<[bm]) zaczęli początek roku w tym miesiącu, który się zawsze trafiał około porównania wiosennego. I to był zawsze ich rok kościelny, podług którego szykowali swoje posty, święta i to wszystko, co do religii należało. Lecz w aktach zupełnie cywilnych i kontraktach świeckich trzymali się zupełnie starej formy i zaczynali od miesiąca tiszri, około porównania drugiego. Podług tej to ostatniej formy szykowali jubileusze i roki sabatnie, i wszystkie inne sprawy cywilne, tak jak dotąd zaczynają lata stworzenia i swoją erę kontraktów (>*Leviticus*, XXV 9-10[31]<[bn]). [k. 35] Dwie jedynie po dziś dzień przez nich używane epoki.

Dawna forma ich roku była bardzo prosta (>Talmud in Tract. Rosh Hashana. Maimonides in Kiddush Hachodesh. Selden de anno civili veterum Judaeorum[32]<[bo]). Nie opierała się na żadnym prawidle ani kałkule astronomicznym. Była to tylko pewna liczba miesięcy księżycowych, których widok oznaczał ich długość. Gdy spostrzegli nów Księżyca, rachowali miesiąc nowy, stary zatem musieli zamykać raz dni 29, drugi raz 30[(4)], ponieważ postrzegali, że nigdy mniej mieć nie mogły jak dni 29, przeto nigdy nie upatrywali nowiu jak tylko w nocy po dniu 29. Jeżeli im się pokazał dzień następujący, był zawsze pierwszym miesiąca nowego. I znowu z drugiej strony miesiące ich nigdy więcej mieć nie mogły jak dni 30, dlatego nigdy już nie upatrywali nowiu po tej nocy, która następowała po dniu 30 i jeżeli go nie widzieli w tym czasie, wnosili sobie, że go chmury zakryły i nie pytając się już więcej, następujący dzień brali za pierwszy dzień miesiąca nowego. 12 takich miesięcy [k. nlb] składały rok ich zwyczajny.

Lecz gdy 13 miesięcy księżycowych zamykają dni 11 mniej niż rok słoneczny każdy, więc z takowych roków pospolitych kończył się o 11 dni prędzej.

[(4)] Podług pokazywania się nowiu Księżyca prędzej lub później; obieg bowiem synodyczny Księżyca, czyli czas między jednym a drugim nowiem, zabiera 29 dni i pół. Ta połowa pierwszego i druga połowa miesiąca następującego składają dzień cały, który ten drugi powiększa dniem jednym, zamykać tedy będzie dni 30. A zatem takie ich miesiące musiały mieć na przemian raz dni 29, drugi raz 30 [bp] itd.

[bl] Exodi – *autogr.]* Exod. – *Prideaux*
[bm] *przypis na marginesie*
[bn] *przypis na marginesie*
[bo] *przypis na marginesie*
[bp] *przypis pod tekstem (w autogr. oznaczony jako 3.)*

[30] Zob. tamże (przypis d); por. Wj 12,2.
[31] Zob. tamże (przypis e); por. Kpł 25,9-10.
[32] Zob. tamże (przypis f).

W [bq] 33 lat więc pierwszy dzień takiego roku obszedłszy, cofając się, wszystkie pory roczne i stanąłby nareszcie na tym punkcie samym, i w przeciągu tegoż samego czasu rok księżycowy przewyższyłby słoneczny całym jednym rokiem. To jest zamiast 33 lat księżycowych, rachowałoby się tylko 32 [lata] słoneczne. Tak jak się to przytrafiło u Turków, którzy do dziś dnia używają roków księżycowych. Izraelici, zapobiegając tej nieprzyzwoitości, która [--][br] mogła wszystkie pory pomieszać, przydawali [na] każde dwa lub 3 lata do ich zwyczajnego roku jeden miesiąc przybyszowy. Tym sposobem, chociaż bardzo prostym, godzili przecież rok księżycowy z rokiem słonecznym i robili to, że te dwa roki nigdy się od siebie różnić nie mogły, tylko o jeden miesiąc.

Do tej zaś ostrożności były im powodem ich święta (>*Exodus*, XII 3-20; *Leviticus*, XXIII 4-8; *Nume[ri]*, XXVII 16 et 17; *Leviticus*, XXIII 15-16-17-34--39[33]<[bs]). Wielkanoc bowiem, przypadająca z ustanowienia na sam środek miesiąca nisan, wymagała mieć nie tylko baranka wielkanocnego, ale jeszcze ofiary z[e] snopka jako pierwiastków z jęczmiennego żniwa. Na świątki, które się odprawiały w 50 dni po 16. nisan[a], w którym ofiarowano ten snopek, potrzebowały dwóch chlebów na ofiarę jako [k. 36] pierwiastków z pszenicy (>trzeba wiedzieć, że w Judei pierwej sprzątano jęczmień niżeli pszenicę. Tąż samo działo się w Egipcie. Widzimy bowiem, że jęczmień już miał kłosy, kiedy żyto i pszenica jeszcze nie powschodziły; (*Exodus*, IX 31-32[34]<[bt]). Nareszcie kuczki[35], które się zawsze zaczynały 15. tiszri, miały czas przepisany przy końcu żniwa. Oczywiste więc, że Wielkanoc nie mogła się odprawiać podług przepisów tylko w tej porze roku, której baranki były już do jedzenia zdatne, kiedy jęczmień już żąć było można. Świątki, kiedy pszenica dojrzała, a kuczki po sprzęcie wina i oliwy. Te więc święta prawem były przywiązane do pory rocznej. Musieli się przeto udać do przydatków, które te roki godziły o miesiąc najbliżej z rokiem słonecznym, od którego te pory zawisły.

Prawidło, podług którego to oni robili, było takowe (>Talmud In Rosh Hashana. Maimonides in Kiddush Hachodesh. Selden de anno civili veterum Judaeorum[36]<[bu]) i kiedy podług zwyczajnego biegu dzień 15. nisan[a], który

[bq] <32>
[br] *opuszczono:* była
[bs] *przypis na marginesie*
[bt] *przypis (wg numeracji autora 4.) pod tekstem*
[bu] *przypis na marginesie*

[33] Zob. tamże, s. 9 (przypisy g i h); por. Wj 12,3-20; Kpł 23,4-8; Lb 27,16-17; Kpł 23,15-16--17-34-39.
[34] Zob. tamże, s. 10 (przypis l).
[35] Kuczki – szałas budowany w święto Sukkot, służący do obchodów tego święta.
[36] Zob. tamże (przypis m).

był dniem pierwszym maców, czyli Wielkiej Nocy, przypadł przed porównaniem wiosennym, wsuwano wtedy [bv] miesiąc, co Wielką Noc o cztery tygodnie oddalało, a z nią i wszystkie inne święta. Od niej się szykujące świątki bowiem [bw] odprawiały się o 50 dni po niej, licząc od drugiego dnia wielkanocnego, czyli od 16. nisan[a], w którym ofiarowano snopek, święto kuczek o sześć miesięcy po zaczęciu [k. nlb] Wielkiej Nocy, ponieważ ich pierwszy dzień Wielkiej Nocy był 15. nisan (dzień bowiem 14., w którym baranek wielkanocny między dwoma nieszporami powinien [--][bx] być zabitym, był właściwie tylko wigilią Wielkanocy), tak też o sześć miesięcy później 15. tiszri był pierwszym dniem kuczek. Żeby mieć tego jaśniejsze wyobrażenie trzeba znać, jak miesiące u Żydów następowały po sobie. Oto są[37]: 1. Nisan. 2. Ijar. 3. Siwan. 4. Tamuz. 5. Aw. 6. Elul. 7. Tiszri. 8. Marheschwan[38]. 9. Kislew. 10. Tebeth. 11. Szebeth. 12. Adar. Te to są 12 miesięcy, z których się składał ich rok zwyczajny, lecz w roku nadzwyczajnym, czyli przybocznym, mieli ich 13 i ten ostatni umieszczali po adar, i dlatego nazywali go veadar, czyli drugi adar. A tak rok nadzwyczajny 13 miesięcy zamykał. Dajmy więc, że porównanie wiosenne na przykład miało przypaść na dzień 10. marca, [by] jak prawie blisko przypada, a 15. nisan pierwszy dzień Wielkiej Nocy, podług biegu zwyczajnego przypada na dzień 9. marca, dzień pierwej przed porównaniem, ponieważ [-] astronomowie, że to mogli przewidzieć, wsuwali więc jeden po adar, a ten był [p]o 29 lub 30 dniach podług tego, jak wypadło z[e] zwyczajnego obiegu Księżyca. My tu przypuszczamy, że miał 30 przez takowe wsunięcie, pierwszy dzień nisan rok zaczynający zamiast przypadać na dzień 23. lutego, jakby się [--][bz] stało w zwyczajnym obiegu, przeniósł się o 30 dni dalej na 25. marca, a Wielkanoc na dzień 8[go] [k. 37] [--][ca cb] kwietnia. Lecz [w] rok[u] następujący[m] dla widzianej już przyczyny, zaczynając się o 11 dni prędzej, pierwszy w nim, więc nisan, przypadnie na dzień 14. marca, a Wielkanoc na dzień 28. roku zaś następującego, pierwszy nisan dla tej samej przyczyny przypadnie na dzień 3. marca, a Wielkanoc na 17. roku, który po tym ostatnim nastąpi podług zwyczajnego kałkułu. Pierwszy nisan padnie na dzień 20. lutego,

[bv] <wielkanoc>
[bw] <odpowiadały>
[bx] *opuszczono:* był
[by] < n.p.>
[bz] *opuszczono:* było
[ca] *opuszczono:* ósmego
[cb] <marca>

[37] Zob. tamże, s. 14.
[38] Chodzi o miesiąc cheszwah, w kalendarzu gregoriańskim przypada na miesiące październik – listopad.

a Wielkanoc na dzień 6. marca i to przymusiło ich zrobić nowy z jednego miesiąca przydatek, ponieważ ten 6. marca przed porównaniem przypada. Toż samo zachowuje się i w następujących miesiącach. Takim to sposobem pierwszy ich nisan, który też był pierwszym dniem ich roku, przypadał zawsze między dniem 15., który poprzedzał porównanie wiosenne, i 15., który po nim następował, to jest w przeciągu dni 30, w których środku porównanie przypada. A ten [--][cc] pierwszy dzień nisan raz ustanowiony, oznaczony już tym samym był początek wszystkich innych miesięcy, świąt i postów przywiązanych do dni któregokolwiek miesiąca.

Lecz ten sposób rachunku miesięcy i roków był tylko w używaniu tak długo, póki mieszkali w kraju chananejskim, którym ci, co nad tym rachunkiem czuwać mieli obowiązek, mogli im łatwo objawić, co ustanowili. Lecz rozproszeni musieli szukać starszego i pewniejszego sposobu [k. nlb] i udać się do cyklów i kałkułu astronomicznego, aby oznaczyć nowie, przybysze, uroczystości i wszystko, co było potrzeba, a to sposobem powszechnym po wszystkich miejscach rozproszenia swego.

Pierwszy cykl przez nich wprowadzony był lat 84 (>Vide Bucherium de antiquo paschali Judaeorum cyclo; Epistola Ambrosii 83 ad Episcopos per Aemilian constitutos; Juchasin; Shelsheket ut Hakkabala et Zemach David ex iisdem morinus Exerert 1. in Pentateuchum Samaritancum, c. 3; Talmud In Rosh Hashana. Maimonides in Kiddush Hachodesh et Seldenus de anno civili veterum Judaeorum[39]<[cd]). Używali go oni dla oznaczenia Wielkiej Nocy i całego rocznego rozkładu. Chrześcijanie pierwsi przyjęli go od nich i przez parę wieków Wielkanoce swoje nim odznaczali. Ale ten cykl miał swoje wady, które później odkryto. Przybrano więc na jego miejsce po consilium nicejskim[ce] cykl Metona z lat 19. Żydzi za ich przykładem uczynili toż samo i to prawie w tym samym czasie. I ten to jest cykl, który im służy po dziś dzień do szykowania ich roku. Pierwszy pracujący nad takowym jego uporządkowaniem był rabbi Samuel, rektor szkoły żydowskiej w Sora, w Mezopotamii. R[abbi] Adda, uczony astronom, poszedł za nim, a po nim r[abbi] Hillel około roku 360 wydoskonalił ten plan. Będąc on nasi, czyli prezydentem senedrionu[40], wprowadził takowy kształt roku. Zachowali go potem Żydzi zawsze i mówią, że takowy trwale będzie aż do przyjścia Mesjasza[cf]. Podług tego

[cc] *opuszczono:* a
[cd] *przypis na marginesie*
[ce] niceńskim – *autogr.*
[cf] Messyasza – *autogr.*

[39] Zob. tamże, s. 12 (przypisy n, o, p, q).
[40] Synedrion – najwyższy żydowski trybunał do spraw religijnych, politycznych, sądowych oraz administracyjnych.

układu w cyklu z 19 lat znajduje się 7 roków przybyszowych po 13 miesięcy, dwanaście zaś pospolitych, czyli po dwanaście. [k. 38] Przybyszowe są trzeci, szósty, ósmy, jedenasty, czternasty, siedemnasty i dziewiętnasty cyklu. Na końcu cyklu zaczyna się nowy i zawsze podług niego szykują się nowie, a podług nich księżyce i inne uroczystości przez cały rok. Takowy kształt roku jest bez wątpienia bardzo dobrze wynaleziony, jest doskonały i z astronomią zgodny. Jest oto to, co Żydzi mają u siebie [cg] najdowcipniejszego i najporządniejszego. Jest to, można powiedzieć, główne ich dzieło. Kto by miał ciekawość głębiej tę rzecz rozbierać, niech czyta traktat Maimonidesa pod tytułem *Kiddush Hachodesh*, który bardzo wybornie przetłumaczył na łaciński Ludwik de [ch] Neil pod tytułem de *Consecratione Calendarium*. W nim się opis tego znajduje jasny i dokładny.

Z tego, co się powiedziało o dwóch różnych kształtach roków żydowskich, tak o prostym w Ziemi Świętej zachowywanym przez starych Żydów, jak i o astronomicznym po ich rozproszeniu, wykazuje się, że ani w pierwszym, ani w drugim dnie ich miesięcy nie mogą odpowiadać dzień w dzień dniom miesiąców roku juliańskiego (do tego bowiem potrzeba, aby ich rok zamykał zawsze tę samą dni liczbę co juliański i chociażby nawet tenże rok zupełnie tyleż dni zamykał). Ich przydatki, od czasu do czasu regularnie wsuwane [k. nlb] z całych miesięcy, nie pozwalają tego, bo prócz różnicy w długości miesięcy, która to odpowiadanie [ci] sobie psuje z samego skutku przydatków, pochodzi, że dnie takowych miesięcy przypadały o jeden miesiąc księżycowy czasem prędzej, czasem później w roku słonecznym. Od reformy dopiero Hillela, zasadzonej na kałkule astronomicznym, można by sporządzić tablice redukcyjne wykazujące dzień kalendarza jego odpowiadający dniowi roku juliańskiego. Lubo i to podług lat odmianie podpada. Lecz co się tyczy czasu przed tą reformą upłynnionego, nie można tego dokazać. Nic bowiem w tym nie było pewnego, pokąd żadnego innego nie mieli prawidła, jak tylko widok nowiu Księżyca, aby podług niego oznaczyć początki ich miesięcy i roków i czynić przydatki. Rachunek ten nigdy nie mógł być pewnym, żeby go było można odliczyć dokładnie i bez błędu astronomicznego. Ponieważ zaś cały ciąg historii tej przypada na czasy takowym zmianom i omyłkom podległe, nie można więc było dokładnie zredukować do pewnych dni roku juliańskiego datów znalezionych w *Piśmie Św.* albo w Józefie. Można je tylko o jeden miesiąc do tego dnia przybliżyć. Nie byłoby trudno przyjść do tej dokładności, gdyby to było [k. 39] prawdą, co Kepler powiada, że rok u Żydów był rokiem słonecznym o 12 miesiącach, z których każdy dni 30 zamykał, z przydaniem

[cg] <najdawniejszego>
[ch] <Nail>
[ci] <nie>

dni pięciu przy końcu każdego [cj] miesiąca ostatniego z dwunastu. Dwaj nasi ziomkowie Usserjusz i Lydiat, obydwaj chronologiści pierwszego rzędu, przyjęli to zdanie. To prawda, że taki rok był w używaniu u Chaldejczyków, od których Abraham pochodził, i u Egipcjan, u których Izraelici długo przemieszkiwali, i ja sam to przyznaje, że aż do ich wyjścia z Egiptu używali go Izraelici. Oczywiście bowiem tego samego rachunku używa Mojżesz w *Księdze Genesis*, oznaczając czas trwania potopu (>*Genesis*,VII 2 por. VIII, 3-4[41]<[ck]), ponieważ 150 dni, o których jest wzmianka w jednym miejscu, są nazwane pięcią [?] miesiącami w drugim. Wypada tu więc zupełnie na jeden miesiąc dni 30. Lecz takowy rok po ich wyjściu z Egiptu nie mógł się ostać z Prawem Mojżesza. Począwszy od tego prawa, musieli koniecznie wprowadzić rok księżycowy, który ze słonecznym nie mógł się inaczej pogodzić, tylko przez przydanie całego jednego miesiąca. Takowe przydanie było koniecznie potrzebne do utrzymania ich świąt w porach ich ustanowienia, a przez toż samo niepodobieństwem jest zastosować którykolwiek dzień miesiąca ich do dnia pewnego tam temu odpowiadającego kalendarza juliańskiego, ponieważ w takim kształcie roku rachunek ten musi się o dni 30 różnić.

Żeby tego jaśniejsze dać wyobrażenie czytelnikowi, chcącemu [k. nlb] te rzecz głębiej poznać, wystawiam tu nazwiska miesięcy żydowskich w pierwszej kolumnie, a naprzeciw nim w drugiej kolumnie miesiące juliańskie, którym żydowskie odpowiadają. W takowym ułożeniu widać, że dwa juliańskie są naprzeciw jednemu żydowskiemu. Dla przydatków bowiem i dla obiegu lat między dwiema, taki miesiąc żydowski nigdy nie wyjdzie z tych dwóch miesięcy i tak cały w nich będzie się unosił, [cl] że nigdy nie będzie można dokładnie w żadnym roku oznaczyć dnia, w którym początek lub koniec jego w tych dwóch miesiącach przypadnie.

1. Nisan[42]	martius, aprilis.
2. Ijar	aprilis, maius.
3. Siwan	maius, junius.
4. Tamuz	iunius, juljus.
5. Aw	julius, august[us].

[cj] <roku>
[ck] *przypis na marginesie*
[cl] <nie>

[41] Zob. tamże, s. 12.
[42] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. I, s. 14.

6. Elul	august[us], september
7. Tiszri	september, october.
8. Marheschwan	october, november.
9. Kislew	november, december.
10. Tebeth	december, januarius.
11. Szebeth	januarius, februarius.
12. Adar	februarius, martius.

Miesiąc nadliczbowy roków przybyszowych nazywany veadar, czyli drugi adar, zarywał zwyczajnie cokolwiek naszego [k. 40] marca. Wtenczas go bowiem tylko do roku zwyczajnego przydawano, kiedy początek nisan przypadał na końcu lutego (februar).

W tej historii nie wspomniałem nic o rokach sabatnich i o jubileuszach żydowskich. Uczyniłem to zaś dlatego jedynie, że z nich mały widzę pożytek. Wreszcie względem tego nic pewnego nie masz. Korzyść, jaką by z tej wiadomości mieć można, jest bardzo mała. Jubileusze bowiem i roki sabatnie żadnego nam miejsca *Pisma Św.* nie objaśniają ani historii czasów, które ją opisują. Nie wiemy nawet, kiedy te obchodzono i jakim sposobem większa część uczonych jest zatem, że od niewoli babilońskiej już na jubileusze nie uważano. Co się tyczy roków sabatnich z *Pisma Św.*, się wykazuje, że te już poszły w zaniedbanie na kilka wieków przed tą niewolą. Spustoszenie bowiem Judei jest w nim wystawione jako [--][cm] zesłane od Boga, aby ziemia cieszyła się tam swymi sabatami (>XXXVI 21<[cn]). To jest, aby była wynagrodzona za roki sabatnie, z którychże łakomstwo Żydów lub ich niedbalstwo w zachowywaniu wyraźnego prawa boskiego ogołociło. Naznaczywszy takowemu spustoszeniu 52 lat[a], które upływały od spustoszenia miasta aż do końca niewoli i przez które Judea, biorąc literalnie, niemal całkiem odłogiem leżała, [k. nlb] i podług tego rachunku obliczając roki sabatnie opuszczone, za które Bóg chciał ich skarać, dojdziemy, że niezachowywanie ich trwać musiało przez [co] jeszcze 364 [lata] przed niewolą babilońską. Lecz jeżeli do tego dodamy 18 lat niewoli, w których spustoszenie to nie było jeszcze zupełnym, i obejmiemy tak całkowitą sumę lat 70, tedy niezachowywanie ich sięgnie jeszcze wyżej i przypadnie na 490 lat przed niewolą.

O jubileuszach w całym *Piśmie Św.* samo tylko prawo wspomina o rokach sabatnich, oprócz prawa, które je nakazuje, samo tylko wspominane miejsce Paralip nadmienia. Znajdują się wprawdzie w *Piśmie Św.* dwa jeszcze miejsca, w których niektórzy uczeni mniemają, że jest o nich mowa. Lecz te miejsca mogą się wyłożyć jaśniej i stosowniej, chociażby przez nie roki sabatnie nie

[cm] *opuszczono powtórzone:* jako
[cn] *przypis na marginesie*
[co] <364>

rozumiały się (>*4 Reg*., XIX 29[43]<[cp]). To, co jest powiedziane, na miejscu pierwszym naturalniej zastosować się może do spustoszeń wojny i do zaniedbania uprawy ról [cq] z przyczyny tej plagi niżeli do roku sabatniego. I tego zdania jest Gracjusz (Grocjusz) i inni uczeni krytycy. Co do miejsca Jeremiasza, (>*Jerem[iah]*, XXXIV 8-9-10[44]<[cr]) mówiącego o uwolnieniu niewolników, z tego nie pokazuje się wyraźnie, żeby to miało się rozumieć o roku sabatowym lub jubileuszu. Niewolnik bowiem u Żydów po wyjściu [z] lat 7 niewoli mimo roku jubileuszowego lub sabatowego otrzymał wolność. A zatem te obydwa miejsca nic nie dowodzą (>*Exodos*, XXI 2[45]<[cs]).

Mimo tego jeszcze ci, co nad objaśnieniem prawa nakazującego jubileusze i roki sabatnie pracowali, nie zgadzają się [k. 41] ani na czas, ani na sposób, jakim te obchodzone były. Jedni utrzymują, że rachunek tych lat zaczynać się powinien od wniścia Izraelitów do ziemi chananejskiej. Biorą zatem rok siódmy [-] [ct] od tego wniścia za rok pierwszy sabatni i pierwszy jubileusz również tak odznaczają. Lecz inni mówią, że siedem lat było potrzeba na jej zdobycie i na jej podział. A zatem w ósmym dopiero roku zaczęto ją siać i zbierać. A tak podług tego rachunku czternasty dopiero rok od tego wniścia biorą za rok sabatni, a zatem różnią się o 7 lat między sobą w tym rachunku pierwsi od drugich i w całym szeregu roków sabatnich i jubileuszów podług niego się szykujących.

Jest jeszcze jedna trudność dotycząca [--][cu] samych jubileuszów, podzielająca uczonych na dwoje. To jest: czyli rok jubileuszowy jest rok[iem] siódmy[m] sabatni[m]? Czyli jest tym, który pierwszy następuje bezpośrednio po tym siódmym? Czyli, co na jedno wychodzi, jest li 49 lub też 50. Trudność ta stąd się wzięła, że gdyby tym rokiem jubileuszowym miał być rok [--][cv] następny zaraz po roku sabatnim, tedy byłyby dwa roki sabatnie zaraz po sobie idące. Rok bowiem jubileuszowy byłby oczywiście rokiem sabatnim, a takim sposobem dwa żniwa przepadłyby po sobie, a to jest pytanie, jakby można zapobiec głodowi. Ci, którzy [k. nlb] obstają za 50. rokiem, nie rozwiązawszy

[cp] *przypis na marginesie*
[cq] <ztej>
[cr] *przypis na marginesie*
[cs] *przypis na marginesie*
[ct] *wyraz skreślony, nieodczytany*
[cu] *opuszczono:* się
[cv] *opuszczono powtórzone:* rok

[43] Zob. tamże, s. 15; por. 2 Krl 19,29.
[44] Zob. tamże; por. Jr 34,8-10.
[45] Zob. tamże (przypis s); por. Wj 21,2.

tego zapytania, chociaż mają w tym za sobą *Pismo Św.* (>*Levit[icus]*, XXV 10[46]<[cw]), nie znoszą przez to wszelako zarzutu, ponieważ nie zgadzają się na [cx] sposób, jak zaczynać tydzień następujący. Jedni bowiem utrzymują, że sam rok jubileuszowy jest [cy] pierwszym tego nowego tygodnia, drudzy, że ten nowy tydzień, czyli – jak go Żydzi nazywają – shemitah, trzeba zaczynać dopiero od następującego. Jeżeliby rok jubileuszowy zaczynał tydzień, tedy ten tydzień miałby tylko pięć lat zasiewu i żniwa. Ponieważ w takim razie pierwszy i siódmy sabatnie by były. Przecież powiada *Pismo Święte*, że ich sześć być powinno (>*Levit[icus]*, XXV 3[47]<[cz]). Z drugiej strony znowu, gdyby pierwszy rok, [da] następująco shemitah, następował dopiero po roku jubileuszowym, te shemitah nie następowałyby po sobie bezpośrednio i po ich siedmiu rok jubileuszowy przerwałby to bezpośrednie następstwo, czego jednak wielu uczonych nie chce przypuścić. Wszelako trzeba to przypuścić, ponieważ oczywiście wbrew prawa czynić nie można, a ja innej w tym nieprzyzwoitości nie widzę, tylko że przez to [-] się cały kałkuł tych, którzy przypuszczając nieprzerwane następstwo roków sabatnich w swojej chronologii, umieścili je, niechając[48] na to baczności, że przy końcu każdych 49 lat zapomnieli o roku jubileuszowym przypadającym między jednym shemitah a zaczynającym się drugim.

[k. 42] Lecz największy błąd, jaki w tej materii można było popełnić, był, kiedy proroctwo Daniela 70 tygodni chciano wytłumaczyć przez 70 shemitah i utrzymywano, że pierwszy tydzień Daniela powinien się zupełnie zaczynać na jednym z shemitah, a zatem też i kończyć się na roku sabatnim i tak dalej. Takowa myśl długo uczonych trudniła, którzy napocili [się] nad wyszukaniem roków sabatnich ich założeniu odpowiadających i nad osadzeniem ich w czasie, który do nich żadnym sposobem być zastosowanym nie może. Oczywista jest bowiem, że proroctwo Daniela żadnego innego nie miało celu, jak tylko przy 70 tygodni wytknąć przeciąg czasu siedem razy siedemdziesiąt, to jest 490 lat, nie mając względu ani na shemitah, ani na roki sabatnie. Inaczej 70 tygodni Danielowe musiałyby [--][db] zamykać jeszcze dziewięć lat więcej dla 9 jubileu-

[cw] *przypis na marginesie*
[cx] <to>
[cy] <prawdziwym>
[cz] *przypis na marginesie*
[da] <znowu>
[db] *opuszczono:* były

[46] Zob. tamże, s. 16 (przypis u); por. Kpł 25,10.
[47] Zob. tamże (przypis w); por. Kpł 25,3.
[48] Niechać – daw. pozostawiać coś, zaprzestawać czegoś, pozbywać się.

szów w przeciągu tych 70 shemitah. A tak lata tego proroctwa wynosiłyby 499 lat, liczbę, na której się dotąd nikt nie opierał ani nic na niej nie stanowił.

Z tego wnoszę, że względem roków sabatnich i jubileuszów nie masz nic pewnego ani względem sposobu ich zachowywania nie można ich użyć, ani do objaśnienia *Pisma Św.*, ani historii. Z tego to powodu nic nie wspomniałem o nich w mojej historii, a może jeszcze i w przemowie zanadto się o nich rozwiodłem.

[k. nlb] >O monecie<[dc]

Ponieważ często w ciągu tej historii musiałbym redukować sumy pieniężne w niej wspomniane do wartości złota i srebra za naszych czasów, zdawało mi się więc najlepszą rzeczą zrobić raz na zawsze tę redukcję. Trzeba naprzód wiedzieć, że starożytne narody wszystkie swoje rachunki na talenta liczyły. Na nie rachowali Żydzi, Babilończycy, Grecy i Rzymianie. Talent ich miał swoje podziały. Te zwyczajnie były mina [i] drachma. To jest, że talent składał się z pewnej liczby minów, a mina z pewnej liczby drachmów. Oprócz tych mieli jeszcze Żydzi sykle, pół sykle, czyli beki, a Rzymianie mieli denary, ważące prawie toż samo, co drachma grecka.

Ważność żydowskiego talentu wykazuje się z tego, co jest powiedzianym w *Exodus*, XXXVII 25-26[49]. Tam jest wyrachowanym, że 603 550 osób, dając z jednej głowy po pół sykla, złoży sumę 301 775 całych syklów. Ta zaś suma zredukowana do talentu w tymże samym miejscu wynosiła ich 100 z resztą 1 775 syklów. Odciąwszy więc od sumy całkowitej te resztkujące 1 775 syklów i podzieliwszy pozostałe 300 000 przez 100, które podług rachunku Mojżesza znaczą tyle talentów, wieloraz 3 000 pokaże, że tyle syklów rachowało się na talent.

Wiemy skądinąd, że sykl ważył około trzech naszych [k. 43] szelingów, a w Ezechielu czytamy (XIV 12[50]), że ich było 60 w minie, więc [w] talencie musiało być min 50.

Co do drachmów podług *Ewangelii św. Mateusza* widzimy, że sykl zamykał ich 4, a zatem jedna drachma żydowska zamykała 9 soldów angielskich. W rozdziale bowiem XVII 23-24[51] podatek opłacany przez każdą głowę Kościołowi nazwany jest didrachma, czyli pieniądz ważący dwie drachmy. Wiemy zaś z *Talmudu* (>In Shekalim<[dd]), że ten sam podatek wynosił pół sykla, więc podług tego sykl cały ważył ich cztery. Toż samo potwierdza Józef.

[dc] *dopisane na marginesie*
[dd] *dopisane na marginesie*

[49] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. I, s. 18; por. Wj 37,25-26.
[50] Zob. tamże, (przypis x); por. Ez 14,12.
[51] Zob. tamże, s. 18; por. Mt 17, 23-24.

Mówi bowiem, że sykl ważył cztery drachmy ateńskie (>Antiq. 3, 9[52]<[de]), czego nie mamy rozumieć o wadze, ale o wartości kursującej monety. Co się bowiem wagi tyczy, drachma ateńska najcięższa nie wyniosła nigdy więcej jak 8⅜ soldów monety naszej, gdy tymczasem sykl ważył ich 9, jak to już wyżej pokazałem. Lecz co brakowało do wagi drachmie ateńskiej do zrównania jej z żydowską, zapewno nagradzało to jej czystość lub też w powszechnym handlu jej użytość, na czym schodziło drachmie żydowskiej. Naznaczywszy więc 9 soldów drachmie attyckiej i żydowskiej, beka, czyli pół sykla, wynosi szterling 1 i 6 soldów, sykl – 3 szelingi, mina – 9 funtów szterlingów, a talent – 450 funtów szterlingów. Oto jest taka [k. nlb] stopa monety żydowskiej za czasów Mojżesza i Ezechiela. Józef zaświadcza toż samo. Mówi bowiem, że mina żydowska warta była 2½ litra (>Antiq. 14, 12[53]<[df]), co zupełnie wynosi naszych 9 funtów szterlingów. Jedna bowiem litra [to] jest funt rzymski o 12 uncjach, czyli 96 drachmach. A zatem 2½ litry zamykały 240 drachmów, a te, rachując na sztukę 9 soldów, wynoszą zupełnie 60 syklów, czyli 9 funtów naszych szterlingów.

Talent aleksandryjski znaczył prawie toż samo. Zamykał bowiem według Festusa Pompeja[dg] i Dionizego z Halikarnasu 12 000 drachmów ateńskich, które podług ich wartości wynosiły w Judei tyleż naszych 9 soldów, a zatem też 450 funtów szterlingów, a taka też, jak widzieliśmy, była wartość mojżeszowego talentu. Wszelako trzeba też ostrzec, że lubo talent aleksandryjski zamykał 12 000 drachmów ateńskich, nie zamykał przecież tylko 6 000 drachmów aleksandryjskich. A to pokazuje, że ich jedna drachma dwie ateńskie ważyła i stąd to wersja 70 przez Żydów aleksandryjskich zrobiona wyłożyła to słowo „sykl" w tym miejscu przez „didrachma", która znaczy dwie drachmy, rozumiejąc tu drachmy aleksandryjskie, z których 2 ważą cztery ateńskie. Podług tego więc samego rachunku, jaki zachowaliśmy w talencie żydowskim, wypadnie, że drachma aleksandryjska wynosiła 18 soldów naszej monety. Dwie drachmy, [k. 44] czyli sykl, wynoszące cztery ateńskie 3 szelingi, mina zamykająca sześćdziesiąt didrachmów, czyli syklów, 9 funtów szterlingów, a talent zamykający 50 min – 450 funtów szterlingów, których tyleż się rachuje na talent Mojżesza i Józefa. Ten bowiem powiada, że talent żydowski zamyka 100 minów greckich (>*Exodus*, XXXVIII 25-26; Antiq. 3, 7[54]<[dh]). To jest

[de] *przypis na marginesie*
[df] *przypis na marginesie*
[dg] Festus Pompeius – *Prideaux*
[dh] *przypis na marginesie*

[52] Zob. tamże, (przypis z).
[53] Zob. tamże, s. 19 (przypis a).
[54] Zob. tamże (przypisy d, e); por. Wj 38,25-26.

100 minów ateńskich, ponieważ 50 minów rachujących się na talent aleksandryjski przez ten sam rachunek sto ateńskich wynoszą. Jako bowiem talent aleksandryjski zupełnie dwa razy przewyższał talent ateński, tak też i podziały pierwszego były dwa razy przewyższające podziały drugiego sobie nawzajem odpowiadające.

U Greków zawsze rachowano sto drachm na minę, a sześćdziesiąt minów na talent (>Julii Pollucis *Onomasticon* 10, [rozdział] 6[55]<[di]). Ale po różnych państwach wartość drachmy różna też była, a stosownie do tego rachowały się miny i talenty, ale moneta ateńska miała kurs powszechny i dlatego służyła za stopę dla wszystkich innych. Stąd to pochodzi, że kiedy historyk grecki o talencie wspomina, o minach i drachmach nie wspominając, jak ich trzeba zawsze rozumieć, że mówi o ateńskich. Jeżeli zaś rozumie inne monety, w ten czas wypisywał wyraźnie jakiego kraju.

Pan Brerewood [k. nlb] podług wagi złotników drachmę ateńską uważa za równą drachmę ich wagi dzisiejszej wynoszącej ósmą część jednej uncji, a przez to zniża ją do 7½ soldów naszej monety, czyli do 8 części naszego talara, który jest albo być powinien wagą jednej uncji (>In libro de ponderibus et [dj] pretiis veterum nummorum[56]<[dk]). Lecz dr Bernard, rzecz tę dokładnie rozbierający, nadaje drachmie attyckiej średniej wartości 8¼ soldów naszej monety, a w tym samym stosunku minom i talentom. Talent babiloński według Pollucisa zamykał siedem tysięcy drachm ateńskich (>*Onomas[ticon]* 10, [rozdział] 6[57]<[dl]).

Talent rzymski zamykał 72 miny włoskie i dzielił się na funty rzymskie. Dziewięćdziesiąt sześć denarów rzymskich, z których każdy 7½ soldów naszej monety zabierał, rachowało się na jeden funt rzymski (>Festus Pompejas[58]<[dm]).

Wszystko, o czym aż dotąd mówiłem, ściąga się jedynie do srebra. Co się tyczy złota, to u dawnych pospolicie było w stosunkach jak 10 do jednego, niekiedy było jak 11, jak 12, a nawet dochodziło do 13. Za czasów Edwarda I było w Anglii jak 10 do 1, lecz dziś poszło do 16. I podług tego to stosunku ułożyłem moje wszystkie rachuby w tej historii.

[di] *przypis na marginesie*
[dj] <Practiis>
[dk] *przypis na marginesie*
[dl] *przypis na marginesie*
[dm] *przypis na marginesie*

[55] Zob. tamże, s. 20 (przypis f).
[56] Zob. tamże (przypis g).
[57] Zob. tamże (przypis i).
[58] Zob. tamże (przypis k).

Kto by miał ciekawość tę materię zgłębiać, niech czyta Brerewooda *De ponderibus et pretiis* [k. 45] *veterum nummorum*[59], książkę[dn] biskupa Cumberland[do] o miarach, wagach i monecie Żydów, dr. Bernarda *De mensuris et ponderibus antiquis*[60] i w innych, którzy o tym pisali. Dla mnie to, co powiedziałem, wystarcza na podanie klucza do zrozumienia tych miejsc mojej historii, w których jest wzmianka o złocie i srebrze.

Czytelnicy autorów greckich i łacińskich znający zadziwią się może, żem tyle o Zoroastrze[dp] napisał, o którym ci autorowie nic nie wspominają i żem go umieścił daleko później, niżeli go umieszczają zwyczajnie. Lecz zobaczą, że choć o nim zachodni tak mało mówią, wschodni za to ze wszystkimi szczegółami w opis jego wchodzą i oznaczają czas jego życia pod Dariuszem Hisdaspidesem,[dq] królem perskim. To wszystko, co autorowie arabscy pisali o nim, wyjęte jest z perskich, ponieważ aż do czasów niedługo po Mahomecie Arabowie nie mieli żadnej literatury, ale ta już w Persji od lat dawnych kwitnęła. Wiadomo nam z *Pisma Św.*, że Persowie mieli książki i regesta, w których pracowicie zapisywali sprawy swych królów i historię państwa (>*Ezdr[asz]*, IV 15-19; V 17; VI 1-2[61]<[dr]). Ktezjasz[ds 62] toż samo powiada i oświadcza, że z tych archiwów to wszystko wyjął, co tylko swojej historii przywodzi o rzeczach asyryjskich i perskich (>Apud Diodorum Sic. lib. 2[63]<[dt]). Historia ta Ktezjasza podług świadectwa Focjusza była w 23 książkach [k. nlb] (>Focjusz[du] in excerptis[64]<[dv]). Ponieważ Persja była teatrem, na którym Zoroaster grał wielką rolę, którą zobaczymy w historii tej, w niej się więc należy szczegółowego spodziewać opisu i tego wszystkiego, co zrobił. I nie trzeba się dziwić, że dzieje ówczesne rozwodzą się tak obszernie nad sprawami człowieka tego, który tam był założycielem i naczelnikiem religii wprowadzo-

[dn] Xiążkę – *autogr.*
[do] Cumberlandji - *autogr.*] Cumberland – *Prideaux*
[dp] Zoroaster – *Prideaux*
[dq] Darius Hystaspis – *Prideaux*
[dr] *przypis na marginesie*
[ds] Ctesias – *Prideaux*
[dt] *przypis na marginesie*
[du] Phociusz – *autogr.*
[dv] *przypis na marginesie*

[59] Zob. tamże, s. 22.
[60] Zob. tamże.
[61] Zob. tamże, s. 23 (przypis m); por. Ezd 4,15-19; 5,17; 6,1-2.
[62] Zob. J. Wolski, *Historia powszechna...*, s. 10.
[63] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. I, s. 23 (przypis n).
[64] Zob. tamże (przypis o).

nej do Persji i będącej tam religią panującą, począwszy od Dariusza Hisdaspidesa[dw] aż do śmierci [dx] Yazdegerda,[dy] i gdzie przez 11 [--][dz] wieków i pół była w takim poszanowaniu, i gdzie po dziś dzień jeszcze między szczątkami tej sekty w takim samym uszanowaniu utrzymuje się, w jakim jest Mahomet u mahometanów. Kiedy historia, z których te czyny wyjęte są, mocą taką samą dowodzi, jakie mają historie greckie i rzymskie, nie znajduje więc przyczyny, dlaczego by wiary podobnej znaleźć nie miały. Przyznaje, że przechodząc aż do nas, wkradły się do nich rozmaite bajki i że takowe bajki są podobne do legendów rzymskiego kościoła, co u obydwóch z jednego pochodzić może źródła, to jest dla zjednania głębszego uszanowania w umysłach ludu (takich przymówek pełno znaleźć można w dziele doktora Prideaux; nie ujmują one wcale wartości temu pismu i przez nieuprzedzonych zupełnie sądzone tylko być mogą).

To, co o tym [k. 46] powiedziałem, wyjąłem z książki dr. Hydego *De Religione veterum Persarum*[65], ponieważ po persku nie umiem. Ze zbioru jego wybrałem to wszystko, co mi się tylko być prawdziwym zdawało względem Zoroastra i jego religii i względem tego wszystkiego, co o nim piszą autorowie greccy i inni, na których można polegać. Stąd to się wzięło to zboczenie, które zrobiłem o tym sławnym zwodzicielu. Gdyby kto chciał porównać wydane przeze mnie życie Mahometa z tym, co powiedziałem o Zoroastrze, pokazałoby się, jak wiele ten wziął sobie za wzór życie swojego poprzednika do wykonania łatwo zrobionego przez siebie planu i do wprowadzenia swojego oszustwa. Obydwaj oni bowiem posiadali sztukę zwodzenia dokładnie. Lecz Zoroaster był człowiekiem najuczeńszym swojego wieku, drugi zaś zupełnie był pozbawiony pomocy nauk, nie umiał nawet czytać. Chociaż pierwszy miał więcej zdolności, drugi przecież w rozszerzeniu swej sekty większym się okazał. Magowie bowiem swojej nie rozciągnęli dalej, jak sięgają granice teraźniejszej Persji i cokolwiek zajęli Mezopotamii, Arabii i Indii, gdy przecież mahometanizm wielką część ziemi zagarnął przy pomocy dwóch potężnych mocarstw Saracenów i Turków, którzy tyle narodów podbiwszy, przymusili te orężem w ręku przyjąć ich religię.

Żeby tej [k. nlb] historii Żydów nadać pewien stopień jasności, a przez to użyteczniejszą ją zrobić, musiałem dlatego wystawić historię wschodnich sąsiedzkich narodów. Takowe bowiem z nimi zachodziły związki, że żadnym

[dw] Hisda – *autogr.*
[dx] <Tiasegarda>
[dy] Yazegerda – *autogr.*
[dz] *opuszczono:* jedenaście

[65] Zob. tamże, s. 23.

sposobem nie można mieć wiadomości o jednych, nie poznawszy drugich. Musiałem cokolwiek zapuścić się w [historię] grecką, ponieważ ta powiązana jest z historiami: perską, syryjską i egipską. Bez tego nie potrafiłbym [--][ea] wystawić czytelnikowi swojemu oczywistego dopełnienia proroctw *Testamentu Starego*, jakie wykazuje w historii tej. Jakżeby można wystawić np. dopełnienie proroctwa przepowiadającego, że Kserkses świat cały przeciw Grecji poruszy, żeby nie opisać mało wiele wojen, które ten z nią prowadził. Jakże można wystawić [-] obrazów, pod jakimi Aleksandra W[ielkiego] [-] zaborów, zburzenie państwa Persów jest nam przedstawione w tych proroctwach, nie wystawiwszy czytelnikowi przed oczy ciągu tych wojen, których to wszystko dokonanie znalazło (>*Daniel*, XI 2; VI 6; VIII 5-6; X 20; XI 3-4; VIII 8; XI 4[66]<[eb]). Jeżeliby można w sposobie przekonywającym wystawić prawdę tych proroctw, które [--][ec] sięgają do następców Aleksandra w tym samym proroku, bez wystawienia szczegółowego tych i tych wojen, które na ostatek [k. 47] pociągły za sobą upadek i podział państwa jego między czterech generałów tego wojownika. Te przykłady są dostateczne do wytłumaczenia mnie w tym względzie.

Ponieważ to dzieło dla tych szczególniej napisane, którzy go w samych źródłach czerpać nie mogą, starałem się więc wszystko to umieścić w *Notach,* co się do niego nie ściąga, czego oni sędziami być nie mogą, jak oto ci takie i inne uwagi samych tylko uczonych dotyczące [--][ed] i dlatego wypisałem je umyślnie po łacinie. I dla tejże przyczyny wystrzegałem się w ciągu historii całej żadnych obcego języka nie umieszczać wyrazów i jeżeli musiałem koniecznie niektóre wyrazy hebrajskie przywieść, te wypisałem charakterem czytelnym dla wszystkich i same nawet noty, jeżeli nie przechodzą pojęcia ich, są wypisane tym samym, co i tekst językiem. Wielu uczonych pisało historię po łacinie tychże samych wieków i kształt roczników również tej dali: Torniel[ee], Saljan[ef], Cappel[eg] i inni jeszcze. Ale nad tych wszystkich wyższym jest arcybiskup Usserjusz. Jego *Roczniki Starego i Nowego Testamentu* [?] dziełem są chronologii najdoskonalszym i najściślejszym z tych, które wydane są. Wyznaję tu dla niego, jaką powinienem, wdzięczność wielką, chociaż [k. nlb] niekiedy z nim się nie zgadzam. Wszelako zwyczajnie trzymam go się w ozna-

[ea] *opuszczono:* był
[eb] *przypis na marginesie*
[ec] *opuszczono:* się
[ed] *opuszczono:* się
[ee] Torniellus – *Prideaux*
[ef] Salianus – *Prideaux*
[eg] Cappellus – *Prideaux*

[66] Zob. tamże, s. 24-25; por. Dn 11,2; 6,6; 8,5-6; 10,20; 11,3-4; 8,8; 11,4.

czeniu lat, pod którymi przypadki umieszczam. To bowiem, co zrobił, uważam za prawdziwą nitkę, za której przewodnictwem można najbezpieczniej wyniść z zagmatwanej z czasów owych chronologii labiryntu. Nigdym go nie opuścił. Chyba [że], kiedy to dla koniecznych przyczyn uczynić musiałem. Co się tyczy innych annalistów, w ich radzeniu się czas miernie straciłem.

Jeżeliby się komu widziało, żem się zanadto długo rozwiódł na wykładzie proroctwa Danielowego 70 tygodni, w tym co napisałem o tekście *Pisma Św.* hebrajskim i w innych jeszcze miejscach zbaczających od rzeczy, myślę, że mnie w tym sama ważność wymówi. Założymy sobie bowiem w tym dziele *Stary* i *Nowy Testament* nowym światłem objaśnić, trzeba mi było to wszystko gruntownie rozbierać, co tylko do tego wielkiego celu przydatnym być [eh] się zdawało. Jeżeli moi czytelnicy odniosą stąd jaki pożytek ku swojemu objaśnieniu i zbudowaniu, niechże wraz ze mną wielbią za to Boga, iż mi użyczył tyle swojej łaski, żem miał dosyć siły do ukończenia tej pierwszej części mojego planu mimo wielkiej [k. 48] mojej słabości. I niech wraz ze mną Go proszą, ażeby mi jej użyczył i do ukończenia drugiej.

W Norwich 1go sierpnia 1715 r.

Humphrey Prideaux[ei]

Obieg Metona, czyli liczba złota – z tegoż dr. Prideaux (rok 432 przed Chr., księga 6[67])

Meton, astronom ateński, żył około tego czasu, to jest 432 roku przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. Ten to jest, który wynalazł enneaduaeteris, czyli obieg cyklas lat 19, który my nazywamy obiegiem księżycowym. Liczbę jego znaczono złotymi literami przez wzgląd na jej wielki szacunek w dawnym kalendarzu. I ta to jest przyczyna, że jeszcze po dziś dzień liczba ta służąca na rok ten, na który jest ułożony kalendarz, liczbą złotą się zowie. Ten obieg służy dotąd chrześcijanom do urządzenia dnia Wielkiej Nocy, a u żydów do urządzenia ich trzech wielkich uroczystości i tak jak służył Grekom do urządzenia ich stosownie do pór roku. I dlatego to Meton wymyślił go. Grecy na mocy rozkazu wyroczni powinni byli obchodzić swe uroczystości kata tria przez trzy. Wytłumaczyli to oni, że się to ma rozumieć o rokach, miesiącach i dniach. I rozumieli, że wyrocznia chciała przez to wyrazić, aby roki szykowane były podług biegu Słońca, miesiące zaś i dni podług biegu Księżyca

[eh] <mogło>
[ei] Humfrej Prideaux – *autogr.*

[67] Zob. tamże, vol. II, s. 563-568.

[k. nlb] i że podług niej trzeba je było obchodzić zupełnie w tej samej porze, w tym samym miesiącu i w tym samym dniu miesiąca. Wysilano się więc, aby to wszystko zastosować. To jest tak zrobić, aby też same miesiące powracały, ile tylko można, na też same pory w obiegu słonecznym. A tak, aby ich uroczystości, przywiązane do pewnych dni tychże miesięcy, odprawiały się, ile tylko można, w jednym i tym samym punkcie roku słonecznego, a przynajmniej, aby nie oddalały się, ile możności, daleko podług potrzeby rzeczy. Trudność zaś stąd powstawała, że rok słoneczny, czyli rewolucja zupełna i dokładna biegu Słońca po zodiaku, nim to powróciło do tego samego punktu ekliptyki, na którym znajdowało się rokiem pierwej, i zwyczajny rok Greków składający się z 12 miesięcy, czyli dwunastu rewolucji Księżyca po tym samym zodiaku, nie zgadzały się ze sobą i zachodziła między tymi obiegami różnica o dni jedenaście, którymi obieg Słońca przewyższał obieg Księżyca. Potrzeba więc było, chcąc być posłusznym wyroczni i utrzymać uroczystości w tej samej porze, czynić wsuwania (intercalation). Inaczej te uroczystości [--][ej] zawsze przypadałyby jedenaście dni pierwej niżeli w roku poprzedzającym i w przeciągu lat 33 obiegłyby rok cały, przez wszystkie pory przechodząc tak, jak się to dzieje po dziś dzień u Turków, u których rok zupełnie księżycowy jest w używaniu. Jakże to sobie poradzić, [k. 49] gdyby się te dni jedenaście co rok przydawały, nie słuchałoby się wyroczni, która chciała mieć zachowywane uroczystości w tym samym miesiącu i w tym samym dniu miesiąca. A tak w każdym roku odmieniłby się dzień miesiąca, a w każde trzy lata zmieniłby się miesiąc. Oprócz tego rok ich musiałby się [--][ek] całkiem zmienić, ponieważ tak u nich, jak i u Żydów miesiąc poczynał się zawsze od nowiu Księżyca, a ich roki składały się z takich księżycowych miesięcy tak dalece, że ostatni dzień roku był też ostatnim dniem ostatniego księżyca. A ich zatem rok nowy zaczynał się od pierwszego [el] dnia księżyca następującego. Dla pogodzenia więc tego, idąc zupełnie za planem wyroczni, trzeba było zrobić przydatki z całych miesięcy i wynaleźć do tych przydatków takowy sposób, aby przy końcu pewnego czasu rok słoneczny z rokiem księżycowym się zgadzał. I na tym samym punkcie stanęły obydwa. Ten tylko był jedyny sposób do utrzymania świąt w tych samych [em] dniach i miesiącach, i w tej samej porze roku, nie oddalając się od roku słonecznego najdalej jednym miesiącem księżycowym. To jest, trzeba było wynaleźć taki obieg roku, w którym by można było to zrobić przez przydatek jednego miesiąca lub więcej.

[ej] *opuszczono:* byłyby
[ek] *opuszczono:* był
[el] <xiężyca>
[em] <wtych d>

Astronomowie ówcześni pracowali nad tym gorliwie, aby tak potrzebny obieg wymiarkować. Pierwsza tego próba była to dieteris, czyli mały obieg dwóch lat, [k. nlb] po których przydawano jeden miesiąc tylko. Ale ten sposób na nic się nie zdał. Roki bowiem w przeciągu dwóch lat przewyższają tylko roki księżycowe 22 dniami, a miesiąc, który przydawano, zamykał 29½, a więc 7½ przydawano nadto. Stąd ten zaraz postrzeżono.

Żeby mu zapobiec, wymyślono tetraeteris[68] [--][en], czyli obieg lat 4. Rozumiano, że to wszystko pogodzą i poprawią rachunek, który dieteris nie zapełniła przez dodanie jednego tylko miesiąca. Miano szczególniej na uwadze olimpijskie igrzyska, ponieważ to były główne uroczystości w Grecji i tylko raz na cztery lata odprawiały się. Usiłowano więc umieszczać je, ile możności, w tej samej porze, czyli w tym samym punkcie roku słonecznego, [w] którym ostatnio odprawiały się. Tym zaś punktem podług ustawy była pierwsza pełnia po przesileniu letnim. Rozumiano więc, że kiedy w cztery [eo] lata przydadzą miesiąc, trafi się, jak ma być. Ale się omylono na takim rachunku, ponieważ cztery roki słoneczne przewyższają roki księżycowe 43½ dniami, a zatem przypadnie jednego miesiąca, czyli dni 24½, chybiało o 14 dni, aby ten obrachunek na tym punkcie, gdzie było potrzeba, postawić.

Postrzeżono więc niedługo tąż samą omyłkę. Postanowiono więc robić przydatki na przemian co cztery lata raz jeden, a drugi raz dwa miesiące, to jest wynaleziono obieg 2 lat 8 octoeteris[69] [--][ep]. Czyli w lat 8, przydając trzy miesiące, mniemali, [k. 50] że tej zaradzili potrzebie. Jakaż to prawda, że ten ostatni środek wystawił ten rachunek wcale inaczej niż poprzedzające, ponieważ 8 lat księżycowych przewyższały 8 lat słonecznych tylko na dzień 1, godzin 14 i minut 9. Dlatego też obieg ten trwał dłużej niż obydwa pierwsze. Wszelako jednak dalej, a dalej ta omyka zrobiła się znaczną, żeby na nią nie miano uważać. Zajęto się więc wyszukiwaniem nowego środka, aby nowy wynaleźć obieg. Z tych wszystkich, które podawano, obieg Metona, o którym ta mowa, jest najdokładniejszy, ponieważ ten w przeciągu lat 19 stawia te dwa światła niebieskie na tym samym punkcie blisko o 2 godziny, minutę 1, sekund 20 tak dalece, że tylko z tą małą różnicą nów i pełnia Księżyca przypadają w jakimkolwiek bądź roku obiegu tego na tym samym punkcie, na którym znajdowały się takiegoż samego roku w obiegu poprzedzającym i już nie masz żadnego obiegu, któryby je mógł zbliżyć bardziej do siebie.

[en] *opuszczono:* Tetraeteris
[eo] <ma>
[ep] *opuszczono:* Octoeteris

[68] Zob. tamże, s. 565.
[69] Zob. tamże, s. 566.

Ten obieg jest złożonym z 19 lat księżycowych z siedmioma miesiącami księżycowymi przybyszowymi. Roki, w których się te przydatki działy, były: 3, 4, 8, 11, 14, 17, 19 – podług Petaviusa. Podług zaś [-] [eq] Dodwella były 3, 5, 8, 11, 13, 16, 19. Każdy rok przybyszowy zamykał 13 miesięcy, inne zaś miały tylko 12.

Główne tego obiegu użycie [--][er] między Grekami [miało] oznaczyć czasy [k. nlb] ich uroczystości, a najbardziej największej z nich – igrzysk olimpijskich. Czas dla tej raz oznaczony oznaczał tym samym czas i dla drugich. Do niej więc najprzód go zastosowano. Była ona przywiązana z ustawy do pierwszej pełni po przesileniu letnim. Potrzeba więc było rozpocząć od oznaczania tego przesilenia. Meton wyrachował z obserwacji astronomicznych, że w roku w którym z tą historią teraz jesteśmy, to jest 432 przed Chr., to przesilenie przypadło na 21. dzień miesiąca egipskiego phanemoth, to jest podług roku juliańskiego dnia 27. juni. Grecy więc od tego czasu obchodzili zawsze olimpijskie igrzyska pod pierwszą pełnią Księżyca, która przypadła po dniu 27. juni. Rozpoczynali oni zawsze rok swój od nowiu Księżyca poprzedzającego dzień 27. juni. Dawniej zaś rozpoczynali go od przesilenia zimowego. Obiegu tego używali oni jedynie dla obrachowania ich nowiów i pełni, i rok ich zawsze potem rozpoczynał się [--][es] od nowiu tego Księżyca, którego pełnia przypadła najpierwsza po przesileniu i pod tą to pełnią obchodzono raz na pięć lat – jak mówią – zwyczajnie, a w samej istocie raz na cztery lata igrzyska olimpijskie. Rok, w którym te obchodzono, był rokiem pierwszym olimpiady i zaczynał się – jak już powiedziałem – od nowiu Księżyca, który te igrzyska poprzedzał. W pięć lat potem obchodzono inne. A tak olimpiady, na których Grecy w owych czasach lata liczyli, zamykały po lat 4 [--][et].

Używanie obiegu Metona z pogaństwem upadło. Gdy religia chrześcijańska górę wzięła i uroczystości Greków zniszczyła, użyli go chrześcijanie i żydzi do czego innego. Chrześcijanie po soborze[eu] nicejskim użyli go do oznaczania swej Wielkiej Nocy. Żydzi nauczyli się niedługo od nich do oznaczenia również swej Wielkiej Nocy [k. 51] i do robienia podług niego przydatków, których ich rok potrzebował. W dalszym ciągu będę miał sposobność mówić o tym obszernie[j], jakim sposobem pierwsi i drudzy używają obiegu Metona do swego zamiaru.

[eq] *wyraz skreślony, nieodczytany*
[er] *opuszczono:* było
[es] *opuszczono:* potem
[et] *opuszczono:* cztery
[eu] zborze – *autogr.*

Diagoras Ateusz prześladowany za swoją naukę ucieka z Aten w roku 414 przed Chr. – z tegoż dzieła szacownego dr. Prideaux[70].

W tym samym czasie, to jest [w] 414 roku [przed Chr.], wypadło owo zdarzenie w Atenach z Diagorasem[ev] Melianem[ew]. Osiadłszy w tym mieście, rozpoczął nauczać ateizmu. Zapozwano go o to. Ratował się wprawdzie ucieczką, nie mógł wszelako uniknąć dekretu, który go na śmierć wskazywał. Ateńczykowie mieli tak wielką tej bezbożności odrazę, że aż na głowę jego naznaczono taksę[ex] dla tego, który by go żywo przystawił. O dwadzieścia lat pierwej podobnie się stało z Protagorasem[ey] [71] za traktowanie tej samej materii problematycznie tylko, ponieważ w jednej z książek swoich mówi: „Jeżeli są bogowie albo ich nie masz, jest to zapytanie, na które ani za, ani przeciw nie odpowiadam. Dla przeniknienia tej tak zawiłej kwestii rozum nasz jest ślepym, a życie ludzkie za krótkie". Ateńczykowie ścierpieć tego nie mogli, aby o tym powątpiewać można, kazali więc przez woźnego obwołać, aby posiadający egzemplarz[ez] tej książki odniósł go do urzędu. Spalono to pismo publicznie, a autora skazano na wieczne z państwa wygnanie. Obydwaj ci bezbożnicy byli [--][fa] uczniami Demokryta, wynalazcy filozofii proszkowej, która w swojej istocie jest systemem ateuszów[72], ponieważ lubo ci [k. nlb] wspominają o bóstwie i przypuszczają imię, to w samej przecież rzeczy niszczą je i do niczego nie przywodzą. Niszczyć bowiem wszechmocność Boga, która świat stworzyła, opatrzność Jego, która nim rządzi, jest to tym samym, co znosić Jego bytność. Nie można więc było zdań takich między poganami rozsiewać bezkarnie. Co to za hańba dla nas, że na łonie chrystianizmu lada kto drukuje ateizm i bez obawy bezbożnością handluje.

[ev] Diagorem – *autogr.*
[ew] Diagoras the Melian – *Prideaux*
[ex] taxę – *autogr.*
[ey] Protagorem – *autogr.]* Protagoras – *Prideaux*
[ez] exemplarz – *autogr.*
[fa] *opuszczono powtórzone:* byli

[70] Zob. tamże, s. 566-586.
[71] Zob. J. Wolski, *Historia powszechna...*, s. 185.
[72] Ateusz – daw. ateista.

Początek ery filipińskiej – z tegoż samego dzieła (rok 323 przed Chr.[73])

Po śmierci Aleksandra Wielkiego wsadzono na tron Arridajosa, nieprawego [fb] brata jego, któremu imię Filipa przydano. Stąd to nazywa się erą filipińską ciąg lat, którym rok, kiedy Aleksander umarł, jest rokiem pierwszym, to jest 323 przed Chr., a 1. rokiem 114 olimpiady. Era ta była szczególniej używana w Egipcie i zaczynała się >nie< od dnia śmierci Aleksandra, ale od pierwszego dnia roku, w którym ten umarł, to jest od naszego dnia 12^{go} listopada. Ta to jest era, za którą poszedł Ptolemeusz w swoim kanonie. Chociaż ten aż dotąd przyznawał [--][fc] zawsze cały rok temu królowi, który w nim panował część jaką i nie zaczynał rachować panowania następcy jego aż dopiero od pierwszego toth[74] (>thoth<[fd]) rozpoczynającego rok następujący.

Era sławna na Wschodzie Seleucydów – z tegoż dr. Prideaux[75]

W tym roku, 312 [przed Chr.], zaczyna się w Babilonie sławna era Seleucydów. Era ta była używana na całym Wschodzie. Poganie, żydzi zaś chrześcijanie [k. 52] i mahometanie – wszyscy jej używali (>Scaliger; Petavius; Calvisius; Vorstii[76]<[fe]). Żydzi zowią ją wprawdzie inaczej, nazywają ją oni erą kontraktów. Dostawszy się bowiem pod syro-macedońskich monarchów panowanie, byli przymuszeni używać ich do datowania kontraktów i innych czynności cywilnych. Tak się tam do niej przyzwyczajono, że w tysiąc lat przeszło po narodzeniu Jez[usa] Chr[ystusa] nie miano jeszcze innego sposobu liczenia lat. Wtenczas to dopiero zaczęli rachować [ff] lata od stworzenia świata, jak to aż po dziś dzień czynią. Pokąd Żydzi na Wschodzie mieszkali, tą erą lata liczyli, lecz gdy około roku 1040 byli stamtąd wygnani, zmuszeni na Zachód się przenieść, część w Hiszpanii, [we] Francji, [w] Anglii i w Niemczech nauczyła

[fb] <syna>
[fc] *opuszczono:* on
[fd] *dopisane na marginesie*
[fe] *przypis na marginesie*
[ff] <zaczęli>

[73] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 736-741.
[74] Zob. tamże, s. 741.
[75] Zob. tamże, s. 766-775.
[76] Zob. tamże, s. 768 (przypisy t, u).

się od niektórych chrześcijańskich chronologistów liczyć lata od stworzenia świata. Pierwszy rok tego stworzenia przypada na rok DCCCCLIII [?] periodu juliańskiego podług ich rachunku i zaczyna się od porównania jesiennego. Lecz podług Scaligera pierwszy rok stworzenia świata przypada na lat 189 prędzej, niżeli go oni rachują w swej erze. Jakożkolwiek era kontraktów niezupełnie między nimi wygasła w używaniu, po dziś dzień jeszcze używają jej równie jak drugiej.

Arabowie nazywają ją taric dilcarnain – era dwurożnego (>Golii notae ad Alfraganumd[77]<[fg]), czyli to człowieka, czyli zwierzęcia o dwóch rogach. Niektórzy myślą, że to się stosuje do Aleksandra, który w *Alkoranie* i w innych książkach arabskich nazywany jest dwojrożny i na jego medalach wystawiany jest często z dwoma rogami. Poszło to stąd zapewno, że przez swoje głupstwo chciał uchodzić za syna Jowisza Ammona[fh]. To bowiem pogańskie bożyszcze wysławiane było z dwoma baranimi rogami. Lecz ta era nie ma żadnego z Aleksandrem stosunku, chociaż znajdują się niektórzy tak ciemni, że jej nawet nadają nazwisko Aleksandra ery. Zaczyna się ona dopiero w 12 lat [k. nlb] [--][fi] po śmierci Aleksandra i od przywrócenia Seleukosa w Babilonie. Raczej więc trzeba szukać początku ery taric dilcarnain w osobie Seleukosa. Appian przywodzi nam szczególność, która podług mnie wskaże dostateczny do tego powód. On nam powiada, że Seleukos taką miał siłę, że schwyciwszy za oba rogi, byka w miejscu zatrzymał i to [fj] było powodem snycerzowi osadzić dwa rogi na jego głowie. Jest więc wielkie podobieństwo, że Arabowie raczej Seleukosa, nie zaś Aleksandra, rozumieją w tej erze przez dwurożnego, ponieważ on to jest, nie zaś Aleksander, który dał do tej ery powód.

Obydwie *Machabejskie Księgi*[fk] nazywają ją erą królestwa Greków i obydwie używają jej w swych datach, z tą tylko różnicą, że pierwsza księga zaczyna ją od wiosny, a druga od jesieni tegoż samego roku (>1. *Machab[ejska]*, I 10-11[78]<[fl]). Rachunek pierwszy jest taki sam, jaki był tenże Syryjczyków, Arabów, Żydów i wszystkich tych, którzy kiedyś używali tej ery albo którzy jej jeszcze używają po dziś dzień, wyjąwszy samych Chaldejczyków. Ci bowiem ostatni nie uważają Seleukosa mocno usadzonego w Babilonie przed

[fg] *przypis na marginesie*
[fh] Amońskiego – *autogr.*
[fi] *opuszczono:* lat
[fj] <to>
[fk] książki/księgi – *autogr.*
[fl] *przypis na marginesie*

[77] Zob. tamże, s. 769 (przypis w).
[78] Zob. tamże, s. 770 (przypisy); por. 1 Mach 1,10-11.

wiosną roku następującego, w którym przypadła retyrada[79] Demetriusza, [o] której niżej się powie, i nie rachują dlatego ery Seleucydów aż dopiero od tej epoki. Stąd to pochodzi, że też wszystkie daty tej ery zaczynały się u nich w tej samej porze. A tak zamiast co wszystkie narody używające tej ery zaczynały ją od porównania jesiennego w roku 312 przed Chr., to Chaldejczycy kładli jej początek na wiosnę [k. 53] w roku następującym. I sam tylko jest autor *1. Księgi Machabejskiej*, który rozpoczyna rokiem pierwej przed Chaldejczykami.

Hekatajos[fm] [80] historyk;
z tego dzieła doktora Prideaux
(rok 312 przed Chr., księga VIII[81])

Ten historyk Hekatajos był rodem z Abdery, miasta greckiego w Tracji, sławnej ojczyzny Demokryta, Protagororasa[fn] i innych jeszcze sławnych mężów uczonych. Chował się z Aleksandrem i z nim wyszedł na wojnę. Po śmierci jego udał się pod opiekę Ptolemeusza i z nim mieszkał w Egipcie. Tam to przez związki z [fo] >Ezechiaszem<[fp], uczonym Żydem, i z innymi tegoż narodu, którzy się z Ptolemeuszem udali, wyuczył się dokładnie ich praw, zwyczajów, religii i tam to napisał historię. Między tymi bowiem, którzy podówczas z Ptolemeuszem do Egiptu wyszli, znajdował się mąż jeden równie przez swe urodzenie, jak i zasługę bardzo znakomity. Pochodził bowiem z rodu pierwszych kapłanów, Ezechiasz nazwany. Hekatajos, będący tam wówczas z Ptolemeuszem, wspomina o nim w swojej historii jako o mężu zdolnym, roztropnym, wymownym, dobrze swój naród znającym, mającym lat 60. Dodaje jeszcze i to, że poznawszy się z nim, często ze sobą obcowali i że od niego wziął wiadomości o religii, policji i zwyczajach Żydów, słowem, o tym wszystkim, co tylko miał osobliwszego. Powiada on, że ten Żyd zwał się Ezechiasz i miał książkę, w którą to wszystko było wypisane. Książką tą było to zapewne Prawo Mojżesza. Nie można więc wątpić, że przez to obcowanie, które miał Hekatajos z tym Żydem, wziął wyobrażenie o Żydach tak korzystne, że od niego wyczerpnął większą część tych wiadomości, które o nich [k. nlb] w swojej

[fm] Hekateusz – *autogr.]* Hecataeus – *Prideaux*
[fn] Protagory – *autogr.*
[fo] <tym>
[fp] *dopisane na marginesie*

[79] Retyrada, rejterada – daw. cofanie się wojska.
[80] Zob. S. Fischer-Fabian, *Aleksander Wielki*, przeł. R. Wojnakowski, Warszawa 2000, s. 54, 177.
[81] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 766-775.

historii przywodzi (>Euzebias Paep. Evang. et contra Celsum; Vossius de Hist. Gr.[82]<[fq]. Hekatajos bowiem napisał historię szczególną o Żydach, od Abrahama począwszy aż do swego czasu. Mówi on o nich z taką korzyścią, iż podług Orygenesa Herenjusz Filon[fr], autor pogański pod panowaniem Trajana piszący, wątpliwość ma o tym, czyby Hekatajos był jej autorem. Ponieważ – mówi – być by musiało, że albo nim był Żyd pod imieniem Hekatajosa ukryty, albo też że Hekatajos pierwej został Żydem nim tę książkę napisał. Jeżeli jedno z tego dwojga być musiało, czego podług naszego zdania niekonieczna była potrzeba, tedy to drugie podobniejszym jest do wiary. Józef powyjmował z tej historii bardzo wiele miejsc, a osobliwie w pierwszej księdze przeciw Apionowi, lecz to dzieło Hekatajosa zginęło. Był jeszcze sławnym i drugi historyk tegoż imienia. A ten był rodem z Miletu[83] i żył daleko pierwej przed tym za Dariusza Hisdaspidesa.

Żyd Mosollam kontra Apionem Joseph - tenże rok i z tegoż dzieła[84]

Józef wspomina o jednym Żydzie nazwanym Mosollam około tegoż czasu bawiącym przy Ptolemeuszu i służącym pod nim w kawalerii jego. Powiada on nam o nim historyjkę bardzo ciekawą z tegoż Hekatajosa wziętą, której on się od Ezechiasza wywiedział. Tę zaś Hekatajos tak opowiada: „objeżdżając raz brzegi Morza Czerwonego, znajdował się w kawalerii naszej eskorty niejaki Żyd imieniem Mosollam, człowiek mężny i znany jako najlepszy strzelec w armii, tak między Żydami, jak i barbarzyńcami. W miejscu do przejścia bardzo snadnym trafiliśmy wieszczka trudniącego się właśnie wtenczas swoim wróżbiarstwem. Ten nam się kazał zatrzymać [k. 54] [--][fs]. Zapytał go się Żyd, dlaczego? Wieszczek pokazał mu ptaka. Jeżeli ten ptak nie uleci, trzeba – rzekł mu – aby nie podpaść w nieszczęściu, zatrzymać się także. Jeżeli uleci, można podróż ciągnąć, a jeżeli się wróci stamtąd, gdzie poleciał, trzeba podróż cofnąć. Żyd, nic nie mówiąc, bierze się do łuku, napina, osadza strzałę i ptaka zabija. Wieszczek i inni rozgniewani za ten jego postępek zaczęli go oto strofować. O jak głupi jesteście, ujmując się o tę biedną ptaszynę. Jakże możecie wymagać po niej, żeby nam wróżyła o losie naszej podróży, kiedy nie mogła

[fq] *przypis na marginesie*
[fr] Herennius Philo – *Prideaux*
[fs] *opuszczono:* zatrzymać

[82] Zob. tamże, s. 773 (przypisy f, g, h, i).
[83] Zob. S. Fischer-Fabian, *Aleksander Wielki...*, s. 54, 177.
[84] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 766-775.

przewidzieć, co się z życiem jej stanie. Gdyby ten ptak miał posiadać wiadomość przyszłości, mogę wam powiedzieć, żeby tu nie był przyleciał, aby został strzałą Żyda Mosollam[a] przeszyty". I taka to jest powiastka Hekatajosa. Oczywiście, że tę przywiódł na wyszydzenie zabobonów pogańskich w swych wieszczbach i dla zalecenia mądrości w podobne niewierzących głupstwa.

Jezioro Asfaltycie – z tegoż dzieła rok 312 przed Chr.[85]

Jest to toż samo jezioro, które się czasem nazywa Morzem Sodomy (>*Gen[esis]*, XIV 3; *Numer[i]*, XXIV 3; *Deut.*, III 17; *Jozue*, II 16[86]<[ft]). Inni zowią je Morze Martwe, a w *Piśmie Św.* nazwane jest Morze Słone. Nazwisko Morza Sodomy nadano mu, dlatego że na tym miejscu miasto to niegdyś zbudowanym było. Morzem Martwym zowią je, dlatego że jego wody są umarzające i mniemają, że w nim nic nie żyje. Morzem zaś Słonym zowie się, dlatego że jest nadzwyczajnie takim, Asfaltyckim zaś od wyrazu greckiego [k. nlb] „asfaltom", znaczącego klij, ponieważ bardzo wiele najlepszego wydaje. Pod tym to ostatnim nazwiskiem Grecy i Rzymianie zawsze o nim wspominają (>Plin[iusz], [księga] 5, [rozdział] 16[87]<[fu]). Teraźniejsi kraju tego mieszkańcy nazywają je Jeziorem Lota. To jezioro długie jest od północy na południe na mil 70 angielskich. Największa zaś jego szerokość jest na mil takichże 18. Niegdyś miało na wschód kraj Moab, na zachód – część kraju chananejskiego, który posiadło pokolenie Judy, na południe – kraj Edom. Wpływają do niego Jordan i Armon i w nim giną z północy. To bowiem jezioro nie ma żadnego ujścia, tak właśnie jak i Morze Kaspijskie. Wszystko, co do niego wpływa, nie wypływa już więcej. Inaczej zaś dzieje się z Morzem Tyberiadzkim, [--][fv] nazwanym w Ewangelii Morzem Galilejskim, Jeziorem Genesaroth, nad którym Zbawiciel nasz tak często przebywał (>*Mat.*, IV 18, XV 29; *Mark.*, I 16; *Joannis* VI 1.; *Łuk.*, V 1[88]<[fw]). Jordan bowiem wpływający w nie wypływa [z] niego w drugim końcu, gdy tenże, wlewając się w Asfaltyckie Jezioro, w nim ginie.

[ft] *przypis na marginesie*
[fu] *przypis na marginesie*
[fv] *opuszczono powtórzone:* (Tyberiadzkim)
[fw] *przypis na marginesie*

[85] U Prideaux pod rokiem 311 przed Chr.; zob. tamże, s. 775-780.
[86] Zob. tamże, s. 776 (przypis r); por. Rdz 14,3; Lb 24,3; Pwt 3,17; Joz 2,16.
[87] Zob. tamże (przypis s).
[88] Zob. tamże, s. 777 (przypisy u, w); por. Mt 4,18; 15,29; Mk 1,16; J 6,1; Łk 5,1.

Demetriusz, po niepomyślnej Ateneusza wyprawie na Arabów Nabatejczyków, poszedł się zemścić na nich, lecz nic nie zrobiwszy, stracił wiele i cofnąć się musiał. Było to w tym samym 312 roku [przed Chr.]. Obozując w odwrocie swoim nad brzegami tego jeziora, postrzegł, że z jego kliju można by znaczny mieć pożytek. Powróciwszy więc, oznajmił o tym swojemu ojcu. Antygonos, choć niekontent z pokoju z Nabatejczykami, bo ich życzył sobie wygubić, dobrze przyjął to odkrycie, iż przez to spodziewał się mieć znaczny do swego skarbu dochód. Wyprawił więc tam niebawnie[89] Hieronima z Kardii[fx], ażeby plan ten przywiódł do [k. 55] skutku i założył tam tę fabrykę. Lecz gdy ten miał już wszystkie gotowe statki do takowego połowu i gdy już za ich pomocą nazgromadzał potrzebną do magazynu publicznego ilość kliju z tego jeziora, przypadło sześć tysięcy Arabów. Popalili statki, wycięli niemal wszystkich robotników i na tym plan ten się skończył.

Hieronim z Kardii – z tegoż dzieła, rok ten sam[90]

Ten Hieronim był z tego samego miasta, co i Eumenes. Pokąd ten żył, jego strony się trzymał. Lecz dostawszy się w niewolę, wszedł w służbę Antygonosa po śmierci ziomka swojego, a ten go o to użył w tej okoliczności. Był on potem wielkorządcą Syrii długo pod Antiochem Soterem, synem Seleukosa. Życie jego bowiem było bardzo długie i aż do 104 lat doszło. Wyborne jego do rządzenia przymioty tak w pokoju, jak i podczas wojny były powodem, że wszyscy panujący, pod którymi żył, potrzebowali go i poważali. Napisał on historię Aleksandra i jego następców, i ich potomków aż do Ptolemeusza Filadelfosa, a nawet jeszcze i dalej. Po staremu jednak lubo żył przez znaczną część życia swojego w Syrii i Fenicji naprzód pod Antygonosem, a potem pod Seleukosem i Antygonosem, synem jego, i chociaż przez to samo miał sposobność powziąć wiadomość o tym wszystkim, co się tylko do Żydów ściągało, chociaż mu się podawały powody do wspomnienia o nich, wszelako ani słowa o nich nie wyrzekł. Józef ma mu to za złe i utrzymuje, że to jego umyślne milczenie pochodziło z nienawiści [k. nlb] i złości jego ku żydom.

[fx] Hieronima Kardyjczyka – *autogr.]* Jerom the Cardian – *Prideaux*

[89] Niebawnie – daw. nie zwlekając, wkrótce, zaraz.
[90] U Prideaux pod rokiem 311 przed Chr.; zob. tamże, s. 775-780.

Epikur –
z tegoż dzieła pod rokiem 309 [przed Chr.][91]

W tym roku Epikur, mając już lat 32 (urodził się więc w roku 341 przed Chr.), zaczął rozsiewać swojej bezbożności truciznę. W Mitylenie, na wyspie Lesbos, naprzód rozpoczął naukę tej swojej filozofii. Przeniósł się potem do Lampsaku na Hellesponcie. Nareszcie wsunął się do Aten, gdzie się urodził. Miał już lat 37, kiedy [fy] tam powrócił. Dawał lekcje swoje w ogrodzie i wciąż się ich dawaniem bawił aż do roku życia 63, [w] którym umarł. Podług niego świat utworzył przypadek i przypadek to robi, że ten utrzymuje się aż dotąd. Zaprzeczył temu, żeby świat miał być stworzony wszechmocnością Boga i żeby miał być rządzonym jego opatrznością. Utrzymywał on także, że potem życia już nie masz drugiego, że ten świat już jest dla człowieka wszystko, że największa szczęśliwość, jakiej człowiek może doświadczyć w tym życiu, zasadza się na nie cierpieniu ciała, indolentia corporis – to jest na nie doświadczeniu żadnej boleści i na spokojności duszy. Przypuszczał wszelako, że jedyny[m] sposob[em] dojścia do takowej szczęśliwości są cnota i moralność. A tak, chociaż dzisiejsi epikurejczycy usiłują postawić swój system bezbożny na filozofii Epikura, nie mogą przecież szukać wymówki w tej filozofii dla swoich nierządów i zbrodni, [k. 56] bo jeżeli cnota i moralność według Epikura są jedynym sposobem, aby przyjść do niecierpienia ciała i do spokojności duszy, a na tym stoi ich najwyższe wszystkich ludzi szczęście, tedy też być to musi najwyższą ludzi mądrością, wykonywać cnotę i moralność.

Z tej to bezbożnej szkoły wyszli saduceusze u Żydów, a zendichei u Arabów, deistowie zaś w wieku naszym. Pierwsi wprawdzie nie sięgali tak wysoko – oni tylko zaprzeczali [istnieniu] aniołów, duszy i życia przyszłego. Wierzyli zaś, że świat przez wszechmocność Boga stworzony i przez jego opatrzność rządzonym jest, dlatego przyjmowali Prawo Mojżesza, ale tylko wyznawali błogosławieństwo w tym życiu tym, którzy je zachowują, ponieważ prócz tego żadnej innej nie przyznawali nagrody. Lecz zendichei i nasi deistowie przyjęli cały ten system, wyjąwszy tylko ten filozofii Epikura artykuł, który zaleca cnotę i moralność.

Tłumacz polski następującą przydał w przypisie uwagę: Epikur nie był wynalazcą tej osobliwszej o przypadkowym utworzeniu świata filozofii. Przed nimi już Zencip i Demokryt, a przed tymi obiema Zenon, już z takiej samej co Epikur zbudowali świat materii i taki też sam do najwyższego szczęścia człowieka kładli fundament. Z tych to dawniejszych już od Epikura nauczy-

[fy] *opuszczono:* się

[91] U Prideaux pod rokiem 310 przed Chr.; zob. tamże, s. 780-783.

cieli szkoły wykluły się sławne systemy[fz] proszkowe. Podług nich proszki w nieograniczonej czczości[92], odwiecznie się burząc i w tej mieszaninie jedne z drugimi się łącząc, tworzyły te wszystkie bryły, które świat składają, i to takie stworzenie się ich wyszykował przypadek. Kiedy Demokryt w Abderze, miasteczku trackim, gdzie się urodził, tę niesłyszaną [k. nlb] zaczął rozgłaszać naukę, obywatele wzięli go za wariata i przywołali Hipokratesa[ga] [93], lekarza, aby tego filozofa wziął na kuracje. Epikur nie znosił wprawdzie bóstwa, ale je tylko wystawiał być samym dla siebie i w sprawy ludzkie nic niewglądającym. Przez takowe bóstwa wyobrażenie wypadało mu koniecznie znieść jego opatrzność i duszę w człowieku materialną osadzić. W śmierci bowiem człowieka uważał równy z ciałem jej koniec. Zniósłszy tak nieśmiertelność duszy, nie była mu też tym samym potrzebna nagroda i kara w wieczności. Takowa Epikura nauka o Bogu i o człowieku znalazła i za jego czasów, i po nim licznych zwolenników. Wszystkie po nim wieki miały ich [pod] dostatkiem, ponieważ dogadza namiętnościom, które w ludziach zawsze są też same i żadnego pokolenia nie opuszczają. Przeniosła się do wszystkich sąsiadujących z Grecją narodów i potworzyła z nich sekty religii, prawom zdrowemu rozumowi przeciwne. Bogaci próżniacy, mając za co i czas być [gb] rozpustnymi, stali się sekt tych epikurejskich pierwszymi propagandzistami, a miasta wielkie, te najdogodniejsze nierządów i rozpust siedliska, dały im u siebie schronienie i dlatego to szkoła tego upodlającego rozum człowieka filozofa i obalającego wszelką religię nigdy się nie podzieliła. Przetrwała wieki, wkradła się do wszystkich narodów i po dziś dzień nad podniesieniem panowania namiętności ludzkich pracuje. Imię Epikura długo po śmierci jego z uniesieniem było wykrzykiwane. W Rzymie w 400 lat po niej, [k. 57] bo jeszcze za czasów Pliniusza, naturalisty, obchodzono narodziny tego osobliwszego teologa i moralisty, a jego portrety wszędzie zawieszano. Mimo jednak nauki, tak oczywiście do złego wiodącej, obyczajom Epikura nie przygania żaden starożytny autor. Zwyczajnym jego pokarmem był chleb i ser, a napojem woda. Sam Orygenes, Grzegorz Nazjanzeński i inni jeszcze Ojcowie Św. Św. ze strony obyczajów uniewinniają go. Wyrzeczone przez niego maksymy i sprawy dają nam wcale przeciwne o nim wyobrażenie, niżeli je o nim pospolicie mamy. I tak mimo przeciwnych religii zdań Epikura widywano go regularnie w kościołach i to zawsze w położeniu pokornym. Jednego razu Diokles, postrzegłszy

[fz] sistema – *autogr.*
[ga] Hipokrata – *autogr.*
[gb] <pro>

[92] Czczość – daw. pustka.
[93] Zob. J. Wolski, *Historia powszechna...*, s. 186.

go w kościele, zawołał: Ach, cóż to dla mnie za widok. Nigdy bardziej wielkości Jowisza nie wystawiam sobie, jak widząc klęczącego przed nim Epikura. Epikur napisał mnóstwo ksiąg. Podają ich liczby aż do 300. O samej fizyce miał napisać 35. Ani jedna z tych ksiąg do nas nie doszła. Po staremu jednak zdania Epikura są nam lepiej wiadome niż któregokolwiek innego filozofa. Gassendi zebrał to wszystko, co się tylko ściągało do wiadomości o życiu, nauce i pismach tego filozofa (>Diction [-] Hom. i Kastr. art. Epicure< – przypis tłumacza polskiego<[gc]).

[k. nlb] Megastenes, pisarz historii indyjskiej –
z tegoż dr. Prideaux pod rokiem 299 przed Chr.[94]

Około tego właśnie czasu słynął Megastenes, pisarz historii indyjskiej, ponieważ żył w przyjaźni z Seleukosem i był od niego użytym do negocjacji z Sandrocottusem, królem tego kraju, i dosyć długo przy jego dworze zamieszkiwał, i znaczną część tego kraju sam osobiście zlustrował i pozbierał te materiały, z których potem historię Indów napisał. Józef i Euzebiusz zachowali nam z niej niektóre wyjątki. Mówi on w nich o Nabuchodonozorze[gd] i jego wielkiej potędze. Strabon cytuje go także i inni autorowie starzy czynią toż samo – jako to Ateneusz, Cicero, Arianus, Pliniusz i Solin. Lecz sama historia zaginęła.

Anniusz, sławny wietrznik i mnich z Witerbo we Włoszech, urodzony w roku 1437 i aż do końca tego wieku żyjący, podsuwał wiele książek pod imionami Manetona, Beroza i tegoż samego Megastenesa, którego przez niewiadomość Metastenesem zowią, ponieważ go tak napisanym znalazł w wersji łacińskiej, którą Rufin z Józefa zrobił. I ta to omyłka pierwszym była powodem postrzeżenia oszukaństwa jego. Wydał on te księgi z komentarzami i przez czas niejaki uchodziły [k. 58] za prawdziwe dzieła autorów, których imiona nosiły. Ale dziś już się na nich dobrze poznano i ich oszukaństwo wyświstano. *Starożytności Etraryjskie Jngihiramiasza* [?] i *Historia Wielkiej Brytanii* Monmoutha[95] są to podobne do tamtych oszustwa. Dzieła te są równie płod[ami] imaginacji wietrzników, którzy je pod zmyślonymi imionami wydali. Ułożyli oni >je< dla uwiecznienia pamiątki swojej, jakoż i nie omylili się. Zawsze są bowiem wspominani jako ohydni oszuści.

[gc] *przypis na marginesie*
[gd] Nekabukadnerzarze – *autogr.]* Nebuchadnezzar – *Prideaux*

[94] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 801-802.
[95] Zob. tamże, s. 804.

>Mój przydatek<[ge]

Na tym kończy dr Prideaux krótką wiadomość o Janie Nanniuszu, którą w ciągu dzieła swego nawiasem tylko umieścił. Ja zaś, robiąc z niego niniejsze Excerpta, rozumiem, że nie będzie od rzeczy umieścić coś więcej o tym sławnym apokryfiście, który tyle zaprzątał uczonych i tak wiele zrodził fałszów w literaturze. Wydał on jedną książkę Archilocha (*De Temperibus*), jedną Ksenofona (*Historiae Graece*), 5 książek Berozy Babilończyka (*De Antiquitatibus Italiae et tatius Orbis*), Manetona (*Egipcjanian*, *Fragmenta ad Beroseim*), jedną książkę Metastenesa, czyli – dobrze mówiąc – Megastenesa, o którym jest powyższa wiadomość, Persjanina (*De Judiciis Temporum et Annalibus Persarum*), dwie książki Filona Żyda (*De Temporibus*), dwie Kwinty Fabjusza (*Pihtora de aureo Saeculo et origine Urbis Romae*), jedną Mirsylla Lesbijczyka (*De Origine Italiae et Tyrrheniae*), Marei Latonisa (*Fragmenta de Orginibus*), Antoniego Pii Caesarisa Hinerarjuma [k. nlb] (*Casaris Itinerarium*), jedną książkę Kaja Semproniusza (*De Choragraphia*) i jedną Klaudiusza Mauryusza Arcyusza, patrycjusza sycylijskiego (*De Lita Insulae Sieiliac*). Podrzutki te jednak niedługo łudziły świat. Wolateranus i Sabellieus byli pierwszymi w odkryciu jego oszustwa. Za nimi w wiekach ostatnich Teofil Renani, Andrzej Sehat, la Popeliniere, Onufry Panwini, Franciszek Speraverarjus i inni. Dzisiaj wiemy dobrze, że z historii Berozy nie mamy tylko ułomki w ocalonej połowie [gf] wybornej książki *de Praeparatione Evangelica* Euzebiusza, ojca historii kościelnej. Że oryginalne dzieła Ksenofona[gg], Katona i Filona inne dają wyobrażenia o sposobie myślenia tych sławnych ludzi od sposobu myślenia Nanniusza i że oryginały pism innych autorów, których Nanniusz udał, stracone są dla potomności. Razem z korzyścią, którą otrzymujemy przy rozjaśnieniu fałszów takich, z żałością przychodzą nam na myśl owe niezliczone straty i apokryfy szacownych starożytności pisarzów. Zgłębiając literaturę, szczególniej starożytną, napotykamy często na takie manowce i sidła, które choć nie powinny osłabiać poświęceń naszych, co chwila zadają przecież gorycz badaczowi, który prawdy tylko szuka, a z ciemnymi fałszami walczy (>Ob. his. ucz. St. Grec. i Rz. Przyb.<[gh]).

[ge] *dopisane na marginesie*
[gf] <ocalonej>
[gg] Xenofona – *autogr.*
[gh] *przypis na marginesie*

[k. 59] Miasto Seleucja nad Tygrysem założone – z tegoż samego dzieła (rok 293 [przed Chr.])[96]

W tym to właśnie czasie Seleukos zbudował Seleucję, miasto w bliskości Babilonu. Stało ono na zachodnim brzegu Tygrysu, naprzeciw tego miejsca, gdzie na jej brzegu wschodnim stoi dzisiejszy Bagdad. Wkrótce to nowe miasto stało się ogromnym. Pliniusz bowiem powiada, że zamykało sześćkroć sto tysięcy mieszkańców. A tak Londyn ma tylko ich sto tysięcy więcej, chociaż to miasto bez wątpienia jest dziś największym miastem na świecie, nie dając wiary fałszywym powieściom rozgłoszonym nam o Pekinie chińskim. Tamy Eufratu porozrywane sprawiły to, że woda zalała całą okolicę, a przez to zalanie tak się osuszyła odnoga tej rzeki przechodząca przez Babilon, że się stała niesposobną do spływu, co robiło mieszkanie w Babilonie bardzo niewygodnym (>stan ówczesny Babilonu<[gi]). Gdy więc Seleucja wybudowana została, wszyscy z niego mieszkańcy tam się przenieśli. Oprócz bowiem wygody z położenia miasta tego zrobił je król stolicą wszystkich prowincjów państwa z tamtej strony Eufratu i miejscem mieszkania podczas swego pobytu w tamtych stronach kraju, tak jak Antiochia była stolicą tych, które leżały z tej strony rzeki. Babilończycy pociągnieni tymi wszystkimi korzyściami opuszczali hurmem[97] swoje dawne mieszkania i przeprowadzali się do Seleucji. Prócz tego jeszcze Seleukos, nazwawszy to miasto od swego imienia, chcąc, aby w potomości [k. nlb] za pomnik swojej pamiątki służyło, nadał mu przywileje większe, niż je miały wszystkie inne miasta na Wschodzie, aby je przez to bardziej uczynić kwitnącym, a[by] przez to większy przyniosło mu zaszczyt. A to stało się nowym dla Babilończyków pociągiem i tak mu się to w krótkim czasie dobrze udało, że po założeniu Seleucji Babilon zupełnie stał się pustym i same tylko z niego pozostały [--][gj] mury. I dlatego to Pliniusz powiada, że to miasto ogołoconym zostało z mieszkańców i wkrótce stało się pustym przez sąsiedztwo Seleucji nad Tygrysem, którą Seleukos Nikator umyślnie zbudował (>[księga] 6, [rozdział] 26[98]<[gk]). Strabon powiada toż samo, równie jak i Panzaniasz w swoich *Arkadykach*. Ten bowiem ostatni, żyjący około środka drugiego wieku, pisze, że Babilon, niegdyś największe miasto, jakie kiedy słońce mogło oświecać, nie ma już nic więcej, tylko same mury (>[księga]

[gi] *dopisane na marginesie*
[gj] *opuszczono:* się
[gk] *przypis na marginesie*

[96] Zob. tamże, s. 808-816.
[97] Hurmem – gromadnie, tłumnie.
[98] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 812 (przypis d).

16<[gl]). Te mury długo jeszcze przetrwały. Królowie bowiem Partów zrobili z nich park, [w] którym utrzymywali zwierzęta dzikie do myślistwa i w tym to stanie przetrwało jeszcze aż do czasów św. Hieronima, który żył w wieku czwartym. Mówi on bowiem (>Comm. in Iszjas<[gm]), że oprócz murów utrzymywanych tam dla dzikich zwierząt, które tam wpędzano, reszta wszystka była zburzona i w innym miejscu mówi znowu, że Babilon za jego czasów był tylko parkiem dla utrzymywania dzikich zwierząt, dla polowania króla, to jest króla perskiego, ponieważ po Partach [k. 60] za czasów św. Hieronima wstąpiło na tron pokolenie królów perskich i to się ciągło aż do czasów panowania Saracenów, którzy je wygubili. Nie masz w historii śladu, kto i kiedy te pyszne mury rozebrał. Po św. Hieronimie żaden pisarz o Babilonie nie wspomina. Pierwszą o nim wzmiankę czyni Żyd nazwiskiem Beniamin z Tudeli w Nawarze (>Jntinerarium Beniainis<[gn]) w podróżach swoich przed siedemset lat odbytych, ponieważ umarł w roku 1173. Napisał, że miejsce, na którym stał niegdyś Babilon, oglądał i że go znalazł w zupełnym zniszczeniu. Nie zastał on tam tylko cokolwiek gruzów z pałacu Nabuchodonozora, ale nie można było do nich się zbliżyć dla mnóstwa znajdujących się tam wężów i niedźwiadków. Texeira Portugalczyk w swoich podróżach z Indiów do Włoch powiada, że się tylko pozostały niejakie ślady tego wielkiego miasta i że w całej tamtejszej okolicy nie było biedniejszego miejsca nad to, na którym to stało. A Rouwolf, wędrownik niemiecki, który tamtędy [w] roku 1574 przejeżdżał, powiada toż samo. Oto jest prawie cały niego wyjątek: „Wieś Elugo stoi teraz tam, gdzie był niegdyś Babilon, stolica Chaldei. O ćwierć mili od niej port jest. Przybywa się tam do niego, chcąc się dostać lądem do sławnego miasta Bagdadu, [k. nlb] leżącego o półtorej mili na wschód nad Tygrysem. Grunt jest tam tak suchy i nieurodzajny, że uprawiać nie można, i tak jest pustym, iż trudno wierzyć, iż aby to miasto położone, niegdyś najpyszniejsze i najsławniejsze na świecie i położenie w żyznym kraju Samar, tam znajdować się miało. Gdybym tego nie wiedział w położeniu i w wielu starożytnościach rzadkiej piękności, które choć zaniedbane dają się przecie widzieć wokoło i okazują, że w samej rzeczy tam stał. Najprzód widziałem dawny most na Eufracie. Pozostały się z niego jeszcze niektóre filary i arkady z cegły na podziw mocne. Zaraz przy wsi Elugo znajduje się pagórek, na którym stał zamek. Widać jeszcze rozwaliny z jego fortyfikacji, chociaż zburzonych i niezamieszkałych. W tyle niedaleko stąd stała wieża babilońska. Można ją jeszcze rozeznać i ma w średnicy pół mili, ale jest tak porozwalaną i tak zniżoną, i napełnioną jadowitym gadem w dziurach tych rozwalin siedzącym, że o pół mili do niej

[gl] *przypis na marginesie*
[gm] *przypis na marginesie*
[gn] *dopisane na marginesie*

zbliżyć się nie można, prócz w dwóch miesiącach zimowych, w których te gady nie wychodzą z dziur swoich. Znajduje się szczególniej między innymi gatunek gadu od mieszkańców w języku krajowym, który jest perskim, nazwany eglo, mający bardzo subtelną truciznę. Są one nieco większe od naszych [k. 61] jaszczurek".

Wszystkie te rozwaliny są bez wątpienia też same, które widział Beniamin z Tudeli, o których powiedział, że to są szczątki pałacu Nabuchodonozora. To jest pałacu starego stojącego nad brzegiem wschodnim Eufratu, ponieważ ani pierwszy, ani drugi nie wspominają o ruinach brzegu zachodniego tej rzeki, gdzie stał pałac wybudowany Nabuchodonozora samego.

>Proroctwa Izajasza dopełnienie<[go]

To wszystko pokazuje, z jaką ścisłością dokonało się proroctwo przepowiedziane przez Izajasza względem tego miasta. Oto są wyrazy jego w XIII 19-22[99]: „A tak Babilon, chwała królestw, wybór pychy chaldejskiej, zostanie zburzonym jako Sodoma i Gomora. Już więcej zamieszkanym nie będzie i w żadnym wieku zaludnionym. Arabowie nie będą już tam więcej rozbijać swoich szałasów ani pasterze odpoczywać, lecz bestie dzikie będą tam mieć swoje schronienie. Domy ich napełnione będą kunami i gadem. Satyrowie będą tam skakać. Dzikie bestie będą tam wyć i w pałacach gnieździć się smoki".

To wyrzekł o Babilonie Izajasz, prorok, i w innych prorokach czytamy toż samo, jak się już powiedziało.

>Ostrzeżenie<[gp]

Należy tu jednak ostrzec, że o Babilonie wspominają jeszcze po czasie, który ja oznaczyłem zupełnemu jego zniszczeniu. Lukian na przykład Filostrat i inni jeszcze autorowie wzmiankują o Babilonie jako mieście [k. nlb] egzystującym[gq] jeszcze po Seleukosie Nikatorze. Trzeba to rozumieć, nie o Babilonie stojącym nad Eufratem, ale o Seleucji nad Tygrysem, ponieważ ta jak nastąpiła po pierwszym co do godności i co do wielkości, tak nawet i co do samego przezwiska. Najprzód nazywano ją Seleucida Babilońska dla rozróżnienia jej od innych Seleuciów (>Pliniusz, [księga] 6, [rozdział] 26[100]<[gr]). Od Seleucia Babylonica nazywano krócej Babylenika, nareszcie Babilonem.

[go] *dopisane na marginesie*
[gp] *dopisane na marginesie*
[gq] exystującem – *autogr.*
[gr] *przypis na marginesie*

[99] Por. Iż 13,19-22.
[100] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 812 (przypis d).

Prawda, że Plutarch wspomina o Babilonie i Seleucji jako o dwóch miastach różnych i razem egzystujących[gs] w życiu Krassa. W jednej bowiem politycznej uwadze jest tego zdania, iż Krassus wielki błąd zrobił, do Mezopotamii poszedłszy, zamiast się udać do Babilonu lub Seleucji, aby te miasta zająć. Appian w swoich Partenikach toż samo powiada. Ale tu trzeba uważać, że się tu Plutarch pomylił i wziął dwa nazwiska jednego miasta za dwa miasta różne. Babilon bowiem i Seleucja znaczyły wówczas jedno i toż samo miasto, a zacytowani autorowie jaśnie dowodzą, że Babilonu od dawna nie było, kiedy Krassus wszedł do tego kraju. Appian zaś przepisał dosłownie z Plutarcha. Co się tyczy Lukiana, jest oczywista, iż w 1. księdze Farsalji nie rozumie przez Babilon czego innego, tylko Seleucję, czyli nowy Babilon, ponieważ mówi o nim jako o stolicy królów Partów, w której powieszone były łupy [gt] Krassa po zwyciężonym Kawessie. To nie może się rozumieć, [k. 62] jak tylko o Babilonie Seleucyjskim, nie zaś o dawnym. Nowy bowiem był stolicą królów Partów. Dawny zaś nigdy nią nie był. A na innym miejscu, gdzie o tym Babilonie mówi, (6 [gu] 50) opisuje go jako wodą oblany Tygrysem, tak jak Antiochia Orontesem. A zatem mówi tu o nowym stojącym w rzeczy samej nad Tygrysem, gdy tymczasem stary stał nad Eufratem.

Co się zaś tyczy Filostrata, gdy ten wprowadza Apoloniusza, prawdziwie D. Quiszota[gv] swojego romansu, do stolicy króla Partów, która była na ówczas Seleucja Babilonem nazywana, ten się grubo pomylił przez to jej nazwisko i wziął ją za dawny Babilon. Zrobił on wyżej jej opis, taki sam jaki Herodot, Diodor Sycylijski, Strabon i inni autorowie zrobili starego. Lecz to nie jest ani rzecz nowa, ani zadziwiająca bardzo, że pisarz romansu popełnił błąd geograficzny. Tym ichmościom jest to właściwe. Wiadomo zaś jest, że historia Apollonjusza z Tyany nie jest niczym więcej, tylko romansem. Być także może, że nazwisko to Babilon (>Buchart Geograficzny<[gw]) nadane Seleucji, stworzyło błąd teraźniejszy, jakoby miasto Bagdad było odbudowanym na miejscu Babilonu starego, ponieważ w rzeczy samej pierwej było zbudowanym na części gruntu, gdzie była niegdyś Seleucja, czyli nowy Babilon. Jak bowiem [k. nlb] Babilon ogołociła Seleucja z mieszkańców, tak później Ktesifon i Almaden ogołociły ją z nich również. Było to dawniej zwyczajem budować miasta, aby przez to uwiecznić imiona swoje, a przez to miasta dawne sąsiedzkie musiały się wyludniać. Tak to Seleucja zostawała w tym stanie spustoszenia, równie jak i Babilon, kiedy Aba Jaffar Almanzar, kalif, czyli cesarz Saracenów, zaczął panować [w] roku 754. Nie pozostało się nic więcej z tego miasta, jak tylko

[gs] exystujących – *autogr.*
[gt] <po>
[gu] <5>
[gv] D. Quiszota. – *autogr.*
[gw] *przypis na marginesie*

budka mnicha chrześcijańskiego nazwanego Dad. Miał on tam także ogród i stąd to dano miejscu temu nazwisko Bagdad, co znaczy w perskim języku ogród Dada. Oto jest miejsce, na którym początkowo zbudowane było to miasto, odtąd zawsze tak się nazywające. Almanzor bowiem, zbrzydziwszy sobie Hashenniję, gdzie mieszkał jego poprzednik, obrał sobie miejsce, gdzie był ten ogród na założenie nowej stolicy i założył to miasto [w] roku 762 na rozwalinach dawnej Seleucji, na brzegu zachodnim Tygrysu. Lecz po niejakim czasie zmienił i to, i wybudował na drugim brzegu miasto Bagdad po dziś dzień stojące. Stoi ono o trzy mile angielskie wyżej od miejsca, na którym stał dawniej Ktesifon i na tym samym brzegu Tygrysu wschodnim. To, co było pierwej wybudowanym na brzegu zachodnim nowego miasta, jest tylko przedmieściem. Począwszy od Almanzora, miasto to było stolicą przez długi czas [k. 63] państwa Saracenów i po dziś dzień [jest] jeszcze bardzo znakomitym na Wschodzie. Ci jednak, którzy ją biorą za dawny Babilon, bardzo się mylą. Babilon bowiem stał nad Eufratem, a Bagdad leży dziś nad Tygrysem o czterdzieści mil angielskich od tamtego.

Seleukos wybudował jeszcze wiele miast innych w Wielkiej i Małej Azji. Szesnastu nadał nazwisko Antiochia na pamiątkę Antiocha, swego ojca. Dziewięć nazwał Seleucja od imienia własnego. Sześć nazwał Laodicea od Laodici, matki swojej. Trzy nazwał Apamea od Apamei, pierwszej żony swojej, a jedno z tych miast nazwał Stratoniką od Stratoniki, ostatniej swej żony.

We wszystkich tych miastach nadał Żydom takie same przywileje, jak Grekom i Macedończykom[gx], a osobliwie w Antiochii, w Syrii, gdzie ich się bardzo wielu nagromadziło i taką tam samą zajęli okolicę miasta jak w Aleksandrii. Z tego to powodu Żydzi rozszerzyli się tak bardzo w Syrii i Azji Mniejszej. Mieli już oni swoje osady w prowincjach wschodnich Eufratu, począwszy od niewoli babilońskiej i asyryjskiej, i rozmnożyli się tam niezmiernie, ale Seleukos Nikator dopiero ich tu z tej strony osadził. Uczynił on to dla nich przez wzgląd na ich wierność i na znaczne posiłki, jakie miał od nich podczas wojen i w innych zdarzeniach, kiedy tych od nich potrzebował. Podobieństwo jest, że Żydzi babilońscy pierwsi otrzymali tę łaskę. Żydzi bowiem palestyńscy zostawali pod panowaniem Ptolemeusza, a ci za takowe przysługi [k. nlb] [--][gy] nie mogli się od niego żadnych względów spodziewać. Zapewno być musiało, że jak Seleukos w Babilonie założył fundamenta swojej wielkości i potęgi, Żydzi tego kraju, których tam było tyleż, co i w Judei [na] samych początkach, gorliwie stronę jego trzymali i że za ich pomocą osadził się i utrzymał. Inaczej skądżeby miał mieć dla nich tak wielki szacunek i za cóżby im nadać miał tak piękne przywileje, porównywując ich z samymi Macedończykami.

[gx] Macedom – *autogr.*
[gy] *opuszczono:* przysługi

[k. 64-65][gz]; [k. 66-70][ha]; [k. 71] Faros[hb] – sławna wieża aleksandryjska[(5)] (z dzieła p[ana] Prideaux pod rokiem 284 przed Chr.)[101]

Pierwszego roku panowania Ptolemeusza, który był rokiem 1. 124. olimpiady, sławna wieża Phanal na wyspie Faros jest zakończona. Nazywano ją pospolicie wieżą Faros i była ona jednym z siedmiu cudów świata starego. Był to ogromny gmach kwadratowy z marmuru białego. Na samym jego wierzchołku utrzymywano ogień, aby służył za przewodnika okrętom. Budowanie jego kosztowało 800 talentów. Rachując to na monetę ateńską, wyniesie 165 000 funt[ów] ang[ielskich] szterl[ingów], na monetę zaś aleksandryjską drugie tyle. Architekt, który ten gmach budował, nazywał się Sostratos i był rodem z Knidos. Żeby sobie stąd całą sławę zapewnił w potomności, na

[(5)] Stefanus Bydz Vitus Schajastes in Lucjanum M.L. – Mikołaj Lejd o tej wieży Faros tyle wspomina ją w swoim dykcjonarzu geograficznym pod wyrazem Phore. Ta wieża była kwadratowa. Jeden bok zamykał stadion jedno, to jest stóp 600. Wysokość jej zaś była taka, że o sto mil widzieć się dała. Chociaż szerokość tej wieży jest tu wytknięta, nie masz jednak nic o wysokości. Przynajmniej ta mogła być tylko przez matematyka obrachowana, ale Eben Adris, autor arabski dzieła, któremu jego tłumacz łaciński dał tytuł *Geografja Nubjensis*, zastępuje brak tej wiadomości, ponieważ wyraźnie powiada, że ta wieża miała 300 łokci wysokości, czyli 450 stóp. Nie można jednak ich rozmiarowi zaufać. Józef zaraz jest przeciwny pierwszemu, mówiąc w książce o wojnie żydowskiej, o wieży Phasacl w Jeruzalem. Powiada, że ta była kwadratowa w jednym boku 40 łokci, czyli 60 stóp. Wysoka zaś była na łokci 90, czyli 135 stóp. Przy tym dodaje, że ta wieża była podobną do wieży Faros przy Aleksandrii, tylko że od niej była daleko większa. Józef te obydwie wieże oglądający nie mógł się mylić. Jeżeli wieża Faros była szeroką na stóp 600, a wysoką na 450 stóp, [hc] tedy byłaby tylko niższą o stóp 30 od najwyższej piramidy, a tyleż co i ta zajmowałaby gruntu. Gdy zaś wieża była wybudowana prostopadle, a piramida zwężała się ku wierzchołkowi, pierwsza zatem byłaby budynkiem najogromniejszym na świecie. Lecz Józef w tym miejscu nie powiedział tu jaśnie, nie można poznać, która z tych wieżów była większą. Można by tu zarzucić, jeżeli wieża Faros w rzeczy samej tak była małą, jak ją opisuje Józef, za cóż ją policzono między siedem cudów świata? Odpowiedzieć na to można by łatwo, gdyby prawdą było, że Józef te słowa, że ta była większą, stosował do wieży Faros, lecz [k. 72] oryginału składnia nie przypuszcza takowego rozumienia. Życzyć by sobie należało, aby jaki manuskrypt usprawiedliwił czytanie [-] zamiast[hd] [-].

[gz] *karty niezapisane*
[ha] *brak kart (wyrwane?)*
[hb] Pharos – *autogr.*
[hc] <ty>
[hd] *przypis pod tekstem (w autogr. nienumerowany)*

[101] Zob. tamże, vol. III, s. 12-28.

wapnie, którym marmur pociągnął, dał napis następujący: Ptolemeusz król bogom wybawicielom dla dobra tych, którzy są na morzu. Wyrznąwszy wprzód na marmurze swoje imię własne zamiast Ptolemeusza z resztą napisu, takim sposobem napis pierwej czytać się dający, przynosił sławę monarsze na to koszt łożącemu. Lecz z czasem wapno odpadło, a zamiast pierwszego pokazał się inny napis, a ten był taki: Sostratos Knidyjczyk, syn Deksifanesa[he], bogom wybawicielom dla tych, którzy są na morzu. Ten drugi napis przetrwał tak długo jak [hf] wieża. Dziś ta już nie istnieje. Znajduje się tylko na tym samym zamek nazwany Pharillon, w którym utrzymują załogę broniącą wniść do portu. Być to może, że to są jeszcze małe szczątki tego ogromnego od wieków już zburzonego gmachu (>Pliniusz, Strabon, Eustanjus, Swidas, Eusebjus, Stephanus<[hg]). Faros początkowo było prawdziwą wyspą [k. nlb] o siedem stadiów od lądu odległą i nie można było tam [k. 72] inaczej się dostać, tylko wodą, lecz później złączono ją z lądem groblą, takim samym sposobem jak niegdyś Tygrys był połączonym. Ta grobla nazywała się Heptastada, dlatego że sześć stadiów się ciągła. Ta robota była ukończona w tym samym niemal czasie, kiedy i wieża przez Deksifanesa, ojca Sostratosa, a może i przez obydwóch razem. Ci dwaj sławni architekci byli także użyci od Ptolemeusza i do innych dzieł, które ten przedsięwziął ku umocnieniu i przyozdobieniu miasta Aleksandrii. Ojciec trudnił się sypaniem tej tamy, kiedy syn pracował nad wieżą. Zakończyli te wielkie dzieła prawie w tym samym czasie, to jest na początku panowania Ptolemeusza Filadelfosa. Utrzymujący, że Heptastadę Kleopatra zrobiła, poszli za Ammjanem Marcelinem, lecz ta jego powieść sprzeciwia się komentarzom Cesara i innych autorów godniejszym nad niego wiary w tym przypadku.

Posąg Serapisa sprowadzony z Pontu do Aleksandrii – z tegoż dzieła pod rokiem 284 przed Chr.[102]

Wkrótce po śmierci Ptolemeusza Sotera, a nawet w tym roku, w którym ona przypadła, sprowadzono posąg Serapisa z Pontu do Aleksandrii, o którego całe trzy lata prosili. Autorowie starzy tak nam tę rzecz opowiadają: (>Tacit An. 4; Plut[arch] Is rdoz; Clem. Alex. [-][103]<[hh]) gdy Ptolemeusz I pracował

[he] Daxiphanesa – *autogr.*
[hf] <napis>
[hg] *przypis (wg numeracji autora 1.) pod tekstem*
[hh] *przypis na marginesie*

[102] Zob. tamże.
[103] Zob. tamże, s. 15 (przypis a).

nad umocnieniem Aleksandrii i nad przyozdobieniem jej przez kościoły i przez różne publiczne gmachy, widział w śnie młodzieńca ślicznej urody, prawie nadludzkiej postawy, który mu rozkazał wysłać do Pontu i stamtąd sprowadzić posąg, i umieścić go w jego stolicy, zapewniając go, że to był jedyny sposób uczynienia ją wielką, sławną i do sprowadzenia [k. nlb] przez pomyślności dla całego państwa. Dawszy mu takowy rozkaz, wzniósł się ku niebu w ognistym płomieniu. Ptolemeusz zadziwiony takowym widzeniem radził się kapłanów egipskich, którzy ani o Poncie, ani o państwach zagranicznych nic nie wiedzieli. Nie mogąc się nic od nich nauczyć, udał się do Tymoteusza Ateńczyka bawiącego się naówczas w Aleksandrii. Ten mu dopiero odpowiedział, że w Poncie znajduje się miasto nazwane Synope, w którego bliskości w kościele Jowisza na boku tego bóstwa stoi posąg kobiety, którą mają za Prozerpinę. Roztargniony innymi interesami Ptolemeusz [zapomniał] o tym. Widziadło to pokazało mu się drugi raz i groźnym tonem i jemu, i jego państwom zapowiedziało nieszczęście, jeżeli tego rozkazu wykonać zaniedba. Jakoż niebawnie wyprawił poselstwo do króla synopskiego, prosząc go o ten posąg. Ci posłowie mieli rozkaz obrócić podróż na Delfy i tam się wyroczni Apollina poradzić. Ta im odpowiedziała, aby wzięli posąg ojca jego i zostawili posąg matki jego. Takie objaśnienie mając, dla dokonania poselstwa swego udali się do Synopse. Nalegania ich jednak i ich podarunki, jako też i innych poselstw za nimi zaraz wysłuchanych, próżne były. Dopiero w ostatnim roku życia Ptolemeusza, gdy ludowi synopskiemu głód dokuczał, za dowóz zboża zezwolił na ustąpienie swojego boga Ptolemeuszowi. Posąg ten przewieziony do Aleksandrii został umieszczony na jednym przedmieściu nazwanym Rhakotys i tam mu cześć oddawano pod imieniem bożka Serapis. Później wybudowano mu kościół wspaniały pod tytułem Serapeon.

Oto jest początek, jak to bożyszcze zaczęło być czczone w Egipcie. A więc nie mógł być Józef, którego by tam czczono pod imieniem Serapisa, jak się wydawało niektórym, bo gdyby ten nim być miał, tedy to bałwochwalstwo być by tam dawniej w nim musiało i razem zacząć się z Egiptem, gdy tymczasem widzimy, że się to przeniosło z kraju obcego. To prawda, że mniemanie o tym jest stare. Znajdujemy już o nim wzmiankę w Juliasie [hi] Furmiku w Rufinie [k. 73] (>In libro de errore prophanarum Religjonum; Rufini Hist. 2; Voss. Hist. et alii[104]<[hj]) i w innych. Lecz cała przyczyna, na której się tak utrzymujący wspierają, jest ta, że bożka Serapisa wyrażają z miarą na głowie. Wzięli to więc za znak, jak Józef rozdzielał zboże Egipcjanom podczas lat głodnych.

[hi] <Furminie>
[hj] *przypis na marginesie*

[104] Zob. tamże, s. 16-17 (przypisy b, c, d).

Jakożkolwiek bądź wielu z teraźniejszych uczonych przyjęło to zdanie. I żeby je utrzymać przeciw dowodowi ciągnionemu z nowości czci Serapisa w Egipcie, utrzymują, że Serapis jest dawnym bożyszczem w Egipcie i tym samym, co Apis. Że Serapis jest toż samo, co „Apis en Sora" – „on to jest Apis" w trumnie. Na dowód tego przywodzą niektórych starych autorów (jako to Nymtjadosa, Klemensa Aleksandryjskiego, Euzebiusza, Rufina), utrzymujących, że póki byk poświęcony, wielkie bóstwo egipskie, żył, nazywał się Apis, lecz jak żyć przestał, jak go nasolono i zakopano w trumnie jego, nazywał się [hk] Sero Apis (en Soro Apis), czyli Apis w trumnie. Że pierwej nazywano go Sero Apis, co powoli zamieniło się w Serapis. Lecz przez takowy sposób rozumowania czegóż nam nie dowiodą uczeni? Na nieszczęście, że dawni Egipcjanie, o których tu mowa, nie gadali po grecku. Ptolemeuszowie to dopiero przenieśli do Egiptu ten język. A zatem jeżeli Serapis jest dawnym bożyszczem czczonym w Egipcie, nazwisko jego przed panowaniem Ptolemeuszów nie mogło mieć źródłosłowu greckiego.

Gdyby ta rzecz tego była warta, można by inne jeszcze przywieść dowody na pokazanie, że to zdanie musi być fałszywym. Jest dowiedzione, że Serapis nie jest bóstwem oryginalnym egipskim. A być by nim musiało, gdyby to był Józef czczony pod tym imieniem. I to także jest pewne, że to sprowadzone było do Egiptu w czasie, w którym mówimy. [hl] Polyb powiada, że jego dawnym mieszkaniem był kraj nadbrzeżny Propontidy od strony trackiej, naprzeciw Hyeros, i że Jazon oddawał mu ofiary na wyprawę przeciw [k. nlb] Argonautom. Stamtąd to Synopczycy przejęli cześć tego bóstwa, a od Synopczyków przejęli ją Egipcjanie. Jak to widzieliśmy aż do tego czasu ani o Synopie, ani o tym wszystkim, co z nim związek miało, nic nie słyszeli. Inaczej Herodot, który się tyle nad bóstwami egipskimi rozwodzi, nie byłby o nim zapomniał wspomnieć. Lecz ani on, ani żaden autor piszący przed Ptolemeuszami nie wspomina o tym ani słówka. I kiedy ten posąg już był postawiony w Egipcie w Aleksandrii, Nikokreon, król Cypru, nic o tym nie słysząc, posłał się dowiedzieć, co by to był za bóg? Czego nie byłby uczynił, gdyby to bóstwo było od dawna w Egipcie znajome. Nikokreon bowiem, tak uczony monarcha, zapewno byłby o tym wiedział. Orygenes, który też był Egipcjaninem, wspomina o nim jako nowo do kraju przybyłym. A zatem cześć jego musiała być bardzo obca, ponieważ do czasów Ptolemeuszów krwawe ofiary nieznane

[hk] <Serapis>
[hl] <Polub>

były w Egipcie(6), ofiarowano tam bogom modlitwę i kadzidło. Lecz tyrania Ptolemeuszów wprowadziła tam dwa nowe bożyszcza – Saturna i Serapisa. Wprowadziła razem w tym samym [k. 74] czasie ku ich uczczeniu ofiary krwawego Egiptu. Wszelako odraza do takowej czci była tak wielka, że nigdy by nie pozwalali budować kościołów tych bożyszczów w murach miast i nie widziano ich nigdy gdzie indziej, tylko po przedmieściach, i zapewno, że ci tylko Egipcjanie, którzy pochodzili od Greków, tę część przyjęli. Egipcjanie bowiem stary rodzimy zachowywali zawsze w ich dawnych kościołach dawny zwyczaj i nigdy krwi nie ofiarowali, i zawsze taką ofiarę mieli za obrzydliwą, i dlatego to, gdy dzieci Izraela prosiły Pharaona, aby im pozwolił o trzy dni drogi ofiarować ofiary z owiec, wołów i innych zwierząt, czego nie śmią w oczach Egipcjan robić z bojaźni, aby ich nie ukamienowali (>*Exod[us]*, VIII 26-27[105]<[hm]), robiły to dlatego, że ci takowe ofiary mieli w obrzydzeniu i dlatego proszą, aby mogli o trzy dni oddalić się na pustynię, dopełniać tej czci ich, aby nie zgorszyli ludu i nie sprowadzili na siebie jakiego nieszczęścia(7).

[k. nlb] Na tym miejscu przedmieścia Rakatys, gdzie posąg Serapisa z Synope sprowadzony przez Ptolemeusza postawiono, wybudowano potem temu bałwanowi sławny kościół i nazwano go Serapeon. Ammjan Marcelin świadczy o tym kościele, że swoją pięknością i swoją wspaniałością wszystkie inne na świecie przewyższał, wyjąwszy rzymskie Capitolium.

(6) Mokrobjus Satur:1. 7. Nunquamfas feint Egyptjis pecudibus aut sanguine, sed praecidus et thure salo placaredas. Może się to sprawdzić o Egipcjanach. Porfiry bowiem (de abitinimb II. 59.) powiada, że ofiary dawnych były jedynie chleby i owoce, więc o Syryjczykach, najbliższych Egipcjanów sąsiadach i najwięcej do siebie się stosujących, przywodzi, że nic żyjącego nie ofiarowali, lecz to nie może być zastosowanym do Egipcjan za czasów Herodota, ponieważ z historii jego pokazuje się, że ci niektóre zwierzęta zabijali na ofiary swym bogom. Wszelako pewna jest, że to się działo bardzo rzadko aż do panowania Ptolemeuszów, kiedy cześć grecka i wszystkie gatunki ofiar bóstw greckich zostały z nimi wprowadzone. Zapewno więc to tak brać trzeba Makrabjasa, równie jak [hn] i Aleksandra Sardusa de moribus et alibus gentymn III. 15, co bardzo dobrze popiera to, co powiedziałem[ho].

(7) Przyczyna główna tej odrazy była, że Egipcjanie czcili za bogów bardzo wiele zwierząt, które Żydzi na ofiary bili. Nie dziw więc, że ich i sami nie ofiarowali i że się sami gorszyli, kiedy to inni robili. Diodor Sycylijski przywodzi nam przykład następujący, który okazuje, jak wielka

[hm] *przypis na marginesie*
[hn] <jak>
[ho] *przypis pod tekstem (w autogr. oznaczony jako 2.)*

[105] Zob. tamże, s. 19 (przypis k); por. Wj 8,26-27.

Sławna Biblioteka Aleksandryjska[hp] w Serapeonie i Brachjonie, tudzież los jej – spod tego roku i z tegoż dzieła[106]

Przy tym kościele była także biblioteka wsławiona we wszystkich wiekach następnych przez liczbę i wybór ksiąg. Ptolemeusz Soter lubił nauki, jak się to pokazuje z życia Aleksandra, które napisał. Dzieło to dawni poważali wielce, a którego jednak my już nie mamy. Ażeby zakwitły ulubione przez niego nauki, założył w Aleksandrii jak jaką akademię i nazwał ją Museon. Tam towarzystwo uczonych pracowało nad odkrywaniem filozofii i doskonaleniem innych umiejętności tak właśnie jak dziś dzieje się w Londynie, w Paryżu (i w Warszawie). Żeby w tej pracy miało pod ręką pomoc, zaczął od przysposobienia dla nich księgarni, którą następcy jego niezmiernie pomnożyli. Syn jego Filadelfos, umierając, zostawił więcej sto tysięcy książek. Królowie z pokolenia jego idący jeszcze bardziej ją pomnożyli, tak dalece, że na ostatku znajdowało się w niej siedemkroć sto tysięcy ksiąg. Założono ją zaś takowym sposobem. Zabrano najprzód wszystkie książki greckie i inne znajdujące się w Egipcie, dano je przepisać przepiśnikom umyślnie do tego utrzymywanym, oddano te kopie ich właścicielom, a oryginały zatrzymano w księgarni. Ptolemeusz np. Ewerget pożyczył z Aten dzieła Sofoklesa, Euripidesa i Eschyla, odesłał im kopie najozdobniej wypracowane i z nimi w podarunku 1 500 talentów (co wynosi 3 093 funt[ów] szterling[ów], 1 855 talarów naszych), a oryginały zatrzymał i w księgarni[hq] złożył. Museon było

ta odraza była: „Zabobon względem tych zwierząt był tak w ich serca wkorzenionym i uszanowanie ku nim było tak zaślepione, że kiedy król ich Ptolemeusz ogłosił się być przyjacielem Rzymian i kiedy lud to wszystko, co było italskim bardzo sobie poważał, i kiedy we wszystkim chciał się przypodobać Rzymianom, których potęga tak im była straszna w czasie owym, kiedy nic bardziej nie lękano się, jak im dać powód do wojny, zdarzyło się, że Rzymianin, bawiąc się w Egipcie, zabił kota. Lud zgromadził się natychmiast i mimo osób znakomitych od króla wysłanych do uśmierzenia wściekłości jego, mimo obawy Rzymian, zabito tego człowieka, choć to zwierzę przypadkiem tylko i [hr] nie [z] zamysłu zabitym zostało". A ponieważ owce i krowy jeszcze bardziej były u Egipcjan uświęcone, dlatego też tym bardziej znieść nie mogli ofiar żydowskich w ich kraju[hs].

[hp] Bibliotheka Alexandryjska – *autogr.*
[hq] xięgarni – *autogr.*
[hr] <bez>
[hs] *przypis pod tekstem (w autogr. oznaczony jako 3.)*

[106] Zob. tamże, s. 12-28.

najprzód założonym w dzielnicy [k. 75] miasta zwanej Bruchjon, blisko królewskiego pałacu. Tam więc była najpierwej [ht] księgarnia, do której [hu] >wielu< uczęszczało. Lecz gdy ta już tak się pomnożyła, że już w niej czterykroć sto tysięcy dzieł rachowano, zaczęto nowe księgi do niej przeznaczone składać w Serapeonie. Tak więc ta księgarnia druga była niby dopełnieniem pierwszej i dlatego nazywano ją jej córką. Z czasem i w tej drugiej znajdowało się trzykroć sto tysięcy [hv] dzieł. A zatem w obydwóch znajdowało się ksiąg siedemkroć sto tysięcy. Takową liczbę naznaczają starzy księgarni aleksandryjskiej Ptolemeuszów. Podczas wojny Cezara z Aleksandryjczykami pożar zniszczył księgarnię w Bruchjon z czterykroć sto tysięcy księgami. Serapeoniska uszła przecież tego nieszczęścia i zapewno to w niej umieściła Kleopatra sto tysięcy książek z pergamu, darowane sobie przez Antoniego. To zdarzenie i inne jeszcze później przypadłe zrobiły księgarnię aleksandryjską nową, zamożniejszą w księgi, niż była pierwsza, i choć była rabowaną często podczas zaburzeń i rewolucjów w państwie rzymskim, jak się to szczególniej zdarzyło za czasów Oracjusza, zawsze jednak naprawiano jej szkody, zawsze odzyskiwała pierwszą ksiąg liczbę. Przetrwała w takowym stanie, otwierając skarby swoje ciekawym i uczonym, aż do VII wieku, w którym potkał ją ten sam los, co jej matkę. Spalili ją Saraceni, dobywszy miasta w roku łaski 642. Sposób, jakim się to stało, jest nadto szczególny, aby go tu nie przywieść (>Abalfurag. in Historia Dynestianum[107]<[hw]). Jan, nazwany Gramatyk, sławny zwolennik Arystotelesa, znajdował się [hx] wtenczas w Aleksandrii podczas jej dobycia. Zaprzyjaźniwszy się z Amrim Ebnolem Asem, jenerałem wojska saraceńskiego, który go sobie z jego nauki wielce poważał, prosił tego jenerała, żeby mu księgarnię aleksandryjską darował. Odpowiedział mu Amri, że to nie od niego zawisło, lecz że napisze do kalifa, czyli cesarza saraceńskiego, bez którego woli nie może nic zrobić. Jakoż napisał do Omara, podówczas saraceńskiego kalifa, od którego taką odebrał odpowiedź: „Jeżeli te książki zamykają taką samą naukę jak Alkoran, do niczego się nie przydadzą, ponieważ [k. nlb] Alkoran dostatecznym jest i zamyka wszystkie prawdy potrzebne, ale jeżeli zamykają nauki Alkoranowi niezgodne, nie można ich cierpieć" i bez dalszego badania kazał je spalić. Oddano je więc do łazien publicznych, do ich ogrzewania, zamiast drzewa, przez 6 miesięcy starczyły. Stąd wnieść można o ksiąg

[ht] <założona>
[hu] <więcej>
[hv] <ksiąg>
[hw] *przypis na marginesie*
[hx] <już>

[107] Zob. tamże, s. 23 (przypis c).

liczbie[(8)]. Tak [-] nieoszacowany skarb mądrości Tertulian i św. Chryzostom są tego zdania, że wersja grecka *Pisma Św.*, nazwana wersją 70., znajdowała się w książnicy aleksandryjskiej serapeonskiej. Epifanes zaś daje jej miejsce w Brachjanie. Podług tego ojca w [hy] Serapeonie znajdować się tylko miały wersje Akwili, Symnacha i Teodocjona.

Museon w Bruchjonie nie spaliło się z księgarnią w nim umieszczoną. Przetrwało aż do czasów cesarza Aureliana, za którego cała ta okolica miasta była zburzona w wojnie, którą miasto z nim prowadziło. Uważa bowiem Ammjan Marcelin, że to aż dotąd było mieszkaniem sławnych mężów. To jest towarzystwa w nim utrzymywanego do wydoskonalenia umiejętności sztuk pięknych. Strabon, to opisując, powiada, że to był gmach obszerny niedaleko pałacu nad portem i że wokoło był portyk, po którym przechodzili się filozofowie. Że wszystkie członki towarzystwa rządzone były przez prezesa, a ten urząd był tak znakomity i tak poważanym, że pod Ptolemeuszem sam tylko monarcha sprawował go – później po nich cesarze rzymscy. Że tam znajdowała się izba komunalna, gdzie wszyscy z publicznego nakładu byli żywieni i że ich tam bardzo dobrze utrzymywano. Od pierwszego bowiem założenia [k. 76] Museonu opatrzono go znacznymi dochodami, co było powodem Tymonowi Philiasińskiemu, żyjącemu za czasów Ptolemeuszów, który je założył, nazwać Museon niby jakim koszem, do którego – mówi on – znoszą zapasy żywności, aby tam paść filozofów, tak właśnie jak karmią ptactwo w kurniku (>Talapos Aten<[hz]). Jakkolwiek bądź temu bez wątpienia Museonowi winna była Aleksandria tę całą korzyść, że była największą szkołą tej części świata, że przez wiele wieków kwitły w niej nauki i że z niej wyszła znaczna liczba mężów biegłych w literaturze, a osobliwie, że najsłynniejszych nauczycieli kościół z niej otrzymał, jako to Klemensa Aleksandryjskiego, Ammoniusza, Orygenesa, Anatholjasa i Atanazego, i innych. Wszyscy bowiem wymienieni w niej się uczyli.

[(8)] Powiedziało się na końcu książki 8 części 1., że dawni pisywali na liściu pewnej rośliny zwanej papyras i na korze drzewa nazwanej byblos. Łatwo więc książki Biblioteki Aleksandryjskiej mogły być do ogrzewania łaźni publicznych użyte; patrz o tym moje Epit[omata] et Excer[pta] [ia].

[hy] <Sep>
[hz] *dopisane na marginesie*
[ia] *przypis pod tekstem (w autogr. oznaczony F)*

>O Demetriuszu z Faleronu[ib]<[ic]

Zdaje się, że Demetry z Faleronu[id] był tego zgromadzenia pierwszym prezesem, bo jeżeli księgarnia składała główną część Museonu, jest więc podobieństwem, że ten, który zarządzał jednym, zarządzał razem i drugim i że to jedno nie było od drugiego oddzielonym, a ponieważ pewną jest rzeczą przynajmniej z [ie] Arysteusza, że Demetriusz miał dozór nad księgarnią, oczywisty więc wniosek, że też być musiał i prezesem tegoż zgromadzenia. Lecz jeżeli to, co powiedział wyżej Arysteusz, ma się rozumieć, że był prostym bibliotekarzem króla, tedy ja wziąłbym toż samo za słuszny powód do powątpiewania o powadze tej książki. Byłby to bowiem urząd za bardzo niski dla takiego męża, jakim był Demetriusz. Był on bowiem pierwszą osobą w Atenach i rządził tam przez lat dziesięć. Jako monarcha był wielkim prawodawcą i wielkim filozofem i pod każdym tym względem był uważany jako najwyższy mąż swojego wieku. M[arek] Aureli[usz] [za]liczy go [w] poczet największych monarchów owych wieków, nie wyłączając z tego Aleksandra W[ielkiego] i Filipa. Byłoby to więc zanadto poniżać tak wielkiego człowieka godności, czyniąc go prostym bibliotekarzem, kiedy tam znajdujemy jeszcze innego Zenodata z Efezu. A ten tam był [k. nlb] nim pod Ptolemeuszem Soterem i jego synem Filadelfosem. Jemu jako gramatykowi przystało mieć dozór nad biblioteką. Tacy bowiem ludzie są właściwie do tego przydatni. Nie poniżało to zaś Demetriusza, że będąc przyjacielem i radcą Ptolemeusza, dopomagał mu w tak ulubionym od niego przedmiocie, to jest w zakładaniu Museonu i księgarni w nim umieszczonej. Zdaje się nawet rzeczą podobną, że Demetriusz z Faleronu do tego obojga projekt mu podał i monarchę do niego nakłonił charakter filozofa i mędrca tyle go dystyngujący. Urząd, jaki [if] sprawował, również jak inne jego talenta dają powód do takowego mniemania. W takowym położeniu któż mógł najsnadniej pomóc królowi w tej pracy, jeżeli nie on, przyjąwszy kierunek i dozór nad pierwszym i drugim. Że on najpierwszy podał myśl Ptolemeuszowi otworzyć księgarnię autorów politycznych i rządu, zaświadcza to Platon. Demetriusz z Faleronu – powiada on – doradził królowi: „Ptolemeuszowi zgromadzić wszystkie książki traktujące o rządzie królestw i innych państw i te czytać, że w nich znajdzie rady, których by mu żaden przyjaciel dać nie śmiał". Kiedy król tej wybornej rady usłuchał i kiedy zgromadzeniem książek do tego przydatnych się zajął, łatwo wnieść można sobie, że to go zaprowadziło dalej i że zaczął zbierać wszystkie inne książki do umieszczania ich w księgarni, o której tu mowa. Nie poniżało to zaś jednego z radców w tym

[ib] Demetrym Phalerym – *autogr.*
[ic] *dopisane na marginesie*
[id] Demetry Falery – *autogr.*
[ie] <Arysteu>
[if] <go>

mu dopomagać. Urząd zaś radcy królewskiego jest najwyższy, jaki Demetriusz mógł posiadać. Widzimy zaś, że go w istocie posiadał. A lubo z jednej strony urząd ten podług mego zdania wynosił go daleko wyżej, niż być może obowiązek [-][ig] mechaniczny stróża księgarni. Tak z drugiej strony przyznać trzeba, że utrzymywać [k. 77] zarząd księgarni królewskiej i mieć dozór nad tak szacownym skarbem i dziełem, wcale nie poniża męża, który takowy obowiązek sprawuje. Wszak widzimy np., że w Rzymie dozór nad biblioteką jest zawsze powierzony pierwszemu kardynałowi i niedawno we Francji arcybiskup Rheimski, który jest prymasem gallikańskiego kościoła i pierwszym parem królestwa, poczytywał sobie za honor sprawować taki urząd w bibliotece króla. Można więc wierzyć temu – i ja to utrzymuje za prawdę – że Demetriusz z Faleronu, ten mąż uczony pierwszego rzędu i ten biegły polityk, nakłonił Ptolemeusza do założenia Museonu w Aleksandrii, aby w niej zakwitły nauki, i do zebrania tej pięknej biblioteki. Żeby to zaś tym lepiej się powiodło, sam się wykonaniem tego zatrudnił [ih].

Jużeśmy widzieli, co Demetriusza z Faleronu do tego dworu sprowadziło. Będąc wygnanym z Aten przez kabałę Demetriusza, syna Antygonosa, udał się do swego przyjaciela Kassandra i pod jego protekcją zostawał aż do śmierci tego książęcia. Lecz po tej śmierci, nie mogąc znieść dzikość syna jego Antypatra, który kazał zabić własną matkę, udał się do Egiptu, gdzie go z wyciągnionymi rękami przyjął Ptolemeusz Soter. Obdarzył go honorami i zrobił go swoim powiernikiem w najważniejszych okolicznościach. Jego rady używał, jak to na przykład stało się w interesie ściągającym się do następstwa korony. Król miał dzieci z dwóch żon, obydwóch jeszcze żyjących. Synowie z Eurydyki, córki Antypatra, byli starsi, ale Berenika, prosta macedońska dziewczyna, w służbie Eurydyki do Egiptu przybyła. Dla jej urody pojął ją Ptolemeusz i tyle ją pokochał, że przez przewagę jej nad jego umysłem wszystkich starszych synów Eurydyki wydziedziczył i koronę na Filadelfosa, jej [k. nlb] syna, włożył. Kiedy Ptolemeusz zwierzył się [z] tego Demetriuszowi, wszystko ten czynił, aby go od tego odwieść. Już to, że uważał w tym niesprawiedliwość, gdyby dzieci Eurydyki wydziedziczone być miały z praw naturalnych, już z przywiązania do siostrzeńców Kassandra, przyjaciela swojego. Z tego to powodu i Berenika, i syn jej Filadelfos mieli do niego urazę. Filadelfos wprawdzie, póki żył ojciec, nie pokazał ku niemu tej urazy, lecz po śmierci ojca razem ją objawił. Kazał Demetriusza schwytać i pod dobrą strażą do gęstego boru odesłał. I tam go trzymać kazał tak długo w więzieniu, dopóki nie wyda rozkazów, co mają z nim zrobić. Podczas snu ukąsiła go żmija i przyniosła koniec temu wielkiemu mężowi. Śmierć jednak jego nie zniszczyła plonu ślicznego podanego Ptole-

[ig] *wyraz skreślony, nieodczytany*
[ih] <Juzes>

meuszowi Soterowi względem Museonu i księgarni. Filadelfos kończył i pierwszą, i drugą, a osobliwie niewypowiedzianie powiększył księgarnię. Jego następcy czynili toż samo, pokąd ta nie przyszła do tej świetności, w jakiej widzimy my ją.

Beroz, sławny Babilonu historyk – z dzieła p[ana] Prideaux pod rokiem 260 przed Chr.[108]

Beroz, sławny historyk babiloński, żył na początku panowania Ptolemeusza Filadelfosa, ponieważ jemu przypisał swoją historię. Tacjan naucza nas tego: „Beroz, Babilończyk, mówi on, kapłan Belusa w Babilonie i za czasów Aleksandra żyjący, przypisał Antiochowi trzeciemu po nim historię Chaldei i jej królów napisaną w trzech książkach". Trzeci po Aleksandrze jest oczywiście Antioch Theos. Seleukos Nikator był bowiem pierwszym, Antioch Soter drugim, a Antioch Theos jest trzecim. Podług Tacjana jest to ten sam, któremu Beroz swoją historię przypisał. Lecz ponieważ ten sam Tacjan powiada, że ten Beroz żył za czasów Aleksandra [k. 78] na 64 lat przed pierwszym rokiem panowania tego króla, lata historyka wymagają, aby to przypisanie umieścić, jak można najwyżej i to około pierwszego roku tego króla. Przypuściwszy bowiem, że Beroz miał lat 20, kiedy Aleksander umarł, miał więc lat 84, [--][ii] kiedy Antioch Theos był koronowanym. Jest to już wiek dosyć podeszły, aby mu można na życie dłuższe rachować. A zatem przypisania tego niżej kłaść nie można.

To, co o tej historii Pliniusz powiada, dowodzi, że właśnie około tego czasu ukończoną była (>[księga] 7, [rozdział] 56[109]<[ij]). Przywodzi on bowiem, że ta obejmowała obserwacje astronomiczne na 480 lat. Ludzie uczeni mają przyczynę, że lata te rachować należy od początku ery Nabuchodonozora, a rok 480 tej ery jest prawie szósty przed Antiochem Theos (>Usser. An. [-] Vass. de Hist.Grec.[110]<[ik]). Można także słusznie mniemać, że swoją historię ukończył na sześć lat przed jej ogłoszeniem. Być też może, że ją rzeczywiście doprowadził do śmierci Antiocha [il] Sotera i że dla zaokrąglenia naznaczono tylko lat 480, jak to się często w wielkich rachunkach przytrafiać zwykło.

[ii] *opuszczono dopisek autora:* (osiemdziesiąt cztery)
[ij] *przypis na marginesie*
[ik] *przypis na marginesie*
[il] <Theos>

[108] Zob. tamże, s. 97-99.
[109] Zob. tamże, s. 98 (przypis h).
[110] Zob. tamże (przypis i).

Gdy w Babilonie Macedończycy rządzili, nauczył się ich języka i przeniósł się naprzód do Kos (>Vitr. [księga] 9, [rozdział] 7[111]<[im]), sławnego urodzeniem Hipokratesa, ojca medycyny, i tam założył szkołę, w której nauczał astronomii i astrologii. Z Kos przeniósł się potem do Aten, gdzie przez swoje przepowiadanie astrologiczne taką sobie sławę zjednał, że w gimnazjum, gdzie się odbywały wszystkie młodzieży ćwiczenia, wystawiono mu posąg ze złotym językiem (>Plin[iusz], [księga] 7, [rozdział] 33[112]<[in]). Józef i Eusebjus zostawili nam szacowne wyjątki z tej historii, które nam objaśniają miejsca *Testamentu Starego* i bez których nie bylibyśmy dziś w stanie wystawić dokładnego ciągu królów babilońskich. Jużem wspomniał o zmyślonym Berozie Anniusza z Witterbo i dlatego nie ma [k. nlb] potrzeby powtarzać, co się już raz mówiło (>1. część, książ[ka] 8, pod rokiem 298 [przed Chr.] w art[ykule] o Megastenesie<[io]).

Ptolemeusz buduje nowy port Berenice, kopie kanał i wystawia dwie floty dla zasłony handlu – z dzieła dr. Prideaux spod roku 259 przed Ch.[113]

Ptolemeusz, pragnąc swoje królestwo zbogacić, wymyślił sposób sprowadzenia do niego handlu całego morskiego na Wschodzie. Tyryjczykowie posiadali go aż dotąd. Prowadzili go przez morze do Elath, a stamtąd przez Rhinokorurę do Tyru. Były to dwa porty morskie – Elath i Rhinokorura. Pierwszy [mieścił się] nad brzegiem wschodnim Morza Czerwonego, a drugi – w samym zbiegu Morza Śródziemnego, między Egiptem i Palestyną, przy ujściu rzeki nazwanej w *Piśmie Św.* rzeką Egiptu. Już o tych obydwóch miastach mówiłem i [o] handlu, jaki w nich Tyryjczykowie prowadzili, w części pierwszej pod rokiem 740 tej historii. Żeby ten handel do Egiptu obrócić, postanowił Ptolemeusz wybudować miasto na zachodnim brzegu Czerwonego Morza, do którego by okręta zawijać mogły. A ponieważ postrzeżono, że przy ujściu zatoki żegluga była nader trudna, a nawet niebezpieczna z przyczyny zasypów piaszczystych i skał w niej ukrytych, wybudował więc to miasto w odległości, ile było można, największej od tego końca i prawie na samej granicy Etiopii (>Strabon<[ip]). Nazwał je imieniem swej matki Berenice, lecz

[im] *przypis na marginesie*
[in] *przypis na marginesie*
[io] *przypis na marginesie*
[ip] *przypis na marginesie*

[111] Zob. tamże (przypis k).
[112] Zob. tamże, s. 99 (przypis l).
[113] Zob. tamże, s. 99-101.

ponieważ port nie był ze wszystkim wygodny, używano więc portu Myos Harmos i bliższego, i daleko lepszego. Do niego to zawijały wszystkie [iq] towary z Arabii, Indii, Persji i Etiopii. Stamtąd przewożono je na wielbłądach do Koptos, skąd Nilem [k. 79] dostawały się do [ir]Aleksandrii, a ta je rozsyłała po całym Zachodzie i dawała w zamianę Wschodowi wszystkie towary zachodnie. Przez to Tyryjczycy utracili ten bogaty handel, który się całkiem przeniósł do Aleksandrii i tam się tak mocno osadził, że około lat 1 700 tam przetrwał, to jest aż do tego czasu, w którym przed trzema wiekami wynaleziono inną drogę z Europy do Indii Wschodnich przez Przylądek Dobrej Nadziei.

Lecz ponieważ trakt z Koptos do Morza Czerwonego szedł przez pustynię, nie mając ni wody, ni osad, ni domów mieszkalnych, Ptolemeusz, aby temu zaradzić, kazał bić kanał wpodłuż tego traktu i ten do samego Nilu dociągnąć, aby niego weń woda wchodziła. W miejscach zaś, gdzie tego widział potrzebę, wybudował giełdy, ażeby przejeżdżający znaleźć mogli dachy i wszystkie dla ich jucznych bydląt wygody.

Nie przestał jeszcze Ptolemeusz na tym, lecz ponieważ jego zamiarem było zupełnie handel Wschodu z Zachodem do państw swoich przenieść, dla jego więc zasłony i ułatwienia przysposobił dwie floty – jedną na Morzu Czerwonym, a drugą na Morzu Śródziemnym. Flota śródziemna była bardzo piękna. Składała się z okrętów nadzwyczajnej wielkości. Znajdowały się bowiem między nimi dwa trzydziestowiosłowe, dwa dwunastowiosłowe, czternaście jedenastowiosłowych, trzydzieści dziewięciowiosłowych, trzydzieści siedem siedm[io]wiosłowych, pięć sześcio[wiosłowych], a siedemnaście pięciowiosłowych. Prócz tego innych znajdowało się dwa razy tyle o czterech i trzech wiosłach i nadto jeszcze niezmierne mnóstwo małych statków. Z taką potężną flotą, nie tylko że od wszelkiej napaści handel zasłonił, ale nadto, póki żył, utrzymywał w podległości swojej wiele prowincji na pomorzu Azji Mniejszej, jako to Cylicję [k. nlb], Pamfilię, Licję, Karię i aż pod same Cyklady.

[k. 79v] [ilustracja: *Handel egipski*; zob. s. 738]

[k. 80] Ptolemeusz gromadzi swoją książnicę, zbiera obrazy – z tegoż dzieła p[ana] Prideaux spod roku 254 [przed Chr.][114]

Mimo wojny nie zapomniał Ptolemeusz o swojej bibliotece, wciąż ją wzbogacał nowymi księgami. Miał on także upodobanie w portretach i malowidłach

[iq] <okręta>
[ir] <Etjopji>

[114] Zob. tamże, s. 103-104.

innych doskonałych mistrzów. Arat, sławny Sykjończyk, wyszukiwał mu ich po Grecji i w tym tak mu dobrze usłużył, że Ptolemeusz z nim się zaprzyjaźnił i darował mu 150 talentów wtenczas, kiedy ten żądał jego pomocy dla przywrócenia swojej ojczyźnie wolności i nadania jej pokoju (>w[is] Arat[us] Plut[arch][115]<[it]). Stało się to zaś takowym sposobem, kiedy Arat wygnał z Sykjonu Nikoklesa, tyrana, i wprowadził do miasta tych, których tyrańskie wypędziło, powstały między nimi wielkie zakłócenia o grunta. Te kłótnie zdawały się wszystko popsuć i w ostatnie zamieszanie ich wprawić. Grunta te poprzechodziły w większej części z rąk właścicieli do tych, którzy je innym poprzedali. Gdy wygnańcy popowracali, naturalnie należało im się do dóbr swoich powrócić. Te zaś dobra znajdywały się po większej części w rękach tych, którzy je dobrą wiarą pokupili. Trzeba im więc było przynajmniej powrócić pieniądze, kiedy im odbierano grunta i domy. I w tej to potrzebie Arat udał się do Ptolemeusza o otrzymane sumy. Wyłożył na zaspokojenie oddających grunta, a to dopiero przywróciło w Sykionie pokój.

Sławny Kolos Rodyjski obala się – z tegoż dzieła dr. Prideaux spod roku 222 przed Chr.[116]

W roku tym zdarzyło się trzęsienie ziemi na [iu] Wschodzie (>Eusebjus[117]<[iv]). To pociągnęło za sobą straszliwe spustoszenie, a osobliwie w Karii i na wyspie Rhodzie. Na ostatniej, oprócz mnóstwa [k. nlb] domów i murów miasta, obaliło sławny kolos na samym wniściu do portu stojący. Należał on do siedmiu cudów świata. Był to posąg miedziany ogromnej wielkości. Miał bowiem siedemdziesiąt łokci, czyli sto pięć stóp wysokości, i stosownie do niej we wszystkich częściach innych proporcjonalny. Kolos ten był poświęcony Słońcu. Demetry Poliorcetes, miasto Rodos obległszy i przez cały rok nie mogąc go

[is] in – *autogr.*
[it] *przypis na marginesie*
[iu] <zachodzie>
[iv] *przypis na marginesie*

[115] Zob. *Plutarchi Chaeronei, grauissimi et philosophi et historici, Vitae comparatae illustrium virorum, Graecorum & Romanorum, ita digestae ut temporum ordo feriesque constet, Hermanno Cruserio I. C. atque illustriss. ducis clivensis & Iuliacensis consiliario, interprete elegantiss. ac fidelissimo. Et ne quid ad perfectam antiquitatis in hoc genere cognitionem deesset, librum Aemylij Probi de vita excellentium imperatorum adiunximus, quem ille Romano planè... Accesserunt his indices locupletissimi*, Basileae 1564, s. 713-728.
[116] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. III, s. 132-134.
[117] Zob. tamże, s. 132 (przypis k).

dobyć, znużony długim oblężeniem zrobił z nim pokój, jak to się już powiedziało w pierwszej części tej historii. Odstępując, Rodyjczykom[iw] wszystkie machiny wojenne podarował podczas tego oblężenia potrzebowane. Ci przedali je za trzysta talentów, które wraz z innymi pieniędzmi do tego przydanymi obrócili na wybudowanie tego posągu. Rzemieślnik, który go budował, był to Chares z Lindos i robił około niego przez lat 12. W 66 lat potem przez to trzęsienie ziemi został obalonym. Zaczęto więc około tego pracować roku przed Chr. 300, był skończonym 288, a wywróconym roku 222 tejże ery. Na wynagrodzenie tej szkody Rodyjczycy zrobili kwestę u wszystkich królów i po krajach Grecji z imienia [ix] lub z urodzenia i tak wielkość tej straty umieli pomnożyć, że kolekta dla nich zebrana, osobliwie u królów Egiptu, Macedonii, Syrii, Pontu i Bitynii, przewyższała pięć razy wartość rzetelnej straty (>Polyb[118]<[iy]). Rodyjczycy zamiast użycia tej sumy podług głównego zamiaru tych, którzy ją dali na odbudowanie kolosu, zmyślili, że delficka wyrocznia zabroniła im tego i te wszystkie pieniądze zabrali na swą własną korzyść. Kolos został się, tak jak był wywróconym i nietkniętym przez lat 894. Na ich końcu w roku po Chr. 672 Moawjas, szósty kalif, czyli cesarz saraceński, dobywszy Rodosu, przedał go kupcowi Żydowi, który obładował nim 900 wielbłądów, rachując po 8 centnarów na jeden ładunek wielbłąda (>Zonaras i Cedrenus[119]<[iz]). Tedy te rozwaliny ważyły jeszcze 7 200 cetnarów, oprócz tego, co przez tyle wieków rdza zjadła i co rozkradziono.

[k. 81] Skąd ma początek imię Machabeuszów – z tegoż dzieła p[ana] Prideaux spod roku 216 przed Chr.[120]

Imię Machabeuszów najprzód było nadane Judzie i jego braciom. Od nich przeniesiono je do drugich. *1. i 2. Księga Machabejska* zamyka ich historię, a ponieważ cierpieli dla sprawy religii, dlatego Żydzi później powoli zaczęli nadawać takie samo nazwisko tym, którzy cierpieli dla tej samej przyczyny i oddali przez swoje cierpienia świadectwo prawdzie, i to [--][ja] było powodem Józefowi piszącemu osobny traktat historii tych, którzy cierpieli pod Antio-

[iw] Rhodycjanom – *autogr.*
[ix] <lub>
[iy] *przypis na marginesie*
[iz] *przypis na marginesie*
[ja] *opuszczono powtórzone:* to

[118] Zob. tamże, s. 133 (przypis o).
[119] Zob. tamże, s. 133 (przypis p).
[120] Zob. tamże, s. 133.

chem Epifanesem, że swojej książce dał tytuł Machabeuszów. Dla tej to samej przyczyny historia za prześladowania Ptolomeusza Filopatora w Egipcie nazwana jest *3. Księgą Machabejską*. Lubo ta właściwie nazwać by się powinna pierwszą. Zdarzenia bowiem w niej przywiedzione są dawniejsze niż w dwóch *Księgach Machabejskich*, których rycerze jeszcze nie byli na świecie. Lecz ta księga nie miała tyle powagi, co dwie, o których tu mowa, i dlatego położono ją po tamtych przez wzgląd na powagę, choć co do porządku pierwszą być powinna. Wydaje się, że ją napisał po grecku jaki Żyd aleksandryjski wkrótce po synie Syracha. Znajdują się także w Syrjackiem. Autor jednak tej wersji nie umiał po grecku, ponieważ w niektórych miejscach uchybia znaczenia oryginału. Oczywista więc, że to stąd pochodzi, że nie rozumiał języka greckiego. Znajduje się w najdawniejszych 70 manuskryptach, osobliwie w aleksandryjskim (umieszczonym w książnicy królewskiej w S[aint] James) i w watykańskim w Rzymie (w dwóch najdawniejszych rękopisach tej wersji na świecie). Nie umieszczono jej jednak w *Wulgacie* łacińskiej, ani jednego [k. nlb] rękopisu nie mamy, który by ją zamykał. Ponieważ zaś ta wersja jedyna była, której używano na Zachodzie aż do reformy, dlatego pierwsze wersje *Biblii* na angielski były zrobione podług *Wulgaty* i nie miały wcale tej *3. Księgi Machabejskiej* między apokryfami i nigdy jej tam nie umieszczono później, choć do tego większe miała prawo niżeli niektóre wyjątki z księgi 2., które się tam przecież znajdują. Bo choć ma jakąś postać romansu, ma ozdoby i przydatki wydające się być [jb] wynalazkiem jakiego Żyda, wszelako dowiedzioną jest rzeczą, że grunt historii prawdziwy jest i że rzeczywiście było prześladowanie przeciw Żydom podniesione przez Ptolemeusza Filopatora. Były jeszcze i inne prześladowania, które wytrzymać musieli, o czym nikt nie wątpi. Pierwszą autentyczną księgą wspominającą to pismo jest kronika Euzebiusza. Jest ona także wspomniana razem z dwiema drugimi machabejskimi w 85. kanonie apostolskim, lecz nie wiadomo, kiedy ten kanon przyłączony został do drugich. Niektóre rękopisy *Biblii* greckich, oprócz *3. Księgi Machabejskiej*, mają jeszcze historię męczenników Józefa pod panowaniem Antiocha Epifanesa i ta nosi imię *4. Księgi Machabejskiej*.

[jb] <przydatkiem>

Erostatenes umiera, Apollonjus Rodyjczyk po nim urząd bibliotekarza bierze – z tegoż dzieła dr. Prideaux spod roku 194 przed Chr.[121]

Około tegoż samego czasu umarł Erostatenes, drugi bibliotekarz aleksandryjski, mając lat 82 [--][jc] (>Lucjan et alii[122]<[jd]). Następcą jego był Apollonjus z Rodosu, autor wiersza *de Argonauticis*. Ten Apollonjus był uczniem Kallimacha, lecz potem poróżnił się ze swym nauczycielem, którego obraził przez napisaną na niego satyrę. Dał on [k. 82] jej tytuł *Ibis* (*Bocian*). Jako bowiem ptak ten bardzo podle używa dzioba swego, który mu służy zamiast szprycy, stąd powziął myśl bardzo stosowną do wystawienia człowieka, który swoją gębę szpeci sławą cudzą i ludzi ptasznych. Owidiusz, naśladując go, nazywa także bocianem ibis człowieka, który go swoim obgadywaniem obraził.

Choć ten Apollonjus nosił nazwisko Rodyjczyka, wszelako nie był on rodem z tej wyspy, lecz z Aleksandrii. Mieszkał on tylko przez długi czas w Rodosie i stamtąd go sprowadzono na urząd bibliotekarza w swojej ojczyźnie, gdzie też i umarł (>Anonymus vitae Apollonjus suiptor[123]<[je]).

Pierwsza Księga Machabejska – z tegoż dzieła dr. Prideaux spod roku 166 przed Chr.[124]

Pierwsza Księga Machabejska jest historią dokładną i najbardziej do stylu i ducha ksiąg historycznych w kanonie zbliżającą się. Była napisana po chaldejsku. Takim dialektem, jakim mówiono w Jeruzalem. Był to język pospolity w całej Judei, począwszy od ukończenia niewoli babilońskiej. Czytano ją jeszcze w tym języku za czasów św. Hieronima, powiada bowiem ten ojciec. Tytuł jej naówczas był *Sharbit sat Bene el,* bo to [jf] książęca synów Boga (>In prologo qualento. Orgii; In corn ad Psal: vol. I, p. 47. Edit. Hues

[jc] *opuszczono powtórzone:* (82:)
[jd] *przypis na marginesie*
[je] *przypis na marginesie*
[jf] <xiążęcia>

[121] Zob. tamże, s. 182-183.
[122] Zob. tamże, s. 182 (przypis i).
[123] Zob. tamże, s. 183 (przypis m).
[124] Zob. tamże, s. 259-275.

Euseb. Hist. Eul.[125]<[jg]). Tytuł bardzo dobrze zastosowany do Judy, tego mężnego wodza ludu Bożego, w jego prześladowaniach. Niektórzy uczeni są tego zdania, że tę napisał Hyrkan, syn Szymona, przez lat prawie 30 rządca i arcykapłan. I właśnie w tym czasie objął urząd, kiedy się historia tej książki kończy. Jest wielkie podobieństwo, że była napisana pod sam czas jego zaraz po tych wojnach, albo przez niego samego albo przynajmniej pod jego sterem. Nie sięga bowiem dalej jak początku [k. nlb] jego rządów, a ponieważ do jej napisania użyto archiwów i te się w historii tej cytują, oczywista więc, że być musiała napisaną albo pod jego oczami, albo pod innego takowego urzędnika. Z chaldejskiego została przełożona na grecki, z greckiego dopiero [na] łaciński. Wersja angielska jest sporządzona podług tekstu greckiego. Mówią powszechnie, że pierwszy Teodocjan przełożył ją na grecki. Zdaje się przecież ta wersja dawniejszą, ponieważ współcześni z nim autorowie już jej używali, jako to Tertulian Orygenes itp.

Druga Księga Machabejska – z tegoż dzieła i spod tegoż roku[126]

Druga Księga Machabejska[jh] jest zrobiona z różnych kawałków. Nie można wcale wiedzieć, kto jest jej autorem. Rozpoczyna się ona od dwóch listów Żydów jerozolimskich do Żydów aleksandryjskich w Egipcie, aby ich zachęcić do uroczystości nowego ołtarza, zbudowanego przez Judę po oczyszczeniu przez niego kościoła. To poświęcenie odbywało się 25. dnia ich miesiąca kislew. Pierwszy z tych listów jest datowany [na] rok 169 ery Seleucydów, to jest rok 144 przed Chr., i zajmuje dziewięć początkowych wierszy 1. rozdziału. Drugi jest datowany [na] 188 [rok] tejże ery, czyli roku 125 przed Chr., i zaczyna się od v. 10 rozdz[iału] 1., [ji] i kończy się na wierszu 18. następującego 2. rozdziału. Pierwszy i drugi zdają się być pomyślane, mniejsza o to skąd je wziął zbieracz. Pierwszy nazywa święto poświęcenia świętem kuczek miesiąca kislew bardzo niedorzecznie, bo choć było można nosić w ręku jaką zieloność na znak radości podczas tej uroczystości, nie można było przecież wśród zimy zastawać w zielonych kuczkach, jak to się działo podczas świąt kuczek. Niepodobna by było mieć tyle [k. 83] gałęzi, aby je z nich ustawić. Co się tyczy drugiego listu, mimo tego że jest pisany

[jg] *przypis na marginesie*
[jh] Machabeuszów – *autogr.*
[ji] <do>

[125] Zob. tamże, s. 262-263 (przypisy p, q).
[126] Zob. tamże, s. 259-275.

w imieniu Judy Machabeusza, który przecież już nie żył od lat 36, zamyka jeszcze tyle niedorzeczności, że jest niepodobieństwem, aby miał być pisanym przez W[ielką] Radę Żydów zgromadzonych w Jeruzalem w imieniu całego narodu, jak to list ten udaje.

To, co następuje w tym samym rozdziale, po tym drugim liście, jest to przedmowa autora do historii skróconej Jazona, która się rozpoczyna od 1. v. 3. rozdziału i ciągnie się aż do wiersza 37. ostatniego rozdziału. Dwa ostatnie wiersze są konkluzją autora. Jazon [w tej] historii, której ta cała księga jest tylko skróceniem, był to Żyd hellenista (toż samo, co Grek) z Cyreny od tych jeszcze pochodzący, których Ptolemeusz Soter przeniósł, jak to widzieliśmy w tej historii. Była [--][jj] [to] napisana po grecku w 5 książkach historia Judy Machabeusza i jego braci, oczyszczenie kościoła jerozolimskiego, poświęcenie ołtarza, wojny przeciw Antiochowi Epifanesowi i jego synowi Eupatorowi. To jest pięć książek, których autor robi skrócenie. Z tego skrócenia, zrobionego także po grecku, i z tych kawałków, o których się wspomniało, złożony jest zbiór mający dziś tytuł *2. Księgi Machabejskiej*. To dowodzi, że autor jej również był hellenistą i zapewno musiał być z Aleksandrii. Dowodzą tego niektóre szczególniejsze w tej książce wyrażenia, np. jak i to, kiedy mówi o kościele jerozolimskim, nazywa go zawsze kościołem wielkim, to przypuszcza kościół mały, a ten mały nie mógł być inny, jak tylko w Egipcie zbudowany przez Oniasa, o którym w dalszym ciągu historii jest wzmianka. Żydzi uważali ten drugi kościół jakoby córką pierwszego, któremu oddawali zawsze [k. nlb] honory jakoby matce. W takim przypadku upadło im naturalnie nazywać tamten kościołem wielkim, ponieważ u siebie mieli mały, czego jednak żydzi skądinąd uczynić nie mogli. Żaden z nich bowiem nie uznawał kościoła w Egipcie, a nawet wszyscy ci byli uważani jako odszczepieni, że się ważyli gdzie indziej, nie w Jeruzalem czynić ofiary. A zatem musiał to być Żyd z Egiptu, który uznawał mały kościół w Egipcie, równie jak kościół wielki w Jeruzalem. Wyrażając się tym sposobem, wydaje się rozum[nym] być autorem tej książki Apoloniusz. Ze wszystkich Żydów w Egipcie aleksandryjscy najlepiej wykrzesani i najuczeńsi byli. Jest więc wielkie podobieństwo, że *2. Księga Machabejska* w Aleksandrii być napisana musiała. Wszelako tu druga książka nie przybliża się do doskonałości i wyboru[(9)]. Znajduje się

[(9)] *Księgi 1. i 2. Machabejskie* nie są umieszczone w kanonie przez protestantów, dlatego że się nie znajdują w kanonie żydowskim. Chociaż są od nich uważane jako zamykające historię prawdziwą i przez współczesnych autorów napisaną [o] prześladowania[ch] Żydów pod Antiochem Epifanesem i po nim jeszcze. Trudno bowiem nie szanować historii, która ma za sobą sąd

[jj] *opuszczono:* ona

umieszczona w Polyglottach Londyńskiej, Paryskiej wersja tych obydwóch książek, ale te wersje są nadto świeże i obydwie wyłożone z greckiego, lubo się czasem ze sobą nie zgadzają. Także podług greckiej zrobiona jest wersja angielska, którą mamy umieszczoną między apokryfami naszej *Biblii*.

[k. 84] Hypparch, astronom grecki –
z tegoż dzieła spod roku 144 przed Chr.[127]

W tym roku żył Hypparch, sławny astronom z Nicei w Bitynii. Cała starożytność nie miała wyższego od niego astronoma. Przez lat 34 [--][jk] w tej nauce doskonalił się, robiąc wciąż obserwacje nad obrotami niebieskich ciał (>Ptolomes [-] Sinthuxis Pliniusz[128]<[jl]). Te jego obserwacje dostały się aż do nowszych czasów w dziełach Ptolemeusza, astronoma. Zaczął on je czynić w roku 162 przed Chr. i skończył na roku 128, po którym też niedługo zapewno umarł. Żydzi nazywają go Abrahus i jego imię między nimi jest sławne. Oddają mu [--][jm] w tym sprawiedliwość rabbi Samuel Adda i Hillel, autorowie formy roku, jaką dziś używają, jemu winni wdzięczność za obserwacje i kałkuł, na którym ten rok jest oparty.

krytyki i zgodę współczesnych pisarzy pogańskich. Książki te trudno miary otrzymać kanonizacją od władzy żydowskiej synagogi, kiedy ta uchylona już ku swemu upadkowi w ostatnim zostawiła nieładzie, kiedy [k. 84] arcykapłaństwo wystawiane było na przedaż, miasto Jeruzalem i kościół było nieustannym widowiskiem mordów i krwi przelewu. W skrajnym prześladowaniu, w którym naród Żydów podzielony na dwoje sam się wyrzynał, nie tylko o kanonizacji nowych ksiąg myśleli, ale nawet ksiąg dawnych bez wystawienia się na śmierć nikt nie śmiał czytać. Wszelako Żydzi obydwie te księgi czytali z uszanowaniem, ponieważ historia w nich zamknięta przypominała im widoczną Boga nad nimi opiekę. Chronologiczne w tych dwóch księgach sprzeczności mężowie uczeni, do których i pan Prideaux należy, pogodzili. W pierwiastkowym Chrystusowym Kościele czytano je również z uszanowaniem. Św. Hieronim był za ich świętością i obydwie w wersji swojej umieścił. Nareszcie konsylium trydenckie okolicznościami czasu swojego powodowane, idąc za dawnymi spisami ksiąg św., obydwie *Księgi Machabejskie* między książki kanoniczne wpisało. *Liber Machabeorum Primus et Secundus* – fess IV. Przypisy tłumacza polskiego[jn].

[jk] *opuszczono:* (trzydzieści cztery)
[jl] *przypis na marginesie*
[jm] *opuszczono:* oni
[jn] *przypis pod tekstem (w autogr. oznaczony jako 1.)*

[127] Zob. tamże, s. 262-263.
[128] Zob. tamże.

[k. nlb] Polybjus, historyk – z tegoż dzieła spod roku 146 [przed Chr.][129]

Na tym roku kończy się sławna historia Polyba (>Nassjas Casaubon[130]<[jo]). Było jej ksiąg 40. Zaczynała się ona od drugiej wojny punickiej, a kończyła na trzeciej. Nie zostało nam się [wszystko] z tego wielkiego i sławnego dzieła, tylko 5 ksiąg całych, a z innych niektóre tylko ułomki. Ten sławny historyk urodził się w Megalopolu w Arkadii. Był synem Lykortasa, znajomego w historii, że przez swoją powagę utrzymał Rzeczpospolitą Achcensów, składających się z różnych udzielnych państw w Peloponezie związanych ze sobą, tak właśnie jak prowincje zjednoczone pod nazwiskiem Holandii znajome. Arat najpierwszy ten związek sławnym uczynił. Philiponcen go udoskonalił, a Lykortas, pokąd żył, utrzymywał. Polyb, syn jego, mąż wielce zasłużony i równie w polityce, jak w sztuce wojennej biegły, byłby ją dalej utrzymał, gdyby go nie byli nacisnęli Rzymianie. Bali się oni, aby to kwitnące państwo i codziennie wzrastające nie zaszkodziło kiedyś Rzymowi. Postanowili je więc zgubić, żeby im się w tym przedmiocie udało. Wydarli Achajczykom tysiąc najlepszych obywateli i tych niby zakładników zatrzymali w Rzymie i we Włoszech, ale główny ich zamiar był nie żeby przez to ich niewierność ku sobie zabezpieczyć, ale sprawić, aby to państwo ogołocone z najdokładniejszych i najmężniejszych obywateli, jakich miało, samo przez się upadło. Powoli i dla braku wielkich ludzi znikczemniało.

Polyb był jednym z głównych zakładników. Przepędził on w Rzymie cały czas ten, póki ich Rzymianie zatrzymywali i podczas tego tam mieszkania miał sposobność napisać swoją historię. Był on w bardzo dobrym położeniu u Scypiona Afrykańskiego [jp] Młodego, którego za jego mądrość i w sprawowaniu [k. 85] interesów zręczność bardzo sobie polubił i przyjaźnią swoją go zaszczycił. Gdy wyjechał na objęcie dowództwa w Afryce, wziął Polyba [ze] sobą podczas trzeciej wojny punickiej. Jego to radom najszczególniej przypisać należy te wielkie wypadki, przez które tenże tę wojnę zakończył. Polyb także na tym swoją historię kończy, mając to zmartwienie, że [jq] na tym skończyła się ta Rzeczpospolita Achcensów, której zburzenie Koryntu przyniosło raz śmiertelny, ponieważ wkrótce po tym wszystkie miasta i stany, które ją składały, do-

[jo] *przypis na marginesie*
[jp] <młodszego>
[jq] <musiał>

[129] Zob. tamże, s. 282-286.
[130] Zob. tamże.

stały się pod jarzmo Rzymu. Żył jednak Polyb jeszcze długo, ponieważ doszedł lat 82 [--][jr].

Jezus, syn Syracha, wykłada na grecki
książkę *Ekklesiastik* –
z tegoż dzieła spod roku 132 przed Chr.[131]

Roku trzydziestego ósmego Ptolemeusza Evergetesa II[go], znanego[js] pod nazwiskiem Phiskona, Jezus, syn Syracha, Żyda jerozolimskiego, osiadł w Egipcie i tam przetłumaczył na grecki dla użytku Żydów hellenistów książkę Jezusa, swojego dziada, napisaną przez nie[go] po hebrajsku, którą my jeszcze mamy po dziś dzień pod nazwiskiem *Ekklesjastik* (u protestantów między apokryfami się mieści). Starzy nazywali ją *Panarelon*, co znaczy w greckim skarb cnót wszystkich, ponieważ ją uważano jako obejmującą maksimy cnót wszystkich. Napisał ją Jezus po hebrajsku około czasów Oniasa II, a inny Jezus, wnuk jego, przełożył ją na grecki. Ten drugi rozróżnia się od pierwszego, dziada swego, przez tytuł syn Syracha. [jt] Oryginał [ju] [k. nlb] hebrajski zaginął. Widziano go jednak jeszcze za czasów św. Hieronima, ponieważ ten powiada, że go widział pod tytułem *Barabole* (>in: Pint: ad Lib. Salom.[132]<[jv]). Zwyczajny jednak jej tytuł grecki był *Mądrość Jezusa, syna Syracha*. W dzisiejszych greckich drukach znajduje się jej tytuł *Mądrość Syracha*. Jest to śmieszne skromnie przyznające książkę Syrachowi, który nie jest jej ani autorem, ani tłumaczem i która dlatego z nim nie ma nic wspólnego.

Dysputują wprawdzie, czy li Syrach był ojcem Jezusa, który ją napisał, czy też Jezusa, który ją przetłumaczył. Albo inaczej to wystawiając, czy li Jezus, syn Syracha, był jej autorem? Czy li też dziad jej tłumaczem [jw]? Lub czy li też był tylko jej tłumaczem i wnukiem jej autora? Ponieważ ta rzecz małej jest wagi, będę wiec trzymał się, co bardzo jaśnie jest powiedziane w przedmowie do tej książki w naszej *Biblii* angielskiej, to jest, że Jezus, autor tej książki, był dziadem, że syn jego był Syrach, a Jezus, wnuk, jest jej tłumaczem. Podług tej przedmowy wykazuje się jaśnie, że Jezus, syn Syracha, jest wnukiem i że to

[jr] *opuszczono:* (osiemdziesiąt dwa)
[js] znajomszego – *autogr.*
[jt] <dzisiejszych greckich>
[ju] <drukach>
[jv] *przypis na marginesie*
[jw] <vIV>

[131] Zob. tamże, s. 427-429.
[132] Zob. tamże, s. 427 (przypis u).

imię nie ma być dane [jx] dziadowi. Jest również wielkie podobieństwo, że zakończenie I 27-28-29[133] jest tłumacza, równie jak i modlitwa ostatniego rozdziału (>*Ecclesiastici*, L; *Eulesiastici,* LI 6-7- 8[134]<[jy]). To bowiem, o czym tam autor powiada o niebezpieczeństwie, w jakim się znajdował, utracenia życia z powodu fałszywego oskarżenia [jz] go przed królem, bardzo dobrze może się zastosować do panowania Ptolomeusza Phiskona, który przez swoje okrucieństwo najmniejszą fraszkę za kryminał poczytywał tym, którzy zawiśli od niego, co nie mogło się wydarzyć jego dziadowi mieszkającemu w Jeruzalem o trzy pokolenia wyżej, kiedy w tym czasie żadnej nie było tyranii [k. 86].

Wspominam zaś tu dlatego prolog, czyli przedmowę pierwszą, ponieważ dwie ich mamy. Druga z nich jest Jezusa, wnuka autora jej, który ją na grecki przełożył. Nie wiadomo, kto ułożył pierwszą. Jest ona wyjętą z książki pod tytułem *Sinopsis Sacrae Seniptarae*, którą pospolicie przypisują św. Atanazemu. A jeżeli, jak mniema wielu ludzi uczonych, to nie jest jego, to przynajmniej to jest pewne, że jest bardzo stara i z tego powodu ma niejaką powagę, choć jej autora nie znamy. Wersja łacińska książki *Ekklesiastik* zamyka wiele rzeczy, które się nie znajdują w greckiej [wersji]. Zapewne więc były tam wpisane przez tego, który ją na łaciński tłumaczył. Teraz, kiedy jej oryginał hebrajski zaginął, grecki jako tłumaczenie wnuka autora jej powinien jego miejsce zająć. Podług wersji greckiej zrobiona jest angielska.

Żydzi dzisiejsi mają książkę, którą nazywają *Ben Sira*, czyli *Syn Sira*. Ponieważ ta książka jest także zbiorem zdań moralności, wnieśli więc niektórzy, że ten Ben Sirach, czyli Syn Sira, jest ten sam, co Ben Sirach, czyli Syn Syracha, i że ta książka jest toż sama co *Ekklesiastik* (>Huct. Dem. Evang.[135]<[ka]). Lecz nie trzeba nic więcej, tylko razem je czytać, aby poznać, iż to zdanie nie ma fundamentu żadnego i że oprócz podobieństwa imion ich autorowie wspólnego [nic] ze sobą nie mają.

[jx] <sy>
[jy] *przypis na marginesie*
[jz] <je>
[ka] *przypis na marginesie*

[133] Por. Syr 1,27-29.
[134] Zob. tamże (przypis v); pro. Syr 50,1-31; 51,6-8.
[135] Zob. tamże, s. 430 (przypis x).

[k. nlb] Wiadomość o dziełach Arystotelesa –
z tegoż dzieła pod rokiem 85 przed Chr.[136]

Silli należy się chwała, że dzieła Arystotelesa nie zaginęły i on to jest, który je publiczności objawił. Arystoteles, umierając, zostawił je Theophrastowi (>Arystoteles ur[odził się] 384 przed Chr., um[arł] [w r.] 321 [przed Chr.], mając lat 63; patrz niniejsze Excer. pag.<[kb]). Ten je przesłał Neleusowi ze Scepisu, miasta niedaleko Pergamu w Azji. Po śmierci Neleusa dzieła te dostały się sukcesorom jego, ludziom prostym. Ci zamknęli je w skrzynie, gdy królowie Pergamu zaczęli do biblioteki swojej zbierać różne księgi, ponieważ miasto [kc] Scepis do nich należało. Sukcesorowie ci przez bojaźń, aby im dzieł Arystotelesa gwałtem nie wzięto, skryli je w podziemnym [kd] sklepie, [w] którym lat sto trzydzieści [--][ke] leżały, aż przecie potomkowie Neleusa, w kilka pokoleń przyszedłszy do ostatniej biedy, wydobyli je z tego lochu i przedali Apellikonowi, majętnemu Ateńczykowi, który wszędzie wyszukiwał ksiąg do biblioteki swojej. Ponieważ zaś te były bardzo uszkodzone, przez czas tak długi leżąc w wilgoci, Apellikon kazał z nich porobić kopie, w których się znajdowało bardzo wiele szczerbów[137]. Oryginał bowiem w wielu miejscach zgnił. Poprzegryzało go robactwo albo był zatarty. Zapisano te szczerby, poprzydawano brakujące słowa, powsuwano litery podług najlepszego domysłu. Po staremu jednak często niedorzecznie, dlatego to w dziełach tych widać tyle trudności, nad którymi smażyli[138] się uczeni. Po śmierci Apellikona, która wkrótce przed przyjściem Silli do Aten przypadła, zabrał ten bibliotekę jego. Dzieła Arystotelesa zdobiły bibliotekę Silli w Rzymie. Sławny podówczas gramatyk nazwiskiem Tyrannjon[(10)], mieszkający w Rzymie, chciał mieć dzieła [k. 87] Arystotelesa. Wyprosił więc sobie u bibliotekarza Silli, że mu pozwolił

[(10)] [k. nlb] Ten Tyrannjon był obywatelem z Amisu, z królestwa Pontu. Lukullus wziął go w niewolę, opanowawszy to miasto, lecz przez wzgląd na jego naukę dano mu wolność. Przybył [k. 87] on potem do Rzymu, gdzie go Cicero wziął na swoją porękę. U niego to założył szkołę i dozorcą był jego biblioteki. Przyszedłszy do znacznego majątku, założył sam własną, do której

[kb] *dopisane na marginesie*
[kc] <Scenopis>
[kd] <lochu>
[ke] *opuszczono:* (130)

[136] Zob. tamże, vol. IV, s. 553-557.
[137] Szczerba – miejsce wyszczerbione.
[138] Smażyć – daw. kłopotać się z czymś.

wziąć z nich kopię. Ta kopia była pozwolona Andronikowi z Rodosu i ten to jest, który ją publiczności objawił. Jemu to potomność jest winna tę całą korzyść, jaką odnosi od tylu wieków z dzieł tego wielkiego filozofa(11).

[k. 87] Wiadomość o Diodorze Sycylijskim – z tegoż dzieła spod roku 60 przed Chr.[139]

W tym czasie słynął Diodor Sycylijski, sławny grecki historyk (>Vossius de Hist. Grece[140]<[kf]). Urodził on się w Agyrionie w Sycylii i stąd do jego nazwiska przydano mu drugie od kraju. Pisał on historię powszechną i dał

przeszło trzydzieści tysięcy woluminów zgromadził i tą to także kopią dzieł Arystotelesa przyozdobił. Te szczegóły wyczytać można w listach Cicerona do Attika, w Plutarchu, w [kg] Sylla[141] i[kh] Lucullus[ki] [142], Strabonie, Swidosie, Józefie[kj].

(11) Późniejsi od dr. Prideaux autorowie wystawiają nam los pism Arystotelesa z niektórymi odmianami. Powiadają bowiem, że kiedy się schronił przed prześladowaniem ziomków posądzających go o irreligię, zostawił bibliotekę swoją w rękach Teofrasta. Jest to przecie mała różnica, gdyż ucieczka Arystotelesa z Aten do Chalcis, miasta Eubei, przypada na rok 323 przed Chr., czyli dwa lata przed śmiercią jego, która w roku 321 [przed Chr.] nastąpiła. Dodają także, że po śmierci Neleusa filozof korisk jako dziedzic Neleusa odziedziczył je [k. nlb], oczyścił i poprawił uszkodzenia, i był pierwszym ich poprawcą. Po śmierci jego dostały się synowi Nereusowi, który je w wilgotnym zamknął sklepie. Apellikon, peripatetik, wziął od niego *Fizykę* Arystotelesa i odnowił ją znów po korisku. Silla tę *Fizykę* zabrał Apellikonowi wraz z jego całą biblioteką, ale nie wszystkie Arystotelesa pisma, których reszta została w sklepie Nereusa i stamtąd dopiero Andronik, z Rodosu peripatetik, wyjął je, oczyścił i naprawił wtóry raz po korisku, i za czasów Pompejusa do Rzymu zaniósł. Tam dopiero zebrane w zupełności te dzieła w książnicy Cicerona popoprawiał Tyrannjon, który był wzięty do ułożenia tej biblioteki. Są to zmiany dzieł tego filozofa przed erą chrześcijańską. W początkach zaś już wieku XIII wykradał je Awerroes Maur, zwany komentator, i ów to zuchwalec, nie rozumiejąc nawet [--][kk] podobno po grecku, wziął się do tej roboty. Przypis excerptora[kl].

[kf] *przypis na marginesie*
[kg] in – *autogr.*
[kh] et – *autogr.*
[ki] Lucello – *autogr.*
[kj] *przypis pod tekstem (w autogr. oznaczony jako 3.)*
[kk] *opuszczono powtórzone:* nawet
[kl] *przypis pod tekstem (w autogr. oznaczony jako 4.)*

[139] Zob. tamże, s. 629-632.
[140] Zob. tamże, s. 630 (przypis c).
[141] Zob. Plutarch, *The Old...*, s. 364-380.
[142] Zob. tamże, s. 409-429.

jej tytuł *Bibliotheca*. Trzydzieści lat strawił na zgromadzenie samych materiałów do tego dzieła historycznego. Był tak doskonałym i tak pilnym, że odbywał o własnym koszcie podróż po wielu tych krajach, których historię pisał, aby ją opowiedzieć pewniej i dokładniej. Sam o sobie powiada, że rozpoczął podróż umyślnie tym końcem do Egiptu 1. roku CXLXXX [?] olimpiady [k. nlb], który jest zupełnie rokiem, który wyżej umieściliśmy (66 przed Chr.) właśnie, kiedy Ptolemeusz, nazwany Dionizy Młody, czyli inaczej Młody Bachus, panował w tym kraju. Ta *Bibliotheca* składała się z 40 ksiąg, których nam się tylko 15 zostało i cokolwiek ułomków z rozrzuconych po różnych autorach starych, którzy go cytują. Zaczyna on od czasów najdawniejszych i doprowadził je do roku, w którym jesteśmy. Pierwsze 5 ksiąg mamy całe, 5 następnych zginęło, 10, co następują, są 10, 11 i następujące aż do 20., która jest z pozostałych ostatnia i kończy się na roku Rzymu CCCCLII [?], za konsulów M. Liwiusza Dentera (Dexter powinno być) i M. Aemiljusa Paula (>10-11 rok CCCCLII [?] (452) Rzymu, jest rokiem 302 przed Chr., rokiem 3. 119. olimpiady i ery Seleucydów 10. rokiem<[km]). Z 25 brakujących, mamy tylko ułomki, o których się mówiło: gdybyśmy [--][kn] mieli historię tę, byłby to skarb dla ciekawych i uczonych. W pierwszych księgach 5 choć się znajduje bardzo wiele bajek, ale też wiele rzeczy i czynów rzetelnych, ważnych i mogących bardzo wiele pomóc do objaśnienia *Pisma Św*. Pięć ksiąg następujących musiały [k. 88] ich zamykać daleko więcej i dlatego ich strata ważniejsza jest niż dwudziestu następujących. Ten autor żył bardzo długo, ponieważ umarł dopiero w połowie panowania Augusta.

[k. nlb – okładka] W 11[stym] roku przepisałem E.S. Bojanowski 18 kwietnia roku 1825[ko].

[km] *dopisane na marginesie*
[kn] *opuszczono:* byli
[ko] *napis obrócony o 180º*

2. Wypisy z historii Żydów i sąsiednich narodów Prideax'a (ciąg dalszy)

Autogr., AGSD, B-b-2, k. 1-52.

[k. nlb] Excerpta te pisałem w roku 1832. Są one częścią 1. voluminu *Epitomatów i excerptów* moich in folio.

Edmund Stanisław Bojanowski

[k. 1] >Wyprawa indyjska<[kp]

Kiedy się człowiekowi szczęści, nie zna granic w żądzach swoich, nadużywa przyjaznych losów i idzie ślepo za nadzieją, która częstokroć chwyta w swoje sidła śmiałych i ufnych w niej ludzi. Jakkolwiek odwaga do wielkich dzieł prowadzi, nie jest przecie w swej porze użyta, kiedy rozum jej nie poprzedza. Umiarkowanie tworem jest wysokiej mądrości i skutki jego obok prawdziwych korzyści od współczesnych i potomnych zasłużony zyskują szacunek, ale iść za samą marnością sławy, rozszerzać ucisk i krew rozlewać do nasycenia łakomej dumy, wyniszczać i pustoszyć spokojne krainy, roznosić pożogi wojny i straszne rozsiewać klęski, nie jest >to< zarabiać na chlubne wspomnienie u potomności, ale na wieczną [kq] >wzgardę i ohydę<. Takim pokazał się Aleksander[kr] w wyprawie indyjskiej i takie były jej skutki. Podbite narody, które ciągle były teatrem walki i gospodą rozhukanego żołnierza, wymagały pokoju i organizacji dla przywrócenia porządku i odparcia powszechnej nędzy. Lecz Aleksander własnych tylko widoków będąc wykonawcą i mając pod względem osobistość samą, obojętniejszym był na stan ludzkości i na ogólnych interesów cele. Załatwiwszy ważniejsze rzeczy w zawojowanych prowincjach i zostawiwszy 15 000 wojska pod Amyntą, jako [ks] straż bezpieczeństwa i porządku, zaciągnął pod broń 30 000 ludzi z nowych zaborów na zakład ich posłuszeństwa i wyruszył ku rzece Indus[kt] w 120 000 [ludzi]. Najechane kraje więcej może z przestrachu, jak z nieumiejętności obrony, schylały dobrowolnie karki pod jarzmo Aleksandra.

>Rok 327 przed Chr.[143]<[ku]

[kp] *dopisane na marginesie*
[kq] <pamięć rozpasanej dumy>
[kr] Alexander – *autogr.*] Alexander – *Prideaux*
[ks] <czuw>
[kt] Indus – *autogr.*] Indus – *Prideaux*
[ku] *dopisane na marginesie*

[143] H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 725-726.

Wnet przebywszy Indus, bez oporu zhołdował królestwo Taksila[kv] i zatknął[144] zwycięskie znaki ponad rzeką Hydaspes[kw]. Przebył ją, lecz król Porus, Indyjczyk, śmiało stawił mu czoło. Stoczono krwawą bitwę. Macedończycy przełamali szyki, rozpierzchły się nieszykowne tłuszcze[145] i Porus do niewoli [został] wzięty. Dziejopisowie[146] podają, że Aleksander [k. 2] zapytał go się, jak chce, aby z nim się obchodzono. Po królewsku – odpowiedział dostojny jeniec. Aleksander dodał, czyby czego więcej nie miał do żądania. Nic więcej – mówił Porus – bo wszystko w tych słowach się zamyka. Wyniosłość ta umysłu i pogarda nieszczęśliwego losu miała do tego stopnia ująć Aleksandra, że oddawszy mu jego królestwo, rozszerzył nadto nowymi zdobyczami. Stamtąd nienasycony Aleksander, chcąc wszędzie z Bachusem i Herkulesem stanąć, którzy podług starych wieści wtargnęli w tamte kraje, zapuścił się jeszcze w odleglejsze narodów dziedziny, ale kiedy stanął nad rzeką Hyfasis[kx] i chciał ją przebyć, wojsko strudzone długimi marszami, znudzone włóczęgą i bezkorzystnym podbijaniem dzikich pustyń i osad, ze łzami starało się odwieść Aleksandra od nowej przeprawy i do odwrotu nakłonić. Nie dogadzało to wprawdzie szalonej dumie jego i z przykrością przychodziło zadosyć[147] uczynić powszechnym chęciom wojska, które będąc narzędziem jego sławy rozbójniczej, szanować je musiał i dogodzić już wtenczas, kiedy ani moc wymowy, ani obiecanych zwycięstw laury nie czyniły wrażenia na znękanym rycerstwie. Próżne – mówią – były wszystkie zabiegi, których używał na wpojenie wytrwałości dłuższej. Upadły naraz owych szalonych [ky] popędów zamiary. Aleksander jednak, nie chcąc bez pamiątki zostawić miejsce, do którego przyszedł, wystawić kazał 12 ołtarzy nad tą rzeką jako pomnik bohaterskiego dzieła. Stamtąd wrócił do [rzeki] Hydaspes, wydał rozkaz flocie, która jeszcze od jego pierwszego przechodu zgromadzać się zaczęła, aby popłynęła na Indus, skąd dalszych rozkazów oczekiwać miała. Wystawił miasto Nikaja[kz] [148] i niedaleko jej drugie pod nazwiskiem swego konia Bucefała[149], który ze

[kv] Taxyla – *autogr.]* Taxiles – *Prideaux*
[kw] Hydasp – *autogr.]* Hydaspes – *Prideaux*
[kx] Hypasisą – *autogr.]* Hyphasis – *Prideaux*
[ky] <za>
[kz] Niceą – *autogr.]* Nicea – *Prideaux*

[144] Zatknąć – wbić, umocować coś, wkopać.
[145] Chodzi o specjalnie wyszkolone słonie bojowe, które wykorzystano w bitwie; zob. S. Fischer-Fabian, *Aleksander Wielki*, przeł. R. Wojnakowski, Warszawa 2000, s. 191-187.
[146] Dziejopis – daw. kronikarz.
[147] Zadosyć – daw. zadość.
[148] Zob. I. Worthington, *Aleksander Wielki. Człowiek i Bóg*, przeł. A. Wypustek, Wrocław [etc.] 2007, s. 200.
[149] Miasto nosiło nazwę Bukefala; zob. tamże, s. 200.

starości padł trupem po tyloletnich [k. 3] usługach. Dobrze, że i w tym czynie nie zaniechał Aleksander zostawić pomnika swego szaleństwa. Śmierć bowiem Klejtosa[la], Kallistenesa[lb], Filotasa[lc] i Parmeniona, mężów godnych i zasłużonych nie tylko, że była skutkiem wściekłości gniewu jego, ale została bez wspomnienia, a koniowi nieśmiertelną zostawiła pamięć. Jest to znakomita cecha charakteru Aleksandra, czyli raczej rozumu.

>Rok 326 przed Chr.[150]<[ld]

Żegluga wyżej wspomnianej floty bez odwłoki przedsięwziętą była. Komunikacja rzek z Hydaspesu do Akesynesu[le] [151], z tej do Indusu była jej drogą. Stamtąd więc Aleksander [lf] udał się na południe ku oceanowi, zwyciężając okoliczne kraje. Zdobycie stolicy Oksydraków[lg] [152] i Mallów[lh] [153] w tej wyprawie podają historycy jako dowód jego męstwa. Kiedy bowiem szturm przypuścić kazał, wdarł się pierwszy na mury i dobytym mieczem wskoczył do miasta. Zadawał ciosy natarczywym nieprzyjaciołom, którzy nań uderzali i mężnie tarczą swoją gęste odpierał pociski, lecz ugodzony strzałą stracił siły i byłby padł łupem nieroztropności swojej, gdyby Macedończycy wtenczas właśnie nie byli już otwarli bram i murów przełamali. Wyleczony potem w dalszą udał się drogę, walcząc i hołdując wszystkie osady aż do ujścia Indusu.

>Rok 325 przed Chr.[154]<[li]

Tam dopiero złożywszy oręż, gdzie ziemi nie stało, postanowił wrócić do Persji, a Nearcha, którego zrobił dowódcą floty, wysłał na ocean i kazał zwiedzić brzegi nadmorskie aż do ujścia Eufratu. Sam zaś, z tryumfem przebywszy osady Arabitów[lj] [155] i Orejtów[lk] [156], wszedł w żyzną Gedrozję, gdzie [-] syt zwycięstw i chwały wraz z wodzem używał rozkoszy i spoczynku

[la] Klitusa – *autogr.]* Clitus – *Prideaux*
[lb] Kalistena – *autogr.]* Callisthenes – *Prideaux*
[lc] Filatesa – *autogr.*
[ld] *dopisane na marginesie*
[le] Acelines – *autogr.]* Acesinis – *Prideaux*
[lf] <przyp>
[lg] Axydraków - *autogr.]* Oxidracians – *Prideaux*
[lh] Maljenów – *autogr.]* Mallians – *Prideaux*
[li] *dopisane marginesie*
[lj] arbitów – *autogr.*
[lk] aritów – *autogr.*

[150] H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 726-727.
[151] Zob. I. Worthington, *Aleksander Wielki...*, passim.
[152] Zob. S. Fischer-Fabian, *Aleksander Wielki...*, s. 208.
[153] Zob. tamże.
[154] H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 727-734.
[155] Zob. S. Fischer-Fabian, *Aleksander Wielki...*, s. 216.
[156] Zob. tamże.

od walki. Puste jednak okolice Karmanii, które im przebywać przychodziło w powrocie do Persji, przez brak żywności i napoju wyniszczyły wiele żołnierzy i były ostateczną [k. 4] klęską tej bezrozumnej wyprawy. Mieszkańcy uciskani od wyższych rządców podczas niebytności Aleksandra zanosili skargi do niego i odbierali sprawiedliwość. Przybywszy na koniec do Pasargady[ll], miasta już perskiego, gdzie przed 204 laty pochowano Cyrusa, odwiedził tam grób tego sławnego założyciela monarchii perskiej, lecz znalazł go złupionym i odartym ze wszystkich ozdób. Starał się usilnie wykryć tę niegodziwość, lecz wszystkie zabiegi i śledztwa próżnymi były. [lm] Bagoas, tylko niegodziwy człowiek, użył swych łask u Aleksandra na zgubienie zacnego Orsinesa, z którym miał osobiste urazy. Aleksander też nie wchodząc i rzecz, jak należało, zabić kazał Orsinesa. Przypadki takie często się trafiają na dworach, gdzie cnota i zasługa pada łupem podszeptów jednego dworaka.

Udał się potem do Persepolis[ln], a stamtąd do Suzy. Nearch, wypłynąwszy z ujścia Indusu, szczęśliwie do Zatoki Perskiej zapłynął. Przy wyspie Harmozji[lo] [157] dowiedział się, że Aleksander o 5 dni drogi się znajdował, udał się do niego i zdał mu sprawę z podróży swojej (>Prideaux[158]<[lp]). Aleksander uniesiony przyjemnością zwiedzania i odkrywania nieznanych brzegów postanowił objechać Afrykę i wrócić przez Cieśninę Herkulesową, czyli teraz Gibraltar. Wskutek więc tego wydał rozkazy do wielkorządców Syrii i Mezopotamii, aby na kilku punktach budować zaczęto okręta nad brzegami Eufratu, a szczególniej w Jupsaku. Drzewa z Libanu użyto, lecz zamiary te spełzły na niczym. Wróciwszy więc Nearch, udał się do Babilonu przez Eufrat, lecz dowiedziawszy się, że Aleksander jechał do Suzy, przybył napowrót [k. 5] >do< Zatoki Perskiej, wpłynął do rzeki Pasitygrysy i płynąc pod wodę [?], natrafił na Aleksandra przechodzącego z Persepolis do Suzy (>Prideaux[159]<[lq]). Tam zgromadzone wojska [lr] i Aleksander czyniły czasem ofiary za pomyślny skutek wyprawy, a Nearchowi oddał monarcha honory za dopełnienie danego sobie rozkazu.

[ll] Pasagardy – *autogr.* / Pasargada – *Prideaux*
[lm] <Bassus>
[ln] Persopolis – *autogr.* / Persepolis – *Prideaux*
[lo] Harmozja – *autogr.* / Harmuzia – *Prideaux*
[lp] *przypis na marginesie*
[lq] *przypis na marginesie*
[lr] <sprawił Alexander>

[157] Chodzi o wyspę Ormuz w Iranie; zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 727.
[158] Tamże.
[159] Tamże, s. 730.

Przybywszy do Suzy, weselnymi ucztami się zajął, pojął bowiem za żonę starszą Dariusza córkę Statejrę[ls], a Hefestionowi[lt] [160], który miał wielkie u niego łaski, oddał za żonę Drypetis[lu], młodszą siostrę Statery (>Prideaux[161]<[lv]). Resztę zaś niewolnic pomiędzy swoich jenerałów[162] i dworzan rozdał. Po tych godach wypłynął Aleksander rzeką Euleus (Ulaj, *Daniel*, VIII 2-16[163]) do Zatoki Perskiej, zostawiwszy korpus wojska Hefestionowi (>Prideaux[164]<[lw]). Z odnogi perskiej popłynął Tygrysem[lx] do miasta Opis, gdzie Hefestion armię przyprowadził. Tam to Aleksander ogłosił, że z całego wojska macedońskiego, ktokolwiek przez brak sił i zdrowia nie czuje się sposobnym zostawać dłużej w obowiązkach, zgłosić się może, a zyska pozwolenie wrócić do ojczyzny i uczciwie odesłanym będzie. Oburzono się, rozumiejąc, że mu już na Macedonach mało zależy, lecz wkrótce uśmierzono zbuntowanych i dawny pokój wrócił. Z Opisu udał się do Ekbatany. Tam to z pijaństwa umarł Hefestionowi, którego Aleksander mocno żałował. Lekarza ukrzyżować kazał, że go wyleczyć nie mógł (>Prideaux[165]<[ly]).

>Rok 324 przed Chr.[166]<[lz]

Udał się potem Aleksander na dzikich mieszkańców gór Medskich[167] Kossensów[168]. Przez 40 dni ich pobił i przeszedłszy rzekę Tygrys, do Babilonu się udał. Tam wpośród biesiad i opilstwa robił nowe zamiary podbić Arabię, Kartaginę, odkryć kraje przyległe ze wszystkich stron Kaspijskiemu Morzu, objechać Afrykę [ma], chciał przyozdobić Babilon, który znacznie już stracił na swojej świetności od czasu Nabuchodonozora. Wszystko to spełzło na niczym,

[ls] Statyre – *autogr.]* Statira – *Prideaux*
[lt] Efestjonowi – *autogr.]* Hephestion – *Prideaux*
[lu] Dripetis – *autogr.]* Drypetis – *Prideaux*
[lv] *przypis na marginesie*
[lw] *przypis na marginesie*
[lx] Tygrem – *autogr.]* Tigris – *Prideaux*
[ly] *przypis na marginesie*
[lz] *dopisane na marginesie*
[ma] <i tym podobne>

[160] Zob. I. Worthington, *Aleksander Wielki...*, passim; S. Fischer-Fabian, *Aleksander Wielki...*, passim.
[161] H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 730.
[162] Jenerał – daw. generał.
[163] Por. Dn 8,2-16.
[164] H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 731.
[165] Tamże, s. 733.
[166] Tamże, s. 734-736.
[167] Media – starożytne królestwo; zob. I. Worthington, *Aleksander Wielki...*, s. 236.
[168] Zob. tamże.

naprawił tylko [k. 6] [--][mb] tamy [-] Eufratu, które przy dobyciu Babilonu przez Cyrusa wiele ucierpiały. Przedsięwziął tudzież przyozdobienie i odnowienie zburzonego przez Kserksesa [mc] kościoła Belusa, do którego naprawy gdy kazano Żydom też należeć, wymawiali się religią swoją, że im nie wolno należeć do wywyższeń bałwochwalskich kościołów. Aleksander, acz zawsze porywczy, okazał się przecie w tym względzie roztropnym, pochwalił bowiem resztę zachowania praw Żydów i nie kazał ich przymuszać.

Kiedy miał wchodzić do Babilonu, Chaldejczycy przepowiadali mu śmierć w tym mieście, lecz mało dbając na zabobonne proroctwa, wszedł, odbierał hołdy i wysłuchał wielu posłów, którzy z ościennych narodów przybyli do Babilonu. Zresztą wpośród zbytków, jakich skarb zdobyty na Dariuszu dostarczyć mu potrafił (>skarb w samej Ekbatanie wzięty wynosił 210 000 000 talarów, rachując fn Ster. 6 tal., talent zaś, rachując podług dr. Bernarda[169], uczyni ta suma 40 mil. fn Ster.[170] [?]<)[md], przepędzał ostatnie dni swoje w swawolonej rozkoszy i niewstrzemięźliwości.

>Rok 323 przed Chr.[171]<[me]

Pijąc więc bez miary na jednej uczcie, dał się jeszcze nakłonić i drugą tak przepędzić. Zdrowie jednak jego znieść nie mogło zbytków wina. Przy ostatnim kielichu upadł i zapalony gorączką wnet dokonał życia. Powiadają, że Antypater[mf], którego zostawił rządcą w Macedonii, przez syna swego będącego na dworze Aleksandra do śmierci jego się przychylił przez truciznę. Za niektóre bowiem uchybienia w jego niebytności kazał Aleksander Antypatrowi przybyć do Babilonu i objąć dowództwo nad wojskiem, a Kraterosowi[mg] [172], który był wodzem na rządce Macedonii, jechać. Bojąc się więc kary, Antypater miał go zgładzić, syn zaś jego, który był podczaszym przy dworze, miał mu ją zadać i właśnie w tej dogodnej porze, kiedy zbytek wina [k. 7] [--][mh] rzucić mógł pozór przyczyny jego śmierci. Woda ta trująca miała być ze skały

[mb] <tylko>
[mc] Xerxesa – *autogr.]* Xerxes – *Prideaux*
[md] *przypis na dole karty*
[me] *dopisane na marginesie*
[mf] Antipatr – *autogr.]* Antipater – *Prideaux*
[mg] Kraterowi – *autogr.]* Craterus – *Prideaux*
[mh] <wina>

[169] Edward Bernard (1638-1697), angielski uczony, profesor astronomii na uniwersytecie w Oksfordzie, autor m.in. dzieła *De mensuris et ponderibus antiquis*, Oxoniae 1688.
[170] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 731 (przypis o).
[171] Tamże, s. 736-741.
[172] Zob. S. Fischer-Fabian, *Aleksander Wielki...*, passim.

nazwanej Nonakris w Arkadii (>Prideaux[173]<[mi]). Sięczyła ona podobno z wolna i tak była ostra, że każde naczynie przegryzała, prócz tych, które z oślich kopyt robiono. W takim więc naczyniu i taką wodę użyć miano na otrucie Aleksandra. Śmierć jego przypadła w połowie wiosny, w roku 1-szym 114. olimpiady. Miał podówczas niespełna lat 33, a panował 12½. Zostawił po sobie tylko syna Herkulesa z Barsiny, żony Memnona. Nadto ciężarnymi [mj] >były< Roksana[mk] i Statejra.

Charakter zaś tego sławnego wojownika, >charakter Aleksandra<[ml], którego czyny strachem przejmowały współczesnych i potomnych dziwią, ma tyle w sobie sprzeczności, tyle mieszaniny cnót z występkami, że nic stałego i pewnego znaleźć >w nim< nie można. [mm] Występki jednak przewyższają jego chwalebną szlachetność, zadziwiającą w początkach powściągliwość, które >za<błysły niekiedy wpośród czarnych występków i zbrodni. Biegłość w rycerskiej sztuce, odwaga i wytrwałość we wszystkich przygodach nie należy do cnót, bo nauka i doświadczenie robią dobrego żołnierza. Śmiałość i stateczność pochodziły z dumy i chciwości sławy, ale występki jego, którymi nacechował panowanie swoje, zważone razem z cnotami pokazują, że co robił, robił bez przekonania, szedł ślepo za popędem namiętności i nigdy rozumem ich nie walczył. Patrzył z krwią zimną na niedolę mężnych Syryjczyków, której sam był sprawcą. On wydał rozkaz obwłóczenia wokoło murów Gazy wiernego swemu panu Besysa. Płakał nad zwłokami Dariusza, kiedy żal był niewczesnym po tylu niesprawiedliwościach i napadach spokojnego króla. Śmierć Klejtosa i Kallistenesa dostatecznym została dowodem wściekłego gniewu jego. Pomijam Parmeniona i Filotasa, >bo< te dwie ofiary rozhukanej namiętności wystarczą do wystawienia Aleksandra w prawdziwym świetle. Wszakże gniew [k. 8] jest z rzędu tych namiętności, które człowiek najłatwiej zwalczyć potrafi. Aleksander zaś nie tylko, że go nie hamował, lecz nawet dogadzał wściekłości jego. Człowiek więc, który zostawia namiętności w pierwotnej mocy i jest ich służalcem, czyż może w rzędzie wyżej usposobionych stanąć? [mn] Zmierza to wszystko do ukazania jego dzikości i braku rozumu. Ostatnie liczniejszymi faktami wesprzeć jeszcze można. Przejście bowiem Graniku z garstką ludzi

[mi] *przypis na marginesie*
[mj] <podobno były>
[mk] Roxana – *autogr.*] Roxana – *Prideaux*
[ml] *dopisane na marginesie*
[mm] <Jakkolwiek>
[mn] <Że zaś dogadzał popędom rozjuszonego gniewu widzimy widzimy ze śmierci jego przyjaciół.>

[173] H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 738.

przeciw [mo] >trzykroć< >silniejszej potędze<[mp] Persów pierwszym było dowodem jego nierozsądku. Czyż trzeba przypominać pielgrzymkę do Jowisza Ammona i ogłoszenie się synem jego? Każdy z czytających zwrócił zapewno uwagę na tak uderzające głupstwo. Wyprawa indyjska czy była z polityką wojenną przedsięwzięta? Czyż na koniec zdrowe pojęcie nie mogło w niej upatrywać zniszczenia ostatecznego wojska, które od dawna w trudach jęczało. Czyż wewnętrzne interesy ogromnego państwa nie rokowały powszechnej nędzy, stąd rozpaczy i buntu? Wszystko to razem zebrane dowodzi, jak lubimy przesadzać [z] pochwałami. Jeżeli zaś rozbójników, świata ciemiężców [mq] >ludzkości i otwartych< zbrodniarzy uznać należy za wielkich ludzi, wtenczas i ja pochwalę Aleksandra. Nie jestem przecie uprzedzonym. Wojennym talentom jego winny oddaję szacunek, wielbię cnoty i szlachetność, szczególniej z tej miary, że się [mr] wpośród najczarniejszych zbrodni [k. 9] znaleźć i okazać mogły.

O następcach Aleksandra W[ielkiego]

>Rok 323 przed Chr.[174]<[ms]

Aleksander umarł w połowie wiosny. >Aleksander[mt]<[mu] zostawił państwo bez następcy, bo miał tylko jednego syna Herkulesa z Barsiny, który jako nieprawy potomek objąć rządów nie mógł, zwłaszcza że Roksana i Statejra ciężarnymi były. Obrano więc Arridajosa[mv] [175] pod nazwiskiem Filipa. Był to nieprawy brat Aleksandra i rząd trzymał, niby wspólnie z niemowlęcym synem Roksany, który się niedługo potem urodził. Roksana ta, chcąc swojemu dziecku tron zapewnić, wrzucić kazała do studni Statejrę i siostrę jej Drypetis, żonę Hefestiona. Perdikkas[mw] [176] zaś, jeden z wodzów Aleksandra, był opiekunem obydwóch tych rządców i wszystkim kierował. Prócz tego państwo całe podzielono na różne części pod władze wszystkich dowódców Aleksand-

[mo] <liczniejszym>
[mp] *dopisane na marginesie*
[mq] <świata>
[mr] <znalazły>
[ms] *dopisane na marginesie*
[mt] Alexander – *autogr.*] Alexander – *Prideaux*
[mu] *dopisane na marginesie*
[mv] Arydeusza – *autogr.*] Aridaeus – *Prideaux*
[mw] Perdykas – *autogr.*] Perdiccas – *Prideaux*

[174] Tamże, s. 736-741.
[175] Zob. S. Fischer-Fabian, *Aleksander Wielki...*, passim.
[176] Zob. tamże.

ra. Kapadocję i Paflagonię chciano oddać Eumenesowi, zostawionemu sekretarzowi stanu przy Aleksandrze, którego jeszcze Filip wziął był do dworu swego. Mąż ten miał przyjaciela w Perdikkasie. On więc rozkazał Antygonosowi[mx] [177] i Leonnatosowi[my] [178] pójść do Kapadocji, gdzie tameczny król Ariarates był tylko hołdownikiem Aleksandra. Potrzeba więc była wprzód jego zwyciężyć, a potem dopiero prowincje te oddać Eumenesowi. Tymczasem Leonnatos nie chciał być posłusznym rozkazom Perdikkasa i zamierzał się udać do Antypatra, który Macedonią zarządzał, wraz z nim, działając przeciwko zbuntowanym Grekom, osiągnąć potem dla siebie te kraje. Wystawiał on [--][mz] tym samym Eumenesowi [k. 10] większe korzyści i usiłował go namówić do wspólnictwa, lecz ten, nie przyjąwszy i obawiając się stąd zemsty Leonnatosa, pojechał do Perdikkasa.

Żeby zaś tu zrozumieć powody i początki nieukontentowania Greków przeciw Antypatrowi, należy przebiec pokrótce wypadki od zjazdu korynckiego[179] aż do tego czasu, w którym właśnie tu jesteśmy. Widzieliśmy, że zgromadzone narody greckie uznały Aleksandra dowódcą wyprawy perskiej i wojska swoje mu oddali. Lacedemończycy tylko nie chcieli mieć żadnego w tym udziału, wiedzieli bowiem, że duma Aleksandra, jeżeli podsyconą zostanie zwycięstwami na wschodzie, nie zostawi zapewno udzielnego bytu Grekom i że ich jarzmo wtłoczone przez Filipa podwójnym zwiększy ciężarem. Oparli się przeto jego łudzącym obietnicom i postanowili żadnej nie mieć styczności w tej sprawie. Zawarli nadto przymierze z Persami i skleiwszy Ligę, zamyślali wywalczyć świetność dawnej wolności. Antypater był rządcą Macedonii podczas niebytności Aleksandra. Dowiedziawszy się o nieprzyjacielskich krokach, wyszedł przeciw powstańcom, poraził ich i znaczną wziąwszy przewagę na Peloponezie, zaczął swej arbitralności zostawiać ślady. Wiedział on dobrze, że mówcy najdzielniejszą są sprężyną do kierowania umysłami ludu i nakłonienia do wszelkich przedsięwzięć. Nie zaniechał więc mężów wolnomyślnych i z wymowy swojej mających przewagę w Grecji usunąć jako najszkodliwszych podżegaczów przeciwko nieprawej obcych tyranów władzy. Wskutek więc tej polityki wymierzył oszczerstwo swoje przeciw Demostenesowi. Była wieść fałszywa (bo ją wielu szacownych pisarzów starożytności za taką poczytują), że

[mx] Antygonowi – *autogr.]* Antigonus – *Prideaux*
[my] Leonatowi – *autogr.]* Leonnatus – *Prideaux*
[mz] *opuszczono:* w

[177] Zob. tamże, s. 254.
[178] Zob. tamże, passim.
[179] Utworzono wówczas Związek Koryncki (337 r. p.n.e.).

mąż ten dał się przekupić złotą czarą przeciw ojczyźnie od [k. 11] Harpalosa[na] [180], wodza Aleksandra, który wypadłszy z łask u swego monarchy, ze skarbami szukał w Grecji stronników i [nb] podstępnie knował na nią zamysły, lecz zwiedziony szlachetnością – mianowicie Facjona, nie chcącego przyjąć żadnych darów – zaniechał podłych zabiegów. Tej nowej wieści użył Antypater na oczernienie Demostenesa przed ziomkami i za powód do wygnania go. Udało mu się dokonać tego zamysłu. Próbowali jeszcze z innych stron, czyby Grecję można do zupełnego przyswoić jarzma, lecz omylili się. Powstanie na nowo wybuchło i zagroziło ciemiężcom wtenczas, kiedy właśnie Aleksander umarł. Grecy, korzystając z tego, śmielsze jeszcze stawili Antypatrowi czoło. Powrócony do ojczyzny Demostenes mocą wymowy swojej do wiecznej zapałał zemsty. Przemógł ich jednak Antypater w walce pod Krannon w Tesalii i za warunek pokoju położył wydanie Demostenesa i obsadzenie miasta macedońskim żołnierzem. Demostenes, obawiając się srogiej zemsty, uciekł. Antypater wysłał natychmiast pogoń za nim z rozkazem przyprowadzenia go. Archiasz, jeden z przybocznych Antypatra, których posłał, znalazł go na wyspie Kalaurii, gdzie w świątyni Neptuna się ukrywał. Namawiał go więc, aby się bez obawy zdał na łaskę zwycięzcy. Demostenes, przystawszy niby, prosił go, aby mu tyle przynajmniej zostawił czasu, ile było potrzeba do napisania listu do familii. Zezwolił Archiasz. Demostenes, korzystając z tego, zatrute pióro wziął w usta i żuł dopóty, dopóki trucizna działać nie zaczęła. Widząc na koniec [k. 12] zbliżającą się chwilę zgonu, objawił, że nie ulegnie woli Antypatra. Kazał się z poświęconego przybytku wyprowadzić i umarł. Kroki te wzniosły powagę macedońskiego rządcy, lecz wyjechawszy do Azji, prowadzić interesy swoje przeciw Perdikkasowi, napadli Italczycy Macedonię i niemałe odnieśli korzyści. Lecz wkrótce zwyciężeni pod dawne wrócili jarzmo, nie bez żałości i szemrania. Chcieli więc starać [się] u Antypatra przynajmniej o usunięcie wojska macedońskiego. Chcieli na to poselstwo wybrać cnotliwego Facjona, lecz mąż ten, znając dobrze brak usposobienia i wkorzenioną niezgodę, upatrywał w tym większe jeszcze dla ojczyzny klęski. Nie przyjął więc i odradzał tego zamysłu, ale chciwi wolności Grecy, nie pytając, co będzie za skutek z własnego nierządu, szukali innego posła. Musiano na koniec wysłać Demostenesa[nc], mówcę, który się podjął tego interesu, i przybył już na dwór Antypatra traktować go, kiedy odkryto list jego pisany do Perdikkasa przeciw

[na] Harpula – *autogr.*
[nb] <podług>
[nc] Demodesa – *autogr.*

[180] Zob. S. Fischer-Fabian, *Aleksander Wielki...*, passim.

Antypatrowi, który natychmiast kazał Demostenesa stracić wraz z synem jego. Wnet potem zakończył życie Antypater, o którym niżej obszerniej powiemy.

>Rok 322 przed Chr.[181]<[nd]

Tak więc poznawszy stan Grecji wpośród tych zaburzeń, postąpmy dalej w zaczętej rzeczy. Zawiedziony Perdikkas na Leonnatosie sam wyruszył na zawojowanie przeznaczonych dla Eumenesa prowincji. Zwyciężył [ne] Ariaratesa, króla Kapadocji, wyniszczył rodzinę jego i Eumenesa na tronie osadził. Potem, [k. 13] ukarawszy miasta [?] Pizydii[nf] [182], Izaurii[ng] [183] i Larandy za podniesienie buntu i wycięcie swych zarządców, poszedł do Cylicji na zimę (>Prideaux[184]<[nh]). Tam rozwiódł się z żoną swoją Niceą, córką Antypatra, a ożenił się z Kleopatrą, siostrą Aleksandra W[ielkiego]. Była ona żoną Aleksandra[ni], króla Epiru, zabitego w wojnie włoskiej. Mieszkała ona wtenczas w Sardes, stolicy dawnej Lidii. Z propozycją tą wysłał do niej Perdikkas Eumenesa. A tak przez ten związek otworzył sobie drogę do przewagi nad wspólnikami swymi i do ogarniania królestwa całego.

Do następującej wojny, która z tej przyczyny wybuchła pomiędzy tymi rządcami, należało [nj] wielu z owych pozostałych wodzów po Aleksandrze, którzy się jego monarchią podzielili. Że zaś i ostatni Eumenes otrzymał już dział swój, wyliczmy ich tu pokrótce: Ptolemeusz[nk] dostał Egipt, Antygonos – Frygię, Licję i Pamfilię, Lizymach – Sterson (Cherson) i Trację, Antypater i Krateros wspólnie rządzili Macedonią i Grecją, a Eumenes [władał] Kapadocją i Paflagonią.

Antygonos, widząc zamiary Perdikkasa, udał się do Antypatra i Kraterosa, objawił je i zachęcał do ukrócenia dumy jego, która wszystkim wspólnikom zagrozić mogła. Kiedy Antygonos przybył, toczyli wówczas właśnie wojnę z Etalczykami. Ukończyli ją więc bez zwłoki, wciągnęli do Ligii swojej Ptolemeusza i zamyślali o wojnie.

[nd] *dopisane na marginesie*
[ne] <Arjartesa>
[nf] Pisidji – *autogr.]* Pisidia – *Prideaux*
[ng] Isaures – *autogr.]* Isaurus – *Prideaux*
[nh] *przypis na marginesie*
[ni] Alexandra – *autogr.]* Alexander – *Prideaux*
[nj] <nieledwie>
[nk] Ptolomeusz – *autogr.]* Ptolemy – *Prideaux*

[181] H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 742-744.
[182] Zob. I. Worthington, *Aleksander Wielki...*, s. 89, 90.
[183] J. Wolski, *Historia powszechna. Starożytność*, wyd. 5, Warszawa 1994, s. 419.
[184] H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 743.

Wiosna odkryła ważniejsze wypadki. Perdikkas udał się z wojskiem do Kapadocji i namyśliwszy się, że potrzebniejszą jest rzeczą zacząć od Egiptu, który im w plecach zostawał, zostawił Eumenesa naczelnikiem wszystkich krajów od Hellespontu aż do gór Taurus[nl]. Zapewnił mu Licję, Karię i Frygię, a sam przez Syrię [k. 14] do Egiptu poszedł. Eumenes wnet zaczął kroki wojenne, Neoptolemos[nm] bowiem zdradził Perdikkasa i na stronę Antypatra się przechylił. Eumenes więc napadł go, zbił i znaczną część jego wojska dla siebie zgarnął. Neoptolemos bowiem w 300 koni tylko przeprawić się zdołał i ujść kary Eumenesa. Alceres, brat Perdikkasa, także wtenczas dał się nakłonić na [nn] stronę Antypatra i Kraterosa.

>Rok 321 przed Chr.[185]<[no]

Wojna się zaczęła. Antypater, chcąc w niepomyślnej przygodzie nieść pomoc Ptolemeuszowi, do Cylicji wkroczył (>Prideaux[186]<[np]), [a] Krateros zaś wraz z Neoptolemosem na czele drugiej części wojska do Kapadocji przeciw Eumenesowi. Krateros miał wielką miłość pomiędzy Macedonami. Bojąc się przeto Eumenes, aby ci, którzy w wojsku jego znajdowali się, nie wiedzieli o tym, rozgłosił, że Neoptolemos zebrał niedobitki i świeże zaciągi i że ciągnie powetować pierwszej klęski (>Pl[utarchus] in Eumen[e][187]<[188])[nq]. Gdy nawet wojska naprzeciw siebie stanęły, nie pozwalał przyjmować poselstw nieprzyjacielskich, tylko bez namysłu uderzyć wpośród ich zastępy. Jakoż ukryło się, czego żądał. Krateros zginął w tej walce i dopiero wiedziano o nim, kiedy ciało jego ujrzano skrwawione wpośród trupów na pobojowisku. Neoptolemos [nr] także zginął w tej samej bitwie. Mówią nawet, że z ręki samego Eumenesa. W dni kilkanaście po tym walnym zwycięstwie, które [k. 15] Eumenesa do

[nl] Tauroas – *autogr.]* Taurus – *Prideaux*
[nm] Neoptolem – *autogr.]* Neoptolemus – *Prideaux*
[nn] <ich>
[no] *dopisane na marginesie*
[np] *przypis na marginesie*
[nq] *przypis na marginesie*
[nr] <miał zginąć>

[185] Tamże, s. 744-748.
[186] Tamże, s. 744.
[187] Plutarch z Cheronei (ok. 50-ok. 125 n.e.), pisarz starożytnej Grecji, historyk, autor m.in. żywotu Eumenesa (zob. Plutarque, Cruser, *Plutarchi Chaeronei, grauissimi et philosophi et historici, Vitae comparatae illustrium virorum, Graecorum & Romanorum, ita digestae ut temporum ordo feriesque constet, Hermanno Cruserio I. C. atque illustriss. ducis clivensis & Iuliacensis consiliario, interprete elegantiss. ac fidelissimo. Et ne quid ad perfectam antiquitatis in hoc genere cognitionem deesset, librum Aemylij Probi de vita excellentium imperatorum adiunximus, quem ille Romano planè... Accesserunt his indices locupletissimi*, Basileae 1564).
[188] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 745 (przypis l).

wysokiej wzniosło przewagi, zabity został Perdikkas w Egipcie z rąk własnych żołnierzy. Łagodne bowiem postępowanie Ptolemeusza z poddanymi i szczodrobliwość jego w każdej okazywana sposobności pociągały do niego serca wszystkich podwładnych i nieprzyjaciół samych, którzy kraj jego naszli. Wielu codziennie uciekało od Perdikkasa i pod jego zaciągało się chorągwie, wielu [-][ns] pragnęło być pod jego ojcowską opieką. W takim więc stanie rzeczy, kiedy wojsko dobrze jest o nieprzyjacielu przeświadczone i żąda prawie pójść pod jego panowanie, wtenczas wszystkie zamiary są płonne. Takimi też się stały interesy Perdikkasa. Przewidywał on bezskuteczność swojej wyprawy albo raczej zupełny upadek. Nie opuszczał się jednak, próbował walczyć pomimo oczywistości. Przeprawiał się przez pewną odnogę Nilu, chcąc ogarnąć Memfis, lecz połowa wojska utonęła, drugą krokodyle poszarpały, w tym 2 000 utracił daremnie. Z tych więc przyczyn – słowem – rozjątrzone żołnierstwo zamordowało Perdikkasa i w dwa dni dopiero potem odebrano pomyślną wiadomość o zwycięstwie Eumenesa. Zwycięstwo więc musiało o kilkanaście dni poprzedzić klęskę w Egipcie, gdyż, choć najspieszniej, nie można tak łatwo przebyć drogi z Kapadocji do Egiptu, zawsze więc na najmniejsze dni kilkanaście wprzód położyć je można

[k. 16] (>Prideaux[189]<[nt]) Nazajutrz przeszedł Nil Ptolemeusz i opanował obóz nieprzyjacielski. Wojsko całe z chęcią mu się poddało. Wieść o śmierci Kraterosa rozszerzyła wielki smutek, z którego Ptolemeusz nie zaniedbał korzystać. Wydał dekret, na który się wszyscy zgodzili uznający Eumenesa, z którego przyczyny Krateros śmierć poniósł, za nieprzyjaciela. Antypatra [nu] i Antygonosa upoważnił do toczenia z nim wojny. Co zaś do młodych królów, którzy przez śmierć Perdikkasa stracili opiekuna, wybrano Pytona[nv] i Arridajosa, >gdyż< pomimo usilnych starań Ptolemeusz przyjąć tego ciężaru nie chciał, kontentując się swoją prowincją, w której powszechną miłość i szacunek zjednał. Pierwszy z tych opiekunów – Pyton – towarzyszył Aleksandrowi we wszystkich jego wyprawach i był nawet w ostatniej z Perdikkasem, lecz podczas przeprawy przez Nil do Ptolemeusza przeszedł. Arridajos zaś znany nam jest z odprowadzenia ciała Aleksandra z Babilonu do Aleksandrii[nw]. Lecz ponieważ Eurydyka, żona króla Arridajosa, czyli Filipa, wtrącała się do rządów i mieszała ich zamiary w kierowaniu się interesami państwa, [k. 17]

[ns] *wyraz nieczytelny, dopisany przez autora*
[nt] *przypis na marginesie*
[nu] <potwierdził to>
[nv] Pithon – *Prideaux*
[nw] Alexadryi – *autogr.]* Alexandria – *Prideaux*

[189] Tamże, s. 746.

udali się więc z wojskiem do Triparadis w Syrii, gdzie złożyli dostojność swego urzędu w ręce Antypatra za powszechną zgodą (>Prideaux[190]<[nx]).

Przez ten wybór Eumenes został zagrożonym. Antypater bowiem wszystkich jego i Perdikkasa stronników natychmiast usunął. Babilon dostał się w tym podziale Seleukosowi[ny] [191], który przez to stał się najpotężniejszym ze wspólników Antygonosa i Kassandra. Syna swego wyprawił Antypater przeciw Eumenesowi. Sam zaś do Macedonii wrócił (>Prideaux[192]<[nz]).

>Rok 320 przed Chr.[193]<[oa]

Antygonos nie śmiał otwarcie na Eumenesa uderzyć, próbował podstępami uwolnić się od tak strasznego nieprzyjaciela. Do zdrady zachęcał jego żołnierzy przez podrzucane tajemnie karteczki (>Plut[archus] in Eum[ene][194]<[195])[ob]. 100 talentów obiecywał za głowę jego i tym podobne podstępy, które skaziły Antygonosa, a żadnej mu nie przyniosły korzyści, gdyż żołnierze Eumenesa tak byli do wodza swego przywiązani przez jego łagodność i szlachetność, że nagrody te żadnego na nich nie czyniły wrażenia, i owszem, z większym jeszcze byli ku niemu przywiązaniem i wyprzedzali się w pilnej straży przy jego namiocie.

Starły się na koniec wojska nieprzyjacielskie pod Orcyum[oc] w Kapadocji, gdzie Eumenes odebrał niemałą klęskę i 8 000 ludzi stracił (>Prideaux[196]<[od]). Tam to zdradził go Apollonides, dowódca jazdy, który w czasie bitwy przeszedł do nieprzyjaciela, lecz gdy go Eumenes schwycił, powiesić natychmiast kazał. Stamtąd po różnych kierunkach w cofaniu [k. 18] zamknął się na koniec w zamku Nora na granicy Likaonii[oe] [197] i Kapadocji, gdzie przez cały rok zostawał w oblężeniu. Sprawy więc Eumenesa odłożyć teraz możemy, a obaczyć, co się w innych kątach działo.

[nx] *przypis na marginesie*
[ny] Seleukowi – *autogr.]* Seleucus – *Prideaux*
[nz] *przypis na marginesie*
[oa] *dopisane na marginesie*
[ob] *przypis na marginesie*
[oc] Orcynium – *Prideaux*
[od] *przypis na marginesie*
[oe] Likanji - *autogr.]* Lycaonia – *Prideaux*

[190] Tamże, s. 747.
[191] Zob. S. Fischer-Fabian, *Aleksander Wielki...*, passim.
[192] H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 747-748.
[193] Tamże, s. 748-750.
[194] Zob. Plutarque, Cruser, *Plutarchi Chaeronei...*
[195] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 748 (przypis o).
[196] Tamże, s. 748.
[197] Zob. Dz 14,6.

Ptolemeusz chciał opanować Syrię, Fenicję i Palestynę. Laomedon z Mityleny[of], bywszy także wódz Aleksandra, przy obydwóch podziałach utrzymał się przy tych krajach. Ptolemeusz więc próbował złudzić go pieniędzmi do zrzeczenia się prawa do nich, lecz gdy mu się to nie udało, musiał orężem próbować szczęścia. Wysłał na Laomedona Nikanora z lądowym wojskiem, a sam z flotą atakować zamyślał brzegi. Jakoż obydwaj [z] nich nie odnieśli korzyści, Nikanor wziął w niewolę Laomedona i cały kraj zagarnął. Ptolemeusz potem dobył łatwo Jerozolimy w sabat[og], która się opierała, dotrzymując wierności dawnemu rządcy. Nie chcąc więc z prawa nic robić w święto, nie bronili miasta, a nieprzyjaciel bez oporu wkroczył. Z początku obszedł się z nimi surowo. Blisko 100 000 Żydów wysłał do Egiptu, lecz zważywszy ich chwalebną stateczność i wierność, wybrał 30 000 >na żołnierzy< do obsadzenia twierdz (>Prideaux[198]<[oh]). Osadził ich potem w Libii i Cyrenie, które potem podbił, stąd Żydzi Cyreńczycy, [którym był[199]] Jazon[200], autor pięciu ksiąg *Historii Machabejskiej*. Skróceniem tej historii jest nasza *Druga Księga Machabejska*.

[k. 19] >Rok 319 przed Chr.[201]<[oi]

W tym roku umarł stary Antypater, mieszkający już przy schyłku życia w Macedonii. Zostawił on następcą swoim Polyperchona[oj] [202], najstarszego z jenerałów Aleksandra. Kassander, syn [--][ok] >Antypatra<[ol], oburzył się, że ojciec cudzoziemcowi przed synem zostawił pierwszeństwo, ubiegał się więc z Antygonosa i Ptolemeusza zrobić sobie sprzymierzeńców i miasta wszystkie w wielkorządztwie swoim na swoją przechylić stronę. Przez śmierci te, stawszy się Antygonos najpotężniejszym z pomiędzy tych wspólników, zamyślał opanować całą monarchię (>Prideaux[203]<[om]). W prowincjach, które pod włas-

[of] Leomedon z Metylenu – *autogr.]* Laomedon the Mytelenian – *Prideaux*
[og] Labath – *autogr.]* Sabbath – *Prideaux*
[oh] *przypis na marginesie*
[oi] *dopisane na marginesie*
[oj] Polyspersona – *autogr.]* Polysperchon – *Prideaux*
[ok] *opuszczono:* jego
[ol] *objaśnienie autora dopisane na marginesie*
[om] *przypis na marginesie*

[198] H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 750.
[199] Zob. tamże.
[200] Jazon z Cyreny (II w. p.n.e.), prawdopodobnie członek społeczności żydowskiej, autor dzieła, którego streszczeniem jest *2. Księga Machabejska* (zob. 2 Mch).
[201] Tamże, s. 751-754.
[202] Zob. J. Wolski, *Historia powszechna...*, s. 235, 236.
[203] H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 753.

nym miał zarządem, pozrzucał, a przychylnych sobie powsadzał. Armia jego składała się z 70 tysięcy ludzi i 30 słoni.

>Rok 318 przed Chr.[204]<[on]

Eumenes ciągle zamknięty w Nora siedział i choć nie miał innych żywności, na chlebie, soli i wodzie dobrej nie zbywało mu jeszcze. Lecz Antygonos, uważając w nim przeważnego przeciwnika, wysłał do niego sławnego historyka Hieronima z Kardii, aby go do pokoju przywieść i na swoją stronę przeciągnąć. Eumenes ciągle jeszcze zmieniał warunki i dopóty nie przystał na pokój, dopóki miał co jeść w twierdzy. Wtenczas dopiero, zaprzysiągłszy wierność Olimpias[oo] [205] i jej potomstwu, tudzież pomoc Antygonosowi, wyszedł z twierdzy ze swymi 5 000 [żołnierzy]. Antygonos, dowiedziawszy się o tak błahym na swoją korzyść traktacie, [k. 20] kazał nie odstępować od oblężenia, kiedy Eumenes już w Kapadocji 2 000 starego żołnierza powiększył wojsko swoje i przygotowania do wojny czynić na nowo zaczął. Odebrał wkrótce potem wezwanie od Polyperchona na dowódcę przeciw Antygonosowi w imieniu nieletnich królów, przeciwko którym zanadto już otwarcie działać zaczął i zagrażać ich powadze. Wzmocniony przeto Eumenes przez [op] Teutamusa[oq] i Antigenesa, dowódców Argyraspidów[or], czyli pułków z samych Macedończyków złożonych (>Plut[archus] in Eum[ene][206]<[207])[os]. Korpus ich składał się z 3 tysięcy ludzi. Starzy ci żołnierze i uczestnicy zwycięstw Aleksandra, idąc z nim na wyprawę indyjską, odebrali puklerze[208] srebrne w nagrodę swojej waleczności. Stąd więc nazwani byli Argyraspidesami[ot], co w perskim znaczy srebrne puklerze (>Prideaux[209]<[ou]).

Lecz Eumenes długo nie zabawił w Kapadocji, usunąć się musiał, Antygonos bowiem posłał Menandra[ov] na niego, który by go łatwo zwyciężył ogoło-

[on] *dopisane na marginesie*
[oo] Olimpji – *autogr.]* Olympias – *Prideaux*
[op] <oddziały>
[oq] Teutamisa – *autogr.]* Teutamus – *Prideaux*
[or] Argiraspidów – *autogr.]* Argyraspides – *Prideaux*
[os] *przypis na marginesie*
[ot] Argiraspidesami – *autogr.]* Argyraspides – *Prideaux*
[ou] *przypis na marginesie*
[ov] Menander – *Prideaux*

[204] Tamże, s. 754-755.
[205] Zob. S. Fischer-Fabian, *Aleksander Wielki...*, passim.
[206] Zob. Plutarque, Cruser, *Plutarchi Chaeronei...*
[207] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 754 (przypis b).
[208] Puklerz – okrągła i wypukła tarcza.
[209] H. Prideaux, *The Old...*, vol. I (o Agyraspidach pod rokiem 753 oraz 762-763 przed Chr.).

conego z ważnych posiłków Argyraspidów, przeszedł więc spiesznie gór[y] Taurus, wkroczył do Cylicji i objąwszy komendę nad tymi doświadczonymi hufcami macedońskimi, mógł śmielsze nieprzyjaciołom stawić czoło, zwłaszcza że pieniądze dostarczane mu były w każdym czasie. Na wiosnę miał już 20 000 [żołnierzy].

Usiłował Ptolemeusz, krążący z flotą nad brzegami Cylicji, zbuntować Argyraspidów i Antygonos też działał przeciw Eumenesowi podstępnie, [k. 21] lecz rozumny ten wódz umiał utrzymać powagę w swym wojsku i wzbudzić przywiązanie łagodnym postępowaniem. Zamiary więc przeciwników jego spełzły na niczym. Udał się Eumenes do Syrii i Fenicji, chcąc zabrać, co Ptolemeusz podbił, otworzył sobie komunikację z Polyperchonem, gdyż marynarka Fenicjan połączona z marynarką Regentu mogła skutecznie działać przeciw nieprzyjaciołom (>Prideaux[210]<[ow]). Lecz Klitus[ox], dowódca ostatniej, pobity zniweczył plany Eumenesa. Antygonos po tym zwycięstwie napadł lądem z silniejszą potęgą na Eumenesa, który się cofać musiał do [oy] Carrhae[oz] [211] w Mezopotamii (Turcy to miasto nazywają teraz Harran[pa] [212]. Miasto to było głównym siedliskiem sekty Sabeensów, od którego Haranitami[pb] często się zwali).

>Rok 317 przed Chr.[213]<[pc]

W Carrhae został Eumenes na zimowe leże. Tam wezwał Pytona, wielkorządcę Medii, i Seleukosa, w[ie]lk[orządcę] Babilonu, do wspólnictwa w obronie królów, lecz ci mu odmówili, uważając go niby za nieprzyjaciela publicznego, jakim go Macedończycy ogłosili (>Prideaux[214]<[pd]). Na wiosnę stanął obozem ponad Eufratem. Seleukos przez zdradę spienił wodę i gdyby [pe] Eumenes nie był się postawił na pagórkach, straciłby całą armię. Opuścił więc innymi przepustami wody i wyszedł szczęśliwie. Seleukos musiał zawrzeć z nim pokój i dozwolić się udać do Suzy, gdzie Eumenes wypocząć zamyślał. Stam-

[ow] *przypis na marginesie*
[ox] Clitus – *Prideaux*
[oy] <miasta>
[oz] Karres – *autogr.]* Charrae – *Prideaux*
[pa] Harrasi – *autogr.]* Charan, Haran – *Prideaux*
[pb] Harranites – *Prideaux*
[pc] *dopisane na marginesie*
[pd] *przypis na marginesie*
[pe] <nie>

[210] Tamże, vol. II, s. 754-755.
[211] Zob. J. Wolski, *Historia powszechna...*, passim.
[212] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 755.
[213] Tamże, s. 755-758.
[214] Tamże, s. 755-756.

tąd wysłał posłów do Azji Wyższej[215] [k. 22] (>jaką wojnę wtenczas toczyli ob. Prid[eaux][216] pod tym samym rokiem<[pf]), żądając posiłków, które dostał. Przybyli ci sprzymierzeńcy i o 25 000 wojska powiększyli jego armię. Wtenczas Antygonos stojący nad Tygrysem w Mezopotamii naradzał się z przyjaciółmi swymi – Pytonem i Seleukosem względem przyszłej wojny.

>Około tego miejsca umieścić trzeba zgon Facjona<[pg]. W tym właśnie czasie Olimpias[ph], matka Aleksandra, powróciwszy do Macedonii po śmierci Antypatra, który ją zawsze w oddaleniu trzymał i do rządów nie przypuszczał, u Polyperchona zaś miała większy wpływ i użyła go teraz na okrucieństwa. Zabić bowiem kazała Arridajosa, czyli Filipa (>Filip panował 6 lat i 7 miesięcy<[pi]), i Eurydykę, żonę jego, aby wnuka Aleksandra na tronie posadzić. Tudzież zabito wtenczas Nikanora, brata Kassandra (>patrz obszerniej [-] Gr.[217]<[pj]).

>Rok 316 przed Chr.[218]<[pk]

Aleksander, syn Roksany, już sam panować zaczął po śmierci Filipa. Antygonos udał się na wiosnę do Babilonu, idąc przeciw Eumenesowi, powiększywszy zastępy swoje wojskiem Seleukosa i Pytona. Przeszedł więc Tygrys i na Eumenesa uderzyć zamyślał.

Eumenes był jednym z najuczeńszych wodzów [pl] albo raczej pierwszeństwo między wszystkimi trzymał. Nie mógł jednak utrzymać zgody pomiędzy tylu gatunkami wojska, które pozbierał z przyległych prowincji. Wodzowie się o pierwszeństwo kłócili, użył więc fortelu Eumenes do przywrócenia zgody –

[pf] *dopisane na marginesie*
[pg] *dopisane na marginesie*
[ph] Olipja – *autogr.]* Olympias – *Prideaux*
[pi] *dopisane na marginesie*
[pj] *przypis na marginesie*
[pk] *dopisane na marginesie*
[pl] <Alexan>

[215] Sformułowanie Azja Wyższa używane jest w odniesieniu do terytorium Azji z wyłączeniem obszaru Azji Mniejszej.
[216] Tamże, s. 756-758.
[217] Zapewne odwołanie do nierozpoznanego dzieła dotyczącego dziejów starożytnej Grecji (np. *Historia Graece)*.
[218] Tamże, s. 758-760.

jak piszą niektórzy historycy: >Diodor Sycyl[ijski][219], Plutarch[us], Kornel[iusz] Nepos[220]<[pm]. Rozgłosił, że mu się we śnie pokazał Aleksander i powiedział, że jeżeli chcą, aby ich sprawy szły dobrze [k. 23] i ich rady natchnione duchem jego pomyślne odnosiły skutki, niech w tym namiocie się zgromadzają i tam odbywają [na]rady wojenne. Kazał więc wystawić namiot, jaki widział niby we śnie, i na środku tron, na którym położył koronę i miecz Aleksandra na znak przytomności jego. U ciemnych więcej [pn] czasem głupstwa jak rozumne uwagi popłacają. Eumenes przedstawiał przedtem nieszczęścia, jakie wyniknąć mogą z niezgody i waśni, kiedy nieprzyjaciel stał już nad karkiem, lecz bezskutecznie. Uwierzyli bardziej w zmyślony sen i odtąd, schodząc się na obrady, gdzie tylko krzesło prezydowało w zgodzie i jedności, odprawiali narady, a w każdym niebezpieczeństwie i przygodzie powierzali dowództwo Eumenesowi. Media i Persja stały się teatrem walki w tej wojnie. W dwóch bitwach zadał klęskę Antygonosowi Eumenes i dogodne wziął leże zimowe w prowincji Gabiena, Antygonosa zaś przymusił pójść do północnej Medii. Niesforność żołnierza Eumenesowego przymusiła go do rozłożenia się obszernie, aby mieli dostatkiem miejsca i żywności. Korzystać chciał z tego przebiegły Antygonos i znienacka napaść na niego, lecz ten, mając dobrych szpiegów, uwiadomiony o pochodzie nieprzyjaciela kazał tyle rozłożyć ogni, iż należało myślić, że cała [po] stoi tam armia. Antygonos więc, widząc to i dowiedziawszy się fałszywie, że Eumenes wcześnie na jego przyjście wszystkie zgromadził wojska, [k. 24] nie chciał ze strudzonym żołnierzem na wypoczętego uderzyć, zatrzymał się więc, a przez ten czas Eumenes resztę pościągał rozpierzchnionych oddziałów.

W tym roku Kassander [z] oblężoną w Pydnie[pp] [221] Olimpias walczy, przymusza do poddania i nawzajem [--][pq] karze ją śmiercią za tyle zbrodni i niego-

[pm] *dopisane na marginesie*
[pn] <jeszcze>
[po] <kon>
[pp] Pydzie – *autogr.]* Pydna – *Prideaux*
[pq] *opuszczono:* śmiercią

[219] Diodor Sycylijski (ok. 80 p.n.e. – ok. 20 p.n.e), historyk grecki, autor dzieła *Bibliotheca Historica* (*Biblioteka Historyczna*); zob. Diodorus of Sicily, *The library of history. Books XVIII-XIX.65*, tł. R.M. Geer, Cambridge 2006; tenże, *The library of history. Books XIX.66-XX*, tł. tenże, Cambridge 2006.

[220] Korneliusz Nepos (ok. 100 p.n.e. – 24 p.n.e.), historyk rzymski, autor m.in. dzieła *De viris illustribus* (*Żywoty wybitnych mężów*); zob. K. Nepos, *Żywoty wybitnych mężów*, wstęp, komentarz i red. L. Winniczuk, przekł. zespołowy J. Axer et al., Warszawa 1974.

[221] Zob. J. Wolski, *Historia powszechna...*, s. 221.

dziwości (obszerniej o tym w [-] *Hist[oria] Gr[aece]*[222] później dodać [-] 358--399 [?]).

>Rok 315 przed Chr.[223]<[pr]

Nastąpiła bitwa pomiędzy Antygonosem a Eumenesem. Ostatni odniósł zwycięstwo, lecz spośród bitwy zasłoniona kurzawą jazda Antygonosa zabrała sprzęty obozowe i dostatki żołnierzy (złupiła obóz). Argyraspidzi więc, przybywszy po walce i obaczywszy się ogołoceni z majątków, żon i dzieci zabranych, nie poszli tej klęski na nieprzyjacielu odwetować, ale Eumenesa, zkrępowawszy bez litości, wydali Antygonosowi, który im za to oddał zabrane łupy i zaciągnął do wojsk swoich. Słowem, sam tylko Eumenes walczył przeciw niemu, bo gdy go kazał zabić osadzonego w więzieniu, armia jego cała połączyła się z wojskiem Antygonosa i jedną utworzyła masę. Popioły nieszczęśliwego Eumenesa przesłano żonie jego i dzieciom do Kapadocji w srebrnej [ps] puszce.

Taki był koniec męża, który przez swój rozum, męstwo i stateczność w prawych przedsięwzięciach lepszego godzien był losu. Życie jego jest obrazem pomiarkowania, rozwagi, talentu, lecz zarazem najjaśniejszym dowodem niesprawiedliwego losu, który mu nigdy tyle nie sprzyjał, ile Aleksandrowi, [k. 25] którego zapewno Eumenes lepiej użyć by potrafił. Historycy jednak wszyscy nieledwie z obojętniejszym okiem przepuszczają jego [pt] i cnoty, i talenta, obsypując Aleksandra nieskończonymi pochwałami. Zdaje się, że późniejsi lubią iść za poprzednikami ślepo, bez rozważenia charakterów i czynów sławnych ludzi, który podług ich przekonania na większą zasługuje chwałę. Nie można się dziwić, nie chcą zbaczać z ubitej już i wygodnej ścieżki, co też może być czasem niebezpiecznie. Lecz w tym tu miejscu, za to zbaczenie nagany odebrać nie mogę, bo rozumiem, że niesprawiedliwej niewdzięczności wojska dla szlachetnego i światłego wodza opuścić się nie godzi bez zwrócenia uwagi, jak często wyniesionemu szczęściu nawet ufać nie należy i na [pu] ciemnym gminie nie opierać widoków wysokich.

Antygonos przez samą śmierć Eumenesa już [pv] najwyższą ogarnął przewagę. Wielkorządztwa i wojskowe stopnie poobsadzał ludźmi przychylnymi sobie, a podejrzanych wytracił, między innymi: Pytona, wielkorządcę Medii, [--] Antygonosa, dowódcę Argyraspidów, i Seleukosa. Ostatni zdołał jednak mu

[pr] *dopisane na marginesie*
[ps] <na>
[pt] <śmierć>
[pu] <gmi>
[pv] <niemałej nabrał przew>

[222] *Historia Graece*.
[223] H. Prideaux, *The Old* ..., vol. II, s. 760-764.

uciec i schronić się do Ptolemeusza w Egipcie. Postępek zaś Argyraspidów, choć mu się stał najkorzystniejszym, ściągnął jednak gniew Antygonosa. Kazał bowiem wszystkich do najodleglejszej odprowadzić prowincji [k. 26] Arachozji, gdzie tamecznemu rządcy Sybureyuszowi[pw] kazał ich wszystkich potem wytracić.

Wtenczas Seleukos szukający u Ptolemeusza przytułku podburzył go do wojny i połączenia się na nią z Lizymachem i Kassandrem. Antygonos chciał zgody, lecz odrzucono ją i do wojny zaczęto robić przygotowania. Wyruszył więc Antygonos do Cylicji, zaciągnął tam świeże wojska, wydał rozkazy w Azji Mniejszej i udał się do Syrii i Fenicji, chcąc pozabierać szczególniej nadmorskie brzegi i porta z okrętami, aby i na morzu mógł szkodzić współzawodnikom swoim, lecz Ptolemeusz uprzedził, okręta pozabierał, a opór Tyru, Gazy i Joppe zabrał Antygonosowi niemało czasu. Zwłaszcza Tyr, który w [px] >kilkanaście< lat po zburzeniu przez Aleksandra do tak kwitnącego powrócił znów stanu, że mógł się opierać dwa razy dłużej jak wtenczas. Oblężenie jego bowiem przez Antygonosa trwało przez 15 miesięcy.

>Rok 314 przed Chr.[224]<[py]

Wkrótce jednak zebrał flotę, którą niezwłocznie budować kazał, a drzewo z gór Libanu brać. Rok się bowiem nie skończył, kiedy już na morzu potęga jego działać zaczęła.

[k. 27] >Rok 313 przed Chr.[225]<[pz]

Roku następującego [flota] przychyliła się do zdobycia Tyru. Przeciął bowiem morską komunikację i zwożeniu żywności poddać się musiało to miasto, które tak stanowczym było punktem dla każdego zwycięzcy. Nastąpiło to w lat 19 po [qa] zburzeniu przez Aleksandra, lecz stan mieszkańców tą razą nie był tak smutny, udarowano ich bowiem wolnością i majątki w całości wywieźć pozwolono. Tyr był wówczas najznaczniejszym punktem handlowym pomiędzy Wschodem i Zachodem.

Kiedy około oblężenia Tyru krzątał się Antygonos, Kassander w Azji Mniejszej coraz szerzej zabory swoje rozszerzał. Musiał więc z pewnym oddziałem wojska pospieszyć przeciw niemu Antygonos, a zostawić obronę Syrii [qb] przeciw Ptolemeuszowi Demetriuszowi, synowi swemu, o którym później

[pw] Sibyritus – *Prideaux*
[px] <19>
[py] *przypis na marginesie*
[pz] *przypis na marginesie*
[qa] <pusz>
[qb] <Demetrjuszowi>

[224] Tamże, s. 764-765.
[225] Tamże, s. 765-766.

obszernie mówić nam przyjdzie. Wstrzymał Kassandra Antygonos i do traktatu przynaglił, lecz później złamał Kassander pokój. Odebrawszy posiłki od Ptolemeusza i Lizymacha, na nowo rozpoczął wojnę. Wiarołomstwo to zatrzymało dłużej Antygonosa i stało się powodem do odniesienia niektórych zwycięstw Ptolemeuszowi.

[k. 28] >Rok 312 przed Chr.[226]<[qc]

(>Prideaux[227]<[qd]) Zabrał Ptolemeusz wyspę Cypr. Stamtąd do Syrii i do Cylicji wróciwszy, dał mu projekt Seleukos odzyskania Fenicji i Syrii. Poszedł więc i w Gazie zastał opór. Tam bowiem Demetriusz bronił mu [-], lecz straciwszy 5 000 w zabitych i 8 000 niewolnika, cofnął się do Azotusu[qe] [228], Trypolis[qf], miasta Fenicji na pograniczu z Azją Wyższą. Nim z Azotusu wyszedł, prosił o pogrzebanie trupa. Ptolemeusz zgodził się na to i odesłał mu wszystkie sprzęty i familię. Wszystko się zresztą poddawało Ptolemeuszowi prócz Tyru, którego dobywszy [qg] Andronik[229], bronił się [od] napaści, lecz osada się zbuntowała, oddała twierdzę i dowódcę.

Seleukos, chcąc napowrót wrócić do Babilonu, wziął od Ptolemeusza 1 000 piechoty i 3 000 jazdy i udał się w podróż do Carrhae w Mezopotamii. Przeciągnął na swą stronę całą załogę macedońską. W prowincjach zaś przyległych już Babilonowi wszystko się pod jego garnęło chorągwie. Łagodnie bowiem z nimi postępował. Mieli więc przychylność i po surowości Antygonosa dobrze pamiętali łagodność Seleukosa. Z radosnymi więc okrzykami przyjęty został w Babilonie.

Pokój już wracał, Nikanor tylko, rządca Medii, będąc stronnikiem Antygonosa, podniósł na niego oręż i chciał z Babilonu [k. 29] wygnać. [qh] >Seleukos<, przeszedłszy za Tygrys, zbił go samego, przymusił do szukania przytułku i Antygonosa, a wojsko przeszło na jego stronę. Tak zwiększoną mając armię, zhołdował Medię i Suzjanę, i inne sąsiedzkie okolice. Stał się wtenczas najpotężniejszym z owych wspólników, choć na początku tak małe i niepewne miał szczęście.

[qc] *dopisane na marginesie*
[qd] *przypis na marginesie*
[qe] Azotu – *autogr.*] Azotus – *Prideaux*
[qf] Trypolu – *autogr.*] Tripoly – *Prideaux*
[qg] <Andronik>
[qh] <Antygon>

[226] Tamże, s. 766-775.
[227] Tamże.
[228] Zob. tamże, s. 766.
[229] Zob. 2 Mch 4,31-38.

Pod ten czas Ptolemeusz, będąc panem Fenicji, Judei i Coele-Syrii[qi], wysłał jenerała swego Cyllesa[qj] na wypędzenie Demetriusza z Wyższej Syrii. Cylles miał go już za osłabionego pierwszą klęską pod Gazą, nie strzegł go się więc, jak należało. Demetriusz, korzystając z tego, napadł obóz jego [i] złupił. Samego Cyllesa i 7 000 do niewoli zabrał, lecz wypłacając się wzajemnością Ptolemeuszowi, odesłał mu wraz z dowódcą wszystkich [qk] przyjaciół bez wymiany.

Antygonos, mieszkający podówczas w Celenie we Frygii, odebrawszy wieść o pomyślnym zwycięstwie syna, udał się zaraz ze swoim wojskiem dla połączenia sił i zadania większego jeszcze ciosu nieprzyjacielowi. Ptolemeusz, widząc przewagę na siebie, udał się do Egiptu, zniszczywszy fortyfikacje Akki[ql], Joppe, Samarii i Gazy, i zabrawszy skarby kraju wraz z wieloma mieszkańcami, którzy woleli pod jego rządem w obcym mieszkać kraju jak we własnej ojczyźnie pod Antygonosem. Wtenczas to wielu bardzo Żydów poszło na osadę do Aleksandrii[qm], którą zamyślał stołecznym uczynić miastem swego państwa. Tak Antygonos odzyskał napowrót Syrię, Fenicję i Judeę.

[k. 30] Wyprawił potem Antygonos jenerała swego Ateneusza[qn] na Arabów Nabatejczyków, którzy bawiąc się łupiestwem, w niespokojności trzymali sąsiadów. Głównym ich siedliskiem było miasto Petra, co w greckim znaczy skała, gdyż na skale też zbudowane było, w hebrajskim nazwane jest Sela, w arabskim – Hagar, co wszystko skała znaczy (>Izajasz, XVI 1; *4 Reg*, XIV 7[230]<[qo]). Stąd św. Paweł nazwał górę Synaj Hagar (Epis. ad *Galas*, IV 25[231]). Napadł więc Ateneusz Petrę, kiedy ich nie było i same tylko żony z dziećmi i starcami zostawili. Udało mu się więc zabrać skarby i inne łupy, lecz niedługo rozbójnicy ci, wetując niesprawiedliwego napadu, wyrznęli wojsko jego w nocy w obozie i zatruli wszystko, co znaleźli. Antygonos, mając inne ważniejsze sprawy, nie wdawał się więcej z nimi. Później zebrawszy wojsko Demetriusz, syn Antygonosa, próbował szczęścia i chciał ich zwalczyć, lecz mu się też nie udało. Wrócił więc.

[qi] Cele Syryi – *autogr.]* Coele-Syria – *Prideaux*
[qj] Cilles – *Prideaux*
[qk] <Jeńców bez>
[ql] Ace – *Prideaux*
[qm] Alexandryi – *autogr.]* Alexandria – *Prideaux*
[qn] Athenaeus – *Prideaux*
[qo] *przypis na marginesie*

[230] Por. Iz 16,1; 2 Krl 14,7; H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 775 (przypis m). *Druga Księga Królewska* to w *Septuagincie Czwarta Księga Królewska*, z której prawdopodobnie skorzystał autor (stąd zapis IV Reg).
[231] Zob. Ga 4,25.

>Rok 311 przed Chr.[232]<[qp]

Antygonos uwiadomiony od Nikanora o pomyślności Seleukosa wysłał syna Demetriusza przeciw niemu, a sam udał się do Azji Mniejszej oprzeć się 3 książętom sprzymierzonym. Demetriusz więc, zgromadziwszy armię w Damaszku, udał się do Babilonu i wziął go bez oporu, bo Seleukosa nie było, a Patrocles[qq] [233], jego zastępca, obawiał się przeciw silniejszemu nieprzyjacielowi opierać się. Wyszedł więc za miasto [k. 31] Demetriusz, dobył już jednego zamku, lecz drugi bronił się jeszcze, [qr] kiedy Antygonos wezwał go do połączenia się. Zostawił więc oblężenie Archelaosowi[qs], osadziwszy w zdobytym zamku 7 000, a do oblegania 1 000 jazdy i 5 000 piechoty. Seleukos zaraz po jego wyjściu wrócił, wypędził tę małą załogę i ugruntował dopiero tak swoją przewagę. Ostatnim czynem Demetriusza w tej kampanii było uwolnienie Halikarnasu od oblężenia przez Ptolemeusza, co zaraz dokonał, przyszedłszy z Babilonu. Potem nastąpił traktat i podział państwami Aleksandra W[ielkiego]. Kassander miał się utrzymać przy Macedonii aż do doletności młodego Aleksandra, syna Roksany, Lizymach [wziął] Trację, Ptolemeusz – Egipt i pogranicze Libii, i Arabii, Antygonos całą Azję (>Prideaux[234]<[qt]). Miasta zaś greckie wszystkie wolność otrzymać miały. Lecz punkta traktatu tego nie były dotrzymane, wkrótce się niezgody i zatargi wkradły, a mianowicie z tego powodu, że zbyt wielka Antygonosa potęga zagrażać mogła tym drugim.

>Rok 310 przed Chr.[235]<[qu]

Młody Aleksander Aegus[qv] [236] już lat 14 dochodził, kiedy Kassander, upatrując w jego śmierci dogodzenie swej dumie i objęcie korony, zamordował go wraz z matką Roksaną w zamku Amfipolis, gdzie od kilku lat ją więziono. Polyperchon, grając rolę przychylnego familii królewskiej, chciał powstać i Herkulesa, syna Aleksandra z Barsiny[qw], wdowy Memnona, posłał na tron. Porozumieli się jednak z Kassandrem. W następującym roku Herkules i Barsina zginęli znowu z ręki Polyperchona.

[qp] *przypis na marginesie*
[qq] Patrakl – *autogr.]* Patrocles – *Prideaux*
[qr] *uwaga autora na marginesie:* objaśnić
[qs] Archelauszowi – *autogr.]* Archelaus – *Prideaux*
[qt] *przypis na marginesie*
[qu] *dopisane na marginesie*
[qv] Aigus – *autogr.]* Aegus – *Prideaux*
[qw] Arsiny – *autogr.]* Barsina – *Prideaux*

[232] H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 775-780.
[233] Zob. tamże, s. 779.
[234] Tamże, s. 780.
[235] Tamże, s. 780-783.
[236] Zob. tamże, passim.

[k. 32] >Rok 309 przed Chr.[237]<[qx]

Ptolemeusz rozpoczął wojnę z Antygonosem i niemałe korzyści odniósł w Cylicji. Demetriusz jednak odwetował to niedługo i odebrał zabrane okolice. Inni wodzowie Antygonosa też nie bez korzyści walczyli. Ptolemeusz zabił na Cyprze [qy] Nikoklesa, króla Pafos, przez co zupełnie wyniszczył partię Antygonosa na tej wyspie. Ptolemeusz, chcąc powetować swych strat w Cylicji, napadł Pamfilię i Licję, i wiele miast zabrał.

>Rok 308 przed Chr.[238]< [qz]

(>Prideaux[239]<[ra]) Stamtąd wypłynąwszy na Morze Egejskie, zabrał wyspę Andros, a potem wysiadłszy na ląd, opanował Sykion[rb] [240], Korynt i inne miasta. Wtenczas to otworzył sobie korespondencję z Kleopatrą, siostrą Aleksandra W[ielkiego], a żoną Aleksandra[rc], króla Epiru, który zginął na wojnach w [-]. Podczas jej to wesela [rd] Filip został zabity. Statecznie będąc wdową, mieszkała w Sardes, mieście Libii. Antygonos, wziąwszy to miasto, nie obchodził się z nią, jak przystało. Ptolemeusz więc ją do siebie zaprosił, rozumiejąc, że mu wiele przeciw Antygonosowi pomoże, ale wielkorządca Sardes nie wypuścił jej i z rozkazu Antygonosa zabił. Udając potem Antygonos, że to przez przybocznie kobiety popełniona została ta zbrodnia, dochodzić niby zaczął, uczyniwszy ciału zmarłej wspaniały [k. 33] pogrzeb.

>Rok 307 przed Chr.[241]<[re]

Demetriusz w tym roku przybył do Aten, aby wypędzić załogę Kassandra i pod pozorem przywrócenia dawnych praw i wolności zagarnąć Grecję. Demetriusz z Faleronu[rf] [242] był rządcą w Atenach w imieniu Kassandra. Filozof ten przez całe lat 10 swego panowania najwyższej sprawiedliwości dawał dowody i zasłużył sobie 365 pomników, czego nikt z Greków jeszcze nie doczekał.

[qx] *dopisane na marginesie*
[qy] <krola>
[qz] *dopisane na marginesie*
[ra] *przypis na marginesie*
[rb] Sycjon – *autogr.* / Sicyon – *Prideaux*
[rc] Alexandra – *autogr.* / Alexander – *Prideaux*
[rd] <umarł>
[re] *dopisane na marginesie*
[rf] Demetrjusz z Faleronu – *autogr.* / Demetrius Phalereus – *Prideaux*

[237] Tamże, s. 783.
[238] Tamże, s. 783-784.
[239] Tamże.
[240] Zob. J. Wolski, *Historia powszechna...*, passim.
[241] H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 784-786.
[242] Zob. J. Wolski, *Historia powszechna...*, s. 260.

>Rok 306 przed Chr.[243]<[rg]

Zaledwo powrócił do ojca Demetriusz z Aten, już uzbroiwszy liczną flotę, wysłał go przeciw Ptolemeuszowi na odebranie wyspy Cypr. Wysiadł w mieście [rh] Karpazja[ri] [244], odebrał potem Uranię i szedł ku stolicy wyspy Salamina. Menelaos[rj] [245], brat Ptolemeusza, miał dowództwo na tej wyspie. Wyszedł on naprzeciw najezdnikowi, lecz utraciwszy w zabitych 1 000 ludzi i zabranych w niewolę 3 000, cofnął się nazad do miasta. Ptolemeusz z mocną flotą przybył na pomoc bratu, lecz w walnej na morzu bitwie zupełnie zniesiony zaledwo z 80 okrętami ujść zdołał do Egiptu. Tak ogarnąwszy Demetriusz Cypr, odesłał wspaniale Menelaosa bratu i syna Ptolemeusza Lentiska[rk], wywzajemniając się raz jeszcze za podobną grzeczność, o którejśmy czytali. Wzniesiony do tego stopnia Antygonos przydał sobie tytuł króla i synowi także posłał koronę. [k. 34] Ptolemeusz, Lizymach, Kassander i Seleukos poszli za przykładem Antygonosa. A tak państwo Aleksandra po długich kłótniach i zamieszkach rozdrobniło się na królestwa mniejsze po wygubieniu zupełnym jego rodziny.

Potęga Seleukosa tak daleko się rozszerzała w prowincjach przyległych, jak je zawojował Aleksander. Był to więc tu jeden z najmożniejszych.

>Rok 305 przed Chr.[246]<[rl]

Nienasycony Antygonos Egipt jeszcze chciał wydrzeć Ptolemeuszowi. W 100 000 więc armii lądowej udał się do Egiptu, a Demetriusz z flotą wpłynąć chciał do jednego z ujść Nilu. Lecz obydwaj odparci albo raczej zagrodzoną mając drogę do nowego zdzierstwa, zaniechać musieli swego zamiaru. Powrócili z niemałą szkodą i umniejszoną armią, gdyż niezmierna liczba żołnierzy przechodziła do Ptolemeusza, który łagodnością swoją każdego ujmował, a Antygonos odrażał swoją surowością i zawsze nieukontentowaniem jakowymś. Nadto przeznaczył Ptolemeusz nagrodę w pieniądzach tym, którzy przechodzić będą. Stracił więc niemało Antygonos na głupim zamiarze swoim. Ptolemeusz zaś wysłał potem natychmiast posłów do Kassandra i Seleukosa, aby zrobić nową koalicję przeciw ogólnemu nieprzyjacielowi. Był to ostatni stopień ugruntowania przewagi Ptolemeusza w Egipcie.

[rg] *dopisane na marginesie*
[rh] <Karpa>
[ri] Karpazji – *autogr.*] Carpasia – *Prideaux*
[rj] Menelausz – *autogr.*] Menelaus – *Prideaux*
[rk] Leontiscus – *Prideaux*
[rl] *dopisane na marginesie*

[243] H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 786-788.
[244] Zob. tamże, s. 787.
[245] Zob. S. Fischer-Fabian, *Aleksander Wielki* ..., s. 133.
[246] H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 788-790.

[k. 35] Ptolemeusz Soter (Prideaux[247])

>Rok 304 przed Chr.[248]<[rm]

Kiedy Antygonos robił wyprawę [--][rn] na Cypr, wezwał Rodyjczyków, aby mu dostawili okrętów, lecz ci, żyjąc tylko prawie z handlu egipskiego, nie chcieli się przykładać do zniszczenia Ptolemeusza. Zagniewany więc Antygonos[ro] zaledwo z egipskiej wrócił wyprawy, wysłał syna swego Demetriusza na zawojowanie wyspy Rodos[rp] z liczną dosyć flotą i [rq] wojskiem. Lecz wyprawa ta stała się bezskuteczną. Ptolemeusz tyle protegował sprzymierzeńców swoich, że po rocznym oblężeniu zawrzeć musiał pokój. Demetriusz pod warunkami, że Rodyjczycy będą sprzymierzeńcami Antygonosa i do wszystkich jego [będą] należeć wypraw, prócz na Ptolemeusza, który był ich największym opiekunem i zbawcą od łakomstwa Antygonosa. Umieli Rodyjczycy czuć jego dobrodziejstwa, które im wyświadczał podczas ostatniej wojny. Za poradą więc Jowisza Ammona poświęcili mu pewien gaj, w środku którego wystawili wspaniały portyk pod nazwiskiem Ptolomeon i cześć mu boską oddawali. Nikczemna może albo raczej występna nagroda, ale wdzięczność jest tak wielką cnotą, że jakimikolwiek dąży się do niej drogami, zawsze jest uwielbienia i szacunku godna. Przydali oni mu jeszcze przydomek Soter, to znaczy Zbawca. Historycy użyli go dla rozróżnienia tego Ptolemeusza od następców jego.

>Rok 303 przed Chr.[249]<[rr]

W tym roku Seleukos, pan wszystkich krajów od Eufratu aż do Indusu, zamyślał odbić zawojowane przez Aleksandra za Indusem prowincje, które jakiś Indyjczyk Sandrocottus[rs] [250] po śmierci Aleksandra zawojował i podówczas liczył już 600 000[rt]. Seleukos więc nie śmiał na niego uderzyć, zwłaszcza że z Antygonosem miał wojnę do prowadzenia. Przeszedłszy więc rzekę Indus[ru], zawarł z Sandrocottusem pokój i zyskał od niego [k. 36] pięćset słoni.

[rm] *dopisane na marginesie*
[rn] *opuszczono:* do
[ro] Antygo – *autogr.]* Antigonus – *Prideaux*
[rp] Rodu – *autogr.]* Rhodes – *Prideaux*
[rq] <lądowem>
[rr] *dopisane na marginesie*
[rs] Sandrokut – *autogr.]* Sandrocottus – *Prideaux*
[rt] *w autogr.:* sześć kroć stotysięcy
[ru] Ind – *autogr.]* Indus – *Prideaux*

[247] Tamże, vol. II, s. 790-819, vol. III, s. 1-12.
[248] Tamże, vol. II, s. 790-791.
[249] Tamże, s. 791-792.
[250] Zob. tamże.

>Rok 302 przed Chr.[251]<[rv]

Antygonos, chcąc się stać panem całej monarchii, usiłował zawojować wszystkich wspólników swoich. Po rodyjskiej więc wyprawie udał się Demetriusz do Grecji pod tym samym pozorem, co pierwszą razą. To jest zabezpieczyć wolność miastom greckim. Istotny zaś cel jego był osłabić Kassandra. Zabrał Ptolemeuszowi Sykion, Korynt i inne miasta, które były jego osadą [?] zajęte. Słowem wyprawa ta tyle zagroziła Kassandrowi, że pokoju żądać musiał >z Lizymachem<[rw]. Wezwał potem [-] przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi Seleukosa i Ptolemeusza, którzy przystawszy na to, zawiązali wspólną przeciwko Antygonosowi Ligę. Kroki wojenne zaczęły się nad brzegami Hellespontu. Kassander bowiem postanowił walczyć. Demetriusz[rx] w Europie, a Lizymach azjatyckie chce zabierać prowincje. Jakoż ostatni przeszedłszy przez Hellespont, zabrał Frygię, Lidię, Lakonię i inne prowincje pomiędzy Propondidą i rzeką Meander[ry].

Antygonos bawił podówczas w Antygonii, mieście przez siebie założonym w Wyższej Syrii, gdzie podczas uroczystych igrzysk odebrał wiadomość o gwałtownej potrzebie wyruszenia na wojnę. Zebrawszy więc wojsko, przez góry Taurus i do Cylicji wkroczył. W mieście Kwindzie[rz] zabrał skarby ze sobą i udał się na nieprzyjaciela, zabierając w pochodzie wiele miast zbuntowanych. Lizymach, nie mając jeszcze posiłków od Seleukosa, odporną wojnę toczył tylko [k. 37] w tym roku.

>Rok 301 przed Chr.[252]<[sa]

Na początku zaraz tego roku Seleukos zebrał wojska w Babilonie i poszedł do Kapadocji. Antygonos przywołał Demetriusza z Grecji, chcąc zapewno połączyć wszystkie siły i Azję zrobić teatrem wojny. Wziął Efez i inne, które na Lizymacha stronę przeszły. Ptolemeusz bez oporu odebrał Fenicję i Judeę, i Coele-Syrię. Tyr i Sydon, mając mocną od Antygonosa załogę, opierały mu się. Obległ drugie, lecz odebrawszy fałszywą wieść, że Antygonos jego sprzymierzeńców zwalczył, zawarł rozejm na 5 miesięcy z Sydończykami i do Egiptu wrócił.

[rv] *dopisane na marginesie*
[rw] *dopisane na marginesie*
[rx] Demetry – *autogr.]* Demetrius – *Prideaux*
[ry] Meandrem – *autogr.]* Meander – *Prideaux*
[rz] Quinda – *Prideaux*
[sa] *dopisane na marginesie*

[251] Tamże, s. 792-794.
[252] Tamże, s. 794-797.

Wkrótce wypadła [sb]bitwa pod Ipsos[sc] [253] we Frygii, gdzie Seleukos i Lizymach przeciw Antygonosowi i Demetriuszowi walczyli. Chciwy Antygonos został tam zabity i zwyciężony. Antygonos podług jednych miał wtenczas 80 lat, a podług drugich 84.

Demetriusz po tej klęsce z 5 000 piech[oty] i 4 000 jazdy do Efezu się cofnął. Resztka ta została z 90 000 armii antygonosowej. Tam wsiadł na okręt i błąkał się po morzu. Miał wprawdzie jeszcze niektóre miasta greckie i Tyr, Sydon, i wyspę Cypr. Utrzymał je nadto przez lat kilka przy kr[aju] macedońskim, aż na koniec, nie odzyskawszy monarchii swego ojca, schwytany od Seleukosa w lat 17 w więzieniu dokonał życia. Tu przypada stały podział monarchii Aleksandra na 4 królestwa. Ptolemeusz wziął Egipt, Libię, Arabię, Coele-Syrię i Palestynę, Kassander – Macedonię i Grecję, Lizymach – [k. 38] Trację, Bitynię[sd] [254] i inne prowincje z tej strony Hellespontu i Bosforu, a Seleukos resztę.

Ci czterej królowie są to cztery rogi kozła proroctwa Danielowego (>*Daniel*, VIII 21-22; XI 3-4; VII 6[255]<[se]) na miejscu pierwszego rogu straconego, którym jest Aleksander. Są to cztery lamparty na innym miejscu, tudzież na cztery wiatry. Jest tam dodane, że nie z potomków pierwszego i jednego króla. Nie należy się brać pierwszych podziałów, które były pod berłem Arridajosa i Aleksandra.

>Rok 300 przed Chr.[256]<[sf]

Seleukos, pokonawszy Antygonosa, zagarnął Syrię Wyższą i wybudował tam miasto Antiochię nad rzeką Orontes, które na wschodzie przez wiele wieków przetrwało. Król [-] [ustanowił] w nim swoją stolicę. Potem rządcy rzymscy tamże mieszkali. Na koniec, po wprowadzeniu chrystianizmu, stało się stolicą pierwszego patriarchy kościołów azjatyckich. Było położone nad Orontesem o 20 mil ang[ielskich] od ujścia tej rzeki w Śródziemne Morze. Leżało prawie o pół drogi, idąc lądem z Konstantynopola do Aleksandrii, około 700 mil jedno od drugiego, około 100 mil naszych. Seleukos miał ojca i syna Antiochów nie widzieć, więc od którego dał nazwisko temu miastu? Antygonia, wybudowana nad tą samą rzeką przez Antygonosa i na skarbiec

[sb] <wielka>
[sc] Jspus – *autogr.*] Ipsus – *Prideaux*
[sd] Bizytynję – *autogr.*] Bithynia – *Prideaux*
[se] *przypis na marginesie*
[sf] *dopisane na marginesie*

[253] Zob. J. Wolski, *Historia powszechna...*, s. 236.
[254] Tamże, passim.
[255] Por. Dn 7,6; 8,21-22; 11,3-4.
[256] H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 797-801.

przez niego naznaczona, zburzona została przez Seleukosa, który materiały z niej do budowania Antiochii użył i mieszkańców przeniósł. Prócz tego wybudował Seleukos jeszcze 16 miast pod tym nazwiskiem. Wybudował potem nad tą samą rzeką od swego imienia Seleucję[257] i Apameę (od nazwiska żony swojej Apame, córki Artabazosa[sg 258], Persa), a trzecie Laodicea (od Laodici, matki swojej). Apame i Seleucja leżały nad tą samą rzeką, co i Antiochia. [k. 39] Pierwsze wyżej, a drugie niżej, o 15 mil od siebie, a to ostatnie o 5 mil od ujścia (mile angielskie). Laodicea stała na tym samym brzegu południowym. Z przyczyny tych 4 miast nadano nazwisko temu krajowi Tetrapolis albo Czworomieście – kraj o czterech miastach. Nie dlatego żeby tam innych miast nie było, ale że te 4 między innymi celowały[259] i każde było stolicą rządu powiatowego. Prawdziwe nazwisko tego kraju było Seleucida[sh] i służyło aż do Coele-Syrii ku południowi.

Syria (>o Syrii do geografii<[si]), mówiąc o niej krótko, dzieliła się na 3 części. To jest na Syrię Właściwą (Coele-Syrię) to jest Syrię Niższą – właściwie Syrię Dolną i Syrię Palestyńską. Pierwsza rozróżniana tu w tym podziale nazwiskiem Syrii Wyższej, zamykała Kommagenę, Cyrrhesticę[sj], Seleucidę i niektóre pomniejsze krainy i rozciągała się od gór Amanus[sk] na północy aż do gór Liban na południe, później nazwana Syrią Antiocheńską. Druga zaczynała się od Libanu i ciągnęła się do gór Antylibanu. Zamykała tu Damaszek z okolicami, a ponieważ tu sama tylko zamykała doliny między tymi dwoma łańcuchami gór, nazwano ją dlatego Coele-Syrią, czyli Syrią Dolną. Cały zaś brzeg tych obydwóch była to Fenicja u Greków, począwszy od osad, aż do Gazy. Nareszcie nazwisko Tetrapolis, oznaczające – jak widzieliśmy – Seleucidę oznaczało czasem samo miasto Antiochię, dlatego zaś to nazwisko nadawane mu było, iż Antiochia złożona była jak gdyby z czterech miast od siebie różnych. Pierwsze było zbudowane przez Seleukosa, drugie przez tych, którzy się tam sprowadzili wtenczas, kiedy się stało stolicą państwa syro-macedońskiego, trzecie przez Seleukosa Kallinikosa[sl], a czwarte przez Antiocha Epifanesa. Każda ta dzielnica była [k. 40] jak gdyby miasto osobne. Miała swój obwód, swoje mury, tak jak były mury opasające wszystkie 4 razem.

[sg] Artakasa – *autogr.]* Artabazus – *Prideaux*
[sh] Seleucis – *Prideaux*
[si] *dopisane na marginesie*
[sj] Cyrrestika – *autogr.]* Cyrrhestica – *Prideaux*
[sk] Aman – *autogr.]* Amanus – *Prideaux*
[sl] Seleuka Kallinika – *autogr.]* Seleucus Callinicus – *Prideaux*

[257] Chodzi o Seleucję Pierię; zob. J. Wolski, *Historia powszechna...*, s. 244.
[258] Zob. S. Fischer-Fabian, *Aleksander Wielki...*, passim.
[259] Celować – daw. przewyższać.

Kraj ten był bardzo podległy trzęsieniom ziemi i Antiochia przez nie bardzo wiele ucierpiała. Wszelako miasto to przez 16 wieków było najznakomitszym na wschodzie, dopokąd[260] go nie wydarł chrześcijanom zachodnim w roku 1265 Bibars, sułtan egipski, który je do szczętu zburzył. Od tego czasu [sm]Aleppo stał się stolicą wschodu.

Daje się jeszcze widzieć dziś mury czterech miast Antiochii (>rozwaliny z Anthakii<[sn]) i powszechne opasanie wszystkich czterech razem, ale to wszystko, co się znajdowało wewnątrz zepsute, wyjąwszy kilka domów składających lichą wioszczynę. Te 4 dzielnice są jak jakie obozy lub parki. Nazwisko jej teraźniejsze jest Anthakia i jest dziś przez same tylko rozwaliny sławna. Stolica patriarchalna, którą Antiochia była, przeniesiona po jej zburzeniu do Damaszku, a ta która dziś nosi imię patriarchy antiocheńskiego. Chciano je bowiem jeszcze zastawać. Nie ma już dziś tyle okazałości, ile miał jej niegdyś najmłodszy tego Kościoła diakon. Tak o wiele i tam chrześcijan dom jest spodlony.

Dafne (>Dafne, sławne przedmieście Antiochii<[so]) uważane było jako przedmieście tego wielkiego miasta, choć leżało od niego o 1 milę naszą. Seleukos zasadził tam gaj na dwie mile wokoło, a w środku wybudował kościół. Gaj i kościół były poświęcone Apollinowi i Dianie. Całe to miejsce ogłosił za miejsce schronienia. Dafne było tym w Antiochii, czym Baje w Rzymie, a Konopos w Aleksandrii [k. 41], to jest miejscem najznakomitszych zabaw, do których to bardzo dobrze się stosowało. Tam bowiem znajdowały się rozkoszne źródła, czarujące strumyki niosące do picia bardzo dobre wody. Były tam ulice do przechadzek wysadzane cyprysowym drzewem, a powietrze czyste. Słowem, natura zesłała tam wszystkie swoje wdzięki i swoje rozkosze, a sztuka i zbytek przydały do tego swoje rozkosze i to tam zgromadzało niezliczone tłumy ludu z Antiochii w tych miejscowych rozkoszach mającego upodobanie. A tak, choć to miejsce poświęcone było Apollinowi i Dianie, Antiochejczycy zrobili prawdziwym przybytkiem Bachusowi [i] Wenery. Żyć jak w Dafne – powstało przysłowie ukazujące rozkoszne życie i rozpustne. Żaden potem uczciwy człowiek już tam nie chodził. Kasjusz Rzymski[261], wódz, przybywszy do Antiochii, wydał rozkaz do swojego wojska, aby nikt pod karą kasacji do Dafne nie chodził. Miejsce to tak się wsławiło, że chcąc rozeznać

[sm] <Alp>
[sn] *dopisane na marginesie*
[so] *dopisane na marginesie*

[260] Dopokąd – daw. dopóki.
[261] Chodzi prawdopodobnie o Kasjusza Longinusa (I w. p.n.e.), wodza rzymskiego; zob. J. Wolski, *Historia powszechna...*, s. 280, 281.

Antiochię od innych miast tego nazwiska, nazywano ją Antiochią przy Dafne, zamiast nad Orontesem [sp].

>Rok 299 przed Chr.[262]<[sq]

Lizymach zawarł traktat z Ptolemeuszem i pojął za żonę córkę jego Arsinoe. Niedługo zaślubił i drugą synowi swemu Agatoklesowi[sr] [263]. Seleukos połączył się z Demetriuszem, pojąwszy córkę jego Stratonikę, spłodzoną z Fili, siostry Kassandra. Demetriusz uradowany spowinowaceniem się z tak potężnym monarchą, odprowadził mu żonę z Grecji do Syrii z flotą swoją. Zabrał w podróży Cylicję, którą dzierżył Filostarch[ss], brat Kassandra. [k. 42] Ten się dopominał u Seleukosa, że się połączył ze wspólnym nieprzyjacielem, choć do tego nie miał pozwolenia od [st] królów innych, że uważa to za pogwałcenie traktatów. Demetriusz uwiadomiony o tym, udał się do Kwidny[su], gdzie się znajdowała kasa całej tej prowincji. Zabrał ją, która 1 200 talentów wynosiła. Udał się do floty, zabrał Orosusę[sv], miasto Syrii nadmorskie. Tam zastał Seleukosa i oddał mu oblubienicę. Po kilkodniowych bankietach wrócił się Demetriusz do Cylicji i zagarnął całą. Wyprawił swą żonę Filę do jej brata Kassandra, aby mu tłumaczyła krok ten. Przez to Demetriusz [sw] wzmocnił się, ponieważ prócz Cylicji posiadał wyspę Cypr, Tyr i Sydon w Fenicji. Seleukosowi nie było do smaku powodzenie tego obrotnego człowieka. Chciał od niego kupić Cylicję, lecz [Demetriusz] nie chciał sprzedać. Seleukos rozgniewany chciał przynajmniej ustąpienia Tyru i Sydonu jako przyległych Syrii, która do niego należała. Demetriusz w zapale odpowiedział, że choćby był pobitym, nie chce tak drogo okupować sobie życia i [sx] poobsadzał wojskiem te miejsca, których pragnął nienasycony Seleukos. Uprzedził więc zięcia, który prócz hańby w oczach potomności nic z tego projektu nie zyskał.

>Rok 298 przed Chr.[264]<[sy]

[sp] *uwaga autora:* (co dosłownie z Prideaux wypisane do Excerptów)
[sq] *dopisane na marginesie*
[sr] Agothoklesowi – *autogr.]* Agathocles – *Prideaux*
[ss] Plistarchus – *Prideaux*
[st] <4>
[su] Quinda – *Prideaux*
[sv] Orassus – *Prideaux*
[sw] <prz>
[sx] <popl>
[sy] *dopisane na marginesie*

[262] H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 801-802.
[263] M. Errington, *Historia świata hellenistycznego 323-30 p.n.e.*, Kraków 2010.
[264] H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 802-804.

Umarł Kassander >na puchlinę[265]<. Panował w Macedonii po śmierci [k. 43] ojca swego przez lat 19. Zostawił 3 synów, których mu Tessalonika, siostra Aleksandra W[ielkiego], powiła Filipa, Antypatra i Aleksandra. Filip po nim nastąpił, lecz wkrótce umarł po ojcu i zostawił kłótnię pomiędzy braćmi.

>Rok 297 przed Chr.[266]<[sz]

Pyrrus[ta] [--][tb], kr[ól] Epiru, żeni się z Antygoną, pochodzącą [tc] z domu Ptolemeuszów. Wygnany z Epiru przez Neoptolemosa[td] służył pod Demetriuszem wojskowo i pod Ipsos mężnie się pokazał. Zostawał tam, pokąd się nie ożenił ze Stratoniką. Wtenczas Demetriusz za pośrednictwem Seleukosa, zawarłszy [te] pokój z Ptolemeuszem, posłał Pyrrusa temu ostatniemu jako zakładnika do Egiptu. Postępowanie jego tyle mu zjednało u Ptolemeusza wziętości, że mu dał za żonę Antygonę, córkę Bereniki, najulubieńszej swej żony. Drugą żoną Ptolemeusza była Eurydyka, córka [tf]Antypatra, a siostra Kassandra. Antypater, posyłając ją w zamęście[267] Ptolemeuszowi, przydał jej za towarzyszkę tę Berenikę. Była ona wdową po pewnym Macedończyku Filipie i z niego miała tę córkę Antygonę. Ptolemeusz tyle się w niej rozkochał, że ją pojął za żonę i między wszystkimi najbardziej Berenikę lubił. Stąd więc poszło, że Pyrrus, pojąwszy za żonę jej córkę, został u niej w łaskach. Ona zaś, mając wielki wpływ na Ptolemeusza, wyjednała dla Pyrrusa flotę i pieniądze [k. 44] na odzyskanie swego wydartego państwa. Takim [tg] więc sposobem odzyskał Pyrrus swoje królestwo i od tego czasu zaczęło się jego szczęście.

>Rok 296 przed Chr.[268]<[th]

Wojsko Demetriusza pod jakimś wodzem jego, wypadłszy z Tyru, zrabowało Samarię. Nie zaś sam Demetriusz – jak Euzebiusz twierdzi – ponieważ wojny perskie w Grecji go zatrzymały przez ten rok i następujący. Ateńczykowie bowiem zbuntowali się przeciw niemu. Poskromiwszy Meseńczyków, na

[sz] *dopisane na marginesie*
[ta] Pyrras – *autogr.]* Pyrrhus – *Prideaux*
[tb] *opuszczono dopisane na marginesie:* Pyrrus
[tc] <zrodu>
[td] Neaptalema – *autogr.]* Neoptolemns – *Prideaux*
[te] <sprzymierze>
[tf] <Antygona>
[tg] <sp>
[th] *dopisane na marginesie*

[265] Puchlina, puchlina wodna – choroba, której przyczyną jest odkładanie się płynu przesiękowego w jamach albo tkankach ciała.
[266] H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 804-805.
[267] Zamęście – daw. zamążpójście.
[268] H. Prideaux, *The Old...*, vol. II, s. 805.

czym rok poprzedzający strawił (zdaje się, że 297 [przed Chr.]), w roku zaraz następującym obległ Ateny, które dla braku żywności musiały się poddać.

>Rok 295 przed Chr.[269]<[ti]

Urządziwszy interesy w tym mieście, zamyślał i Lacedemończyków opanować. Powodziło mu się i byłby ich zwyciężył, gdyby nie zasmucające nowiny, że Lizymach odebrał mu wszystko, co miał w Azji, a Ptolemeusz wyspę Cypr, prócz Salaminy, gdzie jego matka się schroniła, jego żona i jego dzieci. Miasto to z wielką żywnością wziął w oblężenie. Spieszył więc Demetriusz im na ratunek. Wkrótce dowiedział się, że i to utracił, ale Ptolemeusz ze zwykłą wspaniałością odesłał mu całą rodzinę bez okupu i hojnie podarunkami obdarzył.

Wtenczas to, pewno nie będąc w stanie utrzymać się przy Tyrze [k. 45] i Sydonie, Demetriusz bez Cypru, dostały się te miasta pod Ptolemeusza panowanie. I wtenczas też zapewno Seleukos odebrał mu Cylicję. Od tego bowiem czasu widzimy w jego ręku tę prowincję.

>Rok 294 przed Chr.[270]<[tj]

W kłótni Antypatra z Aleksandrem Tessalonika, matka, młodszemu (Aleksandrowi) sprzyjała. Antypater rozgniewany zabił w zajadłości za to matkę własną ręką, choć ta go zaklinała na własne piersi, które ssał, aby jej życie darował. Okrucieństwo to poprawiło interesy Demetriusza, gdyż Aleksander, mszcząc się na Antypatrze, wezwał Demetriusza, aby mu pomógł przy ogarnieniu tronu. Demetriusz zaledwo wkroczył, wojsko od Antypatra odstąpiło. Każdy się bowiem tym ohydnym brzydził postępkiem. Uciekł więc do Tracji, gdzie niedługo utratę swej korony przeżył.

Aleksander wolny od brata myślał, jakby się Demetriusza pozbyć, który go zbawił. Demetriusz, uwiadomiony o tym podczas bankietu, kazał go zabić. Posiadł po nim tron macedoński i trzymał go przez lat 7. Na koniec ich nowe nieszczęście przyprawiło go raz jeszcze o utratę korony i niedługo został bez niczego.

Przez śmierć Tessaloniki i 2 jej synów familia królewska Filipa, króla macedońskiego, wygasła tak, jak Aleksandra wygasła przez śmierć Aleksandra, [k. 46] Niga i Herkulesa – dwóch jego synów. A tak ci obydwaj królowie przez swoje niesprawiedliwe i pustoszące wojny tyle scen tragicznych w domach innych królów wystawili, doświadczyli w domach swoich tych samych nie-

[ti] *dopisane na marginesie*
[tj] *dopisane na marginesie*

[269] Tamże, s. 805-806.
[270] Tamże, s. 807-808.

szczęść, jakich narobili innym. Filip, Aleksander, ich żony i wszyscy ich potomkowie poginęli śmiercią gwałtowną.

Część druga dzieła dr. Prideaux
Dalszy ciąg Ptolemeusza Sotera

Pierwszy rok jest 291 [przed Chr.], który pod Judeę podciągnąłem. Tu zaś przypada rok 288 [przed Chr.], a 14. Ptolemeusza[271]

>Rok 288 przed Chr.[272]<[tk]

Demetriusz, umocniwszy się w Grecji i Macedonii, umyślił odzyskać państwa swego ojca w Azji. Zebrał 100 000 ludzi i flotę z 500 żagli. Ptolemeusz, Lizymach i Seleukos, chcąc temu zapobiec, wcześnie się sprzymierzyli, dołączywszy jeszcze do Ligi swojej Pyrrusa, kr[óla] Epiru, który wraz z Lizymachem z dwóch stron zaczęli na Demetriusza nacierać. Zniszczony więc został plan jego do Azji. Musiał się w domu bronić, lecz nim zdążył pospieszyć na odsiecz nieprzyjacielowi, już Pyrrus zabrał mu Bereę – jedno ze znakomitych miast Macedonii, gdzie [tl] żony i dzieci wraz [tm] z matkami Demetriusza żołnierzy zagrabili. Wypadek ten ostudził ducha w wojsku Demetriusza i zupełnie zniechęcił. Nie mogąc więc nic zrobić, musiał uciec do Grecji w mundurze prostego żołnierza, a wojsko, przeszedłszy na stronę Pyrrusa, wykrzykło go królem Macedonii. Demetriusz, poratowawszy interesy swoje ile możności, zostawił rządcą syna swego Antygonosa[tn] [273], [k. 47] a sam z uzbieranymi 10 albo 11 tysiącami wojska popłynął do Azji próbować szczęścia. Wysiadł w Milecie. Wziął to miasto i tam pojął za żonę córkę Ptolemeusza Ptolemaisę, którą mu tam przyprowadziła Eurydyka, jej matka, żona Ptolemeusza, a siostra Fili, pierwszej Demetriusza żony, która się otruła, nie chcąc dożyć nieszczęśliwych skutków zagrażających losom męża. Ptolemeusza nie odraziło jednak położenie Demetriusza. Dał mu z chęcią córkę i z tego to małżeństwa urodził się [to] Demetriusz[tp], który potem w Cyrenie panował.

[tk] *dopisane na marginesie*
[tl] <jego>
[tm] <z łupami>
[tn] Antigona – *autogr.]* Antigonus – *Prideaux*
[to] <Demetry>
[tp] Demetry – *autogr.]* Demetrius – *Prideaux*

[271] Tamże, vol. III, s. 1-6.
[272] Tamże, s. 5-6.
[273] Zob. J. Wolski, *Historia powszechna...*, s. 248, 251.

>Tu tłumacz wtrącił rok 287 [przed Chr.], nie wiedząc, gdzie go przypisać[274]<[tq].

Z Miletu udał się Demetriusz do Lidii, Karii, zabrał tam wiele miast Lizymachowi. Na koniec [tr] Sardes. Lecz skoro Agatokles, syn Lizymacha, zaczął go nacierać i wszystkie zadawać wojsku przykrości, i o niedostatek przyprawiać, opuścić musiał to, co zabrał. Chciał się na zachód udać, ale góry Taurus, przez które miał przechodzić, tak nieprzyjacielem obsadzone były, że musiał iść do Cylicji, gdzie w Tarsie, w mieście [do] Seleukusa należącym, zatrzymał się i prosił go o pomoc, przedstawiwszy mu nieszczęście swoje. Zrazu ulitował się Seleukos i kazał mu to wszystko wydać, co mu potrzebnym było, lecz wziąwszy potem na uwagę, jak Demetriusz z każdego polepszenia interesów swoich korzystać umie, znając na koniec jego dzielność i śmiałość w przedsięwzięciach, nie tylko że mu odmówił obiecanej pomocy, lecz nadto stanąwszy na czele armii, przeciw niemu wyruszył, aby go znieść zupełnie. Posłał tam Demetriusz do Seleukosa z powtórną prośbą, aby go wypuścił ku wschodowi, gdzieżby mógł w jakimkolwiek kraju osiąść [k. 48] i spokojnie skończyć swe życie albo przynajmniej, aby mu nie odmawiał przytułku na zimowe leże. Seleukos wyprawę na wschód uważał za podejrzaną, ale zimowych leży pozwolił w Kataonii[ts], prowincji granicznej z Kapadocją przez dwa miesiące najprzykrzejsze. Tymczasem otoczony został dokoła. Nie widział dla siebie nadziei. W odwadze szukał szczęścia. Uderzył śmiało ze swą garstką na strzegącego nieprzyjaciela, rozpędził go i do [tt] Syrii wkroczył. Tu złożony 40-dniową chorobą wiele wojska utracił, które go odstępowało jak to powszechnie w nieszczęściu [tu]. Wzmocniwszy więc nieco siły swoje, uderzył z rozpaczy w nocy na obóz Seleukosa, lecz zbieg jeden uwiadomił Seleukosa o tym zamyśle. Nie udał się, więc ostateczny środek przedsięwziął Demetriusz złączyć się z flotą, ale i tam przegrodzone znalazł drogi nieprzyjacielem. Chroniąc się w borach, głodem na koniec zmuszony poddał się Seleukosowi, który go z liczną strażą do Chersonezu [tv] w Syrii odesłał, niedaleko Laodycei, gdzie go w niewoli trzymał do śmierci. Wyznaczono mu do polowania zwierzyniec, dano mu wygody i zabawy, na których bezczynnie cały czas przepędzał. Utył niezmiernie, aż na koniec ciało jego, nabrawszy szkodliwych

[tq] *dopisane na marginesie*
[tr] <Sardes>
[ts] Cataonia – *Prideaux*
[tt] <Syryi>
[tu] *uwaga autora na marginesie:* moje
[tv] <odesłał>

[274] H. Prideaux, *The Old...*, vol. III, s. 6-8.

humorów, przyprawiło go o śmierć niedługo, która nastąpiła w 3 lata jego niewoli, a w 54 roku życia jego.

Seleukos obiecywał uwolnienie Demetriuszowi ciągle za przybyciem na dwór Antiocha i Stratoniki, którym ten projekt miał [-]. Antioch był synem Seleukosa i dzierżył królestwo Wyższej Azji. Stratonika była zaś córką Demetriusza, który ją dał w małżeństwo Seleukosowi. Czytelnik tego nie zrozumie, trzeba mu więc wyjaśnić.

Antioch, [k. 49] syn Seleukosa, pokochał się w żonie swego ojca, która była nader powabna. Nie widząc zaś nadziei dostania jej, zachorował. Erasistratos[tw] Greczyn, lekarz, leczył go. Dociekł przyczynę choroby, wybadał przedmiot jego miłości i oświadczył Seleukosowi, że syn jego w żonie jego się pokochał (udał niby, że w jego żonie, to jest lekarza), której mu on odstąpić nie może, przeto młody królewicz umrzeć musi. Seleukos wyrzucał mu więc jego brak przywiązania, że tego uczynić nie chciał. Lekarz więc tak mu odpowiedział: Jakże królu chcesz ode mnie tej wymagać ofiary? Dałbyś mu np. Stratonikę, gdyby ją kochał? Dałbym – odrzekł Seleukos. Więc jego życie jest w twoim ręku – powiedział lekarz. On kocha twą żonę. Przystał Seleukos na to, a Stratonika tym łatwiej zamieniła starego króla na młodego syna jego. Ukoronowani więc na królestwo Wyższej Azji odzierżyli tę część państwa i do nich to miał się udać Seleukos o uwolnienie Demetriusza, lecz wszystko spełzło na niczym aż do śmierci Demetriusza. Z tego małżeństwa powstała familia królów Syrii, która w następnym czasie tyle dręczyła lud Izraela.

>Rok 285 przed Chr.; 20. Pto[lemeusza] So[tera][275]<[tx]

Ptolemeusz Soter, panując lat 20, posadził przy sobie na tronie Ptolemeusza Filadelfosa, [ty] syna swego, w 39 lat po śmierci Aleksandra, jednego z synów spłodzonych z Bereniką. Miał on ich więcej z innych żon jeszcze, a między innymi Ptolemeusza Keraunosa[tz] [276] (czyli Pioruna). Będąc on synem Eurydyki, córki Antypatra, i najstarszym ze wszystkich, uważał, że jemu się korona należy, [k. 50] lecz piękność Bereniki, która towarzyszyła Eurydyce do Egiptu, zrobiła ją żoną także Ptolemeusza Sotera. I ta tak go na swoją przechyliła stronę, że nawet jej syn otrzymał pierwszeństwo. Bojąc się jednak z tego powodu wojny po swojej śmierci, która musiała wkrótce nastąpić, bo miał pod-

[tw] Erasistrat – *autogr.*] Erasistratus – *Prideaux*
[tx] *dopisane na marginesie*
[ty] Ptolemeusza Filadolfa – *autogr.*] Ptolemy Philadelphus – *Prideaux*
[tz] Ptolemeusz Ceraunusa – *autogr.*] Ptolemy Ceraunus – *Prideaux*

[275] Tamże, s. 11-12.
[276] Zob. J. Wolski, *Historia powszechna...*, s. 230, 237.

ówczas lat już 80, postanowił obydwóch za swego życia koronować. Stąd to [Ptolemeusz] Keraunos opuścił dwór, udał się do Lizymacha [--][ua], >którego< syn [--][ub] Agatokles pojął był Lizandrę za żonę, jego siostrę rodzoną. Seleukos przyjął go dobrze, przecież [Ptolemeusz] Keraunos po śmierci Agatoklesa wypłacił mu się niewdzięcznością, jak później będzie.

Ptolemeusz Filadelfos

>Rok 284 przed Chr.; Pt[olemeusza] Fil[adelfosa] 1.[277]<[uc]

O wieży aleksandryjskiej na wyspie Faros, o bibliotece i muzeum excerpta.

>Rok 283 przed Chr.[278]<[ud]

Po śmierci Ptolemeusza pozostało jeszcze dwóch 80-letnich jenerałów po Aleksandrze W[ielkim]. Lizymach i Seleukos kłócili się, aż na koniec się zgubili. Powód taki: Lizymach syna swego Agatoklesa [ożenił] z Lizandrą, jedną z córek Ptolemeusza, a sam pojął po nim córkę jego drugą Arsinoe i spłodził z nią kilkoro dzieci. Przeciwne tych sióstr dwóch widoki zrobiły między nimi emulację[279], a ta uwikłała je w rozmaite kabały[280], aby w przypadku Lizymacha śmierci każda z nich potężną miała partię. Nareszcie kłótnie ich matek wiele do ich poróżnienia się przychylały. Lizandra bowiem była córką Eurydyki, a Arsinoe córką Bereniki. Przybycie [Ptolemeusza] Keraunosa do dworu zatrwożyło Arsinoe, aby ten nie poparł strony Lizandry, której był bratem i [z] jednej matki, i żeby ją i jej synów po Lizymacha śmierci nie zgubili. Postanowiła zabić w tym celu Agatoklesa. Rozjątrzyła męża [k. 51] swojego przeciw niemu do tego stopnia, że go uwięził i zamordować kazał. Lizandra, dzieci jej i brat Pt[olemeusz] Keraunos uciekli do Seleukosa i skłonili go do wojny przeciw Lizymachowi, do której sam z siebie miał już ochotę. Wodzowie Lizymacha, w większej części zbrzydziwszy się zbrodnią swego pana, przeszli pod Seleukosa.

Tak Seleukos, wyprawiwszy się z liczną armią na nieprzyjaciela, wkroczył do Azji Mniejszej. Zabrał Sardes ze skarbem Lizymacha. Lizymach, przeszedł-

[ua] <gdzie był dobrze przyjęty a>
[ub] <Lizymacha>
[uc] *dopisane na marginesie*
[ud] *dopisane na marginesie*

[277] H. Prideaux, *The Old...*, vol. III, s. 12-28
[278] Tamże, s. 28-29.
[279] Emulacja – daw. rywalizacja.
[280] Kabała – kłopoty.

szy Hellespont, wydał bitwę Seleukosowi [ue] [pod] Kurupedion[em][uf] [281] we Frygii [!][282]. Tam został pobity i sam Lizymach zginął. Tu Seleukos pozostał jedynym po Aleksandrze dowódcą, który tym zwycięstwem zasłużył albo raczej usprawiedliwił nazwisko Nikatora, które mu historycy dają powszechnie dla rozróżnienia od innych Seleucydów[ug] [283] panujących po nim w Syrii.

>Rok 280 przed Chr.; 5. Pt[olemeusza] Fil[adelfosa][284]<[uh]

Seleukos niedługo korzystał z tego. Poszedł do Macedonii, chcąc ją pod swój rząd odebrać i tam zakończyć życie. W siedem miesięcy po owych tryumfach zabity został z ręki niewdzięcznego Pt[olemeusza] Keraunosa Przeszedłszy bowiem Hellespont, szedł do Macedonii mimo miasta Lizymachii, którą Lizymach wystawił w bliskości między morzem Chersonezu Trackiego[ui] [285]. Tam natrafił na stare ołtarzysko nazywające się Argos. Przypomniał on sobie proroctwo, które mu nakazywało się strzec Argos, ale on myślał, że tylko miasta noszącego to nazwisko. Tymczasem, kiedy badał, skąd to się tak nazywa, Ptolemeusz Keraunos zaskoczył go i uśmiercił puginałem[286] swojego dobroczyńcę. Armię potrafił na swoją przeciągnąć stronę ów zdrajca, z którą zawojował królestwo macedońskie. Tam zaś miał wielu przyjaciół jako niby mściciel śmierci Lizymacha. Nie widział jednak swego bezpieczeństwa, dopóki żona i dzieci Lizymacha żyją. [k. 52] Ożenił się więc z Arsinoe (siostrą swoją), synów zabił obydwóch, a ich matkę Arsinoe, odarłszy z klejnotów, do Samotraki[uj] wygnał, zostawiwszy jej tylko dwie służące[287] [--][uk]. Opatrzność czuwająca nad czynami ludzkimi nie puściła bezkarnie tych zbrodni. Galowie, napadłszy Macedonię i poznawszy go, [ul] zrąbali na sztuki, a Arsinoe dosyć jeszcze szczęśliwie wyszła. Po śmierci bowiem [Ptolemeusza] Keraunosa wróciła do Egiptu do brata Ptol[emeusza] Filadelfosa, który się w niej rozkochał i rozwiódłszy się z Arsinoe, inną córką Lizymacha, którą na początku

[ue] *opuszczono:* nad
[uf] Kurepedionem – *autogr.]* Corupedion – *Prideaux*
[ug] Seleuków – *autogr.]* Seleucus – *Prideaux*
[uh] *dopisane na marginesie*
[ui] Trachją Hersona – *autogr.]* Thracian Chersonesus – *Prideaux*
[uj] Samotracji – *autogr.]* Samothracia – *Prideaux*
[uk] *opuszczono:* ale
[ul] <zabili>

[281] Zob. J. Wolski, *Historia powszechna...*, s. 237.
[282] Kurupedion w Lidii; zob. tamże.
[283] Zob. tamże, passim.
[284] H. Prideaux, *The Old...*, vol. III, s. 30-31.
[285] Zob. I. Worthington, *Aleksander Wielki...*, s. 34, 76.
[286] Puginał – krótka broń sieczna.
[287] Zob. I. Worthington, *Aleksander Wielki...*, s. 30.

swego panowania pojął i miał z niej dwóch synów i córkę jedną. Z tych najstarszy syn po nim panował pod nazwiskiem [Ptolemeusz] Evergetes[um] [288] [--][un]. Prócz tego wykryto na tę Arsinoe, dawniejszą żonę, spisek jakoby na życie króla, dlatego że widziała jego ku siostrze przywiązanie. Za to na granice Etiopii wypędzona została, a Arsinoe, siostra, poszedłszy za brata, tyle mu była miła, choć już niepłodna, że za jej życia innej nie pojął, a po jej śmierci sam też wkrótce umarł.

>Rok 279 przed Chr.; Pt[olemeusza] Fil[adelfosa] 6.[289]<[uo]

Antioch, nazwany Soter, syn Seleukosa, nastąpił na tron po ojcu swoim w królestwie Syrii. Był on [up] spłodzony z jednej damy perskiej Apame, córki Artabazosa[uq]. Dowiedziawszy się o śmierci ojca, umocnił państwa wschodnie, w których przedówczas przebywał, a jenerała swego Patroclesa[ur] wysłał zabezpieczyć zachodnie prowincje. Ten, [us] wszedłszy do Heraklei greckiej, osady nad Morzem Czarnym[ut], mocnego wtenczas państwa, zrobił ugodę i uderzył na króla.

[k. nlb] Z II części Excerpt z dzieła pana Prideaux (rok 262 [przed Chr.][290])

Założenie miasta Nikomedia w Bitynii

Nikomedes, król Bitynii, zbudowawszy miasto na tym samym miejscu, a przynajmniej blisko niego, gdzie pierwej stało miasto Astacus[uu] [291], które zburzył Lizymach – jak niektórzy mniemają – [uv] nadał mu nazwisko Nikomedia. W historii państwa Niskiego[292] bardzo o nim wzmianka często przypada, dlatego że wiele cesarzów rzymskich w nim rezydowało.

[um] Ewergita Ptol. – *autogr.]* Ptolemy Euergetes – *Prideaux*
[un] *opuszczono:* Ptol:
[uo] *dopisane na marginesie*
[up] <synem>
[uq] Artabaza – *autogr.]* Artabazus – *Prideaux*
[ur] Patrokla – *autogr.]* Patrocles – *Prideaux*
[us] <przeszedłwszy górę Taurus>
[ut] Pontem Euxinem – *autogr.]* Euxin Sea – *Prideaux*
[uu] Astak – *autogr.]* Astacus – *Prideaux*
[uv] <jaknie>

[288] H. Prideaux, *The Old...*, vol. III, s. 32.
[289] Tamże, s. 31-35.
[290] Tamże, s. 96.
[291] Zob. tamże.
[292] Chodzi o Azję Mniejszą.

Z historii Żydów etc. dr. Prideaux, dziekana w Norwich.

[k. nlb][uw] 748 powinno być stron w voluminie Excerpta z Prideaux[ux] .

[uw] *karta nienumerowana, zapisana do połowy. Jej dolna część została wycięta. Na odwrocie znajdują się luźne zapiski autora i wyliczenia, wskazujące na sumę kart wypisów*

[ux] *w autogr. słupkowe działania matematyczne:* 777-643=714; 714:4=178 reszta 2; 777--146=631; 631:4=157 reszta 3; 448+300=748

3. Notatki do dzieła H. Prideaux

Autogr., AGSD, B-b-3, k. 1-7 (6 k. nlb)

[k. nlb][uy] Hejaz zowie się w starożytności północno-zachodni brzeg Arabii. Jak Jemen Południowy.

Bóg bezimienny Żydów [uz].

Jehowa, będąc właściwym imieniem Boga izraelskiego, było uważane za niewymowne, bo go tylko raz w rok arcykapłan wymawiał, gdy wchodził na miejsce najświętsze w dniu ekspiacji, dziś w dniu sądnym, stąd to jest, że tu jest nazwany Bogiem bezimiennym.

[va] Z Myus[vb] [293] do Koptos[vc] [294] 30 mil geogr[aficznych], od Koptos do Nilu około 8, a stamtąd, wziąwszy prostą linią, do Aleksandrii uczyni 195, rachując jednak znaczne wybaczenia z powodu krętego biegu Nilu, przydajemy 60, uczyni więc 255. Cała więc droga z Myus do Aleksandrii, którą przeprowadzano towary [vd] albo raczej [ve] przegroda utrudniająca nieco handel między Wschodem a Zachodem, wynosiła około 293 mil geogr[aficznych], [vf] licząc po 15 na [vg] 1º szeroki.

Za dawnego z Ełath do [-], bo [-] przez Arabię i Petrę[vh].

[uy] *na karcie znajdują się pomocnicze działania matematyczne*: 338+3=341; 537-483=54; 471--40=431; 754+33=787

[uz] <Jechowa>

[va] *zapiski i działania matematyczne*: 8 – 30. /[-] / 255+30+8<25>=293 / 50+30+15=195[!]+ 60=255

[vb] *w autogr.:* Myos

[vc] *w autogr.:* Kopthu

[vd] <liczyć można>

[ve] <droga którą oddawała towary flota wschodnia zachodniej>

[vf] <po>

[vg] <jedno>

[vh] *na karcie działania matematyczne:* 40+12=52 / 745-310=435 / 754-310=444/ 431+12=443 / 444 / 20+12=32

[293] Zob. R.M. Errington, M. Errington, *Historia świata hellenistycznego 323-30 p.n.e.*, Kraków 2010, s. 280-281.

[294] Zob. J. Wolski, *Historia powszechna. Starożytność*, wyd. 5, Warszawa 1994, s. 23.

[k. 1] Roku 484 przed Chr.[295], a drugiego panowania Kserksesa, urodził się Herodot, historyk w Halikarnasie w Karii, ponieważ miał 53 lat, kiedy się wojna peloponeska zaczęła.

Roku 483 przed Chr.[296] umarł w Judei Jozue, arcykapłan, który wraz z Zorobabelem zaprowadził lud izraelski do ojczyzny. Miał on 53 kapłaństwo w swych rękach. Po nim nastąpił Joakim, syn jego [vi].

Plutarch opisuje w Artakserksesie[297] karę, jaką używano pod nazwiskiem żłobów. Włożywszy winowajcę, przywiązano go do tego żłobu i drugim nakryto. Zostawiano jednak otwór do głowy, aby nieszczęśliwego karmić można. W tym położeniu dawano mu jeść i póty męczyć się musiał, dopóki robactwo wylęgłe z odchodów jego nie przeżarło mu wnętrzności i nie uśmierciło. Męczył się podobno przez dni 20. Taką to śmiercią ukarał Artakserkses Mitrydata, który Artabanowi ułatwił wniście[298] do pokoi Kserksesa na zabicie go.

Genealogia Megabisa, czyli rys życia

Megabis był synem Sofira i służył już jako jenerał pod Kserksesem na wyprawie greckiej. Pojął za żonę córkę jego Amystysę, która przez cudzołóstwo swoje i rozwiązłe życie przymusiła Megabisa do rozwodu i oddalenia od całej familii królewskiej. Sądził stąd Artabaz, że może mu się zwierzyć z zamysłów swoich jako nieprzychylnemu dworowi, lecz Megabis mimo urazy nie mógł znieść tej zbrodni i odkrył ją przed królem. Po śmierci Artabaza dowodził wojskami przeciw partii jego, przez męstwo i dobre rozporządzenia potłumił ich i tak niebezpieczną odniósł ranę, że ledwo się z niej wygoił. Te przysługi zjednały Megabisowi szacunek u Artakserksesa i powierzył mu poskromienie egipskiego buntu. Jakoż dobywszy Memfis, gdzie się Inarus zamknął, dobył następnie i drugie schronienie jego w Byblos i wziął w niewolę

[vi] *zapiski:* Zł / Zł

[295] Zob. H. Prideaux, *The old und New Testament connected in the history of the Jews and neighbouring nations from the declensions of the kingdoms of Israel and Judah to the time of Christ*, wyd. 10, vol. I, London 1729, s. 208.

[296] Tamże.

[297] Zob. Plutarch, Plutarque, Cruser, *Plutarchi Chaeronei, grauissimi et philosophi et historici, Vitae comparatae illustrium virorum, Graecorum & Romanorum, ita digestae ut temporum ordo feriesque constet, Hermanno Cruserio I. C. atque illustriss. ducis clivensis & Iuliacensis consiliario, interprete elegantiss. ac fidelissimo. Et ne quid ad perfectam antiquitatis in hoc genere cognitionem deesset, librum Aemylij Probi de vita excellentium imperatorum adiunximus, quem ille Romano planè... Accesserunt his indices locupletissimi*, Basileae 1564, vol. II, s. 703-712.

[298] Wniście – daw. wejście.

wraz z Egipcjanami i Ateńczykami, którzy przy nim byli (454 [przed Chr.]). Powrócił z nimi do Suzy i odebrał od króla potwierdzenie kapitulacji [vj].

Niemcy, zdobywszy kraj, jaki[vk] [--][vl], dzielili się [vm] mieszkańcami i krajem. Największa część została w ręku naczelnika, czyli księcia. Chcąc potem jednak powrócić ich dawny sposób życia, dawano im kawałki krajów (Gasallun Vassalen) pod warunkiem szczególniejszej wierności. Umarł albo złamał wierność – przestał mieć oczywiście tego lennictwa. Co książę czynił, czynili i inni, choć w mniejszym obrębie. Stąd więc powstał ów wielki systemat feudalizmu, który jest jednym z najważniejszych fenomenów średnich wieków. Potem stało się niebezpiecznym, kiedy zaczęły te lennictwa być dziedziczne. Chciały mieć bowiem małe królestwa w małych obrębach.

[k. 2] Dary królewskie Artakserksesa, które Ezdrasz kapłanom w Jerozolimie złożył: 100 talentów złota, 20 czar złotych, wartości 1 000 darików (dariki podług Prideaux[299] za [-] już króla Babilonu [vn] bite były i wzięły nazwisko stąd, że go pismo Darjanem Chulem zowie), 650 talentów srebra i 100 w naczyniach srebrnych (Pri[deaux] Lib. V[300]).

Żydzi mieli w Babilonie 3 uniwersytety: Sora, Naherda i Pampedita. Tam doktorowie uczący młodzież powtórzyli wszystkie te ustawy, które są zamknięte w *Gemarze* do *Talmudu* babilońskiego, czyli w komentarzach (Pri[deaux] Lib. V[301]).

454 przed Chr.[302] Joakim, arcykapłan, umarł, Eliaseib, syn jego, po nim nastąpił i sprawował ten urząd przez lat 40.

Skąd ma początek żydowski post Estery i Purim?

Kiedy Haman pod Artakserksesem zagroził Żydom wyrżnięciem za zuchwalstwo Mardocheusza i uwolnieni potem zostali przez Esterę. Stąd więc

[vj] *zapiski:* Złobów / Złobów / Zł / Złobów / Złobów
[vk] *na wyrazie plama z atramentu*
[vl] *opuszczono:* feudalizmu
[vm] <kw>
[vn] <od bite>

[299] Zob. H. Prideaux, *The Old...*, vol. I.
[300] Tamże, vol. II.
[301] Tamże.
[302] Tamże, s. 443-444.

mają post pod nazwiskiem Estery na pamiątkę tego zagrożenia, a radosne święto przypadające przed Wielkanocą pod nazwiskiem Purim na pamiątkę uwolnienia. Purim w perskim znaczy losy. Wiemy zaś z *Księgi Estery*, że Haman na losy kazał wieszczbom[303] naznaczyć dzień rzezi żydowskiej, stąd więc święto to obchodzą i podczas tej uroczystości czytają całą *Księgę Estery*, gdzie są zgromadzeni wszyscy Żydzi z żonami, dziećmi i służącymi. Kiedy podczas czytania przyjdzie wyrazić imię Hamana, wszyscy, rękami i nogami bijąc, krzyczą, chcąc niby pamięć jego zagładzić.

[k. nlb] Początek tradycyjów, czyli prawa ustnego, tak wprowadzają Żydzi:

Jozue, arcykapłan, i rządca Zorobabel z przedniejszymi starszymi narodu żydowskiego pospisywali wszystko to, cokolwiek przez zwyczaj odebrało u nich powagę prawa i [vo] tu jest istotny początek tradycjów i prawa ustnego, które podług Żydów objawił Bóg Mojżeszowi jeszcze na górze Synaj. Prawo to ma u nich wielką powagę. Ezdrasz godniejsze rzeczy potwierdził i stąd wielkie zyskało poszanowanie. Powiadają, że Bóg jako komentarz podał to prawo ustne Mojżeszowi, który je ludowi powtórzył. Miało ono podług nich tak przyjść aż do rabina Jaddach Hakkadosch, który je spisał pod nazwiskiem Miszny.

Prawdziwe źródło i początek tych tradycjów

Po śmierci Szymona Sprawiedliwego doktorowie Miszny, nazwani tannaitami[vp], nauczali tradycjów potwierdzonych przez Eddrarka [?] i Synagoge, [-] lecz następcy ich, dodając coraz więcej, zrobili na koniec nieprzebranym odmętem te tradycyje. W II wieku ery zwyczajnej pod Antoninem Piusem zebrali je i spisali. Uczyniło [to] niezmierną ilość foliałów, lecz że pamięć tego ogromu objąć nie mogła i że rozproszenie Żydów już było ogólnym, przeto postanowiono zbiór zrobić z tej masy tradycjów. Rabin więc Jaddach, syn Symeona, nazwany Hakkadosch, czyli święty, rektor szkoły w Tyberiadzie w Galilei, zajął się tą pracą i w 6 księgach[vq], z których każda kilkanaście traktatów zamyka, zrobił ten wyciąg – wszystkich rozdziałów 63 pod tytułem *Miszna*. Wszyscy zaraz uczeni Żydzi w Judei i Babilonie wzięli się do

[vo] <nazwali>
[vp] *w autogr.:* Tanaim
[vq] *w autogr.:* xięgach

[303] Wieszczba – daw. wróżbita.

wyjaśniania *Miszny*. [Dwa] [--][vr] więc [k. 3] utworzono dzieła i te dwa komentarze z *Miszną* są to obadwa ich *Talmudy* – jerozolimski i babiloński. Komentarze te na objaśnienie *Miszny* nazywają *Gemara* (dopełnienie). *Miszna* jest [to] więc tekst[vs], *Gemara* komentarz, a oboje składają *Talmud*, a *Talmudów* takich jest 2 – jak wyżej powiedziałem. Jerozolimski był skończony [na] 300 [lat] po Chr. i wydany in folio magno. Drugi, babiloński, na początku VI wieku i wydrukowano go po kilka razy. Ostatnia edycja jego jest w Amsterdamie, zamyka 12 tomów in folio. *Miszna* była pisana na 150 lat po Chr., *Talmud* babiloński dla większej od jerozolimskiego jasności używany jest powszechnie i stanowi religię Żydów. Słowem, jest to Alkoran. Majmojudes (>Maimonides<) zrobił wyciąg z tego *Talmudu*, czyli krótką treść po odrzuceniu bredni, którymi jest zapchany, i dał tytuł *Tad Hachazakach*.

Posiadających te nauki nazywano od W[ielkiej] Synagogi do *Miszny* tannaitami, od „tanach" z chaldejskiego „poddawać". Od Miszny aż do *Talmudu* babilońskiego – amoraim (przepowiadający). W 100 lat po *Talmudzie* zjawili się seburaim (rozumiejący). Na koniec geonim (nauczyciele głębocy). Dziś tytułem ich jest rabbi, czyniący zaś dziś służbę w synagogach nazwani są chacam (mądry).

Keri-Ketib znaczy to, jak czytać to, co jest napisane. [vt] To nazywa się, jak w tekście napisano Ketib, na brzegu zaś, jak należy czytać Keri i te poprawki pochodzą od Ezdrasza.

Podział *Pisma Św.* na wiersze podobno jest Ezdrasza, a jeżeli nie, to było wprowadzone dla użytku targumistów, czyli tłumaczów chaldejskich, [k. nlb] którzy przeczytawszy ludowi, taki mały rozdział z tekstu wyłożyli na [vu] chaldejski, ponieważ Żydzi w niewoli babilońskiej zapomnieli swego języka. Były [-] rozciągnięte tylko do Prawa Mojżesza, ponieważ do czasów Machabeuszów samo prawo czytano w synagogach, później było i w prorokach, i w hagiografach, lecz bez liczby na wierszach jak je dziś mamy.

Hugo z Santo Caro, który z prostego dominikana na godność kardynalską się wyniósł, żył około 1240 roku, umarł zaś 1262. Tenże więc kardynał Hugo napisał komentarz na całą *Biblię* i wynalazł konkordancję, do której użył wielu mnichów swego zakonu. Do tego trzeba było podzielić *Pismo Św.* na mniejsze rozdziałki dla łatwiejszego znakowania. Regestr ten naznaczał bowiem każdy rozdział jakiej linijki w *Piśmie Św.* i mniejsze jeszcze parafrazy, czyli rozdziałki, i te literami alfabetycznie na brzegach naznaczał.

[vr] *usunięto:* 2
[vs] text – *autogr.*
[vt] <Keri>
[vu] <Hebr>

Podział rozdziałów na wiersze [-]

Był Żyd Mardocheusz Nathan, inni zowią go rabbi Jzāk Nathan, który konkordancję Hugona do *Biblii* dla Żydów wprowadził. Zajmował on się tym przez lat 7, od 1438 do 1445 r. Wydano ją kilkakrotnie. Edycja wydana w Bazylei w roku 1632 Buxterfa, syna, jest najlepsza. Podział jednak rozdziałów na litery zdawał mu się niedogodnym, przeto zrobił podział na wiersze i to jemu się należy wdzięczność za tę łatwość w cytacjach[304] i szukaniu. Był wprawdzie dawny zwyczaj dzielenia *Pisma Św.* na wiersze dla targumistów jeszcze chaldejskich – jak wyżej powiedziałem – ale naznaczenie każdego wiersza liczbą należy się Nathanowi. Nie chcąc jednak napełniać brzegi liczbami, co [vv] 5 wierszy kładł liczbę. Atajasz, Żyd, dopiero w Amsterdamie w dwóch edycjach w roku 1659 i 1667 zrobił [k. 4] dwie odmiany. Naprzód każdy wiersz oznaczył liczbami. Po wtóre liczby użył te, które do nas z Indii przyszły. Zresztą litery co 50 wierszy, tak jak były dawniej.

Przydatki Ezdrasza w *Piśmie Św.* [-] są [-] np. ostatni rozdział w Deuteronium, gdzie mówi o śmierci Mojżesza i następstwie Jozuego[305]. W *Genesis*, XII 6[306] powiada, że Abraham przychodził do ziemi chananejskiej, gdzie byli wtenczas Chananejczykowie. Nie mógł więc tego Mojżesz napisać, ponieważ Jozue dopiero ich z Chananu wypędził. Byłby więc napisał: gdzie mieszkają Chananejczycy. W *Genesis,* XXII 14[307] jest: „na górze przedwieczny zobaczy". Góra to była Moria, którą o kilkanaście wieków później po wybudowaniu w niej kościoła nazwano Górą Przedwiecznego. W *Gen[esis],* XXXVI 31[308]: „królowie, którzy panowali w Edom, nim Izraelici króla jeszcze mieli". Mogło to być napisane dopiero po ustanowieniu królów, co również później po Mojżeszu nastąpiło. W *Exod[us],* XVI 35[309]: „izraelici pożywali mannę, pokąd nie przyszli do kraju chananejskiego". Mojżesz umarł nim manna ustała i przed wniściem Żydów do Chananei. W *Przysłowiach* (które niewątpliwie są Salomona) w XXV[310] na początku powiada: „Te są przysłowia salomonowe, które ludzie Ezechiasza, króla Judy, spisali". Wiemy zaś przedział czasu pomiędzy Salomonem a Ezechiaszem. Dosyć to są mocne dowody. Szymon

[vv] <10>

[304] Cytacja – daw. cytat.
[305] Por. Pwt 34,1-12.
[306] Por. Rdz 12,6.
[307] Por. Rdz 22,14.
[308] Por. Rdz 36,31.
[309] Por. Wj 16,35.
[310] Por. Prz 25,1.

Sprawiedliwy dodatki zrobił do ksiąg zakonu, które po Ezdraszu zostały. Ezdraszowi przypisuje Paralipomenon *Ezdraszową Księgę* i *Esterę* może.

[k. nlb] 4. Przemiany różnych miejsc przez Ezdrasza

Dla nazwisk mniej znanych itp. rzeczy musiał poodmieniać i nowymi nazwiskami objaśnić, np. *Gen*., XIV 14[311]: „Abraham ścigał królów uprowadzających Lotha, więźnia, aż do Dan". Kiedy to miejsce nazywało się wtenczas Lais, a nazwisko Dan nadane być musiało po śmierci Mojżesza, kiedy pokolenie Dana tam osiadło.

5. Ezdrasz do napisania *Pisma Św.* bierze charakter chaldejski, jako podówczas powszechnie między Żydami znany (chaldejskie litery piękne, hebrajskie, czyli samarytańskie, są szpetne).

Kabale, kabalista, początkowe i istotne wyrazu tego użycie było dla tradycji wszystkich tyczących się *Pisma Św*. W dzisiejszym użyciu Żydów znaczy to kabalista trudniący się mistycznym wykładem *Pisma Św.*

Żydzi od dawna mieli skłonność do lichwy, widzimy z Nehemiasza, jaką lichwę brali Żydzi od współziomków swoich, które wynosiły 1 ad 100 na miesiąc, na rok więc 12 ad 100. Lewityk (XV 36-37)[312] zakazuje zdzierać lichwę swego rodaka.

O Herodocie

Roku 445 [przed Chr.], który jest ostatnim rokiem 83. olimpiady, czytał Herodot rys swojej historii w Atenach w 39. roku życia swojego. Resztę zaś życia swego poświęcił na wydoskonalenie jej, co ukończył podobno [w] 19. roku wojny peloponeskiej. W rok po tym >czytaniu< przeniósł się do Włoch z osadą grecką do Tarcjum, to jest 1. roku 84. olimpiady i od zał[ożenia] Rzymu 310, podług Warsona przed 444. Podczas swojego w tym mieście pobytu przegląda i poprawia swoją historię, i stąd Pliniusz pisze, jakoby ją tam całkiem pisał. Potem powraca na Wschód dla osiągnienia materiałów do wydoskonalenia jej i zostania na nowe dzieło, które przedsięwziął, to jest [k. 5] [--][vw] historię asyryjską i babilońską, lecz ta ostatnia nie wyszła na widok, choć

[vw] *opuszczono:* to jest

[311] Por. Rdz 14,14.
[312] Por. Kpł 25,36-37.

nas do niej w pierwszej często odsyła. Powiadają, że nie żył już tak długo, żeby ją mógł skończyć, choć jest pewną rzeczą, że przeżył lat 72, a niektóre miejsca historii jego oznaczają, że dłużej żył jeszcze. Lecz rachując mu tylko 72 lata, umarł roku 412 przed Chr., urodził się bowiem – jakeśmy wyżej powiedzieli – [w] roku 484 [przed Chr.], a 2. Kserksesa w Persji rok ten przypada.

Święto Żydów uchodzące pod nazwiskiem trąbków obchodzono na początku ich roku. Przeto na trąbach dawano znak ludowi, że Nowy Rok się zaczyna i stąd nazwisko to nadano tej uroczystości.

Czytanie praw przez Ezdrasza dało powód do nakazania, aby to czytanie odbywało [się] zawsze. Że zaś pora zimowa nie dozwoliła na placach publicznych dopełniać tego, musiano w namiotach lub domach czytać i to dało początek synagogom.

W historii greckiej pod rokiem 432 [przed Chr.] przypada rzecz o Metonie, astronomie, i o jego 19-letnim cyklu, który pod nazwiskiem złotej liczby uchodzi.

Urodzenie Platona przypada na 428 r. prz[ed] Chr. w 1. rok 88. olimpiady.

Urodzenie Sokratesa przypada na 469 r. prz[ed] Chr. i w ost[atni], czyli 4., r. 87. olimpiady.

Straszna była kara w Persji dusić w popiele jak Net <z> Lizdjaszem [?] zrobił.

Opis jej czytaj w *2. Księdze Machabejskiej* roz[dział] 13[313] [--][vx].

[k. nlb] Nothus po grecku znaczy bękart.

Roku 413 przed Chr. umarł Eliaseib, arcykapłan, po 40-letnim sprawowaniu tego urzędu nastąpił po nim syn jego Jehojadach.

Różnica między Samarytanami a Żydami

1. Samarytanie ze starego zakonu mieli tylko 5 *Ksiąg Prawa Mojżeszowego*. Podobieństwem jest jednak, że i proroków mieli, ponieważ czekali tak na przyjście Mesjasza[vy] jak Żydzi.

2. Nie wierzyli w tradycje jak Żydzi, ale prawo lepiej od nich zachowywali.

[vx] *opuszczono działanie matematyczne:* 469-399=70

[vy] Messyasza – *autogr.*

[313] Por. 2 Mach 13,1-26.

3. Kłócili się z Żydami, że Samarytanie Górę Garizim uważali za przeznaczoną od Boga do czci jego (w czym też sfałszowali; *Deutire,* XXVII 4)[314], a Żydzi Hebal jak też istotnie na cytowanym miejscu *P[isma] Św.* jest powiedziane.

Roku 399 [przed Chr.] przypada śmierć Sokratesa[vz] za dalsze przeistoczenie [?] teologii greckiej i za filozofię moralną, którą uprawiał. Umarł, mając lat 70.

Roku 373 [przed Chr.] a 32. [--][wa] Artakserksesa Mnemona [wb] umarł Jehojad[wc], arcykapłan. Po nim nastąpił Johanan, czyli Jonathan, syn jego. Ostatniego arcykapłaństwo trwało 32 lat[a].

Roku 338 [przed Chr.] arcykapłan Johanan umarł.

[k. 6-18][315]; [k. nlb] >Jaddach, arcykapłan w Judei, umarł roku 321 [przed Chr.]. Nastąpił po nim Onias, syn jego, i był on kapłanem przez lat 21<[wd].

>Roku 321 [przed Chr.] umarł Arystoteles<[we].

[k. 7] >Onias I umiera w roku 301 [przed Chr.]. Po nim nastąpił na arcykapłaństwo Szymon, syn jego, pierwszy tego imienia, świątobliwość nadała mu imię Sprawiedliwego. Był arcykap[łanem] przez lat 9<[wf]. [--][wg].

[vz] Sokrata – *autogr.*
[wa] *opuszczono:* drugim
[wb] <nastąpił w Judzie na Arcykapłaństwo>
[wc] *w autogr.:* Jechojad
[wd] *dopisane w górnej części karty nienumerowanej*
[we] *dopisane w dolnej części karty nienumerowanej*
[wf] *dopisane w górnej części karty*
[wg] *opuszczono zapiski i działania matematyczne dopisane na marginesie*

[314] Por. Pwt 27,4.

[315] W tej części notatek zostało ulokowane dzieło Bojanowskiego o Hugonie Kołłątaju – zob. I 3.

4. Staropolskie apophtegmata

Autogr., AGSD, B-i-2, k. 161-164v

[k. 161] Staropolskie apophtegmata[316]

[k. 162] Apophtegmata

1. Ks. opata przemęckiego[317] Rydzyńskiego[318] pytano:

– Czemu [--][wh] [ma] spokojne mnichy?

Rzekł:

– Bo mam na dzień piwnice otwarte, a w nocy klasztor.

2. Dąmbskiemu, mar[szałkowi] nadwornemu, starającemu się o marszałkostwo koronn[e] na sejmie, nie dano tylko mniszkowi i gdy raz Kujawianie przyjechali do Przependoskiego[319], podskarbiego, pytał ich na zdrowie marszałka nadwor[nego], rzekli mu:

– Uczyniono wielką krzywdę, że mu nie dano marszałkostwa wielkiego, ale się zaprzysiągł, że już publiki traktować nie będzie ani na sejmach bywać nie chce.

A Przependoski:

– Tak to będzie, jak owa baba, co bywała w mieście na jarmarku i garki zawsze kupowała, gdy się raz trafiło, że droższe były, rozgniewała się baba, nic nie kupiwszy. Poszła baba babą, [a] jarmark jarmarkiem.

3. Bernardyn, jeden tłusty, był kapelanem u jednego pana wielkiego, który gdy uważał marszałka swego i dworzaków, że mało jedli i pan z nimi, choć potrawy przednie, i chudzi wszyscy byli, a bernardyn tłusty jadł dobrze, rzekł pan u stołu:

– Miły księże, niedawnoś u mnie, wiem, że z kwesty żyjecie, a tyś tak tłusty, a tu widzę u mego stołu wszystkiego pełno, a i ja, i ludzie moi mizerni. [k. 162v] Bernardyn, spuściwszy oczy, [wi] rzekł:

– Wiem ci ja czemu, ale nie mogę powiedzieć.

[wh] *opuszczono:* by miał

[wi] <wiem>

[316] Apophtegmata (z greckiego: sentencja, wypowiedź) – krótki utwór literacki prezentujący jakąś błyskotliwą wypowiedź, dowcip.

[317] Opactwo cystersów w Przemęcie (Wielkopolska) istniało w latach 1415-1805.

[318] Karol Rydzyński (zm. 1709 lub 1710), opat przemęcki od 1704 r.

[319] Chodzi zapewne o Jana Jerzego Przebendowskiego, podskarbiego wielkiego koronnego, sprawującego ten urząd na początku XVIII w.

Gdy go koniecznie obligował, rzekł, że się tu nikt przeżegnać nie umie [wj] i zaczął:

– Na głowie bez żony, na piersiach bez złego sumienia, na lewym ramieniu bez prawa, na prawym ramieniu każda mi służy potrawa.

4. Jedna piękna białogłowa spotkała się z mężczyzną i poczęła nań jak w tęcz[320] patrzeć, ten jej rzekł:

– Za cóż na mnie zapatrujesz się, wiesz, że to [wk] dla ciebie nie przystoi. A ona rzekła:

– I, owszem, ty na mnie nie patrz, boś ty powinien w ziemię patrzeć, skądeś jest, a ja w ciebie, bom z kości twej stworzona.

5. Kwestarz jeden przyjechał do dworu rano i gdy go częstować chcieli herbatą, rzekł:

– Gorących trunków nie pijam, tylko zimne trunki – wódkę i wino.

6. Kupiec jeden lecie popasał[321] w malinie, gdy dla much nie mógł spać w gościńcu w południe. Poszedł do burmistrza i nic nie mówiwszy, dał na prawo i gdy się zeszła rada na ratusz, proponował im, że:

– Ja, podróżny, chciał tu spocząć, [ale] nie mam pokoju przed muchami.

[k. 163] Napisali tedy dekret, że mu wolno wszędzie, gdzie obaczy muchę, zabić [ją] i gdy mu dekret przeczytali, zaraz go z ksiąg miejskich wyciągnął, a wtem obaczył muchę na gębie burmistrza i dał mu w pysk, aż muchę zabił. Burmistrz z radą w konfuzji zostali, nic mu nie mogąc zrobić za to.

7. Tarchalski był trefniś[322], którego w Poznaniu trzech panów wzięło do karety i przyrzekli sobie, kto kogo wydrwi, to musi z karety w błoto [zejść] i przodem iść. I trafiło się, że go wydrwili i wypchnęli, i [-] pół szedł przed nimi, a Leszczyński, podskarbi, jechał i spytał go:

– Co by to było, panie Tarchalski, że tak piechtą brniesz po błocie?

– Oto [-] większym kpom służę jak ja sam, bo mnie wydrwili – i oddał im za swoje.

8. Brat jeden podzielić się musiał dworkiem jednym z siostrami. Jak się podzielili na cztery części, a nie chciały mu go ustąpić, bo była macierzysta [-]:

– Wolno mi – rzekł – ze swoją częścią czynić, co mi się podoba.

I gdy podłożył[wl] ognia w swojej izbie, te w nogi z rzeczami ustrzegły reszty ze strachu.

[wj] <gdy>
[wk] <się>
[wl] <wszy>

[320] Tęcz – daw. tęcza.
[321] Popasać – daw. zatrzymać się gdzieś na krótko.
[322] Trefniś – daw. błazen.

[k. 162v] 9. Na św. Jakuba kazanie było w jarmark w Górce[323], a nazajutrz, [na] św. Anny, [był] odpust. Kaznodzieja rzekł po jarmarku:

– Zły targ. Otóż ja pokażę, że lepszy targ jak jarmark. W jarmark było [--][wm]: kup za pieniądze, a dziś św. Anna wszystko darmo, na, na, na...

10. Pewien pan, nie mogąc swoich owczarni i obór od wilków odpędzić, kazał na polu pod lasem wykopać głęboką jamę i w pośrodku wbili słup nieco wyższy nad powierzchnią jamy. Na słupie przybili jak grzybik deskę okrągłą, powiercili dziurki w obwodzie, poprzeciągali przez nie witki i wsadziwszy na deskę gęś >żywą<, podniesione nad nią witki zawiązali razem, tak iż gęś siedziała jak w klatce i tylko szyję wyciągała spomiędzy witek. Jamę zaś równo z ziemią założyli na wierzchu prętami i lekko potrząsnęli słomą, ażeby wilk, usłyszawszy gęganie gęsi, przyszedł i skoczywszy ku niej, wpadł przez pręty do jamy.

Nazajutrz, po przygotowaniu takim, wyjeżdża pan z całą kompanią myśliwców [wn] zobaczyć, czy zdobycz jest w jamie. Spuszczając się z górki ku lasowi, widzą rozłamane pręty, rozgarniętą słomę i pewni wilka [k. 164] pędzą z psami, z furgami, z widłami i już go chcą nadziać, już go wyciągać, już strzelać do niego, rozgarniają słomę, a tu, aż dziw! Zamiast wilka siedzi w jamie przestraszony mnich. Wszyscy w śmiech, a on, po pas całą noc w wodzie siedzący, zziębły prosi, żeby go co prędzej wyciągnęli. Ledwo się otrząsł i przepił wódki od strzelców z manierki, [-] zaczął opowiadać:

– Jak ja się tutaj dostałem? Idę sobie wczoraj wieczorem po kweście, zdążając na nocleg do Asana [-] – mówił do obecnego pana – słyszę, że gęś pod lasem gdzieś niedaleko drogi gęga na polu. Myślę sobie, [że] zabłąkała się na oziminie. Trzeba ją wziąć i albo się potem we wsi przepytać, [--][wo] [do kogo] należy, albo ją na pieczonkę zostawić. Zbliżam się wreszcie i po ciemku, gdy ją już chcę chwytać, wpadam w dół, aż się [-] woda zakurzyła. Długo trwało nimem do rozumu przyszedł, co się ze mną stało, aż dopiero, domyśliwszy się, że to wilcza jama, tym większy strach [k. 164v] mnie ogarnął, co to będzie, jak prawdziwy wilk przyjdzie i wpadnie do dołu. Ależ na szczęście, ostatnie to złe nie przyszło na mnie, boć też, choć dzwoniąc zębami i karknąc [?] w wodzie, modliłem się gorąco całą noc do św. Mikołaja, żeby mnie przynajmniej od wilków zbawił. Pan się ucieszywszy, więcej z mnicha jak z dziesięciu wilków, wziął go do siebie i ogrzawszy węgrzynem, obdarzył kilkunastu gęsiami na dalszą drogę.

[wm] *opuszczono*: Ja kup
[wn] <zobaczyć czy>
[wo] *opuszczono:* komu

[323] Zapewne chodzi o miejscowość Miejska Górka w Wielkopolsce.

IX. Varia

Gertruda Pawlakowa
w Pakosławiu.

1.) Około 1849. r. kiedy ta panienka z matką z Galicyanki do Jastkowa przybyła, czy wtenczas w Jastkowie był już Dziedzicem L. Göpner i czy do niego zaraz oddała wychowanica swego Trofila Draniewskiego na naukę gospodarstwa? czy poprzednio, czy później?

Czem ta zajmował Trofil od czasu wyjścia ze szkoły wiejskiej do czasu kiedy był dany w naukę gospodarstwa?

Jakie były stosunki Gertrudy z Trofilem, gdy był u L. Göpnera

2.) Kiedy i gdzie (czy w Galicyanki czy w Jastkowie) wzięła drugie dwie sieroty na swe opieki? — Co to były za sieroty? — jakie okoliczności skłoniły ją do ich przyjęcia czy najprzód chłopca przyjęła, który następnie umarł, a potem dziewczynkę która także w 15. roku umarła, czy razem je wzięła? czy te sieroty były brat i siostra

Do Biblioteki w Kamienicy na Dolnym Śląsku
rodzicielskiej

1. Schematy opracowania „O hazaczyźnie”[1]

Autogr., AGSD, B-i-2, k. 167 (schemat A), k. 168-168v (schemat B), k. 169--170 (schemat C), k. 170-170v (schemat D), k. 171-172v (schemat E), k. 174--175v (schemat F)

[Schemat A]

1. [k. 167] [a] Niziny nadorlańskie[2] . . . >2 ½<.
2. Niewola turecka . . . . . 3 ½.
3. Brama zamkowa . . . . . 4.
4. Hazaczka . . . . . 4 ½.
5. Odpust w klasztorze gostyńskim[3] . 6.
6. Karkosz – misjonarz z Zielonej Wsi[4] 3 ½.
7. Niesłabin[5] . . . . . 9 ½.
8. Pan od Rawicza . . . . . 3 ½ = 39[6].

9. [b] >Majówka<.
10. [c] >Uroczystość Wszystkich Świętych w Golejewku<.
11. Panicz – [d] >na służbie< we wsi rodzicielskiej.
12. Przytułek sierot u komornicy.

[a] <Okolice hazackie>
[b] <Panicz sierota w swojej wsi dziedzicznej>
[c] <Przytułek sierot u komornicy>
[d] <sługa>

[1] Ujęte w schematach tematy i opowiadania występują w treści ukończonych przez E. Bojanowskiego prac literackich (por. I 6-8), jednak w żadnej z nich nie został w pełni zrealizowany żaden z prezentowanych schematów.

[2] Pierwotny tytuł pracy *Okolice hazackie* został w autografie przekreślony przez autora i zamieniony na *Niziny nadorlańskie*. W schematach i brudnopisach występuje jako tytuł pierwszego rozdziału.

[3] Chodzi o zespół klasztorny filipinów z barokowym kościołem pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny i św. Filipa Neri w Głogówku, koło Gostynia.

[4] Zielona Wieś – wieś położona w województwie wielkopolskim, w gminie Rawicz.

[5] Niesłabin – wieś położona w województwie wielkopolskim, w gminie Śrem.

[6] Suma podanych wartości (planowanej ilości stron) wynosi 37; można jednak sądzić, że autor uwzględnił w wyniku także objętość dopisanych poniżej pozycji.

[Schemat B]

[k. 168]
I. Niziny nadorlańskie:
>1. Myśliwce.
2. Dwór myśliwca<[e] .
3. Kawałek darni[7].
II. 4. Dziedzic wykupiony z niewoli przez kmiotków.
5. Gra w kamyczki.
6. O Chojeńskim[8].
III. Brama zamkowa:
7. Ulrych Gocz[9].
8. Sługa wierny.
IV. Hazaczka:
V. Zielone Świątki na Świętej Górze gostyńskiej
9. Legenda o Najśw. P[annie] Bolesnej (o figurach).
10. Karkosz, misjonarz z Zielonej Wsi.
VII. Niesłabin:
11. Kapliczka.
12. Habitek[f].
VIII. Pan z Łaszczyna:
13. Cieśla z Bronikowa.
14. Kołaczkowice.
15. Snycerz[10].
16. Chocieszewice.
IX. 17. Majówka:
18. Rochwist[11].
19. Gałków[12].

[e] *dopisane na marginesie*
[f] <ślub nieprawny>

[7] Darń – zwarta okrywa m.in. łąk i pastwisk, składająca się głównie z trawy.
[8] Jan Chojeński (1486-1538), kanclerz wielki koronny i sekretarz królewski Zygmunta I Starego – w dalszych schematach występuje Choiński, miejscowy szlachcic.
[9] Ulrych Gocz – szlachcic ze Śląska, w 1610 r. najechał wraz z 500 uzbrojonymi ludźmi na Golejewko; zob. I 8.
[10] Snycerz – artysta lub rzemieślnik rzeźbiący w drewnie, dawniej też w kamieniu.
[11] Rochwist – nazwa ludowego zwyczaju, obchodzonego wraz ze świtem pierwszego dnia Zielonych Świętek, parobkowie urządzali wtedy gonitwę, rozpoczynającą się nad jeziorem, w której zwycięzca zostawał królem, a ostatni rochwistem, czyli błaznem.
[12] Prawdopodobnie chodzi o wieś Gałków Duży bądź Gałków Mały, położone w powiecie łódzkim wschodnim, w gminie Koluszki.

20. Kar[ol] Wolny; Stanisław Naskręt.
21. Wystawa.

[k. 168v] X. Uroczystość Wszystkich Świętych w Golejewku:
>22. Mór w Gol[ejewku].
23. Krobia.
24. Pasierby[13].
25. Sarbinów[14]<[g]:
– Pobożność Hazaków
– Cmentarz, morowe powietrze[15]
– Sarbinów – Lubonia[16] – Baszków[17]

XI. Panicz na służbie we wsi rodzicielskiej:
26. Ślub nieprawny.

XII. Przytułek sierot u komornicy:
– Nawiedzenie chorego.
– Grób Karkosza[18] – Kapliczki P[ani] Rogalińskiej.
– Dom Miłosierdzia[19].
27. Podrz[ecze].

[g] *dopisane na marginesie*

[13] Pasierby – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie gostyńskim, w gminie Pępowo.

[14] Prawdopodobnie chodzi o Sarbinowo, wieś położoną w województwie wielkopolskim, w powiecie gostyńskim, w gminie Poniec.

[15] Morowe powietrze – określenie używane w celu wyjaśnienia rozprzestrzeniania się epidemii dżumy, czarnej ospy, cholery, tyfusu i innych zakaźnych chorób prowadzących do dużej śmiertelności.

[16] Lubonia – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie leszczyńskim, w gminie Krzemieniewo.

[17] Baszków – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie krotoszyńskim, w gminie Zduny.

[18] Prawdopodobnie chodzi o Karkonosza (nazywany także Karkoszem), który został wypędzony przez złe duchy ze swej siedziby na Równi pod Śnieżką i patrząc na umiłowane góry, zmarł ze zgryzoty, a w miejscu jego odwiecznego spoczynku został postawiony grób obecnie nazywany Grobem Karkonosza lub Karkosza.

[19] Chodzi o Dom Miłosierdzia przeznaczony dla chorych i osieroconych dzieci, otworzony przez E. Bojanowskigo w Gostyniu.

[str.] 49	
str. 2	Do nizin nadorlańskich
str. 1	Do bramy zamkowej
str. 3	Odpust Wszyst[kich] Św.Św
str. 2	Panicz na służbie
str. 3	Przytułek sierot
[str.] 60	[suma]

>14+49=63<[h]

[Schemat C]

[k. 169] I. Niziny nadorlańskie:
1. Kawałek darni.
– Kamień Konarski[ego][20]
2. [i] Kobylin i Jutrosin.
3. Myśliwce.
4. Dwór myśliwca.

II. 5. Dziedzic wykupiony z niewoli przez kmiotków:
6. Gra w kamyczki.
7. O Choińskim.

III. Brama zamkowa:
8. Ulrych Gocz.
9. Sługa wierny.

IV. 10. Drozdowski:

V. Hazaczka:

VI. Zielone Świątki na Świętej Górze Gostyńskiej:
11. Skoczywlas.
12. Ostrów[21].
13. Figura M[atki] B[oskiej] Bolesnej.

[h] *dopisane czerwoną kredką*
[i] <Myśliwi>

[20] Prawdopodobnie chodzi o Szymona Konstantego Konarskiego (1808-1839), uczestnika powstania listopadowego, organizatora Związku Ludu Polskiego, straconego rzez władze rosyjskie 27 II 1839 r.; jego grób stał się miejscem manifestacji patriotycznych, co spowodowało, iż władze rosyjskie nakazały jego zniszczenie; w odpowiedzi Polacy ustawili w miejscu stracenia Konarskiego (za Bramą Trocką w Wilnie) poświęcony mu głaz – M. Kosman, EK, t. IX, kol. 537-538.

[21] Ostrów – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie kolskim, w gminie Olszówka.

VII. 14. Karkosz, misjonarz z Zielonej Wsi.
VIII. Niesłabin:
15. Kapliczka.
16. Habitek.
[k. 169v] IX. Pan z Łaszczyna[22]:
17. Cieśla z Bronikowa.
18. Kołaczkowice.
19. Chocieszewice.
20. Snycerz.
X. 21. Majówka [j]:
22. Rochwist.
23. Gałków.
24. Karol Wolny.
25. Tanecznica[23].
26. Wystawa.
XI. Odpust na Wszystkich Św. Św. w Golejewku:
27. Mór[24] w Golejewku.
28. Krobia.
29. Pasierby.
30. Sarbinów.
XII. Przytułek sierot u wyrobnicy:
31. Podrzecze, Kania.
XIII. Panicz na służbie we wsi rodzicielskiej:
32. Ślub nieprawny.
XII. [k] >Dziadek z Hazaczyzny<:
33. Ochr[ona][l] w Niesłabinie.
34. Dom Mił[osierdzia] w Gost[yniu].
35. Modlitwa na wzgórku i ugoszczenie.
[k. 170] [m]

[j] *podpunkt 21[o] nie dopisany*
[k] <Sprawy Opatrzności>
[l] Ochrona] Ochronka – *autogr.*
[m] <36. Dziecko w lesie / 37. Piorun / 38. Kamień Konarski>

[22] Łaszczyn – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim, w gminie Rawicz.
[23] Tanecznica – osada położona w województwie wielkopolskim, w powiecie gostyńskim, w gminie Piaski.
[24] Mór – daw. groźna choroba zakaźna, także zaraza wyniszczająca bydło i trzodę.

[Schemat D]

Podania:
>I. 1. Kawałek darni.
2. Kawałek chleba.
3. Droga św. Jadwigi.
4. Zduny.
5. Bęcza, pszczelnictwo.
6. Kobylin i Jutrosin.
7. Panicz myśliwy.
8. Dwór starego myśliwca.
9. Zielniczki<[n].
II. 10. Dziedzic wykupiony przez kmiotków.
11. Gra w kamyczki.
12. Choiński.
III. 13. Ulrych Gocz.
14. Wierny sługa.
IV. 15. Drozdek.
V. 16. Skoczywlas.
17. Ostrów [o].
20. Królewiczka Marychna [p].
VIII. 24. Cieśla z Bronikowa.
25. Kołaczkowice.
26. Chocieszewice.
27. Snycerz.
[k. 170v] [q] X. 31. Mór w Golej[ewku].
32. Krobia.
33. Pasierby.
34. Sarbinów.
XI. 35. Kania, Pod[rzecze] [r].

[n] *przywrócone przez edytora*
[o] <18. Figura Najśw. P[anny] Bolesnej / VI. 19. Karkosz / 20. Baszków>
[p] <21. Dziecko w lesie / VII. 22. Kapliczka Niesłabińska / 23. Habitek>
[q] <IX. 28. Rochwist / 29. Gałków / 30. Tanecznica>
[r] <XII. 36. Ślub nieprawny / 37. Przewoź / 38. Ochr Niesł / 39. Modlitwa na wzgórzu / 40. Wystawa / 41. Marcinkowski – Gostyń 3,000 tal. / 42. Piorun / 43. Pani Zborowska – H. Morow. Wierzba / 44. Groch przy drodze / 45. Radzewo / 46. Sebastyan z Orkowa / (do 35.) 47. Kania na dzieci / 48. Kościółek Przemienienia Pańsk[iego]. / 49. Pustelnik. / 50. Ryby w Warcie / 51. H. Moraw. wierzba – kopiec zamkowy / 52. Mogiły w Borze Starogostyńskim. Źródło, jezioro / 53. Pogrzebek sieroty / 54. Czajków, *Biedna Komornica* / 55. Ks. Piotr Gubiński w Krobi rozdaje jałmużnę / 56. Dwie dziewice moru z Bastwina / 57. Bractwo św. J. Nep w Baszkowie z czasów Leszczyńskiego>

[Schemat E]

[k. 171] I. Niziny nadorlańskie:
1. Kawałek darni.
2. Kawałek chleba.
3. Droga św. Jadwigi.
4. Kobylin.
5. Bęcza.
6. Zduny.
7. Panicz myśliwy.
8. Dwór starego myśliwca.
9. Maciej.
10. Ostoje[25].

>Jakub ze Słupi[26]<[s]

II. Dziedzic wykupiony z niewoli przez kmiotków:
11. Nazwa Hazaków.
12. Gra w kamyczki.
13. Kościół na Czestramie.

III. Brama zamkowa:
14. Brama.
15. Ulrych Gocz.
16. Wierny sługa.

IV. Drozdowski:
15. Smolice[27].
16. Szarfa.
17. Powrót żołnierza.

V. Hazaczka:
18. Niańka.

[k. 171v] VI. Zielone Świątki na Świętej Górze Gostyńskiej:
19. Skoczywlas.
20. Ostrów.
21. Figury M[atki] B[oskiej] Bolesnej.
22. Zamczysko w Luboni.

[s] *dopisane ołówkiem na marginesie*

[25] Ostoje – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim, w gminie Jutrosin.
[26] Słupia – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie poznańskim, w gminie Stęszew.
[27] Smolice – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie krotoszyńskim, w gminie Kobylin.

23. Wierzba lubońska.
24. Morawski, Tabakiera.

VII. Karkosz, misjonarz z Zielonej Wsi:
25. Karkosz.
26. Królewiczka Marychna, kolebka, >Tomasz Ujejski. biskup<.
27. Bractwo św. Jana Nepomucena w Baszkowie.
28. Dziecko w lesie.

VIII. Niesłabin:
29. Pan Dębiński.
30. Kapliczka.
31. Habitek, Mechlin[28].

IX. Pan z Łaszczyna:
32. Cieśla z Bronikowa.
33. Kołaczkowice.
34. Ks. Smuglewicz[29].
35. Chocieszewice.
36. Snycerz.
37. Marcinkowski – Gostyń, 3 000 tal.

[k. 172] X. Majówka:
38. Rochwist.
39. Gałków.
40. Karol Wolny.
41. Tanecznica.
42. Wystawa.

XI. Odpust na Wszystkich Św. Św. w Golejewku:
43. Mór w Golejewku.
44. Krobia.
45. Pasierby.
45. Sarbinów.
46. Dwie dziewice z Bestwina[30].

XII. Przytułek sierot u wyrobnicy:
47. Piorun, sen.
48. Jacek na bagnie.
49. Trzebnica.
50. Ks. Piotr Gubiński[31], proboszcz krobski.

[28] Mechlin – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie śremskim, w gminie Śrem.
[29] Ks. Franciszek Smuglewicz.
[30] Bestwin – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie krotoszyńskim, w gminie Zduny.
[31] Ks. Piotr Gubiński (zm. 1790), proboszcz w Krobii.

51. Proboszcz pępowski Rychlewicz.

XIII. Panicz na służbie we wsi rodzicielskiej:

52. Ślub nieprawny.

53. Pan Przyjemski[32] w Koźminie.

54. Pijanowice[33].

XIV. Dziadek z Hazaczyzny:

55. Radzewo.

[k. 172v] XV. Wstęp. U Sebastiana:

56. Sebastian.

57. Ryby w Warcie.

58. Kościołek Przem[ienienia] Pań[skiego] w Dubinie[34], >kościół w Słupi. Choiński<[t].

59. Kościołek w Jaszkowie.

60. Pustelnik jaszkowski.

61. Czytelnie, czytelniczka żywotów.

62. Podrzecze, Przewoźni, piwo psarskie[35], gzik[36] z sera.

63. Kania na dzieci.

64. Czajków[37], *Biedna komornica*[38], 1838.

65. Wędrowny służący.

66. Ochronka niesłabińska, założenie siostra Giertruda.

67. Szymon Snuzik, krzyż.

68. Mogiły w bor[ze] starogostyńskim, źródło – Kopiec kamieni.

69. Pogrzebek sieroty.

XVI. Modlitwa na wzgórku i widzenie [u].

[t] *dopisane ołówkiem na marginesie*

[u] <70° Orszak dziewic / 71° Ugoszczenie / 72° Grób Karkosza (do XV) / 73° Talaga pieniądza / 74° Sobek Sobieradzki z Gądek / 75° Łąka Klaszt[orna] na Goruszkach darowana przez Hazaka / 76° Błogosławiony chleb jałmużny / 77° Zabawa w żołnierzy (do IV) / 78° Dzwony Koźmińskie (do IV) / 79° Wieńce, opłotki, apteczka>

[32] Aleksander Przyjemski (zm. 1694), szlachcic wielkopolski; według legendy jego ciało, pochowane w kościele farnym w Koźminie Wielkopolskim nie uległo zepsuciu, a oblicze twarzy wygląda jak żywe.

[33] Pijanowice – osada położona w województwie wielkopolskim, w powiecie gostyńskim, w gminie Krobia.

[34] Dubin – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim, w gminie Jutrosin.

[35] Psarskie – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie śremskim, w gminie Śrem.

[36] Gzik – potrawa charakterystyczna dla kuchni wielkopolskiej, twaróg rozrobiony ze śmietaną, wymieszany ze szczypiorkiem i rzodkiewką.

[37] Czajków – gmina wiejska w województwie wielkopolskim, w powiecie ostrzeszowskim.

[38] F. Morawski, *Biedna komornica*, „Przyjaciel Ludu”, 1838, nr 2.

[Schemat F]

[k. 174] I. Niziny nadorlańskie:
1. Kawałek darni.
2. Ostatni zakonnik w pustkach klasztoru.
3. Chłopek dobrodziej.
4. Kawałek chleba.
5. Droga Świętej Jadwigi.
6. Kobylin.
7. Bęcza.
8. Zduny.
9. Piosnki o tych stronach.
10. Dwór starego myśliwca, dwora ze Śląska.
11. Maciej na Zaborowskich Holendrach.
12. Ostoje.
13. Jakub, dziadek ze Słupi.

II. Dziedzic wykupiony z niewoli przez kmiotków:
14. Nazwa Hazaków.
15. Gra w kamyczki.
16. Kościół na Czestramie.
17. Ojcowie Trojczacy.
18. [v] Turcy w Dąbczu[39].

III. Brama zamkowa:
19. Brama.
20. Ulrych Gocz.
21. Wierny sługa.

IV. Drozdowski:
22. Smolice.
23. Zabawa w żołnierzy.
24. Szarfa, Maksymilian.
25. Apteczka.
26. Powrót żołnierza.
27. Pistolety księcia Józefa.
28. Kwiat nocny.
29. Serce pani.

[k. 174v] 30. Talaga, pieniądze.

[v] <Pani Potocka>

[39] Dąbcze – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie leszczyńskim, w gminie Rydzyna.

V. Hazaczka:
31. Brat Mikołaj, tabaka sampantre[40].
32. Pokutujący zakonnik.
33. Przyjemscy, Chocie[szewice], dwa klasztory.
34. Dzwony koźmińskie.
35. Lilia.
36. Karpie.
37. Wesołek.
>Klimak z Kobylina
Dwaj Bułakowscy
Dworki i chałupy
Pani Potocka i wierny sługa, wilki<[w]
VI. Zielone Świątki na Świętej Górze Gostyńskiej:
38. Ubiory ludu, echo.
39. Kula armatnia.
40. Skoczywlas.
41. Ostrów.
42. Figury Najśw. Panny Bolesnej.
43. Pustelnik.
44. Zamczysko w Luboni.
45. Wierzba lubońska.
46. Morawski, tabakiera.
Dochód z pism
VII. Karkosz, misjonarz z Zielonej Wsi:
47. Karkosz.
48. Młodość króla Leszczyńskiego i królewna Marychna, kolebka.
49. Bractwo św. Jana Nep[omucena] w Baszkowie.
50. Dziecko w lesie.
51. Tomasz Ujejski, biskup, zakonnik.
Dziekan Lerski[41]
VIII. Niesłabin:
52. Pan Dębiński.
53. Kapliczka.

[w] *dopisane na marginesie*

[40] Sampantre – żartobliwe określenie rodzaju tabaki tzw. kafelkowej, pochodzącej z krajowego tytoniu, wierconej w doniczkach lub kaflach, nazwa prawdopodobnie utarła się od powiedzenia ludu, że: „nie raz bywało, iż Pan sam zajął się jej tarciem”.

[41] Ks. Kazimierz Lerski (1770-1843), proboszcz w Gninie (1797-1812) i Dubinie (1812--1830), w latach 1823-1830 był dziekanem krobskim, a od 1830 r. kanonikiem poznańskim.

54. Habitek, Mechlin.

[k. 175] IX. Pan z Łaszczyna:

55. Szermer dzierżawca.
56. Cieśla z Broniowa.
57. Kościołek Owczarka.
58. Ks. Smuglewicz.
59. Słomiana strzecha na pałacu.
60. Ojciec chrzestny (stary wojak – syn w Nauk[owej] Pomocy.
61. Chłopak snycerz.
62. Marcinkowski [x].

X. Majówka:

63. Rochwist.
64. Gałków.
65. Karol Wolny.
66. Tanecznica.
67. Wystawa.

Płaczka, źródło łez, sierota wiejska – kto ją pozna, ten będzie widział wszystkie tajemnice. Podobni sierotom; upodobanie w sierotach (Mojżesz, Deut.[42]).

XI. Odpust na Wszystkich Św. Św. w Golejewku:

68. Mór w Golejewku.
69. Krobia.
70. Pasierby, Sołtys z Luboni.
71. Sarbinów.
72. Dwie dziewice z Bestwina.
73. Ślązacy jagły[43] ważą; piosnka o gliwiczankach.

XII. Przytułek sierot u wyrobnicy:

74. Sieroty, jedna i druga; błogosł[awiony] chleb jałmużny.
75. Piorun, sen.
76. Jacek na bagnie; Trzebnica.
77. Ks. Piotr Gubański (Gubiński?[44]), proboszcz krobski przez 52 lata, zmarły 1790 r., w wieku 90 [lat].
78. Ks. Rychlewicz – proboszcz pępowski.

[x] *na marginesie dopisek niezwiązany ze schematem:* Benedykt z Koźmina, Albin, Mikołaj, Alety Koźminczyków; Andrzej z Kob., Jakób, Piotr, Maciej, Glaber – z Kobylina; Klonowicz ze Sulmierzyc tradycja, Reszka z Buka. Kl. Janicki Gostyń 3,000 tal.

[42] Por. Pwt 24,19; 27,19;

[43] Jagły – inaczej kasza jaglana, czyli łuskane ziarno prosa.

[44] W schemacie E występuje jako Gubiński.

[k. 175v] XIII. Panicz na służbie we wsi rodzicielskiej:
79. Ślub nieprawny.
80. Pan Przyjemski w Koźminie.
81. Cmentarzyk polny w Pijanowicach.
XIV. Dziadek z Hazaczyzny:
82. Przygoda w Radzewie.
83. Nawiedzenie chorego.
84. Sebastian.
85. Chleby jałmużne.
86. Kary na pijaków.
XV. Wstęp – U Sebastiana:
87. Ryby w Warcie.
88. Kościółek Przem[ienienia] Pań[skiego] w Dubinie.
89. Kościółek w Jaszkowie.
90. Kościółek w Słupi (Choiński).
91. Pustelnik jaszkowski.
92. Czytelnie; czytelniczka żywotów św.
93. Gzik z sera, piwo psarskie.
94. Sobek Sobieradzki z Gądek.
95. Podrzecze, Przewoźni.
96. Kania na dzieci.
97. Czajków, *Biedna komornica*, 1838 r.
98. Wędrowny służący.
XVI. Drogi Opatrzności:
99. Ochronka niesłabińska, śnieg, maj.
100. Szymoś Snuzik, krzyż, >zapisy kunowskie<[y].
101. Dzieci z Orkowa.
102. Mogiły w bor[ze] starogostyńskim, kopiec kamieni – źródło, maliny, krzyżyk.
103. Grób Karkosza, Pani z Rogal[ina].
104. Pogrzebek sieroty.
XVII. Modlitwa na wzgórku:
105. Orszak dziewic.
106. Ugoszczenie.
107. Sen, chorzy, góry, morze.
108. Powrót dziadka.

[y] *dopisane na marginesie*

2. Wypisy i notatki redakcyjne do opracowania „O Hazaczyźnie”[45]

a) Apteczka[46]

Autogr., AGSD, B-i-2, k. 336[47]

[k. 336] Apteczka

1. „Znakomite panie, a nawet małżonki panujących książąt, trudniły się robieniem zapasów do spiżarni i apteczki domowej. Księżna Anna, synowa Świętej Jadwigi, własnoręcznie trudniła się co jesień smażeniem i przyprawą owoców, które następnie rozdawała ubogim słabością złożonym osobom” (*Vita ducissae Annae*, u Stenzla, t. II, str. 130[48]; Maciej[owski], *Polska*, t. I, str. 131[49]).

[45] Zbiór obejmuje teksty rozproszone w różnych miejscach notatek, dotyczące osób występujących w treści ukończonych przez E. Bojanowskiego prac z zakresu Hazaczyzny (por. I 6-8), a także tematy wyszczególnione w strukturze schematów opracowań o Hazaczyźnie (zob. IX 1).

[46] Wypis prawdopodobnie przeznaczony do opracowania *Drozdowski*, w którego strukturze E. Bojanowski uwzględnił punkt pod takim właśnie tytułem.

[47] Po tym fragmencie autor pozostawił 3 puste karty (k. 337-339), co może wskazywać, iż zamierzał rozwinąć podjęte tu zagadnienie.

[48] Bojanowski cytuje to dzieło za Maciejowskim; szerzej na ten temat zob. P.M. Ksyk, *Vita Annae ducissae Silesiae*, „Nasza Przeszłość”, 1992, T. 78, s. 127-150.

[49] W.A. Maciejowski, *Polska aż do pierwszej połowy XVII w. pod względem obyczajów i zwyczajów*, Warszawa-Petersburg 1842, t. I, s. 131 i przypis 2 na tej stronie.

b) Drozdowski. Smolice[50]
Autogr., AGSD, B-i-2, k. 256-259

[k. 256] >*Drozdowski*<[z]

Kiedy [aa] Hazacy tę powieść o bramie golejewskiej opowiadają, przypomina się niejednemu z tamtejszych okolic podobne zdarzenie, które się stało [ab] za francuskich czasów z jednym wiernym sługą w niedalekiej wsi Smolicach[51].

Smolice należały pierwej do tych samych panów Rogalińskich, co byli dziedzicami Golejewka, bo ostatnia z rodu Choińskich pani na Golejewku[52] poszła za pana kasztelana Rogalińskiego ze Smolic[53]. [ac] I tak [ad] dobra golejewskie, i Smolice z Czeluścinem były [ae] >natenczas< pod jednym panem. A chociaż potem smolińska majętność przeszła w imię Umińskich, wszelako pomiędzy tymi wsiami zostawała [af] >długo< jakaś pamięć na to, że kiedyś razem pod jednym panem bywały i co się rozgłosiło po Smolicach, to było zaraz o tym słychać w Golejewku, i co w Golejewku się stało, to [ag] w Smolicachwnet wiedzieli – jak gdyby te wsie o granice tylko od siebie leżały, chociaż [ah] z jednej do drugiej jest [ai] dobre półtora mili [aj].

[z] *dopisane ołówkiem*
[aa] <sobie ludzie>
[ab] <za francuskich czasów w ni później>
[ac] <i tym tedy>
[ad] <tedy sposobem>
[ae] <wtedy>
[af] <i na późniejsze czasy zawsze>
[ag] <wnet>
[ah] <jedna od drugiej>
[ai] <prawie>
[aj] <drogi. Otóż tedy Dotychczas jeszcze dobrze pamiętają ludzie jenerała Umińskiego w Smolicach>

[50] W projektowanym dziele *O Hazaczyźnie...* opowiadanie o Drozdowskim miało się znaleźć po *Bramie zamkowej*, a przed *Hazaczką* (zob. IX 1, schematy C, E, F), jednak w ostatecznej redakcji *Hazaczki*, autor powiązał początek opowiadania o Hazaczce, czyli Giertrudzie, z *Bramą golejewską*, pomijając wątek Drozdowskiego. Publikowany tekst o Drozdowskim jest zatem od tego opowiadania wcześniejszy i zawiera jedynie początek opowiadania dotyczący Smolic.

[51] Smolice – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie krotoszyńskim, w gminie Kobylin.

[52] Anna z Choina Choińska w 1657 r. została poślubiona Władysławowi Rogalińskiemu.

[53] Władysław Rogaliński, kasztelan nakielski.

Dotychczas jeszcze w całej okolicy >lud< pamięta [ak] jenerała Umińskiego[54] ze Smolic, bo za niego dobrze mieli się tam ludzie i cała wieś [al] >wypatrywała< jak wianek. Przed kilkudziesięciu laty wsie nie były jeszcze jak teraz odbudowane. Chałupy stare, [am] niby [an] jaskółcze gniazda lepione, zawalały się i właziły w ziemię, na [ao] poszyciach mech i zielsko rosło. Niejedna wieś była [k. 256v] cała taka, że wszystkie budynki można by było na wrzecionie roztrząść. [ap] Na drogach, osobliwie w czasie roztoków, błoto garnęło się osiami i głowate wierzby stały tylko gdzieśniegdzieś nad drogami. A w Smolicach wtedy wszystko[aq] już inaczej wyglądało – [było] >czysto<, jakby z płotka wyjął. [ar] Jak się tylko smolicką granice przejechało, to już wszędzie drogi równe jak po stole, okopane rowami i topolami sadzone, [as] >niby< jakie zielone ulice >albo szpalery włoskiego ogrodu ciągły się ode wsi na wszystkie strony<[at]. Wieś szeroko dwoma rzędami wybudowana, a wszystkie domki jak na święta wybielone. Po każdej połaci szła droga, a środkiem pod sznur wyrżnięty kanał i po bokach kanału dwie [au] smugi [av] murawy obsadzone rzędami topoli. Przy końcu wsi, na wzgórku zielonym, spomiędzy świerków i lip rozłożystych wygląda staroświecki kościółek drewniany, a w tym kościółku okna z farbistymi szybami skrzą się od słońca i ślicznie [aw] >migocą< tęczowe światła po wyzłacanych ołtarzach i po głowach ludu, a osobliwie po białych chustkach muślinowych, w [ax] >jakie< tu się stroją na głowy smolickie kobiety.

[ak] <lud>
[al] <wyglądała>
[am] <właziły w ziemię>
[an] <jak>
[ao] <dachach>
[ap] <Drogi, osobliwie w czasie roztoków, błotniste>
[aq] *przywrócone przez edytora*
[ar] <Wieś>
[as] <jak>
[at] *dopisane na marginesie*
[au] <zielone>
[av] <trawy>
[aw] <odbijają>
[ax] <które>

[54] Jan Nepomucen Umiński (1778-1851), brat matki Edmunda Bojanowskiego, generał wojsk polskich, ziemianin, syn starosty bielskiego Hilarego (właściciela Czeluścina, koło Gostynia i Smolic) oraz Franciszki z Ryszewskich; uczestnik powstania kościuszkowskiego, żołnierz legionów gen. J.H. Dąbrowskiego oraz armii Księstwa Warszawskiego; po bitwie pod Lipskiem przebywał w niewoli pruskiej; po zwolnieniu zarządzał rodzinnym majątkiem; w 1826 r. za działalność niepodległościową został aresztowany przez władze pruskie, po ucieczce z więzienia w Głogowie brał udział w powstaniu listopadowym, a po jego upadku udał się na emigrację; zob. *Dziennik*, t. I, s. 95.

Za kościółkiem zaraz widać pański ogród angielski [ay] >jak las<, a na [az] dziedzińcu, > [ba] pod sznurem drzew<, stał stary dwór [bb] – dawne jeszcze mieszkanie po panu staroście >ojcu<, a podle niego nowy pałacyk, [bc] >jak pieścidełko wystawiony< dopiero przez pana jenerała [bd]. Przed pałacykiem [be] >zieleniał się< trawnik [bf] kępkami kwiatów >upstrzony<, [bg] a w okrąg >niego [-]< zajazd nasypany żółciutkim piaskiem, zawsze czysto ugrabionym. [bh] Między pałacykiem a starym dworem [bi] >uwijał się [bj] bywało zasłużony kredencerz[55] Andrzej i kamerdyner Drozdowski, wierny od młodości sługa i towarzysz wojskowy pana jenerała<[bk] w liberii[56] zielonej z czerwonymi wypustkami [bl].

[bm] Często można było >tam< widzieć zajeżdżający żółty kucyk jeneralski, co go wszędzie dobrze znali, albo jak konno na siwym wierzchowcu pan jenerał wracał od gospodarstwa. Postać jego wojskową dotychczas tamtejsi ludzie w pamięci zachowali. Był wzrostu małego, ale dzielny [k. 257v][bn] jeździec. >Z miny i twarzy rezolutny, przy tym garbonosy.< [bo] >Miał wąsik czarny, co go często pokręcał<, i na głowie, trochę kędzierzawej, >nosił zawsze< furażerkę

[ay] <jak las i jakoby w leśnym zaciszu>
[az] <kwiecistym>
[ba] <między drzewami>
[bb] <jeszcze>
[bc] <żółto malowany, który sobie>
[bd] <dopiero wystawił. Podczas wiosny było to rozkoszne, było to całe wiejskie ustronie. W całej wsi powietrze pachniało od kwiatów, w ogrodzie – jak w lesie – przegłaszały się słowiki, a po kanałach i stawach pływały łabędzie i złote karpie pluskały. Nikt przecie tych plezyrów pańskich nie przygoni, gdzie tak, jak tutaj można było widzieć i kościółek przy tym, i kościółek szczodrze przyozdobiony, i wioska jak wianek uporządkowana, i gospodarstwo jak idące regularnie jakoby zegarek>
[be] <zieleniał się>
[bf] <nasadzony z>
[bg] <okrążony drogą nasypaną żółciutkim piaskiem zawsze chędogo wyrobionym>
[bh] <Na nim tym nim bywało uwijała się tam>
[bi] <służba w zielonej>
[bj] <służba>
[bk] *dopisane na marginesie*
[bl] <zajeżdżał żółty kucyk jeneralski co go z daleka wszędzie dobrze znali – albo konno, na siwym koniu, wracał od gospodarstwa jenerał>
[bm] <Na tym dziedzińcu>
[bn] *błąd w paginacji archiwalnej, wskazana karta powinna być oznaczona jako 257 recto, a nie verso*
[bo] <nosił czarny wąsik zakręcony>

[55] Kredencerz – daw. osoba opiekująca się kredensem w dawnych pałacach i na dworach.
[56] Liberia – uniform dla służby.

jeneralską, karmazynową, w srebrne gałązki haftowaną, a na sobie >polski< surdut [bp] czarny, kościuszkowskiego kroju, ze stojącym kołnierzem, z szerokimi na piersiach klapami. Był on – jak to mówią – wojak urodzony, >że każdy za niego byłby w ogień skoczył<[bq] i w gospodarstwie u niego wszystko szło po żołniersku, >jak w zegarku<. >Co to była za robota na czarnoziemach smolickich, wszystko jakby pod cyrkiel wyrysował, a co za krowy, bydło [-] ochłodzie<[br], ale sprawiedliwy, hojny i miłosierny – miał u ludzi >taką przychylność< [bs] . Kochał się w porządku, a osobliwie [bt] miał upodobanie w ogrodzie i całą wieś prawie jakoby w jeden ogród zamieścił – [bu] szczególniej [bv] >wiosenną porą<, [gdy] całe [bw] powietrze pachniało tam od kwiatów. W ogrodzie, jak w lesie, przegłaszały się słowiki >i [bx] nad kwiatami brzęczały pszczoły, co miały pasiekę na kępie za starym dworem<[by], a po kanałach i stawach pływały łabędzie i złote karpie pluskały. Było >tam< czemu się przypatrzyć, jakie tam różne osobliwe drzewa i krzewy rosły, jakie owoce ze Smolic wozili sadowi do [bz] Kobylina albo Jutrosina. Ale też przy tym użyczał dwór pięknych szczepów owocowych do wiejskich sadów i dzieci wiejskie przy szkole miały szkółkę drzewek, na których się uczyły szczepienia, sadzenia i oczekiwania. W owym czasie, kiedy szkół po wsiach jeszcze nie było, pan jenerał w Smolicach sam założył był i uposażył szkołę.

Oprócz gospodarstwa wielkie także upodobanie jego było do ogrodu i całą wieś prawie jak w jeden ogród zamienił. Było [ca] być w Smolicach wiosenną porą, to aż powietrze pachniało od kwiatów i do syta lubowały sobie tam pszczoły, co miały pasiekę na kępie za starym dworem, to znowu w gąszczach ogrodu przegłaszały się słowiki, jak w lesie.

[k. 257] Podług starego przysłowia: biada tylko takim włościom, kędy dwór wyższy niż kościół, karczma okazalsza niż szkoła i psiarnia budowniejsza niż szpital. Ale tak nie było w tutejszej włości, owszem, dwór, kościół [cb] i gmina trzymali się za ręce. Zasłużeni >ludzie< mieli nieskąpy kawałek łaskawego

[bp] <zawsze>
[bq] *dopisane na marginesie*
[br] *dopisane na marginesie*
[bs] <miłość>
[bt] <lubił>
[bu] <To też>
[bv] <w wiosnę>
[bw] <nade wsią>
[bx] <brzęczały pszczoły nad>
[by] *dopisane na marginesie*
[bz] <okolicznych>
[ca] <tam>
[cb] <trzymały się z gminą za ręce>

chleba i [cc] dla dziatwy wiejskiej założył jenerał Umiński >w Smolicach< szkołę [cd] w owym czasie, kiedy po innych wioskach jeszcze ani słychać nie było o szkółkach. [ce] Na egzaminach sam rozdawał nagrody pilniejszym dzieciom i różne [cf] ciekawe książeczki dla szkoły sprowadzał. Osobliwie zalecał do czytania [cg] książkę o pielgrzymie z Dobromilu[57], w której były różne piękne historie o dawnych królach polskich, o naszych sławnych wojakach i o wszystkim, co kiedy w Polsce się działo. Toteż pan jenerał, jako sam wojak, lubił często młódź wiejską wypytywać z tego, co czytała o dawnych Polakach.

[k. 258] Dotychczas jeszcze w całej okolicy lud pamięta p[ana] jenerała Umińskiego >ze Smolic<, bo za niego ludzie mieli się tam dobrze, [ch] >ale chcąc wiedzieć, [ci] >w czym< sobie tak chwalili Smolice, to trzeba >było jeszcze< rozpatrzyć się, co p[an] jenerał dla Smolic porobił<[cj]. Przed kilkudziesięciu laty wsie nie były >u nas< jeszcze >tak< jak teraz odbudowane. Chałupy stare, niby jaskółcze gniazda lepione, [ck] >waliły się< i właziły w ziemię. Na poszyciach mech i zielsko rosło. [cl] >A w< niejednej [cm] wsi wszystkie budynki można by było na wrzecionie roztrząść. Po drogach w czasie roztoków błoto garnęło się osiami i koślawe wierzby głowiate stały jeno gdzieśniegdzieś nad drogami. Tymczasem w Smolicach wszystko już wtedy [--][cn] wyglądało porządnie, jakby z płotka [co] >wysunął<. Skoro tylko smolicką granicę przejechało >się<, już [cp] zaraz wszędzie drogi równe jak po stole, [cq] >[cr]a topolowe aleje [--][cs]< proste, jakby strzelił, [ct] ciągły się [cu] >niby< jakie zie-

[cc] <młódź wiejska>
[cd] <wtedy>
[ce] <Sam>
[cf] <dla>
[cg] <książeczkę>
[ch] <i cała wieś Smolice wypatrywały jak wianek>
[ci] <i kto by chciał wiedzieć czemu>
[cj] *dopisane na marginesie*
[ck] <zawalały się>
[cl] <To też>
[cm] <wieś>
[cn] *opuszczono:* wtedy
[co] <wyjął>
[cp] <wszędzie>
[cq] <droga topolowa; aleje topolowe; aleje równe jak po stole, okopane>
[cr] <wszystko>
[cs] *opuszczono:* wszystko
[ct] <a okopane rowami i topolami sadzone, niby szpalery włoskich ogrodów>
[cu] <jak>

[57] I. Czartoryska, *Pielgrzym w Dobromilu, czyli nauki wiejskie z dodatkiem powieści i 40 obrazkami*, Wilno 1819.

lone ulice na wszystkie strony ode wsi. [cv] Wieś szeroko dwoma [cw] połaciami wybudowana [cx] miała po każdej połaci drogę, a środkiem >wsi< pod sznur wyrznięty kanał i [cy] wysmukłymi >jak świece< topolami obsadzony, i po bokach kanału dwie smugi murawy [cz] żywopłotem akacjowym [da] po obu [db] połaciach od dróg ogrodzone. Dalej przy końcu wsi, na zielonym wzgórku, [dc] stał staroświecki kościółek drewniany [z] wieżką. [dd] Do niego z dołu od drogi wiejskiej prowadziły wschody kamienne, a górą świerki i płaczące brzozy [de] chroniły kościółek od wichrów i słoty. [df] W kościółku [dg] znowu to były spiczaste okna, [dh] farbiste szyby [di] przy słońcu rzucają >prześlicznie< tęczowe światła po złoconych ołtarzach [dj] i [dk] podczas nabożeństwa po głowach ludu, a osobliwie [dl] po białych chustkach muślinowych, w jakie się stroją smolickie kobiety.

[k. 258v] Za kościółkiem widać było zaraz pański ogród angielski i na dziedzińcu, pomiędzy drzewami [dm] stary dwór, [dn] dawne jeszcze mieszkanie po panu staroście, ojcu jenerała, a w podle nowy pałacyk jak pieścidełko, który dopiero pan jenerał wystawił. Przed pałacykiem zieleniał się trawnik kępkami kwiatów upstrzony, a w krąg niego szedł zajazd nasypany żółciutkim, [do] drzastwiatym piaskiem, zawsze czysto zagrabiony. A między pałacykiem i starym dworem uwijała się służba w liberii zielonej z czerwonymi wypustkami, osobliwie zasłużony kredencerz Andrzej i kamerdyner Drozdowski, wierny towarzysz wojskowy pana jenerała. Obydwaj [byli] ze wsi, wychowane przy

[cv] <Ale kto chce wiedzieć, czemu ludzie tak osobliwie chwalili sobie Smolice za pana Jenerała, to do tego trzeba się rozpatrzyć we wszystkim, co pan Jenerała w Smolicach był dobrego porobił. Już to wieś była chędoga, jakieś daleko było szukać, bo szeroko>

[cw] <rzędami>

[cx] <a każda zagroda>

[cy] <po bokach kanału dwa smugi>

[cz] <ogrodzone żywopłotami z akacji akacjowymi żywopłotami akacjowymi>

[da] <grodzenie od>

[db] <stronach od>

[dc] <spadzisto odarnowanym>

[dd] <Do niego z dołu od drogi wiejskiej prowadziły wschody kamienne, a wokół kościółka na wzgórek od drogi wiejskiej spadzisto odarnowany prowadziły wschody kamienne>

[de] <to wokółо>

[df] <Za nimi gałęziami błyszczą okna, a w tym>

[dg] <znowu błyszczą>

[dh] <w oknach>

[di] <że i co>

[dj] <ołtarzach>

[dk] <po głowach ludu, w czasie>

[dl] <zaś>

[dm] <z jednej strony>

[dn] <z wysokim włoskim dachem>

[do] <piaskiem>

dworze dzieci smolickie, [dp] przywiązani za młodu i skorzy na usługi swego dobrego pana. [dq] Wyskakiwali przed [dr] szklane drzwi pałacowe, ile razy zajeżdżał jego żółty koczyk, co go wszędzie dobrze znano, albo kiedy konno, na siwym wierzchowcu, pan jenerał wracał od gospodarstwa.

Postać wojskową pana jenerała dotychczas tamtejsi ludzie w pamięci zachowali. Był wzrostu małego, ale dzielny jeździec. Z miny i z twarzy rezolutny, przy tym garbonosy. Miał wąsik czarny, co go często pokręcał, i na głowie, trochę kędzierzawej, nosił zawsze z ukosa furażerkę jeneralską, karmazynową, w srebrne gałązki haftowaną. A na sobie [nosił] polski surdut czarny, kościuszkowskim krojem, ze stojącym kołnierzem i z szerokimi na piersiach klapami. Jednym słowem, był z niego wojak urodzony i w gospodarstwie wszystko szło u niego po żołniersku, jak w zegarku, co to była za robota na czarnoziemach smolickich, jakby pod cyrkiel wyrysowane składy, przegrody i bruzdy, a co za bydło [ds] na ochłodzie, urodzone i gładkie, że kropla wody nie byłaby się utrzymała na nim. Już to trzeba mu oddać, że co do wszystkiego kochał się w porządku i pilnował go jak oka w głowie, ale przy tym [był] dla ludzi [k. 259] sprawiedliwy, hojny i miłosierny. Miał też u nich taką przychylność, że każdy za niego byłby w ogień wskoczył.

Oprócz gospodarstwa wielkie [dt] >jeszcze< upodobanie jego było do ogrodu, tak że całą wieś prawie jak w jeden ogród zamienił. Było być w Smolicach wiosenną porą, to aż powietrze pachniało od kwiatów i mogły do syta lubować sobie tam pszczoły, co miały pasiekę na kępie za starym dworem. >Nieopodal< znowu, w gąszczach ogrodu, przegłuszały się słowiki jak w lesie, a po kanałach i stawach pływały łabędzie i złote karpie pluskały. Nikt przecie takich plezyrów[58] pańskich przyganić nie mógł, gdzie tak jak tutaj był i kościółek szczodrze przyozdobiony, i dobry byt ludzi każdemu widoczny. Pan jenerał dbał nie tylko o [du] gospodarność i zamożność [dv] chłopków, ale także razem i o należyte oświecenie [dw] >ich dzieci<. Wtedy kiedy jeszcze po wsiach ani słychać nie było o szkółkach, on już szkołę wiejską założył był w Smolicach.

[dp] <czujni do usług>
[dq] <ile>
[dr] <za każdy raz>
[ds] <bywało>
[dt] <także>
[du] <zamożność>
[dv] <ale ludu>
[dw] <ludu>

[58] Plezyr – z francuskiego ulubiona zabawka.

Rozkosz [dx] >brała< słuchać, jak dziatwa [dy] >szkolna< dobranymi głosami [dz] prowadziła śpiew podczas mszy św. [ea] na chórze i jak [eb] wszystka młódź wiejska, co była ze szkoły już wyszła, modliła się >przykładnie< na książkach w kościele.

c) Majówka

*Autogr., AGSD, B-i-2, k. 300-306, 295-295*v[59]

[k. 300][ec] Majówka[60]

W początku maja, kiedy wszędzie na polach [ed] kręcili się gospodarze, przed Świętym Stanisławem[61], [ee] koło siewu owsa, >widziano< jednego dnia [ef] na [eg] >różnych< drogach, więcej jak zazwyczaj, jadących ludzi, a wszystko się >snuło i dążyło< [eh] w jedną stronę ku Gostyniowi[62]. Bryczki, nie bryczki, powozy, karety, to znowu na koniach wystrojeni [ei] jak na jakie święto chłopi ścigali się i pędzili, aż ziemia tętniła. W Gostyniu na targowisku gwar, a natłok ludzi >i koni<, jak gdyby podczas jarmarku. Ale to nie był jarmark, jeno [ej] jakiś wielki zjazd i wesoła Majówka, którą >tam< panowie dla wiejskiego ludu wyprawiali.

[dx] <była>
[dy] <wiejska>
[dz] <śpiewywała w kościółku śpiewywała>
[ea] <w kościół>
[eb] <młódź>
[ec] *na karcie pierwotna paginacja 34 poprawiona na 43*
[ed] <gospodarze>
[ee] <zasiewem owsa>
[ef] <widziano>
[eg] <wszystkich>
[eh] <jechało>
[ei] <chłopi>
[ej] <jakiś wesół>

[59] Tekst opracowania odtworzono na podstawie analizy treściowej fragmentów rozproszonych w zespole B-i-2.
[60] Zob. IX 1; tytuł takiego rozdziału występuje w schematach: A, B, C, E, F.
[61] Wspomnienie liturgiczne przypada na dzień 8 maja.
[62] Gostyń – miasto w województwie wielkopolskim, w powiecie gostyńskim.

Niedawno >oni< wy[ek]>stawili< [el] byli [--][em] przy tym targowisku [en] >okazały dom o piętrze<, jakoby pałac, [eo] w którym miewali swoje zjazdy i zabawy, a teraz na tę majową uciechę pozatykane były >gęsto< przed >tym< domem drzewa zielone, a [ep] z ganku grała >huczna [eq] < na trąbach wojskowa muzyka ułańska, [er] którą podobno umyślnie aż z Milicza[63] [es] sprowadzili. We wszystkich oknach pootwieranych przypatrywały się z tego domu panie, na te różne [et] igrzyska, co się tam na [eu] >owym< placu wyprawiały.

Przed samym domem uganiali się panowie na koniach [ev] w największym pędzie, dzidami, co trzymali w rękach, zdziewali żelazne pierścienie, które były nad nimi wysoko pozawieszane. Drudzy, co konie wybiec mogły, przebiegali około kilku ustawionych słupów, [ew] a na tych słupach były [ex] niby ludzkie głowy pakułami wypchane [ey] w [ez] pozłacanych hełmach papierowych, jak kirasjerzy przy wojsku noszą, do których ci panowie [fa] i >pędzący na koniach< z pistoletów [fb] raźnie [fc] >strzelali<[fd].

[k. 300v][fe] Dalej, na całej szerzawie[64] targowiska, aż tam hen ku strumieniowi koni, było wytknięte wielkie [ff] koło [fg] obstawione dwoma rzędami białych i czerwonych chorągiewek, pomiędzy którymi ścigali się na swoich koni-

[ek] <budowali>
[el] <oni>
[em] *opuszczono:* oni wtedy
[en] <duży dom, jak pałac wspaniały>
[eo] <dom o piętrze>
[ep] <pod>
[eq] <huczna>
[er] <na trąbach>
[es] <byli>
[et] <dziarskie>
[eu] <całym>
[ev] <jedni z dzidami w rękach>
[ew] <na których>
[ex] <jakby>
[ey] <i ubrane>
[ez] <świecące>
[fa] <oni przeb przebiegając w pędzie>
[fb] <pif, paf strzelali>
[fc] <jakby orzech zgryzł pif paf>
[fd] *dopisane na marginesie*
[fe] *na karcie dodatkowa numeracja 40, skreślone i poprawione na 44*
[ff] <wielkie>
[fg] <dwoma>

[63] Milicz – miasto w północnej części województwa dolnośląskiego, leżące w powiecie milickim, nad rzeką Barycz.
[64] Szerzawa – wielka szerokość.

kach chłopi, a [fh] >ten, co< najpierwszy drugich wyprzedził i na wyznaczonym miejscu najpierwszy stanął, tego >głośnymi< okrzykami witały całe tłumy ludu i od panów garść talarów jako nagrodę odbierał.

>Karol Wolny, sołtys ze Starej Krobi[65], [fi] najpierwszy tu rej wodził i on wszystkimi biskupianami komenderował, [fj] a z krobskiej Biskupizny[66], z Bukownicy[67], z Sułkowic[68], z Potarzycy[69], ze Starej Krobi najdzielniejsze były koniki<[fk].

Co to było uciechy, jak po czterech, po sześciu zaczęło się ścigać, a tu jednemu albo koń się strachnął chwarszczących od wiatru chorągiewek i na bok odskoczył, albo [fl] >drugi< i sam [fm] >z konia [fn] < się zwalił, [fo] aż się piasek [fp] zakurzył, a tymczasem [fq] >ci tam< [fr] już hen, hen, naprzód umykali, kiedy ten [fs] z ziemi się pobierał [ft].

Wtedy wszystko, co żyło, w śmiech z niego i rozmaite drwinki [fu] >wymyślali,< >jakie tylko kto wiedział<[fv], aż przy jednym takim [fw] >pociesznym<

[fh] <który>
[fi] <najp>
[fj] <bo>
[fk] *dopisane na marginesie*
[fl] <z drugiego>
[fm] <jeździec>
[fn] <się>
[fo] <że>
[fp] <się>
[fq] <drudzy>
[fr] <naprzód>
[fs] <dopiero pobierał>
[ft] <Po każdym wyścigu była chwila odpoczynku, ale gwar nie ustawał, jeno się w kupki gromadzili i rozprawiali>
[fu] <stroili>
[fv] *dopisane na marginesie*
[fw] <śmiesznym>

[65] Stara Krobia – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie gostyńskim, w gminie Krobia.
[66] Biskupizna – mikroregion folklorystyczny, obejmujący trzynaście miejscowości powiatu gostyńskiego ze stolicą w Krobi.
[67] Bukownica – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie ostrzeszowskim, w gminie Grabów, nad Prosną.
[68] Sułkowice – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie gostyńskim, w gminie Krobia.
[69] Potarzyca – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie jarocińskim, w gminie Jarocin.

przytrafunku ktoś wykrzyknął, że to istny rochwist[70], co go trzeba na biedzie [?] o dwóch kołkach wozić, >więc< [–][fx] ciekawy zaczął się [fy] >wypytywać< tego, [fz] który to powiedział, [ga] co to może być ten jakiś rochwist. Dopiero ów dalej [gb] tłumaczył, że jednego razu, [gc] w takim samym czasie >z wiosny< był jako woźnica ze swoim panem w stronach koło Wrocławia, a tam o półtora mili od tego miasta, we wsi polskiej [gd] Laskowicach[71], nocowali w karczmie i tam nazajutrz rano, ledwo zaczęło świtać, widział jak parobkowie, co konie nocami pasali, wyjeżdżali za wieś na jakieś dziwne gonitwy. Niedaleko ode wsi, na górze, był drąg wystawiony, a ci parobkowie na koniach zaczynali się ścigać od tamtejszego jeziorka, które się Próchnik nazywa. Ten, co najpierwszy u drąga stanął, był [k. 295-295v[ge]][72] niby królem obwołany, a tego, co na ostatku doganiał, przezywano rochwistem. Cała czereda z wielkimi okrzykami wracała potem do wsi i swojego króla prowadziła na przedzie, a ów ostalec rochwist służył im niby za wesołka. Wieźli go na >umajonej< biedzie o dwóch kółkach i od chałupy do chałupy z nim wstępowali, i prosili gospodarzy o jakie podarunki, z których mieli sobie ucztę na wieczór wyprawić. Rochwist figle rozmaite stroił, wyłaził z wózka, taczał się na podwórkach, przewracał koziołki albo się nurzał w kałużach, żeby jeno rozśmieszyć króla i towarzyszów, i gospodarza, do którego wstępowali. Więc jak to wszystko ów bywalec opowiedział ludziom przy gonitwach gostyńskich, wtedy jeszcze większa była tam uciecha, bo każdego, co się z konia zwalił, chcieli zaraz brać na taki wózek i stroić z nim figle, żeby ludzi rozśmieszał, a za to zbierał, co kto da, na ucztę dla wszystkich.

Było tu jeszcze insze widowisko, z którego ludzie mieli niemniejszą uciechę. Na pośrodku targowiska stała wkopana w ziemię wysmukła sosna, jaką zazwyczaj majówką zowią. Cała była z kory ostrugana, wygładzona, nawet mydłem nasmarowana. U wierzchołka tylko zostawiony był >sam< czubek

[fx] <jaki, taki>
[fy] <wypytywać>
[fz] <co to>
[ga] <wypytywać>
[gb] <to>
[gc] <we wiosenny, jakoś wiosenny>
[gd] <wsi>
[ge] *pierwotna paginacja czerwoną kredką:* 45

[70] Rochwist – nazwa pochodzi z ludowego zwyczaju obchodzonego podczas Zielonych Świątek, gdy parobkowie urządzali gonitwę, której zwycięzca zostawał królem, a ostatni rochwistem, czyli błaznem.

[71] Laskowice – wieś w województwie kujawsko-pomorskim, w powiecie świeckim, w gminie Jeżewo.

[72] Tekst z k. 295-295v przywrócony we właściwe miejsce.

zielonych gałązek i >na< nich zawieszona czapka wiejska z najprzedniejszych baranków siwych, [gf] a u czapki kilka z pawich piórek, przybrana we wstążeczki czerwone i w różne świecidełka, jak to parobcy na wsiach na największe święta albo na wesołuch noszą. Oprócz [gg] tej czapki wisiał tam [k. 295v][gh] jeszcze piękny, koralikami naszywany woreczek i w tym woreczku kilkadziesiąt złotych. A kto z parobków wdrapałby się na wierzchołek sosny, ten miał to wszystko za nagrodę dostać. Od samego rana [gi] krzepkie chłopaki próbowali włazić na tę sosnę. Każdy sobie kredą ręce i nogi pocierał, ale to nic nie świadczyło, >bo< co który się pokusił i kilka łokci na sosnę się wdrapał, to spadł jak niedźwiedź i przy głośnych śmiechach wszystkiego ludu otrzepywał się z piasku, i jak zmyty na stronę odchodził. Nie brakło i tutaj opowiadaczy, co się przechwalali przed drugimi, że o takim włażeniu na sosny, coś już słyszeli.

Najciekawiej jednak przysłuchiwali się ludzie, jak jeden stary z siwymi wąsami mieszczanin opowiadał, co tam był słyszał przed laty, kiedy był na wędrówce gdzieś w głębokiej Polsce. Tam niedaleko miasteczka Piaseczna, o małe ćwierć mili, był raz we wsi Gołkowie, które [gj] podobno w bardzo wesołej okolicy leży. Spotkał on tam w karczmie dwoje bardzo starych ludzi, jakiegoś Grześka Jabłońskiego i starą kowalkę z Jazgarzewa, >których ów mieszczanin dobrze jeszcze po nazwisku pamiętał<[gk]. [gl] >Ci staruszkowie< różne rzeczy o dawnych czasach opowiadali i przy tym wspominali sobie także o [gm] >owych< dobrych czasach i uciechach, [gn] jakie z młodości pamiętali w Gołkowie. Bywało pono, że nieraz do Gołkowa, >dlatego że ta wieś w bardzo wesołej okolicy leży<[go], [--][gp] w czasie wiosny sam król Stanisław Poniatowski zjeżdżał >tam< z całym swoim dworem z Warszawy i wyprawiał [gq] wiejską zabawę dla ludu. Opowiadali podobno ci staruszkowie, że kiedy po obiedzie król jegomość z gośćmi wyszedł z pałacu, natenczas zręczne chłopaki wiejskie właziły, [k. 301][gr] tak samo jak tutaj, na wysoką i także mydłem nasmarowaną sosnę. U wierzchołka była tam kiesa z pieniędzmi, butelka wina,

[gf] <z kilku>
[gg] <czapki>
[gh] *pierwotna paginacja czerwoną kredką:* 46
[gi] <najzręczniej>
[gj] <w bardzo>
[gk] *dopisane na marginesie*
[gl] <którzy>
[gm] <tych>
[gn] <na które>
[go] *dopisane na marginesie*; <latem>
[gp] *opuszczono:* więc
[gq] <tam>
[gr] *pierwotna paginacja czerwoną kredką:* 47

całkowita odzież dla parobka i tuzin kolorowych wstążek dla jego narzeczonej albo dla krewniaczek. Wielu próbowało wdrapać się na sosnę, ale wszyscy prawie spadali od połowy. Nareszcie raz jeden smagły parobek wlazł na sam wierzchołek i wykrzyknął śmiało: Wiwat król jegomość! I wychylił – bul, bul, bul – całą butelkę wina, a odzież, co tam wisiała, pozrzucał na ziemię, wstążki włożył za koszulę i spuścił się na dół jak strzała. Od tego czasu owego parobka z tej jego zręczności inaczej już nie nazywali ludzie jeno Diabłem i z tym przezwiskiem zestarzał się podobno w Woli Gołkowskiej[73], gdzie mieszkał.

Po takim widowisku następowała ochota: kobiety i dziewczęta wiejskie tańczyły z panami, a panie brały do tańca gospodarzy i parobków. Po tańcach każde z nich dostało dukata w złocie. Poważne panie i gospodarze siedzieli przy stołach zastawionych jedzeniem i rozmaitymi trunkami. Przyniesiono potem półmisek dziesiątaków i jakaś księżna podkomorzyna albo insza pani rozrzucała je pomiędzy tłum ludu. Po małej chwili rozrzucono półmisek złotówek, a na odjezdnym jeszcze półmisek dwuzłotówek porozrzucano [gs] i król jegomość z kompanią swoją odjechał dopiero [--][gt] wieczorem przy radosnych wiwatach i okrzykach całego ludu. Tak o dawnych czasach rozprawiał staruszek mieszczanin [k. 301v][gu] przy widowiskach gostyńskich, [gv] >wtem< na jeden raz ozwały się po całym targowisku okrzyki ludu, [gw] >a tu< jakiś zuch pnie się już do samego wierzchołka sosny. [gx] >Sosna< się chwieje i trzeszczy, tłumy ludu rozstępują się na wszystkie strony, [gy] >ze< strachu >jedni wołają: To Stach!, drudzy: Co za Stach?, a trzeci krzyczą: To Stanisław Naskręt, cieśla<[gz]. >Tymczasem< on, jakby nigdy nic, czapką baranią >tam< wiurja [?] [ha], wsadza ją >sobie< na głowę i nagle jak kula spuszcza się na dół po sośnie. Dopiero [hb] jeszcze większe okrzyki powstały, na wiwat rzucane czapki do góry latały w powietrzu jak ptaki, a muzyka huknęła marsza na trąbach i dzielnego Stacha [hc] w baraniej czapce z pawimi piórkami prowadzili na ganek i do po-

[gs] <aż>
[gt] *opuszczono:* nad
[gu] *pierwotna paginacja czerwoną kredką:* 48
[gv] <aż>
[gw] <wszy>
[gx] <drzewo trz>
[gy] <od>
[gz] *dopisane na marginesie*
[ha] <nad głową>
[hb] <okrzyki>
[hc] <prowadzili>

[73] Wola Gołkowska – wieś w województwie mazowieckim, w powiecie piaseczyńskim, w gminie Piaseczno.

kojów, gdzie wszyscy państwo wesoło go witali i winszowali [hd] wygranej [he] >nagrody<.

d) Uwagi do biografii Giertrudy Pawlakowej (Polaskowianki)[74]
Autogr., AGSD, B-i-2, k. 317-318

[k. 317] Giertruda Pawlakowa w Pakosławiu

1. Około 1849 r., kiedy się przeniosła z Golejewka do Gostkowa, czy wtenczas w Gostkowie był już dziedzicem p[an] Göpner i czy do niego zaraz oddała wychowańca swego Teofila Dramińskiego na naukę gospodarstwa, czy poprzednio, czy później?

Czym się zajmował Teofil od czasu wyjścia ze szkoły wiejskiej, do czasu kiedy był dany na naukę gospodarstwa?

Jakie były stosunki Giertrudy z Teofilem, gdy był u p[ana] Göpnera?

>Do rozdziału *Panicz na służbie we wsi rodzicielskiej*[75]<[hf]

2. Kiedy i gdzie (czy w Golejewku, czy w Gostkowie miała drugie dwie sieroty na swą opiekę? Co to były za sieroty? Jakie okoliczności skłoniły ją do ich przyjęcia? Czy najprzód chłopca przyjęła, który niedługo umarł, a potem dziewczynkę, która także w 15 roku umarła, czy razem je wzięła? Czy te sieroty były brat i siostra, czy też każde z innych rodziców? Jakie były przy tym wszystkim wydatniejsze okoliczności?).

>Przytułek sierot u komornicy[76]<[hg]

[k. 317v][hh] Gdy przyszła do Gostkowa Pawlakowa, wtenczas Göpner jeszcze był w Szurkowie[77], dopiero po 9ciu latach się tam sprowadził. Miał 6 lat, gdy go wzięła i miała go 6½ lat, potem na pisarka do Göpnera dopiero go dała.

[hd] <mu zwycię>
[he] <zwycięstwa>
[hf] *dopisane na marginesie*
[hg] *dopisane na marginesie*
[hh] *karta zapisana innym charakterem pisma*

[74] Notatki zostały sporządzone przez Bojanowskiego w celu uzupełnienia faktów biograficznych dotyczących Giertrudy (zob. I 7-8).
[75] Zob. IX 1; tytuł takiego rozdziału występuje w schematach: A, B, E, F.
[76] Zob. IX 1; tytuł takiego rozdziału występuje w schematach: A, B (w schematach: C, E, F – Przytułek sierot u wyrobnicy).
[77] Szurkowo – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie gostyńskim, w gminie Poniec.

Miał bardzo przykro u Göpnera, był u niego 2 lata, potem poszedł do Niesłabina, stąd do wojska był wzięty. Pokąd był u Pawlakowej, chodził do szkoły i od Göpnera jeszcze rok uczęszczał. Gdy był u Göpnera, zawsze zachował wielkie przywiązanie do Pawlakowej, co dzień prawie odwiedzał i zawsze matko mówił.

Ad[notacja] 2. W Golejewku wzięła >pierw< dziewczy[nę][hi] mającą 1¼. Siostra pomagała ½ roku ją karmić, nosiła je tam [-] niedzieli, a miała 17 lat, gdy umarła, była córką komornika, gdzie matka przy połogu, lubo ojciec żył i do dziś żyje >obcy<. Drugi chłopczyk miał 6 lat, gdy go wzięła, a miała go 3 lata i umarł, był synem siostry męża, która umarła. Chciała je za swoje wychować, do szkoły posyłała chłopczyka [-]. Mąż kazał też przyjąć te dzieci, były zawsze zdrowe. Była ciągle w Golejewku, przód wzięła pańskie dziecko do siebie, potem te dwoje i żyły razem, i kochały się. Chłopczyk umarł, 8 lat mając. Teraz ma krewniaczkę u siebie, bo samą ją kocha. Pawlakowa miała swoje dziecko, lecz to umarło i więcej potem już nie miała. Męża ma do dziś, ona jest córką gospodarską z Olbiny, lecz dostała spłatę tylko 12 tal.

[k. 318] 1. Czy się urodziła i wyrosła w Golejewku?

2. Którego roku urodził się jej wychowanek Teofil i jak długo za mamkę i piastunkę u niego była?

3. Czy znała Karkosza, płóciennika, z Zielonej Wsi[78]?

4. W Niesłabinie czy to był wuj Teofila, od którego go odebrała? Podobno ten wuj był mężem ciotki Teofila i nazywał się Dębiński, czy tak było?

5. Czy w tych czasach, kiedy się to działo, był dziedzicem Golejewka Zastrow, czy kto inny?

6. [hj] Ile miała dzieci własnych, czy i kiedy pomarły?

7. Czy przestawszy być mamką u Teofila, wróciła na mieszkanie do Golejewka?

8. Potem co ją powodowało, że podobno znowu z mężem przeniosła się na służbę do Gostkowa [--][hk]?

9. [Jak] długo tam zostawała, a stamtąd dokąd się wynieśli i kiedy, i gdzie przez te lata byli, dopóki się do Pakosławia[79] nie dostali?

10. Ile lat miał Teofil, kiedy go przyprowadziła z Niesłabina?

[hi] dziewczynę] dziewczynkę – *autogr.*
[hj] <Czy i>
[hk] *opuszczono:* jak

[78] Zielona Wieś – wieś w województwie wielkopolskim, w gminie Rawicz.
[79] Pakosław – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim.

[k. 318v] 11. Ile lat miał Teofil, kiedy p[an] Szczaniecki wręczył jej zapomóżkę?

12. Jak duża była ta kwota, którą dostała, i przez ile lat ją dostawała?

13. Czy prawda, że po odchowaniu Teofila, wzięła była do siebie z miłosierdzia inne dwie sieroty i czy to byli chłopcy, czy dziewczęta?

14. Czy oprócz tego teraz nie słychać o jakich innych miłosiernych jej uczynkach?

15. Jakiekolwiek szczegóły o jej teraźniejszym życiu i powodzeniu [--][hl].

e) Uwagi do biografii Sebastiana

Autogr., AGSD, B-i-2, k. 277-278

[k. 277] Sebastian[80]

– W późnej starości nauczył się czytać, używał okularów. W czytaniu zastępował go syn lub kto inny.

– Miał ksiąg starych wiele, żywotów św. itd. na desce nad drzwiami.

– Co święto schodzili się do niego ludzie na czytania.

– Zwykle u niego w sobotę i wigilię świąt od Nieszporów już święcono i latem w sadku, a zimą w izbie zasiadano do czytania i modlitw, i pieśni.

– Chałupa jego stara z blochów, gospodarstwo zamożne, owiec ze 100.

– Żona na puchlinę nóg długo chorowała, potem umarła. Miał przy sobie syna i synową oraz dziewczynę pokrewną służącą Zofię [hm].

[k. 277v] [hn]

[hl] *na dole karty ciąg wyliczeń:* 1861-7=1854 do Pachoł – 6=1848 / 14+13+3=30; 1849--1830=19

[hm] <Klapkę obesłano od chaty do chaty na zebranie się gromady. Jeżeli we wsi przyjęto jakiego klątewnika, gromada póty nastawała, póki go nie oddalono, aby wsi nie psuł. – Uchwalili na gromadzie, że każdy pijany musiał do kasy gminnej karę płacić na ubogich. – Sobek na dzień zaduszny kazał chleba kukiełki napiec i zawoził je do Śremu na rozdanie pomiędzy ubogich>

[hn] <Był ekonomem kościoła pofranciszkańskiego w Śremie. Sprawił kobierzec do kościoła tego za kilkadziesiąt talarów. – Do kościoła zawsze pieszo chodził, a jeżeli musiał jechać, to zawsze na wozie coś na opak było ułożył, żeby się śmiali z niego>

[80] Postać występuje w opracowaniu *O Hazaczyźnie...* (zob. I 9); zob. IX 1; tytuł takiego rozdziału występuje w schematach: E, F.

f) Notatki dotyczące właścicieli Golejewka (Choińscy, Rogalińscy)[81]
Autogr., AGSD, B-f-6, k. 42-42v

[k. 42] Jan Choiński (ur[odzony] 1587, [zmarł] 1646; miał w 1611 r. 24 lat[a]; miał w 1621 r. 34 lat[a]).

Mikołaj Choiński (ur[odzony] 1618r., [zmarł] 1658 r., mając lat 40).

Hieronim Choiński (ur[odzony] 1650 r., [zmarł] 1678 r., mając lat 28).

Kazimierz Choiński (ur[odzony] 1662 r., [zmarł] 1690 r., mając lat 28; był pod Wiedniem).

Stanisław Choiński (ur[odzony] 1616 r., [zmarł] 1696 r., mając lat 80).

Konstanty Rogaliński (ur[odzony] 1701 r., [zmarł] 1768 r., mając lat 67).

J. Rogaliński[82].

Stanisław, ojciec Kazimierza.

[k. 42v] [ho] Stanisław Choiński ([zmarł] 20 VI 1696 r., mając lat 80). Żona Zofia Ponińska, syn Kazimierz Choiński ([zmarł] 18 V 1690 r.), siostra Anna poszła za Władysława Rogalińskiego (1667 r.), kasztelana nakielskiego do Smolic i tym sposobem Golejewko i Chojno przeszło do Rogalińskich.

Konstanty Rogaliński, sługa (ur[odzony] 1701 r., umarł 9 VIII 1768 r.), dziad A. Bronikowskiego [--][hp].

[ho] <Kazimierz Choiński, 18 maja 1690, mając lat 28 / Władysław Rogaliński / Kasztelan Nakielski 1667, 1800-1768 = 32>

[hp] *opuszczono obliczenia:* 1690-1621=69; 1761-1667=4

[81] Zob. I 8.

[82] Ks. Józef Rogaliński (1728-1802), studiował teologię, filozofię i prawo w Rzymie oraz nauki fizyczne i matematyczne w Paryżu.

3. Zapiski leksykograficzne: Kolory – barwy – maści

Autogr., AGSD, B-d-4, k. 1-12[83]

[k. 1v-2] [il. 5-6]; [k. 3] Kolory / Barwy / Maści
[hq] Zile (nie ma w Lindem[84]) – u nas o kartach tylko mówią Zil[hr].
Główne trzy kolory są: I – żółty, II – czerwony, III – modry.

I. W żółtym; palijowy (bladożółty) – gorąco – żółty.

II. W czerwonym: różowy – pąsowy – purpurowy – szkarłatny – karmazynowy.

III. W modrym: siny – bławy – niebieski – błękitny – lazurowy – szafirowy – granatowy.

Trzy środkujące pomiędzy nimi barwy są: I. Fioletowy. II. Zielony. III. Pomarańczowy.

Wszelkie mieszane barwy są maści (wyraz używany do barw zwierzęcych, które u organicznych tworów bywają mieszane).

Główna, ze wszystkich barw złożona maść jest szara.

Wszystkie mieszane barwy na stronie dodatniej są płowe.

Wszystkie mieszane barwy na stronie ujemnej są bure.

Najdelikatniejsze połączenia barw – inkarnat – cera.

w płowych:	słomiany	w burych:	orzechowy
	szamoa		brązowy
	piaskowy		brunatny

[k. 4] Maść, farba, barwa; dziś o sierści końskiej i o maści kart – w kilku słowiańskich narzeczach także ma znaczenie barwy.

[hq] <Ziele>
[hr] *słowo wyjaśnione na k. 6v*

[83] Zapiski wykonano w zeszycie oprawionym w karton, o wym. 20,5 x 16,7 cm; oprawa I zeszytu z rycíną przedstawiającą zamek Habsburgów i napisem: „Schloss Habsburg"; oprawa II zeszytu z rycíną przedstawiającą ruiny zamku Chojnik z napisem: „Ruine des Töplitzer Schlosses".

[84] S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I-IV, Lwów 1807-1814.

Przykłady polskie:[85]

1. Z maści nie można poznać cnoty lub przywary konia (ks. Kluk, *Zwierząt*, t. I, str. 163[86]).

2. Karty jednej maści („Monitor Warszawski", nr 76, str. 728).

3. Płaszcz otworzy, którym była otoczona. Prześwietny maścią szafirową (Birkowski[87]).

4. Szaty rozmaitej maści (Wargockiego *Walery Maximus*[88]).

5. Aksamit różnej maści (*Vol[umina] Leg[um]*, t. III, str. 370).

6. Przyodziewa kapą szafirowej maści (Zygrawiusz[89]).

7. Febus[90], w złotoognistym wozie siedząc, brunatnymi zorzami nieba maści światło (Kołakowski, *Wiek ludzki*, k. 4[91]).

Z powyższych przykładów okazuje się, że jeszcze w wieku XVII, a nawet XVIII (Vol. Leg.) używano wyrazu „maść" na oznaczenie barwy, farby i dopiero w XVIII wieku rozpowszechniać się zaczęło używanie go tylko do kart i koni. Maść w znaczeniu lekarskim używa już Siennik.

Maza znaczy też to, co zmaza, pewne splamienie, skalanie czystości np.

8. Nie maże się słońce od błota, które suszy[92] (Sk[arga], *Kaz[anie]*[93]).

Pomazaniec, pomazanie znaczy nacieranie, nasmarowanie i zwykle maścią (lekarstwem) nazywają utarcie różnych soków i proszków.

Wszystko to zdaje się dowodzić, iż pierwotnie maść w znaczeniu barwy oznaczała wyższą operację chemiczną, tak jak [hs] >wszelką< organicznych ciał barwę [ht] w starożytności wyrażali przez πέψις [-], warzenie >(Göthe, 37, 202)<[hu]. Zresztą wyraz ten utrzymał się u nas na oznaczenie barwy zwierzę-

[hs] <wszystką>
[ht] <która też>
[hu] *dopisane na marginesie*

[85] Pozycje 1-7 por. S. Linde, *Słownik...*, t. II, cz. 1, s. 38 – *Maść*; z tego opracowania pochodzą także zastosowane w wykazie skróty bibliograficzne.

[86] K. Kluk, *Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie krajowych, potrzebnych i pożytecznych, domowych, chowanie, rozmnożenie, chorób leczenie, dzikich łowienie, oswojenie, zażycie, szkodliwych zaś wygubienie*, Warszawa 1779.

[87] F. Birkowski, *Żywot św. Dominika*, Kraków 1626, s. 98.

[88] A. Wargocki, *Walerego Maxyma o dziejach i powieściach pamięci godnych ksiąg dziewięć*, Kraków 1609, s. 313.

[89] J. Zygrowski [Zigrovius, Zygrawiusz], *Papopompe, albo posłanie papieża z odprawą na misję Lutrową i Zwingliuszową*, Senapaniowce, bmw 1616, s. 145.

[90] Febus – przydomek Apolla, boga słońca.

[91] S. Kołakowski, *Wiek ludzki*, Kraków 1584, k. A 4.

[92] Por. S. Linde, *Słownik...*, t. II, cz. 1, s. 48 – *Maza*.

[93] P. Skarga, *Kazania na niedziele i święta całego roku*, Kraków 1595, s. 300.

cej, także mieszanej. Wyrazy „maza" jako zmaza [hv] oznaczają pewne zabrudzenie czystości (przykłady J. i S.[94]).

[k. 4v] Maści:

Karbina w windyjskim w Styrii[95] narzeczu oznacza to, co skórny kolor Lederfarba; wyraz ten pochodzi od garbarstwa, przeto u nas można by go użyć w nazwie garbawa maść – ulubiona maść Anglików i Niemców. Byłoby to bowiem ogólniejsze oznaczenie, jak np. rzemieniowa [hw] maść. Skórna wcale niestosowna, bo jest zanadto ogólna i zbliżająca do cery.

[k. 5] Barwa

Pod barwą – jednej barwy, nie pstry; szata pod barwą znaczy jednego koloru (Linde – *Barwa*[96]).

Pod majem – omajony (Linde, ob. – *Pod*[97]).

Pod jest tu w znaczeniu zależności, dependencji[98], jak np. być pod kim, pod wpływem, czyli być w mocy jednego – można by mówić; obraz pod tonem żółtym itp.

Barwa, farba w starogermańskim języku: narwe, nariwa; w duńskim: farve, ct.; łacińskim: varjus rozmaity, pstry, niestateczny – odmienny – bękart.

Barwa po ukraińsku boja – może od walki, boju; po bośniacku także boja.

Barwa używano u nas: 1. O sukniach tej lub owej barwy. 2. Na oznaczenie cery. 3. Liberii. 4. Pozora. 5. Kosmacizny na suknie.

Można by więc barwą nazwać różne przejścia pomiędzy czystymi kolorami, a naprzód fiolet, zieleń i pomarańczowe, byle wszystkie się nie złączyły w [hx] szare. Zabrudzenia zaś barw tych przez czarne i spłowienie przez białe oznaczałoby dopiero maści.

[hv] <potwierdzaj>
[hw] <kolor>
[hx] <po>

[94] Por. S. Linde, *Słownik...*, t. IV, vol. 6, s. 967 – *Zmaza*.

[95] Styria – kraina historyczna w środkowej Europie; obecnie większa część tych terenów tworzy kraj związkowy w Austrii, pozostała leży w granicach Słowenii.

[96] S. Linde, *Słownik...*, t. I, cz. 1, s. 58.

[97] S. Linde, *Słownik...*, t. II, cz. 2, s. 782-783.

[98] Dependencja – daw. zależność od czegoś lub kogoś.

[k. 6] Kolory

Labo z używania tego wyrazu trudno go ściśle oznaczyć. Zdawałoby się przecież, że najwłaściwiej go użyć w znaczeniu pierwotnych czystych trzech kolorów: żółtego, czerwonego i błękitnego.

[k. nlb] Zile

Wyrazu tego nie ma w Lindem – u nas zilą nazywają to, co gdzie indziej maścią w kartach, lecz ponieważ, jakeśmy widzieli, maść najlepiej odpowiada całkiem zmieszanym kolorom, przeto niewłaściwie do kart użyto tego wyrazu, gdyż tu nie masz pewnych farb, jak np. żołądź w brunatnym i zielonym malowana, dzwonek żółto, wino zielono, czerwień czerwono, lecz to tylko wyraża, co liberia [hy] z jakichkolwiek barw złożona dla oddzielności i różnicy z drugimi, przeto ziel można całkiem przyjąć w znaczeniu barwy, jak dawniej mówiono, czyli liberii, co >się< do kolorów wcale [hz] bezpośrednio nie odnosi, tylko jakąś stanowczość, uniformowość dla pewnej tylko różnicy wyraża.

[k. 6][ia] 1. Więźba – wiązanie >(narz[ecze] gór[no]śl[skie]<).
2. Przesmutny (górnośląskie).
3. Giełczeć – dźwięczeć (prow[incja] wielkopol[ska]).
4. Inedy – inszego czasu.
5. Powobica – klej – następstwo.
6. Inakszy, Inakszość – różności gatunku.
7. Inszość, Inność – oznacza rzecz zupełnie inną.
8. Przeinaczyć – przemienić.
9. Namyślnie – umyślnie.
10. Światłokrąg – gloria nad głową świętych – ciekawostki o ochronach.
11. Wej! (ob. Linde[99]; podobne do – *Wejrz*! *Wid*[100]).
12. Narządzić – naprawiać (Libelt w *Liter[aturze] niem[ieckiej]*, „Bib[lioteka] Warsz[awska]", kwieci[eń] 1842, stronica 27[101]).
13. Niedziałki – atomy (Libelt, tamże na str. 25[102]).

[hy] <jak>
[hz] <się>
[ia] *błędna numeracja karty, powtórzono k. 6*

[99] S. Linde, *Słownik...*, t. IV, vol. 6, s. 173 – występują tu formy – „wey" oraz „wei".
[100] Tamże, s. 190.
[101] K. Libelt, *Literatura niemiecka*, „Biblioteka Warszawska", 1842, T. 2, s. 27.
[102] Tamże, s. 25.

14. Podoba w czeskim: powierzchni kształt, figura; w polskim: podoba – podobieństwo albo podoba – upodobanie.

[k. 7][ib] Różne zapiski

Wyrazy, których nie znachodzimy[103] w mowie ludu, jak np. albowiem, atoli, aczkolwiek itp., nie znachodzimy ich także w poezji. Wyrażanie się wieszczów i ludu jest jednakie. Oboje w pełni swego uczucia przemawiają krótko i dobitnie jak wielcy ludzie, jak każdy w chwili uniesienia i pełnego życia.

[ib] *tekst zapisany na prawej części karty, lewa pozostawiona czysta*

[103] Znachodzić – daw. znajdować.

4. Porady praktyczne

Autogr., AGSD, B-i-2, k. 132

[k. 132] Jakim sposobem można mieć świeże kwiaty w zimie?

Weź pączki kwiatowe bliskie rozwinięcia, utnij je, zostawiwszy przy nich dość długą łodygę i natychmiast przypieczętuj końce tych łodyg lakiem. Zostaw tak jakiś czas, aby te kwiatki trochę zwiędły. Później zawiń każdy z osobna kwiatek w bibułę i schowaj w pudełko tak, żeby do nich powietrze nie doszło. Kiedy zechcesz w zimie, żeby rozkwitły, utnij ten opieczętowany koniec łodygi i wstaw w wodę, do której trzeba wsypać cokolwiek saletry.

Zachowanie wody w drewnianych naczyniach

Wiadomo, że w drewnianych naczyniach woda długo bez zepsucia przechować się nie daje, bo się z niej cząstki drewna rozpuszczają i od tego woda coraz bardziej się psuje, śmierdnie i nieprzyjemnego nabiera smaku. Niektórzy mówią, że niemiła woń wody, która długo stała w beczce lub konewce, pochodzi stąd, że te naczynia przed wlaniem do nich wody, nie były troskliwie wymyte. Prawda, że gdy w nieczyste naczynie wleje się choćby też czystą wodę, tedy prędko się zepsuje. Ale choćby najczystsza była woda i w najczystsze naczynie drewniane była wlana, zepsuje się przecież, gdy długo postoi i tym prędzej [k. 132v] to nastąpi, nim cieplejsze jest miejsce, w którym drewniane naczynie z wodą stoi. Żeby temu zapobiec, niektórzy zapuszczają drewniane statki maścią gorącą, składającą się w połowie z łoju i wosku razem stopionych, a lepiej jeszcze skutkować będzie, gdy się takie naczynia posmarują wewnątrz i zewnątrz wrzącym olejem. Ale jak w pierwszym, tak i w drugim sposobie trzeba naprzód statki dobrze wysuszyć.

Napój dla żniwiarzy

Na zrobienie 25 garncy[104] napoju weź 20 funtów żyta. Zrób z niego słód: wsyp w naczynie duże i nalej je wodą dość ciepłą, lecz nie gorącą, w ilości dostatecznej, aby ziarna zamoczyć, nie zalać. Dwa razy na dobę mieszaj, jeżeli [jest] czas zimny, postaw w miejscu ogrzanym i gdy żyto kły puści, wsyp je w 25 garncową beczkę z funtem drożdży piwnych. Nalej 10 garncy wody gorącej, nie ukropu, przerób kijem i wymieszaj przez kwadrans. Nazajutrz dalej znowu 10 garncy wody, równie gorącej jak pierwsza, i podobnież mieszaj przez kwadrans. Trzeciego dnia dopełnij beczkę gorącą wodą, zabij i zastaw przez dni pięć spokojnie. Po tych [dniach] napój już gotowy będzie. W dwa lub trzy tygodnie dobrze jest wypotrzebować go, gdyż później psuć się zaczyna.

[104] Garniec – daw. miara objętości.

5. Notatki bibliograficzne z lat 1838-1859

Autogr. AGSD, B-k-6, k. 1-45

[k. 1][ic] *Siostrzyczki ubogich* przez Leona Aubineau, przekład z francuskiego nakładem Anastazji hr[abiny] Sołtykowej, Kraków, w drukarni C.K. Uniwersytetu 1853, 8°, str. 54.

[k. 2][id] Wyszła bardzo dobra książka żywoty świętych służebnic pt. *Vies des Saintes Servantes siuvies de réflexions pratiques par M. I'abbè d'Everlange*, directeur de l'Oeuvre des domestiques à Nimes. Jest wszystkiego 25 żywotów, a pomiędzy nimi żywoty św. Róży z Limy[105], św. Julii[106], św. Sabiny[107], św. Verdyany[108], św. Blandyny[109], św. Felicyty[110] itd., wszystkie opowiedziane z uczuciem, a ze szczególniejszą bacznością na pożytek obecny. Uwagi praktyczne stanowią szereg doskonale wybranych przedmiotów („Przegląd [Poznański]", 1855, R. 2, s. 330[111]).

[k. 3][ie] Ks. A.S. Krasiński[112], „Noworocznik Literacki" na r. 1843, Wilno 1843.

[k. 4][if] [--] Uwagi chrześcijańskie na wszystkie dni całego roku stosujące się do wszystkich niedziel Ewangelii przez ks. Jana Krasseta SJ w francuskim

[ic] *karta zapisana ołówkiem; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym tuszem:* L: 2 XI 55
[id] *w lewym górnym rogu dopisane czerwonym tuszem:* L.: 5 XI 55
[ie] *w lewym górnym rogu dopisane czerwonym tuszem:* L.: 3 X 59
[if] *w lewym górnym rogu dopisane czerwonym tuszem:* L.: 6 I 56

[105] Św. Róża z Limy, właśc. Isabel Flores de Oliwia (1586-1617), ascetka peruwiańska, tercjarka dominikańska, pierwsza święta Kościoła katolickiego pochodząca z Ameryki, patronka kwiaciarek i ogrodników, wzywana jest w przypadku waśni rodzin.

[106] Św. Julia z Korsyki (ok. 400-440), męczennica i święta Kościoła katolickiego i prawosławnego, jest patronką Korsyki oraz miast Brescii, Bergamo i Livorno – Józef Zbicia, EK, t. VIII, kol. 233-234.

[107] Św. Sabina (zm. ok. 126), męczennica, patronka Rzymu, dzieci i gospodyń domowych, wzywana w czasie krwotoku lub z prośbą o powstrzymanie deszczu – Anna Kołtunowska, EK, t. XVII, kol. 813.

[108] Św. Verdiana z Castelfiorentio (1182-1242), włoska zakonnica, rekluza, w Kościele katolickim czczona jako święta dziewica.

[109] Św. Blandyna z Lyonu (zm. 177), niewolnica, męczennica, jest patronką służących i dziewic.

[110] Św. Felicyta z Kartaginy (zm. 202 lub 203), umęczona ze św. Perpetuą – Stanisław Koczwara, EK, t. XV, kol. 310.

[111] Zob. *Bibliografia katolicka*, „Przegląd Poznański", 1855, R. 2, s. 330.

[112] Ks. Adam Stanisław Krasiński (1714-1800), pisarz polityczny, jeden z przywódców ideowych konfederacji barskiej, od 1579 biskup kamieniecki – J. Warmiński, EK, t. IX, kol. 1206.

języku wydane, a teraz na ojczysty język i na pięć części podzielone rok P[ański] 1767. Część pierwsza w Kaliszu w Drukarni Collegium SJ.

[k. 5] Ochronka o[jca] Antoniewicza ?

Kilka podań i wspomnień krakowskich ze zbioru wiadomości o Krakowie Józefa Mączyńskiego[113], Kraków, [wydane] u J. Czecha[114], 1855 r. (s. 120, cena 25 sgr).

Spis rzeczy:	[str.]
Duchy na Krzemionkach pod Krakowem	1
Podziemny zamek krakowski	11
Stópka królowej Jadwigi	17
Pamiątka po królowej Jadwidze w zamku krakowskim	25
Wieże kościoła P[anny] Maryi	31
Statua Najśw. Panny Maryi przed kościołem oo. kapucynów w Krakowie	39
Widno w Krysztoforach	69
Cudowna obrona Krakowa w r. 1768	97
Wąsy króla Jana III	105

[k. 5v] Z wieży Najśw. P[anny] Maryi w Krakowie grano co rana na trąbach hejnał, witając wschodzącą zorzę. Teraz tylko pierwszych dni miesiąca wiosny.

„Chrystianizm, działając bosko, działał tym samym powoli. Wszelkie bowiem działania prawa, jakiekolwiek one są, odbywają się nieznacznie. Wszędzie gdziekolwiek spotyka się hałas, łoskot, gwałtowność, zniszczenia itd. można być pewnym, że tam zbrodnia lub szaleństwo działa".

Kwestia usamowolnienia chłopów w Rosji (z memoriału hr[abiego] Józefa de Maistre[115] („Czas", dodatek 1, str. 96).

[k. 6][ig] Manuel de Charité par l'abbé Mullois[116].

[ig] *w lewym górnym rogu dopisane czerwonym tuszem:* L.: 1 VIII 54

[113] Józef Mączyński (1807-1862), pisarz, historyk Krakowa, przedsiębiorca teatralny, członek Towarzystwa Naukowego Krakowa – C. Bąk-Koczarska, PSB, t. XX, s. 341-343.

[114] Józef Czech (1806-1876), księgarz, drukarz, od 1826 roku prowadził drukarnię w Krakowie, w której wydawał dzieła naukowe, literackie i kalendarze, m.in. „Kalendarz krakowski".

[115] Joseph Marie de Maistre (1753-1821), sabaudzki filozof polityczny, urzędnik i dyplomata, jeden z twórców tradycjonalistycznego konserwatyzmu, wolnomularz – P. Matyaszewski, EK, t. XI, kol. 830-831.

[116] Pełny opis tego dzieła zob. k. 9v.

[k. 7] [ih] *Nowe Żyw[oty] Świętych* p[rzez] ks. Stefana Wielowieyskiego[117] Soc[ietatis] Jes[u] w Kaliszu 1735 i 1739, folio 3 części (*Żyw[ot] św. Notburgi*[118]).

[k. 7v][ii] [-][ij]; [k. 8]

1.	Lelewel, *Pszczoły i bartnictwo w Polsce*, Poznań 1856		7	6
2.	Mączyński J., *Włościanie z okolic Krakowa*, Krak[ów] 1858		15	
3.	Łukaszewicz Lesław[119], *Rys dziejów piśm[iennictwa] pol[skiego]*, Pozn[ań] 1865		25	
4.	*Górale beskidowi*, Kraków 1851[120]		15	
5.	Leszczyńska Maria[121], Krak[ów] 1835		10	
6.	Mączyński J., *Kilka podań i wspom[nień] krak[owskich]*, Krak[ów] 1855		10	
7.	Lud[wik] z Pokiewa[122], *Pieśni litewskie*, Wilno 1844	1	15	
8.	Zamorski R., *Pieśni serbskie*, 2 tomy, Warsz[awa] 1855[123]		15	
9.	Z. Węclewski, *Ezopowe bajki*, Pozn[ań] 1861[124] . . .		5	
	[suma]	4 [t tal.]	27 [sgr]	6 [fn]

[ih] <Ży>

[ii] *karta zapisana ołówkiem; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem:* L.: 1 I 56

[ij] <Slisfel do Jaszkowa 55 łokci, O. Kiełak, Przepisy Ochronkowe>

[117] Stefan Wielowieyski (1654-1721), kaznodzieja, hagiograf, pisarz – A.P. Bieś, EK, t. XX, kol. 528.

[118] Św. Notburga (1265-1313), czczona jako patronka rolników; zainteresowaniu żywotem tej świętej Bojanowski dał wyraz, przygotowując przeróbkę jej żywotu z języka niemieckiego; zob. I 5.

[119] Lesław Łukaszewicz, pseudonim Wieńczysław Strzembosz (1809-1855), historyk literatury, wydawca – J. Warmiński, EK, t. XI, kol. 627.

[120] Ludwik Delaveaux, *Górale beskidowi zachodniego pasma Karpat. Rys etnograficzny zwyczajów i obyczajów włościan okolic Żywca*, Kraków 1851.

[121] Maria Karolina Zofia Leszczyńska (1703-1768), królewna Polski, królowa Francji w latach 1725-1768, żona Ludwika XV, córka Stanisława Leszczyńskiego i Katarzyny Opalińskiej – R.W. Wołoszyński, PSB, t. XX, s. 5-8.

[122] Ludwik z Pokiewa, właśc. Ludwik Adam Jucewicz (1813-1846), etnograf, tłumacz, pisarz – W. Armon, PSB, t. XI, s. 307-309.

[123] R. Zamorski, *Narodowe pieśni serbskie wybrane i przełożone*, Warszawa 1853.

[124] *Babirosa Ezopowe bajki*, przeł. Z. Węclewski, Poznań 1861.

[k. 9] U S. Olgerbranda[125] w Warsz[awie] wyszła *Książeczka dla dzieci chrześcijańskich* (1854 str. 122). Autorka tej pracy, chcąc ułatwić naukę katechizmu, starała się – jak sama powiada – główne zasady wiary w przykładach, w obrazkach, pojęciu dziecinnemu przystępne uczynić. Zamiar jest wyraźnie dobry, ale mniemamy, że objaśnianie w taki sposób katechizmu powadze prawd świętych nieco ubliża.

[k. 9v][ik] G. Sennewald[126] w Warszawie wydrukował ozdobnie z rycinami tłumaczenie wyjątku z *Manuel de Charité* p[rzez] ks. Mullois[127] pod tyt[ułem] *Głos miłosierdzia do dziatek, czyli nauki kapłana prowadzące dzieci do wykonania dobrych uczynków* (1854, str. 65).

Oeuvre de la Sainte Enfance, Annales, nr 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37.

[k. 10][il] *Refleksji albo myśli chrześcijańskich na cały rok rozłożonych. Część pierwsza zamykająca w sobie styczeń, luty, marzec*, we Lwowie w Drukarni Colleg[ium] Soc[ietatis]] Jesu 1729.

[k. 11] Żywoty Św. Św.

1. „Szkółka Niedzielna", rok II [im]	54[128]
2. „Szkółka Niedzielna", rok V [in]	10
3. „Szkółka Niedzielna", rok IV [io]	7
4. „Szkółka Niedzielna", rok VI [ip]	11
[suma]	82

[k. 12v][iq] [--]; [k. 13] Wieczornice

1. Hanusch: Wieczornice, Morgenstern u[nd]Abendsborn[129].

[ik] *w lewym górnym rogu dopisane czerwonym tuszem:* L.: 2 XII 55
[il] *w lewym górnym rogu dopisane czerwonym tuszem:* L.: 8 V 58
[im] <ŻŻyw>
[in] <ŻŻyw>
[io] <ŻŻyw>
[ip] <ŻŻyw>
[iq] *karta zapisana ołówkiem*

[125] Samuel Olgerbrand (1810-1868), drukarz, księgarz, wydawca pierwszej polskiej nowoczesnej wielotomowej encyklopedii – I. Trichel, PSB, t. XXVI, s. 187-189.

[126] Gustaw Adolf Sennewald (1804-1860), księgarz, wydawca, założyciel i posiadacz firmy Sennewald – S. Konarski, PSB, t. XXXVI, s. 275-276.

[127] Ks. Isidore Mullios (1811-1870), francuski pisarz religijny, kapelan dworu cesarskiego Napoleona III.

[128] Liczby w tej kolumnie wyrażają ilość żywotów świętych wydanych w jednym roczniku czasopisma.

[129] J. Hanusch, *Die Wissenschaft des Schlawischen Mythus, im Weitesten den altpreussischen-lithuanien Mythus mitumfassenden Sinne*, Lemberg 1842.

2. Linde – wieczornica, jutrzenka[130].
3. Conv. Lex. [-][131].
4. „Przyj[aciel] Lud[u]", R. 4, s. 250 – wieczornica[132].
5. Żuchowski *O Pieś[ni]* „Melitele" – o wieczornicach.
6. Wójcicki, Ruś podlaska – wieczornice[133].
7. Prządki, Tyszkiewicz – przy wiecz[erzach] świętych[134].
8. Wiszniewski, *Lit[eratura] pol[ska]*, t. I, str. 241[135].
9. Piękny obraz wieczornicy w „Tygodniku Literackim", 1840; *Przygoda Podróżnika* Lucj[ana] Siemieńskiego.
10. Lud jutrzenkę ma za symbol NN (obacz zabobony w *Kolędzie Duchownej*[136]).

[k. 14-15v][ir]; [16-21][is]; [k. 22] 1. Izaak (Skarga, *Żyw[oty] Św. Św.*, t. I, s. 329[137]).
2. Św. Atanazy – chrzci dzieci, będąc dziecięciem (Skar[ga], t. I, s. 369).
3. Św. Monika – łakomstwo, pije wino (Skar[ga], t. I, s. 379).
4. Św. Pankracjusz, męczen[nik] (Skar[ga], t. I, s. 419).
5. Św. Bernardyn ze Sieny – karmi ubogich (Skar[ga], t. I, s. 436).
6. Siedmioro dziatek męczen[ników] przy św. Jul[ianie] (Skar[ga], t. I, s. 172, kol. 2).
7. Dwoje dziatek męczen[ników] przy św. Lucjanie (Skar[ga], t. I, s. 43, kol. 1).
8. Dwoje dziatek męcz[enników] przy św. Błażeju (Skar[ga], t. I, s. 105, kol. 1 i 2).

[ir] *karty zawierają wykaz słówek łacińskich*
[is] *karty niezapisane*

[130] S. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I, cz. 2, Lwów 1808, s. 925.
[131] Conv. Lex. – prawdopodobnie odwołanie do dzieła *Allgemeines deutsches Conversations-Lexicon für die Gebildeten eines jeden Standes*, Bd. I-X, Leipzig 1840-1841.
[132] *Wieczornica I: Legenda o dziecku wybawionym od pioruna. Legenda o kościele św. Idziego w Krobi. Wspomnienie ludu z czasów morowego powietrza w środku XVII i na początku XVIII wieku*, „Przyjaciel Ludu", 1838, R. 4, nr 32, str. 250-252.
[133] K.W. Wójcicki, *Klechdy, starożytne podania i pieśni ludu polskiego i Rusi*, t. I-II, Warszawa 1837.
[134] E. Tyszkiewicz, *Opisanie powiatu borysowskiego pod względem statystycznym, geognostycznym, historycznym, gospodarczym, przemysłowym, handlowym i lekarskim*, Wilno 1847.
[135] M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. I, Kraków 1840.
[136] M.J. Nowakowski, *Kolęda duchowna Parafianom od Pasterzów dla wygody wszystkich od jednego sprawiona*, Kraków 1753.
[137] P. Skarga, *Żywoty świętych starego i nowego zakonu na każdy dzień przez cały rok*, t. 1, Wilno 1579.

9. Troje dziatek męcz[enników] przeciw bałwochwale (Skar[ga], t. II, s. 572, kol. I, *Daniel,* III[138]).
10. Synek za matką w ogień skacze (Skar[ga], t. II, s. 382, kol. 1).
11. Św. Ludger pisze na korze (Skar[ga], t. I, s. 230, kol. 2).
12. Św. Fausta 13to letnia męczenniczka (Skar[ga], t. I, s. 173).
13. Św. Katarzyna z Sieny zabawia się nad rozkaz matki w kościele (Skar[-ga] t. I. s. 358, kol. 2).
14. Św. Teresa (Skarga[139]) i z jej własnego żywota.
15. Św. Wincenty à Paulo (Skarga[140]).
16. Św. Alfons Liguori[141].
17. Św. Medard (Skarga – 7 czerwca).
18. Św. Elżbieta (Tańska).
19. Daniel.
20. Samuel.
21. Św. Eufrazja (Skarga – 13 marca).
22. Św. Genowefa pasterka (Tańska, *Święte niewiasty*[142]).
23. Św. Genowefa[143], księżniczka.
24. Św. Agnieszka[144].
25. Św. Paschalis („Szkółka Niedzielna").
26. Św. Paulin[145] (osobny żywot).
27. Św. Ignacy[146] (uczeń św. Jana Ew[angelisty]; Tańska, *Pis[mo] Św.*; Skarga, *Żyw[oty]*).
28. Św. Franciszek Salezy[147].

---

[138] Por. Dn 2,1-7.
[139] P. Skarga, *Żywoty świętych...*, t. II, s. 361.
[140] Tamże, t. II, s. 58.
[141] Św. Alfons Maria Liguori (1696-1787), włoski duchowny, założyciel redemptorystów, biskup, kaznodzieja i poeta, patron spowiedników, adwokatów oraz teologów moralistów – S. Witek, EK, t. I, kol. 358-359.
[142] K. Tańska Hoffmanowa, *Święte niewiasty. Obrazki pobożne kobietom żyjącym w świecie ofiarowane*, t. I i II Lipsk 1843.
[143] Genowefa, księżniczka Brabancka, zwana także Palatyńską, bohaterka popularnej powieści. Kościół oficjalnie nie potwierdził jej kultu.
[144] Św. Agnieszka Rzymianka (ok. 291-304), dziewica i męczennica, wspominana w kościele katolickim i prawosławnym. Była ofiarą prześladowań Dioklecjana, zmarła w wieku 12 lat – R. Gustaw, EK, t. I, kol. 179-180.
[145] Św. Paulin z Noli (ok. 353-431), rzymski kapłan, poeta, biskup Noli, patron Noli (region we Włoszech) – S. Koczwara, R. Sawa, EK, t. XV, kol. 77-78.
[146] Św. Ignacy Antiocheński (ok. 30-107), biskup Antiochii, męczennik, jeden z ojców Kościoła, wprowadził śpiew antyfonalny – M. Jacniacka, EK, t. VI, kol. 1441-1443.
[147] Św. Franciszek Salezy (1567-1622), teolog i filozof, przedstawiciel humanizmu, założyciel Zakonu Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, biskup, doktor Kościoła, patron pisarzy, dziennikarzy i katolickiej prasy, wizyty, salezjanów oraz salezjanek.

29. Św. Magdalena de Pazzi.
30. Św. Joanna Franciszka (Skarga, czerwiec 30).
[k. 22v] [it] 31. Św. Feliks [-] młodość jego.

1. Dziecię Jezus.
2. Dziecię Maryi.
3. Izaak.
4. Daniel.
5. Samuel.
6. Kostka.
7. Alfons.
8. Atanazy.
9. Bernard ze Sien[y].
10. Genowefa.
11. Genowefa.
12. Wincenty à P[aulo].
13. Paulin.
14. Nereusz[148].
15. Paschalis.
16. M[aria] M[a]gd[alena] d[e]'P[azzi].
17. Ber. [-].
18. Teresa.
19. Monika.
20. Elżbieta.
21. Arkadiusz.
22. Pankracjusz.
23. Meliton z 40 męczen[nikami][149].

[k. 23] „Przyj[aciel] Lud[u]":

[it] <Legendy / 1. Krówka Jaremy>

[148] Św. Filip Nereusz (1515-1595), włoski duchowny katolicki, jeden z przywódców kontrreformacji, twórca i propagator oratorium. Założył Bractwo Świętej Trójcy zajmujące się pielgrzymami i chorymi.

[149] Św. Meliton z Sardes (zm. ok. 180), biskup Sardes koło Smyrny, apologeta, ojciec Kościoła, święty prawosławny.

Stanisław Szczepanowski – R. 1, str. 59, 66[150]; zgon (R. 5, s. 1[151]); wiąz (s. 213[152]); grób w Krak[owie] (R. 9, s. 113[153]); kościół na Skałce [iu] (R. 9, s. 130[154]); [iv] Skałka (R. 12, s. 1[155]).

Wojciech św. – R. 1, s. 33[156]; grób w Gnieź[nie] (R. 2, str. 84[157]); kościółek w Krak[owie] (R. 3, s. 284[158]); Bogarodzica (R. 4, s. 363[159]); grób (R. 10, nr 1[160]).

Św. Salomea – kaplica w Grodzisku (R. 2, s. 9[161]); ołtarz i grób w Krak[owie] (R. 9, s. 204[162]), wzmianka (R. 14, s. 139[163]).

Św. Kazimierz – kaplica w Wilnie (R. 2, str. 199[164]).

Św. Kostka – *Dom Kostków* (R. 2, str. 348[165]).

[iu] <VIII>
[iv] <XII>

[150] *Stanisław Szczepanowski – biskup krakowski*, „Przyjaciel Ludu", 1834, R. 1, nr 8, s. 59--60; nr 9, s. 66.
[151] *Zgon św. Stanisława, podług starego olejnego obrazu na drzewie*, „Przyjaciel Ludu", 1838, R. 5, nr 1, s. 1.
[152] *Wiąz św. Stanisława Szczepanowskiego*, „Przyjaciel Ludu", 1839, R. 5, nr 27, s. 59-60.
[153] X.W.P., *Kaplica św. Stanisława w Krakowie*, „Przyjaciel Ludu", 1842, R. 9, nr 15, s. 113--114.
[154] *Kościół Świętego Stanisława na Skałce w Krakowie*, „Przyjaciel Ludu", 1842, R. 9, nr 17, s. 130.
[155] *Kościół Świętego Stanisława na Skałce w Krakowie*, „Przyjaciel Ludu", 1845, R. 12, nr 1, s. 1 (rycina).
[156] *Św. Wojciech – biskup praski*, „Przyjaciel Ludu", 1834, R. 1, nr 5, s. 33-35.
[157] *Grób św. Wojciecha w Gnieźnie*, „Przyjaciel Ludu", 1835, R. 2, nr 11, s. 84.
[158] A.G., *Kościółek św. Wojciecha w Krakowie*, „Przyjaciel Ludu", 1837, R. 3, nr 36, s. 284.
[159] Pomyłka autora, brak artykułu we wskazanej lokalizacji.
[160] *Grobowiec św. Wojciecha w kościele katedralnym w Gnieźnie*, „Przyjaciel Ludu", 1843, R. 10, nr 1, s. 1 (rycina).
[161] *Kaplica św. Salomei w Grodzisku*, „Przyjaciel Ludu", 1835, R. 2, nr 2, s. 9 (rycina).
[162] X.W.P., *Ołtarz i grób św. Salomei w Krakowie*, „Przyjaciel Ludu", 1842, R. 9, nr 26, s. 204-205.
[163] *Wzmianka o Salomei i klasztorze na Grodzisku*, „Przyjaciel Ludu", 1847, R. 14, nr 18, s. 139.
[164] *Kaplica św. Kazimierza w Wilnie*, „Przyjaciel Ludu", 1835, R. 2, nr 25, s. 199-200.
[165] X.D., *Dom Kostków*, „Przyjaciel Ludu", 1836, R. 2, nr 44, s. 348-349.

Św. Jadwiga Księżna – R. 2, str. 409[166]; książeczka św. Jad[wigi] (R. 3, str. 31[167]; 125[168]); kościół (R. 10, str. 34[169]); Pępowo (R. 13, str. 22[170]); grób (R. 13, str. 98[171]).

Św. Jacek – R. 3, str. 363[172]; grób w Krak[owie] [iw] (R. 9, str. 227[173]).

Św. Bronisława – kanonizacja (R. 7, str. 282[174]); Dekret względem zatwierdzenia czci (R. 8, str. 57[175]); *Krótka wiadom[ość] o bł[ogosławionej] Bronisł[awie]* (R. 13, str. 122[176]).

Św. Florian – R. 13, str. 194[177].

Św. Stanisł[aw] Szczepanowski – Szczepanów: *Starożyt[na] Polska*, t. II, str. 197[178]; *Rozmait[ości] dla lud[u] wiejskiego*, cz. III, str. 70[179].

[k. 23v] 1. Św. Stan[isław] Kost[ka].
2. Św. Stan[isław] Szczep[anowski].
3. Św. Salomea[180].
4. Św. Jan Kanty.
5. Św. Jadwiga Górnicka.

[iw] <227>

---

[166] *Św. Jadwiga w Trzebnicy*, „Przyjaciel Ludu", 1836, R. 2, nr 52, s. 409-411.

[167] *Książeczka, na której modliła się św. Jadwiga*, „Przyjaciel Ludu", 1836, R. 3, nr 4, s. 31--32.

[168] *Do redaktora „Przyjaciela Ludu"* (uwagi do artykułu: *Książeczka, na której modliła się św. Jadwiga*), „Przyjaciel Ludu", 1836, R. 3, nr 16, s. 125.

[169] *Kościół w Trzebnicy*, „Przyjaciel Ludu", 1843, R. 10, nr 5, s. 34.

[170] *Kamień św. Jadwigi w Pępowie*, „Przyjaciel Ludu", 1846, R. 13, nr 3, s. 22.

[171] *Grób św. Jadwigi w Trzebnicy*, „Przyjaciel Ludu", 1846, R. 13, nr 13, s. 98.

[172] *Żywot św. Jacka*, „Przyjaciel Ludu", 1837, R. 3, nr 46, s. 363-364.

[173] X.W.P., *Grób św. Jacka w Krakowie*, „Przyjaciel Ludu", 1843, R. 9, nr 29, s. 227-228.

[174] X.W.P., *Wielka uroczystość z przyczyny kanonizacji bł. Bronisławy wskutek uchwały Namiestnika Chrystusowego Grzegorza XVI, papieża, w Krakowie 2 września 1840*, „Przyjaciel Ludu", 1841, R. 7, nr 35, s. 282-284.

[175] *Dekret Grzegorza XVI, papieża, względem zatwierdzenia czci od niepamiętnych czasów oddawanej słudze boskiej Bronisławie, zakonnicy, profesce zgromadzenia premonstrateńskiego*, „Przyjaciel Ludu", 1841, R. 8, nr 8, s. 57-58.

[176] M. Węgłowska, *Krótka wiadomość o błogosławionej Bronisławie*, „Przyjaciel Ludu", 1846, R. 13, nr 16, s. 122-123.

[177] *Święty Florian*, „Przyjaciel Ludu", 1846, R. 13, nr 25, s. 194.

[178] M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisana*, t. II, Poznań 1846, s. 197 – *Szczepanów*.

[179] J. Goczałkowska, *Rozmaitości dla ludu wiejskiego*, cz. III, Lwów-Stanisławów-Tarnów 1845, s. 70.

[180] Bł. Salomea (1211 lub 1212-1268), księżniczka, klaryska, patronka Zawichostu – Z. Pałubska, EK, t. XVII, kol. 933-934.

Porządek:

1. Św. Wojciech.
2. Św. Jędrzej Żurawek.
3. Św. Stanisław Biskup.
4. Św. Florian (Kazimie[rz][181]).
5. Św. Salomea.
6. Św. Kunegunda.
7. Św. Jacek – św. Bronisława[182].
8. Św. Jadwiga.
9. Św. Jan Kanty.
10. Św. Kazimierz.
11. Św. Stanisław Kostka.

1. Św. Florian – pieśń, śpiewnik kościelny.
2. Św. Jacek.
3. Św. Jan Kanty – pieśń.
4. Św. Jędrz[ej] Żurawek[183].
5. Św. Kazimierz.
6. Św. Stanisł[aw] Bisk[up] – pieśń.
7. Św. Stan[isław] Kostka – pieśń.
8. Św. Wojciech.
9. Św. Jadwiga – pieśń.
10. Św. Kunegunda[184].
11. Św. Salomea – pieśń.

I. Żywoty.
II. Pieśni.
III. Modlitwy.
IV. Legendy:
1. Jan Kanty i druga.
2. Św. Kunegunda.
3. Św. Wojciech – *Grosz wdowi.*

[k. 24] „Czas. Dodatek miesięczny", rok pierwszy, T. 1, z. 1 (styczeń), Kraków: 1856, czcionkami i nakładem drukarni czasu.

Przedpłata na „Dodatek miesięczny Czasu" wraz z dziennikiem;

dla miejscowych:	rocznie – 26,	półrocznie – 13,	kwartalnie – 7 złp;
dla zamiejscowych, wraz z przesyłką:	– 30,	– 15,	– 8 [złp].

[181] Prawdopodobnie odwołanie do Kazimierza II Sprawiedliwego, który w 1184 r. sprowadził relikwie św. Floriana do Polski.

[182] Bł. Bronisława (ok. 1200-1259), norbertanka, uznawana za świętą przez Kościół katolicki w Polsce, krewna św. Jacka Odrowąża, patronka Królestwa Polskiego – H. Wegner, EK, t. II, kol. 1089-1091.

[183] Św. Świerad (zm. między 1030-1034), imię zakonne Andrzej, nazywany także Żurawek, Żórawek, Wszechrad, pustelnik, nauczyciel świętego Benedykta, męczennik.

[184] Św. Kunegunda (ok. 975-1033), królowa Niemiec, cesarzowa Świętego Cesarstwa Rzymskiego, żona Henryka II, patronka Luksemburga – J. Swastek, EK, t. X, kol. 228-229.

Dodatku miesięcznego osobno przenumerować nie można.

Dodatek miesięczny wychodzi w zeszytach od 12 do 15 arkuszy druku z dniem ostatnim każdego miesiąca.

Dla zagranicznych pojedynczy zeszyt „Dodatku miesięcznego" sprzedaje się w biurze administracji „Czasu" po złp 2.

Egzemplarzy gratis „Dodatku miesięcznego" nie daje się.

[k. 25] Historyjki o sławnych dzieciach polskich

1. Ewa Cyndlówna (Jaroszewicz, *Matka Św. Św. Pol[ska]*, str. 552[185]; >1705<[ix]).
2. Anna z Górek (Jarosz[ewicz], str. 53; >1649<[iy]).
3. Katarzyna Maciejowska (Jar[oszewicz], str. 82; >Starzec – [-] – Stef[an] Batory<[iz].
4. Magdalena Mortęska (Jar[oszewicz], str. 87; >1631<[ja]).
5. Chrystyna Lubomirska (Jar[oszewicz], str. 236; >1699<[jb]).
6. Hieronim Drzewicki (Jar[oszewicz], str. 332).
7. Bonifacyusz (Jar[oszewicz], str. 404).
8. Barbara Longa (Jar[oszewicz], str. 444; >1567 ur.<[jc]).
9. Mikołaj Opacki (Jar[oszewicz], str. 475; >1627<[jd]).
10. Teresa Ligęzianka (Jar[oszewicz], str. 494; żaba; >1646<[je]).
11. Zofia Sieniawska (Jar[oszewicz], str. 531; >1629<[jf]).
12. Stan[isław] Leszczyński (Tańska, *Rozrywki*[186]).
13. Oleś z Białegostoku (Tańska, *Rozrywki*[187]).
14. Bolesław Krzywousty.
15. Orszulka Kochanowska (*Treny*, J. Kochanowskiego – szkoła polska 1850 maj).

[ix] *dopisane ołówkiem*
[iy] *dopisane ołówkiem*
[iz] *dopisane ołówkiem*
[ja] *dopisane ołówkiem*
[jb] *dopisane ołówkiem*
[jc] *dopisane ołówkiem*
[jd] *dopisane ołówkiem*
[je] *dopisane ołówkiem*
[jf] *dopisane ołówkiem*

[185] F. Jaroszewicz, *Matka świętych Polska albo żywoty świętych błogosławionych, wielebnych, świętobliwych, pobożnych Polaków i Polek*, Kraków 1767.
[186] K. Tańska Hoffamanowa, *Nowe rozrywki dla dzieci*, Paryż 1834.
[187] Tamże.

16. Stefanek Kucharski (str. 121[188]).

17. Konstancja Myszkowska (Jar[oszewicz], str. 256; >Pacholę biedne 1627<[jg]).

18. Bogusław Radziwiłł (9cio letni; „Przyj[aciel] Lud[u]" R. 4. nr 42, str. 336; >Zyg[munt] III<[jh]).

19. Wilczek (Święcki, *Star[ożytna] Pol[ska]*, t. II, str. 48[189]; >Zyg[munt] III<[ji]).

20. Kwiatkowski (Niesiecki, t. V, str. 474[190]).

21. Mikołaj Sieniawski (wypisy Poplińskiego[191]).

22. Franciszek Karpiński (pamiętniki jego, wydania Moraczewskiego[192]).

23. Erazm Ciołek (wypisy Popliń[skiego][193]).

29. Kurpik Łojko („Przyj[aciel] Ludu", 1848, nr [jj] 50; tu opis wychowania Kurpiów[194]).

>Barbara Korycińska<[jk]

historycznych	50
pobożnych	30
żyw[otów] św. św.	20
przypowieści	40
klechd	10
obcych historycz[nych]	10
obcych przyp[owieści]	50
[suma]	210

[jg] *dopisane ołówkiem*
[jh] *dopisane ołówkiem*
[ji] *dopisane ołówkiem*
[jj] <49>
[jk] *dopisane ołówkiem*

[188] F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 121.
[189] T. Święcki, *Opis starożytnej Polski*, t. I-II, wyd. 2, Warszawa 1828.
[190] K. Niesiecki, *Herbarz polski powiększony dodatkami*, t. V, wyd. J.N. Bobrowicz, Lipsk 1840, s. 474.
[191] J. Popliński, *Nowe wypisy polskie, czyli wybór różnych wyimków prozę i poezję zawierający. Dla użytku młodzieży szkolnej*, wyd. 2, Leszno 1841.
[192] F. Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, Poznań 1844.
[193] J. Popliński, *Nowe wypisy...*
[194] *Kurpik Łojko, młody rycerz Polski. Wyimek z dzieła Fr. Chmielnickiego, pod tytułem: Wojna Polaków z Moskalami*, „Przyjaciel Ludu", 1848, R. 15, nr 50, s. 396.

[k. 26] Podania

1. *Brzoza gryżyńska*[195].

hist[oryczna] 2. *Męczennicy kazimierscy* (Siemieński, *Leg[endy]* [196]).

hist[oryczna] 3. *Piotrowin*.

hist[oryczna] 4. *Piotr Duńczyk* (Siemieński, *Leg[endy]*[197]).

hist[oryczna] 5. *Chleb kamienny w Oliwie* (Siem[ieński], *Leg[endy]*[198]).

6. *Kamienie ostrowskie* („Przyj[aciel] Ludu", R.).

hist[oryczna] 7. *Żupy solne w Wieliczce* (Siem[ieński], *Leg[endy]*, str. 42).

8. *Gnieźninek* (Siem[ieński], *Leg[endy]*[199]).

9. *Jezioro grzechowe* – podanie śląskie.

10. *Anusia z Zakrzowa* (*Legendy Jadama* Adama Gorczyńskiego[200]).

hist[oryczna] 11. *Piast.*

12. *Pan z Tyńca* (Wójcicki[201]).

13. *Święty Sadoch*[202] *od rybaka przyjęty* (Jaroszewicz, str. 509).

14. *Zamek jazłowiecki* (Siem[ieński], *Leg[endy]*[203]; Niemcewicz, *Dzieła*, t. I[204]).

15. *Twardowski*[205].

hist[oryczna] 16. *Grosz wdowi* (żyw[ot] św. Wojciech[a]).

17. *Skarby lubońskie*[206].

---

[195] Legenda gryżyńska – legenda oparta prawdopodobnie na literaturze średniowiecznej, dotyczy brzozy rosnącej we wsi Grażyna w pobliżu Krościana; zob. L. Siemieński, *Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie*, Poznań 1841, s. 68.

[196] L. Siemieński, *Podania i legendy...*, s. 4 – *Pięciu męczenników kazimierskich*.

[197] Tamże, s. 16.

[198] Tamże, s. 74.

[199] Tamże, s. 70.

[200] A. Gorczyński, *Opowieści i legendy Jadama z ziemi zatorskiej*, Lwów 1842.

[201] Kazimierz Władysław Wójcicki.

[202] Bł. Sadoch – Dominik S. (zm. 1257) zakon kaznodziejski, misjonarz, nawracał naród Kumorów, wraz z innymi męczennikami zginął z rąk Tatarów.

[203] L. Siemieński, *Podania i legendy...*, s. 64.

[204] J.U. Niemcewicz, *Dzieła poetyczne wierszem i prozą*, t. I, Warszawa 1803.

[205] L. Siemieński, *Podania i legendy...*, s. 150; K.W. Wójcicki, *Klechdy...*, s. 182.

[206] L. Siemieński, *Podania i legendy...*, s. 67 – *Skarby w Luboni.*

[k. 26v] Przypowieści ludu

1. *Piorun* („Przyjaciel Ludu”[207]).
2. *Śkomy pogrzeb* (Baliński, *Powieści ludu*[208]).
3. *Pieniądze* (Baliński, *Pow[ieści] ludu*[209]).
4. *Garnek z popiołem* (Hołowiński, *Leg[endy]*[210]).
5. *Nie pij za skórę niedźwiedzia* (Ezop[211]; Wójcicki, *Przysłowia*[212]; Maciejowski, *Polska*, t. II, str. 379[213]).
6. *Chłop i wilk na stogu* (Maciejowski, *Polska*, t. II, str. 381).
7. *Bonek i Bartosz* (śląskie klechdy; Baliński[214]).
8. *Koza i babulinka* (Żegota Pauli, *Pieś[ń] lud[u] pol[skiego] w Gal[icji]*[215]).
9. *Jama wilcza* (z podania ustnego).
10. *Mateuszek* („Szkółka Niedzielna”, 1842, nr 4).
11. *O ptaszych języczkach* (*O poczciwym Janku*, str. 54).
12. *Klątwa* (Górnicki, *Dworzanin*[216]).
13. *Czary* (Górnicki, *Dworzanin*).
14. *Krówka Jaremy*.
15. *Zawziętość srodze ukarana* (zdarz[enie] praw[dziwe], „Rozm[aitości] dl[a] Lud[u]” III 103).
16. Mięso końskie (Kraszewski, *Wspom[nienia]*, t. I, str. 79[217]).
17. *Trzej bracia* (z pieśni rus[kich] Mich[ała] Grab[owskiego][218]).

---

[207] *Legenda o dziecku wybawionym od pioruna*, „Przyjaciel Ludu”, 1838, R. 4, nr 32, s. 250--252 (rycina).

[208] K. Baliński, *Powieści ludu spisane z podań*, Warszawa 1842, s. 89 – *Pogrzeb śkomy*.

[209] Tamże, s. 51.

[210] I. Hołowiński, *Legendy*, Wilno 1843.

[211] Ezop (pocz. VI w. n.e.), grecki bajkopisarz pochodzący z Frygii, postać na wpół legendarna, przyjmuje się, że był niewolnikiem.

[212] K.W. Wójcicki, *Przysłowia narodowe z wyjaśnieniem źródła początku oraz sposobu ich użycia, okazujące charakter, zwyczaje i obyczaje, przesądy*, Warszawa 1830.

[213] W.A. Maciejowski, *Polska do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów w czterech częściach opisana*, t. II, Warszawa 1842, s. 379.

[214] W cytowanym wcześniej dziele Balińskiego *Powieści ludu*, nie ma opowiadania pod wskazanym tytułem.

[215] Ż. Pauli, *Pieśń ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838.

[216] Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, Kraków 1566.

[217] J.I. Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, Wilno 1840.

[218] *Ucieczka trzech Braci z Azowa*, w: *Literatura i krytyka*, wyd. M. Grabowski, t. I, cz. 3, Wilno 1837, s. 87-92.

[k. 27] Z Jaroszewicza[219]:

1.[jm] Ewa Cyndlówna (str. 552), 14to letnia, ratuje zapowietrzonych.
2. Hieronimus[220] (str. 48) miewa kazania dzieckiem.
3. Anna z Górek (str. 53), kwoka.
4. Katarzyna Maciejowska (str. 82) w garnuszki jadło ubogim nakłada.
5. Magdalena Mortęska (str. 87) – wisienki.
6. Teresa Marchocka (str. 194) kościółki z drewna stawia (ob. str. 297).
7. Chrystyna Lubomirska (str. 236) krwią własną zapisuje się Najśw. P[annie].
8. Maciej Pstrokoński (str. 324) z utrapienia wyratowany.
9. Hieronim Drzewicki (str. 332) pieniądze ubogim daje.
10. Jakub z Przyrowa (str. 360) nie pije wódki.
11. Bonifacyusz (str. 404) rzemieślnik miłosierny.
12. Barbara Longa (str. 444), szwaczka.
13. Mikołaj Opacki (str. 475), wilk od niego ucieka.
14. Teresa Ligęzianka (str. 494), żaba.
15. Zofia Sieniawska (str. 531), pierścionek, zapytania katechizmu.
16. Stanisław Leszczyński (Tańska).
17. Orszulka Kochanowska.
18. Oleś z Białegostoku (Tańska).
19. Bolesław Krzywousty.
20. Maciej Stryjkowski.
16. Św. Aleksy (str. 78) bawi się zastawianiem siatek na ptaki.
17. Stefanek Kucharski (str. 121) ucieka w zboża na modlitwy i mimo słabowitości swojej.
18. Konstancja Myszkowska nędzne chłopię ogarnia za radą małej panienki (str. 256).
19. Bogusław Radziwiłł, 9cio letni („Przyj[aciel] Lud[u]", R. 6, nr 42, str. 336).
20. Wilczek, 13sto letni (Święcki, *Star[ożytna] Pol[ska]*, t. II, str. 48[221]).
21. Kwiatkowski, 14to letni (Niesiecki, t. V, str. 474).

[jm] *na karcie autor zastosował podwójną numerację*

[219] F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*
[220] Hieronim Cyrus (1603-1647), pisarz religijny, autor dzieł *Fundament życia duchownego, Sposób dobrego życia*.
[221] T. Święcki, *Opis starożytnej...*, s. 48.

[k. 27v] 1. Filip Wołucki (str 239), oczko Panny Maryi.

2. Ziemia z cmentarza sandomirskiego ze ścinieniem krew siączy i przez papieża za relikwie uznana (Jar[oszewicz], str. 285[222]).

3. Dojutrek z czego Gorczyński ułożył legendę (Jar[oszewicz] [jn], str. 287).

4. Salomea Pawłowska modli się przed drzwiami kapliczki do B. Justa i kijaszkiem wierzbowym idzie do domu (Jar[oszewicz], str. 292).

21. Mikołaj Sieniawski (wypisy Poplińskiego).

22. Erazm Ciołek.

23. Kurpik Łojko („Przyj[aciel]" Lud[u]", 1848, nr 49).

[k. 28][jo]; [k. 29] W Jaroszewiczu[223]:

Adjut Sobalkiewicz[224], brat reformator w Osiecznie 18 sierpnia.

Brat Kazimierz Jeżowski[225] w Osiecznie (str. 567).

Eufrozyna Oporowska[226], pustelnica, 1713 (str. 335).

Błogosławiony Klimek Kobyliński[227], bernardyn, dziedzic Kobylina, VIII sierp[ień] (str. 389).

Święty Jan Kapistran.

Cyprian Schober, reformat, napad Szwedów w Osiecznie odwraca (str. 417).

Augustyn Jurkowski rodem z Krzywinia (str. 421).

W Kownie Bernard, kościół założony przed 1467 r.

Gabryel z Vereny, towarzysz św. Jana Kapistrana, przybył do Poznania 1455 (Łuk[aszewicz], t. I, str. 163[228]).

[jn] <283>

[jo] *karta niezapisana*

[222] F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 287.

[223] F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*

[224] Adjut Sobalkiewicz (zm. 1668), franciszkanin, praktykował surową ascezę, podejmował walkę z heretykami. Dał świadectwo wszechmocności Boga, kiedy wypił podany mu zatruty napój i trucizna na niego nie zadziałała; zob. F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 402.

[225] Kazimierz Jeżowski (zm. 1681), praktykował surową ascezę.

[226] Eufozyna Oporowska (1672-1713), karmelitanka.

[227] Klimek Kobyliński, franciszkanin, zrezygnował z bogactw na rzecz ubogiego życia, w Rzymie otrzymał przywilej na fundowanie klasztorów w Prusach.

[228] J. Łukaszewicz, *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kościółków, kaplic, klasztorów, szkółek parochialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych*, t. I, Poznań 1858, s. 163.

Święty Jan Kapistran przyjechał z Wrocławia do Krakowa 28 sierp[nia] 1453 r., a wyjechał 14 maja 1454 r.

[k. 30] Tolibowski Wojciech („Przyj[aciel] Lud[u]", R. 1, T. 2, str. 335[229]).

Maria Leszczyńska, Baszków[230] („P[rzyjaciel] Lud[u]", T. 2, str. 335[231]).

Antonin („Przy[jaciel] Lud[u]", R. 4, T. 1, str. 191).

„Przyj[aciel] Ludu", R. 4, T. 1, str. 114: Koźmin, brat Mikołaj[232].

T. 2, str. 271[233]: kstr. Siwicki przeznaczony do Sulmierzyc[234] (1833 r.) zaczyna zbierać składki na pomnik Klonowica[235] we Wrocławiu (1838 r.).

R. 7, t. 1: Chmielewski Józef (str. 136 i 143[236]).

R. 9, t. 2: Tomasz Dybowski, franciszkanin, wielkopolanin, zabity przez Szwedów w Poznaniu – zakon ludu (str. 332[237]).

Anegdoty klasztorne (str. 352[238]).

Benedykt z Koźmina (str. 297, 307, 326[239]).

Koźmin, zamek (str. 370[240]).

Klonowicza tradycja sulmierzycka (R. 12, str. 6[241]).

[k. 31] Bolesław Śmiały i chciwiec (Długosz).

Bolesław Krzywousty (Tańska, *Rozrywki*).

Kazimierz Sprawiedliwy i Jan Konarski (Niesiecki, t. V, str. 176).

Konik zwierzyniecki (Leszek Czarny).

Figura kamienna w kościele wiślickim (Siem[ieński], *Leg[endy]*).

Chatka Łobzowska (Pamiątki krak[owskie]; „Przy[jaciel] Lud[u]"[242]).

---

[229] *Wojciech Tolibowski*, „Przyjaciel Ludu", 1835, R. 1, T. 2, nr 42, s. 335.

[230] Baszków – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie krotoszyńskim, w gminie Zduny.

[231] *Marya Leszczyńska*, „Przyjaciel Ludu", 1836, R. 2, T. 2, nr 42, s. 335.

[232] *Zamek w Olesku*, „Przyjaciel Ludu", 1837, R. 2, T. 1, nr 15, s. 114.

[233] *Obrzędy i pieśni ludu w czasie wesela (w Galicji, w obwodzie jasielskim)*, „Przyjaciel Ludu", 1837, R. 4, T. 2, nr 34, s. 271.

[234] Sulmierzyce – miasto w województwie wielkopolskim, w powiecie krotoszyńskim.

[235] Sebastian Fabian Klonowic (ok. 1545-1602), poeta, kompozytor, tłumacz – J. Koziej, EK, t. IX, kol. 152-154.

[236] *Józef Chmielewski (Ze zbioru gawęd wielkopolskich)*, „Przyjaciel Ludu", 1840, R. 7, T. I, nr 17, s. 136.; *Józef Chmielewski (Ze zbioru gawęd wielkopolskich) (Dokończenie.)*, „Przyjaciel Ludu", 1840, R. 7, T. I, nr 18, s. 143.

[237] *Tomasz Dybowski*, „Przyjaciel Ludu", 1843, R. 9, T. 2, nr 27, s. 332.

[238] *Anegdoty*, „Przyjaciel Ludu", 1843, R. 9, T. 2, nr 44, s. 352.

[239] *Benedykt z Koźmina*, „Przyjaciel Ludu", 1843, R. 9, T. 2, nr 38, s. 297; *Benedykt z Koźmina (ciąg dalszy)* , „Przyjaciel Ludu", 1843, R. 9, T. II, nr 39, s. 307; *Benedykt Koźmińczyk. Archidiakon sandomierski tu spoczywa. Do pobożnego czytelnika*, „Przyjaciel Ludu", 1843, R. 9, T. 2, nr 38, s. 326.

[240] *Koźmin (z tychże)*, „Przyjaciel Ludu", 1843, R. 9, T. 2, nr 47, s. 370.

[241] *Klonowicz*, „Przyjaciel Ludu", 1845, R. 12, T. 1, nr 1, s. 6.

[242] Chatka Łobzowska „Przyjaciel Ludu", 1835, R. 1, T. 2, nr 41, s. 322.

Kazim[ierz] W[ielki] u chłopka na noclegu (*Rozm[aitości] dla lud[u] wiej[-skiego]*[243]).
Kazim[ierz] W[ielki] na łowach.
Kabacik król[owej] Jadwigi („Przyj[aciel] Lud[u]").
Łzy król[owej] Jadwigi [-].
Jan Kanty i rozbójnicy.
Jan Kanty Bosy (Ad[am] Gor[czyński], *Opowieści*[244]).
Jan Łapucha (*Pamięt[nik]* Micowskiego[245]).
Orszula Kochanowska (XVI w.).
Barbara Longa (ur. 1567 r.).
K. Maciejowska (Starzec, Garnusz [?] Stef[an] Bator[y]).
Drwa S. Kost[ki] (XVI w.).
Magdalena Mortęska (1631 r.).
Zofia Sieniawska (1629 r.).
Konstancja Myszkowska (pacholę, 1627 r.).
Wilczek (Zyg[munt] III).
Kwiatkowski.
Teresa Ligenzianka (1646 r.).
Chrystyna Lubomirska (1699 r.).
Mikołaj Kreza – Sokal?
Mikołaj Łęczycki żebrze na zabójcę (1652 r.).
Krzysztof Strzemeski (Zyg[munt] III).
Kasper Kurliński (siódmy syn Zyg[munta] III).
Magd[alena] Mortęska (żywi do śmierci ubog[ich] 1631 r.).
Zawitaj ranna jutrzenko (Jan III).
Wielbłąd Paska (XVII w.).
Dymitr Wiśniowiecki?
Kazim[ierz] Korsak (Zyg[munt] III).
Piotr kstr. Boduen [Baudouin] (XVIII w.).
Wierny sługa (XVIII w.).
Baba z Czernichowa (XVIII w.).
Stanisł[aw] Leszczyński.
Fr. Karpiński (XVIII).
[k. 31v] Ewa Cyndlówna (XVIII w.).
Kożuszek barani (XVIII w.).
Nie mam życia za pieniądze (XVII w.).

[243] J. Goczałkowska, *Rozmaitości dla ludu...*.
[244] A. Gorczyński, *Opowieści i legendy...*.
[245] *Pamiętnik pana Karola Micowskiego*, w: *Pamiętniki domowe*, wyd. M. Garbowski, Warszawa 1845, s. 71-136.

Kryspin szewc.
Rymarz warszawski.
Koń Kościuszki.
Konstanty Ostrogski wstęp do kościoła (Niesiecki, t. VII, str. 180[246]).

[k. 32][jp]; [k. 33] Benedykt z Koźmina urodził się z ojca Jana Mikołaja w Koźminie. Przybył na nauki do Krakowa w r. 1520, a życia swego 23. w ubóstwie i nędzy. Cichy, skromny, pobożny, przy rzadkiej pilności przechodził stopnie naukowe, w Akademii Krakowskiej sposobiąc się do zawodu nauczycielskiego. Otrzymał tam stopień doktora teologii. Obdarzony był szczególną pamięcią. Został profesorem >wymowy< w Akademii Krakowskiej. Wydawał klasyków rzymskich. Został potem kanonikiem katedralnym krakowskim. Król Zygmunt August na kaznodzieję go swego powołał. Mianowano go potem archidiakonem sandomirskim i podkanclerzem Akademii Krakowskiej.

Wszystkie dochody nabyto w usłudze Akademii Krak[owskiej] z uszczerbkiem własnych potrzeb i wygód życia, przy surowej oszczędności zebrane oddał jej napowrót lub na dobroczynne i wieczyste przeznaczył fundusze. Zostawił summę 4 000 czerwonych ?[jq] złotych ówczesnych. Z tych 1 000 czer[wonych] zło[tych] po >1560 r.<[jr] 5/100 na coroczne dokupowanie ksiąg do biblioteki Akad[emii] Krak[owskiej] (1 000 czer[wonych] złp ówczesnych czynił 1 500 ówczesnych złp, a procent wynosił 60 złp, a teraz odpowiada wartości 14 000 złp procent 564 złp), to jest 40 zł [js] ówczesnych procentu przeznaczył bibliotece, 20 złp ówczes[nych] altarzyście w Koźminie. Znaczną ilość ksiąg swoich ofiarował bibliotece Akad[emii] Krak[owskiej] [jt].

2. 1 000 czer[wonych] złot[ych] zapisał kościołowi parafialnemu w Koźminie i tamże ulokował.

Procent miał pobierać proboszcz na potrzeby kościoła.

3. 1 000 czer[wonych] zł (tj. procent 564 złp dzisiejszych) zapisał na odzież i inne potrzeby dla 50 ubogich z miasta Koźmina.

4. 1 000 czer[wonych] zł nieco sprzętów i odzieży oddał na wspólny użytek ubogim uczniom [k. 33v] w szkołach krakowskich zostającym, pamiętny na

[jp] *karta niezapisana*
[jq] *znak zapytania pozostawiony przez autora*
[jr] *dopisane na marginesie*
[js] <czer>
[jt] <10>

[246] K. Niesiecki, *Herbarz polski...*, s. 180 – przywołane zdarzenie opisuje ukrycie się księcia Ostrogskiego w cerkwi prawosławnej.

stan w jakim przyszedł do Krakowa, na nauki i bolesny niedostatek, co go ścigał.

>Koźmina dziedzic ks. Sapieha, wojewoda smoleński<[ju].

W pracy pilny, w życiu skromny, w dobrych uczynkach niedający się wyprzedzać, w cnotach i pobożności budujący, równał się wzorem życiu Janowi z Kęt, patronowi tej szkoły, w której usługach stargał [jv] siły i któremu podobnym być pragnął. Umarł 28 listop[ada] 1559 r., mając lat 62 („Przyj[aciel] Ludu", R. 9, T. II, str. 297, 307, 326[247]).

Jerzy Albin Koźmińczyk umieścił dwa epigramaty przy *Farsalii* Lukiana, edycji Bened[ykta] z Koźmina („Przyj[aciel] Ludu", jak wyżej, str. 326[248]).

Żył współcześnie z Benedyktem Jan Koźmińczyk, wymowy, potem teologii profesor w Akad[emii] Krak[owskiej] Zygm[unta] Augusta, kaznodzieja zwyczajny, pisarz listów i mów do Juliusza III[249], papieża („Przyj[aciel] Ludu", jak wyżej, str. 307; >Łukaszewicz, *Kościoły*, t. II, str. 122[250]<[jw]).

W parafialnym kościele koźmińskim „Chór ozdobiony jest wizerunkami sławnych Koźmińczyków jako to: Benedykta, Albina, Mikołaja, profesorów Akademii Krak[owskiej] i Alexego, sufragana wileńskiego. Pierwszy z nich .... dr teologii, archidiakon sandomirski, kanonik kolegiaty św. Floriana w Krakowie i kolega .... większy w Akademii Krakowskiej fundował w kościele koźmińskim ołtarz pod tytułem Przenajśw. Trójcy, Najśw. Maryi Panny i św. Benedykta, odnowiony 1679 i 1757 r. Tamże Benedykt zapisał szpitalowi w Koźminie [w] r. 1563 1 000 złotych ówczesnych lokowanych na młynach kamienny i dębny, stojących za murami krakowskimi, a należących wówczas do Ludwika i Jakuba Bonarów" (>Łukasz[ewicz], *Kościoły*, t. 2, str. 130<[jx]).

[ju] *dopisane na marginesie*
[jv] <st>
[jw] *dopisane na marginesie*
[jx] *dopisane na marginesie*

[247] *Benedykt z Koźmina*, „Przyjaciel Ludu", 1843, R. 9, nr 41, 297-299, 307-310, 326-327.
[248] Tamże, s. 326.
[249] Juliusz III, właśc. Giovanni Maria Ciocchi del Monte (1487-1555), od 1550 papież – J. Walkusz, EK, t. VIII, kol. 246-247.
[250] J. Łukaszewicz, *Krótki opis historyczny*....

[k. 34] Reformaci

1. „Ks. ks. reformaci winni swoją reformę kilku bernardynom prowincji polskiej: Bonawenturze Turskiemu[251], Janowi Strzałkowskiemu[252], Adrianowi Konowicz[owi], Cyprianowi Gozdeckiemu[253]. Ci na początku wieku XVII udali się do Pawła VI z prośbą, aby mogli żyć podług pierwiastkowej św. Franciszka *Reguły*. Mimo trudności od współbraci doznanych założyli w r. 1607 pierwszy klasztor w Ołomuńcu, w Gliwicach na Śląsku. A za wstawieniem się do Grzegorza XV panów polskich pierwszy swój klasztor w Zakliczynie w 1621 r. ujrzeli (*Dzieje i prawa kościoła polskiego*, p. kw. Teodora Ostrowskiego[254] w Warszawie, t. 3, str. 614).

W Jaroszewiczu[255]:
Gabriel Grodecki (18 grudnia).
Bonawentura Turski (19 grudnia 1612).
Jan Strzałkowski (7 listopada).
Cyprian Gozdecki (12 listopada).
Adrian Konowicz.

[k. 34v] 1597 – Gabriel Gozdecki, bernardyn, poszedł do Rzymu z o[jcem] Janem Strzałkowskim. Tam zostali reformatami.

1607 – w Gliwicach pierwszy klasztorek założył o[jciec] Gabriel. Potem klasztor w Ołomuńcu założył.

1619 – wysłany znowu do Polski jako komisarz, w Wiedniu, dla podeszłego wieku, zlecił swój urząd o[jcu] benedyktowi Bułakowskiemu. Potem umarł 1619. O[jciec] Bułakowski udał się do Ołomuńca[256], potem do Gliwic[257], a gdy o[jciec] Alexander Patavin Komisarz od Ojca Św. Grzegorza XVI do

[251] Bonawentura Turski (zm. 1612), franciszkanin, męczennik, prześladowany za wiarę – F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 585.

[252] Jan Strzałkowski (zm. 1608), Zakon S.O. Franciszka, został wysłany do szerzenia reformy – F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 521.

[253] Cyprian Gozdecki (zm. 1649), franciszkanin – F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*, s. 530.

[254] Teodor Ostrowski OP (1750-1802), pseudonim Bezbronny Obywatel, historyk, prawnik, pijar – W.M. Bartel, PSB, t. XXIV, s. 578-579.

[255] F. Jaroszewicz, *Matka świętych...*

[256] Ołomuniec – miasto położone we wschodniej części Czech, u ujścia Młyńskiego Potoku i Bystrzycy do Moraw, stanowi historyczną stolicę Moraw.

[257] Gliwice – miasto na prawach powiatu na Górnym Śląsku, w województwie śląskim, położone na Wyżynie Śląskiej, nad rzeką Kłodnicą.

Polski był wysłany, towarzyszył mu o[jciec] Bułakowski i był w Wielkopolsce kustoszem, potem pierwszym prowincjałem [--][jy].

1622 – pierwszy klasztor w Wielkopolsce w Goruszkach zaprowadzony przez komisarza Pawła Gołockiego („Tyg[odnik] Katolicki").

1622 – w Zakliczynie pierwszy klasztor reformatów w całej Polsce. Zatem równocześnie z Goruszkami (Balicki).

Adam Przyjemski, kasztelan gnieźnieński, fundator klasztorów w Górce[258] i Osiecznie[259], urodził się 1592, umarł 1646. Pochowany [został] w Osiecznie u fary (w 1632 miał lat 30). Założył klasztor po swym powrocie z wyprawy chocimskiej.

[k. 35] >Dziedzic Kobylina< Jerzy Konarski[260] (1540), ojciec Adama Konarskiego[261], biskupa poznańskiego, naczelnika poselstwa polskiego do Henryka Walezego.

Jutrosin[262] znajdował się w latach 1659 i 1660 w ręku Samuela Twardowskiego[263], katolika, ale protegującego Floriana Böhma, ministra luterskiego w Jutrosinie. Poeta Twardowski umarł w Zalesiu 1660, mając lat 60.

[k. 36] Zakonnicy trynitarze zwani byli u nas także trojczacy. Założyciel ich św. Feliks Walezjusz[264].

Sprowadzeni do nas za króla Jana III do Lwowa w 16... r. w kilka lat założyli klasztor i w Krakowie.

W całej Wielkopolsce był tylko jeden klasztor trynitarzy w Krotoszynie[265].

W Krotoszynie zaprowadził trynitarzy [w] 1731 Józef Potocki[266], wojewoda kijowski, słynny stronnik króla Stan[isława] Leszczyńskiego, dziedzic Krotoszyna. Potem Ludwika z Mniszchów Potocka[267], hetmanowa wielka i kaszte-

[jy] *opuszczono:* 1654-1619 =35

[258] Miejska Górka – miasto położone w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Miejska Górka.

[259] Osieczna – miasto położone w województwie wielkopolskim, w powiecie leszczyńskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Osieczna.

[260] Jerzy Konarski (zm. 1570), wojewoda kaliski, ojciec Adama Konarskiego – T. Kowalski, PSB, t. XIII, ks. 465.

[261] Adam Konarski (1526-1574), biskup, dyplomata – R. Żelewski, PSB, t. XIII, s. 447-449.

[262] Jutrosin – miasto położone w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Jutrosin.

[263] Samuel Twardowski (między 1595 a 1600-1661), poeta, epik, panegirysta, tłumacz i historyk – M. Kuran, EK, t. XIX, kol. 1187-1188.

[264] Św. Feliks Walezjusz (ok. 1130-1212), prezbiter, współzałożyciel trynitarzy.

[265] Krotoszyn – miasto położone w województwie wielkopolskim, na Wysoczyźnie Kaliskiej, siedziba powiatu krotoszyńskiego i gminy Krotoszyn.

[266] Józef Potocki (1673-1751), kasztelan krakowski, wojewoda poznański, hetman wielki koronny, wojewoda kijowski – M. Butkiewicz, EK, t. XVI, kol. 110.

[267] Ludwika z Mniszchów (1712-), żona Józefa Potockiego.

lanowa krakowska, koronna [jz] dziedziczka tych dóbr, wystawiła dzisiejszy kościół z klasztorem, konsekrowany 1775 r.

O tej Potockiej jest podanie, iż była to pani bardzo nabożna i dobroczynna, klasztoru wszystkie potrzeby hojnie opatrywała tak, iż nieprzeliczone ubóstwo przytułek, pożywienie i odzież w nim miało. Ochędóstwa domu Bożego wielce przestrzegając, co środę z pannami kościół w pokorze umiatała.

Wierny sługa Potockich co w obronie państwa dał się na pastwę wilkom r. 1772.

[k. 37] W Mokronosie[268] jest szpital, w którym wizyta Gnińskiego z r. 1684 mówi, że szpital ten posiadał stodołę i rolę zwaną kopaninka z legatu pracowitego Stanisława Grzyba, kmiecia z Gościejewa[269].

Kstr. Tomasz Ujejski[270] urodzony 1613, żył lat 76, umarł 1689 jako kustosz gnieźnieński. Był proboszczem słupskim pod Rawiczem[271]. W r. 1662 odnowił kościół słupski, mając lat 49 i szkołę zaopatrzył.

Biskup poznański Wojciech Tolibowski, ur. 1605, biskup poznański [w] 1655, umarł [ka] w 58 r. życia w 1663 („Przyj[aciel] Lud[u]", R. 1, str. 335).

[k. 38] Leopold I (luter[ańskiego] wyzn[ania]), ur[odzony] 16 dec[ember] 1790, miał lat 75. Owdowiał 1817 po Charlocie[272], księż[nej] angielskiej. Panował od 21 lipca 1831 r., lat 34.

Ożenił się powtórnie 9 aug[ust] 1832 z Ludwiką[273] (Maria Teressa Charlotta Izabella), ur[odzoną] 1812, córką króla Filipa[274].

Syn, następca tronu, Leopold II (Ludwik, Filip Wictor Ernst) urodz[ony] 24 lipca 1833, ma lat 32.

[k. 39] >O tym także pisze (verte)<[kb].

[jz] <wystawiła>
[ka] <1656>
[kb] *dopisane ołówkiem*

[268] Mokronos – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie krotoszyńskim, w gminie Koźmin Wielkopolski.

[269] Gościejewo – wieś sołecka położona w województwie wielkopolskim, w powiecie obornickim, w gminie Rogoźno.

[270] Tomasz Ujejski (1612-1689), sekretarz królewski, kanonik płocki i warmiński, kustosz gnieźnieński.

[271] Rawicz – miasto położone w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Rawicz.

[272] Charlotta Augusta Hanowerska (1796-1817), księżniczka Walii i Saksonii.

[273] Ludwika Maria Orleańska (1812-1850), księżniczka francuska, królowa Belgów jako druga żona Leopolda I, najstarsza córka Ludwika Filipa I.

[274] Ludwik Filip I (1773-1820), ostatni monarcha Francji z rodu Burbonów, panował w latach 1830-1848 – W. Rostocki, EK, t. XI, kol. 176.

Kościół jaszkowski

W parochii[275] znajduje się drugi jeszcze kościół filialny we wsi Jaszkowo[276]. Niegdyś składał on osobną parochię. Nie wiadomo kiedy i przez kogo założonym został. W XVI wieku familia Bojanowskich, wyznając naukę Marcina Lutra, nabywszy Jaszkowo, oddała kościół ten swoim współwiercom, w których ręku przez lat kilkadziesiąt zostawał. Wizyta Gnińskiego z roku 1685 mówi o tym: „Kościół w Jaszkowie był przez długi przeciąg czasu w ręku heretyków, rodziny Bojanowskich, naówczas dziedziców wsi [(1)]. Na koniec z wielkiego miłosierdzia Bożego Mikołaj Bojanowski, porzuciwszy herezję i połączywszy się z świętym rzymskim Kościołem, przybytek ten Pański przywrócił katolikom i kazał go poświęcić. Działo się to około 1640 r.”. Wizyta Wolskiego z r. 1667 mówi o nim: „Kościół parochialny we wsi Jaszkowo pod tytułem Św. Trójcy i św. Barbary, panny męczenniczki, murowany, w dobrym stanie, nie wiadomo czy poświęcony. Wakuje też kościół ten od lat około 12 po śmierci Piotra Osieckiego, ostatniego plebana miejscowego”. Kiedy kościół w Jaszkowie, wsi, którą po Bojanowskich posiadał Jan Kadzidłowski, podstoli inowrocławski (1680 r.), do kościoła żabińskiego afiliowanym został, nie wiadomo mi.

[k. 39v] Szkoła w Jaszkowie

O szkole w Jaszkowie wspomina wizyta Wolskiego z r. 1667 w te słowa: „Rektorem szkoły w Jaszkowie jest uczciwy Andrzej, który ma dom z ogrodem; z dawien dawna miał pensję 30 złotych i 4 wiertle wielkiej miary żyta; dziś nic z tego nie pobiera”.

Krótki opis historyczny kościołów, parochialnych kościółków, kaplic, klasztorów, szkółek parochialnych szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej diecezji poznańskiej przez Józefa Łukaszewicza, Poznań 1859, t. II, str. 52-53.

[(1)] Thomas „Altes und Neues” nie wie o tym nic, że Kościół w Jaszkowie był w ręku jego współwierców, chociaż mógł o tym dowiedzieć się z kazania Samuela Dombrowskiego, superintendenta zborów luterskich w Wielkiejpolsce, które ten miał w roku 1603 w kościele jaszkowskim na pogrzebie Andrzeja Bojanowskiego. Ale pastorzy luterscy w XVIII wieku w Wielkopolsce już polskiego języka nie znali, a zatem i kazań Dombrowskiego nie czytali.

[275] Parochia – daw. parafia.

[276] Jaszkowo – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie śremskim, w gminie Brodnica.

[k. 40] *Wspomnienia mojego ojca, żołnierza dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego, zebrane według ustnego opowiadania powtórnie przez księdza J[ędrzeja] Dalekiego* w Poznaniu 1864, str. 136.

I. Branka. W jesieni r. 1806 wzięty był Jędrzej Daleki do rekrutów ze wsi Rogożewo[277], gdzie służył. Odprowadzony do Rawicza, stamtąd do Poznania. Transportowanie jeńców do Berlina i powrót do Poznania.

>II. Wojna z Prusami i Moskwą<[kc].

Tczewo[278] pod Dąbrowskim, oblężenie Gdańska. Frydland[279] 14 czerw[ca] 1807.

III. [-] na Błoniu pod Warszawą i marsz do Paryża i Hiszpanii (na św. Marcina [11 XI] 1808 r. przejście przez Pireneje).

[kd] >wojna hiszpańska<[ke]

V. [kf] Niewola hiszpańska i angielska. Portsmouth[280], Londyn itd., Amsterdam, Luxemburg do Paryża w Bordo.

VI. [kg] Wojna z Moskwą w roku 1812. Z Hiszpanii do Rosji przez Berlin, Szczecin, Królewice[281], Wilno, Smoleńsk[282], Możajsk, Berezyna[283], ranny,

[kc] *dopisane na marginesie*
[kd] <IV>
[ke] *dopisane na marginesie*
[kf] <IV>
[kg] <IV>

[277] Rogożewo – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim, w gminie Jutrosin.

[278] Tczew – miasto w województwie pomorskim, siedziba powiatu tczewskiego. W latach 1975-1998 miasto administracyjnie należało do województwa gdańskiego.

[279] Frydland – obecnie Pradwinsk, od roku 1946 miasto w obwodzie kaliningradzkim w Rosji.

[280] Portsmouth – miasto na południowym wybrzeżu Anglii, w hrabstwie ceremonialnym Hampshire, w dystrykcie Portsmouth.

[281] Królewice – nieistniejąca już osada w województwie zachodniopomorskim, powiecie sławieńskim, gminie Postomino.

[282] Smoleńsk – miasto w Rosji, stolica obwodu smoleńskiego, położone nad Dnieprem.

[283] Berezyna – miasto na Białorusi w obwodzie mińskim, stolica rejonu berezyńskiego nad rzeką Berezyną.

powiat Wilno, Kwidzyn[284], Poznań, Berlin, Brunszwik[285], Erfurt[286] (w lazarecie), Wittenberga[287], bitwa Lipsk, (Krzyż) Frankfurt, Moguncja[288].

VII. Niewola austriacka. Przez Bawarię do Czech, Eger[289], Praga, Cieszyn (św. Katarzyna 19 listop[ada]), Kraków.

>VIII. Powrót do domu<[kh].

Moskale go puszczają do domu. Częstochowa, Odolanów[290], Kobylin[291] [k. 40v] do Kołaczkowic[292], miejsca urodzenia. Wstęp do Dłoni[293], gdzie był brat. Matka na Kołaczkowicach. Odwiedziwszy ją, poszedł [na] służbę do Krzekotowic[294]. Wkrótce się ożenił (żona mu umarła przed 6 laty [w] 1857). Później dostał się w dobra chocieszewskie[295]. „Tu z różnego – jak mówi – pieca chleb jadał, aż nareszcie na stare lata został stróżem przy pałacu w samych Chocieszewicach. Nie zapomnę nigdy – dodaje – dobroci, jakiej tu od mego państwa doznałem. Byli bowiem dla mnie tak łaskawi, że nie tylko mnie nieraz w starości z własnej woli wsparli, ale nawet własne ich dziecko do chrztu trzymałem. Z ich łaski siedzę dziś sobie spokojnie przy synu, którego

[kh] *dopisane na marginesie*

[284] Kwidzyn – miasto w województwie pomorskim, w powiecie kwidzyńskim, położone nad rzeką Liwą, siedziba władz powiatu.

[285] Brunszwik – miasto na prawach powiatu w środkowej części Niemiec, w kraju związkowym Dolna Saksonia, na północy masywu górskiego Harz, nad rzeką Oker.

[286] Erfurt – miasto na prawach powiatu położone w centralnej części Niemiec, stolica kraju związkowego Turyngii.

[287] Wittenberga – miasto powiatowe w środkowych Niemczech, w kraju związkowym Saksonia-Anhalt, siedziba powiatu Wittenberga. Centrum reformacji, znane z działalności Marcina Lutra, stąd jego oficjalna nazwa Lutherstadt Wittenberg.

[288] Moguncja – miasto na prawach powiatu nad Renem w Niemczech, obecna stolica kraju związkowego Nadrenia-Palatynat, dawna stolica arcybiskupstwa Moguncji w czasach Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego.

[289] Eger – miasto na Węgrzech, położone nad potokiem Eger, między Górami Bukowymi i górami Mátra.

[290] Odolanów – miasto w województwie wielkopolskim, w powiecie ostrowskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Odolanów. Był miastem królewskim Korony Królestwa Polskiego.

[291] Kobylin – miasto położone w województwie wielkopolskim, w powiecie krotoszyńskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Kobylin.

[292] Kołaczkowice – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim, w gminie Miejska Górka.

[293] Dłoń – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim, w gminie Miejska Górka.

[294] Krzekotowice – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie gostyńskim, w gminie Pępowo.

[295] Chocieszewice – dawniej majątek ziemski, którego właścicielem był Teodor Mycielski, obecnie wieś, położona w województwie wielkopolskim, została złączona z Pępowem.

mi, nie szczędząc wielu kosztów, pomogli wychować. Oby im Bóg stokroć wynagrodzić raczył za ich dobroć".

Dostał medal od św. Heleny[296]. Pisał dwa razy do Paryża o krzyż nadany mu pod Lipskiem, ale nie otrzymał, bo papiery zginęły mu w niewoli austriackiej.

[k. 41] Ks. Piotr Boduen, misjonarz, przybył do Warszawy 1717, nauczył się krajowego języka, umarł 10 lutego 1788, mając lat 79 (te i inne szczegóły patrz w Jachow[icza] *Bajkach*[297]; *Mała Encykloped[ia]*[298]; „Przyjaciel Ludu"[299]; Brodziński[300]).

[k. 42] Jan Choiński (ur. 1587, [zmarł] 1646; miał w 1611 r. – 24 lat; miał w 1621 r. – 34 lat).

Mikołaj Choiński (ur. 1618, [zmarł] 1658, mając lat 40).

Hieronim Choiński (ur. 1650, [zmarł] 1678, mając lat 28).

Kazimierz Choiński (ur. 1662, [zmarł] 1690, mając lat 28; był pod Wiedniem).

Stanisław Choiński (ur. 1616, [zmarł] 1696, mając lat 80).

Konstanty Rogaliński (ur. 1701, [zmarł] 1768, mając lat 67).

J. Rogaliński.

Stanisław, ojciec Kazimierza. [k. 42v] [ki] Stanisław Choiński ([zmarł] 20 czerwca 1696 r., mając lat 80). Żona Zofia Ponińska, syn Kazimierz Choiński ([zmarł] 18 maja 1690), siostra Anna poszła za Władysława Rogalińskiego (1667 r.), kasztelana nakielskiego do Smolic[301] i tym sposobem Golejewko[302] i Chojno przeszło do Rogalińskich.

Konstanty Rogaliński, sługa (ur. 1701, umarł 1768 sierp[nia] 9), dziad A. Bronikowskiego [--][kj].

[ki] <Kazimierz Choiński, 18 maja 1690, mając lat 28 / Władysław Rogaliński / Kasztelan Nakielski 1667, 1800 – 1768 = 32>

[kj] *opuszczono pomocnicze obliczenia matematyczne*

[296] Medal św. Heleny – odznaczenie z 1857 r. ustanowione przez cesarza Napoleona III, przyznawane żołnierzom walczącym pod sztandarami Napoleona w latach 1792-1815.

[297] S. Jachowicz, *Bajki i powiastki*, Petersburg 1860.

[298] S. Plater, *Mała encyklopedia polska*, t. I, Poznań 1841, s. 37-38 – *Baudouin*.

[299] *Ostatnie chwile życia i zgon Augusta II, króla polskiego*, „Przyjaciel Ludu", 1841, R. 7, nr 37, s. 290-291 (s. 291 – *Baudouin*).

[300] K. Brodziński, *Dzieła. Wydanie zupełne i pomnożone pismami dotąd drukiem nieogłoszonych*, t. III, Wilno 1844, s. 6-7 – *Boduin*.

[301] Smolice – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie krotoszyńskim, w gminie Kobylin.

[302] Golejewko – wieś położona w województwie wielkopolskim, w powiecie rawickim, w gminie Pakosław.

[k. 43] Ojczyzna

1. Jaki kto z ojcem, taki z ojczyzną; (Dwor. D2) >Co nowego albo dwór p[rzez] Trzypytyckiego<[kk] (Linde, *Ojczyzna*[303]).

1. Ojczyzna – spadek po ojcach, majętność ojczysta[304].

2. „Bolesna to i straszna rzecz, jeśli nie płocha i zbrodnicza, wywoływać z grobu, sądzić i potępiać przodków swoich. Owo przykazanie Boże: Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś był długowiecznym na ziemi, którą Pan Bóg da tobie, jest równie narodowej, jak familijnej społeczności podstawą. Cześć przodków, cześć przeszłości, cześć historii jest także długowieczności narodowego życia warunkiem".

(*Kronika*, pismo emigracji, przytoczona przez Witwickiego, Wieczory, t. 1, str. 55, przypisie do artykułu o Duchu poetyckim polskiego narodu).

[k. 44][kl]; [k. 45] Ziemia

– Nie każda ziemia daje jabłka (Rystr. Ad.[305]).
– Na jednej ziemi kąkol i pszenica rośnie (Cn. A.[306]).
– Nie wart, że[km] go święta ziemia nosi[307].
– Wygląda jak ziemia (ziemnego, trupiego koloru[308]).
– Schnie ziemia i zapada się pod krzywoprzysięzcą[309].

Ziemia pokazuje ludziom tyle cudów wszechmocności Boskiej, że [kn] >aż< nazwali ją <u>świętą</u> i ktokolwiek >na tej ziemi< złe broi, mówią [ko] >o nim<, jakoby nie wart był, że go [kp] <u>święta ziemia</u> nosi.

[kk] *dopisane na marginesie*
[kl] *karta niezapisana*
[km] <by>
[kn] <ją>
[ko] <na niego>
[kp] <ta>

[303] S. Linde, *Słownik...*, t. II, cz. 1, s. 596.
[304] Tamże, s. 596 – *ojcowizna*.
[305] Rys. Ad. – skrót wg Lindego – Andreae Rysiński, satyr polski; por. S. Linde, *Słownik...*, t. IV, vol. 6, s. 930.
[306] Cn. A – skrót wg Lindego – G. Knapski (Cnapius, Knapiusz), *Adagia*, Karków 1632; por. S. Linde, *Słownik...*, t. IV, vol. 6, s. 930.
[307] Tamże, s. 930.
[308] Tamże, s. 930.
[309] Tamże, s. 930.

Ciało nasze wszechmocnością Boską z ziemi powstało i w ziemię się obróci. [kq] Wszyscy ojcowie nasi, co przed od początku świata żyli i w proch się rozsypali, złączyli popioły swoje z tą ziemią. Ziemia więc jest [kr] jakoby >cieleśnie< spowinowacona z nami. [ks] Jest nam jakoby matką, która nas piastuje, karmi, przyodziewa i w cudach swoich uczy poznawać Boga. W darach opatrzności uczy kochać Boga i uczy służyć Bogu, [kt] jako sama wiernie służy i wiecznie wedle rozkazania Boskiego rodzi.

[kq] <Ona jest nam jakoby matką, która nas piastuje, karmi, przyodziewa i w cudach swoich, uczy poznawać Boga. A>
[kr] <cieleśnie>
[ks] <Ona>
[kt] <służąc sama wiernie>

6. Sprawozdanie z wystawy szkółek przemysłowych powiatu krobskiego

Autogr., AGSD, B-e-1, k. 1-2

[k. 1] Sprawozdanie z wystawy szkółek przemysłowych powiatu krobskiego, która odbyła się w lokalu Kasyna Gostyńskiego dnia 29 listopada 1843 roku.

Wskutek pomysłu Wydziału Literackiego zatwierdziła Dyrekcja Tow[arzystwa] Kas[yna] w Gostyniu na sesji z dnia 27 IX br. wystawę robót kobiecych z dziewczęcych szkółek powiatu krobskiego na dzień 29 XI br. z naznaczeniem nagrody w ilości talarów 15 nauczycielce, która wyrobami swoich uczennic celować[310] będzie na tejże wystawie. Oraz za bilety wnijścia[311] po 2 złp, postanowiono zakupić najlepsze z tej wystawy robótki dla zachęty uczennic, a na dar dla zakładającej się w Poznaniu ochrony.

Aby zaś przysądzenie wzwyż rzeczonego premium[312], jakoli oszacowanie zakupić się mających robótek, wyszło od osób posiadających właściwe w tym przedmiocie znawstwo i jedynie zdolnych takowego sądu, Dyrekcja postanowiła, na powyżej rzeczonej sesji, uprosić ku temu kilka pań, a mianowicie wielmożną Błociszewską[313] ze Smogorzewa[314], Zakrzewską[315] z Mszczyna[316], Radońską[317] z Daleszyna[318], i na posiedzeniu Dyrekcji z dnia 28 X br. rozpisane zostały do tychże pań listy zapraszające.

Stosownie zaś do rozesłanych w tym celu okólników[319] do nauczycielek nadeszły nam robótki z czterech szkółek tutejszego powiatu wraz z kopertami zawierającymi nazwiska [k. 1v] nauczycielek, jako też z poświadczeniami dozorców szkolnych i z imiennymi spisami uczennic, których robótki otrzymaliśmy.

Robótki te zostały w lokalu bibliotecznym ułożone; zaś wszelkie odnoszące się do nich, a powyżej rzeczone dowody piśmienne zachował Wydział Literacki w swym ręku aż do zapadnięcia sądu.

---

[310] Celować – daw. wyróżniać się w czymś.

[311] Wnijście – daw. forma rzeczownikowa czasownika „wnijść" oznaczającego wejść.

[312] Premium – daw. autor nagrodzonego pomysłu, pracy.

[313] Maria Błociszewska, z domu Gostyńska; zob. *Dziennik*, t. I-III (wg indeksu).

[314] Smogorzew – obecnie Smogorzewo, miejscowość w Wielkopolsce, obecnie w powiecie gostyńskim.

[315] Emilia Zakrzewska, z domu Kościelecka; zob. *Dziennik*, t. II, s. 95, 128.

[316] Mszczyn – obecnie Mszczyczyn, miejscowość w Wielkopolsce, koło Borka Wielkopolskiego; zob. *Dziennik*, t. II, s. 128.

[317] Kornelia Radońska, z domu Zakrzewska; zob. *Dziennik*, t. I, s. 109.

[318] Daleszyn – wieś w Wielkopolsce, obecnie w powiecie gostyńskim.

[319] Okólnik – list urzędowy, pismo zawiadamiające o czymś.

Wreszcie na dniu dzisiejszym wraz z otworzeniem wystawy wielmożna Błociszewska w towarzystwie wielmożnej Anny Skarzyńskiej[320] przystąpić raczyły do ocenienia tejże, ponieważ wielmożne Zakrzewska i Radońska przybyć nie mogły.

Zgodnie z wszystkimi obecnymi damami, obie powyżej rzeczone panie przyznały pierwszeństwo, a zatem i premium szkole oznaczonej Litt. T.O., a to nie tylko z powodu najobfitszej ilości robótek, ale także dla staranności i zręcznego wykonania takowych.

Zważywszy wszakże, że do rzeczonej wystawy równie wiejskie, jak i miejskie szkoły powołanymi zostały i że pierwsze dla mniejszej ilości uczennic, a braku środków materialnych wytrzymać nie zdołają współzawodnictwa z drugimi, tudzież że robótki szkoły powyżej uwieńczonej naocznie wytwornością swoją zdradzają pochodzenie od zamożniejszych uczennic miejskich, przeto postanowionym zostało, aby wtóre premium w ilości talarów 10 odzierżyła[321] szkoła oznaczona Litt. B.G., która aczkolwiek ani wytwornością przedmiotów, ani ilością takowych nie sprostała powyżej wymienionej szkole, wszelako starannym wykonaniem [k. 2] najpożyteczniejszych robót chlubnie obok tamtej stanęła, a mianowicie odznaczała się owym nader równym i subtelnym ściegiem w szyciu, który najrzetelniejszą daje miarę postępu uczennic oraz zaszczytne świadectwo pilnym usiłowaniom samejże nauczycielki.

Po zapadnięciu powyższego sądu przystąpiono dopiero do łamania pieczęci, pod którymi ukryte były nazwiska nauczycielek, i naprzód[322] co do premium 15 talarów koperta należąca do szkoły oznaczonej Litt. T.O. zawierała nazwisko pani T. Ostrowiczowej[323], nauczycielki z Gostynia. Po wtóre co do premium 10 talarów koperta należąca do szkoły oznaczonej Litt. B.G., zawierała nazwisko pani B. Gustowskiej[324], nauczycielki z Żytowiecka[325].

Następnie za zebraną opłatę od wnijścia zakupione zostaną robótki wystawy po cenach przez powyżej rzeczone panie postanowionych i odesłane będą do komitetu ochrony dla małych dzieci w Poznaniu. Pieniądze zaś wedle imiennych list uczennic przesłane zostaną tymże na ręce miejscowych dozorców szkolnych.

---

[320] Anna Skarzyńska, właśc. Skarżyńska (zm. 1845); zob. *Dziennik*, t. I, s. 422.

[321] Odzierżeć – daw. dostać, otrzymać.

[322] Naprzód – daw. po pierwsze.

[323] Teodora Ostrowiczowa, z domu Moralińska, nauczycielka, żona Walentego Ostrowicza, a matka ks. Leonarda Ostrowicza (1831-1900); zob. *Dziennik*, t. I, s. 132.

[324] B. Gustowska – nauczycielka w Żytowiecku (uczyła dziewczęta robótek), żona miejscowego nauczyciela Józefa Gustowskiego (zm. po 1886); zob. R. Grupa, *Żytowiecko (część. 5)*, „Nowa Gazeta Gostyńska", 2007, nr 12.

[325] Żytowiecko – wieś w Wielkopolsce, obecnie w powiecie gostyńskim.

Składając Dyrekcji Towarzystwa Kasynowego, w imieniu dam powyżej rzeczonych, sprawozdanie niniejsze, tudzież wymieniwszy powody, które stały się przyczyną przydania drugiego premium, mam zaszczyt upraszać szanowną Dyrekcję, aby zaasygnować[326] raczyła, jak następuje:

1. Pani T. Ostrowiczowej, nauczycielce w Gostyniu . . .	15 tal.
2. Pani B. Gustowskiej, nauczycielce w Żytowiecku . . .	10 tal.
Razem	25 tal.

Gostyń, dnia 29 XI 1843 r.
E. Bojanowski

[326] Zaasygnować – daw. przeznaczyć pewną kwotę na jakiś cel.

7. Ustawa Wydziału Czytelnictwa Popularnego w dyrekcji Ligi Polskiej powiatu krobskiego

Autogr., AGSD, B-e-2, k. 1-3 (14 III 1849 r.)

[k. 1] Ustawa Wydziału Czytelnictwa Popularnego w dyrekcji Ligi Polskiej powiatu krobskiego

Tytuł I. Wstępny

§1 Dyrekcja Ligi Polskiej powiatu krobskiego z funduszu połowicznego, przeznaczonego na potrzeby powiatowe, wyznacza na każdą Ligę okręgową [ku] >pewną kwotę< w celu założenia czytelni popularnych dla [kv] >tychże okręgów Ligi<[kw].

§2 W miarę potrzeby przykładać się będzie corocznie do przykupywania książek dla tychże czytelni.

§3 Takowe zbiory książek mają się znajdować w dyrekcjach okręgowych, a mianowicie pod zawiadowstwem sekretarzy okręgowych.

§4 W razie rozwiązania się Ligi rzeczone zbiory książek przechodzą na własność miejscowych parafii i pod opiekę plebanów.

§5 Dla wyboru książek i naczelnego kierownictwa czytelniami w powiecie wyznacza się komisję czytelną.

Tytuł II. Komisja czytelna

§6 Komisja czytelna wybierana lub potwierdzana będzie corocznie przez prezydującego w dyrekcji powiatowej Ligi, a to na mocy ustawy organicznej Ligi: Tytuł VII. §50.

§7 Komisja ta składać się ma z [kx] >kilku 3-5< członków w powiecie zamieszkałych, którzy według potrzeby zjeżdżać się na narady i z przełożoną sobie dyrekcją powiatową znosić się będą; tudzież na miesięcznych zebraniach dyrekcji obwodowych jeden przynajmniej członek tejże komisji winien bywać obecnym dla zasięgania wiadomości o biegu czytelnictwa w powiecie.

§8 Nadto obowiązkiem komisji będzie:

– wykazy mających się zakupić książek przekładać do potwierdzenia dyrekcji;

[ku] <po tal. 10. pewien fundusz>
[kv] <członków Ligi i ich rodzin>
[kw] *dopisane ołówkiem*
[kx] <trzech>

– sprowadzać takowe i kazać oprawiać, przekazując powstałe stąd wydatki do kasy powiatowej Ligi;

– każdą książkę winna komisja lub dyrekcja bądź własnoręcznymi podpisami, bądź pieczęcią oznaczać, ażeby żadne inne, tylko przez nią polecone książki w obieg wchodziły;

– niemniej zapisywać ma komisja na książce ilość znajdujących się w niej rycin, map lub tym podobnym.

[k. 1v] Tytuł III. Czytelnictwo okręgowe

§9 Czytelnictwo okręgowe dzieli się na:
– zgromadzenia czytelne,
– czytelnie obiegowe,
– biblioteczki stałe.

§10 Zgromadzenia czytelne, mają być dwojakie:

– tygodniowe, czyli niedzielne, w każdej do okręgu należącej wsi, [ky] >gdzie uzdolnione osoby ku temu się znajdą do< odczytywania „Wielkopolanina”[327], „Biedaczka”[328], „Szkółki Niedzielnej”[329] itp. lub – gdzie można – także dostępniejszych artykułów z gazet i ustnego wyjaśniania ważniejszych okoliczności bieżących;

– dwutygodniowe, z okręgowymi zebraniami Ligowymi połączone ku odczytywaniu [kz] niektórych ustępów i wyjątków z dzieł kosztowniejszych i pism czasowych >przez dyrekcję za najstosowniejsze uznanych<[la].

§11 Czytelnie obiegowe zaś mają zasób zgromadzonych książek podzielić według szczegółowszych w tym względzie instrukcji na ilość sekcji odpowiedniej ilości wsi należących do Ligi w okręgu i takowe na czas oznaczony do kolejnego czytania oddać. Książki z jednej wsi wychodzące wchodzą do drugiej i tak kolejno, obszedłszy okrąg, wracają do dyrekcji okręgowej w skład tworzącej się stąd biblioteczki stałej.

[ky] <osobne, dla; szkółce>
[kz] <przez jednego; przez jednego z czł>
[la] *dopisane ołówkiem*

[327] „Wielkopolanin” – czasopismo wydawane w latach 1848-1850 w Lesznie i Kościanie, pod red. A. Prusinowskiego, E. Estkowskiego i W. Stefańskiego.

[328] „Biedaczek” – czasopismo wydawane 1848-1850 w Toruniu i Chełmży, pod red. J. Prejsa.

[329] „Szkółka Niedzielna” – czasopismo wydawane 1837-1853 w Lesznie, pod red. T. Borowicza i I. Kosteckiego.

Uwagi:

1. Jest to najskuteczniejszy sposób początkowego zachęcania do czytania, gdy zamiast chodzenia – zwłaszcza z oddaleńszych[330] miejsc – po książki same po domach obchodzić będą i nieraz nawet mniej ciekawych, którzy by się wcale może nie zgłosili, mimowolnie do czytania zachęcą.

2. Książki tym sposobem może nie zawsze zostaną od deski do deski przeczytane, ale już ich przejrzenie i obeznanie się z treścią spowoduje niejednego do zgłoszenia się później po tęż samą książkę z biblioteczki.

§12 Biblioteczki >stałe V< [lb], >tworzące się z< kończących obieg czytelny, [lc] wypożyczać [ld] >mają książki następnie [le] zgłaszającym się po nie właściwego okręgu czytelnikom<.

[k. 2][lf] §13 Zawiadowca (sekretarz okręgowej Ligi ob. 5.3) utrzymywać winien:

– chronologiczny spis książek, gdzie książka każda zaraz po jej otrzymaniu od dyrekcji zapisana być powinna z numerem bieżącym i tytułem dokładnym;

– dziennik wypożyczających się książek:

[a)] z numerem bieżącym,

[b)] krótkim tytułem,

[c)] ilością książek,

[d)] nazwiskiem i miejscem zamieszkania pożyczającego,

[e)] datą wzięcia i

[f)] datą oddania.

§14 Czas [lg] do brania i oddawania książek może być przez zawiadowcę według miejscowych dogodności wyznaczony.

§15 Latem z powodu licznych zatrudnień rolniczych książki mają być [lh] >tylko tym pożyczane, którym na czasie do czytania nie zbywa<[li].

§16 Zawiadowca winien czytelnikom, a mianowicie dzieciom szkolnym, dobierać oględnie najwłaściwsze książki i pilnować stopniowego udzielania

[lb] <§12 vel książki kończące obieg czytelny i tym sposobem tworzące Biblioteczkę stałą wypożyczane tworzące się z książek>

[lc] <staną się stałym niejako rezerwoarem, do cząstkowego puszczania w obieg książek podług potrzeby>

[ld] <być mają>

[le] <wed>

[lf] <§13 Czas wyznaczony do brania i odd>

[lg] <wyznaczony>

[lh] <tylko wyjątkowo pożyczane>

[li] *dopisane ołówkiem*

[330] Oddaleńszy – daw. oddalony.

przedmiotów, od najłatwiejszych i ponętnych począwszy, do coraz trudniejszych i poważniejszych przechodząc.

§17 Chronić ma także, aby takowi czytelnicy zbyt często książek nie zmieniali, ale raczej uważnym czytaniem prawdziwą korzyść odnosili. Stąd niekiedy nawet wypada podobnych czytelników o osnowę przeczytanej książki wypytywać.

§18 Przeciwnie też, zbyt długiego zatrzymywania książek pozwalać się nie powinno.

§19 Wypożyczać się ma tylko po jednej na raz książce.

§20 Wypożyczenie książki każdorazowo ograniczone ma być na dwa tygodnie lub na żądanie do drugich dwóch tygodni przedłużone.

§21 Co rok latem odbyta być winna [lj] przez dyrekcję okręgową rewizja wszystkich książek poprzednio od czytelników zebranych i uczyniony raport dyrekcji powiatowej. Niemniej nadpsute książki do poprawy introligatorowi dane być powinny, a rachunek tego wydatku przez dyrekcję okręgową poświadczony i dyrekcji powiatowej do spłacenia przesłany.

§22 Dla porządnego zachowywania książek winien zawiadowca posiadać, ile możności, osobną i zamkniętą szafę.

[k. 2v] Tytuł IV. Przepisy dla czytelników

§23 Każdy czytelnik winien pożyczoną książkę czysto utrzymywać i zamykać takową na czas od czytania wolny [lk].

§24 Kart [ll] >nie wolno< zaginać, lecz używać do tego zakładek należy [lm].

§25 Książki pożyczonej nie wolno komu innemu do czytania dawać lub wymieniać, gdyż takowe przekroczenie przepisu pozbawia czytelnika [ln] >na dwa tygodnie udziału do czytelni<[lo].

§26 Dzieci szkolne winny mieć zaświadczenie od nauczyciela, iż płynnie umieją już czytać, a przeto do korzystania z biblioteczki są uzdatnione.

[lj] <rewizja>

[lk] <tudzież kart nie zaginać, lecz używać do tego zakładki. Umywanie rąk przed każdokrotnym wzięciem książki do czytania zasługuje na zalecenie.>

[ll] <nie powinien>

[lm] <Przy przewracaniu zaś kart nie powinien naśliniać palca i naciśnieniem u spodu takowe przewracać lecz z wierzchu suchą ręką odginać je winien.>

[ln] <dalszego do czytelni udziału>

[lo] *dopisane ołówkiem*

Grb.[331] 14 III 1849 r.
E.B.[332]

[Notatka o zapisach do Ligii Polskiej]

[k. 3] Aż serce rośnie, jak to w niektórych miejscach garną się poczciwi ludzie do tej naszej Ligi Polskiej. Taki do zbudowania przykład powiem wam z okolicy gostyńskiej o wsi Podrzeczu[333], gdzie nawet kobiet wiele już się zapisało, a pomiędzy nimi są i takie gorliwe ochotniczki, co znowu po kilka nowych towarzyszek namówiły i do zapisu podały. Są tam też i tacy, gorąco wiarę polską kochający, rodzice, co oprócz siebie i dzieci swoje do Ligi z osobnymi składkami wpisują. Oto gospodarz tamtejszy Bartłomiej Sobótka[334] zapisał [lp] >obok siebie< na członka Ligi chłopczyka swego, co ma dopiero jedenaście lat, a znowu drugi gospodarz [lq] Antoni Przewoźny[335] [lr], chociaż >się też< już sam i żona jego zapisali, przyprowadził jeszcze dwóch chłopczyków swoich >na braciszków [ls] tego pol[skiego] bractwa<, jednego co ma ledwo osiem, a drugiego co ma dziewięć lat, a znowu trzeci gospodarz Walenty Dwórczak[336], oprócz siebie i żony, wszystkie czworo dzieci, [lt] które ma [lu] jeszcze przy sobie, zapisał; [lv] >tak że< wszyscy, co jeno żyją w jego domu, są braćmi i siostrami Ligi Polskiej [lw]. Nad takimi poczciwymi domami i nad wioską taką [-] wszelkie błogosławieństwo [lx] >święte< niechaj spocznie! – [ly] a daj Panie Boże, aby z tego wzięli przykład [lz] >ci wszyscy<, którym jeszcze ku tej sprawie braknie dobrej woli.

[lp] <chłopczyka swego>
[lq] <co>
[lr] <oprócz siebie>
[ls] <po>
[lt] <co jeno ma w domu co ma przy sobie,>
[lu] <w domu>
[lv] <ażeby>
[lw] <nad takimi poczciwemi domami i nad taką wsią cal>
[lx] <Boże>
[ly] <a niech to stanie za przykład innym, co daj Panie Boże!>
[lz] <tacy,>

[331] Grb. – Grabonóg.
[332] E.B. – inicjały Edmunda Bojanowskiego.
[333] Podrzecze – miejscowość w Wielkopolsce, koło Gostynia; prężnie funkcjonowała tu ochronka – *Dziennik*, t. I-IV (passim) i *Anekes I. Ochronka Podrzecka 1851-1854*, t. IV, s. 669--702.
[334] Bartłomiej Sobótka, właśc. Sobocki – *Dziennik*, t. I-II (wg indeksu).
[335] Antoni Przewoźny – *Dziennik*, t. IV, s. 685-688, 690-691 (Aneks I).
[336] Walenty Dwórczak – *Dziennik*, t. I, s. 237.

8. Zapiski dotyczące działalności w Towarzystwie Pomocy Naukowej i w innych stowarzyszeniach

Autogr., AGSD, B-e-3, k. 1-9v (1857 r.)

[k. 1]

	Imię i nazwisko	Miejsce zamieszkania	Składka			Za jakiczas winien?	Razem			Uwagi
			Tal.	[-]	[-]		Tal.	[-]	[-]	
1.	Kongregacja Ks. Filipinów[337]	Gostyń	10	–	–	1855; 1856 i nas[tępne]				
2.	Pastor Müller[338]	Sarnowa[339]	1	–	–	1855 i następ[ne]				
3.	Ks. Kwapich[340]	Domachów	1			1855 i następ[ne]				
4.	Józef Modlibowski[341]	Golina	10	–	–	1853 i następ[ne]				
5.	Ks. Kropiwnicki[342]	Pępowo	3	–	–	1855 i następ[ne]				
6.	Janowski[343]	Krobia	2	–	–	1855 i następ[ne]				
7.	Ks. Zębski[344]	Słupia	1	–	–	1852 i następ[ne]				

[337] Filipini – popularne określenie kongregacji Oratorium św. Filipa Neri grupującej duchownych prowadzących życie wspólne bez składania ślubów zakonnych. Kongregacja na Świętej Górze w Gostyniu została założona w 1668 r. i istniała do likwidacji przez władze pruskie w 1876 r. – H. Jaromin, EK, t. V, kol. 211-212.

[338] Ks. Müller, duchowny ewangelicki – *Dziennik*, t. I, s. 317.

[339] Sarnowa, niem. Sarne – dawne miasto w Wielkopolsce, obecnie dzielnica Rawicza, w XIX w. istniał tu zbór Kościoła augsbursko-ewangelickiego.

[340] Ks. Michał Kwapich (1796-1864), proboszcz w Domachowie – *Dziennik*, t. I, s. 31.

[341] Być może chodzi o Jana Nepomucena Modlibowskiego (1787-1858), ówczesnego dziedzica Goliny – *Dziennik*, t. I, s. 320 (por. k. 2 – J. Modlibowski).

[342] Ks. Edmund Edward Kropiwnicki (1798-1866), proboszcz w Pępowie, koło Krobi – *Dziennik*, t. I, s. 79.

[343] Janowski – *Dziennik*, t. I, s. 317.

[344] Ks. Wawrzyniec Zębski (zm. 1887), od 1842 r. proboszcz w Słupi Kapitulnej.

8.	G. Potworowski[345]	Gola	100	–	–	
9.	T. Mycielski[346]	Chocisze-wo	100	–	–	
10.	K. Stablewska[347]	Zalesie	100	–	–	
11.	E. Szołdrski[348]	Osiek	20	–	–	1854 i następ[ne]
12.	T. Wilkoński[349]	Grabonóg	15	–	–	1850 i następ[ne]
13.	Dr Catt[350]	Gostyń	3	–	–	1850 i następ[ne]
14.	Dr Wachtel[351]	Gostyń	3	–	–	1851 i następ[ne]
15.	E. Bojanowski	Grabonóg	3	–	–	1854 i następ[ne]
16.	Ks. Gołębecki[352]	Skórasze-wice	1	–	–	1855 i następ[ne]
17.	Ks. Ewicz[353]	Konary	4	–	–	1852 i następ[ne]
18.	Ks. Grzeszkiewicz[354]	Strzelce	1	–	–	1855 i następ[ne]

[345] Gustaw Eugeniusz Potworowski (1800-1860), ziemianin, właściciel Goli, działacz niepodległościowy – *Dziennik*, t. I, s. 25.

[346] Teodor Mycielski (1804-1874), ziemianin, działacz niepodległościowy i oświatowy – *Dziennik*, t. I, s. 231-232.

[347] Kordula Stablewska, z domu Szczaniecka – *Dziennik* (Aneks), t. IV, s. 673.

[348] Emil Wiktor Szołdrski (1813-1901), ziemianin, m.in. właściciel Osieka, koło Rawicza, fundator ochronki w Gołębinie – *Dziennik*, t. I, s. 341.

[349] Teofil Wilkoński (1802-1878), przyrodni brat Edmunda Bojanowskiego, dziedzic Grabonoga – *Dziennik*, t. I, s. 32-33.

[350] Julian Catt, lekarz, działacz niepodległościowy – *Dziennik*, t. I, s. 179.

[351] Eliasz Wachtel, chirurg, lekarz Instytutu Gostyńskiego – *Korespondencja*, t. II, s. 421.

[352] Ks. Xawery Gołębecki (1790-1867), proboszcz w Skoraszewicach, koło Krobi – *Dziennik*, t. I, s. 320.

[353] Ks. Ignacy Ewicz (1802-ok. 1861), proboszcz w Konarach, koło Miejskiej Górki – *Dziennik*, t. I, s. 328.

[354] Ks. Jan Grzeszkiewicz, Grześkiewicz (1783-1867), proboszcz w Strzelcach Wielkich – *Dziennik*, t. I, s. 43-44.

19.	S. Baranowski[355]	Chocieszewi[ce]	1	–	–	1853 i następ[ne]
20.	Kube[356]	Chocieszewice	1	–	–	1853 i następ[ne]

[k. 2][ma]

1.	Kongregacja Ks. Filipinów w Gostyniu	10
2.	Pastor Müller w Sarnowie	1
3.	Ks. Kwapich w Domachowie	1
4.	J. Modlibowski w Golinie	10
5.	Ks. Kropiwnicki w Pępowie	3
6.	Janowski w Krobi	2
7.	Ks. Zębski w Słupi	1
8.	G. Potworowski w Goli	100
9.	T. Mycielski w Chociszewicach	100
10.	K. Stablewska w Zalesiu	100
11.	E. Szołdrski w Osieku	20
12.	T. Wilkoński w Grabonogu	15
13.	Dr Catt w Gostyniu	3
14.	Dr Wachtel w Gostyniu	3
15.	E. Bojanowski w Grabonogu	3
16.	Ks. Gołębecki w Skóraszewicach	1
17.	Ks. Ewicz w Konarach	4
18.	Ks. Grzeszkiewicz w Strzelczu	1
19.	S. Baranowski w Chociszewicach	1
20.	Kube w Chociszewicach	1

[k. 3][mb] Składki Pomocy Naukowej w pow[iecie] krobskim od 1[go] lipca 1857 r.

[ma] *w lewym górnym rogu karty dopisane obcą ręką, czerwonym tuszem:* L. 4 VI 57
[mb] *w lewym górnym rogu karty dopisane obcą ręką, czerwonym tuszem:* L. 8 VII 57

[355] Szymon Baranowski, zarządca dworu Mycielskich w Chocieszewicach – *Dziennik*, t. I, s. 100.
[356] Kube, lekarz, mąż Marii Baranowskiej, a szwagier Szymona Baranowskiego – *Dziennik*, t. IV (Aneks I), s. 673.

Kongregacja Ks. Filipinów z zaległością	15	–
Ks. Wojciechowski[357] – Stary Gostyń	2	–
Bolesław Wilkoński[358]	2	–
Ks. Kryger[359]	3	–
Ks. Grzeszkiewicz	1	–
Feliks Pleciński[360] z Grodnicy	1	–
Ignacy Napierała[361]	–	15
Teodor Brukarzewicz[362], nauczyciel w Michałowie	–	15
Skoraczewski[363], rządca w Godurowie	–	15
	25	15
Ks. Idzikowski[364]	1	–
T. Wilkoński w Grabonogu	3	–
E. Bojanowski w Grabonogu	2	–
	31	15
zaległość	106	–
	137	15

[k. 3v] [--][mc]

1.	G. Potworowski	30
	B. Potworowski[365]	10

[mc] *opuszczono działanie matematyczne na prawym marginesie:* 134+46=180

[357] Ks. Władysław Wojciechowski (1797-1874), proboszcz w starym Gostyniu – *Dziennik*, t. I, s. 159.

[358] Bolesław Wilkoński (1828-1859), syn Teofila Wilkońskiego, kuzyn Edmunda Bojanowskiego – *Dziennik*, t. I, s. 33.

[359] Ks. Kryger – ks. Jakub Kryger (ur. 1822), proboszcz w Siemowie, lub ks. Paweł Kryger (ur. 1812), proboszcz w Witkowie – *Dziennik*, t. I-IV (wg indeksu).

[360] Feliks Pleciński, dzierżawca dóbr biskupów poznańskich w Grodnicy – *Dziennik*, t. II, s. 548.

[361] Por. *Dziennik*, t. I, s. 548, 807, gdzie wzmiankowany jest Ignacy Napieralski z Godurowa, zob. k. 4.

[362] Teodor Brukarzewicz, nauczyciel w Michałowie, koło Godurowa – *Dziennik*, t. II, s. 545.

[363] Jan Skoraczewski, zarządca majątków Franciszka Żółtowskiego – *Dziennik*, t. I, s. 591.

[364] Ks. Andrzej Idzikowski (1827-1895), wikariusz w Ostrowie i Strzelcach Wielkich – *Dziennik*, t. II, s. 77.

[365] Bronisław Potworowski (1833-1884), syn Gustawa Eugeniusza, właściciel Kosowa, koło Gostynia – *Dziennik*, t. I, s. 552.

Błociszewski Stan[isław][366]	3
Stan[isław] Stablewski[367]	3r. ?
Wł. Zakrzewski[368]	?
Dr Wachtel	?
Ks. Ostrowski[369] Gostyń	2
Leon Urbański[370]	1
	46

[k. 4] Naukowa Pomoc
Bielski – Zalesie 3 złp
Brukarzewicz – Michałowo zapł[acono] 3 złp
ks. Grzeszkiewicz >(od czerwca 1860)< [-]6
md
Napieralski – Godurowo zapł[acono] 3 złp
Pleciński – Grodnica [-] zapł[acono]
Piotrowski[371] – Strzelcze zapł[acono] 9 złp
Skoraczewski – Godurowo nie zapł[acono] 4 tal.

2	15	–
15	–	
9	–	–
8	30	–
7	–	
7	23	–

md <Ks. Krygier>

[366] Stanisław Błociszewski (1801-1888), ziemianin, właściciel m.in. Smogorzewa i Rogowa, koło Gostynia – *Dziennik*, t. I. s. 121.
[367] Stanisław Stablewski (1832-1904), ziemianin, właściciel Zalesia i Dąbrówki, koło Krobi, poseł do sejmu pruskiego – *Dziennik*, t. I, s. 538.
[368] Władysław Zakrzewski (1833-1898), ziemianin, właściciel Strzelec Wielkich – *Dziennik*, t. I, s. 350.
[369] Ks. Józef Ostrowski (1795-1861), proboszcz w Gostyniu – *Dziennik*, t. I, s. 128.
[370] Leon Urbański – postać niezidentyfikowana.
[371] Piotrowski, nauczyciel ze Strzelec Wielkich – *Dziennik*, t. II, s. 807; t. III, s. 220.

[k. 4v][me]
1. Andrzej – książki.
2. Niechanowo.
3. Kopaszew[o].
4. Turwia.
5. Rąbiń.
6. Gołębin.
7. P[anna] Długołęcka.

} obrazki, zeszyty, lak

8. Wroniawy – obrazki.
9. Ks. Jan, Goljan[372], Theiner.
10. [-] P[anna] Grudzińska.
11. [mf] Marcelin – odpis.
12. Ks. Wojciech – Oporów.

[k. 5][mg] Kiedy się kto spali, to mu sąsiedzi, [mh] znajomi, krewni zwożą, co mogą.

Kiedy się gdzie dalej kościół spali, to zbierają składki po parafiach albo i na innych pogorzelców.

Bractwo misyjne na cały świat rozszerzone [mi].

O składkach apostolskich św. Paweł w *Liście I do Koryntian*.

O składkach Naukowej Pomocy.

O Lidze.

[k. 6] Stowarzyszenie Świętego Niemowlęctwa

Piękne i u nas już nawet rozpowszechniające się Stowarzyszenie Świętego Niemowlęctwa (Oeuvre de la Sainte Enfance[373]) zaprowadzone zostało

[me] *karta zapisana ołówkiem, może pochodzić z innego okresu (być może z 1860 r.) niż pozostałe karty w zespole*

[mf] *pozycje 3-9 i 11 zostały przekreślone czerwoną kredką*

[mg] <nazwa>

[mh] <swoi>

[mi] <O groszu wdowim Ewangel>

[372] Ks. Zygmunt Ksawery Paweł Goljan, właśc. Golian (1824-1885), kaznodzieja, teolog. Zapis może stanowić odniesienie do publikacji tego autora; por. *Dziennik*, t. II, s. 168, zwłaszcza s. 811, gdzie E. Bojanowski pod datą 19 XII 1860 odnotował starania o „20-30 egzemplarzy broszury ks. Goljana".

[373] L'oeuvre de la Sainte Enfance, Stowarzyszenie Świętego Niemowlęctwa, właśc. Dzieło Świętego Dziecięctwa – zostało założone w 1843 r. we Francji, z inicjatywy biskupa Charlesa de Forbina-Jansona (1785-1844) w celu wspierania akcji misyjnej w Chinach. Przyczyniło się do rozwoju innych, podobnych inicjatyw, także w Polsce (współcześnie do tej idei nawiązuje Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci).

w Hiszpanii za sprawą kardynała arcybiskupa z Toledo. Królowa kazała zapisać córkę swoją, księżniczkę Asturii, jako pierwszą stowarzyszoną i opiekunkę dzieła[374] („Przegląd", 1853, poł. I, poszyt 3, str. 333[375]).

[k. 7] Obecna wolność stowarzyszeń daje rękojmię zdobywania najrozliczniejszych korzyści społecznych, tak moralnych, jak i materialnych, ale zarazem naraża na mnożenie się nawałne [mj] >luźnych< stowarzyszeń, [mk] tak iż aby własnym ciężarem nie runęły, potrzeba koniecznie:

1. Wzajemnej pomiędzy nimi spójności.

2. I zapuszczenia korzeni w narodowych potrzebach – ducha – i pierwiastkach (Abel, IV *Genesis*[376]) [--][ml].

I.	1 000 dzieci	=	1 000 grp
II.	2 000	=	3 000
III.	3 000	=	6 000
IV.	4 000	=	10 000
V.	5 000	=	15 000
VI.	6 000	=	21 000
VII.	7 000	=	28 000
VIII.	8 000	=	36 000
IX.	9 000	=	45 000
X.	10 000	=	55 000
XI.	11 000	=	66 000
XII.	12 000	=	78 000
			36 4000 groszy = 2 022 tal 40 grp

[mj] <takowych>

[mk] <które>

[ml] *opuszczono słupkowe działania matematyczne dopisane ołówkiem:* 5000x2=10000; 364000:180=2,022 (ze sprawdzeniem); 1000+2000=3000; *opuszczono pomocnicze, niepełne zestawienia liczbowe do powyższego wykazu oznaczone cyframi rzymskimi VI-XII*

[374] O pomyśle założenia takiego stowarzyszenia zob. *Dziennik*, t. I, s. 146-147 (3-4 VIII 1853 r.).

[375] Por. *Wiadomości bieżące. Hiszpania: Stowarzyszenie niemowlęctwa świętego*, „Przegląd Poznański", 1853, T. 16, z. 3, s. 333.

[376] Por. Rdz 4,1-16.

[k. 7v] Katolików w Księstwie 739 527 [--][mm].

>Katolików jest 739 527, licząc jak zwykle, w Europie na 1 000 ludności 28 dzieci co rok się rodzących wypadłoby u nas najmniej 2 000 dzieci katol[ickich] rocznie. Gdyby wszystkie należały, uczyniłoby 4 044 tal[ary] w 12^{tym} roku istnienia stowarzyszenia, lecz biorąc, że tylko ¼, to jest 500 dzieci, rocznie przystąpi, uczyni już 1 011 tal[arów] od 12 roku istnienia.<

[k. 8] >100 – 200 tal. – 50 dzieci 100 tal<

[mn] W naszej parafii, licząc 4 000 dusz, wypada (1 000 lud[ności] = 28 dzieci) 143 dzieci rodzących się rocznie. Gdyby więc wszystkie dzieci przy chrzcie zapisywały się do stowarzyszenia, tedy od 12^{go} roku istnienia stowarzysz[enia] byłoby 300 tal, a najmniej dwieście kilkadziesiąt rocznego dochodu. Przypuśćmy zaś, że tylko ⅓ część przystąpiłaby, byłoby już około 100 tal. dochodu.

[k. 9] Podług populacjonistyki dr. Bernoullego[377] w W[ielkim] Księ[stwie] Poznańskim w 1835 i 1836 r. rodziło się jedno dziecko na 24 mieszkańców. Zatem ponieważ w Poznańskiem jest 1 000 000 ludności, przeto na każdy rok wypada 41 666 dzieci. Stosunek zaś płciowy utrzymuje się zawsze mniej więcej w równowadze; zatem w W[ielkim] K[sięstwie] Pozn[ańskim] na rok wypada dziewcząt 20 833 i tyleż chłopców.

Poznań ma:	18 000 Polaków katolików
	2 000 Niemców katolików
	12 000 Niemców protestantów
w	8 000 Żydów
[suma]	40 000

Rocznie na 18 000 Polaków katolików przypada dzieci 777.

Na całą ludność Poznania, czyli na 40 000 mieszk[ańców], przypada dzieci podług powyższej zasady: 1 666 co się zgadza z tygodniowymi podaniami statystycznymi, według których tygodniowo rodzi się w przecięciu[378] około 30 dzieci, zatem rocznie około 1 560.

[mm] *opuszczono słupkowe działanie matematyczne:* 739527:28=26412
[mn] <W naszej>

[377] Daniel Bernoulli (1700-1782), szwajcarski matematyk, teoretyk demografii i statystyki.
[378] W przecięciu – daw. w użyciu przysłówkowym przeciętnie, średnio.

Ludność Europy według Balbi[379] z r. 1826 wynosi 228 000 000. Ubóstwo całej Europy obliczono na 11 000 000, zatem ½₀ część ubogich. Ponieważ zaś 777 dzieci polskich rodziców rodzi się w Poznaniu, przeto licząc [mo] ½₀ ubogich, wypadnie rocznie 38 dzieci ubogich, przez 3 zaś lata od 3 skończonego do 6 skończonego dzieci należących do ochrony będzie 114.

[k. 9v] Gostyń ma ludności 2 119 według L. Platera[380], licząc, więc że rocznie rodzi się jedno dziecko na 24 mieszkańców, zatem rocznie będzie dzieci 84. Ubóstwo rachując ⅕, wypadnie na rok 16 dzieci ubogich, na 3 lata do ochrony wypadnie 48 dzieci.

Grabonóg ma ludności 259, na rok rodzi się 10 dzieci; przez 3 lata – 30 dzieci. Dziewcząt w 14 roku – 5.

[mo] <jedną>

[379] Adriano Balbi (1782-1848), włoski geograf, autor pracy *Prospetto politico-geografico dello stato attuale del globo* (Venice 1808) oraz wydanej w 1832 r. *Abrégé de Geographie*, wielokrotnie wznawianej i tłumaczonej na wiele języków.

[380] Ludwik August hrabia Broel-Plater (1775-1846), polityk, autor prac – *Opisanie historyczno-statystyczne Wielkiego Księstwa Poznańskiego* (Lipsk 1846) oraz *Opisanie geograficzno-historyczno-statystyczne województwa poznańskiego* (Paryż 1841).

9. Remonty i urządzanie Instytutu Gostyńskiego

Autogr., AGSD, B-e-4, k. 4-9

[k. 4, kol. I][mp]

malarz	80	
cieśla	13	
stolarz	30	
lepkarz	34	
kowal	20	
studniany	50	
rury	95[mq]	
[mr]		327
dekarz	15	115
		442
płot	40	10
sztachety	20	
		452
ślusarz	40	10
	115	462
		39
		501

wapno – 18 tal. [-][ms]
łaty, 6 kóp [mt] 6½ 39 tal. – s[uma] >494<[mu]

[mp] *karta ułożona poziomo, zapisana ołówkiem w 2 kolumnach*
[mq] *skorygowane czarnym atramentem; pierwotny zapis ołówkowy:* 100
[mr] <Płot>
[ms] *częściowo nieczytelne zapiski dotyczące wydatków na wapno* (m.in. „wapno do dek.”/„wapno do pucu”), *wykonane ołówkiem, zostały zakreślone czarnym tuszem i zsumowane na 18 talarów*
[mt] <po>
[mu] *dopisane czarnym tuszem*

[k. 4, kol. 2] Drzewo strychulcowe[381] na 34 pól, 12 ł[okci] długości, 1½ ł[okcia] szerokości.

Słupki dębowe na 4° łokciowy parkan, co trzy łokcie słupek, 100 słupków.

Domek 10 par kozłów po 6 łokci i dwie lub trzy beleczki po 7.

327+115+18+39= 499[mv]

[1853 r.?][mw]

[k. 4v] ślusarz

5. Małych okien po 8 sgr	1	10	
6. Pół okien po 9	2		
7. Drzwi po 1 tal.	8		
8. Okien więk[szych]	2	12	6
	13	12	6

q

[k. 5]

malarz	80
cieśla	13
stolarz	30
lepkarz	34
kowal	20
studniarz	50
rury	95
dekarz	15
płot	40
sztachety	20
ślusarz	40
wapno	18
łaty 6 kóp po 6½ tal.	39
	494

[--][mx]

[mv] *słupkowe działanie matematyczne*; *opuszczono dopisane czarnym atramentem działanie:* 20x4=80

[mw] *dopisane inną ręką w prawym, dolnym rogu karty*

[mx] *opuszczono:* 3

[381] Strychulec – daw. jeden z pionowych pali, między którymi przeplatano chrust, tworząc w ten sposób ścianę.

Drzewo strychulcowe na 34 pól, 12 łok[ci] dług[ości], 1 łok[ieć] szerokości. Słupki dębowe na 4° łokciowy parkan, co 3 łokcie słupek, 100 słupków. Domek 10 par kozłów po 6 łokci i 2 lub trzy beleczki po 7 łokci.
[1853 r.?][my]

[k. 6]

1.	Sztachety niskie 25 łokci między budynkami 10 łokci za domkiem 35 po 6 sgr	7	–
2.	Ścianki w łazience	3	15
3.	Sztachety wyższe 18 łok[ci] po 3 złp	9	–
4.	Podłoga w domku	1	–
5.	Trzy truny[382]	1	–
6.	Altana	1	–
7.	Postawienie starych sztachet	–	15
8.	Wschody w sieni	–	20
9.	Rama w spiżarni drzwi i schodki	–	20
10.	Szafka w łazienkach we framudze	–	20
11.	Drabka[383] składana	–	15
12.	Radło	–	10
13.	Uszów 32 do drągów i drzwi w parkanie	–	
		–15	
		26	10
14.	Wrota do wozowni	5	
		28	15
	wybrał, jak powiada cieśla	25	–
	należy mu się	3	15

[1854 r.][mz]

[my] *dopisane inną ręką w prawym, dolnym rogu karty*
[mz] *dopisane inną ręką w lewym, dolnym rogu karty*

[382] Truna – daw. trumna.
[383] Drabka – daw. drabina.

[k. 7] Robotnicy

23 sierp[nia], środa

3^{ch} od rana po 2 złp	1		
6^{ciu} od południa	1		
za parę koni od południa	1		
piwo		10	
	3	10	x

24 sierp[nia], czwartek

6^{ciu} od rana po 2 złp	2		
2^{ch} od południa (szosowych)		15	
	2	15	x

25 sierp[nia], piątek

4^{ch} od rana	1		10
dozorca za czwartek, piątek i sobotę	1	25	
4^{ch} z piątku po 2 złp	1	10	
sobota 5^{ciu}	1	20	
dziewki 5^{ciu}	1	7	6
	5	22	6
		7	6
		30	

5	25			29	16
5	22	6		22	6
11	17	6		7	6

[1854 r.][na]

[na] *dopisane inną ręką w lewym, dolnym rogu karty*

[k. 7v] Do porachunku

23[go] szachtmeister		20
24.		20
25.		20
26. Sobota		20
24. Dozorca od śniadania		10
25. Cały dzień		15
26. Cały dzień		15
24. Dwóch szosowych od połud[nia]		10
25. 4[ch] szosowych cały dzień	1	10

11 17 6
[-] 1
12 17 6

[k. 8][nb]

	tal.	sgr	fn.
1. Siennik		25	
2. Poduszki dwie i cztery powłoczki	6		
3. Prześcieradła dwa	2		
4. Łóżko	1	15	
5. Szafka i inne potrzeby	2		
6. Koszule dwie i szlafmyce[384] dwie	2	10	
7. Kołdra	3		
8. Krzesełko		20	
9. Ślafraki[385] dwa			
10. Pantofle, skarpetki i inne potrzeby			
11.			
suma	20		

[nb] *dopisane w prawym górnym rogu czerwonym tuszem:* L. V 54

[384] Szlafmyca – daw. miękka czapka męska używana do spania.
[385] Ślafrak – gwar. szlafrok.

[1854 r.][nc]

			sgr.	fn.		
ryż	11¼ [-]	14 [-]	22	6	29	–
groch	10¾ [-]	14 [-]	10	9	14	9
kartof[-le]	48 [-]	70 [-]	16	–	23	8
chleb	18 [-]	18 [-]	18	–	18	–
sól	4 [-]	4½ [-]	4	–	4	6
okrasa	½ [-]	½ [-]	4	6	4	6
na dzień	2	15	9	3	4	5
na tydzień	17	19	1			
na 9 tygodni	158	21	9			

jedna porcja 9 [-]

ryżu	3¼ [-]	=	6	6
grochu	4 [-]	=	4	
kartofli	22 [-]	=	7	8
soli	½ [-]	=		6
			18	8

	2	15	9
		18	8
>2 dzień<[ne]	3	4	5
>tydzień<[y]	22		11
77	242	10	1
	160	10	
	= 82		1[nf]

[1855 r.][ng]

[nc] *dopisane inną ręką w lewym, dolnym rogu karty*
[ne] *dopisane ołówkiem*
[nf] *dopisane ołówkiem*
[ng] *dopisane inną ręką w prawym, dolnym rogu karty*

10. Odpis z czasopisma „Czas" – O przeznaczeniu funduszów na rzecz sierot pocholerycznych

Autogr., AGSD, B-e-4, k. 10

[k. 10] „Czas", 1853, nr 14, d[nia] 19 stycz[nia], środa

Poznań, d[nia] 13 stycznia

„Ostatni nasz sejm prowincjonalny, pod bezpośrednim wrażeniem klęski, jaką kraj nasz był dotknięty, jednomyślnie znaczną przeznaczył sumę z funduszów prowincjonalnych na rzecz sierot pocholerycznych[386], których tak niesłychana ilość pozostała we wszystkich zakątkach Księstwa Poznańskiego. Nie umiemy sobie jednak dotąd wytłumaczyć, czemu zamiast po prostu fundusz ten oddać do rozporządzenia trzem domom sierot w Poznaniu, Wolsztynie i Gostyniu od dawna istniejącym i tak świetnie zarządzanym mimo drobnych funduszy przez Siostry Miłosierdzia, sejm nasz obrał dziwną drogę powierzenia nowo na rzecz sierot przeznaczonego funduszu komisji stanowej drogami bitymi się trudniącej – skutkiem tej uchwały jest, że sieroty pocholeryczne dotąd nic nie otrzymały, chyba jakie żydowskie lub protestanckie na drodze administracyjnej, ale katolickie z pewnością nie, mimo że reprezentacja kraju katolickiego przede wszystkim, fundusz uchwalając, ostatnie na myśli mieć musiała.

Sejm nasz niezawodnie obrał najdalszą drogę, by dojść do celu zamierzonego, ale trudno teraz uchwałę zmieniać; jest jednak sposób naprawienia złego, a sposobem tym jest powinność pojedynczych członków komisji stanowej do dróg bitych wybranej, aby bezzwłocznie żądali zwołania w tym celu rzeczonej komisji, a będąc zwołanymi, funduszem tym tak rozporządzili, jak się przynależy na reprezentację katolickiego kraju. Jeżeli członkowie tejże komisji szybko tego kroku nie uczynią, ciężka odpowiedzialność przed krajem spadnie na nich, bo wiele sierot wymiera z nędzy [k. 10v] i opuszczenia, a fundusz na tak piękny cel przeznaczony przez ich opieszałość albo nieużytym zostanie, albo, co gorzej, na drodze administracyjnej rozporządzonym nieodpowiednio celowi, w jakim uchwalonym został przez reprezentację krajową".

Zapisano 21 stycznia 1853 r.

[386] Pocholeryczny – następujący po epidemii cholery.

11. Notatki finansowe dotyczące ochronek sporządzone przez różne osoby dla E. Bojanowskiego[387]

AGSD, B-f-4, k. 42-50

[k. 42][nh] [--][ni]
dozorczyni Katarz[yna][388]
1 wiertel kartofli – ktoś
1 wiertelik – Przewoźny Antoni
1 wiertelik – Sobocka[389]
1 wiertelik – Przewoźny Józef[390]
1 wiertelik – Dwórczak
1 wiertelik – Kubiak Walenty[391]
1 wiertelik – Benon Przewoźny[392]

1. Józef Przewoźny.
2. Dwórczak Walenty.
3. [nj] >Benon< Naskręt[393].
4. Sobacki.
5. Kubiak Walenty.
6. Benon Przewoźny.
7. Szperling Jan.
8. Tomasz Olejniczak[394].

[nh] *karta zapisana ołówkiem*
[ni] *opuszczono tekst zamazany ołówkiem:* Sołtys / Drz / Benon/ Antoni Prz. / Sobótka / Dworczak
[nj] <Andrzej>

[387] Podczas porządkowania spuścizny archiwalnej zostały one dołożone na koniec teczki zawierającej własnoręczne zapiski finansowe E. Bojanowskiego.
[388] Zapewne chodzi o Katarzynę Szperling (Szperlicka), dozorczyni ochronki w Podrzeczu; zob. *Ochronka Podrzecka 1851-1854*, w: *Dziennik*, t. IV, s. 670-702 (passim).
[389] Być może chodzi o Karolinę Sobocką, żonę Bartłomieja Sobockiego; zob. *Dziennik*, t. IV (wg indeksu).
[390] Józef Przewoźny, gospodarz z Podrzecza; zob. *Dziennik*, t. I-IV (wg indeksu).
[391] Walenty Kubiak, furman z Podrzecza; zob. *Dziennik*, t. I, s. 242.
[392] Benon Przewoźny, gospodarz z Podrzecza; zob. *Dziennik*, t. I-III (wg indeksu).
[393] Z rodziny Naskrętów w *Dzienniku* wzmiankowane są – Franciszka i Nepomucena; zob. *Dziennik*, t. I, s. 480, 483.
[394] Tomasz Olejniczak, gospodarz z Podrzecza; zob. *Dziennik*, t. I, s. 553.

[k. 42v][nk]

żyta	2 [korce]
jęczmienia.	8 garcy wiertelik
grochu	8 garncy
prosa	8 gar[ncy]
pszenicy	8 garncy
kartofli	4 korce

Pieniędzy 12 tal. [--][nl].

cieśla
włodarz
ekonom
Walek rataj
Szymka rataj
Michała rataj
[-] Tomasz

[k. 43][nm]

		sgr	fn
na drzewo.		21	6
dla kowala		7	–
na chleb		–	–
na flance.		3	4
[suma]	>1 [tal.]	2 [sgr][395]	–
>chleb		5	–
	1 [tal.]	7 [sgr]<[nn]	–

Proszę Pana Dobrodzieja o pióro do pisania.

[nk] *karta zapisana ołówkiem*
[nl] *opuszczono działania matematyczne:* 128:12= 10 reszta 8; 96:12=8
[nm] *tekst zapisany obcą ręką, natomiast Bojanowskiego jest dopisek ołówkiem*; *w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem:* L.: 2/V/54
[nn] *dopisane ołówkiem przez E. Bojanowskiego*

[395] Sumując, autor zaokrąglił wartość fn do pełnego grosza (1 sgr=12 fn).

[k. 44][no]

kartofli szefli 26	[np] >30< tal.	–	–
soli . . . . . [nq]	4	–	–
chleb.	19	6 sgr	–
olej	1	4	–
pieprz	–	5	–
ryżu 3 cent[ary], 34 [-].	26	8	8
[suma]	80 [tal.]	23 [sgr]	8 [fn]

100+100+100+34=364+364=728+60=788
788:30=26 reszta 8
364:6=60 sgr 8 fn
57+23=80
130:6=21 reszta 4
[--][nr]

[k. 45][ns]

nesslu 65 łok[cie] po 3 sgr	tal. 6	sgr 15	fn
od farby za 75 łok[ci]	3	6	3
płótno na podszewkę	1	15	
nici		6	8
sznurki		1	
haftki		9	
suma.	11	15	11

[no] *tekst zapisany ręką obcą (ta sama co na k. 43)*; *w lewym górnym rogu dopisane czerwonym tuszem:* L.: 1 III 55;

[np] <26>

[nq] <miech>

[nr] *opuszczono dopisek w lewym dolnym rogu:* kieł. 1 / jaja 4 / mięso 2

[ns] *tekst zapisany obcą (ta sama ręka co na k. 43-44); w lewym górnym rogu dopisane czerwonym tuszem:* L.: 1 VII 55

	>24	29	12
	11	15	11
[różnica]	13 [tal.]	14 [sgr]	1 [fn]
	13	15	–
krzyżyki	1	15	–
[różnica]	12 [tal.]	–	–<[nt]

[k. 46][nu]

15 łokci nesslu po 3 sgr	tal. 1	sgr 15	[fn] –
4 kitaju	–	12	–
haczyki	–	–	6
[suma]	1	27	6

[k. 47][nv]

Dochód z miesiąca września	Rozchód
O: suma 144, tal. 16 sgr	O: suma 153, tal. 25 sgr 1 fn
w kasie zostaje 1 tal. 21 sgr 7 fn	
a nad dochód wydane jest [nw]	9 tal. 9 sgr

[k. 48][nx]

Dochód	Rozchód
O: suma – 282 tal. 17 sgr 6 fn	O: suma – 219 tal. 24 sgr
ma zostać 62 [tal.] 23 [sgr]	

[nt] *dopisane zieloną kredką, ręką Bojanowskiego*
[nu] *skrawek papieru zapisany obcą ręką*
[nv] *skrawek papieru zapisany obcą ręką*
[nw] <wię>
[nx] *skrawek papieru zapisany ołówkiem, obcą ręką*

1.	Marianna Nowacka	przybyła	8 września 1853	wyszła	23 sty[cznia] 1856
2.	Magdalena Nowacka		8		25
3.	Marcjanna Gajewska		1 paźdz[iernika]		25
4.	Józefa Ptaszyńska		17 paźdz[iernika]		
5.	Katarzyna Andrysiak		28		
6.	Michalina Piotrowska	chora	9 grud[nia]		15 sty[cznia]
7.	Barbara Kowalska		29		24 lute[go]
8.	Paulina Litwińska		29		24
9.	Agnieszka Przewoźna		31		
10.	Wiktoria Łagódka		15 listop[ada]		
11.	Magdalena Świadek		20 sty[cznia] 1856		
12.	Kunegunda Skorupska		29		25 lutego
13.	Marianna Fitzermann		8 lutego		24
14.	Magdalena Piotrowska	drugi raz	27 stycz[nia]		24

Prócz tego wydałam:

na dwie watki	tal. 2		
muślin na czepki, koronki, tasiemki	1	sgr 15	
do Magdaleny poszwy dołożyłam		6	
do pięciu sukien podszewka, haftki, nici	1		
suma	4	21	

Z domowego nesslu dodałam łokci 13.
[k. 50][nz] [--][oa]; [k. 50v] [--][ob]

[nz] *pismo nie Edmunda Bojanowskiego; w lewym górnym rogu dopisane czerwonym atramentem:* L.: 2/I/69

[oa] *opuszczono zapiski finansowe spisane obcą ręką (pismo bardzo niestaranne), dotyczące bliżej nieokreślonych rozliczeń z gospodarzami*

[ob] *opuszczono obliczenia o charakterze brudnopisu, zapis prowadzony w różnych kierunkach, wykonywanych po złożeniu karty*

12. Rejestry osobistych wydatków E. Bojanowskiego z lat 1846-1870

Autogr., AGSD, B-k-5, k. 82-129 (passim)

[Wykaz książek i rycin oddanych do introligatora]

[k. 82] Introligator wziął do oprawy 17 kwiet[nia] 18[46] r.:
5 egzempl. – *Krzyż domowy*
3 [egzempl.]. – *Katechizm o sakramencie spowiedzi* } modro po 1 tal. [?]
[-][oc] [egzempl.] – *Panowanie gorzałki*

>po 4 sgr:<[od]

1. Koriolan[396].
2. Królewiec.
3. Monachium.
4. Madryt.
5. Ehrenbreitstein[397].
6. Karlsruhe.
7. Florencja.
8. Święty Marek w Wenecji.
9. Wieża w Saragossie.
10. Strasburg.
11. Waterloo.
12. Rafael.
13. Herschel[398].
14. Mich[ael] Angelo.
15. Schiller.
16. Szekspir.
17. Karol XII[399].
18. Mojżesz.

>po 4 sgr:<

1 Święty Jozafat.
2. W. Kadłubek.
3. Św. Wojciech.
4. M. Giedroyć.
5. An. Żurawek.
6. Izajasz Boner.
7. Jan, Benedykt, Mateusz etc.
8. Sadoch.
9. Czesław.
10. Św. Salomea.
11. Św. Jadwiga.
12. Św. Kunegunda.
[--][oe]

[oc] *cyfra zamazana*
[od] *dopisane na marginesie*
[oe] *opuszczono obliczenia na dole strony*

[396] Legendarna postać z V w. p.n.e., bohater sztuki W. Szekspira.
[397] Ehrenbreitstein – twierdza w Niemczech, położona w pobliżu Koblencji.
[398] William Herschel (1738-1822), astronom i muzyk angielski.
[399] Karol XII (1682-1718), król Szwecji od 1697 z niemieckiej dynastii Wittelsbachów, książę Palatynatu-Zweibrücken.

[Rejestry wydatków]

[k. 83]

koncert 19 marca 1848 r. za biletów 12	6 tal.
z loterii d[nia] 2 paździer[nika] 1848 r. za biletów 15[cie]	5 tal.
składka za 1848 r.	20 tal.
[suma]	31 [tal.]

[--][of]; [k. 105] z Dobkiem[400] ukończony rachunek 17 listopada 1857 r.

17 list[opada 18]57 wziął ode mnie 5 egzempl. ozdob[ionego] „Żłobka”	4	5	–
Św Zofii Lenartowicza wziął egzempl. 12, choćby po 1 złp	2	–	–
[suma]	6 [tal.]	5 [sgr]	– [fn]

5 stycznia 1858 r. wziąłem od Dobka:

Obraz Najśw. Panny Częstochowskiej na blasze do Jaszkowa	–	20	–
Kalendarz	–	6	–
Dwa obrazki	–	3	–
[suma]	– [tal.]	29 [sgr]	– [fn]
21 czerwca 1858 r. obraz na blasze . . .	–	20	–
Kropielniczka do Podrzecza cynowa . .	–	10	–
[suma]	1 [tal.]	29 [sgr]	– [fn]
Paździer[nik] 1858 r. – dwa krzyżyki . .	–	16	–
Paździer[nik] 1858 r. [-].	–	20	–
Dwa e[gzem]pl. Tom[asza] a Kempis[401] (nieoprawne)	–	10	–
	3 [tal.]	15 [sgr]	– [fn]

[of] *opuszczono*: 1. Gwiazdo morza – znaki – podania. / 2. Nauka u ks. Cypriana o chorobie i nawiedz[eniu] chorych. / 3. Zmowa z Agnieszką – wybier[a] się rodziców, prośba Ewki. / 4. Zezwolenie rodziców – wyjazd i zostanie Ewki. / 5. Obraz moru i prace Ewki. / 6. Śmierć i pogrzeb jej. / 7. Śmierć ks. Cypr[iana] i towarzysza. / 8. Powrót rodziców – widzenia. / 9. Znalezienie ciał i ich pochowanie.

[400] Tomasz Dobek, sprzedawca dewocjonaliów i kwestarz Instytutu Gostyńskiego; zob. *Korespondencja* t. I, s. 91; por. t. II, s. 105.

[401] Tomasz a Kempis (ok. 1380-1471), autor dzieła *O naśladowaniu Chrystusa*.

24 kwiet[nia] za trzy krzyże	–	1	15
za trzy drewniane	–	–	6
zapłaciłem.	–	1 [sgr]	21 [fn]

[k. nlb] Przedruk Aleyda (5 grudzień 1857 r.) – 8 [tal.] 5 [sgr] – [fn]
Aleyda 500 egzempl. przedruku odebrałem 9 lipca 1857 r.
1 sierpnia 1857 odebrałem list S. Koź[miana] o relig[ijności] św. Alfonsa.

[k. 120 a][og] 3º[402] Bork[owo], foryś . . .	–[403]	5[404]	–[405]
śniadanie	–	7	6
ochrona	–	10	–
4º pocz[ta] do Pozn[ania]	1	27	6
odniesienie [?]	–	5	–
kawa [-]	–	4	–
Daszkiewicz[406]	1	–	–
kawa	–	2	6
Mar. i A.	1	–	–
5º Sur. spod. Kem.	16	15	–
do Gniezna	1	12	–
papier i [-]	–	24	–
kawa	–	3	–
rękawicz[ki]	–	20	–
Ignacy	–	10	–
odniesienie	–	2	6
piwo	–	2	–
6º Gniezno, kawa	–	3	6
posiłki	–	2	–
do Witkowa[407]	–	13	6

[k. 120 b]

[og] *karta zapisana ołówkiem i złożona na pół, wykaz w 3 częściach*

[402] Brak początku wykazu, być może cyfry oznaczają kolejne dni miesiąca.
[403] Kolumna dla wartości wyrażonych w tal.
[404] Kolumna dla wartości wyrażonych w sgr.
[405] Kolumna dla wartości wyrażonych w fn.
[406] Być może chodzi o Tytusa Daszkiewicza; zob. *Korespondencja*, t. I (wg indeksu).
[407] Witkowo – miasto w województwie wielkopolskim, w powiecie gnieźnieńskim, położone na Równinie Wrzesińskiej.

piwo, groch [-].	–	4	–
balbierz[408].	–	2	6
chłopiec	–	1	–
do Mielżyna[409]	–	1	–
7º czereśnie dla dzieci	–	10	–
8º			
9º Katarz[yna]	–	12	6
woź[nica]	–	7	6
10º >Niechanow[o][410]< Gniezno	–	10	–
balbierz	–	2	6
piwo	–	2	6
odniesienia	–	2	6
Kostrzyn[411] obiad	–	11	6
posługacz [-]	–	5	–
konie	1	–	–
woźnica	–	3	–
11º Drzązgowo[412], służący	–	12	6
furman	–	5|	–
[k. 120 c] ze Środy do Śremu	–	19	6
piwo, Zaniemyśl[413]	–	2	–
pocztylion	–	3	6
Śrem, posłaniec	–	5	–
kotlety, kawa	–	8	6
posługacz	–	2	6
kawa, cukier, [-], cygar[a]	1	5	–
bułki	–	2	–
Jaszk[owo]	–	–	–
12º furmanka	–	12	6

[408] Balbierz – daw. fryzjer, wykonujący także zabiegi felczerskie.

[409] Mielżyn – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie gnieźnieńskim, w gminie Witkowo.

[410] Niechanowo – gmina wiejska w województwie wielkopolskim, w powiecie gnieźnieńskim.

[411] Kostrzyn – miasto w województwie wielkopolskim, w powiecie poznańskim.

[412] Drzązgowo – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie poznańskim, w gminie Kostrzyn.

[413] Zaniemyśl – wieś w województwie wielkopolskim, w powiecie średzkim, w gminie Zaniemyśl.

bułki	–	2	–
Śrem, Gostyń	–	22	–
posłaniec	–	2	–
kawa [-]	–	4	–
piwo	–	1	6
służące	–	2	6
balbierz	–	2	6

[k. 123] miesiąc

światło	–	15	
kawa 1½	–	21	
cukier 3	–	16	6
spir[ytus] 2 kw[arty]	–	14	
bułki	–	20	
[suma]	2 [tal.]	26 [sgr]	6 [fn]
pranie	–	20 [sgr]	–
tyto[ń] – 10			
wkfl.[414] – 1			
cyg[ara] – 2		–	–
oh [razem]	2	20	–
[suma]	6 [tal.]	6 [sgr]	6 [fn]
obiady	7	15	–
kola[cje]	3	–	–
stancja	5	–	–
poczta	1	–	–
[suma]	22 [tal.]	21 [sgr]	6 [fn]

to rocznie	264 [tal.]
opał	15 [tal.]
[suma]	279 [tal.]

oh <światło 15>

[414] Skrót nierozpoznany.

[k. 124][oi]

piórniki	12	10	–
czernidł[o]	–	5	–
ołówki	–	2	6
mydło	–	3	–
papier pięk[ny] [oj], papier kancel[aryjny]	–	10	6
zapałki	–	1	6
hubka	–	–	6
[suma]	–	22	6
	–	10	6
[różnica]	1 [tal.]	3 [sgr]	– [fn]

	32	12
	22	6
[różnica]	10 [sgr]	6 [fn]

[k. nlb]

cygara	1	–	–
piwo	–	10	–
[-]	–	9	–
galanteria	–	1	–
[suma]	1 [tal.]	20 [sgr]	– [fn]

Książki do klasztoru – 1 [tal.]
[--][ok]
[k. 125]

prozy	100	200
poezji	60	120
		320[ol]

[oi] *karta zapisana ołówkiem*
[oj] <li libr>
[ok] *opuszczono działania matematyczne wykonane w odwrotnym kierunku karty*
[ol] *do sumy dopisane działanie matematyczne:* 320:2=160

II tomy	113 tal.	10 sgr
	56 [tal.]	20 [sgr]
III tomy	170 [tal.]	– [sgr]

320-286=24

[k. nlb] [--][om]

140 [--][on]	proza
40	wiersze
180	[suma]

[k. 126]

tyt[oń]	7	6
bułki	1	–
list	3	–
Ludwik	4	–
[suma]	15 [sgr]	6 [fn]
	4	6
[suma]	20 [sgr]	– [fn]

Maria i Marta	2[oo]
Św. Lipka	7
Św. Bernard	3
Pijaństwo [-]	2

[om] *uszkodzona karta w dolnej części (brak fragmentu), fragmentaryczne zapiski nieczytelne*
[on] *opuszczono działanie matematyczne*: 57+4+18+8+7+12+14+12+7=140
[oo] *prawdopodobnie cyfry oznaczają ilość stron podanych tekstów*

[--][op]
[k. nlb] [--][oq] [k. 127] Do końca sierpnia: 30 [tal.] 21 [sgr]

29	15	–
12	15	–
42 [tal.]	– [sgr]	– [fn]

gatki – 6 par	7	–	–
trzewiki	3	–	–
cygara – 250	5	–	–
kawa	1	–	–
kamizelka	3	–	–
woda	5	–	–
[suma]	24 [tal.]	– [sgr]	– [fn]

[--][or]; [os]
[k. 128]

>For<[ot]	Nessel – 66 łok[ci] . . .	9 [tal.] 27 [sgr]
	chustki 3	3 złp
>Gal[anteria]<[ou]	papier – 1 libr[a]	4 [tal.]
	listowy – 1 libr[a]	2 [tal.]
>Intr[oligator]<[ov]	zeszyty 4, <u>okładki</u> i papier	
	zeszyt oprawny i papier	
	<u>książka</u> do oprawy	
	zakładki, <u>mosiądz</u>, medaliki	
>Dob[ek] <[ow]	medaliki – 3	1
	Obrazki św. Józefa . . .	2

[op] *opuszczono*: Marta Marta / Marta Marta / Poznań / Marta
[oq] *opuszczono:* Poznań / Poznań Poznań / Poznań Poznań / Tatry Peterssburg / Tatry Podgórze / Tatry T Twój / Twój; *opuszczono obliczenia matematyczne (finansowe) wykonane ołówkiem*
[or] *opuszczono dopisane w poprzek karty*: gatki – 6 par – 7 / koszul 6 – 18; *obliczenia matematyczne (finansowe*)
[os] <obicie i okna etc. – 14 / szalik – 1/ rękawicz.- 20 / skarp – 1>
[ot] *dopisane ołówkiem*
[ou] *dopisane ołówkiem*
[ov] *dopisane ołówkiem*
[ow] *dopisane ołówkiem*

>Peske<[ox]	cygara	–	–	22	6
	spir[ytus]		–	7	–
	suma		–	29 [sgr]	6[fn]
>Rofa<[oy]	[-]		–	10 [sgr]	
	cygarety				
	bułki				
>Inst[ytut][415]<[oz]	biblioteka		[--][pa]		

[k. 129] Paźdz[iernik] porto – 56 [sgr] 6 [fn] [--][pb]

[ox] *dopisane ołówkiem*
[oy] *dopisane ołówkiem*
[oz] *dopisane ołówkiem*
[pa] *opuszczono dopisaną u dołu karty ołówkiem kwotę:* 2 [tal.] 24 [sgr]
[pb] *opuszczono zestawienie pozycji jednostkowych*: od 1 do 5 [sgr]

[415] Prawdopodobnie chodzi o bibliotekę Instytutu Gostyńskiego.

13. Zapiski i zestawienia rachunkowe z lat 1856-1864

Autogr., AGSD, B-k-6, k. 46-56

[k. 46][pc] [--][pd] Ponieważ 23 paździer[nika] 1856 r. wziąłem 50 tal. ze 400, od których procent do 1^{go} stycznia 1857 r. odebrałem, przeto odtrącam procent od owych 50 tal. za listopad i grudzień: 12 [sgr] 6 [fn].

od 1^{go} stycznia 1857 r. do 1^{go} lipca t[ego] r. od [pe] 300 tal.	7	15	–
od połowy lutego ubyło 100 tal., zatem odchodzi za 4 ½ miesiąca procent od 100	1	26	3
zostaje proc[ent]	5 [tal.]	18 [sgr]	9 [fn]
od 19 maja albo raczej do ⅓ maja wziąłem 20 tal., zatem odchodzi proc[ent] na 1 1/3 miesiąca od 20 tal.	–	3	4
zostaje mi	5 [tal.]	15 [sgr]	5 [fn]
od 20 czerwca albo raczej ⅓ czerwca, biorąc 120 tal., odchodzi proc[ent] za ⅓ czerwca od 120 tal.	–	5	–
zostaje mi	5 [tal.]	10 [sgr]	5 [fn]

[k. 47] Na rok od 1 lipca 1856 r. do 1 lip[ca] 1857 r. nadebrałem: 10 [tal.] 26 [sgr] 6 [fn].

Od 1 lip[c]a 1856 r. do 1 lipca 1857:

nadebranych	10	26	6
Günther[416] 50	50	–	–
23 marca 1857 r.	30	–	–
[suma]	90 [tal.]	26 [sgr]	6 [fn]

[pc] *karta zapisana ołówkiem*
[pd] *opuszczono:* 400-220=180
[pe] <350>

[416] Ernest Wilhelm Günther (1792-1860), drukarz, od 1832 r. prowadził w Głogowie drukarnię i warsztat litograficzny; wydał m.in. pierwsze tomy „Pokłosia"; zob. *Korespondencja*, t. I, s. 126; W. Chojnacki, SPKP, s. 306-397.

[k. 48] Rachunek procentu mego od Teofila[417] od 1 stycz[nia] 1861 r.

nadebrane na styczeń 1861 r.	4	11	–
cygara – 100	2	6	–
kawa – 3	1	–	–
składka moja Nauk[owej] Pomocy . . .	2	–	–
spodnie	7	–	–
w pieniądzach [24]½	1	–	–
cygara 100	2	6	–
[suma]	19 [tal.]	23 [sgr]	– [fn]
cygara – 100	2	6	–
cygara – 50	1	3	–
kawa – 1	1	–	–
19. [-] w pieniądzach	10	–	–
wybrałem	34	2	–
(do końca kwietnia zostaje mi 15 tal. 28 sgr)			
12. maj – surdut latowy	10	–	–
wybrałem	44 [tal.]	2 [sgr]	
(do końca kwietnia zostaje mi 5 tal. 28 sgr)			

kawy – 3 [pf]	1	–	–
cygarów – 25		21	–
buty podzelowanie ?	–	–	–
cygarów – 25		21	–
cygarów – 100	2	[pg]	–
[suma]	4 [tal.]	12 [sgr]	– [fn]

[pf] <11>
[pg] <6>

[417] Spośród najbliższych współpracowników Bojanowskiego imię to nosili – Teofil Lenartowicz oraz ks. Teofil Baczyński SJ.

[k. 48v] Do końca kwietnia zostaje 1 [tal.] 16 [sgr]

22 VI [18] 61 r. – cygarów 250	5	–[ph]	–
28 VI [18]61 r. – kawa 3 [pi]	1	–	–
fujarka	–	5	–
[suma]	6 [tal.]	5 [sgr]	– [fn]
maj i czerwiec	25	–	–
2 kwietnia	1	16	–
[suma]	26	16	–
od tego odchodzi	6	5	–
do dnia 28 czer[wca] 1861 zostaje mi . .	20	11	–
d[nia] 23 lip[ca] 1861 wziąłem	6	–	–
buty	–	25	–
kapelusz	2	20	–
maszynka	–	15	–
cukiernia [-]	–	15	–
mapa p[owiatu] krob[skiego]	–	5	–
[suma]	10 [tal.]	20 [sgr]	– [fn]
w pieniądzach	4	–	–
wybrałem	14	20	–
na to jest z czerwca	20	11	–
lipiec	12	15	–
sierp[ień]	12	15	–
[suma]	45	11	–
od tego odchodzi	14	20	–
8 sierp[nia] 1861 r. zostaje	30 [tal.]	21 [sgr]	– [fn]
>buty	–	25	–
	30	–	–<[pj]

[ph] <15>
[pi] <Lb>
[pj] *dopisane ołówkiem*

[k. 49] >10 VIII [18]61 wziąłem 10 [tal.], zostaje do końca sierpnia 1861 r. 20 tal.

cygara – 250	5	–	–
kawa 3 [pk]	1	–	–
kmizelka	1	15	–
cygara – 250	5	–	–
czapka	1	–	–
kawa	1	–	–
dodatki do cygarów	1	–	–
[suma]	15 [tal.]	15 [sgr]	– [fn]
Z powyższych 20 tal. zostaje	4	15	–
wrzesień i paździer[nik]	25	–	–
[suma]	29 [tal.]	15 [sgr]	– [fn]
szyby dwie	–	12	–
kawy – 3	1	–	–
[suma]	28 [tal.]	3[sgr]	– [fn]
15 XI [18]61 r. cygara – 100	2	–	–
cygara –100	2	–	–
zostaje	24 [tal.]	3 [sgr]	– [fn]
listopad	12	15	–
zostaje	36	18	–
grudzień	12	15	–
[suma]	49 [tal.]	3 [sgr]	– [fn]
rękawiczki	1	–	–
[-]	–	17	6
za listy	–	3	–
[różnica]	47 [tal.]	12 [sgr]	6 [fn]

[k. 49v]

z przeniesienia do 1 stycz[nia] 1862 r. .	47 [tal.]	12 [sgr]	6 [fn]
karafinka	–	12	–
papieru listowego 2 libr[y]	–	8	–
[różnica]	46 [tal.]	22 [sgr]	6 [fn]

[pk] <lb>

16 grud[nia] 1861 r. odebrałem	20	–	–
[suma]	26 [tal.]	22 [sgr]	6 [fn]
kawy – 3	1	–	–
cygara – 50	1	–	–
cygara – 100	1	15	–
[suma]	23 [tal.]	7 [sgr]	6 [fn]
13 I [18]62 r. w pieniądzach	3	–	–
apteka	–	6	–
[różnica]	20 [tal.]	–	–
styczeń 1862 r.	12	15	–
[suma]	32 [tal.]	15 [sgr]	– [fn]
24 I 1862 r. wziąłem	5	–	–
[różnica]	27 [tal.]	15 [sgr]	– [fn]
płótno na gatki 5 tal. i w gotówce 5 tal.	10	–	–
[różnica]	17 [tal.]	15 [sgr]	– [fn]
kawa – 3	1	–	–
cygara – 100	1	15	–
[różnica]	15 [tal.]	–	–
cygara – 25	–	21	–
papier listowy	–	8	–
(dn[ia] 19 lut[ego] 1862 r.) [różnica] .	14 [tal.]	1 [sgr]	– [fn]
cygara – 50	–	22	6
[różnica]	13 [tal.]	6 [sgr]	6 [fn]

[k. 50]

z przeniesienia	13 [tal.]	6 [sgr]	6 [fn]
odebrałem	–	6	6
[różnica]	13 [tal.]	– [sgr]	– [fn]
przez Murka odebrałem	3	–	–
cygara	1	15	–
zostaje mi	8 [tal.]	15 [sgr]	– [fn]
za luty	12	15	–
za marzec	12	15	–
przypada mi	33 [tal.]	15 [sgr]	– [fn]
na to wziąłem	8	–	–
kawy – 3	1	–	–

cygarów – 50	1	12	–
[różnica]	23 [tal.]	3 [sgr]	– [fn]
27 marca – 100 cygar	2	–	–
[różnica]	21 [tal.]	3 [sgr]	– [fn]
10 kwietnia w gotówce	5	–	–
[różnica]	16 [tal.]	3 [sgr]	– [fn]
15 kwiet[nia] cygara – 100	2	3	–
16 kwiet[nia] w gotówce	14	–	–
[różnica]	– [tal.]	– [sgr]	– [fn]

Wybrałem więc do końca marca 1862 r.

kwiecień i maj	25	–	–
17 maja w gotówce	11	–	–
[różnica]	14 [tal.]	– [sgr]	– [fn]
2 czerwca [18]62 w gotówce	14 [tal.]		

[k. 50v]

czerwiec [fn]	12	15	–
mam do odebrania za listy	–	13	–
[suma]	12 [tal.]	28 [sgr]	– [fn]
dostałem cygara – 100	1	3	–
[różnica]	11	25	–
19 czer[wca] cygara – 100	1	18	–
[różnica]	10 [tal.]	7 [sgr]	– [fn]
wydałem na listy Teofila	–	7	–
[różnica]	10 [tal.]	– [sgr]	– [fn]
11 lipca 1862 odebrałem	10 [tal.]	–	–

Do końca czerwca 1862 wybrałem.

wziąłem 50 cygar	–	22	6
dałem dla Teof[ila] za listy	–	2	–
nadebrałem na lipiec	–	20	6
22 lipca odebrałem	5	–	–
9 sierp[nia] – 50 cyg[ar]	–	22	6
nadebrałem na lipiec	6 [tal.]	12 [sgr]	– [fn]
15 sierp[nia] odebrałem	6	3	–

wybrane do końca lipca.	12 [tal.]	15 [sgr]	– [fn]
15 sierp[nia] – 50 cyg[ar]	–	22	6
18 sierp[nia] – 3 kawy	1	–	–
26 sierp[nia] – 100 cyg[ar]	1	15	–
6 wrześ[nia] w gotówce	5	–	–
9 wrześ[nia] w gotówce	6	–	–
9 wrześ[nia] – 100 cyg[ar]	1	18	–
2 paździer[nika] – 100 cyg[ar]	1	18	–
[suma]	17 [tal.]	13 [sgr]	6 [fn]

[k. 51][pl]; [k. 52]

do końca maja	3	21	9
za listy	–	12	6
[suma]	4 [tal.]	4 [sgr]	3 [fn]
nadebranych	–	5	–
cygara 20/5	1	15	–
kawa 20/5	1	–	–
okulary	–	2	–
[suma]	2 [tal.]	22 [sgr]	– [fn]

Zostaje mi więc do końca maja 1 [tal.] 12 [sgr] 3 [fn].

potrzebuję	5	12	–
na zapas	2	–	–
[suma]	7 [tal.]	12 [sgr]	3 [fn]

Byłoby nadebranych na czerwiec 6 [tal.].

[k. 53][pm]; [k. 54][pn] Przypadało mi z czerwca 6 [tal.] 15[sgr].

cygara – 200	4	–	–
cygara – 100	1	15	–
kawa	1	–	–
[suma]	6 [tal.]	15 [sgr]	– [fn]

[pl] *karta niezapisana*
[pm] *karta niezapisana*
[pn] *karta zapisana ołówkiem*

Lipiec 1863 r.

w gotówce	3	–	–
w gotówce	4	–	–
kawa	1	–	–
poczta	–	20	6
cygara	4	–	–
[suma]	12 [tal.]	20 [sgr]	6 [fn]

Sierpień

nadebrałem	–	5	6
kapelusz od prania	–	20	–
wody . . . . . ?	–	–	–
dz[ień] 14 sierp[nia] w gotówce	12	–	–
d[zień] 15 wrześ[nia] w gotówce	5	–	–
cygara	4	–	–
kawa	1	–	–
w gotówce	5	–	–
[suma]	27 [tal.]	25 [sgr]	6 [fn]
więc sierpień i wrzesień	25	–	–
na paździer[nik] nadebrane	2 [tal.]	25 [sgr]	6 [fn]

[k. 54v] 1863 r.

na paździer[nik] wziąłem	2	25	6
potem wziąłem	6	–	–
29 paździer[nika] wziąłem	2	–	–
mam do odebrania do końca paździer[nika] [po]	1 [tal.]	19 [sgr]	6 [fn]

w listopadzie na drogę do Jaszkowa wziąłem	6	–	–
13 listopada wziąłem	2	–	–
kawa – 3	1	–	–
na listopad wybrałem	9 [tal.]	– [sgr]	– [fn]

[po] < do summy 12 – 15>

do końca więc listop[ada] należy mi się	3	15	–
reszty z paźdz[iernika] należy mi się . .	1	19	6
w sumie do końca listop[ada] przypada mi	5 [tal.]	4 [sgr]	6 [fn]
w listopadzie wziąłem cygara	4	–	–
zostaje mi z listopada	1 [tal.]	4 [sgr]	66 [fn]
13 grudnia odebrałem w got[ówce] . . .	1	–	–
18 grudnia odebrałem gotówką	10	–	–
w końcu grudnia odebrałem	2	15	–
4 stycznia 64 odebrałem	1	–	–
kawa	1	–	–
kalendarz	10	–	–
wziąłem w gotówce	2	–	–
wziąłem w gotówce	8	11	–

Do końca stycznia 1864 r. wybrałem wszystko.

[k. 55][pp]; [k. 56][pq] Od nowego roku

wziąłem	3	–	–
wiązka cygarów	–	15	–
[winienem za listy]	–	3	6
[suma]	3 [tal.]	18 [sgr]	6 [fn]
cygara	2	10	–
kalendarz	–	–	–
[suma]	5 [tal.]	28 [sgr]	6 [fn]
za styczeń	12	15	–
powyższy rachunek	5	28	6
[suma]	6	16	6
za listy winienem	–	3	–
[suma]	6 [tal.]	13 [sgr]	6 [fn]

[pp] *karta niezapisana*
[pq] *w lewym górnym rogu dopisane czerwonym tuszem:* L.: 2 I 60

14. List E. Bojanowskiego do ochrony w Jaszkowie w sprawie składki na zakład domu ochmistrzyń

Autogr., AGSD, B-f-2, k. 41

[k. 41][pr] Składka na zakład domu ochmistrzyń do ochrony w Jaszkowie.

Do utworzenia zakładu tego potrzeba w ogóle 500 tal., a to w pieniądzach: na opłacenie rzemieślników – 100 tal.; na zaopatrzenie domu w sprzęty – 100 tal.; na wydatki nakładowe na gospodarstwo z 80 mórg roli złożone – 300 tal., jakowe mogłyby być zastąpione ofiarami w naturze, to jest:

2 konie
2 krowy
4 sztuki młodego bydła
2 maciory
2 wieprzaki do tuczenia
1 wóz z całym porządkiem
2 pługi
4 brony
1 radło
2 półszorki

PS Zaopatrzenie domu w sprzęty mogłoby być również zastąpione ofiarami w naturze, a te w takim razie składać by się miały:

1 kocioł do prania
6 garnków żelaznych różnych
1 magiel
1 żarna
1 stół do refektarza
2 stolarki do pracy
6 łóżek
12 stołków
1 szafka do książek
1 szafa do bielizny
1 szafa do spiżarni
1 miednica
2 ławki
2 palice
1 krata żelazna do okna do spiżarni
1 umywalnia
12 noży, grabek i łyżek

[pr] *w prawym górnym rogu adnotacja czerwonym tuszem:* L.: 1 IV 57

12 kubków do picia
12 ręczników

PS Całe zaopatrzenie domu tego ma być w składzie swoim i w formie podobne do sprzętów używanych zwykle przez lud wiejski, o tyle tylko uzupełnione, o ile wymaga tego wszelki zakład publiczny.

Góra, 27 czerwca 1857 r.

E. Bojanowski

15. Wyjątki z dziennika[418]

Autogr., AGSL, B-n-5, k. 1-2v

[k. 1] Wyjątki z dziennika
Sobota 21 V [1853 r.]
Niedziela 22 V

Pogoda śliczna, ale dusza moja tak smutna, że cały maj w swej ozdobie nie zdoła mnie rozerwać. Dziwna rzecz, od lat kilku zawsze prawie w tej najmilszej porze największych doznawałem utrapień... Przy dzisiejszej uroczystości Trójcy Przenajświętszej poszedłem rychło do klasztoru na mszę św. i po przyjęciu Komunii Św. pobiegłem do Instytutu, dokąd mnie popędził przerażający sen dzisiejszej nocy. Śniło mi się, [ps] że na progu jakiegoś domku, do którego wchodziłem, ujrzałem z przerażeniem w pościółce złożone dziecię konające, które mnie tak przeraziło konwulsyjnym wyrazem twarzy i w słup postawionymi oczyma, że obudziwszy się, natychmiast wspomniałem na sierotkę Józię[419], czy czasem mocniej nie zachorowała (bo już od niejakiego czasu widziałem ją słabą nieco). Jakież było zdziwienie moje, gdy przyszedłszy do Instytutu zastałem ją [pt] rzeczywiście niebezpieczną. Spoczywała na ręku siostry Win[centyny][420]. Byliśmy w próżnej przy święcie ochronie. Cierpiąca Józia w tej opróżnionej i tak pustej sali tym przykrzejsze czyniła na mnie wrażenie. Piastowałem ją długo na ręku, wpatrywałem się w jej smutną i ciężko już schorzałą twarzyczkę i nie wiedząc, czym jej cierpienie osłodzić, zostawiłem jej przynajmniej kilka pomarańczy.

[k. 1v] Poniedziałek 23 V

Z kościoła powróciłem zaraz do Józi. Zastałem ją bardzo słabą. Kochane dziecię chętnie z rąk moich brało lekarstwo... Przed odjazdem byłem jeszcze na chwilę u niej, zaczęła fantazjować i widocznie gorączka się wzmagała. Doktor był >dziś< trzy razy, z jego pozwoleniem posłałem dla Józi po sok malinowy, który odtąd z wodą pić będzie...

[ps] <bowiem>
[pt] <niebezpieczną>

[418] Por. *Dziennik*, t. I, s. 93-98.

[419] Szymorska Józefa (1850-1853), sierota otoczona opieką w Instytucie Gostyńskim; zob. *Dziennik*, t. I, s. 20; E. Bojanowski, *Dziennik 1853-1871*. Wybór, wprowadzenie i przypisy A. i T. Szafrańscy, Warszawa 1999, s. 26.

[420] Jackowska Wincentyna Marianna (ur. 1830), szarytka, do zgromadzenia wstąpiła w 1851 r., a w 1863 r. została z niego usunięta; zob. *Dziennik*, t. I. s. 22.

Wtorek 24 V

Nawiedziłem moją ukochaną Józię. Leżała w refektarzu sióstr, miała mocną, jak wczoraj, gorączkę. Lekarstwo ode mnie chętnie zażyła, ale podanej pomarańczy nie chciała i wody z sokiem nie piła, mówiąc: Piwo be. Woda cacy. Często zasypiała i parę razy obudziwszy się, obejrzała się, wokół, wołając dziwnie tęsknym głosem: Mama.

Środa 25 V

Zabrałem paczkę karmelków dla mojej ukochanej Józi. Zastałem ją dużo słabą. Podawałem jej karmelki różane, które raz po raz przyjmowała do usteczek i gryzła, ale [pu] czasami jakiś kurcz ją chwytał i nie dozwalał jej zjeść [pv] karmelka. Dawałem jej pomarańczę, wodę z sokiem marchwiowym, lecz tego ani widzieć nie chciała. Obojętnie spoglądała i na zabawki ołowiane, które jej na pościółce kładłem, ale gdy godzina zażycia lekarstwa przyszła, lekarstwo nader przykre nalałem w jej oczach na łyżeczkę, widziała i flaszeczkę z przywiązaną kartką, a przecież skorom jej powiedział, że tata prosi, aby zażyła, wnet otworzyła usteczka, wypiła [k. 2] najchętniej przykre lekarstwo, nawet ostatnie krople jeszcze języczkiem wciągnęła. Ta dobroć to zadośćuczynienie mojemu życzeniu, łzy mi z oczu wyciekły. Powiadały mi siostry, że w mej nieobecności ilekroć razy dają jej lekarstwo, zawsze jej mówią, że to dał tata, i dziecię ukochane zaraz choćby najprzykrzejsze lekarstwo zażywa najchętniej. Dłużej pisać nie mogę.

Czwartek 26 V

Przy dzisiejszej uroczystości Bożego Ciała i św. Filipa poszedłem rychło do kościoła. Po wysłuchaniu kilku mszy św. i przyjęciu Św. Komunii przyszła do [pw] mojej ławki, będąca także w kościele, siostra Win[centyna], jedną z uczennic z wiadomością, że droga nasza Józinka coraz niebezpieczniejsza i jak chcę ją przy życiu zastać, abym bez zwłoki do Instytutu pospieszył. W tej samej chwili przyszła mi myśl, którą już wczoraj wieczorem przy moich modłach domowych powziąłem, aby natychmiast zamówić mszę św. przed Najśw. Panną Bolesną na intencję ozdrowienia Józi. Jakoś w kilkanaście minut [px] zamówiona msza wyszła. Przez całą tę mszę św. klęczeliśmy z siostrami wokół stopni ołtarza. Dla zbyt mocnego wzruszenia potrzeba było często twarz rękoma zasłaniać. Zostałem jeszcze na procesji uroczystej, która się po cmentarzu do czterech ustrojonych tamże ołtarzy odbyła, i po czwartej Ewangelii wsiadłem natych-

[pu] <już>
[pv] <całego>
[pw] <mnie>
[px] <już ta msza wyszła>

miast do pojazdu, i pojechałem najprzód do doktora, [k. 2v] którego nie zastawszy, kazałem najpilniej z miasta przywołać, a sam do Instytutu pojechałem. Była w domu tylko sama siostra Win[centyna] czuwająca nad najdroższą Józią, która dziś leży w gościnnym pokoju na środku, przy szafie aptecznej. Zastałem ją już w konwulsjach najokropniejszych, drganiach rączek, nóżek, ustek i przewracaniach oczu. Przytomności żadnej już nie miała. Doktor poczciwy przybiegł niezwłocznie, posłał po moszus i z 4 gramów z wodą ciepłą dał enemkę, bo do ust dziecię już nic nie przyjmowało.

Spis treści

V. Materiały i szkice do prac etnograficznych i historycznych 5

1. Lud, jego związek z naturą, historią i religią 7
2. Zagadki, bajki, klechdy i legendy 119
3. Powiastki i podania 155
4. Powiastki gminne wielkopolskie 251
5. Obrządki, obrzędy 263
6. Dziecko według wyobrażeń ludu 413

VI. Zbiory pieśni i piosenek 443

1. Notatki do opracowania o pieśniach polskich (wstęp, systematyka, pieśni nabożne) 445
2. Wyjątki z piosnek ludu 471
3. Rozmaitości (wykazy i wypisy ze zbiorów piosenek różnych autorów) 503
4. Piosnki wieśniacze dla dzieci 519
5. Materiały do książki *Piosnki wiejskie dla ochronek*. Z przygrywką T. Lenartowicza, pod red. E. Bojanowskiego, Poznań 1862 523
6. Wykazy piosnek wiejskich 587
7. Pieśni górnośląskie (wykaz) 595
8. Krakowiaki 601
9. Wykazy piosenek na różne pory roku 627
10. Pieśni gminne wielkopolskie (wykaz) 631
11. Pieśni gminne wielkopolskie 637

VII. Notatki związane z redakcją czasopism 661

1. Notatki związane z redakcją czasopisma „Pokłosie" (część 1) . . . 663
2. Notatki związane z redakcją czasopisma „Pokłosie" (część 2) . . . 669
3. Wiersze do „Pokłosia" (1854 r.) 701
4. Notatki do czasopisma „Ochrona'' 709
5. Struktura czasopisma (prawdopodobnie„Ochrona") 721
6. Zapiski dotyczące projektu czasopisma „Rok Wiejski" 723
7. Zapiski dotyczące projektu czasopisma „Jutrzenka" 731

VIII. Excerpta i epitomaty 737

1. Wypisy z historii Żydów i sąsiednich narodów Prideaux'a *The old und New Testament connected in the history of the Jews und neighbouring nations from the declensions of the kingdoms*

of Israel and Judah to the time of Christ, ed. 10, vol. II 3, London 1729 739
2. Wypisy z historii Żydów i sąsiednich narodów Prideax'a (ciąg dalszy) 817
3. Notatki do dzieła H. Prideaux 859
4. Staropolskie apophtegmata 869

IX. Varia 873

1. Schematy opracowania „O hazaczyźnie" 875
2. Wypisy i notatki redakcyjne do opracowania „O Hazaczyźnie" . . 889
3. Zapiski leksykograficzne: Kolory – barwy – maści 907
4. Porady praktyczne 913
5. Notatki bibliograficzne z lat 1838-1859 915
6. Sprawozdanie z wystawy szkółek przemysłowych powiatu krobskiego 945
7. Ustawa Wydziału Czytelnictwa Popularnego w dyrekcji Ligi Polskiej powiatu krobskiego 949
8. Zapiski dotyczące działalności w Towarzystwie Pomocy Naukowej i w innych stowarzyszeniach 955
9. Remonty i urządzanie Instytutu Gostyńskiego 965
10. Odpis z czasopisma „Czas" – O przeznaczeniu funduszów na rzecz sierot pocholerycznych 971
11. Notatki finansowe dotyczące ochronek sporządzone przez różne osoby dla E. Bojanowskiego 973
12. Rejestry osobistych wydatków E. Bojanowskiego z lat 1846-1870 979
13. Zapiski i zestawienia rachunkowe z lat 1856-1864 989
14. List E. Bojanowskiego do ochrony w Jaszkowie w sprawie składki na zakład domu ochmistrzyń 999
15. Wyjątki z dziennika 1001